Andrzej Mężyk

Tuchów i okolica
w
ogniu wojny światowej

1914-1915

Niniejsza pozycja jest gratisowym darem autora dla miasta i okolicy Tuchowa

Wszelkie prawa do kopiowania niniejszych dokumentów zastrzeżone.

Korekta: Ewa Mężyk, Aleksandra Wojtanowska

Ilustracje: art. mal. Henryk Uziembło: Wspólny grób legionistów w lasach Łowczówka
[w:] J. Cygan, W.K. Cygan: Polacy w walce o wolność 1904-1922.
„Bellona" Muzeum Ziemi Mińskiej. Warszawa 2008, s. 104.

Tylna strona okładki: dom zwany kiedyś „Składnicą", dziś bank BGŻ
- róg ul. Zielonej i Daszyńskiego

ISBN 978 83 7631 517 1

Tuchów 2014

Skład, druk i oprawa: Mała Poligrafia WSD Redemptorystów w Tuchowie

Stela z antycznym hełmem
Chojnik – cmentarz wojskowy nr 150
Kriegerfriedhof – projekt Heinrich Scholz 1918 r.

Te zapomniane po drogach, ciche grządki – to my i sen zapomniany…
Te małe, puste wyniosłości wśród zbóż – to my i nasza duma wyniosła…
Ta maleńka fala gruntu, przy szosie – to my, a w jednej fali całe morze…
Te ledwie widoczna u ściany drzew – stwardnie ule doliny – to my i upór nasz…

Te jakieś kopce po lesie – to my!

Miejsce w cichutkich, słońca i lazurem wiosny emaliowanych sadach
wiejskich, w błogosławionej ciszy urodzajów, miejsc ogrodzonych
drutem kolczastym – to my…

Zrudziały znak na krzyż wyciętej darni, którą mak bryzgiem krwawi i krwią nakrapia – to my…
Na stoku górskim, w ogrodzie grządka na zawsze nieuprawna, z której
szaleństwo dzikich dzwonków i upojną goryczą tchnie pokrzywa – to my i nasza społeczność…
Na ugorach porytych szramą wojny, zebrane w jedno miejsce kamienie – to my…

Sosna, której cienia nikt używać nie śmie, pod którą nikt nie spocznie
na piaszczystym szlaku straceńców – to my…
Niech baczy, kto idzie lasem dziś i po wielu latach – niech czuwa i
niech pilnie słucha i wspomina – bo my mogiły jesteśmy falą wieczności!

Juliusz Kaden-Bandrowski: Mogiły. Lublin 1916.

Cmentarz wojenny
legionistów
w Łowczówku
Akwarela
Jerzego Kowacza –
Łowczówek

W tym miejscu składam serdeczne podziękowania mieszkańcom Tuchowa, którzy udostępnili mi rodzinne fotografie, pamiętniki i dokumenty. A są nimi: Danuta Augustyńska-Guszkiewicz, Maria Sajdak z d. Klimek, Michalina Jaworska z domu Kloch i jej mąż Stanisław Jaworski, Stanisław Jaworski z Rabki, o. Kazimierz Plebanek CSsR, Wojciech Patyk, Ryszard Stec, Marian Hudyka, Marian i Bronisław Kapałkowie, Józef Burciu, Jan Stec i jego syn Tomasz, Stanisława Burza, Seweryn Styliński, Aleksandra Bojarska-Pilch z domu Stylińska, Zofia Gawron z domu Sajdak, Leszek Szarama, Halina Mikos, Krystyna Płońska z domu Hatała, ks. Rafał Płaczek, Stanisława Przęczek, Mieczysław Wewiórski, Teresa Zając, Józef Lewicki, Leszek Tatarczyk, Krzysztof Gogola, Franciszek Zygadło, Aneta Mikos, Jan Iwaniec, Andrzej Zając, Kazimierz Bajorek, Paweł Hanak, Lusia Pal-Poręba, Zofia Mazur (Kopek), Danuta Włodarz, Aneta Topa-Gondczany, Kazimierz Igielski, Adam Hudyka, Ala i Stanisław Wojtasowie, Zofia Adamczyk z d. Słowik z Burzyna, dyrekcja szkół w Siedliskach, Janowicach, Burzynie, Trzemesznie oraz Gimnazjum w Łowczówku-Pleśnej, dyr. Mieczysław Gonciarz i fotograf Wiktor Chrzanowski.

Bardzo serdecznie dziękuję mgr. inż. arch. Jerzemu Kowaczowi za kilka ilustracji do niniejszej pozycji oraz mgr. inż. Jerzemu Orobeciowi za pomoc w sesjach zdjęciowych cmentarzy wojennych na naszej ziemi.

Specjalne podziękowanie należą się kustoszowi o. Kazimierzowi Plebankowi CSsR oraz kustoszom archiwów i bibliotek naukowych w Polsce.

Warto także nadmienić, że książka ta powstała w latach 2008-2014.

Przedmowa

„Tuchów leży nad Białą. Jest to rzeka mała, ale ciekawa i miła. Nad nią po obu stronach pasy wikliny, za nimi pola i łąki. Im dalej na południe, tym więcej gór podbiega do rzeki. Najpierw górki i zagajniki, potem góry i lasy – coraz większe, coraz bardziej zwarte, coraz piękniejsze, aż wreszcie koło Grybowa nurzamy się już w królestwie gór, lasów, tartaków i Łemków."

Tuchów – miasteczko małe, lecz sławne cudownym obrazem Matki Boskiej. Co roku ściągały tu latem tłumne procesje. Dalej dopiero w Gorlickim, w Kobylance, był taki cudowny obraz, ale chyba nie tak sławny. W Tuchowie czuło się „odor sanctitatis". Był też tam sąd grodzki (dawniej zwał się: powiatowy), w którym czasu wojny poprzedniej zginęły księgi hipoteczne, z czego było mnóstwo potem kłopotów.

Akwarela klasztoru Redemptorystów w Tuchowie - art. Jerzy Kowacz

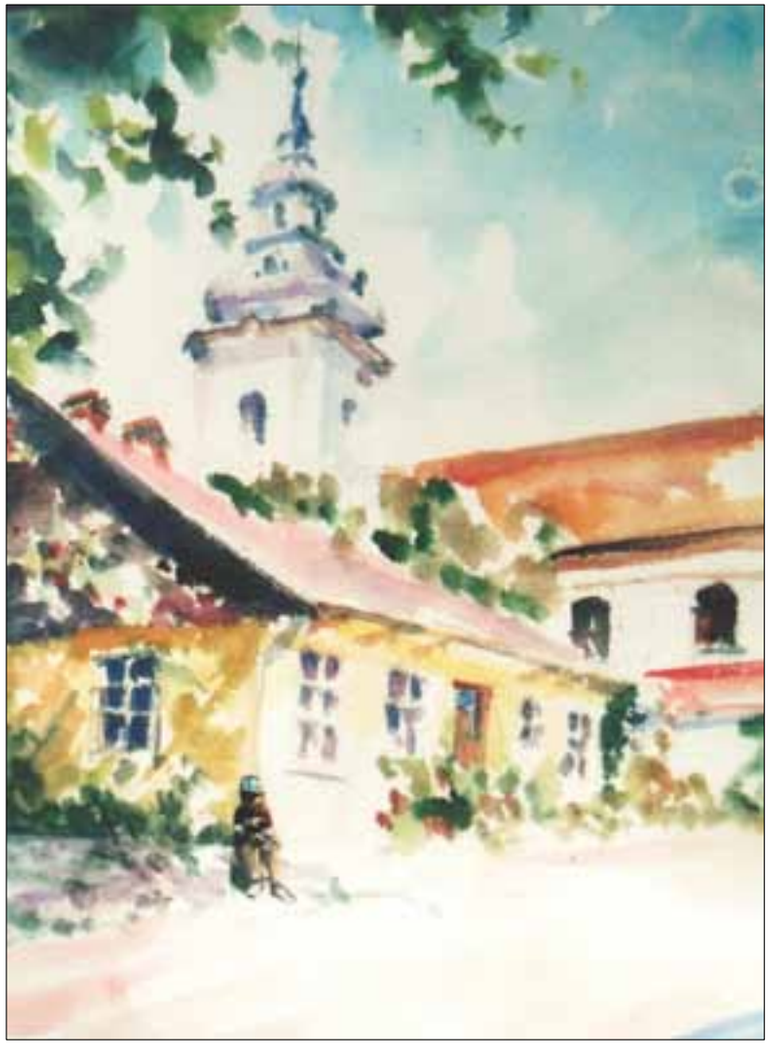

Akwarela kościoła św. Jakuba Ap. w Tuchowie - art. Jerzy Kowacz

To nie była jedyna pamiątka po „Durchbruch bei Gorlice Und Limanowa" roku 1915. Pełno tam wszędzie cmentarzy wojennych. Oporządzali je jeńcy wojenni – Włosi, zdolni kamieniarze (jeden z nich pozostał, ożenił się z polską dziewczyną w Dąbrówce Szczepanowskiej, spolszczył się, wrósł w ziemię i tylko włoskie mu nazwisko pozostało: Casanowa). Cmentarze były piękne – nazwiska na tabliczkach pozacierały się, rdza je pokryła, można było tylko rozróżnić krzyże katolickie od krzyży prawosławnych. Zresztą zgodnie obok siebie leżeli żołnierze cesarza austriackiego i cesarza rosyjskiego. Wokół cmentarzy późnym latem rodziły bogato czernice.

Cicho było na tych cmentarzach, wiatr tylko potrząsał gałęziami drzew. Na szczycie Czarnego Lasu był taki ogromny cmentarz głęboko w borze – nad nim wysoko ponad las wydźwignięty krzyż, w krzyżu wykuty napis:

Der Tränen Musset ihr wehren,	Łzy się wam cisną do oczu,
Kein Leben hat Bestand,	Ma swój kres każde życie,
Wohl dem, der starb in Ehren,	Dobrze temu, co poległ zaszczytnie,
Für Kaiser und Vaterland.	Za cesarza i za ojczyznę.

Włoscy jeńcy w niemieckim języku wyryli w kamieniu tę eulogię czternastu nacjom imperium habsburskiego, tudzież stu pięćdziesięciu nacjom imperium Romanowych. Możliwe, że autor epitafium nie wiedział, że opiewać ma żołnierzy dwu wrogich armii, ułożonych na wspólnym cmentarzu. Możliwe, że nawet wiedział. Główną rzeczą było, że polegli „za cesarza i ojczyznę". Oczywiście, cesarską ojczyznę.

Z drugiej strony krzyża napis był piękniejszy:

Erde, ich war dir Gut,	Ziemio, miłowałem cię.
Erde, du trankst mein Blut.	Ziemio, piłaś mą krew.
Erde, ich starb für dich.	Ziemio, za ciebie życie oddałem.
Erde, nun schirmst du mich.	Ziemio, ty mnie teraz chronisz.

Cmentarz wojenny nr 147 Golanka k. Gromnika

Ten napis był, że tak powiem, chłopski, chociaż w niemieckim języku wyryty. Oddawał cześć ziemi, wiecznej, niezmiennej, wymagającej, pijącej pot i pijącej krew, a stanowiącej największą namiętność tych chłopów w mundurach „feldgrau" i w mundurach rdzawi-brunatnych. Ziemia była tam trudna, ale dobra. Kładli się na niej pokotem. Cmentarz rósł koło cmentarza.

Naturalnie oprócz poległych infanterzystów w okolicy i prócz zakonników byli też w Tuchowie żywi świeccy ludzie. Trudno ich nawet nazwać mieszczanami, bo każdy miał pole i gospodarował: ponadto wielu trudniło się takim czy innym rzemiosłem. Przodowali masarze; Tuchów słynął szeroko z wybornych wędlin. Tu rezydował słynny Matakiewicz, poseł do Rady Państwa w Wiedniu, a potem do Sejmu Warszawskiego, tu był też główny ośrodek Stronnictwa Katolicko-Ludowego, kolejnej partii ks. biskupa Wałęgi, który – choć sam chłopskie dziecko z Moszczenicy – bronił diecezji jak mógł przed ludowcami. Ci ostatni zagrażali

Mapa działań wojennych na froncie wschodnim: Galicja - Lublin - Kraków - Warszawa.
Östl. Kriegsschauplatz. 3 Galizien - Lublin - Krakau - Warschau

Akwarela klasztoru Redemptorystów w Tuchowie - art. Jerzy Kowacz

z trzech stron: od południa – krośnieńskie, jasielskie i gorlickie, a z zachodu Wierzchosławice Witosowe".[1]

[1] Ciołkosz Adam: Ludzie P.P.S. Londyn 1967, s. 1-2. Mapa działań wojennych (w) I wojna światowa i sprawa polska... Mikołaj Berczenko, s. 27.

Książę Franciszek Ferdynand z żoną w Sarajewie na godzinę przed zamachem.
Fot. [w] J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918, Warszawa 1937, s. 56.

Wraz z zamachem na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię w Sarajewie, tlącą się od jakiegoś czasu iskra wojennego ognia padła na Europę, a nawet jak się później okazało na cały świat. Jak grom z jasnego nieba raziła ona ziemię w tym i ziemię Tuchowską. Trudno było wręcz uwierzyć, jak pisze w swym pamiętniku księżna Maria Zdzisława Lubomirska, „by ona mogła zaiskrzyć pośród błękitnego nieba i wiejskiej niezmąconej ciszy sobotniego dnia pierwszego sierpnia 1914 roku. A jednak zaczęło się – jak pisze - czego wyrazem poczęły być puste domy i pola, opuszczone przez naszych stawiających się do asenterunku, żegnani płaczem żon, dzieci i całych rodzin oraz błogosławieństwem naszego księdza"[2].

I na szerokiej prowincji, jakim był wówczas Tuchów, zaczęto głośno mówić o wojnie. Co prawda nie wiedziano jeszcze z kim trzeba będzie wojować. Niewiedza prostego ludu o faktach i zdarzeniach w świecie wywoływała w nim lawinę domysłów, przypuszczeń i plotek. Wiadomo było im tylko, że dokonał się jakiś okropny mord w dalekim Sarajewie. A gdzie takie Sarajewo leży, wielu nie miało pojęcia. Tak więc w Tuchowie, podobnie jak w tysiącach innych miasteczek i wiosek Galicji, obraz szykującej się wielkiej zawieruchy budowany był na ulotnych faktach przekazywanych przez ludzi przy okazji, lub przez domokrążców i niekiedy przez listonoszy. Zdarzało się, że z kościelnej ambony padały jakieś słowa, ale głównie apel o modlitwę za pokój w świecie i błagalne suplikacje do Boga „przed karą za grzechy świata, a częściowe zaćmienie słońca w sierpniu 1914 roku zapowiadało grozę, wywołując wśród nabożnych lęk, a wśród przesądnych przerażenie i wróżbę katastrofy świata." Co niektórych utwierdzały w tym wieści o mordach, rabunkach i gwałtach czynionych przez dzikie hordy wschodu.

[2] Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławy Lubomirskiej 1914-1918. Poznań 2002. s. 12.
J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918. Warszawa 1937.
J. Pajewski: Pierwsza wojna światowa 1914-1918. Warszawa 2005.
W.M. Chwastow: Historia dyplomacji 1871-1914. Warszawa 1973.

Co prawda o przyszłej wojnie względnie konflikcie pomiędzy mocarstwami od dawna już dyskutowano w sferach licznych dworów Europy, a w wojskowych sztabach skrycie przygotowywano wojenne plany na wypadek jej wybuchu. Od lat bowiem na firmamencie europejskim gromadziły się coraz większe i cięższe chmury. W tej aurze wzbierającej się burzy, państwa zaczęły się asekurować, zawierając sojusze wojskowe zobowiązując układające się strony do udzielania sobie wzajemnej pomocy zbrojnej w wypadku zaatakowania którąś ze stron przez państwo trzecie.

Pierwszy taki krok uczyniły Austro-Węgry i Prusy w 1879 roku, wciągając z czasem na krótko jeszcze Włochy (1882), które później opuściły to porozumienie i związały się z państwami bloku przeciwnego. Tą przeciwną stroną Trójprzymierza było Trójporozumienie Rosji, Francji i Anglii pod nazwą „Ententy" (fr. antant = porozumienie), wokół której podczas wojny skupiło się aż 25 państw.

Głównym powodem wybuchu wojny były antagonizmy istniejące od dawna pomiędzy mocarstwami Europy, a także ich dalekowzroczne ekspansywne dążenie zajęcia nowych terytoriów, koloni lub wywalczenia sobie w nich wpływów polityczno-gospodarczych. Toteż fakt zabójstwa arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie był tylko dla tych państw pretekstem do wywołania wojny, poczynając ją od Austro-Węgier występujących przeciwko Serbii, a pośrednio przeciwko Rosji, a tym samym przeciwko wielu państwom powiązanym układami i sojuszami wojskowymi. Wejście zatem Austro-Węgier w stan wojny z Serbią, wspieraną przez Rosję, wywołało piorunujący łańcuch zbrojnych reakcji wielu państw, lawinowo wciąganych w wir wojny w imię „ugrania" w niej swoich praw i celów.

Tego dnia tj. 28 lipca 1914 roku car Mikołaj II zatwierdził ukaz o powszechnej mobilizacji wojsk, co w Niemczech odebrano jako zagrożenie ich suwerenności ze wschodu, zachodu i północy za sprawą Rosji, Francji i Anglii. W odpowiedzi Niemcy postawiły ultimatum Rosji, przeradzający się zarazem w akt wypowiedzenia Rosji wojny.

Trzeciego sierpnia uczyniła to Francja wobec Niemiec w nadziei odzyskania utraconej Alzacji i Lotaryngii, a 4 sierpnia zrobiła to Anglia, rywalizująca z Niemcami na rynkach świata. Natomiast Au-

Następca tronu Austro-Węgier arcyksiążę Franciszek Ferdynand Habsburg z małżonką księżną Zofią Hohenberg.
Zdjęcie (w) M. Berczenko: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Libra 2009, s. 12.

KURIER WARSZAWSKI.

Wojna niemiecko-rosyjska wypowiedziana!

Petersburg 1-go sierpnia. (Pet. Aj. Tel.)

Dziś, 1-go sierpnia, ambasador niemiecki wręczył ministrowi spraw zagranicznych w imieniu swojego rządu wypowiedzenie wojny Rosji.

Kurier Warszawski 1914

stro-Węgry weszły w stan wojny z Rosją 5 sierpnia, a 6-tego Serbia z Niemcami. Podobnie uczyniła Czarnogóra wobec Austrii i Niemiec. Totalny charakter wojny światowej przypieczętowała Japonia wypowiadając 23 sierpnia wojnę Niemcom. W odzewie tego kroku Austro-Węgry solidaryzując się z Niemcami wypowiedziały wojnę Japonii, a Stany Zjednoczone Ameryki przystępując do niej 6 kwietnia 1917 przypieczętowały ostateczny jej wymiar światowy.

Rezerwiści w drodze do koszar – Berlin, sierpień 1914 r.
(w) J. Dąbrowski: Wielka Wojna... op.cit. s. 68.

Z kalendarium wydarzeń wynika[3], że na przestrzeni dwóch miesięcy zaistniał olbrzymi konflikt zbrojny, jakiego dotychczas świat nie widział i nie przeżywał, nazwany od jego wielkości i obszarowej objętości „Wielką Wojną". Wszak do „zapasów wojennych" przystąpiło aż 33 państwa świata, wśród których głównymi spierającymi się mocarzami były Rosja, Niemcy i Austro-Węgry. Dla sprawy polskiej i innych zniewolonych przez zaborców, albo jeszcze państw nie wyjarzmionych w swej historii, konflikt ten miał wręcz zbawcze znaczenie. Walka bowiem pomiędzy zaborcami była zwiastunem i nadzieją odzyskania niepodległości, a dla Romanowów, Habsburgów i Hohenzollernów katastrofą, zmiatającą ich z kart historii, jako wiekowych władców bez mała całej Europy.

Gdy zatem tu w Galicji padło hasło – Do broni! – młodzi spod znaku „Strzelca", „Sokoła", „Drużyn Bartoszowych" i innych paramilitarnych zrzeszeń i stowarzyszeń, poczęło garnąć się w szeregi Legionu Piłsudskiego. Inni zaś Polacy, jako poddani cara czy cesarza Austro-Węgier i Prus, trafili z asenterunku do wrogich sobie armii, co na polu walki przekładało się w bratobójczy bój. Tragizm ten przeżywali niejednokrotnie Polacy walczący w pułkach austriackich czy rosyjskich, słysząc nawzajem mowę polską, a w bitwach błagalny głos, nie zabijajcie – My Polacy!

W początkowej fazie wojny, główną areną zmagań licznych armii, pomijając front zachodniej Europy, była Galicja i Prusy Wschodnie, na której wielkie mocarstwa dążyły do błyskawicznego rozstrzygnięcia walki na swoją korzyść, kierując tym samym setki tysięcy, a nawet miliony swoich żołnierzy. Sztaby wojskowe zakładały bowiem „krótkie spięcie-Blietzkrieg", trwające najwyżej do Bożego Narodzenia 1914 roku, co w rzeczywistości okazało się

[3] Kalendarium wydarzeń wojennych i indeks państw walczących obejmuje jeszcze Belgię, Turcję, Bułgarię, Włochy, Rumunię, Japonię, Stany Zjednoczone, zaś neutralność swą zachowały Dania, Holandia, Szwecja, Portugalia i Hiszpania. W tym miejscu wyjaśnienia wymaga zachowanie się Włoch, a mianowicie początkowo dyplomacja niemiecka podjęła próbę pozyskania ich w poczet „Trójprzymierza", które wysuwały pretensje terytorialne wobec Francji o Korsykę, Sebaudię i Niceę, a wobec Austrii o Tyrol i Triest. Ostatecznie w 1915 roku Włochy przystąpiły do przeciwnego bloku, do „Ententy", wchodząc w stan wojny 20 października z Austro-Węgrami i Niemcami.

oszustwem i wielkim błędem sztabowców i wodzów, optymistycznie liczących na błyskawiczne zwycięstwo. Z punktu widzenia strategicznego, Galicja w planach obu przeciwników traktowana była wyjątkowo.

W planach wojennych Austro-Węgier była ona terenem wyjściowym do walki z Rosją, natomiast dla Rosji głównym frontem pobicia Austro-Węgrów i otwarcia sobie drogi na Bałkany i na Dardanele, a tym samym wyeliminowania Austro-Węgier z wojny oraz skierowania większych sił przeciwko Niemcom.

Galicja zatem stała się terenem wielomiesięcznych krwawych walk, w których setki tysięcy żołnierzy po obu stronach poległo.

Rozwinięcie strategiczne sił zbrojnych stron walczących[4] w sierpniu 1914 r.

	Armii	Dywizji piechoty	Dywizji sam. korpus	Brygad piechoty pospol. ruszenia	Dywizji kawalerii	Dział
Front wschodni: (Prusy)						
Niemcy	1					
Rosja	2		brak danych w ilości dywizji i broni			
Galicja						
Austro-Węgry	6	plus twierdze-forty (Przemyśl i Kraków)				
		71	-	-	26,5	4278
Niemcy	-	-	-	-	-	
Rosja	6		brak danych w ilości dywizji i broni			

Ciężar tej „Wielkiej Wojny" dźwigała cała Europa w tym i nasza ziemia tuchowska wraz z okolicą, skropiona obficie krwią i okrywająca swym całunem tysiące mogił. W tym pofałdowanym i górzystym terenie były prowadzone zacięte i ciężkie wielomiesięczne walki jak i pozycyjne bitwy o czym świadczą liczne cmentarze, do których prowadzą betonowe słupy (Zugang Kriegerfriedhof), jak i do dziś widoczne leje po pociskach armatnich i rowy strzeleckie, które śladowo ostały się na Garbku-Buchcicach w lasku przy kolejowych torach, na „Głowie Cukru" w Lubczy Szczepanowskiej, Lichwinie, czy w tuchowskiej „Sosince" Przedmieścia Wielkiego. Dochodziło tu do ostrych i krwawych walk o każdy metr i każde wzgórze, będące znaczącym punktem strategicznym, kontrolowania i ostrzeliwania przeciwnika. Jeszcze dziś – jak pisze w przenośni Roman Frodyma – „ucho ludzkie zdaje się łowić dźwięki wrzawy bitewnej"[5].

[4] Encyklopedia Wojskowa. „Bellona" 1919-1929.
Dąbrowski J.: Wielka Wojna 1914-1918. Kraków 1937, s. 92-93.
Bator J.: Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie galicyjskim w latach 1914-1915. Kraków 2008. s. 41-59.

[5] Frodyma R.: Galicyjskie cmentarze wojenne. Przewodnik, t. II, s. 41 i 133.

Słup z napisem na owalnej płyciźnie z maltańskim krzyżem

Słup z krzyżem laterańskim

Ziemia ta począwszy od Szczepanowic, Lubczy Szczepanowskiej, Lubinki, Lichwina, Pleśnej, Tuchowa, Siedlisk, Lubaszowej, Chojnika, Golanki, Gromnika i Ciężkowic, była wręcz „mordowana" i to nie tylko ciężkimi walkami, ale i dziesiątkami tysięcy przemieszczających się po niej wojsk, armat i wszelkiego rodzaju wojennego sprzętu. Używając przenośni można powiedzieć, iż pod ciężarem niezliczonych pułków, taborów oraz wybuchów pocisków ciężkich moździerzy zwanych „Chudą Emmką" lub „Grubą Bertą"[6], „jęczała" ona i „stękała" ze zmęczenia, okaleczenia i poturbowania. Tej okropnej wojennej harmonii wtórował dodatkowo ciągły chrobot tysięcy żołnierskich butów i hurgot wozów, koni i silników oraz warkot ciężkich karabinów maszynowych. Była więc świadkiem „wielkich wojennych zapasów", ludzkiej tragedii i wielu epizodów śmiertelnych.

W Tuchowie i okolicy takich cmentarzy jest aż 42, co świadczy o niezwykle ciężkich i krwawych tu walkach. Niezwłocznie po nich, przystąpiono w 1916 r. do porządkowania pobojowiska pod protektoratem samego cesarza Franciszka Józefa. (Aktion zum Schutze und der Kriegsgräber Österreichisches Schwarzes Kreuz Kriegsgäberfürsorge Dokumentation

[6] Moździerze te (30,5) wyrzucały pociski o wadze 382 kg na odległość 12,3 km^2 42 kg ładunku wybuchowego. W porównaniu z „Grubą Bertą" kalibru 42 cm (nazwa od imienia córki właściciela koncernu Kruppa), austriacki moździerz firmy Skoda wyglądał filigranowo, dlatego zaczęto go nazywać „Chudą Emmą.

1987, Vien-Linz 1987"). Akcję tę prowadzono bardzo skrupulatnie o czym donosi nam 3 tomowe wielkie dzieło mjr. Rudolfa Brocha i kap. Hansa Hauptmanna pod tytułem: Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914-1915, wydane w Krakowie w 1918 r., a drukowane wcześniej w Wiedniu, pod oryginalnym tytułem: Die Westgalizischen Heldengräber aus den Jahren des Weltkrieges 1914-1915, von Rudolf Bloch und Hans Hauptmann, mit 8 könstbeilagen in Vierfarbenruck Textbidern, Bushschmück Und vielen Karten.

We wprowadzeniu czytamy: „Wśród pól bitewnych, na których toczyły się gigantyczne zmagania wojenne w latach 1914-1915, szczególnie ważne miejsce zajmują pola bitewne Zachodniej Galicji. Rozegrały się tutaj wielkie wydarzenia wojenne, w które atakujący i broniący się zaangażowali olbrzymie ilości ludzi i środków. Bezprzykładna zaciekłość trwających długie miesiące walk pociągnęła za sobą liczne straty w ludziach, zarówno po stronie sprzymierzonych wojsk austro-węgierskich i legionowych oraz niemieckich jak też rosyjskich. Grzebanie poległych przez ich towarzyszy broni lub przeciwników odbywało się przeważnie w obrębie zajmowanych pozycji lub bezpośrednio za nimi, w pośpiechu, bezładnie, tak, jak na to pozwalała aktualna sytuacja. Często nawet pod przymusem chwili nie brano pod uwagę wymogów sanitarnych". (…)

Pierwotne groby na skraju lasu

„Po chwalebnym przebiegu majowej ofensywy w 1915 r., gdy (…) udało się przepędzić rosyjskie armie z ojczystej ziemi, zaświtała nadzieja na ostateczne usunięcie z niej wroga, a wraz z nią pojawił się (…) postulat, by ku chwale poległych bohaterów państw centralnych urządzić honorowe cmentarze (…). Rozmieszczenie tej ogromnej liczby cmentarzy w zróżnicowanym krajobrazie Galicji, na rozległych i pełnych powabu wzgórzach, oddano w ręce artystów – architektów. Należało bowiem stworzyć dzieło, które sprostałoby wszystkim wymaganiom teraźniejszości i wieczystej przyszłości. Przy zakładaniu owych cmentarzy nie chodziło jedynie o to, by spełnić oczywisty obowiązek i zwyczaj, ale wyrazić wdzięczność za niezrównane ich zasługi wobec Ojczyzny. (…)

Po najodleglejsze czasy cmentarze te mają pozostać dla potomnych miejscami katharsis i podniosłych refleksji. Promieniować z nich mają siły podnoszące ducha, a wahających się i błądzących, sprowadzać na powrót do siebie, a w godzinach nowych prób, raz po raz rozniecać święty płomień miłości Ojczyzny, by palił się coraz intensywniejszym ogniem i budził entuzjazm dla tej wysokiej próby dóbr kulturalnych".

Do niniejszego cytatu warto dodać jeszcze kilka zdań Jerzego J.P. Drogomira, wyjętych z jego przedmowy do wydania polskiego, wymienionego dzieła, a mianowicie to, że:

„Cmentarze żołnierskie z I wojny światowej jawią się jako zespolone z krajobrazem i przyrodą święte miejsca spoczynku żołnierzy, którzy po spełnieniu swego obowiązku, zgodnie spoczywają w objęciach ziemi – matki"[7].

Idei głębokiego humanizmu podporządkowany jest wystrój owych cmentarzy. Podkreślają to autorzy uzasadniając niechęć do symboliki wojennej. Krzyż – symbol chrześcijaństwa, ale zarazem miłości, przebaczenia i odkupienia – dominuje na żołnierskich cmentarzach. Autorzy konsekwentnie unikają też przymiotnika „wojenny" w stosunku do grobów i cmentarzy. Słowo Kriegs – wojna, pojawia się tylko w nazwie (Wydziału Kriegsgräber), lecz „żołnierskie" (Kriegergräber). Również na masowo ustawionych dwujęzycznych tablicach drogowskazach widnieją napisy:

Kriegerfriedhot – cmentarz wojskowy
Nr

Trzeba również wiedzieć, że cmentarze te powstały głównie z ofiar i darowizn społeczeństwa galicyjskiego. Potwierdza to wykaz ofiarodawców, który obejmuje 30 stron, przy czym na jednej stronicy zamieszczonych jest od 40 do 45 nazwisk i instytucji. Znajdują się tam także nazwiska obywateli Tuchowa i okolicy w grupie ludzi przekazujących grunty pod zakładane cmentarze. Są to następujący darczyńcy: Bossowski Bolesław z Bistuszowej, Chrząstowska Jadwiga z Burzyna, Gadecki Maciej z Tuchowa, Gągola Anna z Lubaszowej, Grochola Anna z Siedlisk, Klimek Antoni z Tuchowa, Klimek Bronisław z Tuchowa, Kraj Wojciech z Golanki, Laurans Ewa z Bistuszowej, Łabędź Anna i Stec Henryka z Tuchowa, Łątkowa Teofila z Siedlisk, Michałek Franciszek z Zabłędzy, Paliński Jan z Łowczowa, Ludwika hr. Rozwadowska

[7] J.P. Drogomir: Przedmowa, Zachodniogalicyjskie groby… op.cit.

z Tuchowa, probostwo łacińskie z Tuchowa, Walaszek Józef z Tuchowa, Wróbel Wojciech z Siedlisk, Zanisza dr Antoni z Łowczowa, Zanowiak Osym z Rychwałdu, Ziemiński Józef z Lichwina, Żaba Stanisław z Lubczy Szczepanowskiej, Ritter von z Pleśny i wielu innych nie wymienionych[8].

Jak już wspomniano w Tuchowie i okolicy cmentarzy jest aż 42, toteż niektóre z nich tylko tu prezentujemy. Projektował je głównie artysta Henrich Scholz z Wiednia.

Poległych traktowano jednakowo. Tak więc obok Austro-Węgrów, Czechów, Słowaków, Włochów i Polaków, grzebano Rosjan, Serbów, Prusaków i innych zwalczających się armii. Identyfikowano ich za pomocą tzw. „nieśmiertelników" (toyenkapsla), czyli blaszanych kopert zawierających wkładki z danymi tożsamości (legitimationsblatt). W przypadku braku takowych, na tablicach grobów wypisywano nieznany (unbekannt).

Gigantyczne zmagania stron pozostawiły po sobie olbrzymie straty, zniszczenia i tysiące mogił. Dość powiedzieć, iż w zakreślonym przez nas czworoboku naszych badań – od Gromnika do Zalasowej i od Ryglic po Lubczę Szczepanowską, poległo w krwawych bojach 6067 żołnierzy, co stanowi około 10% stanu zaewidencjonowanych przez Rudolfa Brocha strat w zachodniej Galicji na liczbę 60 tysięcy 813 żołnierzy[9], a wraz z obrębem twierdzy krakowskiej obszarem etapowym 98.098.

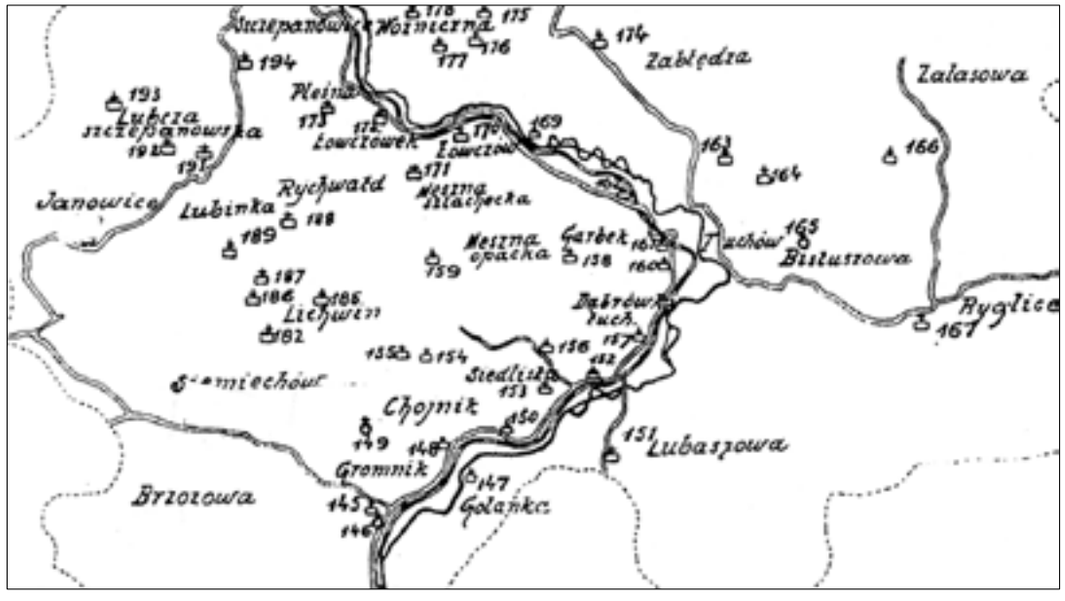

[8] J.P. Drogomir: Wstęp do wydania polskiego. Zachodniogalicyjskie groby bohaterów. Tarnów 1994, s. XI.

[9] mjr Rudolf Broch i kap. Hans Hauptmann: Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914-1915. Kraków 1918. Tłum. i przekład filolog. H. Sznytka. Oprac. J.P. Drogomir. Muzeum Okręg. w Tarnowie 1994, s. 10. Na czele Krakowskiego Oddziału Grobów stanął major Rudolf Broch pochodzący z rodziny niemieckich Żydów z Moraw i kapitan Hans Hauptmann. Rudolf Broch, rzucił w swoim czasie studia architektury na Politechnice i Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu dla służby wojskowej, pełnionej głównie w Galicji. Do krakowskiego grobownictwa wojennego wniósł znajomość spraw sztuki i budownictwa oraz ewidentne talenty organizacyjne. Hauptmann zaś z wykształcenia handlowiec, w rzeczywistości był krytykiem artystycznym, literatem i poetą. Jego wkładem w budownictwo cmentarne były m.in. wierszowane inskrypcje na cmentarzach oraz przygotowanie pomnikowego dzieła już cytowanego, a mianowicie: Die Westgalizichen Heldengräber aus den Jahren des Weltkriegs 1914-1915. Vien 1918.

Hala produkcyjna zakładu drzewnego w Ołomuńcu

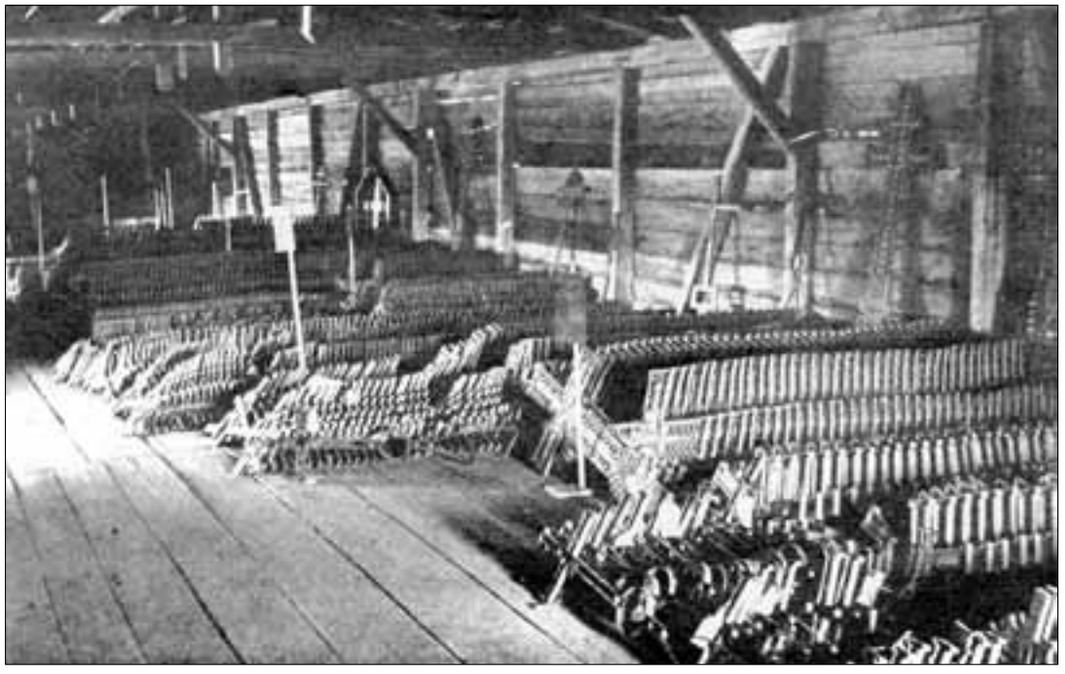

Magazyn zbiorczy Komendantury Uprzątania Pól Bitewnych na terenie stacji towarowej w Tarnowie [w] Zachodniogalicyjskie groby bohaterów. Tarnów 1994, oprac. mjr. R. Brocha i kpt. H. Hauptmanna

W piekle ognia i bagnetów kilka razy tyle trzeba by jeszcze doliczyć ciężko rannych, którzy zmarli w szpitalach wojskowych. Można hipotetycznie zakładać, że na tym naszym skrawku ziemi straciło życie kilkanaście tysięcy żołnierzy, a drugie tyle pozostało rannych lub zagubionych w masakrze wojny. Na 42 cmentarzach wojskowych rozrzuconych w obrębie zajmowanych frontowych pozycji i stoczonych bitew w zakreślonym wyżej czworoboku, pochowanych zostało tylko 6067 żołnierzy, to jest tylu, ilu zostało tu odnalezionych i ekshumowanych z płytkich naprędce usypanych mogił na polach w jarach, na stokach wzgórz w lasach i ogrodach zabudowań. To wielkie pole bitew trzeba było uporządkować i to jak najszybciej ze względów sanitarnych i humanitarnych. Zrodziła się wówczas szlachetna myśl godnego pochówku, a wraz z nią inicjatywa budowania nekropolii, będących nie tylko godnym miejscem chwalebnego uczczenia poległych bohaterów, ale i pamięci tych okrutnych wydarzeń oraz przestrogą – nigdy więcej wojny – co niestety nie skłoniło ludzkość do tej refleksji, ale pchnęło ją do jeszcze okrutniejszej II wojny światowej.

Na jednego zabitego żołnierza przypadało dwóch lub trzech rannych. Personel c.k. szpitala rezerwowego w Prerovie (Czechy). 29 stycznia 1915 roku - kartka napisana w języku polskim przez pacjenta

Ów piękny i humanitarny zamysł CK dowództwa armii Austro-Węgier, przekuło w czyn w 1915-1918 roku, budując monumentalne wojskowe cmentarze, artystycznie wkomponowane w krajobraz i przyrodę przez wybitnych artystów-architektów, wśród których swój genialny talent ukazał Heinrich Scholz z Wiednia. Na tę okoliczność w piśmie biskupim tarnowskim podano:

„Groby poległych żołnierzy!

Komenda Wojskowa w Krakowie zamierza urządzić pochowanym na pobojowiskach i na cmentarzach naszym żołnierzom godne miejsca wiecznego spoczynku. Ma się dokonać w ten sposób, że na miejscach bitew będą utworzone i artystycznie ozdobione groby, tak pojedyncze jak i zbiorowe, zaś groby rozproszone po cmentarzach parafialnych, mają być złączone i jako odrębne groby żołnierskie dołączone do istniejących już cmentarzy parafialnych.

Zwraca się tedy też Komenda do P.T. Duchowieństwa z prośbą, aby jej zamiary zechciało poprzeć w tym kierunku, żeby ludność o ile to być może, bezpłatnie odstępowała parcele gruntowe potrzebne na groby pojedyncze i zbiorowe oraz na cmentarze żołnierskie, nadto żeby ludność przy nadchodzących robotach wiosennych uszanowała groby żołnierskie, rozrzucone po polach, jeszcze niedostatecznie odgraniczone. Podając do wiadomości P.T. Rządców kościołów te zamiary władzy wojskowej polecamy im zarazem, aby wg sił wpływem swoim ułatwili ich wykonanie[10].

konsystorz
podpis nieczytelny

art. malarz Henryk Uziembło
„Groby żołnierskie z 1914/15 r.”

[10] Kurrenda A.D. 1916
N II
L. 662

Cmentarz wojenny w Szczepanowicach nr 194

Na interesującym nas obszarze oznaczonym rzymską cyfrą VI (Oddział Kriegsgräberabteilung Tarnów) z dziesięciu zakreślonych w Galicji Zachodniej przez C. i K. Komendanturę Wojskową w Krakowie – wydział Grobów Wojennych z mjr. Rudolfem Brochem na czele, począł działać Oddział Grobów Wojennych z architektem lejtnantem Siegfred Hallerem [Leutntem – porucznikiem] jako komendantem oraz Gustawem Rosmannem i artystą – architektem Landsturmarbeiter Heinrichem Schulzem. Do pomocy tym bardzo zdolnym twórcom, Komenda przydzieliła szereg specjalistów, jak i wielu jeńców rosyjskich do prac ekshumacyjnych, a do robót kamieniarskich Włochów, słynących od wieków ze sztuki obrabiania kamienia. Okręg ten został zarysowany przez zwierzchnią władzę Austro-Węgierską w widłach rzek Białej i Dunajca, obejmując swym zasięgiem Pogórze Ciężkowicko-Rożnowskie i pogórze Tuchowa – Lichwina wzdłuż rzeki Białej, a układające się w Pogórze Wału, góry Solnej i opadających wyżyn w kierunku Dunajca. W zależności od warunków terenowych wymienieni projektanci tworzyli wręcz cudowne obiekty osiowo-symetryczne, ze śladami armatnich pocisków, wyrywających doły i leje w ziemi. Zakładali oni te cmentarze na otwartych przestrzeniach, na wzgórzach i lasach. Szczególnie w tej sztuce cmentarnej zajmuje wielce utalentowany artysta Heinrich Scholz, główny ich projektant i artystyczny wykonawca rzeźbiarz, którego dzieła w tym miejscu Państwu przedstawiamy.

Cmentarz wojenny nr 164 Tuchów
199 Austro-Węgrów i 105 Rosjan
(art. Heinrich Scholz)
Zbliżenie na Krzyż
AP Kraków – sygn. GW 61. NII/711-16/08, Foto nr 267, 1917 r.

Ukrzyżowany Jezus Chrystus i niewiasty bolejące pod krzyżem jako rzeźba jest uważana za wielkie dzieło artysty, popularyzowane w licznych albumach i katalogach sztuki.

Heinrich Scholz – ochotnik pospolitego ruszenia Ldst. (Landstrum – akzessit), przydzielony do służby technicznej, rzeźbiarz, kierownik artystyczny i główny projektant Okręgu VI-Tarnów. Jego dzieła projektowane zarówno w kamieniu, jak i w drewnie, świadczą o wielostronności artysty. Z wartościowych realizacji jego warto wymienić niektóre, jak np. drewniane krzyże pomnikowe z ozdobami żelaznymi, figury Matki Boskiej Bolesnej, marmurowe płaskorzeźby św. Jerzego walczącego ze smokiem (Siemiechów cmentarz nr 183), obeliski m.in. w Lichwinie „Głowa Cukru" cmentarz nr 185 i inne[11].

[11] Twórcy cmentarzy. Rozdz. VIII – aneks nr 8, s. 52-58. Zeszyt dodatkowy do dzieła Rudolfa Brocha i Hansa Hauptmanna: Zachodniogalicyjskie groby bohaterów. Oprac. Jerzy J.P. Drogomir.

Ukrzyżowany Chrystus i płaczące niewiasty w „Tuchowskim lesie”.
Dzieło art. rzeźbiarza i projektanta większości cmentarzy wojennych w okolicy Tuchowa
HEINRICHA SCHOLZA

„Na odległym od świata wzgórzu koło Tuchowa, promieniuje z krucyfiksu siła porywającego przekazu o ludzkim bólu i Boskim miłosierdziu w powiązaniu ze śmiercią. Szorstkokore pnie świerków stają się smukłymi kolumnami gotyckiej katedry, a sieć gałęzi rozpina się na wysokościach jak kunsztowne żebrowanie krzyżowego sklepienia. Kolorowa mozaika leśnego podłoża rozpościera się wielobarwnie, a wznoszące się wilgotne opary zawieszone w świetle słonecznych promieni jawią się niby niebieskawe obłoki kadzidła.”[12]

[12] Zachodniogalicyjskie groby bohaterów. op.cit. s. 255.

Na polu, kędy najkrwawszą
stoczono bitwę przed laty,
stoi cmentarz wojenny nr 164,
a na nim wyrosły z deszczów
i słońca, pachnące zioła i kwiaty.

Tam w Tuchowskim lesie i obok,
gdzie ongi najsrożej zwarły się
żołnierskie szranki,
dziś na roli i w lesie,
krwawią się wrzosy i kwitną polne rumianki.

Nikt już nie pamięta tych imion,
które tu leżą,
bo zmieszały się ich kości
z czarną lesistą ziemią.

Zmieszały się z ziemią czarną,
a groby zakwitły kwiatami w lecie
i dziś zapachem, wicher nosi
je po świecie

Edward Słoński: Wybór wierszy.

Cmentarz wojskowy nr 164 w Tuchowskim lesie. Stan obecny[13]

Przyszedłeś do nas z obcych stron,
tajemny jakiś nakaz dawać,
i uderzyłeś w wielki dzwon,
jako, że czas już było wstawać.

I serce, jak płonący lont,
dobyłeś z piersi pełnej krzyku,
i tak na wieki odszedłeś stąd,
austro-węgierski żołnierzyku!

Edward Słoński: Wybór wierszy.

[13] Dziś niestety pozostał tylko krzyż - ogołocony z ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i niewiast płaczących - w domyśle Matki Boskiej Bolesnej - Matki Jego i siostry jej Marii, żony Kleofasa lub Marii Magdaleny. Ewangelia św. Jana 19, 25-26.

Pierwotny wygląd cmentarza[14]

[14] Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. GW 61, NII/711-16/08 – foto nr 275-277.

„Tak przyjęła ziemia ta czarna, one popioły i kości.
Jako złotego posiewu ziarna, na plon przyszłości”.
M. Konopnicka: Groby wy nasze!

Panteon narodów, art. Heinrich Scholz
Cmentarz wojskowy – Kriegerfriedhof nr 185 „Głowa Cukru” Lichwin
(273 Austro-Węgrów, 343 Rosjan – łącznie 616 poległych)

Pierwotny wygląd – foto nr 310, 1915 r.
AP w Krakowie, sygn. GW61, NII/7/1-16/08

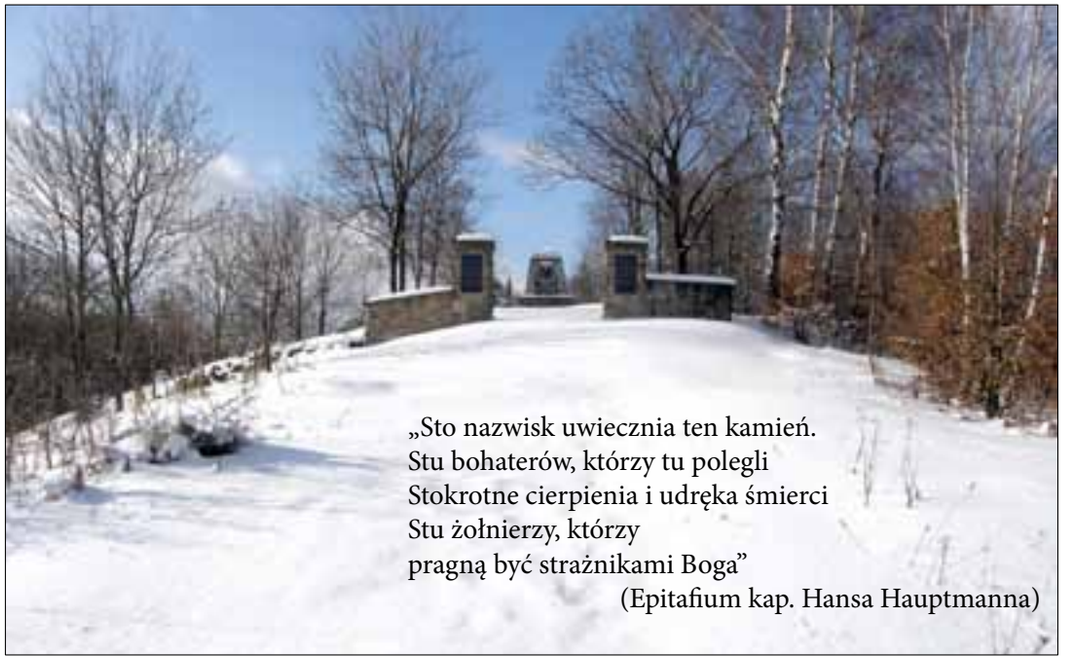

Graniasty blok kamienny wyraża największy pogrom śmierci – 271 Austro-Węgrów (Salzburg)
i 337 Rosjan.

[15] Arcyksiążęta Rainerowie z dynastii Habsbursko-Lotaryńskiej, spokrewnieni z cesarzem Leopoldem II, a w prostej linii z cesarzową Marią Teresą i Franciszkiem Józefem, zajmowali w armii austriackiej wysokie stanowiska oficerskie, m.in. w Tyrolskim Pułku Cesarskim w Grazu i Salzburgu. Taką funkcję wśród innych pełnił arcyksiążę Henryk (1828-1891). Z kolei jego brat ur. 11.I.1827 r., a zmarły w 1913 r. pełnił w latach 1861-65 funkcję nominalnego prezydenta gabinetu Schmerlinga w Austrii. W latach 1868-1906 zajął się organizacją Landwehry austriackiej, której przez długie lata był naczelnym wodzem. Swoje zainteresowanie pokładał również w nauce i muzealnictwie. Zakupił w 1884 r. wielki zbiór papirusów z El-Faijum, zwanych do dziś zbiorem arcks. Rainera, które podarował Bibliotece Narodowej w Austrii, a które eksponowane są w Wiedniu. Ostatnia linia habsburska po cesarzu Leopoldzie II, to linia arcyks. Rainera (1783-1853) oraz wyżej wymienionego, który zasłynął jako znakomity ekonomista. Położył on duże zasługi w odbudowie gospodarki Austrii po wojnie z Napoleonem – spłaceniem kontrybucji, za co został utytułowany tytułem wicekróla Austrii i zarządcą Lombardii. W uznaniu zasług Rainerów, Tyrolskie Pułki Cesarskie przyjęły patronalne imię Rainerów (zob. S. Grodziski: Habsburgowie, op.cit. s. 125-126 oraz Encyklopedia Powszechna. Pod red. F. Michalskiego op.cit. s. 30 Gen. Carl von Clausewitz: O wojnie. Księgi I-VIII. Lublin 1995.

Soldatenfriedhof „Zuckerhut" – Cmentarz wojenny „Głowa cukru", Lichwin
Pomnikowa inskrypcja

Wir Kamen Weit Her,	Przybyliśmy Panie z daleka,
Um Den Tod Zu Suchen!	I znaleźliśmy tu śmierć!

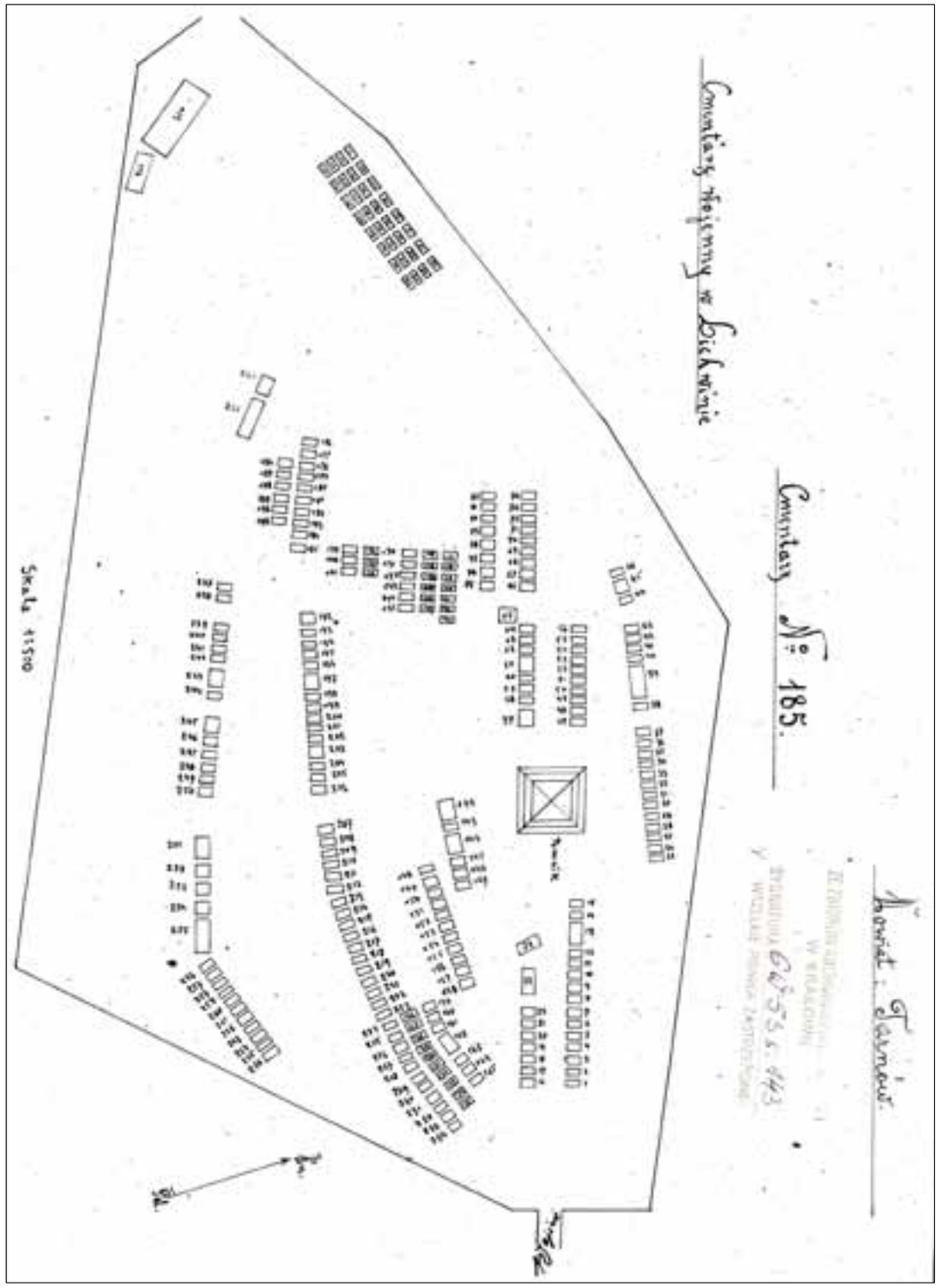

Projekt Heinricha Scholza - AP w Krakowie, sygn. GW 53, s. 143
Lichwin-Gródek „Głowa Cukru”

“Twardo jak ta góra,
stawialiśmy tu opór wrogowi.
Wiernie obejmuje nas ziemia,
którą miłując obroniliśmy!”

PANTEON NARODÓW w Lubczy Szczepanowskiej nr 192
Kaplica neorenesansowa 17 m wysoka – dzieło H. Scholza i Gustawa Rosmanna.
Poświęcona jest ona 457 Austro-Węgrom i 218 Rosjanom (łącznie 675 poległych)

“Jak opoka twardzi, jak ta góra hardzi,
Odpieraliśmy najeźdźców;
Leżymy teraz niemi w wiernych
objęciach ziemi – oddanej naszej pieczy!”

PANTEON NARODÓW w Dąbrówce Szczepanowskiej
Cmentarz wojskowy nr 193 – projekt arch. Gustawa Rosmanna[16]
359 Austro-Węgrów i 235 Rosjan (łącznie 594 poległych)

[16] Gustaw Rossmann, Niemiec, podporucznik w stanie spoczynku, architekt z Düsseldorfu. Do dnia 1 czerwca 1917 r. kierownik artystyczny Okręgu V – Pilzno i projektant większości cmentarzy w tym okręgu. Jego dzieła zrealizowano również w okręgach sąsiednich, a szczególnie w Okręgu VI – Tarnów. Jego projekty mają wielką wymowę, jak choćby kaplica w Lubczy Szczepanowskiej oraz krzyże z żelaznymi okuciami i ozdobami. Wraz z Heinrichem Schulzem zdołał stworzyć wiele upamiętniających dzieł cmentarnych. Zob. aneks nr 8… op.cit., s. 56.

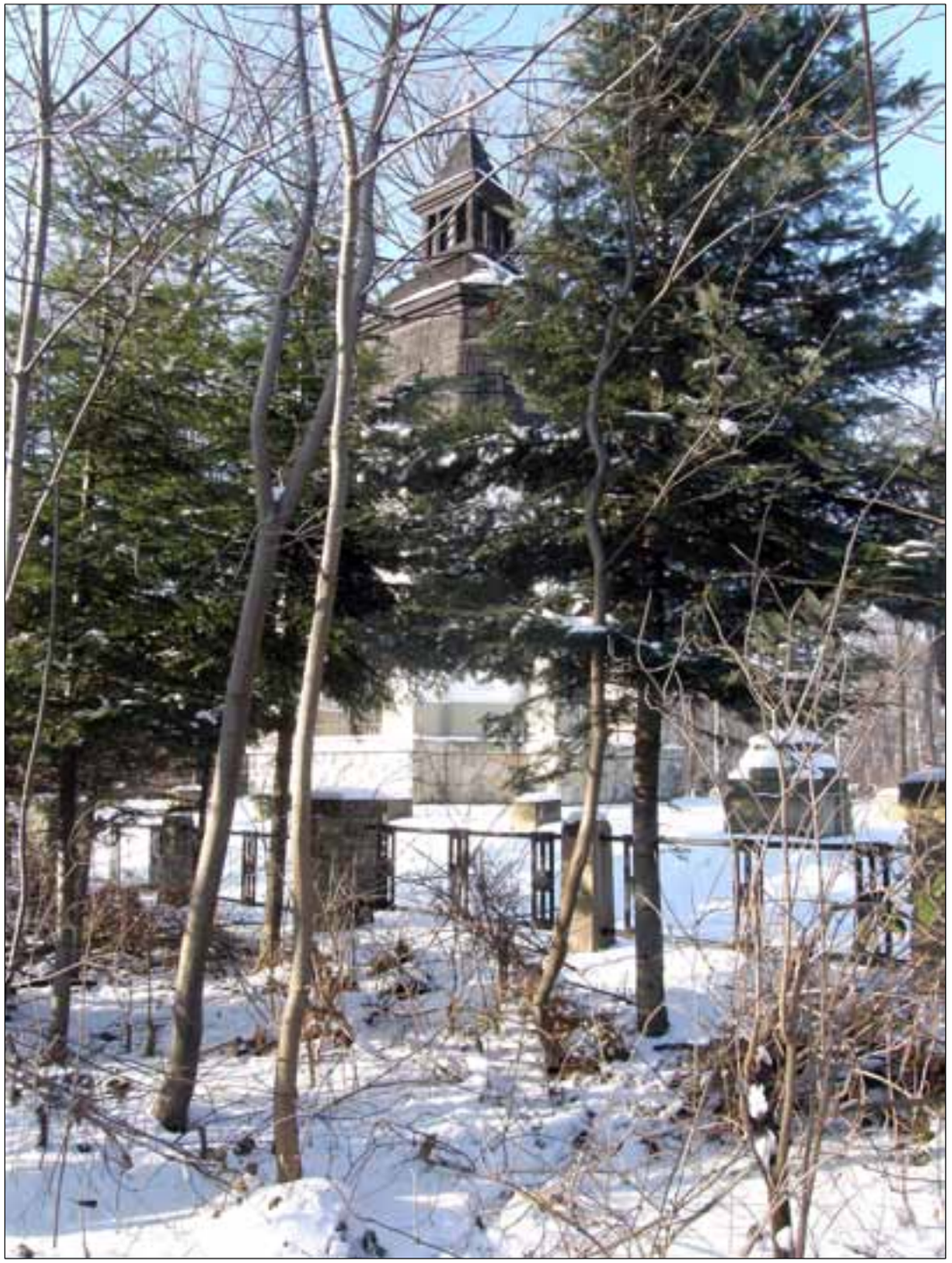

Lubcza Szczepanowska

Fragment cmentarza wojennego nr 192 w Lubczy Szczepanowskiej

PANETON NARODÓW w Lubczy Szczepanowskiej nr 191, art. Heinrich Scholz
Obelisk poświęcony 93 Austro-Węgrom i 111 Rosjanom poległym w 1915 r.
"Bądźcie wdzięczni za wolność, za radość i pokój!"

Cmentarz wojenny nr 158 – Tuchów "Ogonówka", art. Heinrich Scholz
27 Austro-Węgrów, 10 Rosjan, 5 Polaków legionistów z 2 pułku, zwanego 5-tym[17]

Pierwotny cmentarz wojenny w Tuchowie – Garbek "Ogonówka" nr 158.
Foto archiwalne AP w Krakowie, sygn. GW-61, foto nr 313.

[17] Numer 2 pułku był używany wśród swoich. Natomiast formalnie nosił nr 5 w strukturze Komendy Legionu, jak i w rejestrze władz austriackich, gdyż w rzeczywistości 2 pułk piechoty Legionu stanowił II Brygadę. Zob. W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara: Legiony Polskie 1914-1918, Kraków 1998, s. 54.

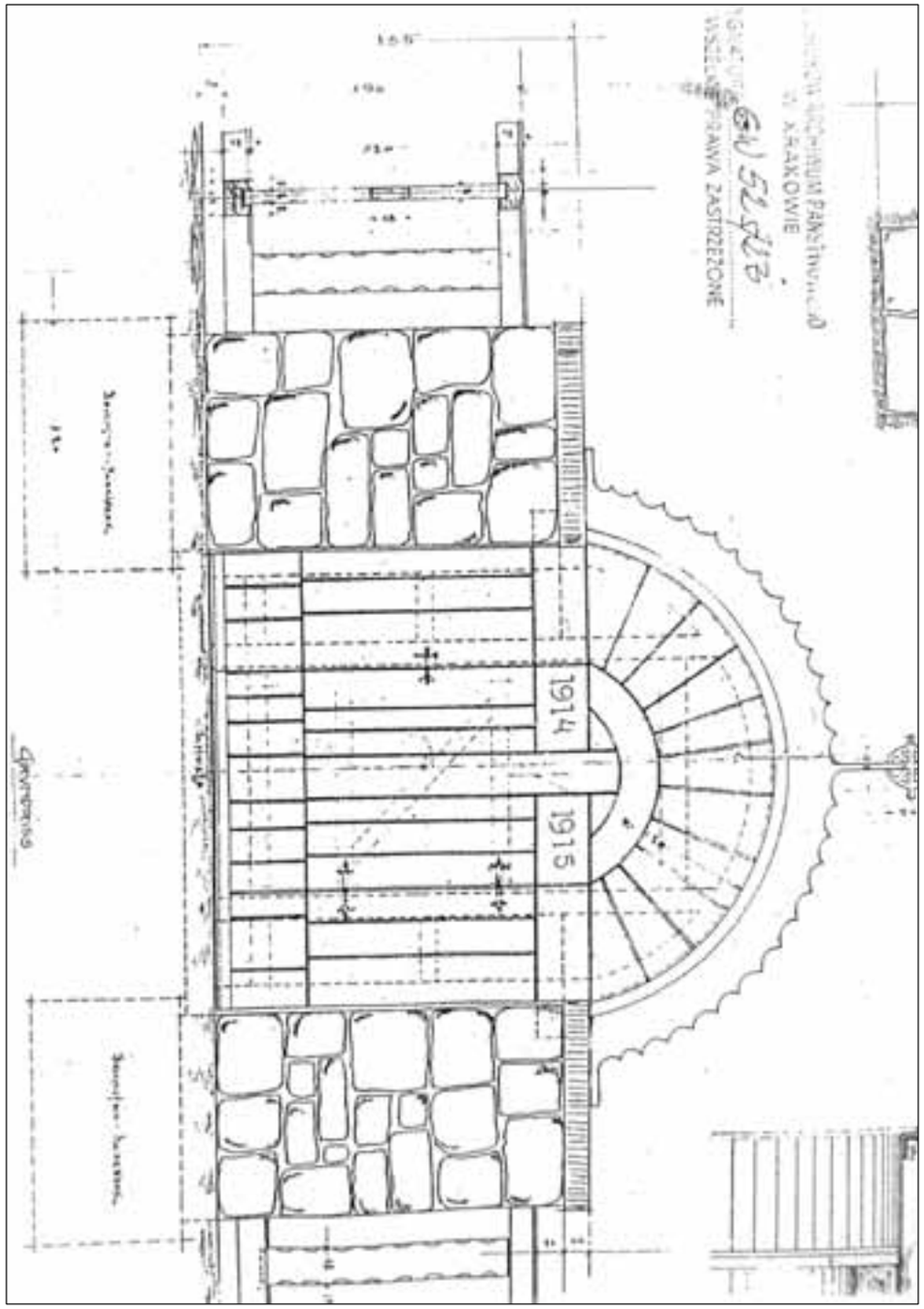

Brama cmentarna na cmentarzu wojennym nr 158 Tuchów „Księży las”
projekt Heinrich Scholz

Cmentarz wojenny nr 157 Dąbrówka Tuchowska – stan pierwotny z 1916 r.
Arch. Państwowe w Krakowie, sygn. GW-61 foto nr 265.

Cmentarz wojenny nr 157 w Dąbrówce Tuchowskiej, art. Heinrich Scholz
10 Austro-Węgrów i 15 Rosjan poległych (stan obecny)

Cmentarz wojenny w Siedliskach nr 152
2 Austro-Węgrów i 5 Rosjan poległych

Pierwotny stan – foto nr 258
AP Kraków sygn. GW-61

Cmentarz wojenny nr 177
Tuchów-Woźniczna (wzgórze 380),
art. Heinrich Scholz
12 Austro-Węgrów i 116 Rosjan
(łącznie 128 poległych)

W tym niezwykle malowniczym i pięknym krajobrazie, przedstawiane cmentarze są nie tylko interesującą atrakcją turystyczną, ale i pełną wymowy pedagogią – imperatywem przestrzegającym i sugerującym człowiekowi współczesnemu „zagonionemu" w wir konsumpcjonizmu – wyhamuj – ważniejszy jest spokój – Boży pokój, a nie zachłanny i wojujący dzisiejszy świat i to w wymiarze militarnym, terrorystycznym, lewackim i libertyńskim z narodami i człowiekiem.

„Pamiętaj człowieku o pełnych szczęścia dniach.
Pamiętaj człowieku, że na tej ziemi gorzał zacięty bój.
Pamiętaj, że tu tysiące odniosło śmiertelne rany,
aby wokół Ciebie rozkwitało słońce.
I choć zgasły tu nasze serca i imiona, to jednak
powinny przez wieki jaśnieć wśród Was
i przemawiać do Was – do Ciebie człowieku,
nasze bohaterskie czyny". Pamiętajcie o Nas!
Pamiętajcie o grozie i konsekwencjach wojny!
My polegli tu, przestrzegamy Was i Ciebie człowieku!"

Epitafium cmentarne

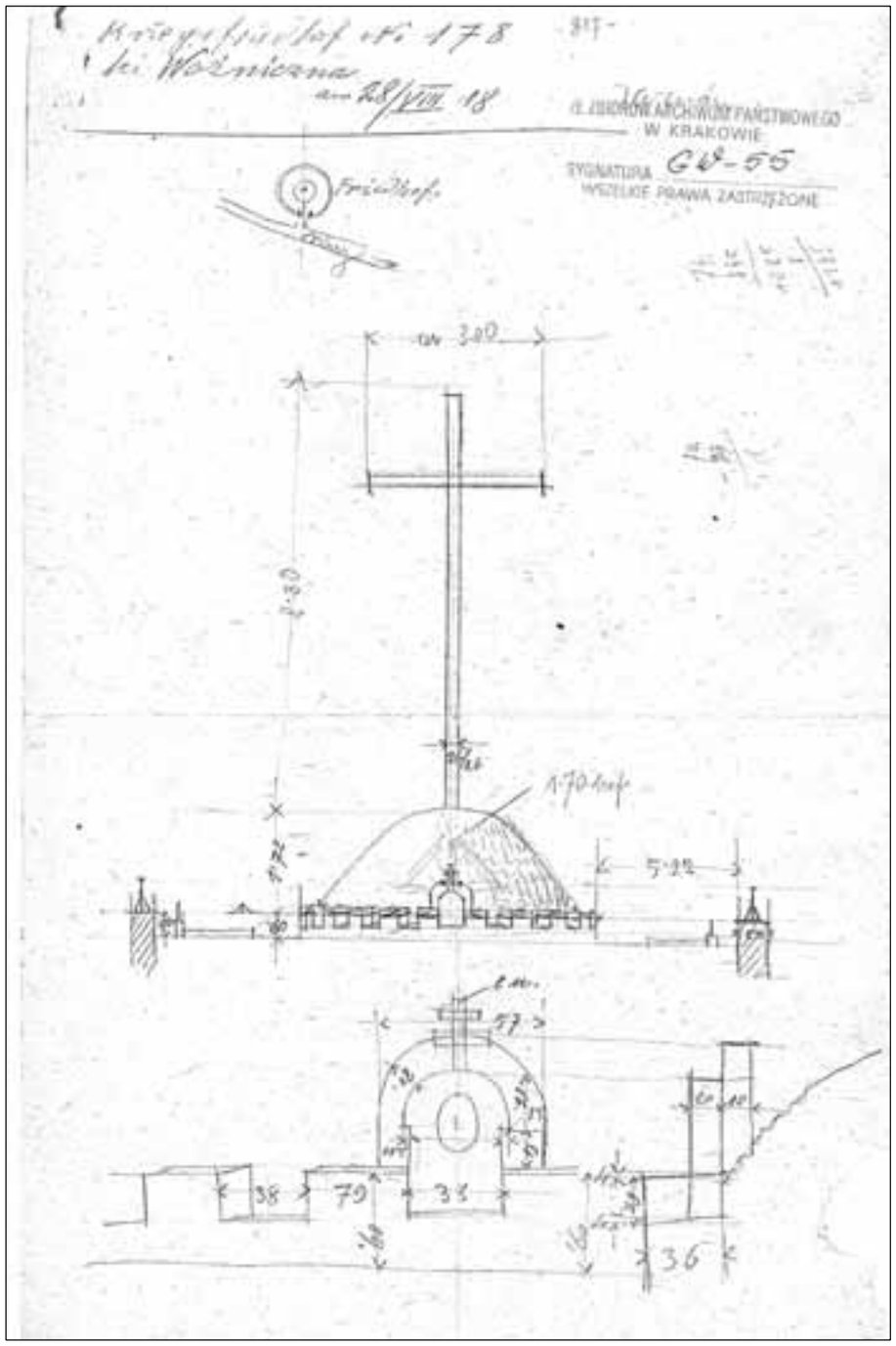

Projekt Heinricha Scholza na cmentarzu wojennym nr 178 na wzgórzu Woźniczna
AP w Krakowie, sygn. GW-55, s. 817

„Głowa Cukru” - Lichwin-Gródek
cmentarz nr 185

Wstęp

Włodzimierz Tetmajer[19]

„Mar grobami poległych w polach krzyże, a ludzie mijając groby, szeptają pacierze, za bezimiennych zmarłych i przechodzą dalej. I tylko bliscy płaczą tych, co tu zostali, a krzyżów pełni – kraina nimi zaludniona, na polach, w lasach i na łąkach – wielkie i małe, stają na małych i ogromnych grobach.

Są też przy drogach i na ścieżkach cmentarze, zamieniając krainę na „Via Crucis", jak naszego Pana w tragiczną Golgotę, która usłała w Polsce zaborców robota, by ją zetrzeć z powierzchni ziemi i co najprędzej topić ją w krwi i śmierci, pożarach i nędzy".

Włodzimierz Tetmajer: Via Crucis[18].

Cmentarz wojenny nr 188 w Rychwałdzie, art. Heinrich Scholz,
29 Austro-Węgrów i 22 Rosjan (łącznie 51 poległych)

[18] Wł. Tetmajer: Via Crucis. Powieść chłopska z czasów I wojny światowej. Rkps. Sygn. 4-5, s. 55-58. Gabinet rycin i zbiorów specjalnych: kartografia, rękopisy i stare druki. PAU, PAN Kraków.

[19] Włodzimierz Tetmajer (1861-1923), malarz, grafik, poeta, działacz ludowy, poseł do parlamentu austriackiego, zwolennik idei legionowej i walki o niepodległość Polski. Od 1912 r. członek Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnic Niepodległościowych i Zarządu Pol. Skarbu Narodowego.

Słowa poety-artysty odnieść można śmiało do naszej tuchowskiej ziemi, na której w czasie Wielkiej Wojny 1914-1915 roku tysiące serc bić tu przestało. Ziemia ta, jak cała Europa zroszona została obficie krwią. Świadczą o tym nieszczęściu i ludzkiej tragedii liczne cmentarze w całej Europie i tu na naszej ziemi, których w promieniu 10 km od centrum Tuchowa naliczyć można aż czterdzieści dwa. Tuchów bowiem wraz ze swoją okolicą w walkach zimowo-wiosennych przechodził z rąk do rąk wojujących stron.

Golanka nr 147

Przez jego obszary przewaliły się masy różnorodnych i różnonarodowych wojsk, pozostawiając po sobie wielkie zniszczenia i tysiące zabitych i rannych.[20] W konsekwencji ziemia ta, jak i inne ziemie w całej Europie, zamieniła się w krainę mogił i krzyży.

W tej wojnie zupełnie nie liczono się z własnymi stratami, za cenę jeszcze większych przeciwnika. Stąd wzrastającemu z miesiąca na miesiąc sile ognia i nowej broni, przeciwstawiano niezliczoną masę wojska. Szafowano nim beztrosko, licząc na zupełne wykrwawienie się przeciwnika. Szczególnie prym w tym względzie wiodła Rosja, posiadająca wręcz niewyczerpane zasoby ludzkie. W założeniu taktycznym miały one niszczyć przeciwnika, niczym przewalający się przez niego walec, miażdżący wszystko po drodze. I tak mimo olbrzymich strat (1.200 tys. poległych Rosjan, a Austro-Węgrów 800 tys.) nacierała ona nieustannie prawie od samego początku wojny, odrzucając jesienią wojska Austro-Węgrów poza Dunajec – Białą i Karpaty, a nawet zagrażając Krakowowi. W wyniku tej ofensywy przez Tuchów i inne miasta i wsie w popłochu wycofywały się pułki IV armii austro-węgierskiej gen. Moritza Auffenberga von Komarów i arcyksięcia gen. Jozefa Ferdynanda, znajdujące się w odwrocie po klęsce pod Lwowem, a za nimi w pościgu pułki i sotnie rosyjskie, które dotarły i zajęły Tuchów 12 listopada 1914 roku, okupując go do maja 1915 roku.

Gazeta „CZAS" z 13 XI 1914 r. Kraków
Korespondent wojenny donosi:

„Dziś, tj. 12 listopada 1914 roku, Rosjanie wkroczyli do Tuchowa, leżącego nad Białą Dunajcową. Byli to Czerkiesi z czerwonymi kapiszonami i kindżałami za pasem, prowadzeni przez lejtnanta Chalimowa. Była to szpica pułku Tabasarańskiego, kierującego się na Gromnik i Zakliczyn, zatrzymana jednak przez wojska austro-węgierskie. W miasteczku tym zauważa się zniszczenia. Spalone mosty przez wycofujące się wojska austro-węgierskie, opuszczone domy, a sklepy i folwarki splądrowane i poniszczone".

[20] J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918. Kraków 1937.
J. Pajewski: Pierwsze wojna światowa 1914-1918. Warszawa 2005.
M. Gilbert: Pierwsza wojna światowa. Poznań 2003.

W wiekopomnym dziele dla Tuchowa o. Władysława Szołdrskiego[21] znajdujemy na okoliczność tych wydarzeń wręcz kronikarską notkę tej treści.

> „Dnia 10 listopada po południu Rosjanie zajęli Tarnów, a zaraz następnego dnia przed południem rosyjskie patrole pojawiły się w Karwodrzy, a w 12 dniu koło godziny 10 1/2 z rana ukazał się pod klasztorem patrol rosyjski. Rozpoczęła się strzelanina, po czym patrol austryacki cofnął się znad Białej w stronę Dąbrówki. Na odgłos strzałów powstał zamęt (...) i niebawem cały oddział rosyjski przeprawił się do miasta. Pod wieczór na dziedziniec klasztoru zjechał oddział 25 jezdnych złożony z oficerów i podoficerów na czele. Byli to żołnierze z dagestańskiego pułku - Czerkiesi - na czele z Chalinowem, dowódcą oddziału. (...) Dnia 14 listopada poczęły się pokazywać coraz to nowe oddziały rosyjskich wojsk regularnych. W klasztorze rozkwaterowało się dowództwo, a w mieście i okolicy żołdactwo, dopuszczające się grabieży, rozboju i rekwizycji koni i krów. Od nas z Gadówki Rosjanie zabrali konie."[22]

Równie interesujące zapisy znajdujemy w licznych kronikach szkolnych, z których w tym miejscu przywołujemy Kronikę Szkoły w Siedliskach z jej autentycznym pięknym pismem.

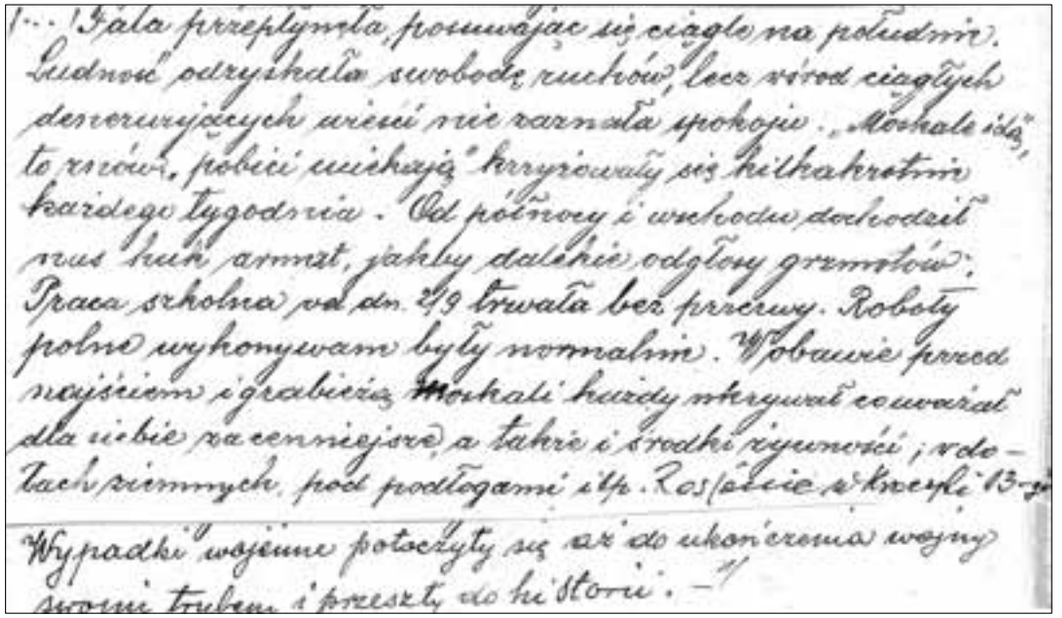

Fot. [w] Polska w latach wojny światowej. Album złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.

[21] O. Wł. Szołdrski: Historya kościoła i cudownego obrazu Najświętszej Panny w Tuchowie. Cieszyn 1920, s. 158.
[22] Jak wyżej s. 158-159; rozdz. XI pt. Wśród wszechświatowej zawieruchy.

Tarnów, ul. Widok 1914-1915 [w:] Rocznik Tarnowski

Wielość wojsk przemieszczających się przez Tuchów w dniach wycofywania się Austro-Węgrów pod naporem Rosjan jest nie do ustalenia, a jedynie orientacyjna liczba wojsk austro-węgierskich może być zasugerowana na podstawie kronikarskich zapisków redemptorystów tuchowskich, iż „piekarnie wojskowe rozstawione nad Białą od mostu po dwór Rozwadowskich, wypiekały dziennie 30 tys. bochenków chleba”[23], zaś IX rosyjski Korpus okupujący Tuchów od 12 listopada liczył około 40 tys. żołnierzy[24]. Do tych liczb trzeba by dopisać drugie tyle, a może i więcej z tych pułków, które tłumnie w pośpiechu maszerowały dalej w kierunku Gromnika i Zakliczyna, tworząc tam w pośpiechu na linii rzek Białej i Dunajca zaporę ogniową.

[23] Kronika klasztorna, t. 2 oraz S. Derus: Tuchów miasto i gmina do 1945 r., s. 98.

[24] A. W. Szyszow: Sztuka wojenna państw uczestniczących w operacji gorlickiej w 1915 r. Moskwa 1915, s. 46 i nn.

Ślady okopów w „Sosince” Przedmieścia Wielkiego Tuchowa.

Ślady wału osłonowego na „Głowie Cukru” w Gródku w Lichwinie. Cmentarz nr 185.

Dowodzący 3-cią armią na tym odcinku frontu generał Lejtnant Radko Dimitriew Dymitriewicz w swych planach strategicznych wyznaczył swemu podległemu generałowi Szczernacz Szczernaczowiczowi, dowódcy IX korpusu wchodzącego w skład 3 armii, kwaterę i okupację Tuchowa wraz z okolicą oraz budowanie tam drugiej linii frontowych umocnień, a w okolicy Ryglic trzeciej, zgodnie z rosyjską strategią trzech linii ofensywno-defensywnych. Wszystkie one miały w czasie walk pozycyjnych, szczególnie zimą, prowadzić pojedynek armatni z wojskami austro-węgierskimi, ufortyfikowanymi w okopach w okolicach Ciężkowic-Gromnika-Zakliczyna, trzymając tym samym przeciwną stronę w chwilowym strategicznym szachu. W zimie rację bytu miała tylko taka walka pozycyjna, bowiem żołnierze musieli walczyć nie tylko z przeciwnikiem, ale również z siarczystym mrozem i głębokim śniegiem, który uniemożliwiał jakiekolwiek poruszanie się, a ponadto zamarznięta ziemia utrudniała budowanie szańców i dekunków. Szturmowanie zatem w tych warunkach było wręcz szaleństwem. Pozostał wzajemny ostrzał – wymiana armatnich ciosów, w wyniku których miasta nasze i wsie doznały wielkich strat. Największe zniszczenie Tuchowa i okolicy nastąpiło podczas inwazji majowej wojsk austro-węgierskich, przełamujących linie obronne Rosjan. Nieco mniejsze zniszczenia dokonały się w grudniu 1914 roku, podczas natarcia XXI Korpusu rosyjskiego na grupę wojsk austro-węgierskich płk. Pattaya i gen. Nottesa, walczące na styku III i IV armii Austro-Węgier w okolicach Łowczówka-Pleśnej. Pułki te nie wytrzymując natarcia Rosjan, wycofały się na tyły, co definitywnie zagrażało rozerwaniu skrzydeł dwóch armii, poprzez wbicie się klinem w powstałą wyrwę w linii frontowej Austro-Węgier. Na szczęście bohaterski żołnierz Legionu Polskiego Józefa Piłsudskiego, zaryglował ową lukę frontową, zwycięską bitwą pod Łowczówkiem. W tej też ofensywie walczących stron, Tuchów przechodził z rąk do rąk, a ostra kanonada armatnia zadawała mu niszczące ciosy. Walczących dzieliła tylko bowiem rzeka Biała i okoliczne wzgórza. Rynek np. posiadali Austriacy, a Przedmieście Wielkie wraz z klasztorem było w rękach Rosjan. Ostatecznie Rosjanie wsparci nowymi pułkami zdołali zepchnąć Austro-Węgrów na dawne linie frontowe Gromnika i Zakliczyna, pozostawiając sobie Tuchów i okolicę na kilka następnych miesięcy, tj. do maja 1915 roku, czyli do wielkiej ofensywy Gorlicko-Tarnowskiej wojsk sprzymierzonych.

Niemal jednocześnie z zajęciem Tuchowa padały pod ich naporem okoliczne miejscowości, począwszy od Biecza, Ołpin, Szerzyn, Olszyn po Lichwin i Dunajec. Szli szerokim frontem w licznych kolumnach, „rozlewając się" i „topiąc" we krwi naszą ziemię. Z pierwszych dni tej Wielkiej Wojny, co niektórym pamiętnikarzom utkwiły bolesne fakty, które tu przywołujemy.

„13 listopada - Trudno nawet określić przykre uczucie na widok ostatniego żołnierza ubranego w znany nam dobrze błękitny mundur, gdy opuszczał swe stanowisko, bo w szary szynel przyodziany nieprzyjaciel był już oddalony zaledwie o parę kilometrów.

Przyszedł Moskal, by zabrać nam ziemię i względnie wolną Galicję. W baranich czapach z czerwonymi kapuzami na plecach, a na nich krótkie karabinki, zaś u boku szabla. W pierwszej kolejności przystąpili oni do rekwizycji i rabunku wszystkiego, co popadło, a następnie zaczęli się panoszyć na całego".[25]

Mal. Bronisław Kapałka

Maria Kromkayowa np. w swym „Dzienniku" pisze o Bieczu następująco:

Sobota 14.XI. Patrole konne moskiewskie przyjechały. Defilują gościńcem, gromadzą się na drodze. Z okna widzę, że jadą na Kukułówkę „smotrać"[26]. Zaraz się tam rozgościli. Potem szukają dalej kwater.

Niedziela 15.XI. Przyszła husaria gwardii. Idą i idą nieprzerwanie. Zalewają nas jak lawa. Kwatera. Pułkownik ze swoim oficerem. Wysoki dość gładki w obejściu. Rozmówić się z nimi można (...) pytają w pewnej chwili - daleko do Krakowa?

Wojsko rosyjskie idzie dwa dni bez przerwy. Szare mundury mają. Roi się na gościńcu. Już oko tym widokiem znużone. Rozbiegają się po domach. Jak się dostaną, rabują.

Konnica jedzie z pikami. Wojsko ma bagnety. W dalszym ciągu rozróżniamy wysokie i ogromne czapki czarne, popielate czarne z czerwonymi. Domyślam się, że są to Kozacy.Jadą na koniach z pikami. Lud we Frysztaku nazwał ich antychrystami. Z chwilą ich przybycia zaczyna się orgia niszczenia domów, rozbijania sklepów, zabierania rzeczy. Płacz ludzi idzie w ich ślady. Twarze dzikie, grabieżą i trunkami podniecone. Hałas, wrzask, dobijanie się do piwnic, rozbija-

[25] Kronika Parafialna Ołpin 1846-1944, s. 1-04-1-05.
[26] M. Kromkayowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu, 1914, s. 2-3.

nie kłódek. Moskale z Kozakami zgodnie chodzą od domu do domu. Wywlekają bydło, prosięta i „kurku".

Na owych wspomnieniach widać wyraźnie, że krwawa pochodnia śmierci i brutalności, coraz to inne rodzaje płomieni bezprawia wzniecała, niszcząc wszystko i grabiąc wszelki dobytek ludzkości. Nie ostały się nawet stodoły, drzwi domów, płoty i drzewa wykorzystywane do dekunków, jak i pozostawiony sprzęt wroga. W Kronice Szkoły w Janowicach odnotowano[27]:

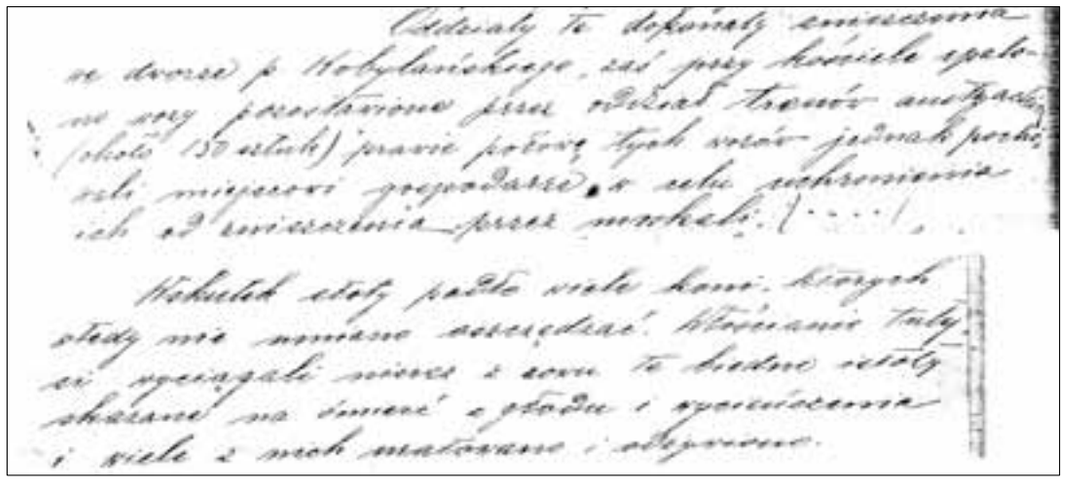

Pod koniec listopada 1914 roku zmęczone wojska obu stron opowiedziały się za walką pozycyjną, aby tym samym zreorganizować własne szeregi i nabyć nowe siły. Nie ostało się jednak na tym na dłużej, bowiem tu i ówdzie dochodziło do „ostrych spięć", w epicentrum którego pozostawała niekiedy już tylko „biała broń".

Ilustracja [w] M. Berczenko: I Wojna Światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. „Libra" 2009

[27] Kronika Szkoły w Janowicach, 1914.

Stąd jakiś czas trwała tu względna cisza, przerywana akompaniamentem armat grzmiących z obu walczących stron. Dopiero kiedy zastępy znalazły się w odpowiedniej odległości, karabiny maszynowe rozpoczynały swą piekielną muzykę, pod wpływem której poczęły padać masy biegnące naprzeciw niechybnej śmierci. Niekiedy jak pod Łowczówkiem udawało się atakującemu Legionowi zajmować okopy wroga i przechodzić do walki nie tylko na bagnety, ale na noże i karabinowe kolby.

Współczesna pocztówka przedstawia walki pod Łowczówkiem.
(w: Legenda Legionów. op. cit. s. 48)

Stroną nacierającą po klęsce wojsk austro-węgierskich pod Lwowem i odrzuceniu ich poza Dunajec, byli Rosjanie, okopani między innymi od listopada 1914 do maja 1915 roku w Tuchowie i okolicy, przez IX korpus[28] III armii gen. Radko Dimitriewa Dimitriewicza. Linia frontu biegła wówczas od Wisły poczynając wzdłuż dolnego Dunajca do Wojnicza, a następnie Białą po Ciężkowice pozostawiając Rosjanom Tuchów, Siedliska, Chojnik, Golankę i kierowała się dalej na Wolę Łużańską, Ropicę Polską i południowy zachód Gorlic ku grzbietowi Magury Małostowskiej i jej przełęczy w kierunku Wierchu, Wirchne po Długie, lipowski

Rzeka Biała zimą – Tuchów

[28] Korpus składał się z trzech dywizji (5, 42, 70), dwóch brygad pospolitego ruszenia, jednego pułku kozackiej kawalerii, oddziału łączności, dwóch baterii ckm oraz brygady artylerii polowej i oddziału gospodarczego. W sumie korpus składał się z 32 batalionów, 6 szwadronów jazdy, 64 ckm, 96 dział polowych i ciężkich. J. Bator: Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej w latach 1914-1915, Kraków 2008, s. 43.

Wierch do góry Baranie, by po stronie węgierskiej biec do Niżnego Komornika i z powrotem zawracając kierować się w stronię Karpat, tj. Wielkiego Bukowca i dalej przez Komańczą pasmem Wysokiego Działu, górę Chryszczatą i Wołosań zdążać ku przełęczy Użockie, będącej w rękach Rosjan.[29]

Rynek 1914 r.
Rynek ze schronem (kopcem) wojennym dla ludności znajdującej się w niebezpieczeństwie.

Rynek jak widać prezentuje się w zwartej zabudowie domów, okalających go do tego stopnia, iż brak jest bezpośredniego dojścia do kościoła św. Jakuba. Dzisiejszej ulicy. T. Kościuszki w obecnym miejscu wówczas jeszcze jej nie było. Znajdowała się ona poza domami i była przecznicą ul. Pańskiej, czyli dzisiejszej Daszyńskiego. W ówczesnej zabudowie rynku brak było także dzisiejszego domu z wieżyczkami p. Dobrzańskich, powstałego w latach trzydziestych tamtego wieku.

W półrocznym okresie okupowania przez Rosjan tego terenu, miasto nasze i okoliczne wsie, a nade wszystko folwarki, stały się dla nich wygodnym miejscem zakwaterowania i wyżywienia, jako daniny zwycięzców oraz realizacji strategicznych zadań przez nieustanne ostrzeliwanie pozycji Austriaków w tak zwanej wówczas wojnie pozycyjnej. Dla nas, tutejszych mieszkańców, sytuacja ta była bardzo bolesna, krwawa i tragiczna. Donosi nam o tym zapiska kronikarza, iż „od

[29] Dąbrowski J.: Wielka wojna 1914-1918... op.cit. s. 267.

17 listopada rozkwaterowani żołnierze rosyjscy zaczęli tu gospodarować po swojemu – rabując sklepy, domy, rozwalając wszelki dobytek gospodarski ludzi, wyżynając zwierzynę i czyniąc inne spustoszenia, a lepsze domy, jak klasztor, pałac hr. Rozwadowskich zamieniając na szpital, zaś inne na kwatery sztabowców, m.in. „Ochronkę" Sióstr Służebniczek, dom Jasiców za torami, a Sokół na cerkiew, zaś ratusz na stajnie końskie"[30]. W końcowej fazie (1915 r.) dom p. Jasiców został zamieniony na Lazaret, głównie jego parter, co poświadczają właściciele.

Liczba zgonów mieszkańców parafii Tuchów w latach 1914-1916[31]

1914	Tuchów	57	- Meszna Opacka	4	- Dąbrówka Tuchowska	19
1915	Tuchów	83	- Meszna Opacka	25	- Dąbrówka Tuchowska	15
1916	Tuchów	48	- Meszna Opacka	10	- Dąbrówka Tuchowska	8

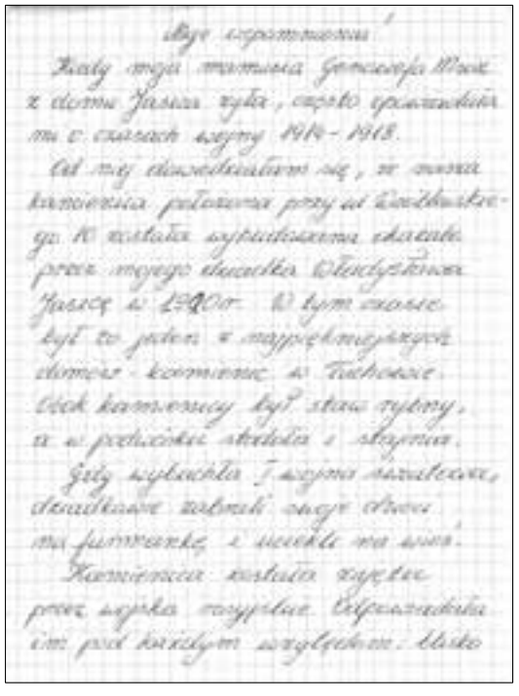

W latach 1914-1916 miasto liczyło około 500 mieszkańców, plus drugie tyle w okolicznych wioskach. Podobna liczba zgonów w rejonie kościoła klasztornego NMP w Tuchowie. Rok 1915 wyprzedza jak widać porównawcze lata, a to z powodu wojny, czerwonki i innych niedomagań w tym i głodu.

[30] S. Derus: Miasto i gmina Tuchów do roku 1945, Tuchów 1992, s. 99-101. Kronika klasztorna, t. 2.

[31] Archiwum Parafialne kościoła pw. św. Jakuba. Księga zmarłych za rok 1914-1916. Z racji na panującą wówczas „czerwonkę" zwaną „hiszpanką" wydawało się zasadne wglądnąć w Księgi zmarłych, z których wynika to, co przedstawia powyższe zestawienie.

Bitwa pod Zakliczynem i Gromnikiem

Kraków 19 XII 1914 r.

Biuro korespondenta wojennego donosi co następuje:

CZAS

Wydanie poranne

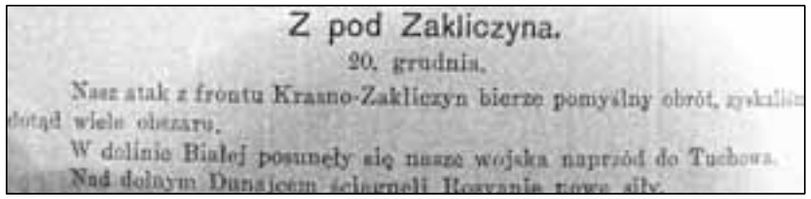
Z pod Zakliczyna.

20. grudnia.

Nasz atak z frontu Krasno-Zakliczyn bierze pomyślny obrót, zyskaliśmy dotąd wiele obszaru.

W dolinie Białej posunęły się nasze wojska naprzód do Tuchowa.

Nad dolnym Dunajcem ściągnęli Rosyanie nowe siły.

Odparcie wojsk rosyjskich między Białą a Dunajcem

Między Białą a Dunajcem, w obszarze na północny wschód od Zakliczyna zostały odparte bardzo zacięte ataki nieprzyjacielskie.

„W dolinie Dunajca i Białej odbywają się ciężkie walki, jako zapowiedź wielkich bitew. Wojska nasze Cesarskiej Mości Franza Jozefa zajęły silne pozycje pod Zakliczynem, Gromnikiem i okolicy bliżej Tuchowa, pozostającego w rękach Rosjan. Sukcesem naszym jest wyparcie Moskali z Bochni".

„Biuro korespondenta donosi, że według ostatnich wiadomości ofensywa rosyjska w Galicji już jest niemal złamana. Na południowym skrzydle w bitwie pod Limanową oraz na północy w okolicach Łodzi, a także nad Bzurą, zupełnie zostały przez naszych sprzymierzeńców i nas samych pułki rosyjskie armijne pobite. Także nasz marsz przez Karpaty na linii Krosno-Zakliczyn-Gromnik trwa".

Pierwotne mogiły żołnierzy – foto arch. GW-61, III/711-16.

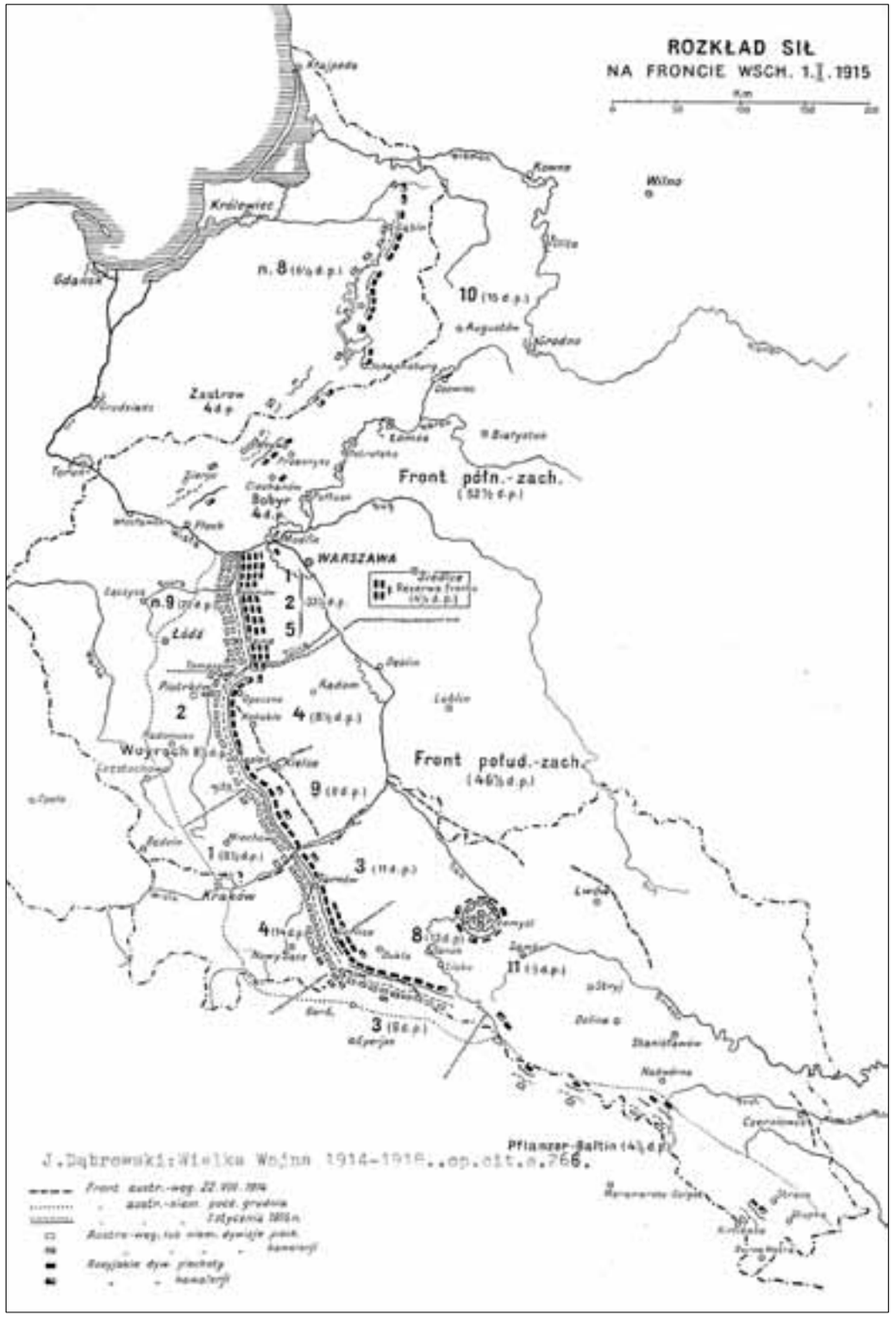

Cmentarz legionowy w Łowczówku nr 171.
272 Austro-Węgrów – 128 legionistów, 239 Rosjan (łącznie 511 poległych)

Kronikarz klasztorny pisze:

„Nadchodzą wieści, że wojska rosyjskie poniosły klęskę nad Dunajcem. Widać, że toczy się jakaś większa bitwa, bowiem przez Tuchów Rosjanie wiozą dużo rannych do Tarnowa, zostawiając część w wojskowych szpitalach w pałacu Rozwadowskich i u nas w klasztorze. Liczba ich jest bardzo duża. Bez przerwy słychać ogromny huk armat dochodzący do nas od północnego zachodu i południa. Wojskowi mówią o bitwach pod Bochnią i Krakowem oraz pod Limanową. Już nie tylko podwody, ale różnego rodzaju wojska – artyleria, kawaleria i infanteria ciągną nieustannie przez Tuchów. Młody oficer będąc u nas na kwaterze opowiada o klęsce ich pod Bochnią, Krakowem i Limanową. Na noc zjechał do nas dowódca dywizji kozaków i ułanów J. Ex. Książę DOŁGORUCKI z 3 oficerami i 50 kozakami. Przygotowują kontratak. Na szczęście dla nas front zatrzymał się na linii Gromnik-Ciężkowice-Gorlice i dalej”[32].

[32] Kronika klasztorna CSsR w Tuchowie…, op.cit., s. 115-121, s. 2.

Lichwin-Lubinka
Cmentarz wojenny nr 187.
Brama z dwoma wojownikami
w stylizowanych
antycznych hełmach
(stan: 337 Austro-Węgrów,
138 Rosjan).
Tablica informacyjna
W nocy z 2/3 maja 1915 r.
rozpoczęła się wielka bitwa
przełamująca linię frontu Rosjan.
Żołnierze CK regimentów:
14 pp. Wielk. Kx. von Hessena
58 pp. Stanisławów
59 pp. Arckx. Rainera (Salzburg)
60 pp. Erlau-Eger
1 i 2 Tyrol. Cesar. p. Strzel.
(Insbruk, Broxen, Trient).

Przedstawiane wojenne cmentarze kryją zwłoki tysięcy żołnierzy różnych narodów, różnych formacji i regimentów, począwszy od piechurów, strzelców, „pospolitaków”, pospolitego ruszenia (Landstumman'ów), ułanów, huzarów, dragonów, strzelców bośniackich i Cesarskich Strzelców Tyrolskich, węgierskich honwedów, strzelców konnych i pruskich grenadierów, Cesarskich Gwardzistów, artylerzystów i „woźniaków” (Vorspann'ów), taborów, Kozaków, wreszcie żołnierzy w szarych maciejówkach – polskich legionistów. Anioł śmierci przygarnął wszystkich, choć początkowo byli wobec siebie wrogiem.

Każdy z tu leżących był kimś, miał swoją krótką lub dłuższą biografię, posiadał dom, rodziców, braci i siostry, ukończone szkoły lub był analfabetą, a nawet co niektóry z nich przejawiał jakiś twórczy zmysł, wyrażający się talentem, a tym samym wróżący mu w przyszłości karierę. Można sobie dziś tylko wyobrazić ową wielką encyklopedię biografii, wspartą być może fotografiami i listami, jakie otrzymywały rodziny, które tu jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych tłumnie pielgrzymowały w okresie Wszystkich Świętych. Byłaby to na pewno encyklopedia bardzo interesująca i ciekawa, a z punktu badawczego, byłby to materiał arcywyborny i niezmiernie ważny, odsłaniający nam wiele tajemnic tej wielkiej wojny.

Przykładem jest 20-letni **Franz HOFER** Austriak z Grazu – malarz i grafik, potomek **Andrea Hofera,** słynnego na całą Austrię i Tyrol przywódcę powstania Tyrolczyków w Tyrolu w 1767 r.

Franz HOFER ur. 24 XII 1895 r., był absolwentem Artystycznej Szkoły w Grazu i Wiedniu. Wcielony do wojska w styczniu 1915 r. Po 5 miesiącach poległ na polach Lichwina-Lubinki, jako szeregowy piechur (Infanterist[33]) w dniu 3 V 1915 r. podczas wielkiej ofensywy Gorlicko-Tarnowskiej.

Mogiła Franza HOFERA – cmentarz wojenny nr 187 Lichwin-Lubinka, art. Heinrich Scholz

Polegli tu starali się bohatersko walczyć z silnym wrogiem. Walki pochłonęły wiele ofiar: 199 żołnierzy austro-węgierskich, 138 żołnierzy rosyjskich. Silny ogień Rosjan zmusił strzelców do przywarcia do ziemi. Wielu z nich padło. Dopiero trzeci szturm, wsparty artylerią, a od Wału 14 pp. przyniósł zwycięstwo.

W Łowczówku zaś wśród 128 legionistów spoczywają prochy por. **„Kuby" Kazimierza Bojarskiego** (1889-1914) – działacza organizacji bojowych (Związku Walki Czynnej), oficera Zw. Strzeleckiego i Legionu Polskiego. Był dow. plut., batalionu. Zmarł w wyniku ran głowy w bitwie pod Łowczówkiem.

[33] Infenterie, infanterist – piechur, Jäger – strzelec, Ulanen – ułan, Husarem – huzar, Dragoner – dragon, Bosnisch-Herzegovinisch Infanterie und Jäger Regiment, Tiroler Kaiser Jäger-Regiment, Honven-Husarem Regiment, Könglich Preussische Garde-Grenadier Regiment Kaiser Franz, Wilhelm, Kosaken Division, Kriegs--Freiwilliger – ochotnik itp.

Łowczówek, cmentarz legionowy nr 171. Stan: 511 żołnierzy
(272 Austriaków, 239 Rosjan, 128 Polaków poległych).

Obok niego spoczywa jego kolega **ppor. Eugeniusz Zagórski-Użupis**[34], **ppor. Szpunar** i wielu innych, o których niestety nic nie wiemy. W tym miejscu wypada wymienić **Stanisława Kaszubskiego ps. „Król"** (1880-1915) – studenta UJ w Krakowie, członka Zw. Strzeleckiego, w legionie służył w stp. ppor. jako dow. I plut. i I baonu. Dostał się on w bitwie do niewoli rosyjskiej i został powieszony przez Rosjan w Pilźnie (7 II 1915), jako poddany cara, bo wywodzący się z zaboru rosyjskiego. Zginął ze słowami – Niech żyje Polska! Niech żyje Komendant Józef Piłsudski! („Panteon Polski" Lwów, luty 1928, s. 3. Nr 41).

Cmentarz wojenny legionistów
(Kriegerfriedhof nr 171), Łowczówek

Józef Lesiecki[35] (Lisicki) 9 IV 1886-25 XII 1914. Zginął pod Łowczówkiem. Taternik, narciarz wysokogórski i ratownik tatrzański z zawodu artysta rzeźbiarz (snycerz), absolwent Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. W jego działalności taterniczej najważniejsze to zdobycie pd. ściany Zamarłej Turni w 1910 wraz z H. Bednarskim, L. Lorią i S. Zdybem. Uczestniczył też w pierwszych wejściach pn.-zach. ścianę Galerii Gankowej, pn. granią Żabiego Mnicha, pn. ścianą Orlej Baszty. W zimie też był jednym z czołowych taterników owych czasów, gdyż brał udział w pierwszych wejściach zimowych na szczyty: Gąsienicowa Turnia, Zawratowa Turnia, Zamarła Turnia, Mała Buczynowa Turnia, Ptak, Koszysta, Wierch pod Fajki, Mnich, Zadni Mnich, Rohacze. Chodził po Tatrach głównie ze Zdybem, Zaruskim, Bednarskim, Lorią, Świerzem[36], Piotrkowskim i innymi.

[34] E. Użupis-Zagórski (1886-1914), B. Szpunar (1892-1914) z Rzeszowszczyzny – pisarz leg., Mieczysław Szpunar – brat Bolesława – poległ w ofensywie grudniowej – pochowany w Tarnowie. Z oficerów polegli jeszcze: Słomka-Dreszer, Blejarski Wł., Kowalski T., Gigiel J., Szczepański, Kędzierski Wł., Brzeski, Polak A., Luboń i inni wg wykazu ppułk. Kazimierza Sosnowskiego.

[35] J. Lesiecki [w] Pamiętnik Towarzystwa Tatrz.: „Dnia 25. grudnia 1914 poległ w bitwie pod Łowczówkiem podoficer I. pułku pierwszej brygady Legionów polskich, długoletni i wybitny członek Towarzystwa Tatrzańskiego, Józef Lesiecki. Skromny, cichy pracownik był on niedostrzegalny w zewnętrznych, reprezentatywnych objawach życia Towarzystwa. Mało kto go znał, mało kto wiedział o jego gorącym udziale we wszystkich istotnych pracach Towarzystwa. Jeno szczupłe grono najczynniejszych członków, stale zamieszkałych w Zakopanem i stykających się ze zmarłym w codziennej, przez cały rok nie przerywającej się pracy, mogło oceniać jego działalność.
Był on z plemienia tych rozmiłowanych w świecie tatrzańskich duchów, z których wywodzi się w Polsce współczesnej potężny prąd artystyczno-moralno-społeczny, który wzbogacił już kulturę polską wielu dziełami sztuki, czynami poczucia obywatelskiego i dał nam wielkie i głośne imiona. Ludzie, jak Józef Lesiecki, byli, są i będą zawsze podstawą i podwaliną dla tej sławy twórców i dla bujnego bogactwa widomego życia. Skromni, niedostrzegalni, służą ukochanej idei bezimiennie a ofiarnie, wkładając w nią całe swoje życie i wszystkie siły. W działalności Tow. Tatrzańskiego ubył w osobie ś.p. J. Lesieckiego pracownik niezastąpiony. W obszernym zakresie zadań Towarzystwa niema dziedziny, gdzieby nie było znać wybitnego jego udziału.
Taternik pierwszorzędnej miary równać się mógł z najsłynniejszymi u nas zdobywcami szczytów. Dokonał wielu pierwszych wejść, że wspomnimy zdobycie groźnej i do lat ostatnich uchodzącej za niedostępną ściany Zamarłej Turni. Jako narciarz wzdłuż i wszerz zmierzył Tatry, nie zapominając nigdy w swoich wyprawach o ogólniejszych zadaniach taternictwa, przechodzących zakres sportu. Badał florę, faunę, zbierał okazy, był nieocenionym pomocnikiem naszych tatrzańskich przyrodników. W lesie i w zimie znaczył po górach nowe drogi i szlaki, zadając sobie przy tem wiele ciężkiego trudu zupełnie bezinteresownie dla dobra kolegów i dla rozwoju taternictwa. Od samego utworzenia pogotowia ratunkowego był jego najczynniejszym członkiem, zawsze gotowym iść na wyprawy, pełne trudów i niebezpieczeństwa, żeby nieść pomoc zaginionym. Wzbogacał stale Muzeum Tatrzańskie, zwłaszcza jego dział artystyczno-ludoznawczy, jako rozmiłowany znawca i zbieracz starodawnego sprzętu góralskiego i podhalańskich motywów zdobniczych. W niezmordowanych swoich wędrówkach po wsiach Podhala uratował od zaguby niejedną cenną pamiątkę prastarych czasów, nabywając ją ze swoich skromnych, ciężką pracą zdobytych środków. A gdy widział, że właściciel nie rad pozbywa się sprzętu, lub jak najczęściej bywało, nie chcąc ogałacać chaty z pięknych zabytków, wchodził z góralami w układ i zabierając dany ciekawy sprzęt dla muzeum jako zabytek twórczości bezpośrednio ludowej, zwracał go w postaci nowej, własną ręką odtworzonej kopii. Ten rys, świadczący o subtelnym poczuciu wartości zdobnictwa w codziennem życiu ludu, wywyższa zmarłego ponad zbieraczy ze samego zamiłowania. Muzeum zawdzięcza zmarłemu zbiór liczący sto kilkadziesiąt okazów, ofiarowanych jako dar - przez człowieka pracy, rzemieślnika-snycerza, który w swej działalności społecznej musiał odkradać czas pracy zarobkowej, a każdy grosz swoim najpierwszym potrzebom.
Od założenia w Zakopanem organizacji Związku Strzeleckiego był gorliwym jego członkiem, a kiedy przyszła chwila dziejowa, poszedł jak tylu Podhalan i jak tylu nie zobaczy już ukochanych Tatr. Wśród kół znających zmarłego bliżej, u podnóża gór długo będzie żyła serdeczna pamięć o drogim, cichym „Lesiku", towarzyszu wypraw tatrzańskich i towarzyszu codziennej pracy, a człowieku dziwnego osobistego uroku i wysokiej wartości społecznej. - Andrzej Strug właść. Tadeusz Gałecki (pisarz)

[36] **Świerz Leopold** (ur. 28 IX 1835 w **Tuchowie**, zm. 16 IV 1911 w Krakowie), nauczyciel, działacz TT. Od 1859 nauczyciel, w l. 1868-91 prof. gimnazjalny, od 1872 w krak. Gimnazjum Św. Anny. W czasie powstania styczniowego członek Rządu Narodowego w Krakowie. Od 1869 bywał corocznie w Zakopanem, mieszkając gł. w domu Macieja Sieczki. Chodził po Tatrach m.in. w towarzystwie Tytusa Chałubińskiego, ks. Józefa Stolarczyka, Adama Asnyka, Walerego Eljasza i przewodników zakop. W 1892 uczestniczył w zim. wycieczce do Morskiego Oka i opisując ją w „Pamiętniku TT" oraz „Kurierze Zakop." jako pierwszy propagował użycie nart w turystyce tatrz.
W l. 1874-1910 wchodził w skład władz TT i w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju tej organizacji. W l. 1874-1903 był sekretarzem TT, w l. 1905-06 - skarbnikiem. Jego zasługą było zorganizowanie przewodnictwa tatrz. pod egidą TT. W 1903 r. był jednym z organizatorów Sekcji Turyst. TT. Od 1903 członek hon. TT.

Jalu Kurek w „Książce Tatr" tak pisze: „W poniedziałek, 8 sierpnia, o 6.00 rano, wybrał Zaruski 12 ludzi do akcji poszukiwawczej Klimka Bachledy w górach, dzieląc ich na 4 trójki po jednej linii. Na wschodnią grzędę Małego Jaworowego poszli (…). Na ścianę pół. w pierwszej partii: Marusarz, Zaruski i Zdyb, w drugiej: LESICKI, Tylka i Wawrytko – syn (…). Dzień był chmurny, wspinaczka trudna (…)".

W tym okresie jak widać Lesicki (Lesiecki) był jednym z najlepszych wspinaczy w Tatrach. W 1912 r. brał udział w zawodach narciarskich. Był czynnym ratownikiem TOPR-u i uczestnikiem wielu wypraw.

Miał miłość do sztuki ludowej, którą zbierał, a którą ofiarował Muzeum Tatrzańskiemu w Zakopanem.

Był członkiem Związku Strzelców i legionistą J. Piłsudskiego, ginąc pod Łowczówkiem 25 XII 1914, mając 28 lat.

Jalu Kurek: Księga Tatr – pisma wybrane, Kraków 1982, s. 374-375. Wyd. Literackie w Krakowie. Encyklopedia Tatrzańska 1915-1921. Zakopane-Kraków, oprac. Mieczysław Świerz

Inni bohaterscy synowie Ojczyzny

Kazimierz Kamieński „Luboń" (1891-1914)

Ppor. Kazimierz Kamieński „Luboń". Urodził się 2 marca 1891 r. w Huminie (pow. błoński) jako syn Edmunda i Justyny z Trębickich. Wyrastał w atmosferze tradycji powstańczych - obaj dziadkowie brali udział w powstaniu styczniowym.

Naukę gimnazjalną rozpoczął w Rżewie, ukończył zaś ze złotym medalem w Niemirowie na Podolu, dokąd rodzina przeniosła się ze względu na fakt otrzymania tam przez ojca posady administratora majątku. W 1909 r. podjął studia na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki w Petersburgu. Po roku przeniósł się na Wydział Elektroniczny, aby nie kształcić się w specjalności mogącej przyczynić się do potęgi caratu. Podczas studiów działał w Stowarzyszeniu Polskich Studentów Politechniki Petersburskiej, wykładał także na tajnych kursach zagadnienia związane z bronią. Od 1912 r. był przewodniczącym ZWPN i doprowadził do wprowadzenia go do Unii Związków Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Był także członkiem PPS-Frakcji Rewolucyjnej; współorganizował organizację petersburską ZWC i został jej komendantem. Jako delegat Petersburga brał udział w 1913 r. w zjeździe młodzieży niepodległościowej w Zurychu. Wspólnie z T. Hołówką założył pismo „Głos Młodych", wychodzące jako dodatek do „Dziennika Petersburskiego", którego ukazało się 12 numerów. Walczył z „wstecznictwem i nacjonalizmem", podkreślał łączność z młodzieżą ukraińską, litewską i rosyjską, rozwiązanie zaś kwestii żydowskiej widział w wyrwaniu Żydów z getta i ich asymilacji. Latem 1913 r. uczestniczył w kursie oficerskim ZS w Stróży.

Ogłosił wiele publikacji na tematy tatrz., gł. na łamach „Pamiętnika TT". W 1892 był tytularnym red. naczelnym „Kuriera Zakop.". Jest autorem *Krótkiego przewodnika do Tatr* (1896, 1903). Ogłaszał również wyniki własnych badań ciepłoty stawów tatrz. oraz spostrzeżenia meteorologiczne, dokonywane przez TT.

Jego trzej synowie - Stanisław, Tadeusz i Mieczysław uprawiali taternictwo. Jego imieniem PTT nazwało w 1927 schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, a poświęcona mu tablica pamiątkowa znajduje się w Dworcu Tatrz. w Zakopanym. - Lidia Długołęcka-Pinkwart, Maciej Pinkwant: Zakopane od A do Z, Wyd. Sport i Turystyka, W-wa 1994.

W roku następnym uczestniczył w kursie w Oleandrach, skąd wyruszył w pole z Pierwszą Kompanią Kadrową. Wszedł w skład załogi w Słomnikach, był zastępcą „Młota" - prócz nich załogę stanowili członkowie II plutonu: „Wład", „Strzecha" i „Sęk". Poległ 22 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem jako kapral pełniący funkcję plutonowego.

Po śmierci został mianowany sierżantem, a w okresie międzywojennym odznaczony VM i KNzM.

Kazimierz Luboń-Kamieński, Warszawa 1936; recenzja [w:] „Niepodległość" 1937, t. XV; Graba-Łęcki; Kaden-Bandrowski; Pomarański II; „Strzelec" 1934, nr 34; Składkowski I; *Słownik działaczy polskiego ruchu robotniczego,* t. III, Warszawa 1992; PSB.

Leopold Świerz w pośrodku gromady górali, jak „ceper" w kapeluszu i brodą, natomiast pierwszy z lewej klęczący to Józef Lesiecki. Foto [w] „Stanisława Witkiewicza styl zakopiański". Oprac. Teresa Jabłońska, wyd. Publicher BOSZ - Olszanica 2008

Tu jest też ziemia, która kryje szczątki Franza Brandstettera (Infanterie Regiment 14), ponoć spokrewnionego z Romanem Brandsteterem, znakomitym polskim pisarzem pochodzenia judaistycznego, urodzonego w Tarnowie, o którym miał wzmiankować pisarz w długich rozmowach niedokończonych z ks. Janem Górą[37].

Cmentarz wojenny w Tuchowie (Kriegerfriedhof) nr 160, Kwatera Główna cmentarza.
art. Heinrich Scholz, epitafium H. Hauptmann
(103 Austro-Węgrów, 1 Niemiec, 60 Rosjan – 164 łącznie).
Głównie zmarli w lazarecie w pałacu Rozwadowskich i klasztorze Redemptorystów.

By Wasze młyny znów mełły
I oczy Wasze znów błyszczały,
By kosy Wasze znów dźwięczały
I kobiety Wasze znów śpiewały,
By kominy Wasze znów dymiły
I dzieci Wasze znów rozkwitały:
Bóg tego chciał i nakazał –
My to wykonaliśmy – my polegli!
kpt. Hans Hauptmann

[37] Ks. Jan Góra (Dominikanin) homilia na Jamnej 2005 r. – znany przyjaciel Romana Brandstetera oraz autor wspomnień o tym wybitnym pisarzu.

Cmentarz nr 116 w Staszkówce-Dawidówce (koło Ciężkowic) poświęcony żołnierzom 3 Pruskiego Pułku Grenadierów Gwardii Królowej Elżbiety oraz Pruskiego Batalionu Pionierów Gwardii na Ł61, a na nim dużo polskich nazwisk (Wielkopolanie i Ślązacy). Wśród 152 szeregowców (22 podoficerów i 4 oficerów) 16-letni podporucznik Wilhelm von Francois, wnuk gen. piech. Hermana von Francois, dowódcy niemieckiego XLI Korpusu, walczącego m.in. na linii góra Pustka k. Gorlic-Łużny-Rzepiennik-Ciężkowice.

Cmentarz wojenny nr 116 Staszkówka-Dawidówka (groby oficerskie).
Foto około 1918 roku - projekt Anton Müller

Oficerowie (m.in.). Leitnant von Wilhelm Francois (16-letni) ochotnik.
Preussiche Garde Grenadier Regiment (Konigin Elisabeth)

Gen. piechoty Herman v. Francois,
dowódca niemieckiego XLI korpusu rezerwowego.

Na tych i innych cmentarzach „Wielkiej Wojny" leżą tysiące dobrze zapowiadających się ludzi, których nagle wojna wyrwała z sal uniwersyteckich, czy z gabinetów urzędniczych i z wielu innych miejsc, w których oddawali się pasji swoich zainteresowań. Wszyscy oni z pewnością kochali świat i swoje zajęcia. A jednak, jedna chwila spowodowała, że musieli wszystko porzucić i poddać się reżimowi wojny. Niefortunny los odmienił im świat, życie, a nawet co niektórym dawał jeszcze tylko kilka, czy kilkanaście tygodni, czy miesięcy życia, a innych ranił inwalidztwem na cały życie. Okrutna wojna kosiła wszystko i wszystkich niezmordowanie. „Dziś rano – pisze w swoim dzienniczku Andriej Łobanow-Rostowski[38], żołnierz rosyjski – miałem 4 tysiące żołnierzy w potyczce pod Opatowem, a teraz mam ich tylko 300-tu. Zostaliśmy prawie starci z powierzchni ziemi". Inny z wielu tragiczny obraz wojny ukazuje nam Florence Farmborough[39] – sanitariuszka pisze – „podobnie jak dla miliona uczestników wojny, pożegnanie na stacji kolejowej było podniosłym wydarzeniem; dla większości znaczną uroczystością. Odśpiewano hymn Rosji, przyjęto błogosławieństwo, wymieniano uściski i powinszowania, rozdawano kwiaty i częstowano odjeżdżających czekoladą. Wreszcie pociąg ruszył z Aleksandrowskiego dworca w Moskwie, przesuwając się wśród chmary huczących wiwatów, machających rąk i twarzy, na których malowała się nadzieja i niepewność. Jedziemy na front – powtarzała Florenc ogarnięta radością.

Największy as niemieckiego lotnictwa myśliwskiego, rotmistrz Manfred von Richthofen, brat Oswalda (80 zwycięstw powietrznych). Zginął w walce 21 kwietnia 1918 r. we Włoszech (w: H. Mordawski: Siły powietrzne w I wojnie światowej. Wrocław 2008, s. 367).

Teraz jej jednostka stacjonuje w Gorlicach, to jest małym, biednym prowincjonalnym miasteczku w galicyjskiej części Austro-Węgier, od pół roku okupowanym przez oddziały rosyjskie. Gorlice leżą na linii frontu. Artyleria austriacka ostrzeliwuje miasto każdego dnia, stąd wiele domów zamieniło się w gruzy. Przed wojną miasteczko liczyło 12 tysięcy mieszkańców, a teraz zostało ich tylko 2 tysiące, ukryci w swoich piwnicach.

[38] Peter Englund: Piękno i smutek. Dwadzieścia niezwykłych losów z czasów światowej pożogi. Kraków 2011. s. 48.
[39] Jak wyżej, s. 129-130.

Szpital polowy, w którym pracowałam, składał się z 3 części z kilkoma lekarzami i pielęgniarzami oraz dwóch tuzinów dwukołowych ambulansów ciągnionych przez konie. /…/ W sobotę wszyscy przebywający w szpitalu budzą się jeszcze przed świtem od odgłosów ciężkiej artylerii. Przez klekoczące okna obserwuję grę świateł na ciągle jeszcze ciemnym niebie. Widzą ogromny melanż sekundowych ogni wylotowych dział z błyskami eksplozji. Zaczynają pojawiać się ranni. Pomagamy wszystkim, ale z czasem przytłoczyła nas ich liczba. Były ich setki, nadciągali ze wszystkich stron, niektórzy mogli jeszcze iść na własnych nogach, inni pełzali lub czołgali się po ziemi. Aż żal słuchać jęków i krzyków rannych żołnierzy. I tak godzina za godziną. Artyleria austriacko-niemiecka nie ustaje. 900 dział wszelkich możliwych kalibrów grzmi, wywołując huk i straty olbrzymie w ludziach i sprzęcie. Nagle z niedowierzaniem słyszę – odwrót i rozkaz: zostawić wyposażenie i rannych – uciekać i to szybko! A ranni krzyczą, proszą, błagają i przeklinają. „Na Boga, nie zostawiajcie nas". Ktoś chwyta brzeg mojej spódnicy. Na polach, drogach setki zabitych żołnierzy i koni. Klęska nie do opisania" /…/ Zabici leżą w pozycjach tak pokracznych, co może wskazywać na ogromne męczarnie tych młodych ludzi. Trudno nawet odróżnić, gdzie kończy się jedno ciało, a zaczyna drugie. Ofensywa Gorlicko-Tarnowska gen. von. Mackensena zadała naszej III armii gen. Radko Dimitriewa olbrzymi cios, a wraz z nim uczucie przegranej".[40] Takich obrazów w wojnie tej było tysiące. Ginęło w niej miliony ludzi w niewyobrażalnych czasem wręcz rzezi, którą słowami trudno opisać i wyrazić. Słowa zatem piosenki „Jak to na wojence ładnie, kiedy ułan z konia spadnie", jest nie tylko nieuprawnioną farsą autora, ale i niesmaczną tragikomedią z ludzkiego losu i śmierci. Jest obrazą niezwykłych losów ludzi wojny, także tych tu przywoływanych wcześniej, jak i tych co dopiero wymienionych.

Adriej Łobanow-Rostowski w chwili powołania go do wojska miał 22 lata i był studentem prawa uniwersytetu w Petersburgu, a wcześniej literatury francuskiej Sorbony i uniwersytetu w Nicei. Wywodził się z rodziny arystokratycznej – ojciec jego był dyplomatą rosyjskim. On zaś przydzielony do Gwardyjskiego Pułku Saperów, walczył pod Opatowem, Sandomierzem w Galicji i na Bałkanach. Wojnę zakończył w niewoli austriackiej, nękany chorobami „hiszpanką" i innymi z odniesionych ran, które przyprawiały go do obłędu i kompletnego psychicznego załamania.

Florence Farmborough urodziła się w Anglii, a od 1908 roku zamieszkała w Moskwie, jako guwernantka córek rosyjskiego kardiochirurga. W czasie wojny powołana do służby medycznej w charakterze sanitariuszki. Przeszła ona cały niemal rosyjski front od Gorlic po rzekę Dniestr, na którym wszędzie było tysiące trupów z twarzą przyciśniętą do ziemi. Te stosy ludzi były nie tak dawno młodymi, silnymi i pełnymi energii mężczyznami. Teraz leżą cicho, bez życia. Jak widać – puentuje Florence – życie ludzkie na wojnie i nie tylko, jest bardzo kruche i widząc ten cały koszmar wojny, nie wiem, czy będę w stanie znieść jeszcze więcej. Jestem wykończona, toteż pragnieniem moim jest znaleźć spokój w miejscu, gdzie nie ma wojny /…/ Ponieważ jestem Angielką z urodzenia, to pozwolono mi wyjechać z rewolucyjnej Rosji przez Władywostok do Anglii. Tak więc ta okropna wojna skończyła mi się w chwili wypłynięcia statku z Władywostoku".

Pal Kelemen, 20 latek z Budapesztu, absolwent Szkoły Klasycznej w Budapeszcie i Szkoły Muzycznej, po której trafił do filharmonii jako skrzypek, pod batutę słynnego Fritza Reinera.

[40] Peter Englund: Piękno i smutek, op.cit. ...s 131-133. (Jak wyżej s. 33-36) dotyczy notki Andrieja Łobonowa-Rostowskiego; Florenc Farmborough s. 89 i nn. oraz 541 i nn., Pal Kelemen s. 27 i nn. oraz 536-538.

Bywał w Monachium, Paryżu i Oksfordzie. W 1914 roku wcielony do Królewskiego Pułku Huzarów, wbrew jego marzeniom dalszego studiowania oraz kochania świata i kobiety. Poprzez to wcielenie do armii, przymuszony do walki z Rosjanami pod Łużną i całej Galicji, na przełęczy Użok w Karpatach, a następnie w Serbii, Czarnogórze i we Włoszech pod Caporetto i nad rzeką Piawą. Miał wiele szczęścia, bo w 1918 roku wrócił do domu.

Kresten Andresen zapowiadający się pisarz. Właśnie kończył książkę „O wiośnie i miłości" kiedy ojciec jego przyniósł mu wiadomość o powszechnej mobilizacji. Na wieść o tym nieszczęściu dla niego i ludzkości w pośpiechu dodał jeszcze takie zdanie do rękopisu: „Ach, Boże, zmiłuj się nad nami, którzy musimy wziąć w tym udział i nikt nie wie, kiedy wrócimy do domu".

I rzeczywiście po 4 latach wojny, rodzina jego długo żywiła nadzieję, że może dostał się do niewoli, że może jest internowany w odległym obozie na krańcach świata. Nigdy niestety więcej nie dostali od niego wiadomości, a ich poszukiwania przez Czerwony Krzyż i Centrale Wojskowe różnych państw, nie przyniosły żadnych rezultatów. Wojna go połknęła.

Przytoczone krótkie notki biograficzne z książki Petera Englunda zatytułowanej „Piękno i smutek wojny. Dwadzieścia niezwykłych losów z czasu światowej pożogi" są wskazówką do refleksji, a i pytania, ilu podobnych padło na ziemi tuchowskiej. Choćby wymienić elitarne pułki takie jak: Cesarsko-Królewski 59 pułk Arcyksięcia Rainera z Salzburga, Cesarsko-Królewski 14 pułk piechoty Wielkiego Księcia von Hessena Linzu z Górnej Austrii, czy Cesarskiego-Królewskiego 2 Tyrolskiego Pułku Strzelców, które walczyły w zdobywaniu wzgórz nad Dunajcem w okolicach Szczepanowic, Lubczy Szczepanowskiej, Lubinki, Lichwina, Gródka i dalej w kierunku Tuchowa.

Epitafium na cokole pomnika wzgórza zwanego „Głowa Cukru" w Lichwinie-Gródku.

To wzgórze kryje skarb – dzielnych, wiernych mężów.
Nam wojna stała się grobem – Wam odrodzeniem.
Gdy chodzicie w blasku dnia – pomyślcie o tych, którzy za Was polegli.
Przybyliśmy z daleka, by znaleźć tu śmierć.
Frodyma, t. II, s. 82.

Idzie się do tych cichych, a świętych miejsc często leśnymi ścieżkami lub wąskimi dróżkami, tonącymi w morzy zieleni i kwiecia, a jesienią w orgii różnorodnych barw i kolorów, zaś zimą w zaspach śniegu szczelnie otulających ziemię i tam spoczywające mogiły. W istocie ziemia ta usłana mogiłami i zroszona obficie krwią jest świętą - warto przystanąć nad nią i jak poeta mówił, szeptać pacierze.

Cmentarz wojenny nr 193 – prawosławny
Dąbrówka Szczepanowska – kwatera rosyjska
(235 Rosjan poległych)

Cmentarz wojenny nr 138 w Bogoniowicach-Ciężkowicach, projekt – Jan Szczepkowski[41] – akwarela Leo Perlbergera (w: R. Broch i Hans Hauptmann: Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej, s. 183.) „W jednej z mogił przed pomnikiem centralnym spoczywa rotmistrz 2 gwardyjskiego pułku ułanów, Oswald Richthofen, brat poległego na froncie zachodnim, słynnego niemieckiego asa lotniczego, zwanego „Czerwonym Baronem", zaś na cmentarzu w Staszkówce-Dawidówce (nr 116) „wśród oficerów spoczywa 16-letni podporucznik von Francois" – szlachecko urodzony baron, bardzo młody człowiek – ochotnik – wnuk gen. Hermana von Francois, dowódcy I niemieckiego Korpusu, walczącego w Prusach Wschodnich z armiami Al. Samsonowa i P. von Rennenkampfa, a w 1915 r. w okolicach Ciężkowic i Rzepienników. Źródło: Roman Frodyma – Galicyjskie cmentarze wojenne. Przewodnik Tom I. Beskid Niski i Pogórze. Warszawa-Pruszków 1995, s. 121 i 134. 63 Austro-Węgrów, 29 Niemców, 10 Rosjan – 102 łącznie.

Oswald Richthofen

[41] Jan Szczepkowski, Polak (1878-1964), porucznik pospolitego ruszenia. W zespole Oddziału Grobów Wojennych figuruje jako Johann Ritter von Szczepkowski. Kierownik art. Okręgu IV – Łużna (1915) i jego komendant, a także członek Sądy Konkursowego w Krakowie. Z zawodu rzeźbiarz, a w praktyce również architekt. W wieku 14 lat rozpoczął naukę w Zakopiańskiej Szkole Przemysłu Drzewnego (obecnie Liceum Kenara), którą ukończył w 1896 r. (dyr. Franciszek Neużil – Czech). Po ukończeniu tej szkoły wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, kształcąc się pod kierunkiem m.in. Konstantego Laszczki i Jacka Malczewskiego. Później studia kontynuował w Paryżu pod kierunkiem Antoine Bourdelle i Augusta Rodin. Międzynarodową sławę przyniósł Janowi Szczepkowskiemu ołtarz Matki Boskiej zwany Bożym Narodzeniem (1925) na wystawie w Paryżu. Obecnie ołtarz ten znajduje się w Bourges, a replika w Muzeum Narodowym w Warszawie. Powołany do czynnej służby liniowej i awansowany do stp. porucznika, został przeniesiony po rozpoznaniu jego zdolności do Oddziału Grobów Wojennych. Za zasługi w tej dziedzinie został odznaczony orderem „Ver Dienst" z mieczami, „Militärverdienstkreuz" II kl., oraz orderem „Corlous Imp. et Rex".
Mjr R. Broch w latach 1915-1918 powierzył Janowi Szczepkowskiemu pieczę artystyczną nad projektowaniem i budowaniem cmentarzy przez niemieckich architektów Hansa Mayr'a, Antona Müller'a, prof. Hosaeus'a, a także Dusana Jurkovica. Na cmentarzach projektowanych przez wymienionych twórców, Jan Szczepkowski dorzucił im kamienne sarkofagi i nagrobki. Osobnym jego dziełem jest cmentarz w Bogoniowicach z symbolicznymi basztami. Po wojnie Jan Szczepkowski oddał się rzeźbiarstwu.

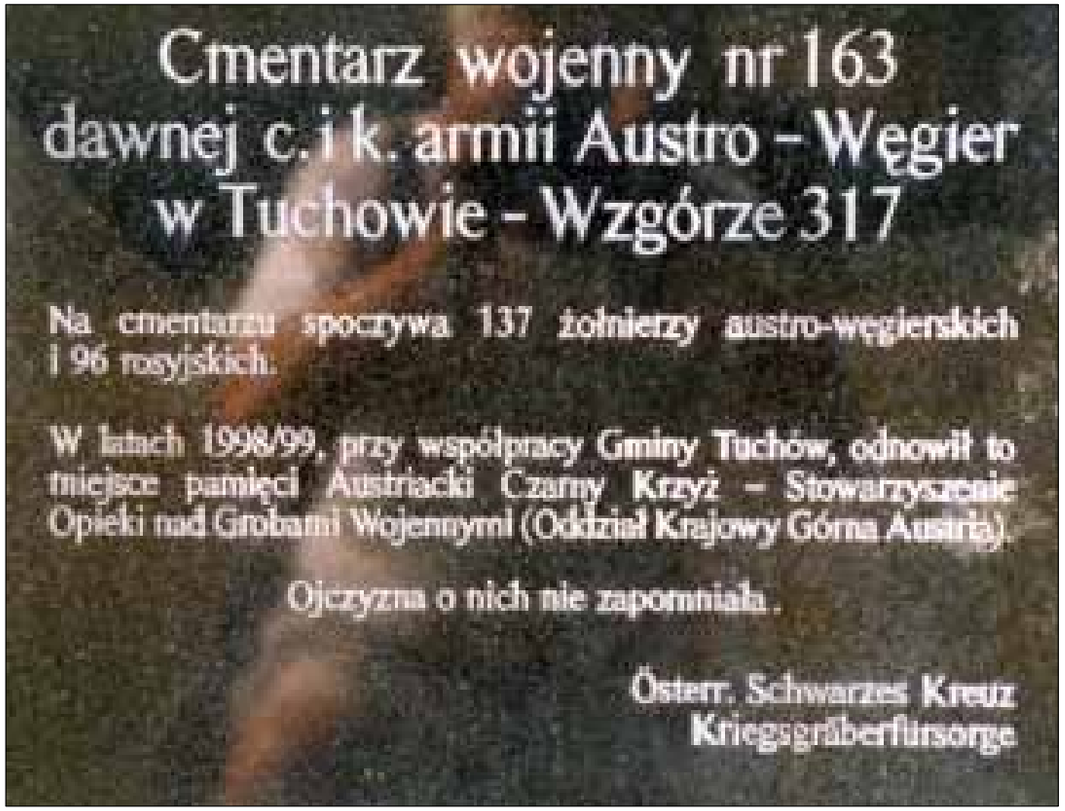

„Na grobach naszych żołnierzy, smutek nam dalej nie znika z naszych twarzy – mówimy wam – leżycie tu w ofierze za ojczyznę."

Cmentarz wojenny nr 146 – Gromnik – Projekt Heinrich Scholz (41 Węgrów, ? Austriaków, ? Rosjan)

Gromnik – cmentarz nr 146 (41 Austro-Węgrów)

Cmentarz wojenny nr 147 – Golanka – Projekt Heinrich Scholz (34 Austriaków, 34 Rosjan poległych)

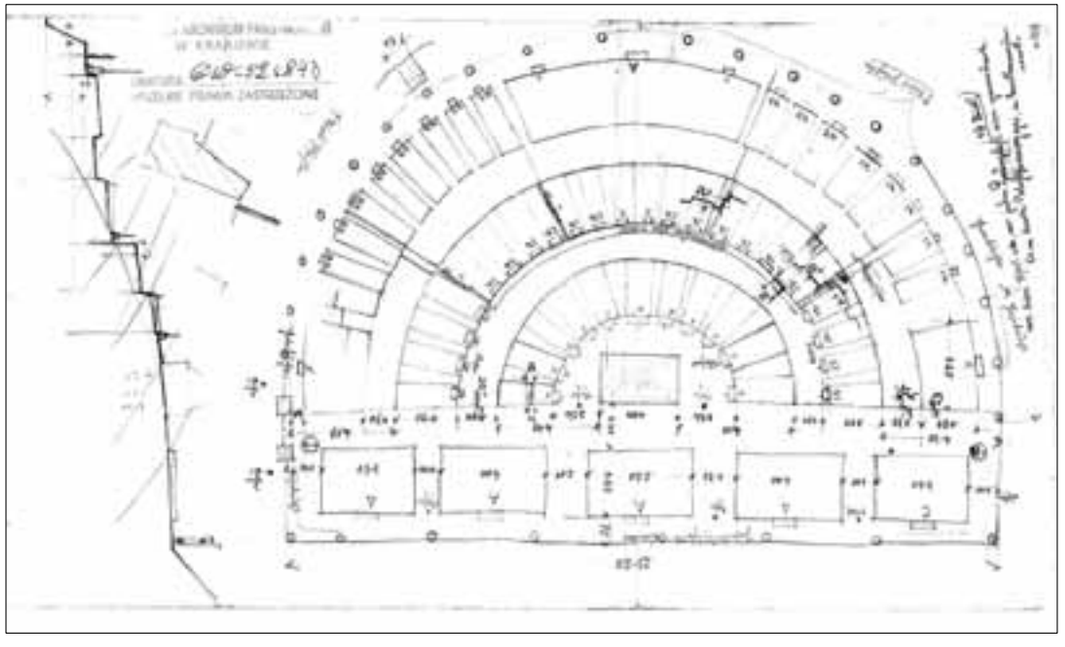

Projekt Heinricha Scholza na cmentarz wojenny nr 147 w Golance
AP w Krakowie, sygn. GW-5, s. 843.

Cmentarz wojenny nr 176 w Tuchowie – Piotrkowicach,
Projekt Heinrich Scholz (16 Austro-Węgrów, 0 Rosjan, 0 Niemców)

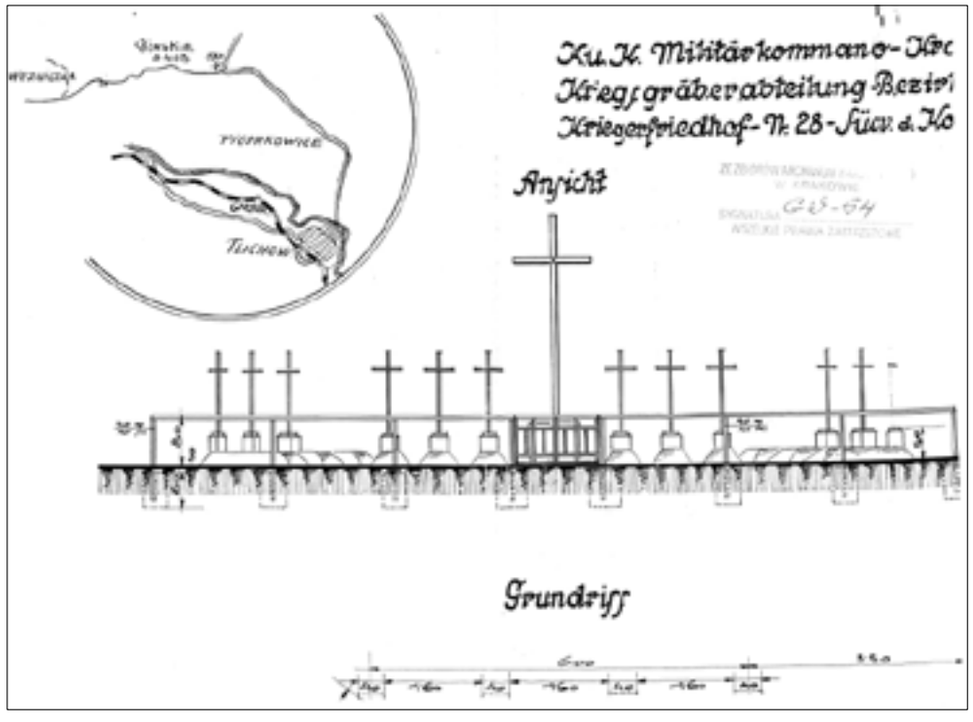

Projekt Heinricha Scholza na cmentarz wojenny nr 176 w Tuchowie-Piotrkowicach.
AP w Krakowie, sygn. GW-54.

Cmentarz wojenny nr 175 w Tuchowie Piotrkowicach (Poręba-Górskie)
(37 Austro-Węgrów, 37 Rosjan – łącznie 74 żołnierzy). Projekt Heinrich Scholz.

Cmentarz wojenny nr 170 – Łowczów. Projekt Heinrich Scholz

Cmentarz wojenny nr 188 – Rychwałd. Projekt Heinrich Scholz.

Cmentarz wojenny nr 150 w Chojniku
(13 Austro-Węgrów, 27 Rosjan). Projekt Heinrich Scholz.

Cmentarz wojenny nr 151 w Lubaszowej
(5 Austro-Węgrów, 1 Niemiec, 30 Rosjan). Projekt Heinrich Scholz.

Pierwotny cmentarz wojenny nr 151 w Lubaszowej w swej pierwotnej wymowie. Foto arch. nr 254;
AP w Krakowie, sygn. GW-61.

Cmentarz wojenny nr 165 w Tuchowie – Bistuszowa
(87 Austro-Węgrów, 0 Niemców, 0 Rosjan). Projekt Heinrich Scholz.

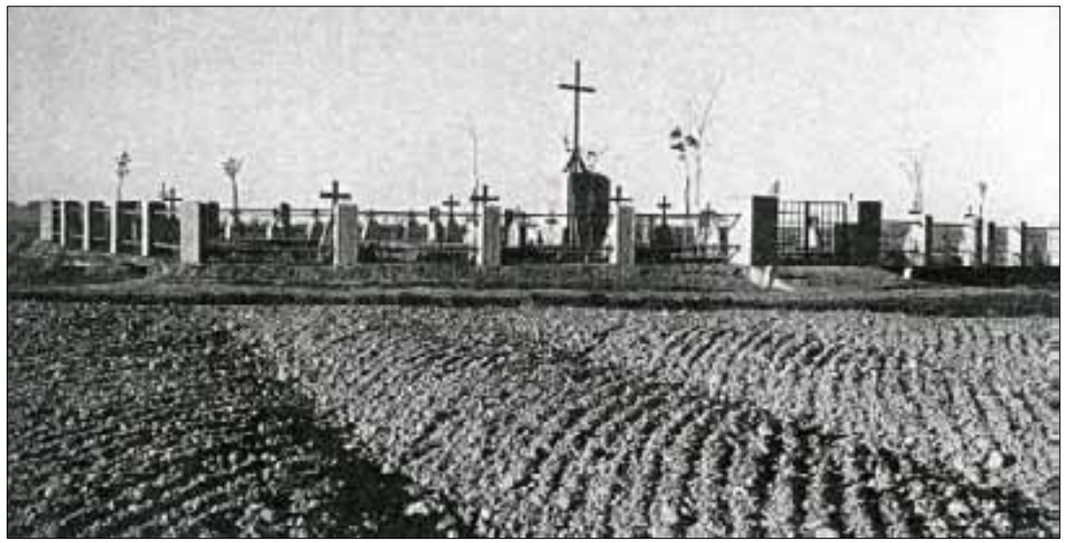

Cmentarz wojenny nr 165 – Bistuszowa ok. 1918 r. Pierwotny jego wygląd około 1918 roku
Foto archiwalne nr 268, sygn. GW-61 (Arch. Państw. w Krakowie Oddz. II)

Cmentarz wojenny nr 189
Lubinka-Lichwin – projekt Heinrich Scholz (94 Austriaków, 18 Rosjan poległych)

Lichwin-Lubinka – pierwotnie wyglądający cmentarz wojenny nr 189
(Arch. Państw. w Krakowie Oddz. II, sygn. GW-61)

Cmentarz wojenny nr 186
Lwichwin – Wał – projekt Heinrich Scholz (105 Austriaków, 1 Rosjanin poległych)

Cmentarz wojenny nr 166 – Zalasowa

Cmentarz wojenny nr 158 – Meszna Opacka – Tuchów. Projekt Heinrich Scholz
(25 Legionistów Polskich, 27 Austriaków, 10 Rosjan poległych)

Szczepanowice - lokalne korzenie wielowiekowej rodziny Chrząstowskich - Burzyn. Fragment cmentarza wojennego nr 197 w Szczepanowicach.
Projekt Heinrich Scholz
Na licu obelisku data MCMXIV-MCMXV, a na bocznych ścianach nazwiska poległych z 22 pp. landszturmu i 4 p. strzelców tyrolskich oraz ze 165 pp. Rosjan.

A jak znajdziesz się już tam, to poeta podpowiada –

„Uczyń znak krzyża, bo stoisz na ziemi,
w którą wsiąkła krew żołnierska-najdroższa,
krew przelana za Państwo, za Ojczyznę,
w której Oni żyli i w której my żyjemy.
Tu wszak zbratani po śmierci śpią,
chłopi w ruskich brąz szynelach i
Austro-Węgrzy w płaszczach „feldgrau”.

(Wł. Krogulski: „W zapachu gór i wojny”.
„Wierchy” Kraków 1937, s. 87-103)

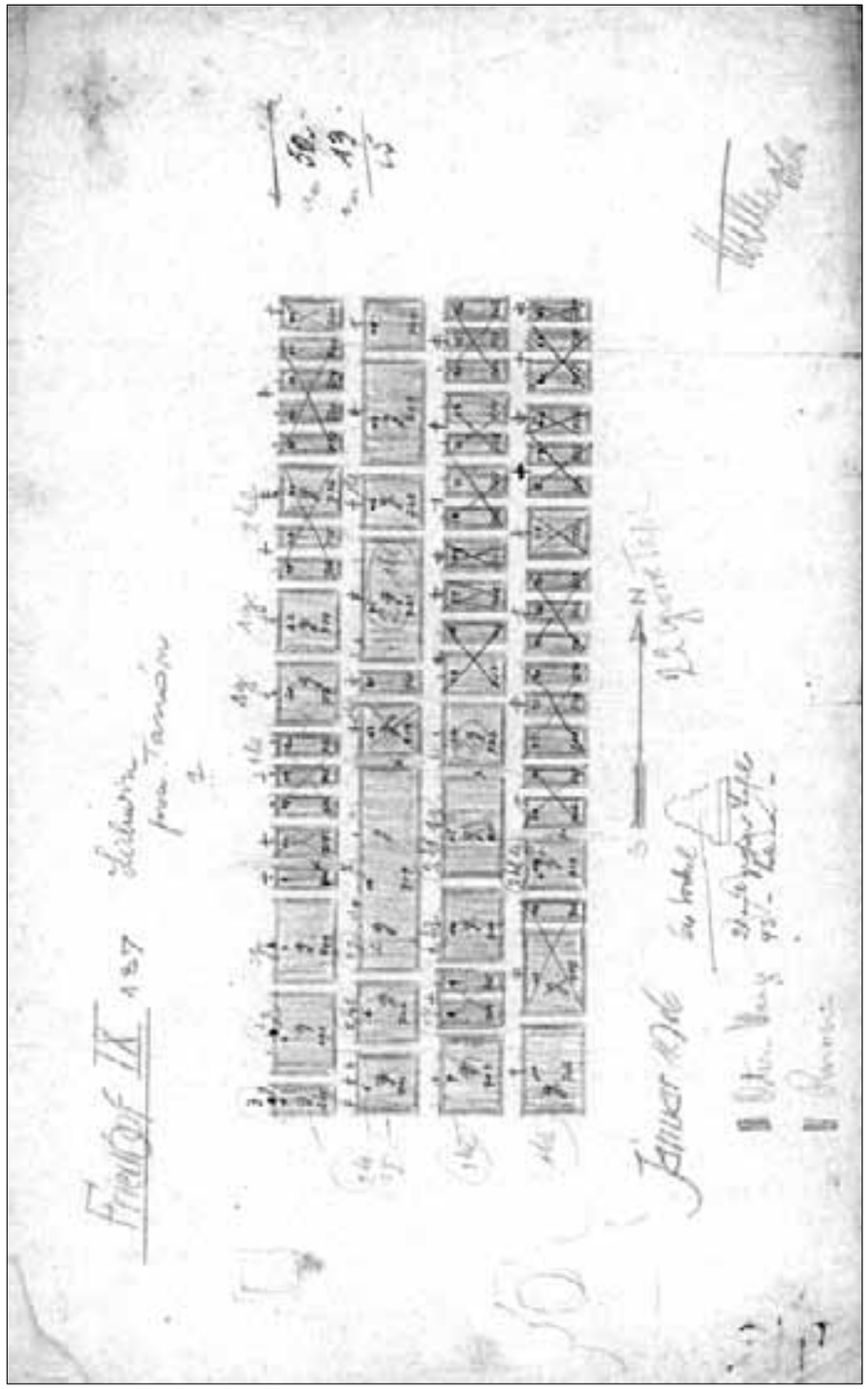

Projekt Heinricha Scholza z 1916 roku cmentarza wojennego nr 187 w Lichwinie z jego autentycznym podpisem. AP w Krakowie, sygn. GW-53, s. 467.

Od tych krwawych i bolesnych wydarzeń wojennych upływa wiek czasu. W bliskich nam latach 2014/2015 obchodzić będziemy w dawnej Galicji, to jest na tutejszej naszej ziemi 100-lecie jej wybuchu i zwycięskiego jej akordu Gorlicko-Tarnowskiego, przynoszącego jej pokój. Pozostały po niej cmentarze, które tu pokazujemy, a które u niejednego wywołują dziś ciekawość, zadumę i liczne pytania. Zawierają one bogaty ładunek historyczny, uzupełniający źródła pisane. Są widomym znakiem kataklizmu dziejowego, a ponadto topograficznym śladem frontowych linii krwawych batalii.

Cmentarz wojenny w Tuchowie nr 161
(8 Austro-Węgrów, 86 Rosjan) – głównie zmarli w lazaretach

1. Cele i metodologia badań oraz wybiórcza prezentacja źródeł

Nie ukrywam, do czego się przyznaję, iż pracą niniejszą pragnę uratować skrawek pamięci tamtych lat, która niestety wśród społeczeństwa jest marna i niedostateczna. Tak też odczytuję to wyzwanie twórcze, powstałe przed laty w trakcie niemal codziennego ocierania się o wojenne cmentarze, jak i zagłębiania się w ich symbolikę, artyzm oraz ich przesłanie. Pomocą okazała się literatura przedmiotu oraz źródła drukowane wraz z archiwaliami, jak i emocjonalny przekaz ustny świadków wielkiej wojny, wśród których na pierwszym miejscu wymienię moich rodziców i krewnych wujów i stryjów, którzy walczyli na jej frontach. Bez wątpienia bazę źródłową stanowi jeszcze prasa, pamiętniki, fotografie, sztychy malarskie artystów z grona Oddziału Grobów Wojennych, obrazujące krwawe „zapasy" żołnierzy, pożerających się wręcz nawzajem. W tej źródłowej masie, cmentarze wojenne są kapitalnym wizualnym obrazem, wzbogacającym źródła pisane. Są przede wszystkim miejscem historycznym i widomym znakiem przeszłości – widocznym śladem linii frontu wielkiego kataklizmu ludzkości.

Zawierają one bardzo bogate pokłady treściowo-symboliczne w postaci epitafiów, tabliczek imiennych żołnierzy, ich stopnie wojskowe, rodzaj broni i numer regimentu, przynależności armijno-narodową głównych walczących stron oraz datę śmierci i krzyże pomnikowe oraz grobowe (żeliwne, drewniane) rzymsko-katolickie i prawosławne oraz gwiazdy Dawida. W oparciu o nie można określić, które regimenty walczyły na danym polu walki, jakie odniosły straty i jaką rolę w tych walkach one odegrały.

Zgsf.-Zugsführer = plutonowy, I.R-Infanterie-Regiment = piechota regiment, Jg.-Jäger = strzelec, Gft.-Gefreiter = starszy szeregowy, K.U.K = Keiserlich-Königlich, F.J.B. = Feld-Jäger-Baone, T.K.J.R.=Tiroler Kaiser-Jäger-Regiment, Öst.= Österreicher-Ungarischer = austro-węgierski, P.G.G.R – (Königliches) Preussisches Garde-Grenadier-Regiment, Sapp.=Sappeur, Sich.=Sicherung=ochronny, Tromp.-Trompeter = trębacz, Rt.-Reiter = konny, Ptrf.-Patrouillenführer – dowódca patrolu.

Golanka cmentarz wojenny nr 147

Dla niniejszej pracy ważnym źródłem będącym niejako „kręgosłupem" tej rozprawy jest prasa codzienna z tamtych lat, tygodniki i miesięczniki lat wojny, wychodzące w Krakowie, Lwowie, Warszawie i gdzie indziej, jak: „Czas", „Nowa Reforma", „Pogoń", „Dziennik Polski", „Tygodnik Ilustrowany", „Panteon", „Głos wojny", „Wiarus", „Tygodnik Polski", „Wiadomości Polskie", „Legion", „Legionista Polski", „Bellona", „Dziennik Urzędowy Cesarstwa i Królestwa Komendy Obwodowej w Chełmie" i inne wymienione tytuły w bibliografii. Z tytułami wymienionymi zapoznałem się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Bibliotece Naukowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Bibliotece Publicznej – dział naukowy w Sosnowcu, Bibliotece Publicznej Starodruki w Tarnowie, Bibliotece Wyższego Seminarium w Tarnowie, Bibliotece oo. Redemptorystów w Tuchowie i Publicznej Bibliotece w Tuchowie oraz Muzeum im. Bema w Tarnowie oraz archiwach krakowskich.

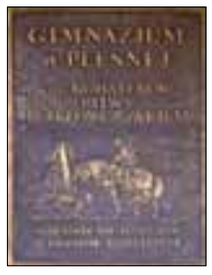

Cmentarz wojenny nr 145 – Gromnik – Projekt Heinrich Scholz (131 Austriaków, ? Rosjan poległych)

Pierwotny wygląd cmentarza wojennego nr 145 w Gromniku.
Foto arch. nr 243. Arch. Państwowe w Krakowie oddz. I; sygn. GW-61.

Warto wymienić jeszcze pozycje pamiętnikarskie takie jak: Frantisek Mikulasek: Pod Gorlicami 1914-1915; Dziennik oficera Laudsturmu: Galicja 1914, oprac. M. Wichrowski, Przemyśl 2004; M. Kromkoyowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu 1914; X. B. Świeykowski: Z dni grozy w Gorlicach od 25 IX do 2 V 1915. Kraków 1919; J. Piłsudski: Moje wspomnienia. Bitwa pod Marcinkowicami nad Dunajcem 1914 r.; B. Długoszowski-Wieniawa: Wspomnienia. Wymarsz na wojnę. Wspomnienie o kraju dzieciństwa i młodości. Warszawa 1992; Gen. F.K. Latinik: Żołnierz Polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 pułku Ziemi Cieszyńskiej. Atak 100 pp. na górę Pustki dnia 2 V 1915 r.; Frenc Molnar: Wspomnienia korespondenta wojennego „Magury" Warszawa 1990; Bitwa pod Łowczówkiem. Piotrków 1916; Zachodnio-galicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914-1915. Mjr Broch i kpt. Hauptmann; F. Szewczyk: Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 do 5 V 1915 r. Tarnów 1932; T.A. Klimecki: I wojna światowa w Karpatach. Warszawa 1985; A. Krasicki: Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916. Warszawa 1988; T. Pawlik: Działania osłonowe w Małopolsce wschodniej w sierpniu 1914 r. Warszawa 1930; M. Sokolnicki: Polska w pamiętnikach wielkiej wojny. Warszawa 1925; Adolf Wł. Inlender: Wielka Wojna 1914-1915. Wiedeń-Kraków 1915; Dąbski J.: Wojna i ludzie. Wspomnienia 1914. Warszawa 1969; Wereszycki H.: Koniec sojuszu trzech cesarzy. Warszawa 1977; Starzyński: Cztery lata wojny w służbie Komendanta.

Przeżycia wojenne 1914-1918. Droga do wolnej Polski. Wyd. Erica 2012; Richard L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami - Tarnowem 1915. Wyd. Rebis Poznań 2012; i inne wymienione w bibliografii.

Próbując odpowiedzieć Czytelnikowi szerzej i dogłębniej niż uczynił to na kilku stronicach S. Derus[42], J. Kozioł[43] w osobnych swoich pozycjach i o. Kazimierz Plebanek[44], drukując fragmenty kroniki Domu Klasztornego z lat 1914-1915, przeanalizowałem w uważnych studiach mnóstwo pozycji i źródeł archiwalnych, których listę przedstawiam poniżej.

Podejmując temat – Z pola walki 1914-1915 – na tuchowskiej ziemi i w jej okolicy chciałem znaleźć odpowiedź na liczne pytania, drążące nas tu zamieszkujących, a stykających się na co dzień z jej śladami. Serię tych pytań rozpoczyna ciekawość badawcza i publicystyczna, a mianowicie:

- Czy istnieją źródłowe zapiski z tych wydarzeń?
- Jakie pułki, dywizje i korpusy walczyły na tym terenie?
- Kto nimi dowodził i z jakim skutkiem?
- Kto z młodych ludzi zaciągających się do Legionu Polskiego Józefa Piłsudskiego walczył pod Łowczówkiem, zapisując się później na kartach historii Polaków?
- Jak i którędy biegła linia frontu?

TUCHÓW 160, 161, 162
DĄBRÓWKA TUCHOWSKA &
TUCHÓW 160, 161, 162
DĄBRÓWKA TUCHOWSKA 157
SIEDLISKA 156, 153
LUBASZOWA 151
CHOJNIK 148, 149, 150, 154
GOLANKA 147
GROMNIK 145, 146
LICHWIN 155, 159, 185, 187
LUBINKA 189
WOŹNICZNA 178, 179
PIOTRKOWICE 176, 174
ŁOWCZÓWEK 177, 172
ŁOWCZÓW 170

[42] Derus S., Tuchów. Miasto i gmina do 1945 r. Tuchów 1992, s. 93-107.
[43] Kozioł J., Wantuch T., Straceńców los, czyli o legionistach spod Łowczówka, 1998.
[44] Kronika Domu Redemptorystów w Tuchowie, w: Kalendarz Tuchowski 2006-2008.

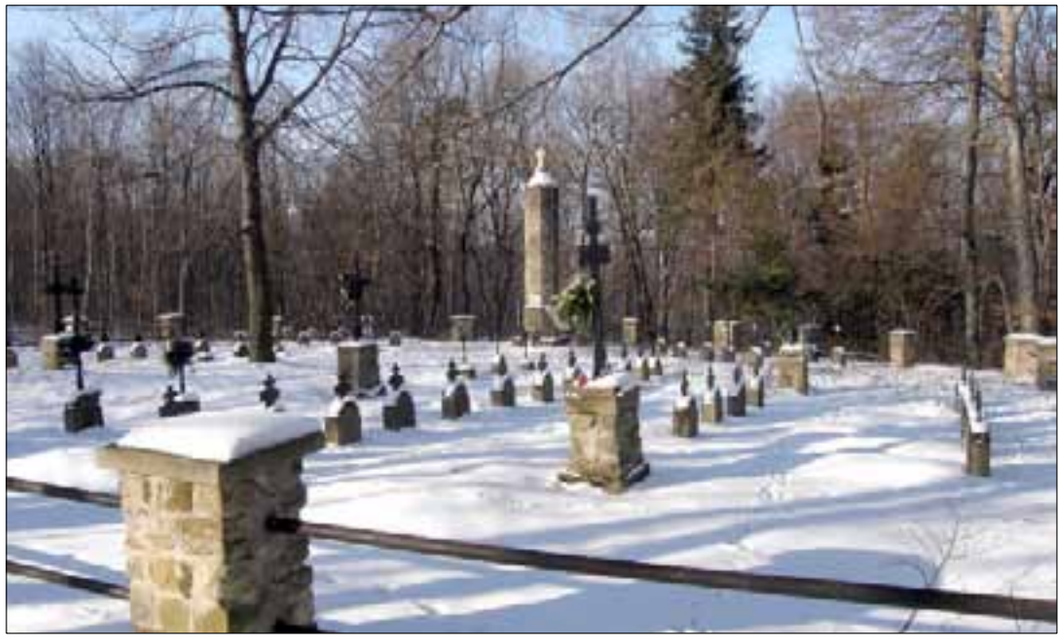

Cmentarz wojenny nr 177 – Piotrkowice-Woźniczna. Projekt Heinrich Scholz
(R. Frodyma: Przewodnik – podaje mylnie).
Zob. J.P. Drogomuir: Polegli w Galicji Zachodniej, s. 176. (64 Austriaków, 60 Rosjan)

Cmentarz wojenny nr 178 – Woźniczna. Projekt Heinrich Scholz

- Jakich zniszczeń dokonała wojna?

- Kto ze znanych ludzi jako żołnierzy leży na naszych wojennych cmentarzach?

- Jakie funkcje pełniły w tym czasie budynki użyteczności publicznej (Sokół, ratusz, klasztor, dwory hr. Rozwadowskich, Chrząstowskich, Bossowskich i innych)?

Cmentarz wojenny nr 172 – Łowczówek.
Projekt Siegfried Haller

Faktem jest, że bardzo duża ilość ksiąg o „Wielkiej Wojnie”[45] może badacza przyprawić o zawrót głowy i zniechęcić go do dalszych poszukiwań. Charakteryzują się one nie tylko rozpiętością, ale i skalą poruszonych różnorodnych zagadnień. Można powiedzieć, że badacz znajduje się w tym i wielu innych przypadkach w kleszczach odkrytej wiedzy, a badawczą przynętą poszukiwania czegoś nowego nieodkrytego. Zjawisko to jest niekiedy nader naturalne i twórcze, umotywowane potrzebą wyrwania się z kolein odkrytych szlaków i próby wyrażenia swego zdania lub posunięcia sprawy dalej. W naszym przypadku w wielości przestudiowanych pozycji, jedynie Franciszek Latinik[46] w kilku zdaniach wzmiankuje o toczących się tu walkach w maju 1915 roku, podczas słynnej austro-węgiersko-niemieckiej ofensywy na Rosjan na linii Gorlice – Tarnów. Zdecydowanie więcej znaleźć mogłem informacji w codziennych gazetach raportujących zdarzenia z pola walki.

Każda pozycja książkowa o walorach badawczych, nawet ta najbardziej nowatorska wyrasta z opracowań wcześniejszych, które stanowią dla niej wyjściową bazę. Podobnie każdy zabytek, a takimi są pokazywane tu cmentarze, stanowi materiał źródłowy[47]. W tym też nurcie literatura historyczna w Polsce i gdzie indziej ma piękną tradycję kreowania ze zgliszcz i popiołów

[45] Bator J., Wojna Galicyjska… op.cit. 290.
Zgorniak M., 1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. Kraków 1987.

[46] Latinik F., Żołnierz polski pod Gorlicami, 1915. Działalność 100 Pułku Ziemi Cieszyńskiej. Przemyśl 1927.

[47] Moszczyńska W., Metodologia historii. Zarys krytyczny. Warszawa 1977, s. 134-136.

dawną przeszłość. Podejście takie obserwujemy dziś wobec lokalnych ojczyzn, do niedawna jeszcze pomijanych i zapominanych.

„Uczcie się od nas
swawolni wnukowie,
ofiary i obowiązku,
gdy nad świętymi granicami
Ojczyzn zawisła
groźba wroga”.

Epitafium
Pleśna, cmentarz nr 173

Pozycja niniejsza została zatem w znacznej mierze oparta o materiał publikowany, a nade wszystko na publikacjach i notatkach prasowych, co zresztą sugeruje zestaw podanych poniżej źródeł. Najbardziej jednak pomocnymi opracowaniami okazało się monumentalne dzieło Jana Dąbrowskiego: Wielka Wojna 1914-1918 z 1937 roku oraz Mariana Zgórnego: Studia i szkice z dziejów I wojny światowej oraz Juliusza Batora: Wojna Galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915, a także Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914-1918, pod red. Roberta Kowalskiego – Prace Komisji Historii Wojskowości. Materiały w konf. z okazji 90 rocznicy wybuchu I wojny światowej. W pracach tych znajdujemy opisy krwawych walk, jakie toczyły się po części na naszym terenie, począwszy od Rzepienników po Gromnik, Siedliska, Chojnik, Golankę, Lichwin, Lubinkę, Szczepanów, Lubczę Szczepanowską, Pleśną i Tuchów. Do powyższej kwerendy źródłowej należy jeszcze dopisać wiele znakomitych dzieł jak: J. Kleberga: Geneza bitwy pod Gorlicami; J. Piłduskiego: Moje pierwsze boje; E.O. Volkmanna: Der grosse Krieg 1914-1918 z 1922 roku, tł. Warszawa 1929; M. Hoffman: Der krieg der versäuten Gelegenheiten z 1921, tł. Wspomnienia 1925; Aleksieja Szyszowa: Sztuka wojenna piechoty uczestniczącej w operacji gorlickiej 1915 roku; Janusza Pajewskiego: Pierwsza wojna światowa 1914-1918, Andrzeja Chwalby: Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918, Kraków 2014 i wiele innych, które przywołuję w treści i bibliografii.

Cmentarz wojenny nr 173 w Pleśnej
(34 Austro-Węgrów, 29 Rosjan). Projekt Siegfried Haller.

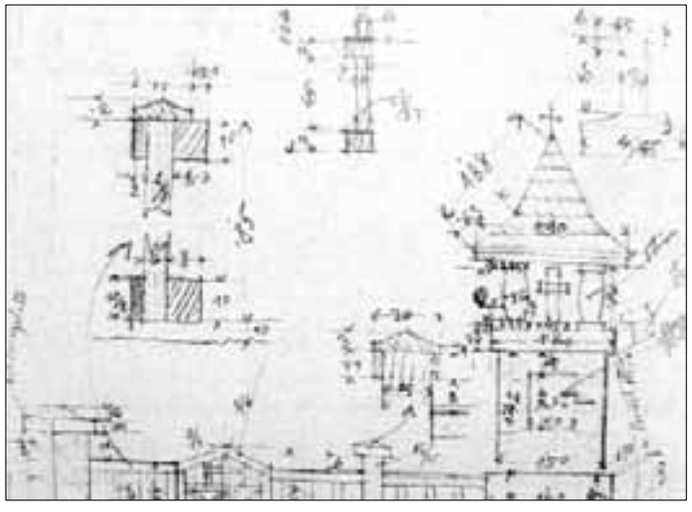

Ze zbiorów Arch. Państwowego
w Krakowie, sygn. GW-53
nr 173 Pleśna.
Projekt Siegfried Haller.

Cmentarz wojenny nr 156 Siedliska
(10 Austro-Węgrów, 10 Rosjan). Projekt Heinrich Scholz.

Historia lokalna dla każdej lokalnej społeczności jest ważnym materiałem edukacyjno-wychowawczym i fundamentalnym czynnikiem potwierdzającym tożsamość w nieprzerwanym łańcuchu dawnych, obecnych i przyszłych pokoleń. Co niektórzy przyrównują ją do znicza rozpalającego w człowieku miłość do Ojczyzny. Wszak składa się ona z małych lokalnych Ojczyzn – Ojcowizn. Stąd istnieje bezdyskusyjna stała potrzeba jej badania, opisywania i pieczołowitego chronienia, jak i muzealnego jej dokumentowania. Pamięci i ochronie należą się nie tylko w tym wymiarze cmentarze będące PANTEONEM Narodu i Narodów, jako ślady tamtych lat, ale i podtrzymywania świadomości społeczeństwa o tych historycznych faktach poprzez publikacje upowszechniające naszą przeszłość.

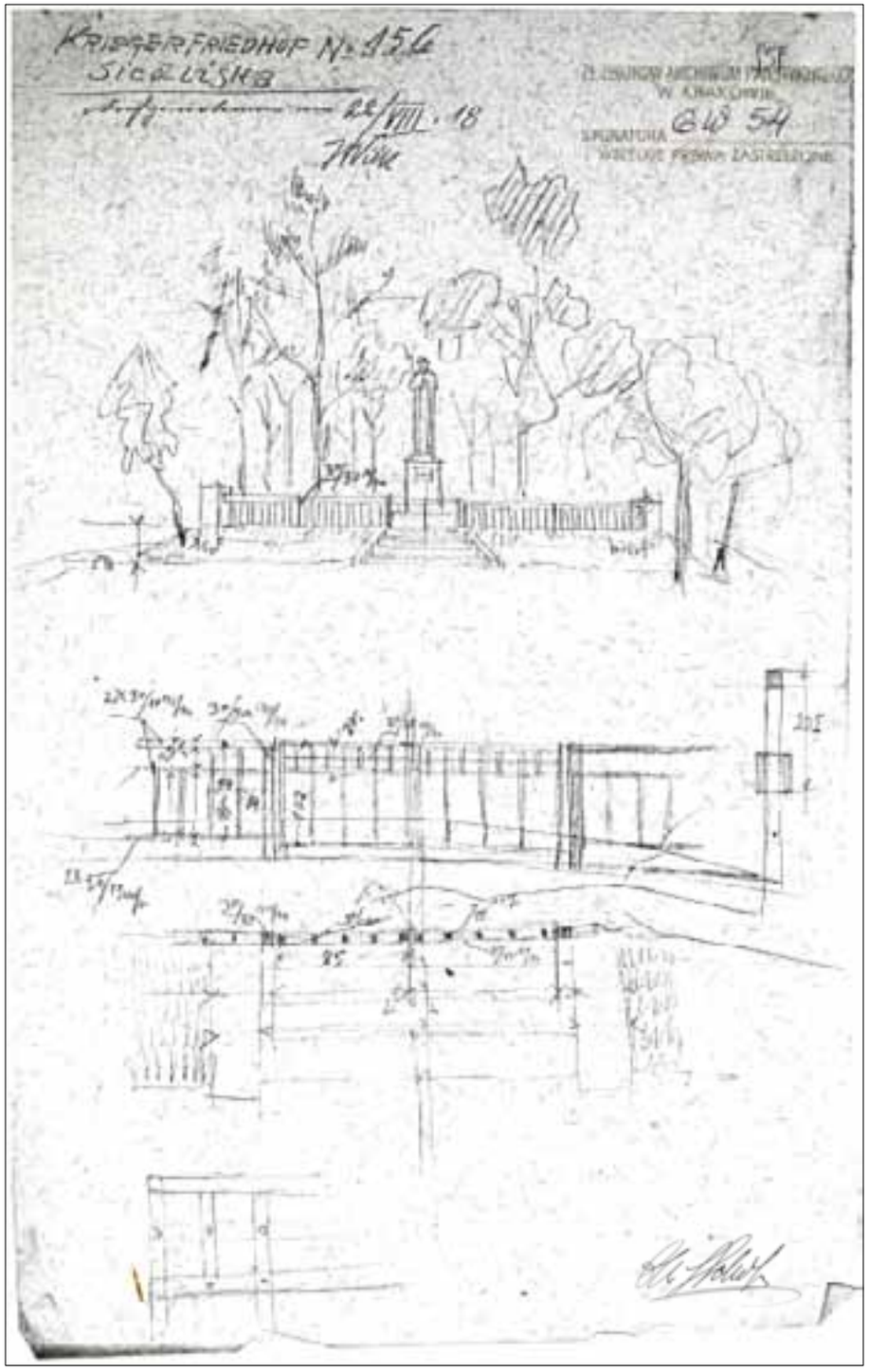

Odręczny rysunek Heinricha Scholza projektujący cmentarz wojenny w Siedliskach, PA w Krakowie, sygn. GW-54

Za o. Stanisławem Gruszką CSsR cytuję[48]:

Cmentarz nr 156 przy wiejskim cmentarzu grzebalnym pierwotnie znajdował się w pobliżu drogi, w zagajniku. Jak dziś, otaczało go ogrodzenie żelazne, utwierdzone końcówkami w kamiennych cokołach. Nad cmentarzem wznosi się naturalnej wielkości figura postaci niosącej wieniec laurowy, projektował Heinrich Scholz. Groby opatrzone są numerami 1-21, pojedynczych grobów - 20, mogiła zbiorowa - 1. Cmentarz został przeniesiony w związku z organizowaniem życia parafialnego i myślą o budowie kościoła w miejscu jego pierwotnej lokalizacji. W archiwum parafialnym zachował się protokół - świadectwo. Oto jego pełne brzmienie:

Protokół spisany dnia 28 X 1936 r. w Siedliskach, gmina Gromnik przy sposobności ekshumacji zwłok poległych w r. 1914/15 żołnierzy austriackich i rosyjskich pochowanych na cmentarzu wojennym obok kościoła i przeniesienia ich na nowy cmentarz wojenny w obrębie nowo założonego cmentarza parafialnego.

Po odkopaniu grobów znaleziono tak po stronie lewej cmentarza (b. żołnierze austriaccy), jak i po prawej (b. żołnierze rosyjscy) po 10 zwłok, a ponadto w grobie wspólnym szczątki zwłok 5 żołnierzy nieustalonego pochodzenia.

Szczątki zebrano do odrębnych skrzyń drewnianych i przewieziono na nowy cmentarz, gdzie złożone zostały w tymczasowym porządku z tą tylko różnicą, że rząd dotychczas lewy złożony został po prawej stronie od wejścia na cmentarzyk, a prawy po stronie lewej, a to z tego względu, by szczątki żołnierzy b. armii austriackiej - przeważnie katolików - sąsiadowały z grobami katolików cmentarza parafialnego.

Skrzynie ze szczątkami zwłok pochowano na głębokości około 1 m. Teren dotychczasowego cmentarza i grobów przeznaczony pod budowę nowego kościoła parafialnego - wyrównano prowizorycznie.

Ekshumacja odbyła się za zezwoleniem Starostwa Powiatowego w Tarnowie z dn. 17/X1936 L:Z 21/11136, w obecności delegowanego do tego lekarza powiatowego Dr. Macieja Warędy oraz zgodnie z decyzją Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego - Wydział komunikacyjno-budowlany z dn. 24/V1934 L.k.B.B. V- 4.-15/a

Siedliska dn. 28 X 1936.

Dr Maciej Waręda

lekarz pow.

(pieczęć okrągła)

Ks. Kurek

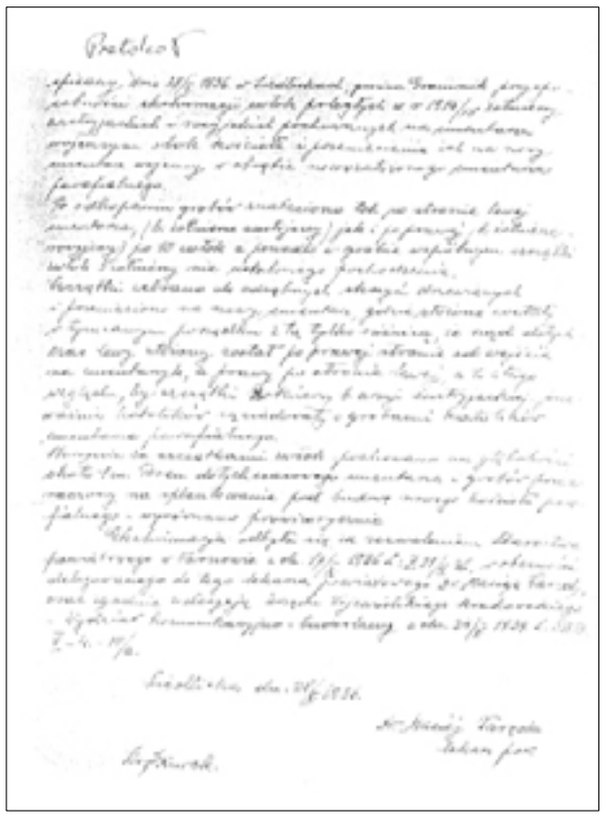

[48] Stanisław Gruszka CSsR, Siedliska Tuchowskie. Między dawnymi a młodszymi laty. Tuchów 2002, s. 53.

2. Archiwa i archiwalia

a) Arch. Państwowe w Krakowie oddział II
- Inwentarz zespołu zbioru akt Wojskowego Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi Okręgu Korpusu WV w Krakowie z lat 1914, 1918-1922, 1939. Oprac. Jadwiga Długopolska, Kraków 9 II 1961 – Militärkommando Krakau, Kriegsgräberabteilung 1915-1918.
- Kserokopie projektów cmentarzy wojennych Okręgu VI – Tarnowskiego z Tuchowa i okolicy: sygn. GW-54, s. 177, 259, 275, 959, 937; sygn. GW-55, s. 67-75, 83, 99, 101-103, 157, 159, 221, 239, 241-251, 375-395, 443-445, 818, 889, 917.

b) Fotografie archiwalne z lat budowy cmentarzy wojennych 1916-1918.
- Arch. Państwowe w Krakowie Oddział II – praca zlecona sygn. GW-61 foto nr 268, 269, 249, 251, 253, 264, 265, 277, 310, 247, 243, 309, 254, 320, 258, 275, 272, 267, 266, 287, 286. Fotograf archiwalny: M. Maltarzyńska-Janikowska NII 711-16/08

c) Biblioteka Czartoryskich w Krakowie.
- Fotografie zamówione przez autora z czasopism „CZAS" 1915-1916.
sygn. 1198 IV „CZAS", „TYGODNIK ILUSTROWANY" 1914-1916
sygn. JPG „TYGODNIK ILUSTROWANY", „PANTEON", „NOWA REFORMA" 1914-1917

d) Biblioteka Ossolińskich PAU, PAN w Krakowie
- Fotografie tekstu prasowego czasopism „CZAS" 1914-1918, „WIADOMOŚCI POLSKIE" 1914-1916, „LEGION" 1919-1933

e) Biblioteka Naukowa w Katowicach „BELLONA" 1918-1935, „KUJMY BROŃ" 1914

f) Biblioteka Miejska w Sosnowcu – dział naukowy „WIARUS" 1914, „GAZETA WOJENNA" 1914-1915

g) Biblioteka Publiczna Miejska w Tarnowie – dział naukowy „POGOŃ" 1911-1916 (niektóre numery)

h) Fotografie archiwalne z wystawy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 2008 roku pt.: ZANIM ZASADZONO DĄB WOLNOŚCI. UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI wobec WOJNY ŚWIATOWEJ – KRAKÓW 2008 roku. (Before the Liberty oak was plantem the Jagiellonian Uniwersity and the first world war oraz Katalog wystawowy Muzeum i archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

i) Fotografie ze zbiorów prywatnych państwa:
Danuta Augustyńska-Guszkiewicz,
Marian i Bronisław Kapałkowie,
Marian Hudyka i Krystyna Hatała-Płońska,
Paweł Hanak, Jan Stec z ul. Daszyńskiego,
Ryndakowie, Mariusz Ryś
Kazimierz Igielski,
Ryszard Stec z Rynku i Barbara Erazmus-Marszałek,
Krzysztof Gogola, Józef Burciu,

Teresa Zając, Stanisława Firlej,
Maria Sajdak,
Małgosia i Janusz Nowakowie.

j) Fotografie autora – cmentarze wojenne w scenerii jesienno-zimowej i fotografie Wiktora Chrzanowskiego w Izbie Pamięci w Łowczówku - Gimnazjum.

k) Fotografie zapożyczone z albumów:
- Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.
- W. Lipiński, E. Quirini: Album Legionów Polskich. Warszawa 1933.
- Ilustrowana historia wojny światowej 1914-1920. Wyd. zbior. pod red. R. Kadzia i przy współpracy gen. bryg. T. Kutrzeby, mjr. T. Bałabana, Wł. Mroczkowskiego, J. Danielewskiego. Warszawa 1931.
- Z. Studencki, M. Węcel: Trójkąt trzech cesarzy na dawnej widokówce. Sosnowiec 2008.
- Album I pułku I Brygady Legionów Polskich (zbiór specjalny „Biblioteki Śląskiej")
- Polska 1914-1915. Wydanie ilustrowane. Zeszyt 1 pt. Pobojowiska (zbiory specjalne „Biblioteki Śląskiej")
- Wielka Wojna w Galicji. Album fotografii archiwalnej. Oprac. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008.
- Z. Mroczkowski (w) J.E. Dutkiewicz: Tarnów, Warszawa 1954.
- M. Berczenko: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Libra 2009.
- I wojna światowa w fotografii. Oprac. J.H.J. Andriessen. Przekł. M. Samborska, red. A. Woźniak. Warszawa 2006.
- Legenda Legionów. Opowieści o legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego. Red. Witold Sienkiewicz, wyd. „DAMART", Warszawa 2010.
- Mieczysław Jastrun: Pamięć i milczenie. Pułtusk 2006. Pozycja ta we fragmentach jest pamiętnikarskim dokumentem.

Antoni Stawarz – student UJ, Tuchowianin, w 1918 r. dał przykład rozbrajania Austriaków. Na pamiątkę tego wyczynu studenta, Kraków organizuje rok rocznie bieg o szablę Stawarza. Bieg wokół krakowskiego rynku.
„Grupa ludzi pod dowództwem płk. Antoniego Stawarza rozbroiła 31 X 1918 r. Niemców w koszarach w Podgórzu, a następnie z wpiętymi orzełkami pomaszerowała na Rynek Główny", gdzie o 10.30 przejęła wartę na odwachu przy Wieży Ratuszowej - widomym znakiem austriackiego panowania w mieście. Polski wartownik zatknął sztandar z wyhaftowanym na czerwonym polu białym orłem, w obramowaniu 10 ramiennej gwiazdy; na sztandarze z drugiej strony na białym tle widniał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i napisy: „W jedności z Bogiem, w pracy z narodem", a orkiestra grała „Boże coś Polskę. Tłumy zaś wiwatowały i wznosiły okrzyki: „Niech żyje Polska! Niech żyje pierwsza warta"! („Źródło" 11 XI 2012 Polonus)

Ilustrowana Historia Wojny Światowej 1914-1920. Oprac. Rudolfa Kodżia – wyd. zbiorowe. Warszawa 1931. Okładka albumu Legiony Polskie 1914.

Relacje kadeta-aspiranta Władysława Tarneckiego – tuchowianina, studenta V r. UJ-medycyny w 1915 r. powołanego do wojska austriackiego

POZOSTAŁE

2) archiwa:

WAP Krakowa, oddział Tarnów, sygn. M-Tuchów, nr 1-2.

Arch. Diec. Tarnów. Acta loco paroch. Tuchow. sygn. LTXXVI.

- Urzędowe dokumenty władz wojskowych i tarnowskiego ordynariatu biskupiego oraz prośby i skargi dotyczące zniszczeń wojennych
- CURRENDA A.D. 1915-1916

Arch. CSsR Tuchow

- Kronika Domu Klasztornego t. I – 1914-1917

Arch. paraf. św. Jakuba w Tuchowie 1846-1944

- Kronika parafialna Ołpiny. Oprac. ks. Rafał Płaczek. Druk-Mielec 2004.
- B. Miętus: Historia kościoła parafialnego
- Księga zmarłych 1914-1915.

Kronika parafii Ołpiny (wypisy) 1846-1927)

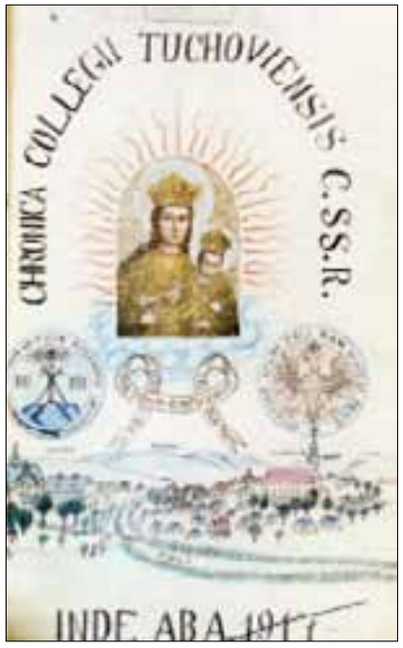

Arch. szkolne w Burzynie

- Historyja szkoły Trywialnej w Burzynie przez Stefana Wolińskiego nauczyciela z aktów szkolnych wyczerpana i założona w roku 1864 (w) Leon Blecharz – kierownik szkoły: Kronika szkoły w Burzynie za rok 1914/1915. Siedliskach, Janowicach, Wołowej i Trzemesznie.

Arch. Gimnazjum w Pleśnej imienia Bohaterów Łowczówka

Arch. szkolne w Tuchowie

- Kronika szkoły za lata 1914/1915

Arch. PTTK w Gorlicach

- Wystawa ofensywy gorlickiej 1915 r.

W. Moszczeńska: Metodologii historii zarys krytyczny. 1977, s. 81-90.

3) Relacje z pola walki

- Sprawozdania prasowe korespondentów wojennych

4) Relacje ustne światków wydarzeń wojennych 1914-1915 z Tuchowa i okolic oraz ich rodzin.

5) Pamiętniki drukowane

- J. Borzęcki: Moskale w Tarnowie od 10 XI do 6 V 1915 r.
- J. Braun: Czasy i ludzie (w) „Rocznik Tarnowski" 1993/94
- F. Szewczyk: Tarnów podczas inwazji rosyjskiej. Tarnów 1932.

X. Bronisław Świeykowski: Z dni grozy w Gorlicach od 25 IX 1914 do 2 V 1915. Kraków 1919.

Maria Kromkayowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu 1914-1915.

6) Pamiętniki prywatne
Bracia Stecowie i ich los w czasie wojny. Oprac. Franciszek Stec.
Moje wspomnienia z roku 1914. Wojciech Sobyra.

Wojciech Sobyra i jego rękopis

Rekapitulując warto podkreślić w tym miejscu myśl Polskiego Archiwum Wojennego tamtych lat, iż „my dziś jesteśmy łącznikiem minionych pokoleń z przyszłymi, wobec których jesteśmy zobowiązani przekazać im bogaty materiał pamiątkowo-dokumentalny i archiwalny. Objaw to nader pożądany i uznania godny w zbieraniu: druków, czasopism, rękopisów, listów i kart polowo-żołnierskich, pieśni żołnierskich, wszelkich akt militarnych, cywilnych i kościelnych, ilustracji, zdjęć, znaczków, banknotów, widokówek, map, odznak, pieczęci, bonów wojennych (kartek na żywność), broni, mundurów, pamiętników itp."

(Sprawozdanie Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego 1915-1916. Kraków 1917. Bibl. Ossolineum PAN. Kraków)

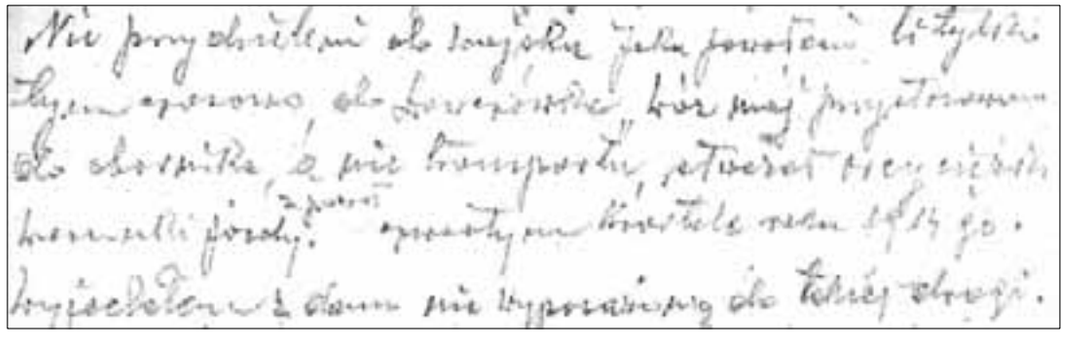

7) Listy i kartki pocztowe oraz gazety

Były one i są zwiastunem dobrych i złych wiadomości z pola walk, na które czekały rodziny i bliscy oraz społeczeństwa i narody, wszak niemal z każdej rodziny ktoś był na wojnie oczekując na wiadomości od bliskich sercu.

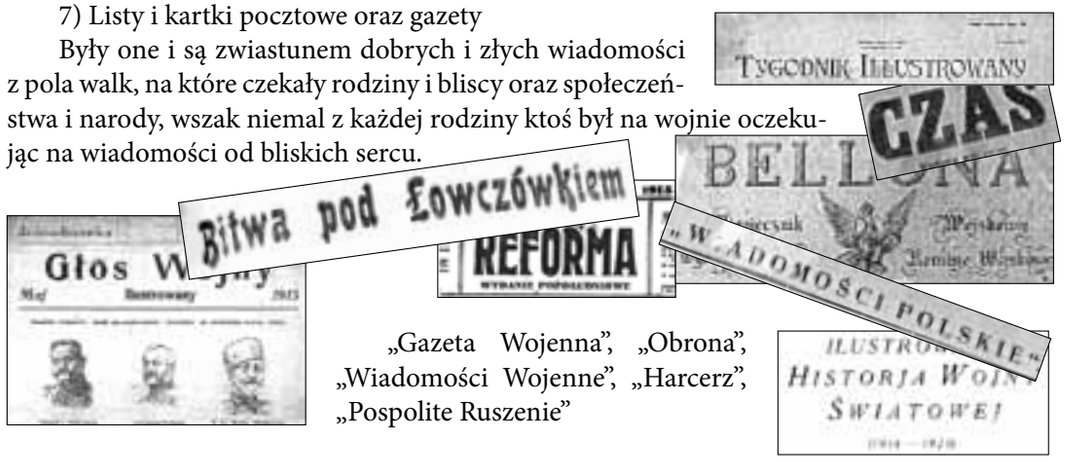

„Gazeta Wojenna", „Obrona", „Wiadomości Wojenne", „Harcerz", „Pospolite Ruszenie"

3. WIELKA WOJNA w obrazach - źródłem archiwalnych informacji

Kraków, 1915
NOWA
REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wiedeń 2-5 maja 1915 rok

Komunikat Sztabu. Telegram ck Biura korespondenta wojennego.

„W tych dniach nasze góry w Galicyi zioną wielkim ogniem. Na całej linii od Gorlic po Tarnów ziemia okrutnie drży, a powietrze jątrzy wśród żelaznego gradu. Sukces osiągnięty. Setki sprzętu wojennego przez przeciwnika zostało porzucone, a dziesiątki tysięcy żołnierzy dostało się do niewoli. Krwawe walki toczą się dalej koło Tarnowa. Tarnów i Tuchów ostrzeliwane są haubicami 42 cm. Na grzbietach Pogórza i Podgórza walki bardzo zacięte. W Lichwinie i okolicy ataki i kontrataki z obu stron. Wszystko zniszczone, gdyż obydwa fronty stały tu naprzeciw siebie od grudnia.

W okolice Tuchowa i Tarnowa przybył szef Sztabu Generalnego baron Conrad Hötzendorf osobnym pociągiem. Obok placu boju naradzał się z gen. Mackensenem. Pociąg specjalny (pancerny) miał połączenie telegraficzne z wszystkimi wyższymi komendantami, z którymi szef Sztabu porozmawiał i porozumiał się."

Zast. Szefa Generalnego
von Hoefer – polny marszałek-porucznik.

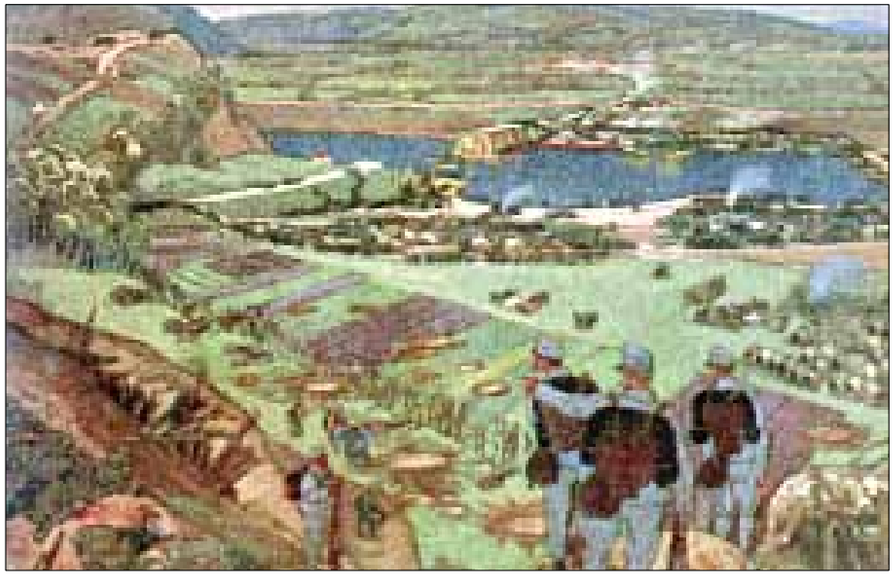

Przejście przez Dunajec. Mal. H. Uziembło (w) M. Berczenko: I wojna światowa… op.cit. s. 68.

Przełamanie frontu rosyjskiego nad Dunajcem.

„W ofensywie Gorlicko-Tarnowskiej w nocy z 1 na 2 maja specjalne oddziały wywiadowcze (tzw. nachrichten-Detachement), złożone z najodważniejszych ochotników na wysokości Pasiek i Otwinowa, zaskoczyły i wybiły Rosjan, otwierając wojskom austro-węgierskim IV armii przejście przez Dunajec na prawy jej brzeg, a tym samym zorganizować przyczółki do dalszej ofensywy w kierunku Lichwina, Dąbrówki Szczepanowskiej i Lubczy Szczepanowskiej" (cyt. za M. Zgórniak: Studia i szkice z dziejów I wojny światowej, s. 27).

Tarnów po walkach. Mal. Karl Prinz. (w) M. Berczenko: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Libra 2009. op.cit. s. 69.

Front nad Dunajcem. Kościół w Szczepanowicach po ostrzale z moździerzy 30,50mm 15 marca 1915 r. Mal Karl Prinz. (w) M. Berczenko: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Libra 2009. op.cit. s. 65.

„W wioskach i miastach domy i gospodarstwa w większości spłonęły, a sady zostały wycięte w pień. Natomiast lasy zostały znacznie pokiereszowane pociskami armatnimi i obrazują przestrzeń kikutów drzew. Ucierpiał też srogo i nasz kościółek wiejski w Szczepanowicach, jak i plebania, obrócona razem z kościółkiem w kupę gruzu" (cyt. za ks. Florynam Morylem – proboszczem w Jodłowej Szczepanowskiej – świadkiem kataklizmu wojennego, a drukowanym w „Śladami zaciekłych zapasów wokół Tarnowa" przez korespondenta wojennego na łamach „NOWEJ REFORMY" 1916 r. od 11 X 1916 do 15 XI 1916 r., co czytelnik znajdzie i na stronicach niniejszej pracy).

Klasztor Zakonu Najświętszego Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze koło Tarnowa zniszczony przez artylerię sojuszników w czasie świętowania rosyjskiego Nowego Roku.
Mal. Karl Prinz. op.cit. s. 65.

Lot wywiadowczy samolotu austriackiego w okolicach Tarnobrzega [w] M. Berczenko: I wojna światowa, op.cit. s. 27.

Pierwszym niecierpiącym zwłoki zadaniem było przeprowadzenie rozpoznania głównego pola przyszłej walki za pomocą lotnictwa i kawalerii. Samoloty świetnie spełniły swe zadania pomiędzy Wisłą i Bugiem, a jeden sterowiec dotarł nawet nad twierdzę w Dęblinie (wówczas Iwangorod). Widziano go także w Tuchowie.

Dom, w którym stryj Jastruna miał kancelarię adwokacką. Ruiny domu po ofensywie grudniowej 1914 roku i ofensywie majowej. Róg ul. Zielonej i Daszyńskiego - dziś siedziba m.in. BGŻ - banku.

Strona południowa Ochronki
Foto strona odwrotna: Maiofensive 1915. Ein zerschossenes Haus in Tuchov bei Tarnov. Vom, k.u.k. Kriegsuberwachüngsamt genehmigt. Alle Rechte vorbehalten. Originalpfoto F.J. Marik Smichow 1916.

W grudniowych i majowych walkach Tuchów doznał wielu ran, m.in. w rynku prawie wszystkie domy uległy zniszczeniu, przykładem OCHRONKA co dopiero wybudowana (1912) przez hr. Rozwadowską dla sióstr służebniczek, w której według zwiadu austriackiego mieścił się w części IX Sztab Korpusu rosyjskiego oraz piętrowe dwa domy stojące na rogu ul. Zielonej i Rynku.

W dzienniku prasowym „CZAS" dr Tadeusz Szydłowski zamieścił 14 VIII 1915 r. artykuł pt. „Zniszczenia zabytków sztuki w Galicji", w którym czytamy: „Naokoło Tarnowa i w nim samym są widoczne większe spustoszenia (...) Wieś Jodłówka Szczepanowicka, a w niej kościół z 1840 r. został zupełnie zniszczony (załączone zdjęcie). Na wschód od Szczepanowic leży nad Białą Tuchów, który stracił szereg domów w rynku, a kościół parafialny restaurowany przed wybuchem wojny, został również znacznie uszkodzony i zamieniony w płn. części w ruinę. Ponadto wokół rozsiadłe wioski i folwarki zniszczone. Tuchów, jak i okoliczne wioski znalazły się na linii frontu. Toteż znajdujemy tu olbrzymie straty. Choćby wzmiankowany kościół św. Jakuba. Z zakrystii i skarbca zostały tylko gruzy. Podobnie kaplica różańcowa. W murach nawy głównej duże wyłomy od pocisków, jak i w jej sklepieniu oraz sklepieniu ka-

Strona północna Ochronki
Foto strona odwrotna: Maiofensive 1915. Ein zerschossenes Haus in Tuchov bei Tarnov. Vom, k.u.k. Kriegsuberwachüng-samt genehmigt. Alle Rechte vorbehalten. Originalpfoto F.J. Marik Smichow 1916.

plicy różańcowej. (...) Listę strat wokół Tarnowa uzupełniają takie miejscowości jak: Radłów, Zabawa, Ujście Solne, Olesno, Szczucin, Jadowniki, Ołpiny, Ciężkowice, Gromnik, Żabno, Zbylitowska Góra, Odporyszów, Jurków, Wojnicz, Wierzchosławice". Ponuro przedstawiał się Gromnik, Gorlice i Biecz. Straty tu są bardzo bolesne. Szczególnie kościoły drewniane, klejnoty naszej sztuki. Stało się to tak, iż obydwie walczące ze sobą strony, kierowały działa na kościoły, sądząc że ich wieże są punktami obserwacyjnymi lub kryją ciężką broń maszynową. Toteż w kościoły te walono z dział bez przerwy i to tak długo, aż z wież i murów pozostaną tylko gruzy". „CZAS" 9 VII 1915, nr 358.

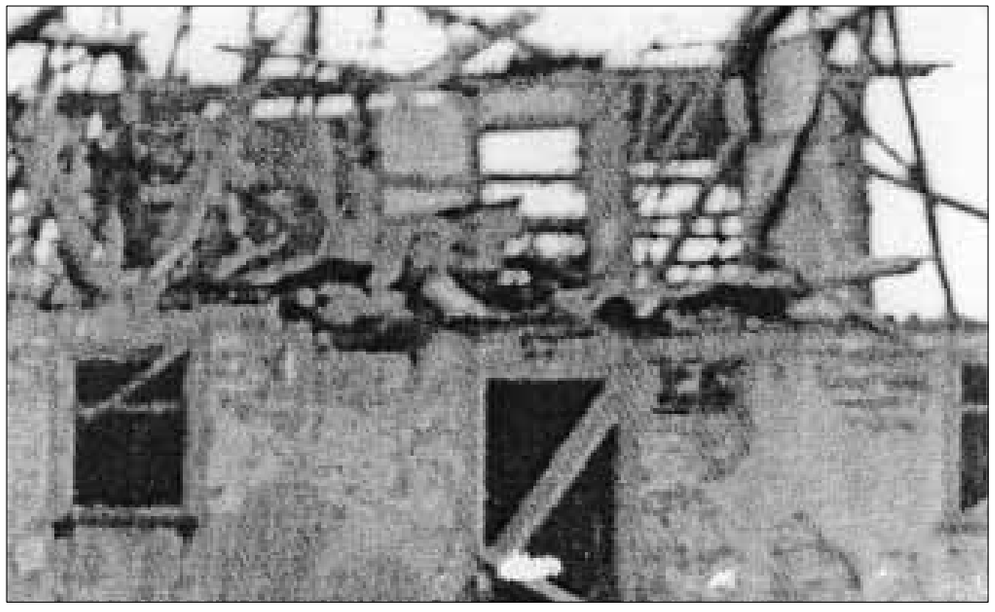

Prywatny dom Jana Lewandowskiego. Tuchów, Rynek nr 72/1 wg nr. parceli.
Dziś w tym miejscu kamienica Huberta Zająca, syna Andrzeja.

W ruinę zamieniony został piętrowy dom p. Kucapów (róg Rynku i ul. Zielonej) odbudowany później w dziesiejszym parterowym wymiarze i wyglądzie, a także znacznie został uszkodzony dom piętrowy stojący naprzeciw dom p. Steców oraz inne domy przy ul. Zielonej i stojące w Rynku, jak np. Gmina, Ratusz, dom Dutków, Krogulskich, Matzgerów, Miętusów, Ankwiczów, Zająców, Ascheinów, Foltyńskich (Heleny – dom parterowy drewniany, stojący przy aptece) i inne (zob. Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchowie). Kronika Klasztoru CSsR, Kronika Parafialna kościoła św. Jakuba oraz relacja p. J. Steca.

1 V 1915 – przez Tuchów przemieszczają się wielkie ilości wojska. Mówi się, że na linii Gromnik--Chojnik-Lichwin toczą się zacięte walki. Na wschodzie wznoszą się olbrzymie chmury dymu. Pali się rafineria w Mariampolu.

Przy drodze liczne mogiły i zgliszcza domów oraz doły po pociskach. Widocznych jest również wiele okopów i rowów strzeleckich.

Foto archiwalne
Ruiny budynków stajennych i gospodarczych dworu hr. Rozwadowskich.

REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Bułgarya oburzona na Rosyę.

wola o koniec wojny.

Nowy proces przeciw członkom Dumy.

Kopenhaga, 20 lipca.

Z Tuchowa.

KRONIKA.

Z kraju.

Scena bitwy gorlicko-tarnowskiej (w) M. Berczenko: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Libra 2009.

Gorlickie ulice po ostrzale. Mal. Karl Prinz.

Widok Gorlic po inwazji rosyjskiej w latach 1914-1915

Okopy niemieckie w Gorlicach. Mal. Karl Prinz.

Wejście sprzymierzonych do Tarnowa (obrazy z operacji gorlicko-tarnowskiej maj 1915 rok (w) I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Oprac. Mikołaj Berczenko. Wyd. Libra 2009, s. 65-67.

Szczepanowice – pomnik z antycznym hełmem (resztki cmentarza wojennego). Obok grób Chrząstowskich z Burzyna, dawnych właścicieli Szczepanowic.

Rok 1914 - Austriacy na rynku w Tuchowie.

I.
Krótka geneza wybuchu I wojny światowej i jej polskie reperkusje

W uproszczeniu ujmując wybuch „Wielkiej Wojny" 1914-1918 dokonał się za sprawą układu sił i stosunków międzypaństwowych Austrii, Prus i Rosji. I o ile rozbiór Polski dokonywał się jeszcze w solidarnej współpracy owych trzech sojuszników, to już niedługo miało się okazać, że cele polityczno-ekspansywne trzech dworów cesarsko-carskich, na dalsze dziesięciolecia były nie do utrzymania. Nie pomógł temu nawet mozolnie wykuwany przez dyplomację tzw. „zbrojny pokój"[49], opieczętowany „Świętym Przymierzem" (1815) i „Związkiem Trzech Cesarzy" (1873), co zostało podkreślone na styku granic tych mocarstw „Trójkątem Trzech Cesarzy"[50].

„Trójkąt Trzech Cesarzy" – „Drei Kaiser Ecke" – Mysłowice-Sosnowiec. Widokówka z 1900 r. wyd. Ulfig, Beuthen – Zbiór Muzeum w Sosnowcu 2008 r.

Trzech cesarzy – jeszcze przyjaciół – na koniach
Franz Josef – Wilhelm – Mikołaj II
(Karta pocztowa – wyd. S. Kochman, Mysłowitz) w obiegu 16.04.1906 rok – światłodruk[51]

[49] Trójkąt Trzech Cesarzy na dawnej widokówce. Z. Studencki, M. Węcel. Sosnowiec 2008, s. 44.
[50] Trójkąt Trzech Cesarzy na dawnej widokówce. Z. Studencki, M. Węcel. Sosnowiec 2008, s. 24.
[51] J. Feldman: Zbrojny pokój i imperializm kolonialny (w) Wielka Historia Powszechna

Ów „zbrojny pokój" podkopywały nie tylko zaborcze dążenia Rosji i Austrii wobec Bałkan i basenu Morza Czarnego, ale także rosnąca hegemonia Prus w Europie i w świecie, jak i zaogniona konfiguracja dyplomatyczno-militarna na linii Petersburg-Berlin-Wiedeń. W przenośni można by powiedzieć za J. Rothem[52], iż już od lat dało się słyszeć łomot i zgrzyt ogromnych młyńskich kamieni, które poczęły mleć wielki konflikt i odmierzać czas jego wybuchu.[53]

Wszak spojrzenie Rosji biegło w kierunku południowo-wschodnim ku Dardanelom i ku Bałkanom i kłóciło się ono zdecydowanie z wizją Austro-Węgier, które uważały, że jedynie one mają prawo do panowania nad Bałkanami, co doprowadziło strony do ostrej i zaciekłej rywalizacji. Awantura o Bośnię i Hercegowinę, zaanektowane przez Austro-Węgry, okazała się wstępem do tragicznych wydarzeń roku 1914. Sztaby wojskowe układały bowiem od dawna plany szybkich rozstrzygnięć spodziewanych wojennych „zapasów", licząc, że do Bożego Narodzenia powinno być już po wojnie. Zakładali oni błyskawiczne wojenne rozstrzygnięcia mocnego uderzenia szeroką ławą, obalającą w kilka tygodni, a góra miesięcy przeciwnika. Od tej pory strony zaczęły się zbroić i przygotowywać do wojny błyskawicznej zacieśniając sojusze. W „czarnej" rzeczywistości okazało się, że ów tzw. „Blietzkrieg" - błyskawiczna wojna - przemieniła się w krwawą 4 letnią wojnę, przybierając często postać wojny pozycyjnej i manewrowej. Sztabowcy Trójprzymierza zakładali bowiem, iż Rosja jest nie przygotowana do wojny, utwierdzeni dodatkowo bluff'em politycznym Władimira Suchomlinowa ministra wojny Rosji, iż w krótkim czasie nie jest w stanie na swoich olbrzymich obszarach zebrać swoje siły.[54]

Wieża Bismarcka - symbol Trójkąta Trzech Cesarzy - Mysłowice--Sosnowiec (wyd. B. Scholz, Breslau w obiegu 3.02.1915 r. światłodruk).

Dla Franciszka Józefa cesarza i króla Austro-Węgier bolesnym cierniem w jego oku był król Serbii Piotr I i jego górzysta kraina, wciśnięta klinem w południowe granice monarchii oraz jego i jego Serbii ambicje zbudowania „Wielkiej Serbii", od czasów wywalczenia sobie niepodległości w wojnie z Turkami w 1878 roku. Od tego czasu zyskiwała ona pozycję mocarstwową na Bałkanach.

[52] J. Roth: Marsz Radetzky'ego. Warszawa 1977, s. 541-542. Józef Roth (1894-1939) był jako pisarz świadkiem Wielkiej Wojny i upadku jego c.k. Austrii. Proces tego upadku ze świetności zawarł w znakomitej pozycji pt. Marsz Radetzky'ego.

[53] Jak wyżej.

[54] J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918. Kraków 1937, s. 88. Trójkąt Trzech Cesarzy z wieżą Bismarcka, wybudowana w 1907 r. - wys. 20 m wg projektu Wilhelma Kreisa z Drezna, z tarasem widokowym, z którego widać było Kraków. W 1938 r. została zburzona, a bloki kamienne wykorzystane do budowy katedry Chrystusa Króla w Katowicach i kościołów w Mysłowicach i Brzęczkowicach koło Mysłowic. (Źródło cyt. Z. Studencki, M. Węcel... op.cit.).

Wspomagała ją do tego Rosja, szerząc propagandową misję panslawizmu Słowian. Rzecz jasna nie podzielał tego Franciszek Józef, wspierany przez Wilhelma II cesarza Niemiec. Obiektywnie rzecz biorąc nastroje na Bałkanach wobec Habsburgów były wrogie, sprzyjające zarazem słowiańskiemu nacjonalizmowi. Tak więc od tego czasu nikt nie miał złudzeń w Europie co do srogiego konfliktu.

Wilhelm II (1859-1941)

Mikołaj II (1868-1918)

Franciszek Józef I (1830-1916)

Portrety cesarzy (w) Trójkąt Trzech Cesarzy. Z. Studencki. Sosnowiec 2008.

Starcie wojenne było już nieuniknione w 1903 roku, to jest w chwili prorosyjskiego zamachu stanu w Belgradzie[55] i agitowanie Serbów do działań przeciwko Austro-Węgrom. Wzmogło się ono jak wiemy konfliktem bośniackim (1908-1909) i konfliktem tureckim (1912), gdy Serbia wspierana przez Rosję zaatakowała zaprzyjaźnioną z Austro-Węgrami Turcję, a następnie Bułgarię (1913), stając się silną Serbią, zagrażającą monarchii i co dopiero rodzącej się Albanii, do czego nie mogły dopuścić Austro-Węgry, zmuszone do ostrej reakcji po zamachu na następcę tronu arcyksięcia Ferdynanda i jego żonę Zofię w Sarajewie.

[55] Porozumienie zawarte w 1873 r. z inicjatywy Otto Bismarcka pomiędzy Austrią, Niemcami i Rosją, zobowiązywało strony do udzielenia sobie wzajemnego wsparcia i pomocy w razie napaści z zewnątrz. Symbolem stał się wyżej wymieniony Trójkąt Trzech Cesarzy z pomnikiem Bismarcka, tj. na styku granic trzech zaborców, a mianowicie: Niemiec – Mysłowice, Rosji – Niwka-Modrzejów, Sosnowiec i Austrii – Jęzor-Sosnowiec). Granice stanowiły 4 rzeki: Czarna Przemsza, Biała Przemsza, Przemsza i Brynica. Na każdym z trzech brzegów wznosiły się potężne słupy graniczne z dużymi czarnymi orłami – godłami państw zaborczych.
Historia tego miejsca związana jest z Kongresem Wiedeńskim 1815 roku, kiedy to Rosja, Austria i Prusy dokonały nowego podziału Europy. Na ziemiach polskich powstały m.in. Królestwo Polskie pod panowaniem Rosji i Wolne M. Kraków pod zwierzchnictwem Austrii. Obie granice spotkały się z Prusami, w miejscu połączenia Białej i Czarnej Przemszy oraz Brynicy. W 1846 r. po przyłączeniu Wolnego m. Krakowa do Austrii, połączyły się tutaj ostatecznie granice państw zaborczych: Prus (Mysłowice), Rosji (Niwka-Sosnowiec) i Austrii (Jęzor-Sosnowiec). Miejsce to nazwano wówczas „Drei Länder Ecke". Po wojnie prusko-francuskiej i powstaniu cesarstwa Niemiec oraz powołaniu tzw. Związku Trzech Cesarzy w 1873 roku, przyjęła się nazwa „Drei Kaiser Ecke". Została ona niewłaściwie przetłumaczona jako „Trójkąt Trzech Cesarzy", a nie „Kąt Trzech Cesarzy" lub „Kąt Trzech Cesarstw". Miejsce to znane było w całej Europie, aż do końca wojny i dalej tj. do 1922 roku, kiedy to przestały istnieć granice między państwami zaborczymi.

Mapka „Trójkąta Trzech Cesarzy" znana w całej Europie.
W 1922 po powstaniu śląskim i po plebiscycie anulowano dawne granice, a tym samym ów „Trójkąt".

Pomiędzy zaś Rosją i Austrią przeciwieństwa interesów istniały od dawna. Między innymi przez szerzenie przez Rosję prawosławia w Galicji, a tym samym oderwania jej od Austro-Węgier, a nade wszystko przez zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austrię (1878), krain będących od lat pod opiekuńczym protektoratem Rosji. A ponieważ zamieszkiwane one były głównie przez Serbów i Chorwatów, toteż pragnieniem Rosji było, aby te ziemie dostały się Serbii. Tymczasem Austria plany te pokrzyżowała. Stąd zrodziła się nienawiść Rosji i Serbii do Austrii, spotęgowana aneksją tych krain do monarchii austro-węgierskiej (1909). Wydarzenie to rozpętało burzę nienawiści wśród Serbów, podsycaną przez Rosję, agitującą narody Bośni, Hercegowiny i Chorwacji do oderwania się od Austro-Węgier i przyłączenia się do Serbii. Wykorzystano fakt, iż w tym czasie na półwyspie Bałkańskim zaistniał zbrojny ferment przeciwko Turcji, uwikłanej w wojnie z Włochami o Trypolis (1911). W tym celu za namową Rosji powstał Związek Państw Bałkańskich (z Serbią, Czarnogórą, Bułgarią, Grecją i innymi państwami), przyczyniając się znacznie do rozgromienia Turcji i wyzwolenia się spod 500-letniej niewoli. W zamyśle zaś Rosji było, aby Związek Państw Bałkańskich był skierowany przeciwko Austrii. Plan ten jednak nie w pełni udało się jej zrealizować, gdyż podział łupów wojennych pomiędzy zwycięskie kraje Bałkańskiego Związku, doprowadziły do jego rozpadu. Serbii faworyzowanej przez Rosję przypadła cała Macedonia, zamieszkana w większości przez Bułgarów, co stało się „kością" niezgody pomiędzy Bułgarią a Rosją i Serbią. Ta ostatnia czując przysłowiowy „wiatr w plecy", wiejący silnie z Rosji próbowała jeszcze zająć część Albanii z portem Durazzo (Dracz) nad Adriatykiem, czemu stanowczo sprzeciwiła się Austria, wywołując tym samym militarne napięcie pomiędzy Rosją, Serbią a Austro-Węgrami, zażegnane na szczęście tym jeszcze razem przed wybuchem wojny.

Tak więc na przełomie XIX/XX wieku Europa była nie tylko w przenośni, ale w dosłownym znaczeniu „beczką prochu" i trzeba było tylko iskry, by wywołać wielki pożar wojny. Oddane zatem mordercze strzały w Sarajewie 28 czerwca 1914 roku przez Serba Gavrilo Princip'a, na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu i jego żony księżnej Zofii, były wojenną iskrą dla skonfliktowanych mocarstw Europy, a dla sztabowców armii Austro-Węgier, Niemiec i Rosji, sygnałem uruchomienia militarnych planów strategicznych, opracowywanych na wypadek wojny grubo przed 1900 r.[56]

[56] M. Kukiel: Wybuch wojny światowej. 1934.
T. Różycki: Strategiczne założenia wojny światowej. „Bellona" 1935.
E.O. Volkmann: Der grosse Krieg 1914-1918, Berlin 1922, tł. pol.: Wielka wojna 1914-1918. Warszawa 1925.
M. Zgórniak: Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. Kraków 1987.
W.M. Chwostow: Historia dyplomacji 1871-1914. Warszawa 1973.
S. Grodziski: Habsburgowie. Wrocław 1998.
H. Wereszycki: Historia AUstrii. Wrocław 1986.

Tak więc od chwili zamachu, wypadki potoczyły się lawinowo. W ciągu kilku, kilkunastu dni Europę ogarnęła „Wielka Wojna" – wojna tocząca się pomiędzy spokrewnionymi ze sobą rodami monarchistyczno-królewskimi, czyli wojna rodzinna, wprzęgająca do niej podwładne narody.

I tak: Wilhelm II był siostrzeńcem króla Anglii Edwarda VII. Jego następca król Jerzy V był kuzynem Mikołaja II cara Rosji. Na innych tronach zasiadało siedmiu potomków królowej Wiktorii – królowej Anglii w bezpośredniej linii spokrewnionych, a na dwóch innych tronach spokrewnieni z nią Korurgowie. (Zob. Theo Aronson: Zwaśnieni monarchowie. Tryumf i tragedia monarchii w latach 1910-1918. Przeł. Aleksander Glondys. Kraków 1998, s. 118).

„Od lat już Rosja osacza Austro-Węgry ze wszystkich stron. Osacza nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz. Już od szeregu lat Austro-Węgry roją się od szpiegów rosyjskich. W samej Galicji aresztowano ich i osadzono w więzieniach chyba setki całe. Szpiegowie rosyjscy w Galicji wdzierają się wszędzie, robią donosy na ludzi, co tu z Królestwa Polskiego przyjeżdżają, zdejmują plany fortów i przesyłają je wojskom rosyjskim, węszą, co my tu myślimy, na co tworzymy stowarzyszenia, takie jak Związki Strzeleckie lub Drużyny Podhalańskie. Jednym słowem, ponieważ Rosja chce zająć Galicję, nas Polaków szpiegują najbardziej". („Gazeta Podhalańska", 8 czerwca 1913, cyt. za Jalu Kurek: Pisma wybrane. Księgarnia TATR WTÓRA. Wyd. Liter. 1981, s. 100).

Cesarz Franciszek Józef I
Cesarz Austrii i Król Węgier

Wilhelm II
Cesarz Prus

Nikolaus II
Car Rosji

1. Bezpośrednie przyczyny i główni aktorzy Wielkiej Wojny.

Konflikt jak wiemy rozpoczął się od strzałów śmiertelnych w Sarajewie. Przyczyny jednak tkwiły głębiej, a mianowicie w układzie stosunków międzynarodowych, jakie wytworzyły się w drugiej połowie XIX wieku, ekspansji Rosji i Austrii do zawładnięcia Bałkanami, Francji do odzyskania Alzacji i Lotaryngii, a Anglii wyeliminowania Prus jako konkurenta gospodarczego i kolonialnego w świecie. Powstałe więc antagonizmy interesów polityczno-gospodarczych, sączyły jad nienawiści i rewanżyzmu. Owa „kość" niezgody państw doprowadziła świat do katastrofy wojennej, jakiej świat dotychczas nie widział i nigdy nie doświadczył.

(w) Wielka Wojna 1914-1918 w zarysie.
Oprac. W. Markert, J. Szczepański, s. 14.

„W niedzielę dnia 28. czerwca 1914 roku około godziny drugiej po południu, jak grom z jasnego nieba spadła na Wiedeń wiadomość zbrodni. Wywołało to w monarchii zrozumiałe napięcie, którego następstwem było wystosowanie ultimatum wobec Serbii przez c.k. Austro-Węgry w dniu 23 VII br."

CZAS

ZGON NASTĘPCY TRONU

Arcyks. Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki

„CZAS" 29 VI 1914 r. Wydanie poranne.
Nadzwyczajny dodatek – poniedziałek.

Zamach w Sarajewie był niewątpliwie ciosem wymierzonym w mocarstwowość i autorytet cesarstwa

Zwłoki pary arcyksiążęcej w konaku sarajewskim
(w) J. Dąbrowski: Wielka Wojna ... op.cit., s. 59.

Austro-Węgier, wymuszając na nim zarazem stanowczą reakcję odwetu, popieranego przez cesarza Prus Wilhelma II, wierzącego li tylko w „opancerzoną pięść" wobec Serbii i wspierającej ją Rosji. Kolejne zaś dni pełne napięcia w całej podminowanej Europie doprowadziły do niebywałego starcia państw.[57]

[57] M. Wereszycki: Koniec sojuszu 3 cesarzy. Warszawa 1977.
Rosja w okresie I wojny światowej i rewolucji lutowej. Pod red. L. Bazylewa. Łódź 1977.
W. Bortnowski: potencjał militarny Rosji przed I wojną światową i podczas konfrontacji z rzeczywistością. Łódź 1977.
Rudolf Wł. Inlender: Wielka wojna 1914-1915. Wiedeń-Kraków 1915.
J. Dąbrowski: Wielka wojna. Kraków 1937.
M. Kukiel: Wybuch wojny światowej. 1934.
T. Różycki: Strategiczne założenia wojny światowej. „Bellona" 1935.
E.O. Volkmann: Der grosse Krieg 1914-1918. Berlin 1922. Tł. pol. Wielka wojna 1914-1918. Warszawa 1925.
M. Zgórniak: Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. Kraków 1987.
W.M. Chwostow: Historia dyplomacji 1871-1914. Warszawa 1973.
S. Grodziski: Habsburgowie. Dzieje dynastii. Wrocław 1998.
M. Wrzosek: Działania wojenne na ziemiach polskich w latach 1914-1915.
Materiały Sympozjum pt. I wojna światowa na ziemiach polskich. Wojskowy Instytut Historii. Warszawa 1984.
H. Wereszycki: Historia Austrii. Wrocław 1986.
Z. Studencki: ABC Trójkąta Trzech Cesarzy. Sosnowiec 2008.
S. Grodziski: Franciszek Józef. Wrocław 1998.
Theo Aronson: Cesarze Niemiec 1871-1918. Przeł. M. Czarnecka. Kraków 1998.
F. Hartau: Wilhelm II. Lublin 1995.
W. Serczyk: Poczet władców Rosji (Romanowowie). Londyn 1992.
K. Kumaniecki: Strategie wielkiej wojny 1914-1918. Kraków 1921.
F.V. Falkenhayn: Die Oberste Heeresleitung 1914-1918. Berlin 1920. Tł. pol. Warszawa-Kraków 1926.
J. Tomaszewski: Historia gospodarcza świata XIX-XX wieku. Warszawa 1970.
J. Pajewski: Pierwsza wojna światowa 1914-1918. Warszawa 1985.
J. Pajączkowski-Dydyński: Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji. „Bellona".
A. Chwalba: Samobójstwo Europy, Wielka Wojna (1914-1918), Kraków 2014.

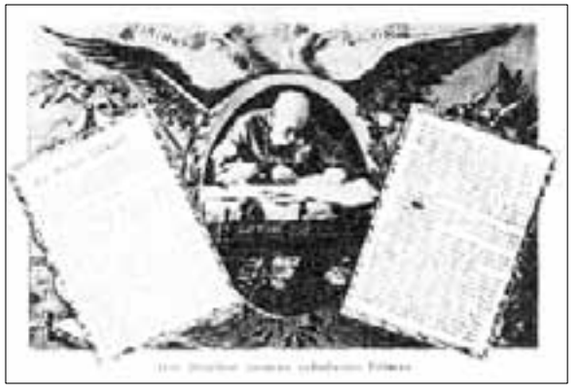

Franciszek Józef podpisuje manifest o rozpoczęciu wojny z Serbią.

„Mein Gott, da wirds Krieg geben" miał wykrzyknąć cesarz na wieść o tym zamachu, kierując nazajutrz odezwę do swoich ludów.

Do moich Ludów!

Wybuch wojny doprowadził do układu, w którym niegdysiejsze państwa sprzymierzone znalazły się w dwóch zwalczających się obozach wojennych. W tej sytuacji niemal cała Europa i świat, a szczególnie ziemie polskie na froncie wschodnim stały się wielkim teatrem wojny.[58]

Foto (z) J. Dąbrowski: Wielka… op.cit. s. 68.

„Wybranką arcyks. Fryderyka Ferdynanda następcy tronu, była hr. Zofia Chatek, dworka kuzynki arcyks. Izabeli. Mimo wielu zalet brakowało jej według Franciszka Józefa I cesarza i króla Austro-Węgier, królewskiej krwi, stąd początkowo nie była przez Cesarza akceptowana i nie dane jej było nosić nazwisko Habsburgów". (cyt. za Theo Aronson: op.cit. s. 77)

58 J. Dąbrowski: Wielka wojna…, op.cit.
J. Feldman: Zbrojny pokój i imperializm kolonialny. (w) Wielka Historia Powszechna od Wielkiej Rewolucji do wojny światowej. Cz. II 1848-1914. Księgarnia Trzaski i Ewarta Michalskiego. 1936
Adolf Wł. Inlender: Odezwa Cesarza Franciszka Józefa I.
„CZASY" Kraków, wyd. wieczorne – specjalne 28 VII 1914 r.

Oficjalna propaganda państw przystępujących do wojny głosiła tylko wojnę obronną, ukrywając tym samym dalekie swoje imperialne cele. I tak Niemcy rzekomo bronili się przed ekspansją Rosji, Francji i Anglii; Austro-Węgry vice versa przed Rosją, Serbią i Włochami, zaś Anglia i Rosja przed militarno-gospodarczymi interesami Niemiec. Powstał zatem niespotykany dotąd w historii ludzkości spór, pełen fermentów międzypaństwowych, w wyniku którego poczęto wszędzie ogłaszać powszechną mobilizację sił do pospolitego ruszenia. Tezę tą znakomicie podpiera analityczny raport zaistniałej sytuacji dla przykładowo Austro-Węgier, opracowany przez feldmarszałka i głównodowodzącego wojskami monarchii, Franza Conrada von Hötzendorffa[59], który wskazał wyraźne zagrożenia od zewnątrz i wewnątrz wobec cesarstwa. Z jednej strony wymienił on mniejszości narodowe, jak: Bośniaków i Serbów, dążących do przyłączenia się do Serbii; Czechów i Polaków pragnących niezawisłego państwa oraz muzułmanów domagających się przyłączenia do Turcji. Z drugiej zaś zewnętrzne zagrożenia pochodzić miały ze strony:

Orzeł dwugłowy monarchii austro-węgierskiej. UJ Kraków. (wystawa Kraków 2008 r.)

1. Rosji, która pragnęła uzyskać wpływy na Konstantynopol i odgrywać główną rolę na Bałkanach oraz przeciwstawić się niemieckim planom w Azji;
2. Włoch, które chciały przejąć część terytorium Austro-Węgier, położonego przy swoich granicach i w ten sposób zdobyć pełną kontrolę nad Adriatykiem.
3. Serbii, która usiłowała stwo-

TOROWANIE DROGI WOJSKOM ROSYJSKIM NA TERENIE AUSTRJI.

Odezwa do ludów Austro-Węgier

„Ludy Austro-Węgier! Rząd wiedeński wypowiedział Rosji wojnę za to, że Rosja, wierna swoim tradycjom historycznym, nie mogła pozostawić Serbii bez obrony i zezwolić na uczynienie jej niewolnicą.

Ludy Austro-Węgier! Wkraczając na czele wojska rosyjskiego w granice Austro-Węgier, w imieniu Wielkiego Cesarza Rosyjskiego, oświadczam wam, że Rosja, która nieraz już przelewała krew w sprawie uwolnienia narodów od jarzma cudzoziemskiego, do niczego nie dąży, prócz do przywrócenia panowania prawa i sprawiedliwości. Wam, ludy Austro-Węgier, niesie ona takie wolność i urzeczywistnienie waszych pragnień narodowych.

Rząd austrjacko-węgierski w ciągu stuleci siał między wami niesnaski i nienawiści, ponieważ tylko na waszych rozterkach opierała się jego władza nad wami. Rosja, przeciwnie, dąży tylko do jednego, aby każdy z was mógł się rozwijać i cieszyć się pomyślnością, zachowując drogocenny skarb ojców: język i wiarę oraz aby, połączony z braćmi rodzonymi, żyć mógł w spokoju i zgodzie z sąsiadami, szanując ich niezależność.

Przekonany, iż będziecie ze wszystkich sił współdziałali w dopięciu tego celu, wzywam was, abyście wojsko rosyjskie witali, jako wiernych przyjaciół i bojowników za wasze najszczytniejsze ideały.

Zwierzchni Wódz Naczelny, Generał-Adjutant
MIKOŁAJ".

(w) Polska w latach wojny światowej. Album. M. Wieliczko. Warszawa 1930.

59 Franz Conrad von Hötzendorff: Pamiętnik z mojej służby 1914-1918. Wiedeń 1920.
J.H.J. Andriessen: Pierwsza wojna światowa. London. Przekład Małgorzata Samborska, redaktor Andrzej Woźniak. Warszawa 2006, s. 51-53.

rzyć „Wielką Serbię" i w tym celu prowadziła agitację wśród Serbów zamieszkujących Bośnię i Hercegowinę.

4. Rumunii, która chciała przejąć ziemie węgierskie (Siedmiogród), które były zamieszkiwane przez lud mówiący po rumuńsku.

5. Francji z jej otwartą wrogością wobec sprzymierzeńca Austro-Węgier – Niemiec.

Jak widać propaganda zmagających się stron starała się zepchnąć całe brzemię odpowiedzialności za wojnę i jej okrutne skutki na barki przeciwnika. Dla niepoznaki dyplomacja państw siliła się działać na rzecz pokoju, gdy tymczasem w ich stolicach krystalizowała się myśl „wyrąbania sobie wyjścia z pierścienia przeciwnika mieczem"[60].Rozsiewano przy tym propagandę, iż jest to tylko wojna obronna. Niemcy głosiły, że bronią się przed Rosją i ekspansją Francji, Anglia przed militaryzmem i ekspansją rynkową Prus oraz gwałceniem neutralności Belgii, a Austro-Węgry przed ekspansją Rosji i Serbii. Potencjał militarny tych państw rozkładał się mniej więcej tak, jak to przedstawia poniższa tabela zamieszczona w cytowanym dziele Jana Dąbrowskiego.

Wedle źródeł niemieckich oraz źródeł austriackich stan sił stron na stopie pokojowej i na stopie wojennej (wedle planów mobilizacyjnych) przedstawiał się następująco:[61]

Tabela nr 1

	Na stopie pokojowej					Na stopie wojennej					
				Baterye				Dywizye		Dział	
	Ogółem (wraz z oficerami)	Batalionów	Szwadronów	polowych i lekkich	ciężkich	Ogółem	Armja polowa	piechoty	jazdy	polowych i konnych	ciężkich w sobie
Niemcy	761.000	669	347	633	210	3,900.000	3,019.500	85	11	3816	1064
Austro-Węgry	436.000	684	353	413	28	3,350.000	1,421.000	57	11	2370	168
Razem	1,197.000	1353	700	1046	238	7,250.000	4,440.500	142	22	6186	1232
Francja	882.500	673	378	705	148	4,364.000	2,033.000	79	10	4316	232
Rosja	1,581.000	1344	724	622	2½	około 5,000.000	3,341.000	115	25	6812	360
Anglja (w kraju	138.500	157	93	172	107	549 000	132.000	6	1½	462	24
Anglja (w kolonj.	109.500						72.000	4		288	
Belgja	61.000	61	49	87		300.000	200.000	6	1	468	24
Serbja	51.500	100	16	45	16	około 500.000	285.000	10	1	380	30
Razem	2,824.000	2335	1260	1631	295	około 11,000.000	6,063.000	220	38½	12726	690

[60] J. Feldman: Zbrojny pokój i imperializm kolonialny (1871-1914). (w) Wielka Historia Powszechna. Od wielkiej rewolucji do wojny światowej. Część II 1848-1914. Oprac. J. Feldman i H. Wereszycki. Nakład Księgarnia Trzaski. Ewarta Michalskiego 1936, s. 462.

[61] J. Dąbrowski: Wielka wojna… op.cit. s. 92-93.
M. Zgórniak: Galicja w planowaniu wojennym Austrii i Austro-Węgier. Kraków UJ z. 121. Kraków 1997.
M. Wrzosek: Działania wojenne na ziemiach polskich w latach 1914-1915. Materiały Sympozjum na temat I wojny na ziemiach polskich, op.cit. s. 58-59.
T. Różycki: Strategiczne założenia wojny… „Bellona" 1935.

Warto ponadto nadmienić, iż wszystkie walczące armie były wielonarodowe, przykładem armia austro-węgierska składająca się z Niemców, Węgrów, Austriaków, Czechów, Słowaków, Polaków, Rusinów. Chorwatów, Serbów, Rumunów, Włochów, Słoweńców i innych.

Ministerstwo wojny nazywało się Kaiserliche und Königliches Kriegsministerium, zaś armie nosiły nazwy Kaiserlich und Königliche armie w skrócie K.u.K. – polski skrót c.i.k.

Rezerwa armijna nosiła nazwę Kaiserlich-Königliche Landwehr – Kiralyi Magyar Honved.

Naczelne komendy Armmeoberkommando – „AOK";
Niemcy – Kriegsminister
Rosja – Gławnoje Uprawlenije Generalnogo Sztabu – „STAWKA".[62]

[62] KONAK – m.in. w Turcji i niektórych krajach bałkańskich nazywa się gmach rządowy wielkim domem, w którym zwykle mieszkał wielkorządca prowincji, noszący tytuł wezyra. (Zob. Słownik Języka Polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. III, H-K, Warszawa 1964, s. 895).

II.
Droga wybicia się Polski na niepodległość

Przekroczenie kordonu rosyjskiego przez Legion Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 6 VIII 1914 r. Karta pocztowa opracowana przez Antoniego Setkowicza (w) J. Cisek: Piłsudski. Warszawa 2007. s. 86.

Od paru miesięcy, a nawet lat w powietrzu czuć było zbliżającą się wojnę. Młódź poczęła się ćwiczyć i zbroić w powszechnie powstających w Galicji licznych organizacjach i stowarzyszeniach takich jak: skauting „Sokół", „Strzelec" czy w „Drużynach Bartoszowych", przyjmujących coraz bardziej paramilitarny charakter. Na ustach starszyzny rodziło się pytanie, co tak pcha młodych do tych ćwiczeń wojskowych i skąd rodzi się taki pęd do nich? Co niektórzy odpowiedź mogli znaleźć w poezji i odezwach do Polaków, by jak to ujął Józef Piłsudski „nie brakowało polskiej szabli, gdy będą wyrąbywane nowe granice państw i narodów"[63], do czego zachęcały słowa hymnu „Strzelców" cytowane poniżej.

Naprzód, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś,
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.
Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnić,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć.

[63] J. Cisek, M. Cisek: Do niepodległości, Warszawa 2008, s. 5.

Sokole drużyny polowe (w) Polska w latach wojny światowej. op.cit. Warszawa 1930.

Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud,
Każdy pod sztandar swój bieży
Do walki o wolność i lud.
Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju (itd.)

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odpłacić za klęski,
Polsce swobodny dać świt.
Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju (itd.)

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść,
Śmiało, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś!
Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju (itd.)

(1912)[64]

Była to istotnie organizacja ogarniająca coraz szersze kręgi młodzieży i ludzi w kwiecie wieku, mających przeświadczenie o zbliżaniu się ważnych chwil dziejowych.[65] Pomimo ogromu nieszczęść, strat i śmierci, jakie niosła i nieść mogła zbliżająca się wojna, pociechą dla nich stawała się nadzieja uwolnienia się spod jarzma prawie półtorawiecznej niewoli. Nadzieja ta żywo kiełkowała w Galicji, gdzie położenie nasze było najpomyślniejsze ze wszystkich ziem polskich, trzymanych w bezwzględnych ryzach germanizacyjnych i rusyfikacyjnych przez zaborców, wynaradawiających tam zamieszkiwany naród polski. Tu posiadaliśmy polskie sądy, polską administrację, polskie szkoły wszystkich szczebli oraz polską kulturę i oświatę, a tak-

[64] Hymn Strzelecki – autor anonimowy (w) A. Romanowski: My Pierwsza Brygada. Mała Antologia Poezji i Pieśni z I wojny światowej. Kraków 2002, s. 26.

[65] J. Skotnicki: Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia. Warszawa 1957, s. 158.

że różnorodne związki-towarzystwa gospodarczo-ideowo-oświatowo-medyczno-kulturalne, gimnastyczne mające niekiedy charakter paramilitarny. Słowem cieszyliśmy się tu prawie pełną autonomią. Przeto w chwili wybuchu „Wielkiej Wojny" społeczeństwo Galicji opowiedziało się czynnie nie tylko za Austrią, ale i za potrzebą utworzenia własnej siły zbrojnej, zdolnej przy pomocy Austrii, wywalczyć dla zniewolonego kraju niepodległość. Nadzieję pokładano w kołach i drużynach strzeleckich, towarzystwach gimnastycznych „Sokół" promujących ruch wojskowy, jako zarzewie czynnej walki z wrogiem. Młodzież galicyjska o ile jej rozkaz mobilizacyjno-asenterunkowy nie powoływał do służby wojskowej w monarchii, spieszyła gromadnie do szeregów „Polskich Drużyn Strzeleckich", „Związku Strzeleckiego", a nawet do tajnego „Związku Walki Czynnej", czy „Zarzewia".

„Gazeta Podhalańska" 5 sierpień 1914 r.

Wokół zapanowały nastroje paniczne. Powszechnie wszędzie mówi się o wojnie.

Na trzeci dzień po ogłoszeniu mobilizacji austro-węgierskiej nadszedł rozkaz mobilizacyjny dla drużyn strzeleckich, zrzeszających przeważnie młodzież przedpoborową, a ich egzaltacja patriotyczna przerodziła się w poczucie zbrojnego pogotowia dla zniewolonej Ojczyzny. Niebawem również z Tuchowa wyruszył oddział pod komendą Waleriana Młyńca na krakowskie Oleandry, stanowiąc wraz z innymi drużynami zalążek pierwszej brygady Legionów Polskich.

Dnia 6 sierpnia 1914 roku o godzinie 3 rano wymaszerowała pierwsza kompania kadrowa spod Oleandrów w Krakowie ku niedalekiej granicy Królestwa Kongresowego. Od tej daty rozpoczyna się legalna walka Polaków z zaborcą. Co prawda – z jednym zaborcą pod skrzydłami drugiego.

Na Podhalu i gdzie indziej pojawiły się na ścianach domów i grubych drzewach następujące ogłoszenia:

Ludzie! Nadszedł czas, o którym wam ojcowie powiadali: iż się ruszy śpiący rycerz spod Tatr. Cesarz nam panujący Franc Josef pozwolił na zwołanie ochotników do Legionu Polskiego, rekrutujących się z towarzystw „Strzelca, Sokoła, Drużyn Bartoszowych. Zgłaszający się ochotnicy nie będą odtąd powoływani do cesarskiej armii. Podhalanie i inni! Wzywam was w imię swobody i wolności, a nade wszystko w imię świętej sprawy polskiej. Włodzimierz Tetmajer – powiatowy komisarz wojskowy. Zakopane 3 sierpień 1914 r.

Warto nadmienić, iż w czasie I wojny światowej społeczeństwo polskie było podzielone, optując po części za Rosją i w niej dostrzegając przyszłość, zaklinaną przez Wielkiego Księcia Mikołaja w Odezwie do Polaków i proponując im autonomię pod patronatem imperium (Kongresówka), zapominając o tragicznych doświadczeniach wiążących się z Rosją, a z drugiej strony inna część społeczeństwa widziała swą przyszłość pod berłem Habsburgów (Stańczycy krakowscy), a jeszcze inna część stawiała na oręż wykuwania niepodległości własnymi siłami (Piłsudczycy – Organizacje Walki Czynnej oraz organizacje paramilitarne jak: Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", „Drużyny Bartoszowe", Polskie Koło Poselskie itp.). Historia pokazała, że rację mieli ci, co stawiali na własne siły, na własny oręż „wyrąbywania sobie szablą swej niepodległości".

MANIFEST KOŁA POLSKIEGO DO NARODU.

POLACY!

Godzina, której napróżno oczekując, trzy pokolenia naszego narodu krwawiły się w strasznych i beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godziny, o której modlił się naród cały, godziny wielka wybiła. Cała Europa stoi w pożodze wojny. Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austrya w obronie wolności swoich ludów, wysyła na ziemie polskie potężną armię, przeciwko rosyjskiemu ciemiężcy.

W tej strasznej, a wielkiej godzinie, Koło Polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku Koło Polskie, z którym w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy inni posłowie polscy, dotąd poza nim stojący, wzywa Was, Polacy do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistoczenia się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy, odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygrywa ten, kto końca gry ostrożnie oczekuje.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legiony Polskie, Koło Polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie, jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną, jawną organizację…

PARLAMENTARNE KOŁO POLSKIE

Druk manifestu (w) Adolf Wł. Inlender: Wielka wojna 1914-1915. Wiedeń-Kraków 1915.

Polacy!

Zjednoczenie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tą przyszłość. Stańcie w obronie wolności waszej i wiary ojców. Odrzućcie precz wątpienie, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkim postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia!

Manifest Koła Polskiego

Małopolska przed stu laty. Tarnów 2006, s. 68.
Posłowie „Koła Polskiego" w Wiedniu, reprezentujący Galicję w parlamencie austriackim. Stoją (od prawej): Michał Jedynak, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Witos, Władysław Długosz, Zygmunt Lasocki, Mikołaj Rej, Antoni Bomba. „Koło Polskie" utworzone zostało w 1867 r., a jego celem była obrona interesów polskich w parlamencie austriackim. Fotografia została wykonana w Wiedniu, po pierwszym posiedzeniu parlamentu w sierpniu 1911 r.

W odpowiedzi na ów manifest rodziła się reakcja szczególnie ludzi młodych zaciągania się do Legionu. W zapiskach por. Franciszka Pększyca-Grudzińskiego znajdujemy na tą okoliczność taki oto akapit.

„Gdy więc w pamiętny dzień lipcowy 1914 roku padło hasło do broni, drogami do Krakowa, Lwowa i wszędzie indziej, gdzie były ogniska polskiego ruchu wojskowego, po-

Oleandry krakowskie Foto archiwalne z 1914 roku (w) J. Cisek: J. Piłsudski, op.cit. s. 80.

częła napływać tłumnie młodzież spod znaku „Strzelca", „Drużyn Strzeleckich", Drużyn Polowych, „Sokoła", „Drużyn Bartoszowych". Gorętsi stawili się bez wahania na pierwszy rozkaz i pierwsi poszli w bój, jako straż przednia, jako wyraz zbiorowej woli narodu. W pierwszych dniach tygodnia stanęło do poboru 5.954 ochotników, a następnie dalsze tysiące"[66].

Komenda Strzelca (w) Polska w latach wojny światowej. op.cit. Warszawa 1930.

Oleandry - powystawowy lokal oddany do użytku Strzelców (w) Polska w latach wojny światowej. op.cit. Warszawa 1930.

[66] Zapiski por. F. Pększyca-Drudzińskiego – Broszura 1916 r. Kraków, red. Maryan Stępowski (w) „Legionista Polski" – Kalendarz 1916 r. Naczel. Komit. Narodowego na rok 1916, s. 48-49

W społeczeństwie poczęła się wyjarzmiać świadomość historycznej chwili, skłonna – szczególnie młodzież – „rzucić życia los, na stos", aby wybić się w walce na niepodległość.

„Zakopane" 24 grudnia 1913

> „Duch wojskowy obudzony w Polsce pod wpływem wypadków bałkańskich sprawił, że pod Tatrami powstały Drużyny Podhalańskie. Zaczął się ten ruch w okolicy Chochołowa i objawił się po raz pierwszy publicznie na pamiętnym obchodzie w rocznicę tamtejszego powstania przez 67 laty. W imię tedy najpiękniejszej z tradycji narodowych Podhala rozpoczęło się organizowanie drużyn. Współzakładał je „Sokół" nowotarski, zazwyczaj w tym sposobie, że wysyłał w różne strony po kolei swoją drużynę polową, której widok i obroty dorównujące sprawności wojska regularnego były najskuteczniejszą zachętą i przykładem. Na obchodzie Konstytucji 3 maja przy udziale około tysiąca druhów ukonstytuował się w Nowym Targu Związek Drużyn Podhalańskich."
>
> (cyt. za Jalu Kurek: Pisma wybrane. Księga Tatr Wtóra. Wyd. Literackie 1981, s. 114-115.

Nosili bowiem głęboko w sercach słowa swego Komendanta, który im głosił „potrzebę pójścia na bój – na wojnę – na której nie powinno zabraknąć polskich szabel, gdy będą wyrąbywane nowe granice państw i narodów".

My Pierwsza Brygada; impresja Jerzego Kossaka na temat wymarszu Strzelców. Karta pocztowa ze zbiorów Alojzego Barona (w) J. Cisek: Piłsudski. Warszawa 2007, s. 87.[67]

[67] Wojciech Kossak (1857-1942) art. malarz, syn Juliusza Kossaka. W czasie wojny służył w armii austriackiej w stp. rotmistrza ułanów obrony krajowej i współpracował z Oddziałem Grobów Wojennych. Projektował pocztówki i współdziałał z innymi art. projektującymi cmentarze wojenne (St. Żarnecki, H. Uziembło, Janusz Szczepkowski i inni).

> „Mówię o I Brygadzie, albowiem znam ją najlepiej spośród wszystkich jednostek legionowych. Było to zbiorowisko młodzieży gorącej, szlachetnej, ożywionej rzadko spotykanym w dziejach, bezgranicznym umiłowaniem ideałów, gotowej do wszelkich poświęceń i ofiar, na wskroś bezinteresownej, wyzbytej wszelkiej myśli o zaszczytach, stanowiskach, rekompensatach, karierach osobistych. Było to wojsko wesołe, rozśpiewane, pełne owej bujnej żywotności, jaką obrazują płótna Kossaka pod tytułem „Ułan" i „Dziewczyna". Z tym wszystkim łączyła się prostota duchowa, niechętna frazesom i snobizmom wszelkiego pokroju. Cechy jakie wymieniłem wyżej, ludzie I Brygady zachowali w całej pełni ideały młodości. Bóg, Honor, Ojczyzna jako najważniejsze do lat starszych wyznaczniki ich życia".
>
> K. Sosnkowski: Wybór pism, op.cit. s. 356.

Na ten dramatyczny nasz czas, niebo dało nam Józefa Piłsudskiego, genialnego stratega i wizjonera, a zarazem męża opatrznościowego. Wiedział on dobrze, że wojna pomiędzy zaborcami, to „koło zamachowe" dźwignięcia Polski z niewoli. Ci zaś co wywołali wojnę w imię m.in. obrony i zachowania swoich panujących dynastii, nie wiedzieli i nie przypuszczali, ironio losu, że jest to ich koniec i że zostaną zmieceni na zawsze z widowni dziejów.[68]

Mundur porucznika I Brygady Legionów Polskich, lata 1914-1918 (MWP)

Mundur ułana I Brygady Legionów Polskich, lata 1915-1917 (MWP)

[68] Manifest Koła Polskiego (w) K. Wojnar: Zmartwychwstanie Polski. Kraków 1919, s. 58-59.
J. Cisek, M. Cisek: Do niepodległości. Warszawa 2008, 5.
J. Cisek: Piłsudski. Warszawa 2007, s. 84.
Adolf W. Inlender: Wielka wojna 191401915. Wiedeń-Kraków 1915.
Imienny wykaz pierwszych 144 żołnierzy I Brygady Legionu - zob. Aneks.

Wizjonerski i strategiczny geniusz Józefa Piłsudskiego, pomimo pesymistycznych wieści płynących z Kongresówki, nakazał mu „rzucić nasz – Polski – los, na stos" niezależnie od logicznych kalkulacji. Postanowił raz drugi wysłać kompanię kadrową na kielecczyznę i w symbolicznym geście obalić słupy graniczne w Michałowicach i okolicy, a następnie przez Miechów, Jędrzejów, kierować się do Kielc.

Dnia 6 sierpnia 1914 o godzinie 3 rano wymaszerowała pierwsza kompania kadrowa spod Oleandrów w Krakowie ku niedalekiej granicy Królestwa Kongresowego. Od tej daty rozpoczyna się legalna walka Polaków z zaborcą. Co prawda z jednym zaborcą pod skrzydłami drugiego.

(cyt. za Jalu Kurek: Pisma wybrane. Księga Tatr Wtóra. Wyd. Literackie, 1981, s. 132.

(w) Polska w latach I wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fot. i dokumentów, zebrał i złożył. M. Wieliczko. Warszawa 1930.

Patrol Beliny scharakteryzował Kazimierz Sosnkowski następująco:

„Było ich niewielu – zaledwie siedmiu zapaleńców o romantycznych głowach i gorących sercach, siedmiu młodych chłopaków, wychowanych na lekturze owego czarodzieja, twórcy Trylogii, w których młodzież mego pokolenia zaczytywała się bez końca, zdolna recytować z pamięci całe ustępy tej porywającej narodowej sagi. Z żołnierzy „siódemki" pozostał dziś przy życiu jedynie gen. Kmicic-Skrzyński, przed I wojną światową komendant oddziału ZWC Bończa-Karwacki, oficer drużyn strzeleckich; Zdzisław Jabłoński, żołnierz Związku Walki Czynnej we Lwowie; Grzmot-Skotnicki – przedwojenny komendant oddziału Walki Czynnej - wszyscy trzej wymienieni polegli na polach bitewnych. Belina – którego znałem jeszcze ze studiów politechnicznych we Lwowie – mój przyjaciel i kolega, nie dożył II wojny światowej i ponownego utracenia wolności przez Polskę. Na wygnaniu zmarli niedawno: płk. Hanka-Kulesza, ongiś oficer Związku Walki Czynnej w Gandawie oraz nieodżałowanej pamięci gen. Janusz Głuchowski, mój towarzysz broni jeszcze w Organizacji Bojowej PPS, późniejszy dowódca kompanii Związku Walki Czynnej w Leodium, a w legionach prawa ręka Beliny przy odtwarzaniu jazdy polskiej, jego zastępca w dowodzeniu 1 pułku ułanów, wreszcie dowódca słynnego 7 pułku ułanów lubelskich, dzielny żołnierz i wierny piłsudczyk, do ostatka czynny na czele niejednej organizacji uchodźczej.

„Siódemka" otrzymała od Komendanta Piłsudskiego zadanie niełatwe: rozpoznać siły rosyjskie w strefie przygranicznej na kierunku Kielce – dotrzeć do Jędrzejowa i wedle możności zahamować pobór rezerwistów przez zakłócenie mobilizacji rosyjskiej. Żywiliśmy wówczas przesadne nadzieje i spodziewaliśmy się wcielenia ich owych ocalonych poborowych w nasze szeregi.

Zleconą mi przez Piłsudskiego odprawę dla uczestników patrolu wyznaczyłem na godziny przedpołudniowe dnia 2 sierpnia. Tłumacząc im zadanie, uprzedzałem sumiennie o niebezpieczeństwie wyprawy, po czym upoważniałem każdego z nich do wycofania się z ryzykownej imprezy. Żaden z upoważnienia tego nie skorzystał. Późnym wieczorem tegoż dnia dzielni chłopcy, wioząc na dwóch bryczkach karabiny, amunicję i materiały wybuchowe, wyruszyli ku granicy i przekroczyli ją pod Kocmyrzowem.

Patrol wykonał znakomicie powierzone mu zadanie; spenetrował Słomniki, Miechów, Jędrzejów, ukazując się tu i ówdzie w mundurach i w pełnym uzbrojeniu. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o inwazji „wielkich sił „Sokoła". Drobne oddziały straży granicznej i policji uchodziły pośpiesznie na północ. „Jeszcze w tydzień później, podczas marszu na Kielce mogłem na własne oczy oglądać w Jędrzejowie ślady popłochu, a więc akty mobilizacyjne, walające się po podłodze w urzędzie powiatowym, a w mieszkaniu isprawnika (naczelnika powiatu) rozrzucone ubrania i suknie, na stołach niedojedzony posiłek."[69]

Powrót „siódemki" do Krakowa nastąpił przed wieczorem 4 sierpnia. Powiększyła się ona przez „zmobilizowanie" po drodze członka drużyn strzeleckich, Edwarda Kleszczyńskiego, ofiarowującego oddziałowi 5 koni co dało początek legionowej kawalerii (…). W ten sposób po wiekowej przerwie powstał zalążek regularnej jazdy polskiej, który w toku kampanii szybko się rozrastał."

Pierwsi ułani polscy w wojnie światowej.
Osoby: M. Sokolnicki, Belina-Prażmowski, szofer Sawicki, J. Sosnkowski, Trojanowski, J. Głuchowski, S. Dudzieniec-Krak.
Foto archiwalne (w) Polska w latach pierwszej wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów.
Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.

Kazimierz Sosnkowski: List-przemówienie na obchód 50-lecia czynu zbrojnego z 6 sierpnia 1964 roku. (w) Wybór pism Kazimierza Sosnkowskiego. Biblioteka Narodowa Wrocław 2009, s. 336-339.

[69] K. Sosnkowski: Wybór pism... s. 345.

Eksplozja narastających emocji wśród szeregów „Strzelca", „Sokoła", „Bartosza" nastąpiła 3 sierpnia 1914 roku, kiedy to Komendant Józef Piłsudski rankiem na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austro-Węgry, uczynił pierwszy krok ku niepodległości, wysyłając zwiad w okolice Jędrzejowa w Kongresówce z obserwacyjnym zapytaniem, jak na terenach przygranicznych zachowują się wojska rosyjskie i rosyjska administracja. Odpowiedź legendarnego Władysława Beliny-Prażmowskiego, komendanta patrolu nie była nazbyt obiecująca, gdyż rosyjska mobilizacja jak zauważono odbywała się bez przeszkód, a ludność polska chłodno przyjmując w mundurach Polaków, odpowiadała raczej negatywnie na zbrojne poparcie zrywu niepodległościowego. Była jakby rzec pogodzona ze status quo. Odchodząc z czasem na szczęście dla niej i dla Polski z tej prorosyjskiej orientacji.

„Kurier Warszawski" na tę okoliczność pisał – cytuję za Marią Lubomirską[70]:

> „W kieleckim próbują się pokazać Drużyny Bojowe „Strzelców", a szef sztabu austriackiego Höetzendorf obiecuje im Polskę, pod patronatem Habsburgów. Jacy oni głupcy, że na to się łapią – komentuje cytowana autorka i pisze dalej: Mnie się widzi, że licytacja to flirt polityczny, lecz podłość wroga uzyskuje młodą krew polską, a za szaleństwo nieletnich kraj drogo zapłaci swoim groszem.
>
> Biedni my, ludzie postawieni w tragicznym położeniu, pokrojeni, sami siebie już nie rozumiejący, krwią wszędzie płacący"[71].

Tablica pamiątkowa

[70] Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławy Lubomirskiej 1914-1918, op.cit.
[71] Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławy Lubomirskiej 1914-1918, op.cit.

Przybycie strzelców do Kielc
Kawaleria polska, bez rynsztunku i świetności opuszczała Kraków, jako pierwsza szpica, złożona z 7-miu ułanów pod wodzą Beliny Prażmowskiego. Ona pierwsza zamieniła strzały z cofającymi się moskalami, ona też pierwsza zajmowała kolejno miasta, rosnąc po drodze do skromnej cyfry 15-stu ułanów i w tym składzie wypierając z Kielc pułk huzarów rosyjskich.
Foto archiwalne (w) Polska w latach I wojny światowej... op.cit.

> „Około południa dnia 12 sierpnia 1914 roku na czele trzech kompanii, stanowiących awangardę mobilizowanych wojsk polskich, Komendant zajął Kielce (…). Kilkudniowy przemarsz z Krakowa do Kielc wystarczył jednakże, by ujawnić całą, tak niewymownie dla nas smutną rzeczywistość. Nie tylko nie było najmniejszych choćby śladów entuzjazmu, lecz wprost przeciwnie, witały nas nastroje nieukrywanej niechęci, nierzadko nawet wrogości. Chłopi po wsiach na ogół mało uświadomieni narodowo, troszczyli się jedynie o swe inwentarze o plony; tu i ówdzie przebijała nuta żalu za uchodzącym „ruskiem". Rezerwiści uciekali na północ od oddziałów rosyjskich, a spode łba patrzyły na nas polska ludność miast i miasteczek (…). W tej atmosferze i nas otaczała niechęć i żal nierozumienia okazji wyrwania się z niewoli zaborców. Dopiero (…) po latach ludzie ci zrozumieli naszą rację i stanęli po naszej stronie".
>
> Kazimierz Sosnkowski: Wybór pism, op.cit. s. 342-351.

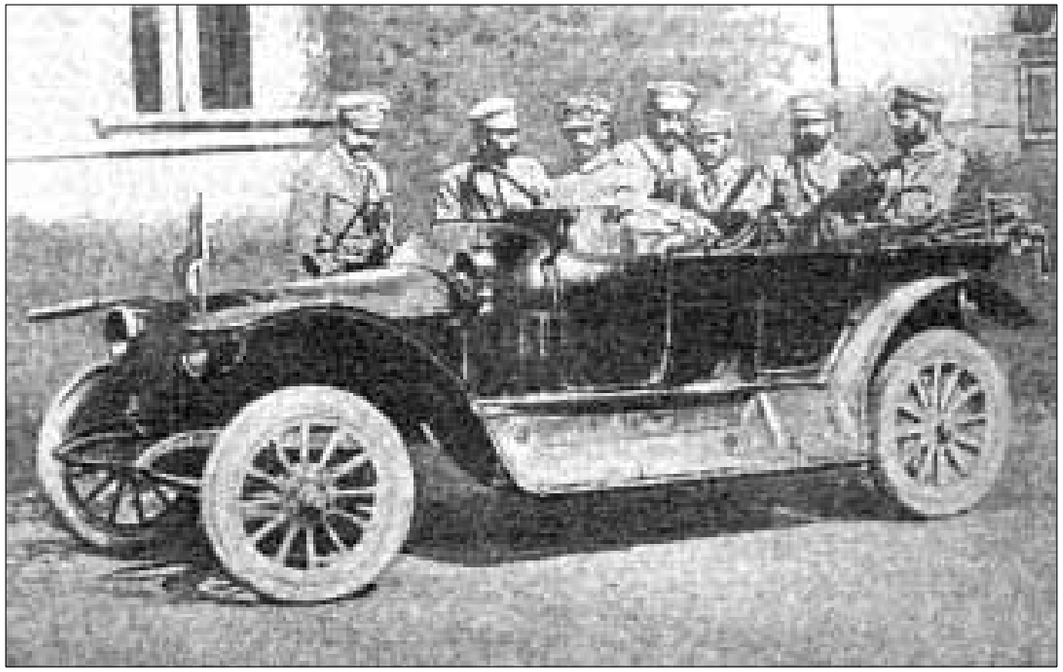

Przyjazd komendanta Piłsudskiego do Kielc.
Osoby: M. Sokolnicki, Belina-Prażmowski, szofer Sawicki, K. Sosnkowski, Trojanowski, Komendant J. Piłsudski, Sławek.
Foto archiwalne (w) Polska w latach pierwszej wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Kraków 1930.

Legion Józefa Piłsudskiego jako zarodek polskiej armii był dla Rosji przeszkodą polityczną i strategiczną. Wyraźnie uwydatniło się to wówczas jak i w II wojnie światowej. W obu przypadkach Rosjanie pod szyldem wolnościowych obietnic wobec Polaków, tworzyli polskie wojsko. Raz zdarzyło się to wobec Legionów Piłsudskiego w postaci Brygady Strzelców Polskich (Puławy 1915 r.), a drugi raz wobec Korpusu gen. Władysława Andersa, I dywizja im. T. Kościuszki (Berlinga), funkcjonująca przy boku armii czerwonej. Dla Polaków dramatycznym następstwem owej polityki w czasie I wojny światowej było wcielanie Polaków do wrogich sobie armii, a tym samym do walk bratobójczych. Wyraz temu dał Edward Słoński w wierszu:

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzymana straż –
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w tron.

W okopach pełnych jęku,
wsłuchanie w armat huk,
stańmy na wprost siebie
ja – wróg twój, ty – mój wróg.

Tragiczne spotkanie braci na polu walki
(w) M. Berczenko: I wojna światowa… op.cit

Wezwanie Zwierzchniego Wodza
Naczelnego do Polaków
(w) J. Dąbrowski: Wielka wojna…
op.cit. s. 141.

Polsko-rosyjskie komando
Legionu Puławy z naczelnikiem Gorczyńskim kontrlegion legionu J. Piłsudskiego.
(w) Polska w latach wojny
światowej... op.cit.
Warszawa 1930.

Polsko-rosyjskie komando Legionu Puławy z naczelnikiem Gorczyńskim kontrlegion legionu J. Piłsudskiego. (w) Polska w latach wojny światowej... op.cit. Warszawa 1930.

ВОЗЗВАНІЕ

Верховнаго Главнокомандующаго

ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЫСОЧЕСТВА

ВЕЛИКАГО КНЯЗЯ

НИКОЛАЯ НИКОЛАЕВИЧА

КЪ ПОЛЯКАМЪ.

ODEZWA

Naczelnego Głównodowodzącego wojskami

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

WIELKIEGO KSIĘCIA

MIKOLAJA MIKOLAJEWICZA

DO POLAKÓW.

Odezwa do Polaków.

Wśród huku armat Polskę usypiano — — obietnicami. Choć wielkie w pozornej wspaniałomyślności, do duszy polskiej nie przemawiały. W pamięci polaków rzeź Pragi tkwiła równie głęboko, jak i Grunwald. Przyjmując obietnice do wiadomości, Polska nie traciła wiary w „ziszczenie marzeń przodków" i „godzinę", która wybiła, ale nie według „nakręcania" dziejów przez zaborcę

Z podobną kokieterią wystąpiły Austro-Węgry i Niemcy, której nie uległ dalekowzroczny J. Piłsudski, obstając przy swoim, czyli niepodległym Polskim Legionie. Wyrazem tej kokieterii była cytowana niżej proklamacja:

Proklamowanie Niepodległego Królestwa Polskiego!
Wiedeń 4 XI 1916

Do mieszkańców Generalnej Guberni Lubelskiej!

Jego Cesarska Mość Cesarz Austrii i Apostoł Królestwa Węgier i Jego Cesarska Mość Cesarstwa Niemiec, przejęci silną wiarą w ostateczne zwycięstwo ich broni, ożywieni pragnieniem by obszarom polskim, ich walecznym wojskom, wśród ciężkich ofiar, mogły wyrwać się z pod panowania Rosji, otworzyć szczęśliwą przyszłość, ułożyły się, by z tych obszarów utworzyć samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu…

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier
Generał Gubernator
podpis
gen. Kuk

(„Gazeta Podhalańska", 21 marca 1915)

Ojciec i syn jako wrogowie. Gdy oddział Legionistów wziął do niewoli kompanię żołnierzy rosyjskich, jeden z Legionistów poznał w brodatym „opołczeńcu", czyli landszturmiście w płaszczu rosyjskiego sołdata swego rodzonego ojca, wieśniaka z Królestwa Polskiego, który niedawno został powołany do armii rosyjskiej, podczas gdy synowi udało się zbiec do Galicji i wstąpić w szeregi Polskiego Legionu. Jak niewiele brakowało, aby ten syn zabił ojca albo ojciec zabił syna!

(cyt. za Jalu Kurek: Pisma wybrane. Księga Tatr Wtóra. Wyd. Literackie, 1981, s. 145.)

Fotografia Józefa Piłsudskiego w mundurze legionisty. Fot. Józef Kuczyński z około 1916 roku (w) Zanim zasadzono Dąb Wolności. UJ wobec I wojny światowej. Katalog wystawowy 2008, s. 73.

„O Polsce wówczas w wielkim świecie politycznym nikt zapewne jeszcze nie myślał. Jednak w duszach legionistów naszych, prowadzonych przez Komendanta do bitew przy boku Austrii, budziły się wzniosłe uczucia nadziei, że ich krwawy znój przyczyni się do odzyskania Ojczyzny. Tak myślał zawsze i wszędzie i dlatego szedł tak ofiarnie żołnierz legionista polski!"

(cyt. Michał Klimecki: Gorlice 1915, Warszawa 1991)[72]

[72] **Józef Klemens Piłsudski (1867-1935).** Działacz socjalistyczny, współtwórca Polskiej Partii Socjalistycznej. Zesłaniec syberyjski, więzień rosyjski. Twórca polskiego ruchu paramilitarnego – komendant główny Związku Strzeleckiego. W okresie I wojny światowej dowodził I Brygadą Legionów Polskich. W latach 1917-1918 więziony przez Niemców. Od

„Czyż trzeba słów licznych, aby przedstawić, jak drogi dla nas stał się ten kraj, ta nasza Polska, umiłowana od dzieciństwa, jak my, żołnierze, w czwórnasób zwiększoną zapałaliśmy miłością do tego kraju, za którego wolność śladem dziadów i ojców walczyć nam przyszło, jak wszystkimi uczuciami związaliśmy się z tą ziemią, co swymi zagonami i bruzdami broniła nas w bojach przed wrażymi kulami.

Już sam prastary Kraków, sercu każdego Polaka tak bliski, jeszcze w granicach rodzinnych moich stron leżący (Bobowa), stał mi się jeszcze bliższy od czasów Oleandrów. A jakże żywa jest ciągle w tkliwym

Pałac Długoszowskich-Wieniawscy Bobowa
(w) K. Majcher: Bobowa. Historia, ludzie, zabytki. 2008 r.

Józef Piłsudski w Bobowej - Wielkanoc 1916 r. Na zdjęciu oprócz Wieniawy (drugi z prawej) znajduje się jego matka (czwarta z prawej), siostra (piąta z prawej), pierwsza żona Piłsudskiego Maria (pierwsza z lewej) oraz proboszcz Stanisław Warchałowski (pierwszy z prawej)

1918 r. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz. W 1920 r. mianowany Pierwszym Marszałkiem Polski. Zwycięzca wojny z bolszewikami. W niepodległej Polsce Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i dwukrotny premier RP. Polski autorytet moralny. Zmarł 12 V 1935 r. w Warszawie. Był odznaczony orderem Orła Białego, Virtuti Militari 1, 2 i 5 kl., Krzyżem Niepodległości z mieczami, afgańskim orderem Błękitnego Płaszcza, belgijskim orderem Leopolda 1 kl., brazylijskim Krzyżem Południa 1 kl., czechosłowackim Krzyżem Wojennym, estońskim Krzyżem Wolności 1 kl., fińskim orderem Białej Róży 1 kl., francuską Legią Honorową 1 kl., hiszpańskim orderem Zasługi Wojskowej 1 kl., japońskim orderem Wschodzącego Słońca 1 kl., jugosłowiańskim orderem Gwiazdy Jerzego Czarnego 1 kl., łotewskim orderem Pogromcy Niedźwiedza 1 kl., maltańskim Wojskowym Orderem Suwerennym pw. św. Jana Jerozolimskiego 4 kl., portugalskim orderem Wieży i Szpady, Męstwa, Lojalności i Zasługi, rumuńskimi orderami Karola I 1 kl. i Michała Walecznego 1, 2, i 3 kl., węgierskim Krzyżem Zasługi 1 kl., włoskimi orderami: rycerskim świętych Maurycego i Łazarza 1 kl. oraz wojskowym Sabaudzkim 1 kl.
Jego imię nosił rumuński 16 Pułk Piechoty, jest patronem wielu ulic i placów w kraju i za granicą, m.in. w Rzymie. (J. Cygan, W.K. Cygan: Polacy w walce o wolność 1904-1922.)

Order Wojskowy Virtuti Militari – Gwiazda orderowa.

wspomnieniu ta osoba nieznana i nigdy nie widziana, niewiasta zapewne, co nam, Pierwszej Kadrowej, wkraczającym dnia 8 sierpnia 1914 roku do zamarłego z przerażenia Miechowa, rzuciła pod nogi pęk czerwonych róż w chwili, kiedy wszystkie drzwi, okna i okiennice zamykały się pośpiesznie na odgłos naszych kroków po nierównym bruku.

My legioniści mamy serca i umysły omotane pajęczynami wspomnień tego rodzaju, drobnych, niby to nic nie znaczących, a zasnuwających łzą wzruszenia wzrok w przeszłość zwrócony, ku Epopei Legionów. W nich sny nasze i marzenia stały się rzeczywistością”[73].

„Gazeta wojenna”
Organ Urzędowy Niemieckiej Głównej Komendy Wojskowej
Główna Kwatera d. 6 października 1914 r. Nr 3/1914
Wychodzi 1-den x w tygodniu.

Legiony Polskie!

Krakowski korespondent z Berlińskiego Tagenblatii pisze: Wszędzie w Europie wytężone są wszystkie energie. W Galicyi jeszcze więcej. Polacy galicyjscy wiedzą o co chodzi. Młoda generacja płonie świętym ogniem. Na ulicach Krakowa każdy wyrostek nosi szaro-granatowy mundur legionisty. Każda rodzina polska dostarcza przynajmniej jednego legionistę. Tworzą oni część pospolitego ruszenia. Złożyli osobną przysięgę, a oprócz polskiego orła na czapce noszą czarno-żółte przepaski austriackie. Ponieważ przyłączają się do nich także powstańcy z Królestwa polskiego, Moskale nie dają im pardonu, ale legioniści wcale go nie żądają. Jeżeli połowa tego, co sobie o nich opowiadają w Galicyi jest prawdą, to dzieciuchy te walczą nie tylko mężnie, ale wprost szalenie. W wojnie podjazdowej osiągnęli oni już piękny sukces, zwłaszcza przeciwko Kozakom. Żołnierze regularni wyrażają się o legionistach z największym uznaniem.

A oto ich pieśń:

Pieśń Legionów

Okwieciła się dziś ziemia wiosną
i sen spełnia się dzisiaj wyśniony,
gdy wieść echo nam niesie radosną:
idą polskie w bój z Moskwą Legiony.
Idą chłopcy, mężowie i dzieci,
każdy w dłoni karabin zaciska,
grają trąbki, bagnetów las świeci –
czyżby chwila wyzwolin już bliska?
idą polscy żołnierze – Mściciele –
prowadź że ich Zwycięstwa Aniele!

[73] B. Wieniawa-Długoszowski: Wymarsz i inne wspomnienia. Warszawa 1992 r.

(w) M. Berczenko:
I Wojna światowa op.cit

Marsz, marsz Legiony
na bój wyśniony,
w mury Warszawy,
Kijowa, Wilna!
kto Polak prawy,
czyja dłoń silna –
ten naprzód, z nami,
marsz Legionami…
Marsz! marsz! marsz!

Wypiszemy wrogowi na skórze
dziś bagnetem swym imię Polaka,
a w krwi wroga dymiącej purpurze
wtopimy swe krzywdy odwieczne;
na łzy gorzkie sióstr naszych i matek
skąpiem w wroga łzach sztandar nasz krwawy
i gnać będziem, aż wrogów ostatek
wypędzimy precz z wolnej Warszawy –
nie spoczniemy, póki jednak wraża
stopa ziemię nam polską znieważa!
Marsz, marsz Legiony i t.d.

Niesiem Wolność Wam, bracia, i sobie!
Zmartwychwstanie niesiemy Ojczyźnie!
odwalimy precz kamień na grobie,
na słoneczne wywiedziem Ją szlaki –
niby orły, zlecim w ciche sioła…

Foto (w) Polska w latach wojny światowej... op.cit. Warszawa 1930.

Tarnów – TUCHÓW – DĄBRÓWKA TUCHOWSKA – RYGLICE – BOBOWA w odezwie na apel „KOŁA POLSKIEGO” i Józefa Piłsudskiego zaciąga się do Legionu

Józef Andrzej Zając (Jaz), prezes i komendant Drużyny Obwodu Strzelca[74]

Władysław Langner[75] (Złom), Tarnowianin, zał. Drużyny, zast. komendanta, instruktor, organizator, w latach 30. gen. bryg. we wrześniu 1939 d-ca Lwowa. Zmarł na emigracji.

Bohaterski czyn pierwszych Legionistów poruszył żywo galicyjskie społeczeństwo, wydźwiękiem którego były liczne zastępy młodych zaciągających się do paramilitarnych organizacji, jak i ochoczo maszerujących na krakowskie Oleandry z hardą wolą szukania drogi przez krew i blizny do wolnej Ojczyzny. Również z okręgu Tarnowa i Tuchowa powędrowały drużyny druhów-żołnierzy na Oleandry. Jest to spora lista ochotników z Tarnowa i Tuchowa, sporządzona przez Józefa Andrzeja Zająca, prezesa i komendanta XIV Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Tarnowie i tarnowskiego okręgu w dniu 16 sierpnia 1914 roku.

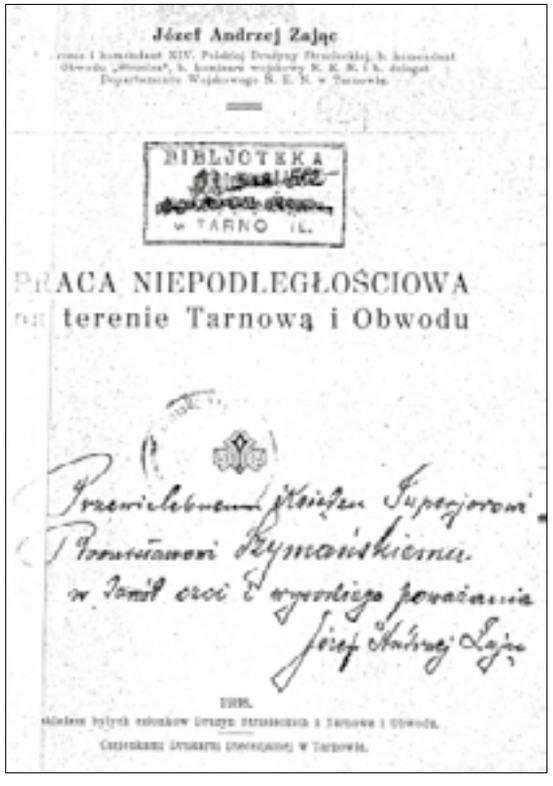

[74] J.A. Zając: Praca niepodległościowa na terenie Tarnowa i Obwodu. Tarnów 1936.
[75] J.A. Zając: Praca niepodległościowa na terenie Tarnowa i Obwodu. Tarnów 1936.

Wybuch wojny spowodował w galicyjskim społeczeństwie i nie tylko rozbudzone nadzieje na odzyskanie niepodległości. Tu i gdzie indziej nastąpiła eksplozja woli wolności, wyrażanej poprzez zaciąganie się do Legionu i bohaterskiej w nim waleczności. To patriotyczne nastawienie szczególnie młodych było owocem wychowania na sienkiewiczowskiej literaturze „ku pokrzepieniu serc" i powstańczym etosie walki zbrojnej z zaborcami o wolność polskiego narodu.

Według tarnowskich historyków[76] organizatorami tarnowskiego „Strzelca" byli: Władysław Dziadosz, Jan Styliński, Aleksander Dagnan, Bolesław Krzyżanowski, Józef Mikulski, Mieczysław Galas oraz Jan i Władysław Czosnykowie. Na ogół byli to uczniowie lub studenci oraz starsi harcerze. Ćwiczenia odbywał tarnowski „Strzelec" na górze Marcina w Tarnowie.

Gmach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" I w Tarnowie.
J.E. Dutkiewicz: Tarnów. Warszawa 1954.

Praca organizacyjna drużyn prowadzona była w tym „Sokolim" budynku – dziś tarnowskim teatrze – skąd ostatecznie wyćwiczone drużyny, licznie wymaszerowały do Krakowa na Oleandry pod komendą Romana Korzeniowskiego ps. „Wiktora" w dniu 16 sierpnia 1914 roku, jako pierwsza z wielu i to w następującym składzie:

Arwińska
Białobrzeski Karol
Buś Władysław
Cas (pseudonim)
Depowski Alojzy
Dudło Franciszek
Dukaj Stefan
Egermajer Wacław
Friehaus Józef (Ryngraf)
Figler Stanisław
Firlit Stanisław (Szemli)
Furman Ksawery Franciszek
Gackowski Jan
Głut Marian (Ciemny)
Godek Józef
Gronek Julian
Grzymała Marian
Habel Jan
Hendzel Maksymilian
Holender Tadeusz
Idzik Marian
Jakubowski Zdzisław
Jarmuła Stefan
Jaroszkiewicz Józef (Ludka)
Jaśkiewicz Maria (Danuśka)
Jewuła Jakub
Jędrzejowski Franz (Granat)
Justyniak Eugeniusz

[76] Encyklopedia Tarnowa. Red. A. Niedojadło. Tarnów 2010, s. 535.

Juszkiewicz Franciszek
Kałużyński Wacław
Kapała
Kawalec Józef
Kępiński Jan (Bawoł)
Klimek Antoni (Jaskółka)
Kopek Henryk
Kornaus Franciszek
Król Stanisław
Kubicz Bronisław (Wierzba)
Kukla Władysław
Kukla Michał (Grot)
Krupa Stanisław (Chodkiewicz)
Lagner Władysław (Złom)
Lech Józef
Leś Stanisław
Lewicki Rudolf
Lis Jan
Liwocz Kazimierz
Litwora Alojzy
Łazarski Michał
Majka
Madejski
Marczewski Kazimierz (Kazek)
Michniewicz Tadeusz (Babinicz)
Miguła Leon
Młyniec Walerian z Tuchowa
Młynarski Józef
Moryl Józef
Motawówna Maria
Pabian Adam
Pacocha Franciszek (Wantok)
Pacyna
Patroński Adam
Podlaski Jan (Jankowski)
Porębski
Proszowski Władysław
Robak Stanisław
Romański Tadeusz (Taro)
Różycki Władysław
Rutkowski Andrzej
Skalski Józef
Śliwa Kazimierz
Słowikowski Antoni
Smalec Feliks
Smaga
Smagowicz Ignacy (Groźba)
Smolka Tadeusz
Śmietana Stanisław
Siadek Leopold
Sokół Jan (Karabela)
Srebro Stanisław
Stańczyk Wojciech
Strohbinder Marian
Sworzeń Stanisław
Suchodolski Józef
Szeliga Stanisław
Szczerbiński Antoni
Szczerbiński Mieczysław (Miłosz)
Szczurek Adam
Szwarnowiecki
Świątek Adam
Styliński Franciszek
Styliński Marian (Strzała)
Styliński Jan (Selim)
Styliński Karol
Turski Eugeniusz
Utrata Józef
Waleszczyński Franciszek
Wąsowicz Stanisław
Winiarski Stanisław
Wilczyński
Wilk Jan
Witek Jan
Włodek Jan
Wiśnicki Eugeniusz
Wojnarski Franciszek (Wojmir)
Wojciechowski Ludwik (Tokarzewski)
Wójcik Błażej (Jurand)
Wójcik
Wrona Stanisław (Brzeszczot)
Zjadacz Jan (Sokół)
Zubel Antoni

W środku: Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński, zał. Drużyny tarn., Komendant Okręgu Krakowskiego, w latach 30-tych generał brygady, dowódca O.K.V. w Krakowie.
Po bokach: pieczęcie XIV. Polskiej Drużyny Strzeleckiej.

Michniewicz Tadeusz (Babinicz) podoficer, organizator, instruktor, komendant drugiego oddziału prowadzonego 8 sierpnia 1914 r. – później doktor med., kapitan-lekarz w Grudziądzu.

Zając Józef Andrzej (Jaz) prezes i komendant Drużyny i Obwodu Strzelca późniejszy komisarz legionowy i delegat Departamentu wojskowego N.K.N. na powiat tarnowski. Emeryt kolejowy.[77]

Langer Władysław (Złom), założyciel Drużyny, zast. komendanta, instruktor, organizator, komendant pierwszego oddziału prowadzonego dnia 4 sierpnia 1914, w latach 30-tych generał brygady, dowódca O.K.Nr IV w Łodzi.

[77] J.A. Zając – prezes, komendant Drużyny Strzeleckiej w Tarnowie i jego książka ze zdjęciami członków. Praca niepodległościowa na terenie Tarnowa i Obwodu. Tarnów 1936. Nakładem byłych członków Drużyn Strzeleckich z Tarnowa i Obwodu. Czcionkami Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie.

Kubicz Bronisław (Wierzba), założyciel, pierwszy wiceprezes i przewodniczący komisji dostaw, organizator – rękodzielnik.

Langnerowa Malwina, w domu której założono najpierw konspiracyjnie, a później jawnie Drużynę, kierowniczka akcji zbiórkowej na rzecz Drużyny. Obecnie wdowa po komisarzu kontroli skarbowej.

Lachnit Leon (Kulski) założyciel, pierwszy skarbnik, obecnie nauczyciel.

Marczewski Kazimierz (Kazek) podoficer obecnie major W.P.

Bogacz Andrzej (Wiesław) podoficer, instruktor, organizator – obecnie pułkownik W.P. Kobryń.

Fierhaus Józef (Ryngraf), założyciel, kierownik imprez kulturalno-oświatowych. Uległ wypadkowi kolejowemu w drodze na front.

Langner Mieczysław, założyciel

Kummer Alfred (Witold), stały dyżurny w Drużynie, później kapral-manipulant kancelaryjny w komisariacie i Delegaturze Departamenty Wojskowego N.K.N. do r. 1916. Obecnie urzędnik Magistratu.

Firlit Stanisław (Szemli) podoficer, organizator, komendant trzeciego oddziału drużyniaków, prowadzonego dnia 14 sierpnia 1914 roku – poległ.

Kałużyński Kazimierz, członek Drużyny, obecnie rolnik.

Pecka Józef, członek Drużyny od założenia. Obecnie pułkownik W.P. w Poznaniu

Wojnarski Franciszek (Wojmir), były skaut z r. 1911-1912, członek Związku Walki Czynnej, a od założenia Drużyny członek tejże. Obecnie radca szkolny w Katowicach.

Liwacz Kazimierz, poległ pod Dźwińskiem w 1920 r.

Syrek Stefan (Zbigniew) organizator, obecnie Komornik

Macko Rudolf Andrzej (Złom)

Smolka Tadeusz poległ w roku 1915.

Idzik Marjan, członek od założenia Drużyny, obecnie major W.P.

Witek Jan, członek od założenia – obecnie urzędnik Pol. Kol. Państw.

Dobrzański Karol, obecnie urzędnik

Sowiżrał Stanisław (Szoda), obecnie Kapitan W.P.

Pacholek Borecki-Ludwik (Ketling) członek od założenia, obecnie urzędnik PKO we Lwowie.

Furman Franciszek Ksawery, członek od założenia – obecnie chorąży 16 p.p.

Wojciechowski Ludwik (Tokarzewski Zośka), członek od założenia, podczas ćwiczeń przyboczny komen. – Przemysłowiec.

Jamróg Stefan (Jeleń) podoficer, instruktor, organizator – poległ

Jerzy Braun – pisarz i poeta – dawny mieszkaniec Tarnowa pisze o tym ruchu i eksplozji młodych następująco:

> „Kompanie marszowe drużyn zdążały na dworzec. W jednej z nich maszerował mój kolega z ławy szkolnej Tadzio Kozaczka w wyszarzałym mundurku gimnazjalnym i czapce z denkiem, uśmiechając się jakoś smutno (…) Niedługo wysłano go na front, gdzie zginął. Pamiętam też, jak 6 sierpnia wyruszyła na wojnę w jednej kompanii rodzina Stylińskich – ojciec Franciszek i synowie – Marian, późniejszy burmistrz Tuchowa, pseudonim „Strzała", Jan z pseudonimem „Selim" i Karol oraz córka, śliczna blondynka, którą widywałem nieraz na dziedzińcu szkoły i dworca kolejowego, na którym panie z Tarnowa pełniły sanitarno-gospodarcze dyżury".[78]

Orzeł strzelecki – projekt (1913) Czesław Jarnuszkiewicz, oficer Związku Strzeleckiego, generał WP i Legionistów (w) J. Cisek: J. Piłsudski, op.cit. s. 74.

78 J. Braun: Czasy i ludzie, cz. II (w) „Rocznik Tarnowski" pod red. St. Potępy. Tarnów 1994, s. 225.

Odznaka Polskiej Drużyny Strzeleckiej – tak zwana blacha, projektu W. Winiarskiego, pseudonim „Oset" (1912); ze zbiorów prywatnych.

„Parasol", odznaka ukończenia Szkoły Oficerskiej Związku Strzeleckiego; ze zbiorów prywatnych. (w) J. Cisek: J. Piłsudski, op.cit. s. 74.

Szczurek Adam, członek od założenia – chorąży 8 p.p. leg. Lublin

Jędrzejowski Franciszek (Granat), inwalida Tarnów

Smagowicz Ignacy (Grożba), członek od założenia – rękodzielnik

Wójcicki Błażej (Jurand) członek od założenia – chorąży 71 p.p.

Habel Jan, członek Drużyny od września 1913 r. – prac. wytwórni tytoniu

Romański Tadeusz (Taro) członek od r. 1914, zmarł.

Podlasek Jan (Jankowski) organizator, obecnie nauczyciel.

Kopek Henryk, członek od 1914 r., funkcjonariusz miejski

Lech Józef (Edmund) członek od założenia – chorąży W.P. Wilno.

Do tych młodych ludzi zwraca się nasza pamięć, oddając im należny hołd i cześć za bohaterstwo i przelaną krew.

Ci młodzi, a nierzadko i starsi, jak np. Franciszek Styliński zafascynowani byli ideą niepodległości, która zdawała się być coraz bliżej urzeczywistnienia. Idei tej poświęcił on całą swoją rodzinę. Siebie, trzech synów i córkę.

Foto archiwalne (w) Polska w latach pierwszej wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.

Legionowa rodzina Stylińskich: ojciec Franciszek ps. „Dziadek" (siedzący w środku), syn Marian ps. „Strzała" – późniejszy burmistrz Tuchowa (z lewej), Jan ps. „Selim" (z prawej) oraz Karol, zm. 1 VII 1919 r. pod Wilejką (u kolan ojca). Foto z archiwum prywatnego pp. Stylińskich.

Franciszek Styliński z krzyżami waleczności Virtuti Militari i Medalami Legionowymi

Franciszek Styliński, członek Komitetu Samoobrony w Tarnowie

Przed pierwszą wojną światową Franciszek Styliński był zarządcą browaru księcia Romana Sanguszki, a także właścicielem wytwórni pieców kaflowych „Flora" w Tarnowie oraz Domu Handlowo-Rolniczego nazywającego się również Flora. Przy tym był gorącym patriotą i aktywnym współorganizatorem drużyny Strzeleckiej w Tarnowie, jak i drużyn Bartoszowych w okolicy oraz Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", a przy nim i polskiego skautingu. W 1914 roku został zastępcą Komisarza Wojskowego w Tarnowie oraz żołnierzem frontowym I Brygady Józefa Piłsudskiego w stopniu sierżanta.

Żoną jego była Amalia z domu Hałdzińska, która urodziła Franciszkowi czterech synów, a mianowicie Jana, Mariana, Karola i Stefana (1904 r.), którzy jako młodzi ochotnicy zaciągnęli się wraz z ojcem do Legionu. Jan i Marian już od młodości okazali się doskonałymi współorganizatorami i współzałożycielami tarnowskiego skautingu, stanowiącego w 1914 roku bogate zaplecze legionowe. W organizacji tej między innymi trzeci brat najmłodszy Karol zdobywał sprawność paramilitarną oraz zgłębiał swą miłość i wolę walki o Niepodległą Polskę. Potwierdził to czynem i postawą, bo mając zaledwie 13 lat poszedł z ojcem i braćmi na wojnę, ginąc w niej 1 VII 1919 roku pod Wilejką.

Wszyscy wspaniali Stylińscy brali udział - jak widać to w załączonych w aneksie dokumentach – w licznych walkach na różnych frontach tej wojny w Galicji i we Włoszech. Marian nawet odniósł ciężkie rany na tzw. „froncie italiańskim", po którym zawarł związek małżeński z Zofią Chrząstowską z Burzyna – współwłaścicielką dworu w Burzynie, z którą miał kilkoro dzieci, a mianowicie: Seweryna, Jadwigę i Aleksandrę.

Zofia w posagu wniosła olbrzymie połacie lasów Burzyńskich, w których zbudowana Leśniczówka stała się domem rodzinnym Stylińskich. W latach 1932-1939 Marian Styliński był burmistrzem miasta Tuchów.

W 1941 roku został aresztowany przez Gestapo i wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie jako więzień z nr 27070 zginął bohatersko 18 VI 1942 roku. Był odznaczony Krzyżem Legionów, Krzyżem Obrony Lwowa i Medalem za wojnę 1918-1921; podobnie jak jego ojciec i bracia (P.Arch. Kraków, oddz. Tarnów, syng. WT. II 67, T. 1, 540/41 i nn.).

W swoim pamiętniku Franciszek Styliński zapisał:

> „W pierwszych dniach lipca 1914 czuć już było nastroje wojny; społeczeństwo coraz więcej interesowało się pracą przygotowania wojennego młodzieży, a gdy w pierwszych dniach sierpnia zarządzona została ogólna mobilizacja i zawiązany został w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, samorzutnie społeczeństwo przystąpiło do tworzenia Legionu. W Tarnowie akcję tą objął Sokół, a Wydział Sokoła poruczył mi ogólne kierownictwo tej akcji. Prezesem Soko-

ła był notariusz Bujnowski a wiceprezesem kupiec Karol Nowak. Już 4 na 5 sierpnia wyruszyły z Tarnowa do Krakowa oddziały Strzelca i Drużyn Bartoszowych, z pierwszym oddziałem Strzelca wyruszyli także moi synowie Janek lat 18 i Marian lat 17 niespełna. W dniu 16 sierpnia prezes Sokoła p. Bujnowski zrezygnował z prezesury, a wiceprezes Karol Nowak nie przyjął funkcji i złożył godność wiceprezesa. Druh Langer z dwoma członkami Wydziału i gospodarzem Sokoła Wilczyńskim, przyszli do mnie bym objął prezesurę, zgodziłem się tylko na przyjęcie funkcji prezesa i objąłem zaraz ster pracy w swoje ręce. Ponieważ ruch tak w kaflarni jak i robót przy budowie warsztatów kolejowych był zatrzymany, oddałem się całą duszą pracom organizacji Legionów. Z.N.K.N. otrzymałem nominację na komisarza wojskowego N.K.N-u. (…) Niedługo przyszedł rozkaz z N.K.N. by oddziały kierować do Krakowa na Oleandry. Dałem kompanii tylko 12 godzin odpoczynku, zaprowiantowanie, zawagonowałem kompanię do Krakowa, gdzie również wysłałem w krótkich odstępach czasu trzy dalsze kompanie po 100-120 ludzi. (…) Syna Karola zabrałem ze sobą jako kuriera."[79]

Jan Styliński (Selim)

Marian Styliński

[79] Fragment pamiętnika Franciszka Stylińskiego. Ze zbiorów prywatnych pp. Stylińskich.
Dwaj jego synowie Jan (18 lat) i Marian (17 lat) współzałożyciele tarnowskiego skautingu (1911), ruszyli jako pierwsi na ochotnika do Legionów, a za nimi i ojcem, najmłodszy Karol (13 lat), który zginął po licznych walkach 1 VII 1919 r. pod Wilejką. Wszyscy czterej brali udział w walkach jako dowódcy kompanii i plutonów w Galicji i na froncie włoskim, gdzie m.in. Marian został bardzo ciężko ranny. Od 1932 do 1939 roku Marian Styliński był bardzo prężnym i pracowitym burmistrzem Tuchowa. Z jego inicjatywy m.in. wybudowano szkołę i zrealizowano inne inwestycje. Był także opiekunem ZHP w Tuchowie czując się w nim „starym" harcerzem. W 1941 r. został aresztowany przez Gestapo i wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau, gdzie jako więzień nr 27070 zginął 18 IV 1952 roku. Za swoje zasługi był odznaczony Krzyżem Legionów, Krzyżem Obrony Lwowa, Medalem za wojnę 1918-1921. Takimi samymi odznaczeniami zostali odznaczeni jego bracia i ojciec.
Jerzy Braun następująco charakteryzuje Franciszka Stylińskiego: „Niedużego wzrostu, zawsze w maciejówce nałożonej na bakier i z marsem na twarzy, był znanym działaczem socjalistycznym w Tarnowie, powszechnie szanowany i lubiany. Jego synowie i córka przedni harcerze. Ona prześliczna, smukła blondynka o falujących lokach, na które z wdziękiem nakładała maciejówkę". J. Braun: op.cit. s. 223, cz. II.

Jerzy Żuławski

Do moich synów

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój –
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, da nam to Bóg,
że spadną wreszcie kajdany z nóg,
i nim wy męskich dojdziecie sił,
jawą się stanie, co pradziad śnił,
szczęściem zakwitnie, krwią wieków żyzny,
łan naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, lecz gdyby Pan
nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,
to jeszcze w waszej piersi jest krew
na nowy świętej Wolności siew:
i wy pójdziecie, pomni puścizny,
na bój dla naszej Ojczyzny!

[1914][80]

Franciszek Styliński jest też autorem Pamiętnika obejmującego lata 1911-1922, wydanego w Tarnowie w 1938 roku. Znajduje się w nim wiele interesujących szczegółów z jego i synów wojaczki. W Przedmowie pisze on, iż starał się odnotować w nim ważniejsze przejścia i to zgodnie z prawdą.

Jego zatem relacje traktujemy tu jako pamiętnikarski dokument, przytaczając z niego pewne fragmenty. Z relacji tych wynika, że wojaczka Stylińskich zaczęła się pod Limanową w 1914 roku, o których tam toczonych bojach Józef Piłsudski i w swoim pamiętniku pisze następująco:

[80] A.Romanowski: My Pierwsza Brygada, Mała Antologia Poezji i Pieśni z I-szej wojny światowej. Kraków 2002, s. 39.

„Tańczyłem tu swego kontredansa, przybliżając się do Limanowej, to znów oddalając się od niej, tocząc podjazdowe boje z kawalerią dywizji gen. Drogomirowa, a także z kawalerią Kozaków 10 dywizji gen. Kellera, ostatecznie zwyciężając wraz z Austriakami Rosjan pod Marcinkowicami nad Dunajcem (6 XII 1914 r.), a tym samym na całej linii frontowej od Pisarzowej, po wzgórza i drogę Limanowa-Nowy Sącz, który przyjął nas nadzwyczaj serdecznie".[81]

Józef Piłsudski - Moje pierwsze boje)

Przygoda wojenna Franciszka Stylińskiego zaczyna się od następującego wydarzenia:

W pobliżu Limanowej podporucznik Jan Styliński „Selim" (18-letni) został ranny, a ich ojciec Franciszek z 13-letnim Karolem, przekradając się przez linię frontu do syna, popadł nagle w niemałe tarapaty z podejrzeniem przez Austriaków o szpiegostwo, za co groziła im szubienica. O wydarzeniu tym na szczęście dowiedział się błyskawicznie ich Komendant Józef Piłsudski, raportując natychmiast austriackiemu generałowi, iż Stylińscy (Franciszek i Karol) są jego legionistami i mają być niezwłocznie odesłani do Nowego Sącza. Byli oni dobrze znani Komendantowi jeszcze z Oleandrów krakowskich i wyprawy kieleckiej, jako rzadki polski przypadek rodziny, ofiarującej Ojczyźnie siły i życie czworga ludzi – ojca i trzech synów. Ich gorące serca i żywotne myśli, a nade wszystko bohaterstwo w całej kampanii I Brygady na tyle zapadły w pamięci Józefa Piłsudskiego, że w późniejszych latach zdjęcie czworga Stylińskich, które tu zamieszczamy, figurowało na biurku Marszałka[82], jako przykład ofiarności i dzielności Polaków, kochających nadzwyczaj serdecznie swoją Ojczyznę.

My, I Brygada

[81] J. Piłsudski: Moje pierwsze boje. Łódź 1988.

[82] W rodzinie Stylińskich ten fakt był bardzo często powtarzany, jak twierdzi Aleksandra Bojarska-Pilch z domu Stylińska, córka Mariana.

Z Nowego Sącza urlopowany Franciszek postanowił wrócić na krótko do Tarnowa, aby załatwić tam sprawy finansowe swojej fabryki kafli piecowych i jakąś częścią kapitału wzmocnić I Brygadę. Drogę tą musiał pokonać pieszo, gdyż kolej nie funkcjonowała, a ponieważ Tarnów był już zajęty przez Rosjan, zatrzymał się ukradkiem na noc u siostry jego żony Podobińskiej w Tuchowie, który notabene był bardzo bombardowany pociskami armatnimi. Tej samej nocy postanowiliśmy wraz z Podobińskimi uciekać na Węgry. Gdy skończył się urlop wrócił Franciszek do I Brygady II pułku mjr. Leona Berbeckiego stacjonującej w Kętach, gdzie został wcielony do II-go baonu kpt. Olszyny-Wilczyńskiego, jako dowódca taboru, a w którym funkcjonowali już jego dwaj synowie: Jan „Selim" i Marian „Strzała", a Karola dowódca baonu przydzielił ojcu z funkcją kuriera.

NA PODSTAWIE
UCHWAŁY
II ZJAZDU LEGJONISTÓW
I
WNIOSKU
KOMISJI KWALIFIKACYJNEJ
nadaje
Marjanowi Stylińskiemu
KRZYŻ LEGJONOWY
Za Komisję
Kwalifikacyjną
Warszawa
dn. 3.VIII.1921 r.
No.

L. 6579.
WYPIOM
KRZYŻ OBRONY LWOWA
Marjanowi Stylińskiemu
ZA WIERNOŚĆ I TRUD PONIESIONE W DNIACH O CAŁOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ W CZASIE OBLĘŻENIA LWOWA
OD 1 DO 22 LISTOPADA 1918 R.

Prywatne archiwa państwa Stylińskich

Z Kęt I Brygada przeniosła się nad Nidę, gdzie toczyła ona walki z Rosjanami. Tam między innymi wyznaczono nam maskujący atak na Kopernię. Syn Jan na czele dwóch plutonów miał prowadzić ten manewr. Pożyczył sobie ode mnie parabellum z trzema magazynkami zapasowymi. Ja z okopów śledziłem z przejęciem przebieg akcji, słyszałem doniosły głos komendy syna, silną kanonadę, po jakimś czasie, kiedy kanonada ustała, nie wytrzymałem i udałem się na miejsce brodu. Nasz oddział wycofał się bez strat, lecz syn mój nie wrócił, a ja słyszałem, względnie miałem wrażenie, że słyszę jego głos wzywający pomocy. Udałem się do kompanii do porucznika Oseta, prosząc go, by mi dodano trzech ludzi, którzy pójdą odszukać syna, lecz prośba moja nie została spełniona. Resztę nocy i cały następny dzień chodziłem jak struty, nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Pod wieczór znów udałem się do porucznika Oseta. Zastałem tam 3 ludzi z plutonu syna mego, którzy zgłosili się na ochotnika w celu poszukiwania Selima. Porucznik Oset odezwał się do mnie „no stary teraz możecie iść z tymi ludźmi". Objąłem komendę tego oddziału, przeprawiliśmy się przez pierwsze ramię Nidy i dochodząc do drugiego ramienia, usłyszeliśmy szelest. Nakazałem bezwzględną ciszę, by nikt się nie ważył strzelać, póki nie dam rozkazu. Zobaczyliśmy, że tylko jeden człowiek idzie, był to Selim, został „odcięty" przez silny oddział rosyjski i ukrył się w sitowiu, w wodzie, tak że tylko nos wystawił dla oddechu, a ponieważ do rana krążyły silne patrole nieprzyjacielskie, a w dzień też nie można się było ruszać, przeleżał tak w ukryciu

w wodzie do wieczora i wieczór przekradał się do naszej linii frontu. Wycofaliśmy się zatem szczęśliwie. Już na drugi dzień w końcu maja 1915 dowiedzieliśmy się, że Moskale zwiali z Pińczowa.

Po wojnie światowej i bolszewickiej, w której braliśmy wszyscy czynny udział, aż do odniesionych ran, poczęliśmy dźwigać nasz kraj z gruzów. Marian będąc burmistrzem Tuchowa budował szkołę, drogi, mosty na rzece Biała. Jan poświęcił się polskiemu wojsku, a ja rozwijałem swoją fabrykę kafli „Flora" oraz wspomniane warsztaty kolejowe."

A w wolnych chwilach wychowywał wnuki. Szczególnie jednego chłopaka, syna Mariana. Dziś już jako starszy pan śp. (2012) Seweryn Styliński, wspominając te odległe lata pisze:

> „To, co dziadek opowiadał, trzeba uznać jako pewnego rodzaju mitologię legionów i to w dobrym wydaniu. Dziadek miał bowiem dar barwnego opowiadania. Jako malca brał mnie na kolana i opowiadał o potyczkach wojennych, poruszając moją wyobraźnię. Fantazja jego nie miała granic. Między innymi chwalił się często zaciętymi bojami z Moskalami pod Konarami wraz ze swoimi synami, a moimi stryjami, podczas których stryj „Selim" i on byli ranni i to nawet ciężko. Podobnie jak i inni, między innymi Sławek Walery - późniejszy pułkownik i trzykrotny premier RP oraz marszałek sejmu jak i Gluth-Nowowiejski - również późniejszy pułkownik i szef korpusu.
>
> Pęd granatu - powiadał - powalił nas na ziemię, obok leżał Gluth-Nowowiejski, a kilka kroków dalej Sławek. Ja pierwszy wygramoliłem się z pod ziemi, dopadłem do Nowowiejskiego, pomogłem mu wstać i obaj podnieśliśmy Sławka. Był najwyższy czas, gdyż Moskale szli do ataku, oddaleni od nas o jakie 100 kroków. Z trudem dotarliśmy do pozycji zajętej przez Honwedów. Ja zostałem z nimi i podtrzymywałem ogień; Nowowiejski albo Sławek, jeden z nich stracił słuch i mowę, drugi ledwie trzymał się na nogach. Poszli z patrolem naszych „łapiduchów". Kiedy atak Moskali załamał się, ja poszedłem do Konar, gdzie obaj moi synowie opłakiwali mój zgon.
>
> Na szczęście rana okazała się lekka, toteż po opatrzeniu jej przez porucznika doktora S. Roupperta, zostałem odesłany do szpitala polowego, a następnie po rekonwalescencji zostałem z bólem odkomenderowany przez Komendanta J. Piłsudskiego do wolnego już Tarnowa z misją organizowania miasta ze zniszczeń oraz budowania tam warsztatów kolejowych, które później zasłynęły w kraju i świecie, a które po blisko 100 latach „dobrej roboty" zostały zlikwidowane i zmarnowane przez współczesnych nieudaczników liberałów spod znaku Platformy Obywatelskiej.

Por. dr Stanisław Rouppert szef służby med. I Brygady i I pp. Legionu Polskiego. Ujęcie popiersia w mundurze legionowym z dystynkcjami na kołnierzu. Na twarzy cwikiery (okulary) (Zbiory Muzeum Historii Fotografii w Krakowie – I wojna światowa).

Na koniec spuentuję tą moją opowieść następująco. Gdy stawałem na brzegu okopów i wpatrywałem się w ziemię „niczyją", słyszałem jak wali mi serce. Bałem się o siebie i o synów. Wszak w chwili śmierci nie ma mocnych. Jako już trochę starszy, śmierć mojego ukochanego syna Karola pod Wilejką w obronie Wilna 1 VI 1919 roku, zwaliła mnie z nóg i zalała mnie obficie łzami. Poszedł na front razem ze mną mając zaledwie 13 lat. Wychowany w patriotycznej rodzinie wśród wzorowych braci i harcerzy kolegów, garnął się do legionów, uciekając nieraz z domu i towarzysząc mi na froncie jako kurier frontowy. Jego straty do dziś nie mogę przeboleć. Z miłości do naszej zniewolonej Ojczyzny poszliśmy na bój, by w morzu krwi, ognia i żelaza, ocalić Polaków od zniewolenia. Szaleńcami nas nazywano, a w rzeczywistości staliśmy się ofiarnikami Polski, jak mój Karol. I nie spoczęliśmy, gdy surmy bojowe ucichły. W wolnej Polsce zaczęliśmy podnosić ją z popiołów – ja w Tarnowie, Marian w Tuchowie, a Jan w Polskim Wojsku w stopniu kapitana. Poczęliśmy ją budować od podstaw oraz wychowywać nowe pokolenia.

Jestem dumny ze swoich synów odznaczonych Krzyżami Walecznych i Medalami Legionowymi. Sekretem do tej dumy był patriotyzm naszej rodziny i wręcz miłość do Ojczyzny i naszego Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego, spotęgowana jego czarem. A jak wiadomo, miłość czyni cuda. Przeszli oni cały szlak bojowy I Brygady, a w 1917 roku zostali wcieleni do armii austriackiej i wysłani na front włoski, gdzie walczyli m.in. nad rzeką Piawą o czym szerzej w Epilogu".[83] (zob. Aneks).

Marian Styliński – trzeci z prawej.[84]

[83] Archiwum prywatne Aleksandry Bojarskiej-Pilch z domu Stylińskiej.
[84] Prywatne archiwum Seweryna Stylińskiego, syna Mariana.

Komendant Mariana Stylińskiego

Arch. prywatne Seweryna Stylińskiego - syna Mariana

1. Drużyny Tuchowa i okolicy – organizacyjnie przynależące do Okręgu Tarnów.

Tuchów podobnie jak wiele miast i wsi przeżywał patriotyczne emocje. Jak bowiem historia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" niesie, na naszym terenie również gorączka ćwiczeń i przygotowań do wystąpienia zbrojnego panowała. Ideę tą, jak i zapał, krzewiła młodzież studencka, gimnazjalna i seminaryjna – seminarium nauczycielskiego – powszechnie należąca do organizacji niepodległościowych. I tak „Drużynę Bartoszową" przekształconą z czasem w „Drużynę Strzelecką" w Dąbrówce Tuchowskiej założył w 1912 r. Józef Kazimierz Wantuch ps. „Kruk" – student UJ w Krakowie, w Ryglicach – Romuald Reichelt – naczelnik poczty (poczmistrz), w Bobowej – Franciszek Gunia (1913 r.) uczeń seminarium nauczycielskiego w Tarnowie.[85]

Józef Kazimierz Wantuch (Kruk) założyciel Drużyny

Józef Klimek, instruktor – nauczyciel

Franciszek Gunia, założyciel i komendant drużyny

O „Drużynie Bartoszowej" w Dąbrówce Tuchowskiej, jak i o innych drużynach dowiadujemy się ze sprawozdań, przedłożonych Komendantowi Obwodu Tarnowskiego Andrzejowi Józefowi Zającowi ps. „Jaz", który w swej broszurce pt. „Praca niepodległościowa na terenie Tarnowa i Obwodu je zamieszcza:

„XXXIV Polska Drużyna Strzelecka w Dąbrówce Tuchowskiej została założona w lipcu 1912 r. przez studenta akademickiego Józefa Kazimierza Wantucha ps. „Kruk", po porozumieniu się z niektórymi członkami Kółka Rolniczego, których zwołał na posiedzenie organizacyjne. Na zebraniu tym inicjator wyjaśnił cel Drużyny Bartoszowej oraz podał sposoby mające jej zapewnić trwały rozwój, oparty na stałym pogłębianiu uczuć patriotycznych i dostarczaniu materialnych, potrzebnych

[85] J.A. Zając: Praca niepodległościowa na terenie Tarnowa i Obwodu. Tarnów 1936.

na zakup sprzętu dla drużyny. Zebrani wyrazili zgodę i zgłosili swoje przystąpienie do tej organizacji (…). Na pierwszy apel do oddziału ćwiczebnego zgłosiło się 16 młodych z Adamem Hudyką i inicjatorem na czele. Ćwiczenia oddział odbywał pod kierownictwem komendanta Adama Hudyki, ucznia seminarium nauczycielskiego w Tarnowie (…), a podczas niepogody w stodole Hudyków, lub w czytelni na „Górce". Tutaj również przygotowywano przedstawienia, zabawy i festyny, z których dochód dzielono na potrzeby drużyny, czytelni oraz na budowę „Domu Ludowego". Obok męskiej drużyny, zaistniała też drużyna żeńska.

W 1913 r. „Drużyna Bartoszowa" przemieniła się w „Drużynę Strzelecką" z nr. XXXIV Polskiej Drużyny Strzeleckiej, podobnie jak i Drużyna w Ryglicach, z którą drużyna tuchowska współpracowała, jako drużyna wiodąca. Organizowano ćwiczenia z karabinami w ręku, wypożyczanymi z tuchowskiego „Sokoła". Ćwiczenia były wizytowane m.in. przez komendanta Obwodu Tarnowskiego Norbuta-Łuczyńskiego (15.03.1914) na linii Bobowa – Tuchów – Tarnów (23 druhów z Dąbrówki). Wspólnie z drużyną ryglicką obchodzono bardzo uroczyście Konstytucję 3 Maja – maszerując przez Tuchów do Ryglic. (…) Rozciągała ona też swą działalność w rejon Burzyna, Jodłówki, Siedlisk, Rzepiennika i Zabiela oraz Tuchowa, powołując tam swe filie. Akcję rozrastania się drużyn, popierali z Tuchowa członkowie „Sokoła": dr Antoni Matakiewicz[86], dr Łucjan Górnisiewicz, Zofia Tylkówna i Stefania Laskówna, a nade wszystko Redemptoryści z rektorem ks. Emilianem Trzesieckim.

Tuchowskie „Sokole" gniazdo również należycie odpowiedziało na zew „Złotego Rogu", o którym Maria Konopnicka w „Rocie" napisała następująco: „Pójdziemy, gdy zabrzmi Złoty Róg" i wesprzem Legion Polski". Wymownym pod tym względem są dwa protokoły „Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"-Tuchów z 20 sierpnia 1914 roku w sprawie umundurowania druhów i z 25 sierpnia 1918 roku odtwarzający stan członków stałej drużyny Tuchów, wysłanej w dniu 24 sierpnia 1914 roku pod komendą druha Walerego Młyńca, do szeregów tworzącego się Polskiego Legionu w nadziei powstania Polski z niewoli.

Józef Pękala, członek od założenia „Drużyny Bartoszowej"

Adam Hudyka, założyciel i komendant „Drużyny Bartoszowej"

Franciszek Jantoń, członek „Drużyny Bartoszowej"

[86] J.A. Zając; op.cit. s. 22-26.

Żołnierze
polskich drużyn sokolich!

Pierwsze oddziały nasze są już tam, gdzie dziś powinien być każdy Polak, zdolny do posługi zbrojnej. Widzieliście[ ]nasz odmarsz: szli tam ludzie wszelkich stanów, wszystkich partyi, czując, że dziś niema miejsca na różnice stanowe, niema czasu na rozprawianie o oryentacyi, jest tylko prosty obowiązek żołnierski wobec kraju.

A wy czekacie, wy, żołnierze polacy, najwcześniejsi rzemieślnicy sprawności fizycznej sejmikujecie z bronią u nogi w chwili, gdy każdy wyszkolony żołnierz i każdy karabin zaważyć może na szali.

Znamy was, wiemy, że pod waszymi mundurami bije gorące polskie serce, wiemy, że czujecie tak samo jak my.

Ale niedługo już tłumaczenie się nie wytłumaczy. Czas nagli, każdy dzień wahań jest występkiem wobec kraju. „Chwila jeszcze — mówimy do was słowy wodza polskiego — a zwyciężcy czy zwyciężeni nie podamy wam więcej dłoni bratniej".

Komisya Skonfederowanych
Stronnictw Niepodległościowych.

Kraków, 8 sierpnia 1914.

Odezwa Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych do młodzieży

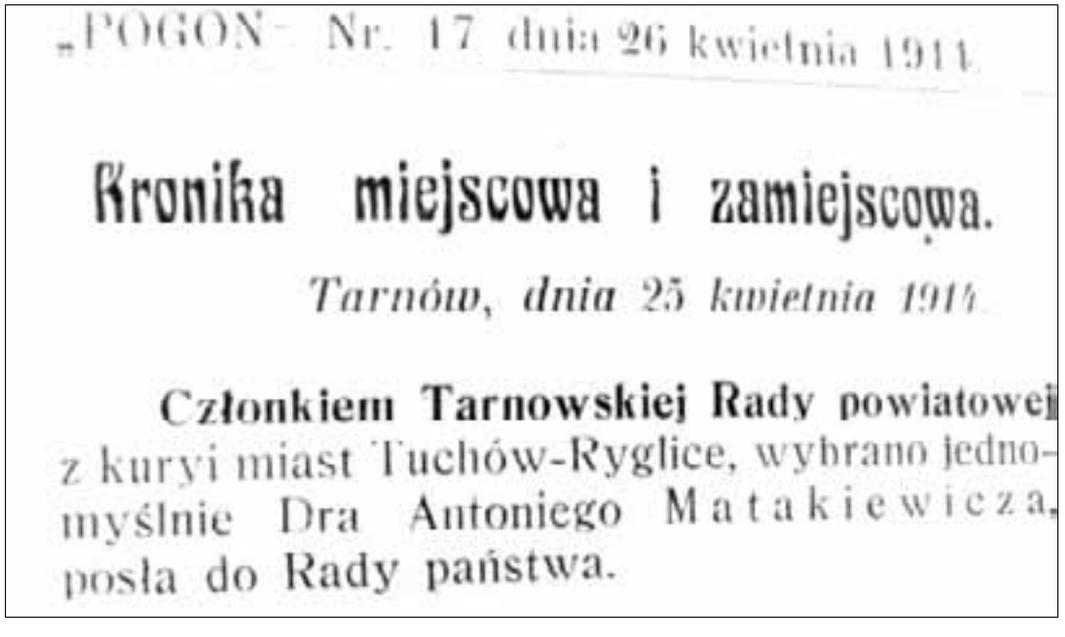

„POGON" Nr. 17 dnia 26 kwietnia 1914

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Tarnów, dnia 25 kwietnia 1914

Członkiem Tarnowskiej Rady powiatowej z kuryi miast Tuchów-Ryglice, wybrano jednomyślnie Dra Antoniego Matakiewicza, posła do Rady państwa.

Postać wyjątkowa dla miasta Tuchowa i powiatu tarnowskiego, pełniąca wiele prestiżowych i honorowych funkcji, m.in. posła do Rady państwa. Pośmiertnie pochowany na głównym cmentarzu w Tuchowie – rodzinny pomnik za kaplicą cmentarną.

Do Legionów wstąpili: Adam Hudyka, Grzenia, Franciszek Burek, Franciszek Jantoń, Władysław Węgrzyn, Patyk, Stanisław Stańczyk i Jan Frydman z Tuchowa oraz kolejni ochotnicy wymienieni poniżej.

Marjan Głut, członek Drużyny tarnowskiej

Romuald Reichelt, założyciel i komendant Drużyny

Pieczęć Drużyny Ryglice

Odznaka drużyn polowych Sokoła

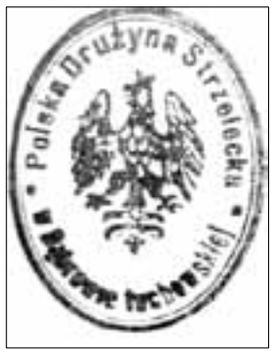

Pieczęć Dąbrówki

Romuald Reichelt - poczmistrz ryglicki, a wcześniej austriacki w stopniu oficerskim, był wielkim autorytetem dla chłopców spod znaku „Maciejówki", który nie tylko ich organizował, ale jako fachmistrz nad fachmistrze, ćwiczył ich i uczył fechtunku na „białą broń", karabin i strzelectwo. Współpracując z Tuchowskim „Sokołem" i Tuchowską drużyną Strzelecką nad Białą na błoniach uczył niejednego druha jazdy konnej oraz walki na rapiry, piki, bagnety, a także walki wręcz na zapasu. W programie jego zajęć znajdowały się również podchody. Poligonem owych cotygodniowych ćwiczeń i zapasów międzydróżynowych były łąki i pola okolic Ryglic, Bistuszowej, Tuchowa, Dąbrówki Tuchowskiej, Burzyna, Trzemesnej, a nawet Bobowej i Ciężkowic.

Romualda Reichelta czytelnik może poznać w zapiskach Mieczysława Jastruna (Agatsteina)[87] „Raje dzieciństwa", „Pamięć i mil-

[87] Wybitny polski poeta i prozaik Mieczysław Jastrun (przechrzta 1920) - pierwotnie Mojsze Agatstein (1903-1983) - syn Justyny i Józefa Agatsteinów - lekarza z Ryglic i Jodłowej, bywał chwilowym mieszkańcem Tuchowa, zamieszkując dom stryja Alberta Agatsteina - adwokata. Było to w czasach gimnazjalnych Gimnazjum Brodzińskiego w Tarnowie i dniach wakacyjnych, dzielonych także na Pleśną, zwaną przez poetę Plewnią. W swych opowiadaniach powraca on często do tych „kątów" z lat młodości, wspominając je z miłością i malując je wręcz w drobiazgach. Znajdujemy te drobiazgi w „Pięknej chorobie" mieniącej się we fragmentach autobiografii autora.
„Przed domem stryja (w Tuchowie) rosły rozłożyste kasztany. W ciemności wieczoru zwykle stukałem do drzwi werandy, bo nikt nie otwierał. Stukałem w szyby, przyciskając czoło do zardzewiałych prętów żelaznego parkanu. Ulica była pusta i lęk, że mi nie otworzą, że może wyjechali, że będę musiał wrócić na dworzec i czekać do rana. Wreszcie w jakiejś chwili drzwi otworzyły się; stał przede mną mały garbaty człowiek z obwisłą,

nie ogoloną twarzą, zapalił światło - teraz dopiero to spostrzegłem - i nic nie mówił. Jakieś spłoszone moim waleniem do drzwi ptaki uniosły się z ciemnym łopotem. - Nigdy nie zapomnę - powiedział, gdy weszliśmy do pustego pokoju mieszkania. Łóżko stryjenki stało, jak zawsze, przy ścianie w małym pokoiku z kolorową wyblakłą tapetą, okryte świeżą bielą. (...) Stryj Albert grubaśnej, garbatej postury, po stracie pierwszej żony, ożenił się raz drugi, pojąwszy za żonę młodą kobietę, wobec której jako młodej ciotki byłem dość arogancki, ignorując ją zupełnie. Musiała to odczuć i starała się zjednać mnie różnymi sposobami. Ponieważ dowiedziała się, że pisze wiersze, próbowała mówić ze mną o poezji, ale jej zupełna ignorancja w tej materii była tak wielka, że rozmowy te wkrótce się zerwały (...) Przepadałem też na długie godziny w wiklinie nad brzegami „Płowej" - tak nazywanej przez poetę rzeki Biała - i zbijałem tam bąki. (...) Pokój dzieliłem z bratem stryjecznym, a okna jego, jak i okna gabinetu stryja wychodziły na ulice, naprzeciw których stał domek drewniany, w którym mieszkały trzy siostry już nie pierwszej młodości. Szyły przez cały dzień. Przygotowywały się na przyjazd brata z wielkiego miasta, który był profesorem starym i zasłużonym". „Piękna choroba" Czytelnik 1968, s. 138-194 oraz Żydzi polscy. Historie niezwykłe. Wyd. zbiorowe. „Domart" SA, Warszawa 2010, s. 144.
W sąsiedztwie domu Alberta Agatsteina z jednej strony był dom (piekarzy) Steców, od których Agatstein dzierżawił kancelarię adwokacką (róg ul. Daszyńskiego i ul. Zielonej - dziś bank BGŻ), a z drugiej strony dom, w którym mieszkali Eilmesowie (Johan Eilmes - burmistrz Tuchowa w latach okupacji niemieckiej), z którymi to rodzinami Mieczysław Jastrun utrzymywał kontakty koleżeńskie.
Po latach, bo około 1954 roku w notatkach „czasopoznawczych" - Dziennik 1955-1981 pisze on:
„Z Tarnowa jedziemy asfaltową szosą do Tuchowa. Z daleka poznaję klasztor na wzgórzu - Rynek ze starym ratuszem renesansowym, także odmieniony, ale tylko w stopniu, co ja, widzę nieoczekiwanie. Nie wyjdzie na-

Dom Alberta Agatsteina, w którym mieszkał od czasu do czasu wybitny polski poeta – Mieczysław Jastrun. Z romantycznym wyrazem wspomina on widoczną na fotografii werandę, w której przesiadując przyglądał się ochoczo przechodniom, a także kontemplował swoje wiersze i przeżycia pierwszych zakochań.

czenie". Poeta w tych zapiskach dzieli się z czytelnikiem swoimi przeżyciami z czasów przed i powojennymi latami Wielkiej Wojny oraz częstym pobytem w Tuchowie u stryja Alberta Agatsteina - tuchowskiego adwokata.

Mieczysław Jastrun
około 1945 r.

przeciw mnie żaden z dawnych kolegów szkolnych, żadna z dziewczyn. Próbuję odnaleźć małą willę, w której mieszkał stryj Albert.
Nie wiem, czy ten niepozorny domek z werandą - to tamta „willa", czy nowy na gruzach tamtej. Nie, to chyba ten sam domek.
Wszystko „prawie" powiedziałem o nim w „Pięknej chorobie". Biała toczy swoje wzburzone po deszczach fale. Zieleń w ogrodach gęstwa, wspaniała po deszczach tego lata. Jacyś młodzi chłopcy, jakieś dziewczęta. Nie ma wśród nich Marii Skorupskiej, z którą spotykałem się nad rzeką w świetle księżyca. Nie ma Eilmesówny (dodajmy Krystyny, córki Johana, która w roku 1942/3 prowadziła cukiernie w domu p. Derechowskiego, po której interes przejął Sajdak, na którego próbował wykonać wyrok śmierci por. AK Wróblewski). Wszystko zapadło się w przepaść czasu.
Mieliśmy jeszcze zawadzić o Pleśnę, ale okazało się, że szosa asfaltowa z Tarnowa nie prowadzi przez tę wieś, gdy jedzie się do Tuchowa. Tak więc miejscowość, gdzie przeżyłem swój pierwszy dramat, pozostała poza zasięgiem naszej podróży czasopoznawczej." (M. Jastrun: Dziennik 1955-1981. Wyd. Literackie. Kraków 2002, s. 718).
Z kolei w innej pozycji zatytułowanej „W innym miejscu, w innym czasie" Mieczysław Jastrun wspomina liczne przejażdżki z Ryglic do Tuchowa, w odwiedzinach stryja i ucieczki przed wojną.
Jako malec 8-10-letni „siedziałem na wiązce słomy na trzęsącym się wozie obok woźnicy; przed sobą miałem zady końskie, nad sobą pogodne letnie niebo, pod sobą zakurzony, wyboisty gościniec małopolski. Było to w połowie drogi między Uniszową a Bistuszową, miejscowościami, które służyły mi do mierzenia odległości w wieku chłopięcym. Tak, nie miałem w tej chwili więcej niż osiem, może dziesięć lat. Siedzący obok mnie woźnica był to dobrze mi znany młody gospodarz, czy syn gospodarza, Jan Zoń. Jeździliśmy z nim zawsze, gdy tylko trzeba było wyruszyć do odległego o milę miasteczka, jeździliśmy (to znaczy jeździłem tam z rodzicami) w odwiedziny do krewnych lub przyjaciół. Zoń był idealnym woźnicą: ostrożny, wyrozumiały nie tylko dla nas, ale i dla swoich koni, łagodny, uprzejmy; nawet głos miał podobny do kobiecego. Siedziałem więc znowu obok Zonia, po lewej jego ręce, i patrzyłem bokiem na jego wysoki tułów i męski profil, ozdobiony krótko przyciętym wąsem (...) Patrzyłem bokiem, gdyż - jak zwykle marzyłem, by wziąć lejce w swe ręce i powozić". Stąd opowiadanie pamiętnikarskie nosi tytuł „Teras ja". (M. Jastrun: W innym miejscu, w innym czasie. Czytelnik 1994, s. 94-97).

Lista członków „Sokoła" w Tuchowie

zaciągniętych do Legionu z fragmentem Protokołu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tuchowie z dnia 20 sierpnia 1914 roku[88]

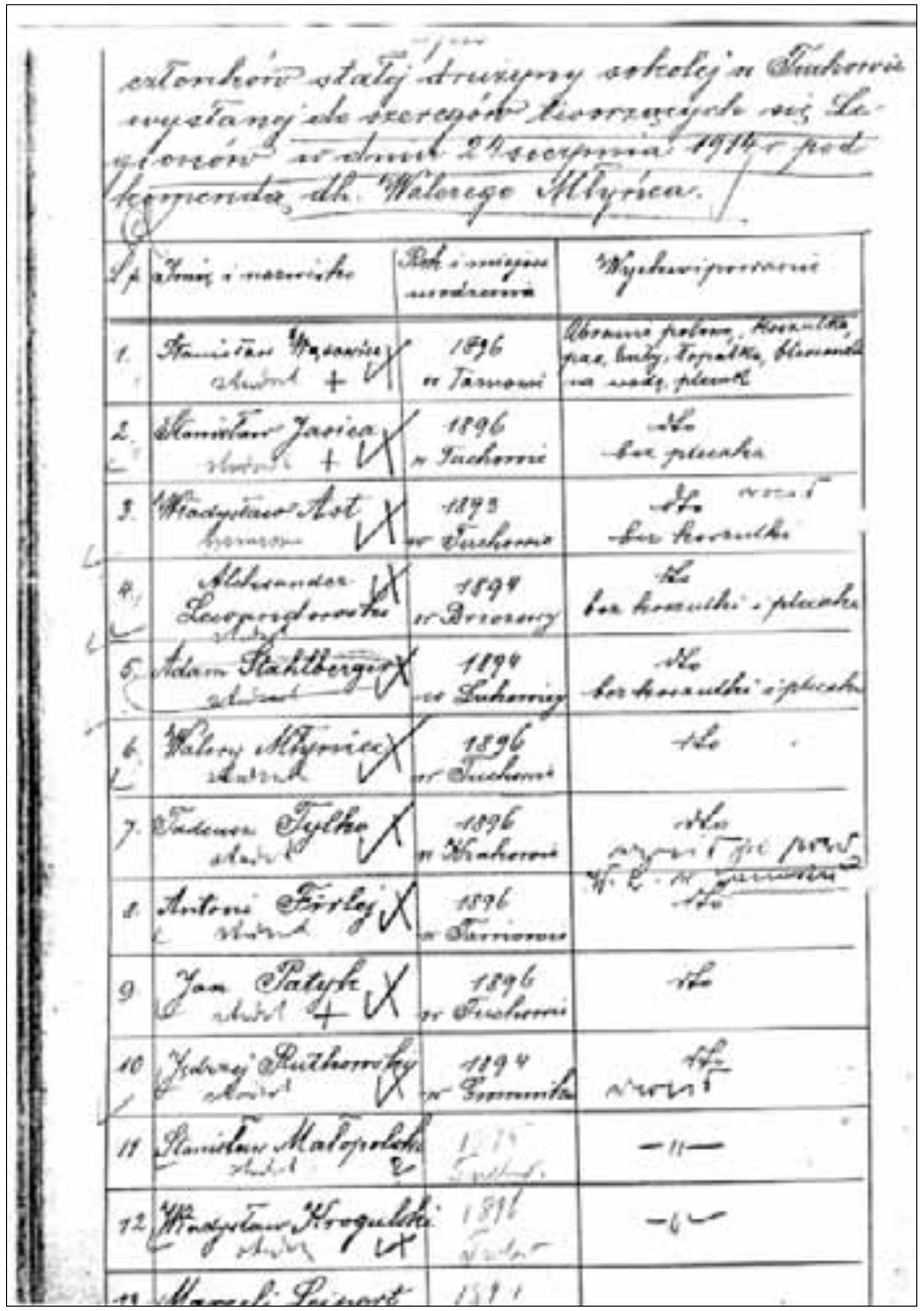

członków stałej drużyny sokolej w Tuchowie wysłanej do szeregów tworzących się Legionów w dniu 24 sierpnia 1914 r. pod komendą dh. Walerego Młyńca.

L.p.	Imię i nazwisko	Rok i miejsce urodzenia	Wyekwipowanie
1.	Stanisław Wąsowicz	1896 w Tarnowie	Obranie polowe, koszulka, pas, buty, łopatka, blaszanka na wodę, plecak
2.	Stanisław Jasica	1896 w Tuchowie	do bez plecaka
3.	Władysław Ast	1893 w Tuchowie	do bez koszulki
4.	Aleksander Lewandowski	1894 w Brzozowy	do bez koszulki i plecaka
5.	Adam Stahlberger	1894 w Lukowicy	do bez koszulki i plecaka
6.	Walery Młyniec	1896 w Tuchowie	do
7.	Tadeusz Tylko	1896 w Krakowie	do
8.	Antoni Firlej	1896 w Tarnowie	do
9.	Jan Patyk	1896 w Tuchowie	do
10.	Jędrzej Ruthowski	1894 w Gromniku	do
11.	Stanisław Małopolski	[illegible]	—"—
12.	Władysław Krogulski	1896	—"—
13.	Marceli Seipert	1891	

[88] AK Kraków, oddział Tarnów, sygn. M-Tuch. 6/2. Księga posiedzeń Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tuchowie 1909-1922.

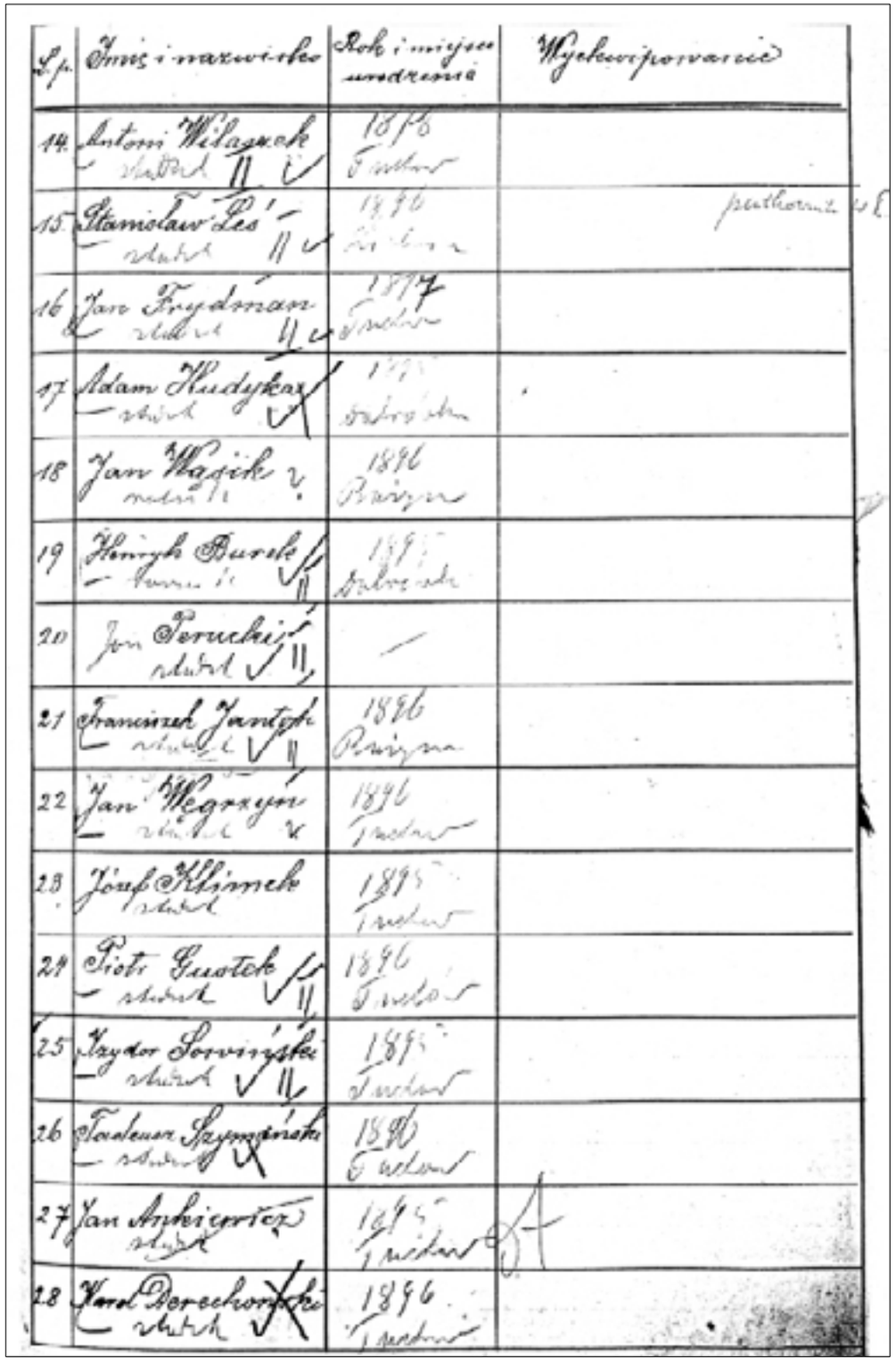

L.p.	Imię i nazwisko	Rok i miejsce urodzenia	Wyekwipowanie
14	Antoni Wilaszek	1878	
15	Stanisław Leś	1896	
16	Jan Frydman	1897	
17	Adam Hudyka	[illegible]	
18	Jan Wąsik	1896	
19	Henryk Burek	1895	
20	Jan Perucki	—	
21	Franciszek Jantek	1896	
22	Jan Węgrzyn	1896	
23	Józef Klimek	1895	
24	Piotr Gustek	1896	
25	Izydor Sowiński	1895	
26	Tadeusz Szymański	1896	
27	Jan Ankiewicz	1895	
28	Karol Derechowski	1896	

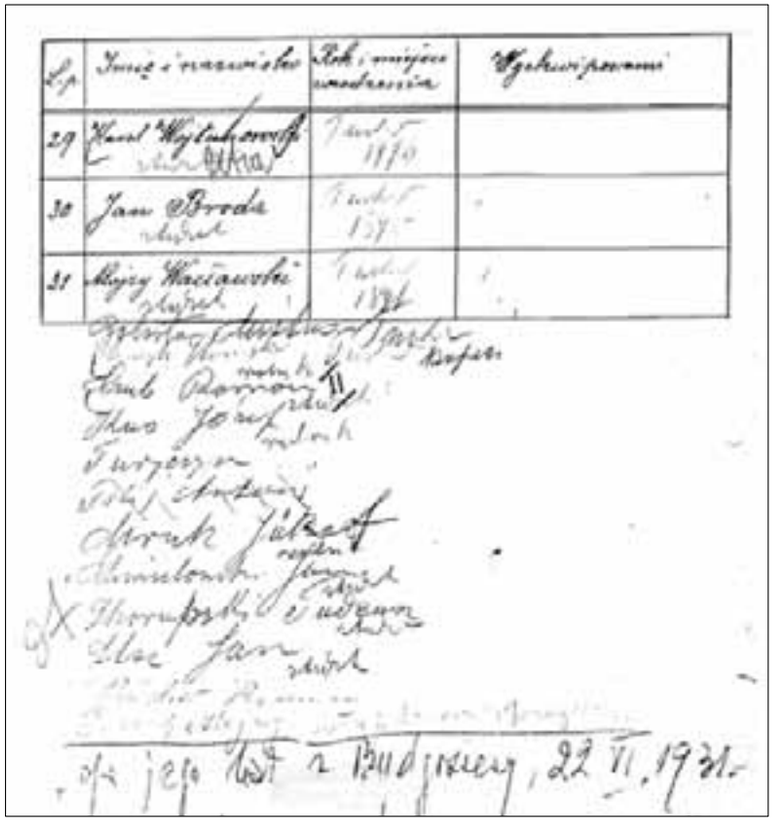

L.p.	Imię i nazwisko	Rok i miejsce urodzenia	Wyekwipowanie
29	Karol Wojtukowski	[illegible]	
30	Jan Broda	[illegible]	
31	Mojżesz Wacławski	[illegible]	

Rok 1911. Umundurowany oddział „Sokoła" Tarnów-Strusin.
(Małopolska przed stu laty. Tarnów 2006, s. 109).
Być może, że w takim umundurowaniu również funkcjonował oddział Sokoła w Tuchowie.

Zamieszczamy tu wiele nazwisk i wiele fotografii Tuchowian i nie tylko, ale i tych, którzy nie tylko zadeklarowali udział w Legionie Józefa Piłsudskiego, ale i tych, którzy kontynuowali dalej ideały „Strzelca" lub byli zarazem bezpośrednimi uczestnikami wojny jak: Krogulscy, Jasicowie, Władysław Ast, Antoni Wilaszek, Tadeusz Szymański, student prawa – późniejszy mąż Wandy Wasilewskiej (chwilowy), Karol Derechowski, Jan Broda, Antoni Firlej, Jan Chmielowski, Roman Rüchar, Józef Burciu, Stanisław Halagarda, Kazimierz Siwek z Przedmieścia Małego, Siwek z Kielanowic, Płachno Alojzy, Stefan Starzec, Józef Zdziarski, Stanisław Wąs, Karol Klimek, Jan Łazarek, Feliks Jaworski, Anatol Hatała, ks. dr Jan Maciejowski, Bolesław Klimek, Bolesław Miętus, Tadeusz Walenty Dutkowie, Antoni Zając i wielu innych, których – co niektórych – można oglądać na zdjęciach.[89]

Tuchowska drużyna „Strzelecka" na zbiórce przy ulicy Zielonej.

Drużyna Strzelecka – paramilitarna organizacja utworzona w 1910 r. we Lwowie pod nazwą Związek Strzelecki, a w Krakowie zwąca się Towarzystwem Strzeleckim. Organizacje te w 1914 r. stały się zalążkiem Legionów Polskich, na czele których stali: J. Piłsudski, K. Sosnkowski i E. Rydz-Śmigły.

W Tuchowie drużyna zwana w skrócie „Strzelec" powstała w 1912 roku i była prowadzona przez Waleriana Józefa Młyńca. Powołano ją na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tuchowie, zakupując dla niej karabiny typu „Werndla" i użyczając jej salę i przyległe tereny Sokoła. Głównymi inicjatorami zawiązania w Tuchowie „Strzelca" byli: Antoni Matakiewicz, Lucjan Górnisiewicz, Stefania Kaskówna,

[89] Foto z archiwum prywatnego.

Zofia Tylko i inne osoby, wśród których motorem przedsięwzięcia był o. Emanuel Trzemecki CSsR – rektor tuchowskiego klasztoru Redemptorystów, nawołujący na kazaniach młodzież do wstępowania w szeregi tej patriotycznej organizacji. W wyniku jego i innych działań agitacyjno-propagandowych, „Drużyny Strzeleckie" powstały w Jodłówce Tuchowskiej i Dąbrówce Tuchowskiej, natomiast „Drużyny Bartoszowe" w Ryglicach, obejmując swym zasięgiem Burzyn, Siedliska, Rzepiennik, Garbek, Meszną Szlachecką, Buchcice, Meszną Opacką, Kielanowice, Łowczów-Łowczówek. Ustalenie listy i liczby członków w/w organizacji jest niemożliwym z braku dokumentów, poza listą Drużyny „Sokoła" sporządzonej 24 VIII 1914 r. w domyśle Drużyny Strzeleckiej z komendantem Walerym Józefem Młyńcem (zob. Tuchów w Dokumentach, s. 329-331).

W latach międzywojennych do listy członków „Strzelca" należałoby dopisać: Józefa Burcia, Stanisława Halagardę, Kazimierza Siwka z Przedmieścia Małego, Jana Siwka z Kielanowic, Alojzego Płachno, Stefana Starzec, Józefa Rogozińskiego, Mariana i Czesława Kapałków, Stanisława Jasicę, Władysława Asta, Antoniego Wilaszka, Mariana Misia, Tadeusza Szymańskiego, Karola Derechowskiego, Jana Brodę, Antoniego Firleja, Jana Chmielowskiego, Franciszka Steca i innych.

Druhowie „Strzelca" nosili szaro-zielone mundury i karabiny typu „Werndla".
Na zdjęciu Tuchowska Drużyna Strzelecka pod dowództwem ppor. Józefa Rogozińskiego.

Foto z archiwum prywatnego

Walerian Józef Młyniec[90] – komendant „Sokołów" Tuchowa zaciągniętych do Legionu Piłsudskiego. Urodził się on w 1896 r. w Tuchowie w rodzinie Jakuba i Marii z Piątków. Był uczniem Szkoły Ludowej w Tuchowie i absolwentem Gimnazjum w Tarnowie oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tuchowie. Zgodnie z decyzją Zarządu PTGS w Tuchowie z dnia 8 sierpnia 1914 roku poprowadził on grupę „Sokołów" na Oleandry do Krakowa, a 14 sierpnia tego roku wstąpił on do Legionu i został przydzielony do 2 pułku piechoty, awansując z czasem na plutonowego w 16 kompani piechoty. Od tego czasu bierze on czynny udział w licznych legionowych bitwach, za co po bitwie pod Mołotkowem zostaje odznaczony krzyżem Virtuti Militari. Pod Rarańczą został ciężko ranny. Po wyleczeniu w 1916 roku bierze znów udział w walkach pod Optową i Rafajłową, a za odwagę i męstwo awansuje na stopień chorążego.

Płk. Walerian Młyniec

Foto (w) Polska w latach wojny światowej... op.cit.

W 1917 roku zostaje wcielony do c.k. 57 tarnowskiego pułku piechoty i przerzucony na front włoski, gdzie zostaje znów ranny pod Caporetto (27 października 1917 r.). Po wojnie i odzyskaniu przez Polskę niepodległości zostaje w wojsku i przydzielony zostaje do Komendy Wojskowej w Krakowie, a następnie w 1919/20 roku zostaje wysłany na wojnę bolszewicką w okolice rzeki Prut. Po zakończeniu wojny zostaje w awansie mianowany komendantem miasta Wilejki, ze stopniem wojskowym porucznika, a w kolejności na stopień pułkownika w koszarach w Grodnie.[91]

[90] O. K. Plebanek CSsR: Ulica Waleriana Józefa Młyńca, „Tuchowskie Wieści", nr 6/129 2012 r., s. 15-16.

[91] Arch. Państwowe w Krakowie oddział w Tarnowie, sygn.M-Tuch. nr 6. Księga Posiedzeń Towarzystwa Gimnstycznego „Sokół" w Tuchowie 1898-1909 i dalej… sygn. M-Tuch. nr 1.
S. Derus: Z kart historii Tuchowa. „Tuchowskie Wieści" 1994, nr 4.
S. Derus: Tuchów. Miasto i Gmina do roku 1945. Tuchów 1992. s. 96-97 i 125 cyt. „Pułk. Józef Walerian Młyniec w lasach radłowskich 8 września 1939 r. po ciężkich walkach i rozbiciu przez Niemców batalionu, którym dowodził Walerian odebrał sobie życie."

Antoni Stawarz - autor,
Wystawa Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie 2008 r.
Studenci UJ w pierwszej wojnie
światowej.

Antoni Stawarz (1889-1955), ur. w Tuchowie, student Wydziału Prawa UJ, Legionista, w czasie wojny walczył w stopniu porucznika. Wsławił się rozbrojeniem Austriaków w Krakowie 31 października 1918 r. bez rozlewu krwi. Swe wspomnienia z wydarzeń oswobodzenia Krakowa zawarł w publikacji: Gdy Kraków kruszył pęta. Na pamiątkę tych wydarzeń, współcześnie organizowany jest rok rocznie bieg wokół rynku Krakowa o szablę Antoniego Stawarza.[92]

Kpt. Antoni Stawarz w mundurze austriackim na kołnierzu bluzy dwie gwiazdki (porucznik), a na piersi jakiś ślad, być może fragment jakiegoś medalu.

Antoni Stawarz

W 80. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, Urząd Miasta Tuchów i jego Rada na uroczystej sesji 11 listopada 1998 roku, postanowiła w imię pamięci i należytego hołdu Tuchowianinowi, nadać jednej z ulic Przedmieścia Dolnego, skąd pochodził, jego imię.

„31 października 1918 roku w Krakowie Tuchowianin kapitan Antoni Stawarz z 57 Pułku Piechoty stanął na czele potajemnie formowanych oddziałów polskich, które zajęły koszary przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, a następnie z wpiętymi orzełkami pomaszerowali na Rynek Główny i przejęli ze sztandarem polskim wartę przy wieży ratuszowej - widocznym znaku austriac-

[92] Zanim zasadzono dąb wolności. Uniw. Jagielloński wobec wojny światowej - Kraków 2008. Katalog wystawowy Muzeum i Arch. UJ. Kraków 2008.

kiego panowania w mieście. Wkrótce przejęto inne obiekty wojskowe w mieście, a Kraków jako pierwsze miasto polskie zrzuciło pęta niewoli. 11 listopada 1918 roku Polacy rozbroili niemieckich żołnierzy w Warszawie, a powracający z niewoli niemieckiej Józef Piłsudski przejął dowództwo nad wojskiem polskim. 18 listopada 1918 roku w Warszawie powstał pierwszy po odzyskaniu niepodległości rząd polski na czele z premierem Jędrzejem Moraczewskim. Po mrocznych latach rozbiorów, niewoli i wielkich zrywów niepodległościowych POLSKA wróciła na mapę Europy".

Grzegorz Stanisławczyk „Tuchowskie Wieści" nr 5 z 1998, s. 2
oraz J. Polonus: Polska niepodległa „Źródło", Tyg. Katolicki. 11 XI 2012, s. 22.

Legiony Polskie: Michał Klimecki, Władysław Klimczak „Bellona" Muzeum Historii Fotografii o Krakowie, 1990.

Kolega Antoniego –
Zygmunt Berling,
późniejszy generał i dowódca
Dywizji Kościuszkowskiej 1943 r.
powstałej w ZSRR – w opozycji do
armii gen. Władysława Andersa.
(Katalog wystawowy
- op.cit. Kraków 2008)

Henryk Krogulski

Lekarz – oficer „Błękitnej Armii" gen. Józefa Hallera

mjr Henryk Krogulski
1889-1975
(w) Małopolski Słownik Biograficzny
Uczestników Działań Niepodległościowych. Zeszyt 5, s. 52.

Henryk Krogulski[93] urodzony 15 stycznia 1889 roku w Tuchowie w rodzinie Wojciecha (działacza niepodległościowego, radnego i wiceburmistrza Tuchowa) i Anny z domu Grabczyńska. Henryk miał ośmioro rodzeństwa, m.in. brata Władysława (1898-1978) żołnierza Legionu Józefa Piłsudskiego. Ukończył on I Gimnazjum w Tarnowie, a od 1908 roku studiował medycynę na UJ w Krakowie, uzyskując w 1914 roku tytuł doktora wszech lekarskich nauk. W czasie studiów tj. w latach 1911-1912 odbywał roczną praktykę służbową w austriackim wojsku w c.k. 3 Pułku Landwehry w Grazu i zaliczył tam sanitarny kurs. Z chwilą wybuchu I wojny światowej został powołany do armii austriackiej (3.10.1914) z przydziałem do 2 pułku piechoty w Grazu, pełniąc w nim funkcję lekarza batalionu polskiego.[94]

---

93 Księga Uczestników Działań Niepodległościowych 1939-1956. Kraków 1999, s. 52.

94 Od stycznia 1915 roku został awansowany na stopień porucznika, funkcjonując na polach walk w Małopolsce (Galicji) w Tyrolu i we Włoszech. W listopadzie 1918 roku dostał się do niewoli, skąd uciekł zaciągając się do armii gen. J. Hallera w La Mandria, gdzie pełnił dalej funkcję lekarza wojskowego ze stopniem wojskowym kapitana. W czasie wojny z bolszewikami dowodził szpitalem polowym nr 202 i szpitalem ewakuacyjnym 6 armii, a po działaniach wojennych był dyrektorem szpitala w Wadowicach. Stamtąd awansował do V Baonu Sanitarnego w Krakowie ze stopniem majora. Po zakończeniu służby wojskowej osiadł w Sosnowcu, działając aktywnie w służbie zdrowia i Towarzystwie Lekarskim Zagłębia Dąbrowskiego.
Zmarł w Chorzowie 3.02.1975 roku i został tam pochowany.

O D Z N A C Z E N I A .

1. BIURO KOMITETU KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI stwierdza, iż p. Inż. Karol Stanisław DERECHOWSKI jest odznaczony - - - - - - - - - - -
- - - - - K R Z Y Ż E M N I E P O D L E G Ł O Ś C I - - - - - -
Nr.55789. L.S. Sekretarz Generalny; podpis nieczytelny. - - - - - - -

2. KRZYŻ ZASŁUGI. Nr.[illegible]. - - - - - - - - - - - - - - - - -

Do Pana Inż. KAROLA DERECHOWSKIEGO powiatowego instruktora rolniczego przy [illegible] wydziale powiatowym w Tarnowie. - - - - - - - -
Na zasadzie art. 5 ustawy z 23 czerwca 1922 r. /Dz.U.R.P.Nr. 62, poz.[illegible]/ nadaję Panu po raz pierwszy - - - - - - - - - - -
- - - - - - - - SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI - - - - - - - - - - - - - - -
za zasługi na polu podniesienia drobnego rolnictwa i pracy społecznej. -
Warszawa, dnia 12 kwietnia 1939 r. L.S. [illegible] ; Świtalski /-/. -

3. WOJEWODA WARSZAWSKI. Nr.rej.4. - - - - - - - - - - - - - - - - -
- - - - - - - - - - - D Y P L O M - - - - - - - - - -
Na podstawie ustawy z dnia 8 stycznia 1928 roku /Dz.U.R.P.Nr.3,poz. 11/ nadaję p. Inż. DERECHOWSKIEMU KAROLOWI, prov.referendarzowi w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim - - - - - - - - - - - - - - - - - -
- - - B R Ą Z O W Y M E D A L Z A D Ł U G O L E T N I Ą
- - - - - - - - - - - - - - S Ł U Ż B Ę . - - - - - - - - - - - -
Warszawa, dnia 16 maja 1938 r. L.S. Wojewoda w/z [illegible] /-/ Wicewojewoda. -

Zgodność niniejszych odpisów z przedłożonymi oryginałami stwierdza się.

Curriculum vitae.

Urodziłem się w dniu 4 lutego 1895 r. w Tuchowie, powiat Tarnów, województwo krakowskie. Tamże ukończyłem 6-klasową szkołę powszechną, poczem gimnazjum klasyczne w Tarnowie ze świadectwem dojrzałości. W roku 1914 w wrześniu wstąpiłem do ochotniczej służby w Legjonach i odbyłem w 2 p.p. Leg. Polskich część kampanji karpackiej. 20 stycznia 1916 r. na skutek przebytych chorób /tyfus, zapalenie płuc i zapalenie worka sercowego zostałem z Legjonów zwolniony drogą superrewizji na prawach inwalidy wojennego. Po przebytej rekonwalescencji ukończyłem najpierw jednoroczny kurs abiturjentów Akademji Handlowej w Krakowie w roku 1916/17, a następnie w latach 1917/21 obecny Wydział Rolny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z dyplomem inżyniera rolnictwa. Po ukończonych studjach teoretycznych przeszedłem praktyczną pracę zawodowo-rolniczą w dobrach Ks. Lubomirskiego Andrzeja ordynata z Przeworska, w czasie od dnia 4 stycznia 1922 r. do dnia 1 kwietnia 1926 r. początkowo w charakterze praktykanta-adjunkta, a następnie administratora dóbr Chomiakówka i Horodenka. Stanowisko to opuściłem na własne żądanie z powodu wypadków rodzinnych. Po uregulowaniu spraw rodzinnych odbyłem najpierw praktykę w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Lublinie w czasie od 1 czerwca 1926 r. do dnia 31 marca 1927 r., a następnie, po zwolnieniu się na własną prośbę, przeszedłem bezpośrednio do pracy społeczno-rolniczej w Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w Tarnowie, z której to instytucji powołany zostałem na stanowisko agronoma powiatowego przy tarnowskiej Radzie Powiatowej, na którem pozostaję do dnia dzisiejszego, jako pracownik stabilizowany w VII st. służb. szczebel "a".

W roku 1939 za pracę nad podniesieniem drobnego rolnictwa otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi.-

Odpis.

L:1682.

D Y P L O M

My, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dziekan Wydziału Rolniczego tegoż Uniwersytetu poświadczamy co następuje: ----------
Jan D Z I E R Z B O W S K I Karol, roden z Tuchowa po odbyciu czteroletnich studjów rolniczych w Uniwersytecie w latach 1917/18,19,19/20, 20/21 i złożeniu: ----------
trzech egzaminów promocyjnych z następujących przedmiotów: fizyka, chemja/nieorganiczna, organiczna/, zoologja /ogólna wraz z anatomją zwierząt domowych/, botanika /ogólna i rolnicza łącznie z fizjologją roślin/, geologja /wraz z mineralogją, petrografja i geognozją/, ekonomja polityczna /ogólna i szczegółowa, łącznie z polityką agrarną/, hodowlistwo wielkie, nauka żywienia zwierząt domowych /łącznie z fizjologją zwierząt domowych/, mechanika rolnicza, zarys prawa cywilnego, karnego i administracyjnego, chemja rolnicza, ----------
ustnego czwartego końcowego egzaminu z następujących przedmiotów: nauka rolnictwa /t.j. ogólna i szczegółowa nauka uprawy roślin/, hodowla zwierząt /ogólna i szczegółowa/, meljoracje rolnicze /łącznie z miernictwem i niwelacją/, ekonomja rolnicza /wraz z rachunkowością/ --
został uznany za dobrze przysposobionego teoretycznie do zawodu rolniczego i otrzymał w myśl art.95 Ustawy o szkołach akademickich z 15 lipca 1920 r. /Dz.U.R.P.Nr.72 poz.494/, Ustawy z 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera /Dz.U.R.P.Nr.90 poz.824/ oraz rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 9 maja 1925 r.L.2804-IV/25 tytuł ----------
----------I N Ż Y N I E R A R O L N I K A ----------
stanowiący dowód ukończenia uniwersyteckich studjów rolniczych i uprawniający do ubiegania się o stopień doktorski. ----------
W Krakowie, dnia 10.Listopada 1928 r. ----------
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego: /-/J.Zaremba.

Dziekan Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego:

podpis nieczytelny.

L.S.

Zgodność niniejszego odpisu z przedłożonym oryginałem stwierdza się.

Potwierdzam, jako Pan Karol Dzierżbowski
słuchacz wydziału filozoficznego (rolniczego)
w półroczu zimowym r. akad. 1917/18 w roku semestrze od strzeżonego
podałł się w dniu 16 marca 1918 r.
egzaminowi przysłuchał (Colloquium) z nauczania gospodarczego (3 godziny)
i odbył go z powodzeniem dobrym

W Krakowie, dnia 16 marca 1918 r.

WYCIĄG Z KSIĄŻKI INWALIDZKIEJ.

Starostwo Grodzkie Warszawa. Referat spraw inwalidów wojennych. -----
---------- I n w a l i d a w o j e n n y ----------
-------- K s i ą ż k a i n w a l i d z k a --------
I-Wn.-Nr.219. -
Imię: K a r o l Nazwisko: D Z I E R Z B O W S K I . ----------
Ze strony Starostwa Grodzkiego Południowo-Warszawskiego stwierdza się tożsamość Karola Dzierzbowskiego, inwalidy wojennego, posiadacza niniejszej książki. -
Warszawa, dnia 30.X 1937 r. L.S. Za Starostę Grodzkiego:podpis nieczytelny. -
Służył w armii polskiej w formacji 2 pułk Leg.Polsk. od 5/VIII 1914 do 28/III 1919 r. -
Ogólna utrata zdolności do zarobkowania wynosi /słowami/ CZTERDZIEŚCI PROCENT. -
Utrata zdolności zarobkowej, pozostająca w związku przyczynowym ze służbą wojskową wynosi /słowami/ CZTERDZIEŚCI PROCENT. - - - - - - -
L.S. Warszawa, dnia 30/X 1937 r. Za Starostę Grodzkiego:podpis nieczytelny. -

Zgodność niniejszego wyciągu z przedłożoną w oryginale książką inwalidzką stwierdza się.

Adam Hudyka urodzony w Dąbrówce Tuchowskiej w 1893 r. Do legionu J. Piłsudskiego wstąpił w 1914 roku i służył w nim do 1917 roku. W 1918 roku przeszedł do administracji wojskowej, jako prawnik, w której pracował do 1921 roku w stopniu plutonowego. Za pracę niepodległościową w Drużynach Bartoszowych I Strzelcu w Dąbrówce Tuchowskiej i Tuchowie oraz licznie stoczonych walkach z Rosjanami został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Jego akta osobowe zapisane w archiwum wojskowym pod nr 741/30. W rubrykach adnotacja o poniesionych ranach w walkach Legionu.

W legionie służył w 1-szym pułku artylerii.

Litwora Wojciech urodzony w Łowczówku w 1890. Do Legionu Józefa Piłsudskiego wstąpił w sierpniu 1914 r. i służył w 1-szym pułku piechoty do 7 września 1915 roku wzięty przez Rosjan do niewoli. Dalsza droga jego, jak i los, nieznany. Jego akta osobowe w archiwum wojskowym pod nr 141102/31. W Legionie dosłużył się stopnia kaprala.

Antoni Wilaszek urodzony w Tuchowie w 1878 roku. Do legionu Józefa Piłsudskiego wstąpił w 1914 roku i pełnił w nim służbę do 1918 roku. W walce pod Dęblinem odniósł kontuzję dolnej żuchwy. Służbę zakończył jako szeregowiec w 1-szym pułku piechoty. Jego legitymacja Legionowa nosi nr 9743[95].

[95] A.Warżel: Działalność Tarnowskiego Oddziału Związku Legionistów Polskich w latach 1919-1945. Tarnów 1998, s. 136-146.

Stanisław Hanak, ur. 1902 r.
Ochotnik 16-letni legionu
Wstąpił do Legionu w 1916 r.

Jan Prus, ur. 1896-1978
Ochotnik legionu
Krzyż Walecznych

Herb rodowy
Gustaw Graf Łowczowski

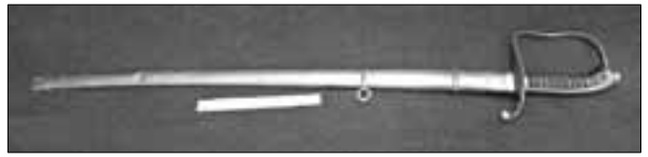

PRZYPISY

Skoro książka ta zawiera wspomnienia z mojej żołnierskiej służby, trzeba bym podał gdzie, w jakich oddziałach służyłem.

Gdy w sierpniu 1914 roku wybuchła wojna, byłem na wakacjach w domu ojca w Wojniczu nad Dunajcem. Miejscowy Sokół organizował drużynę, do której zgłosiłem się i zostałem odesłany do Lwowa, gdzie formował się tzw. Legion Wschodni, rozwiązany w październiku 1914 roku. W listopadzie, w Zakopanem, poznałem mjra Neugebauera, który zabrał mnie na moją prośbę, do swego II batalionu 5 p.p. Leg.

W tym pułku przeszedłem wszystkie bitwy I brygady Legionów, od Łowczówka po Kostiuchnówkę, w której zostałem ranny.

Po rozwiązaniu Legionów zostałem internowany na Węgrzech, a w roku 1918 przydzielony do 57 austriackiego pułku piechoty. To był najgorszy okres mego życia.

W wolnej Polsce, jako student medycyny służyłem w batalionie akademickim w Krakowie.

Na jednej zbiórce zażądano 30 ochotników do pociągu pancernego pod Lwów. Wstyd mi było, że nikt się nie zgłaszał, by to móc kolegom powiedzieć, zgłosiłem się pierwszy. Służyłem w pociągu pancernym „Smok". W marcu 1919 roku, pod Gródkiem Jagiellońskim zostałem ranny. Po wyleczeniu

Gustaw Łowczowski
Polak jako żołnierz i moje wspomnienia ze służby żołnierskiej 1914-1948, Londyn 1968 (dalszy ciąg w aneksie)

Droga wojenna Gustawa Grafa Łowczowskiego
od Łowczówka po Bolonię
Pierwszej i drugiej wojny światowej.
1914-1945

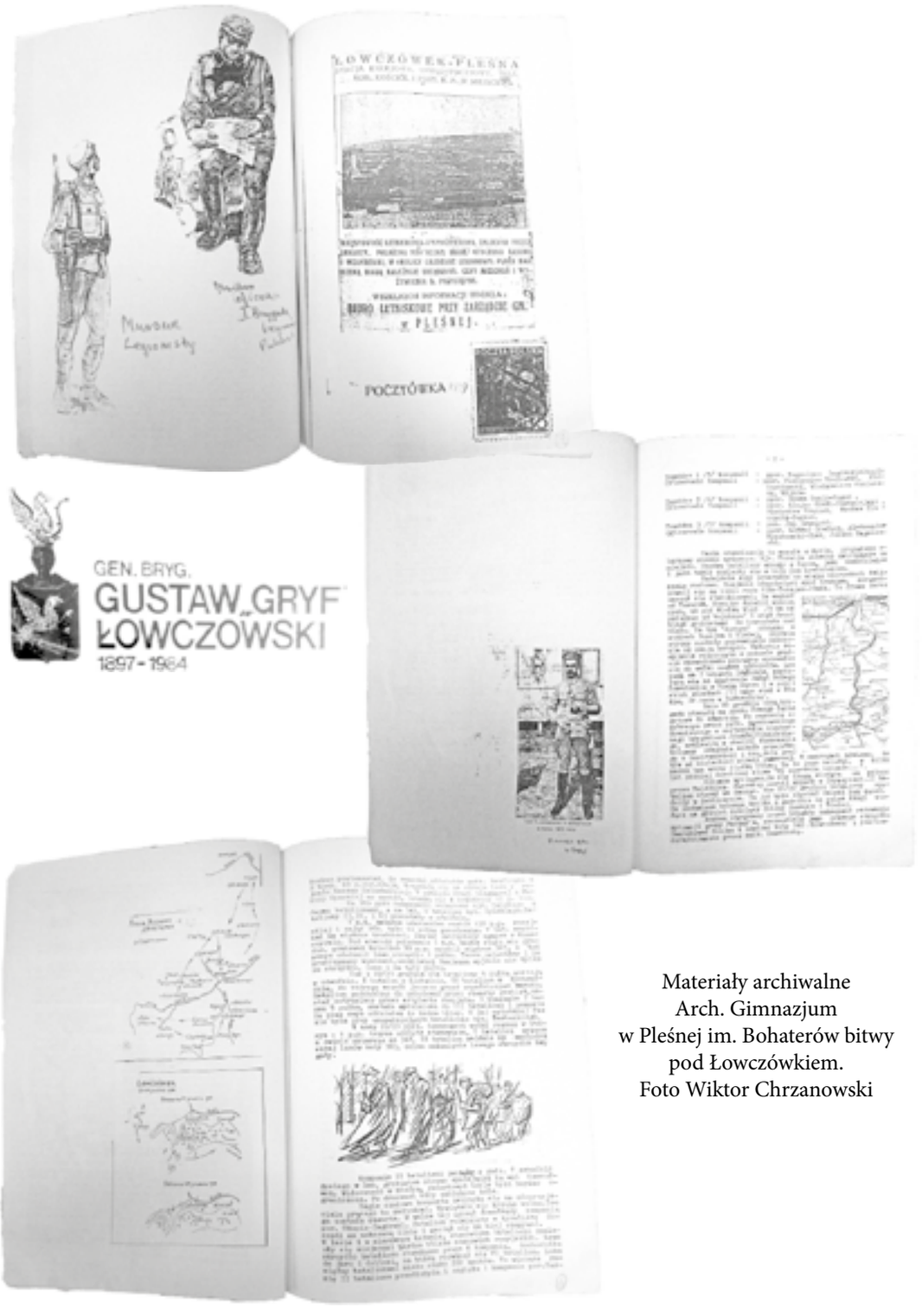

Materiały archiwalne
Arch. Gimnazjum
w Pleśnej im. Bohaterów bitwy
pod Łowczówkiem.
Foto Wiktor Chrzanowski

Medal Chwały i Zwycięstwa pod Bolonią
Arch. Gimnazjum
w Pleśnej im. Bohaterów bitwy
pod Łowczówkiem.
Foto Wiktor Chrzanowski

Mundur gen. bryg. Gustawa Gryfa Łowczowskiego
Arch. Gimnazjum
w Pleśnej im. Bohaterów bitwy pod Łowczówkiem.
Foto Wiktor Chrzanowski

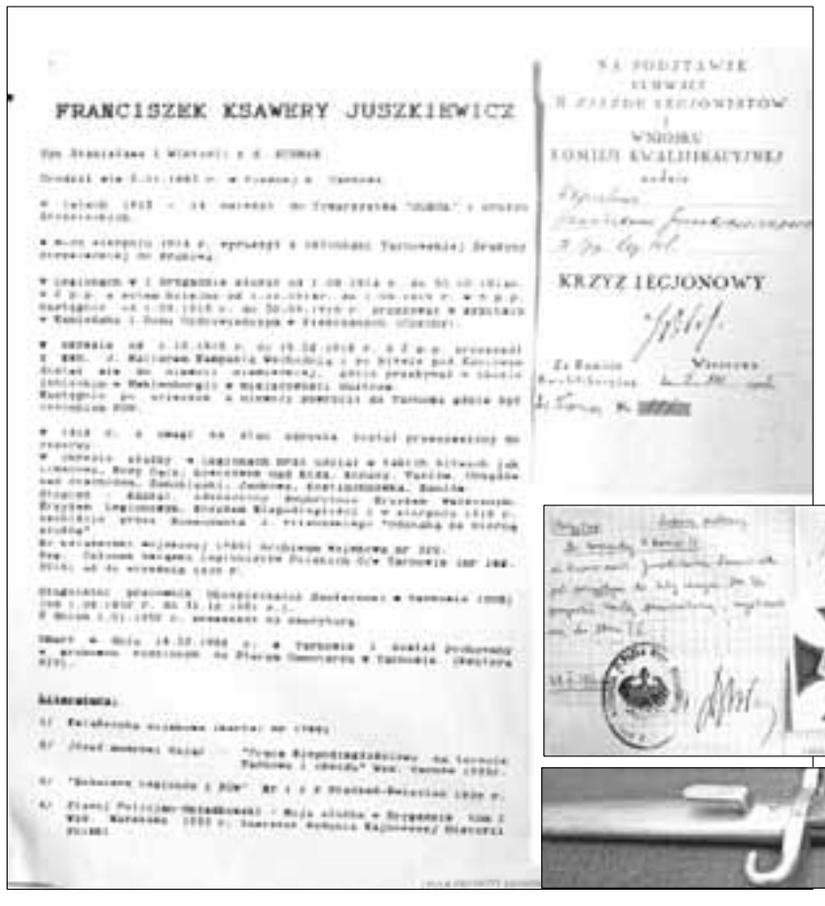

Franciszek Juszkiewicz z Pleśnej Arch. Gimnazjum w Pleśnej im. Bohaterów bitwy pod Łowczówkiem. Foto Wiktor Chrzanowski

Arch. Gimnazjum w Pleśnej im. Bohaterów bitwy pod Łowczówkiem. Foto Wiktor Chrzanowski

Czako Konstantego Dzieduszyckiego, porucznika strzelców konnych plutonu sztabowego przy komendzie I Brygady Legionów Polskich, 1915 r. (MNP)

Czapka Wacława Sieroszewskiego z 1. pułku ułanów Legionów Polskich, lata 1914-1915 (MWP)

Czapka rogatywka żołnierza piechoty Legionów Polskich, używana w Polskiej Sile Zbrojnej (tzw. pierwszy wzór), lata 1916-1917 (MNP)

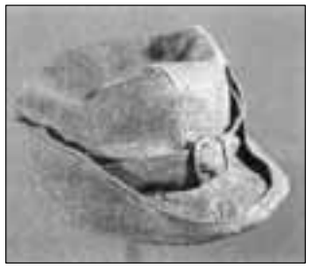

Czapka legionisty, członka Polskiej Organizacji Wojskowej, 1914 r. (MWP)

Polskie mundury wojskowej, Zdzisław Żygulski, Henryk Walicki, Warszawa 1988.

Mundur legionisty barwy szarej, później niebieskoszarej, składającej się z czapki okrągłej z daszkami tzw. „maciejówki", bluzy – kurtki zapiętej aż pod szyję oraz spodnie zwężane od kolan w dół owijane owijaczami, lub skórzanymi sztylpami. Buty długie. Oporządzenie zaś składało się ze skórzanego pasa, ładownic austriackich i plecaka, lub tornistra. Na polecenie J. Piłsudskiego zaczęto nosić na czapkach orła, a na kadnie – stopnie. W strzelcach oznaką oficerską był kolorowy sznurek do gwizdka zaczepiony do patki lewej kieszeni (do tej symboliki nawiązywało później harcerstwo). Według rozkazu arcyksięcia Fryderyka z 27 VIII 1914 w pk. 11 noszono „Ubiór – siwy mundur w kroju strzelca z przepaską czarno-żółtą na prawym ramieniu oraz czapką maciejówką z orłem, na którym uwidoczniony był nr pułku.

Arch. Gimnazjum w Pleśnej im. Bohaterów bitwy pod Łowczówkiem.
Foto Wiktor Chrzanowski

Maskotka Legionu. Foto (w) „Tygodnik Ilustrowany" 1914-1916. Biblioteka Czartoryskich (Foto zlecone przez autora)

Mal. A. Biej

Mal. B. Kapałka „Nunek"

Arch. Gimnazjum w Pleśnej im. Bohaterów bitwy pod Łowczówkiem.
Foto Wiktor Chrzanowski

Jan Gumowski
w okresie służby
w I Brygadzie
Legionów Polskich

Tekla Gumowska -
żona artysty,
przed 1908

Jan Konstanty Gumowski, ur. 20 X 1883 r. w Krościenku w rodzinie lekarza Fr. i Józefy Stehr Gumowskich. Lata dzieciństwa, młodości, spędził w Krościenku, Brzostku, Jaśle, Tarnowie, Mościskach, a z żoną w Tuchowie. Tuchów był mu znany i lubiany. Tu mieszkała jego żona u p. Wantuchów. Jego ojciec jako lekarz pracował w Ciężkowicach, gdzie po śmierci został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

J.K. Gumowski był legionistą Piłsudskiego i tworzył dokumentacyjne ryciny i obrazy batalistyczne. (J. Żywiecki: Jana Gumowskiego biografia i motywy polskie).

Po wojnie Tuchowska Drużyna Strzelecka dalej funkcjonowała, kontynuując tradycję patriotyczno-ideową organizacji i zrzeszając nowe zastępy druhów, wśród których znaleźli się między innymi: Józef Burciu, Kazimierz Siwek z Przedmieścia Małego i Jan Siwek z Kielanowic, Alojzy Płachno, Józef Rogoziński, Stanisław Jasica, Jan Broda, Antoni Firlej, Jan Chmielowski, Stanisław Firlej, Jan Sowiński.

Jan Gumowski, *Kapral Ochałek z 1 pl. 4 komp. IV baonu I Brygady,* akw., 27 VI 1916

Jan Gumowski, *Grupa oficerów na pozycji pod Kostiuchnówką: obserwator* [Jan Gumowski], *por. Lis-Kula, kpt. Kukiel, ppor. Kolbusz,* akw., 3 VII 1916

Defilada drużyn „Strzelca", „Bartosza", Straży Pożarnej i Skautów. Foto prywatne.

Defilada z okazji 3 Maja 1931 r.
Foto z archiwum prywatnego

Komendant Tuchowskiej Straży Pożarnej - sierżant Władysław Borawski, chorąży - Mieczysław Płachno, z lewej Franciszek Stec, a z prawej Marian Trzęsiński - sekcyjny. Foto prywatne.

Defilada z okazji 3 Maja 1931 r.

Pol. Tow. gimn. „Sokół“ w Tuchowie

LEGITYMACJA.

Dh. Sowiński Jan

bierze udział w Zlocie III. Okręgu w Tarnowie

dnia 4 czerwca 1922. jako ćwiczący.

Tuchów dnia 3/VI 1922.

Sekretarz. Prezes.

Foto prywatne.

Foto z archiwum prywatnego

Stanisława Firlej z d. Połeć (Foto prywatne)

Tuchowska Drużyna „Strzelca" w Rożnowie

Dunajec - przeprawa
Foto z archiwum prywatnego

Franciszek Sajdak w latach następnych był kierownikiem robót kolejowych PKP odcinek Tuchów oraz inicjatorem budowy świetlicy kolejowej, którą zburzono w latach 1950/60, a stała ona tuż przy obecnym domu Przychodni Lekarskiej PKP.

Prywatne zbiory fotografii

Budowa świetlicy PKP w Tuchowie w 1933 r.

Świetlica w trakcie budowy
Pomysłodawca – Franciszek Sajdak (stojący)– w mundurze PKP, pełniący funkcję zawiadowcy odcinka drogowego Tuchów. Siedzący poniżej Stoch – naczelnik stacji Tuchów.

Fundament świetlicy kolejowej 1933 r.

Uczestnicy poświęcenia świetlicy kolejowej. Siedzą pośrodku: dyrektor PKP w Krakowie Gąsiorek, obok ks. Wł. Kapłański i Władysław Jarosz, a następnie Stoch – naczelnik stacji Tuchów i przedstawiciel PKP Tarnów. Drugi rząd, m.in.: Wojtanowski Antoni – kierownik szkoły, Antoni Foltyński – vice burmistrz Tuchowa, Julian Eilmes, Władysław Berezowski – sekretarz Gminy Tuchów, por. Marian Styliński, a w ostatnim rzędzie z lewej strony (patrząc na zdjęcie) – Franciszek Sajdak – zawiadowca odcinka PKP Tuchów, inicjator budowy świetlicy.

Budowa świetlicy kolejowej.
Pierwszy od lewej Trembecki z Burzyna, Wątroba Józef, Kmak Józef – dzieci to: Stanisław Sajdak i Zofia Sajdak (Gawron) – 1933 r.

III.
Asenterunek do 57 Regimentu w Tarnowie

Tarnowski Infanterieregiment nr 57 był w 1914 r. dowodzony przez Oberst (pułkownika) Josepha Dostala i organizacyjnie wchodził w skład 12 dywizji Piechoty Kraków, razem z innymi pułkami, wśród których znalazły się takie pułki piechoty jak: 56 Wadowicki Pułk Piechoty, 20 Nowosądecki Pułk Piechoty i 100 Cieszyński Pułk Piechoty. Razem stanowiły one I Korpus Kraków, wchodzący w skład I Armii Austro-Węgierskiej, dowodzonej przez generała kawalerii (GDK) Viktora Dankla i generała majora Alfreda Kochanowskiego Edl. von Korwinau. Siłę I Armii stanowiły jeszcze V Korpus Pressburg, X Korpus Przemyśl, 3 Dywizja

Kadra oficerska c.k. 57 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej
Małopolska przed stu laty. Tarnów 2006, s. 81.

Kawalerii Wiedeń, 9 Dywizja Kawalerii Lemberg i inne jednostki artylerii moździerzy, trenów gospodarczo-aprowizacyjnych, sanitetów wraz z lekarzami i usług weterynaryjnych.[96]

Pocztówka fotograficzna, kapitan M. Hoborski,
Hajdu-Szoboszlo 1915, bez sygnowania, bez obiegu
Foto (w) M. Tomaszewski: Tarnów, Wędrówka w przeszłość z kartą pocztową, Tarnów 2011, s. 70.

Pocztówka fotograficzna, porucznik M. Hoborski,
1909, bez sygnowania, bez obiegu

Pocztówki fotograficzne Maksymiliana Hoborskiego podczas służby w wojsku austriackim, pochodzą z lat 1909, 1915, 1918 (z grudnia), kiedy to młody porucznik awansował do stopnia kapitana, a następnie majora. Maks Hoborski, pułkownik, późniejszy Asesor Magistratu Miasta Tarnowa, był oficerem 57. Pułku Piechoty i w dniach 14 listopada - 5 grudnia 1918 roku pierwszym dowódcą 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej (wówczas major).

Wybuch wojny i mobilizacja powszechna do cesarsko-królewskiej armii obwieszczały społeczeństwu zarządzenia władz, rozlepiane na tablicach ogłoszeń i na rogatkach dróg, a także odczytywane w kościołach, na jarmarkach i targowicach oraz na rynkach przez tzw.

[96] Austriacka jednostka wojskowa z numerem 57 Pułku Piechoty stacjonowała w Tarnowie od 1769 roku. W 1914 roku wyruszyła ona na front, biorąc udział we wszystkich kampaniach w Galicji na Bałkanach i we Włoszech. Batalion I, III, IV walczył w ramach 12 dywizji piechoty (Kraków) m.in. na linii Gorlice-Tarnów w 1915 roku, natomiast II batalion przypisany do XII Brygady Górskiej 48 dywizji, walczył na Bałkanach, we Włoszech i na Ukrainie. W walkach tych pułk poniósł wielkie straty w wyniku walk i chorób, szczególnie panującej epidemii cholery we Włoszech. W okresie wojennym (1914-1918) komendantem pułku był płk Juliusz Bijak, płk. Karl Pöschek i płk. Theodor Albrecht.
Po roku 1919 pułk został przemianowany na 13 Pułk Piechoty, a następnie na 16 Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej (zob. Encyklopedia Tarnowa, Red. A. Niedojadło. Hasło 57 pułku Wacław Szczepanik. Tarnów 2010, s. 349).

„urzędowych hornistów (trębaczy albo werblistów). W zarządzeniach tych ogłaszano obowiązkowy asenterunek mężczyzn w wieku od 22 do 45 lat oraz o przeglądzie przez wojskową komisję koni, a także o wprowadzeniu na terytorium cesarstwa Austro-Węgierskiego, w tym i Galicji, zaostrzonego porządku publicznego.

„Komu głowa na karku droga - przestrzegała m.in. gazeta „Katolik" z 4 sierpnia 1914 roku - niech unika wszelkiego zatargu z władzami i zachowuje się jak najspokojniej, niech dba o dyscyplinę własną i innych, o porządek, niech milczy, a w każdym razie niewiele mówi, gdyż na czas wojny nakłada się na mieszkańców cenzurę, a w razie wykroczenia wysokie kary".

W Tuchowie werbunek w drugiej połowie sierpnia był bardzo intensywny. Można powiedzieć, że nabrał sprinterskiego tempa. Przed Sokołem każdego dnia ustawiały się bowiem długie szeregi poborowych. Każdy z nich stawał przed ck Wojskową Komisją Asenterunkową nago, a unteroficer z 57 pp. z Tarnowa, bez szczególnych oględzin i medycznych obsłuchań lekarza, zwykł bezceremonialnie wyrokować skrótem „K.V." (Kriegsverwundungsfähing), co oznaczało, iż poborowy zdolny jest do służby wojskowej. W tym momencie w tej decyzji kończyła się wolność cywilna setkom i tysiącom mężczyzn Tuchowa i okolicy, a zaczynała się służba i dryl wojskowy, a niebawem i wojaczka na różnych frontach Europy. Dla niejednego obserwatora każdego dnia odbywały się w naszym mieście te same zajęcia i te same sceny asenterunku, a mianowicie: poboru, mundurowania i przeglądu koni, przeznaczonych głównie do taborów i do wozów z amunicją. Były to bowiem konie robocze z folwarków okolicznych i wiosek. Oderwane od pługa i roli, nagle rzucane były, jak i ich chłopi poborowi, w inny świat - świat pełen wybuchów i strzałów - dotąd im zupełnie obcy i nieznany, a wyzwalający instynktowne rżenie, popłoch, ucieczkę i strach.

Dowódca w pełnej gali
Zbiory Muzeum Historii Fotografii w Krakowie – I wojna światowa.

Dotąd noszone przez nich chłopskie portki i koszule, zamieniały się na szare mundury z zielonymi wyłogami, zaś pola, które uprawiali zamieniały się, z braku ich męskich rąk, na jałowe poletka lub ugory, a gospodarstwa drenowane kontyngentami i rekwizycją bydła, trzody chlewnej, zboża oraz sprzętu chyliły się ku upadkowi.

Rozkaz mobilizacji poruszył wszystkich. W pustkę i ciszę codziennego ich dnia wdarł się krzyk, płacz i przekleństwo. Będąc bez wyjścia, pokładali nadzieję tylko w Bogu. Szli więc tłumnie do kościołów, oblegając konfesjonały, szczególnie Kościół Nawiedzenia Najświętszej Panny, prosząc w błagalnych modlitwach Matkę Boską w cudownym jej obliczu Tuchowskiej Pani o błogosławieństwo i szczęśliwy powrót z wojny do domu. Księża – jak podają świadkowie tamtych dni – spowiadali do późnych godzin nocnych, a na drugi dzień podczas uroczystej mszy świętej kościół NMP był przepełniony mężczyznami i ich odprowadzającymi do tarnowskich koszar. Do Patyków Franciszka i Jana, jak i do setek innych mężczyzn, listonosz któregoś dnia sierpnia i września 1914 roku przyniósł

wezwanie do wojska, podpisane przez komendanta Komisji Uzupełnień Wojskowych w Tarnowie. W kilka dni później przyjechało po nich kilku żołnierzy z 57 pułku piechoty z Tarnowa z rozkazem przywiezienia poborowych do tarnowskich koszar. Na dworcu kolejowym w Tuchowie zgromadziło się w tym dniu wielu przyszłych rekrutów i odprowadzających. Na pożegnanie zjawił się na dworcu burmistrz miasteczka dr Jakub Janiga wraz z proboszczem dr. Ignacym Maciejowskim i redemptorystami. Obaj próbowali przemówić, ale ich głos w zgiełku, płaczu i pomstowania w żaden sposób nie docierał do zebranych. Mieli myśli inne – lęk, smutek, łzy i słowa pożegnania oraz krzyk matek, ojców i dzieci. Kiedy wsiedli do wagonów, fala rąk wymachujących czapkami, chustkami żegnała swoich z bólem rozdzierającym niejedno matczyno-ojcowskie serce. Lokomotywa gwiżdżąc zwolna poczęła ruszać z miejsca, opuszczając dworzec, a wraz z nią co niektórzy na zawsze, tracąc życie na polu walki. Tuchów i okoliczne wioski znacznie opustoszały. Zostały w nim i w nich podrostki, starzy i kobiety, a w domach pustka, płacz i niedola pogłębiana dalszym asenterunkiem mężczyzn, koni i wozów (fur).[97]

Wojna była nieszczęściem dla wszystkich, dla tych, co na nią poszli i dla tych, co w domach pozostali. Wszędzie grasowała śmierć, na polach walki jednak nieporównanie z większą intensywnością, kosząc obficie wokoło co popadło.

„Rozkaz mobilizacyjny poruszył w Ołpinach np. całą naszą parafię. Wszyscy rezerwiści zgłosili się do służby. Rano, któregoś sierpnia 1914 r., przed urzędem gminnym było gwarno i ludno. Przyszli rezerwiści. Nie brakowało kobiet zanoszących się od płaczu”[98].

W tym miejscu przywołuję tych, co jej szczęśliwie uniknęli i tych, co niestety, jej ulegli. Przywołuję więc tu nazwiska z wielu tysięcy posłanych na nią, których udało się ustalić, a tym samym przywołać ich pamięć.

Na pierwszym miejscu czynię to wobec Jana Steca i Władysława Tarneckiego, wybiegających niejako przed szereg z racji na starszeństwo i posiadane stopnie wojskowe. Obaj znaleźli się w austriackich regimentach w 1914 roku, powołani z sal wykładowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przez c.k. „Komisye Asenterunku” w Tarnowie gmina Tuchów. Jan wcielony do c.k. 56 pp. w Wadowicach, po krótkim czasie rekruckim, został skierowany na cykl szkoleń podoficerskich do Krakowa, otrzymując tam stopień aspiranta-kadeta (Kadett – zamiennie Offizierstelvertreter – odpowiednik polskiego podchorążego), a po zdaniu odpowiednich egzaminów został mianowany podporucznikiem, zaś po zwycięskiej ofensywie Gorlicko-Tarnowskiej, w której brał udział w walce o strategiczną górę Pustka koło Gorlic, awansował na stopień porucznika. Być może walczył wówczas przy boku 100 pułku „Ziemi Cieszyńskiej”, dowodzonym przez pułkownika Franciszka K. Latinika – człowieka rodem z Tarnowa, awansowanego nieco później do stopnia generała.[99]

„W lipcu 1914 r. - pisze jego brat Franciszek Stec, student prawa UJ - mając zaliczone 4 semestry, brat Janek zostaje powołany do służby wojskowej w 56 pp. w Wadowicach, skąd wkrótce zostaje skierowany do szkoły oficerskiej. Szkołę tą w skróconym terminie kończy w styczniu 1915 w stopniu kadeta aspiranta (sierżant). Powraca do macierzystego 56 pp.

[97] Relacje kronikarza klasztoru zamieszczone w Kronice Domu Redemptorystów w Tuchowie. „Kalendarz Tuchowski”, 2006, pod red. o. K. Plebanka CSsR, s. 104.

[98] Kronika parafii Ołpiny., op. cit. s. 94

[99] Generał F.K.Latinik: Żołnierz Polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 Pułku Ziemi Cieszyńskiej. Przemyśl 1923.

Od lewej: Kazimierz, Jan, Władysław, Franciszek STECOWIE (ul. Rynek 5)
Pamiętnik Franciszka Steca pt. „Czwórka braci i ich los wojenny”.
(Wybrane fragmenty w treści niniejszej pozycji). Arch. prywatne R. Steca, syna Franciszka.

i po krótkim czasie zostaje awansowany na chorążego. W maju 1915 r. bierze udział w wielkiej ofensywie pod Gorlicami, gdzie zostaje ranny i po przewiezieniu leczony był w Wiedniu. Po wyzdrowieniu powraca do 56 pp. gdzie mianowany zostaje na porucznika i znów skierowany na front rosyjski. Tym razem udaje się w okolice Buczacza (południowo-wschodnia Galicja). W czerwcu 1916 r. razem z bratem Kazimierzem dostaje się do niewoli rosyjskiej. W tym miejscu wyjaśniam, że z chwilą powołania brata Kazimierza w 1915 roku do wojska i wcielenia go do tarnowskiego 57 pp. w Przerowie na Morawach, za staraniem Jasia, przeniesiono go do wadowickiego 56 pp. i przydzielono do 11 kompanii kierowanej przez Jasia. Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r., gdy front rosyjski zbliżał się do Tuchowa, poszła plotka, że Rosjanie zabierają do Rosji z zajmowanych terenów Galicji chłopców w wieku powyżej 15 lat. Z tego powodu, nastraszeni tymi pogłoskami bracia postanowili uciekać w stronę Nowego Sącza. Również ja chłopiec dopiero 14-letni, postanowiłem razem z nimi

Jan Stec
gimnazjalista i student UJ w Krakowie

Kazimierz Stec

Ubiór: żołnierza austriackiego w pełnej postaci z kurtką przepasaną pasem, u boku zwisający bagnet, a na nogach buty i okręcane na łydki (onuce) owijaki.

Stecowie: Jan, Karol, Kazimierz, Franciszek. Foto z okresu I wojny światowej.

uciekać. Pospiesznie przygotowaliśmy plecaki i w dniu, w którym Austriacy wysadzili w powietrze most na rzece Białej a patrole rosyjskie zbliżały się do Tuchowa, rankiem listopadowego dnia wszyscy czterej oraz piąty chłopiec z sąsiedniego domu, wyruszyliśmy w stronę Zakliczyna. We Wróblowicach przenocowaliśmy i udaliśmy się w stronę Nowego Sącza. Po trzech dniach dotarliśmy do Piwnicznej, gdzie przekroczyliśmy granicę węgierską. Po następnych dwóch dniach znaleźliśmy się w mieście Kezmark. Tam zatrzymaliśmy się i za pośrednictwem pastora ewangelickiego, którego syn był dyrektorem fabryki płótna, otrzymaliśmy pracę w tej fabryce przy wykańczaniu płótna przeznaczonego na chlebaki wojskowe. W połowie grudnia doszły nas słuchy, że Rosjanie wycofują się i że Tuchów powinien być już wolny. Tą samą drogą, piechotą ruszyliśmy w stronę Tuchowa. Przed dniem wigilijnym Bożego Narodzenia dotarliśmy do Lichwina, skąd widać było Górne Przedmieście Tuchowa, zaś nad Tuchowem widać było rozrywające się szrapnele. W nocy nadciągnęły oddziały austriackie okupując się obok domu, w którym nocowaliśmy. Około południa następnego dnia, od strony Łowczówka słyszeliśmy okrzyki „hurra-hurra". Wieczorem dowiedzieliśmy się, że to Rosjanie szturmowali."[100]

c.d.s.

(Prywatne zbiory)

Napisany przeze mnie w roku 1985
Rodowód Stecow wzbogacił się o jedno pokolenie, gdyż na przełomie 18/19 wieku byli obywatelami Tuchowa moi prapradziadkowie Wojciech i Małgorzata Stecowie.
W księdze ślubów w Urzędzie Parafialnym w Tuchowie jest zapis, że Ludwik Stec zawód krawiec syn Wojciecha i Małgorzaty zawarł związek małżeński 10 lutego 1831 roku z Agnieszką Połkowską córką Bartłomieja i Franciszki Krogulskiej.

Tuchów, sierpień 1987 r.

Franciszek Stec

[100] Stec Fr.: Opowieść o moim i moich braci przeżyciu. Tuchów 1985, s. 2-4.

Karol Stec w pozycji półpiersia, w kurtce mundurowej austriackiej, kołnierz z wężykami szeregowego.

Kazimierz Stec

Karol Stec

Grupa oficerów 57 pp. Wadowice – por. Jan Stec 4-ty od środka po prawej stronie. Archiwum prywatne

Porucznik Jan Stec
Ubiór: mundur oficerski austriacki – kurtka mundurowa z kieszeniami wyciętymi w jaskółczy ogon i stojący kołnierz z ciemnymi patkami; na patce obszycie i trzy gwiazdki. Po lewej u boku szabla z chwastami. W tle ekran ziemny.

Jan Szarama c.k. 57 pułk piechoty Tarnów w składzie c.k. 12 dywizji piechoty Kraków na froncie bałkańsko-włoskim, 1916-1918. Ujęcie do kolan. Ubiór galowy oficerski austriacki, na kołnierzu trzy gwiazdki (kapitan), a na lewej piersi Medal Jubileuszowy 50-lecia koronacji Cesarza Franciszka Józefa I, na prawej zaś medal owalny nierozpoznany. U lewego boku szabla z chwastami. Prawa ręka z białymi rękawiczkami wsparta o stolik, natomiast lewa przytrzymuje szablę. Tło fotografii niewyraźne. W prawym dolnym rogu wyciśnięty znak firmowy zakładu fotograficznego w Wiedniu. Zdjęcie osadzone na twardą tekturę firmową. (zbiory prywatne)

Jan Jantoń z Burzyna z c.k. 57 pułku piechoty Tarnów w składzie c.k. 12 dywizji piechoty w Krakowie na froncie włoskim w 1918 r. Na zdjęciu szeregowy Jan Jantoń prezentuje się jako żołnierz wojska polskiego w latach 1919-1920, walczący w wojnie bolszewickiej. Ujęcie pełnej postaci z szablą. Mundur szaro-zielony, przepasany pasem skórzanym. Czapka maciejówka z orzełkiem, a na kołnierzu czarne wyłogi. Z informacji rodzinnej wynika, iż był on po kolei legionistą, żołnierzem austriackim i żołnierzem polskim. (prywatne archiwum Zofii Gawron z domu Sajdak, córki Franciszka).

Oberleutnant (porucznik) Sänitats-Stabs-Abteilung (oddział sanitarny)
Władysław Tarnecki
Student V roku wydz. lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
Studia przerwane wybuchem wojny. Wcielony do służby wojskowej c.k. Austro-Węgier 1914 roku.

Portretowany ujęty w popiersiu, zwrócony w prawo. Ubiór: mundur austriacki – ciemnozielona kurtka ze stojącym kołnierzem z popielatymi patkami, na których widoczna jedna gwiazdka. Na lewej piersi dwa medale (krzyż za waleczność i krzyż w rodzaju Schwarzenkroiz), a u dołu fotografii rękojeść szabli.

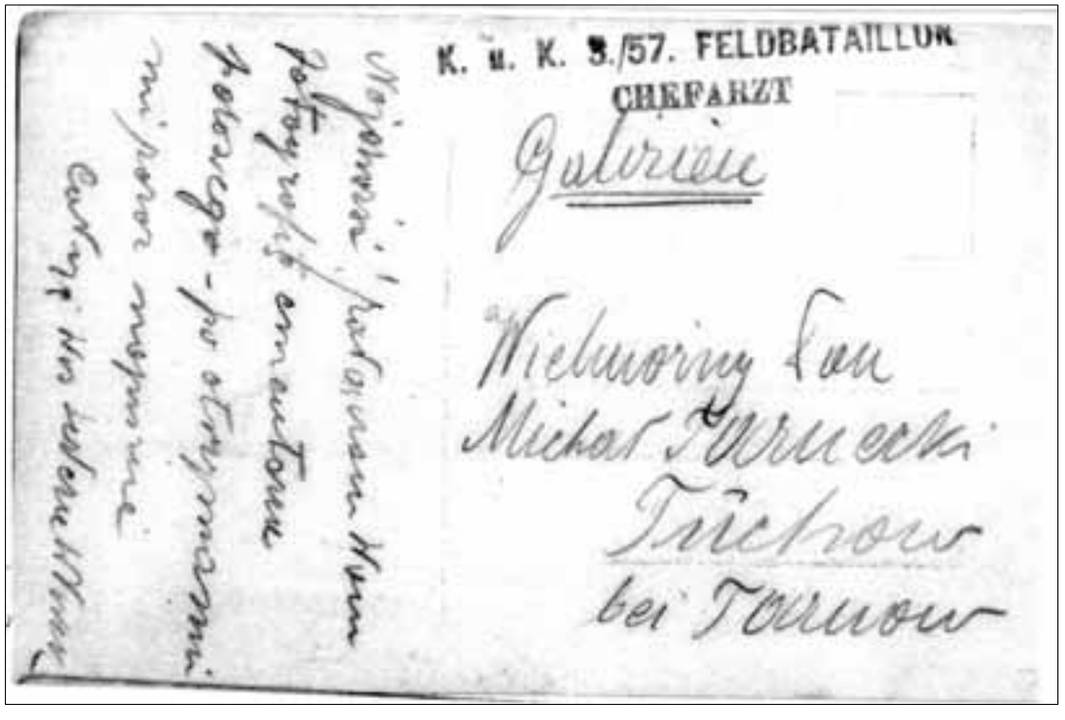

Karta pocztowa kreślona przez Władysława Tarneckiego
Michał Tarnecki – ojciec Władysława (prywatne zbiory fotografii)

Kochani Rodzice!
Posyłam Wam na pamiątkę zdjęcia
z wojny Europejskiej i mojej służby
wojskowej w r. 1915 z 10 stycznia.
Władysław Tarnecki.

Portretowany w pozycji stojącej w mundurze austriackim z szablą i nakryciem głowy – czapka polowa sämniteta. Bluza z zakrytymi guzikami i kieszeniami wyciętymi w jaskółczy ogon.
Portretowany w pozycji siedzącej w mundurze austriackim i opaską Czerwonego Krzyża na rękawie.

Z osobistych wspomnień wojennych kadeta sanitariusza Władysława Tarneckiego awansowanego z czasem do stopnia porucznika, warto choć pokrótce przytoczyć zasłyszane od niego relacje ze służby na polu walki i pracy w szpitalu wojskowym K.u.K. Lagerspital w Beruche-Tyrol lub Berihe-Tyrol, adresującym się jako K.u.K. 3/5 Feldbatallion-Spital

> „Najbardziej wstrząsającymi scenami były dla mnie pola po bitwie, usłane rannymi i zabitymi żołnierzami, których będących jeszcze przy życiu opatrywaliśmy opatrunkami, a następnie układaliśmy ich przy drodze, tworząc jakby ludzką „aleję bólu i cierpienia". Przyznam, że w tym nawale pracy wykonywanej bez przerwy w szalonym tempie i przez wiele godzin, a nawet dni, opadałem z sił i odporności psychicznej. Tylko silna wola żołnierskiej służby oraz ludzka litość, pomieszana z obowiązkiem pielęgniarza-sanitariusza i niedoszłego lekarza z powodu wybuchu wojny, przydawały mi sił i odwagi w niesieniu pomocy bliźnim.

Nosiłem ich na noszach, a zdarzyło się, że i na plecach, albo na rękach zakrwawionych i jęczących z bólu, których ramię, głowa, nogi, brzuch były mocno pokiereszowane pociskami lub odłamkami szrapneli. Bywało, że nosiliśmy wręcz strzępy ludzkie z pourywanymi kończynami i rozprutymi brzuchami, układając ich przy drodze, do dalszej ewakuacji."

Żołnierze grupy sanitarnej, w której służył kadet-aspirant Władysław Tarnecki
(drugi z prawej – rząd siedzących).

Postkarte – Wielebna Zosia Tarnecka – Pamiątka z dekoracji w polu walki – 4.10.1915 r.
Tuchów bei Tarnów – Galizien

„Setki rannych z drogi, przy której ich wcześniej poukładaliśmy, pakowaliśmy na sanitarne samochody i furmanki Czerwonego Krzyża. W tym krwawym orszaku kierowaliśmy się do polowych szpitali lub medyczno-zborczych punktów sanitarnych. Był to orszak wywołujący u przydrożnych ludzi płacz i lament i gest współczucia wobec obandażowanych od nóg po głowę. Bywało i tak, że tym którym brakło już miejsca na wozach, wlekli się w tym tłumie, podtrzymywani przez innych.

Był to wierzcie mi okres straszny dla mnie. Na szczęście w 1916 roku zostałem przeniesiony do szpitala lazaretu z oddziałem ozdrowieńczym, czyli rekonwalescencyjnym w Postojna-Adelsbergu, gdzie pracowałem do końca wojny. Była to nagroda za ofiarną i dobrą służbę, potwierdzoną rozkazem awansu na stopień porucznika i nadania mi medali z krzyżem Cesarza Karola i krzyżem sanitariusza-medyka."

Zofia, siostra Władysława Tarneckiego

Grupa medyczna w szpitalu wojskowym w Postojna-Adelsbergu.
Siedzący z prawej (patrząc na fotografię) por. Władysław Tarnecki.

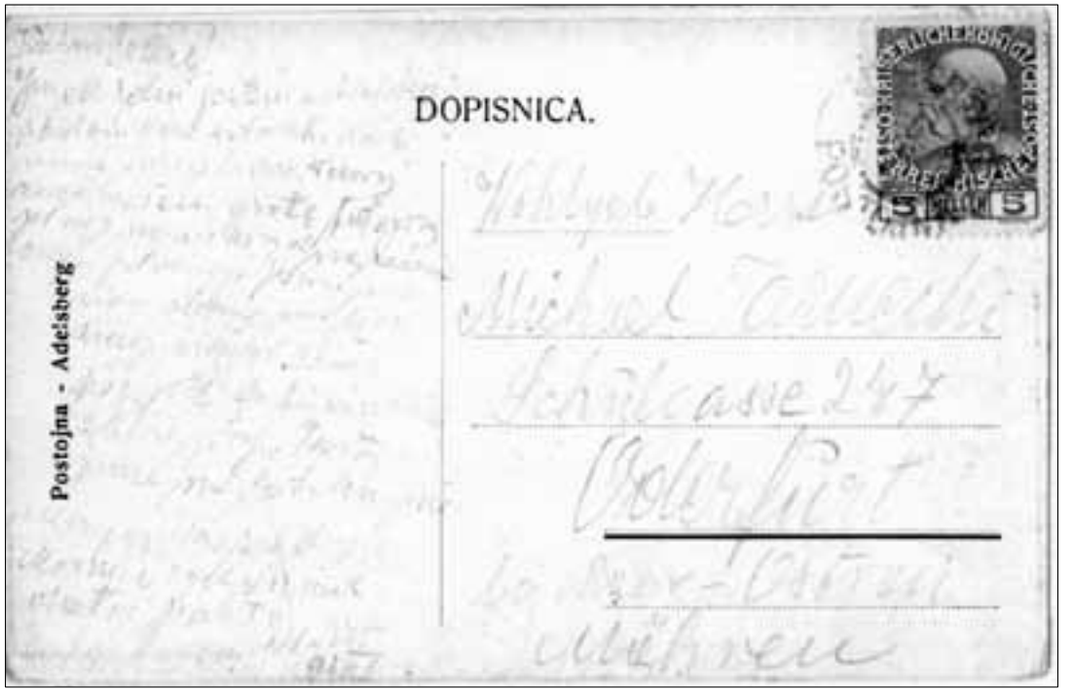

Kartka do Rodziców chwilowo będących z Oderfurt.

Konna drużyna sanitarna. Porucznik Władysław Tarnecki na koniu w środku.
(foto prywatne)

„Najgorzej było w szpitalach polowych, w których lekarze „grzebali" się chirurgicznie we wnętrznościach biednych pokaleczonych żołnierzy. Z braku środków znieczulających operacje często odbywały się na „żywca", Strumienie krwi mieszały się ze słomą i błotem oraz okrutnym krzykiem operowanego. Zadaniem sanitariuszy była pomoc lekarzowi i operowanemu oraz ewidencjonowanie jego danych personalnych i asenterunkowych do danego regimentu, przynależenia, czasu służby i poniesionych ran (gdzie i kiedy)."

Tyrol – Wojskowy punkt sanitarny Czerwonego Krzyża (foto prywatne)

„Droga moja do tego wielkiego kompleksu ozdrowieńczego rozpoczęła się tak naprawdę w 1914 roku na bitewnych polach Galicji i licznych szpitalach polowych i wiodła przez rok 1915 do Tyrolu, by na dobre zatrzymać się do 1918 roku w Postojne-Adelsburgu około 50 km od Triestu. Przyznam, że w tych wojennych losach dopisało mi szczęście, pewnego rodzaju fatum – przeznaczenie – za co Bogu dziękuję, bo w rzeczywistości mogło być zupełnie inaczej."

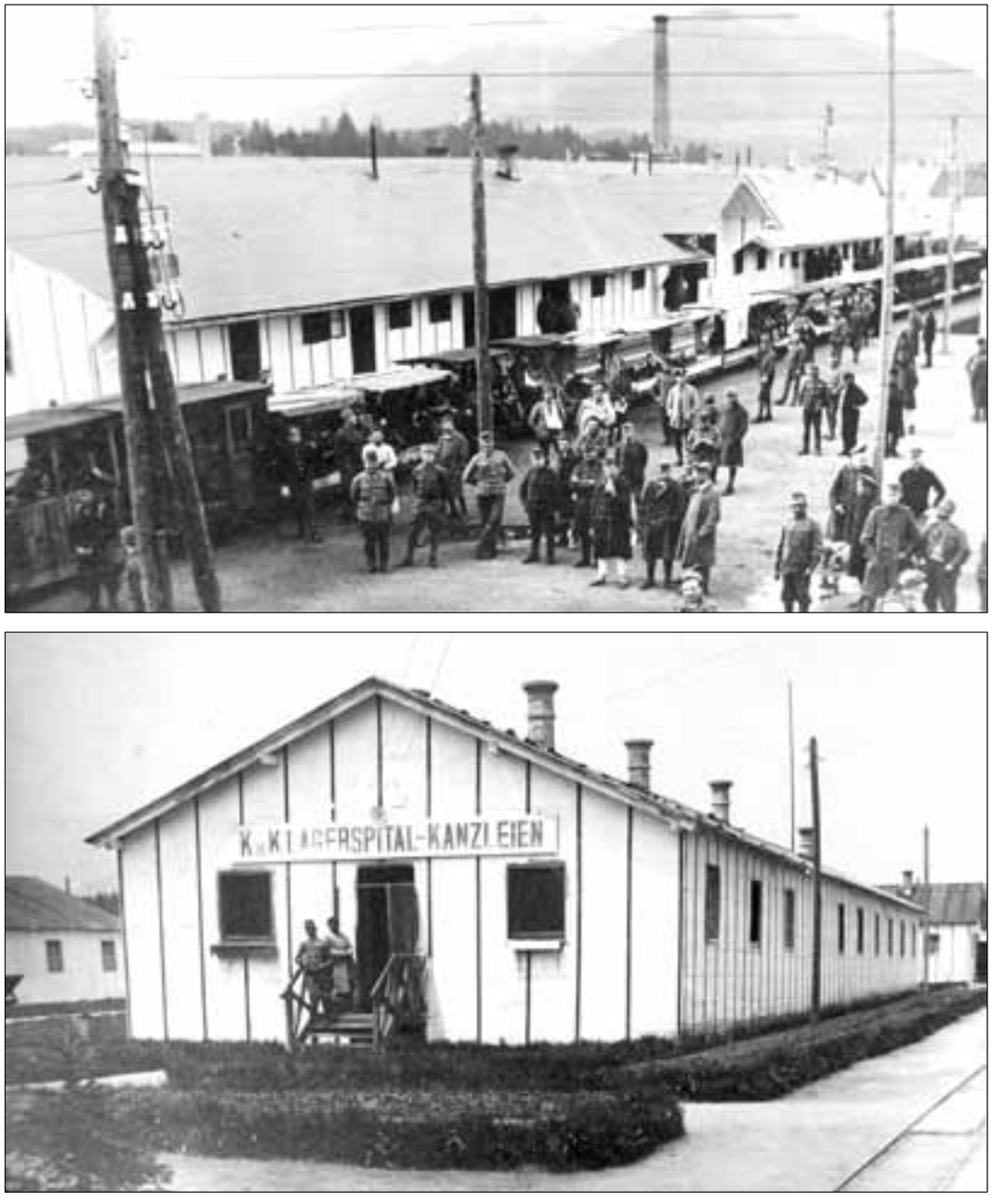

Postojna - Adelsberg (foto prywatne)

K.u.K. Klagerspital
Postojna - Adelsberg na płn. od Triestu (foto prywatne)

Kartka do Władysława Tarneckiego napisana przez kolegę

K.u.K. Klagerspital
Postojna-Adelsberg na płn. od Triestu około 50 km (foto prywatne)

Tyrol – Wojskowy punkt sanitarno-szpitalny Czerwonego Krzyża.
Porucznik Władysław Tarnecki – pierwszy z lewej.

Fotografia w scenerii zimowej w górach, punkt sanitarny.
Fotografia grupowa ze stojącym por. Władysławem Tarneckim (foto prywatne)

Ozdrowieńcy różnych narodów, w tym i Rosjanie, na wspólnej pamiątkowej fotografii.
W środku z opaską Czerwonego Krzyża Władysław Tarnecki. Fotografie autorstwa A. Kowaliowa.

Widok miasta Postojnia-Adelsberg (foto prywatne)

(foto prywatne)

W tym kompleksie komfortowego lazaretu sale mieściły od 200 do 300 łóżek. Było więc co robić."[101]

[101] Archiwum prywatne Danuty G., dla której porucznik Władysław Tarnecki był wujkiem. Relacje Wł. Tarneckiego w zapiskach ks. prałata Zbigniewa G. Relacje osobiste Wł. Tarneckiego przekazane rodzinie oraz przy okazji mojemu ojcu, z którym byłem któregoś dnia u pana Tarneckiego – zamieszkałego przy ul. Kolejowej w Tuchowie – długoletniego pracownika Służby Zdrowia w Tuchowie – współpracownika dr. Metanomskiego i dr. Orobecia.

Lazaret

Apteka szpitalna (foto prywatne)

„Dużo widziałem i przeżyłem koszmarnych i bolesnych scen na tej wojnie, raniącej żołnierzy i cywilnych ludzi. Szczególnie serce mi się krajało w naszej Galicji, kiedy widziałem lamentujące kobiety i dzieci przed pustymi chatami, a na polach szczątki armat, wozów, gilz po szrapnelach, porzucone pługi i niezaorane pola, spalone zagrody, pożary i trupy żołnierzy i koni przy drogach oraz duże przestrzenie pooranych pól pociskami armatnimi, rowami strzeleckimi, wypalonych lasów, mostów i dróg kolejowych.

Na szczęście ten koszmar wojenny, jak już wcześniej powiedziałem, skończył mi się z dniem przeniesienia mnie do szpitala-lazaretu w Postojni-Adelsburgu, gdzie przyszło mi pełnić funkcję asystenta lekarza."

Siedzący porucznik dr Bukowsky – szef k.u.k. Lagerspital, z lewej porucznik Władysław Tarnecki, porucznik Kapusz i podporucznik Pospisil (foto prywatne)

Michał Tarnecki!
Kochani Rodzice!

„To zdjęcie posyłam Wam na pamiątkę, żebyście wiedzieli, jak mi się tutaj powodzi. Ze mną są – Pan dr Bukowsky, mój szef, pan podpor. w stanie spoczynku Kapusz i pan podpor. Pospisil. Mam nadzieję, że tę fotografię otrzymacie. Pozdrawiam Was i powiadomcie mnie, kiedy otrzymaliście tę fotografię. „

Całuję Was
Władek
(Ladyslaw)

Ordery porucznika, oficera, sanitariusza Władysława Tarneckiego

Medal zasługi wojskowej (Signum laudis) Franciszka Józefa na wstążce trójkątnej.

Krzyż zasługi wojskowej (Militärverdienstkreutz) z wieńcem laurowym na wstążce trójkątnej.

(Encyklopedia wojskowa, pod red. O. Laskowskiego. Warszawa 1931-1938. Medale K.u.K. Cesarstwa Austro-Węgier)

W uzupełnieniu cytuję za Aleksandrem Kowalikiem, iż „z wojny wrócił do Tuchowa w stopniu kapitana, co potwierdza Zaświadczenie Komendy w Tarnowie”[102]. Medale za odwagę-bohaterstwo (tzw. Tapferkeismest) Odznaczenie wojskowe Austrii od 1789. Nadawany do 1917 roku klasy I i II. Na awersie głowa panującego cesarza „Franz Joseph V.G. Kaiser v. Osterreich”. Po śmierci cesarza Józefa, na awersie widniał cesarz Karol. Zawieszony on był na wstążce biało-czerwonej z polem pokrytym czerwonymi paseczkami, wiązany w trójkąt. W czasie wojny wstążka posiadała jeszcze dwa skrzyżowane miecze. (cyt. za Legenda o Legionach, op.cit. s. 368).

Dane personalne kpt. Władysława Tarneckiego[103]

[102] A. Kowalik: Służba Zdrowia w Tuchowie. Tuchów 2005, s. 165-167.
[103] A. Kowalik: Służba Zdrowia w Tuchowie w latach 1941-2005. Tuchów 2005, s. 166-167.

Po wojnie kap. Władysław Tarnecki powrócił do Tuchowa, gdzie udzielał się jako felczer społeczeństwu, a następnie przyjmując funkcję asystenta lekarza Romana Metanomskiego, a po drugiej wojnie światowej współpracując z lekarzem Włodzimierzem Orobeciem.

WOJSKO POLSKIE
Rejonowa Komenda Uzupełnień

Data ____/____ 194... r.

Zaświadczenie rejestracji Nr. 246

Stopień wojsk. kpt. p.r. Tarnecki Władysław
syn Michała r. 1892
w Tuchowie k/Tarnowa
(Miejsce zamieszkania)

w dniu dzisiejszym stawił się przed Wojskową Komisją Poborowo-Rejestracyjną w R.K.U. _____

Przewodniczący Wojsk. Kom. Pob.

Zespół lekarsko-pielęgniarski Ośrodka Zdrowia w Tuchowie „Ochronce” ok. 1955 r.
Z prawej siedzący asystent Wł. Tarnecki. (foto prywatne)

Por. Anatol Hatała - lekarz weterynarii
(foto prywatne)

Grupa oficerów - drugi z prawej (z puszką) por. Anatol Hatała (foto prywatne)

Ojciec mój, por. dr weterynarii, Anatol Hatała - jak opowiada jego córka Krystyna (dr Płońska), dostał się wraz z innymi oficerami do niewoli Czarnogórców, podobnie zresztą jak i „trochę" austriackich żołnierzy z któregoś pułku V armii austro-węgierskiej. Na początek owej niewoli Czarnogórcy potraktowali jeńców „ulgowo", a w szczególności grupę oficerów, którym w obozie jenieckim komendant okazał nawet pewną kurtuazję, pozwalają na noszenie szabel i prosząc o dostosowanie się do regulaminu obozu oraz zajęcie kwatery w baraku.

Nazajutrz jednak zakomunikował im ograniczenie odwiedzania innych kwartałów obozu bez przepustki oraz nie opuszczanie kwater po godzinie 21.00, po której oficer służbowy będzie sprawdzał ich obecność. Muszę tu dodać - powiada córka - iż ojciec niewiele mi opowiadał o jego wojennych przygodach, jedynie do czego często wracał, to do owej niewoli i tam panującego głodu. Bywało, że żołnierze zbierali trawę, szczaw i po wysuszeniu zalewali wrzątkiem, by w ten sposób gasić głód. Bywało, że jedli też tzw. „kuglinę", czyli suche łupiny z główek lnu lub maku. Od tych obrzydliwych potraw, jak mawiał ojciec, żołnierzy bolały brzuchy, toteż my medycy musieliśmy często ratować owych nieszczęśników. Po lichej kuchni obozowej, serwującej nam zupki „lebiodowe" oraz kawałek czarnego chleba na cały dzień, również powalał nas z nóg. Ciągły głód był okropną naszą męką. Głodni i słabi snuliśmy się po baraku, względnie leżeliśmy na pryczach. Dla „zabicia" czasu prowadziliśmy długie „Polaków rozmowy". Wśród nas byli oficerowie inteligentni, życzliwi i kulturalni, mający poczucie humoru. Z sympatią ojciec często wspominał por. Fredzia, pewnego rodzaju artystę kulinarnych receptur, który z uśmiechem, grymasem i premedytacją nękał nas nieustannie głodnych, wspaniałościami polskiej kuchni, wyzwalając tym samym w nas ożywienie i swojską tęsknotę, a zarazem wściekłość i pragnienie zastępowane ślinotokiem. Pochodził on, jak mawiał, z kresowych szlachciurów, gdzie gotowano „palce lizać" i gdzie serwowano na co dzień różne wykwintne potrawy, toteż i takowe próbował nam serwować. I jakby jeszcze usprawiedliwiając się przed nami, zwykł swoje opowieści koloryzować wszelkimi wygodami domowymi, a nade wszystko stołem, zastawionym wazami z pysznymi zupami, czy to grzybową z łazankami, czy też jarzynową lub pomidorową z ryżem, albo zwykłym makaronem. Zdarzało się, - opowiadał - że na stół wjeżdżał niekiedy barszcz ukraiński z fasolką i boczkiem lub kiełbasą i jajkami ugotowanymi na twardo. Natomiast na drugie danie - kontynuował - podawano wołowinę pieczoną lub pieczeń cielęcą do wyboru wieprzową, wołową lub dziczyznę z ziemniakami i sosem śmietanowym oraz czerwonym winem, a na deser wjeżdżało ciasto (kruche, biszkoptowe, tort) no i oczywiście czarna kawa lub herbata z cudownym aromatem.

Maria, Anatol i Krystynka (foto prywatne)

Po tych licznych jego dręczących nas opowieściach przyznam - mówi ojciec Krystyny - nie wytrzymaliśmy i zrobiliśmy mu „kocówę". Czyniliśmy to dla zabawy i uciechy nas wszystkich. Także i jego.

Każdy z nas żył w tym czasie przede wszystkim nadzieją wolności, chowając w sercu także miłość i tęsknotę do swej wybranki. Toteż listy od niej czy fotografie każdy z nas tulił do piersi i czekał cierpliwie w perspektywie nieokreślonego czasu na spotkanie i ostatecznie stanięcie na ślubnym kobiercu. W przypadku mojego ojca - mówi córka - wybranką jego była młoda i piękna dziewczyna o imieniu Maria z domu Ruebenbauerów, co niniejszym prezentujemy. A czynimy to ze względu na duże zasługi dla Tuchowa pana dra Anatola Hatały w zakresie Ochotniczej Straży Pożarnej, lecznictwa zwierząt, Związku Harcerstwa Polskiego oraz upiększania miasta sadzonkami drzew i krzewów.

Q. F. F. F. Q. S.

NOS RECTOR MAGNIFICUS ET PROFESSORES

ACADEMIAE MEDICINAE VETERINARIAE LEOPOLIENSIS

HOC DIPLOMATE PROMULGAMUS AC TESTAMUR

DOMINUM

ANATOLIUM HATAŁA

ORIUNDUM EX VICO ZARADAWA IN POLONIA

AD MEDICI VETERINARII GRADUM

Dyplom Akademii Medycznej Anatola Hatały - lek. weterynarii

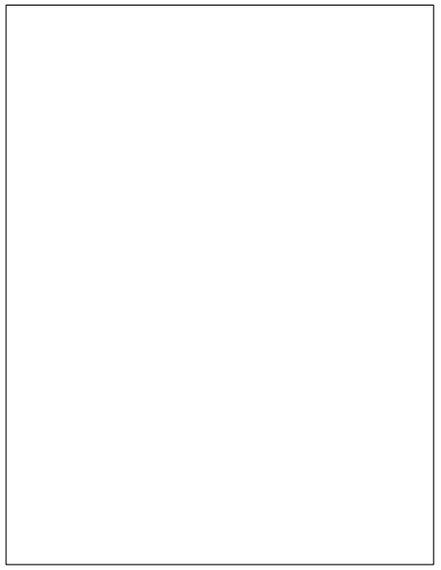

Stanisław Mazurkiewicz
1890-1918
poległ na froncie włoskim

Walenty Mazurkiewicz
1892-1916 z Dąbrówki Tuchowskiej
poległ na froncie włoskim
(poprzez siostrę Walentego, która wyszła za mąż
za Fr. Mazura pokrewieństwo z Mazurami)

Franciszek Mazur
Tuchów, ul. Kościuszki,
ojciec Zofii Kopek.
Żona Franciszka pochodziła z Mazurkiewiczów
z Dąbrówki Tuchowskiej. Stąd takie koligacje.

Porucznik Józef Jaworski (1890-1969) w mundurze oficerskim. Kurtka mundurowa jednorzędowa, na patkach kołnierza dwie gwiazdki, a na piersi dwa krzyże. Być może są to krzyże: Wojenny Krzyż Odwagi Cywilnej i Krzyż Walecznych. U boku szabla przypięta do pasa. Na dole fotografii oprawionej w twardą firmową tekturę, wyciśnięty znak zakładu fotograficznego.

Helena Jaworska z d. Krogulska – żona Józefa, siostra Jakuba Krogulskiego

Józef Jaworski (siedzi) (foto prywatne)

Józef Jaworski z synem Stanisławem „Krupą", hrcm. ZHP w Tuchowie, Tarnów 1928 (foto prywatne)

Jakub Krogulski (foto prywatne)

Józef Jaworski ur. 9 stycznia 1890 r., absolwent Gimnazjum w Tarnowie. Powołany do c.k. 57 Regimentu austriackiego w Tarnowie i wysłany na I wojnę światową. Odznaczony medalami i awansowany do stopnia porucznika. W latach dwudziestolecia RP przemianowany do stopnia starszego sierżanta zawodowego. Jako dorosły i dojrzały mężczyzna pojął za żonę Helenę z Krogulskich (urodzoną w 1888 r. w Tuchowie, a zmarłą w 1953 r. w Tuchowie), będącą siostrą Jakuba. W 1916 r. urodziła mu ona córkę Józefę, a po 12 latach Stanisława. W latach 1918 i dalej Józef był podoficerem zawodowym w 16 pułku piechoty w Tarnowie, biorąc udział w wojnie z bolszewikami. Syn Stanisław Jaworski „Krupa" oraz wnuki Maria i Roman. W czasie II wojny światowej walczył na różnych frontach września 1939

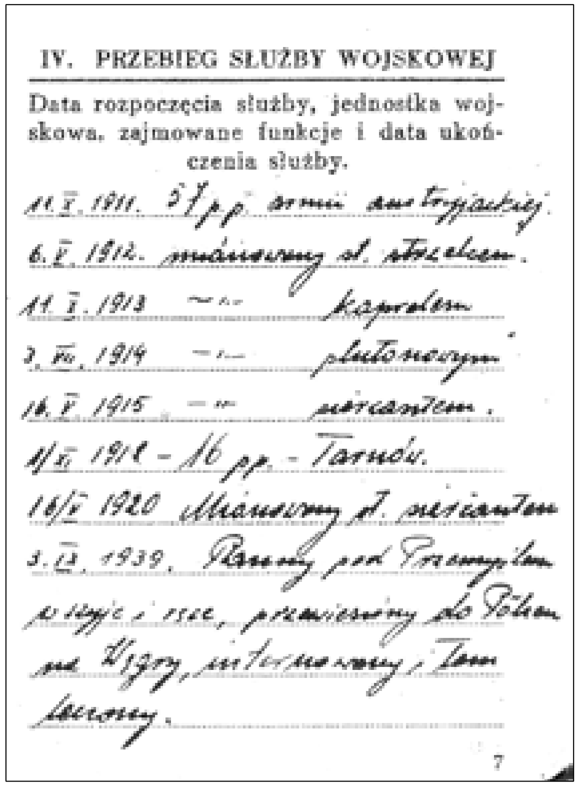

IV. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i data ukończenia służby.

11. X. 1911. 57 pp. armii austryjackiej.
6. V. 1912. mianowany st. strzelcem.
11. X. 1913 —"— kapralem
3. VII. 1914 —"— plutonowym
16. V. 1915 —"— sierżantem.
1/XI 1918 – 16 pp. – Tarnów.
16/V 1920 Mianowany st. sierżantem
3. IX. 1939. Ranny pod Przemyślem w nogę i oczy, przewieziony do Polan na Węgry, internowany i tam leczony.

7

roku, na którym został ranny pod Przemyślem. Następnie przebywał na Węgrzech do 1940 roku w obozie jenieckim, a następnie przybył do Tuchowa. Po wojnie znalazł pracę w Tarnowie w kancelarii P.K.U. Znał język niemiecki.

Zmarł w Tuchowie w roku 1969 i jest pochowany na Głównym Cmentarzu w Tuchowie.

Wielmożna Pani
Helena Jaworska
Ulica Nowojowska

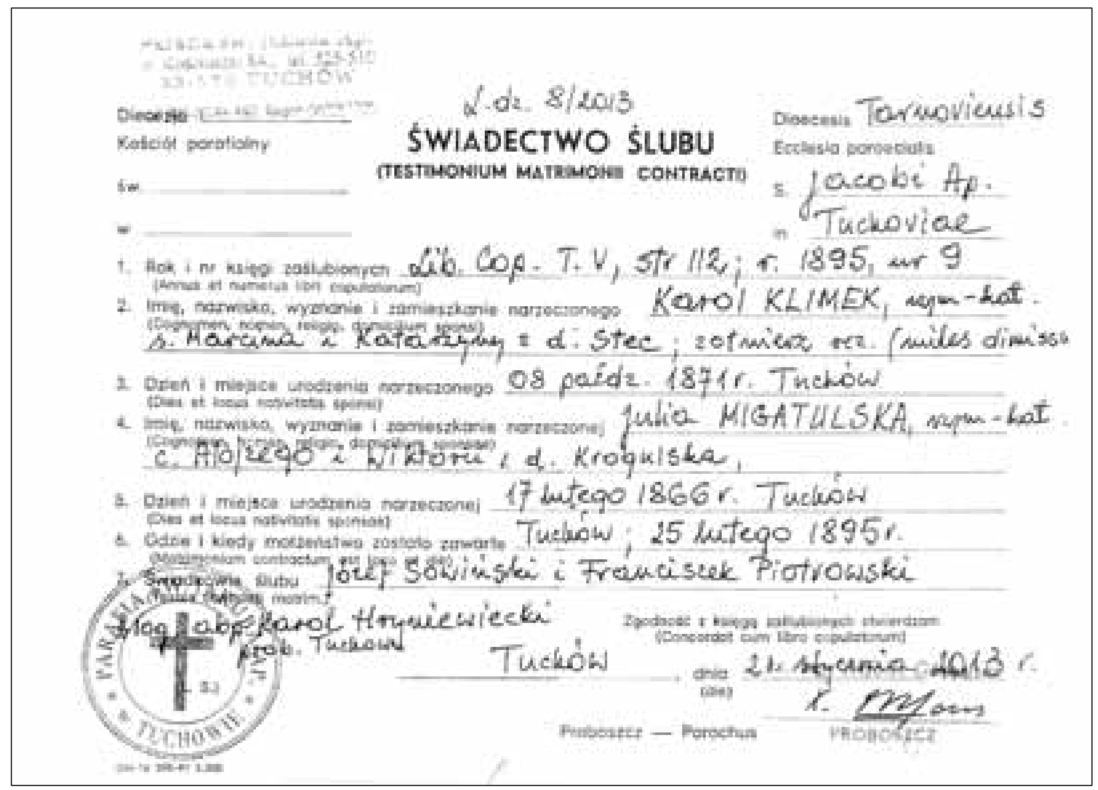

L. dz. 8/2013

Diecezja ... Dioecesis Tarnoviensis

Kościół parafialny ... Ecclesia paroecialis

św. ... s. Jacobi Ap.

w ... in Tuchoviae

ŚWIADECTWO ŚLUBU
(TESTIMONIUM MATRIMONII CONTRACTI)

1. Rok i nr księgi zaślubionych (Annus et numerus libri copulatorum) Lib. Cop. T. V, str 112; r. 1895, nr 9
2. Imię, nazwisko, wyznanie i zamieszkanie narzeczonego (Cognomen, nomen, religio, domicilium sponsi) Karol KLIMEK, rzym-kat. s. Marcina i Katarzyny z d. Stec; żołnierz rez. (miles dimissus
3. Dzień i miejsce urodzenia narzeczonego (Dies et locus nativitatis sponsi) 08 paźdz. 1871 r. Tuchów
4. Imię, nazwisko, wyznanie i zamieszkanie narzeczonej (Cognomen, nomen, religio, domicilium sponsae) Julia MIGATULSKA, rzym-kat. c. Alojzego i Wiktorii z d. Kroguiska,
5. Dzień i miejsce urodzenia narzeczonej (Dies et locus nativitatis sponsae) 17 lutego 1866 r. Tuchów
6. Gdzie i kiedy małżeństwo zostało zawarte (Matrimonium contractum est loco et die) Tuchów; 25 lutego 1895 r.
7. Świadkowie ślubu (Testes matrimonii) Józef Sołtiński i Franciszek Piotrowski

Błog. abp. Karol Hryniewiecki prob. Tuchów

Zgodność z księgą zaślubionych stwierdzam (Concordat cum libro copulatorum)

Tuchów dnia (die) 21 stycznia 2013 r.

Proboszcz — Parochus

PROBOSZCZ

Feldwebel Jozef Jaworski

Karol Klimek żoł. rezerw. 57
Inf. Rgt. Tarnów i por. Józef Jaworski

Tuchów w okresie I wojny światowej w relacji Marcina Klimka przekazywana przez jego dzieci Marię i Romana

„Nasz ojciec - Marcin Klimek - piszą jego dzieci - urodził się w 1909 roku w Tuchowie, jako ostatnie dziecko Julii Klimek (z domu Migatulskiej) i Karola Klimka - żołnierza c.k. Infantieregimentu w Tarnowie, walczącego na różnych frontach Europy. Pochodził on z rodziny wielodzietnej, z której co najmniej troje zmarło w wieku dziecięcym, a dalszych pięcioro dożyło szczęśliwie starości. Byli to: Maria po pierwszym mężu Zdziarska, a po drugim Sitarz, Józef, Władysław, Stanisław i nasz ojciec Marcin. Jego ojciec, a nasz dziadek był z zawodu szewcem, w warsztacie którego pracowało kilku czeladników. Warsztat znajdował się w jego domu na tzw. „Cygance", czyli dziś ul. Głębokiej. Prosperita warsztatu przynosiła mu drobne dochody, lokowane w Kasie Kółka Rolnego w Tuchowie, umiejscowionej prawnie w tuchowskiej tzw. „Składnicy" Kółka Rolnego z myślą wybudowania domu. Niestety plany te pokrzyżowała wojna oraz wymiana pieniędzy z kilkakrotnym procentem dewaluacji ich wartości. Dziadek Karol, przedstawiany na fotografii, był jednym z licznych Klimków od dawna zakorzenionych w ziemi tuchowskiej. Rozpostarci na tej ziemi, stanowili wraz z innymi zasiedziałymi rodzinami, trzon tuchowskiego rzemiosła w tym i szewstwa. Urodzony w 1871 w Tuchowie w rodzinie szewskiej Marcina i Katarzyny ze Steców, po ukończeniu nauk elementarnych i szewstwa

w Tuchowskim Wielkim Cechu, podjął po ojcu zawód szewca. W 1895 pojął za żonę Julię Migatulską, córkę Alojzego i Wiktorii z Krogulskich.

W pierwszych dniach sierpnia 1914 roku dziadek Karol Klimek został zmobilizowany i wyruszył na wojnę, z której już nie wrócił, bowiem po ciężkich trudach wojennych i walkach z Moskalami, popadł w postępującą chorobę, natrętną bojaźń o rodzinę i pozostawiony „majdan". Ten stan wewnętrznego nękania samego siebie, gorączka i suchoty trwały na tyle długo, że w końcu znalazł się w wojskowym szpitalu w Przerowie (Czechy), w którym po kilku tygodniach wyzionął ducha. Nie dokończył nawet listu, który znaleziono przy nim, adresowany do swej żony Julii. Pisał w nim, iż „od kilku dni czuje się bardzo źle, co może wróżyć rychłe przeniesienie się przed oblicze Boga. W chwili zejścia z tego świata, proszę Cię Kochana Julio o modlitwę przed Cudownym obrazem Matki Boskiej Tuchowskiej oraz o mszę św. u Jakuba, a także o troskliwą opiekę nad naszymi dziećmi...". Nieboszczyka Karola pochowano w Przerowie. Na pogrzeb jego wybrała się babcia nasza Julia i wuj porucznik Józef Jaworski, brat naszej mamy. Z bólem serca złożyli go na obcej ziemi, powodowani prawami wojny. Z tego też powodu ciężko było im powracać do domu, szczególnie naszej owdowiałej babci, pozostawionej losowi z gromadą dzieci. Wśród nich najstarszy Józef wnet miarkował przystać do Legionu J. Piłsudskiego, zmobilizowany jednak do c.k. 57 Regimentu w Tarnowie i wysłany na front włoski, na którym nad rzeką Piawą zginął, jak i wszelki po nim ślad, mimo starań rodziny poprzez Czerwony Krzyż.

Kiedy wybuchła „Wielka Wojna" ojciec nasz był dzieckiem. Wspominając później tamte lata, opowiadał nam często to, co widział i słyszał od swojej matki, która wieczorami zwykła powracać do tych okropnych zdarzeń wojny. Najwięcej uwagi, jak mawiał, poświęcała matka miastu, które w ferworze walk i ostrzału artyleryjskiego oraz przemieszczania się armii, mocno ucierpiało i doznało licznych niszczycielskich ran (zburzonych domów, dróg i mostów), jak i jego nagłym opustoszeniem przez mieszkańców uciekających przed Moskalami. Fama bowiem niosła, iż są okrutni, gwałcąc prawo i kobiety. Po zajęciu Tuchowa, rozkwaterowali się w domach, plądrując je do „cna". Wódka bowiem, jak i tytoń była dla nich łakomym kąskiem, toteż w poszukiwaniu przetrząsali domy od strychu po piwnice. U Klimków na „Cygarce" rozsiedli się szeregowi żołnierze z kuchnią polową, zaś w domach ciotki Krogulskiej i Derechowskiego zamieszkała starszyzna ze szlifami oficerskimi. Co prawda domy te położone w rynku, wybudowane w 1911-1912 roku, nie były jeszcze w pełni ukończone, ale były na owe czasy reprezentacyjne w miarę wygodne i zlokalizowane centralnie. Prawosławny pop zamieszkał w szkole parafialnej, tuż przy kościele św. Jakuba, zaś cerkiew świątynną dla wojska urządzono w Sokole. Generalicja wraz ze sztabem rozgościła się w pałacu hr. Rozwadowskich i w „Ochronce" sióstr służebniczek, co dopiero zamieszkałych w nim w 1912 roku. Ma się rozumieć, że z chwilą zajęcia tego budynku przez Rosjan, siostry zostały wykwaterowane i przeniesione na poprzednie miejsce Przedmieścia Wielkiego. Natomiast na szpitale wojskowe zarekwirowano pomieszczenia klasztorne i dom Jasiców za rzeźnią (dziś Delikatesy „Centrum"), a ratusz stał się poniekąd stajnią dla koni. Z łeską w oku wspominała babcia, a za nią i nasz ojciec o ruinach naszego miasteczka, w panoramie którego ostały się po wojnie kikuty wypalonych domów, czy rozwalonych kamienic, choćby „Składnicy" (róg ul. Daszyńskiego i ul. Zielonej - dziś BGŻ) Kółka Rolnego w Tuchowie i Ochronki wybudowanej przez hr. Ludwikę Rozwadowską z Zamoyskich tuż przed wojną w 1912 roku. Po wojnie zaś z podziwem i nadzieją opowiadali oni o mieszkańcach dźwigających w wielkim trudzie dzieło odbudowy miasteczka z popiołów.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. JAKUBA ST. AP.
ul. Kościuszki 8a, 33-170 TUCHÓW
tel. /14/ 652-55-10

Parafia św. Jakuba Ap.
ul. Kościuszki 8A, tel. 525-510
33-170 TUCHÓW
NIP 993-00-66-680, Regon 04006172[illegible]

l. dz. 7/2013

ŚWIADECTWO CHRZTU
(TESTIMONIUM BAPTISMI)

1. **Rok i numer księgi chrztów:** Nat. T. VIII, r. 1866, nr 20, str 149
   (Annus et numerus libri baptizatorum)
2. **Imię i nazwisko:** Iuliauna MIGATULSKA
   (Nomen, cognomen)
3. **Imię ojca:** Alojzy; s. Piotra i Elżbiety z d. Rudnicka
   (Nomen patris)
4. **Imię matki:** Wiktoria KROGULSKA, c. Stanisława i Tekli z d. Dobrzyńska
   (Nomen matris) z domu: *(nata)*
5. **Miejsce i dzień urodzenia:** Tuchów (dom nr 2) 17 lutego 1866 r.
   (Locus nativitatis et dies nativitatis)
6. **Data i miejsce chrztu:** 20 lutego 1866 r. Tuchów (ks. Tad. Chwalibóg)
   (Dies et locus baptismi)
7. **Data i miejsce bierzmowania:** Chrzestni: Stanisław Krogulski i Natalia Kwiatkowska
   (Dies et locus confirmationis)
8. **Uwagi w księdze chrztów – Kan. 535 § 2, 1054, 1122, 1685:** —
   (Adnotationes in libro bapt.)

Tuchów, dnia 21 stycznia 2013
(die)

PARAFIA ŚW. JAKUBA AP. W TUCHOWIE

Zgodność z księgą chrztów stwierdzam
(Concordat cum libro baptizatorum)
ks. mgr Alfons Górowski
PROBOSZCZ

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. JAKUBA ST. AP.
ul. Kościuszki 8a, 33-170 TUCHÓW
tel. /14/ 652-55-10

Parafia św. Jakuba Ap.
ul. Kościuszki 8A, tel. 525-510
33-170 TUCHÓW
NIP 993-00-66-680, Regon 04006172[illegible]

l. dz. 6/2013

ŚWIADECTWO CHRZTU
(TESTIMONIUM BAPTISMI)

1. **Rok i numer księgi chrztów:** Lib. Nat. T. IX, str. 43; r. 1871; nr 82
   (Annus et numerus libri baptizatorum)
2. **Imię i nazwisko:** Karol KLIMEK
   (Nomen, cognomen)
3. **Imię ojca:** Marcin; s. Mateusza i Tekli z d. Wadowska
   (Nomen patris)
4. **Imię matki:** Katarzyna STEC, c. Ludwika i Agnieszki z d. Pałkowska
   (Nomen matris) z domu: *(nata)*
5. **Miejsce i dzień urodzenia:** 08 paźdz. 1871 r. Tuchów nr d. 242
   (Locus nativitatis et dies nativitatis)
6. **Data i miejsce chrztu:** 18 paźdz. 1871 r. Tuchów (ks. Aleks. Gajdecki)
   (Dies et locus baptismi)
7. **Data i miejsce bierzmowania:** Chrzestni: Franciszek Piotrowski i Tekla Mazurkiewicz.
   (Dies et locus confirmationis)
8. **Uwagi w księdze chrztów – Kan. 535 § 2, 1054, 1122, 1685:** —
   (Adnotationes in libro bapt.)

Tuchów, dnia 21 stycznia 2013 r.
(die)

PARAFIA ŚW. JAKUBA AP. W TUCHOWIE

Zgodność z księgą chrztów stwierdzam
(Concordat cum libro baptizatorum)
ks. mgr Alfons Górowski
PROBOSZCZ

Smyczkowa orkiestra pułkowa – 57 pułku piechoty w Tarnowie

Maria Jaworska
z d. Rudnicka, żona Feliksa

Feliks Jaworski – ojciec
Józefa, Stanisława i Wawrzyńca – wszyscy oficerowie
c.k. Austrii

c.k. Podporucznik Stanisław
Jaworski
Zginął na wojnie
nad rz. Piawą

(foto prywatne)

Wawrzyniec Jaworski
– najstarszy brat Józefa
– oficera c.k. Austrii.

Julia Krogulska z d. Kocyan –
żona Jakuba – z dziećmi

Maria Krogulska

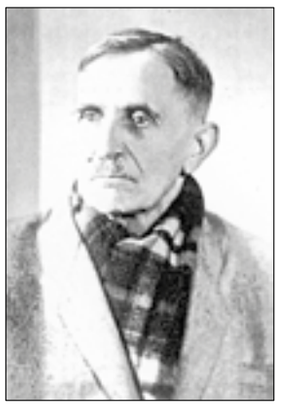

Jakub Krogulski

Prof. Franciszek Krogulski
– historyk – „źródło histo-
rii" Tuchowa i opisywanej
„Wielkiej Wojny".

(foto prywatne)

Historia starej fotografii

„W dobie informatyki i cyfryzacji, nośników, piśmiennych przekazów, odkrywanie historii starych dokumentów, fotografii i poznawanie ludzi z nimi związanych, jest bez mała zajęciem prawie archeologicznym. Prowadzenie „wykopalisk" w ludzkiej pamięci, strzępach wyblakłych kartek jest zajęciem fascynującym. Fotografia, o której piszę jest związana z historią rodziny mojej żony, tuchowianki z urodzenia. Przedstawia jej ojca. Oto ta historia odtworzona fragmentarycznie dzięki pamięci najstarszej z żyjących dzieci, córki Ireny Lewickiej z domu Kloch.

Władysław Kloch. Urodził się 14 maja 1893 r. w Tuchowie. Rodzicami jego byli Maria Kloch z domu Rudkowska i Wojciech Kloch. Władysław był tuchowianinem od trzech pokoleń, gdyż jego pradziadek Bartłomiej przybył do Tuchowa na początku XIX wieku. Rodzina ta pochodziła prawdopodobnie z pogranicza Austrii i Węgier z miejscowości Kloch.

Władysław Kloch
(14.05.1893-03.02.1955)
Żołnierz austriacki w bluzie mundurowej
z kieszeniami wyciętymi w jaskółczy ogon.
Kołnierz stójka z czarnymi patkami –
formacja artylerii (foto prywatne).

Władysław Kloch całe życie był związany z Tuchowem. Tutaj chodził do szkoły powszechnej. Wiadomo tylko, że pochodził z wielodzietnej rodziny – miał cztery siostry.

Fotografia, na której widzimy Władysława Klocha w mundurze c.k. Armii Austriacko-Węgierskiej świadczy o tym, że odbył służbę wojskową. Ustne przekazy rodzinne informują o jego udziale w I wojnie. Przypuszczalnie był żołnierzem 57 pp, bo rozpoczynał służbę w Tarnowie. Z wyrywkowych wspomnień jego dzieci, odwołujących się do opowiadań o tamtych czasach wiadomo, że służył w oddziale weterynaryjnym jako że ówczesne armie swoją sprawność bojową i transport opierały na koniach. Odbył szereg kursów związanych z tą służbą. Prawdopodobnie na Słowacji, bo podobno często wspominał pobyt w Bardijowie. Jego wojenne losy nie są znane, bo wyżej wspomniana córka nic o tym nie potrafi powiedzieć, a ci którzy coś wiedzieli, nie żyją.

Wiadomo, że szczęśliwie powrócił z wojny. Zajął się rolnictwem, założył rodzinę i wykorzystał umiejętności z wojska. Mianowicie, dzięki zainteresowaniu, zdolnościom, ale także odbytemu przeszkoleniu był wziętym – choć amatorem – weterynarzem. Długo jeszcze po

jego śmierci starsi ludzie opowiadali o jego umiejętnościach i „szczęśliwej, pomocnej ręce". Jego najmłodsza córka Michalina Jaworska – moja żona – pamiętająca go jako niemłodego już człowieka opowiada o jego umiejętnościach w dziedzinie „naprawy i składania" kończyn u ludzi, z czego w razie potrzeby korzystało wielu okolicznych mieszkańców.

Był dobrym Polakiem. Dowodem na to jest fakt, że w czasie okupacji niemieckiej, mimo nacisków i gróźb władz, nie podpisał volkslisty.

Zmarł wcześnie, bo w 63. roku życia – 3 lutego 1955 r. Pozostał po nim portret w mundurze i zacierające się wspomnienia bliskich. Dokumenty nie zachowały się."

Michalina i Stanisław Jawroscy
Tuchów 19.11.2011 r.

Z pamiętnika Franciszka Patyka

„W koszarach tarnowskich c.k. 57 pp. zaprowadzono nas rekrutów pod pompę łaźni, a następnie do fryzjerów, którzy każdego strzygli do gołej skóry. Gdy tak nas wymyto i ogolono, nakazano nam cywilne ubranie włożyć do worków z nazwiskiem i przyoblec się w ubranie wojskowe. Fasowaliśmy dwa mundury. Jeden roboczy, który na polecenie kaprala trzeba było od razu dobrze wyprać, a drugi do ćwiczeń. Potem wezwano nas na obiad. Po krótkiej przerwie zaczęto nas musztrować z niemieckimi komendami, których rzecz jasna nikt z nas nie znał. Toteż sypały się na nas przekleństwa. Przystąpiono więc zrazu do nauki języka niemieckiego, a wieczorem do układania ubrań mundurowych i kocy na półkach koszarowych tzw. sypialni" (Prywatne archiwum Kazimierza Patyka; dziedzictwo archiwalne po stryjach).

Jan Patyk
(1896-1923)

Porucznik Jan Patyk
(Medal Cesarza Karola za walkę nad rzeką Piawą – Włoczy)
Mundur oficerski z wężykiem i dwoma gwiazdkami na kołnierzy. Na piersi medal. Bluza jednorzędowa zapinana na błyszczące metalowe guziki.

Fotografia z 1917 roku z notatką adresata Jakubowski z Opola. Drugi z lewej Franciszek Patyk.

(foto prywatne)

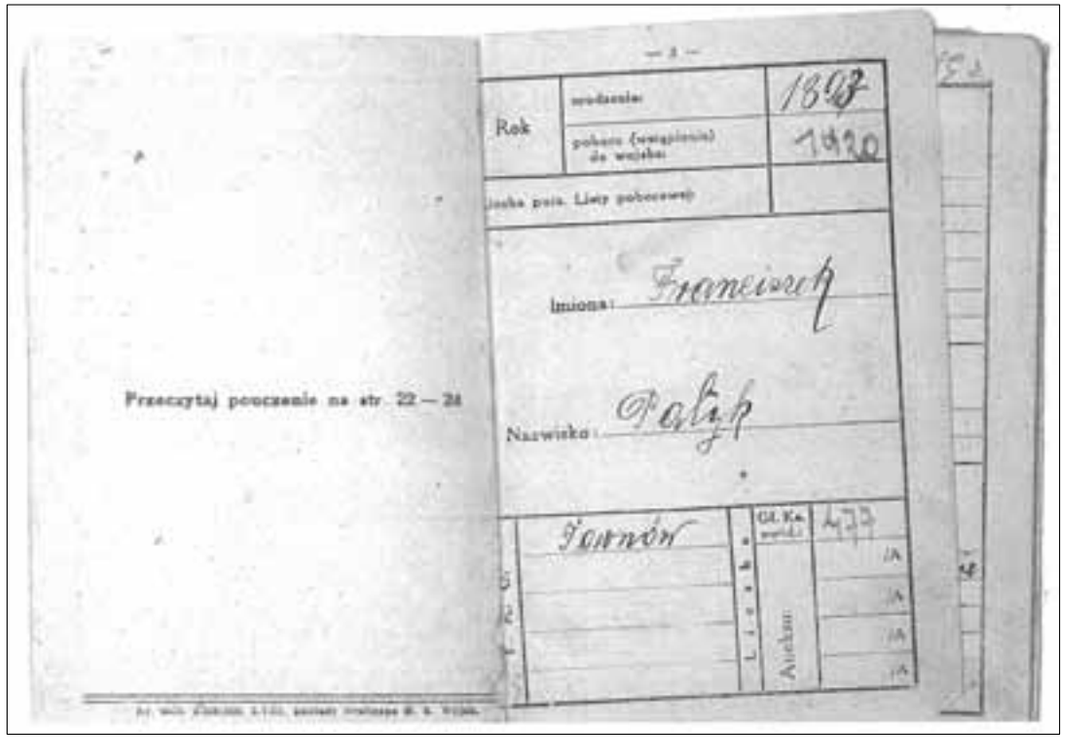

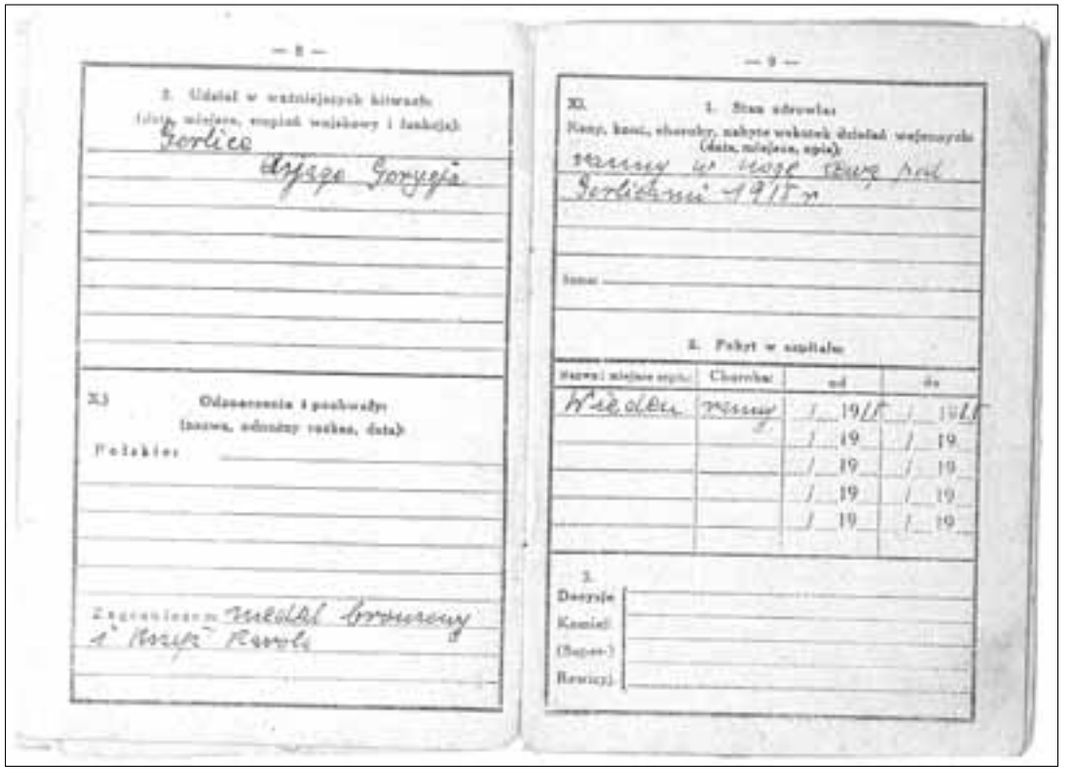

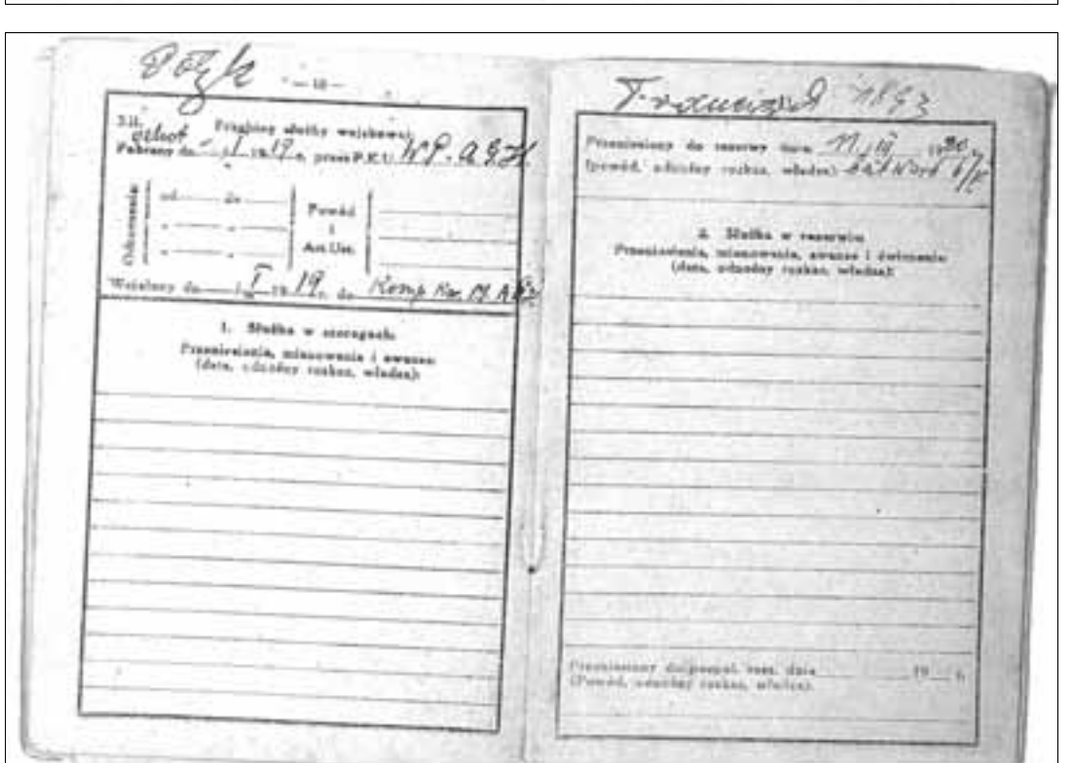

(foto prywatne)

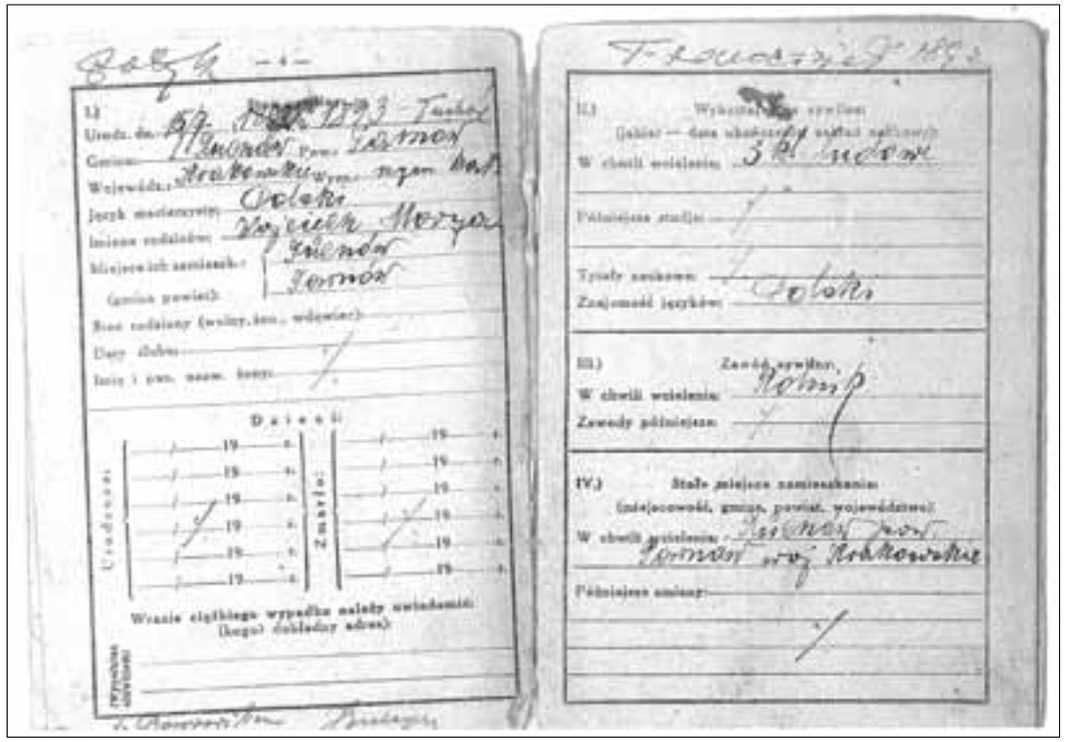

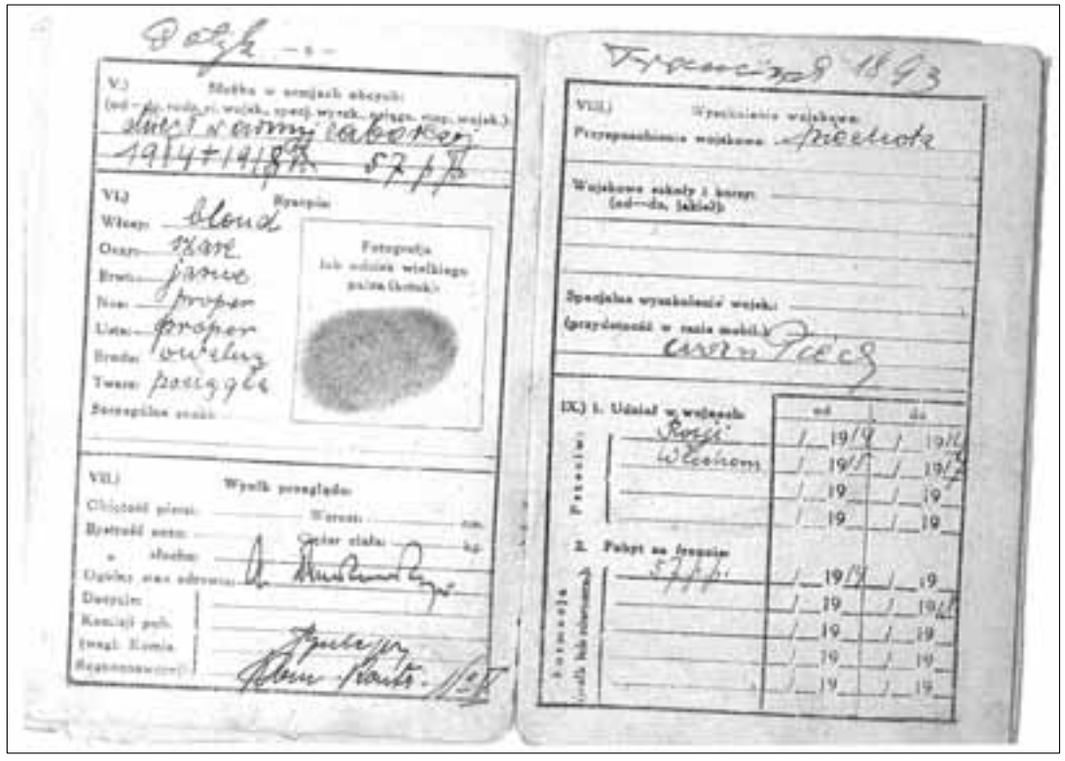

(foto prywatne)

Relacje

Niniejszym zasłyszane, jak i czerpane informacje z „drugiej ręki", stanowią tu względne, ale jedyne źródło, ukazujące Tuchowian, walczących na różnych frontach „Wielkiej Wojny". Z tych indywidualnych relacji, wydobywa się dziś w miarę wyrywkowy obraz „wojaczki" naszych ojców, dziadków i krewnych, odtwarzany przez potomnych. Co prawda zasłyszane relacje, czy wspomnienia z tamtych lat, mają aspekt subiektywny, niemniej niosą one jakąś wiedzę i to dziś wiedzę jedyną. Dzielili się nią przy różnych okazjach z domownikami, będąc świadkami wydarzeń wojennych w różnych częściach Europy. Z ciekawości każdy chłonął owe relacje i opowieści, bowiem były one lube i rozdzierająco bolesne. Poruszały one zwykle wyobraźnię każdego słuchacza, zapadając często głęboko w jego pamięci. I choć skażone są one subiektywizmem, to jednak stanowią kapitalne źródło tematu, do którego zdolni byli dorzucić, nie sięgając wcześniej do pióra. A szkoda. Mimo to warto je przywołać. Prowadzone zatem przed laty wywiady z nimi, jak i dziś z ich dziećmi blisko już wiekowymi z punktu metodologicznych badań, są one zabiegiem poprawnym w pozyskiwaniu źródłowych informacji, często informacji na tym terenie jedynych, bo na ogół nigdzie nie zapisanych.

Opowieści te zwykle zaczynały się od asenterunku i drylu koszarowego rekruta, przygotowującego ich w galopującym tempie do walki frontowej. Był to czas, jak każdy z nich opowiadał, ciężkiej próby, przeplatanych pobudkami, zbiórkami w pełnym rynsztunku, marsze dalekie z wszech obecnymi komendami „nieder", „auf" (padnij, powstań), nauka z bronią i recytowania komend i meldunków w języku niemieckim. Tak więc po przekroczeniu bramy koszar, życie każdego poborowego zmieniało się całkowicie. Każdy z nim stawał się „przedmiotem" w rękach bezwzględnych i okrutnych unteroficerów, starających się wszystkimi sposobami stworzyć z nich karną kompanię, zdolną wykonywać wszystkie rozkazy, a nawet iść na śmierć.

Pan Jan Stec, syn Adama (1887) opowiada, że gdy jego ojciec trafił do koszar c.k. 57 Regimentu Piechoty w Tarnowie, to najpierw skierowano go do pobrania z magazynu munduru, który należało wyczyścić, a następnie udać się do łaźni, gdzie fryzjer każdego rekruta strzygł do gołej skóry i umyć się pod pompą, z której lała się na przemian gorąca i zimna woda, a na koniec wdziać wyfasowany mundur. Od momentu umundurowania, zaczynała się każdego rekruta żołnierska dola. Wojna dla nich rozpoczęła się niedługo po 1 sierpnia 1914 roku w spiesznym pochodzie na wschód, na którym rozpoczęły się najpierw z Moskalami małe potyczki, przeradzające się z czasem w duże krwawe bitwy. Zwykle po ostrzale armatnim, „macającym" linię wroga, dochodziło do walki, między innymi pod Lublinem, gdzie szeregowiec Adam został ranny szrapnelem w głowę, okrytą na szczęście hełmem. A było to tak, jak opowiadał później swoim: „pocisk armatni Rosjan padł na jaszczyk amunicyjny naszej baterii artylerii polowej i eksplodując ranił nas licznymi szrapnelami. Mnie w głowę. A ponieważ na głowie miałem hełm, to tylko odniosłem lekką kontuzję, nie zabijając mnie jak innych. Jako ranny dostałem się do szpitala polowego, następnie dostałem tygodniowy urlop, a w końcu po roku służby zostałem odesłany do cywila. Z Tuchowa służyli ze mną w wojsku koledzy: Stanisław Dobrzański, Ferdynand Mazurkiewicz, Józef Stoch i Antoni Zając, pełniący funkcję kucharza-masarza. Mieliśmy z nim dobrze, gdyż dbał o nas karmiąc nas dobrze, szczególnie grochówką zwaną przez unteroficerów „prima" lub „Gut Erbsersuppe", po której bywało, że aż się za nami „korzyło". W starszym wieku będąc, p. Adam zwykł dowcipkować, śmialiśmy się z tych naszych przygód wojennych", a dla rozpoznania kto jest kto, prezentujemy dawne zdjęcia.

Antoni Zając i jego żona Zofia – na kolanach Michał Zając, ojciec Andrzeja Zająca.

Starszy cechmistrz tuchowskich cechów rzemieślniczych.

Artystka Ewa Pokaz na rękach dziadka

Linki zewnętrzne

Ewa Pokas w bazie Internet Movie Database (IMDb) (ang.); Ewa Pokas w bazie filmweb.pl; Ewa Pokas w bazie filmpolski.pl; Ewa Pokas w bazie e-teatr.pl

Szeregowy Antoni Zając (z wąsem) w środku grupy stojącej
Rok 1915

7.07.1915
Szeregowy Antoni Zając kreśli kilka słów do swej teściowej p. Marii Firlej z ul. Kąpielowej

Od lewej: Józef Stoch, Władysław Tarnecki, Stanisław Dobrzański, Ferdynand Mazurkiewicz, Adam Stec i Władysław Sajdak.

Antoni Zając (rocznik 1881) c.k. Regiment 57 Tarnów. Funkcja kucharz-masarz.

Dalsze relacje

Wojciech Gogola, o którym opowiadają jego krewni, trafił do wojska w sile wieku w 1914 roku, podczas powszechnej mobilizacji, obejmującej mężczyzn w wieku 21-42 lat. Dekret asenterunkowy wydany przez Cesarsko-Królewski Urząd Wojenny Austro-Węgier w dniu 1 sierpnia 1914 roku, poruszył wszystkich, a mężczyzn w wieku poborowym szczególnie. We wszystkich urzędach gminnych, powiatowych i innych instytucjach stopnia administracyjnego, począł się od tej chwili ruch asenterunkowy. Tu w Tuchowie w pomieszczeniach „Sokoła" rozlokowała się natychmiast c.k. Komisja Asenterunkowa na czele z burmistrzem Jakubem Janigą, rekrutarzem gminnym Władysławem Foltyńskim (farmaceutą) spełniającym w tej Komisji funkcję medyka z braku na ówczesne czasy lekarza w Tuchowie oraz z unter-oficerem tarnowskiego Regimentu. Kwalifikacja poborowych dokonywała się na podstawie fizycznych ich oględzin i sprawdzeniu czy delikwent nie jest przypadkiem kulawy. Po tych prostych czynnościach Komisja, a szczególnie unteroficer kwalifikował poborowego do poszczególnych formacji wojskowych. Najczęściej do piechoty. Do wyjątków należały tylko przypadki przypisania ich do artylerii, czy kawalerii. Z tej zbiórki poborowych dziadek nasz pamięta z Tuchowa Wiktora Mazurkiewicza (1879), trochę starszego od niego wiekiem, z którym przyszło mu służyć w jednym baonie 57 Regimentu w Tarnowie i dzielić dolę i niedolę żołnierską.

Wojciech Gogola

Wiktor Mazurkiewicz

Wiktor Mazurkiewicz w wojskowym szpitalu w Bańskiej Bystrzycy

Tył fotografii w/w
Kartka foto ze szpitala Wiktora Mazurkiewicza

Wiktor Mazurkiewicz z ul. Sobieskiego w cywilu

Kontynuując swe opowiadanie Wojciech Gogola dodaje, że z chwilą wybuchu wojny, z cyrkułu tarnowskiego (powiatu) szły liczne zarządzenia ograniczające wolność cywilnej ludności, opatrzonej obowiązkowym posiadaniem dowodu tożsamości, a nawet paszportu przy przekraczaniu granicy swojego zamieszkania. O tych i innych rozporządzeniach pisały codzienne gazety oraz tzw. urzędowi informatorzy, którzy na rynkach lub innych miejscach publicznych zwoływali za pomocą trąbki lub werbla ludzi i oznajmiali im o postanowieniach mających moc prawną.

Od pierwszych dni wojny - opowiadał piechur Wojciech Gogola ustami wnuka Krzysztofa Gogoli - kierowaliśmy się ku wschodowi, idąc na Sandomierz-Lublin i to dość forsownym marszem. Tylko nocą dowództwo decydowało się na odpoczynek z kuchennym żołdem i furażem dla koni. Rzecz jasna odpoczywaliśmy pod gołym niebem. W dzień zaś na chwilę tylko przystawaliśmy pod lasem, czy nad rzeczką. Wówczas nie tylko posilaliśmy się chlebem i gasiliśmy pragnienie, a umęczone ponad miarę konie dostawały poidło, owies i trawę rosnącą wokół. Nasza I armia kroczyła na wschód szerokim strumieniem zajmując cały trakt i to na przestrzeni kilkunastu kilometrów. W tym spiesznym pochodzie nie natknęliśmy się na Moskali.[104]

Dopiero pod wsią Komarów w zamościańskim spotkaliśmy się z rosyjskimi sotniami 4 armii gen. Antona von Salza, z którymi rozprawiliśmy się dość szczęśliwie. Był to jednak jedynie mały epizod w stosunku do bitwy pod Kraśnikiem, w której gen. Salz starał się przy pomocy konarmii (konnicy) wziąć nas w kleszcze, uderzając od północy z przedpól Urzędowa i od południowego wschodu od strony Zdziłowic. Najpierw przywitał on nas ogniem polowych dział i licznych karabinów maszynowych, kierowanym na środkową część naszych wojsk, kłusując zarazem manewrem oskrzydlającym nas od północy i południa. Po części nasz zwiad odkrył zamiary wroga, toteż już przed ich atakiem byliśmy postawieni „pod broń" i zadekowani w szybko usypanych czy wykopanych dekunkach. Bitwa zaczęła się od wymia-

[104] 57 PUŁK PIECHOTY, austriacka jednostka wojskowa powstała 1689; swój numer otrzymała 1769. Od 1830 w Tarnowie znajdowało się centrum okręgu rekrutacyjnego oddziału. Od 1894 pułk stacjonował w mieście jako część garnizonu. W 1914 wyruszył z Tarnowa na front. Komendę oddziału 1830-1918 sprawowali kolejno płk Johann ritter von Jedina, płk Franz edler von Schulzig, płk Franz Sossay, płk Carl Wolf von Wachtentreu, płk Vincent markiz Vasquez-Pinas, płk Ludwig Brassier de St. Simon, płk Stephan Meangya, płk Joshep ritter Mehoffer, płk Gustav Arndt, płk Casimir Gintowt de Dziewiałtowski, płk Wilhelm ritter von Górtz, płk Heinrich ritter Hassenmułler von Ortenstein, płk Emil Kurz, płk Johann Perpić, płk Johann Arthold, płk Maximilian Schönlin, płk Martin Lovretić, płk Carl von Lang, płk Heinrich Watzka, płk Hugo Ubaldini, płk Joseph von Gutter, płk Emil von Gołogórski, płk Joseph Dostał, płk Juliusz Bijak, płk Karl Pöschek, płk Theodor Albrecht. W okresie rekrutowania się oddziału z Tarnowa pułk stacjonował w 18 garnizonach na terenie całej monarchii habsburskiej, brał też udział w prawie wszystkich austriackich (austro-węgierskich) kampaniach wojennych i innych działaniach militarnych. W momencie wybuchu I wojny światowej pododdziały 57 pułku piechoty należały do dwóch formacji działających na terenie teatru działań wojennych, na którym walczyły Austro-Węgry. Bataliony I, III i IV w ramach 12 dywizji piechoty działały najpierw na obszarze walk z Rosją (m.in. wzięły udział w bitwie pod Gorlicami 2-8 V 1915), następnie walczyły we Włoszech i w Słowenii. II batalion 57 pułku piechoty, należący do XII Brygady Górskiej, działającej w ramach 48 dywizji piechoty brał udział w walkach na terenie Bałkanów, Włoch i Ukrainy. Pułk poniósł duże straty, m.in. z powodu chorób zakaźnych. Pod koniec wojny prowadzona była w nim agitacja niepodległościowa. 30 X 1918 podczas odwrotu z front włoskiego doszło do buntu i porzucenia sztandarów. Pułk wrócił do Tarnowa i po uzupełnieniu stanu jako 57 Pułk Ziemi Tarnowskiej został włączony do Wojska Polskiego. W I 1919 przemianowany na 13 Pułk Ziemi Tarnowskiej, w II 1919 na 16 pułk piechoty (oprac. Wacław Szczepanik, Encyklopedia Tarnowa, pod red. A. Niedojadło, Tarnów 2010, s. 349.)

ny ognia maszynowego i artyleryjskiego, a następnie przeszła w błyskawiczne natarcie infanterierii (piechoty), rozsypanej z naszej strony w tyralierę. Pamiętam, że ze wściekłością wpadliśmy na Moskali i poczęliśmy ich spychać przy wtórze trzasków i wybuchów granatów, strzałów karabinów, a nawet błysków bagnetów, waląc z nóg całe zastępy Rosjan i tracąc masę naszych. Toteż zewsząd słychać było jęki, wołania o pomoc rannych, jak i okrzyki hura, dodające animuszu stronom. Kule i szrapnele raziły obie strony, niczym grad potężnej burzy. Tą bitwę szczęśliwie wygraliśmy. Można powiedzieć, że raz jeszcze szczęście nam dopisało, bo bitwę tą nie tylko wygraliśmy, ale wzięliśmy do niewoli kilka tysięcy Rosjan i liczne ich tereny oraz otwarliśmy sobie drogę na Lublin. Na polach pozostawiliśmy jednak tysiące zabitych, bowiem huraganowy ogień karabinów maszynowych, artylerii i szarże kawalerii zrobiły swoje, siejąc śmierć, rany i kalectwo, a pola i lasy oraz wioski zamieniając w rumowiska i popioły.

Scenerię „spalonej ziemi" - opowiadał z przerażeniem mój dziadek - dopełniał jeszcze niebywały ryk bydła i rozpaczliwy krzyk ludzi stojących nad swoimi zgliszczami. Wywoływało to w nas żołnierzach straszliwe wrażenie przeklętej wojny, skropionej obficie krwią i nieszczęściami. Mnie ona zawlokła aż do Włoch w Dolomity i nad rzekę Piawę. Na froncie tym dzięki Bogu szczęśliwie dotrwałem bez ran do końca wojny. Zanim to nastąpiło, to muszę powiedzieć - opowiadał dziadek - przeszedłem wiele, dotykając piekła wojny. W pamięci mocno utkwił mi epizod z pierwszych miesięcy mojej „wojaczki", a mianowicie po przegranych bitwach pod Lwowem, ruszyła na nas wielka nawałnica Rosjan. Można powiedzieć, że Moskale w półtora milionowej liczbie deptali nam po piętach, toteż załamaliśmy się i w popłochu uciekaliśmy przed nimi, byle tylko jak najdalej od tego mrowia. W tym ciągłym strachu i napięciu musieliśmy pokonać szmat drogi, często padając wręcz ze zmęczenia. Toteż kiedy dopadliśmy brzegów Dunajca, odetchnęliśmy na moment, gdyż i Rosjanie w tym ciągłym ataku i „pędzie za zdobyczą" dostali zadyszki. Nastał mimo woli czas na odpoczynek i reorganizację austro-węgierskich sił, a tym samym i mojego 57 Infantierregimentu, skierowanego w części na front włoski, na którym znalazłem się w 1916 roku

Gromada żołnierzy 57 Infanterieregimentu Tarnów
z lewej stojący Wojciech Gogola. Foto prywatne.

K. Gogola

Franciszek Hudyka (1897) 57 Infanterieregiment Tarnów - żołnierz frontu włoskiego nad rzeką Piawą. Jego syn Adam (1934) przekazuje nam relacje ojca w miarę prawdziwe, jak się okazuje w konfrontacji z autentyczną literaturą. Pisze on:

Front nad rzeką Piawą utrzymywał się długo. Z jednej strony rzeki zadekowana była armia włoska, a z drugiej - armia austriacka, mocno od lat nadwyrężona i źle zaprowiantowana, przymierająca głodem. Włosi zaś dobrze zaopatrzeni w amunicję i żywność, wsparci lotnictwem, skutecznie odpierali ataki austriackich wojsk, w których służył mój ojciec. Ataki i kontrataki zwykle rozpoczynały się piekielnym ogniem artyleryjskim, który - jak ojciec mówił - trudno opisać. Co parę sekund bowiem następował wybuch pocisków, a wraz z nim wylatywały w powietrze szrapnele, ułamki skał i masa wyrwanej ziemi. Niezliczona ilość armat „pracowała" bez przerwy.

Franciszek Hudyka z Dąbrówki
z włoskiej wojny wrócił jako inwalida
z amputowaną nogą powyżej kolana
i odciętym kciukiem u lewej ręki.
Foto prywatne.

Wielu innych, siostry i pielęgniarze „upychali" to całe pokiereszowane bractwo na długich korytarzach. Przez całe dnie z sal tych i korytarzy słychać było jęki i wołania o pomoc. Niektórzy już szczęśliwcy podleczeni przemieszczali się po salach i korytarzach niczym cienie owinięte w biel bandaży, kuśtykając o kulach i trzymając ręce na temblaku, szukali towarzystwa, albo partnerów do gry w karty. Jeszcze inni, a było ich bardzo wielu, zamykało oczy na wieczność. Pierwszym takim widomym znakiem był parawan ustawiony wokół łóżka. Był to dla nas znak zbliżającej się śmierci, ukrywanej przed nami. Ten pierwszy znak - opowiadał ojciec - nigdy nie zawodził. Wraz z nim pojawiał się też kapłan (ofic. Feldgeistliche Krankenhaus) z kropidłem i święconą wodą oraz „łapiduchy" wynoszący ciało zmarłego. Ów nieszczęśnik, a było ich setki, opuszczał szpital (Krankenhaus) niedługo po znalezieniu się w nim, w przeciwieństwie do tych, którzy rokowali nadzieję. Z reguły bowiem po 15 dniach wypisywani byli oni na dalszą kurację lub kierowani do szeregów wojennego zaplecza. Marzyłem o takim losie - mawiał ojciec. Tymczasem rany jego z dnia na dzień wyglądały coraz gorzej, przynosząc mu wielki ból, gorączkę, opuchliznę i wielkie cierpienie. Nijak do tego stanu miały się stosowane medykamenta, jak i nowe opatrunki. Konsylium lekarskie w końcu orzekło między sobą gangrenę - amputować i to jak najszybciej. Z początku z owego werdyktu ojciec nie zdawał sobie sprawy. Konsylium bowiem rozmawiało między sobą w języku niemieckim, którego na tyle ojciec nie znał oraz w medycznym języku łacińskim, zupełnie obcym ojcu. Jedynym sygnałem dla ojca był nagle przystawiony do jego łóżka wózek szpitalny i pielęgniarze. W tym momencie zrozumiał, że z nim jest bardzo źle. Czeka go zabieg, którego się bardzo bał. Powszechnie bowiem opowiadano, iż na sali operacyjnej, żywcem człowieka kroją. Toteż w tym amoku i bólu ludzie szamotają się, mdleją i zrywają pasy krępujące ich kończyny, a dwaj silni pielęgniarze swymi „łapami", niczym kleszczami, obezwładniają delikwenta i przygwożdżają go do operacyjnego stołu. Już nawet po pierwszych kroplach eteru, leżąc na stole - opowiadano - ludzie zaczynają sinieć, rzucać się i wić. A mimo to dający narkozę pielęgniarz obiema rękami chwyta pacjenta za głowę i dawkuje mu dalszy dopływ eteru. Dopiero wówczas pacjent pogrążony w półśnie, poddawany jest zabiegowi, to jest różnym cięciom otwierania brzucha, głowy, czy odcinania kończyn i usuwania wszystkiego tego, co jest niepotrzebne w organizmie, a wśród tej mnogości głównie odłamków i pocisków wojny.

Podczas tego huraganowego ognia karabinów maszynowych, karabinów pięciostrzałowych oraz artylerii, granatników, jak i nalotów bombowych samolotów, piechur dekował się, gotów w każdej dogodnej chwili do skoku na wroga, a przede wszystkim sforsowania rzeki Piawy. Bywało, iż razu pewnego manewr taki udał się Austriakom, pozwalając im zająć przeciwny brzeg rzeki, zajmowany dotąd przez Włochów. Manewr ten jednak okazał się zabójczy dla pułków austriackich z powodu tygodniowych opadów deszczu i rozlaniu się wezbranej rzeki na całą dolinę Piawy. W tej sytuacji kontratak włoski nie tylko pokrzyżował plany nacierającej strony, ale zmusił ją do szybkiego wycofywania się i to w pław rzeki, ponosząc olbrzymie straty artyleryjskiego ognia i gradu kul, topiąc ich w wirach rwącej rzeki.

Któregoś dnia i miesiąca 1918 roku ojciec mój został ciężko ranny w nogę i rękę. Czasem powracał w domu do tych tragicznych dla niego wojennych wydarzeń, toteż powtarzając za nim to, co nieraz od niego usłyszałem, postaram się tu wiernie odtworzyć. Ogień Włochów - jak opowiadał - obejmował huraganowym ostrzałem dekunki, w których się on z innymi żołnierzami znajdował. A był on tak intensywny, iż miażdżył wszystko na swej drodze i dodatkowo jeszcze trawił ogniem to, co napotkał, bowiem wystrzeliwane przez nich kule żelazne

(czubki), napełniane były prochem strzelniczym i szrapnelami. Toteż one nie tylko zabijały i raniły boleśnie, ale ogniem swym obejmowały domy, drzewa, dekunki, mundury żołnierzy, żywych i zabitych. Wycelowane kule i granaty na dekunek, w którym ojciec się znajdował, zrobiły swoje, a mianowicie ciężko raniły ojca w rękę i nogę, rozszarpując mu ciało i kawałek kości. To ciężkie i bardzo bolesne uderzenie powaliło go natychmiast na ziemię i obezwładniło jego ruchy. Ojciec w tej pozycji leżał bardzo długo, tracąc przytomność i krwawiąc dość obficie. Prowizoryczny opatrunek zrobiony przez kolegów leżących obok niego, również rannych, okazał się w perspektywie ustępującego czasu mało skuteczny, gdyż niedługo potem pojawiła się gangrena. Cała ta piątka żołnierzy, przygwożdżona do ziemi ostrzeliwaniem musiała tkwić w tym rowie kilka dni, tracąc z godziny na godzinę nadzieję na ocalenie i czując zarazem, że życie stopniowo z nich uchodzi. Dopiero po pięciu dniach zostali odnalezieni przez sanitetów i wyciągnięci do punktu opatrunkowego. Czołgając się saniteci wlekli ich za sobą. Ojca kontuzjowana noga wlokła się za nim bezwładnie i to w wielkim rwącym bólu, jak i sączącej się krwi z palca i nogi. Z punktu opatrunkowego przeniesiono ich na noszach do zaplecza sanitarnego pułku, skąd niebawem furmankami Czerwonego Krzyża zostało wielu żołnierzy rannych przewiezionych do stacji kolejowej w Cego, z którego transportem kolejowym odjechali wszyscy do miasta Portoguari, w którym znajdował się duży wojskowy szpital. Ojca i kilku innych z tego transportu położono na dużej sali, pełnej „ludzkiego smrodu", karbolu, jodyny i innych środków medycznych oraz jęków kontuzjowanych.

Z modlitwą na ustach do Tuchowskiej Pani i „duszą na ramieniu" ojciec błyskawicznie znalazł się na stole operacyjnym, do którego go przywiązano, a na usta i nos położono mu - jak opowiadał - tampon z eterem, poczem chirurg w asyście przystąpił do obrzynania i ucinania mu powyżej kolana nogi i kciuka lewej ręki. Do amputacji służyła mu podobno metalowa piła, prezentowana na fotografii poniżej i wiele opatrunkowych tamponów pełnych krwi, tryskającej z kikuta. Po zabiegu nieprzytomnego ojca odwieziono na izbę chorych,

Foto (w) Małopolska przed 100 laty. Tarnów 2006, s. 86. Prof. Alfred Obaliński.

gdzie poprzednio leżał. Kiedy po pół godziny zajrzano do niego, okazało się, że ojciec dławi się własnym językiem i lada moment skończy swój żywot, toteż pielęgniarka chwyciwszy ów język wyciągnęła mu go z ust, a w godzinę później obudził się w rwącym bólu odpiłowanej nogi i uciętego kciuka. W tym wielkim bólu długo nie mógł się ojciec otrząsnąć z nieszczęścia, jakie go spotkało. Krzycząc i płacząc bez przerwy zwracał się myślą do Tuchowskiej Matki Boskiej o pomoc i uzdrowienie, a w spokojniejszych chwilach, wargi jego nieustannie szeptały zdrowaśki. Czasem myślał, iż ma obie nogi, czując tzw. ból fantomowy, polegający na czuciu amputowanej kończyny.

Na ramie jego łóżka powieszono tabliczkę z kartą chorego z następującą treścią - „Amputacio extremitatis inferioris dextra et amputacio digitatatis I manus sinistri". Popękane jego wargi świadczyły o wysokiej temperaturze jaką przechodził. Bywało, że wówczas majaczył, a z chwilą kiedy się ocknął, na widok bolesnego kikuta oblewał się potem. Przyszedł również czas, że zabieg chirurgiczny, który przeszedł, trzeba było powtarzać, zanim noga i ręka zagoiła się ostatecznie. Po tygodniach leżenia zaaplikowano mu w końcu rehabilitację z próbami poruszania się przy pomocy szczudeł podramiennych. Ćwiczenia, jakim się poddawał, przynosiły rezultaty poruszania się ojca po sali i korytarzach szpitala, jak i po przyległym parku. W końcu w jesieni 1918 roku po blisko ćwierćrocznym w nim pobycie ojca wypisano, a Wojskowa Komisja podjęła decyzję o wysłaniu ojca do domu, przyznając mu „kartę inwalidzką". W domu niestety początkowo go nie rozpoznano. Był tak zmizerowany, obrośnięty zarostem na twarzy i o kulach, przy której zwisała mu z jednej strony tylko nogawka spodni. Początkowo myślano, że jest to jakiś włóczęga poszukujący schronienia. Dopiero kiedy się rozpłakał i uściskał ręce matki i swego ojca, został rozpoznany i z radością wycałowany, a zarazem zasypany licznymi pytaniami, na które odpowiadał mając w oczach łzy i historię swoich wojennych przejść.

Adam Hudyka
16.10.2012

Podobnych bolesnych katuszy i tragicznych doświadczeń wojenno-szpitalnych, przeżywało wielu z okolic Tuchowa i innych miejscowości, między innymi Franciszek Zbylut z 57 Regimentu Tarnowskiego, Franciszek Styliński, Jan Styliński, Marian Styliński, Marcin Jasiński[105], Adam Stec, Wiktor Mazurkiewicz, Władysław Kosowski, Jan Burski, Jan Sobyra i inni.

Tomasz Kwaśny legitymujący się Książeczką Wojskową Inwalidzką nr 582, którą tu załączamy, był szwagrem mojego dziadka Wojciecha Gogoli i razem - jak wieść rodzinna niesie - obaj brali udział w wojnie 1914-1916 r. i to

[105] ks. Andrzej Gerard Dyl: Buchcice, s. 20 (w) Kamienie Milowe, cz. II. Wsie Tuchowskiej Gminy. Tuchów 2003.

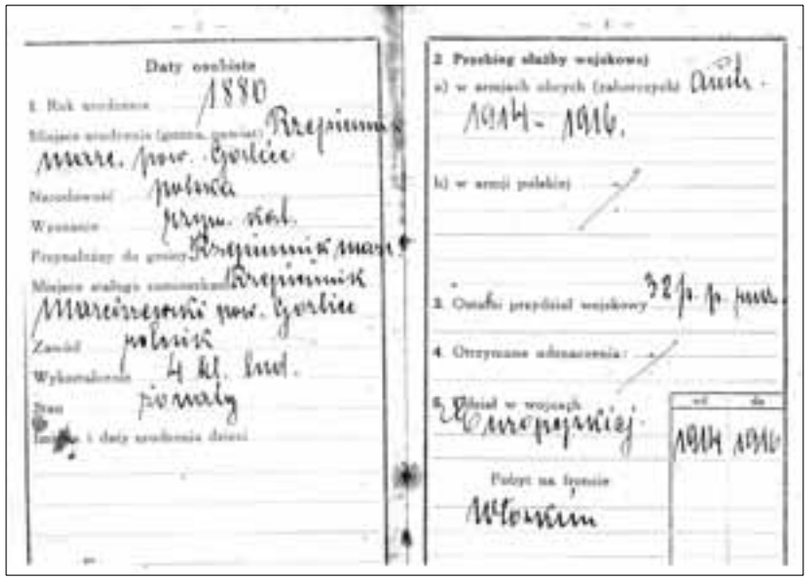

na różnych frontach Europy. Najpierw przynależeli oni do c.k. austriackiego 57 Inhanterieregimentu Tarnów, a następnie obaj służyli w różnych pułkach, co potwierdza Książeczka Wojskowa Tomasza Kwaśnego, przydzielonego ostatnio, tj. w 1916 roku do 32 pułku piechoty rusz. (pospolitego ruszenia) w wyniku odniesionych ran i niezdolności do walki na pierwszej linii frontu.

Życie ich, jak opowiadali, było ciężkie, podobnie jak i każdego piechura, traktowanego jak „masa armatnia" lub „rezerwuar armatniego mięsa", będąca w tej wojnie podstawową formacją, liczoną w miliony. Obok żołnierskiego munduru żołnierz austriacki oporządzony by regulaminowo: w czapkę, buty sznurowane, owijacze na łydki, onuce, pas, aluminiową menażkę, saperkę, chlebak, smar do broni, dwa opatrunki osobiste, sznur do czyszczenia broni, dwie koszule i kalesony, nieśmiertelnik z nazwiskiem i imieniem oraz nr pułku, kapiszon, polowe kartki pocztowe 30 sztuk, plaster, przybory do szycia, bagnet, kilkadziesiąt naboi, karabin, plecak i jeden chleb żołnierski oraz koc, co w sumie ważyło wraz z płaszczem około 35 kg, a po namoknięciu na deszczu kilka kilogramów więcej. W zimie fasowaliśmy jeszcze - opowiadają rozmówcy - płaszcze zimowe, słomiane nakładki (buty słomiane), służące nam w dekunkach, jako ochrona przed mrozem.

W tym ciężkim „oporządzeniu" wojennym, musieliśmy pokonywać dziesiątki kilometrów, a nawet biec i padać, by zmierzyć się z wrogiem. Po drodze usłanej ludzkimi zwłokami i padniętymi końmi wraz z roztrzaskanymi wozami, do których były zaprzęgnięte, towarzyszył nam nieustanny świst pocisków i wybuchy bomb będących znakiem bliskości linii frontu. Wówczas „rozsypywaliśmy" się w tyralierę i chyłkiem w biegu i pozycji czołgających się, staraliśmy się dopaść jakiegoś skrawka wzgórka, zagłębienia czy skały, by z osłony odpowiedzieć ogniem. Nie wszystkim jednak udawało się ujść z życiem. W tych atakach i kontratakach padło nas wielu. Mnie - powiada Tomasz - pod Caporetto w czerwcu 1915 roku ranił pocisk w ramię i głowę, cudem wręcz ześlizgnąwszy się z medalionu blaszanego różańca świętego, który nosiłem stale na szyi i utkwił mi w kości górnej szczęki i kości czaszki. Tym samym zostałem uratowany od niechybnej śmierci, za co dziękowałem i dziękuję Bogu i Pani Tuchowskiej za ocalenie. Tu jeszcze dodam, że pod Caporetto ponieśliśmy wielkie straty, a wojska włoskie jeszcze większe. To niejako bilans ataków i kontrataków walczących stron, toteż w niektórych batalionach pozostały niekiedy tylko niedobitki oraz masa rannych, dogorywających często na polu

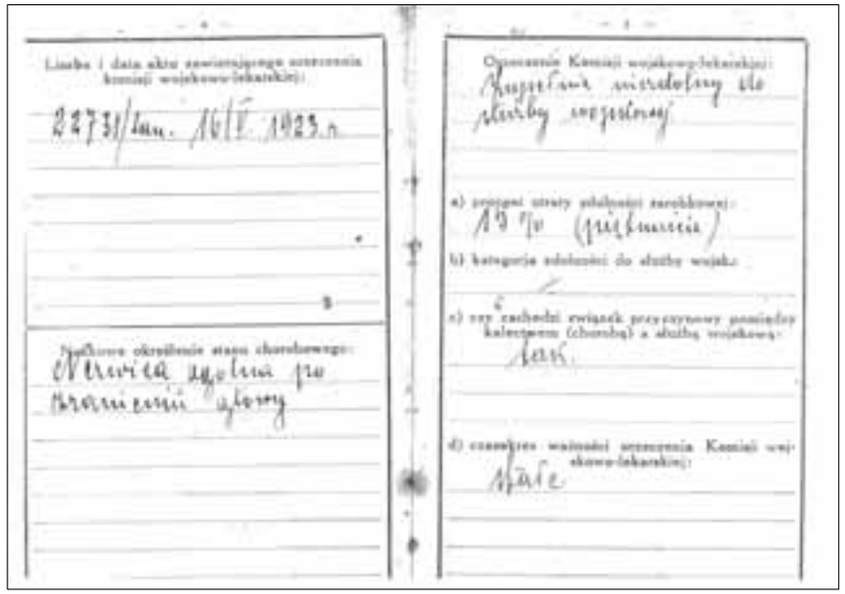

bitew. W tej orgii ognia, tragedii ludzkiej i uśmiercania, sanitecі mieli pełne ręce roboty i nie byli w stanie wszystkich opatrzyć, czy też pod nieustannym ostrzałem przenieść do punktu opatrunkowego. W tej sytuacji ciała poległych w ciepłym włoskim klimacie szybko rozkładały się, rozsiewając wokół zarazki, smród i wabiąc masę szczurów, mysz i innych insektów.

W kolejnych ofensywach gen. Boroevic'a von Bojny Svetazara już nie brałem udziału, gdyż jako ranny znalazłem się w szpitalu polowym, a następnie w szpitalu wojskowym w Trieście, skąd po kilku tygodniach i rekonwalescencji zostałem uznany przez Komisję Wojskową Lekarską za niezdolnego do służby z powodu nerwicy i niedowładu kończyny dolnej i ostatecznie odesłany do cywila, co poświadczając załączone strony Książeczki Wojskowej Inwalidzkiej.

K. Gogola

W treść tych relacji wpisują się też krewni autora niniejszej pozycji. Walczyło ich na różnych frontach Europy aż dziewięciu. Przyznaję, że jak inni z ciekawością dziecka, a później młodzieńca, chłonąłem ich opowieści. Jedni z nich byli skorzy i wylewni, inni bardziej zamknięci „cedząc" co nieco, zafrasowani swoimi codziennymi zajęciami, lub skrycie przeżuwający owe straszne dla nich lata, których nie warto na nowo odtwarzać i przeżywać. W każdym razie droga jednych rozpoczynała się w 20 c.k. Regimencie Piechoty w Nowym Sączu, a drugich w 57 c.k. Regimencie Piechoty w Tarnowie i to od pierwszych dni wybuchu wojny. Starszych rzecz zrozumiała mobilizacja obejmowała od zaraz, młodszych zaś stopniowo w kolejnych latach wojny.

Trzej bracia. Od lewej: Bronisław, Emil i Adam Mężykowie. Foto prywatne.

Ze strony mamy zmobilizowanych było trzech wujów, natomiast ze strony ojca trzech stryjów i trzech wujów. Każdy z nich przeszedł kawał świata i wiele przeżył, przy czym jeden z nich wuj Józef Piotrowski – „sokolnik tuchowski" TG Sokół, przepadł gdzieś na wschodnich rubieżach Galicji.[106]

Władysław Data oraz Emil Mężyk zmobilizowani w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku, opowiadali, iż od tego czasu wszystkimi dostępnymi drogami, wojska austriacko-węgierskie i oni przydzieleni do nich, posuwały się na wschód ku Rosji. Po drodze ludność wiejska i miejska chętnie obdarowywała ich żywnością i kwiatami, życząc zdrowia i zwycięstwa. Słychać było też okrzyki: „Wracajcie jak najprędzej! Niech Wam Bóg błogosławi! Czekamy na Was!"

Początkowo w długim marszu nie spotykali Rosjan. Toteż armie nasze posuwały się dość sprawnie. Za oddziałami naszymi ciągnęły długie karawany taboru i treny z prowiantem dla nas i dla umęczonych koni. Wyglądało to imponująco, a zarazem obłędnie, jak przyznaje stryj

[106] Jan Sobyra (1898), Wojciech Sobyra (1900), Władysław Pszczonka (1898) mąż Anny z d. Sobyra; Emil Mężyk (1894), Bronisław Mężyk (1896), Adam Mężyk (1898), Władysław „Rola" Data (1890) mąż Elżbiety z d. Mężyk, Józef Piotrowski (1897) mąż Czesławy voto Kaczmarek z d. Mężyk, Stanisław Mróz (1899), mąż Stanisławy z d. Mężyk.

Emil z reguły wróg wojny, pacyfista i przeciwnik wzajemnego się zabijania. „Strzelałem na tej wojnie – dodaje – ponad głowami przeciwników w powietrze, aby nikogo nie ranić, a nie daj Boże zabić. Na szczęście nikt tego nie zauważył w przeciwieństwie do mojego brata Bronka, który podobnie postępując na froncie „italiańskim", został posądzony o sabotaż i miał iść pod sąd polowy, kończący się zwykle karą śmierci. Na szczęście wykaraskała go z tego nieszczęścia kapitulacja wojsk austriackich nad rzeką Piawą, po której wszystko poszło w niepamięć w tumulcie i rozgardiaszu wojsk, spiesznie wycofujących się ku zakończeniu wojny". Jak wiadomo, za kilka tygodni po przegranej bitwie nad rzeką Piawą został podpisany rozejm pomiędzy Austrią a Włochami, a 3 listopada 1918 roku wojna na Bałkanach i we Włoszech ostatecznie dobiegła końca.

My zaś, w tej początkowej fazie wojny 1914 roku, nie napotkaliśmy na wielki opór Rosjan, jeszcze bowiem nie w pełni zorganizowanych na tych bezkresnych obszarach wielkiej Rosji, na których żelazna kolej była jeszcze sporadyczna. Szczęście zatem sprzyjało nam i naszym armiom. Dopiero pod koniec mokrego października i początków listopada, szczęście odwróciło się od nas, gdyż Rosjanie przystąpili do olbrzymiej kontrofensywy i to 6 armiami w liczbie 1,5 mln żołnierzy, zatrzymując się dopiero pod Krakowem. Uciekaliśmy przed nimi w popłochu i to z wielkimi trudnościami i kłopotami, gdyż rozmokłe drogi często zamieniały się w błotniste bagna, w których grzęzły nasze treny konne, tarasując drogi, a tym samym spowalniając odwrót. W tej panice przez rozzuchwalonymi sotniami kozackimi i nie tylko, trzeba było niekiedy wyciągać konie i wozy zapadnięte po brzuchy i osie z grzęzawisk, a nawet „żegnać" się z nimi, bowiem ze zmęczenia padały. Nastały prawdę mówiąc dni i tygodnie straszne. Rosjanie bez przerwy nękali nas piekielnym ogniem armat i karabinów maszynowych, wobec którego trudno było się obronić. Toteż pola i drogi wyścielane były łuskami armatnich pocisków i karabinów maszynowych, zabitymi, roztrzaskanymi wozami z końmi i różnorodnym sprzętem wojennym.

Pułki nasze mocno przerzedzone, cudem docierały za Dunajec, dający nam oddech odpoczynku i czas na reorganizację. Mnie Emila sztab zwolnił do cywila i zalecił uczyć dzieci, jako nauczycielowi po seminarium nauczycielskim, zaś Władysława Datę na gospodarkę swojego domu.

Drugi stryj Bronisław został powołany w 1916 roku do wojska austriackiego i po krótkim przeszkoleniu znalazł się wnet pod Buczaczem, gdzie przeszedł chrzest bojowy. Tam bowiem sądecki c.k. 20 pułk piechoty, w którym służył, został zaatakowany silnym ogniem Rosjan, w odpowiedzi którego wywiązała się potworna strzelanina, poprzedzona silnym ogniem artyleryjskim. Rosjanie w tym uderzeniu skierowali na nas i na c.k. 56 wadowicki pułk piechoty, który wraz z nami szedł na Buczacz, liczną kawalerię, piechotę i sotnie kozackie. Ciężkie walki tego dnia nie przyniosły rozstrzygnięcia. Krakowski Korpus[107], do którego przynależały wymienione pułki, zakończył dzień na polach pod Buczaczem, bez świadomości, że z przeciwległej strony miasta nadciąga armia Aleksieja Brusiłowa, która zadała ciężkie straty naszym armiom w ludziach, sprzęcie i setkach pojmanych do niewoli. Mnie – mówi stryj – udało się cudem przeżyć te ciężkie dni piekielnej walki i znaleźć się na tyłach wycofujących się oddziałów, by po jakimś czasie zostać przerzucony na front włoski, na którym byłem aż do kapitulacji wojsk austriackich nad rzeką Piawą i zawartego tam rozejmu, generującego ostatecznie pokój i koniec wojny.

[107] Krakowski korpus = 1-pułk opawski, 13 pułk piechoty krakowskiej, 56 pułk wadowicki, 93 pułk kromierzyński z Moraw, 100 pułk cieszyński, 20 pułk sądecki, 1 pułk artylerii polowej, 1 pułk haubic polnych, 1 dywizja artylerii konnej, 1 dywizjon artylerii ciężkiej, 3 pułk ułanów z Krakowa, 12 pułk dragonów, dywizja trenu (taboru żywnościowego), oddział sanitetów, pionierzy i inne oddziały wojskowe. Zob. Encyklopedia wojskowa.

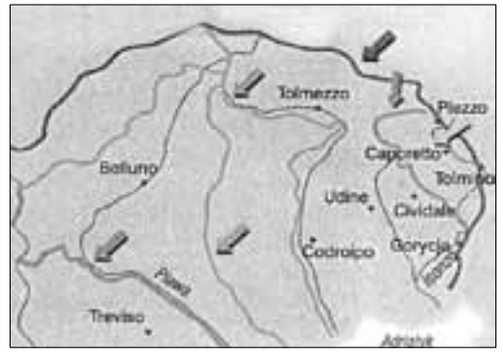

W styczniu 1918 roku na froncie włoskim znalazł się ku mojej radości mój brat Adam (1898 rocznik), przypisany do c.k. 20 pp Nowy Sącz. Obaj byliśmy z tego bardzo radzi, gdyż w tych ciężkich czasach wojny i głodu panującego we dwóch było nam raźniej. Wszyscy byliśmy tą przedłużającą się wojną znużeni i wielkim głodem wychudzeni. Po wyczerpaniu się wszystkich zapasów, karmiono nas bowiem wytłokami z brukwi z paroma łyżkami gorącej wody. W efekcie byliśmy w większości bardzo osłabieni „biegunkami" i innymi przypadłościami. W tej sytuacji zabroniono nam – jak często powtarzał wuj Stanisław Mróz – spożywać owoców z przydrożnych drzew, czy z napotkanych ogrodów. Z braku furażu i wyczerpania padały też i nasze konie, trafiające często do kotła. W atmosferze powszechnego głodu, ofensywę pod Caporetto (28 X 1917) żołnierze zwykli nazywać „ofensywą głodową" w nadziei zdobycia na Włochach zapasów żywności. Istotnie stało się jak przewidywali, gdyż po zwycięskiej ofensywie wojska niemiecko-austriacko-węgierskie zdobyły nie tylko wielką ilość wojennego sprzętu i broni, ale także i olbrzymie zapasy żywności, na które z impetem rzucili się

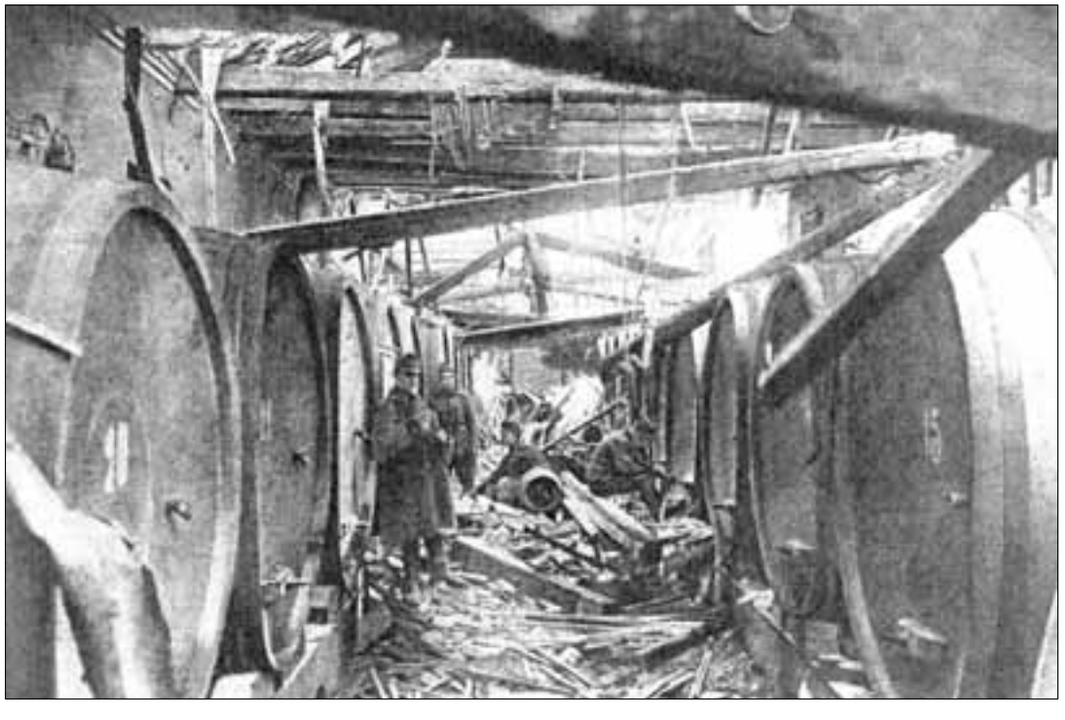

Piwnice wina [w:] Historia I wojny światowej. Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918, Dawid Jordan, Poznań 2011, s. 203.

wygłodniali żołnierze, plądrując dalej opuszczone przez ludność piwnice pełne beczek wina i upijając się nim do nieprzytomności, co wbrew planom sztabów dowodzących, spowolniło a nawet uniemożliwiło marsz zwycięski państw centralnych w głąb Włoch. I choć sytuacja dla Włoch była bardzo niekorzystna, to jednak z pomocą Francji i Anglii, zdołali otrząsnąć się z klęski i stworzyć linię obrony na rzece Piawa, wzmacniając ją lotnictwem bombardującym i gazowymi pociskami.[108]

Tu – jak dodaje stryj Adam – spotkało nas nieszczęście, a mianowicie tygodniowe opady spowodowały olbrzymią powódź, blokującą przy braku wyminowanych mostów, odwrót naszych oddziałów z zajętych przyczółków, a ci co rzucili się wpław utonęli w wirach rwącej i szerokiej Piawy. Reszta dostała się do niewoli lub zginęła w wyniku nalotów samolotów.

Rzeka Piawa [w:] Historia I wojny światowej. Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918, Dawid Jordan, Poznań 2011, s. 200.

Katastrofa wojsk państw centralnych nad rzeką Piawą, zapowiadała bez wątpienia w opinii żołnierzy, zmierzch wojny, o której co nieco powie jeszcze jeden wuj autora, a mianowicie Jan Sobyra (rocznik 1898).

„Już mi w 1917 19-ty rok życia nadchodził – opowiadał za życia wuj Jan – kiedy musiałem wstawić się do tzw. trzeciej miary, czyli do przeglądu wojskowego, a w jesieni iść do

[108] Paulo Can: Bitwy. 100 największych bitew w dziejach świata od Kadesz do zdobycia Bagdadu. Trzy tysiące lat sztuki wojennej. Wyd. „ARKADY". Warszawa 2008, s. 179.
CAPORETTO
Siły bojowe
Włosi: dywizje – 38, Straty: zabici – 11 000, ranni – 29 000, jeńcy – 300 000, moździerze – 1 732, działa – 3 152;
Austriacy i Niemcy: dywizje – 37, Straty: zabici i ranni – 20 000.

austriackiego wojska 57 c.k. pułku piechoty w Tarnowie. Markotno mi się zrobiło, jak każdemu innemu, bo trzeba było wszystko opuścić i zdać się na łaskę Pana Boga i Tuchowskiej Matki Boskiej. Wraz ze mną szli moi koledzy i znajomi, a mianowicie: Stanisław Mróz i Jan Imburski z Garbku, Władysław Pszczonka z Buchcic, zwany przez nas z racji na jego waleczność Witosem, a z Tuchowa Wojciech Gąsior – stróż ratusza, Wojciech Starzec, Jan Hudyka, Franciszek Sajdak i Stanisław Halagarda z Zabłędzy. Tomasz Igielski - leśniczy lasu „Księżego" w Tuchowie. Przyznam, że w tej grupie znajomych było nam raźniej, bowiem wcześniej straszono nas hardymi i bezwzględnymi unteroficerami austriackimi.

Ofensywa pod Caporetto (w) Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918... op.cit. s. 171

W intencji nowej dla mnie sytuacji i oby szczęśliwego powrotu do domu, poszedłem jak inni z rodzicami, siostrami i braćmi do spowiedzi, oddając się przed cudownym obrazem Matki Bożej Tuchowskiej woli Bożej i Jej opiece. W koszarach wojskowych tarnowskiego Regimentu, unteroficerowie najpierw zaczęli nas uganiać marszami i to równym krokiem, wykrzykując bez przerwy komendę szrit (niem. Schritt = równy krok) Und „nieder", „auf" (padnij, powstań) oraz poczęli nas ćwiczyć obsługiwania się karabinem i z niego strzelania. Po czterech tygodniach, jeszcze niedoświadczonych i niewyszkolonych wysłano nas na front „italiański". W dolinie rzeki Isonzo znaleźliśmy się po tygodniu jazdy pociągiem towarowym i po kilkudniowym odpoczynku i organizacji, skierowano naszą kompanię, w której przyszło mi służyć, wraz z wcześniej wymienionymi, na wyżyny alpejskiego łańcucha potężnych gór, na którym trudno nam było przystosować się do ciężkich warunków klimatycznych, jak i pokonać lęk przed wysokimi górami, pokrytymi ciągle lodem i śniegiem. Niespotykany dotąd krajobraz wywoływał w nas grozę i nieporadność. Wszak pochodziliśmy ze stosunkowo niskiego tuchowskiego pogórza.

Transport linowy części armat do „gniazd" artyleryjskich w wysokich górach. Foto (w) Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918... op.cit. s. 128

W tych wysokich górach mieliśmy zadanie stać na posterunkach linii frontu, pilnując tam składów amunicji, bunkrów, kwater dowódców wydłubanych w skałach, jak i dróg, ścieżek, prowadzących na ową linię ognia. Była to – zdaniem wuja Jana – służba odpowiedzialna i niebezpieczna, bo stale narażona na ostrzał nieprzyjacielski, a z drugiej strony i ciężka z powodu mrozu i głębokiego śniegu. Na owe posterunki odcięte od świata, przysłano nam prowiant i tytoń, niekiedy przy pomocy ruchomych lin kołowrotowych. Na szczęście po trzech tygodniach stamtąd nas zluzowano i przerzucono w okolice nieodległej rzeki Piawa. Mieliśmy do niej około 10 km, do której zwykle forsownym marszem docieraliśmy z zadaniem penetracji terenu i tak zwanej fortpoczty. Zdarzało się, że byliśmy na niej ostrzeliwani, co prowadziło do krótkich, ale błyskawicznych starć, niosących śmierć i rany. Toteż po wygaśnięciu takich starć, wpatrywaliśmy się wzajemnie w twarze, by zorientować się kogo brakuje wśród znajomych, kto padł, bowiem straty nie były jeszcze nikomu znane, a szczególnie szeregowemu żołnierzowi.

Burza wojenna nad rzeką Piawą trwała długi czas, bo od jesieni 1917 roku do czerwca 1918, przeradzając się niejednokrotnie w huczącą i grzmiącą wielką nawałnicę, rażącą przedpole obu walczących stron, setkami pocisków i gwiżdżących szrapneli, wyrzucanymi przez olbrzymią ilość armat, haubic i miotaczy min. W wyniku tych pojedynków i walk pozycyjnych, wspieranych także gazami bojowymi i samolotami, na polach i wzgórzach leżało po obu stronach, stosy zabitych i rannych żołnierzy. Wśród nich znalazł się też mój kolega Stanisław Mróz z Garbku, raniony w nogę i plecy. Pojawił mi się on przypadkowo w chmurach dymu i ognia. Wychylając się z okopów, posłałem mu linę, przy pomocy której został wciągnięty z powrotem do okopów i opatrzony przez saniteta, a następnie odtransportowany do punktu zbiorczego rannych i za niedługo odesłany do wojskowego szpitala do Triestu. Można powiedzieć, że dzięki Opatrzności Bożej ocalał. Szczęśliwie ominęła go też nasza rzekoma wielka ofensywa, ofensywa wojsk austriacko-węgiersko-niemieckich (15 czerwca 1918), w której nasze regimenty, dywizje i korpusy, próbowały raz jeszcze zadać Włochom ostateczny cios. Wszystko początkowo zdawało się wróżyć powodzeniu, a jednak po kilkudziesięciu godzinach, armie nasze spotkały się z niesamowitą kontrą państw Ententy, w wyniku której wojska nasze poczęły tracić wolę i siłę bojową, nękane brakiem zaopatrzenia amunicyjno-żywnościowego, a nadto ciągłymi opadami i wylewem rzeki oraz dość częstą dezercją i propagandą antyhabsburską, wróżącą Austrii upadek, jak i całego c.k. cesarstwa. Toteż po olbrzymiej w skutkach kontrofensywie Włochów, Francji i Anglii na nasze linie nad rzeką Piawą i pod Wittorio Veneto (24 X – 4 XI 1918 r.), wyczuwaliśmy przegraną i fatalny nasz los, zakończony na szczęście rozejmem i końcem wojny. W tym momencie każdy z nas na klęczkach dziękował Niebiosom i krzyczał z radości – nareszcie koniec męki i okrucieństwa, będąc jednocześnie uwolniony od owych demonów wojny, których oddech każdy z nas czuł na karku. Modliliśmy się wyśpiewując Bogu „Te Deum" i dziękowaliśmy Matce Boskiej Tuchowskiej za opiekę i szczęśliwe nasze ocalenie. Inni w swoich językach składali ręce albo wznosili je wysoko w niebo, wyrażając tym gestem swoje podziękowanie Bogu. Jeszcze inni z radości upijali się do nieprzytomności. W tej euforii szczęścia wielu z nas myślało o rodzinach i rodzinnych domach. Wracaliśmy więc do domów w podniosłym duchu. Obdarci, brudni i zarośnięci. Wygląd nasz nikogo nie dziwił, ani nikomu nie przeszkadzał. Wszyscy myśleliśmy, aby jak najprędzej opuścić tę pełną łez dolinę i wsiąść do jakiegoś pociągu i wracać nim na ojcowiznę. W domach bywało, że nas tam nie rozpoznawano. Wyglądaliśmy bowiem jak strzępy ludzkie. Chudzi, zmizerowani, utrudzeni i nierzadko chorzy albo kulawi niczym kaleki. Wlekliśmy się do swoich, ku radości matek, ojców i rodzeństwa. A oto po mękach szczęśliwie wybiła nasza godzina, a i godzina uwolnionej od zabor-

Po klęsce pod Caporetto - wycofujące się wojska austriackie. Foto (w) Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918... op.cit. s. 198.

Władysław Data
Żołnierz austriacki w mundurze z beretką na lewej piersi. Ujęcie pełne, pozowane przy stoliku z krzesłem na ciemnym tle atelier zakładu fotograficznego.

ców Polski, wnet jednak naruszona przez rozzuchwaloną bolszewię godzina, której trzeba było bronić z narażeniem życia i ran, z których ledwie się wylizałem we Lwowie 1920/21 roku". Wuj Jan – kawaler – styrany wojnami dożył niespełna pięćdziesiątki. Na łożu śmierci jeszcze prosił o papierosa, majaczył, jakby stał na posterunku. Za życia po sumie bywał ze swoją mamą Wiktorią, a moją babcią, u nas często na obiedzie, opowiadając nam o przebytych wojnach, do treści których w uzupełnieniu dorzucił to i owo jego brat Stanisław, u którego mieszkał w Buchcicach i moja mama Zofia, siostra wuja. Stąd tyle szczegółów wiernych i prawdziwych.

Relacja Jana Zygadło, syna Franciszka

W 1914 roku - opowiada o ojcu Franciszek - ojciec mój był już dorosłych chłopcem, gdy zaczęła się wojna. Wnet też, bo w 1916 roku, został on powołany do asenterunku i niezwłocznie wcielony do wojska. Dla naszej rodziny był to kolejny cios po stracie jego brata Bronka, a mojego stryja, który padł w 1915 roku na froncie wschodniej Galicji oraz kompletnego zniszczenia naszego dość dużego gospodarstwa przez Rosjan. Ze wsi Rosjanie zabrali wszystkie konie, co do jednego, także wozy i uprzęże. Nam zarekwirowano aż 6 koni, 3 wozy pełne zboża, wyrzynając wszystkie krowy, świnie, barany, kozy, kury oraz rabując do cna dom z różnych przedmiotów, a na ostatek paląc dom, stodoły i stajnie. Przed rodzicami ojca zjawił się nagle biblijny obraz Hioba. Nędza i strata wszystkiego. Ogrom zniszczeń i nieszczęść zwalił się nagle na nich nie do udźwignięcia.

Mnie - opowiada Franciszek - po krótkim przeszkoleniu wysłano na front włoski. Po kilkunastu dniach dojechaliśmy koleją do jakiegoś miasteczka górskiego, skąd piechotą musieliśmy pokonać znaczną odległość. Droga pomiędzy dwoma łańcuchami niebotycznie wysokich gór stawała się coraz węższa i spadzista, a nawet śliska od topniejących śniegów. Toteż musieliśmy iść gęsiego, a konie dźwigające amunicję, broń i prowiant musiały być prowadzone za uzdę. Szliśmy wolno drżąc z zimna i przerażenia na widok skalistych otchłani włoskich Dolomitów, jak i ciągłego obstrzału włoskiej artylerii i karabinów maszynowych z włoskich gniazd strzelniczych. Zadaniem naszym było przedostać się przez góry Tyrolu do doliny rzeki Isonzo, gdzie toczyły się od 1915 roku liczne i zacięte walki, nawet na białą broń. Żołnierze obu stron wyrzynali się nawzajem, często odurzeni winem dodającym im animuszu. Pięć miesięcy ciężkich walk przerzedziły szeregi obu stron. Toteż nowym rekrutem starano się ciągle szeregi te uzupełniać. Na szczęście pod Monte San Michale został tylko ranny, a nie uśmiercony. A przecież mógł na zawsze tam zostać, gdyż tysiące pocisków, niczym grad rozsiewał wokół śmierć, a gaz trujący, użyty przez Włochów, paraliżował człowieka. Na moje szczęście i z woli Pana Boga saniteci szybko mnie odnaleźli i wynieśli na tyły ze stosu zabitych i rannych - powiadał ojciec. Tym samym zostałem uratowany i przywrócony do życia, kierowany po rekonwalescencji do służb pomocniczych, w których funkcjonowałem aż do zakończenia wojny, tj. do listopada 1918 roku.

Jan Zygadło

Pod Buczaczem[109] toczyły się intensywne walki w latach 1914-1916. W „Dzienniku" Augusta Krasickiego znajdujemy następujące informacje. Warto je przytoczyć z racji choćby tuchowiaków, którzy tam walczyli m.in.: Jan i Kazimierz Stecowie, Jan i Franciszek Patykowie, Władysłach Kloch, Stanisław Przęczek, Michał Nytko, Antoni Zając, Tomasz Igielski, Bronisław Starzec, Wojciech Gąsior i inni wymienieni wcześniej.

„4 VII 1916 r. Rosjanie rozpoczęli natarcie na nasze austro-węgierskie i legionowe formacje, przerywając w huraganowym ogniu linię frontu honvedów 53 dywizjonu pod Polską Górą. Tym samym Moskale zajęli duże połacie terenu, znajdującego się dotąd w naszych rękach. W między czasie sforsowali oni rzekę Strypę i Styr i zajęli miasteczko Maniewicze. Atakowali oni głównie kawalerią, która nie zważając na przeszkody i naszą broń oraz olbrzymie straty, deptali nam po piętach. Musimy się cofać - padł rozkaz - pod naciskiem armii gen. Brusiłowa. Po obu stronach straty olbrzymie.

5 VII 1916 r. Moskale znów otwierają huraganowy ogień. Generał Brusiłow w natarciu. Nasze dywizje opuszczają zajęte poprzednio tereny. Moskale są już w okolicach Czeremoszna.

8 VII 1916 r. W okolicach Buczacza-Stanisławowa słychać silną kanonadę i salwy karabinów. Nacierają oni na te miasta. Wszystkie słupy telegraficzne leżą pościnane, a druty pozrywane. Spotykamy na tyłach naszych linii maruderów austriackich, których generał wraz ze specjalnymi służbami żandarmów zawracają na linię frontu. Jako oficer łącznikowy mijam cmentarz, gdzie leżą zabici żołnierze austriaccy z wczorajszej bitwy, dla których wspólny grób kopią jeńcy rosyjscy.

[109] Buczacz na Podolu rozłożył się na równinie poprzecinanej lesistymi jarami i nad rzeką Strypą. W swej dawnej historii uważany był za jedno z najpiękniejszych miast na kresach. Nazwę swą wywodzi od słynnego rodu Buczackich, piszącego się pierwotnie (379) jako Abdankowie z Buczacza. Ród ten w lini męskiej wymarł w XVI w. Kolejnymi właścicielami miasta stali się Potoccy, władając nim przez następne 300 lat. W tym czasie rozbudowali oni miasto, budując piękny ratusz, kościoły, cerkwie, a nade wszystko rozbudowując warowny zamek z licznymi fortecami, wytrzymującymi oblężenie Kozaków i Turków. Słynął on także z olbrzymiej manufaktury (fabryki) makat ze wzorami wschodnimi z metalową nicią. Podczas I wojny światowej, jak i II, Buczacz został znacznie zniszczony przez działania wojenne. (J.K. Ostrowski: Kresy - bliskie i dalekie. Kraków 2000, s. 21-26).

27 II 1915 r. Droga, po której się poruszamy strasznie rozbita i pokiereszowana pociskami armatnimi. Spotykamy tu dużą kolumnę taborów. Wśród wielu znajduję tu chłopów z końmi spod Krakowa. Należą do 5 dyw., w której znajduje się 13 pp. krakowski. Przy drodze świeże groby żołnierzy. Na krzyżach tabliczki z nazwiskami poległych. Pod wsią znajdujemy pole zdemolowanych dział rosyjskich. Wieś Uzina po walkach wczorajszych. Moskale stracili 2000 żołnierzy. Kopią dla nich mogiły w rowach strzeleckich. Tu i ówdzie folwarki zrabowane przez Moskali i całe wsie spalone. Dwór Potockich w Podpieczarach spalony. Przed Tyśmienicą spalona fabryka drożdży. Słupy telefoniczne, kościoły zniszczone. W okolicach Halicza odgłos armat. Wojska austriackie forsują Dniestr. Po drugiej stronie Moskale skryci. Co to będzie, to tylko Bóg wie."[110]

Tomasz Igielski (w środku)
57 c.k. Regiment
Pułk Piechoty Tarnów

Szer. Tomasz Igielski (siedzący z prawej) saper i strzelec, ur. 1894, w bitwie pod Buczaczem dostał się do rosyjskiej niewoli (1915-VI 1916) a wraz z nim Bronisław Starzec (rocznik 1889-1972) i Wojciech Gąsior z Tuchowa. Po odbiciu ich w ponownej potyczce pod Buczaczem dalej walczyli oni na froncie włoskim do 1918 r., a następnie w roku 1920 w wojnie z bolszewikami

[110] A. Krasicki: Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916. Warszawa 1988, s. 191-194, 446-447

(w:) J. Dąbrowski: Wielka wojna ..., op.cit.

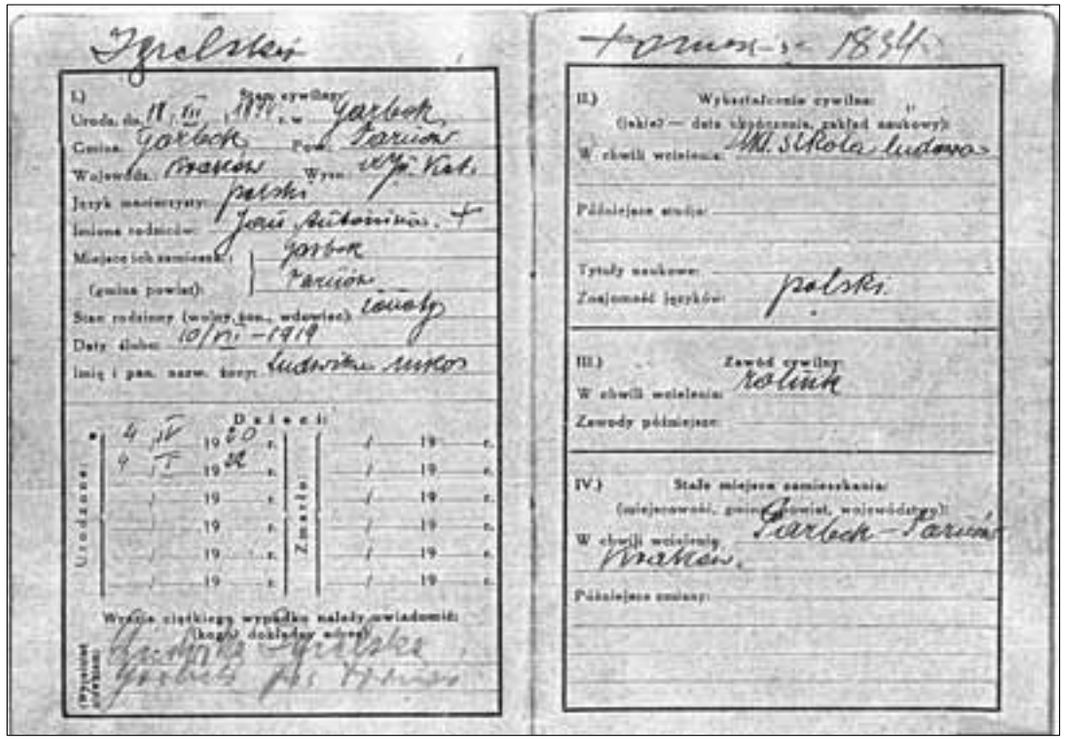

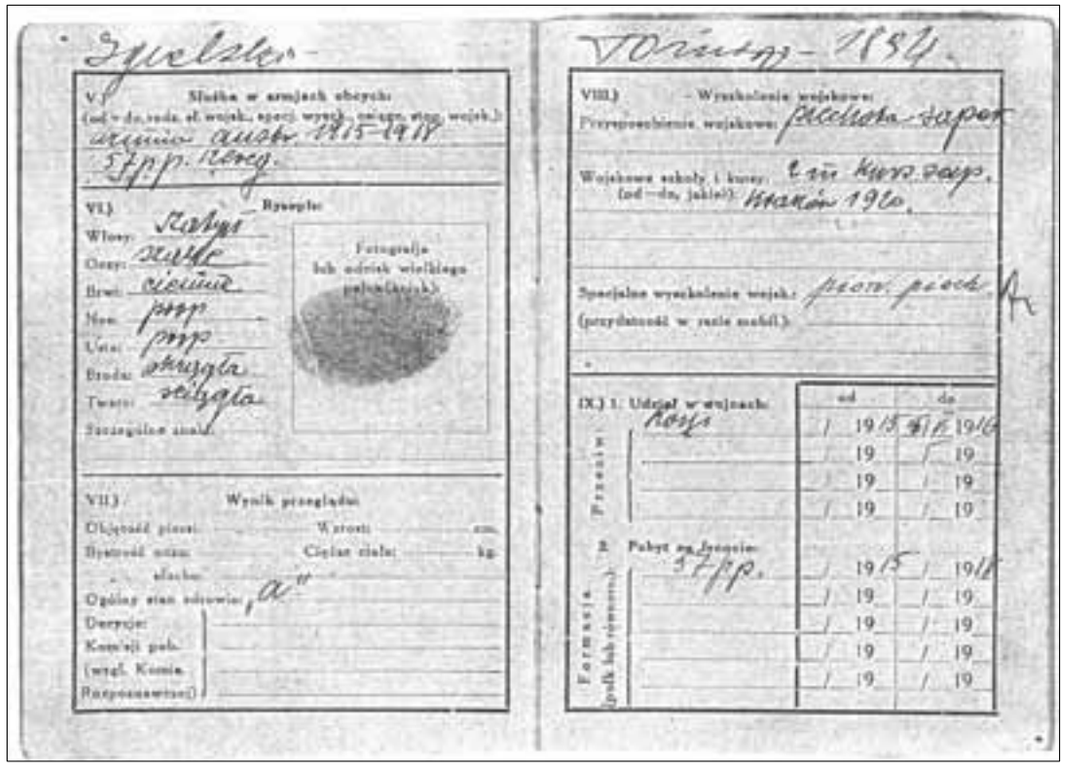

(w:) Polska w latach wojny światowej... Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.

Bitwa pod Buczaczem – jak przekazywał Wojciech Starzec swojemu synowi Stefanowi, a i Wojciech Gąsior wnukowi Stefanowi – była piekłem i polem tysięcy zabitych żołnierzy, koni i ludności cywilnej oraz rumowiskiem sprzętu wojennego. Jedni z nich ginęli od kul i pocisków artyleryjskich oraz miotaczy min, inni od szabel. Wśród owej masy poległych leżeli tam ludzie rozszarpani od pocisków z wyprutymi brzuchami, czy urwanymi głowami i posiekani ostrzem szabli. Front tam trwał nie wiadomo jak długo, bo huk armat i odgłos strzałów różnej broni słychać było jeszcze długo. Z nastaniem tej bitwy w pierwszej kolejności obie strony ostrzeliwały się ogniem artyleryjskim, zadają sobie bolesne ciosy. Jedynie umocnione bunkry otoczone zasiekami jakiś czas przetrwały, sprzyjając jednym i drugim do szturmu, odpieranego jednak przez te gniazda ognia z dwojaką siłą.

Żołnierze w tych warunkach pełzali po lepkiej ziemi zroszonej obficie opadami deszczu i krwią własną, inni przycupnęli w lejach i za szczątkami murów, a konnica kryła się w rozległych lasach. Jedynym oparciem kompani, w której służyło kilku tuchowiaków (Wojciech Gąsior, Tomasz Igielski, Michał Cop-Czop, Jan i Kazimierz Stecowie) były już tylko dwa karabiny maszynowe, z małą jednak ilością amunicji. Broniły ich przez trzy dni, czwartego dnia byli już bez amunicji, toteż Rosjanie mogli swobodnie ich okrążyć i wziąć niedobitków do nie-

PORUCZNIK AUSTRIACKI - PORTRET

Młody mężczyzna w mundurze oficerskim stoi, ukazany w 3/4, zwrócony na wprost. Lewa ręka wsparta o alabastrowy postument. Ubiór: mundur austriacki, na kołnierzu którego dwie gwiazdki (porucznik), na lewej piersi Medal Jubileuszowy 50-lecia Koronacji Franciszka Józefa I (1898). Sportretowany w prawej ręce trzyma czako oficerskie, przy lewej nodze szabla. W tle słabo widoczny ekran. Fotografia naklejona na tekturkę firmową. Tekturka kremowa, matowa, nadruki w kolorze zielonym, krawędzie fazowane, srebrzone, rogi zaokrąglone. Na licu, przy dolnym marginesie napisy przedzielone paletą malarską: *S. Stadler/TARNÓW*. Na odwrociu winieta reklamowa zakomponowana w poziomie. W prawym górnym rogu splecione litery SS otoczone liśćmi lauru. Poniżej napis: *ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY /S. Stadłem /KLISZE PRZECHOWUJĄ SIĘ*. Po prawej czysta kartka z odgiętym rogiem, w jej tle gałązka z kwiatami. Po prawej u góry napisy: *w TARNOWIE/UL WAŁOWA No 6*. Poniżej znak zakładu litograficznego: *ANT. LARISCH KRAKÓW.* Na fotografii, w prawym dolnym rogu, podpis czarnym tuszem „Hammeroblt/ Mai 1900".

• Stadler Stanisław; Polska - Tarnów; 1900; 18.5 x 10.3, tekturka 20.5 x 10.6; fotografia-pozytyw; papier, tektura; fot. czarno-biała, tonowanie, litografia, fazowanie, srebrzenie MHF 5145/11

Foto (w) A. Rybicki: Fotografia wojskowa I wojna..., op.cit. s. 30.

Fotografia Wojskowa I Wojenna w zbiorach Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Katalog A. Rybickiego

woli. Najpierw umieszczono ich w wypalonych murach dworu i postawiono straż gotową do strzału, a po kilku dniach poprowadzono ich na łańcuchu do Kopyczyńca, miasteczka oddalonego od Buczacza kilkadziesiąt kilometrów na wschód, leżącego nieopodal rzeki Seret.

Tam w jenieckim obozie pracy karczowali oni lasy i budowali torowiska kolejowe, żyjąc w głodzie, chłodzie, zawszeni, brudni i chorzy. Ojciec mój, Wojciech - mówił jego syn Stefan - był vorspanem (wozakiem) wożącym ścięte i ociosane bele-podkłady pod szyny oraz raz dziennie strawę kuchenną dla pracujących. Udawało mu się niekiedy przemycić pod wozem trochę słoniny, którą solidarnie dzielił się skrycie z innymi, a szczególnie z kolegami z Tuchowa. Po dwóch latach niewoli szczęśliwie zostali w 1916 r. odbici przez swoich i po kilkunastu tygodniach rekonwalescencji w koszarach tarnowskich odesłani zostali na front włoski nad rzekę Piawę, gdzie znów przyszło im toczyć ciężkie walki. Tam front, jak wiemy, stawał się z miesiąca na miesiąc niespokojny, natężony terkotem karabinów maszynowych, hukiem samolotów i eksplozją bomb. Ciężka artyleria wstrzeliwała się daleko poza linię. Ziemia drżała od huraganowego ognia, a grzmoty przewalały się od horyzontu gór, do horyzontu nizin rzeki Piawy. Żołnierze czuli owe zmagania każdą cząstką swego ciała, a mimo to nie ustępowali nawałnicy ognia wojsk ententy i próbowali tym samym odpowiadać. W tych śmiertelnych zmaganiach robiło się często piekło przesiąknięte dodatkowo jeszcze śmiercionośnymi gazami, prowadzącymi ostatecznie do uwiądu przeciwnika i kapitulacji wojsk austro-węgierskich. Kapitulację i rozejm wojenny przyjęli wszyscy żołnierze obu walczących stron jako zbawienie, nieocenione szczęście przetrwania piekła i wyrwania się z objęcia śmierci, a nade wszystko emocjonalnego parcia do powrotu do domu, do ukochanych swoich.

Kiedy więc usłyszeli oni komendę koniec wojny, myśli ich poczęły gonić, jedna za drugą, co robić, jak dostać się do domu, jak Bogu najwyższemu dziękować za życie i szczęśliwe przetrwanie?

Piechurzy c.k. Austrii
Foto Archiwum Fotografii (w:)
Muzeum Historii Fotografii w Krakowie.
Katalog A. Rybickiego

W tej euforii masy wpadały sobie w objęcia, a wielu na klęczkach wznosząc ramiona do nieba wielbiło Boga za cud ocalenia od koszmaru wojny i losu porównywanego przez niektórych do liścia pędzonego wiatrem przypadku. Z kapitulacją - rozejmem kończyła się groza straszliwego działania ciężkiej artylerii, wyrzucającej potworne pociski, niszczące potężne forty zbudowane z żelaza i betonu, zamieniając je w kupę gruzu oraz niszcząc dodatkowym ładunkiem wybuchowym wszystko w promieniu setek metrów. Z kapitulacją kończył się też opłakany żywot zabiedzonego żołnierza, często zawszonego, cuchnącego brudem ciała i żołnierskich mundurów. Co niektórzy nawet nie dowierzali, że to już koniec wojny. Wydawało im się, że śnią, że zamyka się im ich jedna karta życia, a otwiera się nowa, ku której zaczęli z czasem ruszać z uczuciem wielkiej radości, szczęścia, dziękczynienia Bogu, nie spoglądając nawet wstecz ciężkich przeżyć żołnierskiej tułaczki na licznych polach Europy.

C.K. Krieger Ignacy Gurbisz, rocznik 1887, urodzony w Olszynach, asenterunkowany do c.k. Infanterie 20 Regimentu w Nowym Sączu, zakwalifikowany początkowo do kawalerii 32 Regimentu (Kawallerie Nowy Sącz), lecz po licznych próbach odesłany do piechoty. Jak opowiadają jego krewni m.in. Benedykt (Benon) Gurbisz i mój ojciec Teofil, dobry znajomy Ignacego, asenterowanemu w kawalerii nie szło najlepiej.

„Na drewnianej kobyłce początkowo trzeba było wykonywać karkołomne sztuczki konne, jak „nożyce nożne", zeskakiwania, siadania, strzelania lub heftowania szablą, a na koniec wielogodzinny maneż na koniu, po którym kalesony przylepiały się do tyłka, a od nietypowych siodeł powstawały rany i na długo mój krok był niepewny. W końcu zdyskwalifikowany zostałem przeniesiony do piechurów i odesłany na front serbski i włoski. W Serbii dostałem się do niewoli, z której szczęśliwie nocą uciekłem i to na koniu oklapem i boso.

Nad ranem znalazłem się po drugiej stronie frontu, ale wśród Niemców, którzy jako podejrzanego osadzili mnie w obozie Wilhelmschaf Lagier I B 14/4 w Niemczech. Trzeba było aż kilka tygodni i 3 miesiące aby ustalono moją tożsamość i moją jednostkę

Ignacy Gurbisz

(foto prywatne)

wojskową, aby mnie do niej odesłać. Znalazłem się znowu w ogniu wojny nad rzeką Piawą we Włoszech, gdzie - jak wiadomo - broczyła się obficie krew żołnierzy obu stron.

Na koniec dodam, że zdjęcia dla rodziny robiłem w Niemczech, po perypetiach jeniecko-wyjaśniających w przeddzień odkomenderowania mnie na front włoski i wcześniejszym mnie umundurowaniu".

Józef Wójcicki, syn Piotra i Franciszki z domu Szmandt, urodzony 17 listopada 1898 roku w Łopatynie.

W pierwszym roku życia został osierocony przez ojca.

Mapa [w:] J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918… op.cit.

Stanisław Przęczek, ur. 1893 (foto prywatne)

Michał Nytko, ur. 1893 (foto prywatne)

Józef Wójcicki - rocznik 1898, legionista

Józef Wójcicki z kolegą 1916 r.
Żołnierze c.k. Austro-Węgier

Karta pocztowa adresowana do Katarzyny siostry Józefa (17.02.1916) (archiwum prywatne)

Wiktor Pal, 1893

Jako 16-letni młodzieniec wstąpił do legionów J. Piłsudskiego w charakterze ochotnika.

Naczelnika legionów szanował jak ojca. Przeszedł szlak bojowy wyznaczony legionistom w Galicji Wschodniej i szczęśliwie wrócił do domu. Wkrótce rozpoczął pracę zawodową na kolei we Lwowie. Założył rodzinę i zamieszkał w Barszczowicach k/Lwowa (16 km).

Losy II wojny światowej sprawiły, że uciekając przed nacjonalistami ukraińskimi osiedlił się w Tuchowie. Po wojnie został ciężko ranny przy rozminowywaniu resztek mostu na rzece Białej. Wyzdrowiał i w Tuchowie spędził resztę swego życia.

Stefan Miś

Zmarł 30 sierpnia 1974 roku, pochowany na cmentarzu parafialnym w Tuchowie.

Aneta Mikos
wnuczka

Franciszek Stachura

Alojzy Wątroba

(foto prywatne)

Franciszek Ryndak z Burzyna, ur. w 1896 r., zm. 1961 r. Do wojska poszedł na ochotnika, w wojsku Hallera, na wojnie był 7 lat. Był w niewoli włoskiej. Dwukrotnie skazany na śmierć niesłusznie posądzony o szpiegostwo. Po wyjaśnieniu uwolniony. Na zdjęciu ze swoimi piekarzami ten w mundurze. (odpis z oryginału zdjęcia)

Polowe piekarnie wypiekające tysiące bochenków chleba
[w:] J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918… op.cit. s. 274

Wcielony do wojska au-

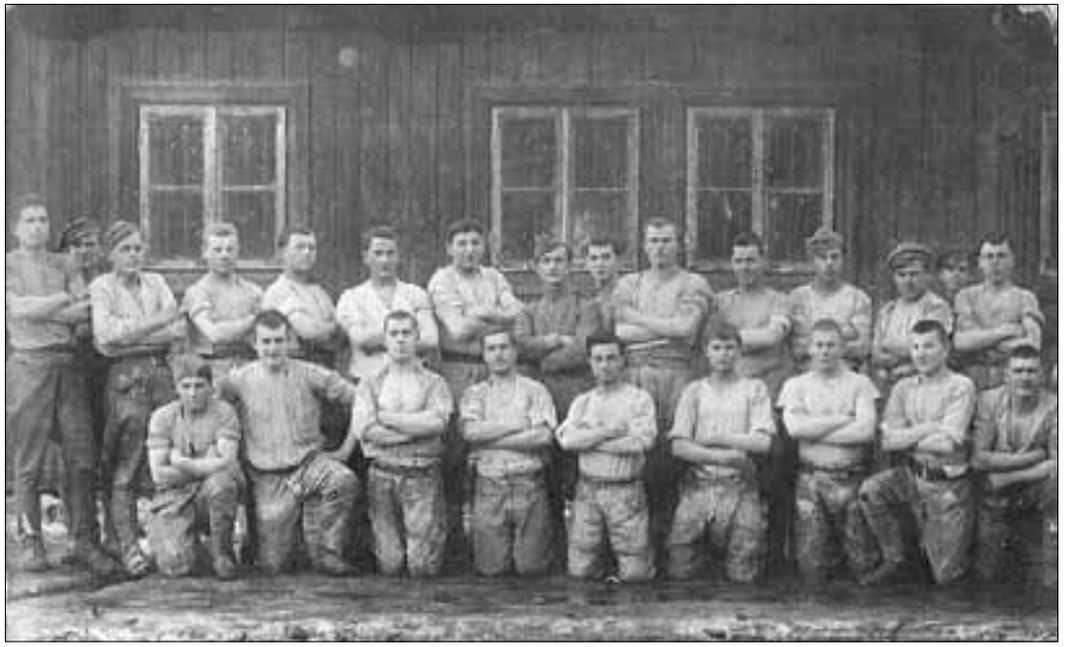

Kpr. Franciszek Ryndak - piekarz, rocznik 1896.
Wśród grupy piekarzy kpr. Fr. Ryndak w środku we furażerce
- dziadek Mariusza Rysia (burmistrza Tuchowa).

Kpr. Franciszek Ryndak - w trzecim rzędzie po lewej ręce żołnierza z czarnymi wyłogami kołnierza mundurze

stro-węgierskiego 57 Regimentu Pułku c.k. Piechoty w Tarnowie. Jako piekarz był ze swoim pułkiem na froncie galicyjskim i włoskim. W 1917 roku dostał się do włoskiej niewoli. W 1918 roku szczęśliwie wrócił do domu (do Burzyna), a w latach międzywojennych i powojennych był piekarzem w Tuchowie.

Wspomnienia z I wojny światowej

Stanisław Rogoziński, syn Wojciecha i Antoniny, ur. 1896 r., był uczestnikiem zmagań wojennych 1914-1918. W zaborze Austro-Węgierskim. Brał udział w walkach na terenie Włoch oraz Albanii, tam też ze względu na gorący klimat zapadł na malarię.

Choroba okazała się bardzo groźna, brak odpowiedniego lekarstwa spowodowały bardzo ciężki stan jego zdrowia. Dowództwo pułku, w którym służył, powiadomiło listownie rodzinę o zaistniałej chorobie. Babcia Antonina Krzemień zebrała środki pieniężne na podróż do Albanii i wykup odpowiedniego lekarstwa. Cała eskapada wojenna zakończyła się szczęśliwie, wuj Stanisław wrócił do zdrowia i po zakończeniu wojny 1918 roku wrócił szczęśliwie do domu, do Tuchowa, na Garbek.

Skrótowy opis wspomnianych zdarzeń opartych na opowiadaniu mojej babci Antoniny, przekazuję pisemnie wraz z fotografią Stanisława Rogozińskiego.

Kazimierz Bajorek
siostrzeniec

Stanisław Rogoziński - rocznik 1896,
na fotografii z lat późniejszych przed swoim domem z żoną Antoniną

Jakub Hanak w środku grupy żołnierzy i sióstr sanitariuszek
c.k. Regiment 57 Tarnów

Jakub Hanak z Pilzna Czeskiego
rocznik 1874

Stanisław Hanak, ur. 1902 r.
Ochotnik 16-letni legionu
Wstąpił do Legionu w 1916 r.

Jakub Hanak z żoną Amelią z d. Czajewska z Tarnowa oraz dzieci: córka i syn Stanisław
- późniejszy legionista J. Piłsudskiego, ojciec Antoniego - mieszkańca Tuchowa, ul. Mickiewicza
Archiwum prywatne.

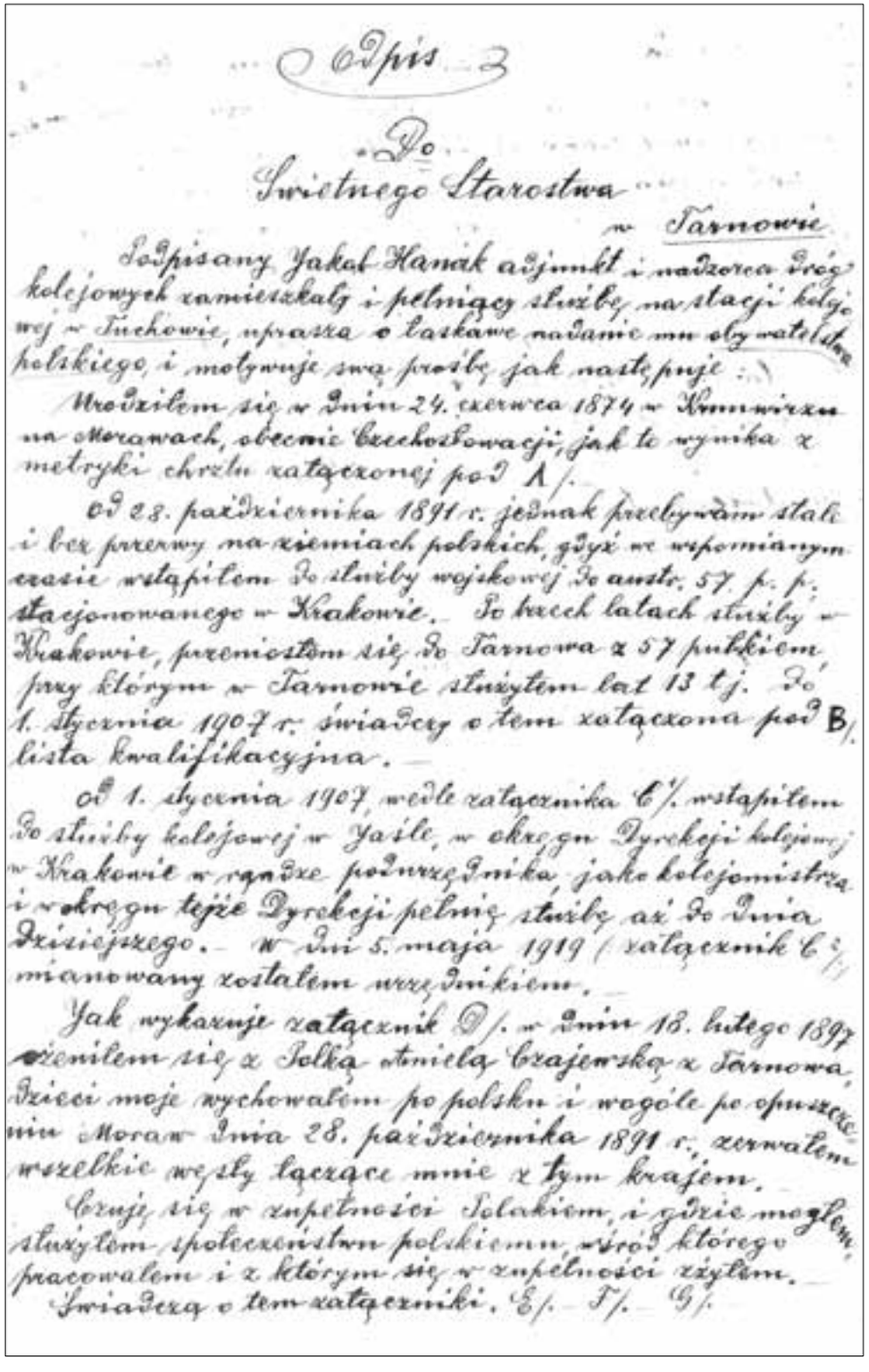

Odpis

Do
Świetnego Starostwa
w Tarnowie

Podpisany Jakub Hanak asystent i nadzorca dróg kolejowych zamieszkały i pełniący służbę na stacji kolejowej w Tuchowie, uprasza o łaskawe nadanie mu obywatelstwa polskiego, i motywuje swą prośbę jak następuje:

Urodziłem się w dniu 24. czerwca 1874 w Kunowicach na Morawach, obecnie Czechosłowacji, jak to wynika z metryki chrztu załączonej pod A/.

Od 28. października 1891 r. jednak przebywam stale i bez przerwy na ziemiach polskich, gdyż we wspomnianym czasie wstąpiłem do służby wojskowej do austr. 57. p. p. stacjonowanego w Krakowie. Po trzech latach służby w Krakowie, przeniosłem się do Tarnowa z 57 pułkiem przy którym w Tarnowie służyłem lat 13 tj. do 1. stycznia 1907 r. świadczy o tem załączona pod B/ lista kwalifikacyjna.

Od 1. stycznia 1907, wedle załącznika C/. wstąpiłem do służby kolejowej w Jaśle, w okręgu Dyrekcji kolejowej w Krakowie w randze podurzędnika, jako kolejomistrza i w okręgu tejże Dyrekcji pełnię służbę aż do dnia dzisiejszego. W dniu 5. maja 1919 / załącznik C/ mianowany zostałem urzędnikiem.

Jak wykazuje załącznik D/. w dniu 18. lutego 1897 ożeniłem się z Polką Amelią Czajewską z Tarnowa, dzieci moje wychowałem po polsku i wogóle po opuszczeniu Moraw dnia 28. października 1891 r., zerwałem wszelkie węzły łączące mnie z tym krajem.

Czuję się w zupełności Polakiem i gdzie mogłem służyłem społeczeństwu polskiemu, wśród którego pracowałem i z którym się w zupełności zżyłem.

Świadczą o tem załączniki. E/. F/. G/.

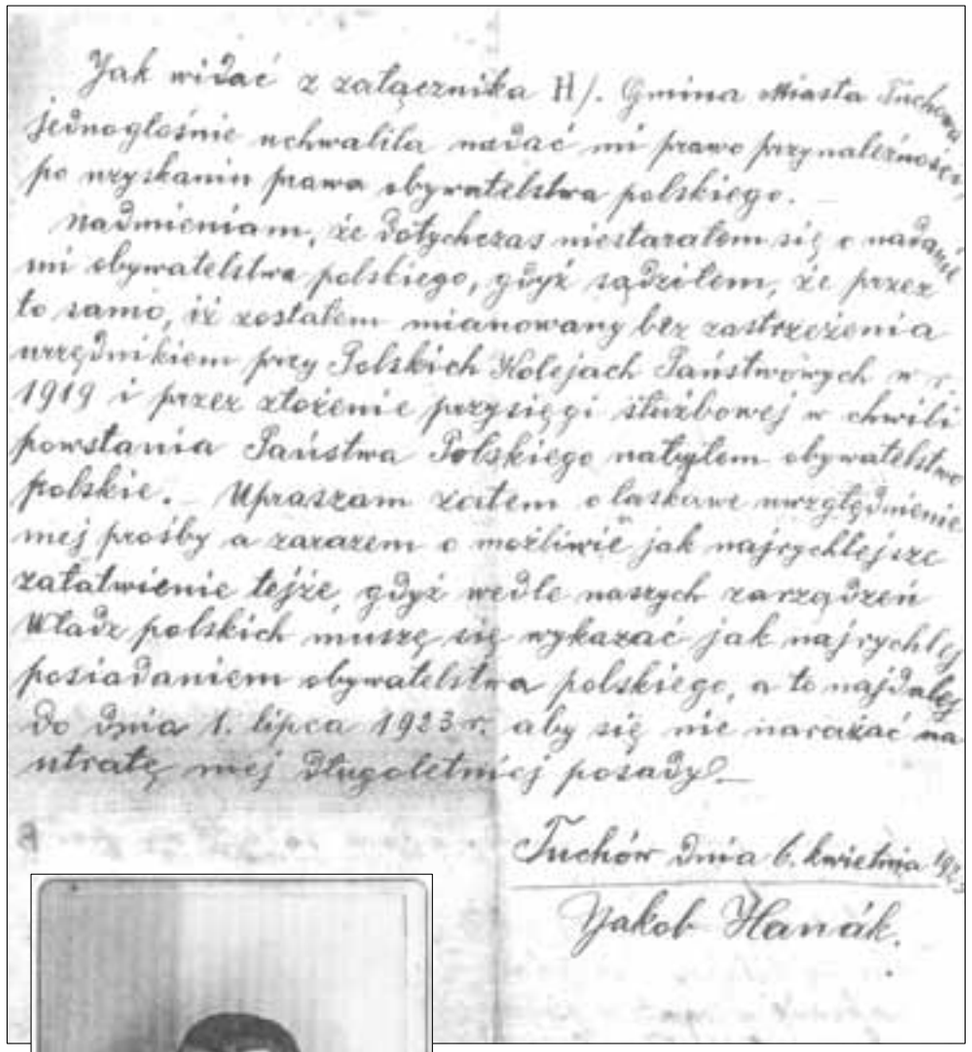

Jak widać z załącznika M/. Gmina miasta Tuchowa jednogłośnie uchwaliła nadać mi prawo przynależności po uzyskaniu prawa obywatelstwa polskiego.

Nadmieniam, że dotychczas niestarałem się o nadanie mi obywatelstwa polskiego, gdyż sądziłem, że przez to samo, iż zostałem mianowany bez zastrzeżenia urzędnikiem przy Polskich Kolejach Państwowych w r. 1919 i przez złożenie przysięgi służbowej w chwili powstania Państwa Polskiego nabyłem obywatelstwo polskie. Upraszam zatem o łaskawe uwzględnienie mej prośby a zarazem o możliwie jak najszybsze załatwienie tejże, gdyż wiele naszych zarządzeń władz polskich muszę się wykazać jak najrychlej posiadaniem obywatelstwa polskiego, a to najdalej do dnia 1. lipca 1923 r. aby się nie narażać na utratę mej długoletniej posady.

Tuchów dnia 6. kwietnia 19

Jakob Hanák.

Fot. Jakuba Hanaka z 1919 r.
starającego się o posadę zawiadowcy
dworca w PKP w Tuchowie

Kochani Szwagrowie!
Pepcio i Hasiu! Jakubie!

Na początku życzę Wam szczęśliwych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Mam nadzieję, że będziecie w zdrowiu świętować.

Dotarła do mnie Wasza kartka, która mnie bardzo ucieszyła. Przesyłam Wam zdjęcie moich współpracowników, dopóki nie rozjedziemy się na cztery strony świata, bo w styczniu karty powołania do wojska otrzymaliśmy, ja też, chociaż moje zdrowie, jak Wam wiadomo, zostało nadszarpnięte. Ale cóż to, takie ciężkie czasy. Serdecznie pozdrawiam Was. Bóg z Wami. Wasz brat (szwagier) - bądźcie w zdrowiu i do zobaczenia.

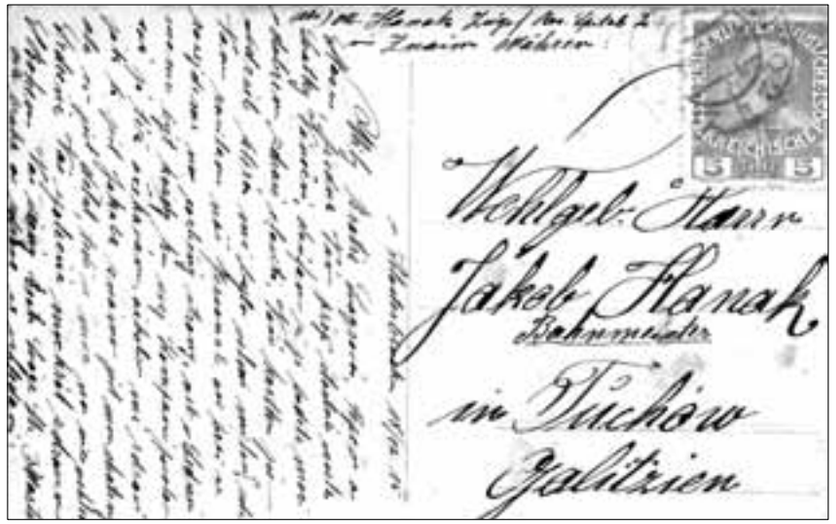

Galicja - dzień umundurowania

Roman Rücker z narzeczoną
Józefą Jasicówną z Tuchowa

Roman Rücker, rocznik 1900. Foto z 1920 r.
W 1918 r. wcielony do c.k. austro-węgierskiego Regimentu, a następnie po wojnie zaciągnięty do polskiego wojska.

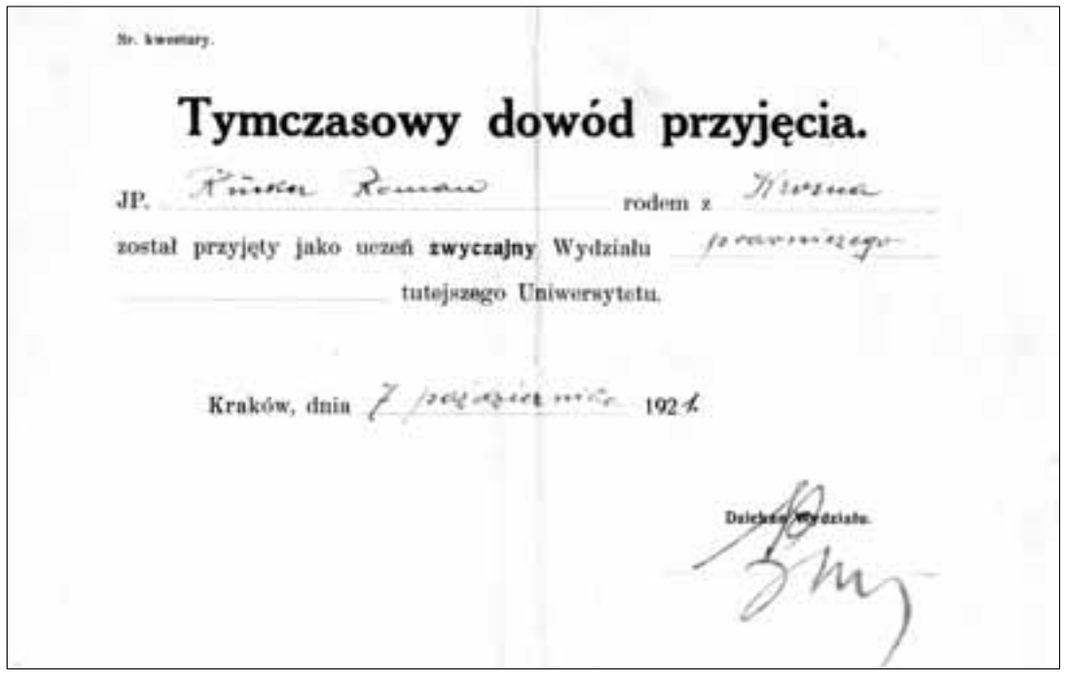

Nr. kwestury.

Tymczasowy dowód przyjęcia.

JP. Rücker Roman rodem z Wiednia

został przyjęty jako uczeń **zwyczajny** Wydziału pierwszego

tutejszego Uniwersytetu.

Kraków, dnia 7 października 1921

Dziekan Wydziału.

Roman Rücker i jego kompani

Dawny dom Jasiców, na miejscu którego wybudowany został w 1910 r. nowy murowany, jednopiętrowy, przy ul. Wróblewskiego

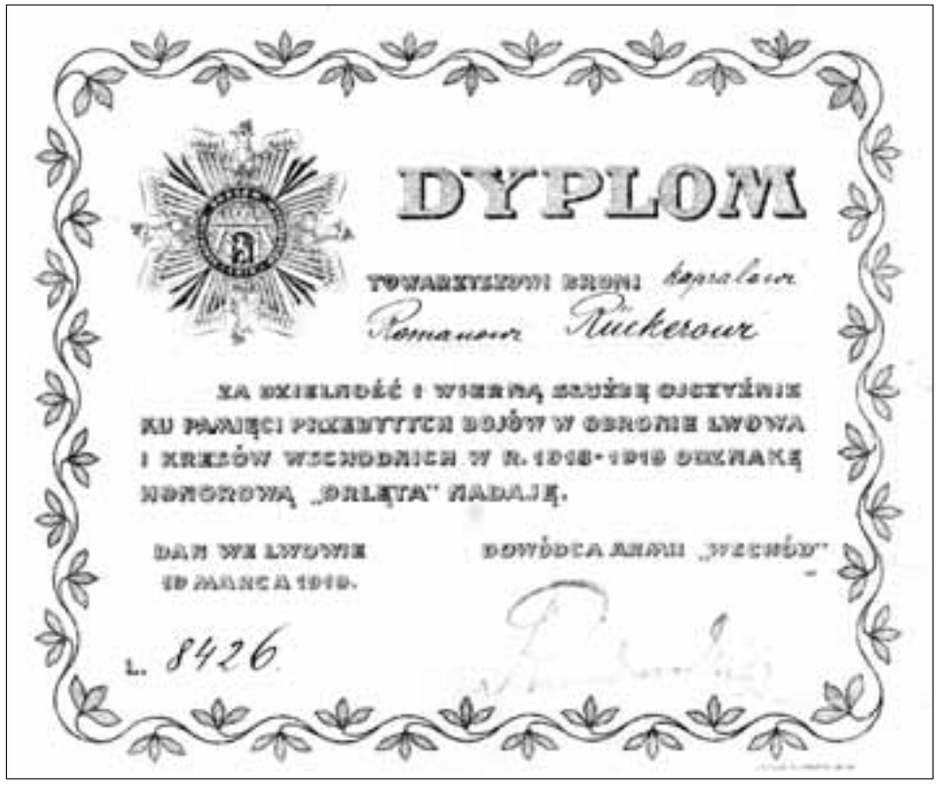

DYPLOM

TOWARZYSZOM BRONI kapralowi
Romanowi Ruckerowi

ZA DZIELNOŚĆ I WIERNĄ SŁUŻBĘ OJCZYŹNIE
KU PAMIĘCI PIĘKNYCH BOJÓW W OBRONIE LWOWA
I KRESÓW WSCHODNICH W R. 1918-1919 ODZNAKĘ
HONOROWĄ „ORLĘTA" NADAJĘ.

DAN WE LWOWIE
19 MARCA 1919.

DOWÓDCA ARMII „WSCHÓD"

L. 8426

Szer. Franciszek Sajdak z Dąbrówki Tuchowskiej, rocznik 1897, członek orkiestry wojskowej grający na puzonie - przedostatni w oddziale orkiestrantów.

Orkiestranci wojskowi w cywilu, zorganizowali w Tuchowie orkiestrę w latach 20. i 30.
Od lewej: Fr. Sajdak, bracia Dobkowie z Burzyna, Bolesław Tarnecki, Gąsior z ul. Ryglickiej.
Z tyłu osoby nierozpoznane.

Kapliczka przy ul. Okólnej poświęcona pamięci Karola Zdziarskiego, ufundowana przez jego rodziców na posesji Zdziarskich.

Żołnierz c.k. 57 Regimentu Tarnów

Wykaz dodatkowo ustalonych nazwisk – żołnierzy c.k. austriackich 1914-1918[111]

Jan Wojtas (krawiec) 1879-1947. Z relacji syna Edwarda – ojciec był na froncie galicyjskim i włoskim z ck 56 wadowickim pp., na którym był ranny w nogę i kulawy do końca życia. Po kontuzji został przydzielony do krawieckiej grupy zaplecza, do tzw. „Schneiderhandwerk grupe", reperującej i szyjącej mundury wojskowe.

Władysław Marszałek
Z Przedmieścia Małego

Tadeusz Szymański
- 1915

Władysław Hołda
- 1918
Władysław Witek

Nalepka Jan

Leon Wantuch

Jan Łątka

Bolesław Karwat

Władysław Karwat

Franciszek Stachura
1898 –

Ast Władysław
1898 –

Jerzy Burciu
1891 –

Jan Imburski
1898 –

Jan Broda
1895 – ?

Władysław Łopatka
1894-1989

Władysław Rogoziński
1871-1957

Roman Daniel
1895-1916
zginął we Włoszech

[111] A.Warżel: Działalność Tarnowskiego Oddziału Związku Legionistów Polskich w latach 1919-1945. Tarnów 1998, s. 136-146.

Mieczysław Danecki
1893-1940 Starobielsk

Dawid Franciszek
1897-

Mróz Stanisław
1899-1980

Hudyka Jan
1898 –

Pszonka Władysław
1898-1972

Czesław Erazmus
1889-1970
syn Henryka – powstańca
1963 roku
Nazwisko na pomniku
cment. Tarnów

Wojciech Piątek

Stanisław Halagarda

Józef Piotrowski
1886-1914

Franciszek Krupa
- 1918

Markus Kochane

Władysław Ogiela

Wojciech
Sajdak
1890-1965

Wojciech Piątek
1899 z Siedlisk

Jakub Derechowski
1891

Wacław Derechowski
1899

Franciszek Gierałt
1889

Józef Schabowski
1897

Józef Gut
1894

Józef Jaworski
1890

Franciszek Osyska
1896-1965

Ignacy Kukułka
1894

Ignacy Kras
1895

Franciszek Pawlikowski
1889

Kazimierz Czekaj
1892

Bronisław Sosnowski
1892

Józef
Kłosowski

Jan Więcek
1891

Władysław Korman
1899

Michał Dobrzański
1886

Stanisław Dobrzański
1895

Franciszek Iwaniec
1895

Jan Iwaniec
1890

Władysław Iwaniec
1891

Jakub Iwaniec
1893

Wszyscy oni wleki, że tak powiem, za sobą bagaż własnych ciężkich wspomnień i tragicznych przeżyć, ocenianych tylko według własnej miary, dzieląc się niekiedy nimi z innymi, za co im stokroć dzięki.

IV.
Front galicyjski – cele strategiczne poszczególnych armii 1914-1915

Godło Galicji i Lodomerii[112]

Sztandary i godła państw

Austro-Węgry Prusy Rosja

[112] Herb Galicji stanowi tarcza przedzielona wzdłuż na 2 połowy. W górnej części w polu niebieskim czarna kawka. Prócz herbu Halicza na tarczy są małe herby Włodzimierza, Oświęcimia i Zatora. (zob. Encyklopedia powszechna. S. Orgelbranda. Warszawa 1900, t. VI, s. 21).

Siła militarna walczących stron i ich strategie 1914-1915[113]

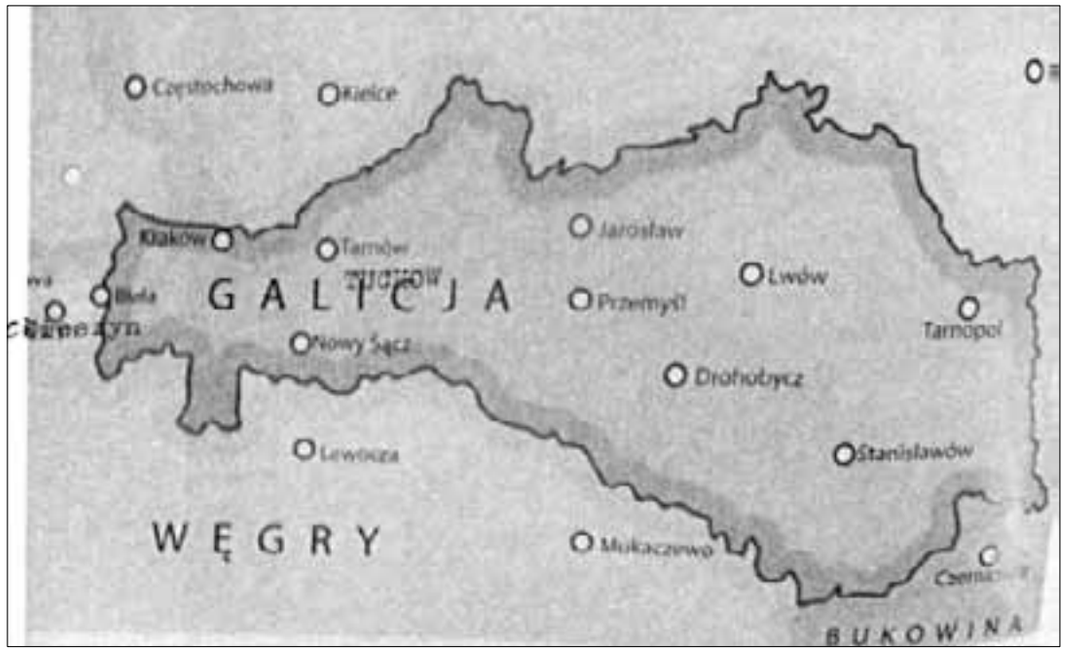

Koncentracja wojsk – cele strategiczne –

Austro-Węgry i Prusy

Wojsko austro-węgierskie i niemieckie wyznaczone do walki z Rosją wraz z garnizonami twierdz: (Przemyśl, Kraków) i umocnień liczyły: Austro-Węgry 600-700 tys. plus Legiony Polskie oraz niemieckie 45-50 dyw. skierowanych do Prus, a od IV 1915 r. dodatkowo jeszcze XI armia Niemiec.

Rosja

Front w Galicji w sile 1 mln żołnierzy, rozciągał się w fazie początkowej pomiędzy środkową Wisłą a granicą rumuńską i był skierowany na północ przeciw Niemcom (Prusy wschodnie), a na południu przeciw Austro-Węgrom.

[113] Zgórniak M.: 1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej... op.cit. Plan działań na froncie, s. 65 i nn., Plan stron walczących, s. 11 i nn., Przygotowania militarne państw centralnych, s. 17 i nn.
Bortnowski W.: Potencjał militarny Rosji przed I wojną światową i podczas wojny w konfrontacji z rzeczywistością. (w:) Rosja w okresie I wojny światowej i rewolucji lutowej. Red. L. Bazylew. Łódź 1977.
J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918. Kraków 1937, s. 150-153 i in.
J. Bator: Zadania bojowe, związki operacyjne i ugrupowanie wyjściowe wojsk austro-węgierskich w lipcu 1914 roku; Cele i plany wojenne Rosji; Zadania bojowe obu stron. (w:) Wojna galicyjska... op.cit. s. 36-56.

Eduard von Böhm-Ermolli

Viktor Dankl

Moritz von Affenberg

Gen. kawalerii Heinrich Kummer

Austro-Węgry

I, IV, III armia skierowane zostały pomiędzy górny Bug i San i miały być osłaniane przez grupę operacyjną gen Hermana Kövess v. Kövesshaza oraz przez II armię gen. Edwarda v. Böhm-Emoll'ego.

I-sza armia gen. Wiktora Dankla w sile: 3 korp., 9 dyw. 7 brygad piechoty oraz 2 dyw. kawal. – miała rozwijać swoje uderzenie i nacierać na Kraśnik i Lublin, okopawszy się wcześniej pomiędzy Tarnobrzegiem a Jarosławiem.

IV armia gen. Moritza v. Auffenberga, a od X 1914 arcks. J. Ferdynanda grupowała się pomiędzy Jarosławiem a Rawą Ruską w sile: 4 korp. 9 dyw. i 3 bryg. piech. oraz 2 dyw. kawal. z zadaniem nacierania na Zamość i Chełm.

III armia gen. Rudolfa v. Brudermanna złożona z 2 korp. 6 dyw. 7 bryg. piech. i 3 dyw. kawal., miała wal-

Rosja

IV armia gen. Antona v. Salza koncentrowała się w rejonie Lublin--Chełm z kier. natarcia na Jarosław--Rzeszów w sile: 4 korp. (grenad, XIV, I, XVI) oraz 2 dyw. rezerw i 1 brygad, strzel. oraz 4, 5dyw. kawal.

V armia gen Pawła Plehwego zgromadziła swe siły od Chełma po Łuck z zadaniem uderzenia w kier. Lubaczowa i Żółwi i składała się z: 4 korp. (XIX, V, XVII, XXV) i 3 dyw. rezerw. oraz 4 dyw. kawal.

III armia gen. Mikołaja Ruzskiego, a od X 1914 r. gen. Radko Dimitriewa, rozstawiona była pomiędzy Łuckiem i rz. Horynią z celem natarcia na Kraków-Śląsk. Posiadała 5 korp. (XI, IX, XXI, II kaukaski) oraz 1 dyw. rezerw. oraz 4 dyw. kawal.

IX armia gen. Leczyckiego w sile 4 korp. (XIV, XVIII, XXV i Gward. Car.) oraz 13 dyw. piech.

gen. Anton von Salza

gen. Paweł Adamowicz

gen. Mikołaj Władimirowicz

Foto (w) Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914-1918. Prace Komisji Historii Wojskowości. t. IV/V. Nowy Targ 2005.

Gen. Karol Kuk

czyć w rej. Lwowa, wspierana tam istniejącymi warowniami.

Ponadto w Galicji Zachodniej w rejonie Krakowa znajdowała się grupa operacyjna generała Heinricha Kummera v. Felkennfelda, złożona z 1 dyw. (106) i 2 bryg. Landsturmu (95, 100) oraz 1 dyw. kawal. z twierdzą Kraków (gen. Karl Kuk) oraz dużą twierdzą – fortem Przemyśl ze 120 tys. żołnierzy, na czele której stał gen. Hermann Kusmanek.

3 dyw. kawal. z zadaniem operowania od Miechowa po Tarnów.

VIII armia gen. Aleksieja Brusiłowa w sile 4 korp. (VII, VIII, XII, XXIV) 11 dyw. piech. i 3 dyw. kawal.

Gen. Aleksiej Aleksiejewicz Brusiłow

Gen. Aleksiej Aleksiejewicz Brusiłow

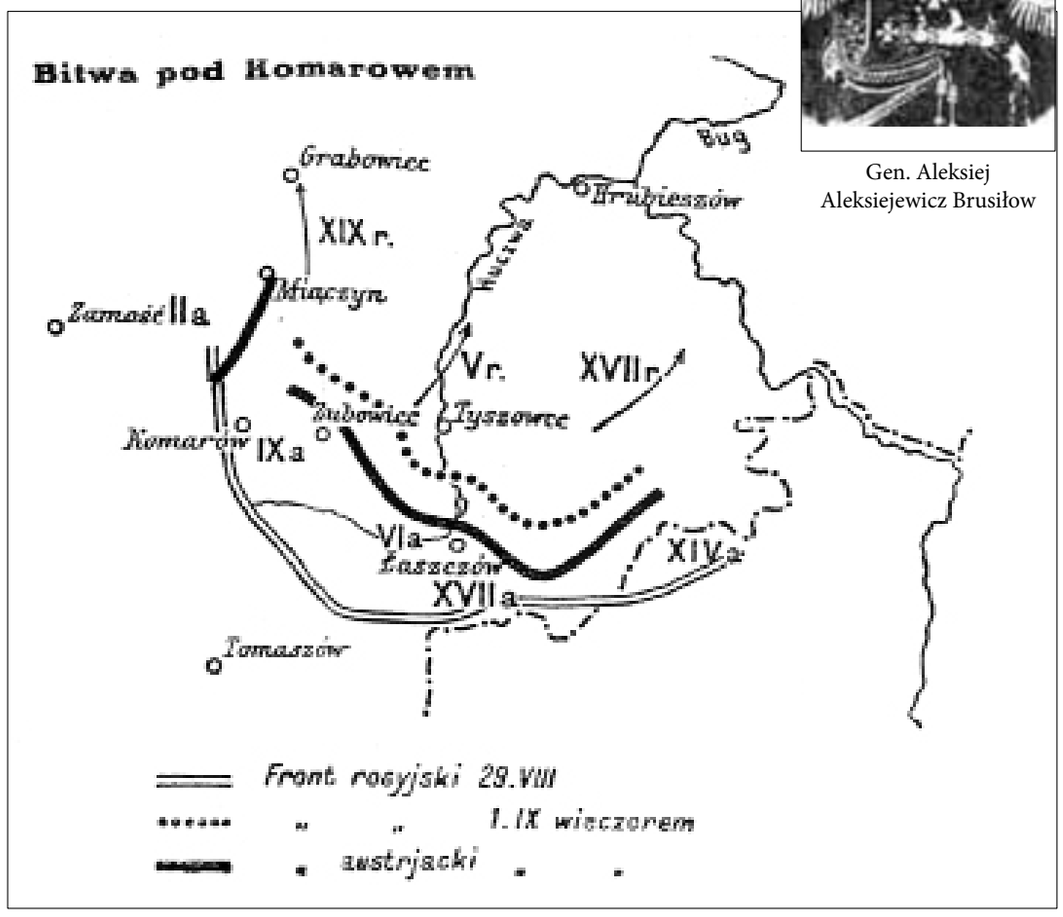

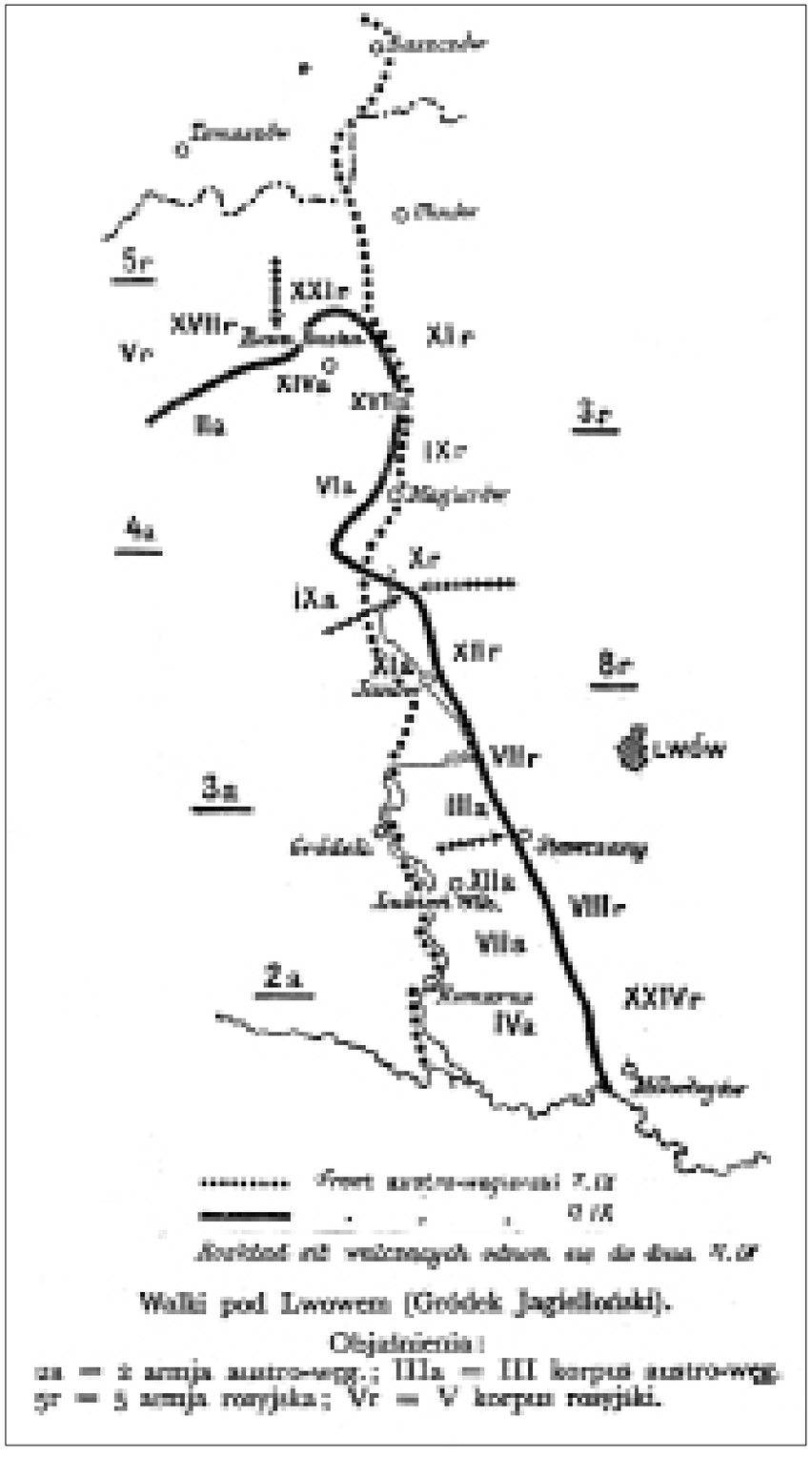

J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918... op.cit. s. 151-164

J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918... op.cit. s. 151-164

gen. Hermann Kusmanek

Karl Freiherr
von Pflanzer-Baltin

Gen. Hermann Kövess
von Köverrhasza

Foto (w) Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914-1918. Prace Komisji Historii Wojskowości. t. IV/V. Nowy Targ 2005.

Generalny Sztab Niemiec w ofensywie Gorlice-Tarnów (maj 1915 r.)
gen. Paul Hindenburg (z lewej), gen Erich Liidendorf

Generał Paul Hindenburg
późniejszy Prezydent Niemiec

Gen. August
von Mackensen
dow. XI armii
naczelny operacji
Gorlice-Tarnów

Gen. Svetozar Boroević
von Bojna

Naczelni dowódcy walczących stron

Helmuth Moltke (1848-1916), bratanek feldmarsz. v. Moltke. W wojnie światowej prowadził operacje wojskowe opierając się na planie Schlieffen'owskim. Zawiódł jednak w bitwie pod Marną. Wskutek przegranej i choroby odsunięty 14 IX 1914 r.[112]

Feldmarsz. Franz Conrad von Hötzendorff, mąż zaufania ces. Franciszka Ferdynanda, szef Gener. Sztabu armii Austro-Węgier. W 1914-1916 gł. dowodzący wojskami w Galicji i na innych frontach Austro-Węgier. Zdymisjonowany w 1917 r. Wydał 3 t. Aus meiner Dienterit.[113]

Mikołaj Mikołajewicz mł. Wielki Książę Rosji (1856-1929) ur. w Petersburgu, zm. w Antibes na Riwierze. Ukończył Akad. Woj., brał udział w wojnie tureckiej, a od 1895 roku gen.insp. kawalerii, a od 1906 dow. Gwardii Car. W wojnie światowej naczelny wódz. Początkowo święcił sukcesy, a następnie klęski (Tanenberg, Galicja), za co został odsunięty i przesunięty na front kaukaski. W 1917 car Mikołaj po abdykacji, oddawał mu dowództwo, czego nie przyjął. Udał się na Krym, a następnie do Francji.[114]

Galicja – w następstwie I i III rozbioru Rzeczypospolitej jej południowe ziemie przeszły we władanie Austrii. Królestwo Galicji (czyli Halicza) i Lodomerii (czyli Włodzimierza), jak nazwano nowo zdobyte terytorium stanowiło największą prowincję wielonarodowej monarchii Habsburgów ze stolicą Lwowem i wolnym miastem Krakowem (od Kongresu Wiedeńskiego 1814-1815). Od 1850 r. na czele administracji prowincji stał c.k. namiestnik, mianowany przez cesarza.

W armii austriackiej obowiązywał oczywiście język niemiecki, co dla poborowych w Galicji stanowiło nie lada utrudnienie. Od 1868 r. obowiązywała w Austrii ustawa o powszechnym obowiązku służby w wojsku dla wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli 21 rok życia, a w czasie wojny powoływano pod broń i młodsze roczniki (zob. Z. Fras: Galicja. Wrocław 2000).

[114] Encyklopedia Powszechna, red. F. Michalski, W-wa MCMXXXIV, t. II, s. 378.
[115] Encyklopedia Powszechna, red. F. Michalski, W-wa MCMXXXIV, t. I, s. 714.
[116] Fot. generałów (w) Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny…, op.cit. 95 i nn.

Na ziemiach polskich linia frontu w początkowej fazie wojny rozpościerała się na przestrzeni 1000 km, na której główni aktorzy tego „dramatycznego teatru wojny" rozstawili swoje liczne armie.

Sytuacja wojsk IX 1914 r.[117]

[117] Mapa [w:] M. Zgórniak: 1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. Kraków 1987, s. 74.

V.
Dramat Wielkiej Wojny rozpoczęty

Zgodnie z logiką wojny, wypadki posuwały się w piorunującym tempie. Każdy dzień, każda nawet godzina przynosiła światu nowe informacje oraz przerażenie. Wojska walczących stron, nacierając na siebie, zadawały sobie nokautujące ciosy. Jedne z nich posuwały się do przodu, zajmując wsie i miasta, a inne pod naporem musiały się cofać w popłochu. Jedni i drudzy starali się zmiażdżyć przeciwnika. Pola walki zamieniały się w piekło. Potworne pociski niemieckich „Grubych Bert", czy austriackich „Chudych Emek" miażdżyły i dławiły wszystko, wyrywając olbrzymie jamy w ziemi. Tym potwornym smokom (40 tonowym o średnicy lufy 30,5 cm i 40,2 cm) armatnim, wtórowały w tej piekielnej muzyce tysiące dział i haubic, wyrzucających setki tysięcy ciężkich pocisków, rozrywających się w powietrzu i na ziemi, rażąc i uśmiercając wszystko na linii swej eksplozji. Koncert owej piekielnej muzyki odbył się w maju 1915 roku w ofensywie państw sprzymierzonych (Austro-Węgier i Niemiec) przeciw Rosji (III armii gen. Radko Dimitriewa) na linii Gorlice-Tarnów, nie omijając Tuchowa i okolicy. Pozycyjna walka armatnia trwała tu przez 6 miesięcy, częstując Tuchów licznymi pociskami, których tylko 20 grudnia 1914 roku spadło na nasze miasteczko ponad 100.[118]

Wojska austro-węgierskie zaczęły tę wojnę z wielkim impetem, zwyciężając jeszcze nieprzygotowane wojska rosyjskie, spychając je w głąb wschodnich terenów Galicji. Działo się to jednak do czasu, gdyż z chwilą pozbierania się Rosjan na tych swoich olbrzymich terenach, szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na ich korzyść. W oparciu o źródła historyczne można powiedzieć, że prowadzone w pierwszych miesiącach krwawe walki wrogich sobie armii, toczyły się ze zmiennym dla obu stron szczęściem, za cenę jednak wielkich strat. I o ile w początkowej fazie zmagań armie austro-węgierskie odnosiły znaczne zwycięstwa w Galicji wschodniej, to już we wrześniu 1914 roku poczęły one ulegać nawałnicy pięciu rosyjskich armii, wycofując się początkowo za Lwów, oddany im 3 IX 1914, a w następnych miesiącach aż

[118] Cesarsko-Królewska armia Austro-Węgier nosiła oficjalną nazwę – Kaiserlich und Königlich – w pisowni K.u.K., natomiast w polskim skrócie C.i.K. W C.i.K. armii funkcjonowały jeszcze takie armie jak: Kaiselich Landwehr, czyli Cesarsko-Królewska Obrona Kraju – rezerwa pospolitego ruszenia – w skrócie K.K.L., a po polsku C.K.R. oraz Królewska Armia Węgier – Kiralyi Magyer Honved.
J. Dąbrowski: Wielka wojna, op.cit. s. 92-93, tbl. sił walczących po obu stronach
J. Pajewski: Pierwsza wojna światowa, op.cit. s. 152.
J. Batowski: Wojna Galicyjska. Kraków 2008.
W. Bortnowski: Potencjał militarny Rosji przed I wojną światową [w:] Rosja w okresie I wojny światowej i rewolucji lutowej. Red. L. Bazylew. Łódź 1977, s. 59.
Na marginesie tego przypisu warto zaznaczyć, że armie walczących stron były z reguły wielonarodowe w czym szczególnie przodowała armia austro-węgierska, w której obok żołnierzy tych dwóch narodów służyli: Czesi, Niemcy, Słowacy, Polacy, Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie, Rumuni, Włosi, Ukraińcy, Bułgarzy i inni.
Kronika Domu Klasztornego CSsR, t. II.

po dolny Dunajec i rzekę Białę, tracąc około 300 tys. żołnierzy, wiele dział armatnich, sprzętu i koni. Również armie rosyjskie pozyskiwały te tereny za cenę setek tysięcy zabitych. Dość powiedzieć, że do czasu tzw. ofensywy „wielkanocnej" (luty-marzec) 1915 r. walczące strony straciły:

- armie austro-węgierskie – 800 tys. zabitych, rannych i zaginionych
- armie rosyjskie – 1.200 tys. zabitych i 420 tys. w niewoli.

Równolegle do galicyjskiej nawałnicy Rosjan, zwanej „walcem rosyjskim", dokonywała się w Prusach Wschodnich również olbrzymia ofensywa rosyjskich armii (I-szej gen. Pawła von Rennenkampfa i II-giej gen. kawal. Aleksandra Samsonowa), wypierając stamtąd VIII armię niemiecką gen. Maxa von Prittwitza Und Gaffona. Trwało to do momentu znalezienia się Rosjan w okolicy jezior mazurskich, gdzie w końcu doznali oni sromotnej klęski pod Tannenbergiem (Stębarkiem), tracąc tam 120 tys. żołnierzy zabitych, względnie wziętych do niewoli. W bitwie tej szczególne zdolności dowódcze ukazał gen. Paul Hindenburg von Beneckendorf oraz gen. Erich Ludendorf.

„Pod dniem 5 grudnia Palologue, ambasador francuski w Petersburgu, stwierdza w swych zapiskach, na podstawie informacji otrzymanych od ks. Mikołaja Mikołajewicza, że straty Rosjan w ciągu ostatnich 5 tygodni, a więc od 1 XI wynosiły 530 tys. ludzi (w tym 280 na froncie z Niemcami, 250 tys. przeciw Austriakom). Ponieważ w dwu bitwach lwowskich straty rosyjskie dochodziły do 600 tys., przeto po doliczeniu walk październikowych cyfra rosyjskich zbliża się do 1,5 mil".[119]

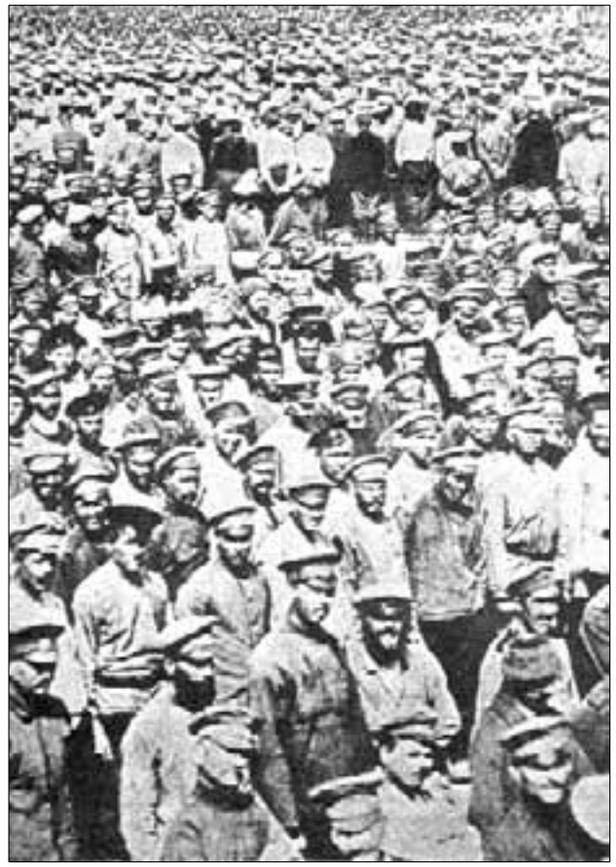

Jeńcy rosyjscy – Stębark

W połowie września 1914 r. sytuacja dla Rosji na froncie galicyjskim przedstawiała się nader korzystnie. Spowodowała to ofensywa 5-ciu rosyjskich armii (IX – gen. Leczyckija, IV – gen. Ewera, V – gen. Plehwega, III – gen. Ruzskiego i VIII gen. Brusiłowa), które w ciężkich bojach odrzuciły armie austriacko-węgierskie (I – gen Dankla, IV – gen. Auffenberga, III – gen. Boroevica i II – gen. Böhm-Ermollego) poza San, oblegając twierdzę Przemyśl, a w kolejnych natarciach

[119] J. Dąbrowski: Wielka wojna, oip.cit. s. 269

odrzucając je poza Dunajec, a nawet po Kraków i Karpaty.[120]

Temu gigantycznemu pochodowi Rosjanie poświęcali wciąż nowe dywizje, formułowane w głębi imperium w miejsce już znacznie wykrwawionych, a tym sposobem utrzymywała ona stale dwukrotną przewagę, miażdżąc w ciężkich bojach pod Zbruczem, Brodami, Tarnopolem, Złoczowem, Krasnej, nad rzeką Złota i Gniła Lipka, Lwowem, Rawl Ruską, Magierowem, Hujczą, Horynią, Lublinem, Zamościem, Dęblinem, niczym „parowy walec" wojska austro-węgierskie oraz miasta i wioski galicyjskie. W tej dramatycznej sytuacji straty po obu stronach były ogromne.

J. Dąbrowski: Wielka Wojna..., op.cit. str. 272.

Dla wojsk austro-węgierskich jedynym ratunkiem było oderwanie się od przeciwnika i oparcia swojej obrony na linii Bieszczady, Karpaty, Wisła, Dunajec i Biała. Sztab Generalny Austro-Węgier tzw. AOK[121] rozkazał aby: I-sza armia Dankla wycofała się w okolice doliny Wisły, IV armia Auffenberga – za Tarnów-Tuchów-Gromnik, III armia Boroevica – w kierunku Gorlic i Podkarpacia, a II armia Böhm-Ermolliego – zaryglowała przełęcze Karpat.

[120] M. Zgórniak: Działania wojenne na ziemiach polskich 1914-1915 (w:) Studia i szkice... op.cit. s. 118-143

[121] J. Dąbrowski: Wielka wojna, oip.cit. s. 272.
J. Bator: Wojna Galicyjska… op.cit. Pierwsze działania zbrojne, s. 49-121.

Odwrót armii austriackiej przez Dunajec[122]

CZAS

Wydanie poranne.

Wiedeń 2 X 1914. nr 16 rok LXVII. Lista strat. Dzienniki tutejsze zamieszczają wielkie straty w tym wielu rannych i zabitych. Są to po większości Polacy: wedle wykazu największe straty odniosły pułki: 20 nowosądecki, 56 wadowicki, 89 jarosławski, 96 chorwacki, 92 węgierski, 12 „Dzieci krakowskich".

Zasadą taktyczną tej okrutnej wojny było zupełnie nieliczenie się z własnymi stratami, za cenę jeszcze większych, ponoszonych przez przeciwnika. Szafowano żołnierzami bez umiaru, prowadząc działania wojenne bez względu na straty w ludziach, koniach i wszelakiego rodzaju sprzęcie, w „przekonaniu posiadania bogatych rezerw, a w Rosji wręcz niewyczerpanych"[123]. W ciągu pierwszych miesięcy przeciętne zapotrzebowanie armii rosyjskiej wynosiło miesięcznie od 250 do 300 tys. ludzi, którzy mieli pokrywać ponoszone straty.

C.K. Biuro korespondenta donosi
Wiedeń 3 X 1914
Urzędowo ogłaszają 3 października 1914 r.

Nasze oddziały, jak i przeciwnika okopały się i czekają na rozkaz walki wręcz, a właściwie krwawego rzucenia się na siebie.

Korespondent Franciszek Molnar Pesti Hirlap.

[122] Tygodnik Ilustrowany 1914-1917. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie. Sygn. 1198 IV Czas. – rok 1914-1917 – Fotografie zlecone przez autora niniejszej pozycji.

[123] M. Wrzosek: Działania wojenne na ziemiach Polski w latach 1914-1915.

„Rozważania sztabowców zwracały się ku wielkim bitwom, które miały rozstrzygnąć losy wojny. Strategia zniszczenia i uśmiercenia wroga brała górę nad strategią wyczerpania, toteż 8-10 mln żołnierzy na rozkaz swych dowódców mordowało się wzajemnie, urządzając krwawą rzeź”.[124]

Foto archiwalne z „Tygodnika Ilustrowanego” 1914-1915
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

Nowe powołanie wojskowe.
Wiedeń 6 października 1914 r.

C.K.Min. Obrony Krajowej ogłasza: Obecnie w różnych wojskowych służbach pomocniczych zajętych jest wielu żołnierzy, którzy według stopnia swego uzdolnienia mogliby być użyci do służby na froncie lub przynajmniej w etapach. Aby przeprowadzić zwolnienia tych żołnierzy od obecnego użycia, w najbliższym czasie powoła się w większej liczbie tych obowiązanych do pospolitego ruszenia, którzy przy przeglądach uznano za niezdolnych do służby z bronią w ręku, a to w myśl przepisu w sprawie organizacji pospolitego ruszenia i według paragrafu 26. Powołani oni będą do pospolitego ruszenia bez broni. Idzie tu o lata, które już nie podlegają obowiązkowi stawiennictwa. Powołane będą tylko roczniki od 1868 do 1898, przy czem, o ile możności, obciąży się wszystkie obszary monarchii równomiernie i jak najbardziej uwzględni się zarówno interesy ogółu, jak i interesy samych osób.

Sztab Jeneralny Austro-Węgier

„Czas” 10 X 1914

Wiedeń-Budapeszt – Urząd ogłoszeniowy w sprawie pospolitego ruszenia. Na podstawie najwyższego rozporządzenia Cesarstwa Austryi i Królestwa Węgier powołuje się do służby pod broń mężczyzn ur. od 1878 do 1890 włącznie.

Sztab Jeneralny Austro-Węgier

[124] Marszałek Francji gen. Ferdinand Foche. [w:] J. Pajewski: Pierwsza wojna… op.cit. s. 8.

„Czas” 22 X 1914

Powołanie pospolitego ruszenia z lat 1892, 1893 i 1894.

Nowe powołania wojskowe.

Wiedeń 6 października.

(B. kor.) Ministerstwo obrony krajowej ogłasza: Obecnie w różnych wojskowych służbach pomocniczych zajętych jest wielu żołnierzy, którzy według stopnia swego uzdolnienia mogliby być użyci do służby na froncie lub przynajmniej w etapach. Aby przeprowadzić zwolnienie tych żołnierzy od obecnego użycia, **w najbliższym czasie powoła się w większej liczbie tych obowiązanych do pospolitego ruszenia, których przy przeglądach uznano za niezdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w ręku**, a to w myśl postanowień § 26 przepisu w sprawie organizacyi pospolitego ruszenia.

Urzędownie donoszę, że ażeby zadośćuczynić wzrastającym potrzebom siły zbrojnej i stworzyć możliwie jak największy rezerwuar wyćwiczonych żołnierzy, zarządzony będzie dalszy przegląd pospolitego ruszenia pierwszego powołania, odnoszący się do osób urodzonych w latach 1879-1890, a uznanych przy poborze za niezdolnych do służby pod bronią.

Sztab Generalny
Austro-Węgier
Budapest 16 X 1914 [125]

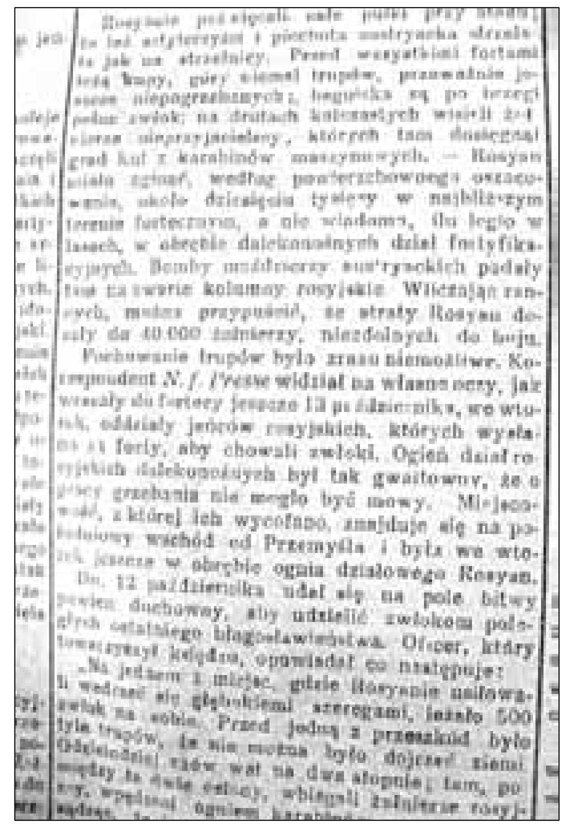

[illegible] Przed wszystkiemi fortami leżą kupy, góry niemal trupów, przeważnie jeszcze niepogrzebanych [illegible] — Rosyan miało zginąć, według powierzchownego oszacowania, około dziesięciu tysięcy w najbliższym terenie fortecznym [illegible] Pochowanie trupów było zrazu niemożliwe. [illegible] Ogień dział rosyjskich dalekonośnych był tak gwałtowny, że o [illegible] grzebaniu nie mogło być mowy. [illegible] Dn. 12 października udał się na pole bitwy pewien duchowny, aby udzielić zwłokom poległych ostatniego błogosławieństwa. Oficer, który towarzyszył księdzu, opowiadał co następuje: [illegible]

„CZAS” gazeta codzienna.
Kraków 13 X 1914
C.K. Biuro korespondenta donosi
Urzędowo ogłaszając
12 października 1914 r.
Wiedeń 12 X 1914

[125] A. Kolenkowskij: Maniewriennyj pieriod pierwoj mirowoj imperialisticzeskoj wojny. Moskwa 1940, s. 386.
A. Brusiłow: Moi wspominanija. Riga, s. 108-109.
„Czas” sygn. 1202/V – Powołanie pospolite – ogłoszenie prasowe.

Pomimo wielkich strat, Rosjanie w sile ponad 1,5 milionowych armii, parli dalej na zachód w kierunku Krakowa, Śląska i Księstwa Poznańskiego. Zatrzymali się dopiero na linii Kalisz–Częstochowa–Wolbrom–Słomniki–Nowe Brzesko – okolice Krakowa – rz. Raba–Dunajec–Biała–Tuchów–Gromnik–Ciężkowice–Grybów–Nowy Sącz–Konieczna–Karpaty po Słowację[126], by dokonać przegrupowań, jak i na nowo zebrać siły do dalszych ataków w marszu na zachód i na dolinę naddunajską. Na tym chwilowym postoju wojsk rosyjskich skorzystał też Generalny Sztab Dowódczy Austro-Węgier, wymieniając po niepowodzeniach niektórych generałów-dowódców armii, mianując m.in. w miejsce gen. Maurycego Auffenberga, dowódcy IV Armii, arcyksięcia Józefa Ferdynanda, dotychczasowego dowódcy XIV korpusu austro-węgierskiego, dowodzonego od tego momentu przez feldmarschalleutnenta gen. Josefa Rotha zaś po gen. Brudermannie III Armię przejął gen. Piech. Svetozar von Borojević de Bojna (Chorwat)[127].

Mapa [w:] M. Zgórniak: 1914-1918. Studia i szkice z dziejów… op.cit.

Rosjanie w ataku [w:] J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit.

[126] J. Bator: Niepowodzenie austro-węgierskiej ofensywy we wschodniej Galicji (Wojna galicyjska... op.cit., s. 108-113); Dalsze działania odwrotowe armii sprzymierzonych, s. 117-119.

[127] AOK – Armmeoberkommando – Komenda Główna, zwana też Naczelną. J. Dąbrowski: Wielka wojna… op.cit. s. 241.

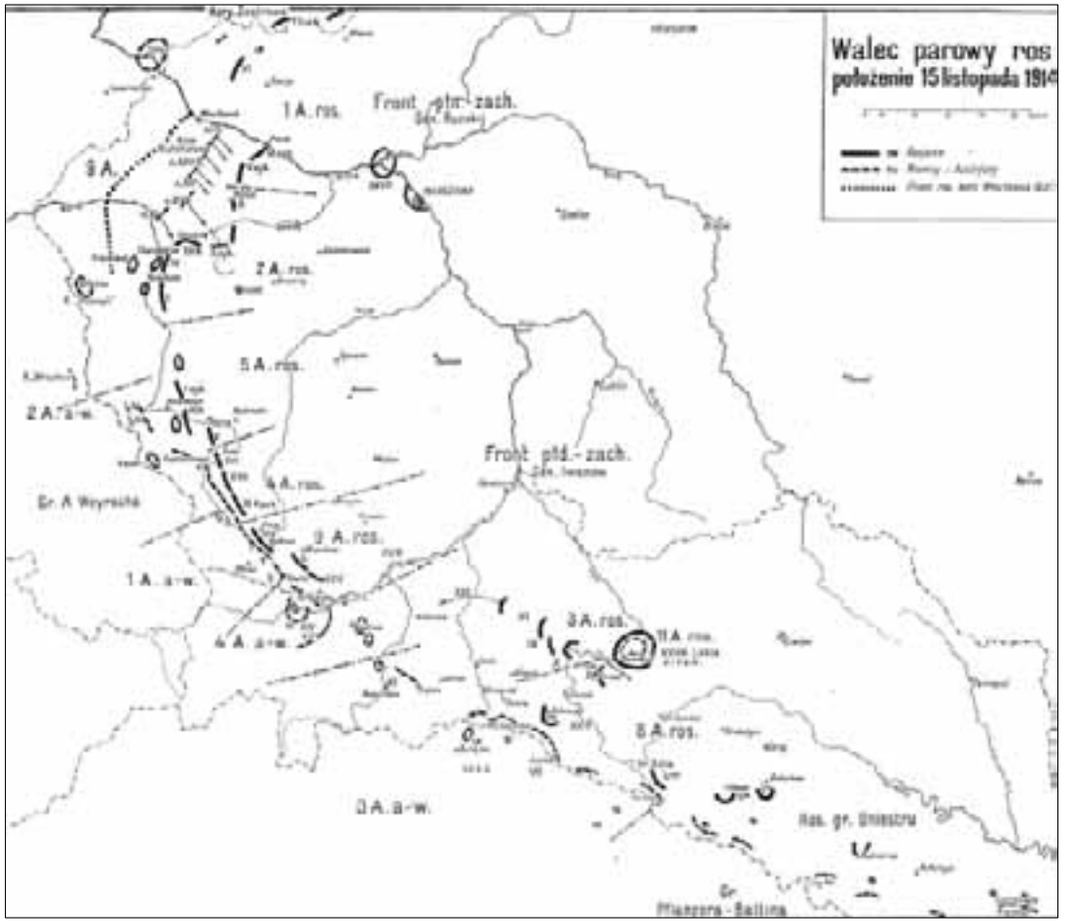

J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918... op.cit. s. 249

Artyleria polowa Rosjan [w:] J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit.

„Czworonożni żołnierze". Katorżniczą pracę wykonywały konie, jako główna siła pociągowa a w kawalerii pierwszorzędny oręż walki.

Album – Polska w latach wojny światowej… op.cit. 1930. Zmęczone konie!
TV (telewizja) progr. satel. Discovery – Tajemnica wielkich bitew. War civilization.

Kolumna wojsk austriackich w zimie
Foto [w:] Wielka Wojna w Galicji. Red. Ł. Chrzanowski. Album fotografii archiwalnej. Przemyśl 2008.

Linia okopów – Wielka Wojna w Galicji – Album Fotografii Archiwalnej Ł. Chrzanowski, Przemyśl 2008, foto 22.

Linia okopów – Wielka Wojna w Galicji – Album Fotografii Archiwalnej Ł. Chrzanowski, Przemyśl 2008, foto 22.

W. Kossak – olej: Szarża ułanów rotm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza na Rosjan

Wielka Wojna w Galicji - Album Fotografii Archiwalnej, Ł. Chrzanowski, op. cit.

„Błękitny krzyż" w hołdzie „czworonożnym żołnierzom", czyli koniom znoszącym w wojnie okrutne ciężary i niebezpieczeństwa oraz dość powszechną śmierć. Po każdej bowiem bitwie, pole walki było zasłane trupami końskimi, a setki innych ginęło z braku pomocy i opieki wskutek poniesionych ran, albo też ze zmęczenia. W gronie ludzi wrażliwych „dobrego serca" powstało podczas tej wielkiej wojny towarzystwo opieki nad zwierzętami, cieszące się w Anglii, Francji, Niemczech, Austrii w owym czasie ogólną sympatią.

Żołnierze i konie w maskach przeciwgazowych

„Głos Wojny". Ilustrowany. Jednodniówka. Maj 1915, s. 2-3.

Analogiczny co „Czerwony Krzyż" i „Czarny Krzyż" Schwarzes Kreuz" – „Błękitny Krzyż" – towarzystwo opieki i pomocy „czworonożnym żołnierzom". („Głos Wojny". Ilustrowany. Jednodniówka. Błękitny Krzyż", Maj 1915, s. 2).

VI.
Tuchów i jego okolica w płomieniach wojny

1. Kalendarium wydarzeń

Żołnierskie pożegnanie się z Tuchowem. Jesień 1914 (foto prywatne)

Z pierwszymi dniami października pożar wojny ogarnął i ziemię tuchowską. Jak bowiem wynika z prasowych notatek „ofensywa październikowo-listopadowa armii rosyjskiej, spychająca na zachód wojska austro-węgierskie, wznieciła popłoch nie tylko wśród wojsk cofających się, ale i wśród ludności, wymiatając masy ludzi z miast i wsi w kierunku Krakowa i Wiednia, a biedniejszych na odległe od frontu wsie[128]. W mieście Tuchów z 3 tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie pięciuset. Wyjeżdżał bowiem każdy, kto tylko mógł".

Wyjeżdżano czym prędzej, ponaglani złowrogim grzmotem armat. Jedni uciekali furmankami, koleją, a inni ciągnęli pieszo, pędząc niekiedy krowy, czy konie i dźwigając na plecach toboły, zmieszani z taborami (trenami) i pułkami wojsk. Zamożni fundowali sobie Kraków, Pragę, Wiedeń, jak to uczyniła np. hr. Ludwika z Zamoyskich Rozwadowska, czy Jakub Janiga – burmistrz Tuchowa, co odczytano w urzędach i w społeczeństwie za dezercję.[129]

W kronice klasztornej zwanej „Kroniką naszego domu" w dniu 9 XI 1914 r. odnotowano:

> „Na stacji w Tuchowie olbrzymi ruch albo raczej zastój niebywały, gdyż cała stacja przepełniona ludźmi oraz licznymi wagonami. Ani w tył ani naprzód nie można było uruchomić tę blokadę. Wszyscy niecierpliwili się tą sytuacją. Zarówno urzędnicy kolejowi, jak i wojskowi dowódcy, a nade wszystko ciżba ludzi, która pragnęła wydostać się z zagrożonego inwazją rosyjską Tuchowa. Urzędni-

[128] „CZAS" Kraków – wydanie poranne – 29 X 1914.
[129] Kronika naszego domu CSsR Tuchów, t. II, s. jak wyżej, t. II, s. 56.

cy kolejowi i stacyjny kręcili się w tej sytuacji tu i tam. Komendant stacji, młody jakiś porucznik, rozkazał ludziom zgromadzić się w poczekalni i obok niej, czyniąc to dla porządku i bezpieczeństwa na torowiskach. Dopiero po wyruszeniu ze stacji kilku pociągów towarowych i osobowych z wojskiem, zrobiło się nieco luźniej. Kiedy po czasie nadjechał następny jakiś pociąg, wówczas ludność pasażerska poczęła forsować go, próbując do niego dostać się, robiąc przy nim ścisk, krzyk, łajania i używania łokci i siły. Zanim jednak pasażerom udało się opuścić Tuchów, minęło dobrych kilka godzin oczekiwania na pociąg i toczonych walk o miejsce, co nie oznaczało zarazem dotarcie w planowanym cza-

Tygodnik Ilustrowany 1914 r.

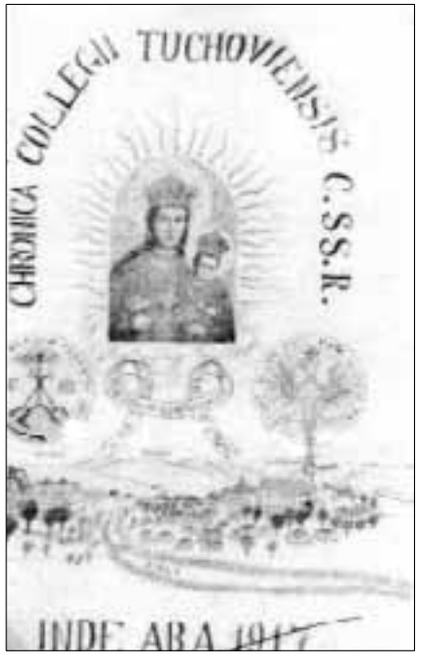

1914-1917
Strona tytułowa Kroniki Klasztoru CSsR t. II.

Pułk piechoty austriackiej w marszu na pozycje [w:] Zbiory wojskowe Bibl. Uniw. Śl. w Katowicach

sie do celu i bez dalszych przygód. Po paru kilometrach okazało się bowiem, że w polu stoi wiele składów pociągu, dając pierwszeństwo transportom wojskowym”. [130]

[130] Archiwum Redemptorystów w Tuchowie. Kronika Klasztoru CSsR 1914-1917, t. II, s. 56-57.

W czasie ostrzejszych ostrzeliwań Tuchowa przez Rosjan w grudniu 1914 r. do podobnego kroku ucieczki zmuszony był również o. Emanuel Trzemeski – rektor klasztoru redemptorystów w Tuchowie, motywowany ochroną cudownego obrazu Matki Boskiej Tuchowskiej – „Wędrowniczki” do Wiednia, uznając po czasie swoją dezercję za błąd i wyrzut sumienia, opłakiwany później gorzkimi łzami o czym pisze w cytowanych tu relacjach wojennych Kroniki Klasztornej.

Tygodnik Ilustrowany 1914-1915.

„Dostać się do Wiednia – pisze o. Trzemeski – nie było łatwo. Na przeszkodzie stały restrykcje paszportowe, rządzone prawami wojny oraz paraliż kolei. A mimo to na stacji w Tuchowie olbrzymi ruch, albo raczej zastój niebywały, przepełniona ludźmi oraz licznymi zatarasowanymi wagonami. Ani w tył, ani naprzód nie można było uruchomić tę blokadę.”[131]

Dom Gąsiorków, ul. Mickiewicza (okolice dzisiejszej piekarni) i sklepu „Trójki”

[131] Kronika klasztorna CSsR, t. II, s. 95.

Opustoszały Tuchów – rynek 1914 r. (foto prywatne)[132]
Od lewej dom Lewandowskich, Aschainów (sklep żelazny z szyldem), hr. Ludwiki Zamoyskiej-Rozwadowskiej (sklep masarski dzierżawiony przez Dobrzańskich-Krogulskich), Gmina (dziś poczta), ul. Dworska (dziś Jana Pawła II), Dutkowie, Derechowscy, a na południu dom Jakuba Krogulskiego z 1911 r. zamyka widoczną część rynku. Plac rynku jeszcze nie wyłożony kamieniami – „kocimi łbami". Wszystkie domy wokół rynku spłonęły – głównie drewniane – podczas walk grudniowych.

Trwoga przed Rosjanami padała na wszystkich, potęgowana jeszcze plotkami i przeraźliwymi wiadomościami o rosyjskich sołdatach, zadających ludności gwałt, kradzież i zniszczenie. Między innymi kronikarz klasztorny odnotował.

> „W mieście już wszystko i wszyscy spakowani. Niektóre urzędy wyniosły się i to w pośpiechu. Pozostał tylko Urząd c.k. Sądu Powiatowego (Grodzkiego) oraz c.k. Poczta, a w parafii św. Jakuba na straży pozostał ks. dr dziekan Ignacy Maciejowski. Żydzi na ulicach spekulują, co robić?
>
> Kronika Domu klasztornego, t. II, dnia 26 X 1914 r.

[132] Archiwum prywatne Andrzeja Zająca z Tuchowa.

Arch. prywatne

Wieści o wszczęciu dalszej mobilizacji młodych i starszych mężczyzn wywoływały przygnębienie, a nawet inspirowały co niektórych do uciekinierki, przed wcieleniem do wojska, szczególnie rosyjskiego. Wszak Rosjanie z miesiąca na miesiąc zajmowali coraz to większe połacie Galicji. W grudniu 1914 roku Tuchów znalazł się na linii wielkiej ofensywy wojsk austriackich i rosyjskich. I choć Legion Polski Józefa Piłsudskiego pod Łowczówkiem zdołał odeprzeć pułki rosyjskie, to jednak strach wśród ludności potęgował się z dnia na dzień. Armatnia i karabinowa wymiana ognia między stronami zamieniała miasto w gruzowisko i gorejące ogniska. Dom Steców w rynku znalazł się pod obstrzałem artylerii. Z tego powodu – pisze Franciszek Stec – „uciekliśmy do lasu, a następnie udaliśmy się w stronę Zakliczyna i Faściszowej. Tu zatrzymaliśmy się i pod koniec stycznia postanowiliśmy udać się do Brzeska, skąd pociągiem do Krakowa.

Kraków jako forteca był ściśle strzeżony przed napływem ludności cywilnej, toteż postanowiliśmy jechać dalej w stronę Czech. W Ostrawie zatrzymaliśmy się i podjęliśmy pracę w kopalni węgla w Witkowicach. Pracowaliśmy pod ziemią na nocnych zmianach. Gdzieś w połowie lutego 1915 roku dowiedzieliśmy się, że brat por. Janek przebywa na Morawach w Drohotuszu i wnet ma wyruszyć z kompanią na front. Wiadomość tą otrzymaliśmy od ciotki Dutkowej, która wraz z dziećmi została ewakuowana z Krakowa do Zawoji. Będąc wówczas chorym, leżącym w łóżku w hotelu robotniczym, postanowiłem udać się razem z Kazimierzem do niego. Wielką radość przeżywaliśmy wszyscy ciesząc się ze spotkania. U Janka pozostaliśmy aż do czasu, gdy wraz z kompanią wyruszył na front. Zajmował kwaterę dość dużą, więc wszystkim było wygodnie. Pod koniec lutego lub z początkiem marca gotowa kompania wyruszyła na dworzec kolejowy, a nasza trójka braci w wielkim smutku podążyła

jej śladem. Na dworcu staliśmy smutni razem nie mogąc nawet nawiązać jakiejkolwiek rozmowy. Smutek rozstania ogarnął nas wszystkich. Gdy pociąg ruszył długo wpatrywaliśmy się w jego kierunku. W pociągu oprócz naszego brata podążało na front wielu żołnierzy, w większości Polaków. Po tym spotkaniu nie wróciliśmy już do pracy w kopalni w Witkowicach. Kazimierz znalazł pracę u masarza w Sternbergu na Morawach, a ja w szpitalu wojskowym również w Sternbergu koło Ołomuńca. Moja praca w szpitalu polegała na rozdawaniu pacjentom listów i zbieraniu od nich korespondencji celem przekazania na pocztę. Byłem tam ogólnie lubianym tak przez personel szpitalny, jak i przez chorych i rannych żołnierzy przybyłych z frontów. Nie dawało mi jednak spokoju to, że w Witkowicach w kopalni węgla moi bracia Karol i Władek muszą ciężko pracować. Z tego zwierzyłem się siostrze przełożonej, którą poprosiłem o przyjęcie ich do pracy w szpitalu. Poleciła mi ona napisać do nich, aby przyjechali do Sternbergu. Po otrzymaniu tej wiadomości porzucili pracę w kopalni i przyjechali do szpitala. Po pewnym czasie również Kazimierz porzucił pracę u masarza i przyłączył się do nas w szpitalu. Teraz znów byliśmy razem. Ponieważ brat Janek wyjeżdżając na front, był poinformowany o numerze swojej poczty polowej szybko nawiązaliśmy kontakt korespondencyjny. Latem 1915 roku nawiązaliśmy listowny kontakt z ojcem w Tuchowie. Na jego prośbę zwolniłem się z pracy w szpitalu i udałem się do Tuchowa, do domu."[133]

Archiwum prywatne R. Steca (drugi z lewej Fr. Stec)

Porucznik Jan Stec w mundurze jesienno-zimowym w furażerce na ciemnym tle atelier fotograficznego.

[133] Pamiętnik Franciszka Steca pt. Czwórka braci i ich los wojenny (maszynopis rodziny Steców). Tuchów 1985, s. 4-5.

Kartka pocztowa adresowana Tuchów ul. Pańska 154 (dziś ul. Zielona - dom p. Steindlów)

Por. Jan Stec – drugi od prawej (siedzący)

Foto z 1914 r. Prywatne archiwum Małgorzaty i Janusza Nowaków

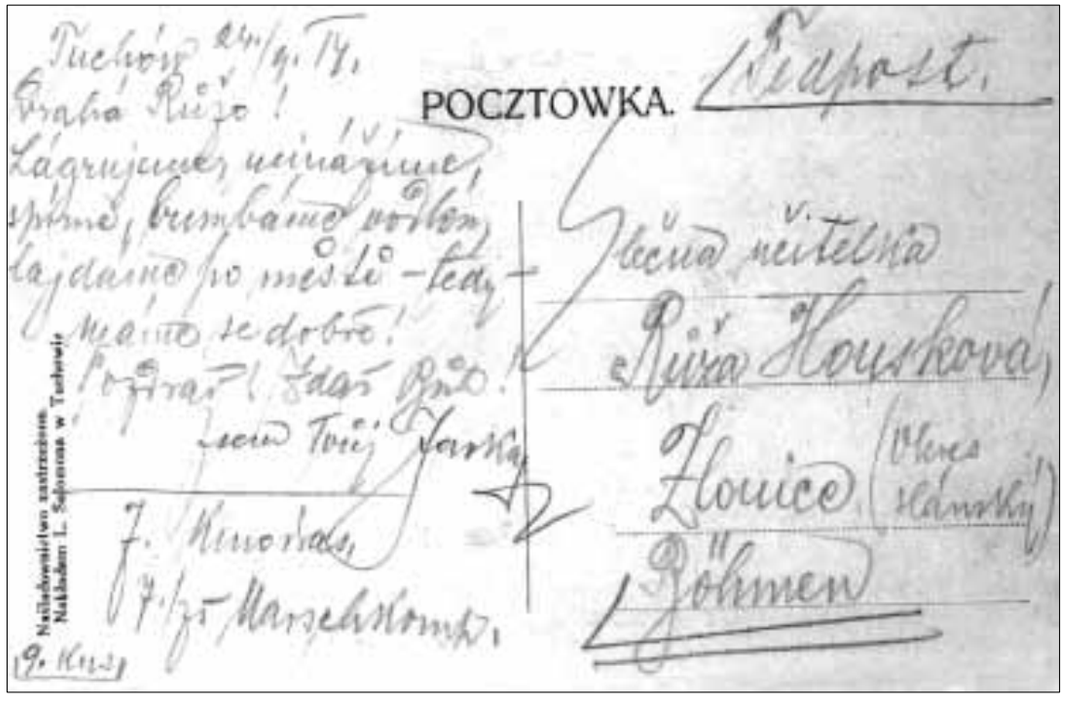

Altana Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tuchowie, zbudowana w 1911 roku. Na fotografii żołnierze austriaccy we wrześniu 1914 r. Foto prywatne.

W dzienniku wydarzeń wojennych w bliskim Tuchowowi Bieczu Maria Kromkayowa pisze:

„Po roku 1913, pamiętny z powodu ciągłych deszczów, które dla ludności Galicji były wprost klęską, bo plony pogniły – nastał rok 1914 pogodny i słoneczny. Owoce rumienią się w sadach, złote kłosy zboża dojrzewają, a pracowite ręce ludu zbierają go w snopy i do stodół. Zadowolenie odbija się na twarzach. A mimo to coś ciężkiego przygniata nam umysł i serce i niby chmury gradu zbliżają się do nas i grzmią. Co takiego nam grozi? Coś, co streszcza w sobie niedolę, co w jednym słowie mieści w sobie grozę i łzy: WOJNA!

Przewidywania i obawy niedługo się sprawdzają. Mobilizacja. Wojna z Serbią. Następuje wymarsz wojsk i pożegnania. Jeszcze to echo nie przebrzmiało, gdy za tydzień wieść padła jak grom: WOJNA z ROSJĄ.

Każde serce polskie drgnęło – matki załamują ręce i podnoszą zapłakane oczy w niebo i proszą za swoimi synami. Pociągi za pociągiem odchodzą, a z wagonów wychylają się młode twarze".[134]

Potwierdza to Jerzy Braun – ówczesny mieszkaniec Tarnowa, kreśląc z wielkim talentem obraz tamtych dni, targanych wstrząsami wielkiej wojny.

> „Przez dworzec kolejowy w Tarnowie w tych dniach przemierzają liczne pociągi. Jedne z nich jadą lub już jechały z wojskiem na wschód, umajone zielenią, z końmi i ludźmi w wagonach towarowych, drugie ze wschodu, naładowa-

[134] Maria Kromkayowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu. Maszynopis. s. 1. Tygodnik Ilustrowany 1914-1915.

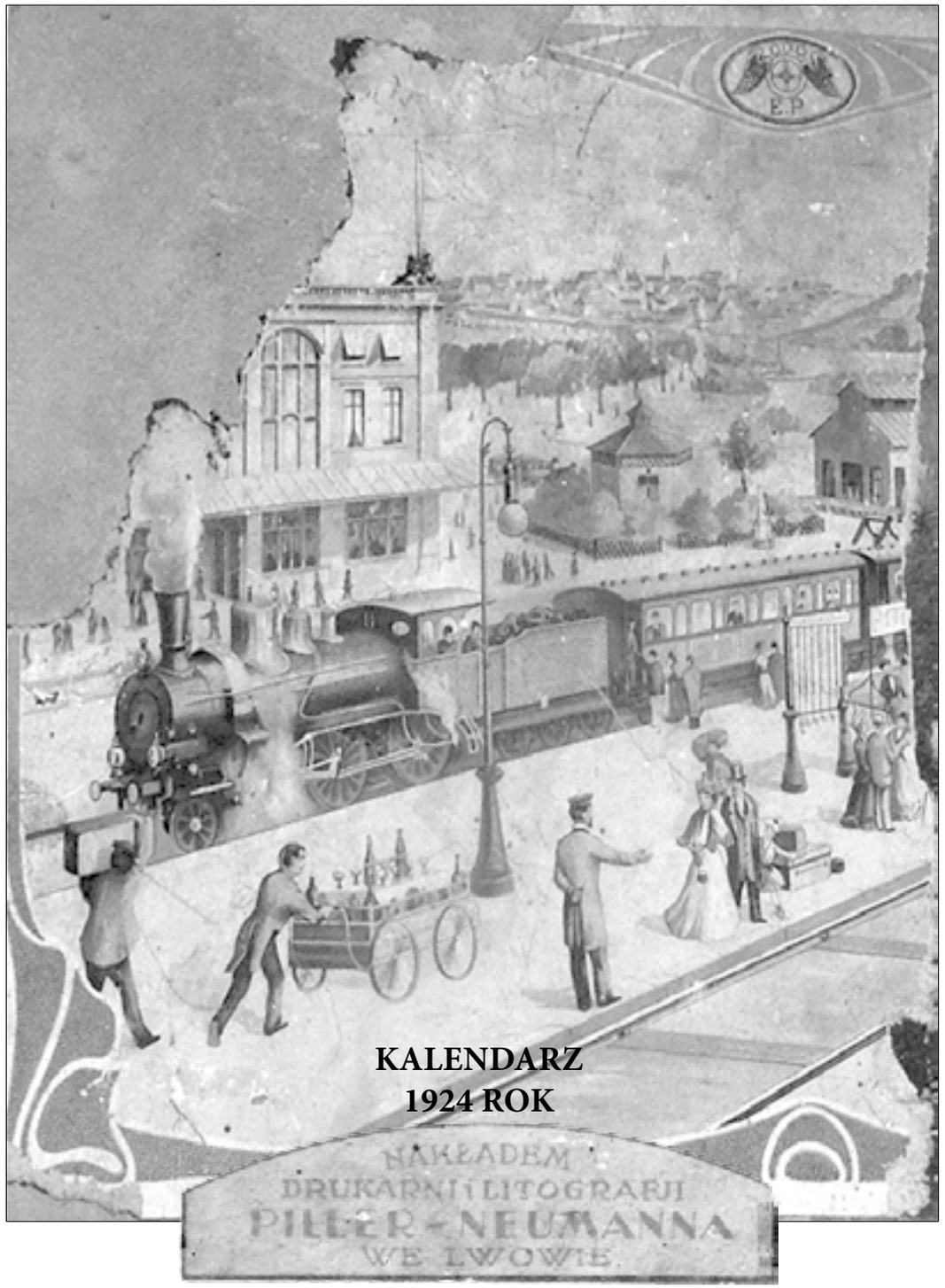

Fragment dworca w Tarnowie (replika dworca we Lwowie)
ilustrował KALENDARZ z 1924 r. (zbiory prywatne)

ne zluzowanymi oddziałami lub opatrzone znakami Czerwonego Krzyża, jako transporty sanitarne, pełne obandażowanych żołnierzy z bladymi, wychudzonymi i smutnymi twarzami. To już nie była operetka, ani „Marsz Radetzkiego", ale twarda i żałosna rzeczywistość, potwierdzająca hiobowe wieści o bitwach, gdzie rosyjskie baterie, morderczo raziły wciągnięte w zasadzkę armie gen. Dankla i gen. Auffenberga. Straty miały być olbrzymie. Stąd Austriacy cofali się bez końca. A mimo to, marszowe kompanie legionistów, zdążały bez przerwy na dworzec, ze świadomością, iż odradzająca się Polska przy boku Austrii jest w potrzebie.

Obraz armii gen. Auffenberga był obrazem dla mnie bardzo przykrym. Jechały bowiem całe dnie nakryte płótnem działa, zdziesiątkowane pułki ułanów, rozbici przez Kozaków węgierscy husarzy, a następnie fala uciekających forszpanów i wozów towarowych, taborów obwieszonych ludźmi, pędzących niemal galopem w trzech rzędach obok siebie. Wozy mijały się z trudem, a konie w tym tumulcie sprzętu i wrzawy ludzkiej lękliwie rżały. Panika udzielała się wszystkim. W tym i urzędnikom, którzy pierwsi zaczęli się ewakuować w kierunku Śląska i Cieszyna, a następnie Czech i Moraw, docierając do Wiednia.

Pułki frontowe w tej przerażającej panice, przewalały się przez Tarnów w stronę Tuchowa, a inne przez most na Białej i dalej przez długi jak tasiemiec most na Dunajcu w stronę Biadolin, Wojnicza i Bochni. Zatrzymane przez przeciwnatarcie Rosjan, okopały się na jakiś czas na linii Dunajec-Biała, a nasze miasta Tarnów-Tuchów znalazły się w strefie przyfrontowej".[135]

W Ryglicach, jak i gdzie indziej, dzwony kościołów oznajmiały ludziom to straszliwe wydarzenie, wykrzykiwane z przekleństwami do niektórych, o czym pisze w swoim opowiadaniach Mieczysław Jastrun - wówczas mieszkaniec Ryglic - „Raje dzieciństwa" Pamięć i milczenie.[136]

---

135 J. Braun: Czasy i Ludzie. Cz. II [w:] „Rocznik Tarnowski" 1994, pod red. St. Potępy. Tarnów 1994, s. 222-225. Jerzy Braun (1901-1975) urodzony w Dąbrowie Tarnowskiej, a przez kilkanaście lat był zżyty z Tarnowem, w którym mieszkał, kończył średnią szkołę II gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego oraz czynnie funkcjonował jako harcerz i redaktor harcerskiego czasopisma „Czuwaj". Był autorem licznych artykułów o tematyce harcerskiej i popularnej piosenki harcerskiej „Płonie ognisko i szumią knieje". Studia filozoficzne odbył on na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał udział w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. Swoją twórczość literacką zamieszczał w „Gazecie Literackiej" (Białe czy żółte, Wieża Babel, Hotel na plaży, Czy i ludzie, a wiersze drukował w swoich tomikach. W latach 1945-1956 był więźniem politycznym UB. W 1960 vice prezesem KIK oraz uczestnikiem IV sesji Soboru II w Watykanie. Był też ostatnim Delegatem na Kraj Rządu Londyńskiego. W dawnych latach dzieciństwa i młodości mieszkał w Tarnowie przy ul. Narutowicza 37 (tablica pamiątkowa), a w Zbylitowskiej Górze jego imieniem nazwano ulicę. Bywał często w Tuchowie. W czasie niewoli komunistycznej był twórcą tzw. „Trójek harcerskich" na Polskę, starając się tym samym podtrzymywać ideę ZHP wyrosłego ze skautingu, a zwalczanego przez komunę i tworzenia „czerwonego harcerstwa" na wzór Pioniera ZSRR. Jerzy Braun bywał w Tuchowie wśród „Elsów". (Źródło: M. Żychowska: Rocznik Tarnowski 1991/92).

136 Kronika parafii Ołpiny 1846-1944, s. 93.
Kronika szkoły w Siedliskach.
Kronika szkolna w Lichwinie, s. 7-8.
M. Jastrun: Pamięć i milczenie. Pułtusk 2006.
Kronika szkolna w Janowicach. s. 28-32.

Wiadomość wybuchu wojny rozeszła się po świecie i jego zakątkach lotem błyskawicy. W naszym regionie dowództwo Tarnowskiego c.k. Regimentu Piechoty momentalnie zobowiązało wszystkie państwowe urzędy i probostwa do informowania swoimi skutecznymi środkami komunikacji o wojnie. Na wieść o tym wydarzeniu rozdzwoniły się telefony i dzwony kościelne, donosząc ludziom w nocy i o innej porze czasu tę wiadomość.

Ten nadzwyczajny fakt w historii ludzkości, odnotowany został w licznych kronikach szkolnych, jak i kronikach niektórych okolicznych parafii, co niniejszym czytelnikowi przedstawiamy.

„W Ołpinach w nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia 1914 r. odezwał się dzwon kościelny nawołujący lud na trwogę. Ponury głos dzwonu zrozumieli wszyscy - WOJNA".

„W Tuchowie dzwoniły dzwony i zawyła strażacka syrena".

W Siedliskiej szkole zapisano:

we. W tem odzywa się trąba stróża gminnego, który głośno ogło-
sił gminie wojnę; wojnę, o której nikt nie myślał, by
przetrwała niebezpieczna lat wiele i której wyniku nikt nie prze-
widywał, a najmniej może strony tejże: Wilhelm II. król
pruski i cesarz Austryi Franciszek Józef I. Zamilkło na
budowie. Murarze i robotnicy zeszli z rusztowań i odeszli.
Wielu z nich na zawsze.
Rok szkolny 1914/15 rozpoczęliśmy z wspomnianym po-
wyżej Janem Skarą, gdyż Sowiński wcielony został w szeregi
armii austryjackiej. Uczyliśmy pod przygnębiającem
wrażeniem niedalekiej wojny (co do przestrzeni). Ciągłe
powoływanie mężczyzn (rezerwy zap.), rajinowanie podwód,
a zatem wozów parami z końmi i woźnicami, przymusowe
wykupno zboża i paszy wywołać musiało w gminie lęk
i łatwo zrozumiałe zdenerwowanie.

W tym czasie zmieniały się tymczasowe siły nauczycielskie
dla klasy nadetatowej i drugiej klasy etatowej nie obsadzonej stale.
Pełnili obowiązki nauczycielskie: Wiktorja Koziołówna, obecnie
Wiatrowa, żona kier. szkoły w Kowalowy, która na swą pilność, pracę
i obowiązkowość zasługuje na szczególną wzmiankę, Eugeniusz So-
wiński, obecnie nauczyciel na Górnym Śląsku, Leopold Kluger
obecnie nauczyciel w Tuchowie, Marja Stecówna obecnie żona Euge-
niusza Sowińskiego, pełniąca obowiązki naucz. na Górnym Śląsku,
i Jan Skara, absolwent Sem. naucz. w Tarnowie mianowany
tu od 1/9. 1914 r. Ten ostatni zginął jako żołnierz w randze
aspiranta oficerskiego na wojnie w r. 1917.
Z początkiem lata 1914 r. wszczął się niezwykły ruch na
ogrodzie szkolnym. Zwózka cegły, kamieni, piasku, wapna, be-
lek, desek, drzewa itp. trwała bez przerwy. Śpiewy i gwizdania
robotników i murarzy napełniały powietrze. Zawrzała praca.
Rozpoczęła się budowa szkoły z 4 salach naukowych wraz z miesz-
kaniem dla kierownika szkoły według „normalnego" planu
Rady szkolnej krajowej.
Nadszedł między tem pamiętny dzień 27. lipca 1914 r. Dzień
piękny, pogodny, ze słonecznym uśmiechem. Godziny południo-
Pochód wojsk austryjackich pod dowództwem gen.
Dankla i Auffenberga w kierunku ówczesnych posia-
dłości rosyjskich i przekroczenie granic tychże
Najwięcej padła ofiarą żołdactwa czego wojsk
pasieki. Żołnierze węgierscy wynieśli ule na po-
bliskie pastwisko, otwarli je, rozpalili przed
otworami ogień, a kiedy pszczoły wyleciały do ognia i spa-
liły się wybrali miód. Do rozpalenia ognia używali rozbite ule.
Żołnierze pochodzący z Moraw i Tyrolu odznaczali się nie-
prawdopodobnym niechlujstwem do tego stopnia, że nawet
w stodołach i na strychach domów gdzie w zbożu lub sianie
nocowali załatwiali swe naturalne potrzeby. Nadmienić
tu również wypada, że ci uległi epidemii czerwonki.
Budynek szkolny, którego budowę rozpoczęto w r. 1914 ukończo-
no dopiero w r. 1920 i w tymże też roku rozpoczęła nauka
w nowo ukończonym budynku szkolnym .–
Stary, drewniany budynek szkolny został w czasie wojny
zniszczony, a nauka w międzyczasie odbywała się w bu-
dynku wynajętym u Józefa Gajdaka, który obecnie jest
własnością Władysława Kondukowskiego.–

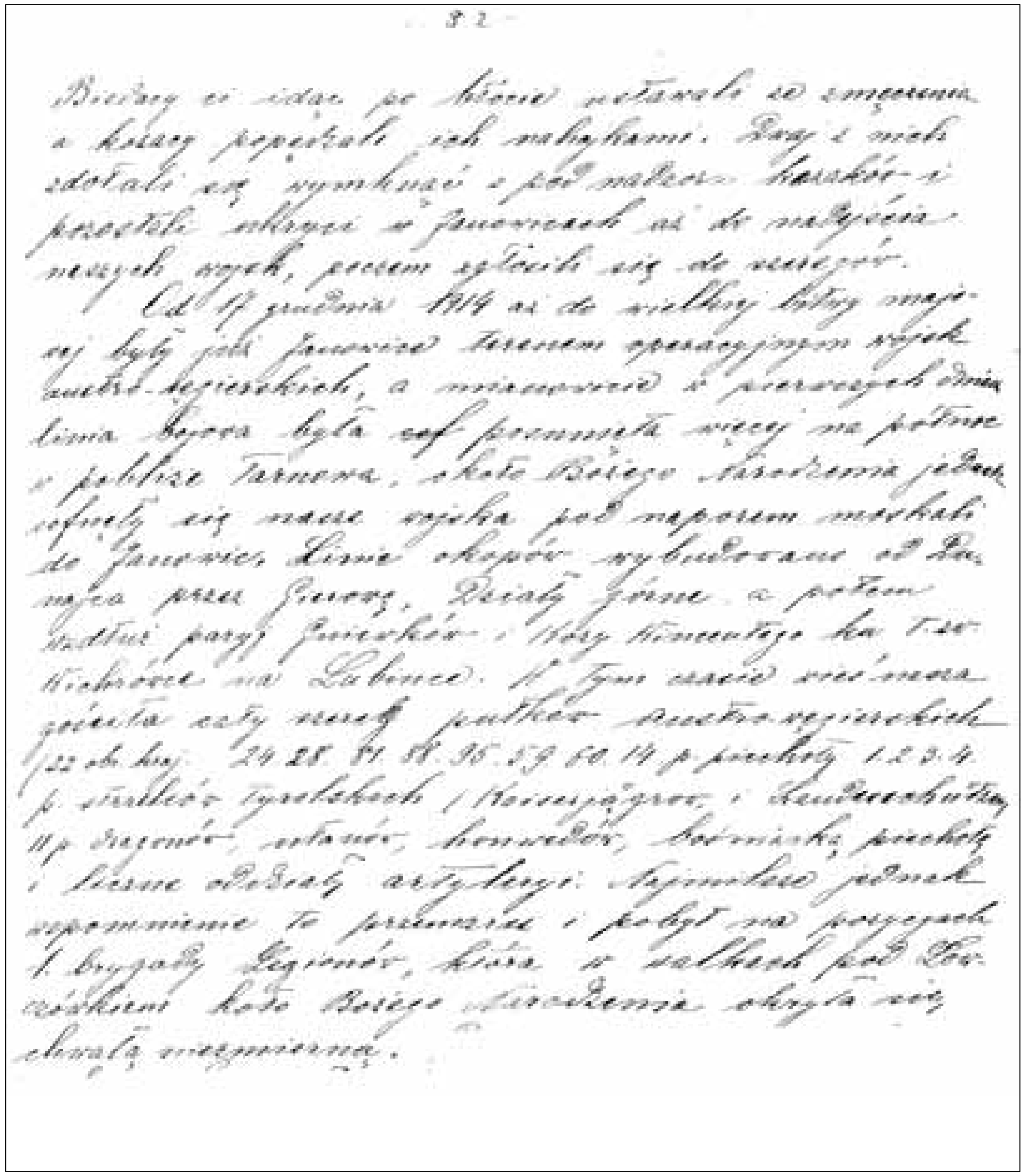
32

Biegnący zaś idąc po błocie ustawali ze zmęczenia a kozacy popędzali ich nahajkami. Paru z nich zdołali się wymknąć z pod nadzoru kozaków i pozostali ukryci w Janowicach aż do nadejścia naszych wojsk, poczem zgłosili się do szeregów.

Od 17 grudnia 1914 aż do wielkiej bitwy majowej były też Janowice terenem operacyjnym wojsk austro-węgierskich, a mianowicie w pierwszych dniach linia bojowa była ~~cof~~ przeniesiona więcej na północ w pobliże Tarnowa, około Bożego Narodzenia jednak cofnęły się nasze wojska pod naporem moskali do Janowic. Linia okopów wybudowana od Dunajca przez Gromnik, Dział Górne a potem wzdłuż parowu [illegible] i Góry [illegible] ka [illegible] Wiatrówce na Lubince. W tym czasie wieś nasza gościła szereg pułków austro-węgierskich (22 ob. kraj. 24. 28. 81. 88. 95. 59. 60. 14 p. piechoty 1. 2. 3. 4 p. strzelców tyrolskich (Kaiserjägrów) i Landesschützen 11 p. dragonów, ułanów, honwedów, bośniacką piechotę i liczne oddziały artyleryi. Najmilsze jednak wspomnienie to przemarsz i pobyt na pozycjach I. brygady Legionów, która w walkach pod Łowczówkiem koło Bożego Narodzenia okryła się chwałą niezmierną.

W podobnym duchu i interesująco opisywali te straszne dni nauczyciele kronik szkolnych, w których czytamy:

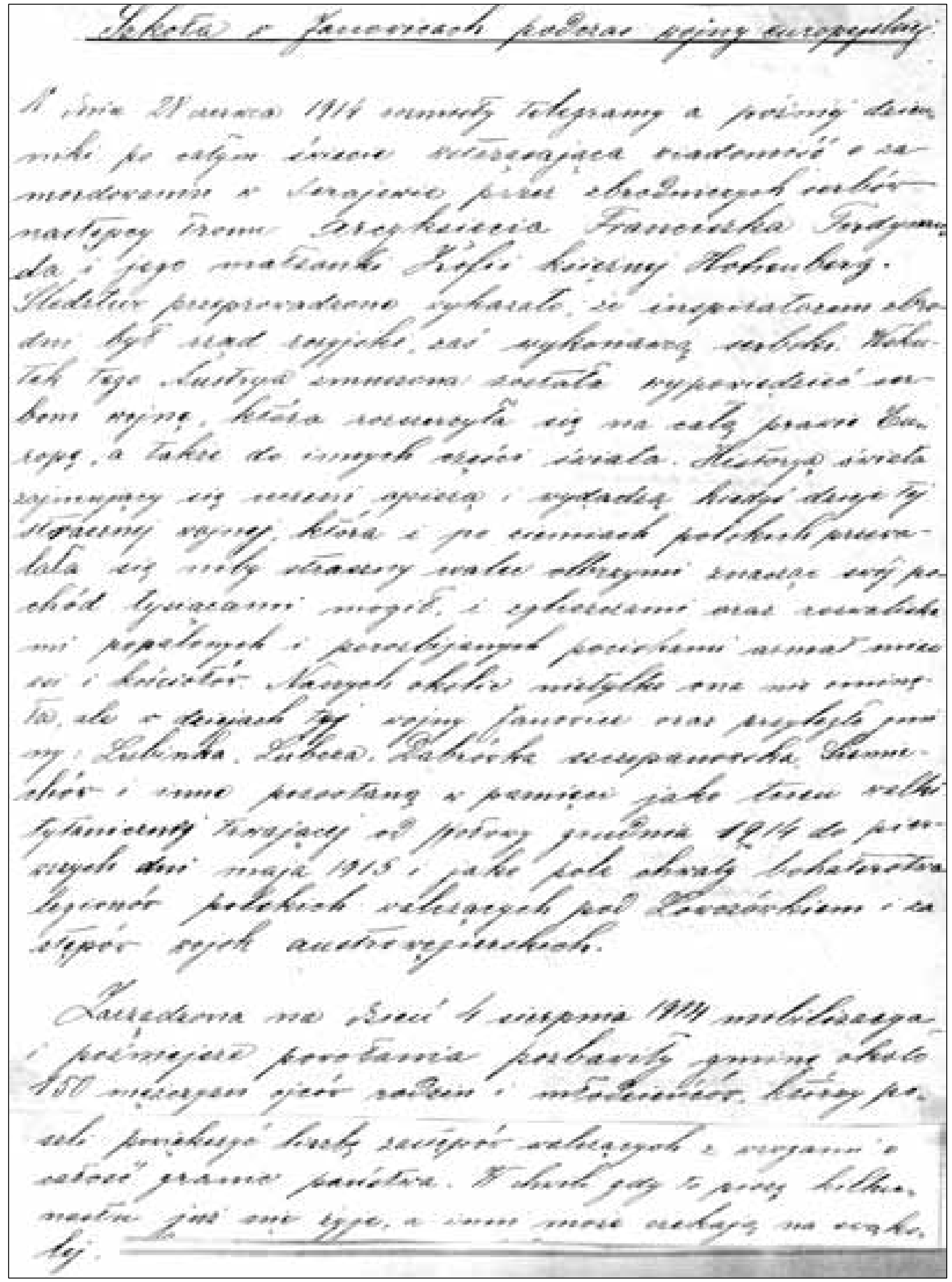
Szkoła w Janowicach podczas wojny europejskiej.

W dniu 28 czerwca 1914 rozniosły telegramy a później dzienniki po całym świecie wstrząsającą wiadomość o zamordowaniu w Sarajewie przez obałamuconych serbów następcy tronu Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki Zofii księżny Hohenberg. Śledztwo przeprowadzone wykazało, że inspiratorem zbrodni był rząd serbski, zaś wykonawcą serbowie. Wskutek tego Austrya zmuszona została wypowiedzieć Serbom wojnę, która rozszerzyła się na całą prawie Europę, a także do innych części świata. Historya świata zajmująca się [illegible] opisem i wydadzą kiedyś dzieje tej strasznej wojny, która i po ziemiach polskich przewaliła się niby straszny walec olbrzymi znacząc swój pochód tysiącami mogił, i zgliszczami oraz rozwalinami popalonych i porozbijanych pociskami armat mieszkań i kościołów. Naszych okolic nietylko ona nie ominęła, ale w dziejach tej wojny Janowice oraz przyległe gminy: Lubinka, Lubcza, Dąbrówka Szczepanowska, [illegible] i inne pozostaną w pamięci jako teren walki pozycyjnej trwającej od połowy grudnia 1914 do pierwszych dni maja 1915 i jako pole chwały bohaterstwa legionów polskich walczących pod Łowczówkiem i zastępów wojsk austro-węgierskich.

Zarządzona na dzień 4 sierpnia 1914 mobilizacja i [illegible] powstania pozbawiły gminę około 150 mieszkańców ojców rodzin i młodzieńców, którzy poszli powiększyć liczbę zastępów walczących z wrogami o całość granic państwa. W chwili gdy to piszę kilku nastu już nie żyje, a inni może czekają na [illegible].

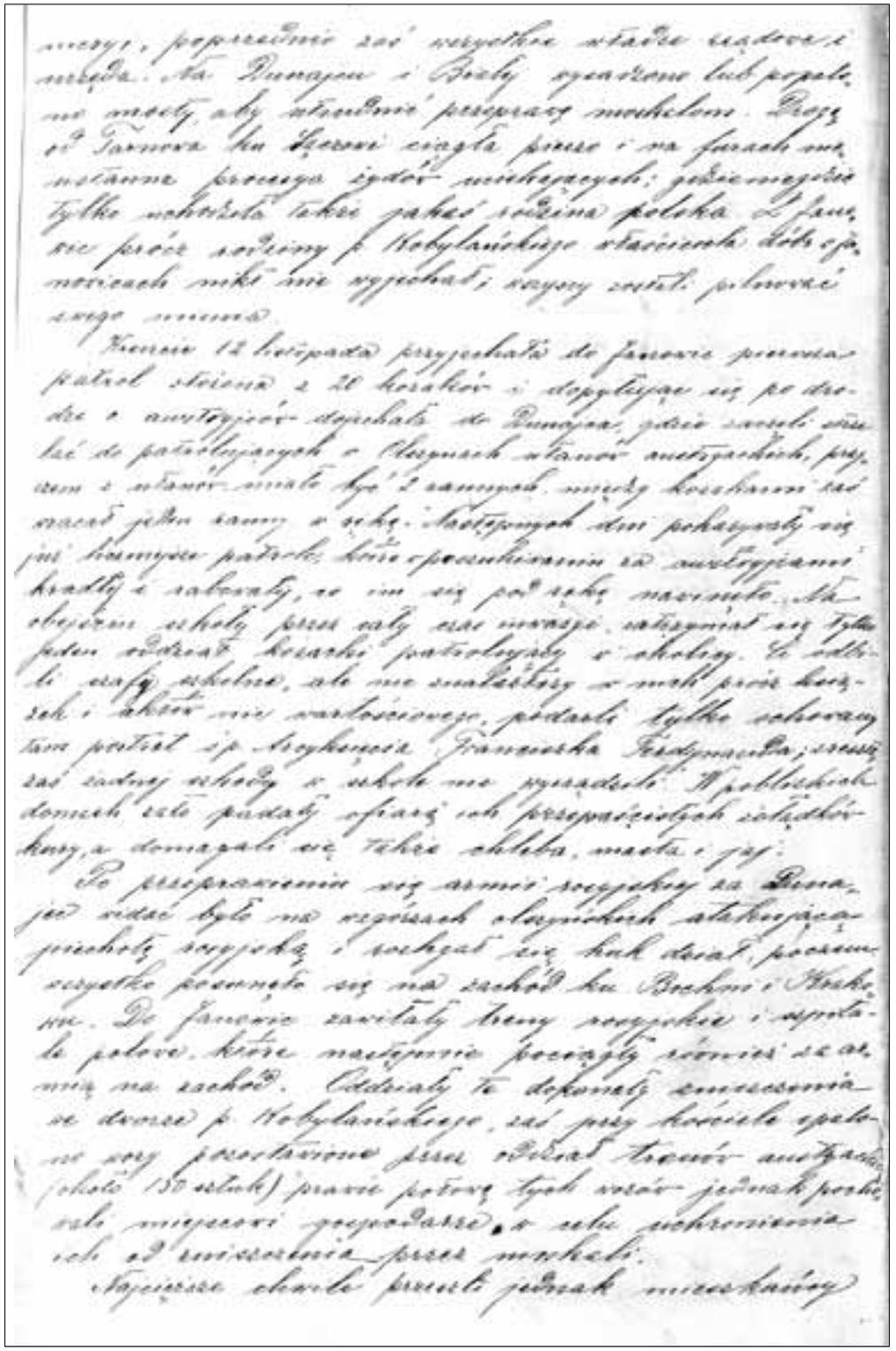

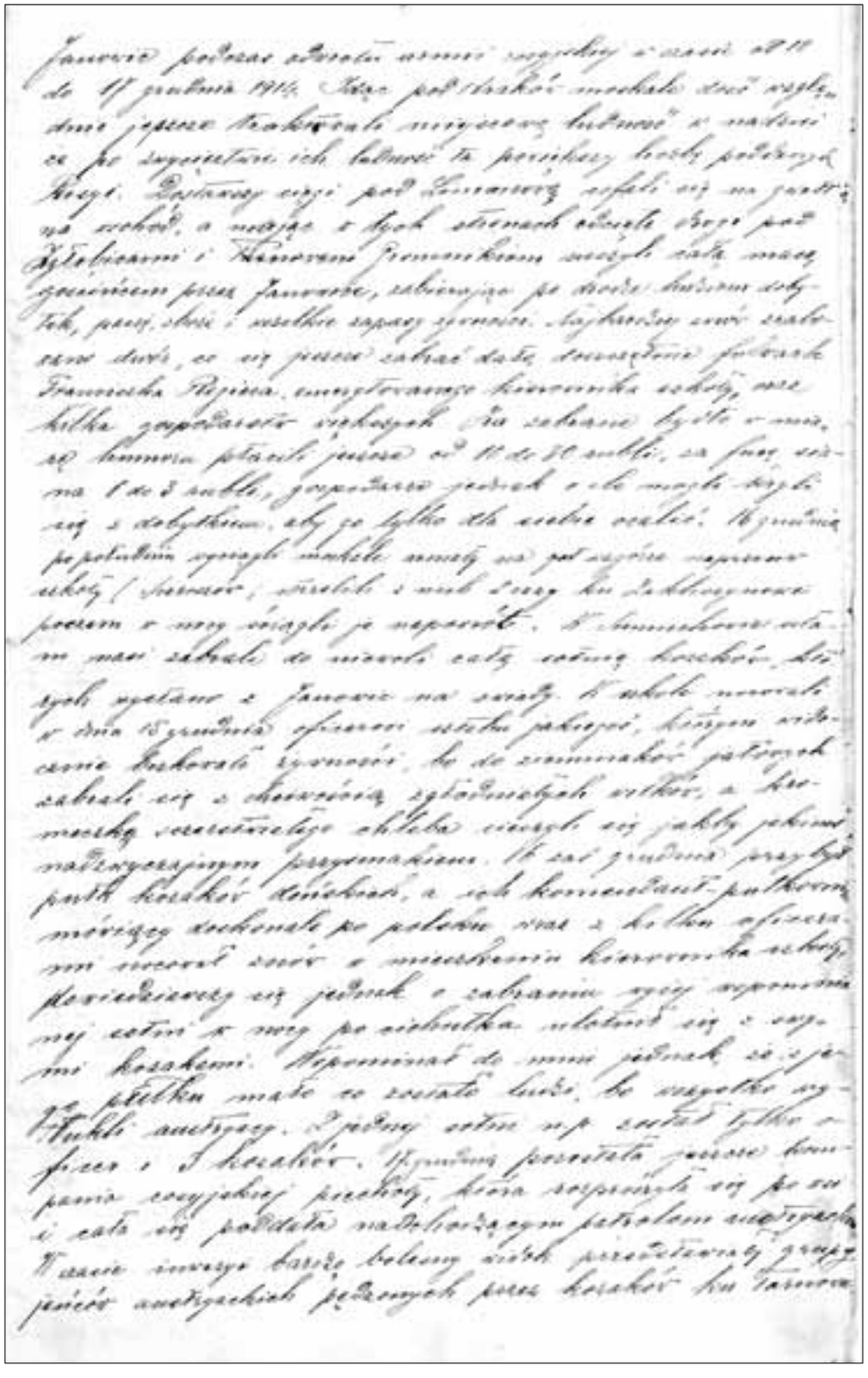

W Lichwinie kronikarz szkolny pisze:

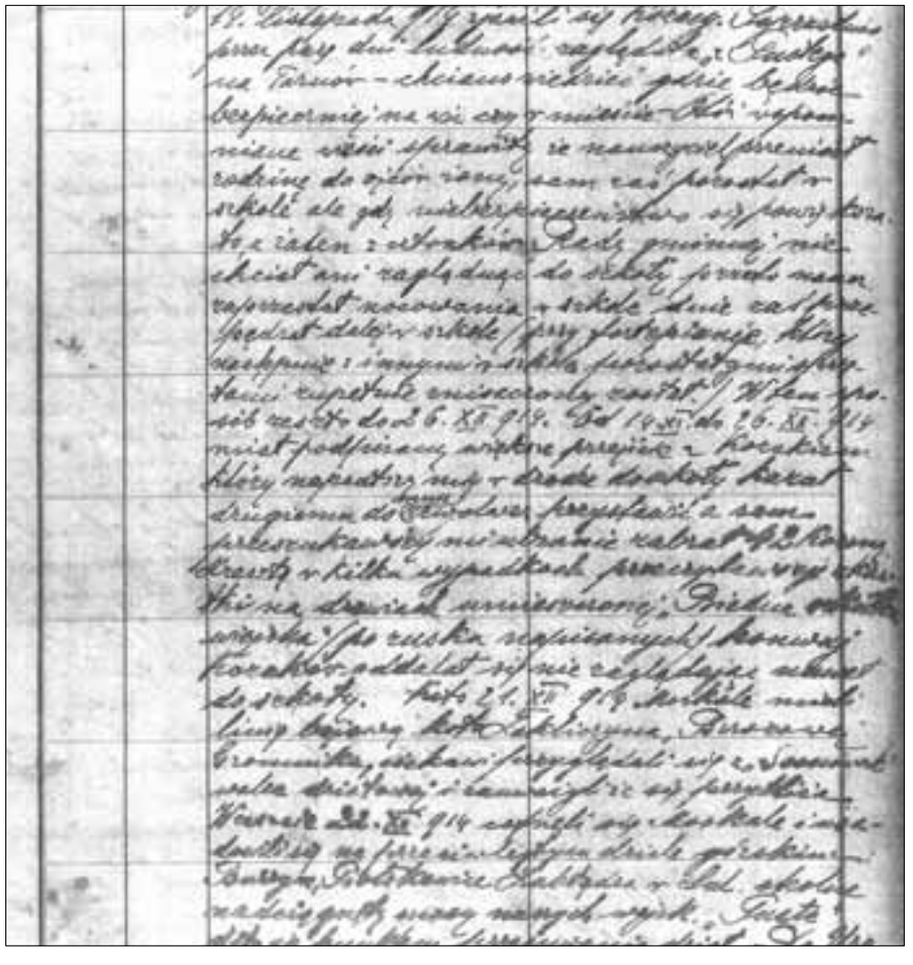

2. Chronologia zdarzeń w Tuchowie 1914-1916 zapisanych w Kronice Klasztornej CSsR 1914-1917

11 VIII 1914 r. – Utworzono w Tuchowie Powiatowy Komitet Narodowy pod przewodnictwem burmistrza dr. Jakuba Janigi w ramach Tuchowskiego Sądu Grodzkiego, w skład którego wchodzili: January Korytowski, Emil Moraszewski, ks. Tomasz Włoch – kapelan domu hr. Rozwadowskich, Wincenty Lasko (notariusz), Tomasz Kowalik (sołtys Kielanowic) i Andrzej Rudnicki (asesor gminy – w celu agitowania młodych ludzi do wstępowania do Legionów).

8 VIII 1914 r. – Grupa 18 ochotników Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" pod dowództwem Waleriana Młyńca wyrusza z Tuchowa do Legionów Piłsudskiego na Oleandry w Krakowie.

8 IX 1914 r. – Austriackie patrole wojskowe w Tuchowie oraz od wschodu słyszalny huk dział armatnich.

19 IX 1914 r. – Od Ryglic ciągną rzesze wycofującego się austriackiego wojska – IV armii gen. piechoty (General der Infanterie) Rittera von Auffenberga i arcyks. marszałka (Feldmarchall) Józefa Ferdynanda, po klęsce pod Lwowem.

Moritz von Auffenberg-Komarow (1852-1928)[137]. Foto (w) Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914-1918. s. 96.

19 IX 1914 r. – w domu klasztornym zatrzymuje się na popas i nocleg kilku oficerów austriackich, zdradzając ich klęskę pod Lwowem i rozkaz wycofania się poza Dunajec i Białę oraz ofensywne parcie Rosjan na zachód, a tym samym bliskie zajęcie przez nich Tuchowa.

24 IX 1914 r. – Do domu klasztornego przybywa na spoczynek gen. piechoty (General der Infanterie) Blasius Schemu dowódca II Korpusu austriackiego (składającego się z Niemców, Austriaków, Czechów i Morawian) wraz z gen. mjr. (Geralmajor) Leo Grainerem i gen. Mieczyńskim.

26-27 IX – W domu klasztornym gości marszałek (Feldmarchall) arcyks. Józef Ferdynand ze swoim sztabem (70 oficerów), do którego dołączają arcyks. Piotr Ferdynand i książę Eliasz z Parny – brat żony Zyty Parmeńskiej, z którą

[137] Popiersie gen. Auffenburga-Komorowa (w:) UJ Kraków. Album I wojny światowej... op.cit.
Kilka dni po bitwie pod Komarowem został skierowany do Galicji i chociaż w drugiej bitwie pod Lwowem zrobił wszystko co mógł, głównie na niego zrzucono odpowiedzialność za tę katastrofę i już w końcu września został przeniesiony w stan spoczynku. Później, w kwietniu 1915 r., w uznaniu zasług w początkowej fazie wojny, przyznano mu tytuł hrabiego Komarowa.

ożenił się w 1911 roku Karol I Habsburg – ostatni władca cesarsko-królewskich Austro-Węgier jako król Węgier – Karol IV oraz jako król Czech – Karol III.

20 IX 1914 r. – „Wcześnie rano w niedzielę był u nas w klasztorze p. hr. Tadeusz Łubiński – Komendant Oddziału c.k. Kolei Żelaznej, prosząc w imieniu kwatermistrza austro-węgierskiego o przyjęcie na kwaterę do domu klasztornego 12 oficerów wraz z komendantem 2-go korpusu majorem o nieznanym mi nazwisku i ordynansem".

Acks. J. Ferdynand Komendant – gen. piechoty XIV korp. IV armii austro-węgierskiej. W skład XIV korpusu wchodziły oddziały z Insbruku i Wiednia.
Feldmarszałek Cesarsko-Królewski (FML Erzherzog) Peter Ferdinand – dowódca 25 JD Wiedeń.

22 IX 1914 r. – Dom nasz klasztorny stał się koszarnią (koszarami) dla wojskowych z rangą oficerską. A obok domu ciągną cały dzień tabory wojska od Ryglic.
Na polu p. hr. Ludwiki Rozwadowskiej, graniczącym z naszym placem koronacyjnym, rozłożyły się wojskowe piekarnie – wypiekając podobno dziennie 30 tys. bochenków chleba. Miejsce akuratne, bo w pobliżu woda i spichlerze dworskie wraz z okolicznymi młynami. Z powodu znacznych ilości wojska w mieście, jarmarki wtorkowe zostały odwołane, a właściwie same stały się nieobecne".

23 IX 1914 r. – „Wojsko austro-węgierskie w wielkiej ilości i w wielkim nieporządku przewala się przez Tuchów. Wygląda na to, że jest to masowa ucieczka, a nie zaplanowane wycofywanie się. Wielu żołnierzy można zobaczyć bez broni, a oficerów, poszukujących swoich pułków. Około 9-tej rano zgłosiło się do nas dwóch kadetów – lekarz i kapelan z zakonu Krzyżowców z Pragi. Opowiedzieli nam, iż wojsko maszerujące obok nas drogami, to rozbitkowie IV armii austro-węgierskiej gen. Auffenberga i arcks. J. Ferdynanda.

Szpital w klasztorze. Foto archiwalne.

25 IX 1914 r. – Dom nasz zamienił się w szpital na 200 łóżek.

25 IX 1914 r. – „Przed południem zjawił się u nas orszak na czele z acks. Józefem Ferdynandem w towarzystwie 70 oficerów sztabowych IV armii austro-węgierskiej,

Idylliczny obrazek przedstawia polowe piekarnie armii austro-węgierskiej.
W rzeczywistości oddziały walczące na pierwszej linii bardzo prędko przestały otrzymywać tak luksusowe zaopatrzenie jak chleb; dopiero zatrzymanie wojsk w okopach na froncie pozycyjnym, pozwoliło im na uzyskanie dostaw z kolumn zaopatrzeniowych (5 kg chleba na 20 żołnierzy)

Karl Franz Josef Ludwik Hubert Georg Maria von Habsburg Lotaringen – ostatni władca Cesarsko-królewski Austro-Węgier. Objął on urząd cesarza i króla 21 XI 1916 r., przyjmując tytuł i imię Karol I Cesarz i Król Austrii i Węgier - Karol IV oraz Karol III Król Czech. Panował na tronach do 11 XI 1918 roku, rezygnując z udziału prowadzenia spraw rządowych, co oznaczało koniec panowania Habsburga w Przedlitawii. (J. Bator: Wojna Galicyjska. Kraków 2008, s. 329-330).

a następnego dnia dołączył acks. Piotr Ferdynand i książę Eliasz z Parny (Włochy) – brat żony następcy tronu c.k. Austro-Węgier Karola IV. Mieszkali u nas jeden dzień.

27 IX 1914 r. – Verbandspital Der Div. V armii

23 IX 1914 r. – „Wieczorem tego dnia zgłosił się, a właściwie przyszedł oficer husarów, prosząc aby mógł otrzymać kwatery dla 7 oficerów sztabowych armii, czy korpusu armii, od których dowiedzieliśmy się, iż Moskale lada dzień mogą zjawić się w Tuchowie, w którym już wszystkiego brak – chleba, cukru, mąki i innych produktów i sklepowych towarów”.

Husar - oficer węgierski
Fotografia wojskowa i wojenne w zbiorach Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Katalog Andrzeja Rybickiego.

Foto archiwalne (w:) Polska w latach I wojny .... op.cit.

28 IX 1914 r. – Rosjanie podeszli w okolice Tuchowa na linię Kielanowice – Bistuszowa – Ryglice

30 IX 1914 r. – „Huk armat słychać coraz wyraźniej. Wydaje się, że ostrzał armatni jest nieodległy. Na dowód tego, m.in. ks. Wyrwa z Ryglic „wpadł" do nas, jak oszalały, twierdząc, że Rosjanie są już w okolicy Ryglic. O. Niepocki i inni ojcowie podejmują decyzję zabezpieczenia cudownego obrazu Matki Boskiej Tuchowskiej. Wraz z bratem Klemensem i Kantym zdjęli oni obraz z ram ołtarza i złożyli go do przygotowanej paczki dobrze go zabezpieczając.
Okazało się, że Rosjanie zostali odrzuceni, toteż cudowny obraz na nowo został wyłożony i ustawiony na ołtarzu głównym, tylko nieco niżej niż zwykle".

Ks. J. Wyrwa z Ryglic.
Foto z 1916 r.

Dom państwa Wojtanowskich w pobliżu klasztoru (fot. archiwalne)

3 X 1914 r. – „W mieście zniszczenia. Domy i sklepy splądrowane przez wojsko. Szczególnie „składnica" (sklep z różnorodnymi artykułami spożywczo-przemysłowymi – róg ul. Zielonej i Daszyńskiego – dzisiejszy Bank BGŻ) ogromnie spustoszony i okradziony. Personel sklepu nieobecny, co ułatwiło żołnierzom rabunek zasobów tam znajdujących się".

Nasi braciszkowie CSsR w austro-węgierskim wojsku
(fot. archiwalne – kronika klasztorna)

4 X 1914 r. – kontrofensywa wojsk austro-węgierskich przeciw Rosjanom – w miarę udana na chwilę, odrzucająca wojska rosyjskie po San. W okolicy i mieście pojawiła się dezynteria (czerwonka) – groźna choroba zakaźna.

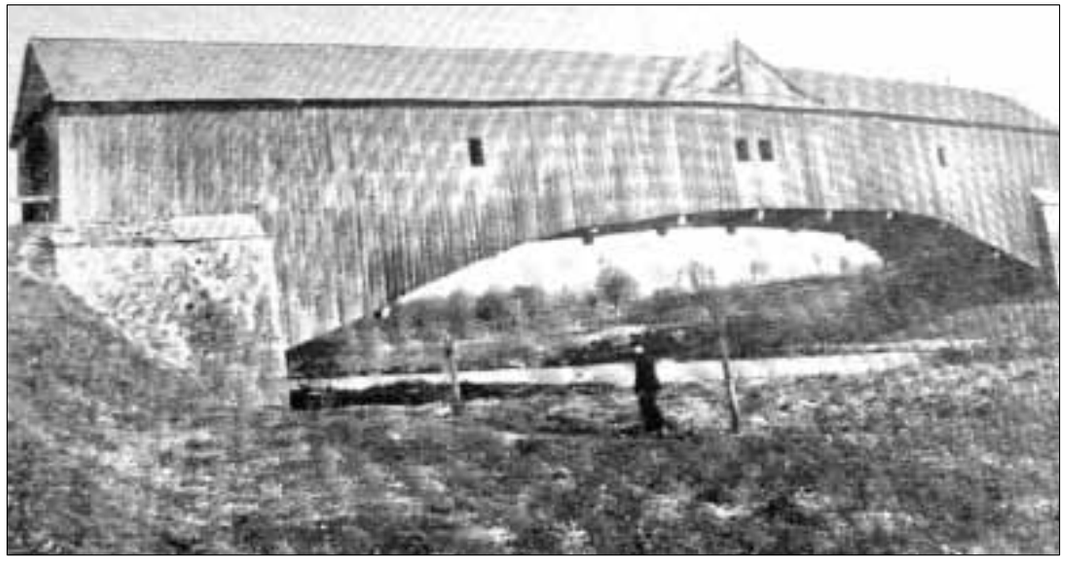

Most zadaszony na rz. Biała pod Tarnowem. Most z początków XIX w. Foto Z. Mroczkowski Zniszczony przez wycofujące się wojska austriackie za Dunajec.
[w:] J.E. Dutkiewicz: Tarnów. Warszawa 1954, s. 106.

Nocleg Legionistów w Karpatach 1914, rys. J. Ryszkiewicz[138] [w:] Legioniści w Karpatach jesienią 1914, M. Berczenko: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. Libra 2009.

[138] Józef Świryszyn-Ryszkiewicz (1888-1942), malarz, batalista, rysownik. Jako legionista-ułan 2 szwadronu został ciężko ranny 10 listopada 1914 r. podczas patrolu pod Zieloną w Karpatach.

Archiwum prywatne Jana Steca

Pochód Rosyan ku Karpatom.

Wobec tych wielkich walk, posuwanie się sił rosyjskich ku Karpatom ma tylko podrzędne znaczenie.

Następnie linja bojowa przesuwa się obok wymienianych często Przasnysza i Ciechanowa, i na wschód od Płocka dochodzi do dolnej Wisły.

Przekroczywszy Wisłę, linja bojowa ciągnie się w kierunku południowym wzdłuż rzek Bzury i Rawki, koło miast Sochaczewa i Skierniewic, naprzeciwko Warszawy, aż do rzeki Pilicy, którą przekracza na wschód od Tomaszowa. Posuwając się następnie dalej na zachód od Kielc, dochodzi wreszcie do górnego biegu Wisły, tworzącej tam granicę między Królestwem Polskiem a Galicją.

Tutaj przechodzi więc linja bojowa na obszar austrjacki. Ciągnie się ona najpierw na wschód od Dunajca, prawego dopływu Wisły aż do Karpat, a potem wzdłuż gór na pograniczu Bukowiny (która jest w rękach Austrjaków), dochodzi do granicy rumuńskiej.

Jak długą jest linja bojowa na całym wschodnim terenie wojny? Otóż na obszarze Żmudzi, Litwy i Królestwa Polskiego linja bojowa wojsk nieprzyjacielskich ciągnie się na przestrzeni około 900 wiorst, a długość linji bojowej za Dunajcem i w Karpatach wynosi jeszcze około 550 wiorst — więc ogółem 1450 wiorst. Wschodnia linja bojowa jest zatem mniej-

więcej dwa razy dłuższa, niż linja zachodnia na francusko-belgijskim terenie wojny.

Jakób Chouadel.

5-9 XI 1914 r. – kronikarz klasztorny pisze:

„Dziś tj. 5-go zamknięto ruch kolejowy w Tuchowie dla pasażerów cywilnych. Panika wśród społeczeństwa, a także i w wojsku, pospiesznie wycofującego się poza Dunajec, kierując się na Kraków, a inne oddziały i podwody w stronę Karpat. Sytuacja staje się bardzo groźna.

Około 12-tej zaczęto zwozić naftę i słomę pod most na Białej, aby go podpalić. Już płoną mosty w Burzynie na tzw. „Wiklinówce", w Lubaszowej zwany „Czarnym mostem" i w Łowczowie. Ten nasz na Biale w Tuchowie wysadzono i spalono o 18.00-tej. Ogromny huk i zniszczenie, szczególnie okna oszklone pozbyły się szyb. Most palił się całą noc". (Kronika Domu Klasztornego CSsR w Tuchowie).

„W domu naszym, a właściwie w szpitalu oprócz lekarza, przywieziono do niego od zaraz około 120 sanitatów, których rozmieszczono na salach i na korytarzach. Wokół klasztoru wiele wozów sanitarnych w kaplicy zaś, tej na dziedzińcu magazyn siana i paszy dla koni. Obok zakrystii urządzono wychodek, zaś przy furcie rzeźnię, natomiast w ogrodzie sąsiada p. Wojtanowskich cmentarzyk dla zmarłych żołnierzy. Tym wszystkim byliśmy zgorszeni i oburzeni wandalizmem niszczenia wszystkiego wokół. Państwo hr. Rozwadowscy przerażeni również postawą niszczycielską stacjonujących u nich wojsk, jak i stanu pałacu, zamienionego w szpital".

Tuchów. Foto archiwalne z Kroniki klasztoru CSsR.

12 XI 1914 r. – W Tarnowie i Tuchowie oraz całej okolicy paniczny popłoch na wieść zbliżających się wojsk rosyjskich, a wraz z nim ucieczka wojska, urzędników i ludności.

25 X 1914 r. – Rosjanie rozpoczęli ponownie wielką ofensywę zwaną „rosyjskim walcem parowym", spychając w panice wojska austro-węgierskie poza Dunajec i Białę.

Kościół NMP w Tuchowie i otoczenie. Foto archiwalne z kroniki.

Pospieszne wycofywanie się oddziału austriackiego zagrożonego oskrzydleniem przez Rosjan
(Ilustrowana Historia Wojny Światowej 1914-1920, op.cit.)

11 XI 1914 – Dziś Rosjanie wkroczyli do Tuchowa, pod komendą lejtnanta Chalimowa, dowodzącego oddział Czerkiesów z czerwonymi kapiszonami i kindżałami za pasem, będącego szpicą pułku płk. Tabasarańskiego, a mającego za zadanie zająć Gromnik, Siemichów i Zakliczyn, co mu się nie udało, bowiem linia frontu na długi czas ustabilizowała się na wymienionych miasteczkach.

Do Tuchowa Rosjanie wkroczyli 11 listopada od strony Ryglic, zaś do Tarnowa 10-go tego miesiąca, obwieszczając wszem obecnym, iż w tych dniach „Zwycięska III armia generała Radko Dymitriewa przepędziła wroga za Dunajec i Białę, a w następnych dniach, tj. od 13 do 26 listopada 1914 r., odnotowała dalsze zwycięskie sukcesy, zajmując po kolei Brzesko Stare, Droble, Drwinę i wschodnią część lasów puszczy Niepołomickiej oraz wyżyny wzdłuż szosy Wiśnicz – Żegociny – Bochnia, a na południu Tuchów – Grybów i inne wsie i miasteczka, przybliżając się do Nowgeo Sącza – Jasła – Krosna – Dukli, spychając energicznie nieprzyjaciela i biorąc do niewoli liczne tysiące jeńców”.

Jenerał Kwatermistrz, Kozłow

„CZAS” – wydanie wieczorne. Nr 641

Nowe operacje zaczepne rozpoczęły się w pierwszych dniach listopada, w celu oskrzydlenia Rosyan i to zarówno na północy, jak i na południu. Wyzyskano zręcznie wszystkie nadające się do tego celu strategicznego linie kolejowe i przeznaczono znaczne siły na te punkty linii bojowych, gdzie Rosyanie takiej koncentracji najmniej się spodziewają.

Wśród codziennych gwałtownych i krwawych walk w południowej i zachodniej Galicyi, pod Tymbarkiem, Limanową, Dobczycami, Bochnią, armya austryacka opanowała ponownie cały teren Galicyi, aż po Dunajec, Tuchów, Krosno i Łupków w Karpatach, a w Królestwie po Pilicę i Nidę.

Złamana więc została ofensywa rosyjska.

Korespondent wojenny

Relacje kierownika szkoły w Burzynie Leona Blecharza o wkroczeniu Rosjan do Burzyna…

Fotografia wojskowa I wojenna w zbiorach Muzeum Historii Fotografii w Krakowie.
Katalog Andrzeja Rybickiego.

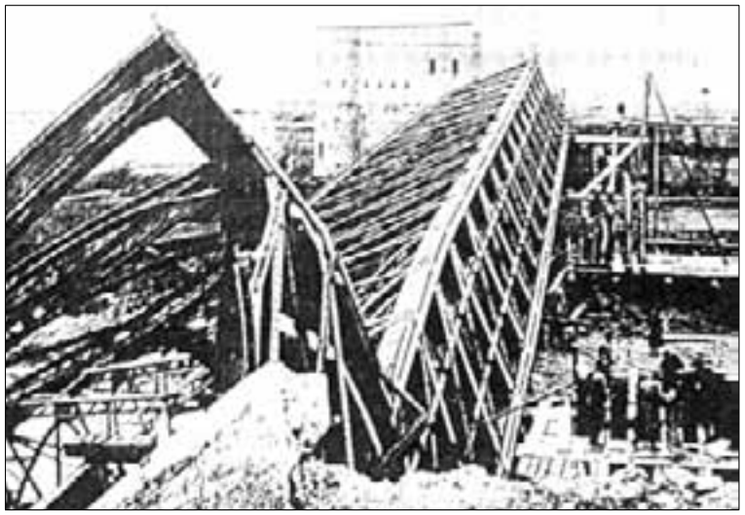

Zburzony most
nad rzeką Białą
pod Tarnowem.
(w) J. Dąbrowski:
Wielka Wojna... op.cit.
oraz Z. Mroczkowski,
J.E. Dutkiewicz: Tarnów,
Warszawa 1954.

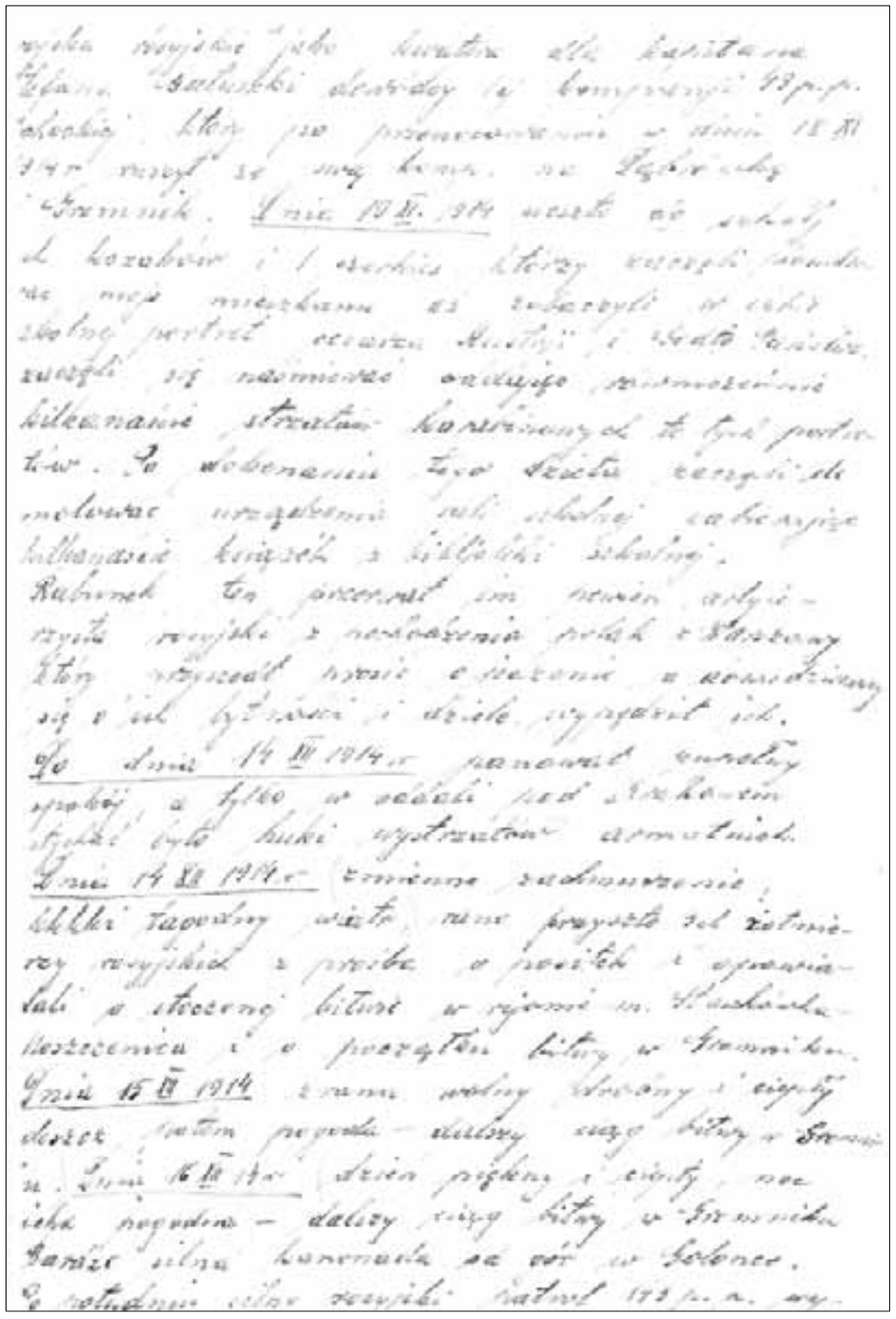

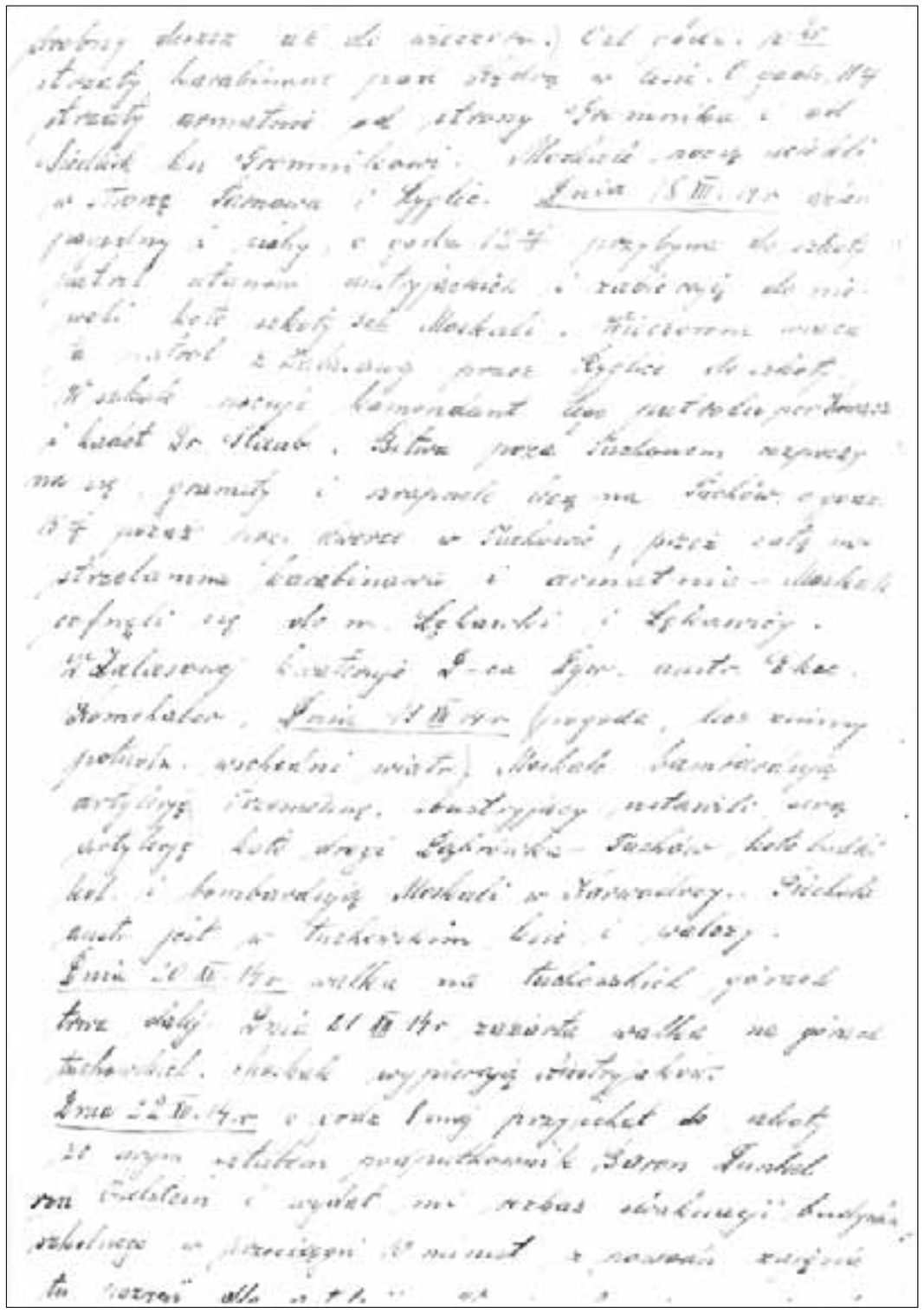

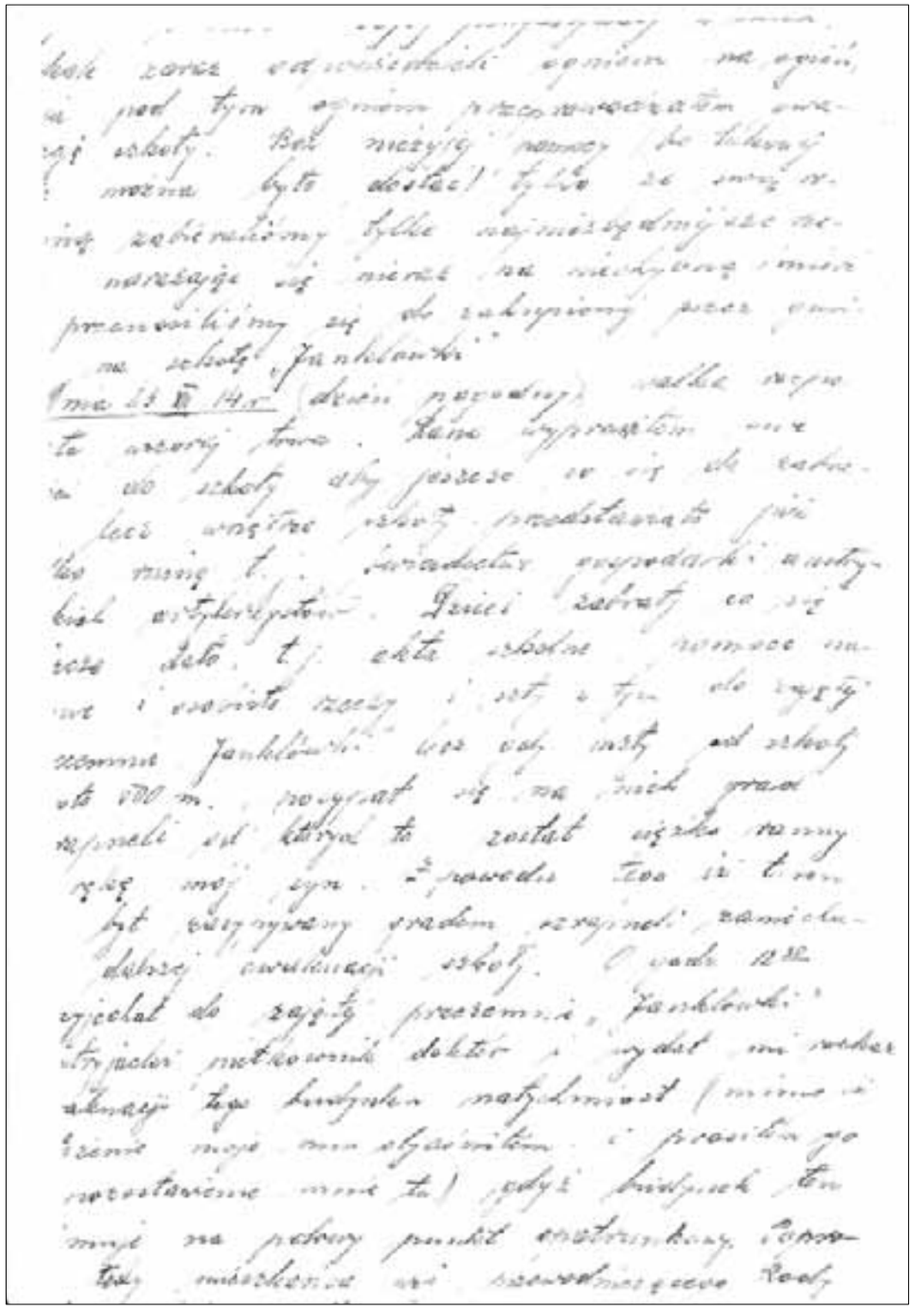

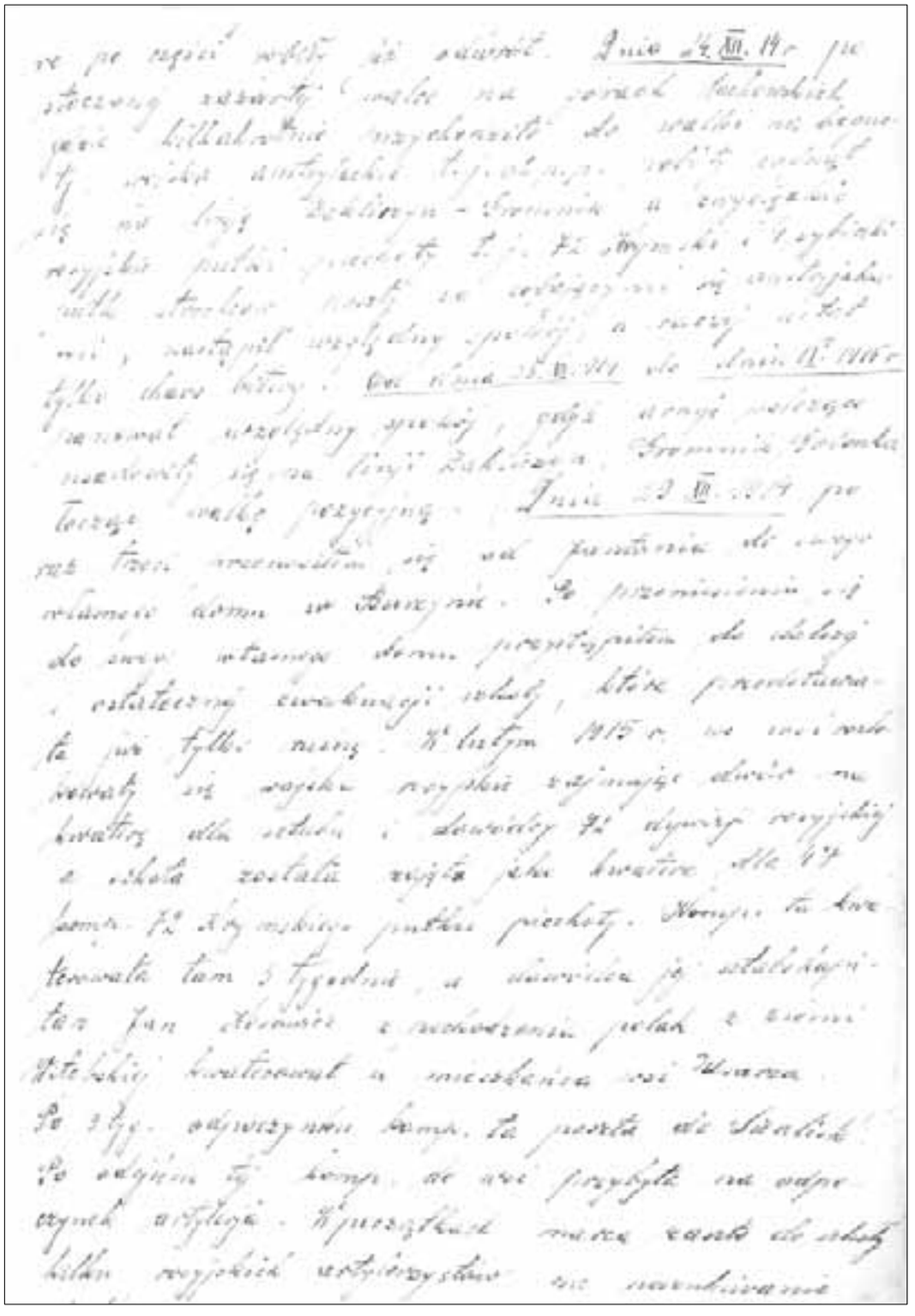

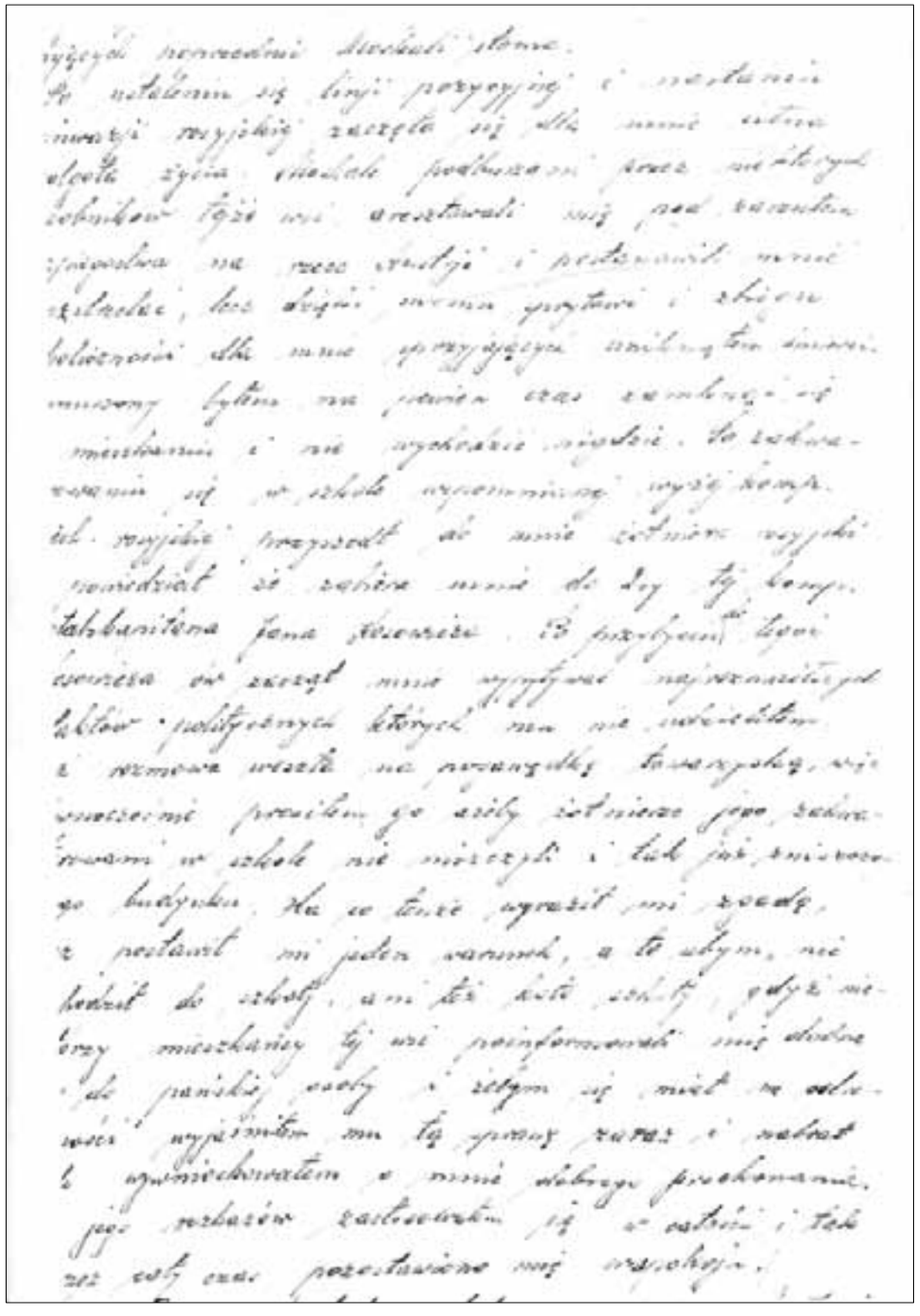

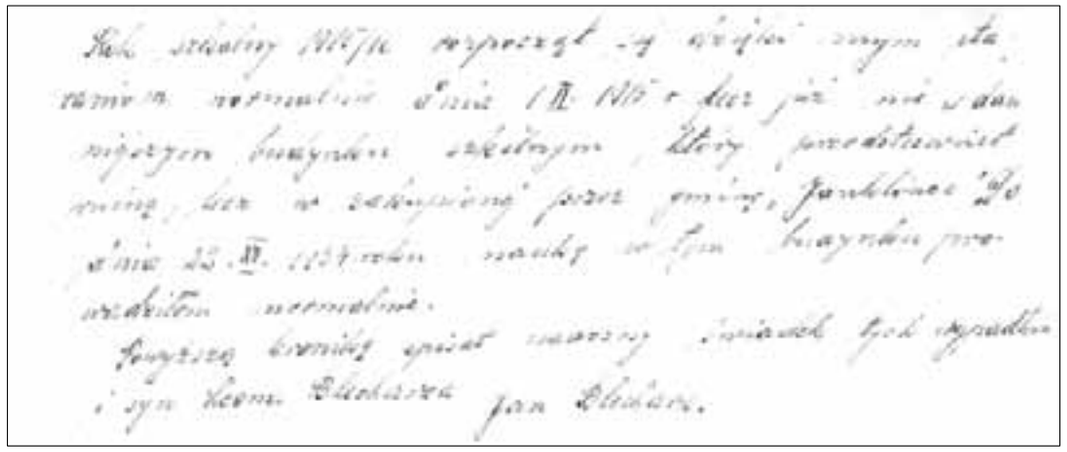

PRENUMERATA WYNOSI:

CZAS

Wydanie poranne 1914 r. Kraków

Bitwa w Galicyi.

Wojska rosyjskie w Tarnowie, Jaśle i Krośnie.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: Urzędowo ogłaszają.

Wiedeń, 14 listopada

Nieprzyjaciel wkroczył do Tarnowa, Jasła i Krosna.

14 XI 1914 r.
C.K. Biuro Korespondencyjne Donosi.
Urzędowo ogłaszają.
Wojsko rosyjskie w Tarnowie i okolicy.

Nieprzyjaciel wkroczył do Tarnowa i okolicznych wsi miasteczek z Tuchowem włącznie. W walkach duże straty po obu stronach. W niewoli austriackiej 92 tys. Rosjan i 67 oficerów.

Wiedeń 14.XI.1914

Na ten czas Jerzy Braun w swych wspomnieniach pamiętnikarskich odnotował.

„Za Kozakami jechały przez Tarnów kłusem szwadrony kawalerii rosyjskiej w szarych szynelach, granatowych spodniach i czarnych butach. Wraz z nimi trzęsły się puszki, a jeszcze bardziej baterie artylerii z kanonierkami siedzącymi na osiach. Kurz wzbijał się tumanami, a hałas, szczęk, rżenie koni, rozkazy, towarzyszyły temu okropnemu zjawisku (…) Cały ten wojenny zamęt niepokoił i przerażał, ale niósł w sobie, przynajmniej dla mnie, niewypowiedziany urok stający się historią. Chmara ludzi i koni wlokła za sobą epicki bezmiar epoki dziejów Rosji, Ukrainy, Kaukazu i wyziew ludów Azji Środkowej, Buchary i Turkiestanu, aż po góry Ałtaju i pustynię Gobi”[139].

CZAS

„Czas” 19 XI 1914 r.
C.K. Biuro korespondencyjne donosi Urzędowo ogłaszają:

Pochód Rosyan ku Karpatom.

W obecnych wielkich walkach nastąpiło posuwanie się Rosyan ku Karpatom. Ma to tylko podrzędne znaczenie. Przykładem tego jest pobicie kawaleryi rosyjskiej pod Grybowem. Pobicie dokonało się przy wysunięciu się z wąskiej drogi z Grybowa prowadzącej, silny zastęp rosyjskiej kawaleryi i został rozbity przez niespodziewany ogień naszych baterii. W dniu tym wielu rannych i zabitych.

Korespondent wojenny.

Rosyanie we wsiach podkrakowskich

We dworach.

Dziesięciodniowa bitwa

Rosyanie w Dobczycach

[139] J. Braun: Czasy i Ludzie. op.cit. s. 224.

18-20 XI 1914 r.

„Przez Tuchów przechodzą pułki irkuckie i jukuckie. Od trzech dni ogromny huk armat słychać na zachodzie. Toczą się bitwy pod Krakowem-Bochnią-Łapanowem-Limanową. Wozy sanitarne przywożą wielu rannych żołnierzy rosyjskich. Inni kierowani są do Tarnowa”. Cały nasz dom to szpital. Miasto Tuchów bardzo zniszczone. Szereg domów w ruinie. Rosjanie rabują. Z Sokoła uczyniono cerkiew, a w ratuszu stajnie dla koni. Parkany i drzewa padają pod ciosami siekier. Część z nich idzie na opał, a część na utwardzenie dróg. Zimno. Rano -3°C.

W Wiedniu – dowiadujemy się, że Pani hr. Ludwika Rozwadowska tam obecna, wśród uciekinierów m.in. burmistrz Tuchowa p. Janiga rozpacza nad klęską, biedą i zniszczeniami Tuchowa oraz jej majątku, w którym wszystko zostało rozkradzione, a bydło zarżnięte, konie zabrane, zboże i kosztowności wywiezione. W pałacu szpital.

Rosjanie w ziemiance. Foto Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Katalog Andrzeja Rybickiego.

Dobrze, że na to bezhołowie powstała w Tuchowie Straż Miejska z inicjatywy płk. Rozwadowskiego[140] oraz Rada Miasta z p. Bazylewiczem, jako burmistrzem na czele. Straż Miejska dla rozpoznania nosiła przepaskę na ramieniu – czerwono-niebiesko-białą z pieczęcią gminy. Jej statut prawny został potwierdzony przez Komendanta Tarnowa Kozłowa. Celem jej i zadaniem było pilnowanie porządku w mieście i meldowanie Komendantowi o wszelkich nadużyciach, kradzieżach i gwałtach, dokonywanych przez wojskowych, jak i cywilów”.[141]

[140] Płk Rozwadowski – nie mylić z hr. Władysławem Rozwadowskim c.i.k. majorem i właścicielem Tuchowa, który zmarł w 1901 r. Płk. Rozwadowski był oficerem rosyjskim.

[141] Kronika Klasztoru... op.cit., t. II, s. 45-47.

OBYWATELE

z dniem dzisiejszym obejmuje Miejska Straż Obywatelska czuwanie nad porządkiem w mieście.

Tarnów 27 XI 1914 r.

„W ostatnich dniach listopada gen. Radko Dymitriew – wódz III armii rosyjskiej odbył strategiczną inspekcję linii frontu w okolicach Tarnowa (Dunajca i Białej – Słonej Góry). Przemieszczał się on powozem na gumowych obręczach kół, zaprzęgniętym w dwa piękne kare konie. Jako mężczyzna średniego wieku i wzrostu nieco szpakowaty poruszał się on w asyście licznego sztabu, który aż nadto zadbał, aby on był przyjmowany przez ludność miejscową z honorami. Jego miejscem kwaterowania wówczas było Pilzno, a celem strategicznym był Kraków – Śląsk i Austro-Węgry.

Informacje podawane przez wojskowych sugerują niedługi upadek twierdzy Przemyśla i Krakowa. W przypadku jednak Krakowa dowiadujemy się, że ściągnięte zostały posiłki dla IV armii austro-węgierskiej w obronie Krakowa oraz przygotowywanej kontrofensywie wobec Rosjan.

W Tarnowie gen. Dymitriew mieszkał w pięknym budynku Sacre Coeur w Zbylitowskiej Górze, który w ofensywie 1914/15 roku został znacznie uszkodzony”[142], a także w pałacu hr. Sanguszków w Gumniskach.

Komendant Tarnowa
Płk Lejtnant Kozłow

„CZAS” 23 XI 1914 r.
„Większe walki toczą się nad Dunajcem, Białą i w Karpatach”
Zastępca szefa sztabu Jeneralnego
von Hoefer, jenerał-major

Z pamiętnikarskich kart Jana Czuja – pseudonim Jan Borzęcki z Tarnowa, dowiadujemy się, że Tarnów był podczas kilkumiesięcznych „zapasów wojennych”, jak to ujął, wrogich sobie armii (10 XI 1914 – 6 V 1915) najdalej wysuniętą dla Rosjan na zachód, dużą strategiczną stacją kolejową, sąsiadującą bez mała z linią frontu, ciągnącego

Kozacy[141]

[142] J. Braun: Czasy i Ludzie. op.cit. s. 225.
[143] Foto (w:) J. Dąbrowski: Wielka Wojna... op.cit. s. 237.

Ks. Dr. Jan Czuj

się korytem rzek Białej i Dunajca i kierunku ofensywnego Rosjan w stronę Krakowa-Nowego Sącza oraz przełęczy karpackich. Powodowało to, iż wszystkie miasta i miasteczka oraz wsie położone przy tej linii frontu, były miejscowościami frontowymi, nękanymi bez przerwy atakami wojsk i ich bombardowaniem armatnim oraz ostrzeliwane bronią ręczną i maszynową, a także częstym przemieszczaniem się olbrzymich mas wojska, co niosło ze sobą zniszczenia, śmierć, grabież i gwałt. I o ile z początkiem listopada 1914 r. – pisze Jan Czuj – docierała do nas straszliwa wieść o zbliżających się hordach rosyjskich, palących i niszczących wszystko. Podczas ich już obecności u nas, padł na wszystkich blady strach, potęgowany widokiem uciekających tłumów, pomieszanych z trenami wojsk, oraz wybuchami wysadzanych mostów, domów i magazynów, przez wycofujące się wojska austro-węgierskie. Dodatkowym i przygnębiającym widokiem, były domy z zamurowanymi otworami okiennymi, a nade wszystko roznoszący się wszędy wstrętny zapach (swąd) palącego się w magazynach zboża, słomy i siana, a także tłuszczów, smarów i rozkładających się ciał ludzkich i padłej w bojach zwierzyny. Przy huku armat i broni maszynowej od strony Pilzna i Ryglic wkraczały na nasze tereny wojska III Armii Rosji. Piechurzy tego wojska szli w długich i grubych szarych płaszczach, szytych z materiału a'la koc i głębokich czapach na głowach, a na nogach w ciężkich sapagach z przewieszoną bronią przez ramię. Szli nieregularnie po błocie, zmoczeni i zmęczeni długą drogą, tworząc nieregularny bezładny tłum. Za nimi pojawiały się tabory i armaty. Szli tak przez blisko 2 tygodnie, by 17 listopada 1914 r. rozpocząć dalszy ofensywny pochód na Kraków i Nowy Sącz, rozbijając po drodze sklepy i rabując wszystko co popadło, a nawet rozbierając płoty, stodoły i szopy oraz ścinając drzewa w lasach i sadach na opał i utwardzanie podmokłych i bagnistych dróg. Słowem toczył się przez nasz teren walec śmierci i zniszczenia.”[144]

Austriacka pocztówka wydana na podstawie fotografii wykonanych w Galicji podczas ofensywy rosyjskiej w latach 1914-1915: Rosjanie przy budowie okopów w Tarnowie

[144] J. Borzęcki (ks. Jan Czuj), Moskale w Tarnowie od 10 XI do 6 V 1915 r. Tarnów 1915.

Obwieszczenie[145]

Podajemy, iż III armia nasza pod dowództwem gen. Radko Dymitriewa w kolejnych dniach tj. 13-26 XI br. odniosła na całym froncie nowe sukcesy, zajmując Brzesko, Groble, Drwinę, wsch. Niepołomice oraz wyżyny Wiśnicz-Żegociny-Bochnia, a na południu Tuchów-Grybów i zbliżając się do Nowego Sącza, Jasła, Krosna i Dukli – energicznie spychając nieprzyjaciela i biorąd do niewoli 7 tys. jeńców.

Jenerał Kwatermistrz
Buttajew
Pałac XX Sanguszków
Tarnów-Gumniska

Dworzec kolejowy w Tarnowie, wybudowany w latach 1906-1919 według projektu E. Baudischa (w) J.E. Dutkiewicz Tarnów. Warszawa 1954.

„Podobno Kraków został ewakuowany, bo zaistniała groźba zajęcia go przez Rosjan. Ratunkiem dla niego miały być ściągnięte posiłki IV armii austro-węgierskiej oraz rozkaz naczelnego wodza gen. Conrada von Hötzendorfa do kontrofensywy – zakończonej zwycięskimi bitwami Limanowa – Łapanów (2-12 XII 1914), w których to bitwach bataliony Legionowe J. Piłsudskiego podjęły natarcie na Nowy Sącz i staczając krwawą bitwę pod Marcinkowicami. Dochodziły do nas nie tylko wieści tych bitew, ale przede wszystkim głęboka detonacja i daleki odgłos armat."

[145] J. Borzęcki (ks. Jan Czuj), Moskale w Tarnowie od 10 XI do 6 V 1915 r. Tarnów 1915.
Fr. Szewczyk: Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 XI 1914 do 5 V 1915. Tarnów 1932.
Dworzec ten był bombardowany w I wojnie światowej, a w II – zniszczona została część dworca (przechowalnia bagażu podręcznego) miną zegarową tuż przed wybuchem wojny, przez tzw. gruppspecial Antoniego Guzego z grupy Oppermana o godz. 23.18, 28 sierpnia 1939 roku (zob. A. Mężyk: Karl Oppermann, kat ziemi tuchowskiej. Tuchów 2001).

Bitwa pod Krakowem.

Zajęcie umocnionych stanowisk Rosyan w Królestwie.

Wojska nasze, wypadłszy wczoraj z obrębu Krakowa, zajęły rzednie umocnione linie nieprzyjaciela na północ od granicy państwa.

Zwycięskie walki koło Wolbromia i Pilicy.

W obrębie Wolbromia i Pilicy dostawali się Rosyanie przeważnie tylko w promień ognia naszej artyleryi.
Gdzie atakowała nieprzyjacielska piechota, została odparta.
Jeden z naszych pułków wziął 500 Rosyan do niewoli i dwa oddziały karabinów maszynowych.
Zwycięstwo Niemców pod Kutnem zaczyna już objawiać swój wpływ na ogólną sytuacyę.

Pałac w Gumniskach hr. Sanguszków [w:] J.E. Dutkiewicz. Tarnów – Warszawa 1954, s. 107.
Gumniska foto z lat trzydziestych. Pałac był przebudowany w XIX w. (1799).
Miejsce kwaterowania Generalnego Sztabu III armii rosyjskiej na czele z gen. Radko Dimitriewem.

„Na Mikołaja 6 grudnia cały dzień słychać wystrzały armatnie. Podobno Rosjanie zniszczyli most na Dunajcu pod Melsztynem, a przez Tuchów bez przerwy kroczą duże oddziały piechoty rosyjskiej. Zaczynają sypać szańce na Wołowej, Wielkim Przedmieściu Tuchowa i w Trzemesnej. Pojawiły się też po raz pierwszy samoloty zwiadowcze i to dwukrotnie nad Tuchowem. Były to samoloty niemieckie. A mieszkający u nas Rosjanie mówią o klęsce, jaką ponieśli na linii Limanowa – Łapanów. Toteż przez Tuchów przemierza coraz więcej wojska. Na nocną kwaterę zawitał do nas dowódca dywizji ułanów książę gen. kawalerii Dołgoruki wraz z trzema oficerami i 50 kozakami".[146]

Bitwa pod Bochnią i Limanową.

Przebieg walk rozstrzygających w Galicyi zachodniej tak przedstawia korespondent *Reichspost*:

Operacye wojenne, które dokonują się obecnie w Galicyi zachodniej, a których punktem kulminacyjnym była zwycięska bitwa pod Bochnią, oraz potyczki pod Limanową, Nowym Sączem i Grybowem, należą do najbardziej interesujących działań wojennych, jakie przeprowadzono dotychczas w tej tak ciekawej kampanii na terenie galicyjskim.

Były one wynikiem wspólnej ofenzywy, jaką rozpoczęli sprzymierzeńcy, mianowicie marszałek Hindenburg przeciw prawemu, zaś armie austro-węgierskie z okolicy Krakowa przeciwko lewemu skrzydłu głównych sił rosyjskich w Polsce. Ofenzywa ta zaczęła się w drugiej połowie listopada i była dla Rosyan wielką niespodzianką. Jedynie też liczebna przewaga ochroniła tam armie rosyjskie od zupełnego zniszczenia.

Wówczas Rosyanie powzięli plan uderzenia wypierzonym wszędzie głównym swoim siłom przez południowy cios, zadany sprzymierzonym na południe od Wisły, w odcinku Bochni. Akcya ta miała na celu okrążenie i obejście wojsk austro-węgierskich, które wysunęły się były poza rzekę Szreniawę, a tem samem zmuszenie ich albo do bezpośredniego ostąpienia Krakowa, albo do odwrotu. Lecz siły austro-węgierskie, przez liczny dowóz posiłków kolejami, — na wzór armii jen. Markensena — wzmocnione i nowo ugrupowane, wydały raz jeszcze śmiałym zamachem inicyatywę z rąk rosyjskich.

W porozumieniu bowiem z naczelną komendą niemiecką postanowiono sparaliżować atak rosyjski na Bochnię i Kraków, połączony z kilku natarciami pobocznymi w Karpatach i górach Węgrech — przez niemniej gwałtowny kontratak z odcinka Żywiec—Nowy Sącz. Równocześnie [illegible] grupy wojsk austro-węgierskich

„CZAS" – wydanie wieczorne 13 XII 1914 r.

gen. Josef Freihern Roth von Limanowa
Muzeum I wojny światowej w Limanowej, (zob. cmentarz Jabłonecki w Limanowej)
poświęcony bohaterskim huzarom i pułkom tyrolskim
(w) A. Turowicz: Operacja Limanowsko-Łapanowska w kampanii galicyjskiej.
Dow. „Grupy Operacyjnej" gen. Josef Roth, s. 127.

[146] Kronika Klasztorna CSsR... op.cit. , T. II. s.

„Bitwa rozpoczęła się na dobre – pisze żołnierz Walenty Gawron. Okoliczne wsie w płomieniach, a w nich ryczące bydło i lament cywilnej ludności. Celny ogień otworzyliśmy w stronę okopów rosyjskich. W tym obstrzale wspierała nas jedna tarnowska kompania z 57 pułku piechoty (…) Do stanowisk naszych dochodziły wieści, że armia rosyjska posuwa się do Krakowa i Limanowej. W kontrofensywie dowództwo austriackie poczęło koncentrować wokół Krakowa i na Podkarpaciu znaczne ilości wojska, co wnet przyniosło oczekiwany skutek zatrzymania Rosjan w pochodzie na zachód Galicji."[147]

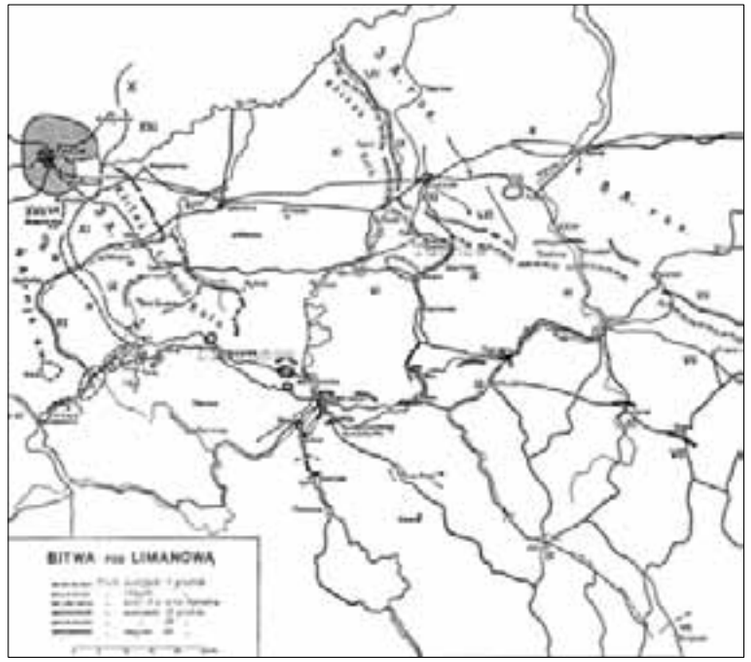

J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918... op.cit. s. 151-164

„W Tuchowie słychać huk armat. Grzmią one gdzieś na południowym zachodzie. Przez nasze miasto kroczą bez przerwy duże oddziały wojsk rosyjskich. Sypią szańce na Przedmieściu Górnym. Inne oddziały kierują się w stronę Ryglic, Jasła i Tarnowa. Żołnierze przyznają się do klęski pod Krakowem i Limanową. Widać wielkie łuny na niebie od palących się domów i lasów. Wojsko rabuje wszelki dobytek ludności i naszą Gadówkę (folwark). Wszystko wskazuje na to, iż na naszym terenie dojdzie do bitwy i to w najbliższych dniach".[148]

Bitwa pod Limanową przeszła do historii jako bitwa zaporowa, zatrzymująca w końcu po kilku miesiącach rozpędzony i miażdżący „walec rosyjski" w parciu ofensywnym na zachód. Od tej zwycięskiej bitwy rozpoczął się dość pomyślny los dla armii austro-węgierskich, dotychczas spychanych przez Rosjan. Na cześć tego historycznego zwycięstwa i przełamania naporu Rosjan oraz ku pamięci poległych tam huzarów wę-

płk Othmar v. Muhr der Held von Limanowa
Muzeum I wojny światowej w Limanowej,
(zob. cmentarz Jabłonecki w Limanowej)
poświęcony bohaterskim huzarom i pułkom tyrolskim

[147] W. Gawron: Wspomnienia z Limanowszczyzny. Warszawa 1986, s. 71-72.
[148] Kronika naszego domu CSsR w Tuchowie, op.cit. II. Zapiski z 6-14 XII 1914 r.

gierskich w Budapeszcie nadano jednemu z placów imię „Plac Limanowski", a dowódcy tego kontrofensywnego uderzenia gen. Josefowi Freihern Rothowi, dowódcy Grupy Operacyjnej składającej się z pułków tyrolskich i pułków huzarów węgierskich tytuł honorowy „Limanowa", łącznie ze szlachectwem, co w brzmieniu pełnego nazwiska generał kreślił się następująco – Josef Freihern Roth von Limanowa. Drugim bohaterem tej bitwy był płk Othmar Muhr, dowódca 9 pułku huzarów, za co pośmiertnie otrzymał on od cesarza i króla Austro-Węgier Josefa Franciszka tytuł Limanowa i szlachectwo, odnotowywany na kartach historii jako Othmar v. Muhrder Held von Limanowa.

(zob. Muzeum wojny światowej w Limanowej).

Obrazy z bitwy pod Limanową
Muzeum w Limanowej

Z literatury przedmiotu dowiadujemy się, że do 12 XII 1914 r. atakujące oddziały rosyjskie osiągnęły Nowy Sącz-Stróże-Szalową-Zagórzany-Żmigród-Chyrów-Grybów-Gorlice. (…) W wyniku bitwy krakowskiej została powstrzymana ofensywa rosyjska, przypieczętowana bitwą zwycięską pod Limanową (2-12 XII) zmuszając Rosjan do odwrotu, a odzyskując Nowy Sącz – Grybów – Ciężkowice, Gromnik – Siedliska – Łapanów – Bochnię Wieliczkę i kształtując nową linię frontu od dolnego Dunajca – Białej do Pleśnej i Tuchowa, a następnie skręcając na Ryglice – Jodłową – Frysztak po górę Królewską i górę Suchą na półn. od Krosna.[149]

Bitwa ta była pierwszym zwycięstwem od trzech miesięcy, doświadczanych klęskami. A ponadto odrzucenie III armii Dymitriewa za Dunajec, pozbawił go oparcia o IX armię

[149] K. Garduła, L. Ogórek: Śladami I wojny światowej – między Rabą a Dunajcem…, op.cit. s. 11.

Rynek w Limanowej. Wielka Wojna w Galicji. Album fotografii archiwalnej.
Oprac. Łukasz Chrzanowski. Przemyśl. Foto nr 20.

gen. Leczyckiego, napieraną przez I armię austro-węgierską. W wyniku tych manewrów poruszył się front, by ostatecznie stanąć na linii Bzura-Nida-Dunajec-Biała-Dukla-Łupkowa-Cisna do przełęczy Użyckiej i dalej.

Pobojowisko pod Limanową. Muzeum w Limanowej.

Naprzeciw siebie stanęły wrogie sobie armie, w tym IX korpus w Tuchowie i okolicy, a X, XI, XXI począwszy od Tarnowa po Duklę, zaś VIII armia gen. Aleksieja Aleksiejewicza Brusiłowa za przeciwnika miała 3 armię austro-węgierską gen. Svetozara Bo-

roevica, natomiast IX armia rosyjska gen. Adrija Andrijowicza Saliwanowa poczęła zaciskać pierścień oblegać fort Przemyśl[150] ze 120 tys. żołnierzy i 25 tys. kawalerii, na czele którego stał komendant twierdzy gen. piechoty Herman Kusmanek von Burgneustadten.[151]

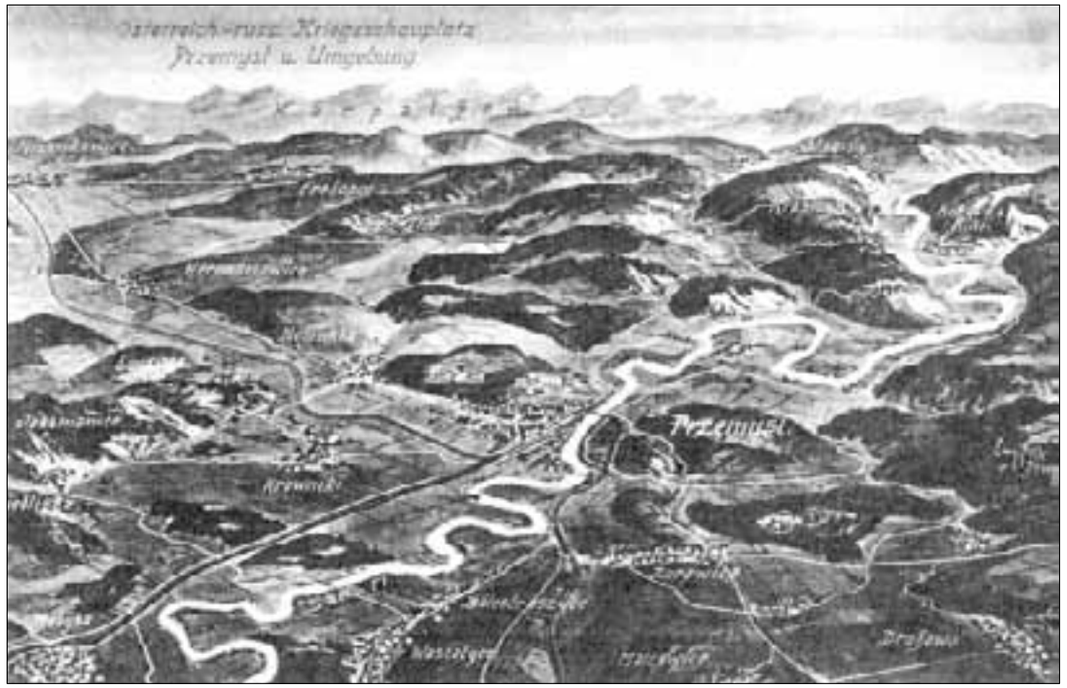

Mapa działań na froncie austriacko-rosyjskim. Przemyśl i okolice.
Foto (w) M. Berczenko: I wojna światowa.... op.cit. s. 57.

Oblężenie Przemyśla. Rosjanie szturmują pierścień zewnętrzny twierdzy.
Foto (w) M. Berczenko: I wojna światowa.... op.cit. s. 57.

[150] Twierdza przemyska, położona w bardzo ważnym punkcie strategicznym, panowała nie tylko nad przejściem przez San, ale także nad najdogodniejszą drogą z Galicji do Węgier; jednocześnie służyć mogła za doskonały punkt oparcia dla wszelkich przedsięwzięć ofensywnych w stronę Lwowa i Lublina. Fakt, że pozostawała w rękach austriackich, nie tylko angażowała jedną z armii rosyjskich, ale stanowiła dla całego frontu niesłychanie niebezpieczną groźbę; w razie niepowodzenia na froncie karpackim musieli Rosjanie, tak jak to było już w październiku, cofać się od razu za San, co przy zmienionej sytuacji pod Warszawą pozbawiało ich wszystkich korzyści, wywalczonych w bitwach lwowskich. Mimo to Rosjanie, tak jak przy pierwszym krótkim oblężeniu Przemyśla, tak teraz, po cofnięciu się Austriaków z początkiem listopada pod Kraków, zaczęli energiczne oblężenie twierdzy.

[151] A. Turowicz: Operacja Limanowsko-Łapanowska…, op.cit. s. 106-109.
J. Dąbrowski: Wielka wojna…, op.cit. s. 320-322.
J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918. Kraków 1937, s. 264-267.
T. Idzikowski: Sytuacja twierdzy Przemyśl podczas drugiego oblężenia w świetle ostatnich badań archiwalnych. (w) Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny... op.cit. s. 215-224.

VII.
Ofensywa wojenna w okolicach Tuchowa

Około 20 grudnia 1914 roku wojska rosyjskie przeszły do kontrofensywy w okolicach Dunajca i Białej oraz w Karpatach. Na terenie naszym, tj. Tuchowa i Pleśnej, Rosjanie starali się wedrzeć na tyły wojsk austro-węgierskich korzystając z dość luźnego styku dwóch austriackich armii, to jest zetknięcia się skrzydeł 3 i 4 armii. Głównodowodzący III Rosyjską armią gen. Radko Dimitriew wysłał na ten odcinek linii frontu XXI korpus, który pod Łowczowem-Łowczówkiem-Pleśną i Tuchowem rozbił obronną formację gen. Schmidta, grożąc przerwanie frontu poprzez wbicie się klinem pomiędzy dwie austriackie armie. Na zagrożony odcinek przerzucona została 22 grudnia grupa legionowa, przekształcona w czasie krótkiego postoju w Nowym Sączu w I brygadę Legionów, złożoną z dwóch pułków piechoty (6 bataljonów) i formującego się pułku ułanów oraz 2 bateryj. Na tym odcinku stoczyła brygada zacięte boje przez cztery dni w czasie świąt Bożego Narodzenia (22–25 grudnia) pod dowództwem ppułk. Sosnkowskiego, walcząc niekiedy z brakiem żywności i amunicji. Znalazłszy się 22 grudnia pod Łowczówkiem i Meszną Szlachecką, już pierwszego dnia opanowała brygada sytuację, biorąc atakiem 1 p. p. maj. Rydza-Śmigłego wzgórza Łowczówka. Następnego dnia wzięła Łowczów, utrzymując przywrócony w ten sposób front na linii rz. Białej mimo zaciekłych kontrataków rosyjskich. Szczególnie zacięcie walczono w dzień wigilijny; w walkach tych odznaczył się zwłaszcza I batalion I-go pułku pod dowództwem poległego tam kap. Bojarskiego. Zdarzyło się w pewnym momencie, że strategiczne położenie I Brygady Legionu

[w:] Legenda Legionów, Opowieść o Legionach Józefa Piłsudskiego, 2010, s. 53

pogarszało się z godziny na godzinę, kiedy to kilkoma korpusami Rosjanie poczęli wypychać 3 armię austro-węgierską gen. Svetozara Boroevic'a von Bojna ku Zakliczynowi i ku Karpatom, a grupę obronną gen. Sandora Szurmay'a i gen. Nottesa walczącą w Tuchowie z IX korpusem rosyjskim gen. Szczerbaczewa ku Gromnikowi, Grybowa i dalej. W tej sytuacji prawe skrzydło Brygady wysunięte do przodu zostało zagrożone oskrzydlającym pierścieniem.

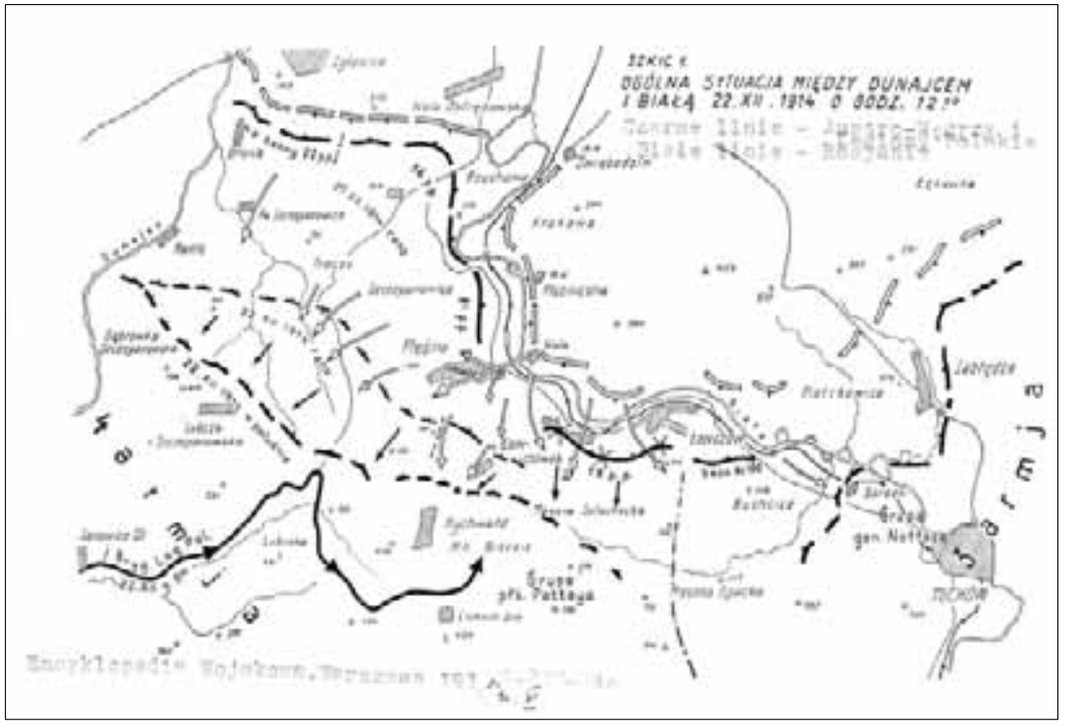

Linia frontu rosyjsko-austriackiego 22 XII 1914 r.
Natarcie Rosjan i kontrofensywa Legionów pod Łowczówkiem Pleśną a Tuchowem
Encyklopedia wojskowa 1936, T. V. s. 237 – red. mjr Otton Laskowski

Zagrożeni legioniści zmuszeni byli do ciężkiego boju i to na kilku odcinkach, a mianowicie batalion V pod Meszną Szlachecką z 2 pułkami Rosjan, atakujących od Burzchcic i Łowczówka, a inne bataliony na linii Łowczów-Pleśna-Lubcza Szczepanowska. W walce tej Brygada Legionowa wytrzymała napór doborowych pułków i przeważających sił rosyjskich, odpierając aż 16 zaciekłych ataków i biorąc do niewoli 600 jeńców wraz ze sztabem pułkowym. Bitwę tą Brygada okupiła stratą 128 legionistów i 342 rannych, o której na następnych stronicach.

Zaznaczyć tu warto inne znaczące potyczki pod Jasłem i w Karpatach, w wyniku których wojska austro-węgierskie musiały się cofnąć pod Gorlice i Żmigród, stąd pod koniec grudnia linia frontu biegła od Dunajca do Wojnicza, a stamtąd do Gromnika i rzekę Białą, a następnie obok Gorlic i przełęczy Dukielskiej po Karpaty, aż do przełęczy Użyckiej, gdzie front przechodził na węgierski stok Karpat i biegł przez Wołowiec i Okomezo do Zielonej, a stamtąd

w stronę góry Radowiec na Bukowinie i przyjął zimową formę walki pozycyjnej".[152]

Stary rok kończy się więc wzmożonymi ofensywami obu stron. Walczące armie nie dają za wygraną. Starają się o najlepsze strategiczne miejsce na polu walki, aby przetrzymać ciężką zimę. Linia frontu z tego względu przesuwa się z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę. Raz z korzyścią dla Rosjan, a innym razem z korzyścią dla Austriaków.

Foto (w) Album z lat wojny światowej M. Wieliczki. 1930. Zbiory Nauk. Bibl. Śląskiej w Katowicach

Foto (w:) J. Dąbrowski: Wielka Wojna... op.cit. s. 263-269

[152] J. Dąbrowski: Wielka wojska... op.cit. s. 263-269.

Fala ognia i wojska przetacza się tam i z powrotem. Na polach bitew króluje ogień dział, szrapneli i karabinów maszynowych oraz okopane mrowie wojska. Toteż do uszu mieszkańców tych ziem, ukrytych w piwnicach, dolatuje nieustanny świst pocisków, huk armat i rozrywających się szrapneli.

Z grozą raportuje nam o tych pojedynkach cytowana już Maria Kromkayowa z Biecza, opisując w swym Dzienniku zmagania się armii austro-węgierskich z armiami rosyjskimi i na odwrót pod Bieczem, a ks. proboszcz z Ołpin pisze w kronice kościoła o krwawych wydarzeniach wojennych w jego probostwie, jak i Szerzynach, Żurowej i Olszynach. Oboje w swych notatkach relacjonują nie tylko krwawe zapasy wojsk idących na siebie nawet z „białą bronią", z bagnetami, ale i opisują liczne nieszczęścia ludzi, targanych losem ognia i śmiercią zabłąkanych kul i to przy wtórze nieustannego huku armat i karabinów. W tej bowiem części Galicji stanęły naprzeciw siebie liczne armie austriackie i rosyjskie, o czym wzmiankował pani Marii kwaterujący u niej generał rosyjski, iż „od Tarnowa po Jasło nasze trzy armie (III, VIII i V) wspierane dalszymi dwoma armiami (tj. IV i IX) biorą armie austriacko-węgierskie (2, 3, 4 i 1) w kleszcze od północy, wschodu i południa. Otwarte wrota pozostały im jeszcze na zachodzie, ale tylko na krótko, bo niedługo będziemy wiwatować naszą wiktorię w Budapeszcie, Wiedniu i Berlinie". Co niektórzy jednak Rosjanie przyznają się do łupnia pod Sączem i Grybowem. Potwierdzeniem tego może być chwilowe zdenerwowanie starszyzny kwaterującej w moim dworze - pisze Maria Kromkayowa[153] - siedzą bowiem bez przerwy nad mapami i wydają łącznikom wojsk rozkazy, a telefon ich „pracuje" dzień i noc. Słychać wyraźnie granie armat, jak i karabinów. Walki toczą się w Libuszy i Strzeszynie. Najprawdopodobniej dostali łupnia, bo dostali rozkaz wycofania się, toteż w popłochu palą most na rzece i uciekają, a za nimi w nieodległej odległości wojska austriackie depczą im po piętach. Zatrzymali się podobno w Siepietnicy, by po kilku dniach znów zająć Biecz. Sytuację ciągłych zmian na froncie dobrze, jak mi się wydaje, spuentował kapitan kwaterunkowy, iż „wojna to jak fala morska, która przypływa i odpływa, a na swym grzbiecie niesie wszystko, co po drodze spotyka; przynosi i zabiera". W istocie - jak pisze ks. Adam Czubek w swej kronice Bieckiej - przynosi śmierć, kalectwo, rabunek i bezprawie, odbiera albo obdarowuje narody wolnością. W przypadku Biecza i setek innych miast, miasteczek i wiosek grudniowa ofensywa Rosjan przyniosła tej ziemi tragiczny los udręki.[154]

Rozbite sklepy i domy, poorane pociskami i szańcami pola, epidemie „cholery" i ciągłe bitwy, to obraz wojny przewalającej się przez tę ziemię. I chociaż trwa ona dopiero piąty miesiąc, to jednak dała się każdemu we znaki - pisze kronikarz kroniki z Ołpin. Na polach Szerzyn, Ołpin, Żurowej i Olszyn widać kilka austriackich dywizji, a od Jodłówki Tuchowskiej, Tuchowa i Rzepienników słychać nadciągające wojska rosyjskie, próbujące zamknąć odwrót wojsk austriackich. Jeszcze mgły leżały nad ziemią, gdy nagle usłyszeliśmy świst kul karabinowych, a wokół domów zobaczyliśmy chmarę żołnierzy, a wśród nich rannych lub niesionych przez sanitariuszy na marach. Od Olszyn dostrzegamy kolumnę trenów, ostrzeliwanych przez Rosjan. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia znaleźliśmy się znów w „objęciach" Moskali. W okopach w okolicy dworu Solarzów batalion Austriaków bronił się do ostatniego. W połowie stycznia Ołpiny zostały zajęte na dłuższy czas przez liczne pułki wycofane na odpoczynek

[153] M. Kromkayowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu (maszynopis), s. 1-10. Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu.

[154] Ks. A. Czubek: Kronika kościoła parafialnego w Bieczu 1859-1937.

z Turzy i Staszkówki. Na mojej plebanii stała kwatera płk. Aleksandra Michajłowicza Łupanowa z pułk. skarbnikiem oraz trzech oficerów, zaś w domach wieśniaków żołdactwo. W ten nieoczekiwany sposób zaczęło się kilkumiesięczne nasze życie z nieproszonymi obrzydliwymi gośćmi, pospolicie zwanymi rabusiami i gwałcicielami. Rabowali bowiem bezwzględnie wszystko: żarcie, siano, ziemniaki, zboże, bydło, ptactwo, naftę, drzewo, nawet płoty na opał. Codzienne bowiem dostawy chleba z piekarni w Czermnej nie wystarczały zgłodniałemu wojsku, toteż gwałtem wydzierali nam wszelkie jedzenie wręcz z gardła".[155]

To jednak najgorsze, co miało spotkać tę ziemię w czasie ofensywy Gorlicko-Tarnowskiej, czytelnik dowie się dopiero na stronicach kolejnego rozdziału. Tymczasem uwagę skierujmy na wydarzenia grudniowe Tuchowa i okolicy, a w szczególności na bitwę pod Łowczówkiem.

1. Chronologia grudniowych wojennych zdarzeń 1914 roku w Tuchowie i okolicy

9 XII – W ostatnich dniach w Tuchowie pojawiły się olbrzymie ilości rosyjskiego wojska. Zajmują oni okopy za rzeką Białą. Ustawiają oni armaty na Przedmieściu Górnym, na Wołowej, w „Sosince" i lesie hr. Rozwadowskich (dziś zwanym Tuchowskim lasem). Od Ryglic i innych stron nadciągają do Tuchowa dalsze nowe pułki rosyjskie. Wojska austro-węgierskie zajęły już Dąbrówkę Tuchowską i Meszną Opacką, posuwając się naprzód w bardzo silnej ofensywie w kierunku Tuchowa.

Duchowny prawosławny błogosławi żołnierzy w rowach strzelniczych.

[155] Kronika parafii Ołpiny 1846-1944..., op.cit., s. 107-118.

12-13 XII – „Aby utrudnić nieprzyjacielowi sforsowanie rzeki, Rosjanie podpalają 18 grudnia mosty na Biale w Lubaszowej, Burzynie, Tuchowie i Łowczowie. Austriacy forsują rzekę w bród, spychając Rosjan na grzbiet Przedmieścia Górnego. Z jednej i drugiej strony armaty wypluwają mnóstwo pocisków. Z centrum miasta obstrzał pozycji Rosjan prowadzą pułki austro-węgierskie. Natomiast z Górnego Przedmieścia Rosjanie obstrzeliwują miasto zajęte przez wojska sprzymierzone. Miasto ponosi wielkie zniszczenia. Wszystkie domy drewniane w centrum i nie tylko w płomieniach, a inne murowane zamieniają się w gruzy. Kościół św. Jakuba bardzo zniszczony. Podobnie nowo wybudowana Ochronka SS. Służebniczek (1912 r.)."

Most w Tuchowie na rzece Biała [w:] Kronika Domu Klasztornego

Na miasto spadło jednego tylko dnia ponad 100 pocisków i to ciężkiego kalibru.

W kościele św. Jakuba rozbita doszczętnie zakrystia, kaplica różańcowa i mury północne kościoła obstrzeliwane ciągle przez Rosjan. Dach miedziany nad prezbiterium posiekany dziurami od kul, a w nawie głównej duża wyrwa. Również i wieża kościoła uszkodzona. Wikarówka i plebania podobnie.[156]

[156] Kronika Klasztorna CSsR... op.cit. , T. II. s. 57-58.

„CZAS" 17 XII 1914 r.
C.K. Biuro korespondencyjne donosi
Urzędowo donoszą dnia 16 grudnia 1914

„W Galicyi i południowej Polsce ścigamy ustępującego nieprzyjaciela na całym froncie. Koło Liska, Krosna, Jasła i w okolicy Białej i jej doliny, znaczniejsze siły Rosyan stawiają opór. Wojska nasze austro-węgierskie pod Zakliczynem. W Bochni dostrzega się ucieczkę Rosyan. Odpędzany wróg pozostawia po sobie zniszczenia i setki trupów. Dla tych ziem wstępuje zmora wojny, aby tylko na dłużej.

Korespondent wojenny.

20 XII – niedziela.
„Silny ogień ostrzeliwuje miasto i okolicę. Płoną domy i folwark hr. Rozwadowskich. Ofensywa austro-węgierska bardzo intensywna. Zwiad rosyjski zdradza nam, iż blisko 1200 żołnierzy zostało zabitych, a 1300 dostało się do niewoli. Piszą o tym nawet gazety."

Pobicie kawaleryi rosyjskiej pod Grybowem.
Przy wysunięciu się z wązkiej drogi z Grybowa silny zaciętej rosyjskiej kawaleryi został rozbity przez niespodziewany ogień naszych bateryj.

21 XII – „Zacięte walki trwają dalej. Postanowiliśmy ratować nasz najcenniejszy skarb, jakim jest Cudowny Obraz Matki Boskiej Tuchowskiej i „przemycić" go do Wiednia. Kanonada armatnia osiąga, jak się wydaje, maksymalne możliwości. Płoną stodoły, domy, drzewa i stogi słomy i siana. Pociski trafiają i w nasz dom i świątynię."

Archiwalne zdjęcie Gadówki (folwarku Redemptorystów)
Foto archiwalne (w) Kronika klasztoru, op.cit.

21-23 XII – „Do naszego domu, który od dawna stał się szpitalem, sanitarki zwożą żołnierzy rannych oraz żołnierzy chorych na czerwonkę.
W nocy toczą się krwawe bitwy w mieście i wokół nas. Moskale bowiem na czele z janczarami wdarli się do centrum miasta, spychając Austriaków poza Tuchów. Nacierają oni na całej linii frontu z zamiarem odrzucenia wojsk austro-węgierskich za Dunajec i Karpaty. Mimo wytężonego uderzenia, kontrofensywa Rosjan nie przyniosła im spodziewanego rezultatu, jedynie zagroziła chwilowo wojskom austro-węgierskim na odcinku Pleśna-Tuchów i to na zetknięciu się skrzydeł dwóch austro-węgierskich armii – III i IV-tej."[157]

Nasz brat (braciszek) CSsR wcielony do wojska austriackiego
Foto archiwalne [w:] Kronika Klasztoru

21 XI 1914 Nadchodzą wieści, że wojska rosyjskie poniosły porażkę nad Dunajcem. Słychać huk dział. Wnioskuję, iż toczy się gdzieś wielka bitwa. Przez Tuchów Rosjanie wiozą wielu rannych do Tarnowa. Szpitale w Tuchowie pełne. Pałac hr. Rozwadowskich, nasz dom, dom Jasiców i inne domy zamienione

157 Kronika Klasztorna CSsR... op.cit. , T. II. s. 52, 56-57. Relacje z 21-23 XII 1914.

w szpitale-lazarety. Tuchów zamarł. W nocy mróz –7 stopni. Na naszej Gadówce kwaterują Rosjanie i kradną co się da. Podobnie w domach miasta i okolicznych wsiach, a szczególnie w szkołach i na folwarkach. Huk armat słyszymy już 3-ci dzień.

22-27 XI 1914 Sklepy w mieście opuszczone i w większości rozwalone.

30 XI 1914 Dowiadujemy się, że do niewoli dostało się tysiące żołnierzy z jednej, jak i drugiej strony.

6 XII 1914 Cały dzień słychać strzały armatnie. Rosjanie kwaterujący u nas mówią o ciężkich walkach nad Dunajcem. Pod Melsztynem został wysadzony most na Dunajcu.

6-9 XII 1914 Wojska przemieszczają się przez nasze tereny. Sypią szańce i dekunki. Wołowa i Trzemesna okopane przez Rosjan.

12 XII 1914 Huk armat nieustanny. Nad Tuchowem znalazły się w powietrzu dwa aeroplany niemieckie. Rosjanie przyznają się o klęsce pod Limanową.

14 XII 1914 Wojska rosyjskie ciągną bez przerwy. Żołnierze uwijają się za chlebem, sianem i innymi produktami. Na noc do naszego domu klasztornego zjechał dowódca Kozaków Eks. Książę Dołgoraki z 23 oficerami. Zdaje się, że ma się do bitwy. Na Gadówce i za kościołem, jak i na własności Rudnickiego kopiemy schrony.

Na podwórku Klochów Rosjanie ustawili dwie duże armaty, skierowane na miasto, a inne na przyległych pagórkach, lufami skierowanymi na zachód i wschód.

14-16 XII 1914 Walki toczą się pomiędzy Siemiechowem a Gromnikiem. Podobno Austriacy mają być już w Jodłówce Tuchowskiej.

16 XII 1914 Decydujemy się kopać schron za kaplicą św. Barbary. Oficer rosyjski informuje nas, iż jutro może być tu bitwa. Postanawiamy schować się w piwnicach naszego domu. Przygotowujemy tam też odpowiednie miejsce na Sanctissimus Cudowny Obraz.

17 XII 1914 Rosyjska piechota ciągnie ku okopom, rozsianych po pagórkach naszego sąsiedztwa. W lesie hr. Rozwadowskich (dziś zwanym Tuchowskim) Rosjanie ustawiają liczne armaty. Podobnie dzieje się tuż obok naszego domu.

19 XII 1914 Rozpoczyna się rzeczywiście olbrzymia bitwa o Tuchów i okoliczne miejscowości.[158]

158 Kronika Klasztorna CSsR... op.cit. , T. II. s. 48-53.

„CZAS” 27-28 XII 1914

„Nasz dom również mocno pokiereszowany pociskami. W oknach brak szyb, a wnętrze ograbione prawie z wszystkiego. W ogrodzie przyklasztornym 3 olbrzymie doły po ciężkich pociskach. Organistówka zniszczona.”

Cofnięcie wojsk austryackich
między Rymanowem a Tuchowem.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi:
Urzędowo ogłaszają 27 grudnia:
Wiedeń, 27 grudnia.

Sytuacya w Karpatach jest niezmieniona.
Przed ofenzywą rosyjską między Rymanowem a Tuchowem siły nasze w galicyjskim pasie przedkarpackim nieco cofnięto.

„Ochronka” w pozycji pt Tuchów dawniej i dziś. Tuchów 2011, s.

„W mieście prawie wszystkie domy zniszczone. Najbardziej uszkodzona została „Ochronka” SS. Służebniczek Dębickich. Została ona rok temu wybudowana przez Ludwikę hr. Rozwadowską-Zamoyską. Tylna jej część i ściana została rozwalona przez armatnie pociski. Dach zupełnie został zniszczony, a sufity zawalone aż do piwnic. Klatka schodowa na piętro, jak i fronton budynku w stanie nie nadającym się do użytkowania.”[159]

159 Kronika Klasztorna CSsR... op.cit. , T. II. s. 53.

Tuchów - domy w rynku
Rysunek art. J. Kowacza[160]

Tuchów, kościół św. Jakuba
Rysunek art. J. Kowacza

[160] o. Emanuel Trzemeski: Zajęcie Tuchowa przez Rosjan. Rok 1914. „Kalendarz Tuchowski" 2006, pod red. o. K. Plebanka CSsR. Archiwum CSsR - 2006, s. 122.

2. Bitwa pod Łowczówkiem 22-25 grudnia 1914 roku. Przyczyny i okoliczności

Z literatury przedmiotu[161] dowiadujemy się, że Rosjanie nie pogodzili się z przegraną na linii Limanowa-Łapanów, toteż postanowili szukać rozwiązania w kolejnych ofensywach VIII armii gen. Alksieja Aleksjowicza Brusiłowa, III armii Radko Dimitriewa oraz V, IV i IX na linii począwszy od Tarnowa po Karpaty. O operacjach tych poprzedzających bitwę pod Łowczówkiem pisze Jan Dąbrowski następująco:

> „Dnia 18 grudnia 1914 roku wojska austro-węgierskie stały na południe od Tarnowa na linii Tuchów-Brzostek-Krosno-Sanok-Lesko. Załoga Przemyśla czyniła udane wypady z twierdzy na odległość Cisowej i Birczy, docierając na 30 km od frontu austro-węgierskiego III armii. Zmagała się ona w okolicach Sanoka i Liska z armią gen. Brusiłowa, zwróconą frontem ku Karpatom (…). III zaś armia rosyjska prowadziła uderzenie w okolicach Tarnowa ze zmiennym skutkiem, wdzierając się jednak XXI-szym korpusem w styk III i IV armii austro-węgierskich na odcinku Pleśna – Tuchów, rozbijając formację obrony krajowej (Infanterie Landsturm Regiment) gen. Schmidta, a tym samym grożąc przerwaniem frontu i wbiciem się klinem na tyły wojsk austro-węgierskich. Na zagrożony odcinek przerzucona została błyskawicznie grupa legionowa stacjonująca na wypoczynku po licznych walkach w Nowym Sączu, a składająca się z 2-ch pułków piechoty, pułku ułanów i 2-ch baterii artylerii". (…) Znalazłszy się tam już 22 grudnia I Brygada pod dowództwem ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego opanowała w miarę sytuację atakiem 1 pp. mjr. Rydza-Śmigłego i zdobywając na nowo wzgórza Łowczówka. Następnego dnia Brygada zdobyła Łowczów, utrzymując przywróconą w ten sposób linię frontu i to mimo zaciekłych kontrataków rosyjskich. Uderzenie Rosjan skierowane było także na skrzydłową grupę Szurmay'a w Tuchowie, spychając ją w okolice Gromnika, do Mesznej Opackiej i dalej, a druga grupa płk. Pattay'a walcząca w Mesznej Szlacheckiej i Buchciach pod naporem zaciekłych ataków Rosjan została wycofana na wysokość Lichwina i wzgórze Wał, co spowodowało porzucenie zdobytych pozycji, o które przyszło ponownie krwawo walczyć legionistom przy pomocy szturmów na bagnety. Po tych brawurowych i wygranych szturmach, wyłom na linii frontu austro-węgierskiego został zaryglowany przez I Brygadę, okrytą chwałą i zwycięstwem. Była to pierwsza wielka wiktoria Polskiego Legionu Józefa Piłsudskiego".[162]

[161] J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit. s. 266.
J. Bator: Wojna Galicyjska… op.cit. s. 170
T. Olszański: I wojna światowa w Karpatach. Warszawa 1985.
Bitwa pod Łowczówkiem. Piotrków 1916.
M. Zgorniak: 1914-1918. Studia i szkice… op.cit. s. 141-143.
Encyklopedia Wojskowa pod. red. mjr. Ottona Laskowskiego. Warszawa 1936, hasło Łowczówek.

[162] J. Dąbrowski: jak wyżej, s. 266-267.

Foto [w:] Album I Brygady Legionów Polskich. Bibl. Śląska – zbiory specjalne.

Na sygnał trębacza wyruszyliśmy nocą 21 grudnia z Nowego Sącza w kierunku Wielogłowy-Zbyszyc-Paleśnicy-Zakliczyna-Janowic-Lubinki-Łowczówka, pisze w swych pamiętnikach Bolesław Wieniawa Długoszowski.

„Rok 1914 dobiegał końca. My żołnierze I Brygady Legionów, po 5 miesiącach kampanii, starzy już i okryci sławą wojenną żołnierze, choć w większości wypadków zieloni smarkacze, gorącego zapału z jakim poszliśmy na wojnę, by śladami ojców i dziadów walczyć za Ojczyznę, zaczynaliśmy odczuwać zmęczenie i potrzebę odpoczynku. Listopad i grudzień zszedł nam na ciężkich walkach na Podkarpaciu, w którym wojenka sroga pani, obdarowała nas na św. Mikołaja krwawą łaźnię pod Marcinkowicami, a na gwiazdkę uraczyła nas hojnie morderczym bojem pod Łowczówkiem. Spełzły na niczym błogie nadzieje spędzenia świąt Bożego Narodzenia w Nowym Sączu, ba – nawet żołnierską wilię w Lichwinie przerwali nam Moskale gwałtownym atakiem".[163]

Foto [w:] Ilustrowana historia wojny światowej 1914-1920. Wyd. zbiorowe pod red. dra Rudolfa Kodzia. Warszawa 1931, s. 9.

Inny anonimowy autor w pozycji Bitwa pod Łowczówkiem pisze:

„Wyszykowały się na rynku Nowego Sącza wszystkie bataliony I Pułku równym, poważnym frontem.

Pada komenda… Sino-niebieski pluton za plutonem na zakręcie placu wyłamuje się z frontu. W kilku chwilach wielka kolumna czwórkowa gotowa już jest do wymarszu. Wymarsz smutny, konieczny a przecież z takim zakłopotaniem przyjęty przez miasto. Chciało mieć Legion u siebie na willi… Mieszkańcy drzewko żołnierzom wyprawiać mieli…

Widać w oczach ludności, zalegającej chodniki myśl szczerą, delikatną i jakby pewne zawstydzenie, że gdy oni tu w mieście wilię będą obchodzić, my tam gdzieś w polu… w okopach, w szturmie, lub już ranni…

[163] B. Wieniawa-Długoszowski: Wymarsz i inne wspomnienia. Warszawa 1992. Ur. 1881 w Maksymówce k. Stanisławowa, a od 1887 mieszkaniec Bobowej, syn powstańców. Maturę zdał w Nowym Sączu, po czym studiował we Lwowie medycynę, a następnie w Berlinie, Paryżu podjął studia literacko-artystyczne. Był współzałożycielem Tow. Ant. Pol. w Paryżu (1910) wraz z A. Strugiem, O. Miłoszem, W. Reymontem, B. Ostrowskim, W. Sieroszewskim, S. Żeromskim. Aktywny „Strzelec" w służbie Piłsudskiego i jego adiutant, a następnie generał i ambasador we Włoszech.

Orkiestra gra „Hej strzelcy wraz!" Szeregi, rzekłbyś, jeszcze silniej same w sobie okrzepły.

Na czoło kolumny wjeżdża podpułkownik J. Sosnkowski z kilkoma oficerami."

Sztab pułku
Foto (w) Album I Brygady Legionów Polskich. Biblioteka Śląska - zbiory specjalne

Z Nowego Sącza przez Wielogłowy, Zbyszyce, Paleśnicę, Zakliczyn, Janowice, Lubinkę, Łowczówek szliśmy przez kraj pełen śladów i ran, pozostawionych przez bezosobowego molocha wojny. W rowach przydrożnych leżą jeszcze poharatane konie. Na gościńcu na polach puste blaszanki konserw, wdeptane w błoto naboje, to znów przez górę wyrżnięta szara pręga okopów. Drzewa poranione, gałęzie połamane wystrzałami, ówdzie dom rozwalony, a pod nogami kałuże krwi rżniętego bydła, kości, pokrwawione czapki żołnierskie i błoto. Mięsiliśmy butami marznącą bryje, czasami tęsknię oglądając się za siebie lub wraz z narastającym zmęczeniem, patrząc na tak radośnie zbliżając się święta i wilie w naszych domach z dedykacją poety:

Tym – którzy walczą!
Ku Wam pobiegnie – co piersiami swemi,
Stawiacie opór męski wrażej sile,
i krwią swą łono użyźniacie ziemi
tęskną myśl naszą – ku Wam – coście tyle
przeszli trudów i znojów bez granic
i życie mając sobie i śmierć – za nic!
Ku Wam – pobiegnie z zmierzchem po cichu,
Kiedy się łamać będziemy opłatkiem,
tkwilej łzie serdecznej i krwawiącym smutku –
i powie, jak nam tu bez Was smutnie dzień się wlecze!

Stanisław Stwora
„Nowa Reforma" 24 XII 1914, nr 565, s. 2.

Piechota w marszu. Mal. Józef Ryszkiewicz.
[w:] M. Berczenko: I wojna światowa… op.cit. s. 164.

„Od Zakliczyna kolumny Brygady skręciły na Janowiec. Mróz był coraz większy. Szron pokrywał mijane świerczyny i bukowe lasy. Lecz nie chciało być jak w bajce. W Janowicach znajdował się sztab 43 dyw. Landvery. Tu zameldował się ppłk Sosnkowski, pełniący pod nieobecność J. Piłsudskiego (od 18 XII do 2 I 1915) w Wiedniu, funkcję dowódcy Brygady. Rozkazy kierowały ich teraz do Lubinki, lecz po wymarszu rozkaz zmieniono i nakazano kierować się na Łowczówek. Był to wówczas jeden z wielu newralgicznych punktów gigantycznego frontu, ciągnącego się od Bałtyku poprzez Karpaty po rz. Prut. Tutaj w okolicach Tuchowa i Tarnowa przebiegał on wzdłuż linii Dunajca i Białej, nad którymś jej zakrętem, pośród stromych często pokrytych lasem zboczy, przytuliła się wieś Łowczówek.

Począwszy od 20 XII 1914 r. na 4 km odcinku, wyznaczonym przez wygięcie rz. Biała, front austriacki, broniony przez pułk 43 dywizji obrony krajowej został przerwany przez doborowe rosyjskie pułki – 132 pułk piechoty z 44 dywizji.[164]

Dzień wigilijny 1914 roku zapowiadał się dziwnie uroczyście. Sądeczanie zapragnęli smutny w tym roku dzień spędzić wraz z młodzieżą, która krwią swą też przyczyniła się do ratowania od nawały kozackiej.

Tymczasem trzeba było wyruszyć niezwłocznie. Niemiła niespodzianka wszystkich zaskoczyła. Rozżalone oczy żegnały nasze szeregi, zdążające na wschód.

[164] [w:] Kaden-Bandrowski Juliusz: Bitwa pod Łowczówkiem. Piłsudczycy. Oświęcim 1915. Foto (w) Z bojów Brygady Piłsudskiego 1914-1915.

Droga legionów z Nowego Sącza pod Łowczówek

22 grudnia 1914 roku ponure wietrzne południe zastało I Pułk Legionów w okolicy Brzezia, skąd widać było lesiste, rozfalowane pięknie góry. Żołnierze szli wesoło, prawiąc wciąż o Bożym Narodzeniu, a na gwerze jednego z nich tkwiło drzewko, chyba najpiękniejsze, jakie w tym roku ujrzeć można było w Polsce. W lufę karabinu zatknął sobie żołnierz gałązkę choiny, uwiesił na niej dwie kartki, które niedawno z domu był otrzymał, zaś gałązki, niby włosem anielskim opasał źdźiebłem słomy, najwierniejszej towarzyszki losów żołnierskich."

Bitwa
Łowczówek
Pleśna-Łowczówek, Łowczów, Buchcice, Meszna Szlachecka, TUCHÓW

Wypis z encyklopedii wojskowej[165]

„Walki I Brygady Legionu Polskiego Józefa Piłsudskiego toczyły się w Łowczówku i okolicy w dniach 22-25 grudnia 1914 roku. Stacjonująca Brygada po ciężkich walkach w Sądecczyźnie, otrzymała 20 grudnia rozkaz Naczelnego Dowództwa Austrii natychmiastowego udania się w okolice Zakliczyna i dołączenia do 43 austriackiej dywizji piechoty Obrony Krajowej. Rozkaz ten został wywołany zmianami na froncie walczących na linii Dunajca i Tuchowa IV armii gen. marszałka arcks. Józefa Ferdynanda oraz III armii gen. Svetozara Boreovic'a von Bojny operującej od Tuchowa po Sanok. Głównodowodzący wojskami austro-węgierskimi marszałek gen. Franz Conrad von Hötzendorf planował uderzyć na Rosjan z rejonu Jasła na północ w kierunku Dębicy. Z tego też powodu polecił XI korpusowi w sile dwóch dywizji piechoty (11 i 30) przynależnemu do IV armii opuścić jej szeregi, a w miejsce jego nakazał jednodywizyjnemu VI korpusowi zameldować się na prawym brzegu Białej. W sytuacji pewnego nieporozumienia IV armia arcyksięcia zamiast XI korpusu otrzymała I Brygadę Legionu Polskiego stacjonującą w Nowym Sączu oraz ciężką artylerię z fortecy krakowskiej. Wymarsz brygady nastąpił tego samego dnia po południu, a następnego dnia brygada stanęła w rejonie Zakliczyna, pod dowództwem ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego w zastępstwie Komendanta Legionu Józefa Piłsudskiego, który był przymuszony do udania się do Wiednia i Jabłonkowa załatwiać sprawy organizacyjne Legionu.

Beliniacy.
Foto (w) Legenda 1914. Jerzy Daniel, Jerzy Osiecki. Kielce 1989.

[165] Encyklopedia wojskowa, pod red. O. Lakowskiego. Warszawa 1931-1938, s. 238-240; hasło encyklopedyczne: Łowczówek

W skład Legionu wchodziły: 1 pułk piechoty z 3 baonami (I, II i III) wraz z 4-,a samodzielnymi baonami (II, IV, V, VI) wspieranymi baonem kpt. Berbeckiego, kawalerią (1-den dyon) rtm. Beliny-Prażmowskiego, kompanią saperów por. Dąbkowskiego oznaczoną nr. 4-tym kompanii, V baonu i artylerią w sile 1 austriackiej górskiej baterii (GBt. 3/5). Ogółem Brygada w tym czasie liczyła 1600 żołnierzy.

Sytuacja na froncie pomiędzy Dunajcem a Białą w dniu przemarszu I Brygady Legionu Polskiego przedstawiała się krytycznie. Walczyła tu od 20 grudnia austriacka 43 dywizja piechoty Obrony Krajowej w składzie I brygady LXXXVI i mimo wsparcia 18 pułku piechoty, miała wycofać się pod naporem rosyjskiego XXI korpusu nacierającego od strony Tarnowa. Na prawym jej skrzydle stała wówczas dywizja piechoty Obrony Krajowej. Na prawym jej skrzydle stała wydzielona wówczas z dywizji piechoty nr 45 grupa płk. Pattaya w składzie dwóch baonów 18 pułku piechoty Obrony Krajowej wraz z pierwszym batalionem 17 pułku artylerii oraz dwie baterie z działami (chińskimi zarekwirowanymi przez Austriaków), zajmując stanowiska strategiczno-frontowe od wzgórza 267 na poł.-zach. od Pleśnej, przez Łowczówek do wzgórza nr 342.

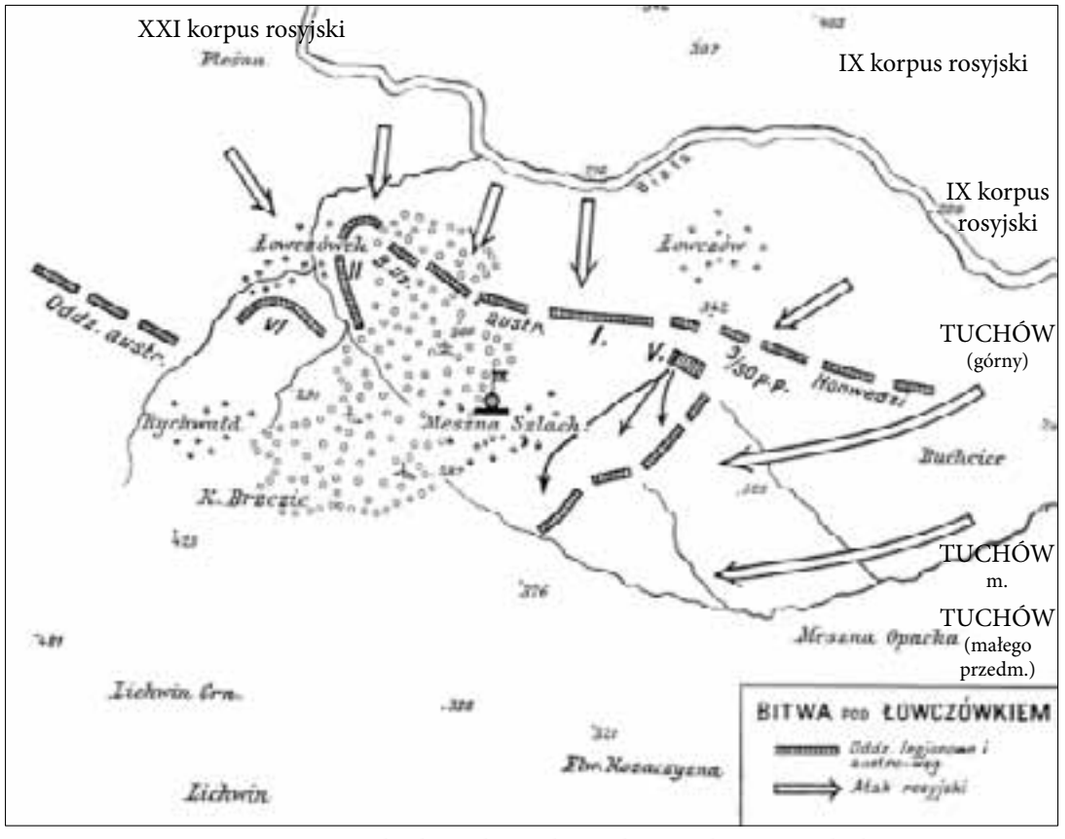

Mapa rozstawionych sił oraz kierunków uderzenia korp. rosyjskich.
J. Dąbowski (w) Wielka Wojna... op.cit. s. 266.

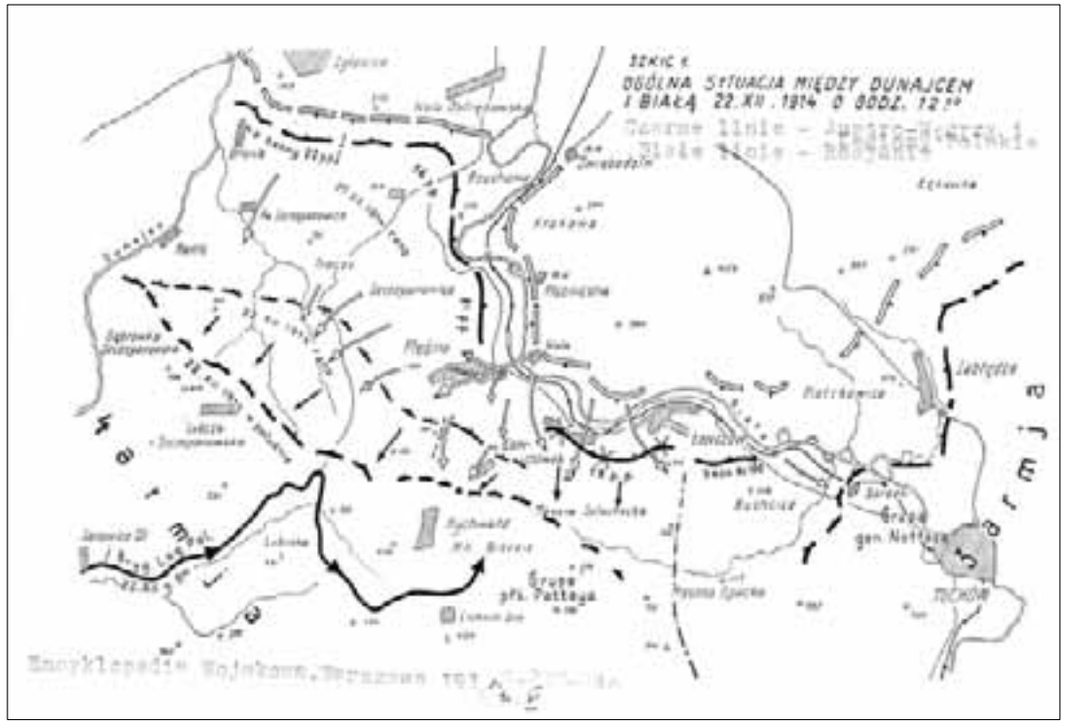

Encyklopedia Wojskowa. Warszawa 1936, t. V, s. 237-240.

Grupa płk. Pattaya łączyła swą linię frontową z terytorialną brygadą Honvetów (sił pospolitego ruszenia) gen. Nottesa, która zasłaniała lewe skrzydło grupy operacyjnej gen. Sandora Szurmaya, walczącej na wschodnim brzegu Białej w rejonie Tuchowa. Uderzenie Rosjan było skierowane w rejon Pleśnej na styk LXXXVI brygady i grupę płk. Pattaya. Doprowadziło ono do przełamania linii frontu brygady, przez odrzucenie 36 pułku piechoty Obrony Krajowej, jak i przeciwuderzających kompanii 18 pułku piechoty. 21 grudnia nastąpił odwrót Rosjan na linię fontu w okolice wsi Szczepanowice i wzgórze 367. Uderzenie 132 rosyjskiego pułku piechoty, wychodzące rano (22 XII) z Pleśnej, doprowadziło znów do załamania się linii frontu LXXXVI brygady austriackiej, która pod naporem Rosjan cofnęła się na wysokość Dąbrówki Szczepanowskiej, a właściwie leśniczówki koło wzgórza 402, jak i załamania się grupy operacyjnej płk. Pattaya, która utraciła pozycje pod Łowczówkiem, wraz ze wzgórzem 342. Odwrót tej grupy na zachód spowodował także odwrót brygady pospolitego ruszenia Honvedów, dowodzoną przez gen. Nottesa. Wskutek tego na styku obu armii austriackich (IV i III) powstała kilkukilometrowa luka. W tej sytuacji Brygada Legionu Polskiego otrzymała rozkaz skierowania się początkowo (godz. 8.00) do przeciwnatarcia na odcinku LXXXVI brygady, a w miarę napływu wiadomości o klęsce na odcinku grupy płk. Pattaya i zerwania łączności z III armią Austrii, Brygada Legionowa około godz. 9.30 otrzymała nowy rozkaz skierowania się do Rychwałdu rejonu karczmy Brzezie, gdzie miała połączyć się z grupą płk. Pattaya z zadaniem odbicia utraconych pozycji i nawiązania łączności z lewym skrzydłem III armii. Około 12.00 Brygada Piłsudskiego stanęła koło karczmy Brzezie.

Ryc. [w:] Boje legionów polskich. 3. Bitwa pod Łowczówkiem. Piotrków 1916.

Natomiast sytuacja na odcinku grupy płk. Pattaya przedstawiała się tragicznie, a mianowicie: rozbite kompanie III/18 pułku piechoty zatrzymały się w rejonie Meszny Szlacheckiej, osłaniając się od wzgórza 342. I/18 pułk walczył w rejonie na półn. od wzgórza 367, wchodząc w skład XIV brygady kawalerii, której 11 pułk huzarów zajmował stanowiska między wzgórzem 367, a Meszną Szlachecką, z 11 pułkiem dragonów w odwodzie. Sytuację powyższą pogłębiała dodatkowo niewiedza sztabu dokąd wycofała się brygada gen. Nottesa i jaka wielka była luka pomiędzy grupą płk. Pattaya, a brygadą gen. Nottesa. Rosjanie po zdobyciu wzgórz 360 i 342 zaczęli podciągać odwody, przygotowując się do dalszego natarcia. W tej sytuacji ppłk. K. Sosnkowski postanowił

Archiwum Gimnazjum Łowczówek-Pleśna
Foto Wiktor Chrzanowski

przystąpić do bezzwłocznego przeciwnatarcia w kierunku wzgórza 360. Na odcinek ten ppłk. Sosnkowski wysłał przez Lichwin i tzw. „Kozaczyznę" I pułk piechoty Legionu wraz z baterią o nr. 3/3, celem nawiązania łączności z grupą gen. Nottesa i wspólnego z V baonem dokonania natarcia na wzgórze 342. Reszta natomiast baonów Legionowych i kawaleria pozostająca w odwodzie koło Brzezia. Po wysunięciu się 1 pułku piechoty Legionu Polskiego w rejon Meszny Szlacheckiej i nawiązaniu łączności z dowódcą 18 pułku piechoty grupy płk. Pattaya, Legion został pod dowództwem mjr. Rydza Śmigłego rzucony do przeciwnatarcia w kierunku lasu wzgórza 360; przy czym dwukompanijny II baon 1 pułku piechoty atakował wzgórze od zachodu, zaś III baon (3 kompani) oskrzydlał wzgórze od wschodu, zaś bateria 3/5 zajęła stanowiska strzelnicze w Mesznie Szlacheckiej. Atakujące kompanie 1 pułku piechoty Legionu dostały się niestety w silny rosyjski ogień karabinów i ciężkich karabinów maszynowych, natomiast III baon Legionu Polskiego posuwając się przez las, uderzył na skrzydło Rosjan za dolinką wiodącą do Pleśnej i do Meszny Szlacheckiej, gdzie w paru szturmach na bagnety udało się baonowi przełamać pozycje rosyjskie, biorąc około 300 jeńców do niewoli."

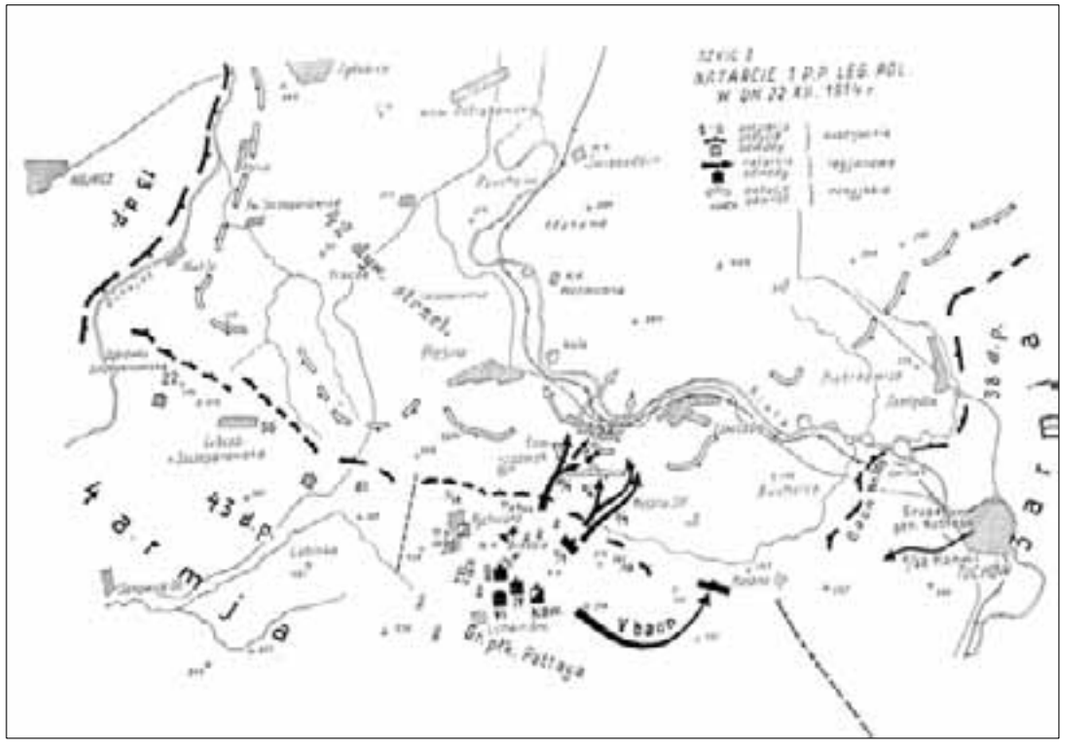

W tym miejscu dodam to, o czym w domu rodzinnym mojej mamy Zofii z Sobyrów była mowa, a później jej i moich wujów przekaz, iż przez gospodarstwo Sobyrów w Buchcicach przewalał się front austriacko-rosyjski, niszcząc po części ich zabudowania, a ponadto i to, iż ze stajni dziadka Józefa, zostały wyprowadzone dwa dorodne i silne konie, a właściwie zarekwirowane wraz z furmańskim wozem do przewozu amunicji z granic Garbku do okolic Łowczowa i Łowczówka. Na prośbę dziadka oficer rekwirujący zgodził się, aby nimi powoził Wojciech Sobyra (chłopak jeszcze), syn Józefa, o czym wuj Wojciech pisze w załączonym

Mal. J. Kossak: Mjr Edward Rydz-Śmigły. Komendant

w niniejszej pracy pamiętniku, do którego odsyłam zainteresowanych czytelników. Do tej informacji dorzucę i to, że wuj Stanisław i jego siostra Rozalia w latach 1916 złożeni byli ciężką i śmiertelną „czerwonką", w wyniku której Rozalia zmarła, natomiast wuj Stanisław przy wysokiej gorączce, mimochodem sięgnął jako dziecko po butelkę alkoholu, co - jak twierdzili wszyscy w rodzinie, jak i medycy wojskowi - uratowało go przed śmiercią, dożywszy później aż 95 lat.

Edward Rydz-Śmigły,
komendant I pułku
Foto (w) Legenda 1914... op.cit

„Równocześnie II baon I pułku piechoty wzmocniony odwodem 1-szym baonem ruszył do szturmu, w wyniku których utracone pozycje przez Austriaków zostały odbite i obsadzone przez I pułk piechoty wraz z kompanią 18 pułku piechoty grupy płk. Pattaya. Wysłane patrole dotarły do rz. Biała, zabierając do niewoli cały sztab 132 benderskiego pułku piechoty. W tym nielada wyczynie zasłynął patrol podoficera Świderskiego, odznaczony raportem i medalami komendanta Józefa Piłsudskiego. Baon V kpt. Rylskiego-Ścibora wysuwając się w kierunku „Kozaczyzny" również dostał się w silny ogień artylerii rosyjskiej, a mimo to nawiązał kontakt z grupą gen. Nottesa w okolicy wzgórza 342, wzmocnioną 38 dywizją piechoty II/22 honwedów w celu wspólnego wykonania przeciwuderzenia na wzgórze 342. Podobnie w okolicy wzgórza 360 (23 XII) 1 pułk piechoty Legionu został wzmoc-

niony przez dalsze kompanie 18 pułku piechoty i kompanię por. Rokity-Maxymowicza, przynależną do IV legionowego baonu. Natomiast na lewe skrzydło 1 pułku piechoty ppłk. Sosnkowski skierował II legionowy baon, który swe stanowiska zdobywał szturmem na białą broń. Wreszcie do Meszny Szlacheckiej przesunął on IV baon jako odwód. W tym czasie grupa kpt. Rylskiego od rana przystąpiła do natarcia na wzgórze 342, ostrzeliwana ciężką rosyjską artylerią, przygłuszaną własną artylerią 3/5 i ciężkim ostrzałem c.k.m. II/22 honwedów. Dzięki brawurowym atakom legionistów wzgórze zostało zdobyte.

Legiony Polskie, „Bellona" Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, Kraków 1990, fot. nr 86. Legioniści 2 pułku piech. na stanowisku bojowym. Zima 1914/1915.

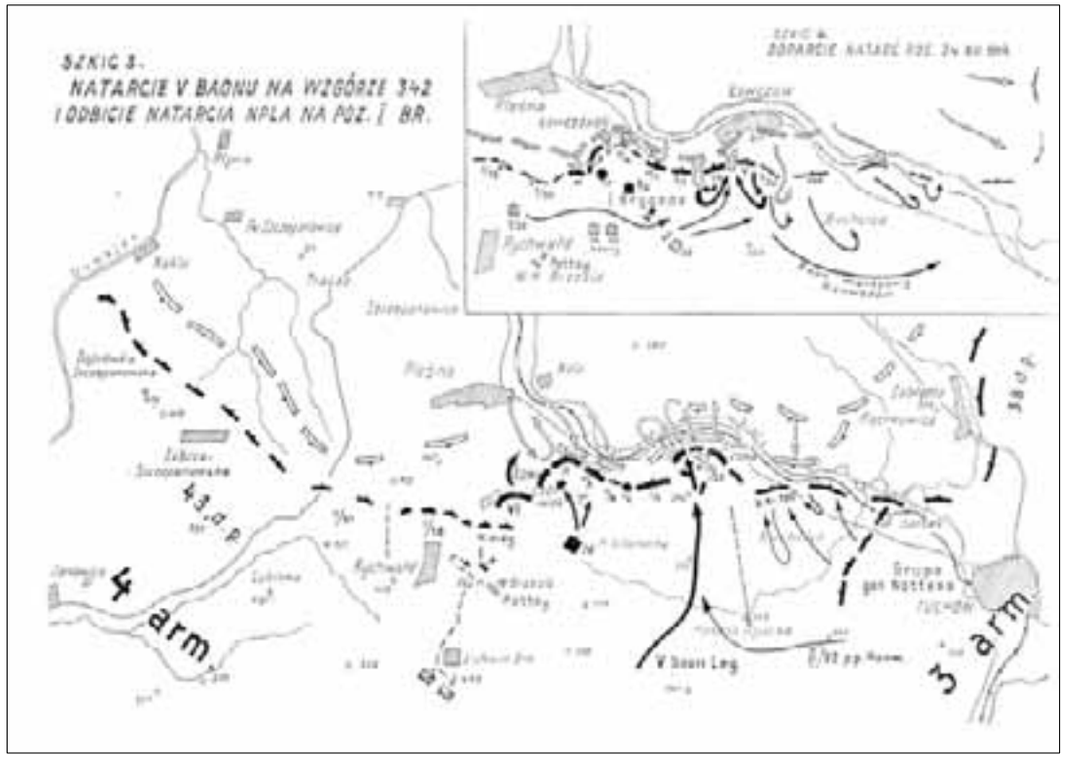

Inne dwie kompanie - legionowa i honwedów - pod dowództwem ppor. Wira-Konasa, przy silnym wsparciu ogniowym I batalionu 1 pułku piechoty Legionu, szturmem odbiły pozycje zajmowane dotąd przez Rosjan w rejonie wzgórz 367 a 360. Kolejne wysunięcie dwóch baonów (II i VI) pod dowództwem kpt. Satyra-Fleszara zmuszone były do łatania pola walki, z którego wycofały się oddziały austriackie, a mianowicie kompania 36 pułku piechoty Obrony Kraju u I/18 pułk piechoty z jednoczesnym zamknięciem luki pomiędzy II i VI baonami legionów. Austriackie Naczelne Dowództwo znając meldunki o klęsce grupy płk. Pattaya oraz nie

Album I pułku I Brygady Legionów Polskich. Śląska Biblioteka Naukowa - zbiory specjalne. Bój legionistów pod dow. mjr. Rydza-Śmigłego

mając rozpoznania w postępach I Brygady Legionu, zdecydowało się zatrzymać w pochodzie na wschód XI korpus i skierować go do natarcia między Białą a Dunajcem w kierunku Tarnowa. Początek natarcia został uzależniony czasem koncentracji wymienionego korpusu w rejonie Gromnika i objęcia nad nim dowództwa przez gen. Ljubicica. Tymczasem rosyjskie jednostki piechoty (131 i 133) ruszyły do szturmu na stanowiska I Brygady od strony Pleśnej, głównego rejonu koncentracji wojsk rosyjskich.

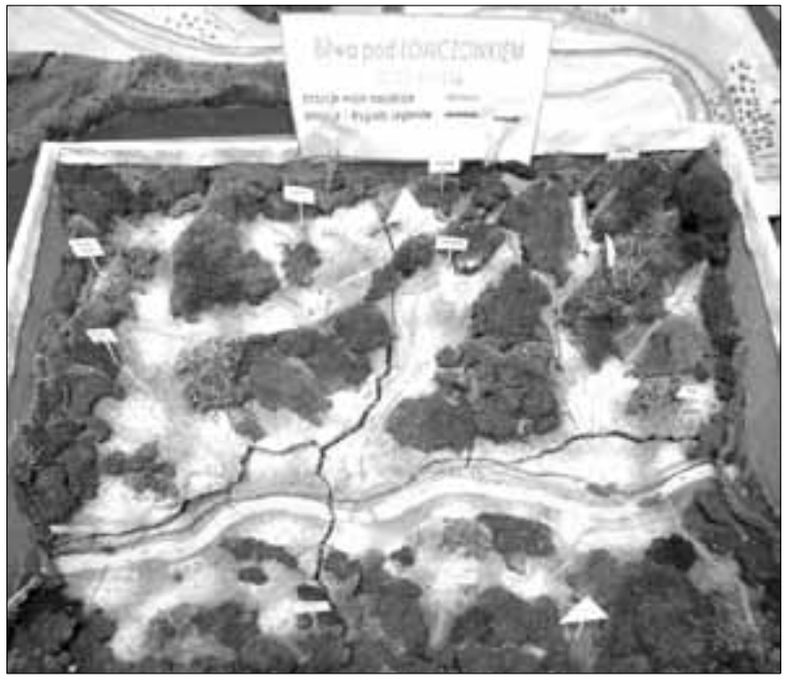

Makieta bitwy pod Łowczówkiem (w) Arch. Gimn. Pleśna
Foto Wiktor Chrzanowski

Rosyjska piechota czekająca na rozkaz do ataku.
Foto (w) Ilustrowana Historia Wojny Światowej 1914-1920,
Wyd. zbiorowe pod red. R. Kodzia, Warszawa 1931.

Na szczęście szturm Rosjan został odrzucony ogniem II i IV baonu oraz ruchliwych sił patroli VI baonu.

Natarcia Rosjan jednak nie ustały, ale nabierały coraz to nowego impetu. Zaczynało być niebezpiecznie, szczególnie na lewym skrzydle, na którym cofnęły się oddziały XIV brygady austriackiej kawalerii (I) 18, 11 pułku dragonów i 11 pułku huzarów, co grodziło wejścia Rosjan na tyły pozycji I Brygady Legionu. Kazimierz Sosnkowski w tej sytuacji zdecydował się na ryzykowne, ale udane natarcie kpt. Rylskiego. Na przedpolu legioniści zetknęli się z licznymi pułkami rosyjskimi (131, 133 z 35 dywizji piechoty oraz ze 175 z 44 dywizji piechoty XXI rosyjskiego korpusu). Ogień artyleryjski Rosjan kierowany na wzgórze 402 Górskie obejmował cały obszar tyłowych pozycji. Zaskoczone kompanie austriackie wycofują się, wobec czego przeciwnikowi udaje się wedrzeć na tyły naszych wojsk. Naprędce organizowane przez ppłk. K. Sosnkowskiego przeciwuderzenie kompani por. Dragata-Orzechowskiego, por. Dęba-Biernackiego oraz plutonu 2 kompanii i 1 baonu ppor. Lubicza-Sadowskiego przywracają poprzednie pozycje. Jednak nie na długo, bowiem ponowny atak Rosjan na odcinek grupy wojsk kpt. Rylskiego, osłabionego baonem marszowym Honwedów skierowanym na Tuchów, powoduje

O. Kosma Lenczewski (1881-1959), zakonnik, kapucyn, od 1914 r. Kapelan Legionu Pol. w 1 p.p., później w 5 i 4 p.p.

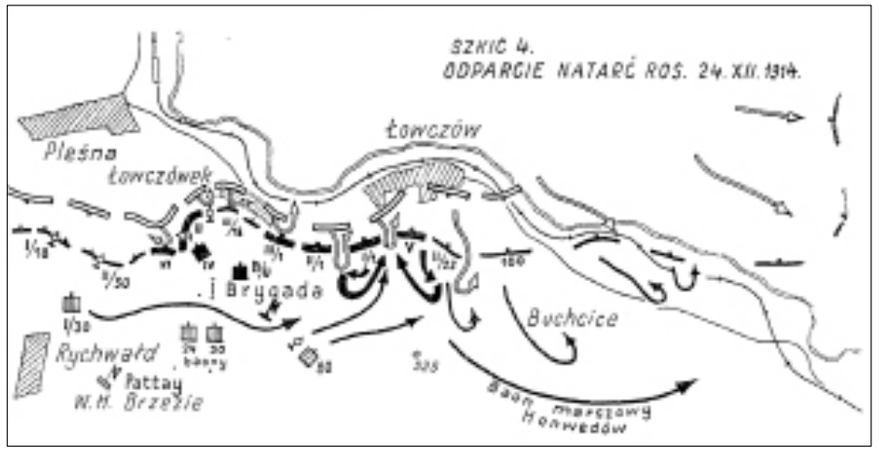

częściowe załamanie się legionowej linii frontu. W rezultacie V baon, mający swe pozycje w Łowczowie, musiał cofnąć się na wzgórze 342, gdzie został wsparty kompanią 80 pułku piechoty wraz z ciężkimi karabinami maszynowymi 30 austriackiej dywizji piechoty i dzięki temu utrzymał swe stanowiska. Pod naporem Rosjan załamuje się jednak obrona brygady gen. Nottesa, która zostaje zmuszona do wycofania się w rejon Meszny Opackiej.

Odwody 30 dywizji piechoty ratują tylko częściowo sytuację. W związku z tym dowódca tejże dywizji wydaje rozkaz odwrotu swojej dywizji w celu obsadzenia tylnej linii frontu, daleko poza stanowiskami grupy wojsk płk. Pattaya na wysokości Lichwina i wzgórzy Wał. Rozkaz ten mylnie podany, powoduje również odwrót grupy wojsk płk. Pattaya. Opuszczona przez wojsko I Brygada Legionu zmuszona jest w tej sytuacji do ponownych szturmowych ataków na Rosjan w celu odzyskania utraconych pozycji i to w walce na bagnety.

Sytuacja z dnia 25 grudnia przedstawiała się nadal trudna, gdyż Rosjanie zepchnęli grupę wojsk gen. Sandora Szurmaya z okolic Tuchowa, uzyskując tym samym wolną drogę natarcia od strony Buchcic na utracone wzgórza, na których pozostała jedynie I Brygada. Zaatakowana równocześnie z frontu i z tyłu z ledwością odparowała owe ataki i w końcu zluzowane przez 30 dywizję piechoty, została odesłana na odpoczynek do Wróblowic, ze stratami 128 zabitych, 342 rannych w tym 38 oficerów".

Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914-1918.
Oprac. Eugeniusz Quirini i mjr dypl. St. Librewski 1936 r.

Jan Dąbrowski w pozycji Wielka Wojna 1914-1918 o operacjach frontowych poprzedzających bitwę pod Łowczówkiem pisze:

„Dnia 18 grudnia 1914 r. wojska austriackie stały na południe od Tarnowa na linii Tuchów-Brzostek-Krosno-Sanok-Lesko. Załoga zaś Przemyśla czyniła udane wypady z twierdzy na odległość Cisowej i Birczy, docierając na 30 km od frontu własnych austriackich wojsk III armii gen. Rudolfa von Brudermanna. Pod Sanokiem i Liskiem Austriacy i Węgrzy napotkali na zaciekły opór walczących tam dywizji rosyjskich, które ratowały VIII armię gen. Brusiłowa, zwróconą frontalnie do Karpat, przed jej oskrzydleniem i zepchnięciem jej w widły Sanu i Wisły. Wydawało się, że jeszcze jeden atak wojsk austriacko-węgierskich dokona ze skutkiem strategicznym zadania.

Rycina [w:] Bitwa pod Łowczówkiem. Piotrków 1916, s. 15.
Boje Legionów Polskich. Autor anonimowy.
Strona tytułowa pozycji.

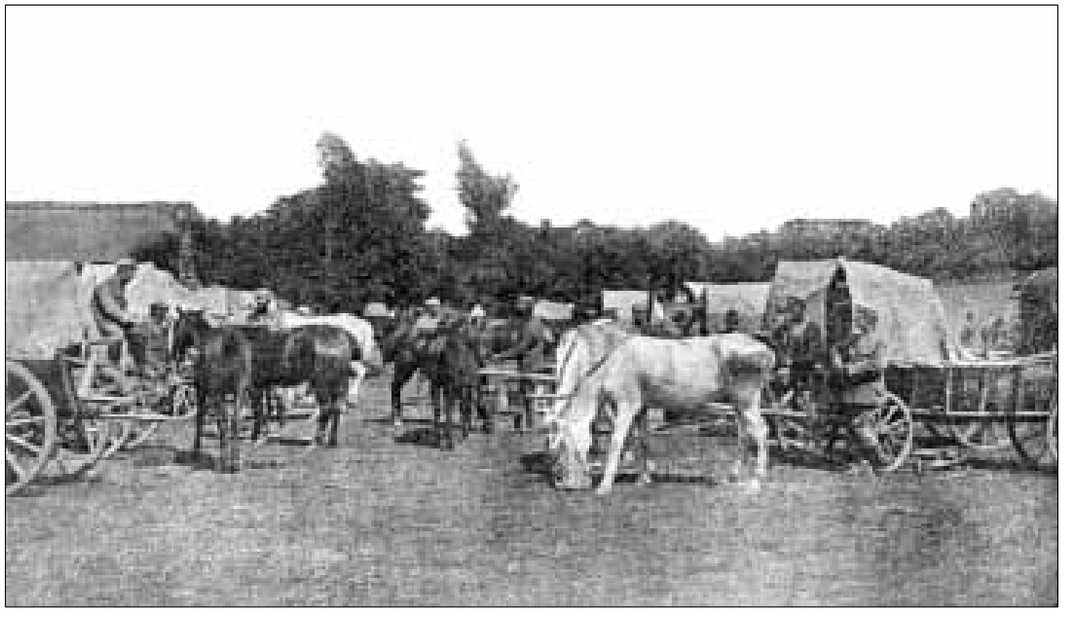

Tabory
(w) Legenda Legionów 1914. Opowieści o Legionach oraz ludziach J. Piłsudskiego.
Red. Witold Sienkiewicz. Warszawa 2010.

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż!
Legiony polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, doliny i wały,
Do Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały”

(Adam Szania – My, Pierwsza Brygada. Mała antologia poezji i pieśni
I wojny światowej. Oprac. A. Romanowski. Kraków 2002).
Autorem pieśni-hymnu Legionu był Andrzej T. Hałaciński, ofic. 5 pułku L.P.

Foto [w:] Wielka Wojna 1914-1918… op.cit. s. 323.

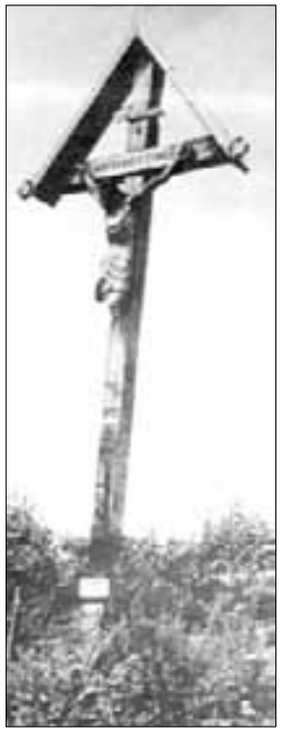

„Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 2.
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

3. Rozkaz podpułk. Kazimierza Sosnkowskiego do żołnierzy

Niech żyje Polska! Legjoniści naprzód!

**po bitwie pod Łowczówkiem,
odczytany legionistom 1 Pułku Leg. Pol.
w dniu Nowego Roku 1915.**

Kazimierz Sosnkowski, Szef Sztabu
i Brygady Legionów polskich

Żołnierze!

Bój, który rozpoczęliście dnia 22 grudnia 1914, na wzgórzach Łowczówka i Meszny Szlacheckiej, był większym ze wszystkich, w jakich dotychczas brał udział 1. Pułk Legjonów. Mieliście do czynienia z wyborną dywizją rosyjskiej piechoty, specjalnie dla przełamania tego frontu przysłaną. Mieliście sprawę z nieprzyjacielem, ufnym w powodzenie.

Ruszyły do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła nasza stara gwardja, oddziały majora Śmigłego prąc naprzód w niezawodnym ataku. W szczegółach dzielnie i sprawnie prowadzili ów atak komendanci Herwin i Bukacki, pierwszy sunąc naprzód wytrwale pod silnym ogniem nieprzyjaciela, drugi, oskrzydlając zręcznie przeciwnika, zdobywają w rozpędzie trzy rzędy okopów moskiewskich, wzmocnionych drutem kolczastym, wreszcie biorąc gęsto niewolnika.

Już wieczorem byliście żołnierze panami pozycji, na których kilka godzin temu tryumfował nieprzyjaciel.

Odpowiedzialna skwapliwość dowódców, szlachetna odwaga szeregowców, męstwo jednych i drugich, pozwoliło poprzestać na samem spełnieniu zadania. Patrole I. pułku w pościgu dalej poszły, wnikając w teren, zajęty przez nieprzyjaciela. Tu patrol, złożony z 8 ludzi pod dowództwem podoficera Świderskiego wziął do niewoli prawie cały sztab benderskiego pułku rosyjskiej piechoty, a mianowicie podpułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników oraz dalszych licznych jeńców.

Drugi dzień walki 23 grudnia upłynął na rozwijaniu się naszego frontu, oraz coraz gwałtowniejszych atakach na poszczególnych jego częściach.

Podczas, gdy prawe skrzydło z bataljonem Rylskiego sunęło ostro naprzód, lewe z oddziałami Olszyny, Grudzińskiego, Piskora, odbijało ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Drugi dzień nieprzerwanej walki postawił nas wobec braku amunicji i żywności. Pierwszą zastąpiono karabinami rosyjskiemi, zdobytemi na wrogu. Żywność zastąpić nam w tym boju musiała twarda wola zwycięstwa.

Dzień 24 grudnia w przebiegu tej gwałtownej rozprawy natężeniem nie ustępował dniom poprzednim. Siły walczących tężyły się naprzeciw siebie o 30 do 40 kroków odległości. Na próżno szalał ogień artylerji nieprzyjacielskiej, nasz front trwał w ogniu, wszystkie rezerwy wcieliwszy w obrót walki. Front nieprzyjacielski wspierały wypoczęte oddziały coraz nowych grup.

Żołnierze! uporem swym, hartem i męstwem tego dnia okazanem, wystawiliście sobie świadectwo, godnych wszystkich, których sława przyświeca Waszemu orężowi. Dowiedliście, że niema wysiłku i niema rzeczy dość trudnej, byście jej nie podjęli, gdy wróg złamać Was pragnie, a Wy zwyciężać chcecie.

Co znaczy łamać polskie fronty, przekonał się nieprzyjaciel, przypuszczając szturm do centrum naszej linii, skąd odparty świetnym kontratakiem komendanta Bojarskiego, cofnął się w nieładzie, dając nam kilkudziesięciu jeńców.

Wieczorny rozkaz cofnął naszą linję z jej stanowiska, by w godzinę potem ponownie ją na nie powrócić. Powróciliście, wyrzucając gdzieniegdzie nieprzyjaciela bagnetem z zajmowanych przez Was dawniej stanowisk.

Odeszliśmy, odparłszy 16 ataków moskiewskich, zostawiając za sobą 100 poległych; niemniej jak rannych i zabitych przeciwnik stracił w boju pod Łowczówkiem. Odeszliśmy, uprowadzając z sobą 600 jeńców, w tej liczbie 18 oficerów.

Żołnierze, w bitwie pod Łowczówkiem daliście dowód męstwa, które szacunkiem przejmuje dla Was szef armji, a za które nieprzyjaciel płaci stosami trupów i rannych. Wojenna postawa Wasza wskrzesza nasze tradycje oręża polskiego. W imię tej dawnej, wiecznie żywej sławy bojów i trudów polskich, rozkaz niniejszy dorzuca do nieprzebranego skarbca imion poległych za Polskę bohaterów, nazwiska: Kuby-Bojarskiego, komendanta I. baonu; Słomki, zastępcy komendanta I. baonu; Nilskiego, kampanijnego 2. kompanji I. baonu por. E. Zagórskiego, komendanta II. baonu; plutonowego Króla - Kaszubskiego, Kędzierskiego, oraz wszystkich żołnierzy, których imiona na wieki zapamięta Ojczyzna.

Żegnając rannych w tej bitwie życzeniem jak najrychlejszego powrotu do służby, w imieniu Komendy pozdrawiam Was, Żołnierze, wezwaniem zgasłego na polu walki szeregowca I. pułku, Lubonia:

Niech żyje Polska! Legjoniści naprzód!

KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
podpułkownik

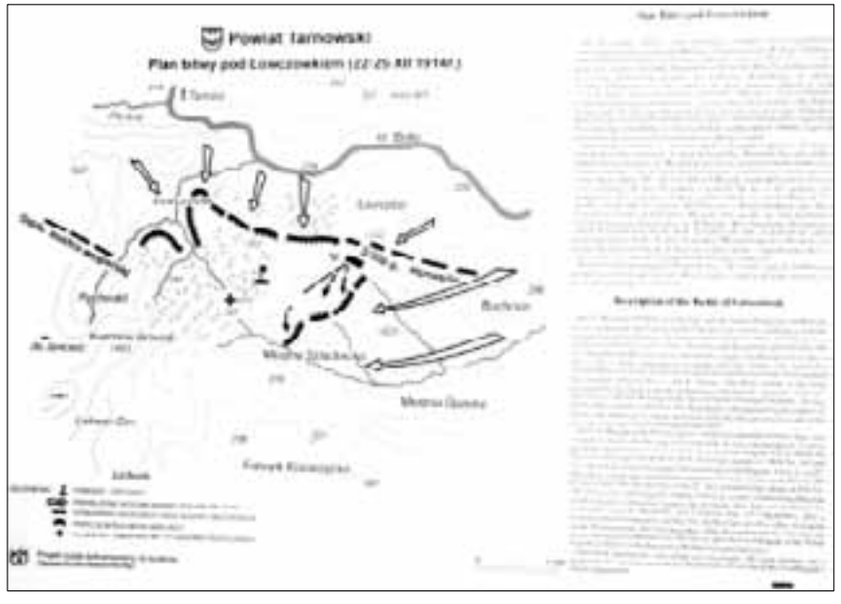

Archiwum Gimnazjum Łowczówek-Pleśna

28 XII 14.
Po bitwie pod Łowczówkiem, dowódca dywizji, w której skład wchodziły oddziały Piłsudskiego, wydał następujący rozkaz do Legjonów:

„Dowódcy, oficerom i całemu polskiemu Legionowi za jego nadzwyczaj mężny bój, z jakim Legion c. i k. wojska oraz c. k. obronę krajową wspomagał, wyrażam w imieniu Najwyższej służby najgłębsze uznanie i podziękowaniem.

29 XII 1914—16 I 1915. *Szkic Nr. 5.*

POSTÓJ I BRYGADY W LIPNICY MUROWANEJ, LIPNICY GÓRNEJ I RAJBROCIE, JAKO ODWODU XI KORPUSU 4 ARMJI. OGÓLNE PRZEMĘCZENIE ODDZIAŁÓW.

1 I 15
W dniu Nowego Roku legjonistom 1 p. p. został odczytany następujący rozkaz:

»ŻOŁNIERZE!

W IMIENIU SPRAWY, KTÓREJ SŁUŻYMY, DZIĘKUJĘ WAM WSZYSTKIM ZA TĘ PRACĘ. JESTEM DUMNY, TOWARZYSZE BRONI, ŻE WAMI PRZEWODZĘ, JESTEM DUMNY Z KŁOPOTU, ŻE GDY MAM W ROZKAZIE DZIENNYM WYMIENIĆ NAJBARDZIEJ GODNYCH CHWAŁY SZUKAĆ MUSZĘ CZEGOŚ NADZWYCZAJNEGO, BY WŚRÓD OGÓŁU DZIELNYCH, MĘŻNYCH, ZNALEŹĆ CZYNY, KTÓRE NIE BĘDĄ DLA NICH

POWSZEDNIMI.

PRZEDE WSZYSTKIEM NA ODZNACZENIE ZASŁUGUJE SZEF SZTABU PODPUŁKOWIK SOSNKOWSKI, POD KTÓREGO DOWÓDZTWEM STOCZYLIŚCIE BÓJ I KTÓRY JESZCZE RAZ WYKAZAŁ W NIM SWE WYSOKIE ZDOLNOŚCI WOJENNE.

PORUCZNIK BURHARDT, PROWADZĄC BATALION, ZDOBYŁ TRZY SZEREGl OKOPÓW ZABEZPIECZONYCH DRUTAMI, WZNIECAJĄC POPŁOCH U NIEPRZYJACIELA.

PODPORUCZNIK SCIEŻYNSKI Z 8 LUDŹMI WZIĄŁ W OKOPACH 100 NIEPRZYJACIELSKICH ŻOŁNIERZY JAKO JEŃCÓW.

PODPORUCZNIK BORTNOWSKI, POMIMO BOLESNEJ RANY W SZCZĘKĘ, POZOSTAŁ W SZEREGU I KIEROWAŁ PLUTONEM DALEJ.

PODOFICER ŚWIDERSKI NA CZELE PATROLU Z 9 LUDZI PRZYPROWADZIŁ JAKO JEŃCÓW PUŁKOWNIKA ROSYJSKIEGO, A PRZY NIM 3 OFICERÓW I 28 LUDZI, WZIĄWSZY ICH ZE WSI JESZCZE PRZEZ NIEPRZYJACIELA OBSADZONEJ.

WYMIENIONYM OFICEROM I ŻOŁNIERZOM ZA PRZYKŁADY ODWAGI I ZRĘCZNOŚCI ŻOŁNIERSKIEJ, JAKIE W TYM BOJU DALI, WYRAŻAM W IMIENIU ODDZIAŁU PODZIĘKOWANIE I UZNANIE.

JÓZEF PIŁSUDSKI Komendant.»

Ilustrowana Historia Wojny Światowej 1914-1920.
Wyd. zbiorowe pod red. R. Kodzia. Warszawa 1931.

11 I 15.
Na posiedzeniu pełnego N. K. N., odbytem dnia 11 stycznia 1915, uchwalono wysłać następującą depeszę:

»Brygadyer Piłsudski — Lipnica Murowana.

NKN. przesyła Brygadyerowi Piłsudskiemu, podpułkownikowi Sosnkowskiemu, oficerom i żołnierzom I pułku pełne czci pozdrowienie.

Czynami Waszemi okryliście chwałą imię Polaka. Połączone działanie trzech broni odnawia w Was tradycye polskiego rycerstwa. Spełnienie żołnierskiego obowiązku przywraca narodowi nadzieję. NKN. wyraża dumę narodu, który znów takimi może się poszczycić synami«.

19 I—24 1 15.

PRZEMARSZ I BRYGADY DO KĘT PRZEZ GDÓW, MYŚLENICE, IZDEBNIK, WADOWICE, CHOCZNIĘ-KĘTY.

Nr. 10. W Cieszynie, dnia 15. stycznia 1915. Rok I.

Wiadomości Polskie

NA CHWAŁĘ IMIENIA POLSKIEGO

Żołnierze!

Józef Piłsudski

24 1—28 II 15.

POSTÓJ W REJONIE KĘT. ODPOCZYNEK I CZĘŚCIOWA REORGANIZACJA ODDZIAŁÓW.

4. Kadra dowódcza w bitwie pod Łowczówkiem

ich stopnie
ich pozycja w Niepodległej Polsce

Ppłk. Kazimierz Sonskowski
(1885-1969)
GŁÓWNO DOWODZĄCY
gen. broni – minister obrony
1939/41 zast. Prezydenta RP
i minister stanu
1943/44 Naczelny Wódz Sił Zbrojnych na Zachodzie
W latach 20/30 w wigilię Bożego Narodzenia
spędzał wśród swoich żołnierzy na cmentarzu
wojskowym w Łowczówku (inf. żony)
+ Londyn

Kazimierz Sosnkowski

Gen.Kazimierz Sosnkowski
ŻOŁNIERZ, INTELEKTUALISTA I HUMANISTA

„Wszechstronność jego zainteresowań, przypominającą ludzi z epoki Renesansu. [...] Był on osobistością barwną, wyróżniającą się wśród otoczenia już od młodzieńczych czasów. Wyposażyła go natura umysłem, łączącym bystrość i ścisłość zarówno, a w dodatku — rzecz to niemałej wagi — fenomenalną pamięcią. Miał rzadki dar w obcowaniu z ludźmi: świetnie formułował myśli własne, a jednocześnie w lot i dogłębnie chwytał myśl swego rozmówcy[166].

Wśród tych świadectw warto przytoczyć inną jeszcze, nieco obszerniejszą (i pisaną z nietajoną atencją) charakterystykę:

Wrażliwy ogromnie na piękno, rozmiłowany w poezji i literaturze, w sztuce, sam wybitny poeta, tłumacz, pisarz, pianista i malarz, posiadał umysł o nieprawdopodobnej chłonności. Mógł dyskutować na najwyższym poziomie wiedzy zarówno w dziedzinie nauk humanistycznych, jak i ścisłych. Mógł, na podstawie swojej ogromnej znajomości tematu, bez trudu wykładać historię, literaturę wielu narodów, historię sztuki, muzykologię i jednocześnie nauki polityczne i ekonomiczne, strategię wojskową lub wyższą matematykę. Był poliglotą znającym, oprócz łaciny i greki, biegle siedem języków. Kochał naturę, był doskonałym gospodarzem, znającym wszystkie arkana agronomii. A gdy przyszedł trudny bardzo okres pierwszych lat w Kanadzie, skończył kursa stolarskie, by być przygotowanym na podjęcie każdej pracy zarobkowej. Po kupnie skromnej posiadłości w Arundelu, wykonywał bez szemrania ciężkie prace fizyczne, kopał doły na kanalizację,

166 B. Miedziński, *Kazimierz Sosnkowski, jakim go znałem,* „Wiadomości" (Londyn) 1970, nr 41.

malował oborę, robił prace stolarskie, sadził kwiaty i drzewa, brukował taras oraz wiele innych koniecznych robót. Nie otrzymywał, tak jak inni niektórzy wyżsi dowódcy polscy, żadnej emerytury od Anglików. Musiał więc zarabiać na utrzymanie żony i trzech nieletnich synów. A przy tym wszystkim był bardzo aktywny politycznie, prowadząc obszerną korespondencję i wyjeżdżając często do ośrodków polskich w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych."[167]

Mjr Edward Rydz-Śmigły
1886-1941
dow. 1 pułku piechoty
Komendant Główny POW minister wojny (1918/20), 1921/35 inspektor armii, 1936
Marszałek Polski, 1939 Naczelny Wódz WP Internowany – Rumunia
+ 1941 pod nz. Adam Zawisza w Warszawie

Edward Rydz, ps. Śmigły (1886-1941) — członek ZWC, komendant okręgu ZS we Lwowie. Od sierpnia 1914 r. dowódca III baonu 1. pp, a od grudnia t.r. dowódca 1. pp. Mjr od 9 października 1914, ppłk od 3 czerwca 1915, płk od 10 maja 1916 r. Od lipca 1917 r. komendant główny POW. W WP gen., m.in. dowódca armii i inspektor armii. Od 11 listopada 1936 r. marszałek. We wrześniu 1939 r. Naczelny Wódz.

Mjr Mieczysław Ryś
Trojanowski
1881-1944
dow. komp. piechoty, gen. brygady
+ Mauthausen

Mjr Stanisław Burhardt
Bukacki
1890-1942
dow. 5 pułku piechoty,
gen. dyw. – minister spraw wojskowych w siłach zbrojnych na zachodzie w Londynie

Ppłk Leon Berbecki
1875-1963
dow. 3 pułku piech., gen. broni z wykształceniem inż.
1919/20 dow. Grupy „Bełz" i „Bug", 1939 dow. armii Toryń
Internowany Rumunia
(Pamiętniki 1959)

Mjr Mieczysław Norwid
Neugebauer
1884-1954
dow. 5 pułku piech., Insp. armii – minister,
Gen. dyw. – szef Misji Wojskowej na zachodzie
+ Londyn

167 W. Milewska: Bitwa pod Łowczówkiem 22 XII - 25 XII 1914. Aneks nazwisk wraz z notkami biograficznymi.

Kpt. Albin Satyr Fleszar
188-1916

Rtm. Belina Prażmowski
1888-1938
dow. 1-szego patrolu
zwiad. na Kongresówce
2/3 sierpień 1914
dow. oddziału kawalerii
Prezydent Krakowa
Wojewoda Lwowski

Mjr Andrzej Tadeusz Hałaciński
ur. 1891 r. w Skawinie, absolwent
Akademii Handlowej w Krakowie,
„Strzelec", żołnierz 5 pułku I Brygady;
walczył pod Łowczówkiem pod dowództwem kpt. Leona Berbeckiego w grupie „Zuchowatych" i pod Kostiuchnówką,
gdzie dowodził plutonem. Odznaczony
Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego
Virtuti Militari. Walczył w latach następnych. Zamordowany w Katyniu 9 IV 1940 r.
„Gazeta Polska" 8 V 2013 r. Autor hymnu
I Brygady - My I Brygada

Por. Ottokar Brzoza
Brzezina
1883-1968
dow. bat. artyl.
gen. bryg.
1939 dow. armii
„Polesie"

Por. Bolesław Wieniawa
Długoszowski
1881-1942
dow. plut. kawal.
adiutant J. Piłsudskiego
generał brygady
attache wojsk.
Bukareszt
ambasador w Rzymie
emig. USA + Kuba

Kazimierz Piątek, ps. Herwin (1886-1915) — członek ZS. Od 3 sierpnia 1914 r. dowódca I plutonu 1. kompanii kadrowej, od września dowódca VI baonu, a od grudnia II baonu 1. pp. Kpt. od 9 października 1914 r. W lutym 1915 objął dowództwo V baonu. Poległ 21 maja 1915 r. pod Kozinkiem; Stanisław Burhardt, ps. Bukacki (1890-1942) — członek ZS i PDS. Od 3 sierpnia 1914 r. dowódca III plutonu 1. kompanii kadrowej, od grudnia dowódca III baonu, a od stycznia 1915 r. I baonu 1. pp. Por. od 9 października 1914, kpt. od 1 stycznia 1915, mjr od 16 kwietnia 1916 r. W WP gen., m.in. dowódca 8. DP i inspektor armii. Od 1939 r. w PSZ na Zachodzie.

Gustaw Świderski (1891 -1949) — członek ZS od 1912 r. Od 6 sierpnia 1914 r. podoficer w I baonie 1. pp. Ppor. od 1 stycznia 1915 r. W 1920 r. kpt. i dowódca I baonu 8. pp Legionów. W 1922 r. na własną prośbę odszedł z wojska. W 1923 r. awansował na mjr. ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r. W1. nast. w Straży Granicznej. We wrześniu 1939 r. dowodził jako ppłk baonem Straży Granicznej w Armii „Poznań" i dostał się do niewoli niemieckiej.

Witold Rylski, ps. Ścibor (1871-1925) – urzędnik namiestnictwa we Lwowie, naczelnik „Sokoła". Brał udział w wojnie burskiej przeciw Anglikom. następnie w USA, skąd w 1914 r. wyruszył do Legionów. M.in. dowódca V baonu 1. pp i dowódca 6. pp, mjr. W WP płk. Od 1921 w USA.

Józef Wilczyński, ps. Olszyna (1890-1939) – instruktor PDS. Od 6 sierpnia 1914 r. dowódca kompanii 1. pp, a następnie baonu pp. Por. od października 1914, kpt. od stycznia 1915 r. Po kryzysie przysięgowym w armii austriackiej. W WP gen., m.in. dowódca 10 DP i Okręgu Korpusu nr III. Zastrzelony przez Sowietów 22 września 1939 r. pod Sopoćkiniami; **Franciszek Pększyc**, ps. Grudziński (1891-1915) – członek Armii Polskiej i PDS. W 1. pp dowódca baonu rekruckiego, a od września 1914 r. 2. kompanii I baonu. Por. od 9 października 1914 r. Od grudnia tego roku dowodził I baonem 5. pp. Ciężko ranny 3 czerwca 1915 r. pod Modliborzycami, odebrał sobie życie: **Tadeusz Piskor**, ps. Ludwik (1889-1951) – członek ZWC i ZS.W I Brygadzie kpt. w sztabie i dowódca baonów VI, II 1. pp, II 5. pp. Przejściowo szef sztabu I Brygady. Internowany w Beniaminowie, następnie w POW. W WP gen., m.in. adiutant NW, Szef Sztabu Generalnego, inspektor armii. We wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Lublin" i Frontu Środkowego, po czym w niewoli niemieckiej.

Eugeniusz Dreszer, ps. Słomka (1895-1914?) — członek ZWC i ZS we Lwowie. W 1. pp dowódca kompani w IV baonie, por. Po utworzeniu I Brygady przydzielony do II baonu 5. pp. Po śmierci kpt. **Kuby-Bojarskiego** 24 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem, objął I baon 1. pp. 25 grudnia ciężko ranny, prawdopodobnie nierozpoznany zmarł w niewoli rosyjskiej.

Stanisław Łapiński, ps. Nilski (1897—1922) — członek ZS. Po wybuchu wojny w oddziale J. Piłsudskiego, adiutant II baonu. Ppor. od listopada. 25 grudnia 1914 r. został ranny pod Łowczówkiem i dostał się do rosyjskiej niewoli, z której w maju 1915 r. udało mu się zbiec i wrócić do Brygady. Następnie internowany w Beniaminowie, a od czerwca 1918 r. w PO we Lwowie. W WP ppłk.

Eugeniusz Użupis, ps. Zagórski (1886-1914) — członek ZS. Od 8 sierpnia w oddziale J. Piłsudskiego. Ppor. od października. Od 18 grudnia dowódca 1. kompani II baonu 5. pp. Poległ 23 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem.

Stanisław Kaszubski, ps. Król (1880-1914) — członek SDKPiL, więzień Pawiaka. Następnie w ZS. Po wybuchu wojny w oddziale J. Piłsudskiego. Ppor. od listopada, dowódca plutonu w I baonie 1. pp. 25 grudnia 1914 r. dostał się pod Łowczówkiem do rosyjskiej niewoli. Jako poddany rosyjski został, za zdradę, powieszony 7 lutego 1915 r. w Pilźnie; **Władysław Kędzierski, ps. Ząbski** (1891-1914) — członek PDS we Lwowie. Po wybuchu wojny w oddziale J. Piłsudskiego, od listopada por. Dowodził kompanią w baonie uzupełniającym kpt. Berbeckiego. Poległ 25 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem.

Kazimierz Kamieński, ps. Luboń (1891-1914) — dowódca oddziału ZWC w Petersburgu. Od 3 sierpnia 1914 r. żołnierz II plutonu 1. kompanii kadrowej; kapral 1. kompani III baonu 1. pp, odznaczył się i poległ 22 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem.

Kazimierz Bojarski, ps. Kuba (1889-1914) — członek OB PPS, uczestnik akcji pod Bezdanami, przyjaciel Piłsudskiego i Sosnkowskiego, członek ZWC i ZS. Po wybuchu wojny w oddziale J. Piłsudskiego, dowodził 3. kompanią I baonu. W październiku awansowany na por., w listopadzie na kpt. Poległ 23 grudnia 1914 r. pod Łowczówkiem, dowodząc I baonem.

Pod Łowczówkiem i Łowczowem I Brygada straciła 128 poległych (w tym 8 oficerów) i 342 rannych (w tym 40 oficerów).

Żołnierze Łowczówka i ich kariery i losy

Kpt. Mieczysław Dąbkowski
1880-1946
dow. komp. saper.
1-szy pułk piech.

Rtm. Janusz Głuchowski
1888-1964
człon. 1-szego patrolu
Beliny oraz 2-go
dow. plut. kawal.
gen. dyw. „Przemyśl"
oraz korpusu
Przemyśl

Kpt. Marceli Śniadowski
1878-1927

Ppor. Władysław Wyżła
Ścieżyński
dow. oddz. Piech.

Kpt. Kosma Lenczewski
Karol
1881-1959
kapelan Legionu 1 pułku
(kapucyn)

Kpt. Felicjan Sławoj Składkowski
1885-1962
Lekarz, gen. polityk
Min. spraw wewnętrznych
premier 1936-39
od 1939 na emigracji

Kpt. Franciszek Grudziński
Pększyc
1891-1915
dow. plut. Piech.
+ pod Modliborzycami

Por. Mikołaj Sarmat
Szyszkowski
1883-1915
dow. plut. Piech.
+ Kozinkiem

Por. Stanisław Krynicki
1888-1914
+ pod Nowym Korczynem

Kpt. Tadeusz Kasprzycki
1891-1978
dow. komp. kadrowej I Brygady
gen. dyw. minister spraw wojskowych
(1935)
Internowany Rumunia 1939
+ na emigracji
(zob. Kartki z dziennika
ofic. I Brygady – 1934)

Kpt. Józef Olszyna
Wilczyński
1890-1939
gen. bryg. armii
Kraków 1939
+ Katyń

Kpt. dr Stanisław Rouppert
1887-1945
lekarz pułkowy, gen. bryg.
Szef Wojsk. Służby Zdrowia

Por. Wacław „Kostek" Biernacki
1884-1957
dow. pułku Piech.
człon. Sztabu I Brygady
Szef Żandarmerii WP gen.

Kpt. ks. Stanisław Zytkiewicz
1889-1956
Kapelan pułku
Dziekan Ordynariatu Polowego WP

Kpt. Kazimierz Herwin Piątek
1886-1915
dow. batalionu Piech.
+ pod Kozinkiem

Kpt. Stanisław Zwierzyński
1892-1916
dow. IV baterii 5 pp.
+ pod Kostiuchnówką

Kpt. Tadeusz „Wyrwa" Furgalski
1890-1916
dow. II batalionu
+ pod Kostiuchnówką

ppor. Aleksander Napiórkowski
1890-1920
człon. kawal. patrolu Beliny
dow. plut.
+ 1920 w wojnie z Bolszewikami

Dąb-Biernacki Stefan
1890-1959
dow. komp. pp.
gen. Insp. Sił Zbroj.
dow. armii Prusy (1939)
przeciwnik generała i wodza sił zbrojnych
na zachodzie Sikorskiego

ppor. Wincenty Kowalski
„Huk"
1892-1984
sekcyjny bat, artyl.
gen. dyw. „Wyszków"

Aleksander Nowak
„Hauke"
1896-1959
kapr. 1 pułku Piech.
wojewoda łódzki i wołyński

Ppor. Konrad Zembrzyński
„Bury"
1890-1940
1 pułk Piech., dow. plut. kawalerii, gen.
+ Katyń

Ppor. Lucjan Janiszewski
„Pluch"
1891-1940
sekcyjny 5 pułku Piech.
gen., dow. korpusu Ochrony
Pogranicza „Głębokie"
+ Charków

Władysław Langner
„Złom"
1897-1972
1-szy pułk piechoty, gen. dyw.
dow. armii Lwów
TARNOWIANIN

Michał Osiński „Brzęk"
1892-1983
kawal. Beliny
poseł RP

Wacław Sieroszewski
1858-1945
pisarz

Kpr. Stanisław Skotnicki
„Grzmot"
1894-1939
dow. plut. kawal., człon. patrolu Beliny
2/3 VIII 1914 r.
gen. dow. Grupy Operac. „Czersk"
armii „Pomorze"

Aleksander Litwinowicz
1879-1948
intendent I Kadrowej
1-go pułku Piech., gen., dow. Okręgu
Korpusu w Grodnie i we Lwowie
Internowany w 1940 w Rumunii

Kpt. Mieczysław Dąbkowski
1880-1946
dow. komp. saper. 1 pp.

Por. Jędrzej Moraczewski
1870-1944
1 pułk piechoty 1 brygady
człon. Naczel. Komit. Narodowego

Ppor. Walery Sławek
1879-1939
ofic. sztabowy 1 pułku Piech.
człon. Komendy Naczel. POW
polityk, prezes BBWR
trzykrotnie premier
Marszałek Sejmu RP, 1938
popełnił samobójstwo w 1939 r.

Por. Jerzy Kisielnicki
„Topór"
1878-1915
dow. plut. Piech.
+ pod Rokitną

Rtm. Juliusz Ostoja
Zagórski
1878-1919
dow. 5 szwadr. kawal.

Mjr. Ścibor Rylski
1871-1926
dow. 6 pułku Piech.

Mjr Henryk Minkiewicz
1880-1940
dow. komp. batal. 3 pp.
+ Katyń

Por. Aleksander Narbut
Łuczyński
1890-1977
dow. 2 komp., gen.

Kpt. Stanisław Zwierzyński
„Sław"
1892-1916
dow. plut. pp.
+ pod Kostiuchnówką

Kpt. Tadeusz Piskor
1889-1951
ofic. Sztabu I Brygady
gen. – audit. Naczel. Wodza
Szef Gł. Sztabu, Insp. Sił
dow. armii Kraków
Londyn Rząd na uchodź.

Por. Stefan Kulesza
„Hanka"
1892-1946
człon. patrolu Beliny
dow. plut. kawal.

Por. Czesław Jarnuszkiewicz
1888-1964
dow. 2 komp. pp.
gen. dow. armii Warszawa
1939/42 NKWD – Starobielsk
Łubianki – z Andersem do Palestyny,
Monte Cassino
Bolonia-Londyn

Generał August Emil Fieldorf „Nil"
(20 III 1895 – 24 II 1953)
całe życie dla Polski
stracony przez UB PRL

Por. Aleksander Gonzaga
Myszkowski
1892-1956

Por. Bolesław Roja
1876-1940
dow. 4 pułku Piech., gen. dow. Pomorze
poseł RP
+Sachsenhausen

LNICY Czwartek, 8 czerwca 2006 Nasz Dziennik 15

Z albumów naszych Czytelników

Fotografia z 1917 roku, wykonana podczas postoju w Pomiechówku. Na zdjęciu Leon Kozłowski, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik m.in. bitwy pod Łowczówkiem. Za wierną służbę odznaczony osobiście przez Komendanta Józefa Piłsudskiego. Pochodzi z Woli Wydrzyckiej k. Tomaszowa

Rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz
1882-1915
dow. szwadronu kawal.
+ pod Rokitną

Mariusz Smoleński „Kolec"
1894-1978
dow. sekc.
gen. bryg.
zast. szefa Sztabu
Naczel. Wodza (Londyn)

Kpt. Smorawiński Mieczysław
1893
gen. dow. Lublin
+ Kozielsk

5. Odznaczenia bojowe

W dniu 3 stycznia 1915 roku brygadyer Piłsudski pisał w rozkazie:

„Żołnierze!

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nich nową sławę i nowy liść wawrzynu wpletliście od wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

A teraz niech słowa ustąpią w cień – niech mówią fakty – niech w ich blasku staną nazwiska tych, którzy przed światem znowu stwierdzili cnotę, męstwa i moc ramienia polskiego.

Złote medale za waleczność otrzymali: starsi żołnierze Henryk Wąs i Piotr Kantor, powstrzymali wraz z dwoma towarzyszami 3 nowe ataki kompanji nieprzyjacielskiej. Gdy brakło im amunicji, zebrali porozrzucane przed okopami rosyjskie karabiny i ładunki i walczyli mimo licznych ran do ostatka. Sekcyjny Gustaw Świderski na czele patrolu złożonego z 7 ludzi wziął do niewoli pułkownika rosyjskiego wraz z 4 oficerami, nadto 26 żołnierzy. Sekcyjny Stanisław Janikowski wstrzymał samoczwart w walkach pod Łowczówkiem, mimo ciężkich ran, natarcie nieprzyjacielskiej kompanii.

Starszy żołnierz, wywiadowca Marcin Zalewski zdobył sobie – przebrany w strój cywilny – wstęp do głównej kwatery rosyjskiej, skąd kilkakrotnie nadzwyczaj ważne przyniósł wiadomości.

Plutonowy Michał Wieruszewski ciężko ranny w obie nogi, prowadził swój pluton mimo wielkiego upływu krwi – i kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela.

Srebrne medale I kl. otrzymali:

Plutonowy Gabryel Stankiewicz, objął dowództwo nad plutonem, skoro komendant tegoż padł, i prowadził oddział do ataku z szaloną brawurą.

Szeregowy Kazimierz Pachoński zgłosił się na ochotnika do nader niebezpiecznego patrolu i przyniósł ważne wiadomości.

Szeregowy Michał Stibel powstrzymał jako ochrona boczna, wraz z 3 towarzyszami, kompanię nieprzyjacielską, która zmierzała oddział oskrzydlić, dopóty, dopóki tenże ni odmaszerował spokojnie.

Sekcyjny Kazimierz Strzelecki poległ śmiercią bohaterską prowadząc pluton do ataku po zgonie komendanta.[168]

Szeregowy Wacław Egermajer bronił w największym ogniu swego komendanta baonu i uratował mu życie.

[168] Łowczówek, op.cit… s. 24-32.

Szeregowy Wacław Kurczyk przedarł się jako komendant patrolu przez linię nieprzyjacielską, zebrał znakomite wiadomości i oparł, cofając się, przeważne ataki wroga.

Plutonowy Henryk Guzy odznaczył się przy kontrataku na przeważających Rosyan, pierwszy wpadł do zdobytego okopu, opuścił go ostatni, przyczem zginął śmiercią bohaterską.

Szeregowcy Maryan Czubski i Henryk Sowiński zgłosili się na ochotnika na patrol i odkryli pozycję nieprzyjacielskich karabinów maszynowych.

Plutonowy Tomasz Adamczyk podejmował w czasie bitwy pod Łowczówkiem niebezpieczne patrole: zginął na polu walki.

Plutonowy Józef Hornberger obsadził swoim plutonem pozycję opuszczoną przez jegrów i utrzymał ją mimo gwałtownych ataków wroga, zasłaniając w ten sposób prawe skrzydło swego baonu.

Sekcyjny Kazimierz Zieliński uratował z kilkoma ludźmi dzielnym atakiem na bagnety swego komendanta baonu, zupełnie przez nieprzyjaciół otoczonego i wyniósł go z pola.

Szeregowy Stefan Dąbkowski, ciężko ranny w bitwie pod Łowczówkiem, strzelał, zagrzewając współtowarzyszy słowem i czynem, dopóki upływem krwi osłabiony, nie padł bez przytomności.

Plutonowy Włodzimierz Mazur-Bochenek straciwszy 3 palce lewej ręki, opatrzył sobie ranę, prowadził swój oddział dalej, następnie objął komendę nad 2 karab. maszynowymi i utrzymał się na pozycji do końca bitwy.

Plutonowy Henryk Bęben ściągnął na swój pluton ogień 2 kompanii nieprzyjacielskich i w ten sposób własną kompanię od zniszczenia uchronił.

Plutonowy Edward Dzieliński oznaczył się niezmiernie dzielnem, ostrożnem a pełnem inicjatywy zachowaniem się w walce. Zginął śmiercią bohaterską.

Plutonowy Antoni Szestak prowadził pluton w zast. komdta plut. z niesłychaną odwagą i ostrzeliwał nacierającego wroga, zmuszając go do odwrotu.

Sierżant Tadeusz Kalina Zieleniewski objął po rannym kmdtcie dowództwo nad kompanią, prowadził ją w ciężkich warunkach do ataku, uwieńczonego zwycięstwem i wielkoma jeńcami.

Srebrne medale II kl. za waleczność otrzymali:

Szeregowy Piotr Bojarski powstrzymywał dzielnie w bitwie pod Łowczówkiem natarcie nieprzyjaciela i strzelał celnie, aż do poniesienia ciężkiej rany.

Szereg. Józef Grela znajdował się w bitwie pod Łowczówkiem zawsze tam, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo; opuścił ostatni pole bitwy.

Szereg. Wincenty I d z i k okazywał zawsze wobec wroga mimo swoich 15 lat niesłychaną odwagę.

Szereg. Stanisław Strycharz i Franciszek K u l p a ostatni opuścili pod Łowczówkiem silnie zagrożoną pozycję, strzelając do Rosjan z nieznacznej odległości.

Szereg. Mieczysław G r o d z i c k i odznaczył się bardzo chlubnie, niosąc pomoc rannym na polu walki.

Plutonowy Marjan Chilewski utrzymał się na odkrytej pozycji pod flankowym ogniem artyleryi i karabinów maszynowych przez dłuższy czas i odprowadził swój pluton w zupełnym porządku.

Plutonowi Ignacy Zając i Wacław Okólski odznaczyli się szczególną odwagą w walkach z przeważającym nieprzyjacielem.

Sekcyjny Ignacy Zowczak odznaczył się w bitwie pod Łowczówkiem dzielnem prowadzeniem patrolu w odległości 50 kroków od nieprzyjaciela.

Szereg. Józef Buczkowski roznosił ważne rozkazy, aż do ostatnich pozycyi w ciężkich warunkach pod silnym ogniem nieprzyjacielskim.

Szereg. Józef Bittner w czasie walk pod Meszną Szlachecką napadł z 1 towarzyszem na 10 Moskali, rozbił ich i część wziął do niewoli.

Szereg. Piotr Nawrocki nadzwyczaj przezornie zachowywał się na patrolu, odkrywszy nieznane przejście wąwozem do własnych pozycyi, którego bronił przez czas dłuższy.

Sekcyjny Michał Cieśkiewicz przeszkodził samotrzeć zbliżeniu się Rosyan, którzy wślizgnęli się do wąwozu, aby obejść nasze prawe skrzydło.

Sierżant Stanisław Ostoja prowadził znakomicie pod Łowczówkiem 3 razy patrole, aby zasłonić własną flankę przed oskrzydleniem.

Sekcyjny Eugeniusz Jankowski i Malinowski wytrzymali dzielnie niesłychanie silny atak flankowy i uchronili przez to baon od oskrzydlenia.

Sekcyjny Mieczysław Marusieński objął komendę po śmierci komendanta plutonu i prowadził oddział z niesłychaną brawurą, mimo ciężkich warunków do ataku.

Sekcyjny Edward Wojciechowski przenosił rozkazy swego komendanta z niesłychaną dzielnością pod silnym ogniem nieprzyjacielskim.

Sekcyjny Czesław Łęgowski zauważył na patrolu wroga na niedalekich pozycyach i ostrzegł swą kompanię przed blizkiem niebezpieczeństwem strzałami alarmowymi.

Plutonowy Stanisław Galos przez mężne wytrwanie na silnie ostrzeliwanej pozycji udaremnił oskrzydlenia prawej flanki i ocalił swój baon przed wielkiemi stratami.

Plutonowy Kazimierz Hozer nadzwyczaj dzielnie i spokojnie prowadził swój pluton, znajdujący się w groźnem położeniu.

Sekcyjny Jan Tułecki bohaterskiem swojem zachowaniem się pod Łowczówkiem dawał przykład innym i zagrzewał towarzyszy w niebezpiecznych chwilach.

Plutonowy Władysław K u k u l s k i mężnie stawiał opór nacierającemu nieprzyjacielowi, zbierał rannych, leżących zewnątrz okopów i pod ogniem ważne przenosił meldunki.

Szereg. Kazimierz Ulanowski, kilkakrotnie stwierdzona ogromna odwaga wobec nieprzyjaciela. W ostatnich walkach liczne natarcia nieprzyjaciela odparł i zmusił go do ucieczki.

Sekcyjny Józef Sałamaszyński mężnie odpierał pod Łowczówkiem ataki przeważających sił nieprzyjacielskich. Brawurowym atakiem na bagnety zmusił kilkakrotnie wroga do ucieczki.

Bielecki, Śmietana i Stanisław Grzybowski przykładem swoim zachęcali kompanię do oporu w silnym ogniu szrapnelowym.

Jan Cygankiewicz, Jan Kaczor, Edward Okólski, Kazimierz Rogoziewicz, Jan Ulman, Zygmunt Kuttera i Franciszek Borowiec wytrzymali mężnie przez pół godziny niezliczone natarcie wroga, ostrzeliwując go z bliskiej odległości i zakrywając tem samem transport rannych.

Podof. sanit. Stanisław A p f e l niósł pomoc rannym pod silnym ogniem nieprzyjacielskim.

Szereg. Kozaczyński przenosił pod niesłychanie silnym ogniem ważne rozkazy i meldunki.

Podof. sanit. Zygmunt Przybylski niósł pod silnym ogniem nieprzyjacielskim pomoc rannym także i wtedy, kiedy cały oddział sanitarny znajdował się w niebezpieczeństwie życia.

Pochwały piśmienne otrzymali następ. legioniści:

Antoni Przybytniowski, Józef Tymków, Wojciech Mleczko, Jan Obłąk, Stan. Cichowski, Wacław Gołębiowski, Piotr Grytzner, Stan. Hapowicz, Antoni Mitan, Stan. Smoliński, Kazimierz Winiarski, Michał Skarbowski, Karol Wisz, Maryan Jabłoński, Franciszek Kruk, Jan Latak, Stefan Ślęzak, Marjan Wisz, Stan. Barniak, Stefan Holinkowski, Bronisław Tokarczyk, Wacław Jankiewicz, Jan Burda, Stanisław Siemieński, Władysław Wiśniewski, Władysław Zieleniewski, Wojciech Kamiński, Piotr Kędzierski, Waldemar Rusin, Alfred Rapacki, Wł. Żurawski, Frań. Czarnota, Kaz. Krzymuski, Wł. Waligóra, Maks. Szafrański, Józef Skrybar, Zbigniew Rutkowski, Leopold Węgrzycki, Czesław Zurowski, Leon Ostrowski, Jul. Zwoliński, Józef Świerchnia, Adolf Panakiewicz, Stefan Chmura, Win. Bender, Michał Kwaśny, Józ. Bajtlin, Józ. Oczkiewicz, Gustaw Müller, Stef. Kowalski, Wac. Wardaszko, Józ. Janusz, Edward Kopczyński, Julian Poniatowski, Jan Wytor, Bron. Patkiewicz, Wal. Sutkowski, Wac. Haganeja, Al. Gutkowski, Wład. Pęksa, Kaz. Ulanowski, Wiktor Krystyniak, Zygmunt Kurzawa, Zdzisław Zajączkowski, Frań. Borowiec, Leon Ostrowski, Jul. Letko, Józef Rus, Jadzwiński, Jan Goczakiewicz, Leon Holzer, Józef Pińczykowski.

Bolesław Lubicz

Skończony pod Łowczówkiem bój

Skończony pod Łowczówkiem bój. Zcichły armaty.
Okopy milczą. Czas zrachował łupy.
Ty zostawiłaś wrogom łup bogaty —
— Twe trupy!
Pamiętasz te ataki, które piersią własną
Odparłaś: — boje sławnej, niezrównanej doby.
Pomniki twego męstwa, które nie zagasną —
— To groby.
Ty nie znasz, co to lęk. Twe męstwo nie zna granic
Zabłysnął oto świt, znów idziesz w bój z ochotą
Wiedz, Tyś jest Polski bojujący szaniec
— Piechoto!

+ Braciszek CSsR wcielony do wojska austriackiego. Foto 1914/15 r.
Kronika Klasztoru CSsR, Tuchów II t.

Ilustrowana Historia Wojny Światowej 1914-1920, op.cit.

6. Lista strat

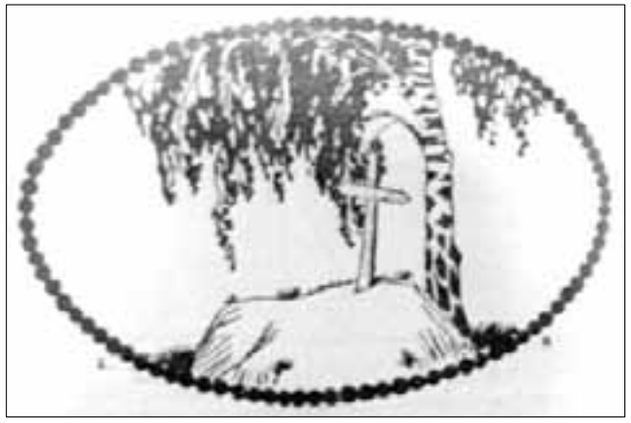

aków, Wtorek 29 Grudnia 1914.

CZAS

Lista strat I. pułku Legionów.

Zabici i ranni w bitwie pod Ł. w dniach od 22 do 25 grudnia 1914.

Zabici oficerowie: Kijak Bolesław, Bojarski Kazimierz (pseud. Kuba), kapitan, komendant batalionu, Biejarski Władysław, Kowalski Tadeusz, Gigiel Józef, Szczepański, Kędzierski Władysław, Kaszubski (Król), Uzurpis Eugeniusz.

Podoficerowie: Bracki Janusz, Polak Antoni, Guzy Henryk, Straiwas Antoni, Adamczyk Tomasz, Szpunar Bolesław (ciężko ranny, zaginiony), Trypka Eugeniusz, Dzieliński Edward, Wojtych Rafał, Grzymała Maryan, Kamiński Kazimierz, Strzelecki Kazimierz, Dobrowolski Henryk, Demiszczuk Stefan, Poliezkiewicz, Woszczyński, sanitaryusz Koloszek, Beku Stefan, Wrzosek Karol, Ridel, Pałucha Zdzisław, Bielas Jan.

Szeregowcy: Chobowski, Kapuścik, Klaje Brylski Władysław, Trzeba Józef, Borowicz, Kuraczyk, Martyniak, Kin Rudolf, Szymański Antoni, Plota Zygmunt, Broniewski Andrzej, Goreck Wojciech, Kozubab St., Fatyga Władysław, Haje Edward, Schram Fryderyk, Rogowski Wacław, Siedlich Jakób, Nyczowski Juliusz, Zboiński Tadeusz, Lesiecki Józef, Kobak Alfred, Pfister Ignacy, Lachowski Władysław, Południewski Aleksander, Jedasz Jan, Sobotkiewicz Kazimierz, Molina, sanitaryusz, Borakowski, Łysakowski Edward, Buczyński Roman, Kontowicz Konrad, Sroka Leopold, Tumidajowicz Paweł, Jaworska Ignacy, Grzybała Franciszek, Klementowski Ale-

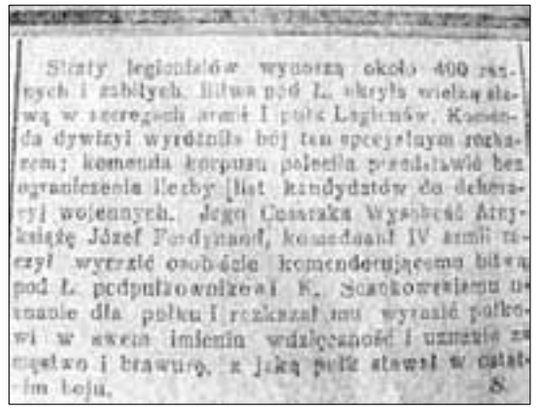

Straty legionistów wynoszą około 400 rannych i zabitych. Bitwa pod Ł. okryła wielką sławą w szeregach armii I pułk Legionów. Komenda dywizyi wyróżniła bój ten specyalnym rozkazem; komenda korpusu poleciła przedstawić bez ograniczenia liczby list kandydatów do dekoracyi wojennych. Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Józef Ferdynand, komendant IV armii raczył wyrazić osobiście komenderującemu bitwą pod Ł. podpułkownikowi K. Sosnkowskiemu uznanie dla pułku i rozkazał mu wyrazić pułkowi w swem imieniu wdzięczność i uznanie za męstwo i brawurę, z jaką pułk stawał w ostatnim boju. S.

Ozga Julian, Kociemba Władysław, Kuraczyk Beniamin, Daniel M., Dutka Michał, Rabka Eugeniusz, Wiśniewski St., Bieszczad Bronisław, Konopka Antoni, Kogutowicz Konrad, Habrowski Zdzisław, Domagalski Mikołaj, Wantuch Franciszek, Romanowski St., Zawadzki Jan, Bankiewicz Zbigniew, Górnik Antoni, Homik Jan, Angebauer Stanisław, Hojarczyk Edward, Grodzicki Stanisław, Pawłowski Stefan, Opalski Jan, Jasiński Czesław, Dulęba Andrzej, Bzynek Mieczysław, Hessel Mieczysław, Janicz Antoni, Wojtyl Rafał, Białek Antoni, Okoński Władysław Dudek Mikołaj, Franke Stanisław, Gunia Marcin, Gutowski Michał, Gzyl Józef, Igielski Stefan, Kalwas Wilhelm, Karaś Władysław, Kornacki Stanisław, Marczak Wal., Mazurkiewicz Jan, Mucha Adam, Pląskowski Marian, Przyborowski Józef, Serwa Stanisław, Sabida Rudolf, Sznell Karol, Uczkiewicz Tomasz, Szczepański, Sokół Jan z Tarnowa.

Ranni oficerowie: Bończa Zygmunt, Monastarski Tadeusz, Piskor Tadeusz, Majewski Tadeusz, Sadowski Ignacy, Majkowicz Benedykt, Dragat Wład., Łapiński Stanisław, Szczepanowski Witold, Czech Feliks, Borinowski Władysław, Traugutt, Gomryni, „Gwóźdź", „Szczotka", Sawicki Kazimierz, Müller (Puklerz) Orłowski Edward, Sawicki Jerzy, Bochenek, Oseł, Herwin, komendant batalionu, „Browning", Myszkowski Aleksander.

Podoficerowie: Szymański Edward, Klimowicz, Wydrzyński, Michalski Jan, Chaszkowski Kazimierz, Piękoś Stanisław, Zołczak Ignacy, Tomiczek Edward, Borakowski Mieczysław, Dąbrowski Roman, Morbitzer Władysław, Zdyb Stanisław, Hejnicz Michał, Zagórowski Paweł, Konne Edward (ranny, angielskiego), Hajski Ludomir, Jarosz Jerzy, Pasternak Tadeusz, Chowen Franciszek, Jankowski Stanisław, Wieruszewski, Jakowski, Feld Norbert, Kaldelka Ted., Zbierski Dominik, Adamski Roman, Szostek Julian, Kościecki Zdzisław, Janicki Józef, Węglarz Andrzej.

Szeregowcy: Zejdel Antoni, Klemczak, Jamroz, Nowosielski, Piasecki, Zdrodowski, Cieślicki, Majewski, Poznański Józef, Mróz, Burzan, Wolfinański, Derda Fel., Latacz Ludwik, Grach Henryk, Dulęba Aleksander, Grabczak Ignacy, Dolewski St., Dziech Józef, Pohorski Romuald, Warszawski Abraham, Kret Zenon, Hanczke Mieczysław, Śliwa Józef, Skibiński Otto Julian, Karpik Aleksander, Nocoń Władysław, Lisiecki Roman, Koczela Józef, Owsiany Piotr, Kowalczyk Józef, Molczyk Kazimierz, Pichler Henryk, Lenkiewicz Tadeusz, Piwowarczyk Paweł, Pogodziński Kazimierz, Szwarz Waldemar, Grainer Alojzy, Chomiński St., Piekarek, Bieszczad Bronisław, Wicher Kazimierz, Burda Jan, Osuchowski St., Knoff Alfred, Wiśniewski Wład., Supeł Józef, Pawlus Fr., Luberniewski Józef, Draczyński Fr., Droller, Kazim., Strojny Jan, Piasecki Józef, Gustaw, Lang Kazimierz, Kwieciński Aleksander, Wodzimierz, Niewolak Stefan, Tad., Wrona Fr., Krajewski Wład., Tomasz, Kwadrans St., Synarz Mieczysław, Jakób, Poznański Jan, Zwoliński, Antoni, Pawlus Adam, Bomba Fr., Petryczyk Józef,

Fr., Onuński Władysław, Wojciechowski Józef, Feliks, Bujarski Piotr, Jółka St., Dąbrowski, Górnik Antoni, Pink Henryk, Czerniak Michał, Bohdkiewicz Eug., Jankowski Henryk, Stoc St. Jaxa, Kiranowski Józef, Peruski Albin, Kantor Piotr, Wąs Henryk, Urban Józef, Silla August, Kisiel Antoni, Makowski Alfred, Kolaszyński, Palionka, Wiktorus, Olech, Leszczyński Jan, Fig Włodz., Kowalski Fr., Glinicki, Szuban Jan, Wocha, Grzybowski, Proszowski, „Bolesław", Kulesza, Perębski, Banowski Wład., Karcz Wład., Korczowski Władysław, Kowalczyk Piotr, Kowalski Romuald, Gruszczyński, Dąbrowski Stefan, Kędzielski Apolinary, Rembisz Mieczysław, Kędzielski Alojzy, Rychły, Pelitowski, Kozakiewicz, Krzos, Heim, Remoszowicz, Wach, Michał, Strohschneider, Olejnik Ludwik, Andrzej, Zapałowicz Józef, Dudek Wacław, Jan, Duziej St., Wójciak Wiktor, Ruda St., Sroka Piotr, Fyda Ted., Burnagel St., Popielek Zygmunt, Gut Fran., Pasieka Maryan, Mieczysław, Stabryja Romuald, Głazowski Tadeusz, Zalipka Andrzej.

W bitwie pod Łowczówkiem ranny został także rotmistrz Beliny, komendant kawalerye –

Foto [w:] Ilustrowana Kronika Legionów Polskich op.cit.

„Kochana Mamo! Jeśli ja zginę i list ten dojdzie do Ciebie, to wiedz, żem zginął dla dobra nas wszystkich. Zawsze szedłem z myślą, żeby wrócić nam wolność, tak drogą i niezbędną dla Polaków. Przez same ofiary zbliża się właściwie ta chwila.

Wiesz – nic nie odbywa się bez ofiar, a tym bardziej nasza wielka idea.

Droga Mamo!

Jeśli pomyślisz sobie – zostawił i poszedł, to wiedz, że poszedł, bo go wołała Droga Matka – Ojczyzna.

Wspomnij sobie, jak nieraz o tym mówiłaś!"

Kuba-Bojarski był usposobieniem miłym o regularnej twarzy i oczach czarnych oraz rumianych policzkach. A jednak był srogim wypróbowanym żołnierzem i krwawą wojnę po mistrzowsku prowadził.

Jego śmierć nagła, rażony szrapnelem w głowę, wywołała krzyk w szeregach Komendanta bat. I i płk był mianowany.

Milko zabity! Śmierć dotkliwa!

Dziś On, jutro my, więc nikt Cię nie żegna Trębaczem.

Jedź przez wrota Piotrowe – i dalej stamtąd prowadź drużynę, a my pójdziem wskazaną drogą, nie patrząc, czy depczemy kwiat, co w wiośnie tej z rozkwitłych serc zakwita".[169]

[169] por. Juliusz Kaden Bandrowski: Mogiły. Lublin 1916, s. 8. Por. Juliusz Kaden-Bandrowski to zarazem poeta, legionowy dowódca i oficer oraz dziejopisarz I Brygady. Żył w latach 188501944. Był pisarzem, publicystą oraz członkiem Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, oficerem Legionu Polskiego, a nade wszystko popularyzatorem idei legionów i postaci Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Z karty żałobnej bohaterów

Kazimierz Kamieński

W bitwie pod Łowczówkiem zginął podoficer I kompanii, III batalionu, I pułku Legionów Kazimierz Kamieński (Luboń). Był to jeden z tych rzadkich ludzi, którzy sprawie oddają wszystko, aż do zupełnego zaparcia siebie. Już jako uczeń gimnazyum w Niemirowie prowadził organizacyę młodzieży niepodległościowej, przygotowując tam siebie i swoich młodszych kolegów do przyszłej pracy społecznej. W roku 1909 wstępuje na wydział budowy okrętów Politechniki Petersburskiej. Tam wchodzi odrazu w wir studenckiego

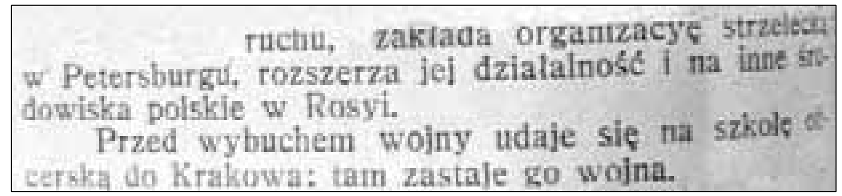

ruchu, zakłada organizacyę strzelecką w Petersburgu, rozszerza jej działalność i na inne środowiska polskie w Rosyi.

Przed wybuchem wojny udaje się na szkołę oficerską do Krakowa: tam zastaje go wojna.

Fragment z bitwy pod Łowczówkiem

Moją prawą ręką w plutonie był niezdyskwalifikowany podoficer za frontem — Juljusz Nyczowski, z zawodu nauczyciel ... z okolic Stryja, jeden z czynniejszych organizatorów Związku Strzeleckiego ... Nie miałem dotąd równie ... podoficera. Był to ... z tych, których nazywamy żołnierzem ... „według rozkazu" ... w odpowiedzi na zarządzenia. ... i nigdy się nie omyliłem, że rozkaz będzie święcie wypełniony. Jestem głęboko przekonany, że nie raz byłbym daleko bardziej nerwowo wyczerpany, gdybym jego nie miał przy sobie. Jeżeli coś mu mogłem zarzucić — to chyba zbytnią miękkość w stosunku do żołnierzy, którą jednak w zupełności wyrównywał nadzwyczajnym taktem i umiejętnością brania ludzi za serce. ... „Obywatelu podporuczniku — meldował mi na stronie, — NN... w danym wypadku winien kary, zrobił to jednak dla tego, że ... w gruncie rzeczy to dobry chłop i żołnierz i żałuję mocno, że ... — Może byście mu trochę złagodzili karę."

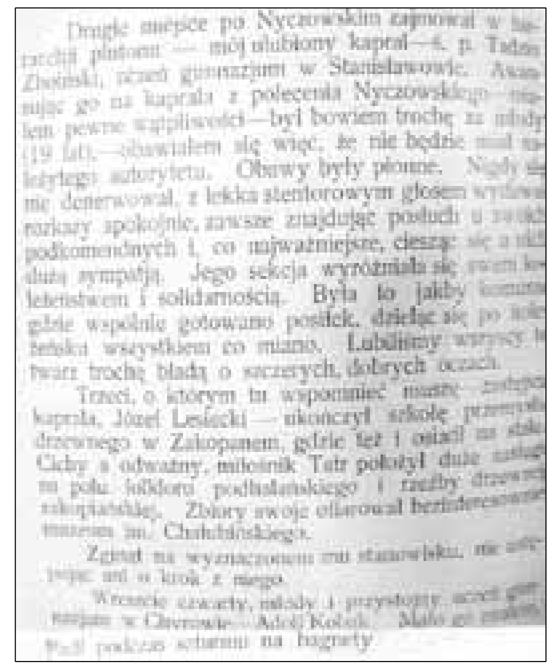

Drugie miejsce po Nyczowskim zajmował w ... plutonu — mój ulubiony kapral ... Zbierski, uczeń gimnazyum w Stanisławowie. ... go na kaprala z polecenia Nyczowskiego ... pewne wątpliwości — był bowiem trochę za młody (19 lat), — obawiałem się więc, że nie będzie miał ... autorytetu. Obawy były płonne. Nigdy się nie denerwował, z lekka stentorowym głosem wydawał rozkazy spokojnie, zawsze znajdując posłuch u swoich podkomendnych i, co najważniejsze, ciesząc się u nich dużą sympatją. Jego sekcja wyróżniała się ... i solidarnością. Była to jakby ... gdzie wspólnie gotowano posiłek, dzieląc się po ... wszystkiem co miano. Lubiliśmy wszyscy ... twarz trochę bladą o szczerych, dobrych oczach.

Trzeci, o którym tu wspomnieć muszę, ... kaprala, Józef Leśnicki — ukończył szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie też i osiadł ... Cichy a odważny, miłośnik Tatr położył duże zasługi na polu folkloru podhalańskiego i rzeźby drzewnej zakopiańskiej. Zbiory swoje ofiarował ... muzeum im. Chałubińskiego.

Zginął na wyznaczonem mu stanowisku, nie ... ani o krok z miejsca.

Wreszcie czwarty, młody ... Adolf Kobek. ... podczas ataku na bagnety.

Salwa pogrzebowa poległym

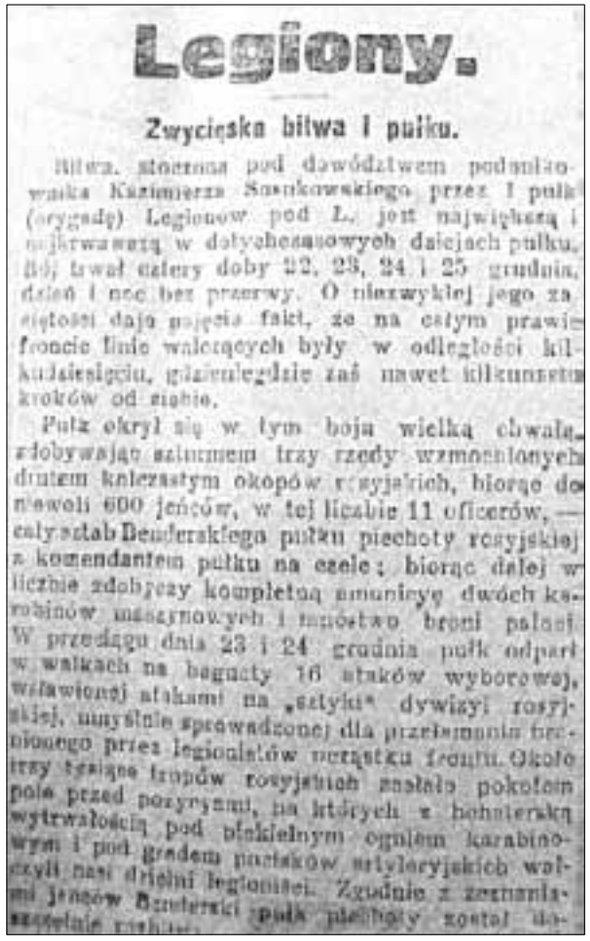

Legiony.

Zwycięska bitwa I pułku.

Bitwa, stoczona pod dowództwem podpułkownika Kazimierza Sosnkowskiego przez I pułk (brygadę) Legionów pod Ł. jest największą i najkrwawszą w dotychczasowych dziejach pułku. Bój trwał całery doby 22, 23, 24 i 25 grudnia, dzień i noc bez przerwy. O niezwykłej jego zaciętości daje pojęcie fakt, że na całym prawie froncie linie walczących były w odległości kilkudziesięciu, gdzieniegdzie zaś nawet kilkunastu kroków od siebie.

Pułk okrył się w tym boju wielką chwałą, zdobywając szturmem trzy rzędy wzmocnionych drutem kolczastym okopów rosyjskich, biorąc do niewoli 600 jeńców, w tej liczbie 11 oficerów, — cały sztab Denderskiego pułku piechoty rosyjskiej z komendantem pułku na czele; biorąc dalej w licznie zdobyczy kompletną amunicyę dwóch karabinów maszynowych i mnóstwo broni palnej. W przeciągu dnia 23 i 24 grudnia pułk odparł w walkach na bagnety 16 ataków wyborowej, wprawionej atakami na „szturm" dywizyi rosyjskiej, umyślnie sprowadzonej dla przełamania trzymanego przez legionistów narożnika frontu. Około trzy tysiące trupów rosyjskich znalazło pokotem pole przed pozycyami, na których z bohaterską wytrwałością pod bliskiem ogniem karabinowym i pod gradem pocisków artyleryjskich walczyli nasi dzielni legioniści. Zgodnie z zeznaniami jeńców Dzierżeński pułk piechoty został do-

Biwakowanie i odpoczynek po znojach bitwy.
Foto (w) Polska w latach wojny światowej... op.cit.
Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów zebrał i ułożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.

7. Wspomnienia spod Łowczówka

Bazę źródłową jak już zaznaczono we wstępie stanowią tu pamiętniki, listy i wspomnienia z tamtych historycznych wydarzeń, napisane przez żołnierzy i cywilne osoby, które przeżyły koszmar wojny. W wymiarze archiwalnym i metodologiczno-badawczym, jak zauważa Zarząd Polskich Archiwów Wojennych[170], mają one szczególną wartość źródłową i publicystyczno-historyczną. Z roku na rok nabierają one dla nas i archiwistów zasadniczo dokumentalne znaczenie. Są one już historią, jak i ludzie piszący te wspomnienia. Nimi oni zatrzymali czas. Próbując więc wypełnić zadanie oświetlenia i dokładnego udokumentowania przebiegu bitwy pod Łowczówkiem i nie tylko, przywołuję tu kilka takowych źródeł, będących w niektórych przypadkach jakimś małym fragmentem z większej bo książkowej całości, lub krótkiej relacji. Wszystkie one odnoszą się do bądź jakiegoś drobnego zdarzenia, bądź szerszego ujęcia przeżyć i toczonych walk, a drukowanych na stronicach książek, czy czasopism w szczególności „LEGIONU" Związku Legionistów Polskich. Jako źródła nie wymagają one komentarza, toteż zostały one przywołane tu w pełnym oryginalnym brzmieniu i we fragmentarycznym zakresie z intencją zarazem ich nie przeładowania. A trzeba powiedzieć za Bolesławem Długoszowskim Wieniawą, jak i każdy z nich tym przyczynkiem dawał świadectwo miłości Ojczyzny i wierności Pierwszej Kadrowej.

„Czyż trzeba słów licznych – pisze B. Długoszowski Wieniawa – aby przedstawić, jak drogi dla nas stał się ten kraj, ta nasza Polska, umiłowana od dzieciństwa, jak my, żołnierze, w czwornasób zwiększoną zapałaliśmy miłością do tego kraju, za którego wolność śladem dziadów i ojców walczyć nam przyszło, jak wszystkimi uczuciami związaliśmy się z tą ziemią, co swymi zagonami i bruzdami broniła nas w bojach przed wrażymi kulami.

Już sam prastary Kraków, sercu każdego Polaka tak bliski, jeszcze w granicach rodzinnych moich stron leżący (Bobowa), stał mi się jeszcze bliższy od czasów Oleandrów. A jakże żywa jest ciągle w tkliwym wspomnieniu ta osoba nieznana, co nam, Pierwszej Kadrowej, wkraczającym dnia 8 sierpnia 1914 roku do zamarłego z przerażenia Miechowa, rzuciła nam pod nogi pęk czerwonych róż w chwili, kiedy wszystkie drzwi, okna i okiennice zamykały się pospiesznie na odgłos naszych kroków po nierównym bruku. (…) Listopad i grudzień zszedł nam na ciężkich walkach na Podkarpaciu, w których wojenka sroga obdarowała nas na św. Mikołaja krwawą łaźnią pod Marcinkowicami, na gwiazdkę uraczyła nas hojnie morderczym bojem pod Łowczówkiem. Spełzły na niczym błogie nadzieje spędzenia przez nas Świąt Bożego Narodzenia w Nowym Sączu, bo nawet żołnierską wilię w Lichwinie pod Łowczówkiem przerwali nam Moskale gwałtownym atakiem. W rezultacie noc wigilijną spędziliśmy w polu, jako ostatnia rezerwa Brygady, gotowi do zasłaniania odwrotu, lub zatkania dziury w naszych liniach frontu (…)

[170] Sprawozdanie Zarządu Polskich Archiwów Wojennych 1915-1916. Kraków 1917.

My legioniści mamy serca i umysły omotane pajęczynami wspomnień tego rodzaju, drobnych, niby to nic nie znaczących, a zasnuwających łzą wzruszenia wzrok w przeszłość zwrócony ku Legionowi. W nich sny nasze i marzenia stały się rzeczywistością"[171].

Tym wyznaniem Wieniawy rozpoczynamy prezentację paru drukowanych wspomnień.

Por. Bolesław Długoszowski-Wieniawa i Wacław Sieroszewski – pisarz. Album Legionów Polskich, op.cit.

ADAM DOBRODZICKI

Łowczówek

„Dzień wigilijny zapowiadał się dziwnie uroczyście. Sądeczanie zapragnęli smutny w tym roku ten dzień radości spędzić wraz z młodzieżą, która krwią swą przyczyniła się do ratowania kraju od nawały kozackiej. Wieczór wigilijny zbliżał się w barwach dotąd niebywałych.

Tymczasem trzeba było wyruszyć niezwłocznie. Niemiła ta niespodzianka, zaskoczyła wszystkich. Rozżalone oczy żegnały nasze szeregi, zdążające na wschód. Szybkim marszem trzeba było stanąć nad rzeką Białą pod Łowczówkiem.

Nad zagięciem rzeki rozsiadła się góra, panująca ponad całą okolicą. Silny opad zbocza pozwalał mimo zalesienia góry obejmować daleki widok aż po Tarnów. Od wschodu i południa szerokie słały się polany, objęte dwoma wąwozami, przez które płynęły potoki.

Zadaniem pułku było odzyskać stracone pozycje, które biegły północnem zboczem góry.

Zapadała noc.

Nasi spoczęli na drodze. Znużenie rzuciło ludzi w śnieg; z wyciągniętymi nogami, oparci o plecaki, z odrzuconemi głowami w tył, przymknąwszy oczy, wypoczywali, oddychając głęboko, jakby dla nabrania tchu na długie godziny zmagań, które ich czekały. Była cisza dookoła, słychać było jeno chrupanie przemarzłych sucharów, rwanych zgłodniałemi zębami, i tu i ówdzie dobre słowa przestrogi przed leżeniem w śniegu, zwrócone ku tym, którzy ze zdrowiem niedomagali. Mróz stopniowo przenikał zagrzane w drodze ubrania, zimną łapą zdradliwie posuwał się po grzbietach, wysysał resztki sił i morzył snem. Jakby febryczna wil-

[171] B. Długoszowski-Wieniawa: Wspomnienia. Wymarsz na wojnę. Warszawa 1992, s. 31-74. Przytoczony powyżej artykuł, pióra wybitnego oficera Legjonów i uczestnika bitwy pod Łowczówkiem, podajemy z wyczerpanej dzisiaj książki p.t. „Z bojów Brygady Piłsudskiego", Kraków 1915.

Mal. art. Bronisław Kapałka „Nunek".
Arch. Gimnazjum Łowczówek-Pleśna.

goć przenikała całe ciało. Szczęki żuły suchary, jakby nadmierną szybkością ruchów chciały odegnać ziąb. Zmęczenie stóp jakby odpływało w kolana. Przemożna leniwość obsiadała zmęczenie ramion.

Tymczasem dwa bataljony poszły do pierwszej walki. Wkrótce gęsty trzask karabinowy wskazał, że nasi weszli w ogień. To bataljon Herwina, idąc odkrytą polaną, natknął się na silny opór, ściągając na siebie uwagę przeciwnika. Podczas zaś tego, bataljon trzeci, w zupełnem milczeniu posuwał się w las ruchem okalającym.

Troska o tych, którzy już są w ogniu, w takich momentach dziwnie się jednoczy z myślą, że i samemu za chwilę może przyjść wyciągnąć nogi w poziomkę. Niejeden kontroluje, czy ma w porządku broń, inny opatruje zapasowy bandaż, który się może przydać jemu lub sąsiadowi; inny zjada ostatniego suchara, znajdując w jedzeniu najwyższe ukojenie i czujnemi oczami śledzi teren, przez który przechodzi, aby poznać nowe otoczenie dla tem pewnejszego spełnienia zadań, które mu losem przypaść mogą; inny znowu idzie, jakby go nic innego poruszyć nie mogło, jeno ta myśl, że za chwilę walczyć będzie ze śmiertelnym wrogiem. Taki nagły wymarsz do walki ma w sobie jakąś grozę złowróżbną, która każe w milczeniu iść nawet tym, co w ogniu zwykli dowcipkować. To niechęć utraty życia zmaga się z poczuciem konieczności spełnienia powierzonego zadania. Dopiero widok pierwszego rannego przesila wrażenie; myśl oswaja się z tem, co oczy z brutalną prawdą widzą, i sprawa, dla której w bój się idzie, odrazu daje tę moc zdzierżenia, którą nieledwie w części zastąpić może długa żołnierska tresura posłuszeństwa swojemu szeregowi.

Ponad garbami gór gęste granatów pociski zarysowały kontury krzywizn równie groźnych, jak te, co wśród lasów rozegranych wrzawą walki wchłonęły nasze zastępy. Fala wrzawy i zmieszany szum działającej broni wszystkich gatunków, podnosiły się kilkakrotnie, by nagle zapaść w niepewne, męczące milczenie, rozlane wraz z ciemną nocą. Żołnierze poszczególnych oddziałów pragnęliby przeniknąć ciemności, poza któremi kryje się zagadkowa tajemnica losu towarzyszy. Każda minuta niejasnego milczenia, zapadłego na linji boju, przewleka się w takiem położeniu w męczącą udrękę. Ukojeniem przychodzi stwierdzenie obecności każdego, za którego młode życie wzięło się odpowiedzialność twardą na siebie. Zatroskane ręce w ciemności odszukują tych drogich głów i ramion sobie powierzonych, a myśl biegnie utkwiona w zadaniu żołnierskiem, które dostało się do spełnienia.

Nieprzebicie ciemna noc zaległa cmentarnie ciche wzgórza.

Z kolei wrzawa zaczęła się wzmagać dookoła ubogiej zagrody wiejskiej, stojącej na zagięciu góry. Tu rozsiadł się sztab szefa Sosnkowskiego, któremu przypadła główna komenda. Ze wszystkich stron po omacku, błądząc nieraz w ciemnościach, ściągali jedni z raportami, inni po rozkazy, to znowu odprowadzający transporty jeńców. Okazało się, że oskrzydlający atak zakończył się pomyślnie. Trzy linie drutami ubezpieczonych okopów wzięto bagnetami z półtysiącem niewolnika. Dwustronnym atakiem zaskoczono tak dalece co dopiero tryumfującego wroga, że stracił nietylko zdobyte pozycje, lecz i sztab cały. To drobny patrol z siedmiu ludzi zagarnął znienacka kierowników benderskiego pułku. Ciemności nocy ukrywały liczebną mniejszość naszych szeregów; ciemności nocy ukryły przed oczami wroga przemęczenie naszych chłopców, wycieńczonych pięciomiesięcznemi bojami; ciemności nocy ukryły wreszcie komizm położenia, kiedy drobne patrole brały setkami jeńca i nałaziły gromadami na siebie, odprowadzając wziętych. Po strasznem błocie, rozdołach i wybojach, wywracając się po rozpadlinach, wyszarpanych granatami, umorusani krwią i błotem, znużeni pracą i pragnieniem, przesyceni wilgocią mglistej nocy, zdążali, by szybkie złożyć wieści z pola walki i pójść dalej ku powierzonym sobie powinnościom.

A u komendanta gorączkowemi oczami śledzono każdą linję nakreślonego rozkazu. Martwa mapa każdemu roiła się w oczach wieloma pomysłami, które teren podpowiadał. Każdą linję uzyskanych pozycyj szybko osnuwano nowemi zamysłami, które zmierzały do ich utrzymania, do ich wreszcie przesunięcia naprzód. Bo każdy krok urzeczywistniony pociąga za sobą niezłomne następstwa i zwiększa zadanie, wiążąc każdą wartość tereny z już odzyskaną, a krępując tem, co już się stało, żąda coraz to bardziej stanowczej decyzji w wiązaniu poszczególnych wyników i możliwości ku ostatecznemu atakowi, który rozstrzyga o wartości całego wysiłku.

Na drugi dzień rozwinięto szyki na najbardziej rozpiętej linji frontu, aż do zużycia rezerw do ostatniego żołnierza. Trzy dni i trzy noce bez wytchnienia i bez zmiany trwała walka na całej linji w najgorętszym ogniu. Piekło rozmaitego kalibru armatnich pocisków, świsty, przeszywające powietrze w przeróżnych kierunkach, łupanie niezmiernej ilości karabinów maszynowych, bijących ekrazytowemi pociskami, które z trzaskiem łuskały gałęzie drzew, wznoszących się tuż ponad okopami, wszystko to było niczem wobec wysiłku stałej walki, oko w oko. Okopy bowiem biegły o trzydzieści kroków odległości. Czujne, drapieżne wypatrywanie każdego nieoględnego ruchu w przeciwnym okopie z obu stron, powodowało wybuchy ognia, zdwojonego szybkością. Konwulsje konających, trwanie w okopie w sąsiedztwie trupów najdroższych towarzyszów; bezsenne w mrozie i głodne wytrwanie szeregu dni

i nocy wobec odświeżanego, a liczebnie stale silniejszego nieprzyjaciela, wreszcie trudności z dostawą amunicji i odprowadzeniem rannych, wszystko to niepomiernie zwiększało grozę położenia. W takich warunkach odparto szesnaście ataków na bagnety. Wzdłuż okopów co dnia roiło się od czynów, świadczących o wytrwałości żołnierskiej. Spokojnie dotrzymywano placu. Gdy zabrakło amunicji, brano zdobyczną broń rosyjską i leżąc na brzuchach pod ogniem, zapoznawano się wzajemnie z użyciem obcego systemu broni, aby natychmiast ją wykorzystać. Z godnością trwano w okopie; gdy było za gorąco, zrywano się do walki na bagnety, aby potem nadal trwać na powierzonej pozycji. Stępiała wrażliwość na ból i jęki otoczenia, na widok konania i przedśmiertnych pożegnań, pasowała tu na prawdziwych żołnierzy najmłodszych kolegów.

I ginęli z godnością, która już nie pozwala rozłzawiać się nad ich grobami. Kędzierski, Bojarski, Użupis-Zagórski skończyli tu śmiercią żołnierzy, którzy do ostatniej chwili przytomności nie zatroskali się o życie własne i konając, jeszcze dawali swoim podkomendnym ostatnie rozkazy i rady. Ginęli inni z młodzieńczą brawurą, jakby to był moment spełnienia najtajniejszych upragnień, a inni ginęli bez jęku, cicho, bez słowa pożegnania, dziwnie skupieni w sobie, jakby tem skupieniem chcieli zakląć pozostałych do zjednoczenia wszystkich narodu wysiłków, które jedynie odkupić mogą wartość ich młodego życia. Ginęli inni, jakby zaskoczeni w pędzie wiary w swoje własne życie i wartości jego, a ostatnim gestem rzucając w dal tę pewność, że poprzez ich skony skupi się odwaga narodu, wola czynu i życia silniejszego. Ginęli inni z żalem w oczach do losu, który nie dał im spojrzeć w rozbudzony naród i wejść jeszcze w jego przyszłą pracę. Ginęli wreszcie śmiercią tak niezbadaną, że nic już tajemnicy ich młodego życia nie rozewrze.

Stu ich tak zginęło!...

We wspólne mogiły, warstwami jednych na drugich, słomą prześcieliwszy, wrzucono ich pokotem!...

Cześć ich zacnej pamięci!

Foto (w) Ilustrowana Historia Wojny światowej 1914-1920. Wyd. zbiorowe... op.cit. Warszawa 1931.

Wieczorem na całej linji rozbrzmiała tradycyjna pieśń: był to bowiem dzień wigilijny. Na odgłos pieśni wzruszyły się stare, wierzące serca rosyjskiego żołnierza: zaprzestano ognia. Uroczysty hymn „Bóg się rodzi" płynął od gór na ironję śmiertelnemu żniwu. Z dala migały płaczliwie krocie świateł Tarnowa; mrugały te światła jakby od serc mieszkańców chciały tym chłopcom przesłać zaproszenie, wdzięczne, serdeczne im pozdrowienie. Jak „Boże drzewko", obiecana radość dzieciom, tak światła te wgryzały się tęsknie dzieciom Tarnowa, które w szeregach naszych licznie i dzielnie o rodzinne gniazdo bój staczały.

A potem granaty waliły bez przerwy, roznosząc wszędzie straszne spustoszenie. Nieraz trafiony okop momentalnie zamieniał się w obronny bastjon, w którym wyzyskano jako wał ochronny wybuchem zwaloną ziemię. Tu i tam padali ranni, tu i tam leżeli jeno ogłuszeni albo

odrzuceni. Od jednego pocisku wyleciało w powietrze rozdartych jak snopy trzech serdecznych z ław szkolnych kolegów.

Album Legionów Polskich, op.cit.

Nie lepiej było poza linją. Środkowy punkt sztabu, jak i miejsce opatrunkowe były przez cały czas pod silnym ogniem tak dalece, że rozkazy nieraz nie dochodziły z powodu ubicia posłańców. Zapach krwi i trupy, szereg już dni leżące, przesycały las cały odrębnym zaduchem, nieodłącznym towarzyszem walki. Śmierć i rany wszędzie tu dosięgnąć mogły. Miejsca dla ukrycia koni i jaszczyków musiano często zmieniać. Nieubłagany trud dniem i nocą jednako gnębił ludzi i zwierzęta. Kotłowało na całej górze.

Tak przyszedł dzień Bożego Narodzenia.

Przez cztery dni walcząc z doborowym żołnierzem, przysłanym umyślnie dla przełamania tego frontu, utrzymano pozycję w warunkach ciężkich, kiedy to znużonego żołnierza nie można było zluzować świeżym, kiedy każda dostawa najmarniejszej strawy czy amunicji połączona była z wielkiemi trudnościami i niebezpieczeństwem, kiedy komunikacja wewnątrz walczących szeregów była prawie że udaremniona.

Dobry wypadek zrządził, że odcinki najbardziej zagrożonego frontu spoczywały w rękach dwóch wytrawnych praktyków: ówczesnego kapitana Berbeckiego, który za sobą miał ciężkie doświadczenie z wojny japońsko-rosyjskiej i kapitana Rylskiego, który za sobą miał boje Boerów z Anglikami. Dzięki temu pułk wyszedł w całości w momencie krytycznym, kiedy z powodów od siebie niezależnych znalazł się w swej skutecznej walce na froncie odciętym i osaczonym od prawego boku. Rozkazy do odciętych już dojść nie mogły. Kiedy lewoskrzydłowe bataljony zdołały ujść od osaczenia, na prawem skrzydle z trzech stron zaatakowany Rylski potrafił natychmiast zatoczyć wielki łuk, stopniowo zwężający się w daleki klin, przez którego szyję kolejno odpłynęły kompanje, cofając się właśnie w kierunku nieprzyjaciela, odcinającego im odwrót. W ten sposób do ostatniej chwili wycofywane kompanje współdziałały z pozostającemi, szachując równocześnie nieprzyjacielskie wojska, które usiłowały rozerwać pozostałe na pozycji nasze bataljony. Tak odpłynęli wszyscy. Pozostał się jeno Mikołaj Szyszłowski. Kompanja jego szybko zmalała do liczby siedmnastu, gdy resztę odprawił celem zebrania rannych spośród innych kompanij. Z tą małą garścią istotnie dzielnych żołnierzy z determinacją ostateczności wytrwał wobec ogólnego potopu, aby się wreszcie podstępem bez strat wymknąć z osaczenia.

Równocześnie w najcięższych warunkach wycofać się musiał bataljon Berbeckiego.

Kiedy ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że bataljon jest odcięty, zostało wycofanie się do lasu. Zadziwiającem tu jeno było, że nasi żołnierze i w takieni nawet położeniu zachowali dość zimnej krwi, aby stwierdzić, czy wszyscy są już zgromadzeni, zanim ustąpiono z pola. Marsz lasem był tem uciążliwszy, że najmniejszy nieład mógł udaremnić wymknięcie się spośród pierścienia nieprzyjacielskiego, który już miał się zamknąć. Mgła była pomocą, gdy przez szyję sto kilkadziesiąt metrów szeroką, odpierając wśród ostatecznych wysiłków ataki na bagnety, z wytężeniem wszystkich środków zabiegliwości i współdziałania poszczególnych oddziałów, przedarto się poprzez wąwóz. Bezwzględna odwaga komendanta, karna ofiarność żołnierzy, poszanowanie własnej godności, przede wszystkiem umiłowanie tej idei żołnierskiej, której wypielęgnowanie legło głęboko w sercu naszym chłopcom, prowadziło te ostatnie szeregi żołnierzy, którzy nawet w cofaniu się zachowali moc bezwzględnego zaufania do swych przełożonych.

Ci ludzie wiedzieli, że jeno poprzez krew idzie odkupienie. Dorośli oni, aby ich Wódz mógł do nich mówić słowem twardem: „Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziele, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu! My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których, jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swoim gronie, lecz zawsze z honorem!”.

Wykrwawieni żołnierze Legionowi po ciężkiej i zwycięskiej bitwie pod Łowczówkiem, udali się na zasłużony odpoczynek do Lipnicy Murowanej

Legioniści w okolicy Lipnicy Murowanej.
Album I pułku I Brygady Legionów Polskich. Śląska Biblioteka Naukowa - zbiory specjalne.

i Lipnicy Górnej oraz w okolicę wsi Rajbroty. Niestety nie wszystkim z nich było dane wypoczywać wśród swoich."[172]

„Ojciec i syn jako wrogowie. Gdy oddział legionistów wziął do niewoli kompanię żołnierzy rosyjskich, jeden z Legionistów poznał w brodatym „opołczeńcu", czyli landszturmiście w płaszczu rosyjskiego sołdata swego rodzonego ojca, wieśniaka z Królestwa Polskiego, który niedawno został powołany do armii rosyjskiej, podczas gdy synowi udało się zbiec do Galicji i wstąpić w szeregi Legionów.. Jak niewiele brakowało, aby ten syn zabił ojca, albo ojciec syna".

„Gazeta Podhalańska" 21 marca 1915 r.

Relacja z bitwy pod Łowczówkiem

List żołnierza Legionisty

Kochani!

Piszę do Was, że żyję. Bogu dzięki. A było bardzo krwawo i krucho z nami żołnierzami pod Łowczówkiem. Po południu 22 grudnia i po parogodzinnym staniu pod lasem, pułk nasz rozwinął linię tyralierską posuwają się w las. Padła komenda bagnet na broń i w największej możliwie ciszy posuwaliśmy się naprzód. Nasza kompania (II-go pod dowództwem por. Tatara, III baonu) miała do przebycia najgorszy teren. Po jarach i wertepach raz po raz do góry, to znów na dół skacząc po kamieniach, to znów po bagnistym gruncie- kompania nasza posunęła się naprzód. Szliśmy tak przez pół godziny – gdy naraz z góry huknęły salwy karabinowe i karabin maszynowy. Oczywiście padliśmy zaraz na ziemię i poczęliśmy czołgać się w górę. Była to ostatnia górka, jaką mieliśmy przebyć. Nasza kompania stosunkowo była pod słabym ogniem karabinowym. Pomimo to posuwaliśmy się naprzód. Było kilku rannych i zabitych. Jeden z pierwszych zginął podp. Szczepański trafiony kulą w głowę. Raniony w nogę został podp. Orłowicz (Brzeszczot) i kilku podoficerów i żołnierzy.

W największym porządku, który energicznie podtrzymywał por. Tatar, płazując szablą w tyle pozostających – w równej linii czołgających się, posuwaliśmy się naprzód. Naraz na naszym lewem skrzydle krzyknięto „hurra". To nasi poszli do ataku na bagnety. Równocześnie i my zerwaliśmy się do ataku. Z głośnym okrzykiem „hurra" pobiegliśmy naprzód. Po trzykroć padaliśmy, po trzykroć zrywaliśmy się. Mieliśmy wyprzeć nieprzyjaciela z pozycyi, które rano przeważającą siłą nam odebrał i ponownie opanować Meszną Szlachecką wraz z wzgórzami na karcie znaczone cyfrą.

W las, który wziąć należało, prały już szrapnele naszej artyleryi. W bujnej toni wzgórz łyskały się krótkie blaski wybuchów armatnich, pociski nieprzyjacielskie zaciążyć chciały nad mrowiskiem do boju idącej naszej piechoty.

Atak prowadzony przez mjr. Rydza obciskać jął wzgórza. W szczegółach wykonywali zadania K. Drewniak i Bukacki.

[172] A. Dobrodzicki: Z bojów Brygady Piłsudskiego. Kraków 1915.

Pierwszy sunął wolno swą linię tyroalierską naprzód, pod ogniem karabinów i karabinów maszynowych, drugi pod wzgórze zachodził z boku. My zaś dobiegliśmy okopów Moskali. Poddawali się sami. Rozpoczęło się teraz ogólne polowanie po lesie za Moskalami. Nasza kompania ujęła ich kilkudziesięciu i odprowadziła; na skraju lasu były opuszczone okopy armii, toteż w nich rozłożył się nasz baon. Tymczasem noc zapadła. Pod jej osłoną poprawiliśmy nasze okopy i zbieraliśmy rosyjskie karabiny i amunicję, które Moskale uciekając zostawili. Z tych karabinów później, gdy nam zabrakło amunicji strzelaliśmy do Moskali. Bijemy się tu już 3 dni. Piszę do Was z terenu, gdzie po krwawej i zwycięskiej bitwie odpoczywamy. Dziękujcie Bogu za to, że jeszcze żyję. Ja to czynię nieustannie. Czekam na korespondencję od Was. Bądźcie zdrowi.

Wasz syn.

Rok III. Wrzesień—Październik Nr. 9-10

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

Z bitwy pod Łowczówkiem

(List żołnierza Legionisty).

Po południu 22 grudnia 1914 r. po parogodzinnem staniu pod lasem pułk nasz rozwinął linię tyralierską, posuwając się w las. Padła komenda: „bagnet na broń" i w największej możliwie ciszy posuwaliśmy się naprzód. Nasza kompania (II-go pod dowództwem por. Tatara, III baonu), miała do przebycia najgorszy teren. Po jarach i wertepach, raz do góry to znów do dół, skacząc po kamieniach, to znów po bagnistym gruncie — kompania nasza posunęła się naprzód. Szliśmy tak przez pół godziny — gdy naraz z góry huknęły salwy karabinowe i karabin maszynowy. Oczywiście padliśmy zaraz na ziemię i poczęliśmy czołgać się w górę. Była to ostatnia górka, jaką mieliśmy przebyć. Nasza kompania stosunkowo była pod słabym ogniem karabinowym. Pomimo to posuwaliśmy się naprzód. Było kilku rannych i zabitych. Jeden z pierwszych zginął podp. Szczepański, trafiony kulą w głowę. Raniony w nogę został podp. Orłowicz (Brzeszczot) i kilku podoficerów i żołnierzy.

W największym porządku, który energicznie podtrzymywał por. Tatar, płazując szablą w tyle pozostających — w równej linii czołgając się, posuwaliśmy się naprzód. Naraz na naszem lewem skrzydle krzyknięto „hurra". To nasi poszli do ataku na bagnety. Równocześnie i my zerwaliśmy się do ataku. Z głośnym okrzykiem „hurra" pobiegliśmy naprzód. Po trzykroć padaliśmy, po trzykroć zrywaliśmy się.

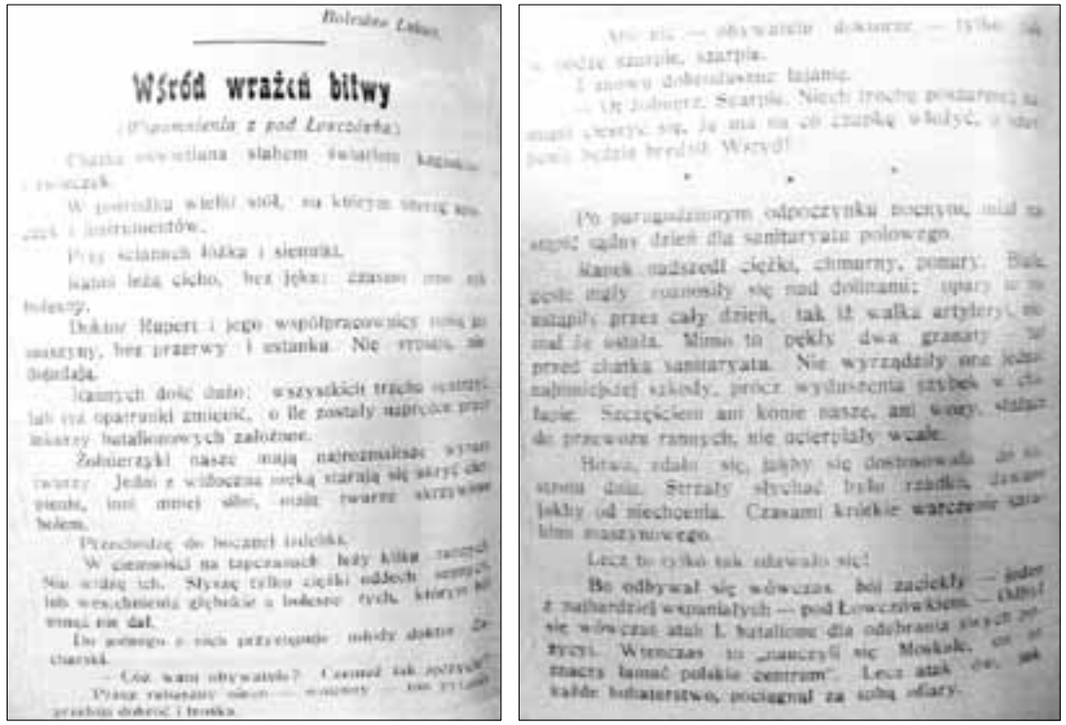

Wśród wrażeń bitwy

(Wspomnienia z pod Łowczówka)

W pamiętniku Jana Borzęckiego znajdujemy także i taką scenę, która mroziła krew w żyłach Tarnowian.

„Kilkunastu Legionistów los niewoli począł mrozić krew w żyłach, a niekiedy i wyciskać łzę w oku. Świadkami przykrej sceny pojmanych byli Tarnowianie, licznie obserwujący ich przemarsz ul. Krakowską. Kronikarz tamtych zdarzeń pisze: „zziębnięci, znękani, niepewni jutra, szli smutni, otoczeni strażą składającą się na szczęście z kilku żołnierzy rosyjskich. W tej sytuacji tłum wykorzystał ten stan rzeczy i otoczywszy niewolników, ułatwił – co niektórym – zbiec do najbliższych domów. Konwojenci zorientowawszy się w tym całym zajściu, postanowili zatrzymać cały konwój na podwórku domu przy ul. Krakowskiej 23. A jednak i z podwórza, gdzie ich zatrzymano, zbiegło kilku, ukrytych przez śp. Płaczka – majstra rymarskiego, którego potem prześladowała dokuczliwie „komandira" Ruska. Po kilku godzinach, pod silniejszą eskortą pozostałych 8-miu legionistów odprowadzono do baraków na Pogwizdowie. Uwięzionymi byli Mieczysław Galas – oficer 5 p.p., Król Aleksander z Zakopanego, Karol Szenał z Chorostkowa, Jan Jandrowski z Sambora, Stefan Kołodziejczyk z Ciężkowic, Wiktor Kozdrowicz z Jarosławia, Franciszek Porada z Tarnopola, Mieczysław Szpunar – zmarły w Tarnowie, którego szczątki pochowano przy grobie Powstańców z 1863 roku. W niedługim czasie zmarł też jego brat Bolesław, pochowany obok brata. Gdy burmistrz dr Tertil dowiedział się, że jeńcy-legioniści są w barakach na Pogwizdowie, udał się wraz z delegacją mieszkańców do komendanta miasta Markiewicza i do dowódcy garnizonu z prośbą o uwolnienie uwięzionych. Aby dobrze usposobić dla siebie opinię polską, Rosjanie w teatralny sposób oddali miastu 8-miu uwięzionych, uzasadniając swą decyzję ustami Postnikowa – adiutanta Radki Dymitriewa, że Rosja nie chce walczyć z nierozważną młodzieżą i nie chcąc jej wyniszczać, toteż oddaje ją ponownie Polakom, zatrzymując jednego – Stanisława Kaszubskiego – poddanego rosyjskiego, który wyrokiem sądu wojennego został „ukarany śmiercią za zdradę stanu" i powieszony z Pilźnie.[173]

Z. Zygmuntowicz

Stanisław Król-Kaszubski – bohater i męczennik!

Trzynaście lat mija 7 II br. od dnia, kiedy w małym miasteczku Małopolski – Pilźnie, powieszony został przez wojsko rosyjskie, oficer I Brygady Piłsudskiego por. Stanisław Król-Kaszubski.

Zginął na szubienicy, prawy syn Polski za to, że urodzony w niewoli, więc jako „poddany" rosyjski, śmiał podnieść oręż przeciw caratowi, że jako oficer legionowy stanął do walki przeciw największemu ciemiężcy Ojczyzny, chociaż prawem przemocy wliczony był do rządu tych, którym życie spędzić było wolno tylko na usługach wobec Cara, a swą drogą krew poświęcić mógł tylko na obłudne słowa i wezwania manifestu carewiczów.

Bohaterska śmierć ofic. legionów St. Króla-Kaszubskiego, który w ostatniej chwili swego życia nie ugiął się, okrzykiem „niech żyje Komendant, niech żyje Polska", zginął na szafocie, świecić powinna pokoleniom naszym aureola męstwa i poświęcenia, a imię tego niezłomnego rycerza nowego pokolenia, powinno stać się wzorem cnoty żołnierskiej i wiarą miłości sprawy, dla której życie oddać, jest nakazem każdej chwili".

„Panteon Polski", Lwów II, 1928, s. 3.
Nr 41.

Pomnik bohaterskiego legionisty
por. Stanisława Króla-Kaszubskiego
w Pilźnie.
Por. Stanisław Król-Kaszubski (1880-1915),
stud. UJ, lit.-medycz. czł. Zw. Strzeleckiego,
d-ca. plut I baonu 1 p.p. w bitwie pod
Łowczówkiem, pojmany i powieszony
przez Rosjan w Pilźnie.

[173] Jan Borzęcki: Moskale w Tarnowie od 10 XI do 6 V 1915 r. Tarnów 1916, s. 64-66.

OGŁOSZENIE!
PASZPORT – WYMOGIEM KONIECZNYM!

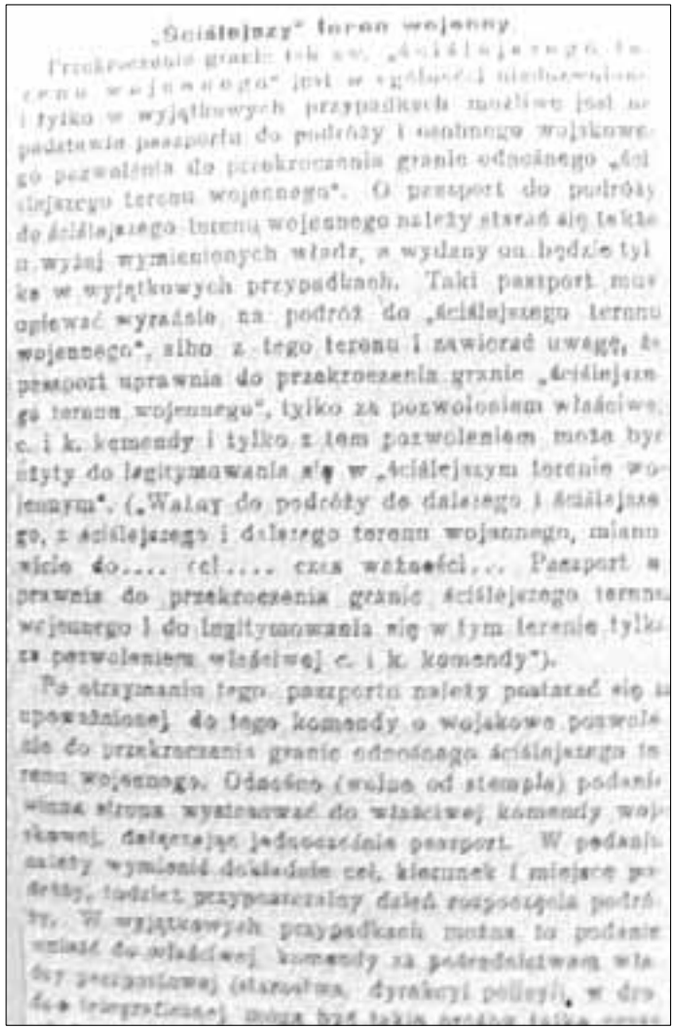

„Czas” 1914, 15 październik 1914

Wyrok śmierci[174] w Tarnowie. Starostwo tarnowskie ogłosiło na murach miasta wyrok sądu polowego 4 komendy etapowej. Na karę śmierci przez powieszenie zostali skazani za zbrodnię zdrady głównej: 1) Bolesław Łazarski, prof. sem. nauczycielskiego, lat 50, 2) Bazyli Pasiecznik, palacz kolejowy, 3) S. Fast, kupiec, 4) P. Musiał, kamieniarz, 5) A. Nytkówna, służąca, 6) J. Płonka, pomocnik piekarza, 7) K. Weiss, szewc i 8) D. Witalis, handlarz. Wyrok śmierci wykonano na Łazarskim, Pasieczniku, Faście, Musiale i Witalisie w dniu 21 maja w południe. W drodze łaski karę śmierci zamieniono Nytkównie na 20 lat ciężkiego więzienia, Płonce na 10 lat, Weissowi na 10 lat więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

Łazarski – jak brzmią motywy wyroku – chwalił na ulicy siły Rosji, a Austrii odmawiał przyszłości. Po poddaniu się Przemyśla jechał w towarzystwie rosyjskiego oficera na dziękczynne nabożeństwo zaimprowizowane na rynku tarnowskim. Pasiecznik strzelał z rosyjskiego karabinu do aeroplanu austriackiego. Fast pozostawał w kontakcie z funkcjonariuszami rosyjskiej ochrony. Musiał wznosić okrzyki na cześć cara.

Nytkówna wskazała kozakom ukrytego żołnierza austriackiego. Płonka dopuścił do zbrodni obrazy majestatu cesarza. Weiss znieważył austriackie casarstwo.

„Gazeta Podhalańska”

[174] Dziennik Urzędowy Cesarstwa i Królestwa Komendy Obwodu w Chłmie. 1916.
Jalu Kurek: Księga Tatr Wtóra. Kraków 1962, T. I, s. 152.
K. Bańburski, J. Kozioł: Wielka Wojna, Tarnów-Gorlice 1915, Tarnów 2005, s. 15

Zamieszczona ilustracja rekwirowania koni przez wojskowych dobrze koresponduje z treścią relacji wuja Wojciecha Sobyry, przymuszonego pamiętnego grudnia (22-25) 1914 roku do podwożenia z granic Garbka amunicji tam zgromadzonej, pod leśne przedpole Meszny Szlacheckiej i Łowczówka. W czasie bowiem tam toczonych walk przez Legion wraz z siłami austro-węgierskimi przeciw rosyjskim pułkom XXI Korpusu III armii Radko Dimitriewa, wzmocnionych dodatkowo jeszcze pułkami piechoty (131 i 133), zostały przez legionistów zarekwirowane konie i wóz dziadka Józefa Sobyry z Mesznej Szlacheckiej, rzekomo na kilka godzin, którymi za zgodą oficera miał powo-

„Tygodnik Ilustrowany”
Biblioteka Czartoryskich, sagn. 1198/IV

zić i pilnować koni jego 14-letni syn Wojciech. W rzeczywistości wojennej owe godziny przerodziły się w kilkunastodniową tułaczkę chłopca i utratę koni, o czym pisze wuj Wojciech w swoim pamiętniku tu cytowanym. Droga jego tułaczki prowadziła wraz z wojskiem przez Mesznę Opacką, Siedliska, Gromnik, Kąśną Dolną, Ciężkowice, w których to ostatnich dwóch wymienionych miejscowościach, został posądzony o szpiegostwo i oddany pod sąd wojskowy z braku paszportu zezwalającego cywilowi przebywać na linii frontu. Ostatecznie dramat nieletniego chłopca zakończył się szczęśliwie, dzięki wstawiennictwu burmistrza Ciężkowic Pana Ołpińskiego. O tych i innych perypetiach autora pamiętnika, odsyłam czytelnika do jego niżej załączonego wybiórczego tekstu.[175]

[175] Rękopis z posiadaniu prywatnym.
Ilustrowana Historia Wojny Światowej… op.cit.

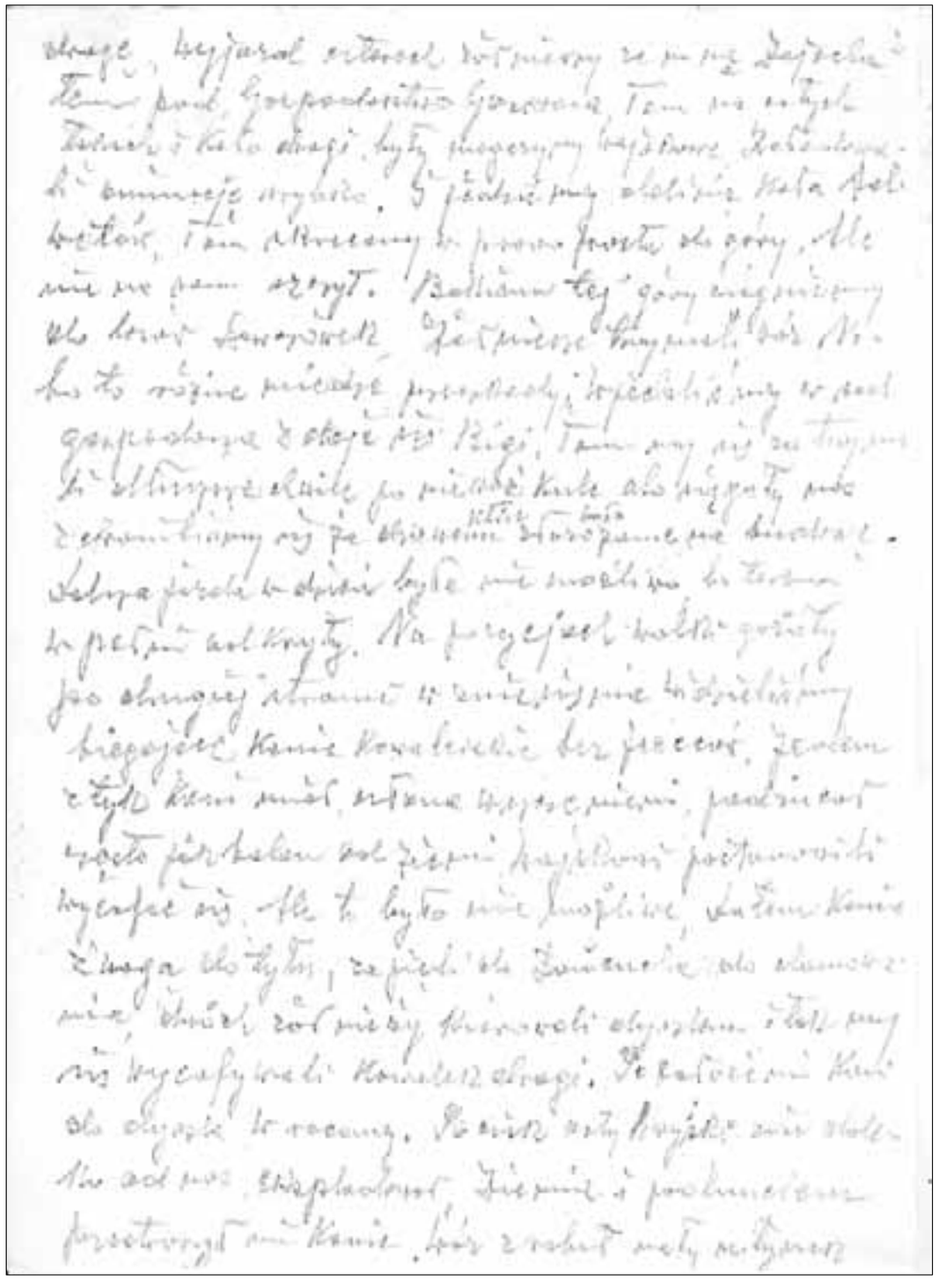

„Tygodnik Ilustrowany” 1929, Warszawa

VIII. Zagrożona Pani Tuchowa

1. W wielkim zagrożeniu frontowym cudowny obraz Matki Boskiej Tuchowskiej zostaje wywieziony do Wiednia

Targana wojną ziemia Galicji wstrząsnęła również Tuchowem i jego okolicą. W grudniu 1914 roku przewaliła się ona boleśnie przez tą naszą ziemię. Zaczęło się od zbliżającego się od południa i południowego zachodu huku armat, turkotu i karabinów maszyno-

wych. „Oficerowie i żołnierze rosyjscy zdradzają, że „jutro będzie tu potyczka" – pisze kronikarz klasztorny. – Rosjanie w wielkiej liczbie sypią szańce na Przedmieściu Górnym, wykorzystując pagórkowatość terenu i ustawiają na nim liczne armaty. Przestajemy kopać schron koło kaplicy św. Barbary i przenosimy się do piwnic. W jednej z nich umieszczamy Najświętszy Sakrament i Cudowny Obraz. Do piwnic pakujemy krowy i służbę. Następnego dnia istotnie zaczęła się ostra strzelanina. Około 3 w nocy Austriacy poczęli w bród forsować Białę, bo w nocy Rosjanie spalili most. Zaczęła się bitwa armatnia. Wymianę ciosów dzieliła tylko rzeka Biała i trwała ona do późnych godzin wieczornych. Gdy ustał obstrzał armatni, zaczął się obstrzał karabinów maszynowych i karabinów pojedynczo strzałowych. Rano rozpoczęła się na nowo kanonada i trwało to kilka dni. Dnia 21 grudnia postanowiliśmy opuścić klasztor z Cudownym Obrazem. O świcie przeszliśmy most pontonowy i kawałek drogi z potężnymi dołami, wyrytymi pociskami armatnimi, wypełnionymi błotem i wodą. Ulicą Kąpielową dotarliśmy do centrum miasta, oświetlonego dogasającymi pogorzeliskami licznych domów i wymarłego miasta, przepełnionego zupełną ciszą i jakimkolwiek ruchem. Byliśmy sami, zdążając w kierunku Dąbrówki Tuchowskiej i dalej przez Gromnik – Ciężkowice – Bruśnik – Lipnicę Wielką, gdzie ks. Jakub Stec rodem z Tuchowa, pomógł nam dając konia z wozem i błogosławieństwo na dalszą drogę do Nowego Sącza. Tam z kolei ks. Lewandowski również Tuchowianin załatwił nam legitymację i bilety na przejazd do Wiednia, do którego dotarliśmy po 7 dniach, jadąc przez Suchą Beskicką – Żywiec – Zilinę do Wiednia".[176]

Wiedeń – Maria Siegen – kaplica św. Stanisława
Cudowny Obraz Matki Boskiej Tuchowskiej
z lewej strony ołtarza

[176] Kronika Domu Klasztornego CSsR, T. II, s. 56-57.

LEGITYMACYA
dla W. P. ks. Emmanuel Trzemeski
jako uczestnika dobrowolnej Obywatelskiej straży
bezpieczeństwa w Tuchowie
30 Listopada 1914 dnia

[177]

„Cudowny Obraz MB Tuchowskiej umieszczono w kaplicy domowej OO. Redemptorystów przy kościele »Maria Stiegen«. Na Uroczystość Zwiastowania Matki Bożej przeniesiono go do kaplicy św. Stanisława Kostki, przerobionej z pokoju, w którym ongi mieszkał tenże Święty i gdzie będąc ciężko chory, z rąk Anioła przyjął Komunię św.

Kaplicą powyższą chwilowo opiekował się ks. Stanisław Siemieński, kapłan z dyecezyi krakowskiej. Na usilne jego prośby i na cudowny maj obraz do kaplicy św. Stanisława zaniesiono. Pięknie ozdobiony, jaśniał w blasku świec i zieleni kwiatów. Kaplica i korytarze podczas majowego nabożeństwa były przepełnione wiernymi".[178]

Los uciekinierów z cudownym obrazem nie był jednak komfortowy, gdyż był targany wyrzutem sumienia o dezercji i wypominaniem prowincjała CSsR o. Pasura, będącego również w Wiedniu. Toteż po 3 miesiącach o. Trzemeski z bolesnym stanem duszy postanowił czym prędzej wracać. „Wiadomość, iż obraz ma być do Tuchowa odesłany, przyjęto ze smutkiem. Marszałkowa Niezabitowska tego dnia, w którym obraz z kaplicy św. Stanisława zabierano, długo przed nim się modliła, aż został zdjęty z ołtarza. Ucałowała go i prosiła Ojca, który miał odnieść obraz do Maria Siegen, aby ją i jej męża opiece M.B. Tuchowskiej polecić nie omieszkał. Tegoż dnia księżna Marya Adamowa Lubomirska przybyła do rozmównicy klasztornej, aby z obrazem się pożegnać, a gdy go jej do rozmównicy przyniesiono, ze czcią go ucałowała".

[177] Foto legitymacji [w:] Kronika… jak wyżej.

[178] o. Wł. Szołdrski CSsR: Historya Kościoła i cudownego obrazu Najświętszej Panny w Tuchowie. Cieszyn 1920. s. 169-170.

Do Nowego Sącza podróż przebiegała mu normalnie, bez kłopotów, które dopiero zaczęły się w Nowym Sączu po majowej ofensywie państw sprzymierzonych. Do 7 maja zamieszkał chwilowo u ks. Lewandowskiego, a później po załatwieniu wszelkich formalności paszportowych, po kilku dniach znalazł się ponownie w Tuchowie, szczęśliwy i Bogu wdzięczny.

Ks. Jakub Stec (1914)
niósł pomoc w transporcie.
Prywatne zbiory fotografii

„Dnia 19. maja po południu pierwszym pociągiem osobowym, który przyszedł do Tuchowa, przywieziono też cudowny obraz i zaraz na dawnem miejscu w wielkim ołtarzu go umieszczono. Tegoż dnia po raz pierwszy odezwały się dzwony kościelne, od października ubiegłego roku zmuszone do milczenia. Dokonali tego oo. Grabr i brat Józef przy znacznym udziale ministra spraw wewnętrznych c.k. Austro-Węgier i protekcji ks. kanonika Bilskiego oraz Ekselencji hr. Chołoniewskiego, mistrza ceremonii dworu J.W. Cesarza Franciszka Józefa. Obraz Cudowny Matki Boskiej Tuchowskiej wrócił pociągiem do Tuchowa o 16.00, ku uciesze wszystkich i odśpiewaniu Te Deum, został procesyjnie odprowadzony do klasztornego kościoła i umieszczony w głównym ołtarzu.

Na tą okoliczność – kronikarz odnotował: „Dziś nastał dla nas wielki dzień, bo Maryja znów zasiadła na swym Tuchowskim Tronie, by dawać jak zawsze posłuchanie i łaski wyjednane".[179]

Nie zapomniała też Matka Najświętsza o biednych swych dzieciach, walczących na froncie. Między innymi Józef Stańczyk, kadet-aspirant 32. pułku posp. ruszenia, tak pisał z Eger (Cheb) 10 stycznia 1918 r.:

„W czasie walk w okolicy Asiago dostał się oddział mój w ogień karabinów maszynowych tak intensywny i celny, że tylko Opatrzność Boża mogła resztki z pośród gradu kul cało wywieść. Poleciłem się opiece M.B. Tuchowskiej i ślubowałem ogłosić w „Chorągwi Mary", jeśli Bóg dozwoli mi zostać przy życiu. I nie doznałem zawodu! Wprawdzie zostałem ciężko ranny, dziewięć bowiem kul mię trafiło i nogę mam złamaną, lecz i tu mam namacalny dowód opieki M. Bożej, gdyż wszystkie przeszły przez ciało nie naruszając kości. Wspomnę o postrzale w prawy bok, który nie naruszył płuc, chociaż według kierunku, w jakim szedł, powinien był przejść przez płuca, a taki strzał jest prawie zawsze śmiertelny. Wszyscy lekarze twierdzą, że podobne wypadki należą wprost do cudownych i zdarzają się bardzo rzadko...".[180]

[179] Kronika Domu Klasztornego CSsR, op.cit. „Kalendarz Tuchowski" 2008, s. 62. Prywatne zbiory fotografii.

[180] o. Wł. Szołdrski CSsR: Historya Kościoła... s. 172-173.

IX.
Wojna pozycyjno-działowa zimą i przedwiośniem na linii rzek Dunajec-Biała

1. Komunikaty prasowe.

Korespondent „CZASU" w artykule pt. „Rok wojny" dokonuje podsumowania zysków i strat pisząc, co następuje:

„Rok 1914 dobiegł końca pod dodatnim wrażeniem bitwy pod Limanową, która położyła koniec ofensywie rosyjskiej w Galicyi. Armia Dimitriewa, mocno osłabiona podwójnym uderzeniem z południa i z zachodu, musiała opuścić wszystkie pozycje wysunięte pod Kraków i cofnąć się na linię Dunajca, tracąc w ten sposób spory kawał zdobytego poprzednio terenu. Wszystkie wysiłki Rosyan, aby odzyskać utracone korzyści i przełamać linię austryacko-węgiersko-niemiecką, rozbiły się o opór dobrze okopanych wojsk sprzymierzonych i to na okres trzech miesięcy. Front wojenny jakby stanął i zamienił się wyłącznie na walkę działowo-pozycyjną. I choć walczono prawie bez przerwy, to jednak w zimowych warunkach żadnej ze stron nie udało się wykonać czegoś zasadniczego, a jedynie trzeba odnotować straty Rosyan, którzy musieli się wycofać z łańcucha karpackiego. Między walczącymi rozpoczął się na dobre pojedynek artylerii". Na dowód tego tytuły prasowe „CZASU" i „NOWEJ REFORMY".

Kolumna artyleryjska – droga w Karpatach. [w:] Wielka wojna w Galicji. Album fotografii archiwalnej. op.cit. fot. nr 35. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008.

„CZAS" z 29 XII 1914
C.K. Biuro korespondencyjne donosi.
Urzędowo donoszą.

Walka działowa rozpoczęta!
Odparcie wojsk rosyjskich między Białą a Dunajcem!
Zostały na tym obszarze odparte bardzo zacięte ataki nieprzyjaciela.

Zastępca Szefa Jeneralnego
von Höfer – marszałek polny – porucznik

Nadzwyczajne

wyd. „Czasu" z d. 6 Stycznia

CZAS

Wydanie wieczorne.

Ilustrowana Historia Wojny światowej 1914-1920. op.cit.

Zacięte walki koło Gorlic.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: Wiedeń, 5 stycznia.
Urzędowo ogłaszają:

W zaciętych walkach w obszarze na południe od Gorlic, które się rozegrały wśród najcięższych warunków niepogody, zapewniły sobie nasze dzielne wojska przez wzięcie w posiadanie ważnej linii wzgórz korzystną podstawę dla dalszych wydarzeń.

W Karpatach.

W Karpatach niema żadnej zmiany.
W górnej dolinie Ung miały miejsce tylko mniejsze walki.

37 oficerow rosyjskich i 12.698 żołnierzy wziętych do niewoli w święta Bożego Narodzenia.

Podczas walk w czasie świąt Bożego Narodzenia wzięto do niewoli na północnym terenie wojennym 37 oficerów i 12.698 żołnierzy rosyjskich.

„NOWA REFORMA” środa 30 XII 1914 Nr 573
Położenie wojenne w Galicyi.

„Przed rosyjską ofensywą między Rymanowem a Tuchowem, siły nasze nieco się cofnęły. Na pół. od przełęczy Dukielskiej usunęły się nasze wojska przed atakiem Rosyan na pozycje bliżej Karpat. Na małym więc skrawku olbrzymiego frontu bojowego, który mierzy sobie około 400 km. Rosyanie nie cofają się przed ofiarowywaniem dziesiątek tysięcy żołnierzy. Ciężkie walki koło Zakliczyna i Gromnika”.

gen. Höfer

Odwrót Rosyan
pod ogniem artyleryi austryackiej.
Wiedeń.
Na północ od Wisły nie było szczególniejszych wypadków.
Na wyżynach na wschód od Zakliczyna nasza artylerya zmusiła Rosyan swoim skoncentrowanym ogniem do opuszczenia kilku przednich linij rowów strzeleckich.
Ruch odwrotowy przeniósł się u nieprzyjaciela także na inne części frontu, tak, że w końcu nieprzyjaciel opróżnił swoje przednie pozycye w obrębie 6 kilometrów.
Pod bardzo skutecznym ogniem naszej artyleryi i karabinów maszynowych cofnął się nieprzyjaciel w nieporządku na najbliższe wyżyny, przyczem wiele broni i amunicyi pozostawił na swoich dawnych pozycyach.
Na innej części frontu w Galicyi zachodniej toczy się tylko walka działowa.

„NOWA REFORMA” 2 stycznia 1915 r. Nr 2
WALKI w naszym KRAJU!
Telegraf c.k. Biura korespondenta wojennego.

„Urzędowo ogłoszono – wczoraj 2-3 stycznia walki pod Tarnowem. Nastąpiło w tych dniach odparcie ataków Rosyan pod Tarnowem. Wzięliśmy 2000 jeńców rosyjskich. Walki w Karpatach i na Bukowinie. Na odcinku Biała około Tuchowa na południe od Tarnowa, zostały podczas dnia i nocy odparte kilkakrotne ataki nieprzyjaciela wśród licznych strat Rosyan. Nasze wojska wzięły przytem 2000 jeńców i zdobyły liczne karabiny maszynowe.”

Wiedeń 2-3 I 1915.
gen. Höfer

Kraków, Poniedziałek 18 Stycznia 1915.
CZAS
Wydanie poranne.

„CZAS” 28 I 1915, nr 55.

C.K. Biuro korespondenta urzędowo ogłaszają informacyję Sztabu Głównego Austro-Węgier.

Walki artyleryi koło Tarnowa,
nad Dunajcem i Nidą.
Wiedeń.
Sytuacya jest niezmieniona.
W Polsce, nad Dunajcem i w obrębie na południe od Tarnowa odbywały się walki działowe, które z niezmienną intenzywnością trwały przez cały dzień.
W Karpatach panuje spokój.
Zastępca szefa sztabu generalnego: von Höfer, marszałek polny porucznik.

Pospolite ruszenie!

Wszyscy mężczyźni, którzy nie skończyli 45 roku życia mają obowiązek stawić się jako poborowi w przeciągu kilku dni w punktach naszego poboru.

Z-ca Szefa Sztabu
Jenerał von Höfer
Marszałek polny – porucznik

25 I 1915
C.K. Biuro korespondenta urzędowo ogłaszają
„Zima zamyka drogi dla wozów i ludzi, czyniąc życie i walki niemożliwe. Śnieg do głębokości 2 m. Wojska wykonując z trudem różne manewry, bez jednak większego sukcesu. Również artyleria jest unieruchomiona z powodu braku amunicji. O ile kolumny próbują się poruszać, to poruszają się w głębokim śniegu i mrozie.”

Z-ca Szefa Sztabu
Jenerał von Höfer
Marszałek polny – porucznik

Szczepienie przeciw cholerze na froncie.
Zbiory specjalne Naukowej Biblioteki Śląskiej w Katowicach - wojna światowa

„CZAS" 28 I 1915, nr 55

C.K. Biuro korespondenta urzędowo ogłaszają cholerę (chorobę ciężką i zaraźliwą) w Grybowie i gdzie indziej. Przypadki cholery zanotowano w Tuchowie i okolicy. Departament sanitarny stwierdził na tym terenie 5 przypadków.

Z-ca Szefa Sztabu
Jenerał von Höfer
Marszałek polny – porucznik

„CZAS" 27 I 1915, nr 53

C.K. Biuro korespondenta urzędowo donosi. Ogólnie położenie naszej armii niezmienione. W walce armatniej, która wczoraj przez cały dzień prosperowała na zachodzie i północy od Tarnowa i Tuchowa. Park wozów nieprzyjaciela znacznie rozbity.

Z-ca Szefa Sztabu
Jenerał von Höfer
Marszałek polny – porucznik

Poz. kat. 889
Żołnierze rosyjscy – portret grupowy.
Fotografia wojskowa I wojennych w zbiorach Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Katalog Andrzeja Rybickiego.

„CZAS" 27 I 1915, nr 53

C.K. Biuro korespondenta urzędowo donoszą:

Sukces ciężkiej artylerii austryackiej koło Tarnowa i Zgłobic. O wypieranie Rosjan koło Tarnowa.

Z-ca Szefa Sztabu Jenerał von Höfer
Marszałek polny – porucznik

CZAS
Wydanie poranne.

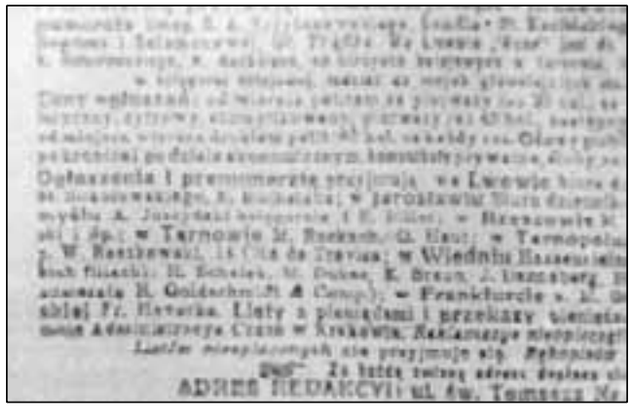

Kolumna amunicyjna w drodze na front – Beskidy. Album fotografii archiwalnej.
Oprac. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008.

„NOWA REFORMA” 25 I 1915 nr 43
Walki pozycyjne w Galicyi!

Telegram!

Wiedeń 25 I 1915 r.

Urzędownie ogłaszają:

Na froncie 24 stycznia br. nie ma zmian. Dalej na południe od Tarnowa trwają ciężkie artyleryjskie pojedynki.

„NOWA REFORMA” 28 I 1915 r.

Wiedeń 27 I br.

Nasza artyleria pod Tarnowem!

Korespondent „Reichspostu” donosi:

Artylerya nasza – austro-węgierska – zgromadziła silną i liczną artyleryję, która nieprzyjaciela przygniotła, ciągłą kanonadą. Ostrzeliwała ona znad Dunajca cele widoczne w pogodny dzień na południu od Tarnowa (żywe cele – der Lebenden Ziel) z dobrym skutkiem.

Album I Pułku I Brygady Legionu Polskiego. Śląska Biblioteka Naukowa. Zbiory specjalne.

„NOWA REFORMA” 22 I 1915, nr 38

Dobre listy!

„Gdy życie stało się w młodym wieku ciężkim i bolesnym złem, to przynajmniej listy z pola walki i odwrotnie, są błogosławieństwem i wielką radością. Chyba, że mówią o śmierci, to z kolei okrywają człowieka ogromnym smutkiem. A jak wiemy na wojnie błyskawicznie rosną groby na pobojowisku. I giną pod ziemią okrwawione, rozszarpane zwłoki. I nikt nad nimi nie płacze, jeno szumi nad nimi wicher zimny, a znalezione na piersiach żołnierzy listy, od matek, żon i od najdroższych – jeszcze może przed chwilą śmierci je pieścili – okazały się trwalsze niż łzy, które tak szybko wysychają.”

S. Chmurkowski

Tygodnik Ilustrowany 1915 r. Foto na zlecenie autora. Biblioteka Czartoryskich.

Z korespondencji legionisty Feliksa Ankiersztajna (2 kompania, 4 pluton, 1 pułk, 3 batalion). Pisząc tę kartkę jestem bardzo wesoły: otrzymałem […] 4 karty i list Zosi. Chwile teraz są bardzo ciężkie […] Moneta zabity, a tak się biedak spodziewał wrócić… Album I Pułku I Brygady Legionu Polskiego. Śląska Biblioteka Naukowa. Zbiory specjalne.

„CZAS” 3 II 1915. nr 71

Ciężkie warunki zimowe. Dużo śniegu i duży mróz!

Wzdłuż Dunajca i Białej leży śnieg na metr wysoki. Na tle śniegu linia czarna okopów i rowów strzeleckich, widoczna gołym okiem.

Ktoś inny pisze marząc o domowej wygodzie:

„Pragnę wreszcie oczyścić się z błota i brudu. Napisać list – raz wreszcie zdjąć kurtkę i spodnie i owinąć się odwszonym kocem. Raz wreszcie oczyścić gruntownie buty i wyszczotkować płaszcz. Raz wreszcie usiąść wieczorem na ławie przed domem i zapalić fajkę i patrzeć na naszą piękną dolinę”.

[w:] H. von Kuhl: Der Weltkrieg 1914-1918, t. I. s. 500.

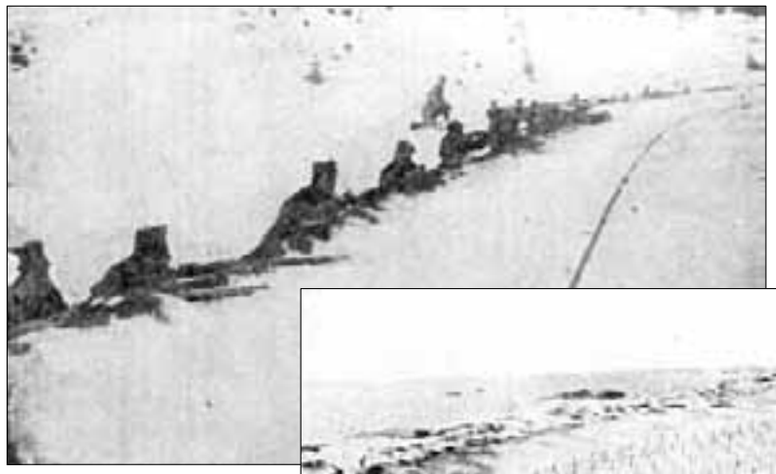

„Tygodnik Ilustrowany" 1914-1915. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie.

Były i listy przybite do krzyża, jak ten tu cytowany:

Stasiu najukochańszy – nadziejo moja!

Czekam na Ciebie bardzo i modlę się za Ciebie bardzo. Chyba Ty Kochany czujesz bicie mego serca. Wszak ono bije tylko dla Ciebie jedyny!

Kocham te listy i koperty, które przychodzą od Ciebie. Koperty niebieskie z napisem „Z armii czynnej".

Ściskam Cię i tulę do serca. Niech Panna Najświętsza, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, zasłoni Cię płaszczem od kul.

Twoja Kazia

Obok tego listu leżał drugi – pisze korespondent wojenny. Był niestety zaklejony i zaadresowany do Kazi i mocno zafarbowany krwią Stasia. Rozerwałem kopertę i czytam:

Kaziuniu Skarbie mój Najdroższy!

Człek nigdy nie ceni należycie, co posiada. Po ogłoszeniu mobilizacji, gdy ruszyłem na pole bitwy, zrozumiałem, co tracę, zostawiając Ciebie samotną. Z każdą piędzią ziemi, która co chwila nas oddziela, stajesz mi się dla mnie najdroższą. Teraz sięgam po listy Twoje, gdy siedzę w okopach, i wyliczam godziny, kiedy od Ciebie nadejdzie list. Każdy Twój list noszę w sercu i czytam go kilka razy dziennie, niczym jest on modlitwą.

O Kaziu!

Gdybyś wiedziała, jak ja Cię Kocham. Jutro idziemy do ataku – a jak mnie zabiją, powiedz synkowi, kto jego ojce i kto jego zabili.

Całuję Was serdecznie.

„CZAS" i „TYGODNIK ILUSTROWANY" 1915 r. z 27 II art. pt. Piekielny marsz i Piekielne żniwo śmierci. Nr 9.

Kochani!

Wiedzcie, że wojna chłonie wszystko i wszystkich.

W tym okrutnym pochłanianiu, słychać bolesny i obrończy krzyk ludzki, rżenie koni, ryk armat, trzask karabinów i kulomiotów, szczęk szabel i bagnetów, wybuchy bomb, granatów i szrapneli świst kul i pocisków armatnich – to jedna ruchoma postać olbrzymiej wojny, w której ludzie nie myślą, bowiem instynkt automatycznie działa, a nerwy podtrzymują człowieka.

Żołnierz wówczas nie odczuwa głodu, zmęczenia i braku snu, jedynym zamiarem i jedynym pragnieniem jest przedrzeć się przez wrogie zastępy, a potem niech się dzieje, co chce.

I te uciążliwe marsze. To katusze. Ale skoro to skotłowanie ustaje i nadchodzi chwila spokoju, ludzie zmęczeni, zgłodniali i spragnieni, padają jak bezładne snopy na ziemię i zasypiają. Wtedy mogą bić pioruny i spadać bomby – ludzie śpią w błocie i na śniegu twardym snem.

M. Floda
„CZAS" 27 II 1915.

Zbiory specjalne
Biblioteki Śląskiej
w Katowicach
– wojna światowa.

Karta polowa legionów

Ukończyliśmy właśnie marsz 35 km i stanęliśmy o 11.30 na biwaku. Nasz batalion strzelców zatrzymał się na północnym skraju wsi, a o 13.00 ma być wszystko gotowe do dalszego marszu.

Rzucamy się wszyscy na ziemię, gdzie kto stał. Śmiertelne znużenie. Odpinamy plecak, kładę pod głowę i zasypiam momentalnie, zresztą jak wszyscy inni. Zajeżdżają z kuchnią. Budzą wszystkich. Wstaję i chwiejnym krokiem idę w stronę kotła.

Przybyła i poczta. Zaledwie pół worka listów, co oznacza, że co piąty kartkę czy list dostanie.

Przychodzi godzina 13.00, a wraz z nią rozkaz dalszego marszu. Maszerujemy 20 min., bo droga zawalona innymi oddziałami. Nagle zaturkotał karabin maszynowy. Słychać go w oddali. Artyleria zawraca pod las. Przemęczeni rzucamy się na ziemię i myślę sobie – mogą się tam bić, ile chcą, ale my musimy spać.

Adam

„CZAS” 27 II 1915.

Powołanie pospolitego ruszenia na Węgrzech od roku 1875.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: **Budapeszt,** 18 stycznia.

Z powodu rozporządzenia węgierskiego ministra obrony krajowej z 10 stycznia 1915 r. — **urodzeni w latach od 1875 do 1881, lub ewentualnie młodsi, wojskowo wykształceni, obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu obywatele węgiersey klasy A, którzy służyli we wspólnej armii przy honwedach lub żandarmeryi i z jakiegokolwiek powodu znajdują się w stanie nieczynnym, jak np. jako nadliczbowi, chorzy lub urlopowani z powodu niezdolności do służby, w końcu wszyscy ci, którzy posiadają kartę przeznaczenia, mają być powołani do czynnej służby w pospolitem ruszeniu.**

„CZAS” 19 I 1915

Wykonując polecenie W. P. Komendanta miasta Tarnowa PRZESTRZEGAM tych mieszkańców, którzy posiadają jakąkolwiek

BROŃ,

a dotychczas mimo treści rozporządzenia Komendy miasta z 7 grudnia 1914 broni tej władzom nie wydali, że każdy, u którego po upływie 3 dni od daty niniejszego ogłoszenia znajdzie się jakakolwiek broń, będzie oddany Sądowi wojennemu do bezwzględnego ukarania.

Broń należy składać do Magistratu w godzinach urzędowych w budynku przy ulicy Wałowej l. 22.

Tarnów, dnia 19 (6) kwietnia 1915.

Burmistrz
Dr TERTIL.

„POGOŃ” Lwów 1915

„NOWA REFORMA” 20 I 1915, nr 35

Walki o Tarnów!

„Neues Wiener Tagblatt” we wczorajszym wydaniu przynosi następujące informacje telegraficzne we sprawozdaniu wojskowego korespondenta Redena.

Wczoraj to jest 14 stycznia artyleria nasza odpowiedziała na ogień Rosyan. Pierwsze trzy strzały zaburzyły całą wschodnią część dworca kolejowego w Tarnowie, mającego wielkie militarne znaczenie i mieszczących się tam składów. Nasi lotnicy naprowadzają strzelających.

W dzień Nowego Roku ze strony Bogumiłowic upadł wielki pocisk haubicy 42 cm na ów dworzec, a ponadto na Tarnów wystrzelono wiele pocisków, bombardujących miasto.

J.E. Dutkiewicz: Tarnów. Warszawa 1954.

„NOWA REFORMA” 25 I 1915

Biuro prasowe c.k. donosi:

Zima ciężka – śnieg zasypał drogi. Dla wozów, koni i ludzi życie stało się niemożliwe. Grubość śniegu dochodzi do 2 m. Wojsko wykonuje prace odśnieżania, ale bez skutku. Ruch pojedynku artyleryjskiego zamarł z powodu braku amunicji. A jeśli kolumny z amunicyją próbują się poruszać w tym głębokim śniegu, to grzęzną w otwartym polu. Wysiłek koni i ludzi nie do opisania, a przy tym jeszcze srogi mróz.

Wypieranie Rosyan koło Tarnowa
i w Karpatach.
Wiedeń.
Na froncie galicyjsko-polskim niema zmiany.
W kilku odcinkach toczy się walka działowa i potyczki.
Wskutek naszego ognia działowego zmuszono nieprzyjaciela na południe od Tarnowa do ponownego opuszczenia niektórych rowów strzeleckich.
Także w Karpatach sytuacya jest ogółem niezmieniona.
Z kilku na południe od przełęczy wysuniętych pozycyj Rosyanie zostali wyparci.

CZAS
Wydanie poranne.

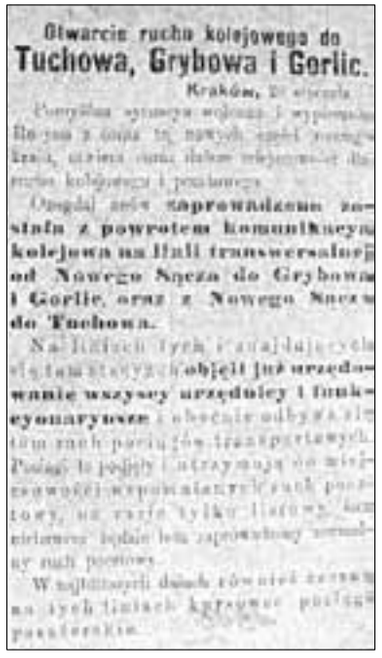
Otwarcie ruchu kolejowego do
Tuchowa, Grybowa i Gorlic.
Kraków,
Ogłoszone zaprowadzenie zostało z powrotem komunikacyi kolejowej na linii transwersalnej od Nowego Sącza do Grybowa i Gorlic, oraz z Nowego Sącza do Tuchowa.
objęli już urzędowanie wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze

Mapa frontu wschodniego [w:] M. Zgórniak: 1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. Kraków 1987, s. 146.

W połowie stycznia 1915 roku linia frontowa austriacko-węgierskich wojsk przebiegała od Wisły poczynając, a następnie wzdłuż dolnego Dunajca po Wojnicz i dalej do Gromnika wzdłuż rzeki Biała do Ciężkowic, skręcając w kierunku Woli Łużańskiej i Ropicę Polską oraz zachodnią część Gorlic, a następnie grzbietem Magury Małastowskiej po przełęcz Małastowską. Na tym odcinku zimą front pozornie zastygł, aż do pierwszych dni wiosny tj. tzw. „wiosennej ofensywy", czyli „walk Wielkanocnych".

W miesiącach zimowych Rosjanie kilkakrotnie rozpoczynali ofensywę armatnią na linię austro-węgierską. Podobnie jak i wojska austro-węgierskie pojedynkując się w rewanżu, a tym samym ostrzeliwując i Tuchów od przedpola Gromnika. Rosjanie dostrzegali w tych pojedynkach szansę przedarcia się przełęczami Użok, Małastowską i Dukielską na nizinę węgierską. Na szczęście wojska monarsze zdołały odeprzeć styczniowo-lutowe i marcowo-kwietniowe ataki. W ofensywach tych, obie strony na przestrzeni kilku miesięcy poniosły olbrzymie straty. I tak armie austro-węgierskie straciły około 800 tys. żołnierzy, zaś Rosjanie od 1.200 tys. do 1,5 miliona.[181]

„CZAS" 3 II 1915 r.

„Wraz z miesiącem styczniem dobiegł końca 6-ty miesiąc olbrzymiej burzy wojennej. Rozpoczęła się decyzją wypowiedzenia wojny Serbii, a następnie Rosyi, co sprawiło, że jak lawina porwała za sobą połowę świata i przybrała rozmiary, jakich nie miał jeszcze żaden konflikt zbrojny w historii dziejów ludzkości.

Ilustrowana Historia Wojny Światowej 1914-1920, op.cit.

Do krwawej rozprawy stanęło 20 milionów żołnierzy wraz z przeszło 20 tys. działami – dziś zaś same straty państw walczących wynoszą około 5 milionów głów. Ogrom tego huraganu uwydatnił się najwyraźniej i najwymowniej w porównaniu z innymi poprzednimi wojnami. I tak do roku 1870 nie wyjmując wojen napoleońskich, siła liczb wszystkich armii nie wynosiła nigdy około 1 miliona żołnierzy. Dziś stoi w polu bojowym 20 razy więcej i nie jest to ostateczna liczba, gdyż wojna dalej trwa i trwać będzie. Choć możliwości walczących stron są nader uszczuplone.

Z obserwacji walk widzimy, iż runęły na siebie wielkie potęgi – milionowe armie, usiłując na wstępie zgnieść przeciwnika w tak zwanym boju otwartym. A jak się okazało żadna z tych bitew i strategii nie miała decydującego znaczenia rozstrzygającego. Siła zasobów wojskowych wojujących państw okazała się duża – a powstające uszczerbki i luki w lot są wypełniane nowymi rezerwami, krwawiąc na nowo, aż jakby do ostatecznego wyrżnięcia się. Obrazem tego są tysięczne fronty wydłużone do niebywałych granic, a w polu walka pozycyjna przykuwająca obie

[181] J. Pajewski: Pierwsza wojna światowa 1914-1918. Warszawa 1998, s. 283.

strony do ziemi nie na tygodnie, ale na miesiące, czyniąc przez pojedynki artyleryjskie wielkie spustoszenie i wyniszczenie wszystkiego. Jesteśmy świadkami kataklizmu. W opinii strategów, zwycięstwo przypadnie tej stronie, która okaże nie tylko największy i najsilniejszy rozmach, lecz okaże największą wytrzymałość i największą gotowość do ofiar.

Most na Dunajcu wysadzony przez Rosjan
Foto (w) J. Dąbrowski, Wielka wojna... op.cit. s. 271, Tarnów P. Arch. Foto 1915.

Straty wojsk austro-węgierskich wynoszą do końca 1914 roku 994 tys., a rosyjskich 1,5 mln. żołnierzy.

Natarcia gęstych tyralier piechoty, głównej siły walczących armii, grzęzły w ogniu wroga, nie mogąc dojść do celu. Tak więc przy sile ognia i to wzrastającej, stratedzy przeciwstawiali masę żołnierzy, zatykając sobą powstałe w szeregach linii frontu luki. I tak na okrągło, licząc na wręcz niewyczerpane zasoby ludzkie, przynajmniej w Rosyi. Bitwy stały się więc w istocie rzeźniami na niebywałą skalę".

„Nowa pożyczka"

Austryackie ministerstwo skarbu ogłosiło subskrypcję na nową pożyczkę wojenną monarchii. Czas wyznaczony do przyjmowania zgłoszeń rozciągnięto tym razem na trzy tygodnie, niemal na cały miesiąc maj. Ostatnim terminem jest dzień 29 b.m. Subskrypcyę przyjmują oprócz Banku Austro-Węgierskiego i jego filii, Pocztowa Kasa oszczędności oraz wszystkie urzędy pocztowe, dalej wszystkie kasy państwowe i podatkowe, banki należące do konsorcjum austriackiego oraz ich filie, wreszcie wszystkie Kasy Oszczędności i Towarzystwa ubezpieczeń. Dla nowej pożyczki, której ogólna kwota nie jest znaczona, wybrano typ 5 ½ procentowych obligacyj państwowych, które mają być wykupione w pełnej sumie całej nowej pożyczki do roku 1925, a więc w ciągu lat dziesięciu. Poszczególne odcinki obligacyi wystawione będą na nazwisko nabywcy, a najmniejsze z nich wynoszą 100 kor. Do każdego dołączono 20 kuponów półrocznych. Skarb państwa zastrzega sobie prawo wykupienia tych obligacyj przed upływem dziesięcioletniego terminu. Nową tę pożyczkę należy zaliczyć do najkorzystniejszych dla publiczności papierów państwowych.

W styczniu na całej linii frontu karpackiego i podkarpackiego obie strony prowadziły krwawe walki, ponosząc wielkie straty, głównie zadawane pociskami artylerii. Wszak o ataku piechoty i kawalerii nie było mowy z powodu głębokiego śniegu i siarczystego mrozu przekraczającego 20-25 stopni, uniemożliwiając wojskom jakiekolwiek poruszanie się w zasypanym polu. W tej pozycyjnej ofensywie Austriakom chodziło o przyjście z pomocą oblężonej twierdzy Przemyśl, natomiast Rosjanom o wdarcie się przez przełęcze karpackie na Nizinę Węgierską. W tych ciężkich warunkach surowej zimy, cele te kreślone na mapach sztabowych były na ogół nierealne, z których zdawali sobie sprawę oficerowie na linii frontu, pozorując nakładem ciężkiej pracy żołnierzy, a nade wszystko koni, jakieś ruchy wojsk, na odcinku 2-3 km. A ponadto żołnierze i konie zmarznięci i wygłodzeni często nie byli w stanie dokonać czegoś więcej. Kuchnie bowiem polowe, jak i zaplecze „obrokowe" dla zwierząt, były rozlokowane daleko od linii frontu, zgodnie zresztą z regulaminem wojny, a to między innymi tym, by dym z ognisk kuchennych nie zdradzał stanowisk żołnierzy pierwszej linii frontu. W sprzyjających okolicznościach „karmę" otrzymywali oni dopiero pod osłoną nocy. Podobnie bywało z transportem amunicji.

Prawdą jest, że w okresie zimowym żadnej ze stron nie udało się zdobyć choćby kilka metrów ziemi. Obie strony liczyły na przetrwanie ciężkich warunków atmosferycznych, srożąc się na wiosnę. I choć ze skarbca państw wydatkowano miliardy koron, czy rubli, to wciąż się dozbrajano w nową broń, kosztem podatników i rozpisywania ciągle nowych subskrypcji na pieniężne pożyczki, nigdy przez państwo ludziom nie zwrócone.

2. Ofensywa wiosenna 1915 r.

Dramaturgia zmiennych losów Tuchowa przechodzącego z rąk do rąk wojujących stron.

Rok 1914 nie przyniósł oczekiwanych rozstrzygnięć na różnych frontach, pomimo ciężkich i krwawych walk prowadzonych przez Rosjan, czy Austro-Węgry. Rozwiązanie zatem miał przynieść rok 1915, a szczególnie ofensywa poprowadzona wiosną. Na przeciw 99 rosyjskich dywizji piechoty „zorganizowanych w dwa fronty: pół.-zach. na pół. od Pilicy (10, 12, 1, 2 i 5 armia) i południowo-zachodni (4, 3, 8, 11 i 9 armia, stanęło 77 austro-węgierskich i niemieckich dywizji piechoty, zorganizowanych w dwie grupy armii. Grupa armii Hinderburga (10, 8 i 9 oraz dwie grupy operacyjne) zwane północnymi i południowymi austro-węgierskimi (1, 3, 4) armie pod dowództwem Aleksandra von Linsingena wraz z grupą gen. Pflanzera-Baltina w Karpatach wschodnich. Główny wysiłek ofensywny w Karpatach i na Pogórzu miała wykonać armia Linsingena, w której skład weszły 3 dywizje niemieckie, 2 ½ dywizje piechoty austro-węgierskiej oraz 1 austriacka i 1 niemiecka dywizja kawalerii, a także wzmocniona o 14 dywizje austro-węgierskie 3-ciej armii. Łącznie na froncie galicyjsko-karpackim zebrało się 39 dywizji państw centralnych, liczonych bez załóg Krakowa i Przemyśla 573 tysiące żołnierzy, przeciwko 31 dywizji rosyjskich w sile około 610 tysięcy bagnetów"[182]. Wojska te od 23 stycznia toczyły liczne ciężkie i krwawe walki, m.in. o Przełęcz Dukielską i rozległe tereny powiatu sanocko-krośniańskiego i jasielsko-tarnowskiego.[183]

[182] M. Zagórniak: 1914-1918. Kraków 1987, s. 147-150.

[183] O. Tiele v. Kalm: Gorlice. Schlachten des Weltkrieges in Einzeldarstellungen. Oldenburg-Berlin 1930, s. 13 oraz aneks, szkice i mapy.

Jan Stec, syn Adama.
W niniejszym opracowaniu jest źródłem informacji.

Kraków, Piątek 5 Marca

CZAS

Wydanie poranne.

Porażka Rosyan nad Białą.

Wiedeń, 4 marca

Wojska rosyjskie, które wczoraj poczęły się cofać

Tygodnik Ilustrowany. 1915.
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie.

W okolicach Tuchowa po Magurę Małastowską ofensywę prowadził gen. Radko-Dymitriew, dowódca 3-ciej rosyjskiej armii, przeciw 4-tej austrowęgierskiej armii arcyks. Józefa Ferdynanda oraz IX i XIV austro-węgierskim korpusom, skoncentrowanych głównie wokół Gromnika i Zakliczyna. Przeciwwagą tychże od strony Tuchowa miał być IX rosyjski korpus złożony z 5-tej i 42-giej oraz 70-tej dywizji piechoty wraz z dwoma brygadami pospolitego ruszenia[184]. Tak więc w sumie dla przełamania frontu w okolicach Tuchowa oraz linii Tuchów-Magura, Austriacy przeznaczyli 18 dywizji, brygadę piechoty oraz dywizję kawalerii. Łącznie około 217 tysięcy żołnierzy, 1045 dział i 70 moździerzy[185]. Była to jednak tylko część wielkiej masy wojska skupionego na galicyjsko-karpackim froncie, opiewająca ze strony państw centralnych na 573 tysiące ludzi, a ze strony Rosji na 610 tysięcy żołnierzy. Marzec niestety nie okazał się łaskawy dla Austro-Węgier. Kapitulacja twierdzy Przemyśl, to wielka ich przegrana.

[184] M. Zagórniak: 1914-1918. Kraków 1987, s. 147-156.

[185] M. Zagórniak: 1914-1918. Kraków 1987, s. 149.

Marzec więc okrył się smutną informacją dla przeciwników Moskwy, a tym samym dla nas Galicjan, iż twierdza Przemyśl po pięciu miesiącach jej oblegania padła z głodu i nieustannych ataków Rosjan. Wiadomość ta, która obiegła cały walczący świat w Europie, powtarzana była z przygnębieniem przez Polaków, nawet z upływem czasu. Przykładem niech będzie relacja Jana Steca syna Adama (dziś człowieka wiekowego), który wraz z innymi domownikami słuchał opowiadań ojca oraz stryja ks. Jakuba, ubolewających nad kapitulacją Przemyśla.

Kolumna jeńców austro-węgierskich po poddaniu twierdzy Przemyśl Rosjanom
Na czele Komendant twierdzy
gen. Herman Kusmanek von Burgneustadten

„Ze smutkiem – powtarzali oni – czytaliśmy obwieszczenia Rosjan, rozlepianych w mieście (Tuchowie), że 22 marca 1915 roku o godzinie 7.30 nasze własne wojska Najjaśniejszego Naszego cara Mikołaja II wzięły szturmem obleganą od 5 miesięcy twierdzę Przemyśl" – a u dołu podpis Komisarza okręgu Tarnów Markiewicza.

Odtransportowanie 120-tysięcznej załogi twierdzy do niewoli rosyjskiej trwało 2 tygodnie.

Herman Kusmanek von Burgneustadten (1860-1934), komendant twierdzy Przemyśl. W maju 1914 roku został mianowany komendantem twierdzy Przemyśl. Po zakończeniu pierwszego oblężenia twierdzy otrzymał nominację na stopień generała piechoty. Po upadku twierdzy Przemyśl do lutego 1918 r. przebywał w niewoli rosyjskiej. Podczas pobytu w niewoli w maju 1917 roku otrzymał awans na stopień generała pułkownika. Po powrocie z niewoli został oskarżony o zdradę i postawiony przed sądem wojennym, który go uniewinnił. Foto Przemyśl [w:] Mikołaj Berczenko: I wojna światowa. op.cit.

KURIER WARSZAWSKI.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

Kapitulacja Przemyśla.

Piotrogród 22-go marca. (Biuletyn wojenny P. A. T.)

Ze Sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego:

Dzisiaj rano, d. 22-go marca, twierdza Przemyśl poddała się wojsku naszemu.

W głównej kwaterze, w obecności Jego Cesarskiej Mości oraz Zwierzchniego Wodza Naczelnego i całego sztabu odprawiono nabożeństwo dziękczynne.

Pocztówka z przedrukiem pierwszej strony dziennika „Kurier Warszawski" z 22 marca 1915 r.

Żołnierzy kierowano do Nieżankowic, a następnie koleją przewożono do Dobromila lub Lwowa.

Kapitulacja Przemyśla była największym osiągnięciem armii rosyjskiej. 23-24 kwietnia miasto i forty zwiedzał car Mikołaj II w towarzystwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Po odjeździe cara Rosjanie natychmiast przystąpili do odbudowy umocnień oraz zniszczonych mostów na Sanie.

Od 22 marca do 3 czerwca 1915 roku twierdza przemyska pozostawała pod panowaniem Rosjan.

Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef zwiedza twierdzę po pierwszym oblężeniu w towarzystwie komendanta twierdzy gen. Kusmanka.

Kronika klasztoru CSsR w Tuchowie – 23 III 1915.

„Dnia 22 marca br. padł Przemyśl. Smutna to wiadomość. W Tuchowie bez legitymacyi (paszportu) nie można nigdzie się ruszyć. Bez przerwy słychać huk armat od strony Gromnika. Przez Tuchów bez przerwy ciągną wojska rosyjskie. Jadą wozy konne, automobile. Słychać kanonadę. Coś się dzieje, ale niewiadomo co?"

W studiach i szkicach o wojnie Mariana Zgórniaka znajdujemy odpowiedź owej kanonady armat i przemieszczanie się wojsk. Pisze on:

„Wobec silnych kontrataków na Rosjan odciążających Przemyśl nie powiodła się, toteż dowódca twierdzy, po nieudanej próbie przedarcia się, podjął za zgodą Głównego Sztabu Austro-Węgier kapitulację. Po wybiciu koni, wysadzeniu fortów i posiadanych jeszcze zapasów amunicji wraz z załogą złożoną z 2500 oficerów i 117 tys. żołnierzy poszedł do rosyjskiej niewoli. Zwolniona tym sa-

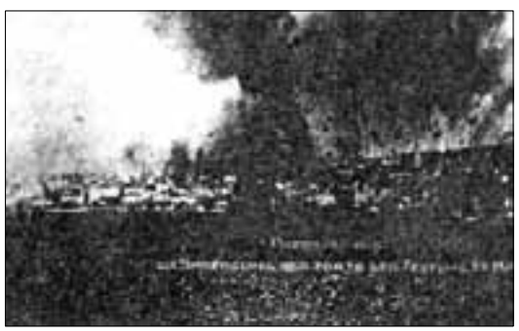

Wysadzenie fortów twierdzy przemyskiej 22 marca 1915 r.

Moment wysadzenia mostu na Sanie w Przemyślu w dniu poddania się twierdzy 22 marca 1915 r. M. Berczenko: I wojna światowa, op.cit. 59.

mym oblężnicza rosyjska armia przeszła do walki wzmacniając front III i VIII armii walczących w Karpatach i Pogórzu – w tym na linii Gorlice-Tarnów."[186]

W nocy 19 III podczas ostrej śnieżycy rozpoczął gen. Kusmanek próbę 6-tego już razu przebicia się przez pierścień oblężniczy Rosjan, aby po siedmiu godzinach zaciętej walki i utracie 70% uderzeniowego składu, w tym kilka tysięcy koni i kawalerzystów (w forcie znajdowało się 18 tys. koni – stopniowo zabijane z bólem serca i obfitymi łzami, aż do ostatniego) powziął decyzję kapitulacji (22-24 III) wcześniej niszcząc wszystko w tym 5 tys. koni, które w tym jeszcze czasie znajdowały się w forcie.

(zob. Jan Dąbrowski:
Wielka wojna… op.cit., s. 320)

KAPITULACJA

Nazajutrz po załamaniu się ostatniej próby przedarcia się załogi przez pierścień oblężenia liczący 280 tys. żołnierzy nieprzyjaciel przystąpił do ostatecznego szturmu, który trwał nieprzerwanie przez dwa dni (20 i 21 III). Pomimo znacznego ubytku sił straconych w nieudanym wypadzie i ogólnego przygnębienia wynikającego z poczucia bezradności, wymęczeni żołnierze monarchii dobrze spełnili swój obowiązek, odpierając krwawo wszelkie ataki i utrzymując dotychczasowe pozycje. Jednak już 20 III AOK, po analizie ostatniego raportu Kusmanka o niepowodzeniu przebicia i gotowości obrony do kresu wytrzymałości, podjęło decyzję o kapitulacji i przysłało mu 20 III szyfrowanym radiogramem następujący rozkaz:

CZAS

KAPITULACJA!

„Ponieważ brak wyżywienia uniemożliwia dalszą obronę, należy kapitulować, a przed poddaniem twierdzy nieprzyjacielowi zniszczyć cały materiał wojenny, wraz z amunicją działową."

Upadek Przemyśla.

Po otrzymaniu polecenia komendant twierdzy zwołał w następnym dniu naradę swego sztabu, na której podał je do wiadomości swym współpracownikom i wezwał ich do wspólnego obmyślenia sposobu najlepszego i najbezpieczniejszego wykonania rozkazu, zgodnie z „Regulaminem służbowym E-9 & 70" przewidzianym na taką okoliczność. Na naradzie dokonano także podsumowania działań obronnych i analizy aktualnego stanu załogi, dochodząc do wniosku, iż znajduje się ona w stanie kompletnego wyczerpania na skutek:

1. prowadzenia nieprzerwanych walk przez ponad pół roku w ścisłym kontakcie z nieprzyjacielem;
2. bardzo zniszczonego umundurowania, nienadającego się do noszenia w okresie zimowym;
3. przebywania przez siedem miesięcy w niezdrowych, nieogrzewanych i wilgotnych pomieszczeniach;
4. niedostatecznego wyżywienia, które systematycznie zmniejszano od początku grudnia poniżej fortecznej normy żywieniowej.

Ustalono też, iż zapasy żywności wyczerpią się w dniu 24 III. Ponieważ zakładano, że załoga będzie potrzebowała po kapitulacji mniej więcej dwa dni na drogę do najbliższych rosyjskich składów żywnościowych, ustalono termin kapitulacji na 22 III, co dawało zaledwie jeden dzień na dokonanie dzieła zniszczenia fortyfikacji i sprzętu zgodnie z zaleceniem sztabu generalnego. Na koniec odprawy gen. Kusmanek podziękował swemu sztabowi za wzorowe wypełnienie obowiązków i wydał ostatni rozkaz do załogi, ustalający porządek działań w okresie przed i w trakcie kapitulacji, ze szczegółową instrukcją dotyczącą zniszczenia sprzętu:

Rozkaz Komendanta Twierdzy nr 94, nr operacyjny 233/1. Przemyśl dn. 21.03.1915 roku.

Dnia 22 marca, w czasie od godz. 5 do 6 przed południem przeprowadzić wysadzenia i zniszczenia w obrębie twierdzy. Podczas tego będzie utrzymywany następujący przebieg. W czasie od 5 do 5.30 należy rozsadzić wszystkie działa forteczne wg podanych rozporządzeń Oddziału Sztabu Artylerii Komendy Twierdzy. Podczas wysadzania załogi interwałów znajdujących się przed barierami mają się wedle możliwości ukryć, przy czym powinny one nadal zachować czujność i być gotowe do odparcia ewentualnego ataku nieprzyjaciela. [187]

O godz. 6 przed południem należy wysadzić i zniszczyć forty i wszelkie widoczne obiekty, a także materiały wojenne wg wskazań korpusu inżynierów. Do momentu wysadzenia fortów obsadzone interwały tak trzymać, aby łączące części interwałów na 100-200 kroków zostały wolne. Po wysadzeniu fortów należy dążyć do jak najdalej idących zniszczeń w interwałach i opróżnić je (piece, okna, drzwi ziemianek ewentualnie spalić, również i słomę).

Załogi odcinków mają się zebrać w miejscach postoju, używając do tego rowów łącznikowych. Załogi wewnętrznych odcinków mają pozostać w swych pomieszczeniach.

Połączenia telefoniczne zniszczyć wg wskazań Komendanta Oddziału Telefonicznego. Telefony forteczne powinny zostać zniszczone przez telefonistów.

W czasie wysadzania wszystkie grupy i oddziały mają zniszczyć swoje karabiny maszynowe, karabiny, bagnety i szable (kolby karabinów rozbić, zamki rozebrać i wdeptać w ziemię, a szable połamać). Naboje rozsypać i wdeptać w ziemię albo wyrzucić do Sanu.

Po 6 ludzi w każdej kompanii ma zachować karabiny. Do tego celu przeznaczyć żołnierzy z pierwszej linii, którzy otrzymali medale za waleczność, a także najdzielniejszych podoficerów. Celem tego zarządzenia jest zachowanie dyscypliny i porządku. Pełne uzbrojenie pozostawić tyl-

[186] M. Zgórniak: Walki w Karpatach. Marzec-kwiecień [w:] Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. op.cit. s. 153.

[187] J. Bator: Wojna Galicyjska – Kapitulacja. op.cit., s. 242-245.

ko żandarmerii wojskowej, strażnikom jeńców wojennych i kompaniom sztabowym Komendy Twierdzy. Reszcie załogi należy pozostawić tylko: koce, chlebaki, łyżki, noże, widelce i menażki.

Wszystkie inne przedmioty wyposażenia, telefony, auta, kuchnie, podwody i wszystko, co może się przeciwnikowi przydać, należy zniszczyć.

Konie artyleryjskie, za wyjątkiem dwóch na każdy pododdział - zastrzelić. Urządzenia punktów obserwacyjnych, aparaty oświetleniowe i rakietnice – również zniszczyć.

Po ukończeniu wysadzeń i zniszczeniu broni, wstrzymać wszelkie wrogie poczynania wobec przeciwnika. Pozostawić na nadających się do tego punktach patrole oficerskie, które mają dać znać nadchodzącemu przeciwnikowi, że załoga twierdzy dobrowolnie się poddaje i że parlamentariusz zostanie wysłany do rosyjskiego dowództwa armii. Te patrole mają się zachowywać przy zbliżaniu się nieprzyjaciela jak parlamentariusze.

Zniszczenie broni oddziałów należy tak przeprowadzić, aby każda grupa, która ją aż do wysadzania posiada, zniszczyła ją ostatnia.

Ten rozkaz należy przekazać do Komendy Obrony Twierdzy, do Komendy Rezerwy i Komendy Placu w odpowiedniej ilości egzemplarzy.

Kusmanek

Po ogłoszeniu rozkazu natychmiast rozpoczęto przygotowania do jego wykonania. Aby niepotrzebnie nie marnować amunicji, a jednocześnie zmylić przeciwnika, artyleria wykonała w jego kierunku całonocną kanonadę, nie dbając już o maskowanie swych pozycji. Dowódca oblegających, gen. Seliwanow, zabronił odpowiadać na to zmasowane uderzenie, gdyż uznał je za przygotowanie do kolejnego wypadu. W ten sposób załoga uzyskała czas niezbędny do wykonania dzieła zniszczenia. O godz. 5.00 rano załadowano do dział ostatnie, wzmocnione naboje i odpalono je, obracając całą artylerię forteczną w kupę złomu. Następnie rozpoczęto egzekucję 5000 koni na polach fortu Hurko, co było najsmutniejszym obowiązkiem ich opiekunów. Tuż przed godz. 6.00 Przemyśl opuściły dwa ostatnie samoloty pilotowane przez podporucznika Stangera i ogniomistrza Meltscha, po czym nastąpiła gigantyczna eksplozja fortów artyleryjskich i mostów na Sanie, tak że ich odłamki nieomal dosięgły znajdujące się już w powietrzu maszyny. Dzieło zniszczenia zostało dokonane skrupulatnie, według rozkazu Kusmanka. Poza wymienionymi w nim przedmiotami zniszczono również wszystkie dokumenty, papiery warto-

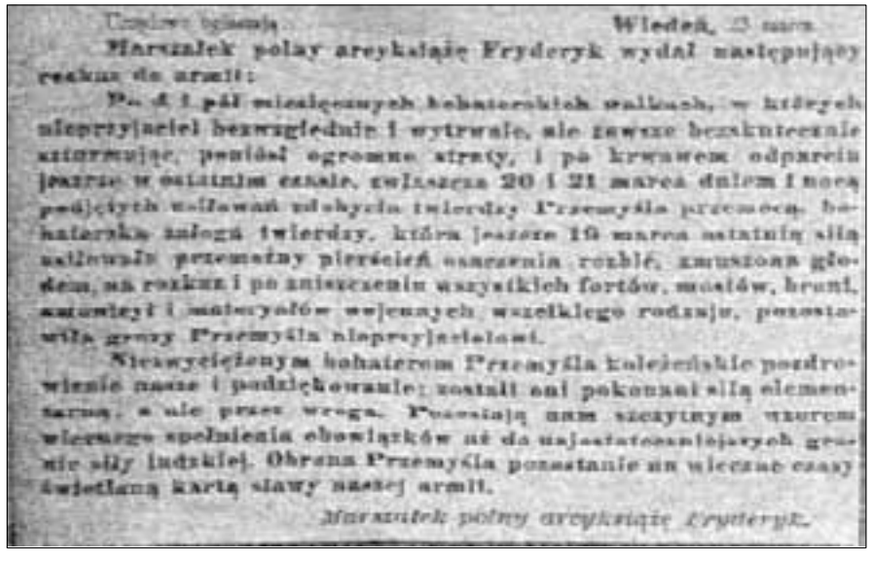

Urzędowo ogłaszają. Wiedeń, 23 marca.

Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz do armii:

Po 4 i pół miesięcznych bohaterskich walkach, w których nieprzyjaciel bezwzględnie i wytrwale, ale zawsze bezskutecznie szturmując, poniósł ogromne straty, i po krwawem odparciu jeszcze w ostatnim czasie, zwłaszcza 20 i 21 marca dniem i nocą podjętych usiłowań zdobycia twierdzy Przemyśla przemocą, bohaterska załoga twierdzy, która jeszcze 19 marca ostatnią siłą usiłowała przemożny pierścień oszczenia rozbić, zmuszona głodem, na rozkaz i po zniszczeniu wszystkich fortów, mostów, broni, amunicyi i materyałów wojennych wszelkiego rodzaju, pozostawiła grozy Przemyśla nieprzyjacielowi.

Niezwyciężonym bohaterom Przemyśla koleżeńskie pozdrowienie nasze i podziękowanie; zostali oni pokonani siłą elementarną, a nie przez wroga. Pozostają nam szczytnym wzorem wiernego spełnienia obowiązków aż do najostateczniejszych granic siły ludzkiej. Obrona Przemyśla pozostanie na wieczne czasy świetlaną kartą sławy naszej armii.

Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk.

Niemieckie dywizje w drodze na przełamanie frontu w Galicji Zachodniej.
Foto [z] I.H.J. Andiessena: I wojna światowa… op.cit. s. 185.

ściowe i pieniądze znajdujące się na terenie twierdzy. Węgrzy, stanowiący najbitniejszą i najbardziej ofiarną część załogi, nie zamierzali też oddać przeciwnikowi sztandarów pułkowych. Pocięli je więc na kawałki i rozdzielili między oficerów.

Po zakończeniu dzieła zniszczenia, radiostacja nadała przed rozbiciem telegrafu ostatni meldunek:

Cieszyn — Przemyśl radio 9 spec 98 22 marca, godz. 6.55 rano

Deszyfrator I

Forty, działa, składy amunicji i inne, mosty, dworce kolejowe, przewody telefoniczne i telegraficzne, broń, amunicja, reflektory i pozostały sprzęt wojenny wysadzono, bądź zniszczono. Wręczono pełnomocnictwa w celu podjęcia rokowań z dowództwem armii blokującej. Klucz szyfrowy Beta wraz z deszyfratorami 1 i 2 zniszczono. Ciężko odczuwając nasz los, życzymy armiom polowym sławy i zwycięstwa!

Komenda Twierdzy Przemyśl,
Rozkaz operacyjny nr 234

Do niewoli trafiło: 9 generałów (W tym główni bohaterowie: Kusmanek i Tamasy), 93 oficerów sztabowych, 2500 młodszych oficerów i urzędników wojskowych oraz 117.000 podoficerów, żołnierzy i oficerów wojskowych.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz i car Mikołaj II podczas inspekcji oddziałów w 1915 r. Car zastąpił potem swego wuja na czele Stawki.
Foto (w) Richard L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowem 1915... op.cit. s. 129.

„Car po upadku Przemyśla zwiedzał cerkwie, szpitale, brał udział w galowych przyjęciach i rozdawał ordery i odznaczenia. Bobrinskiego mianował generałem-adjutantem. To samo powtórzyło się nazajutrz w Samborze, kwaterze Brusiłowa, awansowanego również na generała adjutanta, i przy przeglądach wojsk w Chryso-
wie i Przemyślu;
po 3 dniach pobytu w Galicji wyjechał car w kierunku Lwowa i Bród i z powrotem. Mimo skrupulatnej reżyserji całej podróży, obserwujący ją oficerowie francuscy stwierdzili, iż objętość i chłód, z jakiemi cara przyjęła jego armja, uderzały wszystkich. Na odjezdnem ofiarował car W. Ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi szablę, wysadzaną brylantami, z napisem: „Za oswobodzenie Galiczyny", szablę, która w kilka tygodni później stała się dla niego jedynie pamiątką jesiennych zwycięstw. Właśnie bowiem bezpośrednio po wizycie carskiej niszczyć je poczęły ciosy wiosennej ofensywy austrjacko-niemieckiej.[188]

Po kapitulacji twierdzy Przemyśl, wojska rosyjskie ze zdwojoną siłą poczęły atakować już znacznie wykrwawionych Austro-Węgrów, celem przedarcia się przez Karpaty na nizinę węgierską i tym samym przechylenia szali zwycięstwa na swoją korzyść. I chociaż w walkach tych Rosjanie stracili od 300 do 500 tysięcy żołnierzy[189], to jednak parli oni z nowym rekrutem do upragnionego celu. W tej sytuacji ocena Generalnego Sztabu Austro-Węgier okazała się negatywna. Podobnie jak i Sztabu Generalnego Niemiec. Uznano, że dalsze „łatanie" dziur w linii frontu przez szczupłe oddziały niemieckie jest niewystarczające. Potrzebne jest „duże uderzenie" i to głównie siłami niemieckimi, doświadczonymi walkami na froncie zachodnim Europy.

[188] J. Dąbrowski: Wielka wojna... op.cit. s. 333.

[189] F.K. Latinik: Żołnierz Polski pod Gorlicami… op.cit., s. 14-15.
J. Bator: Wojna Galicyjska… op.cit., s. 153-160.
M. Zgórniak: Studia i szkice z I wojny światowej op.cit. s. 150.
J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit., s. 320-321.
M. Zgórniak: Bitwa pod Gorlicami. s. 567.

Foto (w) A. Rybicki: Fotografia wojskowa I wojenna... op.cit. s. poz. kat. 1328

Zdaniem strategów Austrii i Niemiec tylko silny huraganowy ogień mógłby przełamać ufortyfikowaną linię Rosjan, do czego sprzymierzeni zaczęli się skrycie przygotowywać, według precyzyjnego planu, polegającego na przerzuceniu z zachodu kilku walecznych dywizji niemieckich oraz wielką ilość dział sprzętu i amunicji. Projektowane
nowe natarcie miało być gigantyczne w swoich rozmiarach. Realizowany on był w terenie, pozwalającym koleją przetransportować pod linię frontu olbrzymie ilości wojska i broni, by silnym i nagłym uderzeniem zniszczyć przeciwnika i wytrącić mu inicjatywę kontrataku. Obydwa Sztaby miały świadomość tego sukcesu, pod warunkiem ścisłej tajemnicy i pod osłoną nocy, a nawet uśpienia jego czujności, upozorowanych operacji na północy od Pilicy poczynając po Niemen. Przed transportem kolejowym postawiono niebywałe zadanie, przewiezienia olbrzymiej ilości wojska i broni, okrężną drogą poza ziemiami okupowanymi przez Rosjan i wyładowania go w Nowym Sączu, Bochni, Biadolinach, Kamionce i Płaszowie, a stamtąd taborem konnym przewiezienie amunicji, armat i innego sprzętu dalej pod linię frontu, wykonując bardzo ciężką pracę, szczególnie przez konie objuczone ciężarami armat, pocisków i innych zapasów. Przez 2 tygodnie 60 stuosiowych składów dziennie i tysiące koni wykonywało tę strategiczną pracę.[190] 500 pociągów przewiozło wyznaczone nad Dunajec dywizje niemieckie, które zajęły odcinek między Ciężkowicami a Gorlicami, pomiędzy 4-tą a 3-cią armją austrjacko-węgierską. Wraz z przydzielonym do nich VI austro-węgierskim korpusem gen. Arza, dywizje te utworzyły 11-tą armję niemiecką, pod dowództwem wsławionego w walkach jesiennych

[190] Aleksiej Aleksiejewicz Wasyl Szyszow: Sztuka wojenna państw uczestniczących w operacji gorlickiej 1915 roku. Moskwa 1915.
J. Bator: Wojna Galicyjska... op.cit.
M. Zgórniak: Studia i szkice z I wojny światowej..., op.cit. s. 159-163.
J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit., s. 328-334.
M. Klimeckli: Gorlice 1915, Warszawa 1991.
Richard L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowem 1915. Siły, plany, przygotowania, „Rebis" Poznań 2012, s. 57-83.

Foto (w) A. Rybicki: Fotografia wojskowa I wojenna... op.cit. s. poz. kat. A 30

w Królestwie gen. pułk. Augusta v. Mackensena. Szefem sztabu jego był tak głośny później ówczesny pułkownik v. Seeckt. Liczyła ona łącznie 10 dywizyj, złożonych ze 106 bataljonów, 26 szwadronów i 145 bateryj, czyli 104.000 bagnetów, 3.000 szabel i 604 dział oraz 70 miotaczy min. Siła ta, skupiona na froncie 35 km, stanowiła potężną, niespotykaną dotąd w tych proporcjach na froncie wschodnim, masę uderzeniową, wzmożoną jeszcze przez sąsiednią austrjacką armję 4-tą arc. Józefa Ferdynanda, poddaną Mackensenowi, który z kolei podlegał naczelnemu dowództwu austrjackiemu. Armja ta, złożona z 2 korpusów (IX i XIV) i grupy gen. Stögera-Steinera, liczyła 7 silnych dywizyj (W nich 1 niemiecka) w łącznej sile 111 bataljonów, 37 szwadronów i 95 bateryj, liczących 87.000 bagnetów, 4.300 szabel i 443 działa, jednakże na odcinku dwukrotnie większym niż armja 11-ta. Atak jej od północy miał wesprzeć w kierunku Tarnowa ofensywę armji 11-tej, którą znowu na południe od Gorlic wesprzeć miał atak lewego skrzydła armji 3-ciej Boroevica, złożonego z X korpusu austrjackiego (4 dywizje liczące 29.000 bagnetów i 164 działa, a wzmocnione jeszcze w ostatniej chwili piątą). Biorąc pod uwagę z tego frontu sam tylko odcinek między Tarnowem a Beskidami, na który skierowano ofensywę austrjacko-niemiecką, widzimy tam prócz ogromnego zmasowania jednostek piechoty (18 dywizyj = 189.000 bagnetów), skoncentrowanie niezmiernie silnej artylerji (wraz z X korpusem około 1.100 dział i 70 miotaczy min, w tem 175 ciężkich armat."[191] Całe kolumny jucznych koni dzień w dzień i noce bez przerwy, zmęczone i wyczerpane, przechodziły z jednego stoku na drugi, drogami polnymi, często bagnistymi, niekiedy padając ze zmęczenia. Katorżnicza praca ludzi i koni w ostateczności przyniosła oczekiwany rezultat.

Z jednej i drugiej strony armie walczące ze sobą budowały olbrzymie i opancerzone dekunki. Historyk rosyjski i strateg tej wojny Aleksiej Aleksiejowicz Szyszow, zdradza nam po latach tajemnicę ich dekowania się, a mianowicie budowania trzech linii obronnych. I o ile pierwsza biegła wzdłuż Dunajca od Gromnika wzdłuż Biały po Grybów, to następnie pagórkami, lasami i wzgórzami zmierzała do Gorlic. Druga linia rozpoczynała się we wsi Jodłówka

[191] J. Dąbrowski: Wielka wojna... op.cit., s. 333.

Wójtowa i na przedmieściach Tarnowa w Klikowej i dalej Lubinką, górą Słoną ku Tuchowowi i Ryglicom. Linię tę budował i obsadzał IX i X Korpus. Trzecia zaś biegła od Machowej przez Łęki Dolne, Zwiernik, Czechówkę oraz grzbiet Liwocza po Magurę Wątkowską. Newralgiczny odcinek pomiędzy Gromnikiem-Ciężkowicami zaryglowywały 48 batalionów wraz z kilkoma pułkami kawalerii. W sumie około 60 tysięcy żołnierzy rosyjskich w formacjach pieszych z licznymi batalionami działowymi miały zabezpieczać te newralgiczne wrota. Korpusem X na tym odcinku dowodził gen. leutnant Polikarp Kuźniecow, późniejszy szef Sztabu VIII Korpusu, IX zaś Korpusem stacjonującym w Tuchowie i okolicy, dowodził gen. Szczerbaczew, kwaterujący w pałacu hr. Rozwadowskich, natomiast Sztab jego w częściach specjalistycznych zajmowali pokoje „Ochronki" Sióstr Służebniczek, inna grupa sztabowców piętro państwa Krogulskich w rynku, a jeszcze inna dom państwa Jasiców za torami kolejowymi, przy ulicy Wróblewskiego. „Sokół" zaś zajmował naczelny pop z innymi dostojnikami cerkiewnymi, a sam „Sokół" spełniał funkcję cerkwi.[192]

„Nad liniami rosyjskimi – piszą kronikarze Biecza-Tuchowa-Ołpin – widziano samoloty niemieckie, a pod koniec kwietnia widziano ich nawet kilka dziennie. Pewnie robią jakiś zwiad, który nie robi większego wrażenia na Rosjanach. Są pewni swego. Wierzą w swą potęgę."[193]

Okazało się również, o czym nikt nie wiedział, że po stronie wojsk sprzymierzonych w wielkiej tajemnicy fortyfikowano swoją linię frontu. Specjalne oddziały robocze wykonywały kręte dekunki, zachowując się czasem niczym krety. Pisze o tym Frantisek Mikulasek w swym żołnierskim pamiętniku zatytułowanym „Pod Gorlicami".

„Pod koniec lutego 1915 r. wyposażono nas i wysłano na front. Oprócz karabinu, pasów, bagnetu, 40 ostrych nabojów i innych rzeczy, które widywaliśmy na żołnierzach i w ich tornistrach, dali nam płaszcz, sukienną podpinkę do płaszcza, sweter, rękawice, zarękawki, dwie pary onucy, opatrunek osobisty na brzuch, szalik, mufę, kożuszek, dwa bandaże na rany, kaptur na głowę, białą płócienną narzutę (Schneemantel), białą kapuzę na głowę, dwie pary butów, połowę namiotu, dwa kołki, kocyk, papierowe onucki, papierowy „ornat" od zimna, który mieliśmy wkładać na bieliznę, bochen chleba, cztery konserwy gulaszowe, jedną konserwę kawową, 1 kg suchej kiełbasy, woreczek sucharów, woreczek soli, cztery ząbki czosnku przeciw cholerze, woreczek delikatnych sucharów, pudełko czekolady, trochę pieprzu i maść przeciw wszom. Do saperskiego tornistra włożyli mi kilof, łopatkę, żelazny hak, 10 wielkich gwoździ, łopatę i mały świder, linkę, kłębek sznurka, do kieszeni dali mi mosiężną torebkę tzw. nieśmiertelnik (toyenkapsla – legitimationsblatt) z dokładnym adresem, aby było wiadomo, kogo nieprzyjaciel zastrzelił i aby można było umieścić na „Verlustliście".

[192] S. Derus: Tuchów i gmina… op.cit., s. 101.
A. Mężyk: Tuchów w dokumentach… op.cit., s. 318.
Relacje właścicieli domów: Franciszka Krogulskiego i Zając z domu Jasica.

[193] Maria Kromkoyowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu. (Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu). s. 29.
Kronika Domu Klasztornego w Tuchowie… op.cit., „Kalendarz Tuchowski" 2006. pod red. o. K. Plebanek, s. 119.
Kronika parafii Ołpiny 1846-1927. Opracowanie ks. Rafał Płaczek. s. 124.
Pole wzlotów aeroplanów znajdowało się w Jasieniu pod Brzeskiem i było najważniejszą bazą lotniczo-balonową frontu w Galicji. To stąd startowały aeroplany do lotów kurierskich nad oblężoną twierdzą Przemyśl, w ramach pierwszej na świecie tzw. poczty kurierskiej. Sztab IV armii austro-węgierskiej, mający do dyspozycji owe aeroplany, stacjonował wówczas w pałacu Goetzów w Okocimiu i lotniska w Okocimiu, Bochni i Biadolinach Radłowskich. Źródło: Tomasz Kania, Marta Strąg: Zapomniana historia. „Tygodnik Brzeski" 20.VI.2014, s. 19.

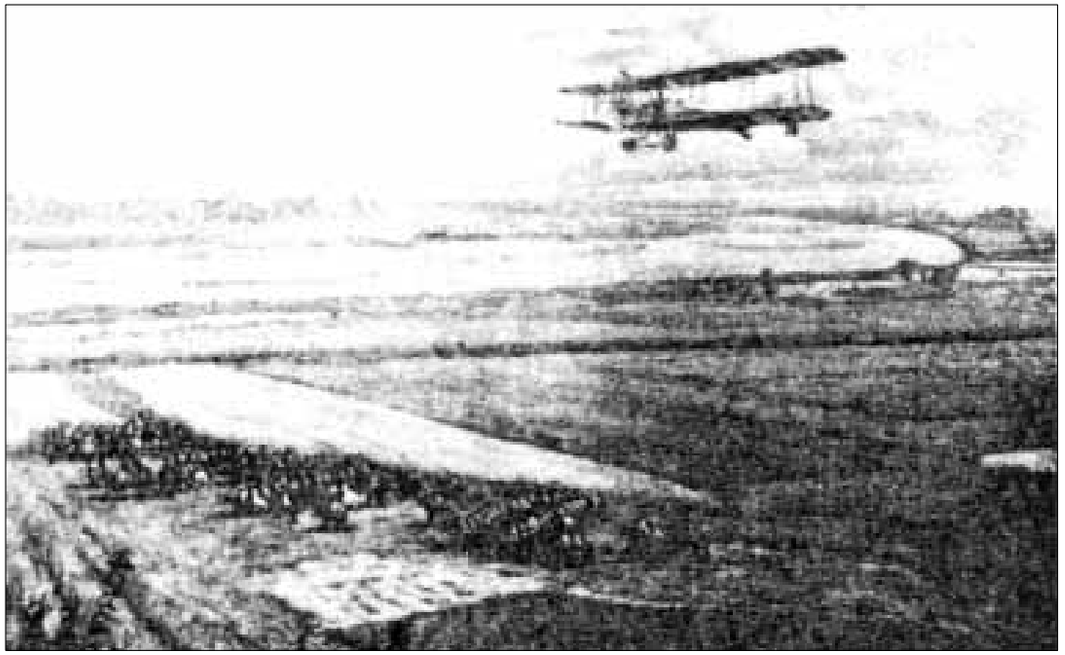

Lot wywiadowczy samolotu austriackiego.
Foto (w) M. Berczenko, I wojna światowa

Pod Grybowem po raz pierwszy owionął nas duch pola bitwy. Zarośnięci i wychudzeni żołnierze z udręczonymi i nad wyraz umęczonymi koniami, brnęli przez bagna, które ktoś nazywał gościńcem i wlekli się gdzieś w stronę gór, inni w stronę Gromnika. Za nimi posłano i nas. Przed północą dotarliśmy do wsi, rozrzuconej po górkach i pagórkach oraz dolinach. Wodzowie wodzili nas od chałupy do chałupy, a wszędzie było pełno wojska i oczywiście brakowało miejsca dla nas. Wpadli więc na pomysł rozdzielenia nas na mniejsze grupki i wegnali do stodółek i jakichkolwiek szopek. Tam zmordowani padliśmy na chrust, czy gołą ziemię, zasypani do rana śniegiem, bowiem jak się okazało, stodoły, czy szopy pozbawione były słomianych dachów, dawno zerwane dla koni i bydła. Pod wieczór zaczęto rozprowadzać nas w teren do kopania okopów, które budowaliśmy nocą, dźwigając przy tym jeszcze kłęby drutu kolczastego, kołki, ścięte drzewa.

To wszystko mieliśmy donieść do okopów. Ale już podczas pierwszej kontroli pod Grybowem, w Galicji, okazało się, że amunicja, papierowe „ornaty", kiełbasa i konserwy znikły, a nasze wspaniałe wyposażenie ma znaczne luki.

… Rano okazało się, że stacjonujemy w Bystrej koło Gorlic.

Pod wieczór ordynansi zaprowadzili nas do budowy okopów (…). Podczas nocnej pracy spotkałem kilku znajomych. Niektórzy byli w polu już od szeregu miesięcy (…) Nie chcieli wspominać klęsk pod Kraśnikiem, Rawą Ruską, Iwanogrodem (Dęblinem), nad Sanem i gdzie indziej. Było, minęło i poległo wielu z naszych. Ale przyjdzie kiedyś czas końca tej wściekłej wojny. Koniec umierania w okopach w lisich norach.

Pod koniec kwietnia odcięto nas od świata. Przestała dochodzić poczta, zakazano powtarzać, co dzieje się na froncie i za frontem. Każdemu zakazowi towarzyszyła kara więzienia, lub

kulki albo stryczka. Zaczęło być coraz groźniej!

Wychodziliśmy do pracy tuż po zmroku i kopaliśmy do samego świtu. Gdy 28 kwietnia wracaliśmy do rozbitego noclegowiska w Bystrej, wybiegł na nasze spotkanie wnuk naszego „gospodarza", krzycząc z daleka: „Niemce przyjechali, chałupę zabrali"! Patrzył na nas z nadzieją, jako jedynych obrońców, którzy mogą pomóc dziadkowi, babce i rodzicom. Ci stali wystraszeni na progu chałupy. W środku niemiecka grupa kwatermistrzowska urządzała „pokoje" dla podoficerów ciężkiej artylerii. Na nas czekał ordynans. Rozkazał, żebyśmy się przygotowali do wymarszu.

Dwupłatowy samolot rozpoznawczo-łącznikowy.
Muzeum Historii Fotografii w Krakowie.

Zwinęliśmy swój dobytek. Przez cały dzień ustawiali nas w dwuszeregu, sprawdzali, po czym zezwolili na rozejście się i od nowa to samo. Dopiero 29 kwietnia wieczorem uznano, że jesteśmy gotowi do wymarszu.

O szóstej wyszliśmy w kierunku Jankowej. Szliśmy przez całą noc. Wciąż spotykaliśmy niemieckich piechurów w hełmach i charakterystycznych okrągłych czapkach. Płynęły rzeki lekkiej i ciężkiej artylerii, taborów i wozów amunicyjnych.

30 kwietnia przed południem odpoczywaliśmy. Po południu dali nam amunicję, żelazną rację żywnościową i posłali na front. Wszędzie widać było ruch i gorączkowe przygotowania. Koło gościńca Węgrzy ustawiali trzydziestki piątki, kilkaset kroków w kierunku linii frontu Niemcy mocowali działa dalekosiężne i okrętowe, za stromym zboczem kończono prace saperskie przy baterii ciężkich moździerzy, nad potokiem sanitariusze instalowali punkt opatrunkowy z wielkim namiotem, zaś tuż za frontem rysowały się szeregi działek polowych, tworząc żelazny łańcuch, który zwierał okopy piechoty. Spoglądaliśmy ponuro na te wielkie przygotowania do bitwy. Starzy żołnierze też byli zdziwieni i mówili, że tyle artylerii na raz dotychczas nie widzieli.

Wieczorem drążyliśmy okopy koło Łużnej, w bezpośrednim sąsiedztwie linii rosyjskich. Granaty i szrapnele zmuszały nas do pośpiechu, kulki z karabinów maszynowych gwizdały koło uszu, a z okopów rosyjskich słychać było wyraźne; „Rota pli!". Rosjanie strzelali salwami.

Nad ranem przyszedł rozkaz, żebyśmy się wycofali do okopów rezerwowych. Czołgaliśmy się wzdłuż potoku porośniętego wierzbiną. Oba fronty drzemały, zmęczone. Tylko tu i tam padał strzał z karabinu albo rozlegał się jęk, który przypominał, że miniona noc nie była tak spokojna, jak poranek 1 maja 1915 roku.

W tej głuchej ciszy czaiła się groza. Jaka, jeszcze nie wiem?[194]

Przywołane tu powyżej i poniżej wspomnienia pamiętnikarskie są nie tylko interesującym zapisem, ale ważnym źródłem do historii wojny; kapitalną chronologią faktów i wydarzeń oraz barwnym i żywym obrazem, którego nie sposób nie zacytować. Przez pryzmat własnych losów wojennych, zapiski ich są nie tylko rzeczywistym świadectwem, ale i dokumentem oświetlającym moje opracowanie, toteż wykorzystuję je w dość dużym wymiarze. Wszak relacjonują one w tym fragmencie zbliżającą się wielką burzę majową 1915 roku, zwaną w historii operacją Gorlicko-Tarnowską. I tak, jak zapisuje w swym Dzienniku wydarzeń wojennych w Bieczu Maria Kromkayowa[195], wraz z przedwiośniem ruchy wojsk są coraz bardziej gwałtowne i intensywne. W swym zapisie chronologicznym pisze ona:

Wieczorem: Przyszły posiłki: piechota gościńcem po błocie i sztreką.

21.III. Niedziela. Znowu idzie piechota sztreką. Jedni od Dukli, drudzy od Tuchowa. Widzieliśmy i obserwowaliśmy aeroplan. Od dwóch dni znowu zwiększony ruch na gościńcu. Strzały oddalone, tak jakby od Tuchowa.

21.III. Poniedziałek. Od rana słyszymy armaty, ale z oddalenia. Od zachodu i z południowego - zachodu. Pani pułkownikowa zapukała do mego pokoju i powiedziała: Przemyśl wzięty. Dziś o 7 godzinie rano. Samych naszych plennych wypuścili 49 tyś. Wiadomość przywiózł rozwoszczyk. Zabrali parę korpusów austriackich i generalicję.

23.III. Ma przyjść dużo wojska i Kozacy (na dach) -jak Moskale nazywają odpoczynek. Zamawiają kwatery. Aeroplan leciał, ale bardzo wysoko. Wieczorami szło ze dwie roty wojska różnego wieku, różnych pułków. Powiedzieli nam, że byli ranni i po wyleczeniu wracają do swoich jednostek. Ciekawe, że do Biecza przyjazd jest tak obostrzony, że legitymacji władze rosyjskie dać nie chcą.

24.III. Armaty i moździerze nam dziś grają, echo długo przeciąga wystrzał, odbija i gra. A nam weselej. Parę dni mamy ciepłych, wiosna, słońce, ścieżki nasychają. Do aeroplanu strzelali dziś Moskale. Jeden z żołnierzy odezwał się, że nie wierzy w poddanie się Przemyśla. Potem jeden z Kozaków od trenów takie zdanie wygłosił: jest w tym coś niejasnego. A jak się Moskale cieszą! Zgromadzili się w rynku - dużo, bardzo dużo sołdatów. Miano do nich przemowę, a potem „hura" z gardła i piersi tysięcy żołnierzy doleciało aż na przedmieście - tak się drą. Wieczór walka na karabiny. Księżyc świeci. Pogoda. Wiatr.

29.111. Poniedziałek. We dnie strzelają z armat, wieczór rozpoczyna się zaciekłą walką na karabiny. Największe potyczki były w Siarach. Znowu widzimy swoich wziętych w plan. Śnieg, zimno, błoto, nasze wojsko zbiedzone. Nie mają butów tylko półbuciki - i po

[194] Frantisek Mikulasek, Pod Gorlicami [w:] Domov za valky, Praha 1928. Tłumaczenie Antoni Kroh. Frantisek Mikulasek – Czech, powołany do wojska austro-węgierskiego w 1914 roku. Początkowo skierowano go do oddziału porządkowego parku Akademii Wojskowej w Wiedniu, a następnie został saperem, po trzytygodniowym kursie w Brnie. W przedwiośniem znalazł się w Galicji w oddziale roboczym do budowania dekunku w okolicach Grybowa i Gorlic. (Maszynopis s. 1-2, 3).

[195] M. Kromkayowa: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu... op.cit. 27-35.

takim błocie idą. Myśleliśmy, że powitamy naszych, że w święta gościć ich będziemy, tymczasem idzie wojsko rosyjskie, pułk orłowski, co już działa na nas przygnębiająco.

2.IV. Parę dni było spokojnych. Dziś dopiero strzelają z armat energiczniej. Wypogadza się. Błoto wielkie. W dalszym ciągu napływa wojsko pułku orłowskiego. Wyleczeni idą również ze szpitali na dopełnienie do swoich pułków. Za to większa część Kozaków wyjechała do Krosna. Wielki piątek, a do kościoła iść nie można. Droga wprost nie do przebycia.

7.IV. Święta przeszły względnie spokojnie. Dziś dopiero armaty biją w bardzo silnym tempie i blisko.

Gorlice miasteczko w gruzach. Spodziewaliśmy się kilka osób z Gorlic. Wobec tej kanonady, niebezpiecznie by było jechać. Ludzie kryją się w piwnicach. Widziałam dziś kilku Izraelitów stamtąd. Życzenie nasze takie, żeby nam Pan Bóg dał doczekać pokoju i zakończenia wojny. Moskale także tego pragną. To piechota, co szła w wielkim tygodniu, stawała kwaterą po domach sąsiednich. U gospodarza Jana Bełdy było ich dużo na nocleg. Rano żegnali się, modlili i płakali mówiąc: „Idziemy na śmierć". Mamy poczucie, że wszyscy polegniemy. „Żeby mir był jak najprędzej"!

Między wojskiem rosyjskim obecnie jest dużo także Polaków. I ciągle swoi naprzeciw swoim. Dowiedzieliśmy się, że Rosjanie na całym swoim froncie otrzymali rozkazy iść naprzód. Czekają tylko ustalenia się pogody. Marzeniem ich jest iść na Budapeszt. Że to będzie prawda, co nam mówiono, dowodzi potrójny ruch na gościńcach i na kolei. Dalej, zmniejszony dowóz towarów na obstalunki prywatne, bo interes wojska wszystko zajmuje. Jak dalece brakowało u nas towarów jest dowodem fakt, że drożdży całkiem nie było, mąki bardzo mało, a w czasie świąt są to rzeczy niezbędne i pożądane w każdym domu.

8.IV. Zdaje się nam, że wypadki potoczą się szybko. Podobno Rosjanie zajęli Bardiów po stronie węgierskiej. Już raz byli w Bardiowie, ale cofnęli się z wielkimi stratami. Austriacy byli u nas wtedy 10 dni od 14.XII. do 26.XII. i odtąd są w okopach około Gorlic. Pułkownik Kozacki mówi, że pod Bardiowem jest wielki bój. Jesteśmy odcięci od swoich. Nie mamy ni poczty, ani żadnych wiadomości. A jednak zdaje się nam, że i teraz tak będzie: Nasi Ruskich odrzucą i przyjdą do nas. Przyjdą. Myślimy o tym i gorąco w to wierzymy, że po górach i dolinach Polski rozlega się nie tylko rosyjskie „pierod", ale i w naszych szeregach ożywia wojskowe hasło: „Naprzód"! Przez całą noc z 7/8 IV. armaty grały na zachodzie i na południu. Ciemno. Mieliśmy wrażenie, że ogromna burza z błyskawicami i grzmotami nadeszła. Bezustannie światła reflektorów połączone z hukiem armat z jednej i drugiej strony uczyniły tę noc pełną grozy.

Dzień dzisiejszy pochmurny. Wiatr. Wymiana armatnich strzałów po południu zwiększona. Kozacy zbierają powozy i wózki.

9.IV. Jak przedtem był ogromny ruch dostawy, potem karetek Czerwonego Krzyża tak teraz kursują automobile w jedną i drugą stronę, ale zawsze więcej ich przyjeżdża niż odjeżdża. Dzień mamy pochmurny. W oddaleniu słychać strzały armatnie.

Przeprowadzono naszych do plenu w nocy, a we dnie dwudziestu. Zawsze ten widok wzrusza nas i smuci.

10.IV. Koleją w nocy odjechało dużo piechoty. Dziś wieczorem odjechały trzy pociągi z sołdatami. Szli po południu z miasta z muzyką, zaś ci oczekując na pociąg, śpiewają. Gdzie

jadą? Daremnie pytać? Prawdy się nie dowiemy. Widocznie naszym gdzieś dobrze idzie i chcą Rosjanie szybko posłać na pomoc więcej wojska.

11.IV. Mówiono nam, że w nocy była walka koło Gorlic. Widzimy, że karetki przewożą rannych i wracają na powrót. Mamy dużo wypadków chorób. Był tyfus, obecnie ospa. Wojsko rosyjskie lekarze szczepią jak i ludność cywilną. Szczepi dr. Kozubowski, Polak, który zyskał ku sobie sławę zacnego, dobrego i życzliwego profesora, który miał lornetkę na stole. W Rzeszowie pozbawiono wolności pewną osobę za robienie notatek.

13.IV. Deszcz. Armaty grają od świtu bardzo energicznie.

16.IV. Sytuacja jednaka. Po wyjściu piechoty wojska mniej, ale artyleria ciężka z Korczyny, Libuszy i Kobylanki posunęła się na południe i zajęła wieś Męcina Wielka, a pozycję w Kobylance objęła artyleria nr 61, która tutaj także stoi.

17.IV. Sobota. Pogoda. Słyszymy armaty bardzo daleko. Prowadzono naszych do plenu dwa razy. Z pierwszą partią rozmawiały znajome mi panie. Nasi żołnierze opowiadali, że jak szli do szturmu w Gorlicach, dużo naszych zginęło. Wymieniali liczbę 1500. Odtąd na szturmy już ich nie posyłają

20.IV. Pierwsza godzina w nocy. Huk armat jednej i drugiej strony bezustanny. Dom drga. Okna brzękiem wtórują. Walka. Słychać maszyngwery. Żołnierze Rosyjscy mówią, że oni mieli ustępować po naszych, inni utrzymują, że Austriacy na Rosjan - dość, że ta noc przeznaczona na bój obustronny. Ranek zaświtał pogodny. Dzień ciepły. Wiosna. Zaczynamy robić w ogrodzie. Dostałam polską gazetę. Rozkoszuję się nowinami. Jest to numer „Dziennika Kijowskiego", niezwykle zajmujące tematy porusza, jakie takie światło rzuca na rozgrywające się w Europie wypadki...

Dziś dużo nowin nam opowiadano złych i dobrych... Dowiedziałam się, że całej inteligencji z Gorlic wyjazd nakazano. Będą więc naoczni świadkowie, którzy nam prawdę powiedzą, a wiec streszczę ich słowa.

22.IV. Mam w ręku znowu gazetę. Tym razem numer „Słowa polskiego" z dnia 17.IV. w którym była umieszczona korespondencja z Jasła, a w niej wzmianka o bitwie pod Brzostkiem, w której nasza kawaleria została zdziesiątkowana przez Moskali. Nasi skierowali się na Jasło.

28.IV. Słyszymy oddalone wystrzały. Sołdaty rosyjskie straciły na humorze. Bardzo duże walki rozgrywają się na germańskim froncie, więc z obawą te wiadomość przyjęli.

29.IV. Od trzech dni obserwujemy aeroplany latające nad nami. Sołdaty strzelają z ręcznej broni i polimiotów, bo to „austriackie i germańskie". Sensacja: Aeroplany rzucają bomby. Na Górnym Przedmieściu wpadła jedna i zaryła się w ziemię. Speszyło to sołdatów i uciekli z końmi. Ale i my na aeroplany patrzymy z obawą. Tego by nam jeszcze brakowało do naszego utrapienia, żeby za te przymusowe kwatery, za wnoszenie tysięcznych niewygód, za to że stoją koło naszych domów i realności obozy z końmi, dano nam z góry bomby i może jeszcze domy by się spaliły.

30.IV. Noce księżycowe. Pełnia. Walki na karabiny trwają uparte do rana, a we dnie armaty huczą, moździerz się czasami odzywa. Dziś odgłos dochodzi nas i z zachodu. Ludzie informują nas, że bitwa pod Gromnikiem i Ciężkowicami. Karetki z rannymi jechały od strony bocznej drogi prowadzącej od Binarowej.

Dziś armaty ogromnie grzmią pod Gorlicami. Moździerze do wtóru. Gorlice rozbito. Nie ma już domu całego. Podobno sami Austriacy powiedzieli, że Gorlice z ziemią

zrównają, aby nieprzyjaciel nie miał się gdzie schronić. Cała radość, że po tych walkach nasi zatryumfują i do nas przyjdą, psuje nam myśl, że nasz kochany farny kościół może być uszkodzony, bo razem z przyjściem wojska armaty rosyjskie skierują się na Biecz... Wszyscy żyjemy w oczekiwaniu. Odczuwamy, że zbliża się początek końca. Noc nadchodzi. Głuchy odgłos wystrzałów armatnich nie milknie, ale jeszcze nabiera rozmachu. Księżyc jeszcze nie zaszedł. Migają światła jak błyskawice z reflektorów. Niejedno życie zgaśnie jak to światło migające. Ta myśl boli mnie, bo tak dużo w wojsku austriackim mam krewnych, a młodzi, a dorodni i niemal dzieci, bo 19-letni i 20-letni, których życie potrzebne jest jak światło dla szczęścia rodziców. Rodzina chlubi się nimi, bo to kwiat inteligencji, talentu i „śmieje" im się przyszłość".[196]

Również nad Ołpinami[197], Olszynami, Tuchowem i okolicą codziennie widoczne były zwiadowcze samoloty z czarnymi krzyżami na skrzydłach, przelatujące nad polami i zabudowaniami, do których Rosjanie niekiedy strzelali ze zwykłych (ręcznych) karabinów. Z przecząsania terenu przez zwiad, oficerowie rosyjscy nie zdradzali żadnego niepokoju, a wręcz przeciwnie byli pewni swej potęgi i wiktorii nad przeciwnikiem. Toteż, jak piszą nasi cytowani obserwatorzy przedpola walk, rosyjskie pułki i sotnie nieustannie pełzły skrycie wszystkimi drogami ku „zastygłej" od 28 grudnia 1914 roku linii frontu[198], rozciągającego się od Magury Małostowskiej, Gorlic, Łużnej, Rzepiennika Strzyżewskiego, Gromnika, Białej i Dunajca, umacniając swój system obronno-ofensywny na rozległych tu wzgórzach i stworzonych przez nich trzech liniach obronno-ofensywnych, z których druga przebiegała przez Tuchów i okolicę, a trzecia w rejonie Ryglic. Stać ich było na to po upadku twierdzy Przemyśl, kierując tam zluzowane oddziały. Według bowiem strategów atutem obronno-ofensywnym są zawsze wzgórza, a niestety zdarzyło się, że większość wzgórz Beskidu Niskiego i Pogórza Ciężkowickiego znalazło się w rękach Rosjan. Ufortyfikowani na Zamczysku, Magierce, Górze Cmentarnej,

Kwiecień 1915 r., rosyjscy żołnierze podczas przerwy na posiłek przed transportem koleją na front
(w) Richard L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowcem. Poznań 2012, s. 125.

[196] M. Kromkayowa: Dziennik... op.cit. s. 35.

[197] Kronika parafii Ołpiny... op.cit. s. 123.

[198] Jerzy D. Tomasik: „Jednodniówka Frontowa". Piknik historyczny. Sękowa 6 V 2012 r. Wydanie dla uczczenia 97. rocznicy bitwy pod Gorlicami. Wstęp - Dlaczego pod Gorlicami? s. 1.

Pustce, Mentlówce w Staszkówce, Gilowej Górze, Kokoczu, Ostrym Kamieniu, Nosolowej koło Gromnika, Brzance, Górze Trzemeskiej i Słonej oraz na Wale, przygotowywali się do „skoku" na Zakarpacie. Zdarzające się krwawe i zaciekłe walki na przełęczach Karpat i Pogórza były tylko zapowiedzią „burzliwej" wiosny. Można powiedzieć, że obie strony czaiły się do ostatecznego rozstrzygnięcia „przygwożdżając" i „usypiając" przeciwnika ciągłą kanonadą pozycyjną, kryjąc jednocześnie pod osłoną nocy własne przygotowania. Mordercze spięcia rzecz jasna nadszarpywały siły wojsk, szczególnie austriackich, grożąc ich całkowitym załamaniem. Do tego nie mogły dopuścić sprzymierzeni, toteż na szczeblu najwyższym Austrii i Niemiec postanowiono powziąć wspólne uderzenie nokautujące przeciwnika.

X.
Ofensywa majowa 1915 roku wojsk sprzymierzonych przeciw Rosji na linii Gorlice-Tarnów

Spokój, który zapanował na froncie po tzw. kanonadzie Wielkanocnej, był ciszą przed burzą. Rosjanie przygotowywali się do nowej ofensywy, a wojska państw centralnych Austro-Węgier-Niemiec, pod dowództwem gen. Augusta con Mackensena, uzbrojone po „zęby" czekały tylko na rozkaz do ataku. Przygotowano je, jak już pisaliśmy, z dokładnością „niemiecką" i w siłę ognia dotąd niespotykaną.

W tej ofensywnej strategii gorlickiej, znalazł się również niebagatelny manewr taktyczno-psychologiczny trzech austro-węgierskich armii, usypiających czujność Rosjan na tym odcinku, a sugerujący uderzenie na zupełnie innych liniach frontu, poprzez prowokacyjną ruchliwość tych wojsk, demonstracyjnie aranżujących przygotowanie do bliskiego natarcia. W tym celu gen. Pflanzer-Baltin na prawym skrzydle dokonywał przegrupowań swoich wojsk, podobnie jak do analogicznie czynili gen. Boroević-Bojna w Karpatach (dow. III armii) i gen. Dankl w dolnym biegu Wisły (dow. II armii).

Plan strategiczny rozstawionych armii (w) Richard L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowem. Poznań 2012, s. 68.

Gdy dotychczas odcinek 32 km Gorlice-Tarnów, niepostrzeżenie zajęła nowo utworzona XI armia, składająca się z przerzuconych z frontu zachodniego formacje X, XLI Korpusu oraz Cesarskie Gwardie Grenadierów i doborowe dywizje austro-węgierskie gen. Arza von Straussenberga, które znakomicie sprawdziły się w walkach Limanowa-Łapanów.[199]

[199] J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit. s. 333 i nn.
J. Bator: Wojna Galicyjska… op.cit. s. 272 i nn.
M. Zgórniak: Studia i szkice z I wojny…, op.cit. 156 i nn.
F. Latinik: Żołnierz Polski pod Gorlicami 1915 r.
M. Klimecki: Gorlice 1915.
Plan (w) R.L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowem. Poznań 2012, s. 68.

von Mackensen, generał. M. Bereczko: I wojna światowa, op.cit.

Na tym odcinku 32 km gen. płk. Mackenssen zgromadził 128 tysięcy żołnierzy i 1000 dział różnego kalibru. Przeważała ona prawie dwukrotnie siłę Rosji. Pod rozkazami gen. Radko Dimitriewa znajdowało się bowiem od 70 do 80 tysięcy żołnierzy, wyposażonych w 150-200 dział w tym w kilka ciężkich.[200]

Podkomendny głównego dowódcy, gen. F. Latinik – Tarnowianin – dowódca pułku Ziemi Cieszyńskiej, walczący o wzgórze Pustki pod Gorlicami, zamieszcza w swej książce strategiczne rozkazy udzielone poszczególnym armiom, które tu cytujemy,

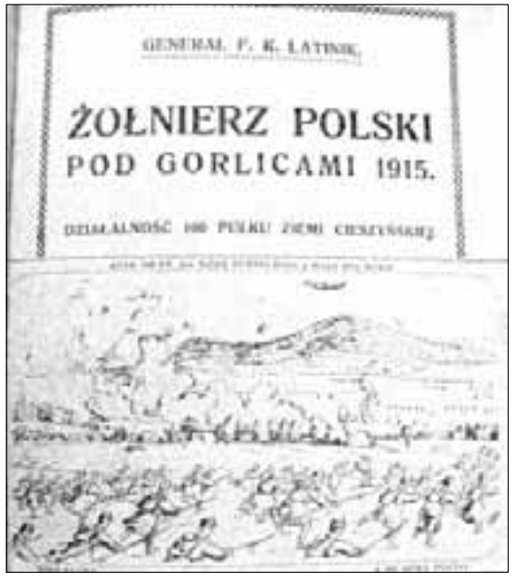
GENERAŁ F. K. LATINIK

ŻOŁNIERZ POLSKI
POD GORLICAMI 1915.

DZIAŁALNOŚĆ 100 PUŁKU ZIEMI CIESZYŃSKIEJ

Rozkaz natarcia.

Źródło F.Latinik:Żołnierz Polski..s.9-10

Źródło: F. Latinik – Żołnierz Polski, s. 9-10.

Franciszek Ksawery Latinik (1864-1949) w Tarnowie.
W okresie wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. Od 1918 r. w Wojsku Polski, podczas wojny 1919-1920 r. m.in. dowodził dywizją i armią. Po wojnie stał na czele Okręgu Korpusu, od 1919 r. gen. dyw. W 1925 r. przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł 29 VIII 1949 r. w Krakowie. Odznaczony orderem Virtuti Militari 5 kl. i Francuską Legią Honorową 4 kl.

[200] M. Klimecki: Gorlice 1915, Warszawa 1991, s. 83.
Gen. dyw. Franciszek Ksawery Latinik (1864-1949) oprac. Wiesław Kutek. Zeszyt Metodyczny SCE nr 63/2007, s. 26-30.
Encyklopedia Tarnowa. Tarnów 2010, s. 232.

Biorąc udział w tej ofensywie dwie austro-węgierskie armie III i IV, skierowane zostały wedle rozkazu Mackenssena na skrzydła XI nowo powstałej armii, przejmującej odcinek głównego natarcia od Gorlic po Rzepiennik Strzyżewski – Staszkówkę – Gromnik, natomiast III armia gen. Sverozara Boroevica zajęła prawe skrzydło, a IV armia dowodzona przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda lewe, koncentrując się głównie w rejonie Gromnika, Zakliczyna i lewym brzegu Dunajca w okolicach Tarnowa. W skład XI armii wchodziły trzy Korpusy: XLI Korpus Rezerwowy z gen. Hermanem von Francois, X Korpus z gen. Ottonem von Emmich i Korpus Cesarskiej Gwardii z gen. Karlem von Plattenberg oraz kombinowany Korpus z gen. Paulem con Knaussel i IV Korpus austro-węgierski z gen. Arturem Arz von Straussenburg, złożony z 12 Dywizji Krakowskiej z gen. Paulem Kestranek i 39 Dywizją z gen. Emmerichem Hodfy von Livno.

Mapa nr XI (w) J. Dąbrowski: Wielka Wojna... op.cit., s. 322.

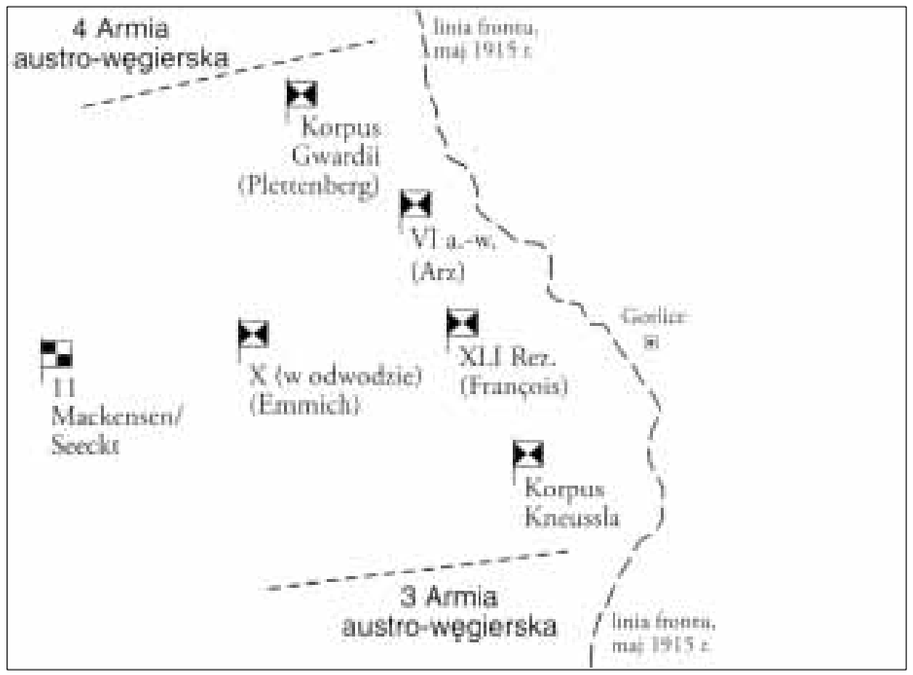

Ugrupowanie 11 Armii, maj 1915 r.

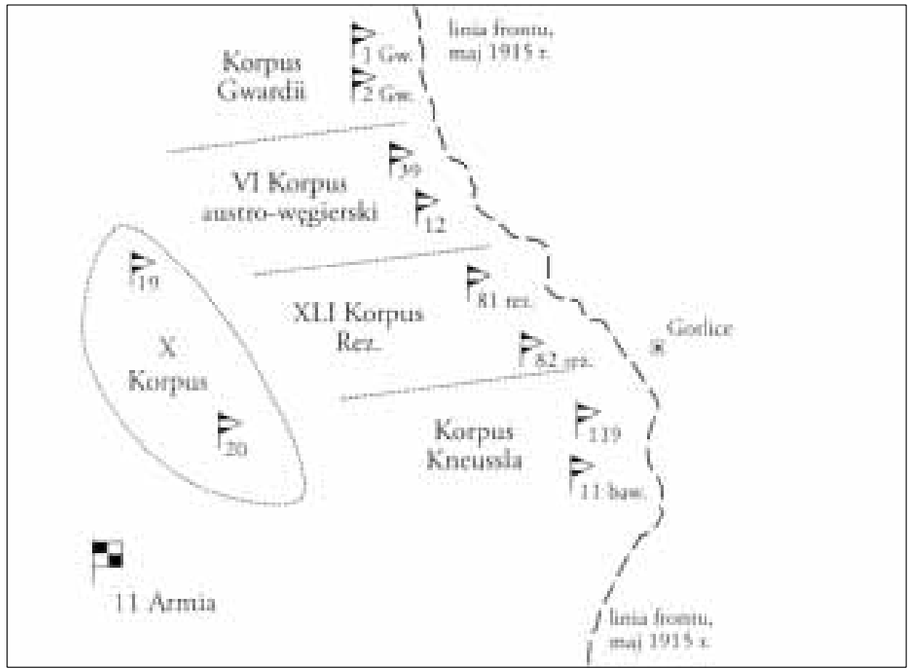

Szczegółowe ugrupowanie 11 Armii, maj 1915 r.

Ugrupowanie 11 armii gen. Mackensena i gen. Seckta
(w) Richard L. Dinardo: Przełom. Bitwa pod Gorlicami-Tarnowcem. op.cit, s. 68-69.

Mapa nr XI (w) J. Dąbrowski: Wielka Wojna... op.cit., s. 325.

2 maja 1915 r. Żołnierze 100 Cieszyńskiego Pułku Piechoty (K.u.k. Infanterie Regiment nr 100) podczas ataku na wzgórze Pustki w bitwie pod Gorlicami
(w) Richard L. Dinardo: Przełom... op.cit, oraz „Jednodniówka" z okazji 97. rocznicy bitwy pod Gorlicami. Sękowa 2012.

Gen. F.K. Latinik: Żołnierz Polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 pp. Ziemi Cieszyńskiej.
Atak w/w pp. Szkic gen. F. Latinika.

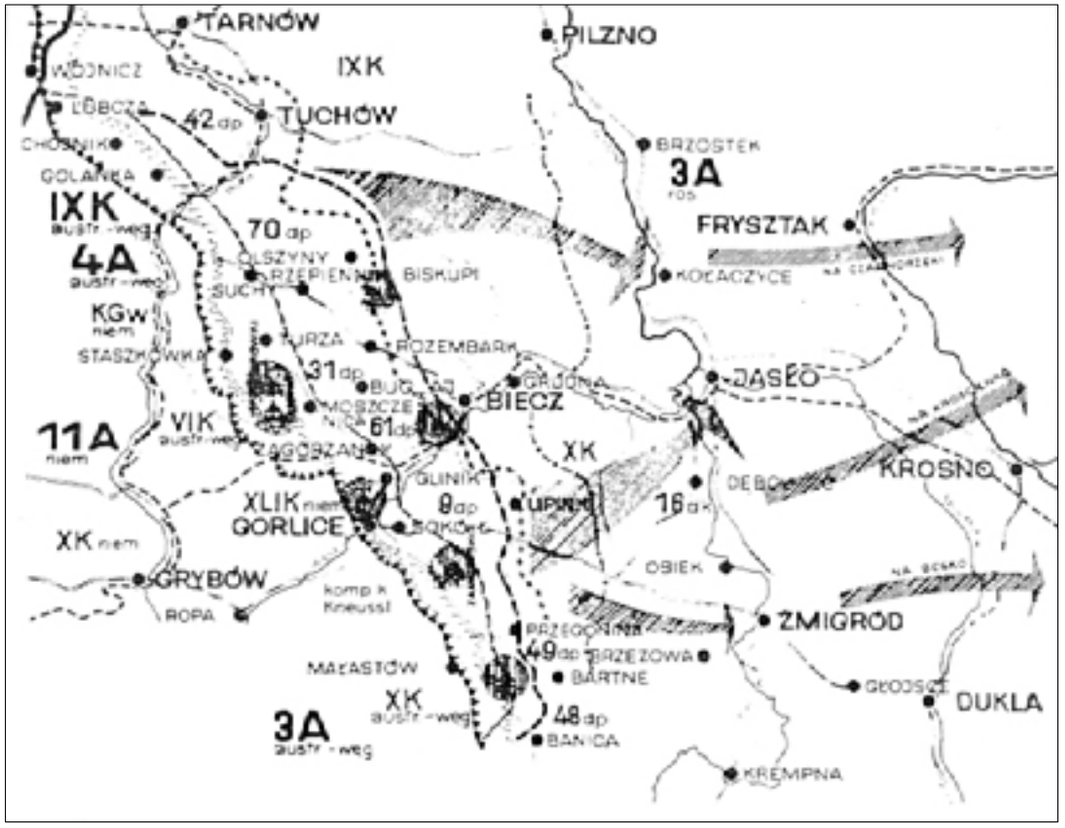

1 Maja 1915 r.
Kierunku ataku poszczególnych armii dowodzonych przez Mackensena
Gorlice - Tarnów
[w:] M. Zgórniak: Studia i szkice z I wojny…, op.cit. s. 164.

W korpusach tych i dywizjach walczyli Polacy, a mianowicie w 12 Krakowskiej Dywizji znalazły się 4-ry pułki piechoty: 56 pułk Wadowicki, 57 pułk Tarnowski, 20 pułk Nowosądecki i 100 pułk Ziemi Cieszyńskiej, a dowódcą brygady artylerii tej dywizji był gen. Tadeusz Rozwadowski. W 56 pułku piechoty walczył m.in. por. Jan Stec (Tuchowianin) w zdobywaniu wzgórza Pustki (zob. Pamiętnik p. Franciszka Steca).[201]

[201] F.K. Latinik: Żołnierz Polski … op.cit. Rozkaz 100 pp. d. 1 maja, 18h po południu, s. 20-nn, liczne szkice.
M. Klimecki: Gorlice 1915… op.cit.
J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit. s. 329-336.
J. Bator: Wojna Galicyjska… op.cit.
M. Zgórniak: Studia i szkice z I wojny…, op.cit. s. 163-169.
Fr. Stec: Opowieść o moim i moich braci przeżyciu. Tuchów 1985 (maszynopis) s. 2. „W maju chorąży Jan Stec bierze udział w wielkiej ofensywie pod Gorlicami w pp. 56 (Pustka), gdzie zostaje ranny i po przewiezieniu jest leczony w Wiedniu. Po wyzdrowieniu wraca do 56 pp., gdzie zostaje mianowany porucznikiem".

1. Wielka ofensywa sprzymierzonych na linii Gorlice-Tarnów

Zgodnie z tajnymi planami i rozkazami bitwa rozpoczęła się na dobre 2 maja od huraganowego ognia artylerii różnego kalibru na całej linii frontu od Dunajca pod Tarnowem, po Ropicę Ruską pod Gorlicami. To gigantyczne przygotowanie artyleryjskie opisują uczestnicy i obserwatorzy tej zmasowanej ofensywy, które dziś odbieramy jako relacje dokumentalne, a które przywołujemy tu dla wyrazistości obrazu Wielkiej Wojny. W pierwszej kolejności przywołujemy tu relacje F.K. Latinika, dowódcę 100 pp. atakującego Górę Pustki pod Gorlicami oraz rozkazy Mackensena zamieszczone w jego pozycji. W drugiej kolejności innych świadków. Piszą oni następująco:

„Rozpętał się taki huragan ognia, jakby setki burz z różnych stron świata, zbiegło się na ten pas ziemi i poczęły raz wraz z przerażającą siłą miotać piorunami w stronę nieprzyjaciela. Pociski „Grubych Bert" ciężkich armat niemieckich i „Chudych Emek" armat austriackich, równie olbrzymich (30,5 i wadze pocisków 350 kg) z potworną siłą i niesamowitym wyciem w powietrzu, po uderzeniu miażdżyły i obracały w proch wszystko, co na drodze swej napotkały. Tym olbrzymim smakom wtórowały w piekielnym jazgocie tysiące pocisków, wyrzucanych z moździerzy, haubic i armat, grzmiąc nieustannie przez 4 godziny, po którym nastąpił atak piechurów na zdziesiątkowane wojska rosyjskie uciekające w popłochu. W żelaznej ścianie wroga powstał potężny wyłom, pokryty tysiącami poległych i rannych".[202]

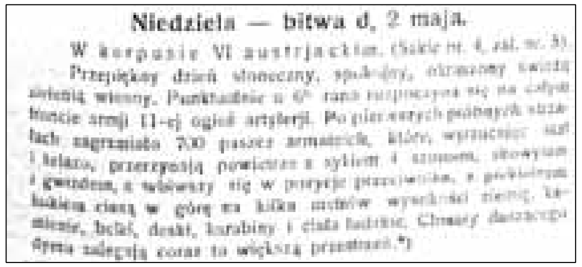
Niedziela — bitwa d. 2 maja.
W korpusie VI austrjackim.

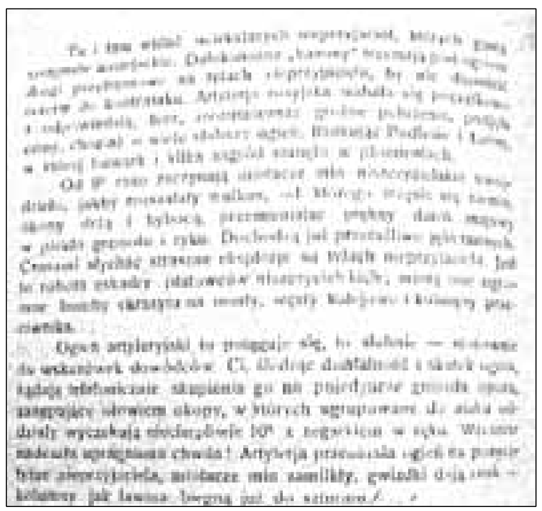

F.K. Latinik: Żołnierz Polski… op.cit. s. 23-27

Przebieg bitwy w innych korpusach armji 11-ej.

[202] Kasper Wojnar: Zmartwychwstanie Polski… na tle wojny światowej… op.cit. s. 77.

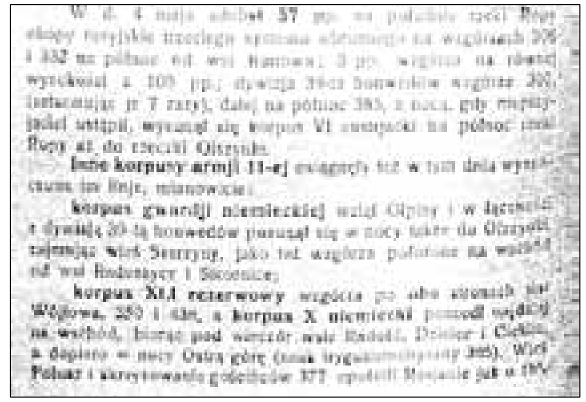

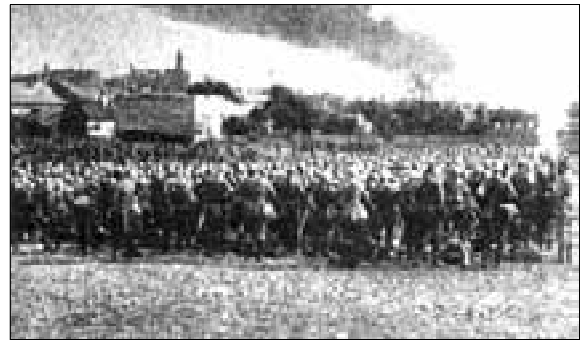

Wojska niemieckie pod Gorlicami po odwrocie Rosjan. W dali ruiny kościoła. Widoczne dymy palących się zbiorników ropy.

Zniszczona bateria rosyjska i okopy
Fot. [w:] J. Dąbrowski: Wielka Wojna… op.cit. s. 335-336.

/…/ Wysunięto więc oddziały do osady Kłopotnicy, a oddziały wywiadowcze dotarły przez noc na d. 5 maja aż po rzekę Wisłokę. Lewe skrzydło **armji 3-ej austrjackiej** gen. Boroevića maszerowało po górzystym i lesistym terenie dalej na wschód, zajmując wieś Bartne i wzgórza 837 i 701.

Armja 4-ta austrjacka zrobiła wielki postęp, zdobywając górę Obszar (znak trygonometryczny 487), którą na krótko utraciwszy, ponownie wzięła szturmem. Tuchów padł, poczem Rosjanie opuścili swe silne pozycje między Dunajcem i Białą. Godzi się zaznaczyć, iż na całym froncie armji 11-ej Rosjanie rzucali poważne siły do kontrataków, które miały tylko przejściowe powodzenie i że trzeci system obronnych ich okopów runął dopiero przy nadzwyczajnym wysiłku atakujących kilkakrotnie oddziałów armji 11-ej.

Urzędowe i wojskowe komunikaty, jak zwykle zdawkowe i suche w treści, znakomicie uzupełnia i dopełnia świadek-żołnierz cytowany już tu Frantisek Mikulasek, trafnymi swymi spostrzeżeniami z gorlickich wydarzeń, które warto w całości zacytować, gdyż dają one nam głębszy obraz tej Wielkiej Wojny. A przy tym robi to z rzadko spotykaną ekspresją, będącą walorem historycznym i dydaktycznym.

„Góra nad Łużną cała była w ogniu i trzęsła się pod uderzeniami ogromnych pocisków z trzydziestek piątek.

Szalona kanonada trwała cały dzień i całą noc. 2 maja strzelanie artyleryjskie zmieniło się w prawdziwy obłęd. To już nie były pojedyncze odgłosy, lecz jeden dziki, ogłuszający łomot. A to, co widzieliśmy przed sobą, nie było ziemią, ale morzem kraterów, z których strzelał ogień, fruwały kęsy wyrwanej ziemi i kawały śmiercionośnego żelaza. A przez sam środek tego piekła gnały co chwila roje żołnierzy i okopywały się tuż pod rosyjskimi zasiekami z drutu kolczastego. Koło południa artyleria zamilkła. Huczące piekło znów nabrało wyglądu ziemi, na którą dobrotliwie świeciło majowe słońce. Ale gdy tylko przebrzmiał ostatni wystrzał z moździerza, rozwrzeszczała się trąbka, za nią druga, trzecia, dziesiąta. Przed rosyjskimi okopami wynurzyły się opętane, zdziczałe postacie piekielników i rzuciły się na Rosjan. Tylko słaby ogień stał im na zawadzie. Z kilku stron rosyjskiego frontu zagrzechotały karabiny maszynowe. Dzikie „Hura!" przeszyło powietrze. Wojsko niemieckie i austriackie przerwało rosyjskie zasieki i niemal bez walki zajęło pierwsze okopy, a właściwie tylko ruiny, w których jęczeli i umierali ranni.

Szalony bój piechoty rozpętał się dopiero przy drugiej linii rosyjskiej. Tam Rosjanie bronili się szaleńczo. Ale nie obronili się! Ich karabiny milkły, strzelanina słabła, a niebawem pojawiły się długie szeregi wziętych do niewoli Rosjan, wlokących się na tyły niemieckie.

Znowu rozpoczęła się kanonada, lecz tym razem ogień skierowano jak najdalej, aby siał zamęt wśród pierzchających rosyjskich oddziałów zaopatrzenia, rozbijał uciekające baterie i piechotę. Za wycofującą się armią ruszyła galopem lekka artyleria, po drogach i bezdrożach cwałowały szwadrony huzarów i ułanów, tuż za nimi jechały oddziały rowerzystów, gnały naprzód wozy z amunicją i wozy Czerwonego Krzyża.

Front rosyjski został przełamany!

Nad Gorlicami biły w niebo ogromne słupy dymu. Płonęły resztki miasta i wszystkie szyby naftowe. Od Dunajca, Białej aż do źródeł Ropy, wysoko w Karpatach wszystko stało w płomieniach.

Pod wieczór artyleria znowu umilkła. Baterie ruszyły naprzód. Na drogach za frontem pojawiły się niezliczone sznury wozów i aut ciężarowych, do przodu przedzierały się auta osobowe i bryczki, cwałowali eleganccy kurierzy na pięknych jeździeckich koniach, migały szare czapki oficerów sztabowych, czerwone pasy generałów i połyskujące hełmy Niemców. Zwycięska generalicja austriacka i niemiecka spieszyła popatrzeć na swoje dzieło!

Po jednej stronie gościńca kuśtykali ranni, po drugiej wynędzniali Rosjanie szli do niewoli.

Trzeciego maja 1915 pod Gorlicami, aż po Tarnów nastała prawdziwa wędrówka ludów. Po drogach i ścieżkach waliło wojsko, na gościńcach hurkotały działa, wozy z amunicją, oddziały zaopatrzenia, miotacze min, wozy z pontonami, auta ciężarowe z zapasami, auta sztabowe i wyższych oficerów. Wzdłuż gościńców cwałowała kawaleria, a inni gnali stada bydła. Pod prąd z trudnością torowały sobie drogę wozy Czerwonego Krzyża, transport lekko rannych i wielkie masy Rosjan wziętych do niewoli. W przyzwoitej odległości od dróg, grupki ludności cywilnej ciężko szły do swoich zniszczonych wsi. W prawo, w lewo z przodu, z tyłu, płonęły ogromne pożary, a w niebo bił szary dym. Płonęły miasta, wsie, stacje kolejowe, kościoły, mosty, fabryki i nędzne samotne zagrody. Rosjanie wycofując się niszczyli wszystko, co mogłoby usprawnić pochód zwycięskich wojsk. Ale wytrwały hałas rosyjskich kulomiotów świadczył o tym, że wciąż jeszcze się bronią i ustępują krok za krokiem.

Przeszliśmy przez kilka wypalonych wsi, aż dotarliśmy do rozbitego Biecza. Z okien patrzyli na nas wystraszonym okiem miejscowi. Próbowaliśmy kupić od nich coś do jedzenia, ale bez skutku. /…/ Z Biecza posuwaliśmy się w kierunku Jasła wśród płonących domów i trupów. Podobnie jak opowiadali koledzy było na całej linii frontu Gromnik-Tuchów-Lichwin i okolica to jedno pobojowisko. Setki trupów, koni, wozów, armat leżało porzuconych w rowach przydrożnych. Wyludnione wsie i miasta robiły przykre wrażenie.

Rosjanie wycofywali się za San, okopali się i bronili przejścia przez rzekę. Do wieczora niemieckie pułki zdobyły tylko niewielkie przyczółki. Nad San ściągnięto kilka kompanii technicznych i jeden pułk saperów, aby w ciągu nocy wybudować zastępczy most, bo wszystkie były spalone. My także dotarliśmy nad rzekę przez gęstą łozę. Gdy tylko zrobiło się ciemniej, nastała praca. Kopano wysoki brzeg, karczowano łozę, noszono pontony, belki i deski. Do pracy przygrywały nam karabiny maszynowe, nad głowami rozrywały się szrapnele, a na brzeg i do Sanu wpadały posapujące granaty. Z rzeki co chwila wylatywał ogromny gejzer - biały słup wody - zatrzepotał w białych promieniach księżyca, zaszumiał i z pluskiem zlewał się z huczącą rzeką.

Przed świtem most był gotowy. Kilku „chłopców" przy nim poległo, kilku było rannych. Całkiem „tani" most.

Wśród poległych byli dwaj rodzeni bracia. Starszy został ranny w pierś. Młodszy podbiegł do niego i opatrywał. Nadleciała kulka, a miłosierny samarytanin padł martwy na umierającego brata. Pochowano ich w jednym grobie na brzegu Sanu". [203]

[203] Frantisek Mikulasek: Gorlice [w:] Domov za valky. Praha 1928, tł. Antoni Kroh... op.cit. s. 3-4.

Gorlice po ogniu artyleryjskim i szturmie piechoty.
Album fotografii archiwalnej. Oprac. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008.

Obraz obróconego miasta w gruzy, dopełnia kilka zdań ks. Świeykowskiego wyrwanych z jego książki „Z dni grozy w Gorlicach", autentycznego świadka tamtych wydarzeń, którego za bohaterstwo Cesarz Austro-Węgier Karol postanowił uhonorować medalem, a którego ks. Bronisław ze skromności nie przyjął o czym w poniższej korespondencji napisał:

„Wśród gradu kul – o których masie rzuconej w owym dniu na Gorlice najmniejszego nawet w przybliżeniu pojęcia nie może mieć nikt, kto nie przeżył dnia tego w mieście, wyruszyłem na wyprawę z mego mieszkania do magistratu. Odległość wynosi najwyżej 100. kroków, a na przebycie tej drogi zużyłem przeszło 15 minut; tak żółwim sposobem byłem zmuszony przesuwać się popod mory i wstrzymywać się co chwila, gdy pocisk armatni gdzieś pękał w pobliżu. Dotarłszy wreszcie do magistratu spostrzegłem kłęby dymu wydobywające się z ulicy, przy której leży synagoga żydowska i dowiaduję się od policjantów, że przed chwilą wpadł tam granat i wzniecił pożar. Ledwo wszedłem do biura, ujrzałem po przeciwległej stronie Rynku padający granat i zapalający kamienicę dawniej dworską obecnie będącą własnością Schwimmera, a następnie domy sąsiednie jeden po drugim aż po aptekę. Prawie równocześnie zaczęto uderzać granatami we wszystkie części Rynku tak, że oprócz dwóch kamienic i gmachu Magistratu wszystkie domy stanęły w płomieniach."[204]

[204] ks. Bronisław Świeykowski: Z dni grozy w Gorlicach. Kraków 1919, s. 121.

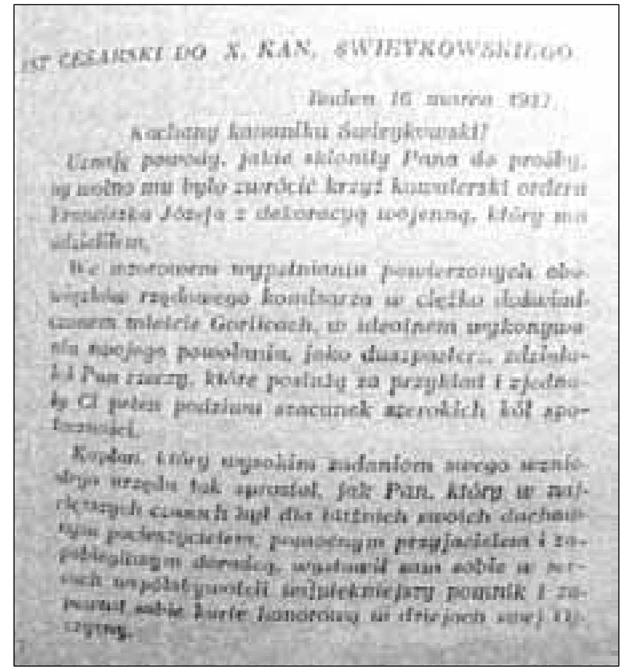

[LI]ST CESARSKI DO X. KAN. ŚWIEYKOWSKIEGO

Baden 16 marca 1917.

Kochany kanoniku Świeykowski!

Uznaję powody, jakie skłoniły Pana do prośby, by wolno mu było zwrócić krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, który mu udzieliłem.

We wzorowem wypełnianiu powierzonych obowiązków rządowego komisarza w ciężko dotkniętem mieście Gorlicach, w idealnem wykonywaniu swojego powołania, jako duszpasterz, zdziałał Pan rzeczy, które posłużą za przykład i zjednały Ci pełen podziwu szacunek szerokich kół społeczności.

Kapłan, który wysokim zadaniom swego urzędu tak sprostał, jak Pan, który w najcięższych czasach był dla tysięcy swoich duchownych podopiecznych pocieszycielem, pomocnym przyjacielem i zapobiegliwym doradcą, wystawił sam sobie w sercach współobywateli najpiękniejszy pomnik i zapisał sobie kartę honorową w dziejach swej Ojczyzny.

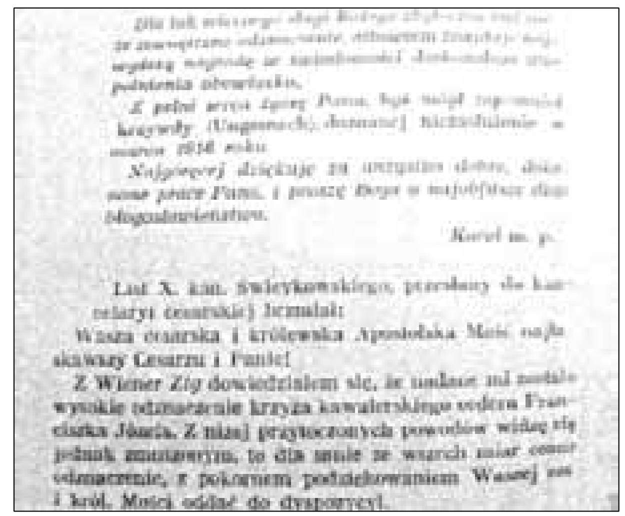

Dla tak wzorowego sługi Bożego [illegible] w zamierzonem odznaczeniu [illegible] wyjątkowe [illegible] pełnienia obowiązku.

Z pełni [illegible] Pana, [illegible] (Ungarnach) [illegible] w [illegible] 1916 roku.

Najszczerzej dziękuję za wszystko dobro, dokonane przez Pana, i proszę Boga o najobfitsze dla [illegible] błogosławieństwo.

Karol m. p.

List X. kan. Świeykowskiego, przesłany do kancelaryi cesarskiej brzmiał:

Wasza cesarska i królewska Apostolska Mość najłaskawszy Cesarzu i Panie!

Z *Wiener Ztg* dowiedziałem się, że nadane mi zostało wysokie odznaczenie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa. Z niżej przytoczonych powodów widzę się jednak zmuszonym, to dla mnie ze wszech miar cenne odznaczenie, z pokornem podziękowaniem Waszej ces. i król. Mości oddać do dyspozycyi.

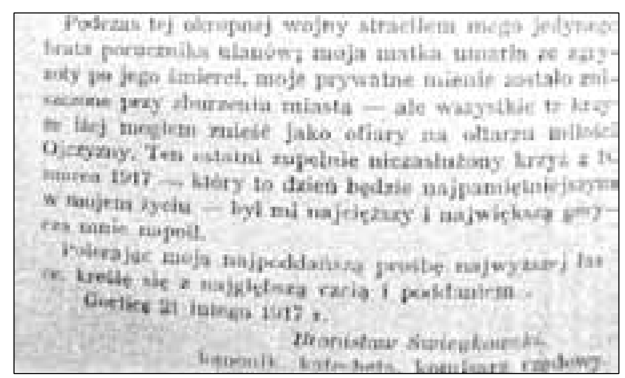

Podczas tej okropnej wojny straciłem mego jedynego brata porucznika ułanów; moja matka umarła ze zgryzoty po jego śmierci, moje prywatne mienie zostało zniszczone przy zburzeniu miasta — ale wszystkie te krzyże [illegible] mogłem znieść jako ofiary na ołtarzu miłości Ojczyzny. Ten ostatni zupełnie niezasłużony krzyż z 16 marca 1917 — który to dzień będzie najpamiętniejszym w mojem życiu — był mi najcięższy i największą goryczą mnie napoił.

Polecając moją najpoddańszą prośbę najwyższej łasce, kreślę się z najgłębszą czcią i poddaniem.

Gorlice 21 lutego 1917 r.

Bronisław Świeykowski,
kanonik, katecheta, komisarz rządowy.

ks. Bronisław Świeykowski: Z dni grozy w Gorlicach. Kraków 1919, s. 121.

2. Ofensywa wojsk w okolicach Tuchowa

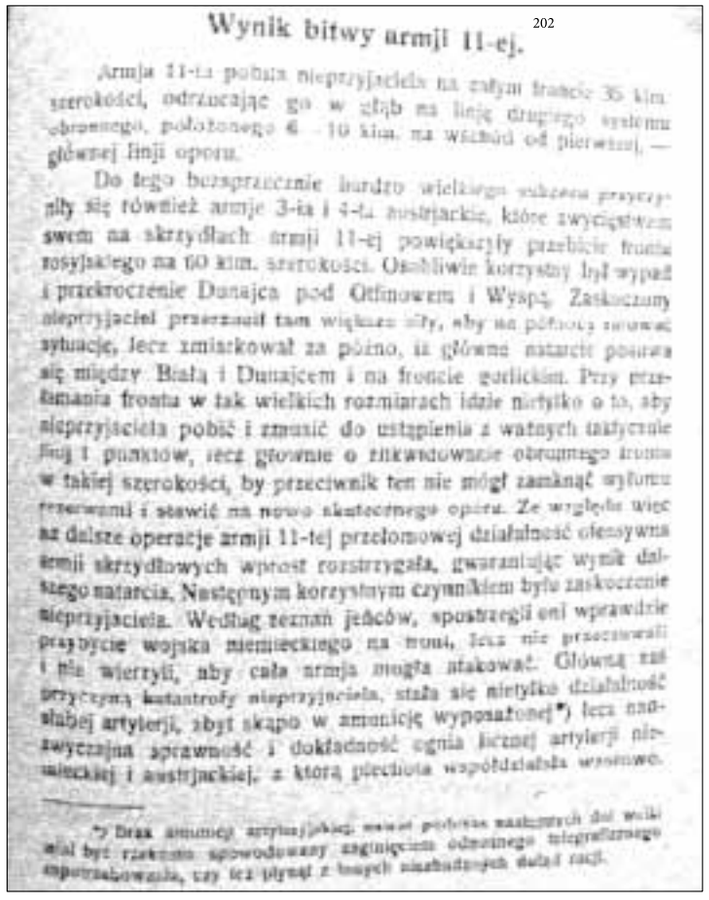

Wynik bitwy armji 11-ej.[202]

Armja 11-ta pobiła nieprzyjaciela na całym froncie 35 klm. szerokości, odrzucając go w głąb na linję drugiego systemu obronnego, położonego 6 — 10 klm. na wschód od pierwszej, — głównej linji oporu.

Do tego bezsprzecznie lwiego udziału przyczyniły się również armje 3-ia i 4-ta austrjackie, które zwycięstwem swem na skrzydłach armji 11-ej powiększyły przebicie frontu rosyjskiego na 60 klm. szerokości. Osobliwie korzystny był wypad i przekroczenie Dunajca pod Otfinowem i Wyspą. Zaskoczony nieprzyjaciel przerzucił tam większe siły, aby na północy zniwelować sytuację, lecz zmiarkował za późno, iż główne natarcie powiera się między Białą i Dunajcem i na froncie gorlickim. Przy przełamaniu frontu w tak wielkich rozmiarach idzie nietylko o to, aby nieprzyjaciela pobić i zmusić do ustąpienia z ważnych taktycznie linij i punktów, lecz głównie o zlikwidowanie obronnego frontu w takiej szerokości, by przeciwnik ten nie mógł zamknąć wyłomu rezerwami i stawić na nowo skutecznego oporu. Ze względu więc na dalsze operacje armji 11-tej przełomowej działalność ofensywna armji skrzydłowych wprost rozstrzygała, gwarantując wynik dalszego natarcia. Następnym korzystnym czynnikiem było zaskoczenie nieprzyjaciela. Według zeznań jeńców, spostrzegli oni wprawdzie przybycie wojska niemieckiego na front, lecz nie przeczuwali i nie wierzyli, aby cała armja mogła atakować. Główną zaś przyczyną katastrofy nieprzyjaciela, stała się nietylko działalność silnej artylerji, zbyt skąpo w amunicję wyposażonej*) lecz nadzwyczajna sprawność i dokładność ognia licznej artylerji niemieckiej i austrjackiej, z którą precyzja współdziałała wzorowo.

*) Brak amunicji artyljeryjskiej musiał podczas ostatnich dni walki stać się również spowodowany zaginięciem odnośnego telegraficznego zapotrzebowania, czy też użyciu z innych nieznanych dotąd racji.

Foto nr 313 Lubinka z 1915 r. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie, sygn. GW-61.

W dniu 2 maja 1915 r. czołowe jednostki IV armii austriackiej arcyksięcia Józefa Ferynanda przy użyciu całej posiadanej artylerii i miotaczy min, zdobyły kluczową pozycję rosyjską na wzgórzach Chojnika i Lichwina (294-430 m n.p.m.) oraz silne umocnione pozycje w Lubczy. Zmusiło to dowództwo XI armii rosyjskiej do wycofania gros sił na drugą pozycję obrony na linii rzeki Biała (po wschodniej stronie). Na odcinku tym zdobyto w tym dniu tylko 8 armat i kilka karabinów maszynowych. Przyczyną tego było ratowanie przez Rosjan ciężkiej broni przez wczesne wycofanie jej z pola walki. Wzięto natomiast około 17 tys. jeńców, którzy opowiadali, że nie ranni i nie zmuszeni do walki na bagnety żołnierze rosyjscy woleli ratować się ucieczką, co przyspieszyło odwrót.

„CZAS" Kraków 4 V 1915 r. Nr 239, R. LXVIII

Biuro korespondencyjne Wolffa donosi:

Wielka Główna Kwatera Austro-Węgier ogłasza 3 maja, iż w obecności naczelnego wodza marszałka polnego Arcyksięcia Fryderyka, a pod kierunkiem jenerała-pułkownika Augusta von Mackensena, zjednoczone wojska państw sprzymierzonych, wczoraj po zaciętych walkach, przebiły w licznych miejscach cały front rosyjski w Galicyi zachodniej, prawie do granicy Węgier i aż po ujście Dunajca do Wisły i wszędzie go przełamały.

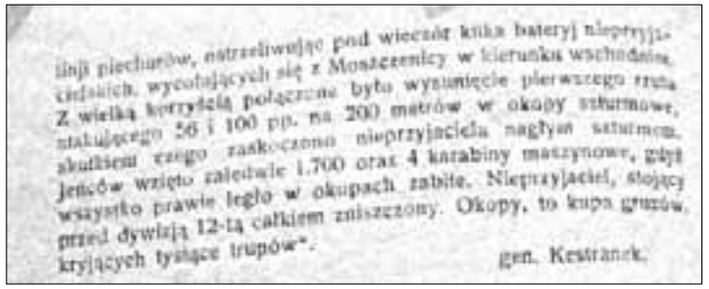

linji piechurów, ostrzeliwując pod wieczór kilka bateryj nieprzyjacielskich, wycofujących się z Moszczenicy w kierunku wschodnim. Z wielką korzyścią połączone było wyjście pierwszego rzutu stukającego 56 i 100 pp. na 200 metrów w okopy szturmowe, skutkiem czego zaskoczono nieprzyjaciela nagłym szturmem. Jeńców wzięto zaledwie 1.700 oraz 4 karabiny maszynowe, gdyż wszystko prawie legło w okopach zabite. Nieprzyjaciel, stojący przed dywizją 12-tą całkiem zniszczony. Okopy, to kupa gruzów, kryjących tysiące trupów".

gen. Kestranek.

Wybrane fragmenty z książki F.K. Latinika: Żołnierz Polski pod Gorlicami w 1915 r., s. 38.

Te części armiji Rosyan jenerała Radko Dymitriewa, które nie zdołały ujść w czasie naszej nawałnicy, znajdują się w jak najszybszym odwrocie i ucieczce na wschód, ostro ścigani przez zjednoczone nasze wojska. Trofeów zdobytych przez nasze wojska jeszcze nie można zliczyć. Armia IV Arcyks. Józefa Ferdynanda przeprawiła się przez Dunajec dolny i Białę, a do niewoli dostało się 8 tys. Rosyan.

„CZAS" 5 V 1915
Wiedeń 3 XII 1915
Naczelna kwatera Armiji

Przejście naszych wojsk przez dolny Dunajec.

8.000 Rosyan w niewoli.

Wiedeń, 4 maja.

Zjednoczone austro-węgierskie i niemieckie siły zaatakowały wzorowo nieprzyjaciela w jego od miesięcy przygotowanych i obsadzonych pozycyach w Galicyi zachodniej, i na całym froncie Małastów-Gorlice-Gromnik i na północ stamtąd go odrzuciły, zadając mu ciężkie straty, biorąc przeszło 8.000 jeńców i zdobywając działa i karabiny maszynowe w jeszcze niestwierdzonej liczbie.

Równocześnie wymusiły nasze wojska przejście przez dolny Dunajec.

W Karpatach leśnych w ponownych walkach na wschód od Koziowej zyskaliśmy na terenie, wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z bardzo silnych pozycyj i jego kontratak krwawo odparliśmy. Tam wzięliśmy kilkaset jeńców i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

Bitwa w Galicyi.

Wiedeń 7 maja.

Z głównej kwatery prasowej donoszą: Wytrwałość wojsk sprzymierzonych, biorących udział w obecnych walkach, jest wprost zdumiewającą. Po długim, wyczerpującym nerwy pobycie w rowach strzeleckich żołnierz rwie się naprzód do szturmu i ataku tak, że trudno go [illegible] powstrzymać. Wszystkie pułki znoszą ogromne trudy tej ofensywy z niebywałą odpornością. Po całodziennych walkach i marszach, żołnierze każdej chwili okazują gotowość do nowych ataków.

Kopenhaga 6 maja.

Od niedzieli nie nadszedł tu żaden biuletyn wojenny rosyjskiego jeneralnego sztabu. Tutejsze koła wojskowe i polityczne wysnuwają stąd wniosek, że naczelna komenda rosyjska nie chciałaby się przyznać do poniesionej klęski. Lecz ze drugiej strony nie ma też odwagi zaprzeczyć wiadomości z głównych kwater armii dwuprzymierza. W Londynie, jak się zdaje, klęskę tę przewidywano i postanowiono naprzód już przygotować opinię publiczną na niepomyślną wiadomość. Według londyńskiej depeszy dziennika *Berlingske Tidende*, korespondenci wojenni pism londyńskich już w piątek nadesłali depesze, zapowiadające cofnięcie armii rosyjskich z dotych- [illegible]

Bitwa w Galicyi zachodniej.

Biuro Wolffa ogłasza: **Berlin,** 8 maja.

Z wielkiej głównej kwatery donoszą o bitwie w Galicyi zachodniej:

Zupełnie niespodziewanie dla nieprzyjaciela dokonał się z końcem kwietnia przewóz znaczniejszych sił niemieckich do Galicyi zachodniej. Niebiosa dały naszym piękną pogodę i dobre drogi. Samoloty i działa mogły rozwinąć pełną czynność. Trudny teren przezwyciężono wśród jak największych mozołów. W różnych miejscach musiano sprowadzać amunicyę na zwierzętach jucznych, a baterye trzeba było transportować drogami często zepsutemi. Wszelkie wywiady i [illegible] przygotowawcze, potrzebne dla przełamania frontu nieprzyjacielskiego, poczyniono bez przeszkody w zupełnej ciszy.

1 maja po południu artylerya poczęła ostrzeliwać pozycye rosyjskie, wzmacniane od pięciu miesięcy według wszelkich reguł sztuki wojennej. Pozycye nieprzyjacielskie były pobudowane w kilku piętrach na stromych górach, których stoki zaopatrzone były w różne [illegible] i przeszkody. W niektórych punktach szczególnie ważnych dla Rosyan było po siedem rzędów rowów strzeleckich. W godzinach rannych przed szturmem piechota wojsk sprzymierzonych podstąpiła pod linie nieprzyjacielskie [illegible]

[illegible]

skrzydła [illegible] pod Otfinowem, [illegible] Wisły [illegible] Nidą [illegible] armia ta jest w swej linii frontu zbyt słabe, aby mogła bez niebezpieczeństwa [illegible] pobitą trzecią armię rosyjską, [illegible] też połączeń kolejowych, aby dokonywać szybkiego ugrupowania się na nowo.

Rosyjskie prawe skrzydło stanęło raz jeszcze do walki pod Odporyszowem, miejscowością, gdzie w r. 1656 stoczono bitwę między Polską a Szwedami, a Olesnem, gdzie do dziś dnia pokazują jeszcze pięcioboczny szaniec szwedzki z przekopem. Skrzydło to następnie cofnęło się za niziny nadwiślańskie. Ścigające Rosyan północne skrzydło armii arcyks. Józefa Ferdynanda zbliża się już do linii kolejowej Tarnów-Tarnobrzeg. Kolej ta opuszcza pod Dębicą główną linię Tarnów-Rzeszów i idzie wraz z biegiem Wisłoki, potem z biegiem Wisły, dalej z biegiem Sanu. Koło niej ciągną się lasy, przechodzące na drugą stronę Wisły, a w lasach tych prawdopodobnie schowały się oddziały rosyjskie, które uszły klęski, o ile nie połączyły się z posiłkami.

Centrum i prawe skrzydło czwartej armii austryackiej miało przy posuwaniu się na Tarnów-Tuchów do pokonania nie tylko nieprzyjaciela, ale i teren, który wznosi się ustawicznie [illegible], niepokrytymi lasem pagórkami, dając nieprzyjacielskim liniom strzeleckim i bateryom wy-

borne pozycye. Na wschód od drogi Szymbark-Ryglice trzeba było wyprzeć silne oddziały nieprzyjacielskie na wzgórzu, nim dotarło do Wisłoki między Brzostkiem a Pilznem i nim ją przeszło [illegible] ognia nieprzyjacielskiego. Na wschód od Brzostka między Wisłokiem a Wisłoką przygotował nieprzyjaciel nowe silne pozycye na wyżynach. Zatrzymały by one sprzymierzonych przez czas dłuższy, gdyby tymczasem centrum niemieckiej armii Mackensena, wzmocnione wojskami austro-węgierskiemi, nie podeszło było ku linii Jasło-Krosno i Żmigród-Dukla.

Za liniami temi rozpoczęła się tymczasem praca żołnierzy sanitarnych, pospolitaków i oddziałów robotniczych. Dwadzieścia tysięcy zabitych i ciężko rannych leżało na polach. Na liniach pozycyj nad Białą i nad Wisłoką, na stokach wzgórz leżeli padli Rosyanie z wyrazem przerażenia w zagasłych oczach, niektórzy pokurczeni [illegible], niektórzy z porozrywanemi [illegible]. Ale i niejednego z naszych śmierć tutaj dosięgła. Leżeli z przestrzeloną piersią, z rozłożonemi ramionami, twarzą do ziemi, śmierć była im lekka, nastąpiła w jednej chwili, w szale zwycięstwa. Koledzy i pielęgniarki rozdawały przyjaciołom i nieprzyjaciołom [illegible] Niejeden, konając, [illegible]

[illegible] baraki drewniane na dworcu w [illegible] są pełne rannych, którzy [illegible] pielęgniarki i duchowni. Także po za frontem poczyniono wielkie przygotowania na przyjęcie [illegible]. Tymczasem na polu bitwy grzebią oddziały robotnicze między poprzecinanymi drutami kolczastymi, które wiją się po ziemi jak z bólu, między rowami strzeleckimi, w których pełno trupów, broni, naczyń do gotowania, [illegible] amunicyi, resztek jedzenia, między [illegible], które granaty zmiażdżyły jak pięście olbrzymią, a gdzie pod gruzem i szczątkami drzewa leżą porozrywane ciała ludzkie.

Na stanowiskach, gdzie znajdowały się baterye, leżą poprzewracane działa, poprzebijane ławety, skrzynki metalowe z amunicyą, granaty. Na drogach wózki i furgony powywracane z połamanemi kołami. Na brzegu drogi konie pokryte pręgami od [illegible], drżące, oczekują końca. Bladzi ranni i chorzy zwieszający głowy z rezygnacyą, [illegible] wlokąc za sobą poranione nogi. Kopie się groby. Na skromnych krzyżykach z drzewa wiszą niemieckie pikelhauby, czapki austryackie i rosyjskie. Nieprzejrzane zastępy jeńców konwojują pospolitacy.

Wojska, ścigające pobitego nieprzyjaciela, posunęły się już daleko naprzód. Gdy [illegible] oddziały doszły z Łużny do Biecza, starego miasta [illegible], mieszkańcy przyjęli je z entuzyasmem, kobiety rzucały [illegible]

1 maja o godz. 6 rano rozpoczął się na długim froncie ogromny ogień artyleryi, poczynający od armat polowych aż do dział najcięższego kalibru. Trwało to bez przerwy cztery godziny. O godz. 10 przed południem nagle zamilkły owe setki armat i w tejże chwili linie tyralierskie i kolumny idące do szturmu ruszyły się na pozycye rosyjskie. Wojska nieprzyjacielskie wskutek ognia ciężkiej artyleryi tak ucierpiały, że w niektórych punktach stawiały już tylko słaby opór. Gdy piechota wojsk sprzymierzonych zjawiła się tuż obok rowów rosyjskich, Rosyanie opuścili swe fortyfikacye, pozostawiając w rowach broń, naczynia do gotowania, ogromną ilość amunicyi karabinowej i wiele trupów. W jednem miejscu nieprzyjaciel sam przeciął druty, aby poddać się Niemcom; w niektórych punktach Rosyanie prawie nie stawiali oporu, w innych natomiast opór był rozpaczliwy.

Pod wieczór 1 maja, gdy po gorącym dniu nastała chłodna noc, wszystkie główne pozycye w rozciągłości 16 kilometrów były przełamane. Przynajmniej 20.000 jeńców, kilkadziesiąt dział i około 50 karabinów maszynowych pozostało w ręku wojsk sprzymierzonych, które w walce współzawodniczyły o palmę zwycięstwa. Prócz tego zdobyto materyał wojenny wszelkiego rodzaju, którego [illegible]

„CZAS” 5 V 1915 r., Nr 241
Wiedeń 4 maj 1915 r.

Już wczoraj z Urzędu Depesz Głównej Kwatery donoszą o sukcesie wojsk sprzymierzonych na froncie galicyjskim Gorlice-Tarnów. Rosjanie ponieśli klęskę, zwłaszcza na odcinku dolnego Dunajca, gdzie wojska austro-węgierskie IV armii sforsowały rzekę i uderzyły w kierunku Lubczy Szczepanowskiej i Lichwina, a inne oddziały tej armii od strony Gromnika i Jodłówki Tuchowskiej zadały ciężkie straty wojskom rosyjskim, wycofującym się spiesznie poza Tuchów. Rosjanie bronili rozpaczliwie swych pozycji. Przeprawa przez Dunajec dokonała się pod Otfinowem. Z Tuchowa w pośpiechu wybył Generalny Sztab Rosyjskiego IX Korpusu, kwaterującego w tym miasteczku od kilku miesięcy.

Pola bitew pokryte są tysiącami trupów, a liczba rannych jest kilkakrotnie większa. Jeńców około 30 tysięcy. Armat zdobyto 30, a karabinów maszynowych 70-siąt.

Marszałek Polny
von Höffer

Śląska Biblioteka Naukowa
Katowice - zbiory specjalne
I wojny światowej

Nº 239 Kraków, Wtorek 4 Maja 1915.

CZAS

Przełamanie frontu rosyjskiego w Galicyi zachodniej.

Pogłoski o oswobodzeniu Tarnowa.

Pościg za uciekając

Wyparcie Ro

Rozszerzanie pospolitego ruszenia.

Klęska Rosy

W tym zwycięskim sukcesie na naszej tuchowskiej ziemi i okolicy, znaczny wpływ miała IV armia austro-węgierska Józefa Ferdynanda oraz IX Korpus, który zajął w krwawych walkach Rzepiennik Marciszewski i wzgórza Jodłówki Tuchowskiej, zatrzymując się na przedmieściach Tuchowa, z którego nocą uciekła sztab rosyjskiego IX Korpusu, przerażony upadkiem Ryglic, co groziło mu odcięciem drogi w kierunku wycofujących się wojsk.[206]

Tuchów po ciężkich bojach został zdobyty 4 maja przez 24 pułk seklerski[207] (Brassoer Landwehr-Infanterie Regiment-Korps XII), który wcześniej opanował – zdaniem J. Batora[208] – górę Obszar oznaczoną znakiem numerycznym 487, znajdującą się gdzieś w okolicy Ołpin, co przesądziło o losach Tuchowa, Tarnowa i całego rejonu po Wisłokę. Natomiast według Jana Dąbrowskiego[209] „w nocy 4 maja front austro-niemiecki szedł od Tuchowa na Obszar – na wschód od Biecza – przez Osobnicę i Ostrą na Wałkową”[210]. Jak widać zdania w tej sprawie są podzielone.

206 J. Bator: Wojna Galicyjska, op.cit., s. 290.

207 Seklerzy – czyli Węgrzy zamieszkujący wsch. Siedmiogród, tzw. Transylwanię. Była to prowincja korony Węgier z tytułem Wielkiego Księcia. W skład Siedmiogrodu wchodziły ziemie Seklerów i miasta Aroniosk, Marlask, Udwarhelsk, Czick, Horomsek. Siedmiogród jest opasany od wsch. południa wysokimi Karpatami. Stąd stanowił on górzystą twierdzę naturalną. W 1890 liczył on 2.250 tys. ludności (Rumuni, Madziarzy, Seklerowie, Niemcy, Sasi, Cyganie, Żydzi, Ormianie i inni. Herb – tarcza podzielona wąskim czerwonym pasem na dwie części. W połowie górnej niebieskiej znajduje się orzeł czarny, mający z prawej strony złote słońce, z lewej zaś srebrny księżyc; w polu dolnym złoto, a na nim 7 wież czerwonych. Na górze herbu korona Wielkiego Księcia. Przynależał Siedmiogród do Węgier na podstawie Unii z 17 II 1867 r., a następnie został wcielony do monarchii Austro-Węgier. Encykl. Ilustr. z 1928 r., t. V, s. 327.

208 J. Bator: Wojna Galicyjska, op.cit., s. 290.

209 J. Dąbrowski: Wielka Wojna, op.cit., s. 338.

210 J. Dąbrowski: Wielka Wojna, op.cit., s. 338.

Przełamanie pod Gorlicami w dniach 2-5 V 1915 r. [w:] Sł. Błażewicz: Działania obronne III armii rosyjskiej w bitwie pod Gorlicami w dniach 2-6 maja 1915 r. Prace Komisji Historii Wojskowości. T. IV/I, s. 197.

Na tym naszym pofałdowanym terenie toczone były bardzo zacięte walki, kosztem wielkich strat i to po obu stronach. Donosi o tym prasowy komunikat Sztabu Austro-Węgierskich i Niemieckich wojsk.

„NOWA REFORMA"
Wiedeń 2-5 maj 1915 r.
Komunikat Sztabu. TELEGRAM C.K. Biura korespondenta wojennego!

W tych dniach wzgórza i góry pasma Ciężkowicko-Rożnowskiego, otaczające Ciężkowice, Gromnik, Chojnik, Siedliska, Golankę, Tuchów, Lichwin – po Tarnów, zioną wielkim ogniem, a ziemia drży i jątrzy od żelaznego gradu pocisków. Setki sprzętu wojennego przeciwnika zostało zniszczone, a dziesiątki tysięcy żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli. Tuchów i okolica ostrzeliwana była haubicami 42 cm, co miejscowością tym przyniosło wiele zniszczeń. Na grzbietach tych gór i wzgórz walki dalej toczą się bardzo zaciekle. W Lichwinie-Gródek, czy w Lubczy Szczepanowskiej szala zwycięstwa przechyla się raz w stronę Rosjan, a raz w stronę naszych wojsk. Ataki i kontrataki nieustannie tu trwają od grudnia.

W okolice Tuchowa i Tarnowa przybył szef Generalnego Sztabu Wojsk baron Conrad Hötzendorf osobnym pociągiem i naradzał się z gen. Mackensenem. Pociąg specjalny ma połączenie telegraficzne z wszystkimi wyższymi dowódcami, z którym szef Sztabu porozumiewał się.

Zastępca Szefa Generalnego
von Höffer polny marszałek-porucznik

Foto (w) Wielka Wojna w Galicji: Album fotografii archiwalnych zebrał i opatrzył Łukasz Chrzanowski. Arch. Tet. Ars Militaris. Przemyśl 2008, s. 150.

Na wzgórzach okalających Tuchów ze wszystkich stron, Rosjanie stawiali silny opór. Okopani na Brzance (534 m n.p.m.) i wzgórzach Rzepiennika Strzyżewskiego, Biskupiego i Marciszewskiego, razili szturmujące wojska artylerią i ogniem maszynowym. Z Brzanki i Golanki mieli jak na dłoni całe przedpole posuwającego się wojska w kierunku Tuchowa, toteż na nim w Gromniku, Chojniku, Siedliskach i Dąbrówce Tuchowskiej, żniwo śmierci było wielkie. Podobnie działo się na zachodniej części naszego terenu. Góra Wał, Lichwin-Gródek (Głowa Cukru), Lubinka i wzgórza Lubczy Szczepanowskiej, a od północy góra Słona i Trzemeska, stanowiły dla wojsk atakujących znaczną zaporę, ufortyfikowaną gniazdami artyleryjskimi i karabinami maszynowymi oraz rowami strzeleckimi, schronami i rowami łącznikowymi. Transze wykopane tam na wysokość stojącego piechura zabezpieczały dodatkowo pola minowe i zasieki z drutu kolczastego. Tak przygotowane do obrony pozycje strategiczne ze znakomitymi tam możliwościami obserwacyjnymi dalekiej przestrzeni, były bardzo trudnymi przeszkodami do ich zdobycia.[211]

Na zdobycie owych gór i wzgórz skierowane zostały doborowe wojska na czele z tyrolskimi pułkami i pruskimi grenadierami, wspieranymi artylerią i miotaczami min. Dzięki zmasowanej sile ognia 10 i 106 dywizja piechoty IX Korpusu austro-węgierskiego, dowodzonego przez gen. Lothara Edlera von Hortsteina, zdobyła Rzepiennik Marciszewski i Chojnik, a 1 Dywizja Gwardii Prus szturmem wdarła się na umocnienie wzgórza 358 Rzepiennika Strzyżewskiego.[212] Miała ona zadanie atakowania Rosjan na linii Ciężkowice – Bogoniowice

[211] M. Klimecki: Gorlice 1915, op.cit., s. 83.
[212] M. Zgórniak: 1914-1918 Studia i szkice… op.cit., s. 161.

– Rzepiennik Strzyżewski. Dywizją tą dowodził gen. Karol Fryderyk von Plettenberg, bliski przyjaciel gen. Hermana von Francois'a dowódca XLI Korpusu Pruskiego. Jego 16-letni wnuk, jako ochotnik wzorem dziadka, pragnął brać udział w wojnie. Po przyjacielsku „starych wojskowych" znalazł się on pod skrzydłami opiekuńczymi gen. Karla Fryderyka von Plettenberga. Niestety, jak to bywa na wojnie, opiekuńcze skrzydła generała nie wystarczyły, bo pod Staszkówką ów bardzo młody porucznik ku rozpaczy przyjaciela zginął i został pochowany na cmentarzu wojennym nr 116 w Staszkówce-Dawidówce wraz z innymi.

Równie wielu młodych i starszych zginęło w okolicach Ciężkowic-Bogoniowic, w Rzepienniku Suchym, Olszynach, Ołpinach i dalej po Ropicę Ruską. Na licznych tam wojennych cmentarzach leży ich tam tysiące. Pola bitew stawały się dla nich cmentarzami. Na nich znajdujemy nie tylko ich nazwiska, ale i rodzaje wojsk oraz numery poszczególnych pułków szturmujących i broniących się. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że wzgórza Przedmieścia Górnego Tuchowa, oznaczone nr 317 na „Furmańcu", 318 Lasu Tuchowskiego i 395 Wołowej-Bistuszowej „Brzozówki" atakowały pułki honvedu pospolitego ruszenia (Landsturminfanterieregiment) nr 6, pułk piechoty honwedu nr 24, 17, 23, 306, 303 (HIR – Honved Infanterieregiment), pułk piechoty nr 62 (Infanterieregiment Österreich-Ungarns), batalion strzelców polowych nr 3 (Feldjägerbatalion), baterie artylerii polowej 70/4 (Feldartiller brigade) i inne. Broniące się zaś rosyjskie oddziały to: Dywizja 62, Rusiche Infanterieregiment nr 279, 178, 255, 280, 175, brygada artylerii polowej nr 5, 31 (Kanonenbatterie), pułk artylerii konnej (Reitendes Artillerregiment). Miały one tu na wzgórzach doskonałe punkty obserwacji. Toteż ich ogień skutecznie dziesiątkował tyraliery szturmujących, zmuszonych najczęściej do czołgania się w tym niełatwym odkrytym terenie. Szczególnie ciężkie i wielodniowe walki toczono o wzgórza Lubczy Szczepanowskiej 402-419 określane jako „Podkowa" (Hufeisenstellung), Wału, Patrii i „Głowy Cukru" (Zuckerhült). Okopane na tych wzgórzach pułki Rosjan, stanowiły na tej części frontu (Dunajec-Biała) zaryglowane wrota dla IV armii austro-węgierskiej arcyksięcia Józefa Ferdynanda w realizacji strategicznych zadań, postawionych armii przez głównodowodzącego gen. Augusta von Mackensena.[213]

O zaciekłości walk tu toczonych i tysięcznych ofiarach żołnierzy obu

[213] Juliusz Bator: Wojna Galicyjska, op.cit. Zestawienie nazw formacji wojskowych – podanych w skrócie, s. 377-378. R. Frodyma: Przewodnik wraz z mapą okolic Lichwina, op.cit. s. 83.

Cmentarz wojenny nr 116 Staszkówka-Dawidówka wg akw. L. Perlheraeva
Ryc. akwarela art. Jerzy Kowacz

stron, świadczą tu liczne cmentarze, a na nich pomnikowe epitafia i tablice, jak ta ze wzgórza „Głowa Cukru" (Zuckerhütl – Gródek), czy wzgórze 419, Podkowa (Hufeisenstellung) i domek myśliwski w Lubczy Szczepanowskiej i Lichwinie. Oto co relacjonuje nam korespondent wojenny na łamach szpalt prasowych „CZASU" (5.V.1915)

> „Na wzgórzach Wału, pętla śmierci w tych dniach wielkiej ofensywy naszych wojsk i broniących się Rosjan, zaciska się z godziny na godzinę. Karabiny maszynowe i działa obu stron walczących, rozgrzane do czerwoności. Roje kul i pocisków ze wściekłym świstem sieką „zagony" zapaśniczych pułków. Przed oczyma moimi jawi się obraz straszliwy – obraz konwulsujących ciał, zerwanych czaszek i podciętych gardeł. Trupy walą się kopami. Walą się one na ziemię z rozkrzyżowanymi rękami i przeraźliwym krzykiem. Kto tylko na moment wychylił się z okopów, lub próbował dokonać jakiegoś skoku do przodu, padał trupem. Jęki rannych, charczenie konających w przedśmiertelnej agonii, słychać wyraźnie, pomimo wielkiego grzmotu i huku dział i karabinów. Od czasu do czasu strony przeprowadzały ataki szturmem, walcząc na białą broń. Oddziały szturmujące chciały zdobyć owe strategiczne wzgórze, a Rosjanie je utrzymać.

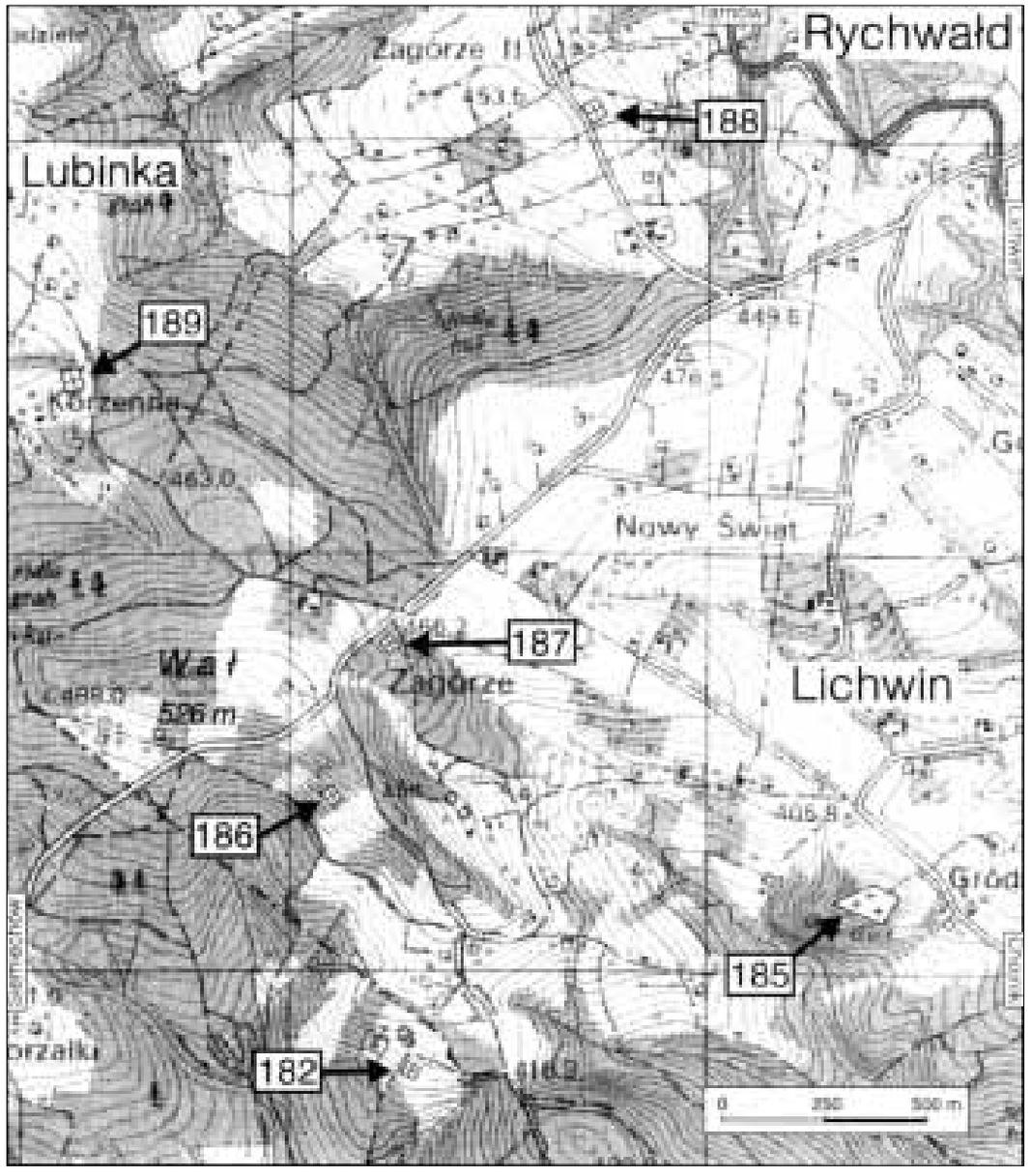

Cmentarze na stokach Wału

Wszak z nich można mieć na „oku" drogi i odległe przedpole sięgające horyzontu liczonego w dziesiątki kilometrów. Toteż hulała tu i hula okrutna śmierć w tysięcznej postaci".

Korespondent wojenny

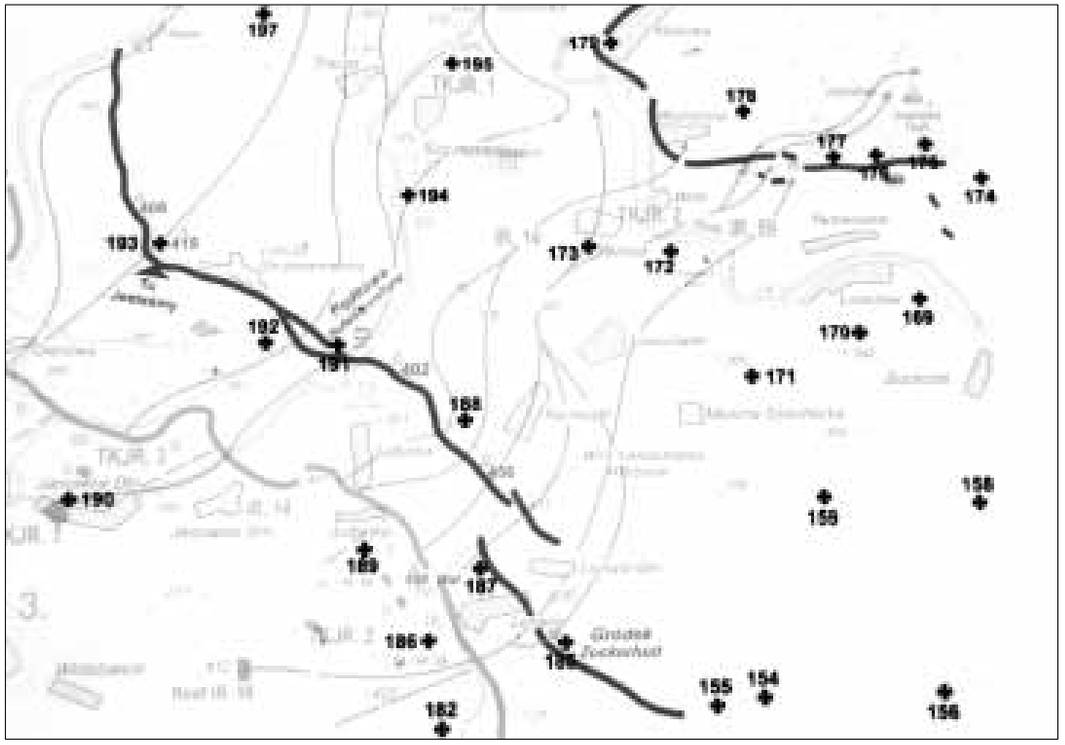

Mapa operacyjna wojsk (linia niebieska – Austriacy, linia czerwona – Rosjanie)

„NOWA REFORMA" 4 V 1915 r. – nr 223
Wiedeń 4 V 1915 r.
Komunikat Sztabu austro-węgierskiego.
Telegram c.k. Biura Korespondencyjnego

Urzędownie donoszą 3 V 1915 r., iż zjednoczone austro-węgiersko-niemieckie siły zaatakowały wczoraj nieprzyjaciela w jego od miesięcy przygotowanych i obsadzonych pozycjach w Galicji Zach. i na całym froncie Małostów-Gorlice--Gromnik, TUCHÓW i odrzuciły go, zadając mu ciężkie straty, biorąc przeszło 8 tys. jeńców i zdobywając działa, karabiny maszynowe w jeszcze niestwierdzonej liczbie. Równocześnie wymusiły nasze wojska przejście przez dolny Dunajec.

Zast. Szefa Sztabu Generalnego
von Hoefera – polny marszałek-porucznik

Według Aleksieja Szyszowa[214] - stratega Wielkiej Wojny – wojska gen. Mackensena, walczyły z najsilniejszą wówczas rosyjską armią. Co prawda w czasie ofensywy gorlickiej nieco rozproszoną na odcinku 214 km, niespodziewając się bowiem ataku na linii Gorlice-Tarnów, dysponowała ona w tym miejscu siłą 60-80 tysięcy żołnierzy. Faktycznie liczyła ona 219-220 tysięcy „bagnetów i szabel", 15-17-toma brygadami artylerii (675 armat, 4 działa ciężkie, pięć brygad haubic, jedną baterię ciężkiej artylerii) oraz cztery dywizje górskie, oddziały techniczno-saperskie, batalion kolejowy i pontonowy, łączności, motoryzacyjny i lotniczy. III armia Radko Dimitriewa w tej sile, zajmowała linię frontu od Bieszczad po Wisłę, podzieloną na sześć „korpuśnych" odcinków, a te z kolei na mniejsze pododdziały podporządkowane poszczególnym dywizjom i pułkom. Północne skrzydło okopało się od ujścia Dunajca do Wisły po Dąbrówkę Szczepanowską, z przyczółkiem 1,5 km za Dunajcem i zburzonym mostem kolejowym koło Tarnowa. Od tych miejsc pułki i dywizje Radko Dimitriewa ufortyfikowały się u podnóża grzbietu góry Wał i dalej w kierunku wzgórza nr 523 i 430 oraz 382, 405, 446 aż po wzgórze nr 507 zwane Zamczysko, położone za Gorlicami, stykając się z prawym skrzydłem VIII armii gen. Brusiłowa.[215] (zob. mapę pt. Przełamanie pod Gorlicami, s. 256).

18. Pułk Honwedów w oswobodzonym Tarnowie. Album fotografii archiwalnej. Oprac. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008. s. 97.

[214] Aleksiej W. Szyszow: Sztuka wojenna państw uczestniczących w operacji gorlickiej 1915 roku. Moskwa, s. 46-56. M. Białoj: Galicyjska bitwa. Moskwa 1929.

[215] A. Brusiłow: Moi wospominanija. Moskwa 1983, s. 65-66.

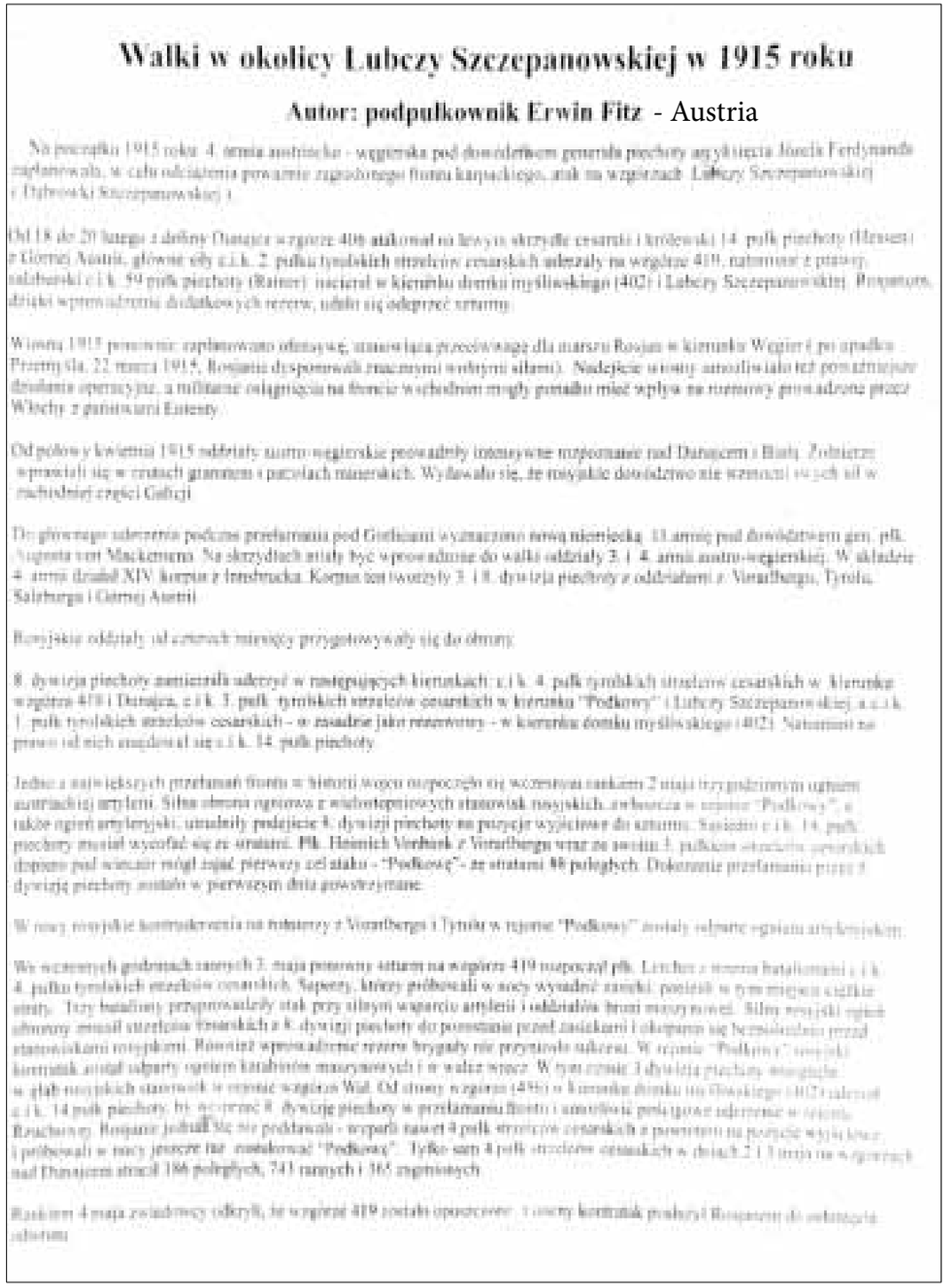

Walki w okolicy Lubczy Szczepanowskiej w 1915 roku

Autor: podpułkownik Erwin Fitz - Austria

Na początku 1915 roku 4. armia austriacko - węgierska pod dowództwem generała piechoty arcyksięcia Józefa Ferdynanda zajmowała, w celu odciążenia poważnie zagrożonego frontu karpackiego, atak na wzgórzach Lubczy Szczepanowskiej i Dąbrowki Szczepanowskiej.

Od 18 do 20 lutego z doliny Dunajca w rejonie 409 natarcie na lewym skrzydle cesarski i królewski 14. pułk piechoty (Hessen) z Górnej Austrii, główne siły c.i.k. 2. pułku tyrolskich strzelców cesarskich uderzały na wzgórze 419, natomiast z prawej salzburski c.i.k. 59 pułk piechoty (Rainer) nacierał w kierunku domku myśliwskiego (402) i Lubczy Szczepanowskiej. Przeciwnik, dzięki wprowadzeniu dodatkowych rezerw, udało się odeprzeć atakujących.

Wiosną 1915 powzięto zaplanowaną ofensywę, stanowiącą przeciwwagę dla marszu Rosjan w kierunku Węgier (po upadku Przemyśla, 22 marca 1915, Rosjanie dysponowali znacznymi wolnymi siłami). Nadejście wiosny umożliwiało też powszechniejsze działania operacyjne, a militarne osiągnięcia na froncie wschodnim mogły ponadto mieć wpływ na rozmowy prowadzone przez Włochy z państwami Ententy.

Od połowy kwietnia 1915 oddziały austro-węgierskie prowadziły intensywne rozpoznanie nad Dunajcem i Biały. Żołnierze wprawiali się w czynach grantem i pancerach minerskich. Wydawało się, że rosyjskie dowództwo nie wzmocni swych sił w zachodniej części Galicji.

Do głównego uderzenia podczas przełamania pod Gorlicami wyznaczono armię niemiecką, 11 armię pod dowództwem gen. płk. Augusta von Mackensena. Na skrzydłach miały być wprowadzone do walki oddziały 3. i 4. armii austro-węgierskiej. W składzie 4. armii działał XIV. korpus z Innsbrucka. Korpus ten tworzyły 3. i 8. dywizja piechoty z oddziałami z Vorarlbergu, Tyrolu, Salzburga i Górnej Austrii.

Rosyjskie oddziały, od czterech miesięcy przygotowywały się do obrony.

8. dywizja piechoty zamierzała uderzyć w następujących kierunkach: c.i.k. 4. pułk tyrolskich strzelców cesarskich w kierunku wzgórza 419 i Dunajca, c.i.k. 3. pułk tyrolskich strzelców cesarskich w kierunku "Podkowy" i Lubczy Szczepanowskiej a c.i.k. 1. pułk tyrolskich strzelców cesarskich – w zasadzie jako rezerwowy – w kierunku domku myśliwskiego (402). Natomiast na prawo od nich znajdował się c.i.k. 14. pułk piechoty.

Jedno z największych przełamań frontu w historii wojen rozpoczęło się wczesnym rankiem 2 maja trzygodzinnym ogniem austriackiej artylerii. Silna obrona ogniowa z wielokondygnacyjnych stanowisk rosyjskich, zwłaszcza w rejonie "Podkowy", a także ogień artyleryjski, uniemożliwiły podejście 8. dywizji piechoty na pozycje wyjściowe do szturmu. Sąsiedni c.i.k. 14. pułk piechoty musiał wycofać się ze stratami. Płk. Heinrich Verbizek z Vorarlbergu wraz ze swoim 3. pułkiem strzelców cesarskich dopiero pod wieczór mógł zająć pierwszy cel ataku - "Podkowę" - ze stratami 86 poległych. Dokonanie przełamania przez 8 dywizję piechoty zostało w pierwszym dniu powstrzymane.

W nocy rosyjskie kontratakowania na północy z Vorarlbergu i Tyrolu w rejonie "Podkowy" zostały odparte ogniem artyleryjskim.

We wczesnych godzinach rannych 3. maja pierwszy szturm na wzgórze 419 rozpoczął płk. Lercher z trzema batalionami c.i.k. 4. pułku tyrolskich strzelców cesarskich. Sapery, którzy próbowali w nocy wysadzić zasieki, ponieśli w tym względzie ciężkie straty. Trzy bataliony przeprowadziły atak przy silnym wsparciu artylerii i oddziałów broni maszynowej. Silny rosyjski ogień obronny zmusił strzelców tyrolskich z 8. dywizji piechoty do pozostania przed zasiekami i okopania się bezpośrednio przed stanowiskami rosyjskimi. Również wprowadzone rezerwy brygady nie przyniosły sukcesu. W rejonie "Podkowy" rosyjski kontratak został odparty ogniem karabinów maszynowych i w walce wręcz. W tym czasie 3 dywizja piechoty wnikała w głąb rosyjskich stanowisk w rejonie wzgórza Wał. Od strony wzgórza (419) i z kierunku domku myśliwskiego (402) zaatakował c.i.k. 14 pułk piechoty, by wspomóc 8. dywizję piechoty w przełamaniu frontu i umożliwić penetrację odwodów w głąb. Rosyjscy jednak się nie poddawali - wyparli nawet 4 pułk strzelców cesarskich z powrotem na pozycje wyjściowe i próbowali w nocy jeszcze raz zająć "Podkowę". Tylko sam 4 pułk strzelców cesarskich w dniach 2 i 3 maja na wzgórzach nad Dunajcem stracił 186 poległych, 743 rannych i 365 zaginionych.

Rankiem 4 maja zwiadowcy odkryli, że wzgórze 419 zostało opuszczone i cały kontratak pułków Rosjan do odwrotu odbiorami.

Tablica informacyjna na wzgórzu 419 Lubczy Szczepanowskiej

„GŁOWA CUKRU" Gródek-Lichwin 1915 r. Soldatenfriedhof „Zuckerhut" der echem Österr-Ungar. k.u.k. Armee

„Nocą z 2 na 3 maja 1915 r. rozpoczęła się bitwa przełamująca linię frontu Tarnów – Gorlice. 3 maja między 4 a 5 rano żołnierze c.i.k. 59 pułku piechoty (Arcyksięcia Rainera z Salzburga), c.i.k. 14 pułku piechoty (Wielkiego Księcia von Hessena Górnej Austrii) i c.i.k.2 Tyrolskiego Pułku Strzelców Cesarskich zdobyli wzniesienie nazwane przez nich „Głową Cukru". O godz. 11.00 po gwałtownych kontratakach sił rosyjskich, pozycje te utracono. 4 maja o godz. 3.45 Austriacy ponowili szturm i powtórnie zajęli wierzchołek, po czym rozpoczęli pościg za przeciwnikiem. Walki o wzgórze pochłonęły wiele ofiar. Spoczywa tu 273 żołnierzy austriackich i 343 rosyjskich".

Tablica informacyjna na kamiennych słupach bramy cmentarza wojennego „Głowy Cukru".

Wojskami nacierającymi na wymienione wzgórza, ufortyfikowane przez IX rosyjski Korpus, był gen. Jozef Roth, który już wcześniej zasłynął w bitwie pod Limanową, za co miasto Limanowa nadała generałowi obywatelstwo i szlachectwo, wpisując się w treść jego nazwiska.[216]

Gen. Jozef Roth, dowódca Grupy Operacyjnej. Fot. [w:] Małopolska i Podhale, op.cit.

[216] Encyklopedia Wojskowa pod red. mjr. Ottona Laskowskiego. Warszawa 1936.
A. Turowicz: Operacja Limanowsko-Łapanowska w kampanii galicyjskiej 1914 roku. [w:] Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny…, op.cit. s. 127.
K. Garduła, L. Ogórek: Śladami I wojny światowej… op.cit., s. 11-33.
„BELLONA" – miesięcznik wojskowy Komisji Wojskowej w Polsce.
Josef Freiherr Roth von Limanowa – ur. w 1859 w Trieście w rodzinie pułkownika. Ukończył on Szkołę Kadetów w Saint Pölten oraz Terezjańską militarną Akademię w Wiener Neustadt. W służbie wojskowej awansował do stopnia generała dywizji piechoty i komendanta 12 Dywizji w Krakowie. W czasie I wojny światowej odznaczył się genialnym zmysłem wojskowym, dowodząc tzw. Grupą Operacyjną, którą zaważyła na zwycięstwie wojsk austro-węgierskich pod Limanową – Łapanowem, nad III armią rosyjską Radko Dimitriewa. Za czyny waleczności został odznaczony najwyższym medalem – Krzyżem Marii Teresy i tytułem hrabiowskim von Limanowa. W ofensywie zimowej walczył ze swoją Grupą Operacyjną na naszym terenie (terenie około Tuchowa), a w ofensywie Tarnowsko-Gorlickiej (w maju 1915 r.) szturmował wzgórza Lichwina-Lubczy Szczepanowskiej i Wału.
W 1918 r. został Generalnym Inspektorem Wojsk Austro-Węgier (Heikehrenwesen). Zmarł w 1927 r. i został pochowany w Wiedniu Zentralfiredhof.
J. Bator: Wojna Galicyjska. op.cit. s. 336-338.

Siła Grupy Operacyjnej w zestawieniu dywizji
XIV korpus tyrolski z 3-cią dyw. piech. z Linzu, 8-mą dyw. Piech. z Salzburga i gór. Austrii, 13-tą dyw. Landwery Piech., z 47 niemiecką dyw. Piech. w sile 82 tyś. żołnierzy z gen. Besserą oraz 6, 10 i 11 dyw. kawal. budapesztańskich Huzarów i Honvedów I Brygady Legionów Polskich, a także XI lwowski korpus gen. Ljubicica z 3, 8, 11, 15, 30 dyw. Piech. oraz 19 i 41 dyw. Piech. Honvedów z gen. Kritke wraz z grupą płk. Braunera, tj. 1 i 35 batal. Piech. Honvedów pospolit. ruszenia oraz IV korpus gen. von Arza z 45 dyw. Landwery, 39 dyw. Piech. Honvedów, 10 dyw. kawal. Honvedów, 11 dyw. kawal. Honvedów i 6 dyw. kawal., 13 i 45 dyw. Piech. Landwery z gen. Smekalą oraz batal. Piech. maj. gen. Hugo Reymana wraz z batal. pomoc.

Część Grupy Operacyjnej gen. Rotha w szturmie na wzgórza Lichwina, Szczepanowic i Wału
3-4 maj 1915 r. wielka ofensywa na linii Tarnów-Gorlice
59 pp. Arcyks. Rainera – Salzburg
14 pp. W. Książę von Hessen – Górna Austria
2 pp. Tyrol strzel. cesarskich Lichwin, Lichwin-Gródek „Głowa Cukru" Rychwałd-Lubinka
58 pp. Stanisławów
60 pp. (Erlau-Eger)
88 pp. (Beraun)
1 i 2 pp. Tyrol. pułku strzel. Cesar. z Insbruck, Brixen, Trient Lichwin –
3 i 4 pp. Tyrol. pułk strzel. Cesar. Lubcza Szczepanowska-Szczepanowice i inne miejscowości.

„Słupy ognia na tych wzgórzach i wyrzucanej przez pociski ziemi, blokowały niekiedy odwrót Rosjan, toteż na gościńcu i polach wokół Tuchowa, Lichwina, Pleśnej i Łowczowa pojawił się ścisk taboru, pieszych, kawalerii, trenów i innego sprzętu wojskowego. Wieczorem zgiełk bitew przybliżał się do Tarnowa do tego stopnia, że nie tylko było słychać kanonadę, ale można było widzieć błyski z nagłymi jęzorami ognia oraz migotliwymi wstęgami tyralier, a szum i turkot ludzkiej rzeki odpływającej drogami wzmagał się, przemieniając się z minutami w paniczną ucieczkę."[217]

Przełamanie frontu rosyjskiego
w Galicyi zachodniej.
W ubiegłą niedzielę wodza naczelnego potężne uderzenie Fryderyka, a pod kierownictwem jenerał-pułkownika Makkensena zjednoczone wojsku wczoraj po zaciętych walkach przebiły w licznych miejscach cały front rosyjski w Galicyi zachodniej prawie od granicy węgierskiej aż do ujścia Dunajca do Wisły i wszędzie go przełamały.
Te części nieprzyjaciela, które nie mogły ujść, znajdują się w jak najszybszym odwrocie na wschód, ostro ścigane przez zjednoczone wojska.
Trofeów wojska nie można jeszcze w przybliżeniu obliczyć.

„CZAS" Kraków 5 V 1915 r.

[217] J. Braun: Czasy i ludzie. Część II [w:] „Rocznik Tarnowski" 1994 – pod red. St. Potępy. Tarnów 1994, s. 225-227.

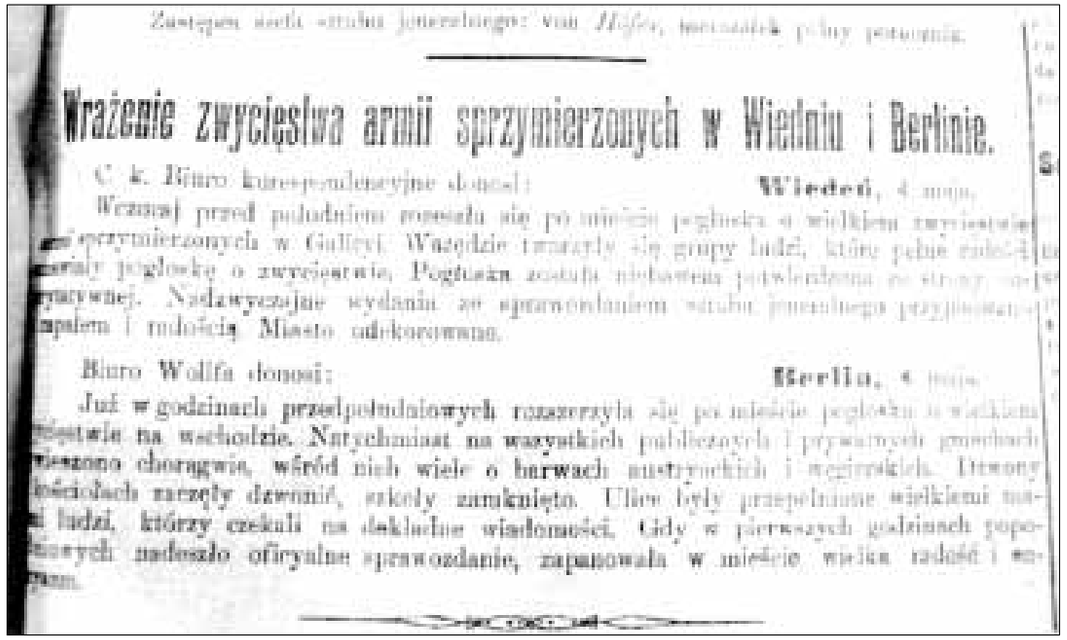

Zastępca szefa sztabu jeneralnego: von *Höfer*, marszałek polny porucznik.

Wrażenie zwycięstwa armii sprzymierzonych w Wiedniu i Berlinie.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: **Wiedeń**, 4 maja.

Wczoraj przed południem rozeszła się po mieście pogłoska o wielkiem zwycięstwie sprzymierzonych w Galicyi. Wszędzie tworzyły się grupy ludzi, które pełne radości powtarzały pogłoskę o zwycięstwie. Pogłoska została niebawem potwierdzona po stronie oficyalnej. Nadzwyczajne wydanie ze sprawozdaniem sztabu jeneralnego przyjęto z zapałem i radością. Miasto udekorowano.

Biuro Wolffa donosi: **Berlin**, 4 maja.

Już w godzinach przedpołudniowych rozeszła się po mieście pogłoska o wielkiem zwycięstwie na wschodzie. Natychmiast na wszystkich publicznych i prywatnych gmachach wywieszono chorągwie, wśród nich wiele o barwach austryackich i węgierskich. Dzwony kościołach zaczęły dzwonić, szkoły zamknięto. Ulice były przepełnione wielkiemi masami ludzi, którzy czekali na dalsze wiadomości. Gdy w pierwszych godzinach popołudniowych nadeszło oficyalne sprawozdanie, zapanowała w mieście wielka radość i entuzyazm.

„CZAS” Kraków 5 V 1915 r.

W tej części frontu pułki tyrolskie i honvedu miały zasadniczy wpływ na zwycięstwo i wyparcie wojsk nieprzyjaciela z tych terenów. A były to wojska elitarne z Tyrolu, cenione przez Austriaków i Węgrów, jako wojska bardzo dzielne i twarde, niczym górale nasi w ponoszeniu wszelkich trudów. Toteż obdarzano je powszechną sympatią. Spośród innych wojsk, wyróżniali się oni nakryciem głowy (kapelusz tyrolski lub austriacka czapka z wpiętą z boku szarotką), przyozdobioną biało-zieloną ozdobą z piór oraz koroną tyrolską zamiast bączka, a na dystynkcjach wkomponowana była wyhaftowana szarotka.[218]

Fot. Muzeum Fotografii Historycznej w Krakowie. Tyrolczuk Gen. Cesarskiego pułku tyrolskich strzelców.

Wymienione pułki Cesarskich Strzelców Tyrolskich szczyciły się nie tylko miastami macierzystymi, jak: Salzburgiem, Belzano, Linz'em, Insbrukiem, Trientem, ale i wiekowym patronatem arystokracji austriackiej: Wielkim Księciem Landgrafem von Hessenem[219] Górnej Austrii oraz arcyksięciem Dolnej Austrii Rainerem[220], którzy

[218] J.D. Tomasik: Nieznana historia walk pułków tyrolskich na Ziemi Gorlickiej. (Internet – historia)

[219] Landgraf von Hessen był spokrewniony z królem Prus Fryderykiem Wilhelmem poprzez księżniczkę Annę Hohenzollern, bratanicę króla, którą pojął za żonę (zob. Fr. Jozef I. Stanisław Grodziński, s. 70). Henryk Hessen, Herman nazywany Hess-baron von Feldmarchal austriacki. Zwycięzca wielu bitew w latach 1849-1859, głównie we Włoszech, Siedmiogrodzie i na Węgrzech. Szef Sztabu Generalnego (S. Orgalbranda – Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1900, t. VII.

[220] Rainer arcyksiążę Austrii (1827-1913) prezydent gabinetu Schmerlinga. W latach 1868-1906 zajął się organizacją Landwehry i pułków w Tyrolu. Był nawet naczelnym wodzem wojsk. Zasłynął zbiorami papirusów, które przekazał Bibl. Narodowej w Wiedniu. Encyklopedia T. IX, s. 30 MCMXXXVIII.

w przeszłości byli organizatorami Landwehry austriackiej a szczególnie Regimentów der Tiroler Kaiserjäger w Górnej i Dolnej Austrii będące dla Austriaków „oczkiem w głowie”.

„Pierwsze dni majowe były dla nas dramatem pełnym grozy - pisze kronikarz Kroniki Szkolnej Lichwina-Janowic[221] i Szczepanowskiej Lubczy. Były to dni najstraszniejsze spośród wszystkich dni Wielkiej Wojny, naznaczone huraganowym ogniem przez dwa dni.

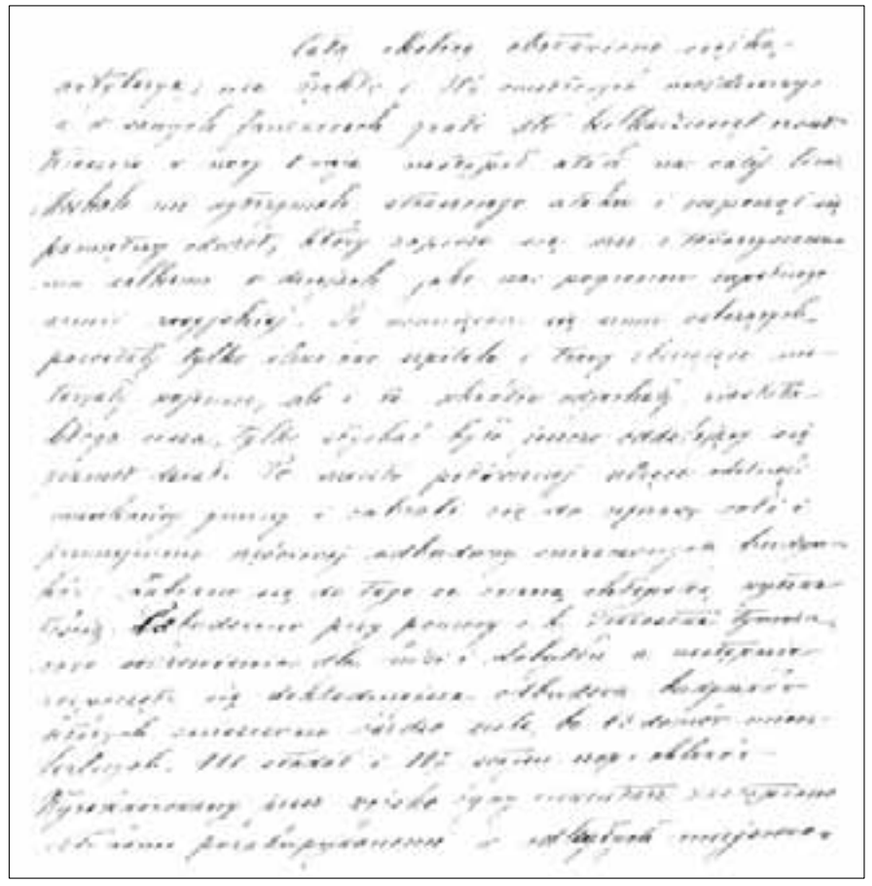

Na całej linii gorlicko-tarnowskiej wojska sprzymierzonych w pierwszych dniach wgryzały się artylerią w pozycje rosyjskie, o czym donoszą prasowe komunikaty wojenne, jak i zapiski kronikarzy i pamiętnikarzy. W nieodległych Ołpinach i Olszynach o 6 rano ludzie usłyszeli niesłychany huk dział wstrząsający ziemię i po-

Rainer Józef Jan Michał Franciszek Hieronim, arcyksiążę austriacki, ur. 1783, syn cesarza Leopolda II. Mianowany 1818 wicekrólem królestwa Lombardzko-Weneckiego, skutkiem wypadków 1848 musiał opuścić Mediolan w marcu t.r. i osiadł w Tyrolu, gdzie zmarł 1853 r. Od 1820 ożeniony był z Elżbietą, ks. sardyńską, siostrą króla Karola Alberta, z małżeństwa tego przeżyły go dzieci: 1) Adelajda, ur. 1822, od 1842 żona Wiktora Emanuela II, zm. 1855, 2) arcyksiążę Leopold, ur. 1823, feldmarszałek-porucznik, w wojnie 1866 dowódca korpusu, 3) arcyksiążę Ernert, ur. 1824, feldmarszałek-porucznik, w 1866 również dowódca korpusu, 4) arcyksiążę Zygmunt, ur. 1826, feldmarszałek-porucznik, 5) arcyksiążę Rainer, ur. 1827, feldmarszałek-porucznik. W 1857 był prezesem rady stanów, 1861 prezesem gabinetu Schuzerlinga. Dzięki nabyciu słynnego papirusu z Tajum, który odcyfrował prof. Karabacek, położył zasługi dla nauki, którą się w ogóle interesował. Był protektorem muzeum i kustoszem Akademii Nauk. W 1878 był prezesem Komisji Wystawy Powszechnej. W 1852 zaślubił arcyksiężniczkę Marję Karolinę, córkę arcyksięcia Karola; Henryk, ur. 1828, także feldmarszałek-porucznik. (S. Orgelbranda. Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami. Warszawa 1900, t. XII, s. 498).

[221] Kronika Szkolna w Lichwinie-Lubczy i Janowicach, s. 34.

wietrze. Zatrzęsła się ziemia. Trwało to dwa dni. W niedzielę 2 maja huraganowy ogień armat austriacko-węgiersko-niemieckich zdaje się, iż nigdy nie ucichnie. Dopiero w poniedziałek o godz. 9.00 huk armat ustał, a w jego miejsce pojawił się hurgot i szalony grzechot karabinów maszynowych i ręcznych. Doznaliśmy iście piekielnej muzyki, bo wprzągnęły się w nią wszystkie pioruny w jeden potężny akord zniszczenia i śmierci. Z gardzieli olbrzymich dział leciały w okopy rosyjskie ciężkie pociski, granaty, ryjąc ziemię, obwarowania okopów, mieszając zarazem rozwaloną ziemię z ludzkimi ciałami potarganymi w strzępy.

Wśród oficerów w Ołpinach, ok. drugiej po południu, rozpoczął się ruch gorączkowy; ok. czwartej gwałtowne pakowanie, ładowanie wozów. Równocześnie od Rozembarku widać przeciągające oddziały wojsk. To cofające się sztaby dywizyjne i brygadowe. O piątej po południu pożegnali nas nasi „goście", mówiąc, że usuwają się na parę dni z powodu naporu Niemców, ale jednak za kilka dni wrócą.

W zachodniej części Ołpin Moskale, cofający się od Staszówki i Turzy, mieli swoje pozycje. Zaczynał się więc nowy bój na polach ołpińskich. Wszyscy byliśmy wprost bezradni, nie wiedząc wcale, jakie jest położenie. Pytać zaś o wyjaśnienia to było to samo, co narazić się na posądzenie o szpiegostwo. Walka wre zażarta. Huk dział i grzechot karabinów nie ustaje. Ok. południa nadciągają od Szerzyn jakieś rezerwy. Jedne gromadzą się koło kościoła, zajmując wszystkie place, inne rozwijają się w linię bojową na naszych oczach tuż za klasztorkiem w górę ku Kielcowi i Żurowej. Wtem pada z olbrzymim hukiem granat na gościniec obok klasztorku, drugi w szeregi rosyjskie poza klasztorem, czyniąc duże spustoszenie. Zamieszanie wśród wojska ogromne, bo niemiecki wywiadowca ma je dobrze na oku. W tej chwili huzarzy opuszczają dziedziniec plebański, porozdzielawszy między siebie amunicję, cofają się na łąki za miasteczkiem obok drogi ku Szerzynom. Skorzystaliśmy z tego, by znowu szukać schronienia w piwnicy. A czas był najwyższy! Za chwilę w walkę wdały się samoloty, miotając z maszynowych karabinów grad kul na rezerwy stojące obok kościoła. Zdawało się, że przy najpiękniejszej pogodzie grad kul bije o dach kościoła. Niektóre blachy z dachu kościelnego wyglądają podziurawione jak sito.

Już był mrok, gdyśmy opuścili piwnicę i wrócili na plebanię. W ciemnościach czekaliśmy na dalsze wypadki. Po dziesiątej wieczór zaczyna się na drodze, prowadzącej od pozycji rosyjskich, ruch. Przez dziedziniec plebański ciągną w milczeniu wojska, idą armaty, kilka baterii, wozy z amunicją. Wszystko zdaje się podążać ku Szerzynom. A więc armia rosyjska się cofa. Pozostało jednak źródło naszego niepokoju - to gromadzenie się wielkiej ilości piechoty koło kościoła.

Jest 4 maja, wtorek, 1915 roku. Rano, przed piątą, budzi mnie kolega z wiadomością, że Moskale okopali się w Ołpinach samych, że z całą pewnością czeka nas w Ołpinach nowa bitwa. Na dziedzińcu stał sztab rosyjski. Dowódca wydawał ostatnie rozkazy. Dowiedzieliśmy się, że dwie dywizje rozmieszczone są na prawo i lewo koło kościoła, który stanowił centrum rosyjskiej pozycji. Pierwsza linia okopów szła od kościoła ku południowi, wzdłuż zachodniej granicy naszego cmentarza, przez pola szpitalne i dalej.

O szóstej rano rozpoczął się bój, którego nie da się opisać! Ukryci za górką, nie widzieliśmy Ołpin i pozycji rosyjskich. Wiedzieliśmy jednak o wszystkim od mieszkańców domu Benedykta Stanuli. Widzieliśmy za to doskonale pozycje niemieckie i szeregi wojsk niemieckich posuwające się co parę chwil naprzód. To powstawali, by podbiec parę kroków, to rzucali

się na ziemię. Widzieliśmy, jak granaty rosyjskie czyniły w niemieckich szeregach szczerby. Niemcy szli ogromnym łukiem od Olszyn na Ołpiny i Binarową.

Była dwunasta w południe, gdy do naszej siedziby weszło kilku Prusaków z prośbą o posiłek, za nimi przyszło więcej. Należeli do gwardyjskiego pułku berlińskiego cesarzowej Augusty. Nie chcieli brać nic za darmo, płacili za wszystko. Zdziwili się ogromnie, że u nas był jeszcze chleb i masło! Podziwialiśmy sprawność wojsk niemieckich. Wszystko u nich było jak w zegarku. Zaledwie się pokazali około naszego domu, już za chwilę gra karabin maszynowy koło domu Benedykta Stanuli, a obserwator daje znaki tarczą biało-czerwoną. Za chwilę zgromadzona koło naszego domu kompania wojska czeka na rozkazy dowódcy. Odzywa się trąbka, żołnierze wstają, nakładają bagnety na karabiny, wychylają się spoza góry, są teraz na oczach pozycji rosyjskich jak na dłoni, oddaleni od nich nie więcej jak pół kilometra. Idą do szturmu na bagnety. To samo po drugiej stronie wzdłuż gościńca od Olszyn. Tam wnet po południu widać oddziały jeńców rosyjskich, prowadzone ku Olszynom, szły kompanie za kompaniami, bezbronne, ale może uspokojone, że wyrywają się z ziemskiego piekła. Ołpiny dały 5.500 jeńców. Poległo po obu stronach, przynajmniej na cmentarzu wojennym ołpińskim pogrzebano więcej niż 700 poległych.

(...)

Około piątej po południu wieść straszna! Pali się kościół! Buchają kłęby spod dachu nad prezbiterium. Wnet dobywają się płomienie, pali się cały dach. Co się działo w mojej duszy nie zdołam tego napisać. Pomijam całkowicie to, że w zakrystii miałem przechowane moje skromne oszczędności pieniężne (pieniądze otrzymane za zarekwirowane bydło, że tam był cały mój dobytek, biblioteka, bielizna, ubranie). Płonął Dom Boży, oblubienica moja, kościół niedawno takim staraniem moim odnowiony! To wszystko za chwil parę będzie kupą gruzów. Co pocznie lud, gdzie będzie się gromadził na nabożeństwo. O budowie, czy odbudowie wobec ogólnego zniszczenia przecież nawet myśleć trudno. Ani materiału, ani ludzi nie dostanę. Stało się. Niech się dzieje wola Boża. Przecież Bóg nie opuści. Dotknął ciężkim krzyżem, ale i dopomoże, że jakoś z niedoli wybrniemy.

Około ósmej wiadomości dochodzą, że spłonęła wikarówka, że z plebanii rzeczy powynoszone, że jednak uratowana jest organistówka i plebania. Ludzie dotarli do kościoła, mimo że niezliczone masy amunicji wybuchały. Przynieśli wiadomość, że ocalała zakrystia.

Gdy już, według naszych obliczeń, Prusacy musieli być w Szerzynach, postępując bez odpoczynku za ustępującymi Moskalami, gdy i strzały nie dochodziły do Ołpin, ludzie mogli powoli opuścić dotychczasowe schronienia. Poszliśmy do domu Benedykta Stanuli, skąd oczom naszym przedstawił się widok pełen strasznej, wstrząsającej grozy. Dopalały się resztki pracy ludzkiej, ludzkich starań, trosk, zabiegów. Dopalały się gospodarstwa kmiece i domki ubogich. Ze starych domów rynku ołpińskiego buchały snopy iskier na całej przestrzeni od klasztorku aż po szkołę jedno morze ognia. Jedne domy, np. koło klasztorku podpalili oblawszy naftą sami Moskale, by zamknąć drogę Niemcom, one zajęły się od granatów, szrapneli. Teraz wszystko się dopala. Niebo okryte purpurą krwawej łuny. Wśród jeziora ognistego sterczą mury spalonego kościoła. Dopala się jeszcze wnętrze, dopalają się piękne ołtarze z XVII wieku. Znika bezpowrotnie to wszystko, co było ukochaniem moim i ołpiniaków od lat ich dziecięcych. Ogień pożera chrzcielnicę i balaski, święty Stół eucharystyczny i ambonę i katafalk, sztandary, baldachim, feretrony, Grób Boży schowany pod chórem, wszystko, co stanowiło wewnętrzną ozdobę Domu Bożego, na co całe pokolenia składały swój grosz ciężką pracą

zdobyty. Sterczą już tylko nagie mury, jasno oświetlone od zewnątrz od dopalających się domów sąsiednich. Widok straszny, pełen grozy! Grozę podnosi złudzenie, jakie czyni wnętrze. Okna jasno oświetlone, jakoby w kościele odprawiało się jakieś uroczyste nabożeństwo. Nie nabożeństwo tu, jeno zagłada, zniszczenie, jakie szerzy ogień, który wszystko pożera.

Rano po Mszy św. odprawionej w klasztorku zetknęliśmy się bezpośrednio z ruinami. Jeszcze wszystko dymiło. W kościele pod stopami czuć żar. Ludzie nawiedzający zgliszcza zawodzą żałośnie i wołają: nic to, że moje wszystko spłonęło, ale niechby nam bodaj kościół został! Gdzie się człowiek dziś pomodli, użali...

Kościół dostał cały szereg strzałów. Wcześniej Prusacy chcieli go gwałtem zburzyć, by w ten sposób wyrzucić zeń Moskali, mających tam pozycję karabinów maszynowych. Czy były one tylko na murze kościelnym, co sam widziałem, czy były i w oknie kościelnym, nie wiem. Ściana przednia kościoła ma sześć dziur od granatów, dwa na strychu kościelnym przebiły mur na wylot i zapewne one wybuchając pośród wyschłego drewnianego otoczenia wznieciły pożar. Dwa granaty uderzyły w północną ścianę, jeden w kaplicę, której sklepienie, mimo pożaru, ocalało, jeden pruski i jeden rosyjski uderzył w dzwonnicę.

Miasteczko całe spłonęło do szczętu od mostu począwszy po dom „Kółka", który ocalał. Spłonęło kilka domów koło klasztorku, gospodarstwo Stanisława Wójcika i kilka innych domów. Szkoła, chociaż otrzymała kilka granatów, podziurawiona przetrzymała próbę."[222]

Siódmego maja wieczorem przyszła do nas wiadomość, że Jasło, Tuchów i Tarnów oswobodzony od Rosjan. Donoszą o tym gazety, jak i ludzie przypadkowi, a nade wszystko wojskowi.

CZAS

Odzyskanie Pilzna i Jasła.

Wiedeń, [illegible]

Wśród ciągłych walk w pościgu zjednoczone wojska austro-węgierskie i niemieckie przekroczyły przednimi oddziałami Wisłokę i przeszły przez Pilzno i Jasło.

Na południu od Jasła w obrębie Bukio-Rymanów silne nasze wojska zamykają drogi karpackie, na których Rosyanie w nieregularnych kolumnach cofają się na północ i północny wschód. Na pięty tym nieprzyjacielskim kolumnom następuje nasza przez Beskidy napierająca armia, w której walczą także siły niemieckie.

Liczba jeńców i łupów wojennych wzrasta dalej. Zwłaszcza [illegible] X. korpus zdobył tylko przez wczoraj 5 ciężkich i 15 lekkich dział.

Nasze wojska we wschodnich odcinkach frontu karpackiego [illegible] tymczasem rozpaczliwe ataki rosyjskie wśród najcięższych strat nieprzyjaciela. I tak wczoraj najskuteczniejszym [illegible]

Oswobodzony Tarnów.

[illegible]

[222] Kronika Parafii w Ołpinach, op.cit. s. 123-134.

Pod Gorlicami i Tarnowem.

Berlin, 12 maja.

(B. kor.) Biuro Wolffa donosi z wielkiej głównej kwatery o dalszym ciągu przełomowej bitwy w Galicyi zachodniej, która będzie nosiła miano: „Bitwa pod Gorlicami i Tarnowem":

Wieczorem dn. 4 maja przełamanie frontu rosyjskiego było już taktycznie ukończone. Mimo użycia licznych rezerw i mimo przygotowanych czterech linij obronnych nieprzyjaciel pobity był i znajdował się w pełnym odwrocie przez Wisłokę. Jak oficyalnie przyznają także rosyjskie sprawozdania, wojska rosyjskie były przedewszystkiem przez nadzwyczajne działanie ciężkiej artyleryi wstrząśnięte. Rano dn. 5 bm. donieśli lotnicy, którzy swymi niestrudzonymi i i doskonałymi wywiadami wspierali wydatnie kierownictwo bitwy, że odwrót nieprzyjaciela odbywa się na wszystkich z Jasła na wschód i północ prowadzących drogach, i że drogi te są pokryte cofającymi w wielkim nieładzie kolumnami. Mosty drogowe koło Jasła stały w płomieniach, mosty kolejowe na Ropie i Wisłoce były wysadzone.

„Czas" 8 V Kraków
Biuletyn jenerała von Höffera
Marszałka Polnego
Wiedeń 7 V 1915 r.

Był to zwrot największej wagi także dla sąsiedniej armii rosyjskiej, której pozycye w najdalej na północ wysuniętej kończynie Węgier stały się już nie do utrzymania. Strategiczne oddziaływanie przełamania musiało się obecnie dać odczuć w postaci zwinięcia rosyjskiego frontu karpackiego aż do Łupkowa. Gdyby bowiem nieprzyjaciel był się wahał z wykonaniem odwrotu, groziłoby mu było zatarasowanie tylnego połączenia i stojące w górach wojska byłyby odcięte. Faktycznie też już wczesnym rankiem doniosły telegramy od sąsiedniej armii jenerała Borcewicza, że stojący przed nim nieprzyjaciel w nocy z 4 na 5 maja podjął odwrót ku północy i że **prawie na całym froncie panicznie ucieka. III austro-węgierska armia postępowała tuż za nim. Aby też, o ile możności, zamknąć mu** jeszcze drogi **odwrotowe,** polecił **dowodzący** prawem **skrzydłem armii** Mackensena, jenerał Emmich, **swym wojskom, które dzięki szybkiemu odwrotowi nieprzyjaciela** znalazły koło Żmigrodu most na **Wisłoku nie** uszkodzony, Dunajec i Białę wojska sprzymierzone przeszły już przez rzekę, oraz między Gromnikiem, Gorlicami i Małastowem. Gromnik jest wsią kościelną w południowej części powiatu tarnowskiego, położoną nad Białą, o kilka kilometrów na północ od Ciężkowic. Oddalenie Gromnika od Tarnowa wynosi w linii powietrznej 21, od Gorlic 27 kilometrów. Wieś Małastów w powiecie gorlickim, położona na południowy wschód od Gorlic, oddalona jest od tego miasta o 15 klm. Cała więc część frontu rosyjskiego, rozbita w walkach ostatnich dni i opanowana obecnie przez wojska sprzymierzonych, miała 27 kilometrów długości, a ciągnęła się w kierunku niemal prostym z północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Biuletyn jen. Höfera zaznacza dalej, że Rosyanie wyparci zostali także z „odcinka" na północ od Gromnika. Odcinkiem tym jest okolica Tuchowa nad Białą. Pobito na głowę wojska rosyjskie poniosły ciężkie straty, które w samych tylko jeńcach doszęgły poważnej cyfry 3.000 głów. Nadto zabrano im znaczną, lecz ściśle jeszcze nie stwierdzoną liczbę dział i karabinów maszynowych.

Minęło dziewięć ciężkich miesięcy wojennych — miesięcy ciężkich walk, raz szczęśliwych, raz mniej pomyślnych, ale wszystkie kierowane ciągłą myślą, aby, ścierając krok za krokiem rosyjską przewagę, doprowadzić wreszcie do takiego stanu rzeczy, który nieprzyjacielowi narzuca własną wolę i przy ofensywnem kierownictwie wojsk sprzymierzonych, musi przynieść rozstrzygające zwycięstwo.

Szerokiemu ogółowi nieznaną była naturalnie w ciągu długich miesięcy linia przewodnia akcyi sprzymierzonych. Przywiązywał on do każdego ataku przesadne nadzieje trwałego zwycięstwa, to znów popadał w zniechęcenia, gdy armia w odwrocie opuszczały własny kraj. Ogół oceniał sytuacyę według sukcesów lub niekorzyści chwili; nie myślał o tem, że młot wielokrotnie spada na kowadło, zanim wykuje żelazo. Każdy wypad, każda walka i każda bitwa zbliżała jednak sprzymierzonych co raz bardziej do upragnionego celu. To, co zaczęto na polach Kraśnika, Zamościa, Komarowa i Lwowa, prowadzono dalej w zapasach nad Sanem i nad Wisłą, w zimowej kampanii w Polsce i w Galicyi zachodniej. Każdy z tych etapów zmierzał do celu, jakim kierowały się sprzymierzone kierownictwa wojsk: zadawać nieprzyjacielskiej przemocy straty, przewyższające nieporównanie konieczne własne ciężkie ofiary. Rosya mogła przez długi czas z wielkiego swojego rezerwuaru ludzkiego uzupełniać straty, ale nie mogła wypełnić luk, jakie wyrywał w szeregach ubytek kierującej inteligencyi i przodowników oraz upadek wewnętrznej wartości armii.

„CZAS" 7.V. Kraków nr 247

Pierwsze patrole Strzelców Tyrolskich ukazały się na ul. Tarnowa w czwartek 6 maja o godzinie 5-tej rano. Rosjanie od kilku dni opuszczali Tarnów. Rosyjska Komenda Wojskowa wyjechała z Tarnowa już 5-tego o 7-mej rano. Okupacja miasta przez Rosjan była ciężka. Stacjonowało tu i w okolicy około 30 tys. żołnierzy. jenerała Dragomirowa. Komunikacja przez Białę możliwa jest tylko poprzez most pontonowy. W tych dniach miasto oswobodzone wraz z Tuchowem i jego okolicą (Lichwin-Lubcza Szczepanowska i inne miejscowości) zroszone obficie krwią, odwiedza gen. Kuk – komendant twierdzy Kraków.

Telegramy „Czasu."

Z dnia 6 maja.

Zwycięski pochód.

Wiedeń, 6 maja, południe. (B. koł.) **Urzędownie donoszą:**

Na całym froncie bojowym w Galicyi zachodniej sprzymierzeni postępują dalej z powodzeniem naprzód. Jeszcze nietknięte wojska nieprzyjacielskie usiłują w korzystnych pozycyach ochronnych kryć szybki odwrót.

Znaczne siły rosyjskie w **Beskidach** są ciężko zagrożone przez atak skrzydłowy zwycięskich armij. **Okolica Jasła i Dukli jest już wywalczona.**

Będące w toku walki uzupełnią zniszczenie trzeciej armii rosyjskiej. Liczba jeńców wzrosła do przeszło 50.000.

Zresztą położenie niezmienione. W dolinie Orawy silny atak rosyjski na wzgórze Ostry krwawo odparty. 700 Rosyan wzięto do niewoli.

Zast. szefa sztabu jen. von Höfer podpor. marszałek-porucznik.

Bitwa wiosenna w Galicyi.

Wiedeń, 5 maja.

Wiedeń 5 maja.

Korespondent *N. fr. Presse* w głównej kwaterze prasowej Roda-Roda donosi pod datą dn. 5 maja:

Walka zacięta toczyła się **dziś także przez** całą noc po za **zdobytemi już rosyjskiemi pozycyami** głównemi. **Zmaganie się obu stron jest** bardzo ciężkie. **Rosyanie bronią się z żelazną** uporczywością. **Każdy najmniejszy odcinek** ich pozycyj trzeba **zdobywać trzykrotnie, ażeby najpierw** rozbić **przednią linię strzelecką, a następ-**

Wiedeń, 5 maja.

Korespondent **wojenny** von Roden **donosi:** W ... bezpych walkach na froncie zachodnio galicyjskim ważną rolę odgrywają austryackie 42 centymetrowe haubice, które pochodzą z fabryki Skody, a były pierwotnie przeznaczone do obrony wybrzeży adryatyckich. Dopiero w styczniu przewieziono je na front bojowy. Detonacya ... wystrzałów oraz skuteczność ich pocisków jest kolosalna.

Eksplosya takiego pocisku działa w promieniu kilkuset metrów.

Maj 1915 r., grupa rosyjskich jeńców
(w) R.L. Dinardo: Przełom... op.cit.

Odzyskanie Tarnowa.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: Wiedeń, 7 maja.
Urzędowo ogłaszają 6 maja:

Także ostatnie pozycye rosyjskie na wyżynach na wschód od Dunajca i Białej zostały zdobyte przez nasze wojska.

Od godz. 10 przed południem Tarnów jest znowu w naszem posiadaniu.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego: von *Höfer*, marszałek polny porucznik.

Sforsowanie przejścia przez Wisłokę.

Telegramy „Czasu."

Z dnia 7 maja.

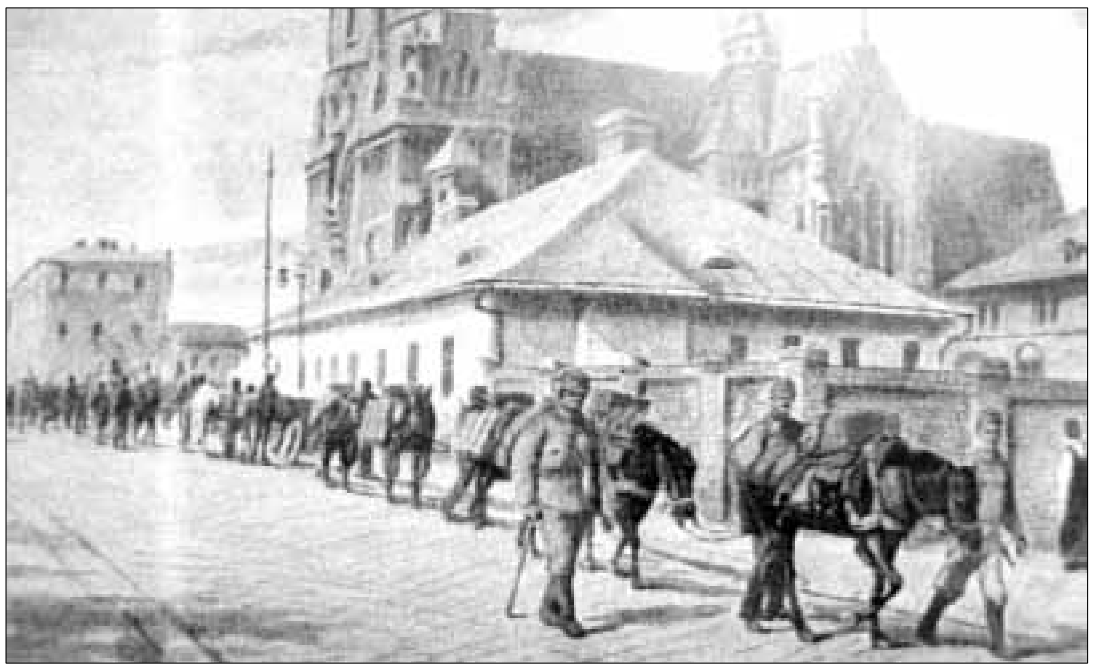

Pułk Honvedu w Tarnowie.
[w:] Album fot. archiw. Ł. Chrzanowski. op.cit. s. 98.

Oswobodzony Tarnów.

Z Tarnowa otrzymujemy następujące informacye:

Pierwsze patrole strzelców tyrolskich ukazały się na ulicach Tarnowa we czwartek dn. 6 b. m. o godz. 5 rano. Rosyanie od kilku dni opuszczali już miasto z pośpiechem. Komenda rosyjska wyjechała we środę dn. 5 b. m. około godz. 7 wieczorem. Okupacya, trwająca blisko sześć miesięcy, bo od 10 listopada z. r., była ciężkim do przetrwania okresem; [illegible]

Komenda naczelna rosyjska stałą kwaterę w Gumniskach, w pałacu XX. Sanguszków. Komendantem był jenerał Dragomirów. W mieście i w okolicy obozowało stale około 20 do 30 tysięcy wojska. Dotkliwą była sieć ochrany, która przeprowadzała niejednokrotnie rewizye w mieszkaniach. Podejrzliwość jej zwracała się także przeciw duchowieństwu. X. Rec, z powodu listu, wysłanego posłańcem do rodziny, wywieziony został do Radomyśla. Ludność żydowska przeżywała ciężkie chwile. Pędzono ją z domów do robót; nie szczędzono w rabunkach i kradzieżach kozackich. Trzydziestu żydów wysłano, jako zakładników, w głąb Rosyi. Przesuwały się i zmieniały wojska rosyjskie niejednolitej wartości: obok kozaków kubańskich liche, szczególniej przy końcu, „opolczenie". Widocznym też stawał się niedostatek mundurów, karabinów i amunicyi. Po odwrocie Rosyan wkraczające pułki austro-węgierskie i niemieckie czyniły zgoła inne wrażenie odżywieniem i uzbrojeniem. Zgorszenie wywoływała demoralizacya wśród oficerów rosyjskich: „zabawy" poza frontem nawet podczas ostatnich ciężkich walk nad Dunajcem.

Przemarsz wojsk austriackich i niemieckich przez Tarnów, tuż po walkach.
[w:] Album fot. archiw. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008. s. 98.

Zwycięstwo.

Już wczoraj popołudniu dwie urzędowe depesze, z austryackiej i niemieckiej głównej kwatery rozniosły po obu państwach sprzymierzonych radosną wiadomość o walnem zwycięstwie na całym froncie zachodnio-galicyjskim, od ujścia Dunajca do Karpat. Z brzmienia obu depesz wnosić zaś można, że rychło już z tego terenu wojny usłyszymy o dalszych, nowych sukcesach.

Przygotowywana w najściślejszej tajemnicy nowa akcya ofensywna sprzymierzonych uwieńczoną została już na wstępie powodzeniem. Gwałtownego naporu świeżych wojsk,

front rosyjski wzdłuż Dunajca, Białej i dalej ku Beskidom wytrzymać nie zdołał, mimo to — według wieści ze źródeł rosyjskich — wzmocniony był tak, iż uważano go za nie do zdobycia. Tymczasem pod naciskiem ataków wojsk sprzymierzonych, pękł od razu w kilku miejscach, rozpadł się na kilka odcinków, z których część już opuszczoną została przez Rosyan, a reszta lada chwilę również przejdzie w ręce napierającej gwałtownie armii niemiecko-austryackiej.

Foto (w) Album fot. archiw.
Ł. Chrzanowski... op.cit. s. 99

Rady miejskiej reprezentowali, … Turtle, …owie pp. Rypuszyński, Schubert i Bauch, oraz X. Górka, pp. Michalski i Szalko. X. Biskup Wałęga wytrwał na posterunku. Kapituła poniosła stratę przez śmierć X. Leśniaka i X. Wałczyńskiego. PP. Urszulanki zamieniły zakład wychowawczy na szpital i pełniły w nim dzieło miłosierdzia. Zakład wychowawczy PP. Sercanek w Zbylitowskiej Górze zrujnowały granaty, jako punkt obserwacyjny, ligający celem pocisków. W bliższej okolicy zniszczone dwory w Zgłobicach i Świerczkowie. Stary most drewniany na Białej prawie doszczętnie spalony. Komunikacyę przez Białą po tymczasowym moście, przez Dunajec po moście pontonowym. Most kolejowy na Dunajcu uszkodzony. Załamane przęsło leży w wodzie. Na linii bojowej, pod Tarnowem, … Białą i Dunajcem po wsiach ruiny i zgliszcza.

Po odwrocie Rosyan nadciągające wojska wchodziły do Tarnowa wśród …ego szpaleru tłumu, witającego ze łzami w … radosne okrzyki. Miasto było odrazu udekorowane chorągwiami o barwach narodowych i państwowych. Zaraz pierwszego dnia przybył komendant twierdzy krakowskiej, jenerał Kuk, witany … mieszkańców, oswobodzonych po … niewoli.

„CZAS” Kraków 11-12 maja 1915 r.

Arcyksiążę Fryderyk i arcyksiążę Karol Franciszek Józef w Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie.

Wiedeń, 18 maja.

„CZAS” 19 maja 1915 r.

Podziękowania za życzenia z powodu zwycięstwa.

Wiedeń, 15 maja.

(R. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że naczelny komendant armii, marszałek polny arcyksiążę Fryderyk otrzymał w dalszym ciągu wiele telegramów gratulacyjnych, wśród nich od prezydenta komisyi administracyjnej w Czechach hr. Schönborna, marszałka krajowego Krainy Kuszmanna, od księcia biskupa Sapiehy, jenerała piechoty Matuszki, i od prezydenta galicyjskiego Związku krajowego Czerwonego Krzyża, księcia Pawła Sapiehy.

Odpowiedź arcyksięcia na telegram księcia biskupa Sapiehy brzmi:

Dziękuję Waszej Ekscelencyi z całego serca za serdeczny udział w radości z powodu powodzeń naszego sławnego oręża, oraz za Jego patryotyczne modlitwy, których oby Wszechmocny wysłuchał.

Do jenerała piechoty Matuszki telegrafował arcyksiążę:

Dziękuję Waszej Ekscelencyi jak najgoręcej za gratulacye, złożone mi imieniem wojsk i zakładów komendy wojskowej krakowskiej i chętnie korzystam ze sposobności, aby Waszej Ekscelencyi, jako też wszystkim władzom wojskowym …, … z nieprzyjaciół okręgu komendy wojskowej krakowskiej wyrazić … najwyższej służby mają pełne uznanie za ich … pełne poświęcenia i … spełnianie obowiązków i … najlepszemi powodzeniami … .

Do księcia Pawła Sapiehy telegrafował arcyksiążę:

Dziękuję galicyjskiemu Związkowi krajowemu Czerwonego Krzyża jak najgoręcej za … podziękowania … z … radości serca z powodu ostatnich zwycięstw, … przez sprzymierzone bohaterskie …

„CZAS” Kraków 17 maja 1915 r.

CZAS

Wydanie poranne.

Z walk koło Tarnowa.

Wiedeń 17 maja.

(R. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komendant IV-ej armii jenerał piechoty arcyksiążę Józef Ferdynand wystosował do 14 korpusu następujący rozkaz:

Oglądałem dziś pole bitwy, dom myśliwski 402 i wzgórze 410 i przekonałem się osobiście o olbrzymiej sile tej w kilku liniach wybudowanej pozycyi nieprzyjacielskiej. Z podziwem myślałem o świetnych walkach, które 14 korpus w tym okręgu stoczył, za wzruszeniem wspominałem o tych wielu dzielnych żołnierzach, którzy musieli tu zosławić … krew i życie. Dla 14-go korpusu bohaterska walka o wzgórze na południe od Tarnowa … nowym czynem sławy, który mu zapewnia moje uznanie i podziękowanie. Liczę także na przyszłość silnie na mój korpus szarotki …

Po klęsce Rosyan w Galicyi

Berlin, 17 maja

Berliner Tageblatt pisze: Oczekiwane niepo… Anglików w Dardanelach jest już … tak pewnem, jak klęska Rosyan w Galicyi …

Arc. Fryderyk, naczelny wódz armii austro-węg. 1914-1917.

„CZAS" Kraków 18 maja 1915 r.

Po klęsce Rosyan w Galicyi.

Tarnów podczas inwazyi.

Z notatek i wspomnień.

II.

Ochrona żydowska. — Ochrona. — Zakładnicy. — Po wojny rachunek. — Urzędnicy w sklepach. — Opuszczone mieszkania. — Przygnębienie. — Walki 1 maja. — Odwrót Rosyan. — Pierwsze patrole. — Wyzwolenie.

Od wkroczenia Rosyan przez cały czas ich pobytu w Tarnowie najwięcej ucierpiała ludność żydowska. Obrabowano nietylko jej sklepy, ale i z mieszkań grabiono, co się dało; rozbierano wręcz wprost całe domy. W ten sposób znikło z powierzchni kilkanaście domów żydowskich. W większych domach murowanych wyrywano odrzwia i futryny, wyrywano wiązania żelazne; dwie cegielnie żydowskie całkowicie zrabowano. Zeszły zresztą w całym Tarnowie wszelkie ogrodzenia, które żołnierze spalili w braku opału. Los taki nie ominął również pięknego ogrodu krajowej szkoły ogrodniczej. Ogród strzelecki (park miejski) także mocno ucierpiał, gdyż Rosyanie dla ukrycia pontonów pościnali w nim nawet drzewa ozdobne, jak lipy.

Najdotkliwszem jednak dla żydowskich mieszkańców było ustawiczne napędzanie ich przymusowe do rozlicznych robót, jak rąbanie drzewa, wywożenie go na poprawę dróg, zgarnianie błota lub kopanie rowów strzeleckich.

„Ochrona", jaką utworzono zaraz na początku zajęcia Tarnowa działała ciągle w duchu powyższej ordery. Zakładników wzięto 20: katolików 7, żydów 13. Niemało trudów sprawiało „ochronie" wyszukiwanie rzekomych szpiegów. Rosyanie nie dawali wiary, aby lotnicy austryaccy mogli tak dokładnie zbadać wszystkie ważniejsze punkty wojskowe, składy i magazyny. Podejrzywali więc, że mieszkańcy Tarnowa wskazują, gdzie i co się mieści, wskutek czego, w oznaczone punkta padają natychmiast pociski z moździerzy. Gdy jednak usilne dochodzenia „ochrany" nie wykryły śladów rzekomego szpiegostwa, poczęto wypuszczać na wolność zakładników. Uwolnione najpierw katolików, a następnie wypuszczano po jednym żydowskim zakładniku i to według starszeństwa, poczynając od najstarszego, kończąc na najmłodszym. Najmłodszego uważano prawdopodobnie za najbardziej niebezpiecznego.

przed 1 maja zaczęły dochodzić ... Dnia 1 odgłosy silniejszej i częstszej kanonady. Słychać było klekot karabinów maszynowych i paliby płoshety. Kłęby dymów, słupy wybuchających pocisków armatnich snuły się z gór ku równinie i ku Tarnowowi. Było widocznem, że choć na zachód od Tarnowa Rosyanie jeszcze nie ulegli, to już od południa zagrała im okrążenie a z niem pogrom. Do kulminacyjnego punktu doszły walki, nieustające ni w dzień, ni w nocy w dniach 3 i 4 maja. Huk przelatujących niedaleko kul armatnich podnosił grozę położenia.

Już 3 maja Rosyanie zaczęli opuszczać „gubernialne miasto Tarnów". Ruszyły przez Tarnów w stronę Pilzna liczne wozy z bagażami wojennymi, jechał tren, uciekały fargony z amunicyą. W nocy z 5 na 6 maja Tarnów miał już pewność oswobodzenia. Choć połoga srożyła się nadal, choć nikt oka całą noc nie zmrużył, serca drżały nadzieją. Aby zniszczyć to, czego poprzednio wywieźć nie zdołali, Rosyanie podpalili koszary przy ulicy Koszarowej, w których mieli główny skład zrabowanych rzeczy. Kiedy nadjechała straż pożarna, żołdaci poprzecinali węże strzykawek, aby nie dopuścić do ratunku.

O godzinie 5 rano dnia 6 maja pojawiły się na ulicach miasta pierwsze patrole austryackie, prowadząc z sobą pozostałych w mieście Moskali. Patrole szły ulicami wśród tłumów ludności i niemilknących okrzyków radości. Około godziny 10 pojawiły się większe oddziały wojsk pieszych, witane przed hotelem Krakowskim przez Radę miejską. Oddziały konne i tren przybyły do Tarnowa dopiero dnia następnego z powodu budowy mostów prowizorycznych na Wontoku, Białe i Dunajcu.

A. St. B.

Dziennikarze na polach bitwy w Galicyi.

Wiedeń, 10 maja.

... wojennej kwatery prasowej na froncie do... Członkowie kwatery prasowej wojennej ... wzięli wczoraj pod kierownictwem ko... sztabu jenerała majora Hoena dłuższą wy... celem zwiedzenia zachodnio-galicyjskich ... bitwy.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Tarnowa polecił komendant miasta burmistrzowi przymusowe otwarcie wszystkich sklepów, których właściciele uciekli przed najazdem, grożąc w przeciwnym razie konfiskatą towarów. Zawiązano komitet z Drem Tertilem i notaryuszem Braunem na czele.

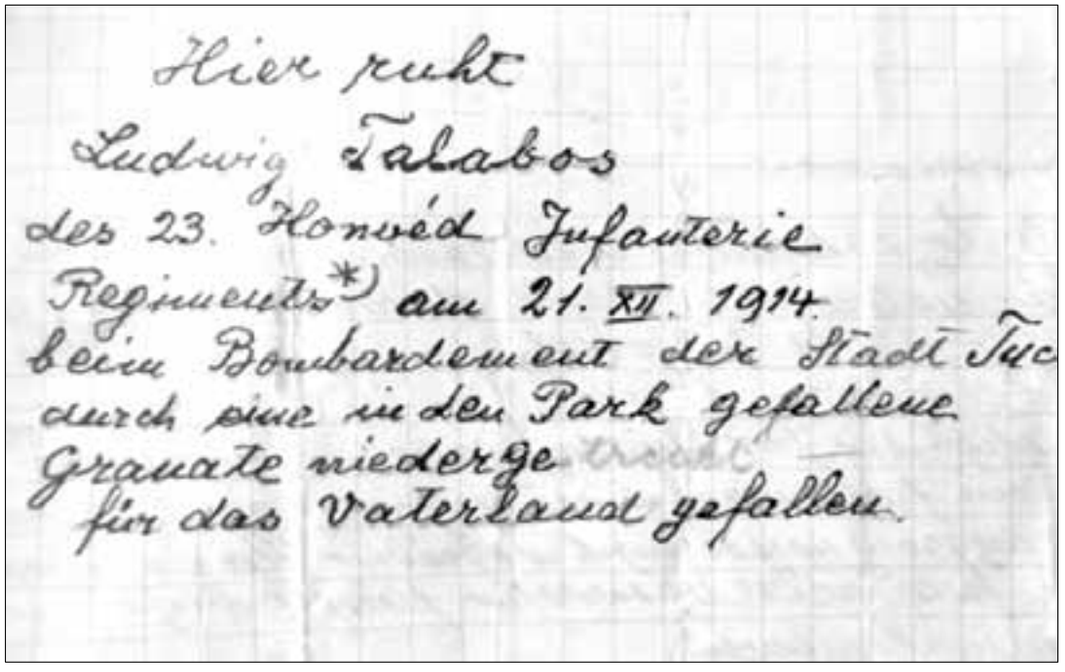

Rejestr zmarłych w Tuchowie i okolicznych wioskach
parafii św. Jakuba w Tuchowie w latach 1914-1916
na skutek działań zbrojnych i epidemii czerwonki - Księga Zmarłych.

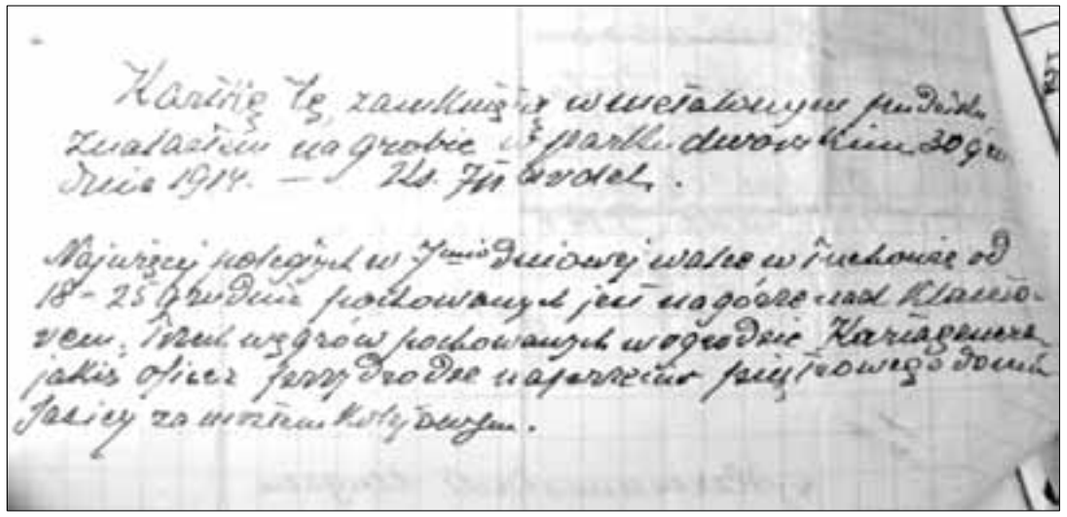

Karitę tę zawkuzyła w uroczystym pogrzebie
Zwłaszcza na grobie [illegible] parku dworskim 20go
Lutego 1914. — Ks. Fr. Dorobek.

Najwięcej poległych w Tuchowskiej walce w Tuchowie od
18-25 Grudnia pochowanych jest na górze nad Klasz-
czem, inni na wzgórzu pochowanych w ogrodzie Karłowskim
jakiś oficer jeszcze drobne napisze przywiozą do domu
Jeszcze za wiosny kilku dużym.

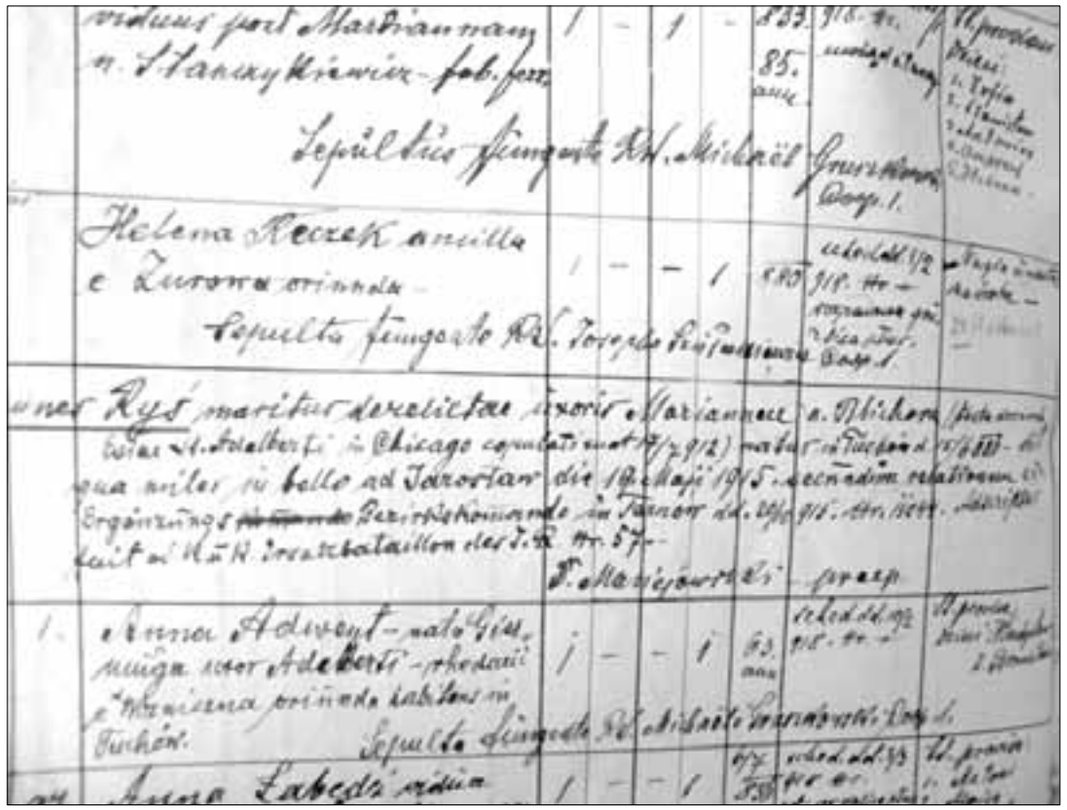

		medicus pract. Marianum nam. Stanisław Kiewicz - fab. pract. Sepultus sepultus Rk. Michał	1	-	1	-	833. 85. anno	918. Nr. unitus Stanisław
		Helena Reczek uxor e Zurowa oriunda - Sepulta sepulta Rk. Parochia Tuchowiensis	1	-	-	1	1913	celebrat. 1/2 918. Nr. - Tuchowiensis Resp. I.
		uxor Rys maritus derelictae uxoris Mariannae nat. Gilar ad S. Adalberti in Chicago consulatus unit. 17/2 912) qua miles in bello ad Jarosław die 18 Augusti 1915. Ergänzungs Bezirkskommando in Tarnow ddo. 19/6 915. Nr. 1604. Landsturm Infanterie Bataillon der 3. Kp. Nr. 57. - S. Adalbertus - praep.						
		e Roma Adventi - nato filius unica uxor Adalberti - rhedarii e Mariana oriunda habitans in Tuchów. Sepulta sepulta Rk. Michał	1	-	-	1	63. anno	celebrat. 1/2 918. Nr. - Resp. I.
		Anna Labeda vidua	1	-	-	1	917. 558	celebrat. 1/2 Nr. Nr.

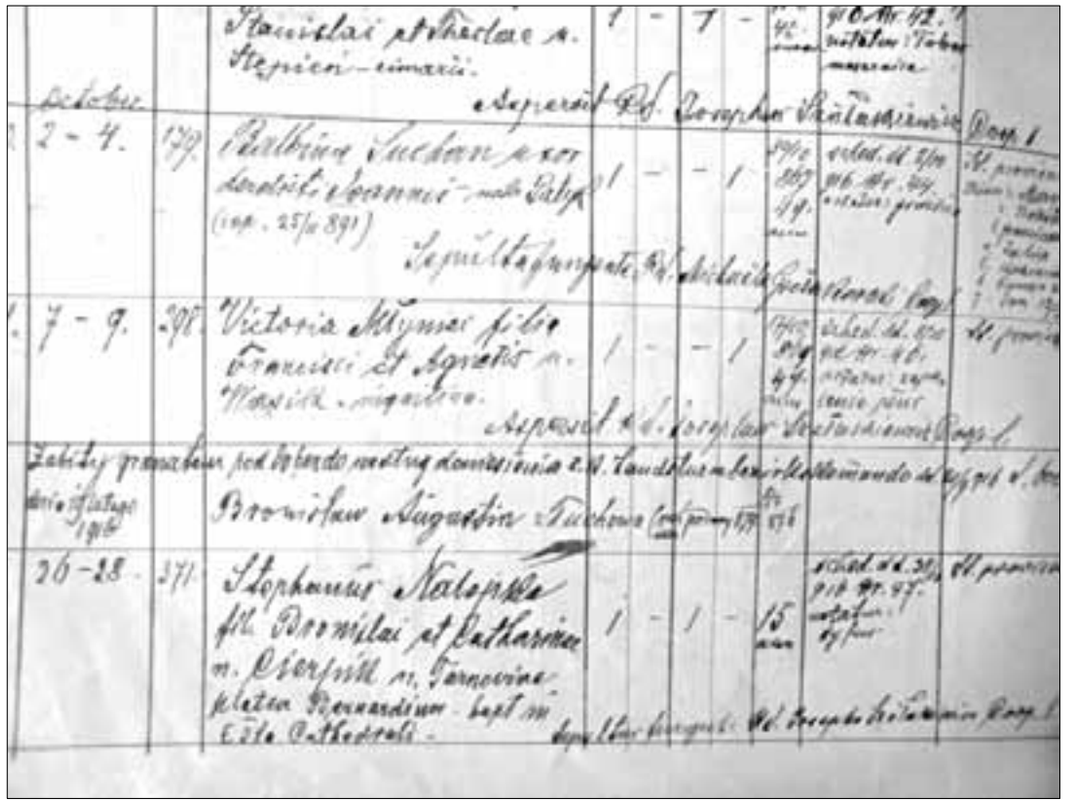

	October		Stanislai et Thecla c. Stephen - unici. Sepultus Rk. Josephus Tuchowiensis	1	-	7	-	42. 918. Nr. 42. Tuchów Resp. I.
	2 - 4.	179.	Barbara Luedom uxor laedrici Joannis - nata Palys (nat. 25/6 891) Sepulta sepulta Rk. Michał	1	-	-	1	1914 1913 1/2 celebrat. 1/2 918. Nr. 44. Resp. I.
	7 - 9.	208.	Victoria Młynarz filia Francisci et Agnetis c. Wasilk - nigralbae. Sepultus Rk. Josephus Tuchowiensis	1	-	-	1	1913 1/2 celebrat. 1/2 918. Nr. 46. Resp. I.
	Zahlt. prae.		Zahlbar praenumerando monatlich durch die k.k. Landeshauptkasse in Krakau an den Kommando					
	26 - 28.	271.	Stephanus Nalepka fil. Bronislai et Catharinae n. Pierzchl. n. Tarnovina platea Bernardinum - Sept. in Ecclesia Cathedrali - Sepultus Rk. Josephus Tuchowiensis	1	-	1	-	15 anno celebrat. 1/2 918. Nr. 47. Resp. I.

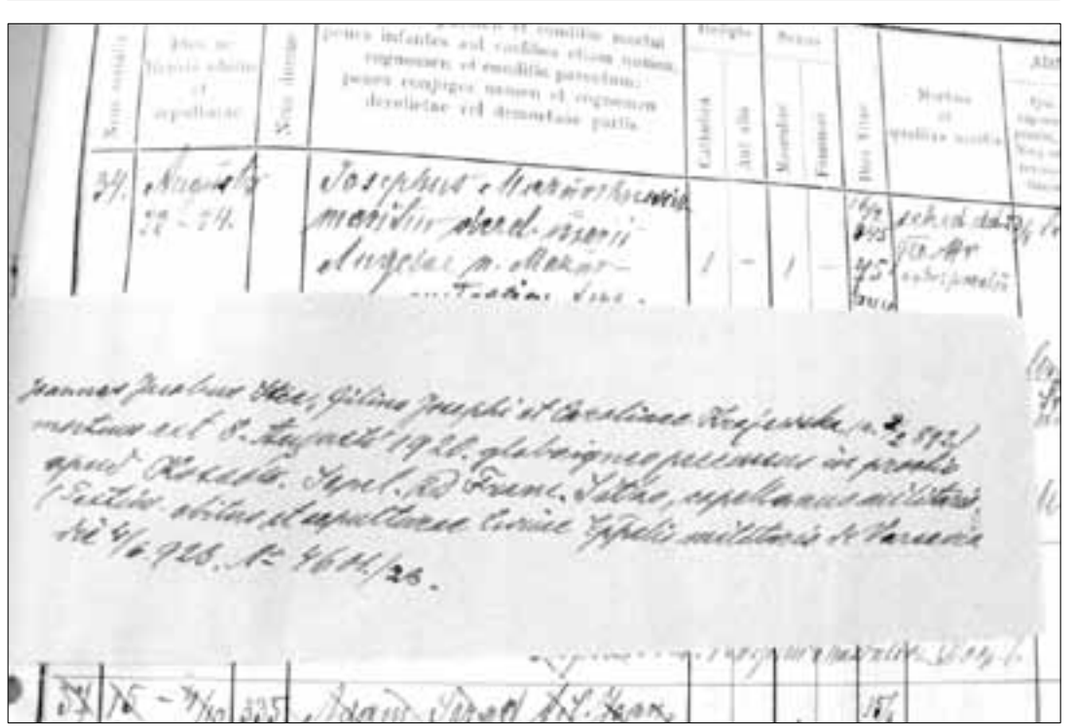

	24.	22 - 24.	Josephus Nowakowski marit. defunct. Angelae n. Mazur - Sepultus Rk. Josephus Tuchowiensis	1	-	1	-	1913 celebrat. 1/2 918. Nr. Resp. I.
	53.	25 - 27/10	325. Adam Józef Rk. Jan					15

Januar Jan Nowak Kleiz, Gilina powiat Tarnów Galizien Kaufmann, n. 2. 872/
matrikel evl. A. Augsburg 1920. glaubensgenossen persönlich
apud Rzeszów. Tarnów Rp. Franc. Józef, appellans militärpass
Zeitlich abitus et appellans curiae Tarnów militaris et Tarnowia
Nr 4/6.928. Nr 4611/28.

XI.
Przeżycia, relacje prasowe i zniszczenia

Kraków, Poniedziałek 7 Czerwca 1915.

CZAS

Wydanie wieczorne.

Relacja prasowa

Gen. Mackensen z oficerami w rz. Biała
Foto (w) (w) R.L. Dinardo: Przełom.
Bitwa pod Gorlicami i Tarnowem
op.cit. s. 70.

Nad Białą.

Po linii bojowej.

I.

W drodze ku linii bojowej. — Na stacyach kolei. — Widok wychodźców. — Wieś podczas bitwy. — Ewakuowani. — Pierwsza pomoc.

O godz. 11 wieczór wychodzi pociąg do Tarnowa. Z uczuciem lęku jadę w kierunku, gdzie odbywały się przez pół roku śmiertelne zapasy. Co zastanę nad Białą i Dunajcem? Czy gruzy i pogorzeliska, czy też choć resztki śladów pracy i życia? Czy wieści, jakie dochodziły do Krakowa z linii bojowej i z poza niej były przesadzone, czy też nie dość jeszcze groźne? Oto pytania, które nasuwa naprzemian troska i nadzieja.

W Bierzanowie dłuższy postój. Wojsko bada legitymacye; od młodszych mężczyzn żąda paszportów. Kto nie ma legitymacyi musi zakończyć podróż, pozostając w towarzystwie żandarma.

Po siedmiogodzinnej jeździe, o 6.12 wjeżdżam do Tarnowa, do tego Tarnowa, o którym przez pół roku tyle fantastycznych krążyło pogłosek.

II.

Z Tarnowa do Tuchowa. — Na górze św. Marcina. — Tarnawiec. — We wsi i we dworze. — Oficerowie i żołnierze rezydujący.

Z Tarnowa ruszam w stronę Tuchowa pieszo, aby jak najwięcej widzieć naprawdę, nie z okna wagonu.

Dzień pogodny; na gościńcu dość ruchu, więc nie trudno o przygodnych towarzyszy drogi.

Na przedmieściu Terlikówka też za miastem, objaśniają mnie, iż na górze św. Marcina, o której w Krakowie tyle przez tygodnie opowiadano, wrcale nie było walk. Padły na nią zaledwie dwa strzały z moździerzy, wyryły dołr, i na tem koniec.

Idę pod górę. Po prawej stronie stoi nieukończona fabryka dachówek „Konstancya“, własność ks. Sanguszków, po lewej fabryka Kastelna, rozebrana [illegible] do fundamentów.

CZAS

Wydanie poranne.

TUCHÓW.

[illegible] cztery oficerów. — Pod granatami. — W klasztorze OO. Redemptorystów. — Odwrót Rosyan.

Ilrok wieczorny otulał wzgórza okoliczne, kiedy zajeżdżałem przed ganek plebanii w Tuchowie. Na zwiedzenie zgliszcz i ruin miasteczka już późno; słucham więc opowiadania X. kanonika Dr Ignacego Maciejowskiego, sędziwego proboszcza, który przetrwał inwazyę, dopóki granat nie zaburzył mu dachu na głową:

— W roku ubiegłym dał Pan Bóg urodzaj, jakiego od lat wielu nie bywało; dziś w miasteczku i okolicy pustka i pogorzelisko. Zaraz z początkiem wojny rekwizycye, które w niejednej stodole nadwerężyły zapasy zboża i słomy; potem odwrót naszych armii i przybycie Moskali. Pierwsze ich patrole zjawiły się u nas w dzień św. Marcina 11 listopada, dążąc od wschodu ku zachodowi, jak mówili: do Krakowa. Codziennie przepływały nowe szeregi i codziennie ubywały zapasy mieszkańców. Padały snopy żyta i przenicy pod kopyta końskie, szło bydło na rzeź dla zgłodniałego żołnierza. Sprawiedliwości nie było szukać u kogo, bo zamiast niej można było spotkać się z nahajką lub co najmniej usłyszeć stek grubiaństw. A oficerowie? Oficerowie rozmaici: u jednych znać było duży zasób inteligencyi i ogłady towarzyskiej; inni nie wiele odróżniali się od podkomendnych. Bywali bulwi i pewni siebie; inni znów spełniający swe obowiązki bez głębszego przejęcia. Trwało tak do połowy grudnia r. r. Dnia 19 grudnia, Rosyanie bitwi pod Bochnią i Limanową zaczęli się na nowo przygotowywać do oporu pod Tuchowem. Cofnęwszy się poza miasto, okopali się w Piotrkowicach. Spędzono do tej roboty mieszkańców Piotrkowic, którzy pod groźbą nahajek w dzień i w noc rozkopywali własną ziemię, zasłoną tchórzy.

Drugiego dnia (20 grudnia) ukazały się w Tuchowie forpoczty austryackie. Od Piotrkowic poczęły padać na Tuchów najpierw pojedyncze, a potem coraz gęstsze strzały. Zapanował lęk o życia i mienie; ale nikt nie uciekał, bo przypuszczano, że Rosyanie rychło będą musieli ustąpić. Stało się inaczej. Zgromadziwszy znaczniejsze siły, postanowili nietylko trzymać się, ale i atakować. Setki rosyjskich granatów i szrapneli spadło na miasto. Za cel wzięli zwłaszcza kościół i jego wieżę. Postanowiłem jednak przetrwać. Z księżmi wikaryuszami i garstką mieszkańców przebywaliśmy prawie całymi dniami w kościele. Gdy niebezpieczeństwo wzmagało się coraz bardziej, przeniesliśmy się do piwnicy murowanego parterowego domu. Ale i tam nie było bezpiecznie. Jednego dnia trafił w dom granat w chwili gdyśmy właśnie z mieszkańcami schodzili do piwnicy. Dom legł w gruzach. Wtedy wraz z Dr. Steczem uciekliśmy do Nowego Sącza. Wikary X. Bardel, który wrócił, był świadkiem dalszych wypadków.

*

Nazajutrz rano w towarzystwie burmistrza Dr Jakóba Janigi zwiedzam zgliszcza i rumowiska nieszczęśliwego miasta. Wszędzie spustoszenie. Bardzo uszkodzony kościół parafialny, niedawno odrestaurowany i odnowiony. Dwa granaty uderzyły w wieżę, wybijając potężne szczerby, jedną nad zakrystyą, drugocząc mur. Ofiarą granatów padły sąd powiatowy, szereg budynków i wikarówka pomiędzy kościołem a plebanią. Zbiorowa ochronka, wybudowana w r. 1911 przez p. Ludwikę Rozwadowską kosztem przeszło 150.000 kor. Rynek cały pokryty granatami. Spłonęły zabudowania dworskie z wyjątkiem pałacu i jednej stajni; również Kasa oszczędności i składnica towarowa wraz z pięknie urządzonym i znakomicie prosperującym sklepem. Ocalały natomiast klasztor OO. Redemptorystów, pla-

Ks. Józef Bardel, autor artykułu prasowego o zniszczeniach Tuchowa; był wikarym kościoła św. Jakuba w Tuchowie. Do Tuchowa przybył przed samym wybuchem wojny, bo 18 VII 1914 r.
„Pogoń” nr 29, dnia 13 VII 1914 - wiadomości diecezjalne.

[illegible] w którem Rosyanie [illegible] [illegible] 3000 [illegible] 15 osób z inteligencyi [illegible] [illegible] i cenniejsze rzeczy wywieziono w głąb Rosyi. Rzeczywiście przygnębiający o-[illegible]

Wśród tego [illegible] nie [illegible] epizody z [illegible]. W pamięci jest zwłaszcza znęcanie się nad właścicielem obszaru dworskiego z Zabłędzy, p. Franciszkiem Michalikiem. Zjawili się u niego Moskale, żądając słomy, a gdy ostatnich kilka wiązek nie chciał oddać, zagrożono mu sądem i [illegible] śmierci tylko dzięki interwencyi X. Bardla, lecz natomiast wymierzono mu na rynku pod figurą św. Floryana 25 nahajek, wobec spędzonej przez żołnierzy publiczności. Gniew wywarli również Rosyanie na X. Bardla. Kiedy gorliwy kapłan odwodził w naukach lud od demoralizacyi, aresztowano go i wywieziono do Lwowa. Dopiero na interwencyę X. biskupa Wałęgi wypuszczono go, pod warunkiem, że zostanie przeniesiony z Tuchowa. Resztę inwazyi rosyjskiej przebył X. Bardel wskutek tego w Limanowej Górze.

*

Po zwiedzeniu Tuchowa wstępuję do klasztoru OO. Redemptorystów, po prawym brzegu Białej. Rektor OO. Redemptorystów X. Emanuel Trzemeski, udziela mi informacyi o losach klasztoru:

Pierwszy przyszedł dagestański pułk Czerkiesów. — Byli to Mahometanie, lecz mimo to nie gardzili winem, o ile je tylko skąd mogli dostać. Po krótkiej strzelaninie przeszli przez miasto ku Gromnikowi. Wieczorem wrócili w 5 z oficerem i podoficerem, obierając klasztor za kwaterę. Byli na ogół uprzejmi szkody nie wyrządzili. Oficer, pod pozorem, że chce zwiedzić klasztor, obszedł cały, dokonywując tymczasowej rewizyi budynku. Dopiero po kilku dniach nadjechała cała dywizya konnicy. Żołnierz urządził odrazu ogromną obławę na konie, zabierając je bezpłatnie; kto później wyporną swoją własność, otrzymał konie z powrotem. Takich było jednak mało, z powodu krótkiego czasu, bo już 15 listopada ruszyły wojska rosyjskie ku Zakliczynowi, zapowiadając, że do dwóch tygodni zdobędą Kraków. Pochód wojsk rosyjskich na zachód trwał do końca listopada, poczem dały się zauważyć ruchy wsteczne.

W nocy z 17 na 18 grudnia tylne straże spadły masy na Białej i zajęły pozycye po prawym jej brzegu, podczas gdy przednie straże austryackie doszły już do kościoła parafialnego w Tuchowie. Było widoczne, iż Tuchów znajdzie się w samym środku linii bojowej. Tak się też stało. Dnia 18 grudnia popołudniu zaczęła się bitwa. Rosyjskie okopy i baterye były poza klasztorem na wzgórzach Wołowa i Karwodrza, zaś austryackie po drugiej stronie Białej, na okolicznych wzniesieniach. Po trzechgodzinnej walce wojska austryackie przekroczyły Białą i usadowiły się w mieście, ustawiając 12 cm. haubice. Przez całą noc trwała strzelanina karabinowa a nazajutrz d. 19 grudnia poczęli Rosyanie bombardować kościół parafialny. Padło kilkadziesiąt strzałów. W stronę klasztoru wymierzono 12 granatów, które spadły przeważnie w ogrodzie, nie czyniąc w budynkach szkody. Najbliższy granat uderzył około 10 m. przed furtą klasztorną, wyrywając dół, w którym pochowano później austryackiego żołnierza. Najwięcej szkody w mieście wyrządziły pociski d. 20 grudnia.

Kiedy zaciętość walk nie zmniejszała się, ale owszem rosła, dnia 22 grudnia wraz z kilku ojcami, braciszkami i sześciu gimnazyalistami, wychowankami klasztornymi, opuściliśmy Tuchów, zabierając ze sobą cudowny obraz N. Maryi Panny Tuchowskiej. Pieszo dotarliśmy do Sącza a stamtąd koleją do Wiednia. Obraz umieściliśmy w kościele OO. Redemptorystów „Maria am Gestade". Uchodźcy polscy z okolic Tarnowa przychodzili często prosić o Mszę św. przed cudowną Matką Boską. Przez maj był obraz w kaplicy św. [illegible]

„Ochronka" Sióstr Służebniczek Dębickich wybudowana w 1912/1913 roku przez hrabinę Ludwikę Zamoyską-Rozwadowską.
Otwory po pocisku armatnim. Strona odwrotna fotografii: Ein zerschossenes Haus in Tuchov bei Tarnov. Vom. k.u.k. Kriegsüberwachungsamt genehmigt. Alle Rechte vorbehalten. Originalphoto. F.J. Marik Smichow. 1916

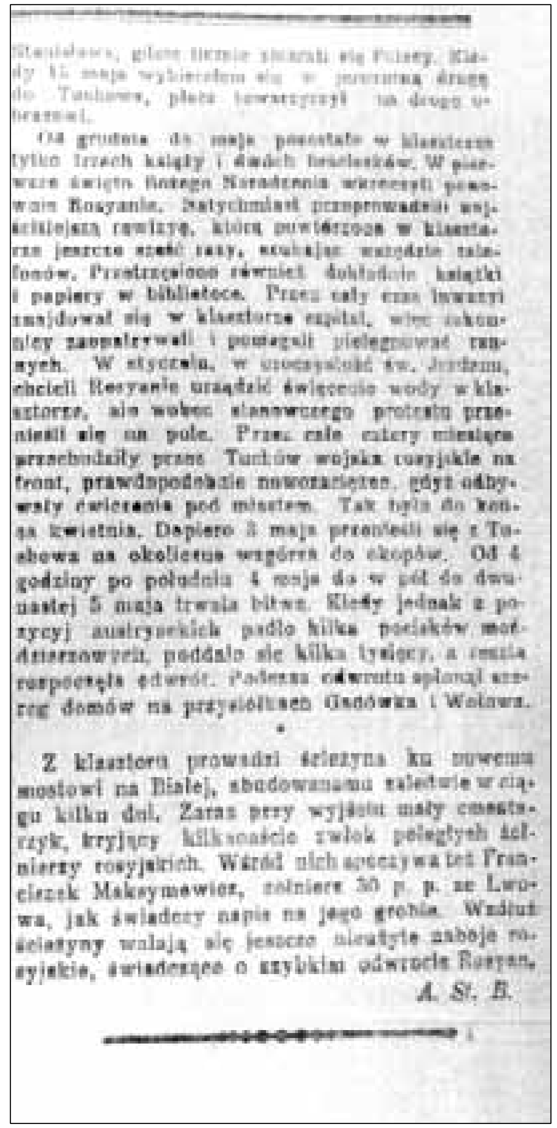

Stanisława, gdzie licznie zbierali się Polacy. Kiedy 11 maja wybierałem się w powrotną drogę do Tuchowa, piętu towarzyszył na drogę u-[illegible].

Od grudnia do maja pozostało w klasztorze tylko trzech księży i dwóch braciszków. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wkroczyli ponownie Rosyanie. Natychmiast przeprowadzili szczegółową rewizyę, którą powtórzono w klasztorze jeszcze sześć razy, szukając wszędzie telefonów. Przetrząśnięto również dokładnie książki i papiery w bibliotece. Przez cały czas inwazyi znajdował się w klasztorze szpital, więc zakonnicy zaopatrywali i pomagali pielęgnować rannych. W styczniu, w uroczystość św. Jordanu, chcieli Rosyanie urządzić święcenie wody w klasztorze, ale wobec stanowczego protestu przenieśli się na pole. Przez całe cztery miesiące przechodziły przez Tuchów wojska rosyjskie na front, prawdopodobnie nowozaciężne, gdyż odbywały ćwiczenia pod miastem. Tak było do końca kwietnia. Dopiero 3 maja przenieśli się z Tuchowa na okoliczne wzgórza do okopów. Od 4 godziny po południu 4 maja do w pół do dwunastej 5 maja trwała bitwa. Kiedy jednak z pozycyj austryackich padło kilka pocisków moździerzowych, poddało się kilka tysięcy, a reszta rozpoczęła odwrót. Podczas odwrotu spłonął szereg domów na przysiółkach Gadówka i Wołowa.

*

Z klasztoru prowadzi ścieżyna ku nowemu mostowi na Białej, zbudowanemu zaledwie w ciągu kilku dni. Zaraz przy wyjściu mały cmentarzyk, kryjący kilkanaście zwłok poległych żołnierzy rosyjskich. Wśród nich spoczywa też Franciszek Maksymowicz, żołnierz 30 p. p. ze Lwowa, jak świadczy napis na jego grobie. Wzdłuż ścieżyny walają się jeszcze niezużyte naboje rosyjskie, świadczące o szybkim odwrocie Rosyan.

A. St. B.

Cmentarz wojenny nr 198 Podgórki Błonie k/Tarnowa
208 Austro-Węgrów
104 Rosjan

Inna notka prasowa Stanisława Tomkowicza dodaje do tego, co wyżej „CZAS" zamieścił, iż „Tuchów i jego okolica są od miesięcy wymarłe, pogrążone w ruinach i pogorzeliskach. W gruzach od dwóch srogich ofensyw (grudniowej i majowej) leżą domy, a ludzie nieliczni koczują w piwnicach, albo lasach, niepodobnych do siebie, gdyż są ścięte do połowy przez pociski armatnie, albo wyrwane z korzeniami, leżą pokotem na ziemi, porytej gęsto rowami strzeleckimi i wyrwami, a wśród nich płytkie groby na gwałt usypane jak kretowiska".

„CZAS" 1915, nr 88, s. 1

Dramat naszego miasta i okolicy potwierdza zapiska klasztornego kronikarza. Pisze on: Miasteczko nasze przedstawia przeokropny widok. Szereg w nim domów jest wypalonych, a inne obrócone są w gruzy, albo jako tako zachowane, stały się stajniami dla koni i bydła rzeźnego. Nawet Ratusz Urzędu Miasta stał się dla nich schronieniem, toteż z roztrzaskanych

Rysunek art. arch. Jerzego Kowacza

okien wychylają się łby końskie i rogi bydlęce. Sklepy rozwalone i rozkradzione".[223]

Podobnie stało się z licznymi okolicznymi folwarkami i gospodarstwami chłopskimi. W samym Tuchowie piękny pałac hr. Rozwadowskich uległ znacznemu zniszczeniu z jego przydworskim zapleczem stajennym i gospodarczym. Ogołocono go ze stylowych mebli w płomieniach ognisk ogrzewającego się wojska, jak i srebrno-złotych zastaw stołowych i innych drogocennych rzeczy, stanowiących kiedyś o bogactwie mauretańskiego pałacu. Łupem wojsk rosyjskich, jak i austro-węgierskich stała się wszelka zwierzyna, jak i dziesiątki zarekwirowanych koni. Podobnej dewastacji uległy folwarki w Dąbrówce Tuchowskiej, Siedliskach, Burzynie, Bistuszowej, Łowczowie, Buchcicach. Równie pastwą wojny dotknięte były chłopskie zagrody i gospodarstwa, rabowane i palone np. na Gadówce i Wołowej (Kańki Józefa, Litwińskiego Bartłomieja, Świderskiego Jana, Patyka Józefa, Frydmanowej Julii, Patyk Katarzyny, Stańczyka Józefa, Stańczyka Jakuba i innych).[224]

Żołnierze obu stron na równi rabowali co się tylko dało. Rozbijali sklepy, domy i piwnice. Przykładowo z plebani w Ołpinach jedni i drudzy wynieśli futra, bieliznę, nakrycia stołowe na 24 osoby, bryczki i konie wyprowadzili i uszli z nimi, a z w piwnicy wymietli wino mszalne i to w ilości niemałej.[225]

Już z tego niejednego obrazu widać tragizm i nędzę tej ziemi, okaleczonej przez okrutną wojnę.

„Z opowiadań ojca Marcina Klimka wiemy, iż z chwilą wkroczenia Rosjan do Tuchowa rozpoczął się dla mieszkańców czas okupacji, rabunku i bezpardonowego traktowania ludzi przez najeźdźcę. Bywało, że nocą, czy w dzień dało się słyszeć rumor do drzwi i okien, a nawet walenie w nie kolbami karabinów i krzyki: „Otwierać, bo inaczej rozstrzelimy". A kiedy weszli już do domów, to szukali jadła i wódki, rewidując spiżarnie, kuchnie, piwnice i wszelkie inne pomieszczenia. Na „Cygance" w domu dziadka Karola, urządzili sobie Moskale kwaterę wraz z kuchnią. Stąd, jak opowiadał ojciec, było ich wszędzie pełno. Zgłodniałych, zdrożnych ze

[223] Kronika Domu Klasztornego Redemptorystów w Tuchowie. T. II. op.cit. [w:] Kalendarz Tuchowski 2006 i 2008 r. red. O. Kazimierz Plebanek.

[224] Kronika Domu Klasztornego Redemptorystów w Tuchowie. T. II. op.cit. [w:] Kalendarz Tuchowski 2008 r. red. O. Kazimierz Plebanek, s. 64.

[225] Parafia Ołpiny 1846-1927 pod red. Rafała Płaczka.

Rysunek art. arch. Jerzego Kowacza

zmęczenia i chorobą, leżących pokotem w pokojach i sieniach domu, a nawet na podwórku. Wśród nich był i Polak spod Siedlec, zaciągnięty do carskiej armii, okazujący gospodyni sympatię i życzliwość. Bywało, że zwracał uwagę innym sołdatom rozbestwionym alkoholem, dzikość ich zachowania wobec pani domu, żony Karola, który wówczas już był poza domem na froncie. W ciągu blisko 8-śmiu miesięcy okupacji i frontu działowego Tuchów i okolica poniosła wielkie straty natury materialnej, zwierzęcej i ludzkiej. Domy, sklepy legły w gruzach, a drogi i pola zawalone wojskiem, stały się terenem ciągłych walk. Wyliczając owe straty i nieszczęścia, ojciec nasz - mówią jego dzieci - w gruzach znalazły się prawie wszystkie domy w rynku tuchowskim, część kościoła parafialnego św. Jakuba, mosty na Białej i korytach strumyków, folwarki, gospodarstwa chłopskie, lasy, szkoły (Wołowa, Trzemesna, Lichwin), po części klasztor Ojców Redemptorystów, drogi, pałac hr. Ludwiki z Zamoyskich Rozwadowskiej, wyrżnięta zwierzyna i inne.

Maria i Roman Klimkowie
dzieci Marcina Klimka
oraz Stanisław Jaworski „Krupa"

W świetle wymienionych tu faktów i zdjęć warto przywołać jeszcze relację Adama Steca[226], ojca Jana z ul. Daszyńskiego, bezpośredniego świadka przewalającej się przez nasz teren Wielkiej Wojny, który w przekazie ustnym zarysował swojemu synowi obraz zniszczeń Tuchowa i okolicy, a z którym dziś dzieli się on z nami. Dowiadujemy się z niej, iż wszystkie drewniane domy w mieście, jak i w okolicy były spalone, splądrowane i zniszczone, a nieliczne murowane zostały w większym lub mniejszym stopniu pokiereszowane pociskami, albo zamienione w ruinę. Los taki spotkał państwa Kucapów, właścicieli domu jednopiętrowego w rynku w Tuchowie (róg Rynku i ul. Zielonej), ściętego do połowy przez ciężkie pociski, a po odbudowaniu przyjął obecny parterowy kształt i wygląd. Własność nasza zwana „Składnicą" (dziś bank) stojąca naprzeciw p. Kucapów, również był znacznie uszkodzony pociskami i wybuchami wsku-

[226] Relacja Jana Steca z Tuchowa, ul. Daszyńskiego, z przekazu ojca Adama i jego brata, a dla Jana stryja ks. Jakuba Steca – porucznika. Więcej ciekawych informacji czytelnik może znaleźć w Kronice Domu Klasztornego CSsR, publikowanej w „Kalendarzach Tuchowskich" 2006-2008 oraz w Tuchów – miasto i gmina do roku 1945 Stanisława Derusa na stronach 93-107.

Rysunek art. arch. Jerzego Kowacza

tek czego okna, drzwi były powyrywane, a dach kompletnie zniszczony i połamany. Inne domy przy ul. Zielonej, Kąpielowej, Dworskiej, Kolejowej, Pańskiej, jak i most na Biale również zostały zniszczone. Gmina, Ratusz, dom Dutków, Krogulskich, Derechowskich, Matzgerów, Miętusów, Ankiewiczów, Zajęców, Ascheinów, Lewandowskich, Rozwadowskich, spalone, albo znacznie uszkodzone. Poza miastem całe kompleksy ziemi przypominały „pustynię" na ogół bezludną. Głównie dotyczyło to Lichwina, Lubczy Szczepanowskiej, o czym nieco później. Adam Stec chodząc po okolicznych wsiach za zbożem do swojej piekarni i za zwierzętami rzeźnymi opowiadał, iż bieda dotknęła ludzi do tego stopnia, że nawet ogień z braku zapałek, podtrzymywano starannie w popiele i „pożyczano" go sobie nawzajem, A o ziarnie, inwentarzu nie było mowy, aby go można było kupić.

Wszystkie folwarki i dwory w Siedliskach, Dąbrówce Tuchowskiej, Karwodrzy, Bistuszowej, Burzynie i na Garbku, jak i domu wraz z gospodarstwami wieśniaków tych wsi, w których kwaterowały wielkie ilości żołnierzy rosyjskich, zostały nie tylko zniszczone, ale pozostawione z wyrżniętym żywcem. Oglądałem te wsie z bólem, a szczególnie boleśnie odczytałem widok spalonych zabudowań gospodarskich dworu hr. Rozwadowskich (wozowni, stajni, stodół, spichlerza, chlewni itp.), nad stanem których hrabina zapłakała, ogołocona jak inni z ubrań, paszy, butów, zegarów, pieniędzy i mebli. Pod osłoną prawa wojennego wojsko rekwirowało wszystko, a szczególnie konie, bydło, świnie, paszę, a spotkanych ludzi na drodze poddawano rewizji, zabierając cenniejsze przedmioty. Oglądając miasto i wsie zauważyłem, że większość domów pozbawiona była okien, drzwi, a nawet pieców – wszystko zostało przez żołdactwo zdemolowane, powydzierane i obrócone na opał, podobnie jak wiele papierów registratury Tuchowa, palonych tygodniami przed ratuszem i gminą w ognisku, przy którym grzali się żołnierze, konie i bydło. Dodatkowym przygnębieniem jakie spadło na nas, była wiadomość o upadku Przemyśla. Tu muszę dodać – mówi Jan Stec – słuchaliśmy ojca godzinami, kiedy wraz ze stryjem ks. Jakubem, opowiadali o Wielkiej Wojnie, która przewaliła się przez nasze miasto i okolicę. Stryj bardzo ubolewał nad kapitulacją twierdzy Przemyśl, która przez 5 miesięcy oblegana przez Rosjan, ostatecznie zmuszona została do poddania się. Ze smutkiem – powiadał ojciec – czytałem obwieszczenie na rynku w Tuchowie, przybite do tablicy olbrzymiego wiekowego kasztana:

Nasze sławne wojska cara Najjaśniejszego Mikołaja II wzięły szturmem obleganą od 5 miesięcy twierdzę Przemyśl z podpisem Komisarza Okręgu Tarnów – podpułkownika Markiewicza.

Rysunek art. arch. Jerzego Kowacza

Na szczęście dodawał zaraz, że miesiąc później zaczął się dla nich olbrzymi krach przegranej bitwy na linii Gorlice – Tarnów".

W tej panoramie wojennej i kościoły waliły się w gruzy. Szczególnie wieżyce ich, jako dobre punkty obserwacyjne i strzelnicze, albo wręcz całe korpusy kościelnych murów, wykorzystywanych przez wojska, jako osłona ich dział i ciężkich armat.

W piśmie „Lud Katolicki" znajdujemy wykaz szeregu miejscowości położonych nad Dunajcem, Białą i częściowo nad Wisłą, w których w kościoły walono pociskami armatnimi, dopóty nie zamieniono je w gruzy. Takiego losu doświadczyły Odporyszów, Żabno, Jurków, Zbylitowska Góra, Jodłówka Szczepanowska, Tuchów, Wojnicz, Wierzchosławice, Radłów, Zabawa, Ujście Solne, Olesno, Szczucin, Jadowniki, Ołpiny, Szczepanów i inne. W linii bojowej znalazło się miasteczko Tuchów.

Currenda A.D. 1915[227]

L. 5418

Restauracye budynków plebańskich i kościołów zniszczonych wojną.

Min. W. i Oś. zażądało reskryptem z d. 28 X 1915 r. L. 32543 zestawienia prawdopodobnych wydatków jakich wymagać będzie:

1. prowizoryczna naprawa

[227] ADT: Fascycuł paroch s. Jacob Tuchów 1367 i dalej. sygn. LTXXVI

2. późniejsza definitywna restauracya Kościoła, budynków plebańskich mieszkalnych i gospodarczych, uszkodzonych wskutek wojny, jakoteż spalonych.

3. Zaznaczenia o ile możności, jak dalece mogą do tych kosztów przyczynić się czynniki miejscowe.

Wzywany tedy wszystkich P.T. Rządów Kościołów i ich zastępców, aby przedłożyli tu w możliwie najkrótszym czasie wykaz zniszczeń, przez wojnę: kościołów, budynków plebańskich, podając przy każdym z obiektów szczegółowy wykaz zniszczeń.

Konsystorz
podpis nieczytelny

„CZAS" 9 VII 1915, nr 358

„Kościół XX. Redemptorystów co prawda ocalał, niemniej całe jego zabudowanie odniosło znaczne szkody. Wiele natomiast odniósł ran kościół św. Jakuba w centrum Tuchowa. Z zakrystii i skarbca zostały gruzy, a w ścianach pociski armatnie wyrwały dwa duże otwory. Jeden z pocisków przebił sklepienie nawy głównej, zaś kaplica Różańcowa mocno została poturbowana. Mury jej i dachówka potrzaskane. Blacha miedziana nad prezbiterium posiekana kulami, wieża (oddana w obecnym kształcie i kunsztownymi dekoracjami w 1912/1913 r.) uszkodzona. Wszystko wymaga szybkiej naprawy".

W domu naszym - pisze w Kronice o. Emanuel Trzemeski CSsR - wszystkie pomieszczenia zdemolowane wraz z umeblowaniem. W ogrodzie drzewa owocowe i parkany Moskale zużyli na opał. Pozostały po nich tylko olbrzymie doły po pociskach armatnich „Chudej Emki", jak i po granatach. Organistówka w sąsiedztwie kompletnie zniszczona od granatników ofensywy majowej. W ofensywie tej Rosjanie wycofując się podpalili na Wołowej i Gadówce wiele budynków, między innymi szkołę na Wołowej oraz gospodarstwa Józefa Kańki, Bartłomieja Litwińskiego, Jana Świderskiego, Józefa Patyka, Julii Frydmanowej, Katarzyny Patyk, Józefa Stańczyka i Jakuba Stańczyka. W domu naszym, będącym szpitalem, wielu żołnierzy zmarło od ran i chorób zakaźnych. Nie patyczkując się wiele w pochówku, grzebano ich w pobliskim ogrodzie Wojtanowskiego. Lekko licząc straty jakie ponieśliśmy w tej wojnie opiewają na sumę 24 tys. koron i to nie koniec, bowiem dom nasz dalej służy wojsku austriackiemu za szpital. Może więc być różnie. Wszak przez Tuchów przemieszcza się olbrzymia ilość wojska i taboru w kierunku Ryglic i Tarnowa, spychając tym samym Rosjan hen daleko na wschód. Próbujemy stanąć na nogi, sprzątając dom i przyległy do niego teren, a w świątyni zaczynamy odprawiać nabożeństwa i msze św., na które przychodzi wiele ludzi. Św. Jakub wiadomo nie czynny, bowiem został on mocno zniszczony, podobnie jak i wiele domów w centrum Tuchowa[228] oraz okolicznych wsiach.

W Buchcicach[229] od pocisków spłonęło kilka zagród, a inne obrócone zostały w perzynę. Podobnie było w Trzemesnej, Karwodrzy, Zabłędzy, Bistuszowej, Burzynie, Lubaszowej, Siedliskach, Chojniku i Dąbrówce Tuchowskiej[230] nie omijając dalsze okolice, jak: Lichwin,

[228] o. E. Trzemeski CSsR: W Tuchowie po odejściu Rosjan. Kronika t. II (cyt. za) „Kalendarz Tuchowski" 2008, pod red. o. K. Plebanka CSsR, s. 62-70.

[229] ks. A. G. Dyl: Buchcice, s. 19 (w) Kamienie milowe, cz. II, Tuchów 2003.

[230] Kamienie milowe, cz. II. Wsie Tuchowskiej gminy. Tuchów 2003.

Lubcza Szczepanowska i inne, o których mowa będzie poniżej. Nie obeszło się też bez ofiar. Ks. Andrzej Dyl wymienia w Buchcicach Jana Wojtanowskiego oraz sugeruje wiele zgonów, co poświadczała moja mama Zofia Sobyrówna, tracąc między innymi swoją siostrę Rozalię. Inni, poborowi zginęli na froncie galicyjskim lub na froncie italiańskim, których wymieniam za ks. Andrzejem. W Siedliskach z ludności cywilnej o. Stanisław Gruszka CSsR wymienia Wojciecha Ceterę, który zginął od zabłąkanej kuli frontowej, linii stojącej pomiędzy Chojnikiem a Siedliskami.[231]

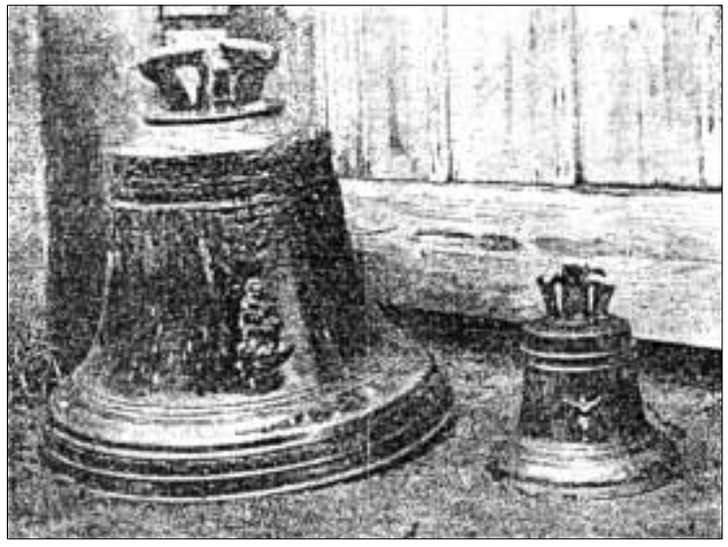

Zarekwirowane dzwony

Ponadto Tuchów, a właściwie kościół klasztorny Nawiedzenia Najświętszej Panny stracił 3 dzwony. Jak pisze o. Szołdrski „dnia 27 października 1916 r. zarekwirowano dwa dzwony. Jeden z nich ważył 290 kg, drugi 29 kg. W dwa dni później wzięto ostatni dzwon wagi 50 kg, a 31 stycznia 1918 r. władza austryacka wzięła dodatkowe jeszcze wiele piszczałek cynowych z organów kościelnych." Dzwon zaś św. Jakuba w kościele św. Jakuba ocalał dzięki protekcji komitetu argumentującego Komisji Wojskowej protektorat samego cesarza J. Franciszka nad ww. dzwonem, ufundowanym przez benedyktyna o. Sebastiana Pielsza (prepozyta Tuchowa) w 1639 r.[232]

Foto (w) Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.

[231] o. Góra CSsR: Siedliska (w) Kamienie milowe, cz. II, s. 243. Epidemia czerwonki!
Szerząca się od kilku tygodni w zastraszający sposób przybrała choroba zakres epidemii, w wyniku której zmarło i umiera coraz więcej ludzi. „CZAS" Kraków, 10 X 1917 r.

[232] o. Wł. Szołdrski: Historya Kościoła... op.cit. s. 171-172.

Currenda A.D. 1915[233]
N-rus VI
L. 4404
Użycie dzwonów kościelnych na cele wojenne.

1. Zapotrzebowanie metalu na cele wojny jest tak wielkie, że Zarząd Woj. widzi się zmuszony sięgnąć po dzwony kościelne. W tym celu wskutek polecenia c.k. Min. W. i Oś. z d. 25 X br. L. 2533 zwróciło się do Odrynaryatu Bp. Prezydyum c.k. Namiestnictwo pismem z d. 7 bm. L. 27665, prosząc o wezwanie Urz. paraf. tej Dyecezyi, aby sporządziły spis wszystkich dzwonów koś. znajdujących się w okręgu paraf. ściśle wg podanego formularza. Dodać należy, że państwowy Zarząd Woj. obiecuje wypłacić za zabrane dzwony wynagrodzenia wg normy.

W Ołpinach, w których walki toczyły się z przerwami przez kilka miesięcy spłonął zabytkowy kościół o czym pisze proboszcz w swej kronice parafialnej. Pisze on:

> Około południa 4 maja 1915 roku dopadła mnie wieść straszna. Pali się kościół! Buchają jak widzę kłęby dymu i ognia spod dachu nad prezbiterium. Wnet płomienie trawią cały dach, na następnie całe drewniane nasze cacko Boże. Płonie cały Dom Boży, oblubienica moja, kościół niedawno takim staraniem odnowiony".

Z podobnymi przeżyciami pełnymi boleści dzieli się z nami poprzez dziennikarza ks. Florian Moryl – proboszcz w Szczepanowicach. W artykule prasowym jego, zatytułowanym „Śladami zaciekłych zapasów" czytamy:

Część I

Śliczny dzień październikowy 1915 roku. Kończy się lato i zapowiada się zbliżająca jesień. Małym wózkiem jedziemy od strony Tarnowa do Szczepanowic. Jedziemy ciągle pod górę, zostawiając w oddali Tarnów, znaczony wieżycami kościołów, górę Marcina i dolinę rzeki Biała, a nad nią rozłożoną wioskę Pleśna. Mijamy Rzuchową, w której dwór ukryty w pociętych od kul drzewach sadu, dźwiga na sobie olbrzymie ślady wojny. Wreszcie dostajemy się na dział górski, toteż po jednym z nich zjeżdżamy w wąską dolinę rozczłonkowaną na kilka części, w której sennie rozsiadła się wioska Szczepanowice. A tym samym znaleźliśmy się na linii bojów, na której przez szereg miesięcy szalały mordercze zapasy.

[233] ADT: Fascycuł paroch s. Jacob Ap. 1367 i dalej. sygn. LTXXVI

Ks. Floryan Moryl, proboszcz w Szczepanowicach, przyjmuje nas serdecznie w świeżo skleconej w gruzach niby plebani, przypominającej raczej komórkę. Jak widać, teren ten, po którym poruszamy się jest zmasakrowany i leży w gruzach, popiele, dołach po pociskach i lasach o przystrzyżonych od kul drzewach. Najbardziej ucierpiały kościoły, jako punkty obserwacyjne. Ten nasz – mówi ks. Moryl – uroczy kościółek murowany wśród lip przedstawia dziś obraz ruiny. Zniszczenia dokonały moździerze. Świadczą o tym potworne leje w obwodzie 32 kroków. Jeden taki strzał zniszczył Świątynię Pańską. Dach jej zapadł się cały. Pozostały tylko gruzy. Podobny los spotkał plebanię, zmiażdżoną wybuchem granatów. O walkach tych okrutnych świadczą 2 rzędy rowów strzeleckich. Biegną one od Dunajca od strony wschodniej i ciągną się wierzchem góry Dąbrowy Szczepanowskiej, skąd skręcają się stokiem na południowy wschód ku Lubince, a następnie biegną ku Rychwałdowi i Lichwinowi i dalej przez góry porośnięte jodłowymi lasami, pną się po zboczach, przecinając pozycye pokryte haszczami, prowadzą hen dalej aż do Gorlic. Drugie rowy dla rezerwy, szły drogą ku lasowi p. Żaby w Szczepanowicach, aż ku Lubince. Są to rowy rosyjskie i noszą one na sobie piętno zniszczeń i dewastacji. Widać w nich gniazda i oparcia dla karabinów maszynowych oraz większe zagłębienia, jakby do dorywczego odpoczynku. W lesie p. Żaby znajduje się ciekawa pamiątka po jakimś Polaku w służbie rosyjskiej, będąca objawem sympatyi ku Austryi. Wyrył on na korze drzewa bukowego następujący napis:

„Tygodnik Ilustrowany" 1914-1915.
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie.

Foto archiwalne „Nowa reforma"

„Niech Austrya żyje! Rok wojny 1914-1915 – F.H.R. 11/II"

Wyryte litery duże widoczne z dala, a wokół drzewa o starganej korze, szepcą jakiś tajemny rozhowor, a może pacierze za dusze poległych lub korne modlitwy. Wszak toczyły się tu ciężkie i krwawe boje, w wyniku których wielu poległo.

Roku Pańskiego 1915 bawił tu arcyksiążę Fryderyk z następcą tronu Karolem. Przebywał tu także gen. von Bojna-Boroević, który przejeżdżał tędy z szefem Sztabu Generalnego Austrii gen. Conradem v. Hötzendorfem. Gen. Boroević będąc tutaj nieco dłużej, złożył na kościół zniszczony 100 koron.

Front nad Dunajcem. Kościół w Szczepanowicach po ostrzale z moździerzy 305 mm 15 marca 1915 r. Mal. Karl Prinz.

Rosjanie – powiada ks. Florian Moryl – po raz pierwszy zawitali jako nasze nieszczęście do Szczepanowic w listopadzie 1914 roku. Zmuszeni jednak do wycofania się, powrócili tu na nowo w grudniu tegoż roku i przebywali w tych stronach od 23 XII do 3 V 1915 r. Przez pół pięta miesiąca, ludność okoliczna pozostawała pod okrutnym obuchem rabunku, gwałtów i zniszczeń przez Rosjan. Gwałty dokonywane na biednej ludności były na porządku dziennym. Zabierano wszystko, co się zabrać dało, a więc zboże, siano, słomę, ziemniaki, bydło, świnie, konie i drób.

Moskale wpadali w dzień i w nocy, bez pardonu łupiąc wszystko. Usadowiwszy się dowództwo we dworze Chrząstowskich, właścicieli Szczepanowa, zupełnie nie reagowało na gwałt swoich żołnierzy. Korespondent wojenny.

II część

Śladami zaciekłych zapasów

Warto dodać do tego, co już napisano, że oprócz gwałtów nad ludźmi, zdarzały się przypadki ich wieszania z byle jakiego powodu. Ponadto ludność była nie tylko nękana przez Rosjan, ale i zagrożona ciągłym ostrzałem artyleryjskim wojsk austriackich znad Dunajca. A biły one bez ustanku i złowrogo, niosąc śmierć i zniszczenia. Od pocisków tych padali żołnierze, ludność poszczególnych wiosek i ich domowa zwierzyna.

Ilustrowana Historia Wojny Światowej, op.cit.

W chwilach intensywności walk, ludność chroniła się w ziemiankach lub w lesie. Wolność na szczęście i dzięki Bogu przyszła wiosną, a rozstrzygnięcie 3 maja.

Korespondent wojenny

Dunajec

Polegli żołnierze austro-węgierscy. Cmentarz wojenny w Lubczy Szczepanowskiej.

III część

Śladami zaciekłych zapasów.

Zaciekłe zapasy tu toczone przez 7 miesięcy od Dunajca i Biały po Gorlice w wojnie pozycyjnej, wyniszczyły wszystko i wszystkie wsie i miasteczka, do których dotarła ślepa ręka okrutnej wojny to Tuchów, Pleśna, Łowczów – Łowczówek, Siedliska – Chojnik – Gromnik i inne miejscowości. Trafione tam kościoły, domy, gospodarstwa rozpadały się w gruzy.

Ks. Florian Moryl informuje nas, iż w tym czasie licznych pozycyjnych ataków i ostrzału, zmuszony byłem do opuszczenia swojej parafii i na kilka tygodni zadomowienia w Tarnowie, skąd po 2 miesiącach opatrzony w przepustkę od komendanta, a potwierdzoną przez samego gen. Radko Dimitriewa, mogłem przenieść się do Pleśnej, a stamtąd dojeżdżać do mojej parafii. Co prawda, co niektórzy wojskowi posądzali mnie o szpiegostwo, ale jak im pokazałem przepustkę z podpisem gen. Radko Dimitriewa, dali spokój. Trwało to do maja 1915 roku kiedy to Rosjanie zaczęli pod naciskiem wojsk austro-węgierskich z 3 na 4 maja wycofywać się poza Białę do lasów i na wzgórza Woźnicznej i Łukowej.

W pośpiesznym pościgu za nimi do Pleśnej wtargnęły oddziały austriackie, głównie Tyrolczycy, którzy od zaraz wydali nakaz niepalenia ognia i wywieszania na polu bielizny. Na stokach naszych gór walki toczyły się do 4 godziny po południu. Zaskoczeni oni zostali manewrem okrążającym, poprzez liczne tu paryje, dolinki i wąwozy, wycofując się na szczyt „Słonej Góry", a następnie uciekając w kierunku Łękawicy i dalej.

W tym momencie wszystkim nam „spadł kamień z serca", a za cud oca-

lenia i przetrwania odprawiliśmy dziękczynne nabożeństwa i przystąpiliśmy do odbudowy naszych gospodarstw, zagród i pól.

Na tym zakończyliśmy wywiad z księdzem Florianem i udaliśmy się w dalszą drogę.

IV część

Śladami zaciekłych zapasów

Droga do pobliskiej Lubinki wije się uroczo wśród lasów, pozostawiając z tyłu wstęgę Dunajca i Białej, płynącej wolno wśród otaczających je wzgórz. W czasie wojny Lubinka w północnej części była zajęta przez pozycje rosyjskie w południowej zaś przez Austro-Węgrów. Lasy okoliczne, jak i wyłysiałe góry, porosłe tarniną i trawą, były nie tylko świadkami tych ciężkich walk, ale i ich klepiskiem. Zaś domy, gospodarstwa często celem ataków, aż do ich całkowitego zniknięcia. To więc co oglądamy jest przerażające. Wszędzie las krzyży naprędce z byle jakich patyków, czy drągów na mogiłach bezładnie usypanych i pole przeorane rowami. Księżycowy obraz popiołów towa-

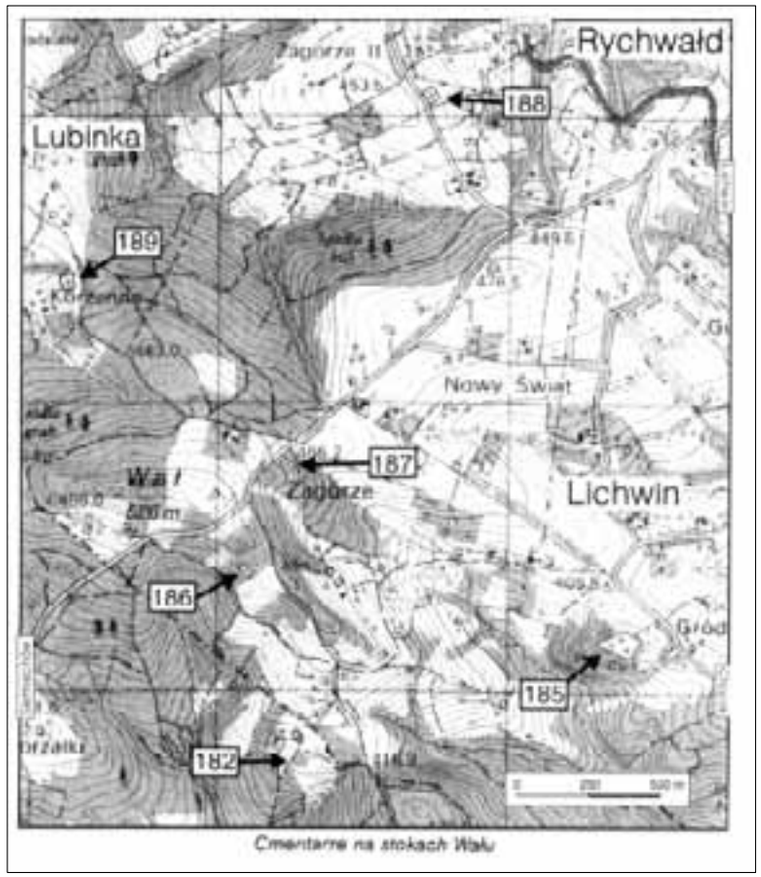

Cmentarze na stokach Wału [w:] Frodyma: Przewodnik, t. II, s. 83.

Kwatera Rosjan z prawosławnym krzyżem.
Cmentarz w Lubczy Szczepanowskiej.

rzyszy nam od Tarnowa, Tuchowa i innych miejscowości. Chodząc więc po tych terenach, na każdym kroku, na każdym metrze ziemi dostrzegamy ślady wielkich walk. Wioska Lichwin, Lubcza Szczepanowska i inne zostały zniszczone doszczętnie. Przykładowo w Lichwinie z 80 domów nic nie pozostało, a stary dworek Harlanderów runął w gruzach.

W okolicy znajdują się dwa duże cmentarze. Jeden założony na wzgórzu nr 413, a więc w tym miejscu, na którym pułki tyrolskie w zwycięskim szturmie zmiażdżyły krwawo Rosjan z 3-4 maja 1915. Dzielnych i bohaterskich Tyrolczyków zabitych pochowano w lesie p. Borysa i Żaby. Z jednej strony pochowano Austro-Węgrów, a z drugiej Rosjan. Ich wspólnym domem stała się ziemia Lubinki, Lubczy Szczepanowskiej, Lichwina i wielu tu miejscowości.

Opuszczając te strony zaglądamy jeszcze na wzgórze nr 419, a następnie jadąc bitym gościńcem dotarliśmy do Janowic, na linię bojową. Tu od Dunajca biegły austriackie okopy w kierunku Gierowej, Lubinki, Siedlisk, Gromnika, a druga nitka okopów od Lubinki biegła w stronę Pleśnej, Kłokowej i „Góry Słonej", zaś od Siedlisk w stronę Tuchowa, Zabłędzy, Zalasowej i dalej.

W wytężonej „pracy wojny" śmierć gasiła liczne żołnierskie życie, pozostawiając po sobie setki, a może tysiące mogił, nieraz ze skromnym oznakowaniem, naprędce zbitym krzyżem i byle jaką tabliczką. Mogiły te oglądaliśmy na polach bitew w niedostępnych jarach, wąwozach, na stokach wzgórz w lasach, jak i wśród zniszczonych zabudowań wiosek. Najwięcej pochodziły one z ofensywy gorlickiej, która spowodowała, że w „moskiewskiej ścianie" powstał wyłom, pozwalający sprzymierzonym posuwanie się naprzód, a taktyka „spalonej ziemi" obróciła – zamieniła tę ziemię, wsie i miasteczka w perzynę.

Wojna pochłonęła również wielu mieszkańców wsi i miasteczek i to nie tylko wskutek siły wojennego ognia, ale i działającego prawa wojennego. Taką śmiercią zginął wójt Janowic p. Krakowski, oskarżony o stosunki z nieprzyjacielem i skazany wyrokiem sądu polowego[234] na śmierć przez powieszenie na starej wiśni koło kościółka, a brata jego uśmiercono przez poderżnięcie gardła.

Foto [w:] Album fotografii archiwalnej. op.cit.

O podobnym wypadku dowiedzieliśmy się od ludzi z Szynwałdu koło Tuchowa, gdzie Kozacy zastrzelili trzech mężczyzn z Tuchowa, po wcześniejszym wysadzeniu w Tuchowie mostu na Biale i spaleniu kilku tam folwarków. Pomimo tych olbrzymich strat i nieszczęść, ludność z optymizem i nadzieją patrzyła na początkowe dni maja, będące zwiastunem końca wojny, za co Bogu niech będą wielkie dzięki.

Dziennikarz wojenny
Kraków – Tarnów 15 XI 1916 r.

[234] Kronika Szkoły w Janowicach, s. 33.

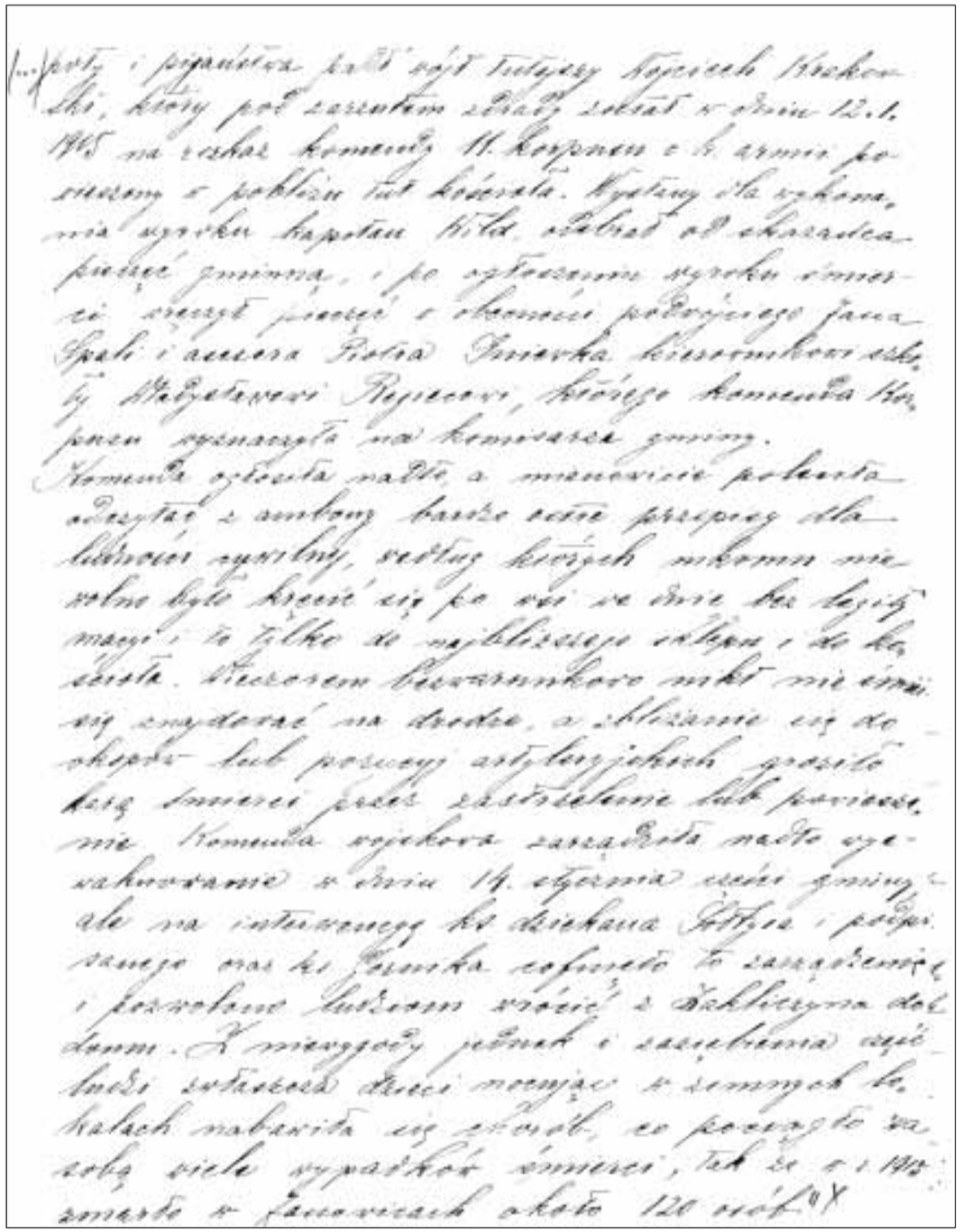

Fragment z Kroniki Szkoły w Janowicach, s. 33.

Podobny przykład bezwzględnego prawa wojennego.

C.K. Komenda Wojsk we Lwowie ogłasza

Wyrok Sądu Doraźnego:

Palacz fabryczny Iwan Chmiel, zarobnik dzienny Semien Chmiel za to, że udzielili wiadomości wojskom rosyjskim i byli z nimi w porozumieniu, a nadto, że austryackiemu patrolowi kawaleryi udzielili fałszywych informacyi, skutkiem czego patrol tam wpadł w zasadzkę.

A. Rybicki: Fotografia wojskowa I wojny w zbiorach Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

Ponadto za zbrodnie popełnione przeciwko potędze naszego C.K. państwa, zostali według paragrafu 327 Wojskowej Ustawy Karnej przez C.K. Dywizyjny Sąd Obrony Krajowej we Lwowie doraźnie skazani na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten wykonano dnia 24 sierpnia 1915 roku we Lwowie.

Liczący lat 16 Mikołaj Szpornik skazany został na 10 lat więzienia.

„Pogoń" Lwów 26 VIII 1915

W Tuchowie w Sosince, jak pokłosie słowa niesie ludzi dawnego pokolenia, został powieszony człowiek przez Austriaków, za wskazanie Rosjanom drogi ucieczki. Powód egzekucji był jednak inny, o czym pisze o. K. Plebanek CSsR w artykule „Skazany na śmierć i powieszony. Wstrząsająca historia byłego nauczyciela w Tuchowie", „Wieści Tuchowskie", 2013, nr 6, s. 14:

„Ofiarą - jak pisze o. Plebanek - stał się Bolesław Łazarek, którego oskarżono o zdradę. Między innymi zarzutem było to, iż jeszcze przed wybuchem wojny jego córka wyszła za oficera rosyjskiego (...) i był on zaproszony na raut w Tarnowie i Burzynie. Za udział w raucie został prof. Bolesław Łazarski aresztowany i jako pierwszy postawiony przed bezdusznym sądem wojskowym (...) Szeroko o Łazarskim pisał w „Gazecie Tarnowskiej" Jerzy Reuter (5.01.2012), który był ofiarą austriackiej bezduszności. W rzeczywistości B. Łazarski był polskim patriotą, pragnący Polski niepodległej".[235]

[235] Jalu Kurek: Księga Tatr Wtóre. Kraków 1962, s. 152. „Gazeta Podhalańska" pisze o tej egzekucji, wymieniając nazwisko Bolesław Łazarski, prof. sem. nauczycielskiego w Tarnowie. Być może są to różne osoby, a może jest to ta sama osoba. Faktem jest, iż w Tuchowie żyła i mieszkała kiedyś - w latach trzydziestych i powojennych - rodzina Łazarka. Jeden z nich, którego znałem, pracował jako zawodowy strażak pożarnictwa w Krakowie, dojeżdżając tam co drugi dzień na dyżur z Tuchowa.

NOWA
REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„NOWA REFORMA" nr 550, dnia 31 X 1916, s. 1-2, nn. nr 575 dnia 14 XI 1916, nn. nr 579 dnia 16 XI 1916.

Foto archiwalne [w:] Kronika klasztoru CSsR w Tuchowie – spalony folwark Gadówka k/Tuchowa

Pułki IV armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda walczyły, jak już wzmiankowano, na odcinku Dunajec – Biała z silnymi pozycjami rosyjskimi, okopanymi na wzgórzach Lichwina-Gródka i Lubczy Szczepanowskiej oznaczonych strategiczno-wojskowo-topograficznymi numerami 419-420.[236]

Kraków, Czwartek 29 Lipca 1915.
NOWA
REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

W rejonie pasma wzgórza Wał opasujących Tuchów i okolicę Rosjanie zorganizowali znaczny opór oraz liczne kontrataki, by za wszelką cenę i cenę żołnierskiego życia tysięcy młodych ludzi, powstrzymać intensywny zwycięski marsz wojsk sprzymierzonych. Przełamanie jednak frontu stało się faktem dokonanym o czym donoszą korespondenci wojskowi na łamach codziennej prasy.

Rosyjskie umocnienia. Foto archiwalne [w:] „Tygodnik Ilustrowany" 1914-1915. Bibl. Czartoryskich w Krakowie.

KPL.
THOMAS LEPRICH
ISP.
GYÖRGY NAGY
ISP.
LAJOS KATONA
K.U.K. I.R. 82
† 7.5.1915

[236] Geneza wielkiej wojny. K.W. Kumaniecki. Oryginalny tytuł: Les Origines de la Guerre, tł. Stowarzyszenie Przyjaciół Francji w Krakowie z prezesem K. Morawskim i sekretarzem T. Stryjeńckim. Kataklizm wstrząsnął światem. s. 55.

Wojna światowa

—o—

Walki odwrotowe.

Na całej wschodniej widowni wojny od dwu dni trwają mniejsze i większe walki.

Przewaga ataku austryackiego.

Na zamiar przyjęcia większej bitwy wskazywałby też fakt, że Rosyanie rzucili znaczne posiłki na linię dolnego Dunajca i w dolinę rzeki Białej. Na terenie tym oraz dalej na wschód aż po Krosno toczy się od kilku dni zacięta bitwa, w której wszelako atak austryacki ma widoczną przewagę i odnosi niewątpliwe sukcesy. W centrum tej linii, biegnącej powyżej Zakliczyna aż ponad Krosno wojska austryackie dotarły onegdaj pod Tarnów, zajmując miejscowość Tuchów.

Dalej na zamiar Rosyan podtrzymywania walki wskazuje rzucenie dużych posiłków na północne skrzydło, stojące po prawym brzegu Wisły na linii Płock-Mława.

Wreszcie i w Karpatach w przełęczy Łupkowskiej, tudzież na drodze przez Körösmező podtrzymują Rosyanie swoje ataki. Za Łupków wszakże zostali odparci i obecnie toczy się tam większa rozprawa orężna. Również i pod Körösmező odrzuciły wojska austryackie nieprzyjacielski atak aż za Mikuliczyn.

Foto [w] „Wiarus" 1914, „Gazeta Wojenna" 1914-1915

W pościgu.

Z upadkiem Tarnowa — pisze korespondent wojenny *Berl. Tagebl.* p. Adelt — części czwartej armii austryackiej pod dowództwem arcyks. Józefa Ferdynanda uzyskały wolną rękę i wyrównały przestrzeń, o jaką ubiegła je niemiecka armia Mackensena, posuwająca się z prawego skrzydła południowego. Lewe skrzydło tej armii austryackiej, które przedarło się pod Otfinowem, skierowało się ku Wiśle i zabrało kolej Tarnów-Szczucin, aby uniemożliwić wejście w bój rosyjskiej armii nad Nidą, stojącej na północ od Wisły. Zresztą armia ta jest w swej linii frontu zbyt słaba, aby mogła bez niebezpieczeństwa zostać pokaźniej pobitą trzecią armię rosyjską; brak jej też połączeń kolejowych, aby dokonywać szybkiego ugrupowania się na nowo.

Rosyjskie prawe skrzydło stanęło raz jeszcze do walki pod Odporyszowem, miejscowością, gdzie w r. 1656 stoczono bitwę między Polakami a Szwedami, a Oleszcem, gdzie do dziś dnia pokazują jeszcze pięciobocznv szaniec szwedzki z prochownią.

Jednodniówka

Cena 10 groszy

Głos Wojny

Maj **Ilustrowany** *1915*

Naczelni wodzowie: armji sprzymierzonych i rosyjskiej na wachodnim teatrze wojny.

Generał v. Hindenburg, feldmarszałek niemiecki.

Arcyksiążę Fryderyk, feldmarszałek austrjacki.

W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, generalissimus rosyjski.

walczono zwycięsko nad prawym brzegiem Dunajca aż do późnej nocy. Liczba jeńców wzrosła dotychczas na przeszło 40 tysięcy.

W Beskidach nad drogą przez przełęcz Łupkowską atak sił jenerała kawaleryi Marwitza postępuje korzystnie naprzód równocześnie z atakiem armii austro-węgierskiej, z którą te siły pozostają w jednym związku.

Naczelne kierownictwo armii.

Sukces armij Mackensena, arc. Józefa Ferdynanda i Boroewicza.

C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza: **Wiedeń**, 7 maja.

Z kompetentnej strony c. i k. naczelnej komendy armii otrzymała wojenna kwatera prasowa następujące uwagi:

Podczas gdy osoby biorące udział w kierownictwie wojskami uważają za rzecz zupełnie wykluczoną, żeby specyalnie podnosić zasługi lub zapatrywania poszczególnych osób, w publicystyce nierzadko łączy się pewne powodzenia z poszczególnemi osobami. Tak czyniono niekiedy i z ostatnimi wypadkami wojennymi w Galicyi. Wypracowaniem planu wojennego zajmuje się zawsze kilka osób, zaś naczelny wódz pokrywa je następnie swoją odpowiedzialnością. Co się tyczy obecnych operacyj w Galicyi zachodniej, to były one w ten sam sposób już w marcu b. r. wdrożone i przeznaczono w zamiarze do wykonania tych operacyj siły, jakie były wtenczas do dyspozycyi. Miały one wtedy atakować w kierunku przez Gorlice i ku Żmigrodowi, które punkty zawsze uważano za decydujące. Te siły okazały się jednak za słabe potrzebnie, aby mimo początkowego powodzenia pod Sękową i Gorlicami przełamać pozycyę broniono pozycye nieprzyjacielskie. Dopiero gdy jenerał Falkenhayn niemieckie kierownictwo naczelne ofiarowały na ten cel przysłanie znacznych sił niemieckich, stworzono podstawę do udania się tego

EPILOG

Mottem współbrzmiącym z tytułem kończącym niniejszą rozprawę, jest niemal apokaliptyczne ujęcie dziennikarskie, obrazujące zniszczenia tej ziemi, „która – zdaniem jego – wciąż spływa krwią wśród dymiących jeszcze zgliszcz i w cuchnącym fetorze rozkładających się ciał".

„NOWA REFORMA" Kraków 4 V 1915 r.

Z chwilą więc opuszczenia Tuchowa i okolicy przez wojska, głównie rosyjskie, mieszkańcy poczęli dźwigać miasto i wsie z rumowiska i okaleczenia. Czynili to w wielkim trudzie i znoju, spotęgowanym brakiem środków i materiałów budowlanych. Z początku jak niesie przekaz zaczęli krzątać się wokół swoich zniszczonych domów, zagród i pooranych pociskami i dekunkami polami. Można powiedzieć, że odbudowa własnego mienia rozpoczęła się nazajutrz, po ośmiu miesiącach rosyjskiej okupacji i wojny. Entuzjazm ogarnął wszystkich, toteż z radością i w wielkim podnieceniu zaczęto na nowo „wznosić mury miasta i wsi", a i witać już w cywilu kontuzjowanych frontowych c.k. żołnierzy. Trochę zaś z dystansu traktowano dawnych uciekinierów, powracających do swoich, niekiedy nawet na zgliszcza swoich posiadłości, jak w przypadku hrabiny Ludwiki z Zamoyskich Rozwadowskiej, czy burmistrza Jakuba Janigi, zastającego swoje miasto, które kierował w gruzach. Szczególnym owym symbolem zniszczeń wojennych miasta i jego obrazem niech będzie dla przykładu „Ochronka" Sióstr Służebniczek Dębickich, przedstawiona na fotografii wraz z c.k. żołnierzami austriackimi w rocznicę przełamania frontu

Foto [w:] „Nowości Ilustrowane" Kraków 13 maja 1916 r. nr 20

rosyjskiego, zamieszczona w tygodniku krakowskim „Nowości Ilustrowane" 1916 roku, zbudowana siostrom przez hr. Ludwikę z Zamoyskich Rozwadowską w 1912/13 roku. Wkrótce staraniem Rady Miasta pojawili się w Tuchowie jeńcy rosyjscy, włoscy, serbscy i innej narodowości, do pomocy i porządkowania pobojowisk. W pierwszej kolejności zajęli się oni grzebaniem żołnierzy na powstających honorowych cmentarzach wojennych, ku chwale ich bohaterstwa za Cesarstwo, jak i ze względów sanitarnych zwłok, tysięcznie rozrzuconych na olbrzymim terenie.

W istocie brutalna i gigantyczna wojna, jakiej dotąd świat nie widział, odcisnęła na niej piekielne piętno. Każde z tych miejsc kryje setki zabitych, a nawet niemal całe oddziały, jak np. Pułk Salzburg na „Głowie Cukru", czy Pułk Honvedów w Tuchowskim Lesie. Do dziś znajdujemy na niej kości, łuski, czubki naboji karabinowych i inne metalowe przedmioty.

Foto [w:] Fotografia archiwalna. op.cit. Chrzanowski. Przemyśl 2008.

Totalne zmagania milionowych mas wojska na licznych polach bitew, zrodziły przednią i szlachetną myśl godnego pochówku ogromnej liczby poległych w obrębie zajmowanych frontowych pozycji, lub w miejscach stoczonych bitew. Ginęli oni czasem za cenę przesunięcia linii frontu choćby o kilka, czy kilkanaście metrów do przodu. Pola bitew stały się tymi samymi cmentarzyskami z setkami naprędce usypanymi mogiłami w wąwozach, lasach, na stokach, przy rzekach, a nawet pomiędzy gospodarstwami. Te wielkie pola walk trzeba było uporządkować i to jak najszybciej, ze względów sanitarnych. W tym celu do Tuchowa skierowano pod koniec 1915 roku i w styczniu 1916 roku oddział jeńców rosyjskich o czym pisze kronikarz klasztorny, jak i wspomina B. Miętus[237] – sekretarz Gminy Tuchów.

> „21 I 1916 roku do Tuchowa przybyło 240 jeńców rosyjskich, którzy mają wyjmować trupy poległych z ich prowizorycznych grobów i grzebać na wspólnym wojskowym cmentarzu. (…) 29 II rozpoczęli jeńcy wykopywanie trupów pochowanych w ogrodzie sąsiada Wojtanowskiego, naprzeciw naszego domu. Ciała są dość zepsute, fetor nie jest zbyt wielki, raczej czuć stęchliznę. Podziwiać z jaką zimną krwią ci ludzie to robią, nawet i tu zamarło uczucie ludzkości, bo wykopując i wyjmując z grobów, stroją sobie różne żarty i wyprawiają śmiechy”.
>
> Kronika klasztorna, t. II.

Za pomocą Ekspozytury Budowlanej w Tarnowie i inicjatywie obywatelskiej radcy Vetulani'ego, Namiestnictwo otworzyło kredyt na budowę zniszczonych w wojnie szkół w Pogórskiej Woli, Łęce Siedleckiej, Golance i Wołowej w Tuchowie, gdzie budynki szkolne spaliły się podczas inwazji nieprzyjaciela w kwocie 32.000 koron. Inne szkoły jak w Jodłówce, Trzemesnej i indziej mają otrzymać w następnych latach.

„POGOŃ” Dziennik Lwowski, Tarnów 29 XII 1916

„NOWA REFORMA” Kraków 4 V 1917 r. Wydanie poranne.

Grzebanie zwłok żołnierzy przez rosyjskich jeńców

Na polach wskutek rozpadających i rozkładających się zwłok żołnierzy, Władze Austrii dokonywują akcji odgrzebywania zwłok żołnierzy, którzy podczas ofensywy 1915 r. byli w polach pochowani, ale niezbyt głęboko. Takich mogił na tych polach jest bardzo dużo.

Zwłoki te są przenoszone, po wcześniejszej rewizji odzieży zmarłych, w której znajdują się czasem dokumenty, pieniądze, listy, zdjęcia i inne drobne przedmioty.

3 maj 1917 r.

[237] A. Mężyk: Tuchów w dokumentach, Tuchów 2007.

To chrześcijańsko-humanitarne wielkie dzieło, podjęte zostało na podstawie rozporządzenia C. i K. Dowództwa Austro-Węgierskiej i Niemieckiej armii, nakazujące powołanie Wojskowych Komendantur Grobów Wojennych oraz natychmiastowego działania w zakresie ekshumacji zwłok żołnierzy i ustalania ich danych personalnych. W tym celu Konsystorz Tarnowski wraz z C.K. Komendanturą wysłało do urzędów parafialnych pismo z ankietą z prośbą o informację dotyczącą poległych żołnierzy na polach walk i ich pochówku na cmentarzach parafialnych.

Groby poległych żołnierzy!

C.K. Komendantura Wojskowa Oddział Grobów w Krakowie zamierza urządzić pochowanych na pobojowiskach i na cmentarzach parafialnych, żołnierzom naszym i obcym, godne miejsce spoczynku. Ma się to dokonać w ten sposób, że na miejscach bitew będą utworzone i artystycznie ozdobione groby, tak pojedyncze, jak i zbiorowe, zaś groby rozproszone po cmentarzach parafialnych, mają być złączone, jako odrębne groby żołnierskie, dołączone do istniejących już cmentarzy parafialnych.

Zwraca się tedy też Komendantura do P.T. duchowieństwa z prośbą, aby jej zamiary zechciało poprzeć w tym kierunku, żeby ludność o ile to możliwe bezpłatnie odstępowała parcele gruntowe potrzebne na groby pojedyncze i zbiorowe oraz na cmentarze żołnierskie, nadto żeby ludność przy nadchodzących robotach wiosennych uszanowała groby żołnierskie, rozrzucone po polach, jeszcze niedostatecznie ograniczone. Podając do wiadomości P.T. rządców kościołów te zamiary władzy wojskowej polecamy.

Konsystorz Tarnowski
podpis nieczytelny

Currenda A.D. 1916
N^{rus} V
L. 2268

Wystawianie metryk śmierci osób należących do wojska, przez duchowieństwo cywilne.

W sprawie powyższej c.k. namiestnictwo wydaje reskrypt z dnia 27 III br. L. XII 91006/16, które podajemy do wiadomości i ścisłego wykonania.

W czasie obecnej wojny musiało duchowieństwo cywilne pochować w rejonie operacyjnym wiele zwłok osób należących do c.k. armii zapisując prawdopodobnie wypadki śmierci do cywilnych ksiąg metrykalnych.

Wskutek reskryptu c.k. Min. Wyz. i Ośw. z 14 II 1906 r. L. 31141/15 uprasza się Najprzewielebniejszy Ordynaryat, aby w interesie stanu siły zbrojnej i interesowi rodzin, zechciał Wielebny Konsystorz ex offo wyciągi metrykalne wszystkich w czasie wojny zapisanych wypadków śmierci osób należących do c.k. i Królestwa W.ęgierskiego pospolitego ruszenia, tudzież osób cywilnych zajętych przy armii, tudzież by w ten sposób postępowali na przyszłość.

Mutationes inter Venerabilem Clerum
Z Konsystorza Bp
W Tarnowie 10 IV 1916
ks. dr Władysław Mysor
Kanclerz
Leon Bp

Skalą i swymi rozmiarami przekroczyła ona wszystkie dotychczasowe wojny, jakie do 1918 roku ludzkość dotąd doświadczyła.[238] Siedemdziesiąt i pół miliona ludzi młodych i starszych powołano pod broń z tego jedenaście i pół miliona zostało zabitych, a drugie tyle rannych i kalek. Ponadto pięć milionów ludzi cywilnych doświadczyło okrutnego wojennego poturbowania na ciele i w wymiarze materialno-majątkowym. Jak widać bilans zacietrzewienia wojujących stron, usiłujących za wszelką cenę zrealizować swoje cele militarno-terytorialne, jest bardzo duży. Wymienione olbrzymie straty ludzkie i materialne, spowodowane były nie tylko niedostosowaniem XIX-wiecznej strategii walki przez niektóre państwa (Rosję, Austro-Węgry) w początkowej fazie wojny, ale głównie przez zastosowanie w niej szczególnie przez Prusy, Anglię nieznanych dotąd środków i narzędzi rażenia i zabijania jak: karabiny maszynowe, ciężkie działa, miotacze min, czołgi, samoloty, a nawet gaz. Tak więc strategia całkowitego zniszczenia i uśmiercenia wzięła górę nad strategią wojen tradycyjnych. Z tej olbrzymiej ilości zabitych żołnierzy, część legła na naszej ziemi. W piekle ognia i bagnetów na cmentarzach od Gromnika po Ryglice i Lubinkę pochowanych zostało 4.619 odnalezionych i ekshumowanych żołnierzy różnej narodowości. Drugie tyle pewnie rannych i zagubionych w masakrze wojny. Liczby te są zaprzeczeniem i oskarżeniem zbyt śmiałego parodiowania przez Jaroslava Haska, groteskową powieścią „Wielka Wojna", poprzez „Przygody dobrego wojaka Szwejka", czy poprzez film „C.K. Dezerterzy", które to komediowe dzieła, jak pisze Juliusz Bator „daleko odbiegają od prawdy, a nawet zdrowego rozsądku. Stworzone one zostały przez politycznych przeciwników c.k. Monarchii Austro-Węgier" i antagonistów.

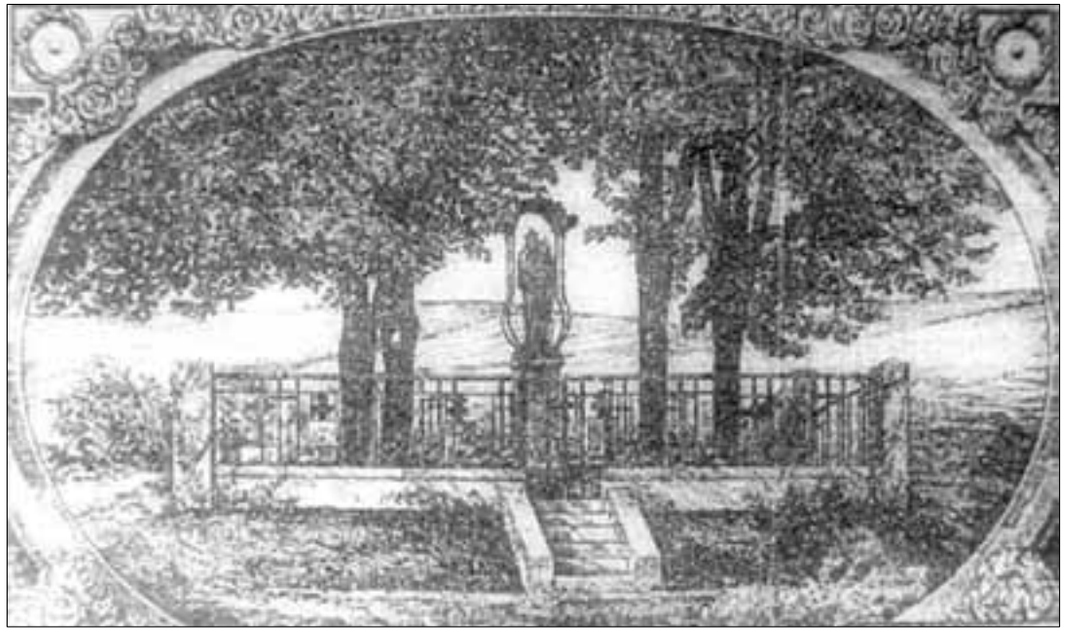

Cmentarz wojenny w Siedliskach.
Widokówka wydana przez Komitet Opieki nad Grobami Wojennymi w Austryi.

[238] J. Bator: Wojna Galicyjska... op.cit. s. 15.
Foto (w) Antoni Kroh: Piękne odpoczywanie. Sądecka Oficyna Wyd. 1991.
Kamil Ruszała: Zachodniogalicyjskie cmentarze na pocztówkach wydanych przez Oddział Grobownictwa Wojennego. Projekty a ich realizacja. Gorlice 2008. Materiały z konferencji naukowej, s. 65.

Przykładem owego komediowo-kpiarskiego potraktowania Wielkiej Wojny przez autora jest choćby żart, w treści którego znalazł się nasz cmentarz wojenny nr 152 z Siedlisk.

W obliczu 17,5 mln poległych, wydaje się to nazbyt niestosowne i groteskowe, a rzecz się ma w tym, iż na stacji w Budapeszcie 11-ta marszkompania dowodzona przez nadporucznika Łukasza „według rozkazu kap. Sagnera (...) miała udać się do magazynu po 15 deka sera szwajcarskiego na osobę". (...) Kiedy przyszedł czas wsiadania do wagonów i odjazdu „szeregowcy poszczególnych kompanii powracali z magazynów zaopatrywania znowu z pustymi rękami. Zamiast 15 deka sera szwajcarskiego, który tu miał być wydawany, każdy żołnierz dostał pudełka zapałek i pocztówkę, wydaną przez komitet opieki nad wojennymi grobami Austrii (Wiedeń XIX, 4 Caniziusgasse). Zamiast 15 deka sera szwajcarskiego, każdy trzymał w ręku obrazek jednego z galicyjskich cmentarzy żołnierskich z pomnikiem zbudowanym przez dekującego się jednorazowego ochotnika Scholza".[239]

A na odwrocie następujący tekst:

„Pod Najwyższym Protektoratem Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Karola, I Komitet opieki nad grobami wojennymi w Austryi, Wiedeń LX/4 Canisiusgasse 10. Zachodnio-galicyjski cmentarz żołnierski: Siedliska. Projekt: art. rzeźbiarz, jedn. ochotnik Feldw. (sierżant) Henryk Scholz. Z natury rysował H. Pangratz. Przynależność pułkowa pogrzebanych: c. i k. 30 p.p. i c.k. 6 p. strzelców"[240].

Groby żołnierskie wg H. Uziembły – Jerzy Kowacz

Narodowościowy antagonizm Jaroslava Haska jawi się również w kąśliwym i bardzo krzywdzącym nazywaniu wybitnego wiedeńczyka Heinricha Scholza dekownikiem, terminem na wskroś obraźliwym, jakoby on uchylał się przed służbą frontową, gdy tymczasem z racji siły zdolności i potrzeb armii, został przydzielony do prac w Wydziale do spraw Grobów Wojennych przy Komendzie Garnizonu w Krakowie i zasłużył sobie na chwałę i wielkie uznanie, szczególnie na naszej tuchowskiej ziemi.

[239] Jaroslav Hasek: Przygody dobrego wojaka Szwejka. Warszawa 1949, rozdz. II w Budapeszcie, s. 70-74.
[240] A. Kroh: Piękne odpoczywanie „Dziennik" nr 257 (3295) 31 X - 1 XI 1992 r.

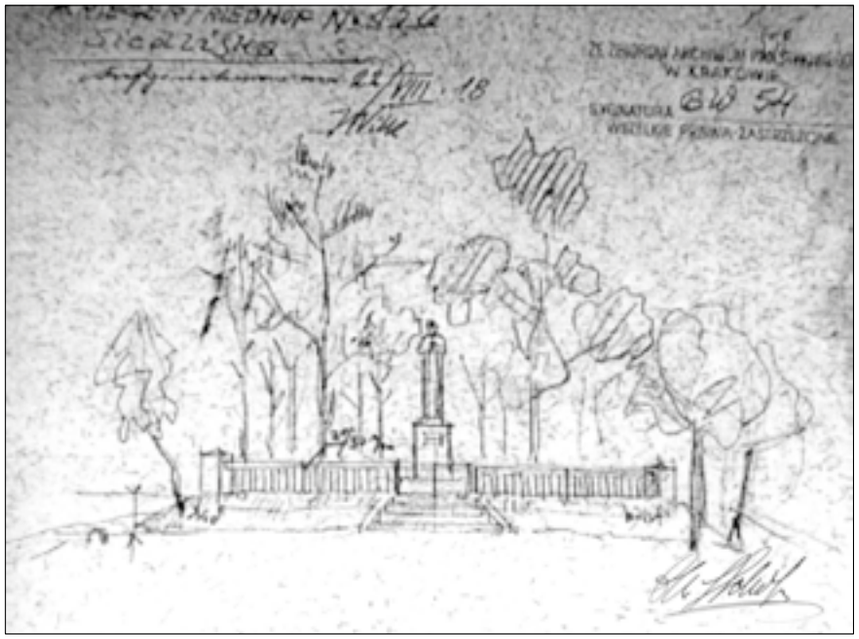

Odręczny rysunek Heinricha Scholza - projekt cmentarza wojennego nr 156 w Siedliskach
Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. GW-54.

Prace wykonane przez nich były po części rekompensatą C.K. Władz Wojskowych Austrii za zniszczenia kościoła i otoczenia oraz dużego przetrzebienia lasu z drzewa, zużytego nie tylko do budowy cmentarzy, ale przede wszystkim do utwardzania w 1914/15 r. błotnistych i podmokłych dróg. Drzewa układane w poprzek drogi, począwszy od dawnej rzeźni (dziś domu handlowego Delikatesy przy ul. Wróblewskiego) do początków Mesznej Opackiej,[241] uzdatniając ją tym sposobem dopiero do eksploatacji, szczególnie taboru wojennego.

Podobną częściową rekompensatę roboczą otrzymały siostry Służebniczki za zniszczony ich dom (Ochronkę), wspartą środkami materiałowo-budowlanymi przez ich fundatorkę hr. Ludwikę z Zamoyskich Rozwadowską,[242] jak i miasto w zakresie jego porządkowania i budowy mostu kolejowego o czym była już mowa. Projektantem nie tylko cmentarzy był wybitny projektant Heinrich Scholz.

Currenda Anno Domini 1916
Nr Vs. 23

Zarządza się wystawianie metryk śmierci osób należących do wojska przez duchowieństwo cywilne. W sprawie powyższej otrzymaliśmy od ż. c.k. Namiestnictwo następujących reskrypt z 27 III 1916 r. L. XII 61006/16, który podajemy do wiadomości P.T. Duchov. oraz ścisłego wykonania w czasie obecnej wojny.

Konsystorz
- podpis nieczytelny

(Dalsze dokumenty w Aneksie)

[241] Relacja Tomasza Igielskiego i jego syna Kazimierz - leśniczych „Księżego lasu" od dwóch pokoleń.
[242] „Tuchowskie Wieści", T. Wantuch: Historia domu sióstr Służebniczek w Tuchowie 1912-2012. Nr 6, 2012 r., s. 8-9.

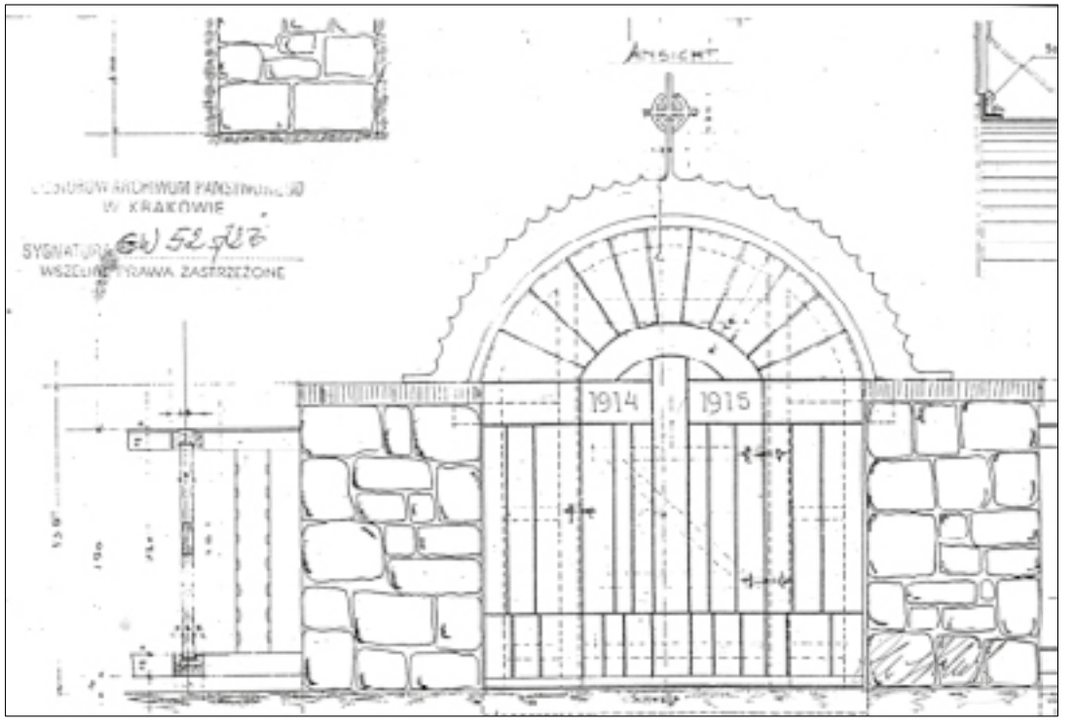

Projekt Heinricha Scholza - brama cmentarza wojennego nr 158 „Księży Las" i Meszna Opacka nr 159

Currenda Anno Domini 1916
N-rusVIII
L. 4225 s. 48

Duszpasterstwo nad jeńcami - robotnikami

Piecza duszpasterska nad partyami jeńców - robotników rozrzuconymi po całej Monarchii wymaga pomocy kleru cywilnego, z tego powodu w myśl pisma c.k. Komendy Wojskowej w Krakowie do nas wystosowanego pod dniem 30 VI br. L. 48204 polecamy PT Duchowieństwu, aby się zaopiekowali rzeczonymi jeńcami do pracy w obrębie ich parafii sprowadzonymi ułatwiając im słuchanie Mszy św. w niedzielę i święta, przyjęcie Sakramentu św., powołując się w razie stawiania przeszkód na powyższe zarządzenie władzy wojskowej (...) IV Trytek Ladislaus e Tuchów ad Jacak Joannes, e Grecki Joannes e Tuchów, Szułakiewicz Joseph.

Z Konsystorza Biskupiego
w Tarnowie dnia 1 sierpnia 1916

ks. dr Władysław Mysor
Kanclerz

+ Leon Biskup

ADT Akta lokalne Tuchów XXV 1916-1935
Z c.k. Namiestnictwo
XI a 185640
2506
Tuchów loc. parafia Restauracya kościoła. Zniszczenia wojenne. Subwencya
Biała, dnia 18 września 1916
Do Najprzewielebniejszego Rzym. kat. Konsystorza Biskupiego w Tarnowie
Urząd parafialny w Tuchowie diecezya Tarnów, wniósł do c.k. namiestnictwa prośbę o udzielenie subwencyi w kwocie 22350 k na restauracyę uszkodzonego wskutek wojny kościoła parafialnego.
C.K. Namiestnictwo uprasza się o wyrażenie zdania co do tej prośby.

W zastępstwie
podpis niewyraźny
Sz. Cwotkowski
(brzmienie przybliżone)

Do Wysokiego M. Namiestnictwa
w Białej
W załatwieniu tamtejszego pisma z dnia 18 września br N.a. 185640 2506 Konsystorz pfi. poleca prośbę urzędu parafii w Tuchowie, do łaskawego uwzględnienia.

Za Konsystorz Biskupi
(podpis nieczytelny)
Tarnów 6 października 1916

W odpowiedzi K.u.C. Militärkommando in Krakau przyznało niepełną subwencję, o której powyżej mowa, zobowiązując się jednocześnie do wykonania na rzecz kościoła św. Jakuba wiele prac remontowo-budowlanych w tym uporządkowania dziedzińca kościoła oraz wybudowania pięciu kaplic kamiennych w murach ogrodzeniowych dziedzińca. Projektantem owych kaplic był art. arch. Heinrich Scholz (Wiedeńczyk), zaś wykonawcami byli włoscy jeńcy, których kunszt w obróbce kamienia podziwiać możemy w owych kaplicach i licznych wojennych cmentarzach.

Potwierdzają to relacje dawnych kolejarzy: Fr. Sajdaka, Ludwika Bigi oraz niektórych mieszczan, a mianowicie Adama i Kazimierza Steców, Wojciecha Sobyry, Tadeusza i Walentego Dutków.

K.u.K. Militärkommando Krakau w ramach rekompensaty szkód poczynionych przez działania wojenne

Rysunek art. arch. Jerzego Kowacza

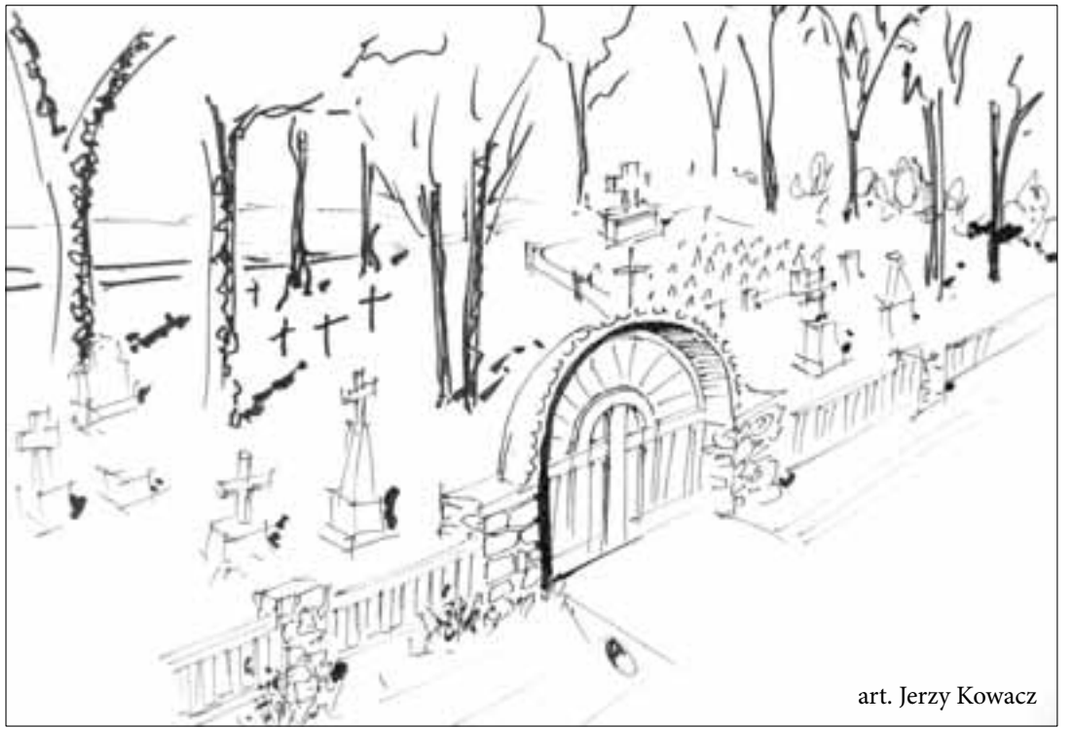

Tuchów - Stary cmentarz z kwaterą wojskową nr 159
Dzieło Heinricha Scholza 1916/17

Pierwotne wejście na cmentarz było od ulicy Mickiewicza, czyli od drogi głównej i przechodziło się na cmentarz przez bramę widoczną na rycinie, a zaprojektowaną przez Heinricha Scholza, którą z czasem, a szczególnie po okupacji niemieckiej zmodernizowano do kształtów obecnych. Dzisiejsze wejście od ul. Widok zostało przeniesione w latach 60/70 ubiegłego stulecia z chwilą podnoszenia i poszerzania drogi głównej na wysokość powstającego wówczas nowego mostu kolejowego, a wraz z ową przebudową powstała od tego czasu ul. Widok.

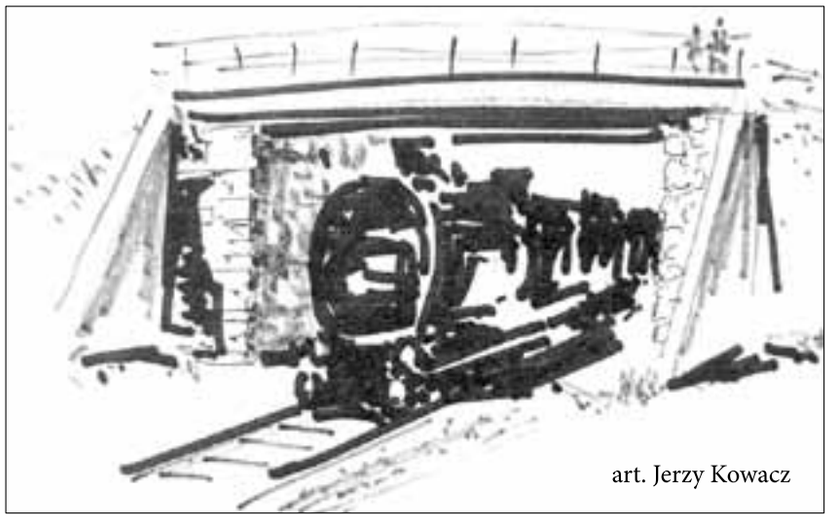

Dawny most kolejowy ul. Mickiewicza Tuchów

W tym miejscu warto podzielić się informacją ludzi tamtej epoki, iż nasyp równi pochyłej mostu kolejowego po jego obu stronach został usypany przy pomocy wspomnianych jeńców, poszerzających drogę przypominającą wówczas bardziej wąwóz między skarpowy niż ul. Pańską (dziś Daszyńskiego) u jej wylotu na tuchowski rynek. Potwierdza to też mapka z 1848 r. (Markt Tuchow in Galizien Tarnover Kreis). Natomiast mur oporowy skarpy został zbudowany w 1942/43 przez Żydów zgromadzonych w tuchowskim gettcie, na wniosek burmistrza Tuchowa Jana (Johana) Eilmesa i niemieckiego Komando.[243]

Tuchów, ulica Mickiewicza, dawna Węgierska,
przed zbudowaniem mostu kolejowego około 1917/1918 roku.

[243] Relacja Adama Steca i jego syna Jana z ul. Daszyńskiego.

Skarga proboszcza tuchowskiego dr Ignacego Maciejowskiego skierowana do Konsystorza oraz Komendantury Wojskowej w Krakowie, a dotycząca zniszczeń:

L. 90 Tuchów 28 V 1917 r.

Proboszcz tuchowski ks. dr I. Maciejowski z petycją do Konsystorza w Tarnowie i do c.k. Militaro Komando in Krakau z dnia 28 maja 1917 roku o odszkodowanie spowodowane zniszczeniami kościoła parafialnego św. Jakuba w Tuchowie oraz w drzewostanu w lesie parafialnym zwanym „Księżym lasem" w Tuchowie w czasie wojny i w czasie budowy cmentarza wojennego dla poległych żołnierzy, przez nadporucznika Hallera. Z jednej strony jesteśmy nadporucznikowi wdzięczni za szybkie zmaterializowanie projektu cmentarnego, z drugiej zaś strony jesteśmy bardzo stratni kosztami odbudowywania świątyni i jej restaurowaniem.

Z urzędu parafialnego w Tuchowie dnia 28 maja 1917 roku.

Ks. dr Ignacy Maciejowski
proboszcz[244]

1. Panteon narodowy w Łowczówku

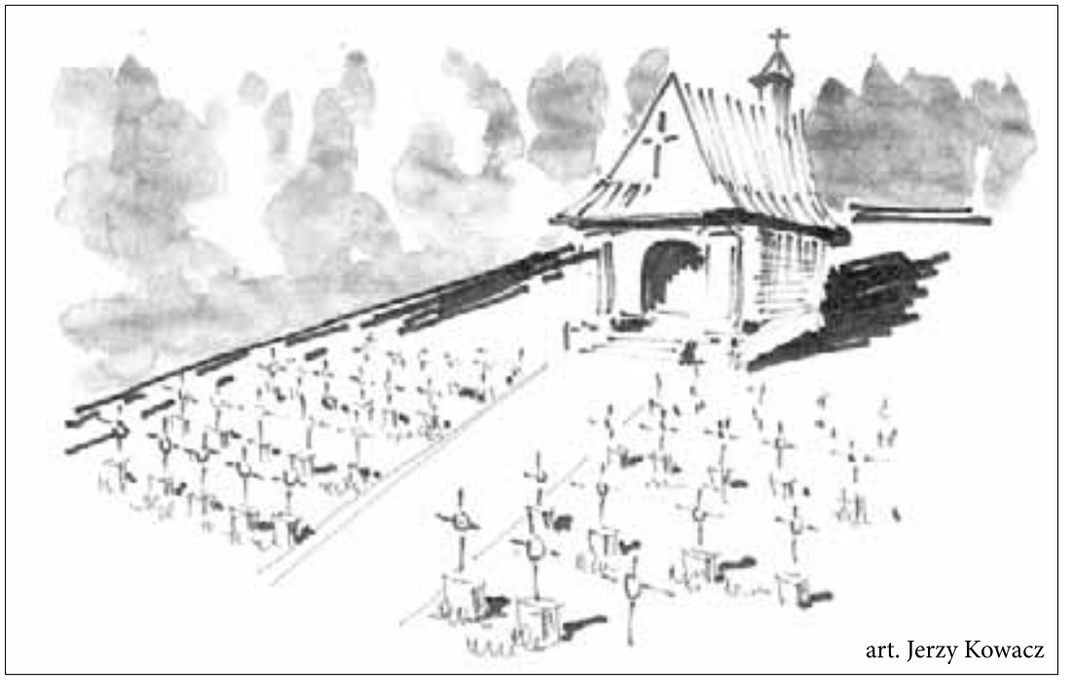

Cmentarz wojskowy nr 171 - legionistów polskich w Łowczówku

We wspaniałe wzgórza i pagórki, poprzecinane doliną Białej i polami układającymi się w malownicze wstęgi, od których niesie zapach koniczyny, ziół i złocistego zboża, artyści

[244] DAT, acta loco paroch. Jacob Tuchow 1376-1830 i dalej, sygn. LTXXVI, nr 1917/90. Zob. Tuchów w dokumentach.

Wydziału Grobów Wojennych wkomponowali liczne cmentarze, a na nich obce nazwiska i obce nam dwuramienne krzyże, które zdają się opowiadać o niezwykłych tu walkach. Dziś świadkowie tamtych strasznych wydarzeń, toną w morzu zieleni, a jesienią w nieskończonej panoramie barw. Kryją one setki, a nawet tysiące młodych żołnierzy, ginących masowo na przedpolach naszego miasta w tej okrutnej wojnie 1914-1915 roku. O ich mogiły w tym naszym terenie zadbał głównie Heinrich Scholz - genialnie oddając ducha wojny i ciszy cmentarzyska śmierci („Głowa Cukru" - Lichwin Gródek), czy „Tuchowski las". Na podstawie nie tylko tychże, trzeba powiedzieć, że

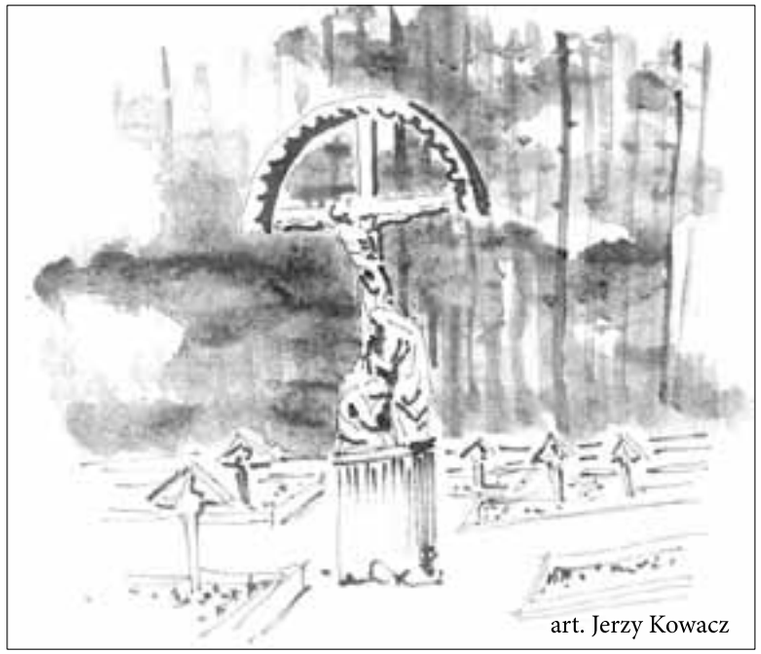

Cmentarz wojskowy nr 164 Tuchów

Cmentarz wojskowy nr 185 Lichwin

włożył on cały swój kunszt w te dzieła, by jak najlepiej oddać wieczny hołd swoim poległym i wczorajszym jeszcze wrogom. Tworzył projekty mając przed oczyma jeszcze wielkie bitwy i cierpienia żołnierzy, jak i tryumf zwycięstwa. Najbardziej genialna fantazja nie byłaby zdolna wywołać w jego umyśle wizji podobnych twórczych przeżyć.

Cmentarz wojskowy nr 158 - Garbek

Cmentarz wojskowy nr 157 - Dąbrówka Tuchowska

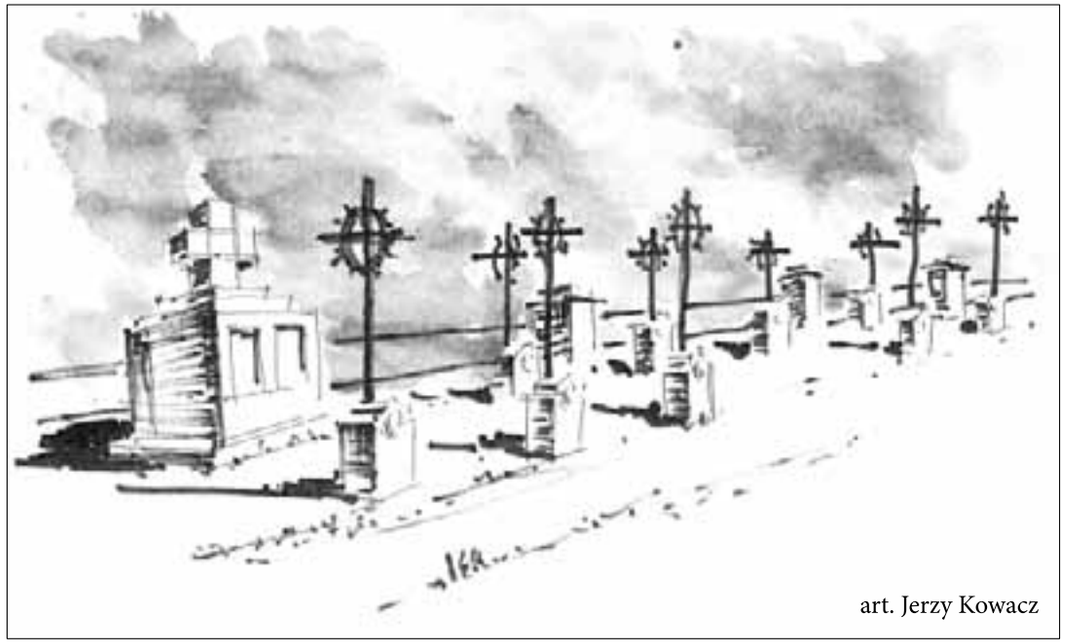

Cmentarz wojskowy nr 163 - Tuchów na „Furmańcu”

I niech się pochylą czoła nasze i kolana,
Bo poszli młodzi, na pierwsze wezwanie,
Aby z orężem legionu nieść wyśnioną Polskę wolną!

Imiona legionistów za te bohaterskie czyny wykuwania drogi do Niepodległości zapisują się złotymi zgłoskami w naszych księgach pamięci, a i refleksji samego cesarza Franciszka Józefa.

Cesarz o Legionach
14. grudnia

Jak donosi Fremdenblatt, arcyksiężna Izabella przyjęła protektorat nad komitetem pań polskich, zajmującym się za zezwoleniem cesarza, zbieraniem darów na „gwiazdkę” dla znajdujących się w polu legionistów polskich. Przy sposobności udzielenia tego zezwolenia cesarz wyraził się z wielkiemi pochwałami o waleczności Legionów Polskich.

Cesarz w rozmowie z arcyksiężną Izabellą mówił z najwyższem uznaniem o czynach Legionów Polskich i nazwał je czynami wprost bohaterskimi.

Neue fr. Presse pisze: Jeżeli może dotychczasowe ostrożne stanowisko uciskanej i zastraszonej ludności polskiej w Królestwie rozczarowało tych, którzy z początkiem wojny światowej spodziewali się wybuchu wielkiej rewolucyi polskiej, to przecież są pewne oznaki, że te

ubolewania godne ofiary rosyjskiego systemu rządowego tylko z niecierpliwością czekają na sygnał, aby zwrócić się przeciw swemu ciemiężcy. Natomiast w Galicyi już od samego początku uważano za rzecz zupełnie naturalną, że Polacy ramię przy ramieniu walczyć będą razem z armią austro-węgierską dla sprawiedliwej sprawy, dla wolności i egzystencyi swego narodu. Następnie pismo to obszernie opowiada historyę powstania Legionów Polskich w Galicyi i podnosi bohaterstwo ich czynów, które okryły nową chwałą naród polski.[245]

W istocie korespondenci wojenni nie znajdują słów uznania dla męstwa Legionów Polskich. I tak mjr szwajcarskiej armii Tanner wystawia im takie świadectwo: „Najlepsi synowie Polski wyruszyli w pole na hasło: „Za Ojczyznę, dla wywalczenia lepszej przyszłości”, a w gazecie „Beseler Nachrichten” nr 24 z 24 I 1915 r. w obszernym artykule dziennikarz pisze: „Jedynym czynem, do którego wzniósł się naród polski w dzisiejszej historycznej chwili przed światem i historią są polskie Legiony”. Słynny zaś sprawozdawca wojenny Archtbald Talla wydał Legionom następującą opinię: „W Legionach jest kwiat młodzieży polskiej i kwiat narodu”.[246]

W tym duchu przemawiał i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościski w Tarnowie i Łowczówku kilka lat po grudniowym boju Legionu w 1914 r.

„Przez Legiony naród polski zaznaczył swe nieprzedawnione prawa do wolności i niepodległości bytu, przez dobrowolną ofiarę krwi i życia najlepszych synów Ojczyzny, poniesioną dla wyzwolenia się z jarzma niewoli”

Ignacy Mościcki
Łowczówek 9 VIII 1931[247]

Ignacy Mościcki
(1867-1946), prezydent w latach 1926-1939.
Mal. W. Kossak, 1933 r.

„W przeddzień święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 VIII) dnia 8 w sobotę zebrała się liczna rzesza legjonistów na cmentarzu Legjonistów w Łowczówku, gdzie w głębokim wzruszeniu oddano cześć żołnierską stukilkudziesięciu legjonistom, poległym w pamiętnej bitwie grudniowej 1914 roku. W migocących blaskach sierpniowego słońca pojawili się na cmentarzu Prezydent prof. Ignacy Mościcki wraz z płk. Walerym Sławkiem - Prezesem

[245] „CZAS” nr 564. Kraków 29-30 października. W przeddzień zaduszny. 1915.
Adolf Władysław Inlender: Wielka Wojna 1914-1915, Wiedeń 1915, s. 54.

[246] Cyt. za: Kasper Wojnar: Zmartwychwstanie Polski. Jej przeszłość i warunki rozwoju w przyszłości. Na tle wojny światowej... op.cit. s. 110.

[247] „Legjon” nr 9-10, 1931
A. Warżel: Działalność Tarnowskiego Oddziału Związku Legionów Polskich w latach 1919-1945. Tarnów 1998, s. 64-72.

Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Mościcki
rozpoczyna symboliczny akt wypuszczenia gołębi z wieścią o Zjeździe Legionistów w Tarnowie
i Łowczówku. Foto (w) „Legjon", rok III wrzesień-październik 1931, nr 7-8.
Echa zjazdu legionistów w Tarnowie (dawna pisownia „Legjon")

Zarządu Gł. Zw. Leg. - ministrem Stefanem Starzyńskim, bp. Władysławem Bandurskim, generałem Orlicz-Dreszem i innymi dostojnymi oraz liczną rzeszą Legjonistów i obywateli. Obok widniejących jeszcze dzisiaj rowów strzeleckich, w których walczyli i padali ci, co teraz sławą i ciszą ukojeni, wypoczywają snem zasłużonym po trudach i znojach wojny.

Przed kaplicą - pomnikiem, wzniesioną ofiarnym wysiłkiem wdzięcznych rodaków, stanęła owa rzesza ludzi - kolegów, żołnierzy, przyjaciół i w zadumie słucha słów prezydenta i pieśni legionowych, których słowa i dźwięki padają wdzięcznie i serdecznie na mogiły, którzy „życia los, rzucili na stos".

Oto wam meldujemy, szeptają usta przemawiających, że z trudu waszego i znoju, Polska powstaje, by żyć i dawać życie innym, że oto my, którym Bóg pozwolił z naszych wspólnych walk cało dojść do tych naszych czasów, wszystko czynimy, by wam w ofierze dla Ojczyzny dorównać, że oto jest wśród nas i Polsce dalej przewodzi nasz wódz, komendant ukochany, że oto jego myślą genialną i waszą krwią przepojoną, wstaje moc żywa Polski Nowej i Polski Wielkiej.

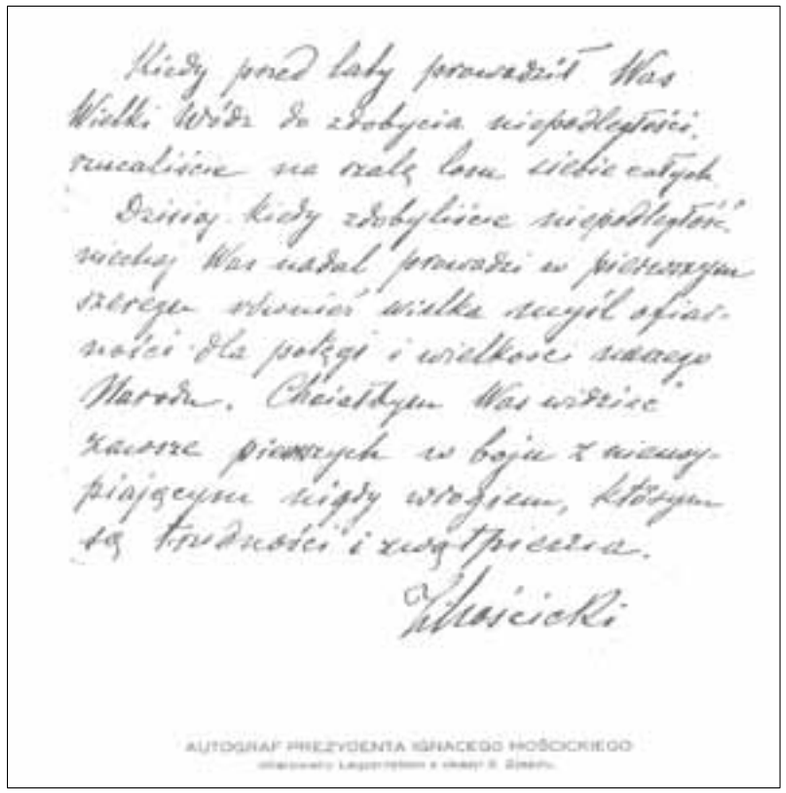

Kiedy przed laty prowadził Was
Wielki Wódz do zdobycia niepodległości,
rzucaliście na szalę losu siebie całych.
Dzisiaj kiedy zdobyliście niepodległość
niechaj Was nadal prowadzi w pierwszym
szeregu również wielka myśl ofiar-
ności dla potęgi i wielkości naszego
Narodu. Chciałbym Was widzieć
zawsze pierwszych w boju z nieusy-
piającym nigdy wrogiem, którym
są trudności i zwątpienia.

Mościcki

AUTOGRAF PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO

Szeptom i słowom tym towarzyszy wam nasza modlitwa i pieśń naszej I Brygady, mieszająca się z gwizdem lokomotyw i fabryk (Mościce) i lecąca przez pola i wzgórza ku siedlisk nowej twórczej pracy dźwigającej z gruzów Polskę.

W obecności głowy państwa - mówi bp Władysław Bandurski - składamy Wam tu polegli deklarację budowy Ojczyzny, nad którą niech powiewa nasz legjonowy sztandar, sztandar ofiarnej pracy i walki o postęp i wielkość Polski. Wszak honor nasz związaliśmy z godłem narodu i komendantem, a później z dostojeństwa państwa i wytrwaliśmy.

Tyle serc dla Polski bije,
Tyle serc już bić przestało,
Za tę cenę Polska żyje!
wołał Słowacki
Tyle serc pod Łowczówkiem bić przestało.
Idźcie tam i pokłońcie się tym znanym
i nieznanym bohaterom;
Bo za cenę ich krwi i życia, Wy żyjecie!
i Polska nasza żyje”[248]

Rysunek Zdzisława Czermańskiego
„Wiadomości Literackie”
9 VI 1935, nr 23 (603)

Bliskim naszemu sercu jest bez wątpienia cmentarz legionowy w Łowczówku, będący dla nas jakimś narodowym Panteonem - lekcją historii, dedykowany bohaterskiej młodzieży spod znaku Maciejówki. Powstał on wysiłkiem grupy patriotów, szlachetnych ludzi ku chwale i pamięci tych, którzy „rzucili młodego życia los na stos”. Są to, jak nazywa Maria Konopnicka:

Groby nasze, Ojczyste groby,
Życia pełne mogiły,
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby,
Lecz twierdzą siły.

Nie z jękiem marnym, nie z westchnieniem,
Nie z pustem echem pacierzy,
Ale z płynącym sercem przed Wami,
stać nam należy.
Bo zakładniki wyście przed niebem,
Które Bóg wybrał wśród gminu,
Że znów się kiedyś przełamiem chlebem
Pieśni i czynu.

I tak przyjmuje ziemia ta czarna,
One popioły i kości,
Jako złotego posiewu ziarna,
Na plon przyszłości.

Ku tym mogiłom niech podąży
myśl nasza

[248] Przemówienie prezydenta i bp. Bandurskiego

Jednym z pierwszych inicjatorów budowy owego Pomnika Chwały był Bolesław Miętus, tuchowski mieszczanin i urzędnik gminy, który na łamach „Legionu” pisze: „Jak powstał cmentarz Legjonowy pod Łowczówkiem”.

Bolesław Miętus

Dowiedziałem się od rannych legjonistów, których wywożono poza front, że stoczyli bardzo krwawą walkę pod Łowczówkiem. To też jak tylko Moskale opuścili ten teren, udałem się na pobojowisko w towarzystwie P. Leopolda Klugera, obecnego kierownika szkoły w Tuchowie, aby przy pomocy miejscowej ludności odszukać groby poległych bohaterów. Groby te odnaleźliśmy; były one zbiorowe. Ogrodziliśmy je żerdziami i umieściliśmy nad niemi krzyże drewniane. I tak sprawa spoczywała, aż do listopada r. 1915. Przez ten czas staraliśmy się o miejsce, na którem zostanie urządzony cmentarz. W tym celu udała się komisja, składająca się z następujących osób: ze strony wojskowości był nadporucznik inżynier Haller, z ramienia Ligi Kobiet p. Marja Kuszowa, prezesowa, p. Bodzyniówna, p. Inżynier Karabiński, urzędnik kolejowy p. Zając z Tarnowa i Bolesław Miętus z Tuchowa. Nadmieniam, że fotografje masowych grobów i komisyj dałem Związkowi Legjonistów w Tarnowie.

W sierpniu r. 1915 zaczęła się gorączkowa praca koło zbierania zwłok poległych legjonistów na miejsce wiecznego spoczynku. Nadmienić muszę, że rząd austrjacki nie szedł nam na rękę, owszem na każdym kroku robił nam trudności, miał zamiar pomieszać poległych legjonistów z Austrjakami. I tak, gdy jednego dnia przeszedłem na cmentarz, gdzie jeńcy rosyjscy wykonywali plan grobów, nadszedł p. inżynier nadporucznik Haller i oznajmił mi, że nie będzie robił różnicy między legjonistami a Austrjakami, ponieważ wszyscy dla jednej idei walczyli w obronie cesarza i ojczyzny. Wtenczas wróciłem do Tuchowa i oznajmiłem to ówczesnemu prezesowi Sokoła i burmistrzowi miasta Tuchowa p. Drowi Jakóbowi Janidze. Ten, po porozumieniu się z Ligą Kobiet w Tarnowie, udał się do Krakowa i tam przy pomocy jego Eminencji Ks. Biskupa Sapiehy, uzyskał pozwolenie u władz wojskowych, ażeby na cmentarzu była wybudowana kosztem Ligi Kobiet kaplica, a przed kaplicą były pochowane ciała legjonistów, każdego z osobna.

Nastąpiła ekshumacja zwłok. Jeńcy rosyjscy na marach znosili poległych legjonistów na cmentarz. Tam odbywały się poszukiwania za legitymacjami. Na legitymacjach pisano Nr grobu, i ten sam numer na blasze przybijano do pala, który był wbity w ziemię w głowach poległych. Legitymacje te zostały odesłane do Wiednia celem przeprowadzenia dezynfekcji i z nich odpisano nazwiska poległych, które do dziś dnia znajdują się na pomnikach. Na żądanie Ligi Kobiet odmówił p. inżynier nadpor. Haller zniesienia wszystkich legjonistów na cmentarz pod Łowczówek, twierdząc, że są zbytnio oddaleni od cmentarza. Dlatego to w rezultacie legjoniści są pochowani na 3-ch cmentarzach, a to: pod Łowczówkiem, w Lichwinie i na Garbku. Również wszyscy na tych cmentarzach zostali pochowani w osobnych grobach.

_____ . _____

Budowa kaplicy

Po zgromadzeniu materjałów budowlanych przeznaczonych na kaplicę przystąpiły władze wojskowe do budowy kaplicy, według zatwierdzonego planu przez władze wojskowe

w Krakowie. Z planu przedłożonego władze wojskowe w Krakowie wykreśliły odznakę legjonistów, a wtem miejscu umieściły krzyż z nadmienieniem, że każdego poległego żołnierza jest symbolem krzyż. Po ukończeniu budowy kaplicy i po złożeniu kwoty 3.000 kor. austr. inżynier nadporucznik Haller oddał klucz od kaplicy do rąk Bolesława Miętusa.

Urządzenie wewnętrzne kaplicy

Liga Kobiet wystosowała pismo do szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem z prośbą o wyrzeźbienie menzy do ołtarza, co szkoła rzeźbiarska uskuteczniła i kosztem Ligi Kobiet został urządzony ołtarz, który do dziś znajduje się w kaplicy.

Ponieważ bardzo wiele traciłem czasu podczas wszystkich tych prac, z powodu oddalenia od Łowczówka, a jako urzędnik Magistratu miasta Tuchowa, musiałem pełnić powierzone funkcje, przeto na moją prośbę uzyskałem od burmistrza miasta Tuchowa Dra Jakóba Janigi zwolnienie na czas prac około cmentarza i kaplicy. Spis poległych legjonistów, odpisany wprost z legitymacyj, dałem do Związku Legjonistów w Tarnowie.[249]

„Nowa REFORMA" nr 179, Kraków 18 IV 1917 r.

Tarnów 15 IV 1917 r. - z działalności Ligi Kobiet - schronisko dla bezdomnych chłopców oraz kaplica w Łowczówku, jak i żywy dziennik dla stacyj posiłkowej.

> Pisaliśmy już niejednokrotnie o cmentarzu dla legionistów w Łowczówku, powstałym staraniem Ligi Kobiet, dla szarych żołnierzyków, którzy w pamiętnych dniach grudnia 1914 roku dali swe życie w walce z Moskalami pod Łowczówkiem. Grabarze wojskowi ekshumowali już 86 zwłok, które leżą w oddzielnych grobach, na wzgórzu na wspólnym cmentarzu wojskowym. Celem uświetnienia grobów naszych bohaterów, ma powstać kaplica, tem bardziej potrzebna, że w tutejszym rejonie jest 372 cmentarze wojskowe, a zaledwie 4 kaplice cmentarne. Komando wojskowe przychyliło się do prośby Ligi Kobiet, by w Łowczówku na cmentarzu kaplicę postawić, za pośrednictwem ks. bp. księcia Adama Stefana Sapiehy, Liga przejęła plan budowy o motywach wyłącznie polskich, wypracowany przez jednego z wybitnych artystów rzeźbiarzy. Zarząd dóbr książąt Sanguszków, dzięki poparciu dra Jędrzejewicza, ofiarował 10.000 cegieł, fabryka cementu Górka w Sierszy 1.000 kg cementu, a Liga Kobiet w Tarnowie 1000 koron, za co ofiarodawcom należy się podziękowanie. Nasze panie ligi apelują do społeczeństwa tarnowskiego, by pamiętano o kaplicy w Łowczowie".

Tym wybitnym rzeźbiarzem, o którym mowa w artykule był Heinrich Scholz, którego wstępne rysunki projektowe kaplicy załączamy, początkowe nieco różniące się od ostatecznych.[250]

[249] Legjon 1931, Nr 7-8, s. 30.

[250] Projekty-rysunki Heinricha Scholza. Arch. Państwowe Kraków; sygn. GW-52, s. 1376.

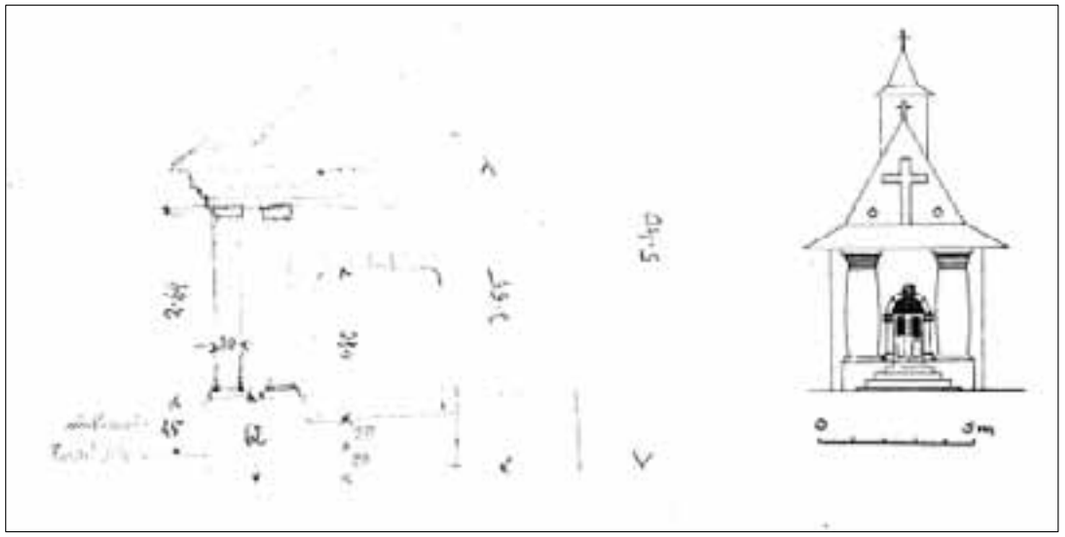

Projekt - Heinrich Scholz

Łowczówek Rok 1916 Łowczów

Fotografie z rozrzuconymi grobami

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie Sygn.GW-61. Foto wykonane na zlecenie zamawiającego, przez archiwistkę p. M. Maltaczyńską-Janikowską – pracownika tego archiwum.

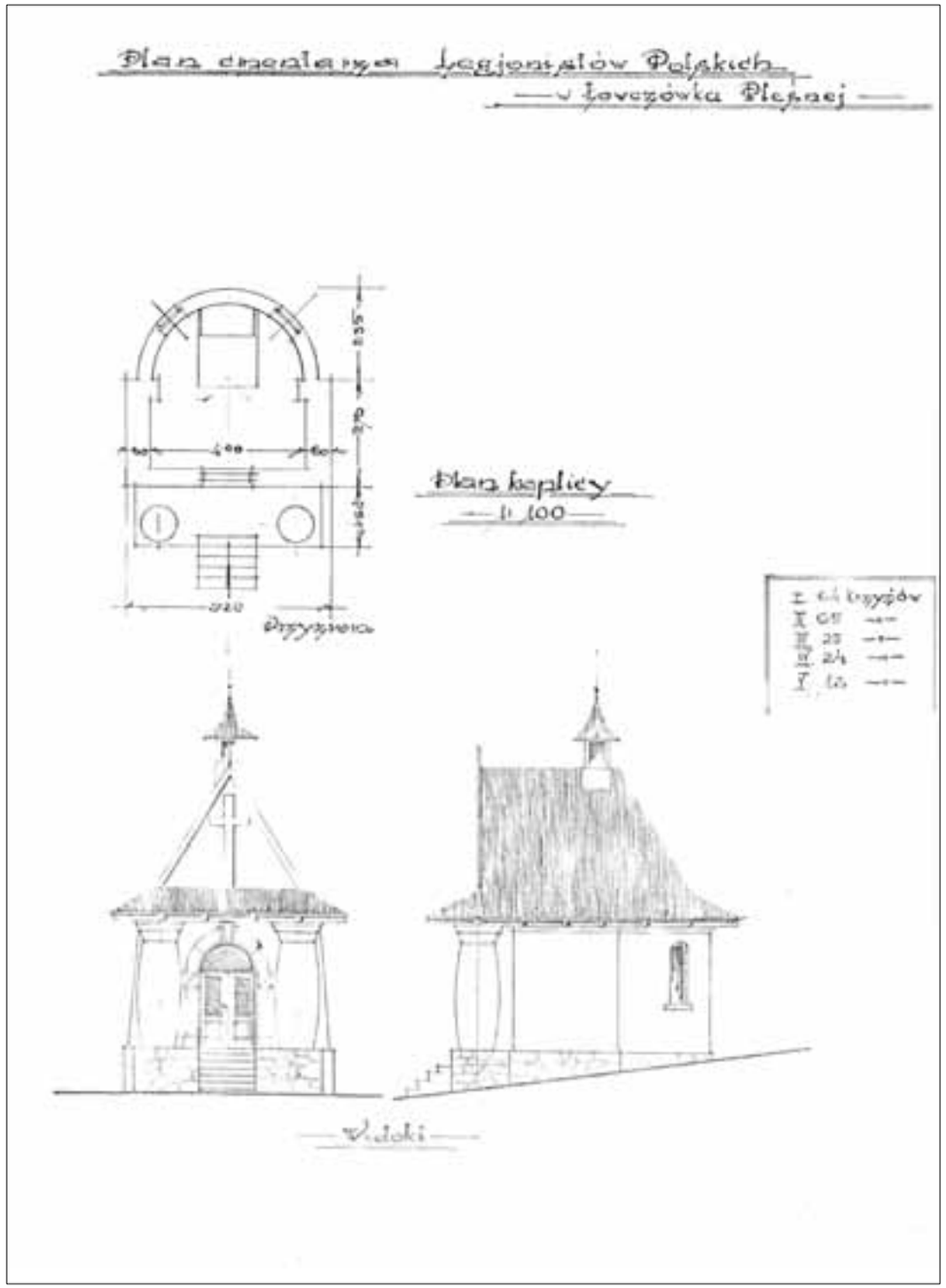

— **Poległym pod Łowczówkiem.** Z Tarnowa piszą nam: Delegatura departamentu wojskowego N. K. N. w Tarnowie wraz z Ligą kobiet zamierza zebrać szczątki poległych legionistów pod Łowczówkiem, a rozrzuconych w różnych miejscach, w jednym grobowcu. — W tym celu zamierza wybudować kryptę 10 m. długości i 2 m szerokości na wzgórzu, na zbiegu drogi, wiodącej ze stacyi Łowczówek Pleśna do głównego gościńca. Koszt budowy tej krypty, prócz placu, który otrzymany będzie bezpłatnie, przechodzi siły finansowe Ligi kobiet, która z nabieranych datków nie tylko opiekuje się legionistami, leczącymi się w tutejszych szpitalach i superarbitrowanymi, ale także i przejeżdżającymi przez Tarnów, którzy częstokroć są niezaopatrzeni. Delegatura udaje się przeto do społeczeństwa polskiego, w szczególności zwraca się do fabryk cementu, z prośbą o przyjście z pomocą, celem urzeczywistnienia zamierzonego celu. Co do ekshumacyi zwłok poczyniono już potrzebne kroki, które przyjęte zostały życzliwie przez władze wojskowe.

— **Zaduszki na polu bitwy pod Gorlicami.** Z austro-węgierskiej kwatery prasowej donoszą: Wojskowa komenda terytoryalna w Krakowie urządza w dniu 1 listopada uroczystość zaduszek za wojowników, poległych w bitwach na zachodnim obszarze Galicyi. Prócz zwykłych pociągów odejdzie w dniu 31 października o godz. 9·02 wieczorem specyalny pociąg z Przerowa, który przybędzie do Gorlic w dniu 1 listopada o godz. 10 przed południem. Odjazd tego pociągu nastąpi z Gorlic 1 listopada o godz. 7 wieczorem, przyjazd do Przerowa dn. 2 listopada o godz. 6·39 rano. Krewni poległych, którzy chcą uzyskać miejsca w tym pociągu, mogą bliższych informacyj zasięgać od 28 bm. w c. i k. komendzie linij kolejowych w Wiedniu, dworzec kolei Północnej. Prócz tego będą w razie potrzeby kursować pociągi nadzwyczajne z Krakowa do Gorlic. Zwraca się uwagę, że w Gorlicach niema mieszkań; natomiast poczyniono starania o przygotowanie pożywienia.

„CZAS" 1916

W sprawie dni grobów wojennych otrzymujemy odezwę, z której wyjmujemy główniejsze ustępy.

W obrębie samej wojskowej komendy Krakowa wybudowano ze znacznym nakładem materyalnym i wykończono 378 cmentarzy. Będą one dla wszystkich tych, którzy tam swoich drogich, mają uświęconemi miejscami pielgrzymek i pozostają po wieczne czasy wspomnieniami olbrzymiej walki ludów. Ta ilość 378 cmentarzy wojennych w zachodniej Galicyi, stanowi tylko cząstkę tysiąca po rozległych frontach rozrzuconych grobowców. Zaopiekowanie się trwałem utrzymaniem i pielęgnowaniem tych pamiątek wielkich czasów jest nader ważnem zadaniem. Trzeba znacznego kapitału, aby odsetki jego zapewniły środki konieczne dla stałej konserwacyi tak licznych cmentarzy, środki, mające zapobiedz zaniedbaniu, któremuby te pamiątki z czasem ulec musiały. Należy przeszkodzić, aby nie popadło w grozy dzieła miłości, które żyjąca generacya chce potomnym pozostawić. Urządzeniem ogólnego dnia grobów wojennych w Austryi roku 1917 zajmuje się w czasie od 31 października do 2 listopada b. r. komitet dla opieki grobów wojennych (Wiedeń, 9/4 Canisius-gasse), pozostający pod Najwyższym protektoratem cesarza Karola I. Z publicznych zbiórek, z przedstawień dobroczynnych w teatrach i kinach, ze sprzedaży szpilek, odznak i widokówek we wszystkich miastach, gminach i wsiach Austryi, ma się utworzyć fundament dla potrzebnego kapitału. Organizacyą zbiórki w Krakowie zajęła się komenda wojskowa.

„CZAS" 1917

Ratujmy i my dziś te cmentarze, aby nie pozostały nam tylko wyblakłe tabliczki i zapadłe mogiły.

I nie spoczęli!

KSIĄDZ BISKUP dr WŁADYSŁAW BANDURSKI

Nawet najwięksi wrogowie musieli sami to przyznać i podziwiać cnoty rycerskie Legjonistów Polskich.

Nie dziw – wszak sprężyną działań owych żołnierzy była miłość, miłość kraju i wolności, spotęgowana czarem ukochania Wodza – a taka miłość czyni cuda. „Waleczną bowiem jak śmierć jest miłość".(…)

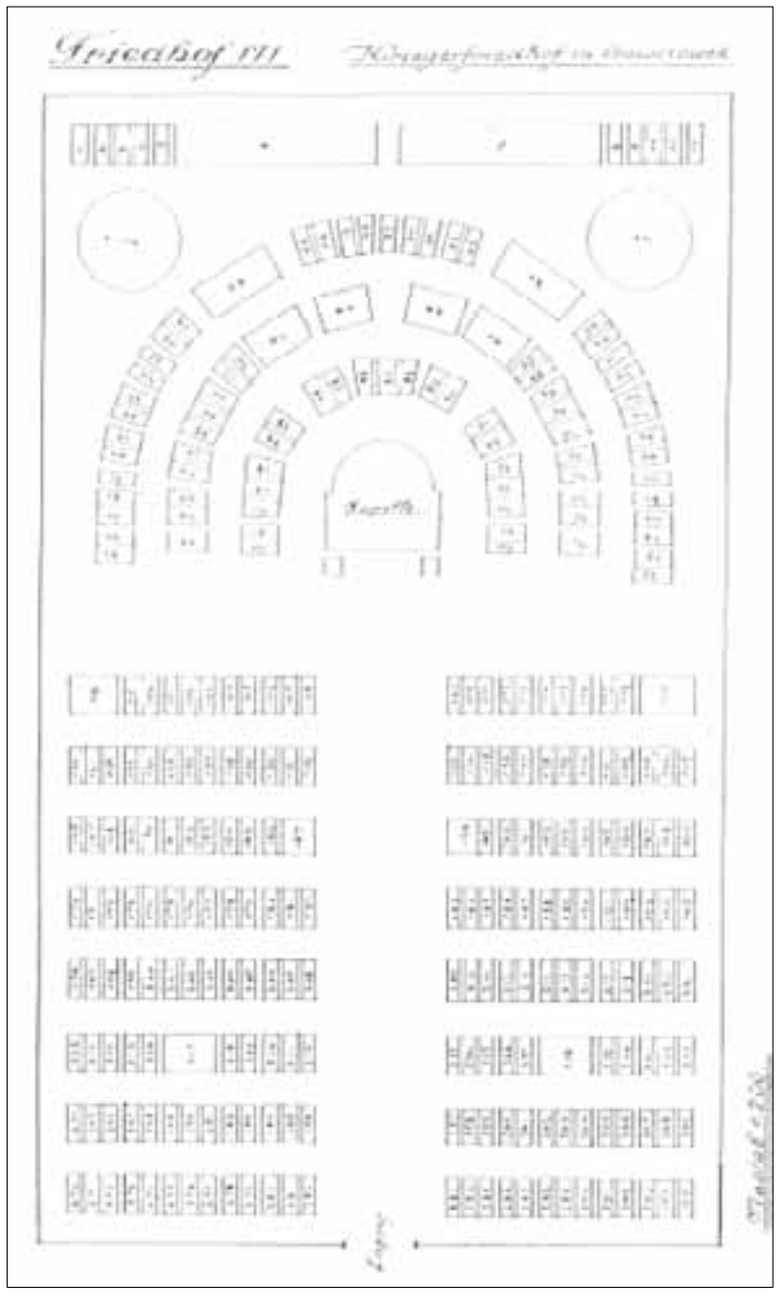

Projekt: Siegdried Hadler i Heinrich Scholz
Cmentarz Legionów nr 171 został zbudowany na wzgórzu Kopaliny (398 m n.p.m.) na kształt prostokąta z dwoma strefami: dolną i górną nawiązującą centrycznie do apsydy kaplicy.
Pochowanych jest tu 511 żołnierzy: 272 Austro-Węgrów, w tym 113 Polaków z 1 i 5 Legionu Polskiego i 162 Austriaków oraz 241 Rosjan za 130, 178 i 286 pp oraz 33 brygady artylerii. Pojedynczych mogił 275 i 20 zbiorowych (źródło: AP Kraków, sygn. GW-54. J.P. Drogomir: Polegli w Galicji... op.cit. s. 152, R. Frodyma: Przewodnik. Galicyjskie cmentarze, s. 67, t. II)

„Legjon" 1931, nr 7-8, s. 28-29
Legjon a społeczeństwo tarnowskie

Lidze Kobiet prezesowała pani Kuszowa, żona ówczesnego dyr. Kasy Oszczędnościowej w Tarnowie - opowiada obecny nadzorca cmentarza regionowego w Łowczówku.

„Po bitwie we wilyję 1914 r. pozostał w jego domu ranny legjonista Łapiński, który przez cofające się wojska austriackie nie został zabrany i leczył się ukradkiem. Następne okoliczności sprawiły, że rosyjski sanitet chciał go zabrać do polowego Lazaretu. Ranny nie życzył sobie tego, toteż w przebraniu wraz z jego córką - opowiada nadzorca - przedostał się do Tarnowa i został umieszczony u jakiejś pani koło Ogrodu Strzeleckiego.

Tu został zaopatrzony w ubranie i po kilku dniach udał się do mego domu. W ten sposób doczekał się przybycia sprzymierzonych, u których zameldował się jako legjonista.

Druga chwalebna sprawa to roboty przy cmentarzu i kaplicy, sumiennie doglądane przez pana Miętusa z Tuchowa. W 1917 roku i dalszych latach prace przebiegały tu dobrze.

Trzecia sprawa to dar ks. bp. Księcia Adama Sapiehy z Krakowa i bp. Leona Wałęgi z Tarnowa.

W darze tym ks. bp. sprezentowali kaplicy cmentarza legjonowego w Łowczówku sprzęt kościelny, a mianowicie ornaty, alby, kielich i inne.

Czwarta sprawa to rzeźba ołtarza wykonywana w Zakopanem w Szkole Drzewnej i Rzeźbiarskiej.

Po piąte - płótno na bieliznę kościelną ofiarowała pani Foersterowa, żona kupca tarnowskiego, zaś srebrne lichtarze ofiarowała matka pani Lelickiej - głównej działaczki Ligi Kobiet, mieszkającej w Warszawie, a obraz Matki Boskiej wymalowała pani Szatkowska, żona znanego lekarza tarnowskiego. Pani Chadelska ofiarowała kwiaty na obsadzenie grobów.

Wszystkie te czynności i ofiary dokonywano potajemnie, gdyż już wtedy rząd austriacki patrzył bardzo krzywo na nasze Legjony. Toteż poświęcenie cmentarza i kaplicy odbyło się dopiero za czasów polskich w obecności ówczesnego starosty tarnowskiego pana Żułkiewicza i burmistrza Tarnowa dr Tertila.

Warto dodać, że społeczeństwo Tarnowa i okolicy w tym i Tuchowa nie tylko zbudowało cmentarz i kaplicę, ale i odbywało pielgrzymki do tego miejsca i to wtedy, gdy jeszcze oficjalnie tego nie praktykowano.

Wszystko to świadczy o naszym społeczeństwie pamiętającym o zasłużonych bohaterach naszej Ojczyzny.

prof. Wiktor Arway

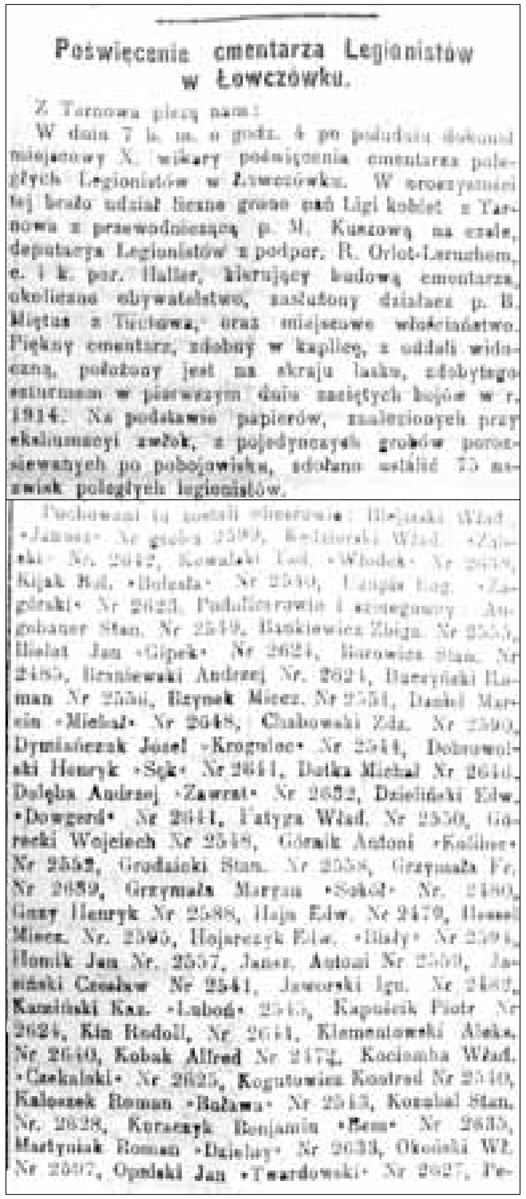

Poświęcenie cmentarza Legionistów w Łowczówku.

Z Tarnowa piszą nam:

W dniu 7 b. m. o godz. 4 po południu dokonał miejscowy X. wikary poświęcenia cmentarza poległych Legionistów w Łowczówku. W uroczystości tej brało udział liczne grono pań Ligi kobiet z Tarnowa z przewodniczącą p. M. Kuncową na czele, deputacya Legionistów z podpor. R. Orlot-Lenschem, c. i k. por. Haller, kierujący budową cmentarza, okoliczne obywatelstwo, zasłużony działacz p. B. Miętus z Tuchowa, oraz miejscowe włościaństwo. Piękny cmentarz, zdobny w kaplicę, z oddali widoczną, położony jest na skraju lasku, zdobytego szturmem w pierwszym dniu zaciętych bojów w r. 1914. Na podstawie papierów, znalezionych przy ekshumacyi zwłok, z pojedynczych grobów porozsiewanych po pobojowisku, zdołano ustalić 75 nazwisk poległych legionistów.

[illegible] Kijak Rud. «Bolesła» Nr 2540, [illegible] «Zagórski» Nr 2623. Podoficerowie i szeregowcy: Angebauer Stan. Nr 2549, Bankiewicz Zbign. Nr 2555, Bielat Jan «Gipek» Nr 2624, Borowicz Stan. Nr 2485, Brzniewski Andrzej Nr 2621, Burzyński Roman Nr 2550, Brzynek Miecz. Nr 2551, Daniel Marcin «Michał» Nr 2648, Chabowski Zdz. Nr 2590, Dymińczak Józef «Krogulec» Nr 2544, Dobrowolski Henryk «Sęk» Nr 2641, Dutka Michał Nr 2640, Dołęba Andrzej «Zawrat» Nr 2652, Dzieliński Edw. «Dowgerd» Nr 2641, Fatyga Wład. Nr 2550, Górecki Wojciech Nr 2548, Górnik Antoni «Kaliber» Nr 2552, Grodzicki Stan. Nr 2558, Grzymała Fr. Nr 2659, Grzymała Marjan «Sokół» Nr 2480, Gazy Henryk Nr 2588, Haja Edw. Nr 2479, Hessel Miecz. Nr 2590, Hojarczyk Edw. «Biały» Nr 2594, Homik Jan Nr 2557, Janas Antoni Nr 2569, Jasiński Czesław Nr 2541, Jaworski Ign. Nr 2482, Kamiński Kaz. «Luboń» 2545, Kapuścik Piotr Nr 2624, Kin Rudolf Nr 2644, Klementowski Aleks. Nr 2640, Kobak Alfred Nr 2472, Kociemba Wład. «Czekalski» Nr 2625, Kogutowicz Konrad Nr 2540, Kałuszek Roman «Bożawa» Nr 2543, Kozubal Stan. Nr 2628, Koraszyk Benjamin «Sem» Nr 2635, Martyniak Roman «Dzielny» Nr 2633, Okoński Wł. Nr 2597, Opolski Jan «Twardowski» Nr 2627, Pe-

Cmentarz ten był i jest miejscem patriotycznych zgromadzeń i manifestacji, szczególnie w przeddzień święta Niepodległości 11 listopada. Świętowano tę rocznicę nawet w mrocznych czasach okupacji niemieckiej i komunistycznej. Skrycie palono wówczas znicze, a nawet organizowano tajne spotkania ZHP, AK i Legionu.

Dziś w tym dniu gromadzi się spora rzesza młodzieży, żołnierzy i starszych. Świętując oddajemy poległym hołd oraz Legionom. W tym duchu bywają aranżowane legionowe spotkania przy ognisku, patriotyczne śpiewy i sceny teatralne tamtych dni; Msza św. Czas wydarzeń, jak wiemy, wychowuje. Szczególnie duch tamtej młodzieży, jej wiary w krzyż i zwycięstwo ujęty w rymowany napis:

„Młodzieży polska,
patrz na ten krzyż
Legjony Polskie
dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry,
lasy i wały
Do Ciebie, Polsko,
i dla Twej chwały”[251]

Petryszyn Fr. nr 2593, Pfister nr 2473, Ozga Julian „Kruk” nr 2624, Pawłowski Stef. nr 2626, Pażucha Zdz. „Jerzy” Ign. nr 2643, Pluta Zyg. nr 2553, Polak Ant. „Machomet” nr 2486, Policzkiewicz Rom. „Stefan Bos” nr 2545, Południowski Al. nr 2474, Rabka Eug. nr 2630, Rogowski Wac. nr 2589, Romanowski Stan. nr 2645, Szram Fryd. nr 2476, Siedlik Jakub nr 2587, Sahotkiewicz Kaz. nr 2598, Sroka Leopold nr 2483, Stec Henr. nr 2542, Strojwas Ant. „Goszczak” nr 2475, Strzelecki Kaz. „Kazik” nr 2560, Trypka Eug. „Kazimierz” nr 2634, Tumidajewicz Paweł nr 2481, Wiśniowski Stan. „Fajka” nr 2477, Wójcikiewicz Józ. nr 2591, Wrzosek Karol nr 2647, Wysznecki Janusz „Brzewski” nr 2546, Zawadzki Jan nr 2644, Zboński Tad. nr 2484, Lesiecki Józ. nr 2554, Nerkiewicz Tad. nr 2596.

[251] „CZAS” Kraków, 8 październiak 1919 r.
Na szczycie przełęczy Pantyrską doliny rzeki Taracz (Karpaty) po stronie węgierskiej - droga zbudowana przez Legionistów z Brygady Karpackiej do Rafajłowej, zwana „Drogą Legjonów”, a przy niej cytowany napis: „Kasper Wojnar: Zmartwychwstanie Polski... op.cit. s. 95.

Oto są bohaterowie, którym nie danem było dożyć chwili, w której z trudów i krwi tysięcy, ofiarnie przelanej na tylu pobojowiskach, wyłoni się wolność, tak przez nich umiłowanej Ojczyzny.

Cześć ich pamięci!

„Czas” wydanie wieczorne. Kraków, Środa 14 listopada 1917.

1899

Pospolitacy z 1898/1899 roku urodzenia

Wiedeń 9 V 1916 r.

Przegląd tych roczników ma na celu już obecnie zapewnić dla przyszłych terminów ciągłość w dostarczaniu uzupełnień dla armii austriackich. Powołanie zdolnych nie nastąpi przed zakończeniem okresu żniw.

„CZAS” Kraków 9 V 1916 r.

Powołanie 19-letnich do szeregów. Dziennik Wiedeń ogłaszają pobór roczników 1897-1989-1899 tzw. pospolitaków do wojska.

„NOWA REFORMA” 16 VII 1916 r. nr 353

Ponadto w codziennej prasie znajdujemy inne ciekawe informacje, a mianowicie:

„CZAS” 1915 r. oraz 1916 r.

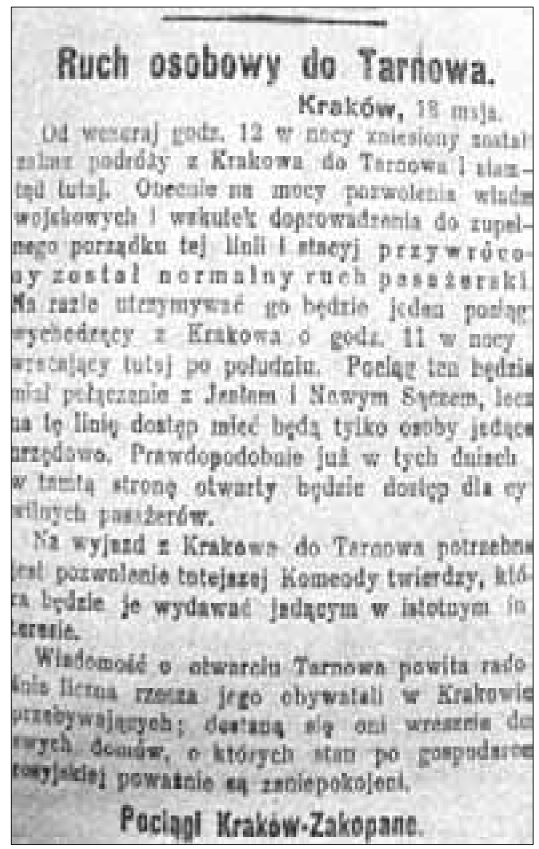

Ruch osobowy do Tarnowa.

Kraków, 18 maja.

Od wczoraj godz. 12 w nocy zniesiony został zakaz podróży z Krakowa do Tarnowa i stamtąd tutaj. Obecnie na mocy pozwolenia władz wojskowych i wskutek doprowadzenia do zupełnego porządku tej linii i stacyj przywrócony został normalny ruch pasażerski. Na razie utrzymywać go będzie jeden pociąg wychodzący z Krakowa o godz. 11 w nocy wracający tutaj po południu. Pociąg ten będzie miał połączenie z Jasłem i Nowym Sączem, lecz na tę linię dostęp mieć będą tylko osoby jadące urzędowo. Prawdopodobnie już w tych dniach w tamtą stronę otwarty będzie dostęp dla cywilnych pasażerów.

Na wyjazd z Krakowa do Tarnowa potrzebne jest pozwolenie tutejszej Komendy twierdzy, która będzie je wydawać jadącym w istotnym interesie.

Wiadomość o otwarciu Tarnowa powita radośnie liczna rzesza jego obywateli w Krakowie przebywających; dostaną się oni wreszcie do swych domów, o których stan po gospodarce rosyjskiej poważnie są zaniepokojeni.

Pociągi Kraków-Zakopane.

Dni zaduszne.

Od jutra rozpoczynają się gromadne wycieczki na cmentarz krakowski dla uczczenia pamięci zmarłych i gorącej za ich dusze modlitwy. [illegible]

Magistrat przypomina urzędownie, że zwyczajowe oświetlanie grobów w czasie dni zadusznych, tj. 1 i 2 listopada jest zakazane w myśl rozporządzenia c. k. namiestnictwa z 21 października 1915 [illegible] Przekroczenia zakazu będą karane.

25 gr.

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

ODDZIAŁY:

Rok XX. Kraków, środa 30 stycznia 1929. Nr. 30.

Poświęcenie nowego mostu na Białej w Tuchowie.

W dniu 26 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego mostu kratowego na Białej w Tuchowie, wybudowanego kosztem rządu przez Państw. Zarząd Dróg Wodnych w Tarnowie.

Most ten, wysokości inż. Wechslerowskiego o łącznej długości 82 m na przyczółkach i filarach kamiennych, oddany został również do użytku publicznego. Fakt ten ma dużo bardzo znaczenia komunikacyjne ze względu na potrzeby gospodarcze Tuchowa i okolicy. Należy się względu na to, że nowo wybudowany most stanie się najkrótszym połączeniem Tarnowa z Krynicą.

Poświęcenia mostu dokonał ks. Sotowicz w asyście obecnego proboszcza ks. Albina w obecności wicewoj. dra Durka, dyr. robót publ. inż. Dudeka, kierownika Marcinka, a strony tarnowskiego Marcussy'ego, delegatów Dyrekcji robót publicznych kierownika spraw mostowych inż. Żebrowskiego i inż. Borowieckiego, oraz reprezentantów miejscowych władz i ludności. Po poświęceniu mostu przemówił w podniosłych słowach ks. Sotowicz, wskazując na ciągłe zacofanie południa odbudowę państwa polskiego. Następnie dyr. Dudek przedstawił historję budowy tego mostu, zaznaczając, że w okresie 10-letniej niepodległości Polski wykonała już Dyrekcja robót publicznych w Krakowie 42 większych mostów, w czem dowód wielkiego oddania się polskich instytucyj sprawom państwowym i społecznym, to dowód wielkiej ofiarności państwa na powyższe cele.

Wiceprez. Durch, nawiązując do wygłoszonej budowy mostu, zakreślił program obecnego rządu, który w każdej dziedzinie życia zaznacza swą wielką troskę o dobro obywateli. Następnie referent wydziału państwowych narzędzi i mienia wojskowego Inżynierii w osobach p. starosty Marcussy'ego, kierownika Tuchowa Feltzkiego, b. pos. dra Matuszewicza, dra Jasiga, Bogusza, oraz reprezentanta pierwiastka p. Wiktora Ciszewskiego, dziękował p. wojewodzie i dyr. Dudakowi za umożliwienie przeprowadzenia powyższej budowy za tak wielkiej ofiarności komunikacyjnej, jak również budowniczym za tak szybkie wykonanie tego dzieła przy uwzględnieniu wszelkich trudności, które zaistniały. W dniu zaś tych Państw. Zarz. Drogowego w Tarnowie inż. Sikorowicz i kierownik budowy inż. Fraczek, którzy mostu Tuchowskiego przyczynili się, podziękował wszystkim zebranym za wytrwałość aż do końca.

2. Czas wojny dalej trwa. Tuchowianie na froncie włoskim

Bez wątpienia czas zaciera fakty tamtych wydarzeń, a umarli historię zabierają ze sobą do grobów. Warto to wszystko odgrzebywać, przywołując ku pamięci i ożywiać. Jednym z takich zapomnianych faktów jest udział Tuchowian w wojnie zwanej wówczas „italiańską". Pamiętają o niej tylko nieliczne już rodziny. Lista zatem sporządzona z pomocą tych rodzin, jest zaledwie fragmentem dużej grupy powołanych przez asenterunek do pułku piechoty c.k. 57 Tarnów i odkomenderowanych na front włoski. W grupie tej znalazło się kilkoro moich krewnych, a mianowicie: dwóch stryjów – Emil i Bronisław Mężykowie i troje wujów – Jan Sobyra, Władysław Pszonka „Witos" i Stanisław Mróz z Garbku. To od nich przy różnych spotkaniach dowiedziałem się wiele o gehennie życia i walki z ogniem, przez który musieli oni i inni przejść

Walki w Alpach i sposób uzbrajania stanowisk ogniowych[252]

i niejednokrotnie wylewać krew. Bywało - opowiadali - że nawet walczyliśmy na „białą broń", albo byliśmy bez przerwy nękani huraganem ognia, stając naprzeciw oblicza śmierci w huku piekielnych armat oraz w kałużach lepkiej krwi. Front włosko-austriacki miał długość 600 km i przebiegał wzdłuż rzeki Soczy (Isonzo) i wpadającej do Zatoki Weneckiej, drugi rozciągał się w pasie Alp Julijskich i Karnickich, a trzeci biegł poprzez Tyrol.[252]

Pogranicze włosko-austriackie

[252] Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918. Oprac. David Jordan.

Krajobraz po artyleryjskich nawałach
Australijscy żołnierze na „kaczych ścieżkach" pod Passendale.
Wielokrotnie zdarzało się, że obciążone oddziały grzęzły w błocie.

Bitwa pod Caporetto
Data: 27 października - 12 listopada 1917 r.
Miejsce: ob. Kobarid w Słowenii, nad Soczą

Siły włoskie: 41 dywizji austro-węgierskie i niemieckie: 29+7 dywizji

Straty: 40 tys. Austro-Węgrów i Niemców: 20 tys.

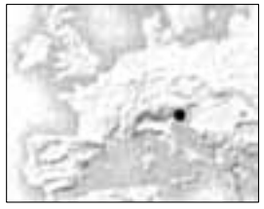

Artyleria górska
Alpy Julijskie były niezwykle trudnym terenem do prowadzenia walk.
Zwycięstwo pod Caporetto przeniosło wojnę na równiny

Foto [w] Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918. Oprac. David Jordan

Włochy przystąpiły do wojny z Austro-Węgrami w 1915 roku. Po serii niewielkich bitew wzdłuż alpejskiej granicy, Włosi zdecydowali się na przełamanie frontu dopiero w 1917 roku. Poważnie osłabione stratami na froncie wschodnim w walkach przeciwko Rosji imperium habsburskie poprosiło Niemcy o wsparcie militarne. Siedem dywizji z 8. armii niemieckiej, dowodzonej przez gen. Oskara von Hutiera, przerzucono z Rygi na front włoski, gdzie wraz z jednostkami sojuszniczymi przeformowano je w nową armię pod niemieckim dowództwem gen. Otto von Belowa. Dowódca sił włoskich, gen. Luigi Cadorna, uprzedzony o tych działaniach, przeszedł do defensywy, licząc na przewagę liczebną swoich wojsk. Ale von Below uzyskał przewagę lokalnie, koncentrując swoją armię na froncie natarcia, i zmusił Włochów do odwrotu. Od kompletnej klęski uchronił ich tylko brak kawalerii i pojazdów motorowych w szeregach przeciwnika. Linia frontu ustabilizowała się dopiero na rzece Piawa, gdzie do Włochów dołączyły posiłki brytyjskie i francuskie.

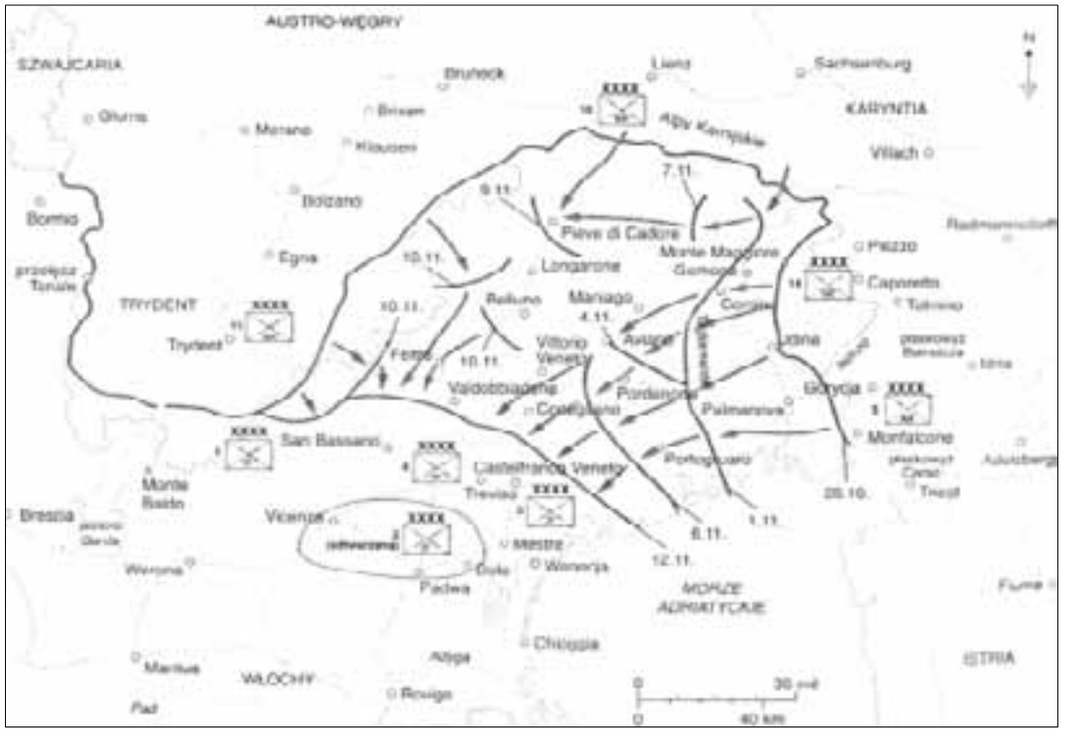

Mapa obrazująca bitwę pod Vittorio-Veneto przyniosła ostateczne rozbicie armii austro-węgierskiej.
[w] Bałkany, Włochy i Afryka... op.cit.

Początkowo szczęście dopisywało Austro-Węgrom. Zwycięstwo pod Caporetto zapowiadało zupełną klęskę Włochom.

Po szokującej klęsce Włochów pod Caporetto, siły włoskie wsparte posiłkami francusko-brytyjskimi, poczęły nad rzeką Piawą skutecznie organizować kilkakrotną kontrofensywę, wypierającą Austriaków, co w ostateczności doprowadziło do zwycięstwa Ententy pod Vittorio-Veneto i zawieszenia broni w dniu 3 listopada 1918 roku, a tym samym zakończenia wojny i końca cesarstwa Habsburgów.

Odwrót oddziałów włoskich spod Caporetto.
Foto [w:] Historia I wojny światowej.
Bałkany, Włochy, Afryka, s. 179.

Szeregowiec, strzelec górski
Wirtemberski pułk (niemiecki)

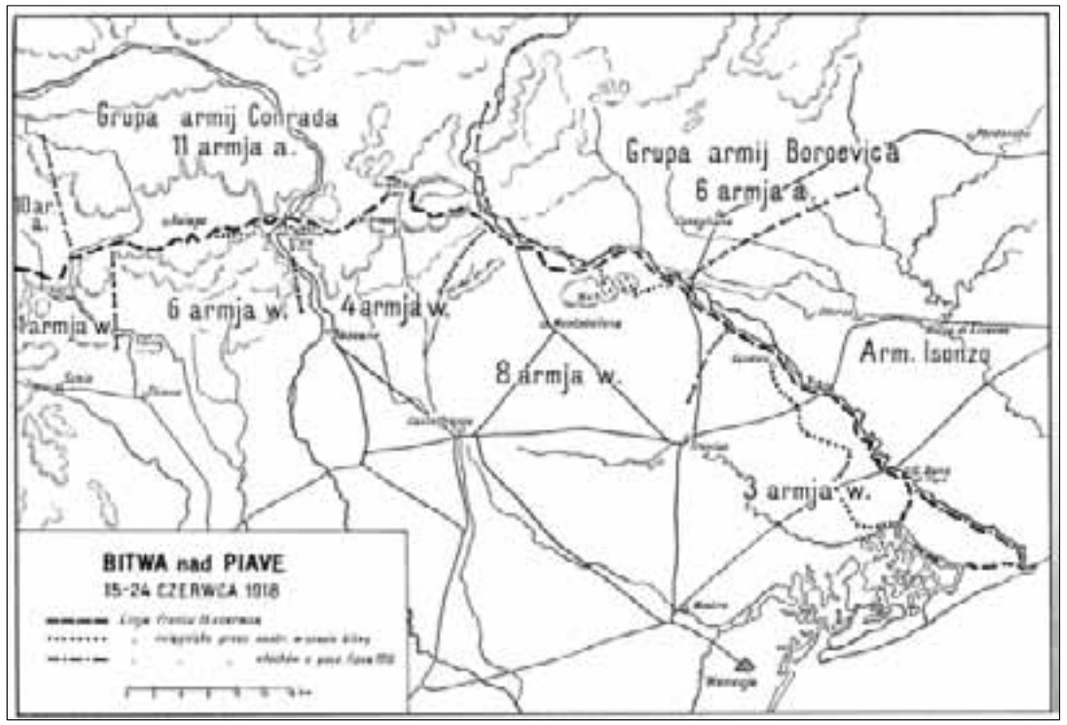

Straty włoskie 300 tys. wziętych do niewoli.
Foto [w:] Historia I wojny światowej. Bałkany, Włochy, Afryka, s. 159.
Film o wojnie włoskiej „La grande guerra", w reżyserii Giani Borgio, Internet 2012.

Na klęskę cesarstwa złożyły się czynniki rozkładu armii, wyczerpanie materialne Austro-Węgier, głód żołnierzy i masowa ich dezercja. Jedyną nadzieją dla Cesarza Karola I było już tylko zawarcie pokoju.

11 XI 1918 roku o godzinie 11.00 weszło w życie zawieszenie broni kończące I wojnę światową 1914-1918, w której wzięło udział 33 państw z całego świata, a do której zmobilizowano około 70 mln ludzi, w tym 10 mln zabitych i 20 mln rannych oraz ponosząc ogromne koszty i straty materialne. W tym dniu wszystkie nagłówki prasowe na całym świecie informowały wszystkich ludzi o pokoju i kresie wszystkich wojen – nieszczęść ludzkości, co w rzeczywistości perspektywy 20 lat, okazało się nieprawdziwe. Druga wojna światowa 1939-1945 roku jeszcze okrutniejsza, wciągnęła w swoją orbitę 61 państw i 1.700 mln ludzkości, ze wszystkich kontynentów świata, w której straciło życie 55 mln ludzi, a 35 mln zostało rannych.[253]

Po szokującej klęsce pod Caporetto morale żołnierzy włoskich zaczęło wzrastać, zwłaszcza po nadejściu posiłków francuskich i brytyjskich. Na linię Piawy skierowano dodatkowe siły i pojawiła się nadzieja na wypchnięcie oddziałów państw centralnych z terytorium Włoch.

[253] Encyklopedia Powszechna, t. 4, s. 703-705.

Po wysadzeniu mostów na Piawie armia austro-węgierska potrzebowała sprzętu przeprawowego do forsowania rzeki. Niedostatek koni pociągowych uniemożliwił jednak sprowadzenie ich na miejsce, co poważnie zmniejszyło szanse powodzenia ofensywy.
Foto [w:] Historia I wojny światowej. Bałkany, Włochy, Afryka, s. 200.

Dla wielu Tuchowian – żołnierzy austriackich – we Włoszech skończyła się wojna. Nareszcie więc po wielu latach udali się w podróż do swoich domów, o czym pisze Franciszek Patyk – jeniec wojenny we Włoszech. Byli zmizerowani i nędzni, a także mocno zarośnięci. Toteż często bywało, iż rodziny ich nie rozpoznawały. Trzeba było dopiero chwili, aby prysła niewiara, przeradzająca się w radosne i pełne serdeczności powitanie, które

Traktat kończący I wojnę światową dał wolność wszystkim. Foto [w:] Historia I wojny światowej. Bałkany, Włochy, Afryka, s. 200.

w swej ekspresji rodzinnej nie miała końca. W tym też momencie wielu z nich zrozumiało, że naprawdę jest koniec tej okrutnej gehenny, cierpienia, strachu, ran i krwi, męczących ich od kilku lat oraz tych demonów śmierci, których bez przerwy czuli na karku. A oto tekst z pamiętnika Franciszka Patyka:

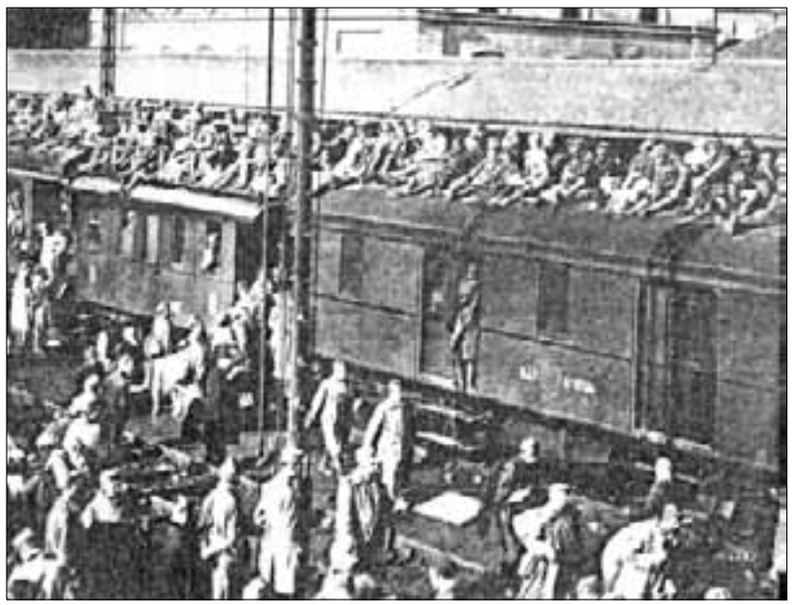

Foto [w] Dąbrowski J.: Wielka Wojna. 1914-1918, cz. II. Warszawa 1937.

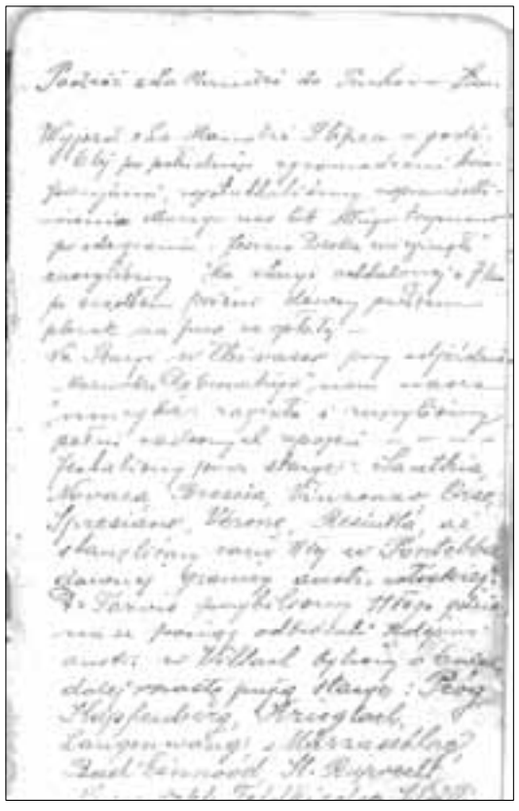

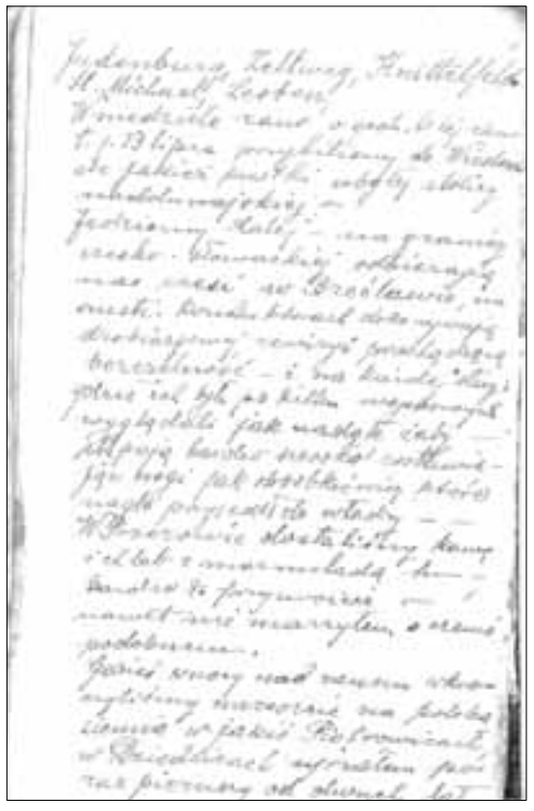

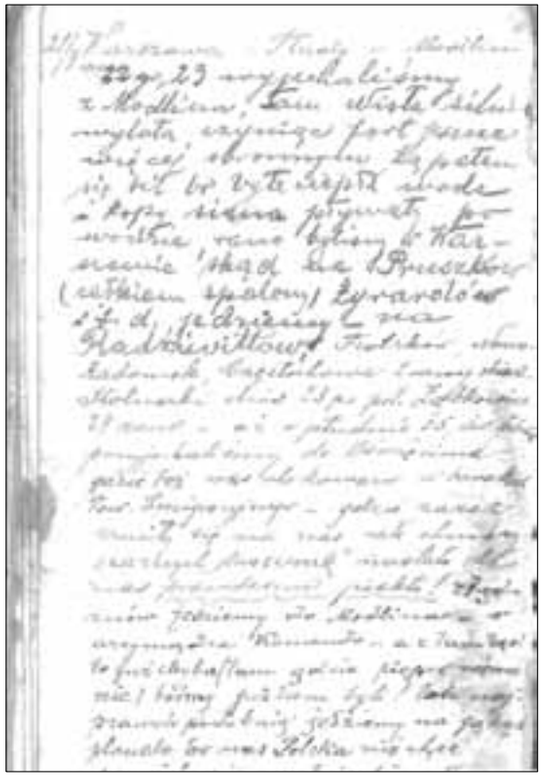

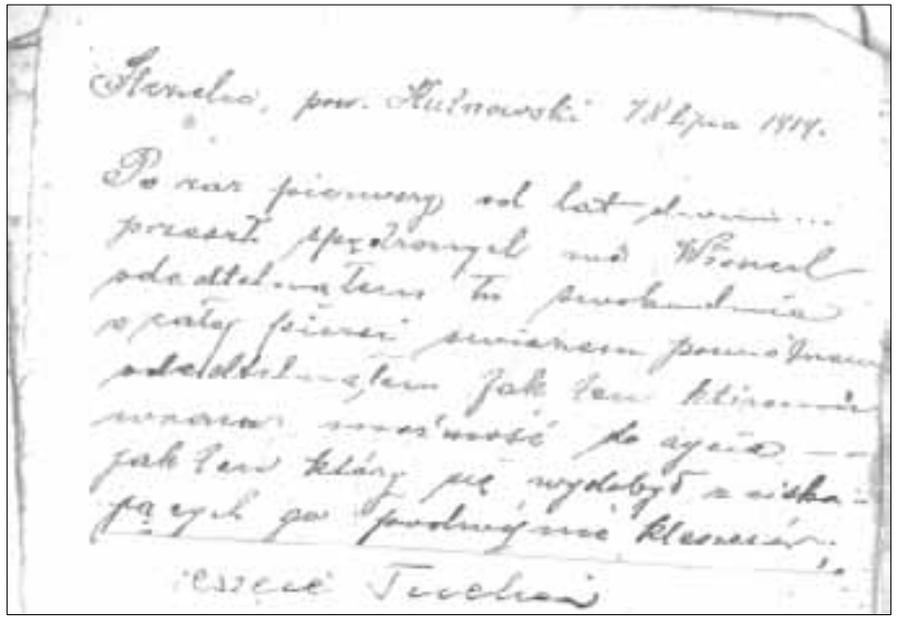

Jedni powracali do domu, radośni i wolni, inni pozostawali tam na zawsze. Mówią o nich tylko informacyjne tablice, jak ta, których kiedyś dziesiątki oglądałem wokół Triestu – Sistiany i dalej wzdłuż pasa płaskowyżu Wolomitów Carso. Znajdowałem tam dziesiątki nazwisk Polaków, jak przykładowo na tej tablicy na Monte Croce Comelico: Nakoneczny J., Bojczyk B., Janicki J., Kaczurak J., Kadera J., Kalinowski G., Klemet E., Kobler St., Nowak J., Mieszaniec S., Piotrowski J., Radyk S., Hajduk J. i inni. Zginęli oni w piekle ognia, którym armie austro-węgierskie wspierane po części przez Niemców ostrzeliwane były z okrętów francusko-brytyjsko-włoskich, nalotów eskadr włosko-francusko-brytyjskich, zrzucających tysiące bomb i pocisków z karabinów maszynowych, dokonując tym samym masakry tysięcy żołnierzy w długich wycofujących się kolumnach znad Piawy. Brytyjski oficer Bernard Gerside wspomina skutki tych nalotów następująco:

> „Wzdłuż drogi poniewierały się zniszczone pojazdy, lawety, ciała koni z powyrywanymi nogami lub rozprutymi brzuchami. Drogi i pola pokryte były zwłokami ludzi, którzy próbowali uciec spod bomb i ognia karabinów maszynowych”[254].

Morte sulle Dolomiti – La Grande Guerra del 1915-1917. [w:] Südtirol Italiano 2011, s. 66.

254 Mordawski Hubert: Siły powietrzne w I wojnie światowej. Wrocław 2008, s. 429.

Morte sulle Dolomiti – La Grande Guerra del 1915-1917. [w:] Südtirol Italiano 2011, s. 66.

Ci, co wrócili opowiadali nam o scenach, które mroziły w nas krew.

„Pamiętam – opowiadał jeden z nich – pola nad Piawą były pełne zabitych, a rzekę widziałem czerwoną od krwi. Na widok egzekucji umęczonych koni płakałem jak dziecko. Pierwszy obraz wywołał we mnie oburzenie, jak biedne i umęczone zwierzę upadło, toteż żołnierze szybko go odcięli od uprzęży działa i zostawili je przy drodze bez jednego słowa żalu. Kiedy na to patrzyłem, widziałem, jak boki konia się konwulsyjnie poruszają, a oczy jego miały wyraz podobny do oczu człowieka porzuconego, błagającego o pomoc i umierającego samotnie.

Drugi obrazek był jeszcze gorszy, bo nosił znamiona powszechnej rzezi koni, by nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. A było ich setki. Kilku oficerów z skórzanych fartuchach po kostki i rękawicach po łokcie wykonywało tę egzekucję strzałem z pistoletu, od którego ciężkie ciała padały jedno po drugim. Drżały i czekały przywiązane na swoją kolejkę, przestępując z nogi na nogę. Okropny widok, który mam przed oczyma bez końca. Podobno w twierdzy Przemyśl przed kapitulacją zastrzelono w ten sposób 5 tys. koni, a przez 6 miesięcy oblężenia aż 15 tys. spożywając je z głodu, czego kawalerzyści, czyli ich „właściciele" nie mogli z bólu przełknąć."[255]

Wojna to obraz szaleństwa – kończy opowiadający – dzieło diabła; przeklęte dzieło pełne krwi, śmierci, chorób, robactwa, wszy, głodu i plagi szczurów obrabiających zwłoki.

Rekapitulując wojna ta na szczęście pozostaje dziś tylko na kartach książek i starych zdjęciach, w poezji i na grobach – wymownych świadkach tamtych okrutnych dni, miesięcy i lat.

[255] Relacja S. Mroza i Wł. Pszonki.

Na froncie tym zginęli dwaj Buchciczaninie 57 p.p., a mianowicie Józef Łątka i Józef Piekarski (zapiska inf. ks. Andrzeja G. Dyla w art. Buchcice „Kamienie Milowe" cz. II, s. 22); z Karwodrzy, jak podaje Jadwiga Salamon „udział w Wielkiej Wojnie wzięło 23 karwodrzan (Bośni, Dalmacji, Czarnogórze, Serbii, Włoszech), spośród których kilkoro tam padło, m.in. Franciszek Iwaniec, Jakub Kupka, Józef Kawa, Wojciech Kosiba, Ludwik Kwiatek, Andrzej Szeląg, Jan Kloch, Jan Wzorek, Franciszek Krzemień, Leon Kuś, Izydor Stańczyk, kontuzjowani. Do niewoli zaś dostali się: Władysław Czechowski, Władysław Januś, Jan Kuś, Franciszek Kostrzecki i Antoni Pyrda. Cytuję za wyżej wymienioną autorką opisującą Karwodrzę w „Kamieniach Milowych", s. 141.

W setną rocznicę wybuchu
I wojny światowej
autor

Tuchów 2014

Bibliografia

Materiały archiwalne

Archiwum Państwowe w Krakowie
Foto archiwalne z lat budowy cmentarzy wojennych /zlecenie autora/ AP Kraków i Biblioteka Czartorystkich
Zespół akt Wojskowych Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi Okręgu Korpusu W V w Krakowie z lat 1914-1918, 1922, 1939. Oprac. Jadwiga Długopolska; Kraków 9.II.1961 – Militärkommando Krakau Kriegsgrüberabteilung 1915-1918.
Teczka materiałów cmentarzy wojennych Okręgu VI – sygn. GW 53, 54, 55 WAP Kraków oddział Tarnów
Teczka M-Tuchów nr 1-2 - Księgi Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"
Arch. Diecezjalne Tarnów. Fascykuł Tuchów. Acta loco paroch. Tuchów 1367-1860, sygn. LTXXVL
Teczka akt paroch Tuchów – urzędowe dokumenty władz wojskowych i tarnowskiego ordynariatu biskupiego wraz z listami, skargami i zaleceniami.
„Currenda" A.D. 1915-1916. Pismo urzędowe diecezji Cracoviensis, wyd. A. Przeździecki. Kraków 1863, t. I-III i inn.
Arch. Redemptorystów w Tuchowie
Kronika Domu Klasztornego CSsR, t. I-II 1914-1917
Arch. parafialne św. Jakuba w Tuchowie
Korespondencja ks. proboszcza dra Ignacego Maciejowskiego z K.u.K. Militärkommando Krakau, K.S.A. Nr 5469.
Księgi zmarłych - Libri mortuorum oraz Księgi Librinatorum et boptizatorum et Libri copulatorum (zaślubin).
Kronika parafii i historia kościoła św. Jakuba, oprac. B. Miętus.
Arch. parafialne w Ołpinach
Kronika parafialna kościoła w Ołpinach 1846-1927, oprac. Ks. Rafał Płaczek, Mielec 2004.
Arch. szkolne w Burzynie
Historyja szkoły trywijalnej w Burzynie przez Wolińskiego Stefana nauczyciela z aktów szkolnych wyczerpana i założona w roku 1864.
Arch. szkoły Powszechnej w Tuchowie
Kronika szkolna z lat 1914-1915
Archiwum PTTK w Gorlicach
Wystawa ofensywy gorlickiej 1915 roku.
Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie. Fotografia wojskowa I wojenna.
Muzeum Okręgowe w Tarnowie.
Wystawa stała I wojny światowej /eksponaty materialne i drukowane/
Wystawa archiwalna Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pt. Zanim zasadzono dąb wolności. UJ wobec wojny światowej. 2008 r.

Biblioteki

Biblioteka Jagiellońska
Franciszek Latinik: Żołnierz Polski pod Gorlicami 1915 r. Działalność 100 Pułku Piechoty Cieszyńskiego. Przemyśl 1927.

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie
Roczniki
„CZAS" 1914-1918, „Wiadomości Polskie" 1914-1916, „LEGION" 1919-1933
Gabinet rycin i zbiorów specjalnych: kartografia, rękopisy i stare druki. Via Crucis: Wł. Tetmajera. Rkps.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
Roczniki
„TYGODNIK ILUSTROWANY" 1914-1916, „PANTEON", „NOWA REFORMA" 1914-1917.
Foto archiwalne z w/w czasopism /zlecenie autora/

Śląska Biblioteka Naukowa
Album I Pułku I Brygady Legionów Polskich /zbiory specjalne/
Polska 1914-1915. Wydanie Ilustrowane. Zeszyt 1 pt. Pobojowiska /zbiory specjalne/
Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.
„BELLONA" 1918-1935
„Kujmy Broń" 1914

Biblioteka Miejska w Sosnowcu – dział naukowy i zbiorów regionalnych
„WIARUS" 1914
„GAZETA WOJENNA" 1914-1915

Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Zespół wydawnictwa wojskowego
Publiczna Biblioteka Miejska w Tarnowie – dział naukowy „POGOŃ" 1911-1916 /niektóre numery/

Źródła publikowane i nie publikowane, wspomnienia, refleksje, opracowania, literatura ogólna oraz prasa.

Album Legionów Polskich. Oprac. W. Lipiński, E. Quirini. Warszawa 1933.
Album fotografii archiwalnych. Oprac. Ł. Chrzanowski. Przemyśl 2008
Andriessen J.H.J.: I wojna światowa w fotografii. Warszawa 2006.
Aronson Theo: Zwaśnieni monarchowie. Tryumf i tragedia monarchii. Kraków 1998
Arski S.: My pierwsza brygada. Warszawa 1963.
Baczkowski M.: Pod czarno-żółtymi sztandarami. Kraków 2005.
Bandrowski – Kaden J.: Mogiły. Lublin 1916.
Bańburski K., Kozioł J.: Wielka wojna. Tarnów – Gorlice 1915. Tarnów 2005.
Bartuś B.: Cmentarze I wojny światowej. Katalog wystawowy w galerii sztuki BWA „Dwór Karwacjanów" Gorlice 2000.

Bator J.: Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym /galicyjskim/ w latach 1914-1915. Kraków 2008.
Batowski H.: Rozpad Austro-Węgier 1914-1918. Kraków 1962.
Bazylow L.: Dzieje Rosji. 1801-1917. Warszawa 1971.
Berczenko M.: I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych. „Libra" 2008.
„BELLONA" 1919 R. II.1926 t.XX.11.1935, 1936 /niektóre numery/
Biliński L.: Wspomnienia i dokumenty. Warszawa 1924.
Bitwa pod Łowczówkiem. Piotrków 1916.
Bortnowski W.: Potencjał militarny Rosji przed I wojną światową podczas konfrontacji z rzeczywistością. Łódź 1977.
Białoj M.: Galicyjska bitwa. Moskwa 1919.
Bogdanowski J.: Warownie i zieleń twierdzy Kraków. Kraków 1979.
Boncz-Brujewicz M.: Potwier Galicji godu 1915. Katastrofa III armii. Moskwa 1926.
Borzęcki J. Moskale w Tarnowie. Tarnów 1915.
Broch R., Hauptman H.: Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914-1915. Tranów 1996.
Braun J. Czasy i ludzie. „Rocznik Tarnowski" 1993/4
Brusiłow A.: Moi wspominanija. Riga.1929.
Cisek J.: Do niepodległości. Warszawa 2008.
Cisek J.: Józef Piłsudski. Warszawa 2007.
Chwalba A.: Samobójstwo Europy. Wielka wojna (1914-1918). Kraków 2014.
Cygan W. K.: Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich. Warszawa 1992.
Chwastow W. M.: Historia dyplomacji 1871-1914. Warszawa 1973.
„CZAS" 1914-1918 /wszystkie roczniki/
Dąbrowski J.: Wielka Wojna. 1914-1918, cz. I-II. Warszawa 1937.
Dąbski J.: Wojna i ludzie. Wspomnienia 1914 roku. Warszawa 1963.
Derus S.: Tuchów miasto i gmina do 1945 roku. Tuchów
Dinardo R.L.: Przełom. Bitwa pod Gorlicami - Tarnowem. Poznań 2012.
Dutkiewicz J. E.: Tarnów – katalog zabytków. Warszawa 1954.
Długoszowski-Wieniawa B.: Wspomnienia. Wymarsz na wojnę. Wspomnienia o kraju dzieciństwa i młodości/. Warszawa 1992.
Dygat S.: Niemiecki plan wojny w okresie od 1871 do 1914. „Bellona" 1925.
Dziennik oficera Landsturmu. Galicja 1914/15. Oprac. M. Wichrowski. Przemyśl 2004.
Dziennik Urzędowy Cesarskiej i Królewskiej Komedy Obwodowej w Chełmie 1916 r.
Encyklopedia wojskowa, pod red. Ottona Laskowskiego. Warszawa 1931-1938.
Encyklopedia wojskowa „BELLONA". Warszawa 2007.
Encyklopedia Tatrzańska 1915-1921. Zakopane – Kraków.
Encyklopedia Powszechna, pod red. Michalskiego F. Warszawa MCMXXXIV.
Encyklopedia Powszechna, pod red. S. Orgelbranda. Warszawa 1900.
Encyklopedia Tarnowa, pod red. A. Niedojadło. Tarnów 2010.
Englund Peter: Piękno i smutek wojny. Dwadzieścia niezwykłych losów z czasów światowej pożogi. Kraków 2011.
Falkenhayn F. V.:Die Oberste Heersleitung 1914-1918. Berlin 1-920. Tł. pol. Warszawa – Kraków 1926.
Feldman J.: Zbrojny pokój i imperializm kolonialny. Wielka Historia Powszechna. Warszawa
Frodyma R.: Galicyjskie cmentarze wojenne. Przewodnik t. II.
GALIK P.: I wojna światowa na starych pocztówkach. Łódź 2008.
Gardziła K., Ogórek K.: Śladami I wojny światowej. Między Rabą a Dunajcem. Kraków 1988.
Gawron W.: Wspomnienia z Limanowszczyzny. Warszawa 1986.
„Gazeta Podhalańska" 1914-1915 /niektóre numery/

Gilbert M.: Pierwsza wojna światowa. Poznań 2003.
Gdy Kraków kruszył pęta. Kraków 1920.
Gołowin N.: Iz istorii koncepcyi 1914 goda na froncie. Galicyjskaja bitwa. Paryż 1930.
Grobicki J.: Bitwa konna pod Jarosławicami 1914 r. Studia z wojny światowej. Warszawa 1930.
Grobicki J.: Studia z wojny. Warszawa 1930.
Grodziska K.: Cmentarze Podgórza. Kraków 1992.
Grodziski S.: Franciszek Józef I. Warszawa 2006.
Grodziski S.: Habsburgowie. Dzieje dynastii. Wrocław 1998.
o. Gruszka S. CSsR: Siedliska (w) Kamienie Milowe, cz. II. Wsie tuchowskiej gminy. Tuchów 2003.
Hasek J.: Przygody dobrego wojaka Szwejka. Warszawa 1949.
Hoffmann M.: Wspomnienia wojenne wśród niewyzyskanych sposobności. Warszawa 1925.
Holzer J., Molenda J.: Polska w pierwszej wojnie światowej. Warszawa 1998.
Hötzendorf von Conrad Franz: Pamiętnik z mojej służby 1914-1918. Wiedeń – Warszawa 1932.
Ilustrowana historia wojny światowej 1914-1920. Wyd. zbiorowe pod red. dra Rudolfa Kodzia. Warszawa 1931.
Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914-1918. Oprac. Eugeniusz Quirini - mjr dypl. i Stanisław Librewski - kpt. CKW 1936
Inlender A. W.: Wielka Wojna 1914-1915. Wiedeń – Kraków 1915.
Iwieki J.: Z myślą o Niepodległej. Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej z okopów I wojny światowej 1914-1918. Wybór i oprac. A. Juzwenko. Wrocław 1978.
Jagiełło J.: Łowczów (w) Kamienie Milowe, cz. II, Tuchów 2003.
Jastrun M.: Dziennik 1955-1981. Kraków 2002. Wyd. literacki.
Jastrun M.: W innym miejscu, w innym czasie. Czytelnik 1994.
Jaśkiewicz S., Potępa S.: Tarnów pod zaborem austriackim. Tarnów 1976.
Jermiłowa Łarysa: Ostatni car. Przemysław Nowak, Warszawa 2007.
Jordan Dawid: Bałkany, Włochy i Afryka 1914-1918. Od Sarajewa do Piawy i jeziora Tanganika. Poznań 2011.
Jones Simon: Wojna pod ziemią 1914-1918. Tł. Juliusz Tomczak, wyd. „Replika"
Jura A.: Wojna europejska 1914-1916. Kraków 1917.
„Kalendarz Tuchowski" pod red. o. K. Plebanka /wszystkie lata/
Klimecki M.: Łowczówek 1914. Warszawa 1933.
Klimecki M.: Gorlice 1915. Warszawa 1991.
Klimecki T. A. I Wojna światowa w Karpatach. Warszawa 1985.
Kleeberg J.: Geneza bitwy pod Gorlicami. „BELLONA" 1-935, t. 35.
Kolbuszewski J.: Wiersze o cmentarzach z I wojny światowej. Warszawa 1985.
Korespondent wojenny – Śladami zaciekłych zapasów. Cz. I-IV. „Nowa Reforma" 1916 r. od 11.X.1915 do XI.1916 roku.
Kornik A.: Mój batalion. Kraków 1937.
Kowalik Al.: Służba zdrowia w Tuchowie. Tuchów 2005.
Kowalczyk J.: Śladami pamiątek pierwszych bojów Legionu Polskiego 1914-1915. Kielce 1990.
Kozioł J., Wantuch T.: Straceńców los, czyli o legionistach spod Łowczówka. Tuchów 1998.
Kozioł J.: Dąbrówka Tuchowska, (w) Kamienie Milowe, cz. II, Tuchów 2003.
Krasicki A.: Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916 roku. Warszawa 1988.
Kroh A.: Piękne odpoczywanie. Sądecka oficyna 1991.
Kromkoyowa M.: Dziennik wydarzeń wojennych w Bieczu. Muzeum w Bieczu, maszynopis.
Kronika Domu Klasztornego Redemptorystów w Tuchowie. „Kalendarz Tuchowski" pod red. o. K. Plebanka CSsR z roku 2006-2008.
Ks. Dyl A.G.: Buchcice (w) Kamienie Milowe, cz. II. Wsie tuchowskiej gminy. Tuchów 2003.
Kukiel M.: Wybuch wojny światowej. Warszawa 1934.

Kumaniecki K.: Strategia Wielkiej Wojny 1914-1918. Kraków 1921.
Kurczab K: Trzemesna (w) Kamienie Milowe, cz. II, Tuchów 2003.
Kurek Jalu: Księga Tatr. Pisma wybrane. Kraków 1982.
Kutek W.: Generał dyw. Fr. Ksawery Latinik (1864-1949), Zeszyt Metodyczny SCE nr 63/2007 Tarnów.
„Kujmy Broń" 1914 /niektóre numery/
Materiały międzynarodowej sesji naukowej w Gorlicach. Gorlice 2000.
Kutrzeba S.: Polska Odrodzona 1914-1921. Kraków 1921.
„Legionista Polski" Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916. Kraków 1915.
Małopolska przed 100 laty. Tarnów 2006.
Latinik Fr. Ksawery: Żołnierz polski pod Gorlicami. Przemyśl 1923.
„Legion" roczniki. Czasopismo Zw. Leg. Pol. Wyd. Zarząd Główny Leg. Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914-1918. Prace Kom. Historii Wojskowości. t. IV/V. P. Tow. Hist. Oddz. w Nowym Targu. Nowy Targ 2005.
Legiony to straceńców los. Wybór art. pod red. J. Kowalczyk i Robert Kulak. Kielce 1989.
Legiony Polskie. Oprac. Michał Klimecki i Władysław Klimczak. Warszawa 1990.
Lenczewski Kosma, o.: Pamiętniki kapelana legionów. Kraków-Krosno 1989.
Lipiński Cz.: Tarnowski ruch niepodległościowy przed I wojną. Legiony w bitwie pod Łowczówkiem. Arch. Tarnów, sygn. T_1 2-VI.
Łepkowski K.: Szlakiem Legionów 1914-1915 z ilustracjami Józefa Świrysz Ryszkiewicza. We Wiedniu 1915.
Łowczowski G. generał: Historia 5 p.p. Legionów „Zuchowatych". Londyn 1964.
Łuczak Cz. Dzieje gospodarcze Niemiec. Poznań 1984.
Markert W., Szczepański J.: Wielka Wojna 1914-1918 w zarysie, wyd. „Ajaks".
Materiały sympozjum na temat I wojny światowej na ziemiach polskich. Warszawa 1990.
Miętus B. Jak powstał cmentarz w Łowczówku. „Legion" 1933 nr
Mikos E.: Lubaszowa (w) Kamienie Milowe, cz. II, Tuchów 2003.
Mizioł J.: W takt marsza Rakoczego. Warszawa 1988.
Mukulašek Frantiśek: Pod Gorlicami 1915. Wspomnienia.
Molnar F. Wspomnienia korespondenta wojennego „Magury" Warszawa 1990.
Mordawski H.: Siły powietrzne w I wojnie światowej. Wrocław 2008.
Moszczyńska W.: Metodologia historii. Zarys krytyczny. Warszawa 1972.
Mężyk A.: Tuchów w dokumentach. Tuchów 2007.
Milewska W.: Bitwa pod Łowczówkiem 22 XII-25 XII 1914, „Polska Zbrojna". 1993, nr 250.
„NOWA REFORMA" 1914-1918 /roczniki – niektóre numery/
Musiałek J.M.: Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego. Kraków 1914.
Monikowski A. A.: Wyposażenie bojowe wojsk rosyjskich 1914-18. Warszawa 1929.
Najdas W.: Szkice z historii Galicji. Warszawa 1960.
Nowaczyński Adolf: Dokumenty hist. z wojny europejskiej 1914-15. Warszawa 1922, z. 1.
Nowakowski T.: Armia austro-węgierska. Warszawa 1992.
Odziemkowski J.:Leksykon bitew polskich 1914-1921. Pruszków 1998.
Oettingen U.: Cmentarze I wojny światowej w woj. kieleckim. Kielce 2000.
Olszański T.A. I wojna światowa w Karpatach. Warszawa 1985.
Pajewski J. Pierwsza Wojna Światowa 1914-1918. Warszawa 2005.
Pajączkowski-Dydyński.: Plan operacyjny mocarstw centralnych przeciwko Rosji. „BELLONA".
Pamiętniki gen. Berbeckiego. Katowice. 1959.
Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławy Lubomirskiej 1914-1918. Poznań 2002.
„PANTEON POLSKI" Lwów 1928.
Patridge A.: Otwórzcie bramy pamięci. Cmentarze wojenne w Małopolsce. Kraków 2005.
Pawlik T.: Działania osłonowe w Małopolsce Wschodniej w sierpniu 1914 r. Warszawa 1930.

Piekałkiewicz J.: Kalendarium wydarzeń I wojny światowej. Warszawa 1988.
Piłsudski J.: Moje pierwsze boje. Warszawa 1933.
Prywatne pamiętniki Tuchowian: Fr. Steca, W. Sobyry, Fr. Patyka.
Polek B., Mączko R.: Piotrkowice (w) Kamienie Milowe, cz. II, Tuchów 2003.
Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i złożył M. Wieliczko. Warszawa 1930.
Polska 1914-1915. Ilustrowany zeszyt 1 pt. Pobojowiska /zbiór spec. BŚl./ i Walicki. Warszawa 1988.
Polskie mundury wojskowe. Oprac. Z. Zygulsk
„POGOŃ" 1911-1916 /niektóre numery/
Romanowski A.: My, Pierwsza Brygada. Mała Antologia Poezji i Pieśni Pierwszej wojny światowej . Kraków 2002.
Romer J.: Pamiętniki. Lwów 1938.
Rosja w okresie I wojny światowej i rewolucji Lutowej. Pod red. L. Bazylewa. Łódź 1977.
Roth J.: Marsz Radetzkiego. Tł. W. Kragen. Kraków 1995.
„Rocznik Tarnowski" 1980-1998.
Rowiński J.: Mój Łowczówek. „Rocznik Tarnowski" 1990.
Rostworowski E.M.: Popioły i korzenie. Kraków 1985.
Rostworowski E.M.: Bitwy mojego życia. Kraków 1994.
Różycki T.: Strategiczne założenia wojny światowej. „BELLONA" 1935.
Ratzenhofer: Koncentracja kolejowa do bitwy Gorlickiej. „Przegląd Kalwaryjski" t. 10, cz. II
Rydel J.: W służbie cesarza i króla. Warszawa 2001.
Rozwadowski T.: Ze wspomnień o Wielkiej Wojnie. Warszawa 1936.
Salamon J.: Karwodrza (w) Kamienie Milowe, cz. II, Wsie tuchowskiej gminy, Tuchów 2003.
Schubert J.: Austriackie cmentarze wojenne w Galicji z lat 1914-1918. Kraków 1992.
Sepioł J. Łowczówek.
Simomskij P.: Jeszcze o genezie Gorlickiej „Bellona" t.47.
Słoński E. Wybór wierszy. Warszawa 1997.
Solek W.: Pamiętnik Legionisty. Warszawa 1988.
Starzyński R.: Cztery lata wojny. W służbie komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918. Droga do Wolnej Polski. Inst. Wyd. Erica 2012.
Stawecki P.: red. I wojna światowa na ziemi polskiej. Materiały z sympozjum 1986.
Skotnicki J.: Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia. Warszawa 1957.
Skwarczyński A.: Armia austro-węgierska. Warszawa 1916.
Styliński F.: „Dziadek": Pamiętniki 1911-1922. Tarnów. 1914-1918.
Skolnicki M.: Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny. Warszawa 1925.
Świeykowski Br. ks.: Z dni grozy w Gorlicach od 25.IX do 2.V.1915 r. Kraków 1919.
Szapasznikow R.M.: Wspominaju wojenno trudy. Moskwa 1981.
Szczaklik J.: Echa bitwy pod Łowczówkiem – śmierć i chwała por. Stanisława Króla - Kaszubskiego. „Rocznik Tarnowski". Tarnów 1980.
Szewczyk F.: Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 X do 5 V 1915 r. Tarnów 1932.
Szuścik J.: Pamiętnik z wojny i niewoli 1914-1918. Cieszyn 1925.
Szyszow Al. W.: Sztuka wojenna podczas uczestnictwa w operacji gorlickiej 1915 roku. Moskwa.
Tarnów w czasach burmistrza Tadeusza Tertila. Pod red. P. Juśko. Tarnów 2007
Tetmajer Wł.: Via Crucis. Powieść chłopska w czasie pierwszej wojny światowej. Rkps. archiwum Bibl. Osolineum PAU i PAN w Krakowie – dział Rękopisów.
Tiele O. von Kalm: Gorlice Schlachten des Welkrieges in Einzeldarstellun – gen. Oldenburg – Berlin 1930.
Tomaszewski J.: Historia gospodarcza świata XIX i XX w. Warszawa 1970.
Trzemeski E. o CSsR: Zajęcie Tuchowa przez Rosjan. Rok 1914. „Kalendarz Tuchowski" 2006-2008.

„Tuchowskie Wieści”
„Tygodnik Ilustrowany” 1914-1916
„Tygodnik Polski” 1916
Warżel A.: Działalność Tarnowskiego Oddziału Zw. Legionistów Polskich w latach 1919-1945. Tarnów 1998.
Wereszycki H. Historia Austrii. Wrocław 1972.
Wereszycki H. Koniec sojuszu trzech cesarzy. Warszawa 1977.
Werner Maser: Hindenburg. Tł. A. Marcinek. Warszawa 2000.
„WIARUS” 1914 /niektóre numery/
„Wiadomości Polskie” 1914-1915 /niektóre numery/
Wielek J.: Bitwa pod Limanową. „Echo Limanowskie” 1994, nr 16.
Wiadomości Urzędu Wywiadu c. k. Generalnej Komendy Gubernianej dla Austrowęgierskiego obszaru. Kraków 1915.
Wróbel S.: Opowieści o dawnym Tarnowie. Tarnów 2003.
Wrzosek M. Działania wojenne na ziemiach polskich w latach 1914-1915.
Wojnar K.: Zmartwychwstanie Polski. Jej Przeszłość i warunki rozwoju w przyszłości. Kraków 1919.
Volkman E. O. Der grosse Krieg 1914-1918. Berlin 1 922. Tłu. Warszawa 1925.
Wybór pism Kazimierza Sosnkowskiego. Wrocław 2009.
Zaręba A.: Chuda Emma. Kraków.2006.
Zgórniak M.: 1914-1918 Studia i szkice wojny światowej. Kraków 1986.
Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914-1915. Oprac. Rudolf Broch - mjr. Jerzy J.P. Drogomir i Henryk Sznytka i Hansa Hauptmanna - kpt. Wad. Muzeum Okręgowe w Tarnowie - przekład Die Westgalizischen Heldengräber aus den Jahren des Weltkrieges 1914-1915. Krakau 1918, t. I-III.
Zając J.A. Praca niepodległościowa na terenie Tarnowa i Obwodu. Tarnów 1936.
Zawadzki J. B.: Studia z wojny światowej. Warszawa 1924.
Z bojów Brygady Piłsudskiego, Kraków 1915.
Z galicyjskich pól. Pod red. R. Panka i K. Wielgusa. Brzesko 2002.
Znaki pamięci. Materiały z konferencji, Gorlice 27.10.2007. Stow. Aktywnej Ochrony Cmentarzy z I wojny światowej w Galicji. „Crux Galiciae”. Konferencja międzynarodowa w Gorlicach i Tarnowie.
Żak T. A. Wigilia w Łowczówku. „Rocznik Tarnowski” 1990.

Aneks

ANEKS 1

Dowódcy zmagań wojennych[1]

gen. Karl Freiherr von Pflanzer-Baltin (1856 w Pecsu – 1925 w Wiedniu), syn gen. Wilhelma Pflanzera i absolwent Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt oraz Szkoły Wojskowej w Wiedniu. W 1889 r. stacjonował w Tarnowie w 2 pułku Schwatzenberga. W 1903 r. stp. gen. mjr. i dowództwo 4 dyw. w Brnie. W wojnie światowej zdołał zatrzymać Rosjan na Nizinie Węgier, wyzwalał Czerniowiec, a w 1918 walczył na froncie albańskim. (Encyklopedia Powszechna. pod red. Fr. Michalskiego. s. 344-345.)

gen. Eduard von Böhm-Ermolli (ur. 1856 w Anconie), absolwent Akademii Wojskowej Winer Neustadt i Szkoły Wojennej w Wiedniu. W 1903 r. stop. gen. dowódcy 7 dyw. kawal. krakowskiej, a następnie 12 dyw. piech. w Krakowie oraz I korp. Kraków. Walczył w Serbii i Galicji dowodząc II armią. Za zasługi otrzymał stp. Feldmarszałka i tytuł barona przyznany przez cesarza Karola. Zmarł w 1941. (Encyklopedia Powszechna. pod red. Fr. Michalskiego. s. 347.)

gen. Herman Rudolf Kusmanek v. Burgneustabatten, dowódca frontu w Przemyślu (ur. w 1860 w Hermaunstadt), absolwent Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt – członek sztabu generalnego i dowódca dywizji oraz garnizonu w Gyor, Linzu i Lublianie. W 1914 otrzymał twierdzę Przemyśl, zadając początkowo ciężkie ciosy Rosjanom. Zadaniem jego było wiązać znaczne siły Rosjan i blokować transport kolejowo-drogowy. Oblegany przez gen. Szczerbaczewa i gen. Seliwanowa po 6 m. wyczerpany, 22 III 1915 r. za zgodą AOK (Sztabu Austro-Węgier) poddał twierdzę, przechodząc do niewoli ze 120 tys. żołnierzy wcześniej zabijając konie (18 tys., krowy) i wysadzając w powietrze fort.

Strategiczne położenie twierdzy było olbrzymie, gdyż kontrolowała ona drogi w kierunku na zachód i południe. Ponadto była oparciem ofensywnym w kierunku Lublina i Lwowa, a nade wszystko zaporą na zachód. Skład załogi: 97 bryg.piech. 111 bryg. pospol. ruszenia, 3 pułki artylerii fort. plus związki pomoc. Razem 131 tys. żoł. i 21 tys. koni. Przyczółki: Jarosławiec, Sieniawa, Mikołajów, Halicz, Niźniów, Bromowo.

---

[1] Fotografie zapożyczone z „Wojna Galicyjska", J. Bator, op.cit. s. 315-331; Małopolska i Podhale w l. 1914-1918... op.cit.
Encyklopedia wojskowa „BELLONA". Warszawa 2007.
Encyklopedia wojskowa, pod red. Ottona Laskowskiego. Warszawa 1931-1938
Encyklopedia Powszechna, pod red. F. Michalskiego, Warszawa MCMXXXIV

Moritz Freiherr v. Auffenberg Graf von Komarow, dowódca IV armii Austro-Węgier, ur. 1852 r. w Opawie, w 1911-12 minister wojny w Austro-Węgier. W wojnie światowej stoczył wielkie bitwy w okolicach Zamościa i Komorowa oraz doświadczył wielkie klęski wycofując się na linię Dunajec, Biała, za co został zdymisjonowany i zastąpiony przez arcks. Ferdynanda.

IV armią dowodził od X 1914 arcyksiążę Josef Ferdinand Eezherzog, Feldmarschalleutnant – gen. dyw. General der Infanterie; dowód. XIV korp. VIII-X 1914, a od X dowód. IV armii.

(Encyklopedia Powszechna. Fr. Michalski. Warszawa MCMXXXIV, t. I, s. 473.)

„Z chwilą wybuchu wojny arcyks. Fryderyk Józef jako dowódca nie dorósł do tego zadania, toteż praktycznie za niego dowodził armią Conrad v. Hötzendorf. Z tej funkcji usunął Fryderyka cesarz Karol" (cyt. za S. Grudziński: Habsburgowie. Dzieje dynastii. Wrosław-Warszawa-Kraków 1998, s. 206).

III armią dowodził gen. kawal. Rudolf v. Brudermann, którego w X 1914 r. zastąpił gen. Svetozor Boroević v. Bojna – Chorwat (ur. 1856) absolwent Wyższej Szkoły Wojskowej w Wiedniu, inst. w Wojskowej Akademii w Wiener Neustadt. W wojnie światowej odegrał znaczną rolę w bitwie Łanaów – Limanowa oraz w walkach w Karpatach i we Włoszech (Caparetto). Za zwycięskie walki podniesiony do stop. Feldmarszałka (zob. J. Dąbrowski: Wielka Wojna 1914-1918. Kraków 1936, s. 162).

III armię po Mikołajowiczu Ruzskim objął gen. Radko Dimitriew (1859-1918), Bułgar z pochodzenia. Z powodu udziału w spisku przeciwko księciu bułgarskiemu Aleks. I (1886-1898) przebywa w Rosji i tam w latach 1914-1915 pełni funkcję dowódcy III armii rosyjskiej, odnosząc początkowo wielkie zwycięstwa, a następnie od ofensywy gorlickiej 1915 olbrzymią klęskę. W następstwie przegranej został przeniesiony w głąb Rosji na stanowisko dowódcy XII armii. (Encyklopedia Wojskowa. M. Odlewany. Warszawa 1967, t. I, s. 346.)

VIII armia gen. Aleksiejewicza Brusiłowa (1853-1926), uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej (1877-1878), Komendant Ofic. Szkoły Kawal., a następnie dowódca 2 dyw. kawal., dowódca 14 korp. kawal. armii w Lublinie oraz zastępca Rosyjskiego Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W czasie I wojny światowej udane jego ofensywy (Wołyń, Lwów, Karpaty), wyniosły go na stanowisko naczelnego dowódcy nad rosyjskimi armiami, a od 1920 r. w armii bolszewickiej również pełnił naczelne stanowiska. Jest autorem „Moje wspomnienia". (Encyklopedia Wojskowa. M. Odlewany. Warszawa 1967, s. 188.)

Svetozar Boroević von Bojna

Urodził się 13 XII 1856 roku w rodzinie prostego żołnierza jednostki straży granicznej (11. Grenzinfanterie Regiment). Jeszcze w roku 1847 jego ojciec, Adam Boroević był sierżantem w pułku. Za męstwo i wierną służbę dziesięć lat później otrzymał promocję oficerską i został podporucznikiem, jednak dopiero po narodzinach syna, który w przyszłości miał został jednym z najlepszych austriackich generałów polowych. Edukacja Svetozora przebiegała od najniższych szczebli, począwszy od szkoły w Kemenitz dla małoletnich i szkoły kadetów piechoty w Liebenau, którą Boroević ukończył e 1875 roku.

Iwanov Mikołajewicz gen. rosyjski (1831-1918), absolwent Szkoły Kadetów, uczestnik wojny z Turkami i Japończykami. W wojnie światowej był dowódcą frontu pół.-zach. w Prusach i Galicji. Po klęsce pod Gorlicami został odwołany na rzecz A. Brusiłowa. (Encyklopedia Powszechna. Fr. Michalski. Warszawa MCMXXXIV, t. I, s. 581)

IX armia pod dowództwem gen. Leczyckiego

XI armia gen. Seliwanowa w sile 140-160 tys. żołnierzy oblegał ze skutkiem przez 5 miesięcy bohaterską twierdzę – fort w Przemyślu ze 120 tys. żołnierzy pod dowództwem Hermana Rudolfa Kusmanka

August von Mackensen, feldmarszałek niemiecki; ur. 6 XII 1849 r. w Hausleipnitz koło Wittenbergi; jeden z najzdolniejszych generałów niemieckich w I wojnie światowej. W 1908 r. komendant 17 korpusu, którym dowodził na początku wojny w bitwie pod Tannenbergiem (Stębarkiem) i nad jeziorami Mazurskimi. 1 XI 1914 r. dowódca IX armii niemieckiej, na czele której wykonał niespodziewany atak koło Torunia na wojska rosyjskie, a także pod Łodzią.

Pozostawiony na czele XI armii niemieckiej, przeprowadził on w maju słynny atak na linie wojsk rosyjskich pod Gorlicami 1915 r. (Gorlice – Tarnów) i wypychając Rosjan z Galicji, zdobył Brześć Litewski w sierpniu 1916 r., a w jesieni tego roku, jako dowódca frontu południowego pokonał wraz z Bułgarami Serbię. W listopadzie uderza na Rumunię zdobywając Turtukai, Bukareszt i zostaje tam głównodowodzącym w okresie 1917-1918. Po rozpadnięciu się armii niemieckiej, zostaje internowany na Węgrzech, później w Salonikach i figuruje na liście przestępców wojennych na mocy traktatu Wersalskiego. (Encyklopedia Powszechna. pod red. Fr. Michalskiego. Warszawa MCMXXXIV, t. VI, s. 720.)

gen. dyw. Karl Kuk, dowódca fortu Kraków. Skład załogi: 95 bryg.piech.posp. ruszenia (wydzielona z grupy Kummera) 110-ta bryg.posp. ruszenia (wydzielona z I armii) oraz 2 pułki art. fortecznej i związki pomocnicze.

gen. kawalerii Heinrich Kummer von Fallkenfeld, dowódca austro-węgierskiej Grupy Operacyjnej działającej w okolicach Krakowa w sile 1 dyw. (106) i 2 bryg. Landsturmu (95,100) oraz 1 dyw. kawal z zadaniem wspomagania twierdzy Kraków i Przemyśl.

gen. Herman Kövess von Kövessh, dowódca grupy operacyjnej osłaniającej od wschodu I, IV, III armię austro-węgierskie.

Generalny Sztab Niemiec w ofensywie Gorlice-Tarnów (maj 1915 r.)

gen. Paul Hindenburg (z lewej), gen. Erich Liidendorf (fotografia generałów zapożyczona z Małopolska i Poldhale w latach Wielkiej Wojny, op.cit. s. 95, 322).[2]

[2] J. Dąbrowski: Wielka wojna 1914-1918. Kraków 1937.
J. Pajewski: Pierwsza wojna światowa 1914-1918. Warszawa 2005.
M. Wrzosek: Działania wojenne na ziemiach polskich w latach 1914-15. Kraków 1987.
M. Zgórniak: 1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej. Kraków 1987.
„Działania wojenne w Polsce Południowej". Wojsk. Przegląd Hist. Warszawa 1972, t. II.
J.B. Zawadzki: Studia z wojny światowej. Warszawa 1924.
J. Pajączkowski-Dydyński: Plany operacyjne mocarstw centr. przeciw Rosji. „Bellona" 1932, t. 29/1.
J. Bator: Wojna Galicyjska. Kraków 2005.
E. v. Felkenhayn: Oberste Heresleitung 1914-1918. Berlin 1920 tł. pol. 1926.

W uzupełnieniu podawanych tu treści, przywołujemy postać Hindenburga, pogromcy Rosjan na Mazurach (w Prusach Wschodnich), którego zmysł strategiczny zaważy na dalszych walkach prowadzonych z Rosjanami w Galicji.

Hindenburg Paul v. Beneckendorf (1847-1934) ur. w Poznaniu, niem. feldmarsz. i prezydent Rzeszy. Uczestniczył w wojnach (1866, 1870/71 i 1914-1918), zwycięzca nad Rosjanami pod Tannenbergiem (Stębarkiem). Od 1916 r. szef Generalny Sztabu. W 1925 obrany na prezydenta Rzeszy. (Werner Maser: Hindenburg. W-wa 2000).

Pomnik bitwy pod Tannebergiem – pol. Stębark (Mazury)

Zwycięską niemiecką 8 armią dowodził Paul von Hindenburg (z lewej) natomiast szefem jego sztabu był gen. Erich Lidendorf (z prawej). Obraz namalowany przez Hugo Bogela [w:] Ilustracje archiwalne z 1917 r., s. 34.

Dom urodzin Paula von Hindenburga,
Poznań ul. Podgórna (Pocztówka 1915 r.)
[w:] Zabytki-Heritage nr 4 VII 2007, s. 33,
Przemysław Maćkowiak

ANEKS 2

Przedmowa
Franciszka Stylińskiego (Dziadka) sierżanta I Brygady Legionów
do Jego wspomnień wojennych
ujętych w broszurce

PAMIĘTNIKI (1911-1922)
wyd. w 1938 w Tarnowie[3]

Przedmowa

Na Walnym Zebraniu Koła Piątaków w roku 1936 odniosłem się od „Łojów" (taki przydomek przyczepiono w roku 1914 z Ziemi Tarnowskiej) z apelem, by wyłoniono Komisję, która by zajęła się opracowaniem broszury pod tytułem „Udział Ziemi Tarnowskiej w Walkach o Niepodległość". Wniosek mój skierowano do Oddziału Związku Legionistów w Tarnowie. Na posiedzeniu Wydziału tegoż Oddziału w roku 1937 wybrano Komitet Redakcyjny, do którego mnie również zaproszono. Uchwaliliśmy zwrócić się do poszczególnych członków z apelem, by każdy skreślił swe własne przeżycia z okresu legionowego i złożył te pamiętniki do Komisji Redakcyjnej, której przewodnictwo objął o ile sobie dzisiaj przypominam ob. Von Marke.

Gdy jednak Komisja ta ani razu się nie zebrała (przynajmniej ja nigdy nie zostałem powiadomiony o terminie zebrania) a czas ucieka – pamięć zanika, a sporo ludzi, którzy mogliby dać świadectwo prawdzie dezerteruje z pośród żyjących na tamten świat, zdecydowałem się moje pamiętniki (redagowane z notatek z tego okresu) oddać do druku korzystając z gotowości Redakcji Tyg. „Ziemia Tarnowska" bezinteresownego wydania tych pamiętników w formie dodatków (wkładki) do tygodnika.

Zaznaczam, że rękopisy tych pamiętników przesłałem jeszcze w roku 1938 kilku wybitniejszym „legunom" między innymi Drowi Majorowi Dziadoszowi, wojewodzie kieleckiemu oraz tarnowskiemu Oddziałowi Związku Legionistów. Podkreślam jeszcze, że starałem się w zestawieniu wszystkich szczegółów streścić ważniejsze przejścia w najlepszej woli zgodnie z prawdą i biorę za to wszelką odpowiedzialność.

Autor
Fr. Styliński

W pamiętniku tym znajdujemy wiele bardzo interesujących informacji z pola walki jego i jego synów oraz jego aktywności organizacyjnej w zakresie tworzenia trzech kompanii po 100-120 ochotników z TG „Sokół", „Strzelca" i Drużyn Bartoszowych Tarnowa i okolicy, zasilających Legion na Oleandrach w Krakowie. Droga bojowa Stylińskich (Franciszka, Jana „Selim", Mariana „Strzała" i najmłodszego z nich Karola 13-letniego) zaczęła się w okolicach Limanowej w 1914 roku, o których to tu toczonych bojach Józef Piłsudski w swoim pamiętniku pisze.

[3] Arch. prywatne córki Mariana Stylińskiego, Aleksandry Bojarskiej-Pilch

ANEKS 3

Kadrówka według plutonów:[4]
Pierwszych 144 ochotników I Brygady

Pierwszy pluton
Almstaedt Hugon Karol Jan „Puchacz"
Busler Kazimierz Karol „Karol Magoski"
Ciupiał Józef „Bukowski"
Englert Adam Wincenty „Judym", „Żołnierz"
Frydrych Marian Ludwik „Szulc", „Ludwik Wielgat"
Głowacz Eugeniusz Józef „Zenobi", „Ojstaszewski"
Goebel Kazimierz „Fryderyk", „Taternik"
Idzikowski Karol „Babinicz"
Janiszewski Lucjan Karol „Pluch"
Jankowski Stanisław Jan „Ziemowit"
Jankowski Stefan Jan „Wernyhora"
Jóźwik Stefan „Stefanjusz", „Stecki"
Karski Kazimierz „Jur"
Karski Mieczysław „Witeź"
Kelm-Koperczyński Juliusz Leopold „Witold Jurski"
Kębłowski Stanisław „Kuźnicki Kazimierz"
Knobelsdorf Leon „Kruk"
Krzymowski Jerzy Bolesław Leon „Bajka"
Kuśmierski Kazimierz „Leonard"
Lada Eugeniusz „Potok"
Marusieński Mieczysław Józef Klemens „Lelum", „Brunon"
Misiewicz Jan „Roch"
Napiórkowski Aleksander „Kordian"
Osiński Michał Tadeusz „Brzęk"
Pisarski-Szreniawa Jerzy „Kmicic"
Rozmarynowski Władysław Stefan „Stefan Żarski"
Starzyński Józef „Paweł"
Szeligowski Bohdan Alfons „Ratajko"
Witulski Ksawery Józef „Osiecki"
Wojewódzki Sylwester „Stefan"
Wojtulewicz Walerian, Achilles"
Wolski Stefan „Bolesław"

Drugi pluton
Augustyniak Mieczysław Sylwester „Czarnecki"
Baszkiewicz Władysław „Baśka"
Boba Edward Stanisław „Żbik"

[4] Majchrowski J.M.: Pierwsza Kampania Kadrowa, cz. I-II „Sowiniec" Kraków 1985-1986.

Boerner Ignacy „Emil”
Bystrzyński Wiktor „Skrzetuski”
Caspaeri-Chraszczewski Tadeusz Marceli „Lech”
Dłużniakiewicz Janusz Wacław „Sęp”
Dobrowolski Henryk „Sęk”
Dziembowski Adam Kazimierz „Huragan”
Gliński Jerzy „Eustachy”
Grzybowski Franciszek „Kruk Biały”
Horoszkiewicz Roman „Woynicz”
Kamieński Kazimierz „Luboń”
Kaszubski Tadeusz „Kowalewicz”
Łannicki Stefan „Poznańczyk”
Maciszewski Seweryn Władysław „Wład”
Mansperl Bronisław „Haber”
Mierzejewski Bolesław „Strzecha”
Orzechowski Marian Witalis „Marian Burkacki”
Ostrowski Tadeusz „Oster”
Pawłowski Janusz „Józef
PlatonofF Zygmunt Antoni „Plater”
Pomarański Stefan „Borowicz”
Przepałkowski Zygmunt „Młot”
Rettinger Wacław Kazimierz „Graba” (później Łęcki Wacław)
Smoleński Marian Józef „Kolec”
Spitzbarth Artur „Jerzy”
Strzelecki Kazimierz „Kazik”
Sujkowski Zbigniew Bronisław „Bolko”
Szymański Roman Władysław „Tewański”
Wagner Adam Wilhelm „Werner”
Zembrzuski Konrad „Bury”

Trzeci pluton
Ciecierzyński Zbigniew „Zbych”
Dąbkowski Zygmunt „Korczak”
Ferencowicz Józef Bohdan „Krzesz”
Ferencowicz Władysław „Graf
Gajewski Stanisław „Stanisław Mokrski”, „Chłop”
Gieysztor Stanisław „Szachowski”, „Pionek”
Głodowski Tadeusz „Boruta”
Jakubowski Andrzej „Łokietek”
Kamiński Mieczysław Anastazy „Marek”, „Obotrycki”
Kuczyński Jan „Zygmunt”
Malinowski Jan „Rudzki”
Morris-Malcolm Jerzy „Poraj”
Pomarański Zygmunt „Brzózka”
Radomski Jerzy Cyryl „Niemira”

Staszewski Józef „Krowajtys”
Szczepanowski Józef „Jan Wojno”
Szubert Franciszek „Moździński”
Tarnasiewicz Edmund Wacław „Heldut”
Trębiński Jerzy „Czarny”
Woronicz-Hegedeusz Brunon Aleksander „Jerzy”
Worosz Henryk Bolesław „Bolek”
Woźniak Józef „Sokołowski”

Czwarty pluton
Bąkowski Leon Stanisław „Kirkor”
Bryzek Aleksander „Kłos”
Chmielewski Czesław „Rafał”
Czaykowski Eugeniusz „Tomasz Jastrzębski”
Długoszowski Bolesław Ignacy Florian „Wieniawa”
Doleżko Franciszek „Franciszek Bogdanowicz”
Głazowski Stanisław „Sokół”
Hapiczuk Jan Michał
Hiller Stanisław Kazimierz „Ignacy Nowak”
Jabłoński Konstanty Piotr „Kostek”, „Student”
Jachimowski Stanisław „Czarny”
Jasiński Ignacy „Zawisza”
Kowalski Wincenty „Huk”
Krysiński Alfons Antoni „Walenty”
Łęgowski Czesław „Średnicki”
Molenda Andrzej „Olszewski”
Momot Wiktor „Brawura”
Nowak Aleksander „Hauke”
Oberg Jan „Borgjasz”
Ogniewski Kacper „Kosiński Henryk”
Parczyński Stanisław Tadeusz „Młot”
Stachlewski Bohdan Kazimierz „Dan”
Stachlewski Bronisław Piotr „Wiesław”, „Filozof
Tarnowski Marian „Winicjusz”
Wiśniewski Tadeusz Antoni „Szabelski”
Woźniakowski Jan Stefan „Czywar”
Zalewski Marcin „Nałącz”
Zieleniewski Tadeusz „Kalina”

Brak informacji o przydziale do plutonu
Bekrycht (Beckricht) Zenon „Głowiński”
Buczma Adam
Fabiszewski Stefan „Tadeusz”
Jakubowski Antoni „Sabin”

Jarema Józef „Ziutek”
Kilich Jan „Kufel”
Klimek Piotr „Rola”
Konarski Aleksander „Wyrwicz”
Kosiński
Kowalczewski Ignacy „Marian Sępiński”
Kowalczuk Leon „Lew”
Kowalski Czesław „Sylwek”
Lazarini de Colonna Edmund „Powiślak”
Łucki Jan „Podobiński”
Makowski Wincenty „Andrzej Wilk”
Manicki Bronisław „Łamigłowa”
Nodzenski Michał Włodzimierz „Jastrzębiec”
Palkij-Grechowicz Stanisław
Pągowski Bolesław „Orwicz”
Renik Józef „Kiryło”
Sarnowski Wacław „Głowacki”
Stefański Mieczysław „Bojanek”
Szapelski Feliks
Świderski Jan „Leszek”
Tomczyk Leopold „Glinka”, „Gliniecki”
„Walgierz” (żołnierz o nieustalonym nazwisku)
Wendorff Stefan „Konopka”
Winiarz Jerzy Edward
Zadworny Adam „Zamorski”

ANEKS 4

Proboszcz tuchowski ks.dr I.Maciejowski z petycją do Konsystorza w Tarnowie i K.u.K.Militar- Kommando Krakau z dnia 28 maja 1917 r. zniszczeń i strat w drzewostanie "księżego" lasu. Intencją nadporucznika Hallera, było utworzenie w lesie tym, kwatery cmentarnej dla poległych żołnierzy.

Praktyczne względy sprawiły, że budowa cmentarza znalazła się w fazie szybkiej materializacji, za co dziś jesteśmy wdzięczni nadporucznikowi Hallerowi.

ADT, acta loca parech. Tuchów 1376-1830 i dalej, sygn. LXXXVI, nr. 1917/90

Najprzewielebniejszy Biskupi Konsystorzu!

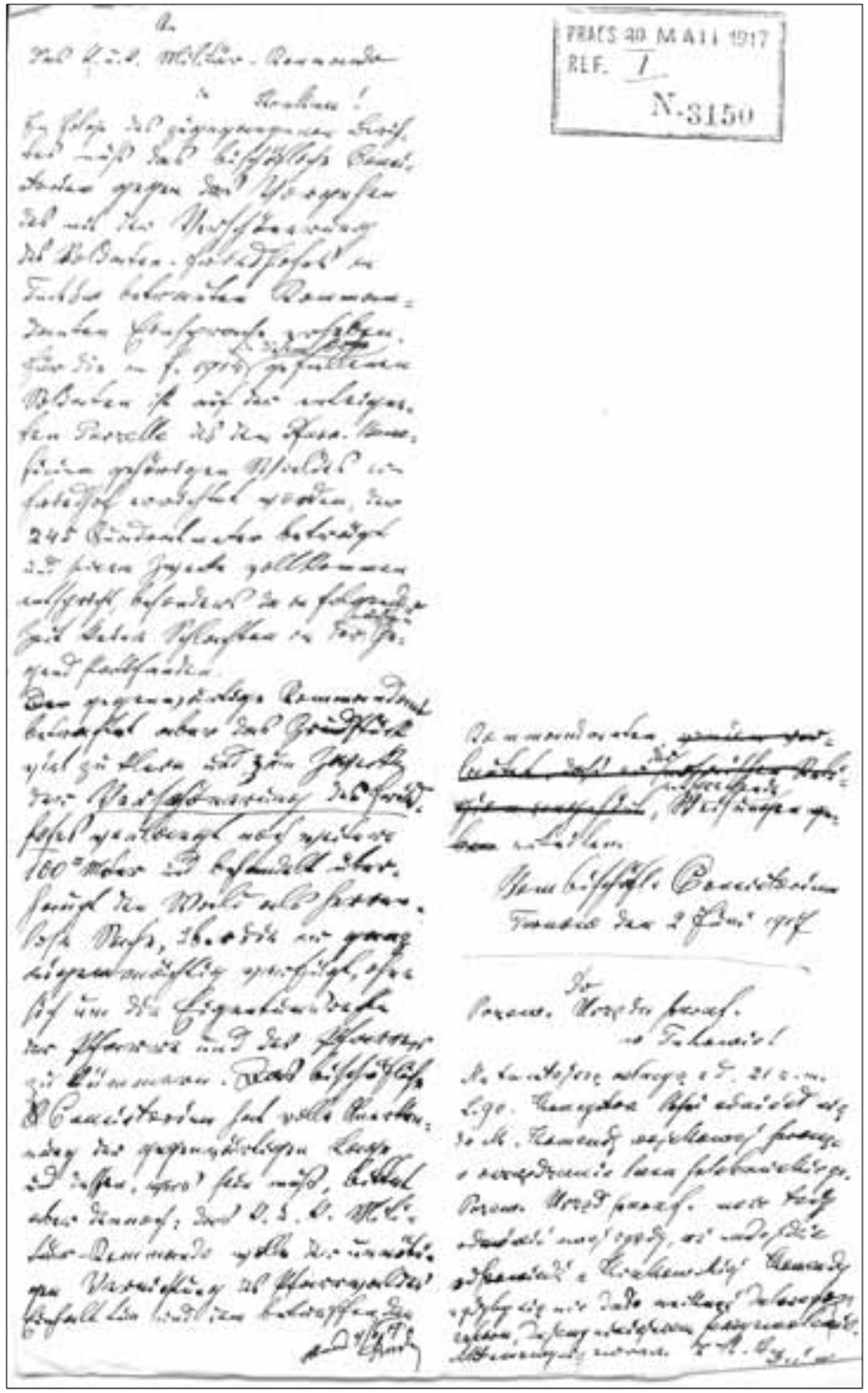

PRACS 30 MAI 1917
REF. 1
N-3150

Kommandanten ~~[illegible]~~ Weisungen ~~[illegible]~~ erteilen.

Vom bischöfl. Consistorium
Tarnów den 2 Juni 1917

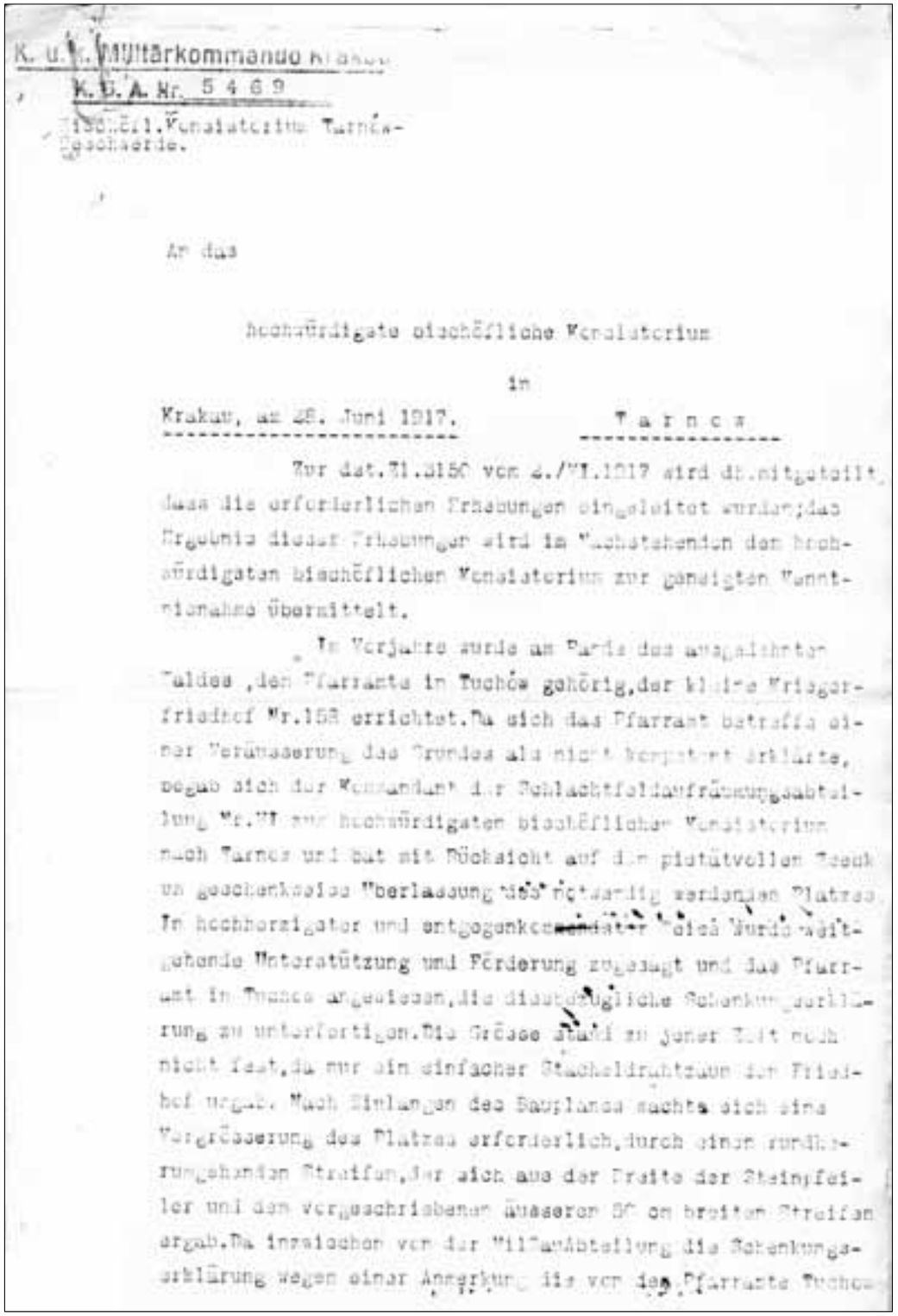

K. u. k. Militärkommando Krakau
K. U. A. Nr. 5469

Bischöfl. Konsistorium Tarnów-
Beschwerde.

An das

hochwürdigste bischöfliche Konsistorium

in

Krakau, am 28. Juni 1917. Tarnow

Zur dst. Zl. 3150 vom 2./VI. 1917 wird dh. mitgeteilt, dass die erforderlichen Erhebungen eingeleitet wurden; das Ergebnis dieser Erhebungen wird im Nachstehenden dem hochwürdigsten bischöflichen Konsistorium zur geneigten Kenntnisnahme übermittelt.

Im Vorjahre wurde am Rande des ausgedehnten Waldes, dem Pfarramte in Tuchów gehörig, der kleine Kriegerfriedhof Nr. 158 errichtet. Da sich das Pfarramt betreffs einer Veräusserung des Grundes als nicht kompetent erklärte, begab sich der Kommandant der Schlachtfeldaufräumungsabteilung Nr. VI zum hochwürdigsten bischöflichen Konsistorium nach Tarnow und bat mit Rücksicht auf den pietätvollen Zweck um geschenkweise Überlassung des notwendig werdenden Platzes. In hochherzigster und entgegenkommendster Weise wurde weitgehende Unterstützung und Förderung zugesagt und das Pfarramt in Tuchow angewiesen, die diesbezügliche Schenkungserklärung zu unterfertigen. Die Grösse stand zu jener Zeit noch nicht fest, da nur ein einfacher Stacheldrahtzaun den Friedhof umgab. Nach Einlangen des Bauplanes machte sich eine Vergrösserung des Platzes erforderlich, durch einen rundherumgehenden Streifen, der sich aus der Breite der Steinpfeiler und dem vorgeschriebenen äusseren 50 cm breiten Streifen ergab. Da inzwischen von der Bau-Abteilung die Schenkungserklärung wegen einer Anmerkung die von dem Pfarramte Tuchow

Urzędowe dokumenty władz wojskowych i tarnowskiego ordynariatu biskupiego oraz prośby i skargi dotyczące zniszczeń wojennych

A. D. 1915. Nrus III.

CURRENDA

Nrus 85/praes.

Concursus.

Post mox sequuturas promotiones in Nostro Capitulo cathedrali ad Praelaturas vacantes vacabunt duo stalla Canonicorum gremialium.

Candidati Canonicatus istos obtinere anhelantes libellos supplices rite confectos omnibusque necessariis documentis et testimoniis provisos Nobis usque ad diem 10. Octobris a. c. porrigant oportet.

A PRAESIDIO ORDINARIATUS EPISCOPALIS.

Tarnoviae, die 10. Augusti 1915.

† *Leo*
Eppus.

Nrus 1501.

Corrigendum in Directorio Officii divini.

Illa, quae pag. 75. de die anniversaria electionis S.S. D. N. Benedicti XV. leguntur, post diem 2. Septembris relegentur et laudata dies anniversaria die 3. Septembris celebranda est.

L. 1890.

Konserwacya grobów poległych żołnierzy.

Prezydyum c. k. Namiestnictwa przesłało nam pod d. 25 czerwca b. r. L. 12086/pr. w odpisie reskrypty Władz wojskowych w sprawie utrzymania grobów poległych żołnierzy, których treść podajemy do wiadomości P. T. Duchowieństwa i ścisłego przestrzegania.

1. Jeśli zwłoki pochowane zostały na istniejącym już cmentarzu, należy groby oficerów i żołnierzy otoczyć szczególną opieką. O ile to możliwe, winny być groby oficerów rozgraniczone, osobno każdy dla siebie, wyraźnie uwidocznione stósownemi oznakami jak krzyże, kamienie pamiątkowe, — na których ma być podane imię i nazwisko, stopień oficerski, przynależność do oddziału wojskowego, dzień, oraz miejsce śmierci. Te daty należy także wyrazić na grobach wspólnych. Do tego celu nadają się najlepiej małe płyty kamienne, jako bardziej odporne na wpływy atmosferyczne. Gdyby tych nie można było dostać, trzeba się postarać o tabliczki drewniane lub metalowe, powleczone trwałą powłoką, któraby zabezpieczała napis na czas dłuższy.

Wystawianie metryk śmierci osób należących do wojska, przez duchowieństwo cywilne.

W sprawie powyższej c.k. namiestnictwo wydaje reskrypt z dnia 27 III br. L.XII 91006/16, które podajemy do wiadomości i ścisłego wykonania.

W czasie obecnej wojny musiało duchowieństwo cywilne pochować w rejonie operacyjnym wiele zwłok osób należących do c.k. armii zapisując prawdopodobnie wypadki śmierci do cywilnych ksiąg metrykalnych.

Wskutek reskryptu c.k. Min. Wyz. i Ośw. z 14 II 1906 r. L. 31141/15 uprasza się Najprzewielebniejszy Ordynaryat aby w interesie stanu siły zbrojnej i interesowi rodzin, zechciał Wielebny Konsystorz ex offo wyciągi metrykalne wszystkich w czasie wojny zapisanych wypadków śmierci osób należących do c.k. i Królestwa Węgierskiego pospolitego ruszenia, tudzież osób cywilnych zajętych przy armii, tudzież by w ten sposób postępowali na przyszłość.

Mutationes inter Venerabilem Clerum

Z Konsystorz a Bp

W Tarnowie 10 IV 1916 ks. Dr Władysław Mysor Kanclerz

Leon Bp

Currenda Anno Domini 1916

Nr Vs. 23

Zarządza się wystawianie metryk śmierci osób należących do wojska przez duchowieństwo cywilne. W sprawie powyższej otrzymaliśmy od ż. c.k. Namiestnictwo następujący reskrypt z 27 III 1916 r. L. XII 61006/16, który podajemy do wiadomości ET. Duchov. oraz ścisłego wykonania w czasie obecnej wojny.

Konsystorz

- podpis nieczytelny[5]

Currenda Anno Domino 1916

N rus VIII

L. 4225 s.48

Duszpasterstwo nad jeńcami-robotnikami

Piecza duszpasterska nad partyami jeńców-robotników rozrzuconymi po całej Monarchji wymaga pomocy kleru cywilnego, z tego powodu w myśl pisma c.k. Komendy Wojskowej w Krakowie do Nas wystosowanego pod dniem 30.VI.br, L.48204 polecamy P.T. Duchowieństwu, aby się zaopiekowali rzeczonymi jeńcami do pracy w obrębie ich parafii sprowadzonymi ułatwiając im słuchanie Mszy św. w niedzielę i święta, przyjęcie Sakramentu św., powołując się w razie stawiania przeszkód na powyższe zarządzenie władzy wojskowej./…/ IV Trytek Ladislaus e Tuchów ad Jacak Joannes, e Grecki Joannes e Tuchów, Szułakiewicz Joseph

Z Konsystorza Biskupiego

w Tarnowie dnia 1 sierpnia 1916

ks Dr Władysław Mysor

Kanclerz

+ Leon

Biskup

[5] DAT, „Currenda" 1915-1916 r., s. 13-15.

— 15 —

L. 2232.

Duchowna jurysdykcya w czasie wojny nad osobami należącemi do obrony krajowej, pospolitego ruszenia i żandarmeryi.

C. k. Ministerstwo obrony krajowej, Departament VII. nr. 1851 pod d. 27. lutego 1915. oraz c. i k. Ministerstwo wojny, oddział 9. nr. 8125 pod d. 19. marca b. r. wydało rozporządzenie normujące duchowną przynależność jurysdykcyjną na czas wojny osób należących do obrony krajowej, pospolitego ruszenia i żandarmeryi, które podajemy do wiadomości P. T. Duchowieństwa Dyecezyi w dosłownem tłomaczeniu:

„Aby usunąć powstałe wątpliwości co do zakresu jurysdykcyi duchownej oraz co do kompetencyi urzędów prowadzących metryki, zarządza się na czas wojny:

1) Wszystkie osoby, pełniące służbę w obronie krajowej i w pospolitem ruszeniu poza polem walki (im Hinterlande) podlegają przez cały czas tej ich służby jurysdykcyi cywilno-duchownej, względnie urzędom prowadzącym metryki przez ustawę ad hoc ustanowionym.

2) Wszystkie zapasowe oddziały (Ersatzkörper) obrony krajowej i pospolitego ruszenia, jakoteż strażnicze bataliony pospolitego ruszenia (Landsturmwachbataillone), podlegają *zawsze* jurysdykcyi cywilno-duchownej, względnie urzędom do prowadzenia metryk ustawowo powołanym, wyjąwszy owe oddziały obrony krajowej i pospolitego ruszenia, które się znajdują w uzbrojonych stałych miejscowościach, albo tamże zostają przeniesione. Te oddziały zapasowe podlegają jurysdykcyi duchownej *wojskowej*.

3) Osoby obowiązane do pospolitego ruszenia tudzież robotnicy cywilni, wezwani na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, podlegają, jeśli się znajdują poza terenem wojennym (Hinterland), jurysdykcyi cywilno-duchownej, względnie urzędom do prowadzenia metryk ustawowo naznaczonym.

Robotnicy tego rodzaju użyci do robót przy armii w polu lub w obrębie etapowym, podlegają natomiast jurysdykcyi wojskowo-duchownej.

4) Terytoryalne brygady pospolitego ruszenia podlegają *bez względu* na ich użycie czy to w obrębie armii (lub Komendy etapowej), czy poza terenem walki, *zawsze* jurysdykcyi wojskowo-duchownej.

Przydzieleni do tych brygad kapłani obrony krajowej (Landwergeistlühe) otrzymują dekrety jurysdykcyjne od polowego Wikaryatu Apostolskiego.

Duchowni katoliccy tych brygad podlegają w sprawach duszpasterskich, jak długo te brygady są pod komendą armii (Armeekommando), superyorowi polowemu dotyczącej Komendy etapowej armii. Jeżeli jednak taka brygada pełni służbę poza terenem wojennym, wtedy owi duchowni podlegają superyorowi polowemu (kierownikowi superyoratu polowego) tej komendy wojskowej, w której znajduje się komenda brygady.

5) Osoby, które czasowo przebywają poza terenem wojny, a nie są w zakładach wojskowych sanitarnych ani w zakładach służby ochotniczej sanitarnej, znajdują się jednak w liście głównej oddziałów obrony krajowej, lub pospolitego ruszenia, stanowiących część armii polowej, podlegają tak długo jurysdykcyi wojskowo-duchownej, do której dotąd należały, jak długo nie weszły w skład oddziału zapasowego, lub oddziału rekonwalescentów. Z dniem, w którym wchodzą w skład oddziału zapasowego lub oddziału rekonwalescentów, stają się (zarówno z osobami innej kategoryi jak: wojsko regularne, obrona krajowa, pospolite ruszenie, z zakładów sanitarnych przybyłemi) tam przynależne, dokąd oddział zapasowy pod względem jurysdykcyi duchownej przynależy.

6) Chorzy ranni należący do obrony krajowej, do pospolitego ruszenia, do żandarmeryi, oraz osoby z obrony krajowej i pospolitego ruszenia, przeznaczone do opieki nad chorymi, podlegają przez czas swego pobytu w zakła-

dach sanitarnych wojskowych (także w zakładach ochotniczej opieki nad chorymi z własnem duszpasterstwem wojskowem), znajdujących się poza terenem wojny, jurysdykcyi wojskowo-duchownej; jeżeli jednak przebywają w szpitalach obrony krajowej (w domach rekonwalescentów obrony krajowej, w zakładach ochotniczej straży sanitarnej *bez własnego wojskowego* duszpasterstwa, w prywatnych lub publicznych szpitalach cywilnych), podlegają jurysdykcyi cywilno-duchownej, względnie urzędom przez władzę do prowadzenia metryk powołanym.

7) Żandarmerya polowa i reszta personalu żandarmeryi, przydzielona do armii na placu bojowym, również oddział żandarmeryi w arsenale marynarki w Poli, podlegają jurysdykcyi wojskowo-duchownej: wszelka inna żandarmerya podlega jurysdykcyi cywilno-duchownej, względnie urzędom uprawnionym do prowadzenia metryk".

L. 2232.

Msze św. Związku mszalnego do odprawienia.

Msze św. Związku mszalnego w bieżącem półroczu odprawią nie ci P. T. Kapłani, których wymieniono w Kurendzie II. b. r. str. 12., lecz następujący:

Basta, Boduch, Budzik, Chłoń, Czerski, Czuj, Dagnan, Dadał, Dąbrowski Michał, Dec, Dobrowolski, Dobrzański, Drożdż, Duchiewicz, Dulian Jan, Dulian Józef, Dunajecki, Dutka Józef, Dutka Walenty, Dr Dutkiewicz St. iun., Dr Dutkiewicz St. sen., Dutkowski, Dydo, Dymnicki, Dymurski, Działo, Dziurzycki, Fasuga, Fąferko, Figiel, Firlej, Florek Jan, Florek Marcin, Franczak, Frączkiewicz, Gadowski, Gajek, Gajewski, Garlik, Gawenda, Gawlicki, Gawor, Gawron, Gawroński Antoni, Gawroński Jan, Gliński, Głąb, Głuc, Dr Góralik i Dr Górka.

Nrus 1890.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Translati: RR. DD. *Koza Joannes*, Admin. vac. benef. in Radgoszcz, ad Wojnicz; *Pilch Ludovicus*, Coop. in Radłów, ad Żegocina; *Chmura Ignatius*, Coop. in Żegocina, ad Radłów; *Piechura Nicolaus*, Coop. in Chorzelów, ad Jakóbkowice et *Waleń Josephus*, Coop. in Jakóbkowice, ad Chorzelów.

Piis ad aram precibus commendantur:

Anima p. m. *Sokołowski Joannis*, Cooperatoris in Wojnicz, qui die 8. Februarii a. c. pie in Domino obdormivit. Societati precum adscriptus.

p. m. *Szymaszek Stanislai*, Catechetae scholae popul. in Borzęcin et capellani castrensis, qui die 5. Julii a. c. Budapestini pie in Domino ultimo quievit fine. Societati precum adscriptus.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 10. sierpnia 1915.

Ks. Dr Władysław Mysor
Kanclerz.

† *Leon*
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

ANEKS 5[6]

Österreichisch-ungarische Kriegsberichte
Heft 4

Das
österreichisch-ungarische Nordheer
im

Frühjahrsfeldzug in Galizien

(2. Mai bis 22. Juni 1915)

Mit einer Übersichtskarte in Farbendruck und zwei Textskizzen

Wien 1915
Verlag von L. W. Seidel & Sohn
k. u. k. Hofbuchhändler

Nachdem in dem schweren Ringen in den Karpathen die Stoßkraft der russischen Massen zermürbt war, konnte seitens der verbündeten Zentralmächte erneuert wieder der Gedanke des Sieg und Entscheidung bringenden Angriffes aufgenommen werden, an dem die österreichisch-ungarische und die deutsche Heeresleitung trotz der gewaltigen Übermacht des Feindes vom Anbeginn an zäh festgehalten hatten. Diese mit Eintritt der günstigen Jahreszeit einsetzende neue Offensive sollte sich gegen den starken Südflügel der russischen Heeresmacht richten, die damals in einem von der Ostsee bis an die Grenze Rumäniens reichenden, weit gegen Westen vorspringenden Bogen aufgestellt war. Diesen in Galizien und in den Karpathen befindlichen Südflügel umklammerte als Resultat der Schlacht bei Limanowa—Lapanów sowie der Karpathenschlacht der Großteil des österreichisch-ungarischen Nordheeres, verstärkt mit einer Anzahl Divisionen des verbündeten deutschen Heeres.

In Westgalizien, am unteren Dunajec, an der mittleren Biała und westlich der von Gorlice zum Karpathenübergang von Konieczna führenden Straße stand die 4. Armee Erzherzog **Josef Ferdinand**,

südlich der Dukla-Senke bis Virava, östlich der über den Lupkówer Paß führenden Eisenbahn, die 3. Armee

5

für den Feind schon in der ersten Hälfte März einen Vorstoß unternommen hatte, welcher zwar Anfangserfolge brachte, wegen der geringen Stärke der damals dazu verfügbar gewesenen Kräfte aber keine durchgreifende Entscheidung zu zeitigen vermochte.

Die erfolgreiche Durchführung des, wie die Folge lehrte, sehr aussichtsreichen Planes wurde erst in dem Augenblicke möglich, als die deutsche Heeresleitung eine Armee unter dem Generaloberſten v. **Mackensen** nach Westgalizien warf. Um den Druck nachhaltig zu entfalten, übernahm das X. Korps der 3. Armee den bisher vom rechten Flügel der 4. Armee besetzten Frontteil auf dem Nordabfall der Karpathen; das VI. Korps der 4. Armee, das bisher den Frontraum südlich verteidigt hatte, in welchem nun die Armee Mackensen vorbrechen sollte, wurde dieser einverleibt.

Um die Aufmerksamkeit der Russen abzulenken, entfalteten die Armee **Pflanzer-Baltin** und die nördlich der Weichsel an der Nida stehende 1. Armee eine rege Tätigkeit. Auch in den Karpathen wurde es lebendig, die 2. und 3. Armee ließen ihre Geschütze spielen und trafen an verschiedenen Teilen der Front offensichtliche Vorbereitungen zum Angriff.

östlich anschließend bis in die Gegend des Uzsoker Passes die 2. Armee G. d. K. v. **Böhm-Ermolli**,

auf dem Uzsoker Paß die Gruppe **Szurmay**, die in den Verband der Südarmee G. d. J. v. **Linsingen** gehörte.

Letztere war zur Hälfte aus deutschen Truppen zusammengesetzt, an österreichisch-ungarischen Truppen gehörte ihr auch das Korps **Hofmann** an, welches seit September treue Gemeinschaft in den Karpathen gehalten hatte und nun beiderseits des Ondawa-Tales mit den Russen um den Besitz der Höhen bei Tucsla rang.

Den rechten Flügel endlich bildete die Armee G. d. K. Freiherr v. **Pflanzer-Baltin**, die schon im Februar gleichsam als weit vorspringender Eckpfeiler nach Eroberung der ganzen Bukowina bis über den Pruth und an die Dnjestr-Sümpfe unterhalb Zaleszczyki vorgedrungen war.

Aus dem Raume der Armee Pflanzer-Baltin mochten die Russen einen Angriff erwarten, da ihnen hier die Umfassung ihrer Südfront und die Unterbrechung aller ihrer aus Galizien ostwärts führenden Verbindungen mit der Heimat drohte. Die Wahl der verbündeten Heeresleitungen fiel aber auf den Vorstoß aus Westen, wodurch die russische Karpathenfront aufgerollt und jene Verbindungen des Feindes bedroht werden konnten, die er sich aus Mittelgalizien zwischen Bug und Weichsel gegen Norden geschaffen hatte.

Als Leitlinie für diesen Stoß hatte die Bahnstrecke von Jasło und Krosno zu dienen, eine Richtung, in welcher das österreichisch-ungarische Armeeoberkommando in Erkenntnis ihrer Empfindlichkeit

[6] Biblioteka Naukowa Ossolineum PAU, PAN w Krakowie, Zeszyt 4.

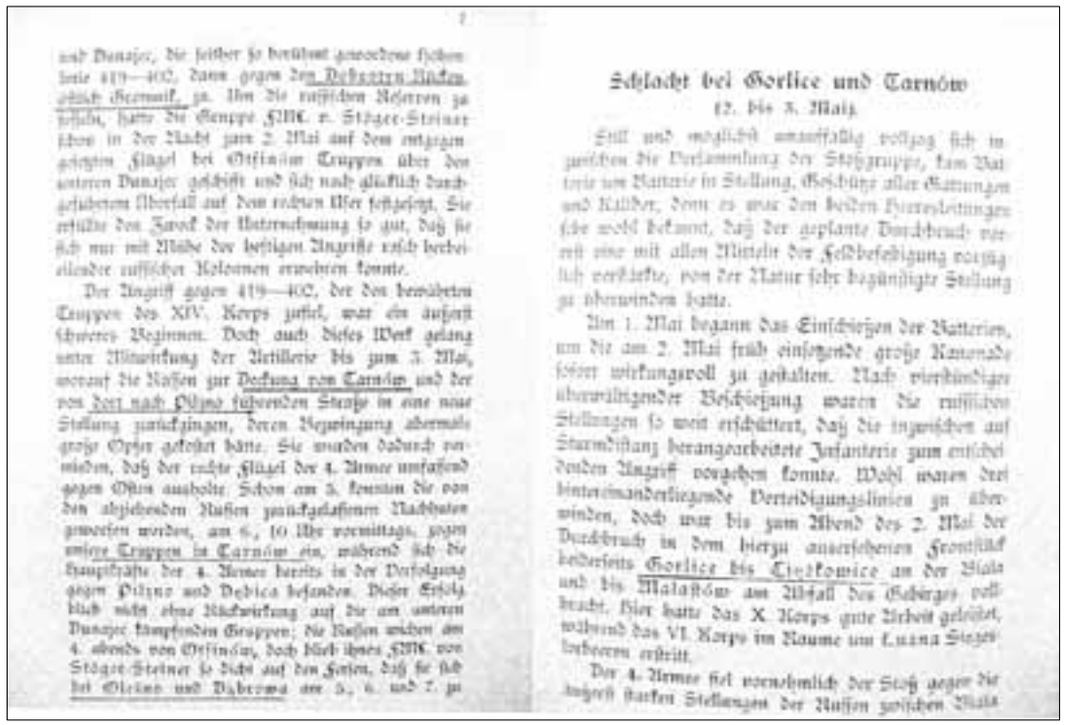

Schlacht bei Gorlice und Tarnów

12. bis 3. Mai.

Still und möglichst unauffällig vollzog sich in
zwischen die Versammlung der Stoßgruppe, kam Bat
terie um Batterie in Stellung, Geschütze aller Gattungen
und Kaliber, denn es war den beiden Heeresleitungen
sehr wohl bekannt, daß der geplante Durchbruch vor
erst eine mit allen Mitteln der Feldbefestigung sorgfäl
tig verstärkte, von der Natur sehr begünstigte Stellung
zu überwinden hatte.

Am 1. Mai begann das Einschießen der Batterien,
um die am 2. Mai früh einsetzende große Kanonade
sofort wirkungsvoll zu gestalten. Nach vierstündiger
überwältigender Beschießung waren die russischen
Stellungen so weit erschüttert, daß die inzwischen auf
Sturmdistanz herangearbeitete Infanterie zum entschei
denden Angriff vorgehen konnte. Wohl waren drei
hintereinanderliegende Verteidigungslinien zu über
winden, doch war bis zum Abend des 2. Mai der
Durchbruch in dem hierzu ausersehenen Frontstück
beiderseits Gorlice bis Ciężkowice an der Biała
und bis Małastów am Abfall des Gebirges voll
bracht. Hier hatte das X. Korps gute Arbeit geleistet,
während das VI. Korps im Raume um Łużna Sieger
lorbeeren erstritt.

Der 4. Armee fiel vornehmlich der Stoß gegen die
äußerst starken Stellungen der Russen zwischen Biała

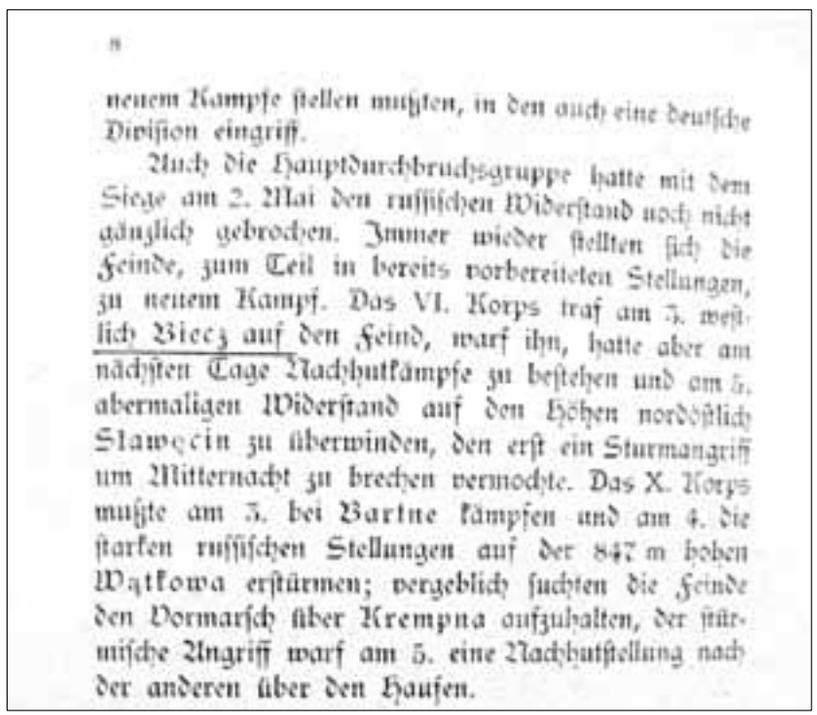

neuem Kampfe stellen mußten, in den auch eine deutsche
Division eingriff.

Auch die Hauptdurchbruchsgruppe hatte mit dem
Siege am 2. Mai den russischen Widerstand noch nicht
gänzlich gebrochen. Immer wieder stellten sich die
Feinde, zum Teil in bereits vorbereiteten Stellungen,
zu neuem Kampf. Das VI. Korps traf am 3. west
lich Biecz auf den Feind, warf ihn, hatte aber am
nächsten Tage Nachhutkämpfe zu bestehen und am 5.
abermaligen Widerstand auf den Höhen nordöstlich
Sławęcin zu überwinden, den erst ein Sturmangriff
um Mitternacht zu brechen vermochte. Das X. Korps
mußte am 3. bei Bartne kämpfen und am 4. die
starken russischen Stellungen auf der 847 m hohen
Wątkowa erstürmen; vergeblich suchten die Feinde
den Vormarsch über Krempna aufzuhalten, der stür
mische Angriff warf am 5. eine Nachhutstellung nach
der anderen über den Haufen.

Ze względu na wielość szkiców dokumentalnych zamieszczonych w aneksie rezygnuję z części anonsowanych dokumentów, drukowanych już w pracy pt. Tuchów w dokumentach. Są nimi:

- korespondencja ks. dr Ignacego Maciejowskiego z K. u. K. Militar – Kommando Krakau z 1917 r.
- list K. u. K. z odpowiedzią na adres proboszcza Ignacego Maciejowskiego Militar – Kommando
- Ogłoszenia Curendalne Konsystorza Biskupiego w Tarnowie z 1916-1917

Legenda:

X/ = Dane Urzędu Powiatowego w Tarnowie.

Uwaga – w aneksie znalazł się tylko wykaz poległych i pochowanych na cmentarzu Legionowym w Łowczówku, mający na naszej ziemi szczególne patriotyczne znaczenie.

W krajobrazie tej ziemi wkomponowały się liczne cmentarze z I wojny światowej, a na nich obce nazwiska i obce dwuramienne krzyże, które zdają się opowiadać o niezwykłych krwawych walkach. Dziś świadkowie dawnych strasznych wydarzeń, toną w morzu zieleni, a jesienią w nieskończonej ilości srebrno-złotych liści. Kryją one tysiące młodych żołnierzy, ginących masowo w ogniu walk.

Wojna ta pozostaje dziś tylko na kartach książek, artystycznych sztychów, starych fotografiach, tomikach poezji i wojennych cmentarzach. Od tych krwawych i bolesnych wydarzeń, niedługo będziemy obchodzić setną rocznicę (1914/15 – 2014/15). Toteż tą pracą pragnę przypomnieć społeczeństwu Tuchowa i okolicy o tej Wielkiej Wojnie, która przeorała się przez naszą ziemię. Pozostawiła ona w promieniu 10 km od centrum miasta, aż 42 cmentarze. Zwykle prowadzono do nich ciche leśne ścieżki , lub wąskie dróżki, a zza światów słowa „zdejm sandały, albowiem ziemia na której stoisz świętą jest".

W tym naszym malowniczym krajobrazie, cmentarze te są nie tylko „świątyniami", ale interesującą atrakcją turystyczną oraz pedagogią pełną wymowy, sugerującą - człowieku współczesny, wyhamuj, obudź się i otrząśnij się z letargu – lewactwa i libertynizmu; ważniejszy jest spokój – Boży pokój, a nie zachłanny dzisiejszy świat, którego mottem jest hasło „róbta co chceta". Pomniki cmentarne napominają, a zarazem przypominają o przeszłości, której nie wolno wymazać z pamięci.

„Nasz wiek XX ma swoje szczególne martyrologium… jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać. Naród, który nie pamięta o swojej historii, ginie i jest zapomniany przez innych".

Jan Paweł II Ojciec Święty
1 czerwca 1999 Bydgoszcz

O cmentarze te zadbały zespoły wspaniałych twórców-artystów różnych sztuk i dziedzin, wśród których byli tacy artyści jak: Heinrich Scholz, Gustaw Rossmann, Emil Ladewig, ans Mayer, Jan Szczepkowski, Gustaw Ludwig, oraz malarze i graficy: Alfons Karpiński, Henryk Uziembło, Wojciech Kossak, Karl L. Printz, a także poeci kreślący głębokie inskrypcje, jak i doskonali rzemieślnicy snycerki, robót ciesielskich i kamieniarskich.

Swymi dziełami oddali oni hołd poległym, którzy wołają do nas.

„Pamiętajcie w swoich pełnych szczęścia dniach,
że na tej ziemi gorzał zacięty bój, że tu tysiące
odniosło śmiertelne rany, aby wokół Was rozkwitło
błogosławieństwo pokoju i słońca".

Powstały one sumptem środków Cesarstwa i środków powszechnych, darowizn i datków z wystaw oraz drukowanych kart pocztowych i innych.

Wystawa wojenna!

„CZAS" 5 VII 1916, nr 340

Organizacja wystawy w dniach 5-9 VII 1916 roku ma na celu i zadanie przysporzyć funduszy na rozmaite prace – głównie na budowę cmentarzy. O wielkim pietyzmie dla poległych bohaterów świadczy oddział budowniczych grobów wojennych, przedstawiający wielką ilość cmentarzy w Galicji. Widzimy tu na wystawie wiele pięknych smutnych portretów pędzle wielu artystów: Henryka Uziembło, Alfonsa Karpińskiego i innych. Wystawa potrwa 2 lata, uzupełniane nowymi pracami.

W celu zdobycia środków na budowę tych cmentarzy wydano też różne publikacje, specjalne wojenne pocztówki, książeczki i inne. Wystawa będzie w Wiedniu, Berlinie, Krakowie, Brnie, Ołomuńcu, Bielsku. Eksponuje się też zdjęcie fotografików.

Zainteresowanych kierujemy do pawilonu wystawowego TPSP w Krakowie przy placu Szczepańskim.

Rozstrzygnięto też konkurs na nagrobki /15 bm./ na posiedzeniu Sądu Konkursowego przy Towarzystwie Polska Sztuka Stosowana i Muzeum Techniki Przemysłowej w Krakowie na projekty nagrobków, wspólnych mogił i otoczenia cmentarza. W konkursie wzięło 37 autorów. Sąd Konkursowy stanowili pp. Bukowski, J. Czajkowski, J. Gałączarski, W Krzyżanowski, Fr. Mączyński, J. Mehoffer, L. Puszet, S. Till, J. Warchałowski.

Wszystkie prace są do obejrzenia od dnia 26 I 1916 roku przy ul. Smoleńskiej 9.

/źródło: Biblioteka PAU-PAN w Krakowie, dział rycin. Zbiory specjalne./

Sztuka polska na froncie bojowym.
Artyści malarze: Wincenty Wodzinowski, prof. Leon Wyczółkowski i Stefan Sonnewend, przy pracy.

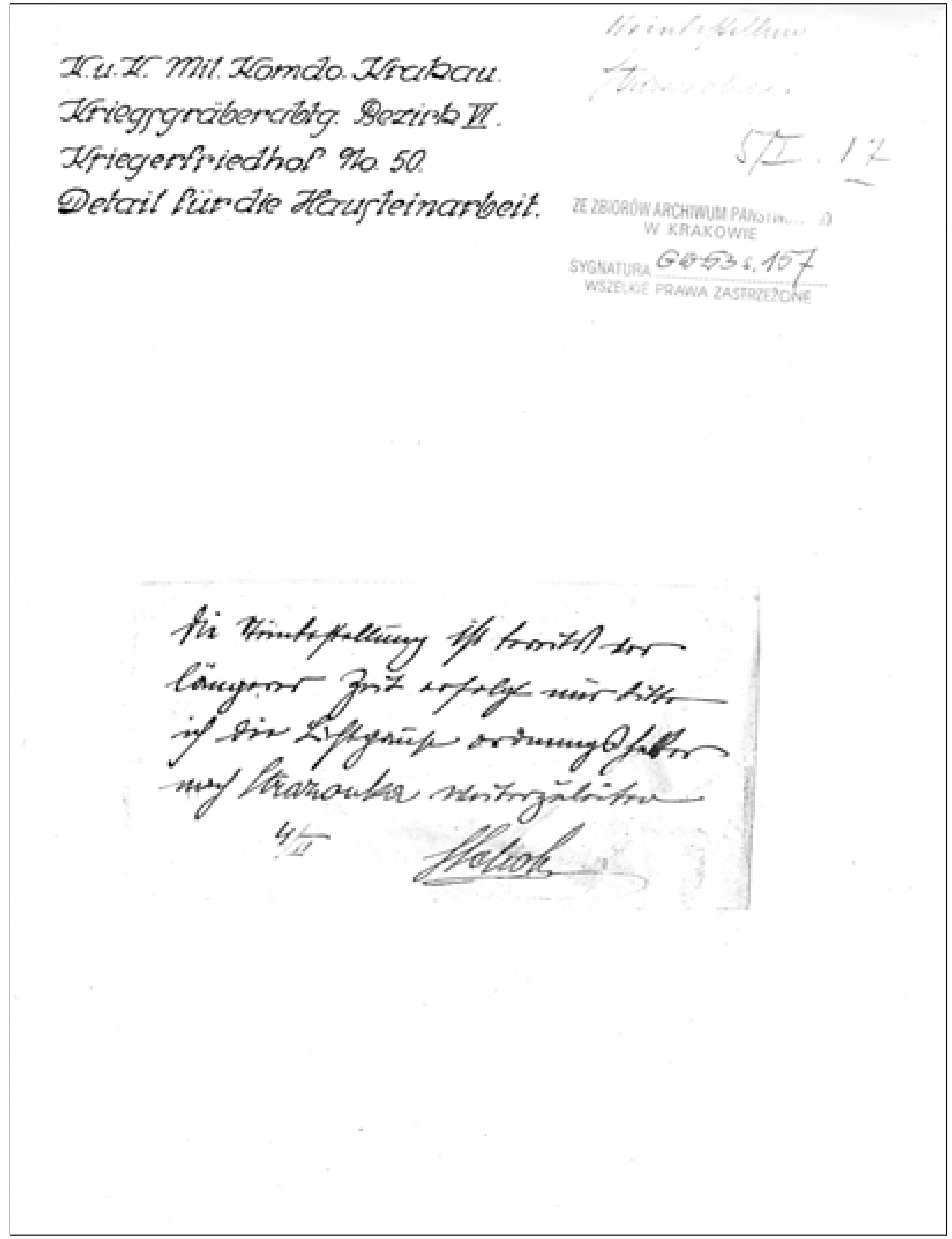
K.u.K. Mil. Komdo. Krakau.
Kriegsgräberabtg. Bezirk IV.
Kriegerfriedhof No. 50.
Detail für die Hausteinarbeit.

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTW...
W KRAKOWIE
SYGNATURA GG 53 s. 157
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

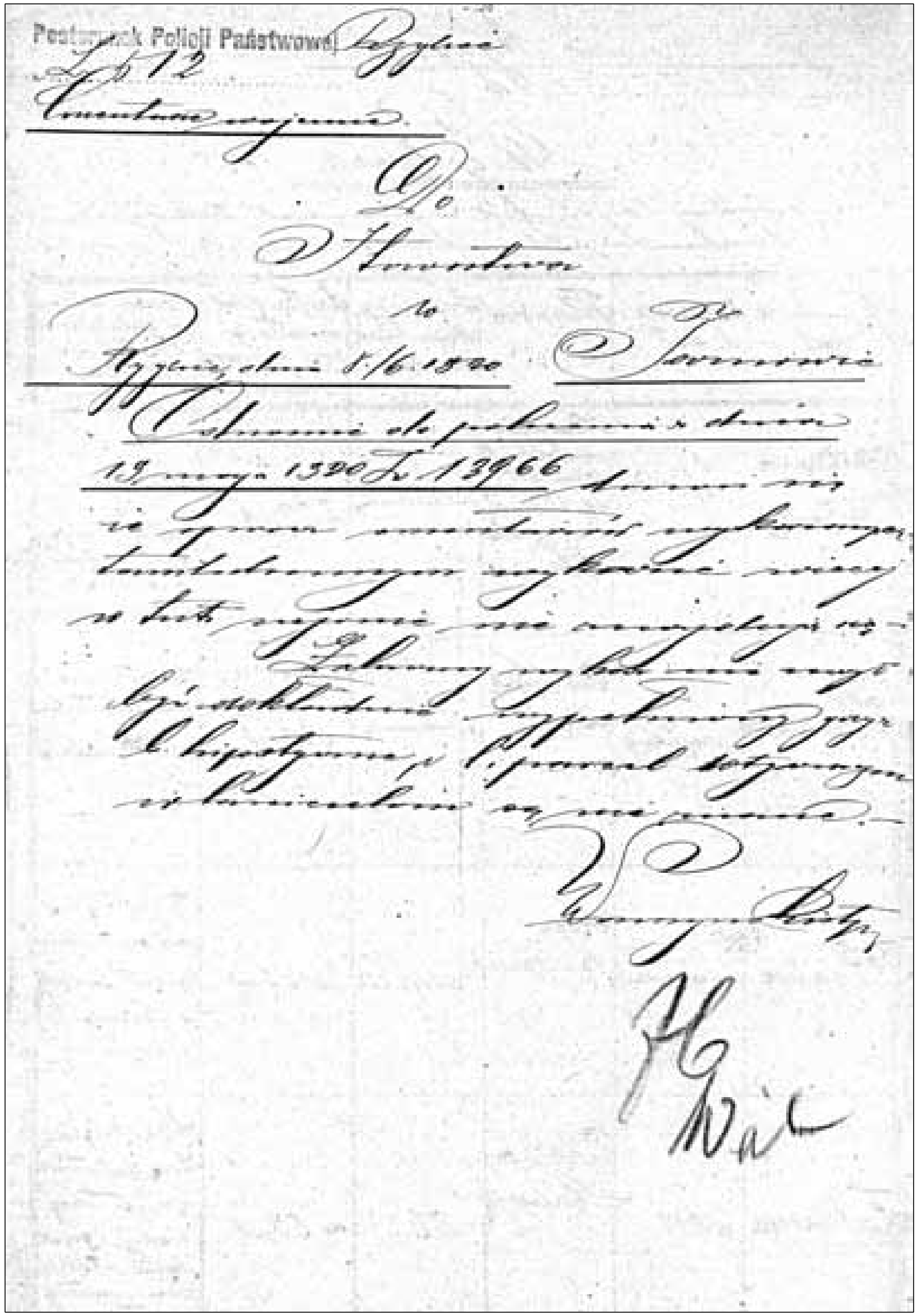

Posterunek Policji Państwowej Ryglice

L. 612

Cmentarze wojenne.

Do Starostwa w Tarnowie

Ryglice, dnia 5/6.1920

W odpowiedzi na pismo z dnia 19 maja 1920 L. 13966 donoszę, że [illegible]

[illegible]

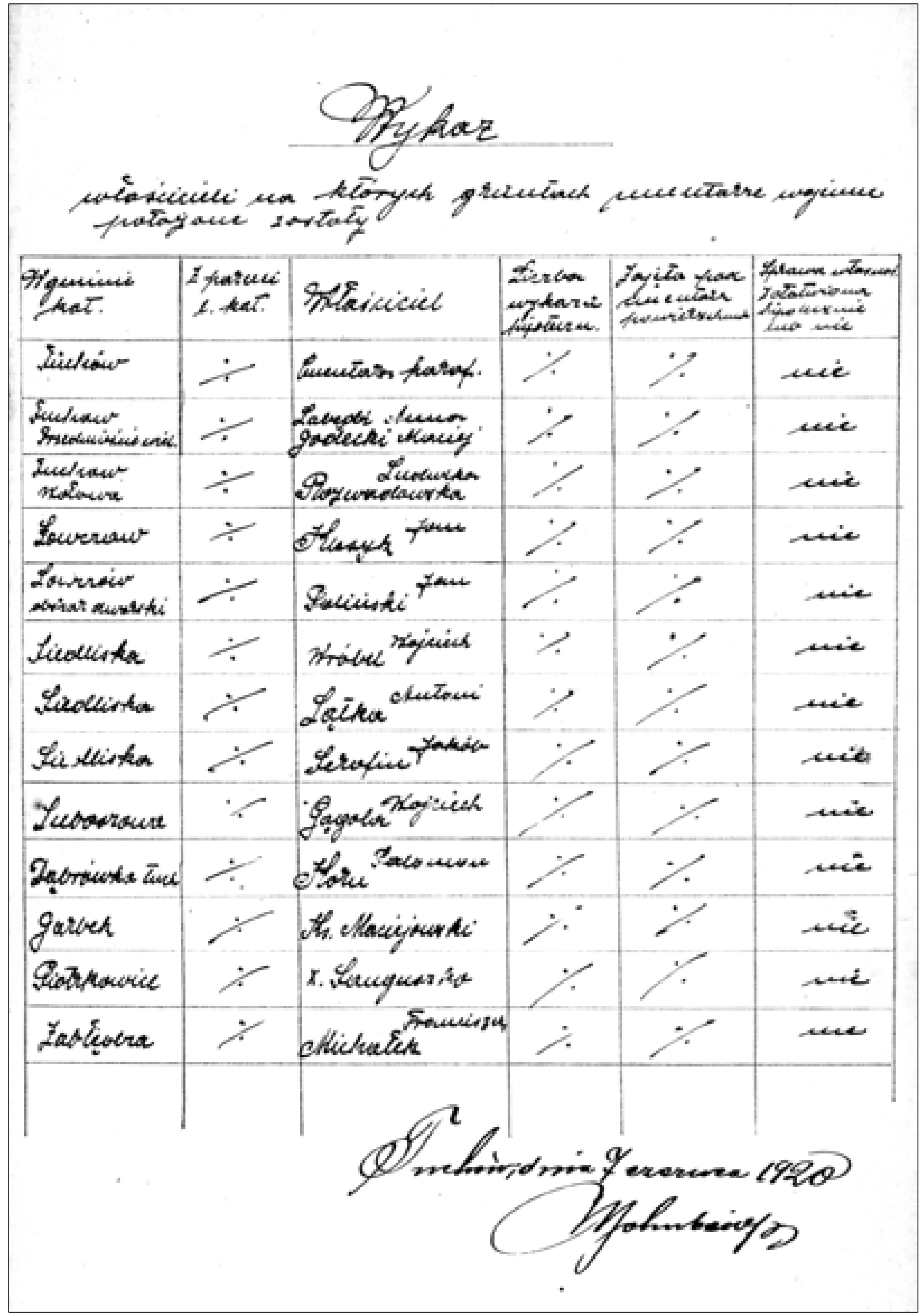

Wykaz

właścicieli na których gruntach cmentarze wojenne położone zostały

Wymienić gm. kat.	Z parceli l. kat.	Właściciel	Liczba wykazu hipotecz.	[illegible]	Sprawa [illegible] załatwiona [illegible] lub nie
Tuchów	-/-	Cmentarz paraf.	-/-	-/-	nie
Tuchów Przedmieście wsi	-/-	Lasocki Anna, Jodłecki Maciej	-/-	-/-	nie
Tuchów Mołowa	-/-	Przywieczerska Ludwika	-/-	-/-	nie
Łowczów	-/-	Husajk Jan	-/-	-/-	nie
Łowczów obszar dworski	-/-	Poliński Jan	-/-	-/-	nie
Siedliska	-/-	Wróbel Wojciech	-/-	-/-	nie
Siedliska	-/-	Łątka Antoni	-/-	-/-	nie
Siedliska	-/-	Serafin Jakób	-/-	-/-	nie
Lubaszowa	-/-	Gągola Wojciech	-/-	-/-	nie
Dąbrówka Tuch.	-/-	Kohn Salomon	-/-	-/-	nie
Garbek	-/-	Ks. Maciejowski	-/-	-/-	nie
Piotrkowice	-/-	X. Languarsko	-/-	-/-	nie
Zabłędza	-/-	Michałek Franciszek	-/-	-/-	nie

Tuchów, dnia 7 czerwca 1920

[illegible]

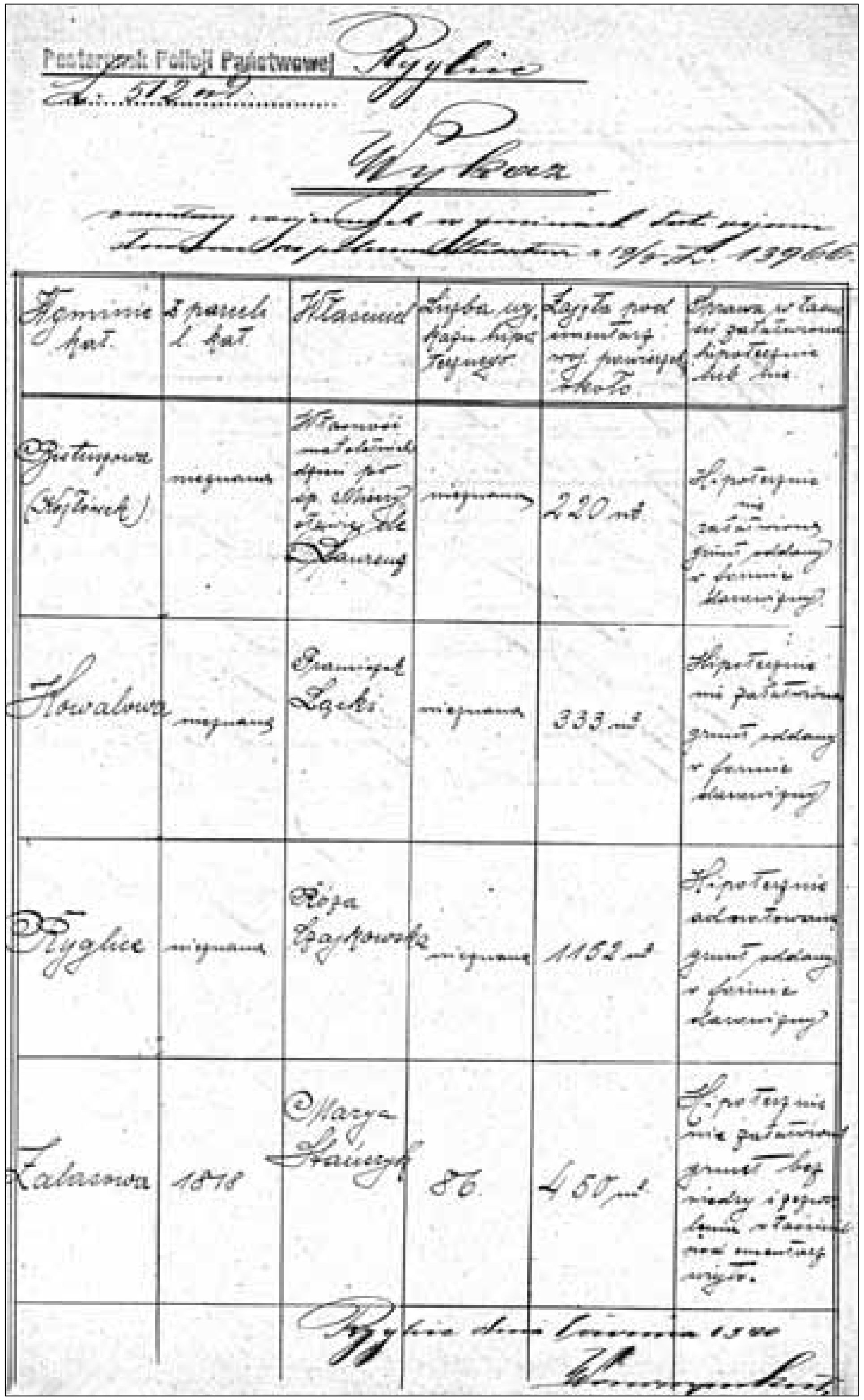

Posterunek Policji Państwowej Ryglice
L. 512 ...

Wykaz

cmentarzy wojennych w gminach kat. ... z 1/6 L. 13966

Gmina kat.	z parceli l. kat.	Właściciel	Liczba wyk. hipotecznego	Zajęto pod cmentarz woj. powierzchni około	Sprawa w tamtym czasie załatwiona hipotecznie lub nie
Gostuszowa (Kozłówek)	nieznana	Własność małoletnich dzieci po ś.p. ... Lanzer	nieznana	220 m²	Hipotecznie nie załatwiona grunt oddany w formie darowizny
Kowalowa	nieznany	Franciszek Łącki	nieznana	333 m²	Hipotecznie nie załatwiona grunt oddany w formie darowizny
Ryglice	nieznana	Róża Szajkowska	nieznana	1152 m²	Hipotecznie ... grunt oddany w formie darowizny
Zalasowa	1818	Marya Stanuch	86	450 m²	Hipotecznie nie załatwiona grunt bez wiedzy i pozwolenia właściciela zajęty pod cmentarz wojenny.

Ryglice dnia ... czerwca 1920
... Komendant

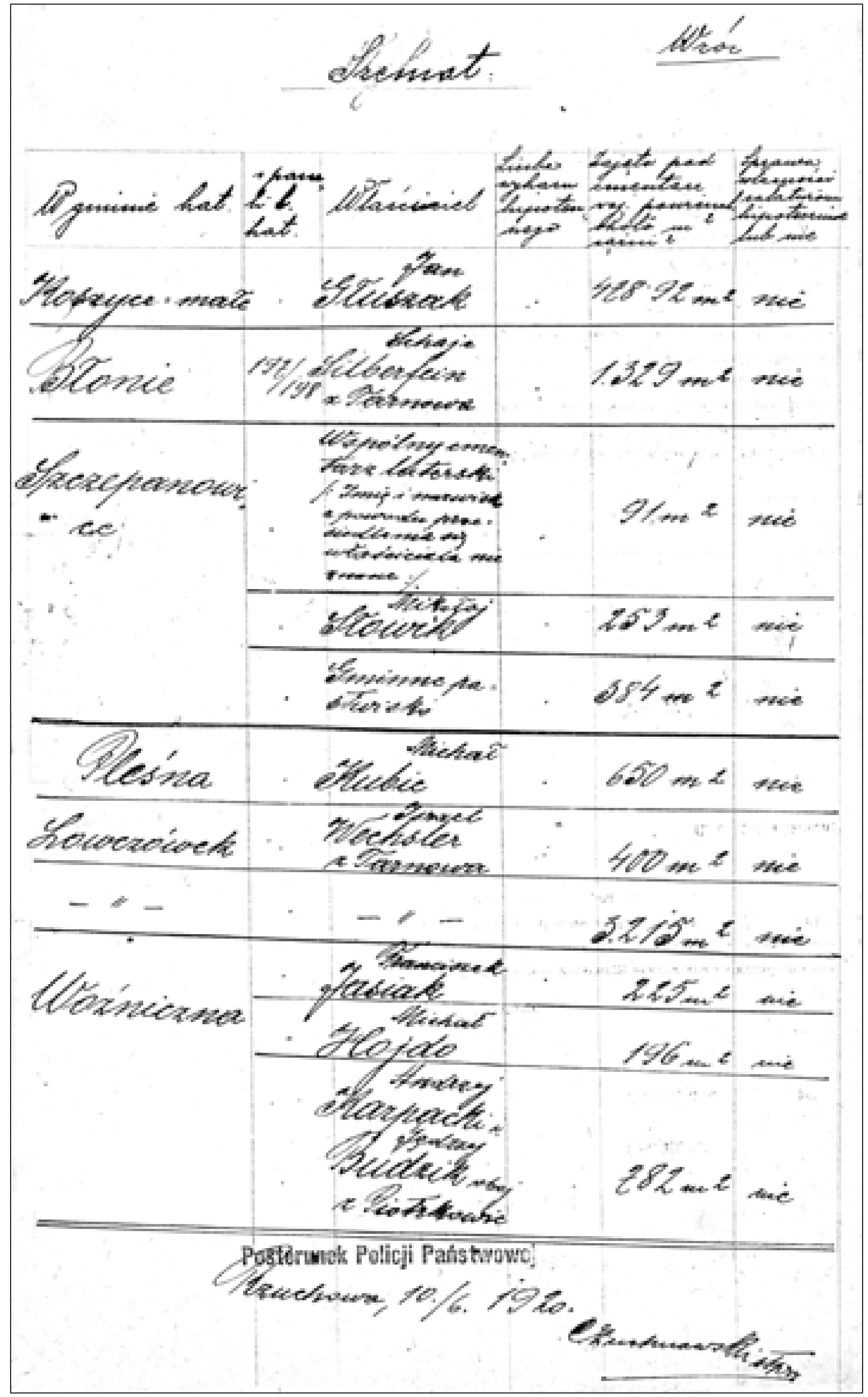

Wzór

Szemat.

W gminie kat.	z parc. l. kat.	Właściciel	Liczba wykazu hipotecznego	Zajęto pod cmentarz woj. powierzchni około m²	Sprawa załatwiona hipotecznie lub nie
Koszyce małe		Jan Słuszak		408 92 m²	nie
Błonie	197/198	Chaja Zilberstein z Tarnowa		1329 m²	nie
Szczepanowice		Wspólny cmentarz katolicki ...		91 m²	nie
		Mikołaj Słowik		253 m²	nie
		Gminne pastwisko		584 m²	nie
Pleśna		Michał Kubic		650 m²	nie
Łowczówek		Izrael Wechsler z Tarnowa		400 m²	nie
— " —		— " —		3215 m²	nie
Woźniczna		Franciszek Jasiak		225 m²	nie
		Michał Hojdo		196 m²	nie
		Andrzej Karpacki i Ignacy Budzik z Piotrkowic		282 m²	nie

Posterunek Policji Państwowej
Rzuchowa, 10/6. 1920.
... starszy

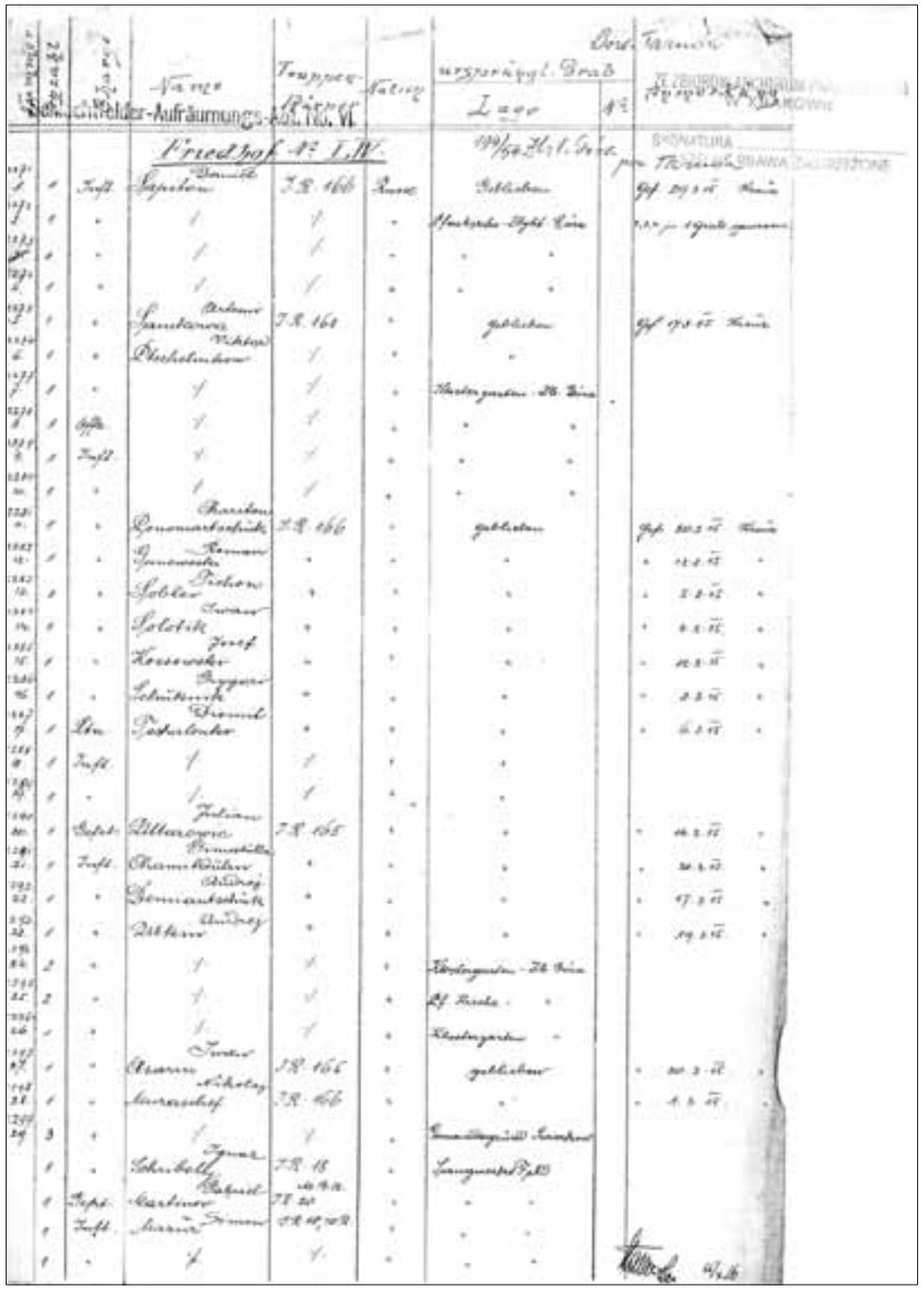
Schlachtfelder-Aufräumungs-Abt. No. VI.
Friedhof № I.W.

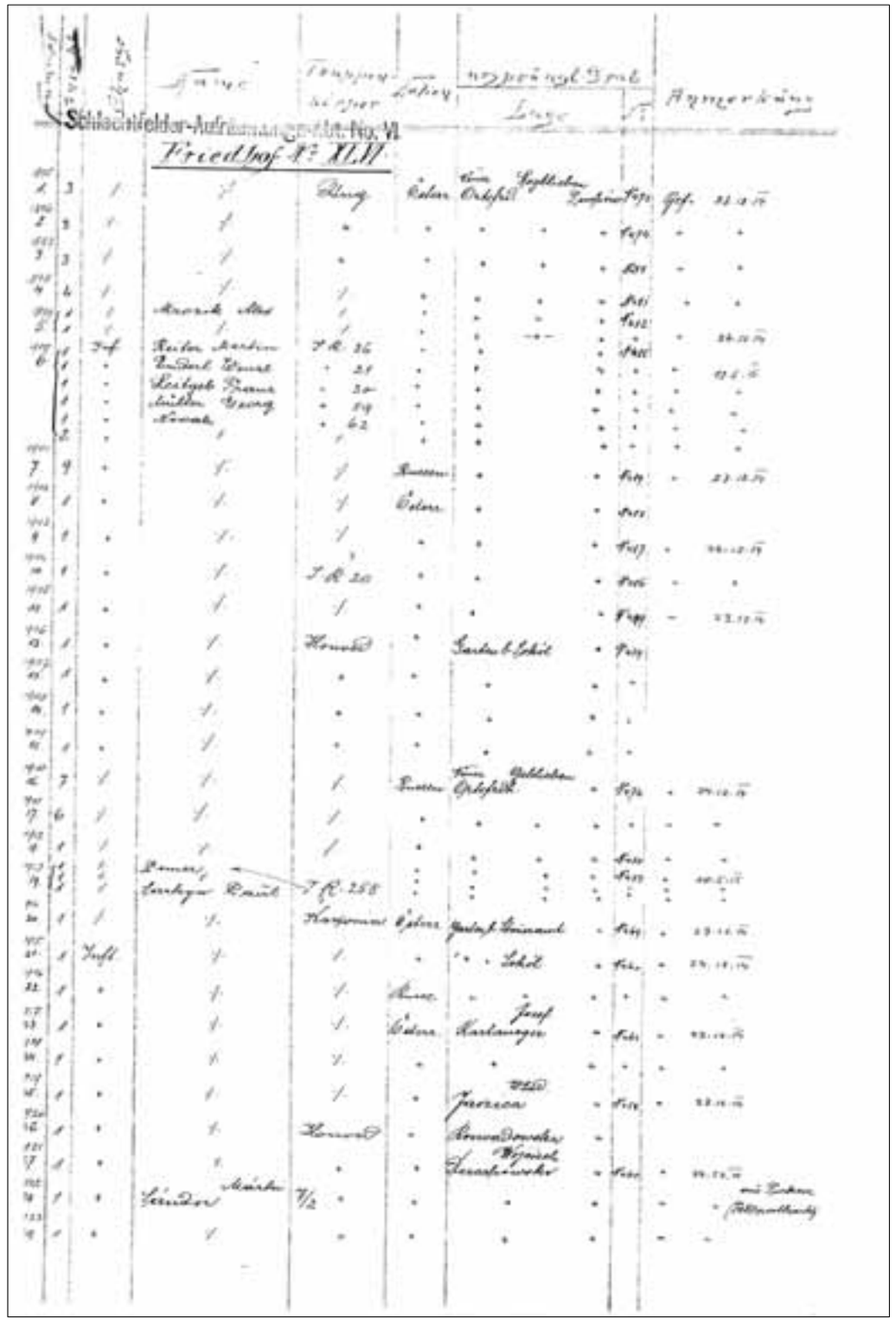
Schlachtfelder-Aufräumungs-Abt. No. VI.
Friedhof № XI.W.

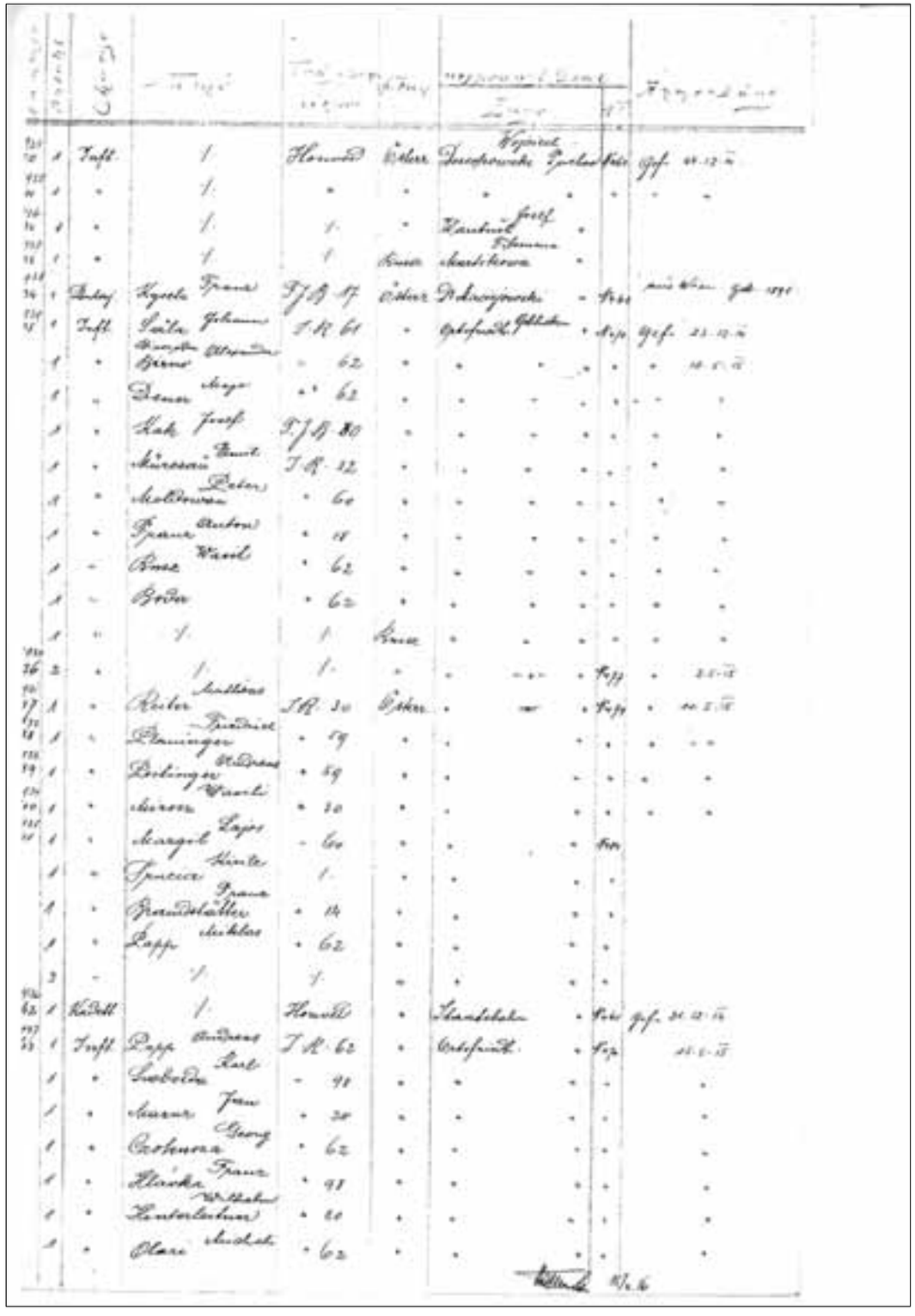

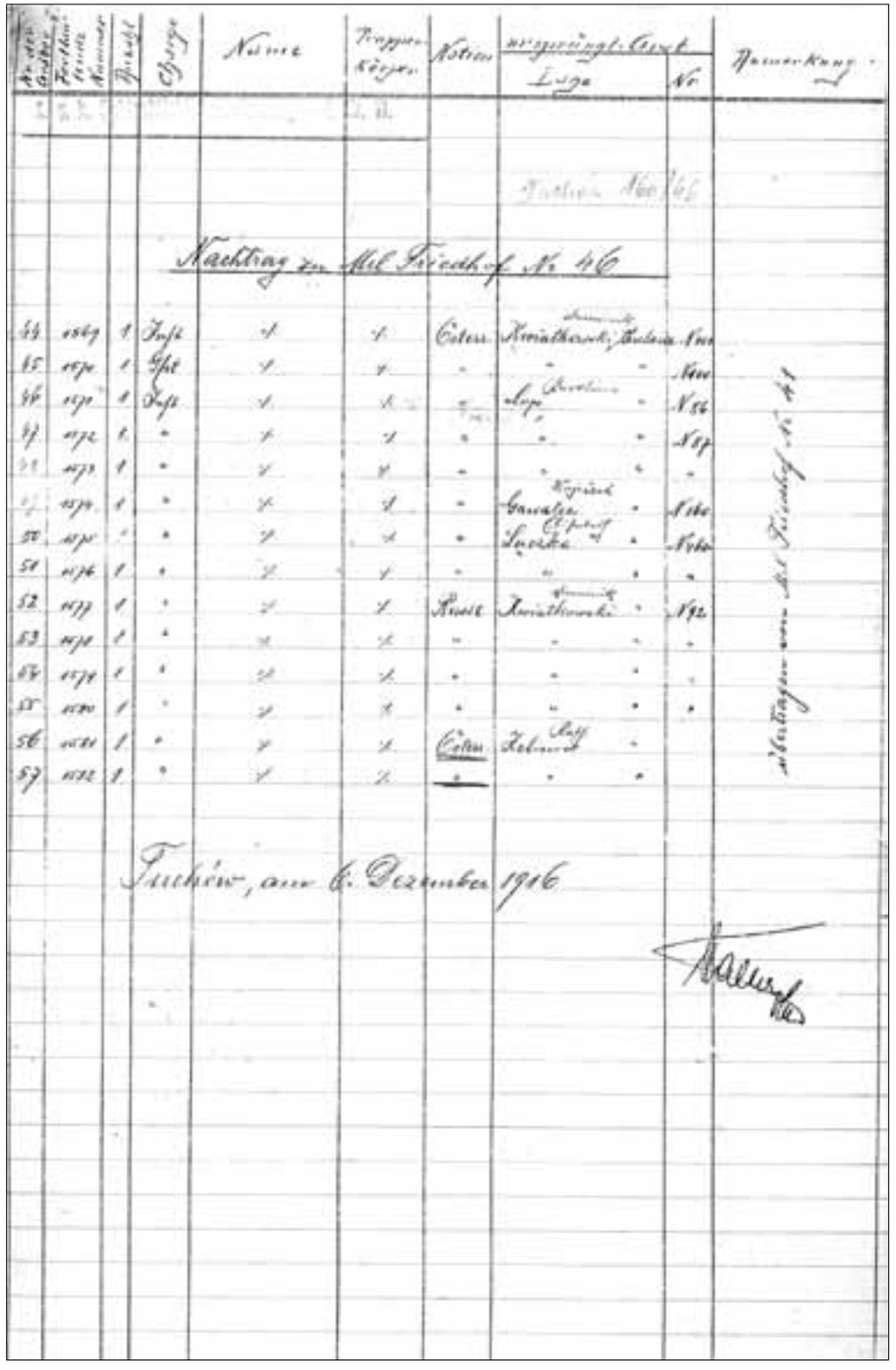
Nachtrag zu Mil Friedhof Nr. 46
Tuchów, am 6. Dezember 1916

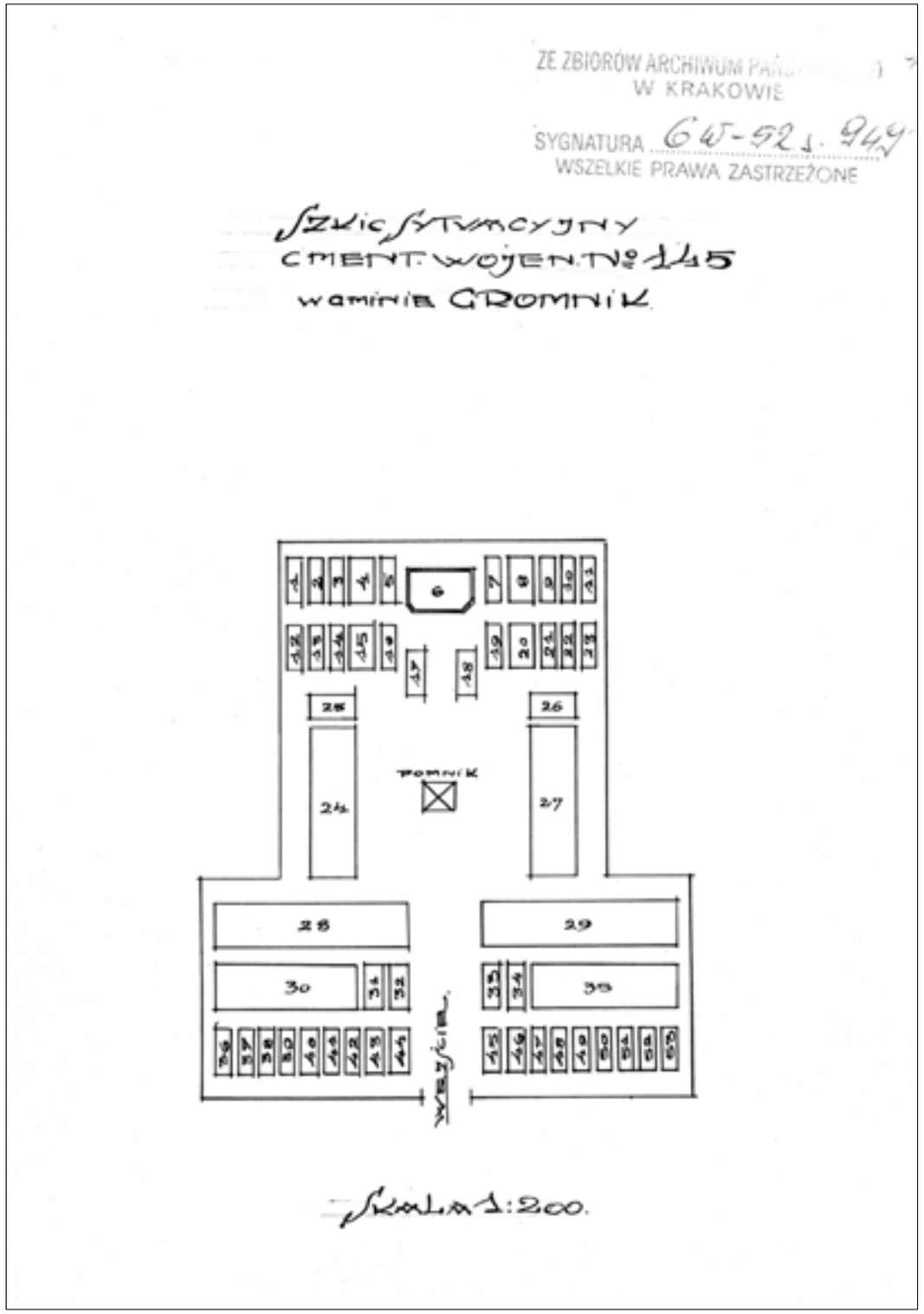

Pierwotny cmentarz wojenny w Gromniku /1915/
Nr 145 Foto archiwalne AP w Krakowie, sygn. GW-61.

Cmentarz Wojskowy Nr 145 Gromnik
Pochowanych: 131 żołnierzy armii austro-węgierskiej
14 żołnierzy armii rosyjskiej
15 mogił zbiorowych i 38 pojedynczych
Projektował: Heinrich Scholz

Cmentarz Wojskowy Nr 146 Gromnik
Pochowanych:41 żołnierzy armii austro-węgierskiej
2 mogiły zbiorowe
Projektował: Heinrich Scholz

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO
W KRAKOWIE
SYGNATURA GW-52 s. 847
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Szkic sytuacyjny
cmentarza wojen. Nr 147
w gminie Gołanki.

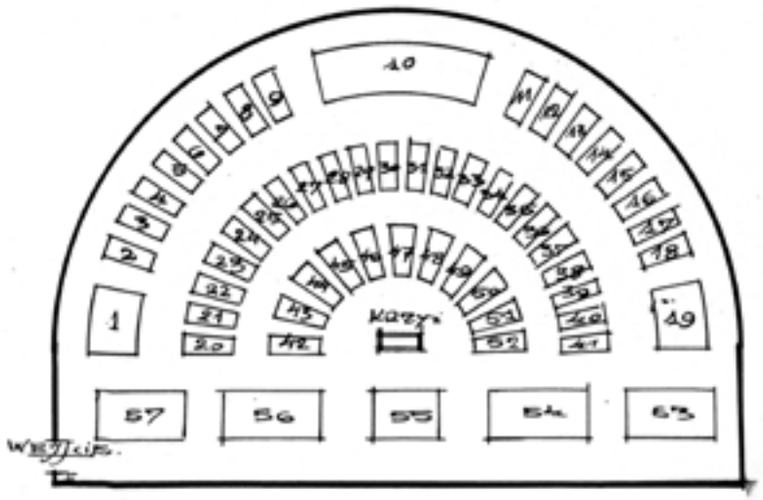

Skala 1:200

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO
W KRAKOWIE
SYGNATURA GW-52 s. 843
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

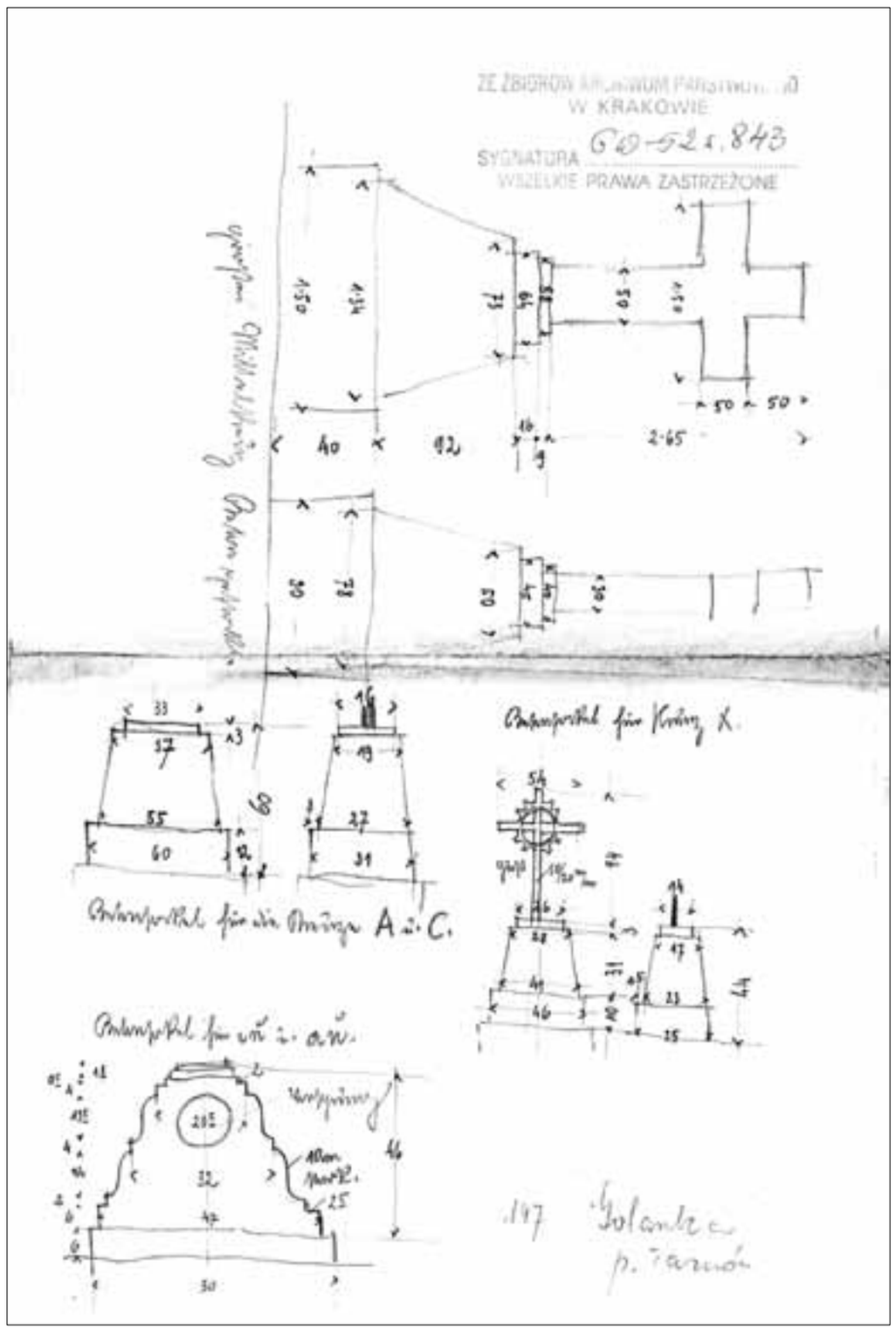

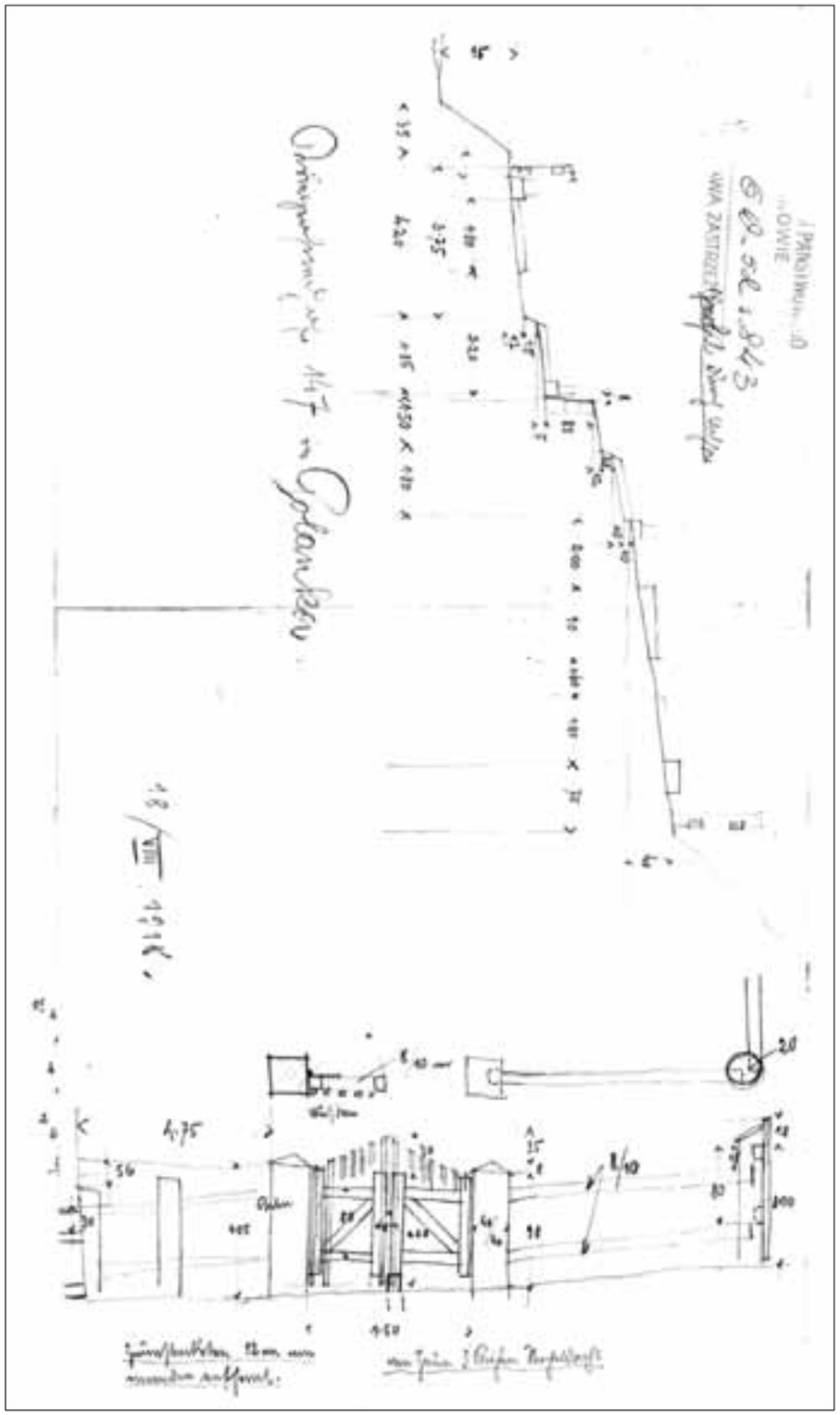

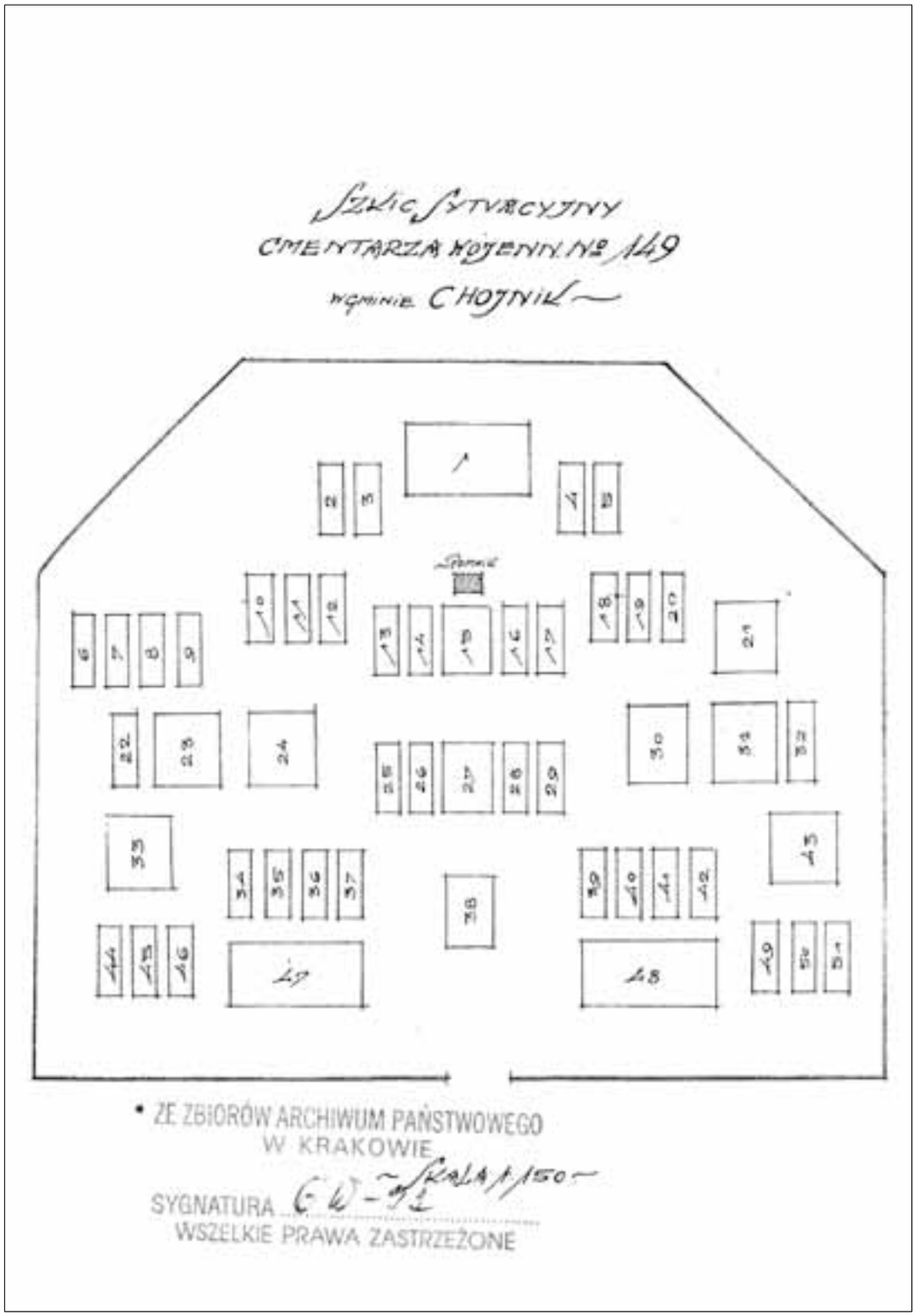
SZKIC SYTUACYJNY
CMENTARZA WOJENN. Nº 149
W GMINIE CHOJNIK
ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO
W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

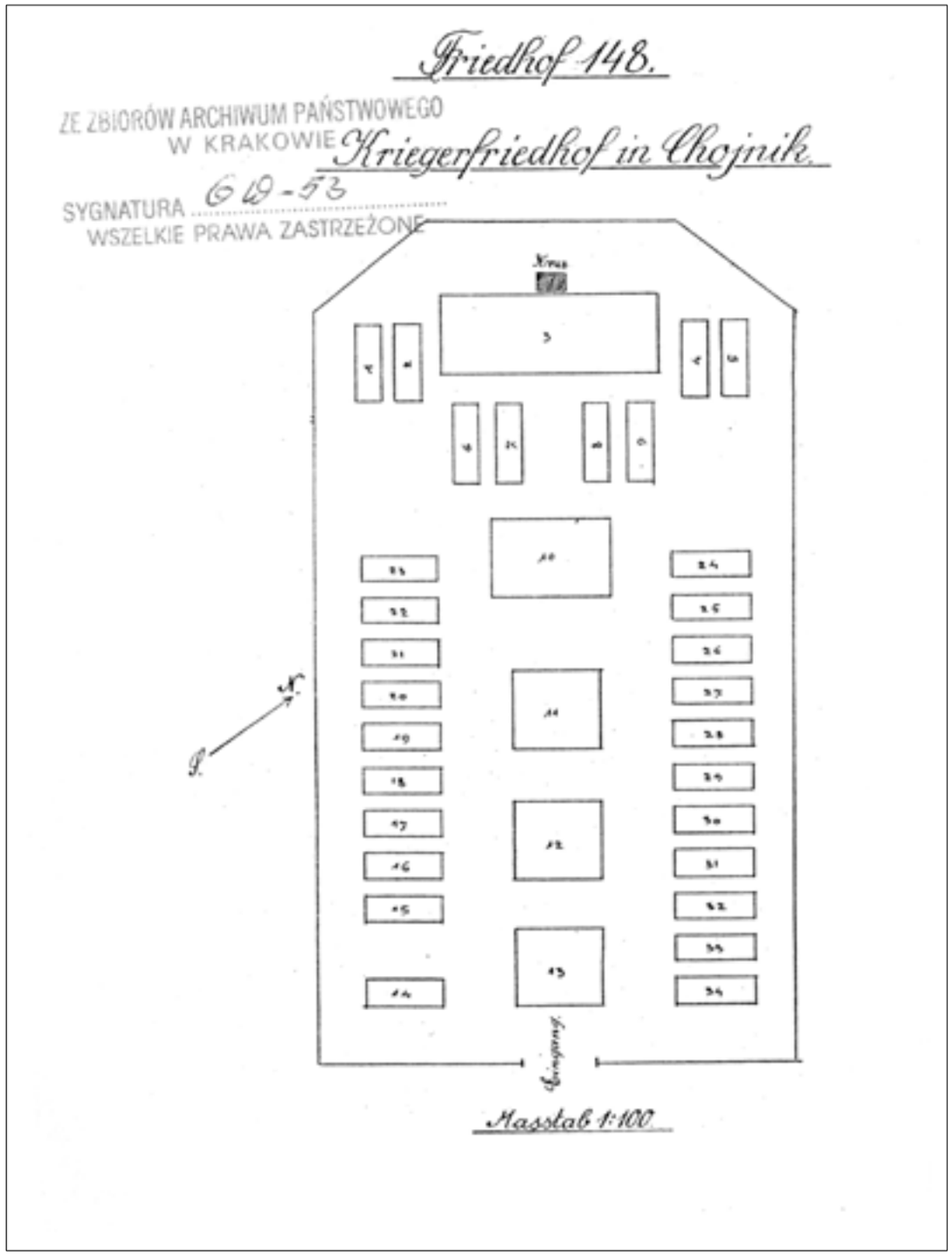

II ARCHIWUM PAŃSTWOWE

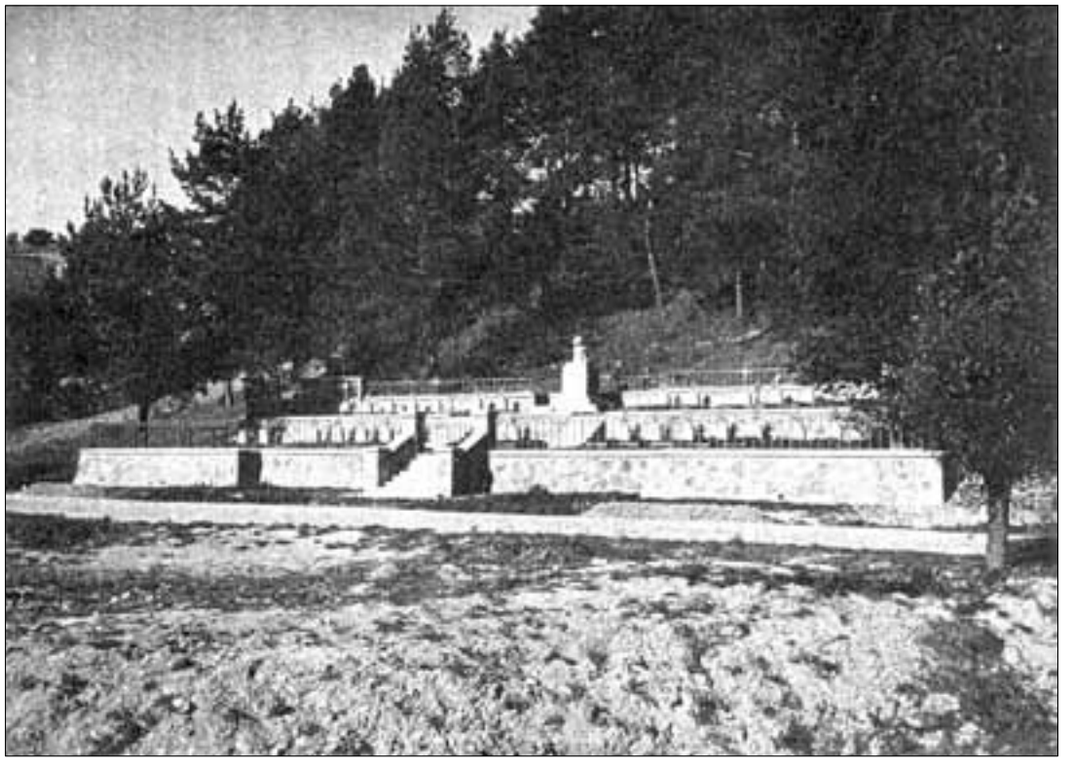

Chojnik cm. nr 150 ok. 1918 r.
nr foto 249 H. Scholz

Cmentarz Wojskowy Nr 150 Chojnik
Pochowanych: 13 żołnierzy armii austro-węgierskiej
27 żołnierzy armii rosyjskiej
3 mogiły zbiorowe i 26 pojedynczych
Projektował: Henrich Scholz

Chojnik cm. nr148 Heinrich Scholz
nr fot. 253 wid. ogól.

Nr 151 **Lubaszowa**

WYKAZ POCHOWANYCH

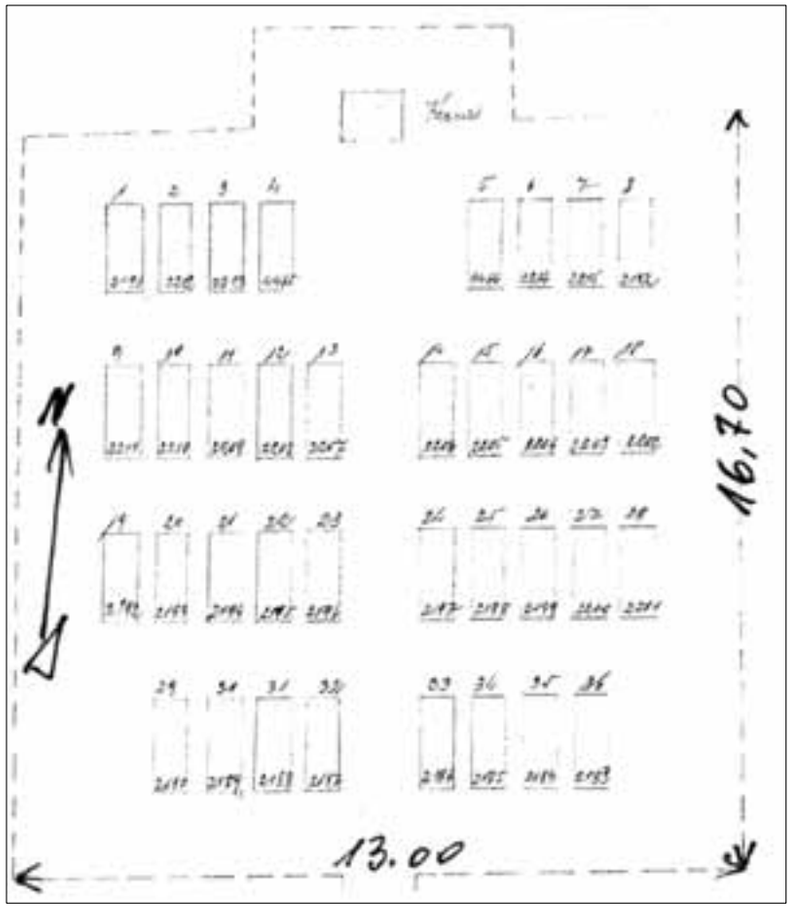

Nr 151 Lubaszowa

Cmentarz zlokalizowany jest tuż nad drogą w stronę Jodłówki Tuchowskiej, na wzgórzu po lewej stronie – dojście po stromych, betonowych schodach.

Pochowani:
- Austriacy
- Niemcy
- Rosjanie

Na cmentarzu zlokalizowanych jest 36 mogił pojedynczych.

Projektował – H. Scholz. Cmentarz zbudowany jest na planie prostokąta, założony na pięciu tarasach. Otoczony jest z boku i z tyłu pełnym murem, a od frontu stalowymi rurami na kamiennych słupkach. Ustawiony jest wysoki, kamienny krzyż centralny, na którym widnieje data 1914-1915. Na mogiłach ziemnych ustawione są żeliwne krzyże trzech rodzajów z emaliowanymi tabliczkami imiennymi. Powierzchnia cmentarza wynosi 204m^2. Obiekt utrzymany jest w porządku przez ludność. Na terenie cmentarza odbywają się rocznicowe nabożeństwa.

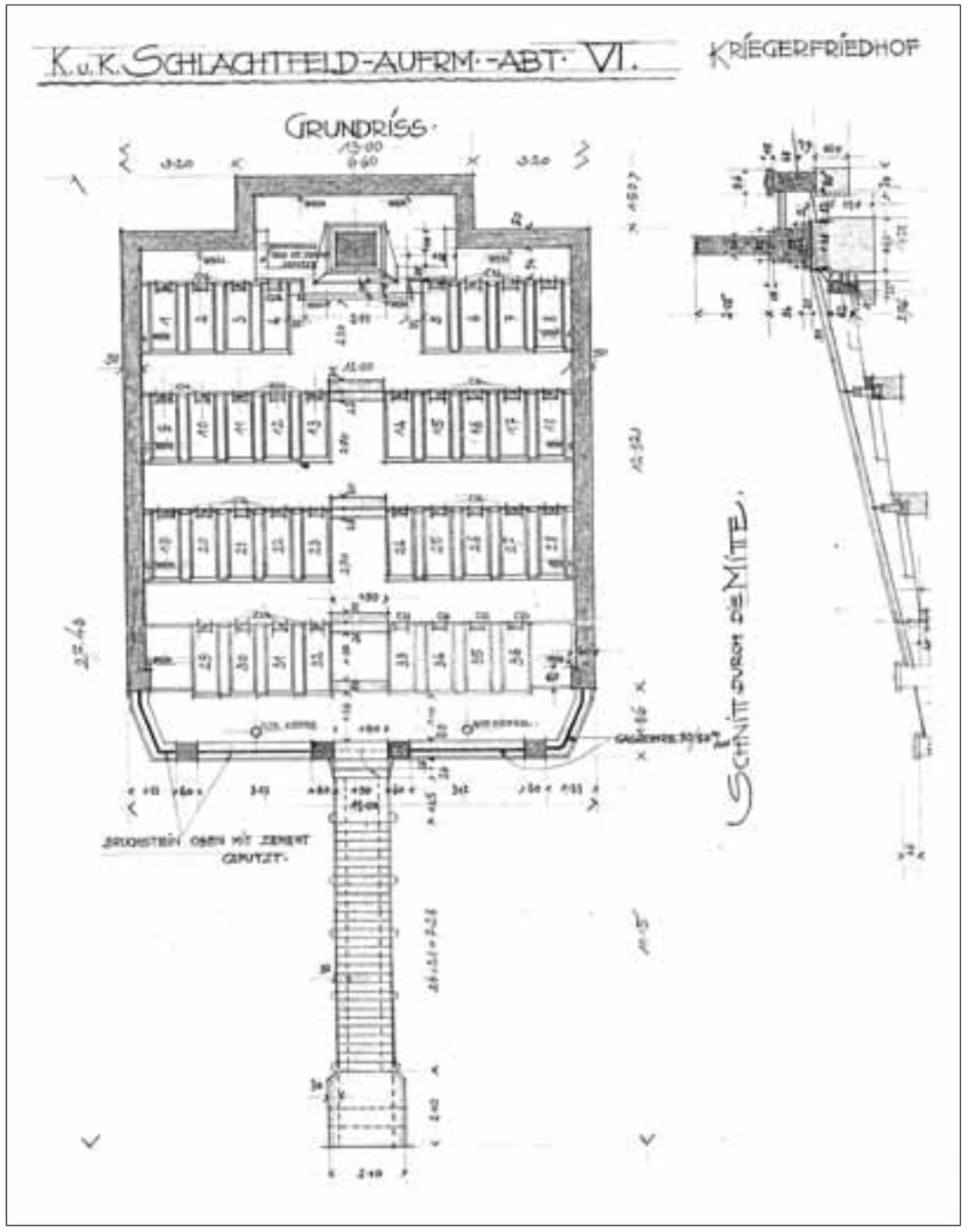

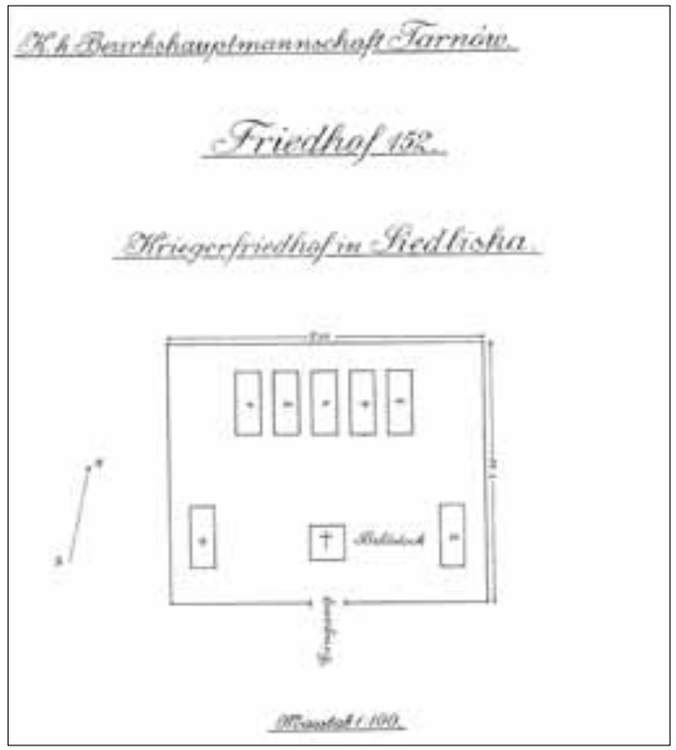

Nr 152 Siedliska

Cmentarz znajduje się 250 m na wschód od krzyża w centrum miejscowości, po lewej stronie szosy do Tuchowa, przy starej kapliczce z datą 1887.

Pochowani:

- Węgrzy
- Rosjanie

Na cmentarzu zlokalizowanych jest 7 mogił pojedynczych oraz 1 zbiorowa.

Projektował – H. Scholz. Cmentarz zbudowany jest na planie kwadratu. Obiekt ogrodzony jest żelaznym ogrodzeniem na betonowych słupkach. Po środku cmentarza stoi słup kapliczka z figurą Matki Bożej. Na mogiłach ustawione są żeliwne krzyże dwóch typów. Powierzchnia cmentarza wynosi 64 m^2. Obiekt jest starannie odnowiony, znajduje się pod opieką właścicieli sąsiednich zabudowań.

Nr 153 Siedliska

Cmentarz zlokalizowany jest na małym wzgórku, jadąc drogą odchodzącą od szosy na wprost stacji PKP Siedliska 200 m na północny zachód. Od drogi prowadzą strome schody.

Pochowanych 10 Rosjan w pojedynczych mogiłach.

Projektował – H. Scholz.

Cmentarz zbudowany jest na planie prostokąta. Dawniej otoczony był sztachetowym płotkiem i wyposażony był w oryginalne drewniane stele nagrobne. Jako pomnik centralny, wykorzystano okazałe drzewo. Powierzchnia cmentarza wynosi 80 m^2. Zniszczony cmentarz wyremontowano w 1997 roku.

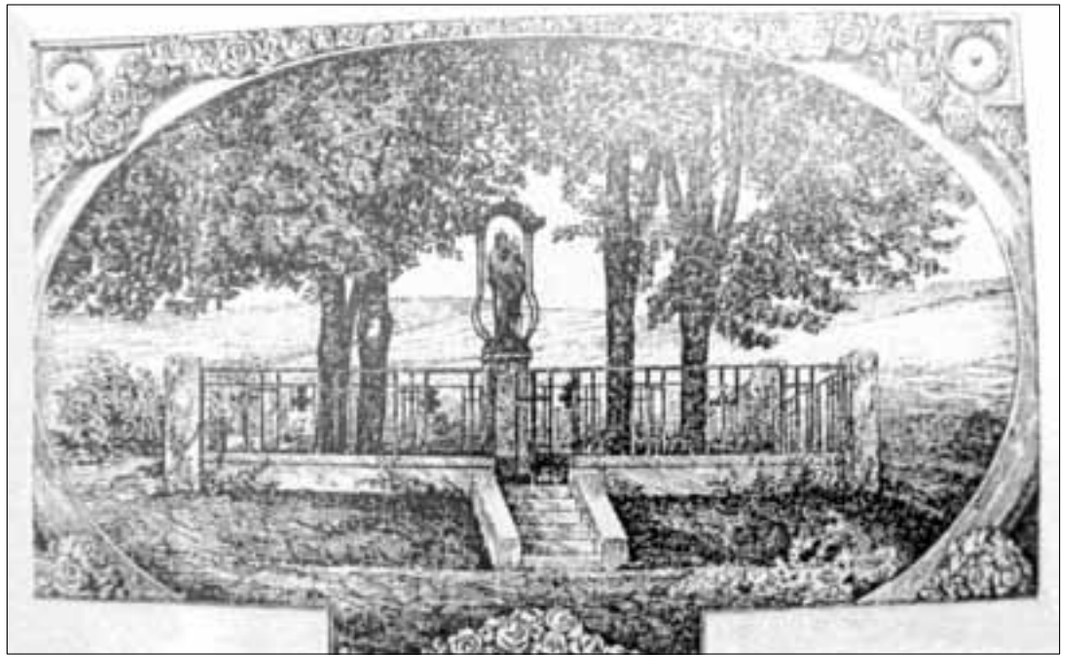

cm. nr 152 Siedliska
H. Scholz

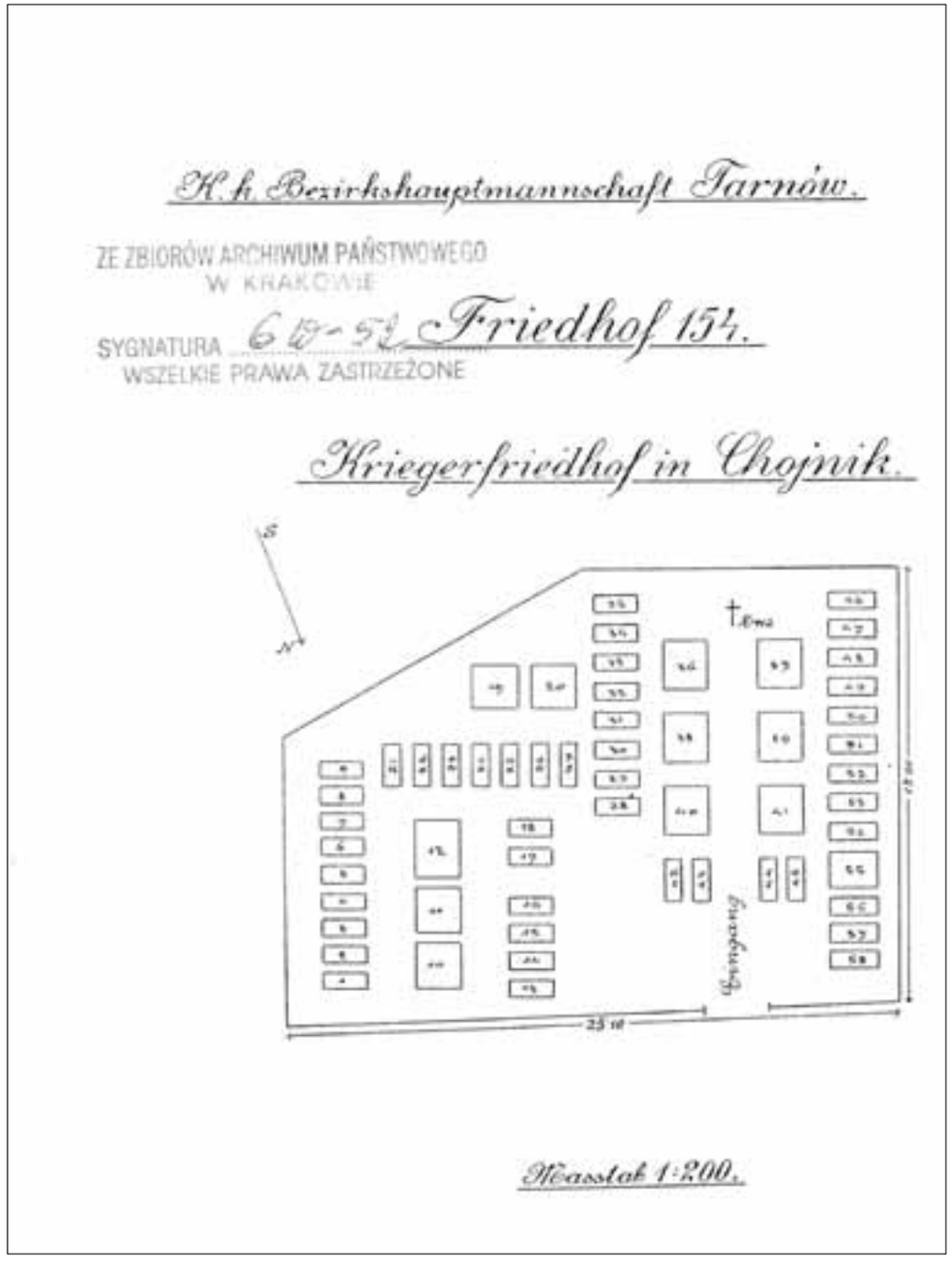

Cmentarz Wojskowy Nr 154 Siedliska (Chojnik)
Pochowanych: 44 żołnierzy armii austro-węgierskiej
43 żołnierzy armii rosyjskiej
12 mogił zbiorowych i 46 pojedynczych
Cmentarzem opiekują się uczniowie Zespołu Szkół w Siedliskach

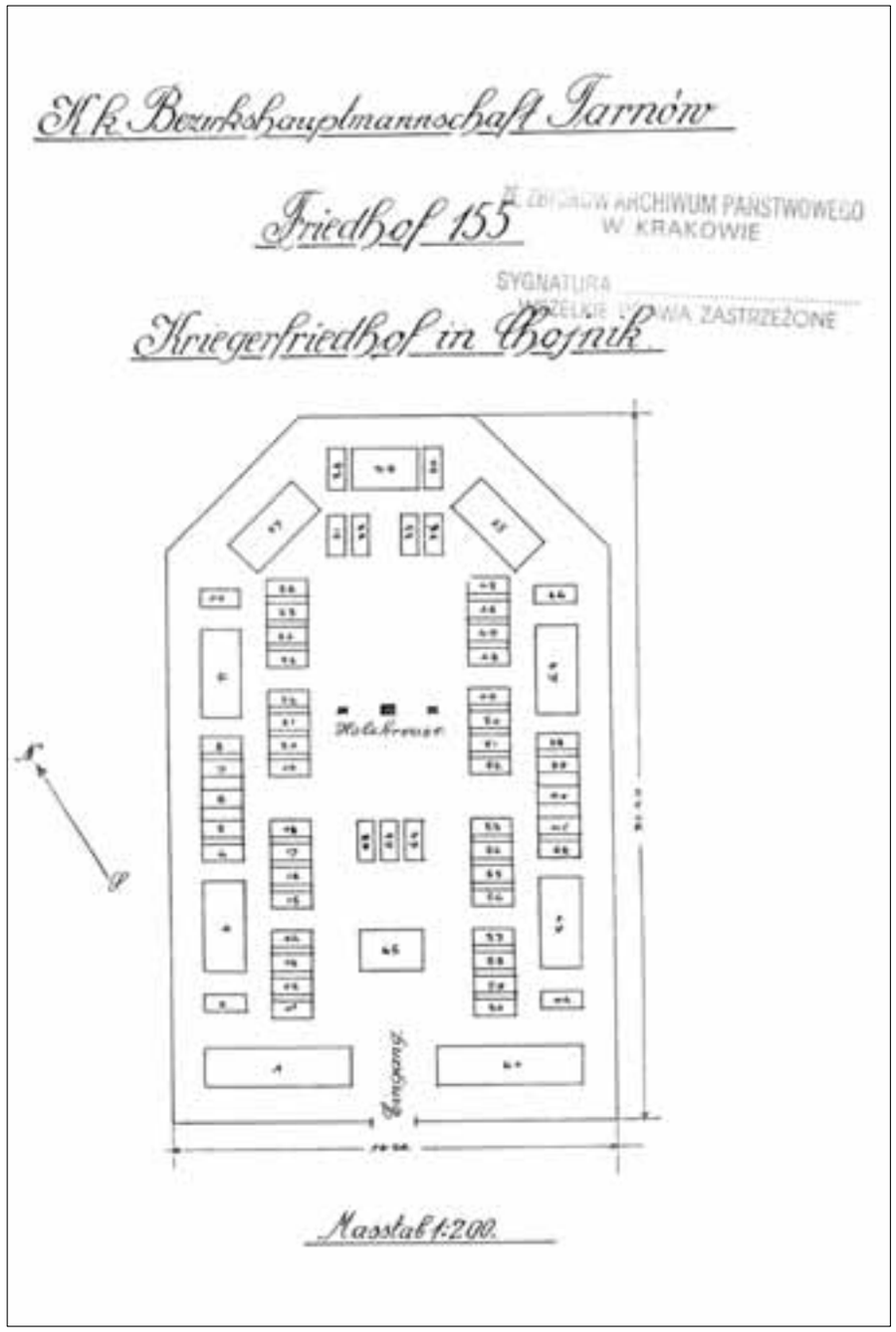

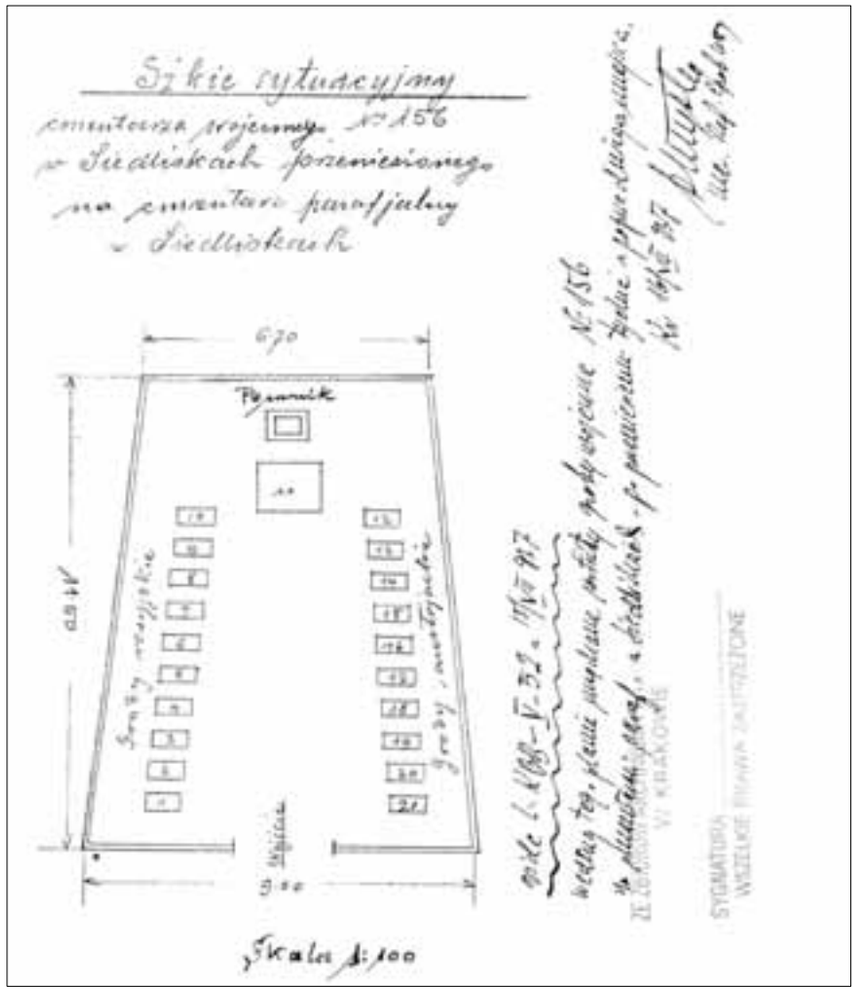

Nr 156 Siedliska

Jest to kwatera wojenna na cmentarzu parafialnym, 200 m od kościoła. Położony był przy drodze pomiędzy Tuchowem a Gromnikiem, w kierunku Lichwina. Przeniesiony w 1925 r. na cmentarz parafialny. /zob. A. Mężyk: Tuchów w dokumentach./

Pochowani: Węgrzy, Rosjanie.

Na cmentarzu znajduje się 1 mogiła zbiorowa oraz 20 mogił pojedynczych.

Projektował H. Scholz. Obiekt zbudowany jest na planie prostokąta. Cmentarz otoczony jest żelaznym płotem na betonowych słupach, z kutą bramką. Na osi cmentarza ustawiony jest pomnik w postaci rzeźby młodego mężczyzny trzymającego wieniec laurowy, na wysokim postumencie z datą 1914-1915. Na mogiłach naziemnych ustawione są żeliwne krzyże dwóch typów na cokołach. Powierzchnia cmentarza wynosi 95 m^2. Cmentarz ten znajduje się pod opieką parafii i Zespołu Szkół w Siedliskach. Szkoła ta pod dyr. mgr Lucyny Jamki i grona pedagogicznego na czele z mgr Haliną Piotrowską, roztaczają opiekę nad wszystkimi cmentarzami w Siedliskach-Chojniku. Utrzymują też stały kontakt z Austriackim Czarnym Krzyżem (Österreichisches Schwarzes Kreuz).

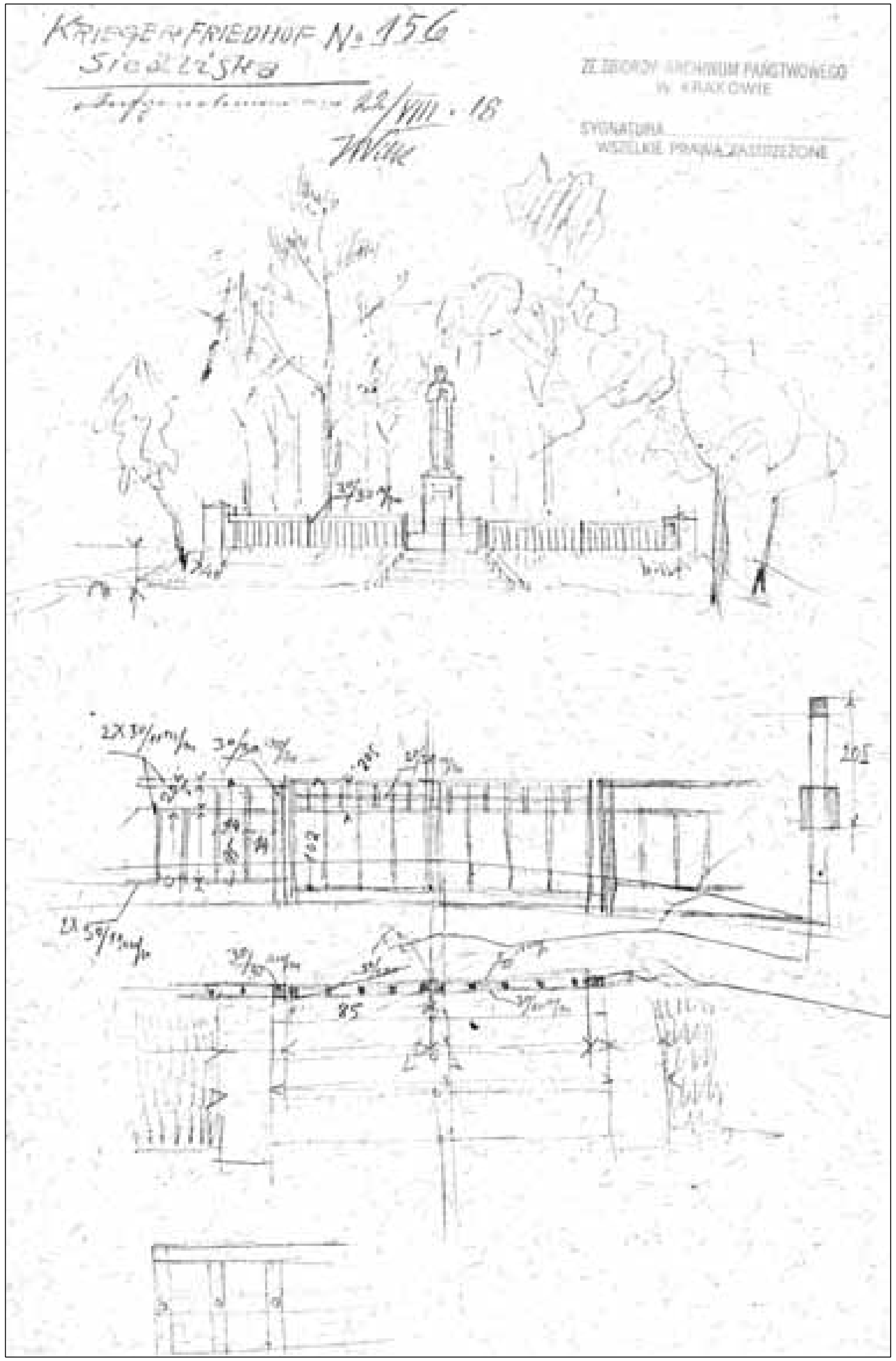

KRIEGERFRIEDHOF No 156
Siedliska
ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

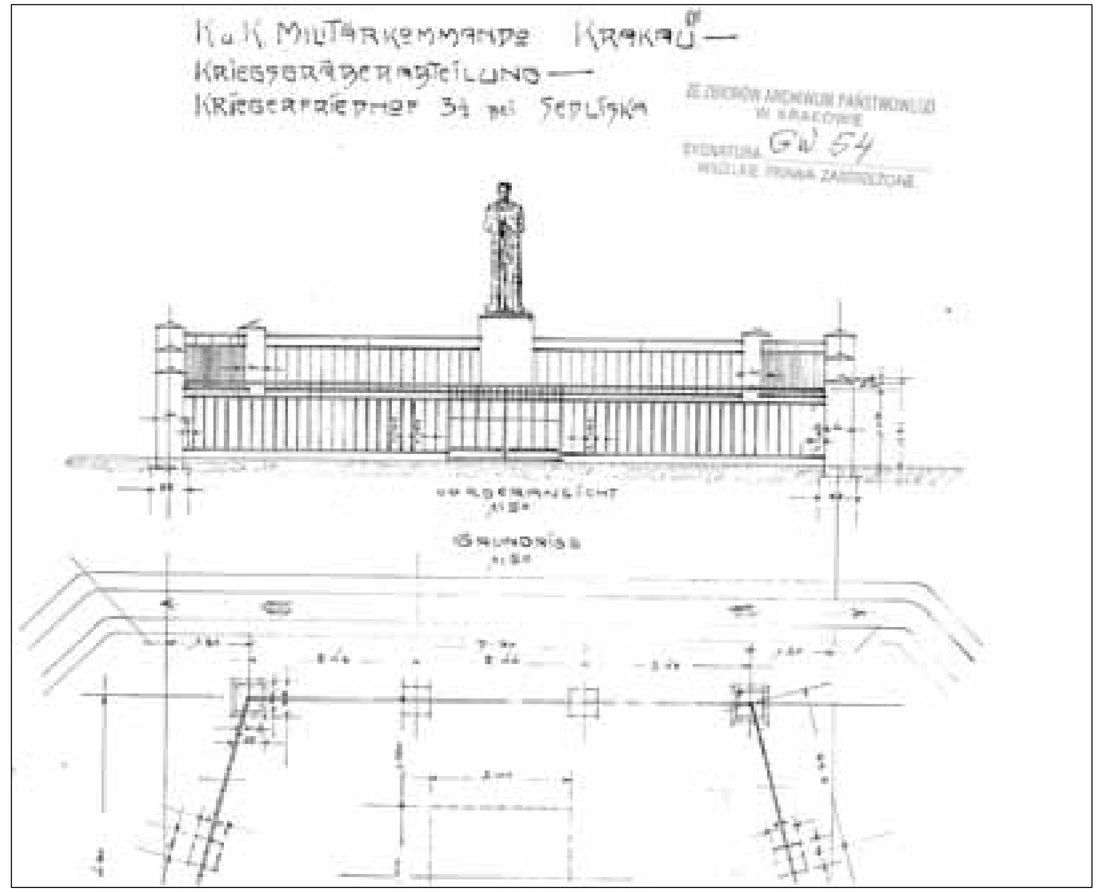

K.u.K. MILITÄRKOMMANDO KRAKAU —
KRIEGSGRÄBERABTEILUNG —
KRIEGERFRIEDHOF 34 bei SEDLISKA
ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA GW 54
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
VORDERANSICHT
GRUNDRISS

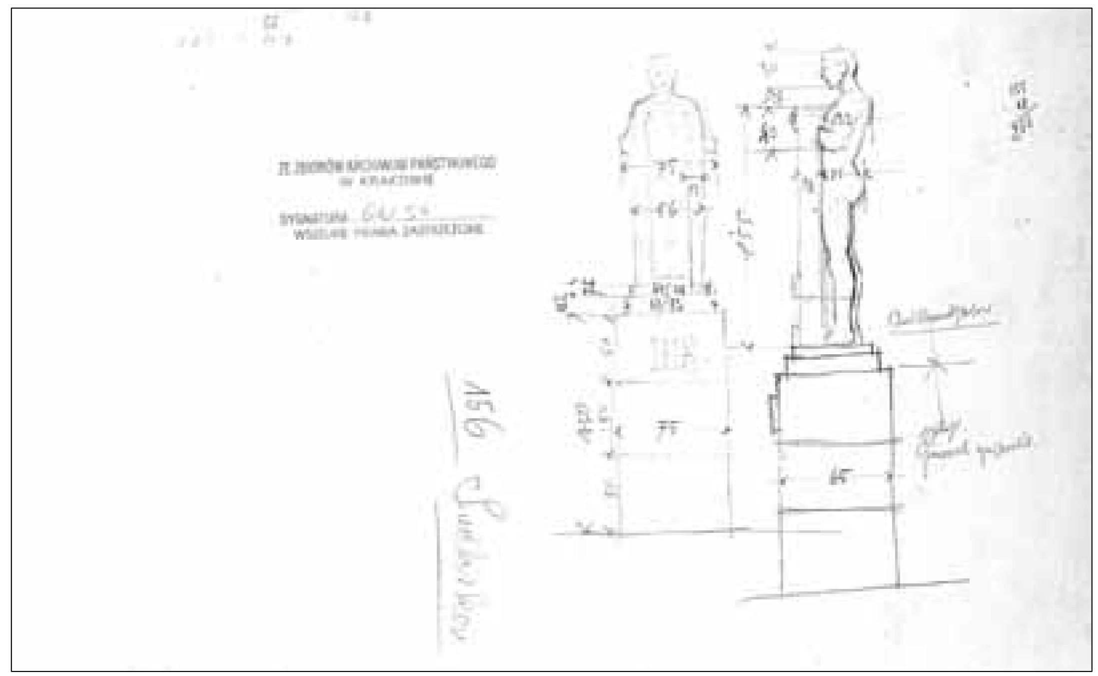

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
156

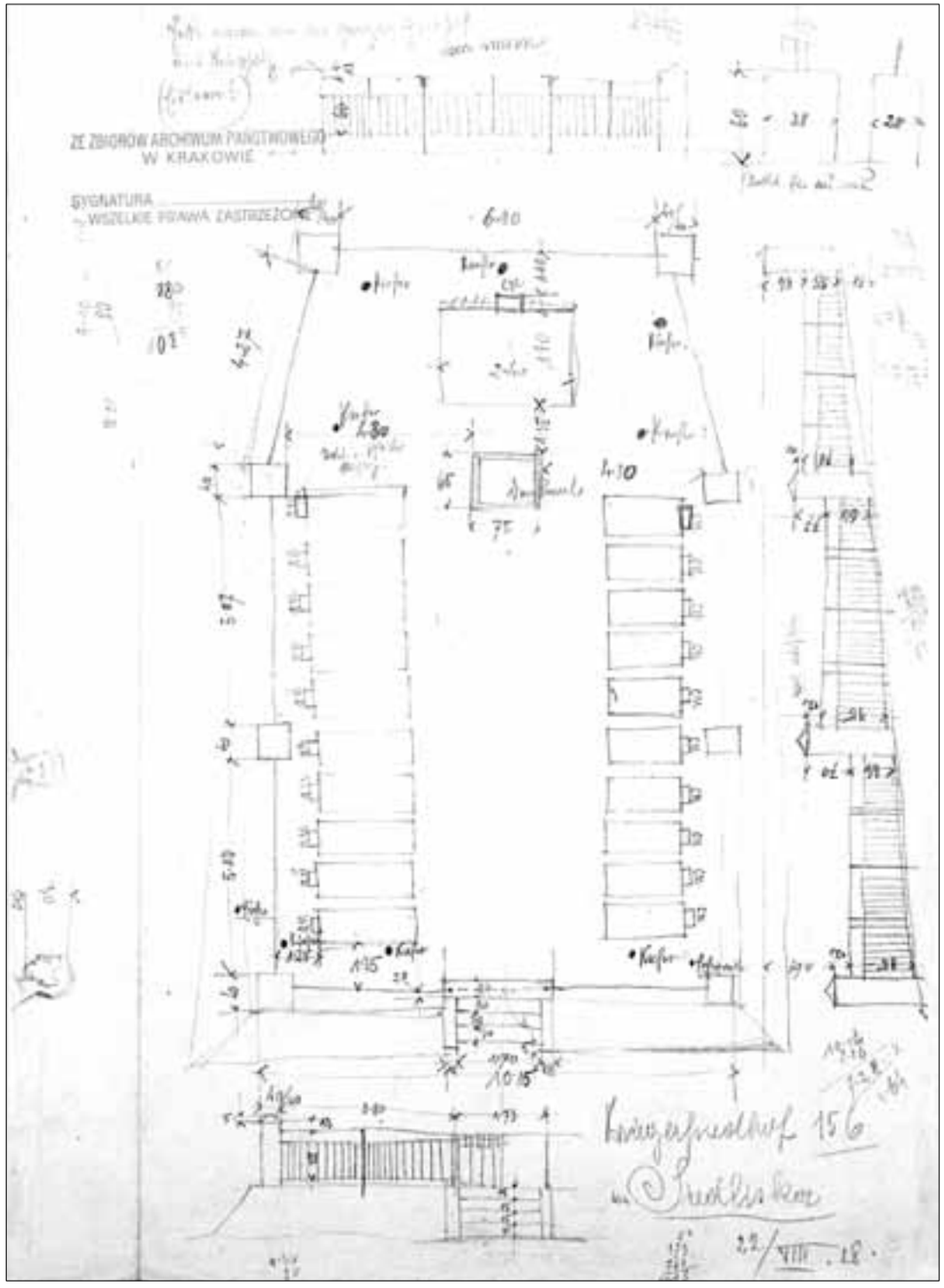

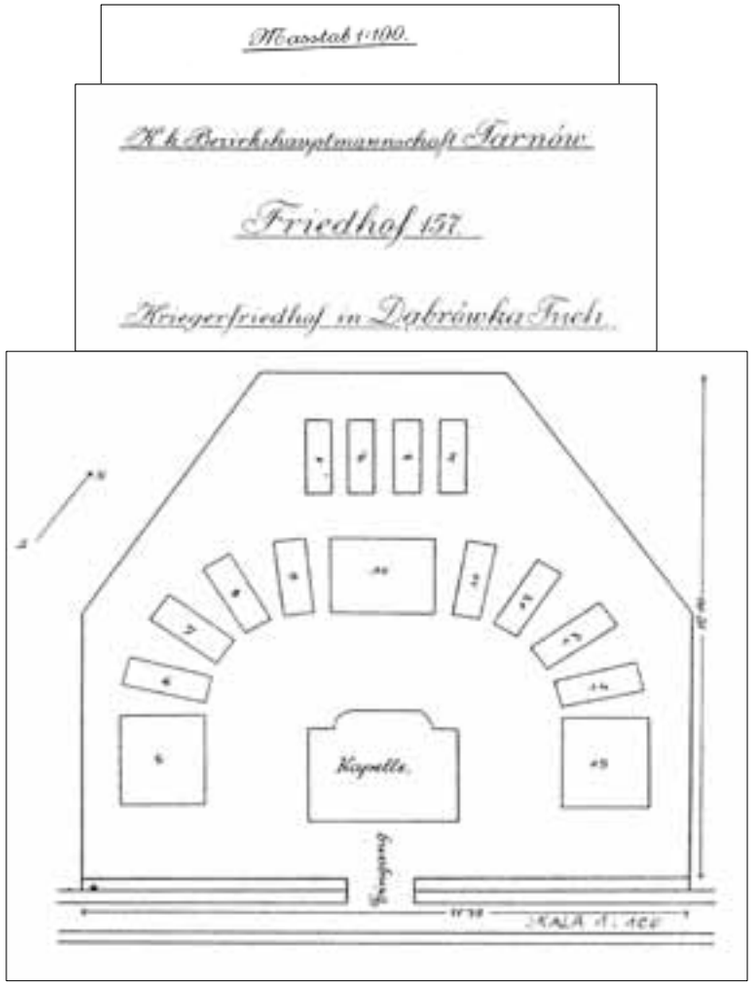

Cmentarz Wojskowy Nr 157 Dąbrówka Tuchowska
Pochowanych: 10 żołnierzy armii austro-węgierskiej
15 żołnierzy armii rosyjskiej
3 mogiły zbiorowe i 12 pojedynczych
Projektował: Henrich Scholz

Nr 157 Dąbrówka Tuchowska

Cmentarz położony jest pośród zabudowy, po lewej stronie szosy do Tuchowa, przy przydrożnej kapliczce otoczonej pomnikowymi lipami.

Na cmentarzu znajdują się 3 mogiły zbiorowe oraz 12 mogił pojedynczych.

Projektował H. Scholz. Obiekt zbudowany jest na planie kwadratu. Cmentarz otoczony jest ogrodzeniem ze stalowych prętów na kamiennych słupkach. Na mogiłach naziemnych ustawione są betonowe stele z krzyżykami żeliwnymi dwóch typów. Na tabliczkach imiennych zachowało się 8 nazwisk. Powierzchnia cmentarza wynosi 122 m^2. Obiekt jest odnowiony i znajduje się pod opieką szkoły.

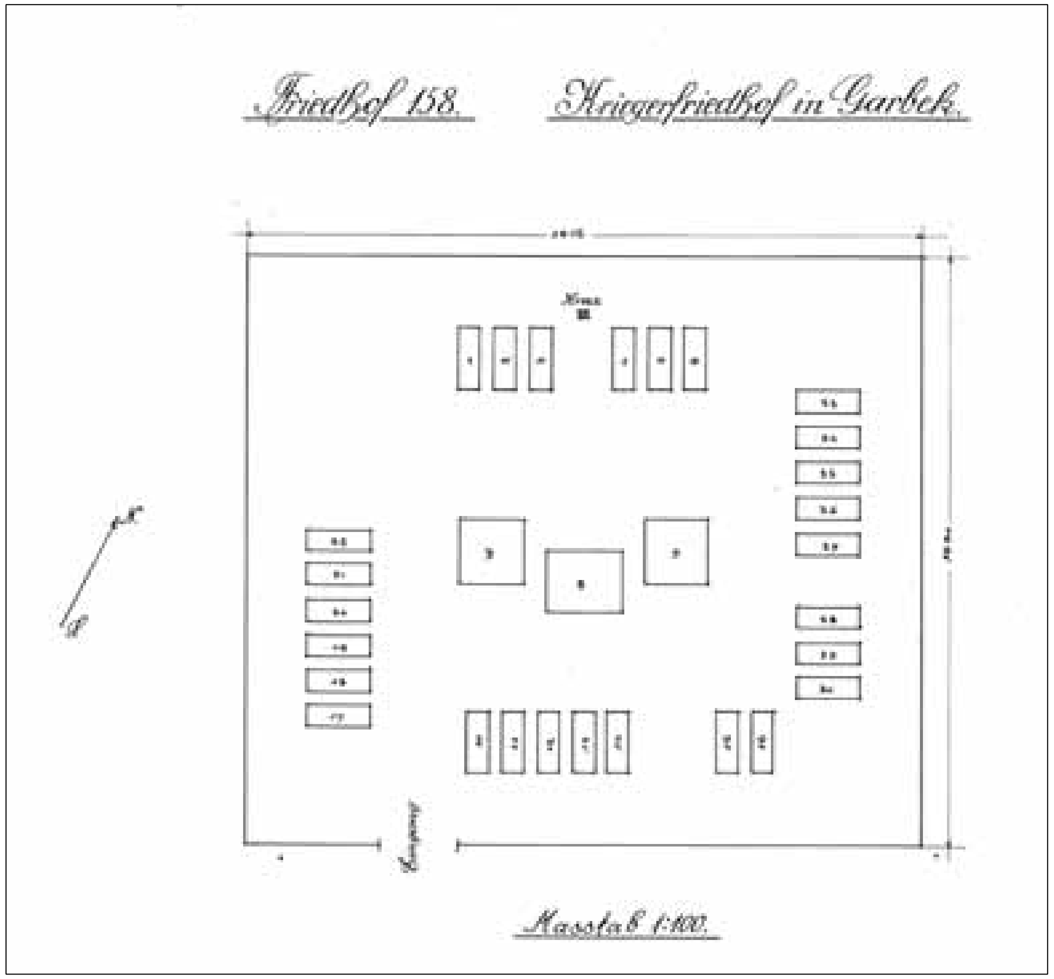

Nr 158 – Ogonówka (Garbek)

Cmentarz położony jest przy drodze lokalnej z Tuchowa do Mesznej Opackiej.

Pochowani:

- Polacy – 7 z I i V pułku piechoty Legionów
- Austriacy – 20
- Rosjanie – 16

Na cmentarzu znajdują się 3 mogiły zbiorowe oraz 27 pojedynczych.

Projektował H. Scholz. Obiekt zbudowany jest na planie kwadratu, otoczony drewnianym płotem i obsadzony świerkami. Wejście stanowi współczesna, drewniana bramka. Centralny pomnik stanowi krzyż z figurą Chrystusa w koronie cierniowej. Cmentarz od zarania pielęgnowany jest przez rodziny: Piszczków, Piątków i Kierońskich-Igielskich.

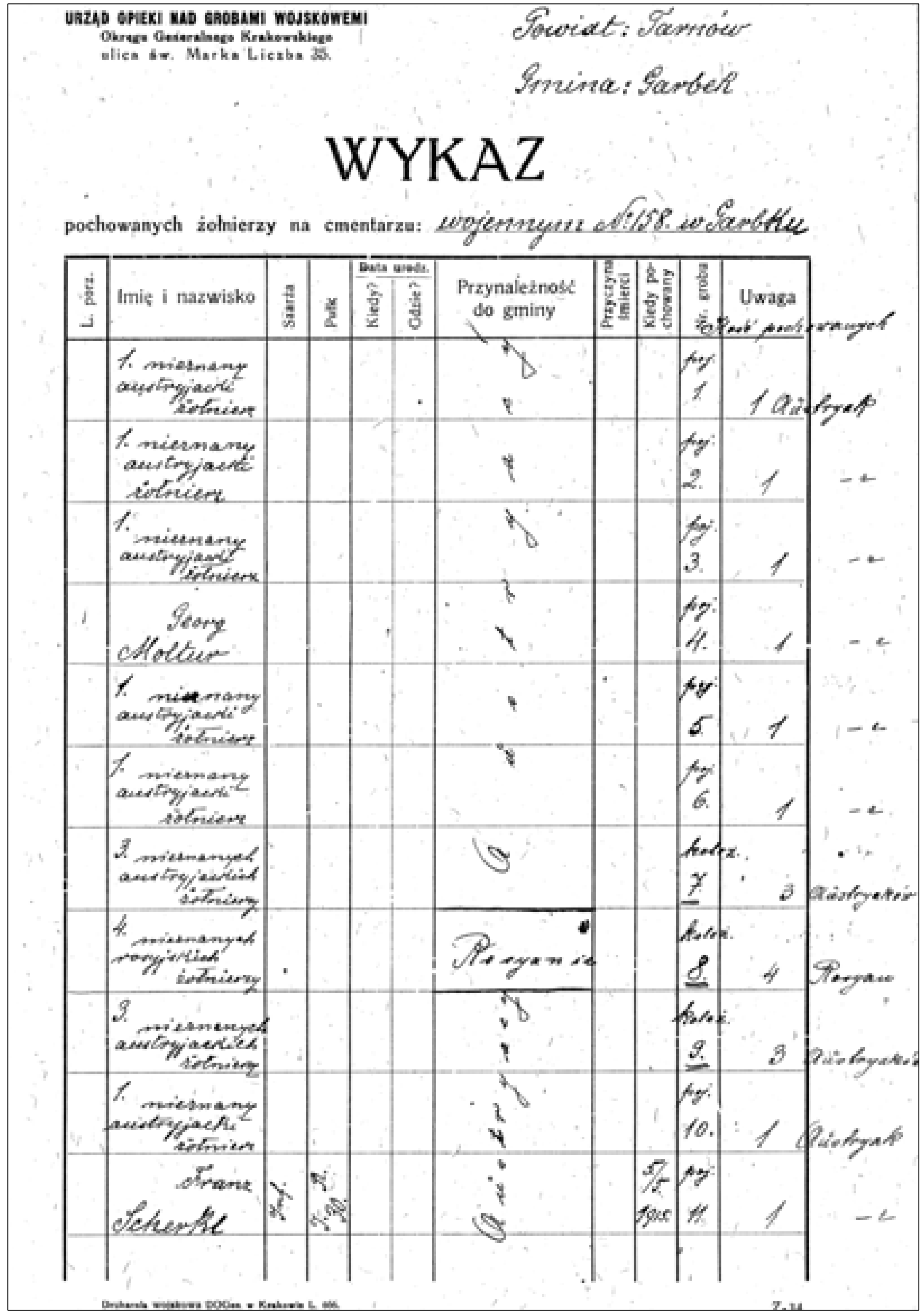

URZĄD OPIEKI NAD GROBAMI WOJSKOWEMI
Okręgu Generalnego Krakowskiego
ulica św. Marka Liczba 35.

Powiat: Tarnów
Gmina: Garbek

WYKAZ

pochowanych żołnierzy na cmentarzu: wojennym N. 158. w Garbku

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	1. nieznany austryjacki żołnierz					„			poj. 1	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz					„			poj. 2.	1 — „ —
	1. nieznany austryjacki żołnierz					„			poj. 3.	1 — „ —
	Georg Moltur					„			poj. 4.	1 — „ —
	1. nieznany austryjacki żołnierz					„			poj. 5.	1 — „ —
	1. nieznany austryjacki żołnierz					„			poj. 6.	1 — „ —
	3. nieznanych austryjackich żołnierzy					[illegible]			kolek. 7.	3 Austryaków
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			kolek. 8.	4 Rosyan
	3. nieznanych austryjackich żołnierzy					„			kolek. 9.	3 Austryaków
	1. nieznany austryjacki żołnierz					„			poj. 10.	1 Austryak
	Franz Scherkl	Inf.	[illegible]			[illegible]		5/5 1915	poj. 11.	1 — „ —

Drukarnia wojskowa DOGen. w Krakowie L. 466.

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	Józef Elek					[illegible]		5/12 1915	poj. 12.	1 Austryak
	Grzegorz Hodla	Inf.	[illegible]			[illegible]		9/12 1915	poj. 13.	1 — " —
	1 nieznany austryjacki żołnierz					[illegible]			poj. 14	1 — " —
	1 nieznany austryjacki żołnierz	[illegible]				[illegible]			poj. 15.	1 — " —
	1 nieznany austryjacki żołnierz					[illegible]			poj. 16.	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 17	1 Rosyanin
	1 nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 18.	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 19	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 20.	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 21.	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 22	1 — " —
	1 nieznany austryjacki żołnierz					[illegible]			poj. 23.	1 Austryak
	Stanisław Sarwa	Inf.	[illegible]			[illegible]	Dec. 1914		poj. 24.	1 — " —
	Szczepan Jurilski	Inf.	[illegible]			[illegible]	Dec. 1914		poj. 25.	1 — " —

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	Józef Wojcikiewicz	Inf.	[illegible]			[illegible]		25/12 1914	poj. 26.	1 Austryak
	Michał Gutowski	Inf.	[illegible]			[illegible]		Dec. 1914	poj. 27	1 — " —
	Walenty Marcak	Inf.	[illegible]			[illegible]		Dec. 1914	poj. 28	1 — " —
	Franciszek Petryszyn	Inf.	[illegible]			[illegible]		25/12 1914	poj. 29.	1 — " —
	Rafał Wojtych	Inf.	[illegible]			[illegible]		22/12 1914	poj. 30.	1 — " —

Ogólna liczba pochowanych:

Żołnierzy austr.: 27.

Żołnierzy rosyj.: 10.

[illegible]

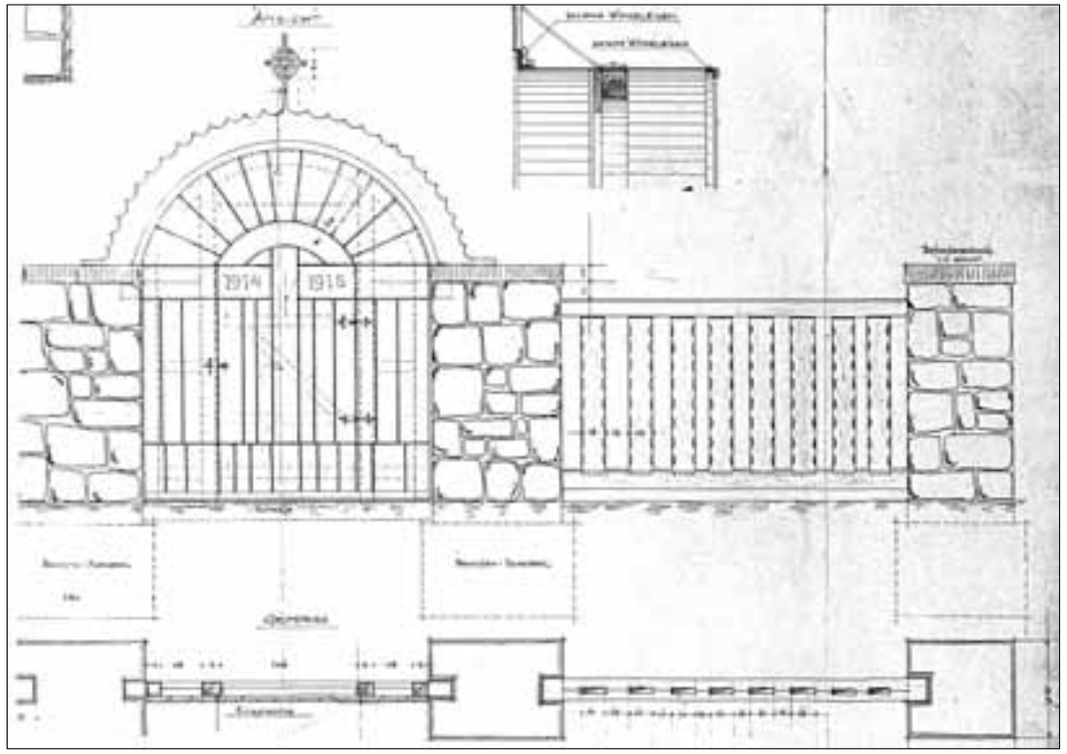

Cmentarz Wojskowy Nr 159 Meszna-Opacka
Pochowanych:31 żołnierzy armii austro-węgierskiej
69 żołnierzy armii rosyjskiej
11 mogił zbiorowych i 32 pojedyncze
Projektował: Heinrich Scholz

Na cmentarzu są Polacy z I i V pułku piechoty Legionów

Nr 160 Tuchów

Jest to kwatera wojskowa w obrębie nowszego cmentarza parafialnego, 1km na południe od centrum, po prawej stronie szosy do Gromnika.

Pochowani: - Austriacy – 103, - Niemcy – 1, - Rosjanie – 60

Na cmentarzu znajduje się 15 mogił zbiorowych oraz 63 pojedynczych.

Projektował H. Scholz. Kwatera zbudowana jest na planie prostokąta, otoczona ogrodzeniem ze stalowej rury na betonowych słupkach. Na tylniej ścianie stoi pomnik w postaci prostokątnej ścianki z krzyżem i inskrypcją autorstwa Hauptmanna. Powierzchnia cmentarza wynosi 565 m^2. Obiekt w dobrym stanie pod nadzorem miasta i sporadycznych prac uczniów tuchowskich szkół.

Na cmentarzach nr 160 i 161 chowano żołnierzy zmarłych w polowych lazaretach, które mieściły się w tuchowskim klasztorze Redemptorystów i we dworze Rozwadowskich.

„By Wasze młyny mełły,
I oczy Wasze znów błyszczały,
By kosy Wasze znów dźwięczały,
I kobiety Wasze znów śpiewały,
By kominy Wasze znów dymiły,
I dzieci Wasze znów rozkwitały:
Bóg tego chciał i nakazał –
My to wykonaliśmy – my polegli!”
kpt. Hans Hauptmann

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

K.K. Bezirkshauptmannschaft Tarnow.

Friedhof No. 160.

Kriegerfriedhof in Tuchów.

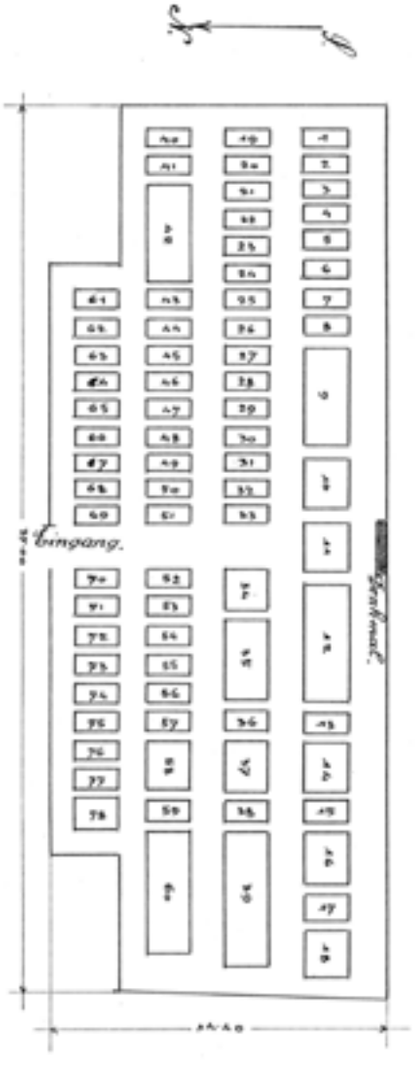

Massstab 1:200.

Urząd Opieki nad grobami Wojskowemi
Okręgu Generalnego Krakowskiego
ul. św. Marka 35.

L.

Powiat Tarnów

Gmina Tuchów

Cmentarz Nr. 160.

Bliższe oznaczenie cmentarza wojenny.

Ilość pochowanych

Obszar cmentarza

Położenie cmentarza

Szkic lub Oleata (Mapa 1:75.000).

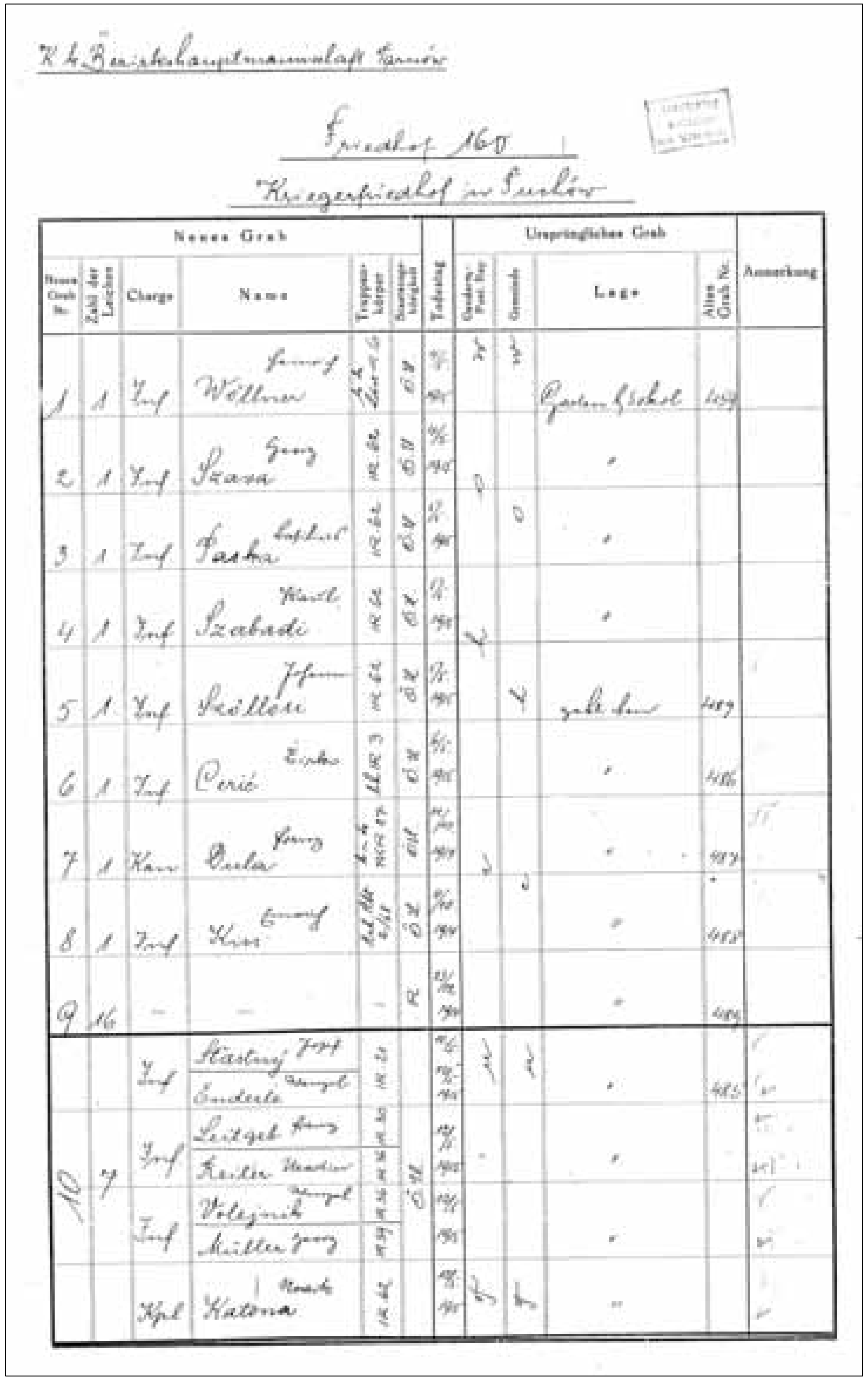

K. k. Bezirkshauptmannschaft Tarnów

Friedhof 160

Kriegerfriedhof in Tuchów

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm. Post. Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
1	1	Inf	Wellner Josef	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1915	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
2	1	Inf	Szasa Georg	IR 62	Ö.U.	[illegible] 1915			"		
3	1	Inf	Paska Raphael	IR 62	Ö.U.	[illegible] 1915			"		
4	1	Inf	Szabadi Karl	IR 62	Ö.U.	[illegible] 1915			"		
5	1	Inf	Szöllösi Johann	IR 62	Ö.U.	[illegible] 1915			[illegible]	489	
6	1	Inf	Ćerić Živko	LdIR 3	Ö.U.	[illegible] 1915			"	486	
7	1	Kan	[illegible] Franz	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1915			"	487	
8	1	Inf	Kiss [illegible]	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1914			"	488	
9	16	—	—	—	R	[illegible] 1914			"	489	
10	7	Inf	Šťastný Josef	IR [illegible]	Ö.U.	[illegible] 1915			"	485	
		Inf	Enderle Wenzel								
		Inf	Leitgeb Franz						"		
		Inf	Reiter [illegible]								
		Inf	Volejník Wenzel						"		
		Inf	Müller Georg								
		Kpl	Katona [illegible]	IR 62		[illegible] 1915			"		

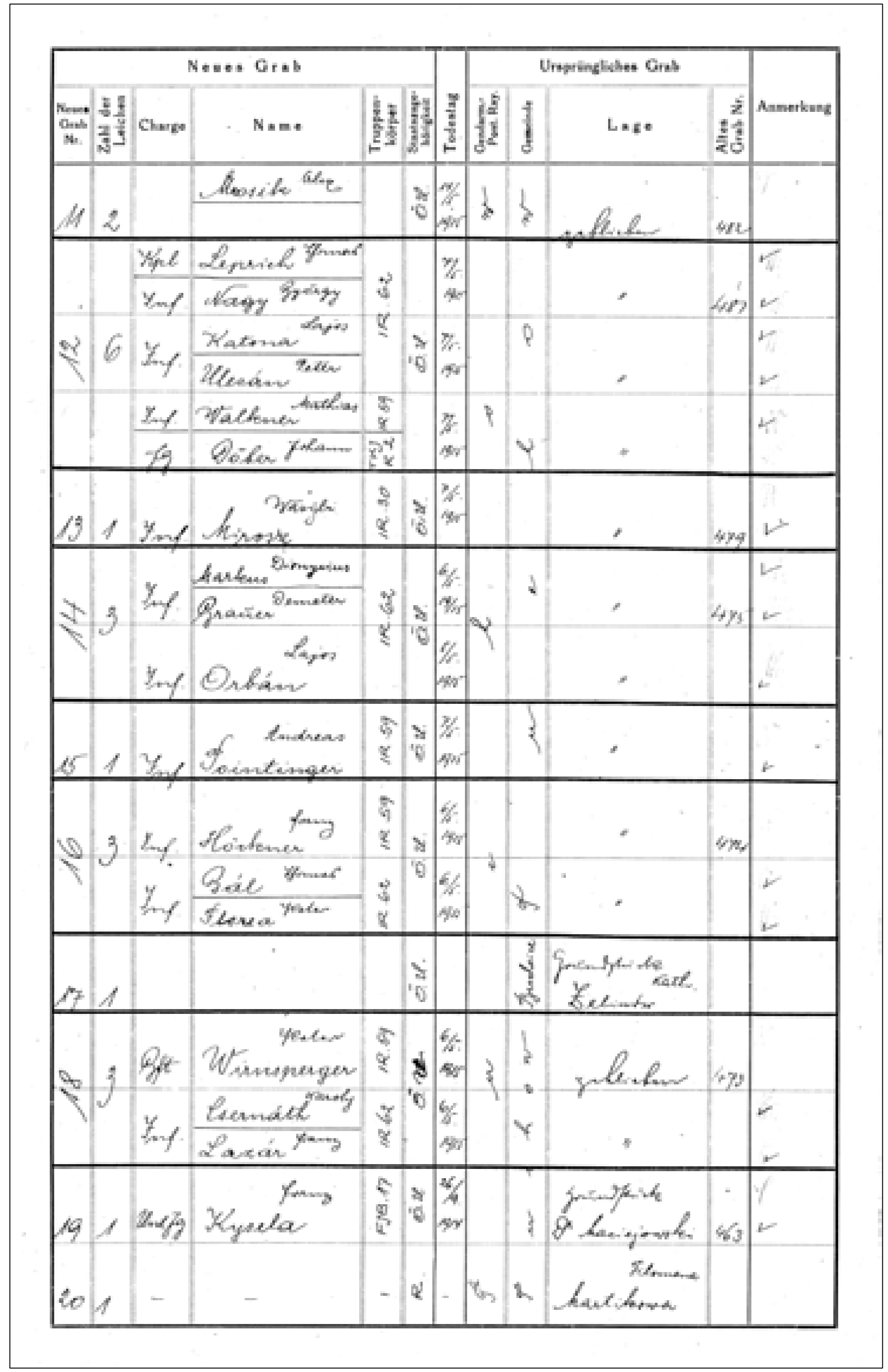

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm. Post. Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
11	2		Mosik [illegible]		Ö.U.	[illegible] 1915	[illegible]	[illegible]	[illegible]	482	
12	6	Kpl	Leprich Ernst	IR 62	Ö.U.	[illegible] 1915			"	483	
		Inf	Nagy György								
		Inf	Katona Lajos			[illegible] 1915			"		
		Inf	Ulcsán Peter								
		Inf	Walkner Mathias	IR 59		[illegible] 1915			"		
		[illegible]	Böhm Johann	[illegible]							
13	1	Inf	Mrozek Wojciech	IR 30	Ö.U.	[illegible] 1915			"	479	
14	3	Inf	Markus Dionysius	IR 62	Ö.U.	[illegible] 1915			"	475	
			Braun Demeter								
		Inf	Orbán Lajos			[illegible] 1915			"		
15	1	Inf	[illegible] Andreas	IR 59	Ö.U.	[illegible] 1915			"		
16	3	Inf	Hörtner Franz	IR 59	Ö.U.	[illegible] 1915			"	476	
		Inf	Pál Ernst	IR 62		[illegible] 1915			"		
			Florea Peter								
17	1				Ö.U.			[illegible]	Grundstück der kath. [illegible]		
18	3	[illegible]	Wimsperger Peter	IR 59	Ö.U.	[illegible] 1915			[illegible]	473	
		Inf	Csernáth Károly	IR 62		[illegible] 1915			"		
			Lazár Franz								
19	1	[illegible]	Kysela Franz	FJB 17	Ö.U.	[illegible] 1914			Grundstück [illegible]	463	
20	1	—	—	—	R	—	[illegible]	[illegible]	Filomena [illegible]		

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post.-Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
Neues Grab							Ursprüngliches Grab				
21	1	Hon.	Horvath Istvan	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1914	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible]
22	1				Ö.U.				Wojciech Bunlock [illegible]	465	
23	1				Ö.U.				"		
24	1				Ö.U.		"	"	"		
25	1	Hon.	Sándor [illegible]	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1914			"		
26	1				Ö.U.		[illegible]	[illegible]	"		
27	1	Hon.	Melcsovics Györgi	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1914			[illegible]		
28	1				Ö.U.				Wladimir Janina	458	
29	1				Ö.U.		"	"	Josef Kartagena	464	
30	1				Ö.U.				" "		
31	1	–	–	–	R.	[illegible] 1914			Garten [illegible]	460	
32	1				Ö.U.		"	"	"		
33	1	[illegible]	Jonas Gedeon	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1914			[illegible]	459	
34	6	–	Forner Larkyn Daniel –	[illegible]	R.	[illegible] 1915 [illegible] 1914	[illegible]	[illegible]	gabeln "	453	

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post.-Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
Neues Grab							Ursprüngliches Grab				
35	7	Fg Inf Gfr Inf Inf	Kelemen Franz Brandstetter Franz Lumpergydan [illegible] Sean Stefan Semnatyhen [illegible] Truma [illegible] Pop [illegible]	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1915	[illegible]	[illegible]	gabeln " " "	484	[illegible]
36	1	–	–	–	R.	[illegible] 1914			"	480	
37	6	–	–	–	R.	[illegible] 1914	[illegible]	"	"	482	
38	1	Inf	Flaminger Ludwig	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1915		"	"	479	
39	19	–	–	–	R.	[illegible] 1914			"	472	
40	1	[illegible]			Ö.U.		"	[illegible]	an d. Friedhof	461	
41	1				Ö.U.			[illegible]	[illegible]	455	
42	7	Zgsf Inf Inf Inf	Pap Andreas Cechura Georg Oláh [illegible] Karen Jan Hinterleitner [illegible] Svoboda Karl Hlávka Franz	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 1915	[illegible]	[illegible]	gabeln " " "	490	[illegible]
43	1				Ö.U.		[illegible]	[illegible]	Bong Franz	475	

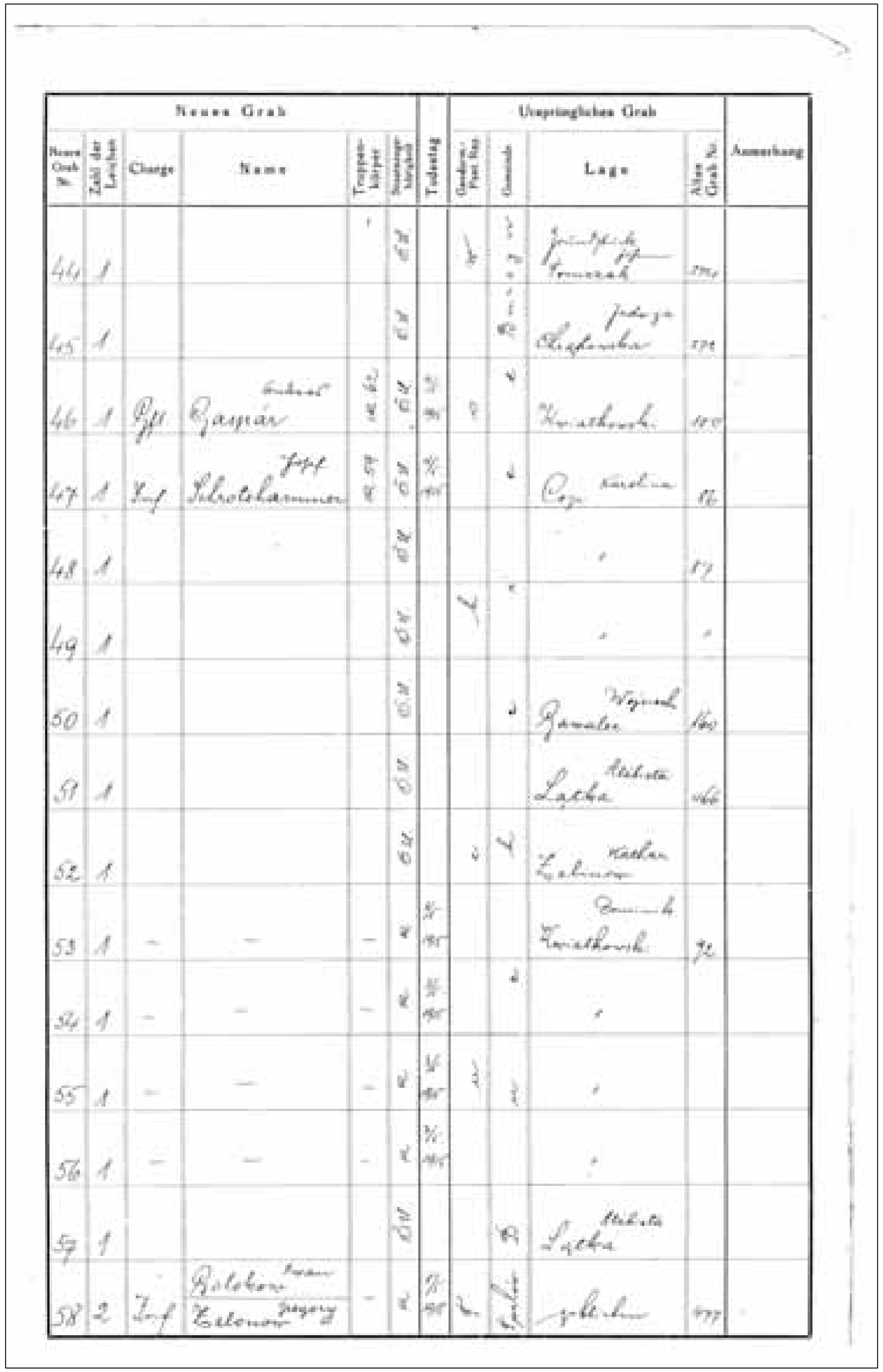

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
44	1			[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible] Tomczak	[illegible]	
45	1				[illegible]			[illegible]	[illegible] Chojnowska	[illegible]	
46	1	Pfr	Gaspár [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Kwiatkowski	[illegible]	
47	1	Inf	Schrotthammer Josef	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible]	Cop Karolina	16	
48	1				[illegible]				"	87	
49	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	"	"	
50	1				[illegible]			[illegible]	Ramatec Wojciech	160	
51	1				[illegible]				Latka Elżbieta	466	
52	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	Zelinow Katharina		
53	1	—	—	—	[illegible]	[illegible]			Kwiatkowski Dominik	92	
54	1	—	—	—	[illegible]	[illegible]		[illegible]	"		
55	1	—	—	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	"		
56	1	—	—	—	[illegible]	[illegible]			"		
57	1				[illegible]			[illegible]	Latka Elżbieta		
58	2	Inf	Bolokow Iwan Zelonow Gregory	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	477	

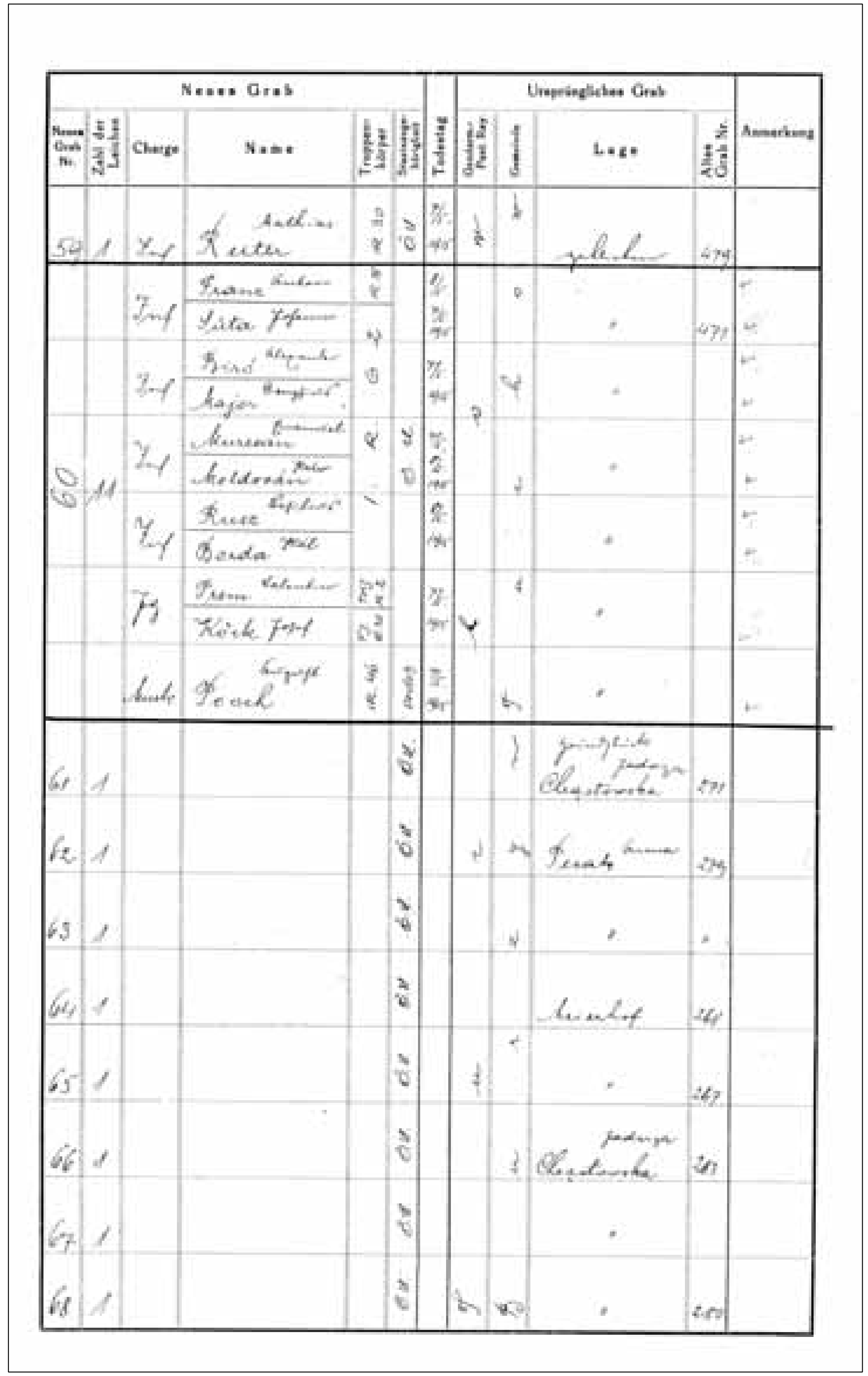

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
59	1	Inf	Reiter [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	479	
60	11	Inf	Franz [illegible] Lita Johann	[illegible]		[illegible]		[illegible]	"	479	[illegible]
		Inf	Bird [illegible] Major [illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]	"		[illegible]
		Inf	Muresan [illegible] Moldovan Peter	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible]	"		[illegible]
		Inf	Rusz [illegible] Borda [illegible]			[illegible]			"		[illegible]
		[illegible]	Prem [illegible] Kök Josef	[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]	"		[illegible]
		[illegible]	Pouch [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible]	"		[illegible]
61	1				[illegible]			[illegible]	[illegible] Chojnowska	291	
62	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]	293	
63	1				[illegible]			[illegible]	"	"	
64	1				[illegible]				[illegible]	261	
65	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	"	267	
66	1				[illegible]			[illegible]	[illegible] Chojnowska	281	
67	1				[illegible]				"		
68	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	"	280	

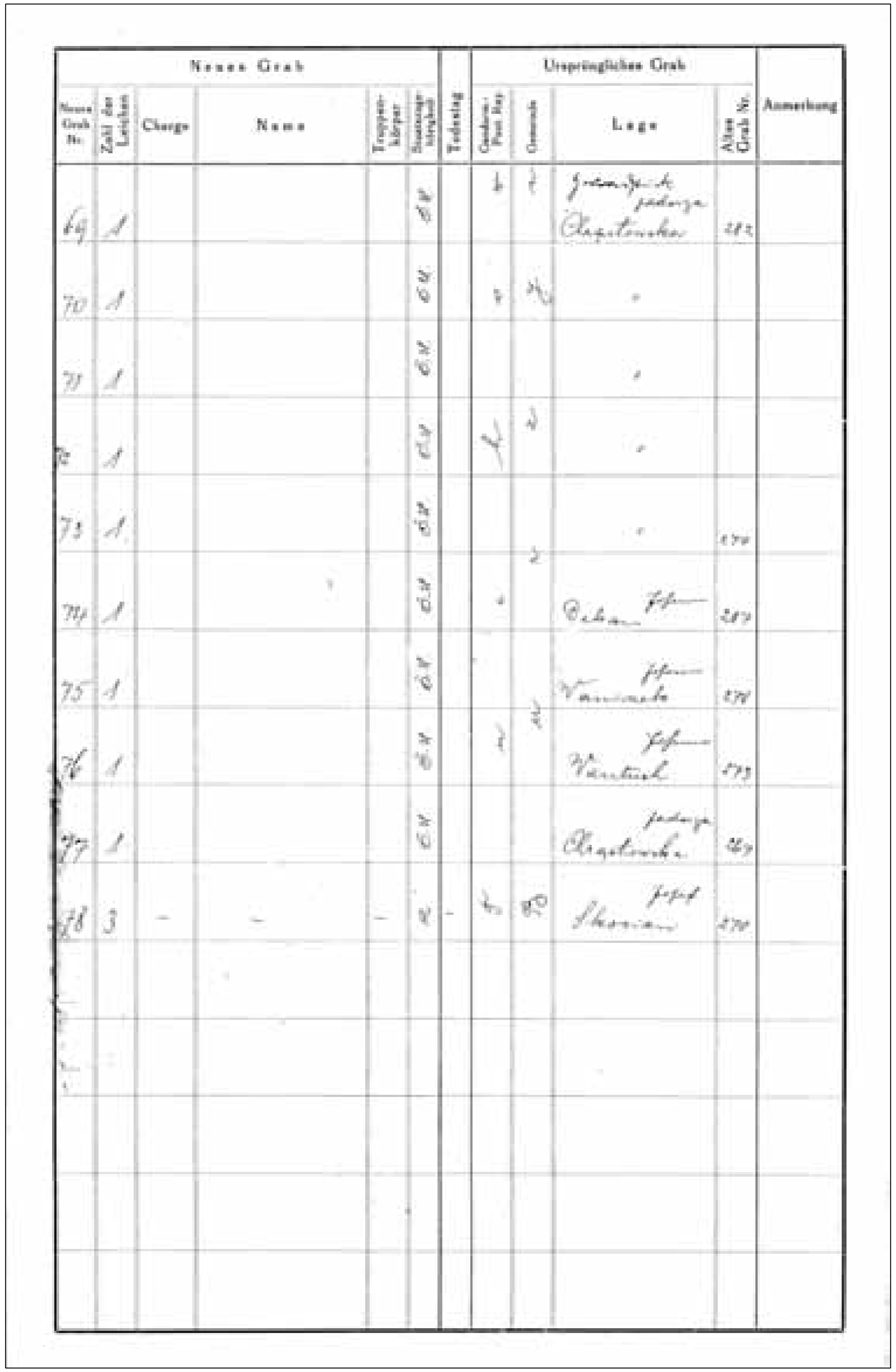

Neues Grab						Todestag	Ursprüngliches Grab				Anmerkung
Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit		Gendarm.-Post. Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	
69	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]	282	
70	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	"		
71	1				[illegible]				"		
72	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	"		
73	1				[illegible]				"	270	
74	1				[illegible]		"	[illegible]	[illegible]	287	
75	1				[illegible]				[illegible]	278	
76	1				[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]	273	
77	1				[illegible]				[illegible]	269	
78	3	–	–	–	[illegible]	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	270	

Nr 161 **TUCHÓW – STARY CMENTARZ ul. Mickiewicza**

K.k. Bezirkshauptmannschaft Tarnów

Friedhof 161

Kriegerfriedhof in Tuchów.

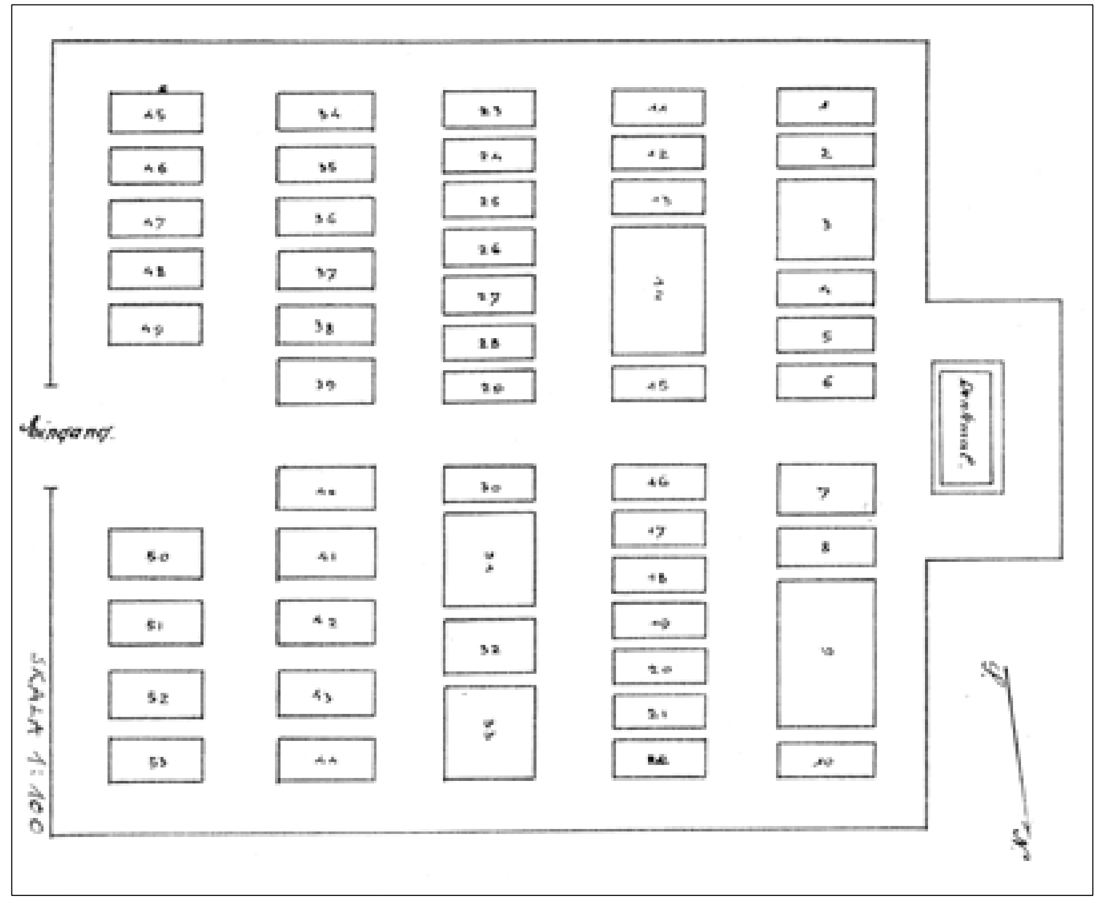

Nr 161 Tuchów

Kwatera mieści się w obrębie starszego cmentarza parafialnego, tuż na południe od wiaduktu nad torami, przez który przechodzi szosa do Gromnika.

Pochowani: - Austriacy – 8, - Rosjanie – 86

Na cmentarzu znajduje się 9 mogił zbiorowych oraz 44 pojedyncze.

Projektował H. Scholz. Cmentarz zbudowany jest na planie prostokąta z występem z tyłu. Ogrodzenie zbudowane jest ze stalowych rur na kamiennych słupkach. Pomnikiem centralnym jest masywny, kamienny krzyż łaciński na cokole. Na licu cokołu widnieje data 1914. Mogiły naziemne ujęte są w krawężniki, na nich betonowe stele z nakładanymi krzyżami żeliwnymi trzech typów. Powierzchnia cmentarza wynosi 314 m^2. Obiekt jest w bardzo dobrym stanie, pod opieką miasta.

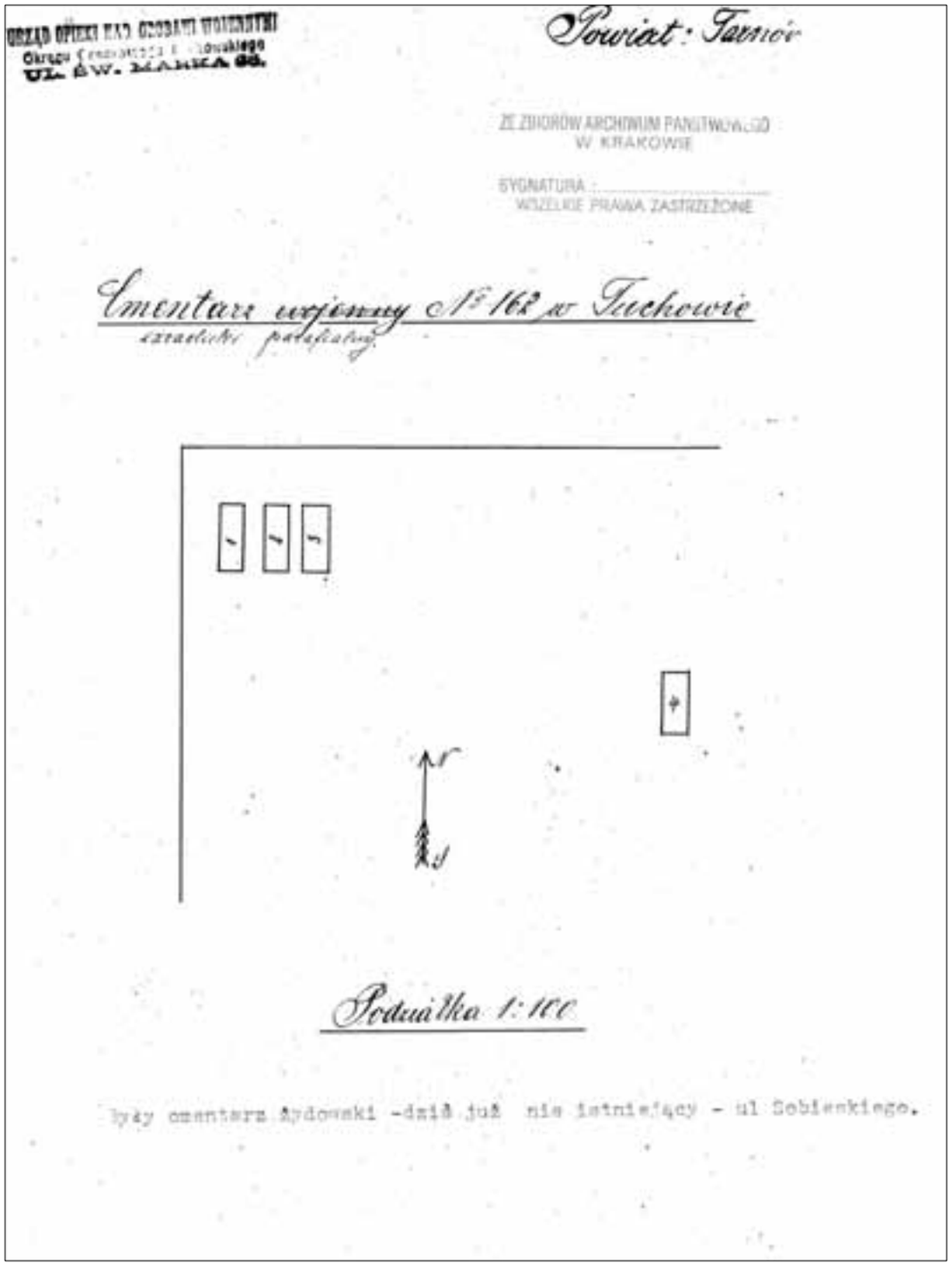

Były cmentarz żydowski – dziś już nie istniejący – ul. Sobieskiego.

Cmentarz Wojskowy Nr 163 Tuchów

Pochowanych: 137 żołnierz armii austro-węgierskiej, 97 żołnierzy armii rosyjskiej, 22 mogiły zbiorowe i 106 pojedynczych.

Projektował: Heinrich Scholz

Odnowiony w latach 1997-1998 ze środków Austriackiego Czarnego Krzyża.

Nr 163 Tuchów

Jest to duży cmentarz na wzgórzu na północy wschód od miasta, widoczny z szosy do Tarnowa na wysokości stacji benzynowej. Dojście – ok. 1 km drogą polną wskazywaną przez słup informacyjny, która odchodzi od szosy ok. 400 m za klasztorem.

Pochowani: Austriacy – 137, Rosjanie – 97

12 września 1999 r. odbyły się uroczystości poświęcenia tego cmentarza z I wojny światowej, odrestaurowanego przy pomocy austriackiego „Czarnego Krzyża". Wzięli w nich udział przedstawiciele „Czarnego Krzyża" z Austrii i przedstawiciele dyplomatyczni Węgier i Ukrainy oraz konsul rosyjski i austriacki. Uroczystości odbywały się z udziałem austriackiej orkiestry wojskowej z miasta Passenbach, która w niedzielne popołudnie koncertowała na tuchowskim rynku. Blisko godzinny koncert orkiestry wszystkim zgromadzonym tuchowianom bardzo się podobał. Po koncercie odbyło się w Domu Kultury spotkanie władz samorządowych Tuchowa z przybyłymi gośćmi. (Tuchowskie Wieści 5/99).

Na cmentarzu znajdują się 22 mogiły zbiorowe oraz 106 pojedynczych. Projektował H. Scholz. Cmentarz zbudowany jest na planie prostokąta, ogrodzony parami rur stalowych na betonowych słupkach. Pośrodku cmentarza ustawiony jest masywny, kamienny pomnik, który pierwotnie zwieńczony był drewnianym krzyżem, na jego licu widnieje tablica z datą 1914. Nagrobki są w formie betonowych cokołów z krzyżem i wnękami na tabliczki imienne, listowe krzyże żeliwne łacińskie i lotaryńskie z zębatą glorią. Powierzchnia cmentarza wynosi 1395 m^2. Obiekt jest w bardzo dobrym stanie. Podczas prac remontowych w 1992 r. wyremontowano cały cmentarz.

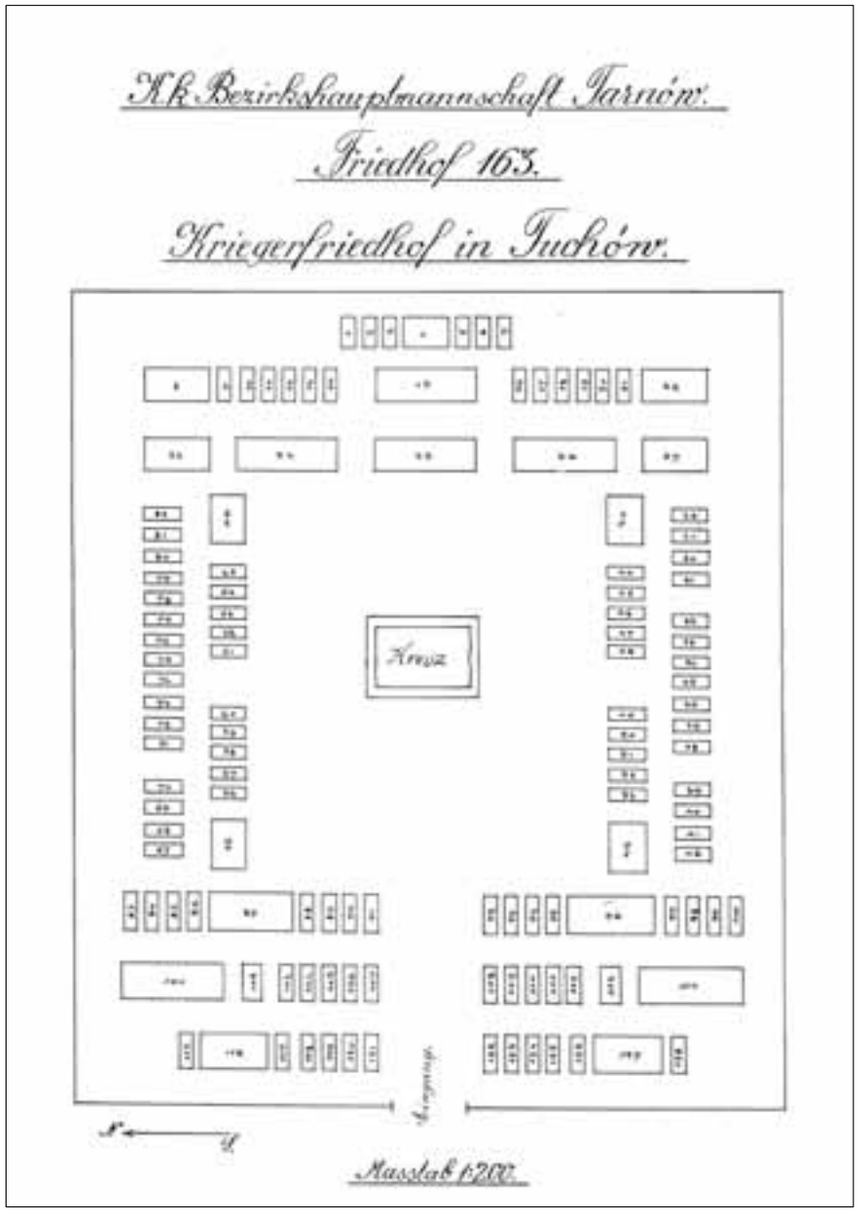

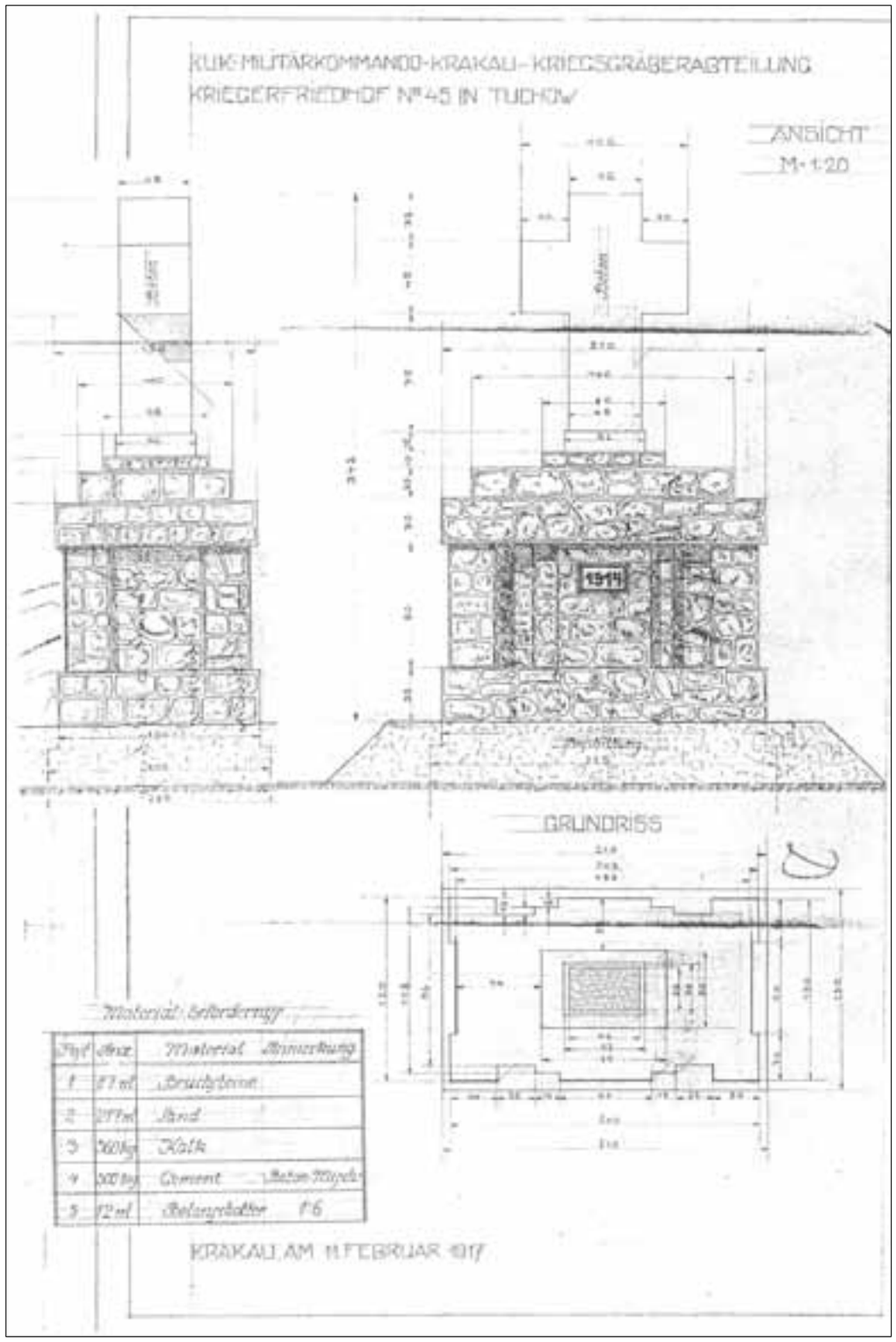

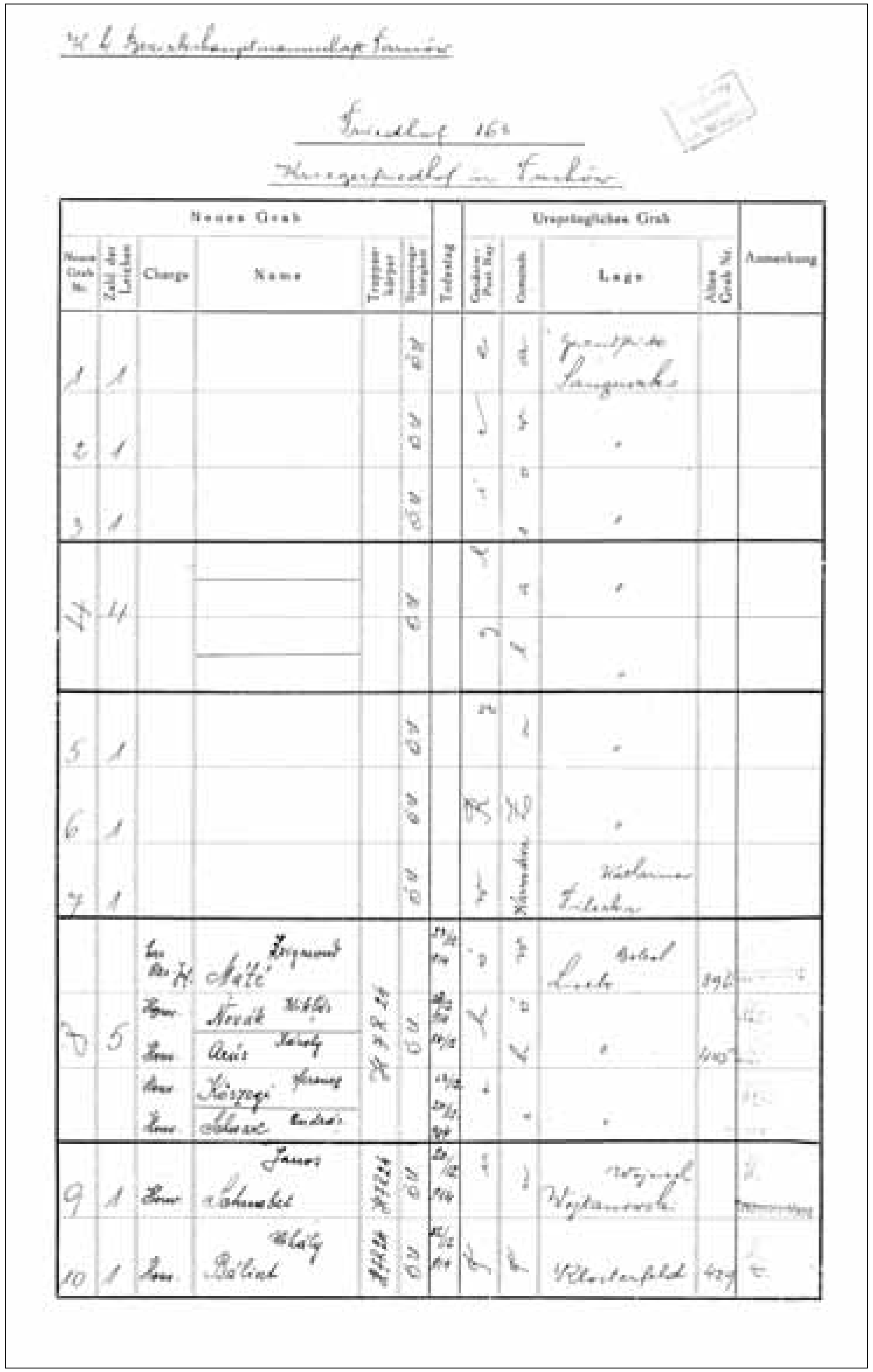

k. k. Bezirkshauptmannschaft Tarnów

Friedhof 16[illegible]

Kriegerfriedhof in Tuchów

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gemeinde: Pol. Bez	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
1	1				Ö.U.		[illegible]	[illegible]	[illegible] Łęgowska		
2	1				Ö.U.				"		
3	1				Ö.U.				"		
4	4				Ö.U.				"		
5	1				Ö.U.				"		
6	1				Ö.U.				"		
7	1				Ö.U.			[illegible]	Katharina Filutka		
8	5	[illegible]	Máté Zsigmond	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 914			[illegible]	396	
		Honv.	Novák Miklós								
		Honv.	Acús Károly						"	1107	
		Honv.	Kórpagi Ferencz								
		Honv.	Schwarz András						"		
9	1	Honv.	Schambel János	[illegible]	Ö.U.	20/12 914			Wojciech Wojtanowski		
10	1	Honv.	Bálint Ulászló	[illegible]	Ö.U.	[illegible] 914			Klosterfeld	429	

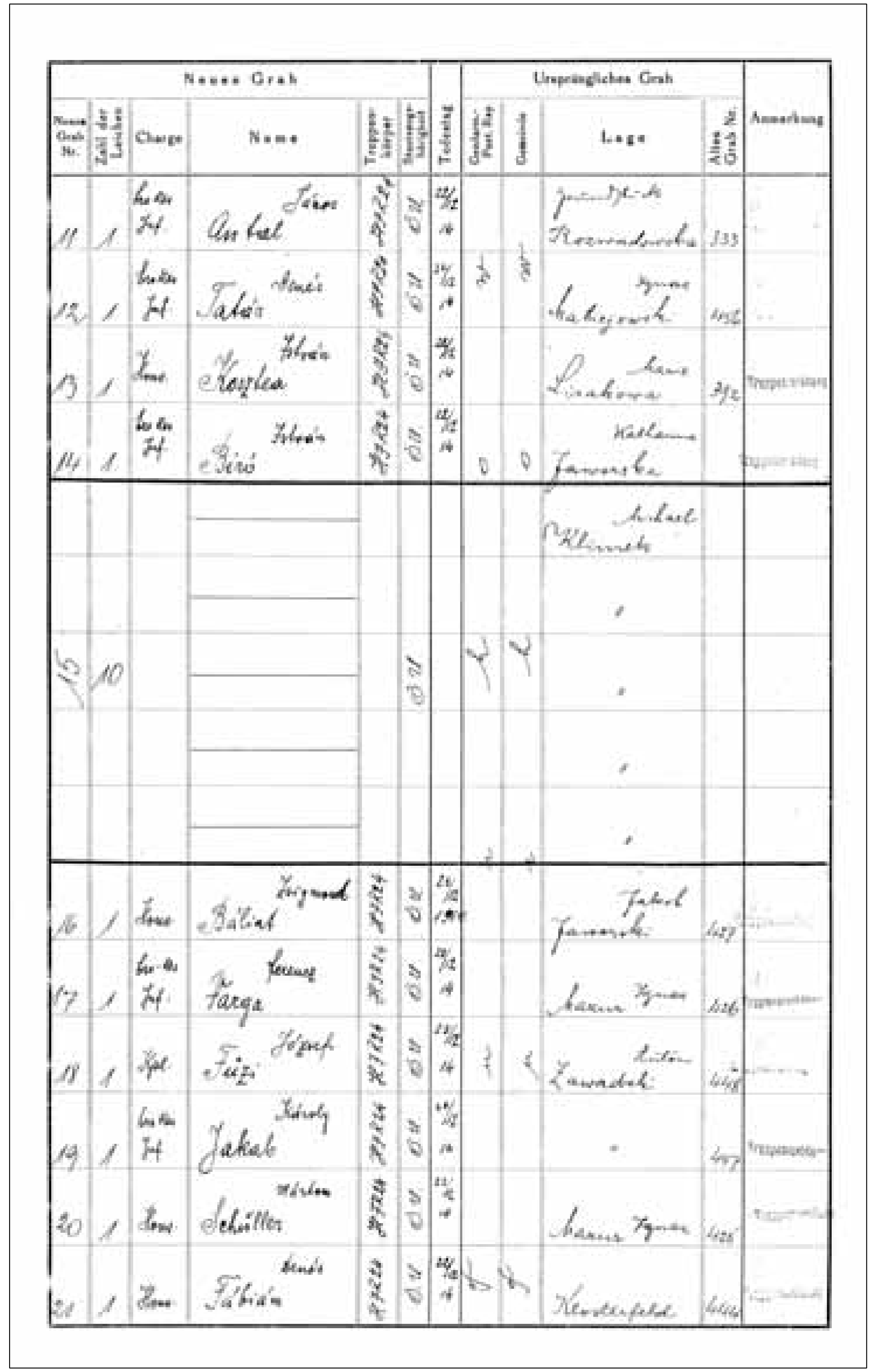

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gemeinde: Pol. Bez	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
11	1	[illegible] Inf.	Antal János	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14			[illegible] Rozwadowska	333	
12	1	[illegible] Inf.	Tatár Dénes	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14	[illegible]	[illegible]	Ignac Kaluzowski	405	
13	1	Honv.	Kozlea István	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14			Anna Lisakowa	392	[illegible]
14	1	[illegible] Inf.	Biró István	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14	0	0	Katharina Jaworska		[illegible]
15	10				Ö.U.		[illegible]	[illegible]	Michael Klimek		
16	1	Honv.	Bálint Zsigmond	[illegible]	Ö.U.	24/12 1914			Jakob Jaworski	427	[illegible]
17	1	[illegible] Inf.	Farga Ferencz	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14			Ignac Maria	426	[illegible]
18	1	[illegible]	Tüzi József	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14			Anton Zawadzki	448	[illegible]
19	1	[illegible] Inf.	Jakab Károly	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14			"	447	[illegible]
20	1	Honv.	Schüller Márton	[illegible]	Ö.U.	[illegible]			Ignac Maria	425	[illegible]
21	1	Honv.	Fábián András	[illegible]	Ö.U.	[illegible]/12 14	[illegible]	[illegible]	Klosterfeld	444	[illegible]

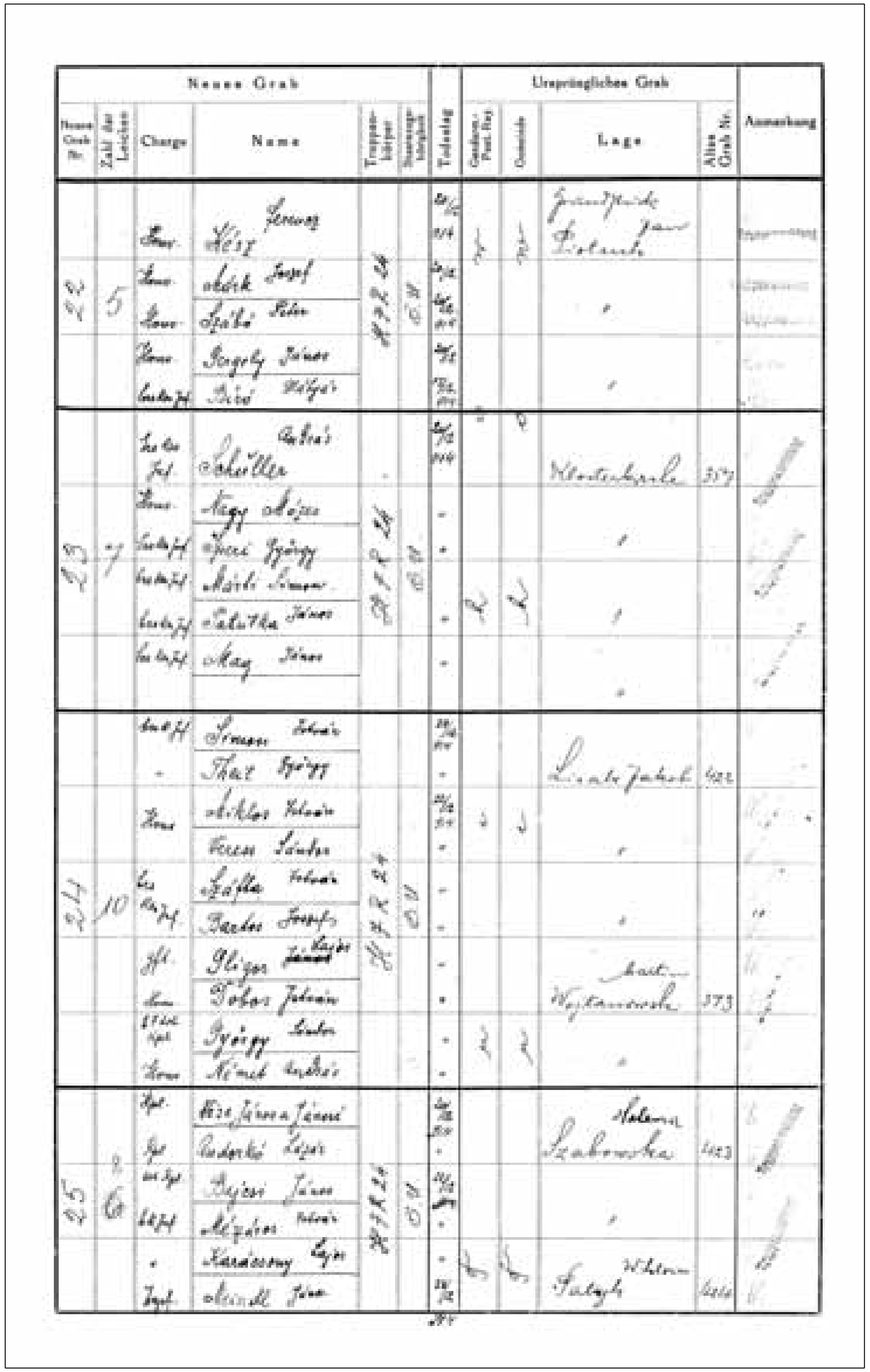

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post.Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
22	5	Honv.	Hész Ferenc	H.I.R. 24	U	20/12 914	[illegible]	[illegible]	Grundstück Jan Potanka		
		Honv.	Adók József			20/12					
		Honv.	Szabó Péter			20/12 914			"		
		Honv.	Gergely János			20/12					
		Gefr.	Bíró Menyhért			20/12 914			"		
23	7	Zugsf.	Schüller András	H.I.R. 24	U	20/12 914	"	"	Klosterkirche	357	
		Honv.	Nagy Mózes			"					
		Gefr.	Szűcs György			"			"		
		Gefr.	Márki Simon								
		Gefr.	Zalutka János			"			"		
		Gefr.	May János			"			"		
24	10	Gefr.	Simon Johann	H.I.R. 24	U	20/12 914			Lenk Jakob	422	
		"	Thut György			"					
		Honv.	Miklós Johann			20/12 914	"	"			
			Ferenc Sándor			"			"		
		Zugsf.	Szófta Johann			"					
		Gefr.	Bardos József			"			"		
		Gefr.	Iligor Lajos			"			Martin Wojtanowski	373	
		Honv.	Dobos Johann			"					
		Gefr.	György Sándor			"	"	"	"		
		Honv.	Német András			"					
25	6	Kpl.	Hész János János	H.I.R. 24	U	20/12 914			Helena Szabowska	423	
		Kpl.	Radovkó Lázár			"					
		Zugsf.	Bajcsi János			20/12			"		
		Gefr.	Mészáros Johann			"					
		"	Karácsony Lajos			"	"	"	Wiktoria Patyk	424	
		Korp.	Mendl János			20/12 914					

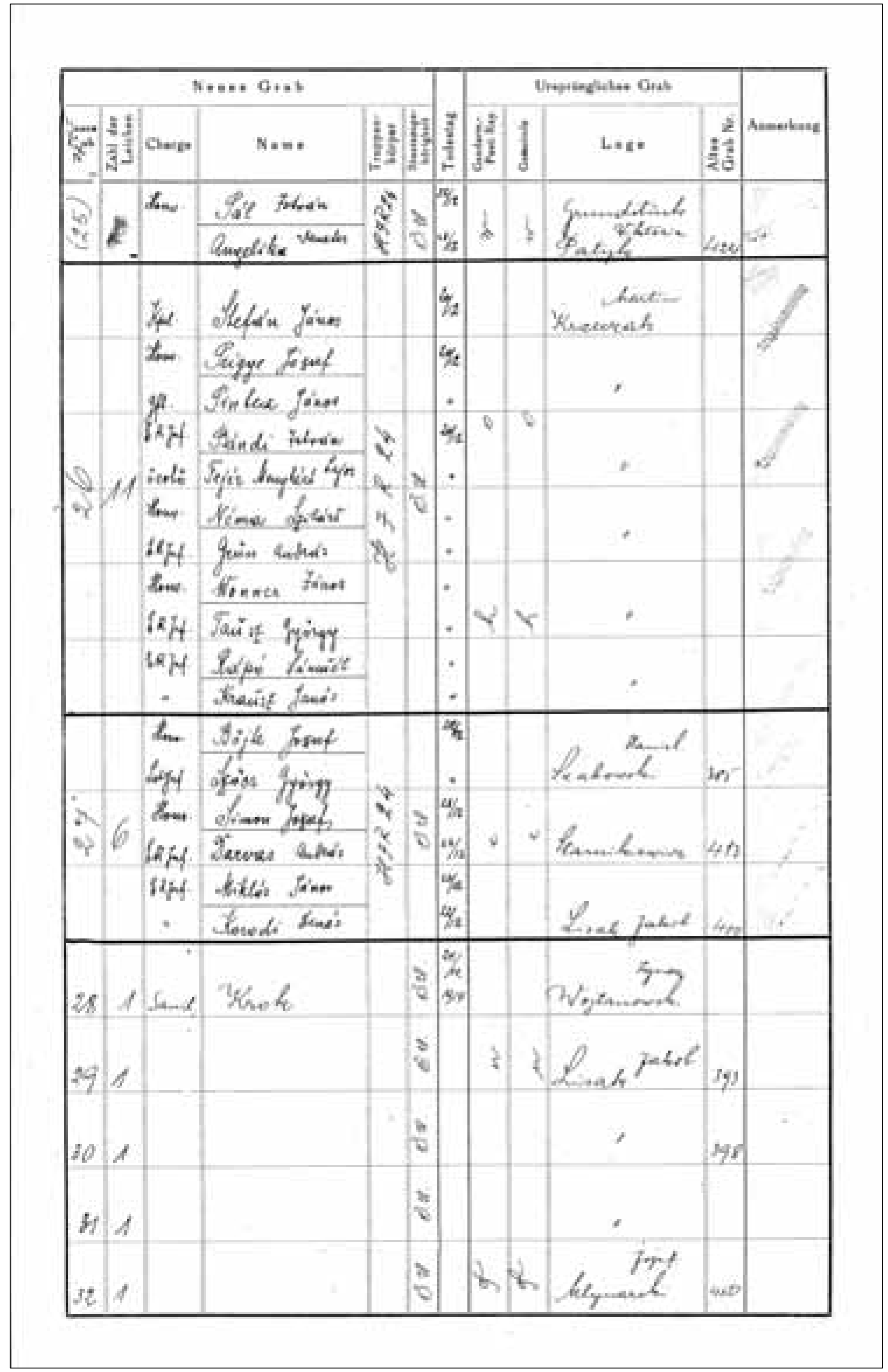

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post.Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
(25)		Honv.	Pál Johann	H.I.R. 24	U	20/12	[illegible]	[illegible]	Grundstück Wiktoria Patyk	424	
			Angelika Sándor			20/12					
26	11	Kpl.	Stefán János	H.I.R. 24	U	20/12			Martin Krawczak		
		Honv.	Rigye József			20/12					
		Gefr.	Pinkas János			"			"		
		Gefr.	Bándi Johann			20/12	"	"			
		Zugsf.	Fejér Lajos			"			"		
		Honv.	Német Gábor			"					
		Gefr.	Gáspár András			"			"		
		Honv.	Menner János			"					
		Gefr.	Tausz György			"	"	"	"		
		Gefr.	Polyi Sámuel			"					
		"	Krausz János			"			"		
27	6	Honv.	Bőjte József	H.I.R. 24	U	20/12			Daniel Szabowski	385	
		Gefr.	Szőcs György			"					
		Honv.	Simon József			20/12					
		Gefr.	Farkas András			20/12	"	"	Hamikanna	413	
		Gefr.	Miklós János			20/12					
		"	Korodi Dénes			20/12			Lenk Jakob	400	
28	1	Sanit.	Kroh		U	20/12 914			Ignacy Wojtanowski		
29	1				U		"	"	Lenk Jakob	393	
30	1				U				"	398	
31	1				U				"		
32	1				U		[illegible]	[illegible]	Józef Młynarek	400	

Neues Grab							Ursprüngliches Grab				
Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Posten Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
33	1				ö.u.		〃	〃	Gemeindefriedhof [illegible] Młynarek	450	
34	1				ö.u.				Daniel Jarma	452	
35	1				ö.u.		〃	〃	〃	453	
36	1				ö.u.				Katharina Szumak	382	
37	1				ö.u.				〃		
38	1				ö.u.		〃	〃	〃		
39	1				ö.u.				Veronika Wojtanowska		
40	1				ö.u.				〃 Piotr		
41	1	Zgsf	Franz Kazymowicz	[illegible]	ö.u.	7/5 1915	〃	〃	〃	451	✓
42	1	Inf	János Oszadus		ö.u.				Stefania Walczak		
43	2				ö.u.				Klement Łabęda		
44	1				ö.u.		〃	〃	Anna Kurlet		
45	1				ö.u.				Katharina Filipowicz	391	
46	1				ö.u.				〃		
47	1				ö.u.		〃	〃	Anna Patyk		

Neues Grab							Ursprüngliches Grab				
Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Posten Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
48	1				ö.u.		〃	〃	Gemeindefriedhof Patyk Anna		
49	1				ö.u.				Michal Klimek		
50	1				ö.u.				Martin Szczurek		
51	1				ö.u.		〃	〃	〃 〃		
52	1				ö.u.				Anna Horn		
53	1				ö.u.		〃	〃	Adam Sroka	403	
54	4	–	–	–	R	–			Ignac Kaczor		
55	4	–	–	–	R	–			Hilla Łysak	449	–
56	1				ö.u.		〃	〃	Teofila Strzelecka	346	
57	1				ö.u.				Piotr Wojtanowski	442	
58	1				ö.u.				Martin Kurczak	375	
59	1				ö.u.		〃	〃	Regina Wielgus	389	
60	1				ö.u.				Martin Wojtanowski	388	
61	1				ö.u.				Martin Kurczak	377	
62	1				ö.u.		〃	〃	Simon Szabowski	349	

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post.-Rayon	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
63	1				Öst.		"	"	[illegible] Józef Wojtanowsk	390	
64	1				Öst.				Marcin Kruczek	374	
65	1				Öst.		"	"	"		
66	2				Öst.				Rozwadowska	357	
67	1				Öst.				Stanek Józef	411	
68	1				Öst.		"	"	Jakub Stanek	420	
69	1				Öst.				Klement Łabędź		
70	1				Öst.				"		
71	1				Öst.		"	"	Maria Krajewska	363	
72	1				Öst.				Daniel Szałowski	384	
73	1				Öst.				Maria Krajewska	364	
74	1				Öst.		"	"	Franz Sanowski	409	
75	1				Öst.				Adam Suchan	394	
76	1	–	–	–	R	–			Katharina Szymanowska	382	
77	1	–	–	–	R	–	"	"	"		

Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatszugehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Post.-Rayon	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
78	1				Öst.		"	"	[illegible] Wojciech Wojtanowsk	439	
79	1				Öst.				"		
80	1				Öst.				"	440	
81	1				Öst.		"	"	Katarzyna Radeck	415	
82	1				Öst.				Rozwadowska	356	
83	1	–	–	–	R	24/12 1914	"	"	Adam Suchan	395	
84	1	–	–	–	R	24/12 914			Jan Pyrolola	404	
85	1	–	–	–	R	24/12 1914			Józef Wałoszek	417	
86	1	–	–	–	R	24/12 1914	"	"	Franz Sanowsk	409	
87	7	–	–	–	R	–			Radeck		
88	1	–	–	–	R	24/12 1914			Józef Łabędź	417	
89	1	–	–	–	R		"	"	Władisl Patała		
90	1	–	–	–	R	–			"		
91	1	–	–	–	R	24/12 1914			Piotr Wojtanowsk	435	
92	1	–	–	–	R	24/12 1914	"	"	"	434	

Neues Grab							Ursprüngliches Grab				
Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Fest. Rep.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
93	1	–	–	[illegible]	R	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	437	
94	1	–	–	–	R	[illegible]			[illegible]	424	
95	1	–	–	–	R	[illegible]			[illegible]	407	
96	6	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	449	
97	1	–	–	–	R	[illegible]			[illegible]	410	
98	1	–	–	–	R	[illegible]		[illegible]	[illegible]	430	
99	1	[illegible]	–	[illegible]	R		[illegible]		[illegible]		
100	1	–	–	–	R	[illegible]			[illegible]		
101	10	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
102	2	–	–	–	R	–			[illegible]		
103	1	–	–	–	R	–			[illegible]		
104	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	380	
105	1	[illegible]	[illegible]	–	R	–			"	387	
106	1	–	–	–	R	–			[illegible]	383	
107	1	–	–	–	[illegible]	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	410	

Neues Grab							Ursprüngliches Grab				
Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Gendarm.-Fest. Rep.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
108	1	[illegible]	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	418	
109	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
110	1	–	–	–	R	–	[illegible]		[illegible]	378	
111	1	[illegible]	–	[illegible]	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	384	
112	1	–	–	–	R	–		[illegible]	"		
113	2	–	–	–	R	–	[illegible]		[illegible]		
114	10	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
115	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
116	6	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	367	
117	2	[illegible]	[illegible]	[illegible]	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
118	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	369	
119	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	407	
120	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	"		
121	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	437	
122	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	"	432	

Neues Grab						Todestag	Ursprüngliches Grab				Anmerkung
Neues Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit		Gerichts-Post Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	
123	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	443	
124	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	438	
125	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	444	
126	1	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
127	5	–	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]	438	
128	1	Kpl	–	–	R	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]		

I ARCHIWUM PAŃSTWOWE /GW 61

Tuchów cmentarz 164. Rzeźba Heinricha Scholza.
Tak wyglądała ta rzeźba do około 1990 r. Dziś pozostał tylko krzyż.

Pierwotny wygląd cmentarza. Foto archiwalne.

Nr 164 Tuchów

Cmentarz znajduje się na skraju lasu na północny wschód od miasta. Dojście od cmentarza Nr 163 drogą na wschód (w stronę Zalasowej) 350 m, po czym w prawo polną dróżką wchodzącą, na zalesiony wąwóz. Cmentarz znajduje się na skraju lasu, pod drzewami.

Pochowani:

- Austriacy – 199
- Rosjanie – 105

Na cmentarzu znajduje się 27 mogił zbiorowych oraz 211 pojedynczych. Projektował H. Scholz. Cmentarz zbudowany jest na planie trapezu, ogrodzenia nie ma a granice wyznaczają szpalery drzew. Pośrodku stoi wysoki drewniany krzyż z figurą Chrystusa (wg Brocha i Hauptmanna była tu także rzeźba Piety, po której nie ma śladu). Swobodny układ mogił, na nich drewniane krzyże z metalowymi daszkami i emaliowanymi tabliczkami imiennymi. Powierzchnia cmentarza wynosi 2200 m2. Podczas prac remontowych pola grobowe oczyszczano, ustawiano nowe, dębowe krzyże z tabliczkami imiennymi, wykonane według pierwowzoru.

Cmentarz znajduje się pod opieką miasta (sporadycznie i Towarzystwa Miłośników Tuchowa). Do artystów i miasta kieruję apel i prośbę i zrekonstruowanie utraconych rzeźb - Ukrzyżowanego Chrystusa i niewiast płaczących pod krzyżem.

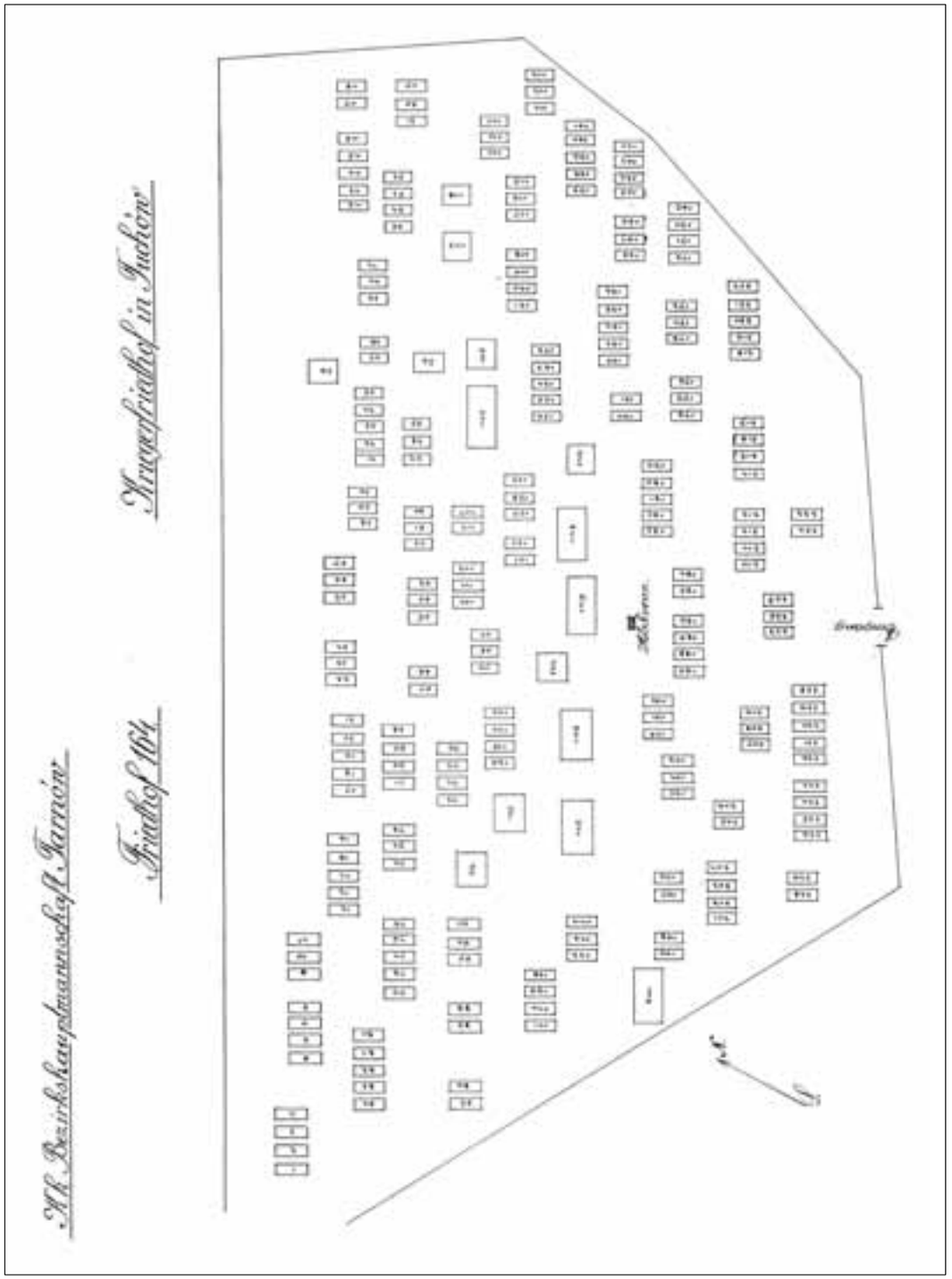

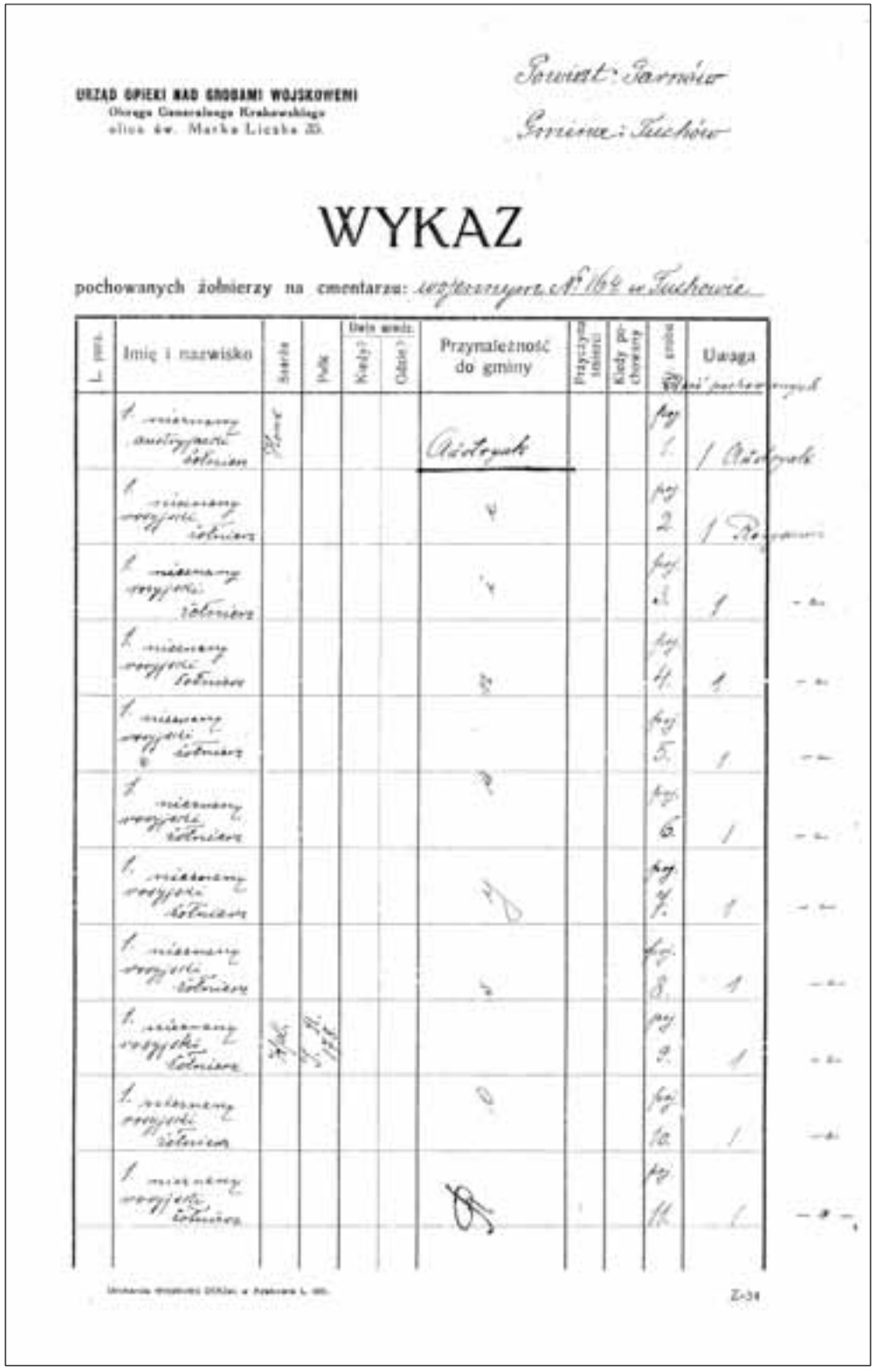

URZĄD OPIEKI NAD GROBAMI WOJSKOWEMI
Okręgu Generalnego Krakowskiego
ulica św. Marka Liczba 35.

Powiat: Tarnów
Gmina: Tuchów

WYKAZ

pochowanych żołnierzy na cmentarzu: wojennym Nr 164 w Tuchowie

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Honw.				Austryak			poj. 1.	1 Austryak
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 2.	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 3.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 4.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 5.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 6.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 7.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 8.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz	Hpt.	J. R. 178			"			poj. 9.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 10.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 11.	1 — "

Z-34

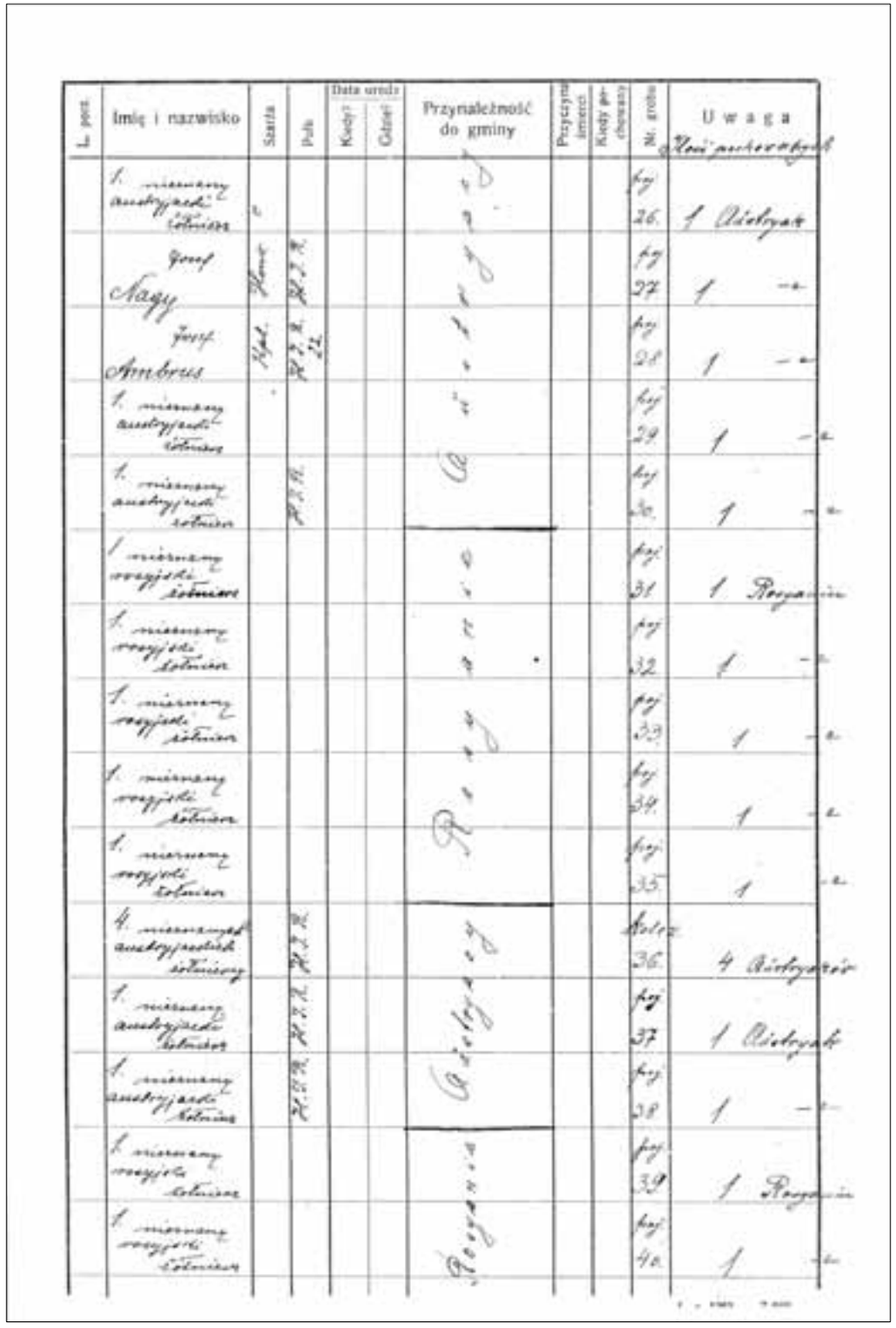

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	1. nieznany austryjacki żołnierz	"				Austryak			poj. 26.	1 Austryak
	Józef Nagy	Honw.	H. J. R.			"			poj. 27	1 — "
	Józef Ambrus	Hpt.	H. J. R. 22			"			poj. 28	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz					"			poj. 29	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.			"			poj. 30.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj. 31	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 32	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 33	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 34.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 35.	1 — "
	4. nieznanych austryjackich żołnierzy		H. J. R.			Austryacy			Kolez. 36.	4 Austryaków
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.			"			poj. 37	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.			"			poj. 38	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj. 39	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 40.	1 — "

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data śmierci: Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 41	1 Rosyanie
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 42.	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 43.	1 — 〃
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 44.	1 — 〃
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 45.	1 — 〃
	György Senó	Honv.	[illegible]			〃			poj. 46.	1 — 〃
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 47.	1 — 〃
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 48.	1 — 〃
	1. nieznany austryjacki żołnierz					〃			poj. 49.	1 — 〃
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			Ca			poj. 50.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz	[illegible]				〃			poj. 51.	1 Rosyanie
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 52.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 53.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 54.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					R			poj. 55.	1 — 〃

L. z. 5955. — Z-299

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data śmierci: Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	2. nieznanych rosyjskich żołnierzy					〃			kolec. 56	2 Rosyanie
	1. nieznany rosyjski żołnierz	Inf.				〃			poj. 57	1 Rosyanie
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 58.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 59.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 60	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 61	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 62	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 63	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 64	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 65	1 — 〃
	Cyrill Vasilew Rozcimuć	Inf.	[illegible]			〃			poj. 66	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 67.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					〃			poj. 68.	1 — 〃
	1. nieznany rosyjski żołnierz					R			poj. 69.	1 — 〃
	Amani Eustaxanow	Inf.	[illegible]						poj. 70.	1 — 〃

L. z. 5955. — Z-299

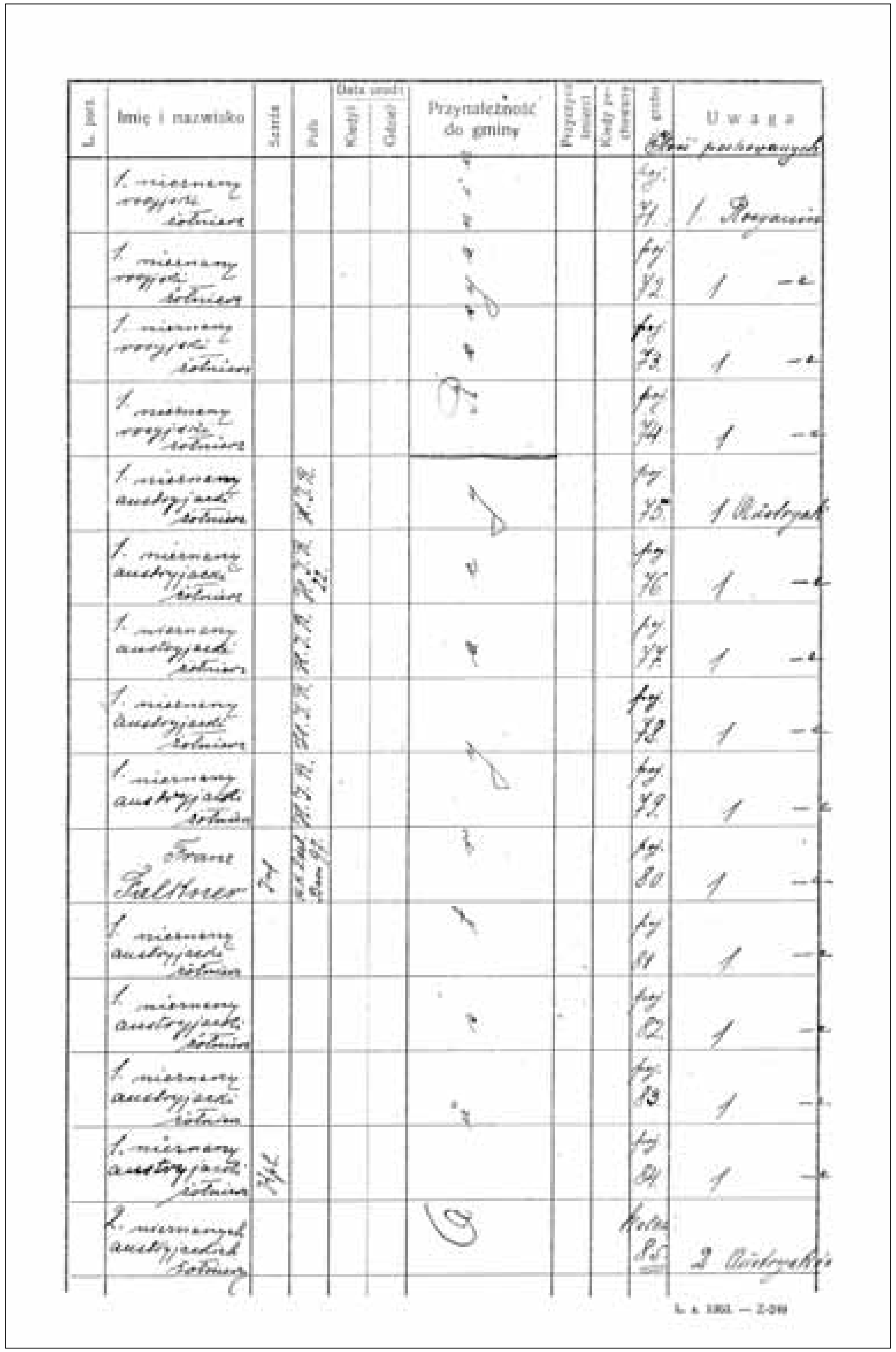

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data śmierci: Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	1. nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 71	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 72	1 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 73	1 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 74	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 75	1 Austryjak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 76	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 77	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 78	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 79	1 —"—
	Franz Faltorer	[illegible]	[illegible]			[illegible]			poj. 80	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz					[illegible]			poj. 81	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz					[illegible]			poj. 82	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz					[illegible]			poj. 83	1 —"—
	1. nieznany austryjacki żołnierz	[illegible]							poj. 84	1 —"—
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy					[illegible]			wspólny 85	2 Austryjaków

L. z. 1363. — Z-299

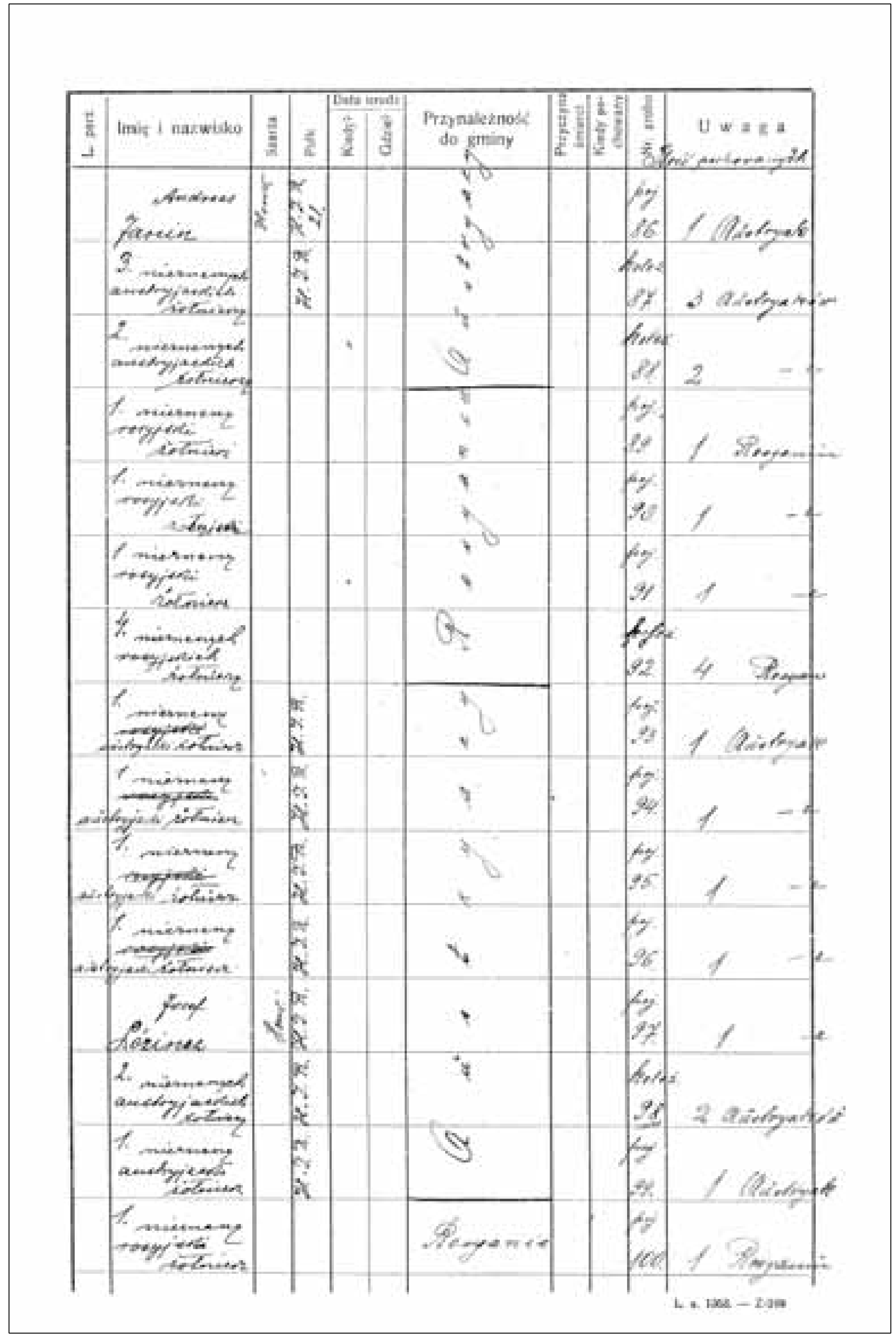

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data śmierci: Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga (Ilość pochowanych)
	Andreas Jarcin	[illegible]	[illegible]			[illegible]			poj. 86	1 Austryjak
	3. nieznanych austryjackich żołnierzy		[illegible]			[illegible]			wspólny 87	3 Austryjaków
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy					[illegible]			wspólny 88	2 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 89	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski [illegible]					[illegible]			poj. 90	1 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz					[illegible]			poj. 91	1 —"—
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy					[illegible]			wspólny 92	4 Rosyan
	1. nieznany ~~rosyjski~~ austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 93	1 Austryjak
	1. nieznany ~~rosyjski~~ austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 94	1 —"—
	1. nieznany ~~rosyjski~~ austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 95	1 —"—
	1. nieznany ~~rosyjski~~ austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 96	1 —"—
	Josef Lörincz	[illegible]	[illegible]			[illegible]			poj. 97	1 —"—
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		[illegible]			[illegible]			wspólny 98	2 Austryjaków
	1. nieznany austryjacki żołnierz		[illegible]			[illegible]			poj. 99	1 Austryjak
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 100	1 Rosyanin

L. z. 1363. — Z-299

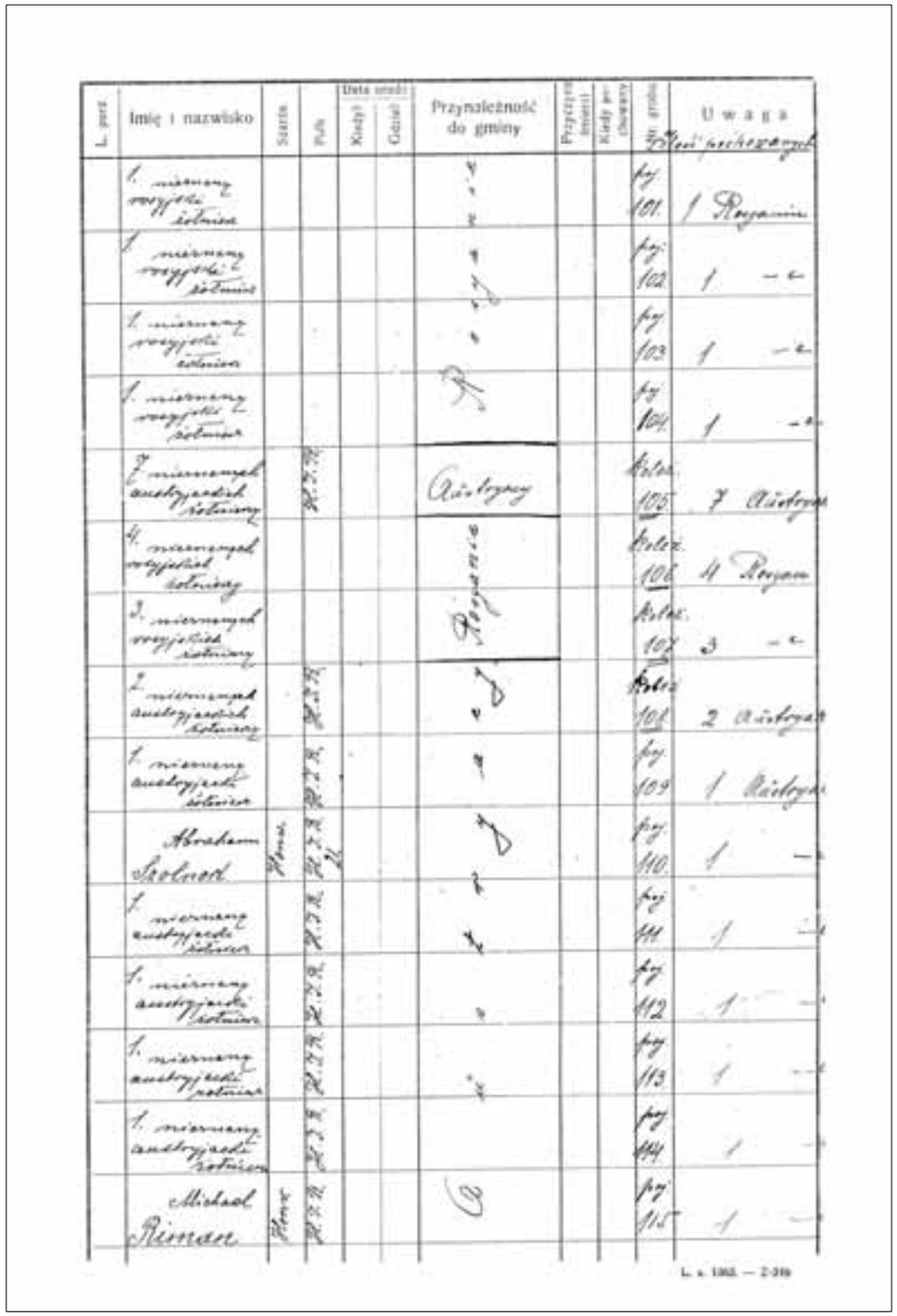

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 101.	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 102.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 103.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 104.	1 — "
	7. nieznanych austryjackich żołnierzy		H. J. R.			Austryacy			Koleż. 105.	7 Austryak
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Koleż. 106.	4 Rosyan
	3. nieznanych rosyjskich żołnierzy								Koleż. 107.	3 — "
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H. J. R.			Austryacy			Koleż. 108.	2 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 109.	1 Austryak
	Abraham Szolnok	Honor.	H. J. R. 21						poj. 110.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 111.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 112.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 113.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 114.	1 — "
	Michael Riman	Honor.	H. J. R.			Austryacy			poj. 115.	1 — "

L. s. 1363. — Z-249

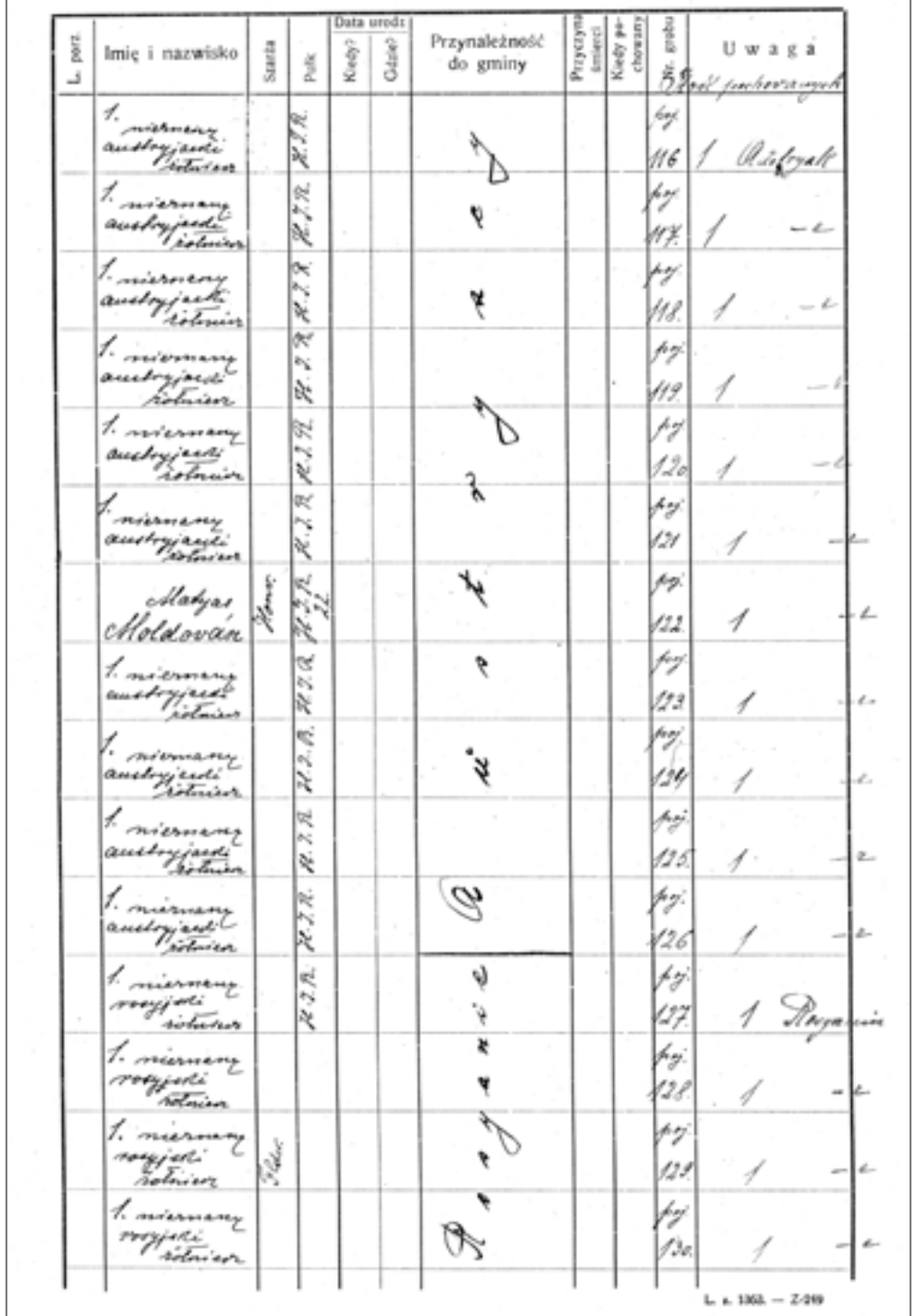

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.			Austryacy			poj. 116.	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 117.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 118.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 119.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 120.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 121.	1 — "
	Matyas Moldován	Honor.	H. J. R. 21						poj. 122.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 123.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 124.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 125.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H. J. R.						poj. 126.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz		H. J. R.			Rosyanie			poj. 127.	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 128.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz	Fldw.							poj. 129.	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 130.	1 — "

L. s. 1363. — Z-249

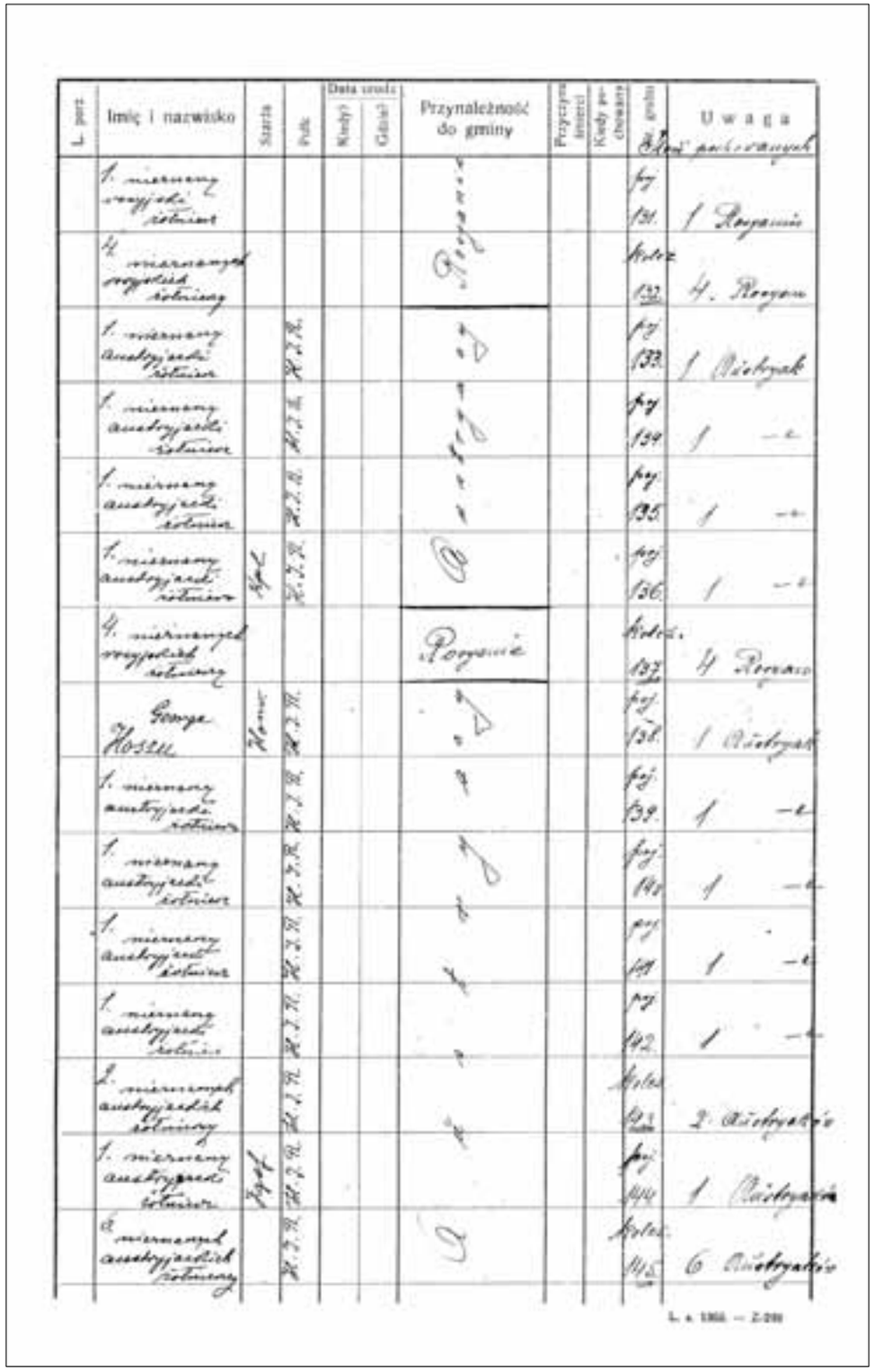

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
										Ilość pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 131.	1 Rosyanin
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy								Koleż. 132.	4. Rosyan
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			Austryacy			poj. 133.	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 134.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 135.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Kpl.	H.J.R.						poj. 136.	1 — "
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Koleż. 137.	4 Rosyan
	George Hoszu	Honv.	H.J.R.			Austryacy			poj. 138.	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 139.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 140.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 141.	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 142.	1 — "
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.						Koleż. 143.	2 Austryaków
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Kpl.	H.J.R.						poj. 144.	1 Austryaków
	6. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.						Koleż. 145.	6 Austryaków

L. s. 1366 — Z-299

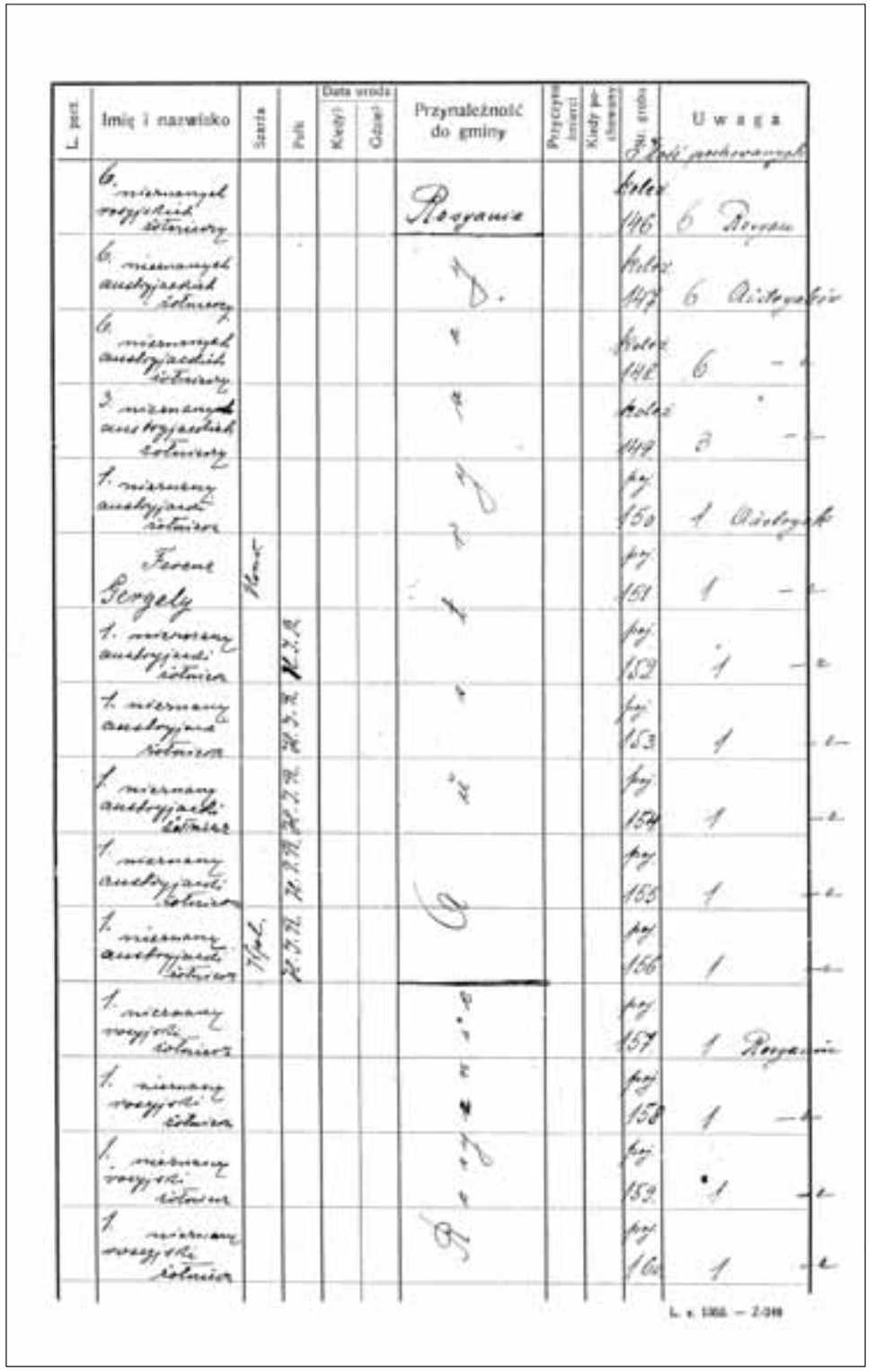

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
										Ilość pochowanych
	6. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Koleż. 146	6 Rosyan
	6. nieznanych austryjackich żołnierzy					Austryacy			Koleż. 147	6 Austryaków
	6. nieznanych austryjackich żołnierzy								Koleż. 148	6 — "
	3. nieznanych austryjackich żołnierzy								Koleż. 149	3 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz								poj. 150	1 Austryak
	Ferenc Gergely	Honv.							poj. 151	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 152	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 153	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 154	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 155	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Kpl.	H.J.R.						poj. 156	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 157	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 158	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 159	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 160	1 — "

L. s. 1366 — Z-299

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz.: Kiedy?	Data urodz.: Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga: Ilość pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj. 162	1 Rosyanin
	1. nieznany austryjacki żołnierz					"			poj. 161	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz					"			poj. 163	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz					"			poj. 164	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz					"			poj. 165	1 — "
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy					"			kolei 167	2 Austryaków
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 168	1 Austryak
	Martin Rozenberg	Hon.	H.J.R. 22			"			poj. 169	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 170	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 171	1 — "
	Moses Birtalon	Honor.	H.J.R.			"			poj. 172	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 173	1 — "
	Josef Nagy	Honor.	H.J.R. 22			"			poj. 174	1 — "
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.			"			kolei 175	2 Austryaków
	Johan Csika	Honor.	H.J.R.			"			poj. 176	1 Austryak
	1 nieznany austryjacki żołnierz								poj. 177	

L. s. 1365. — Z-219

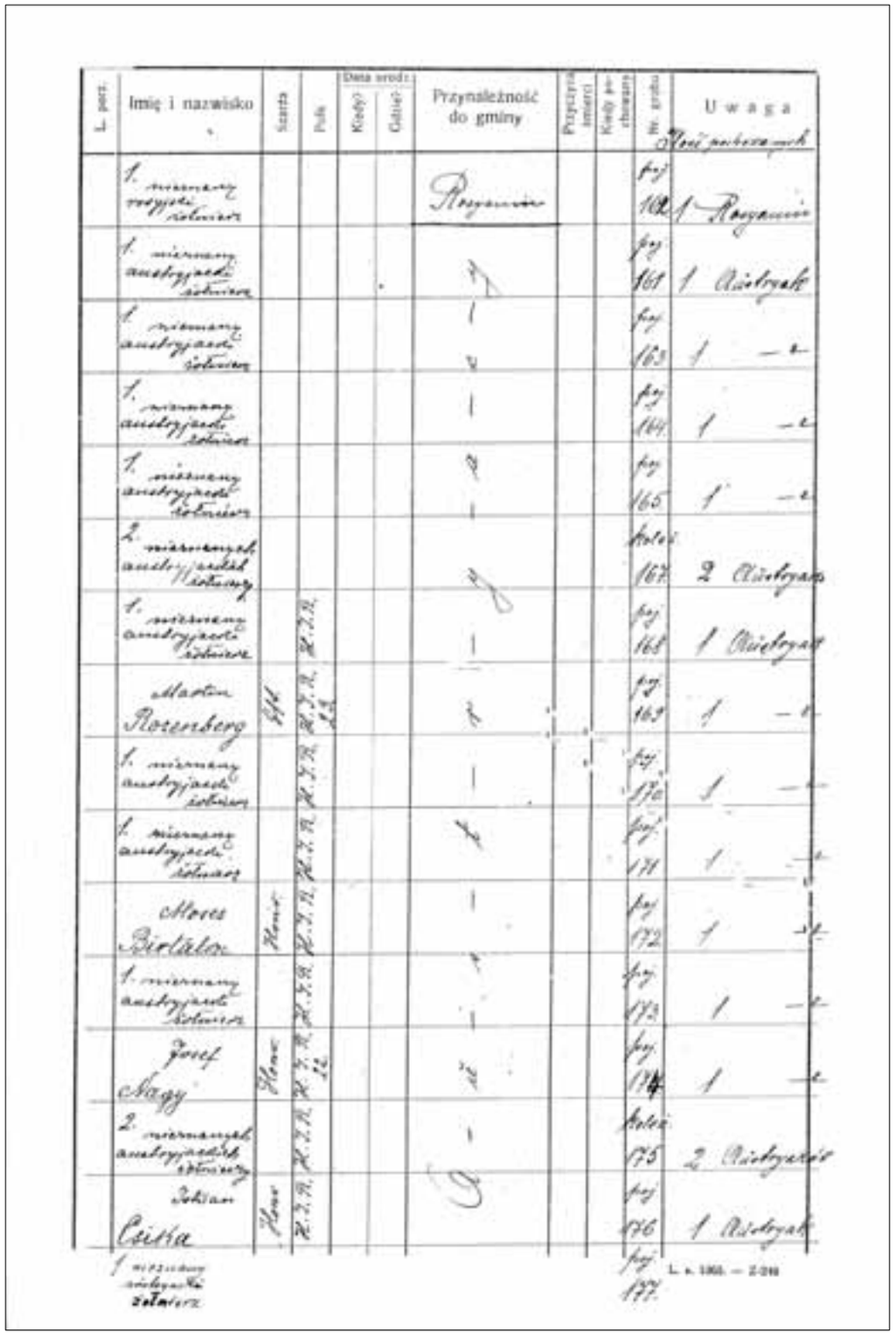

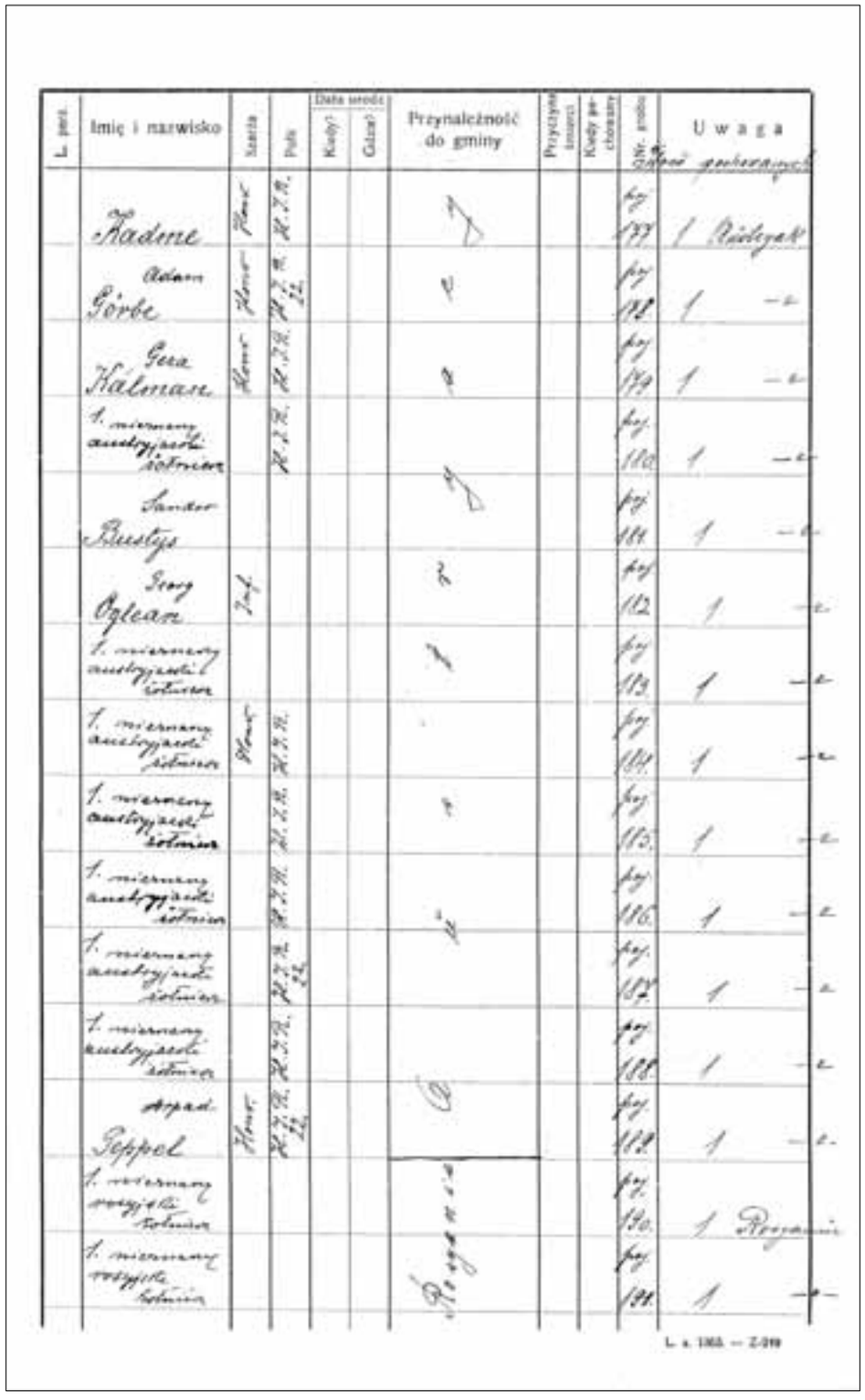

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz.: Kiedy?	Data urodz.: Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga: Ilość pochowanych
	Kadme	Honor.	H.J.R.			"			poj. 177	1 Austryak
	Adam Görbe	Honor.	H.J.R. 22			"			poj. 178	1 — "
	Geza Kalman	Honor.	H.J.R.			"			poj. 179	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 180	1 — "
	Sandor Bustys					"			poj. 181	1 — "
	Georg Oglean	Inf.				"			poj. 182	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz					"			poj. 183	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Honor.	H.J.R.			"			poj. 184	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 185	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 186	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R. 22			"			poj. 187	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.			"			poj. 188	1 — "
	Arpad Geppel	Honor.	H.J.R. 22			"			poj. 189	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj. 190	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz					"			poj. 191	1 — "

L. s. 1365. — Z-219

L. pors.	Imię i nazwisko	Starsza	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
										Płci pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 192	1 Rosyanin
	1. nieznany austryjacki żołnierz					Austryacy			poj. 193	1 Austryak
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy								kolez. 194	2 Austryaków
	János Lukacsi	Honv.	H.J.R. 22.						poj. 195	1 Austryak
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanie			poj. 196	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 197	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz					Austryacy			poj. 198	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz								poj. 199	1 — "
	7. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			kolez. 200	7 Rosyan
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 201	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 202	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 203	1 — "
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 204	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz					Austryacy			poj. 205	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz								poj. 206	1 — "

L. s. 1363. — 2-219

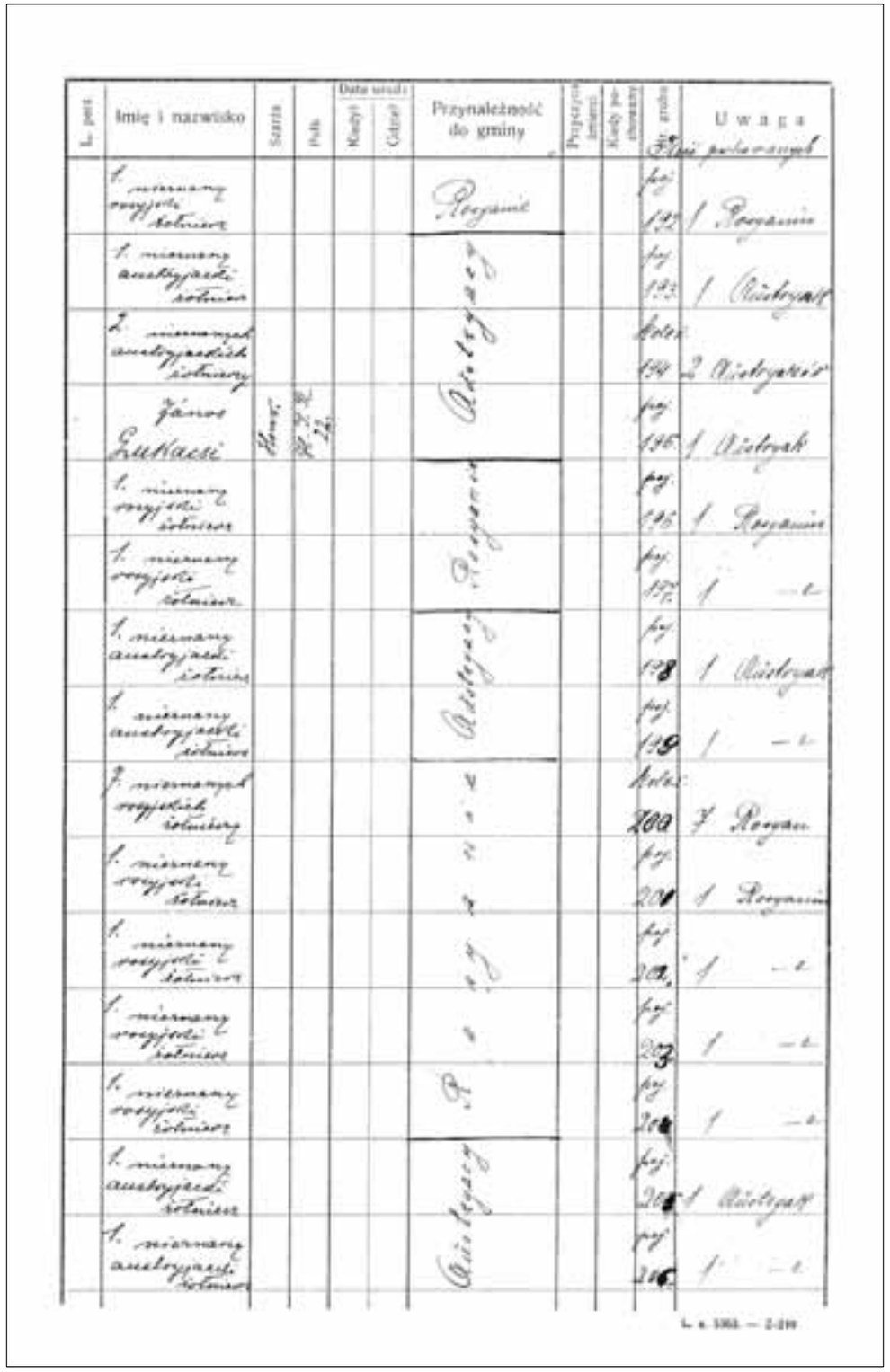

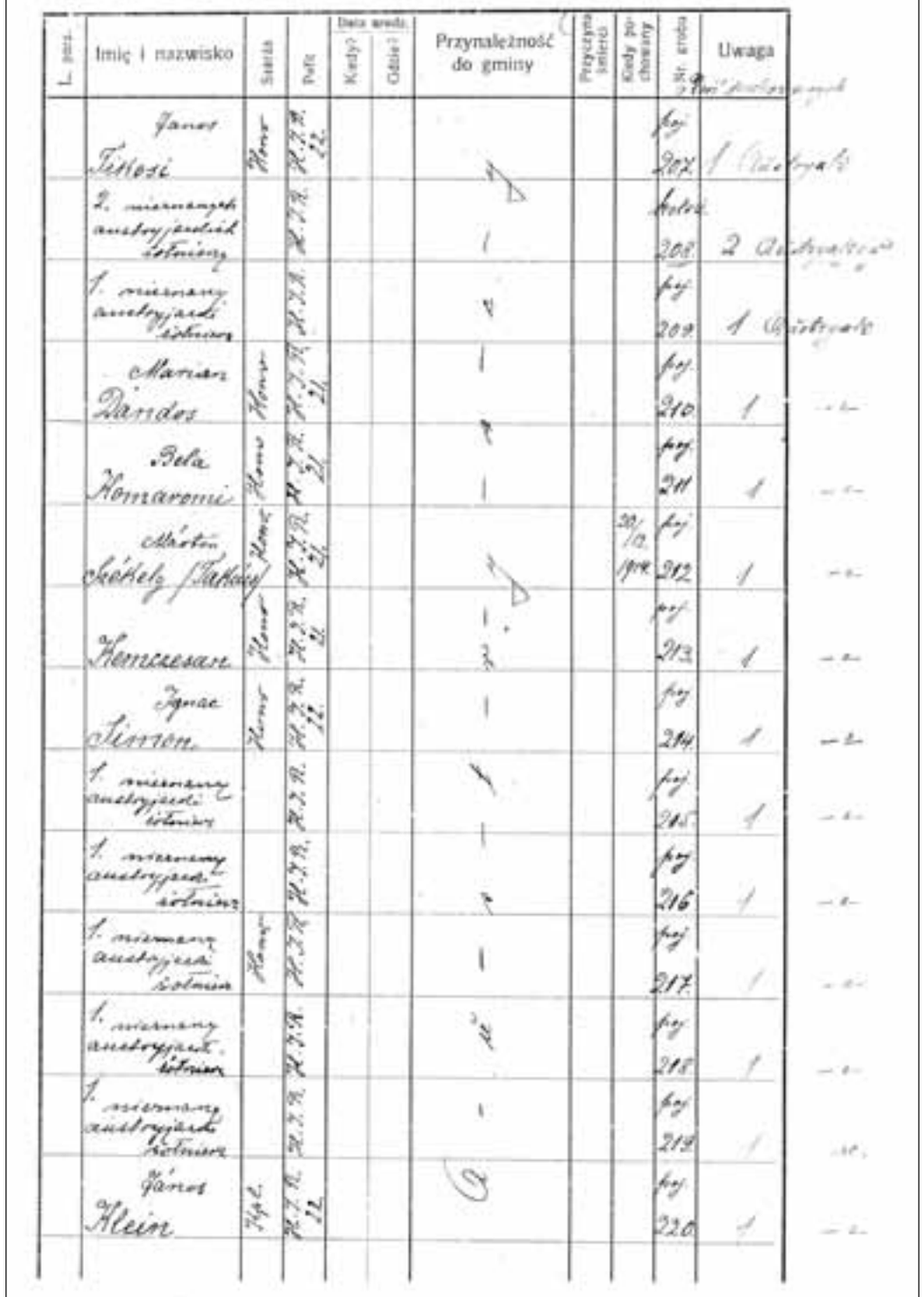

L. pors.	Imię i nazwisko	Starsza	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
										Płci pochowanych
	János Tikosi	Honv.	H.J.R. 22.						poj. 207	1 Austryak
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.						kolez. 208	2 Austryaków
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 209	1 Austryak
	Marian Dándos	Honv.	H.J.R. 21.						poj. 210	1 — "
	Bela Komaromi	Honv.	H.J.R. 21.						poj. 211	1 — "
	Márton Székely (Takács)	Honv.	H.J.R. 21.					20/12 1914	poj. 212	1 — "
	Kemczesan	Honv.	H.J.R. 21.						poj. 213	1 — "
	Ignac Simon	Honv.	H.J.R. 22.						poj. 214	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 215	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 216	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Honv.	H.J.R.						poj. 217	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 218	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 219	1 — "
	János Klein	Hpl.	H.J.R. 22.						poj. 220	1 — "

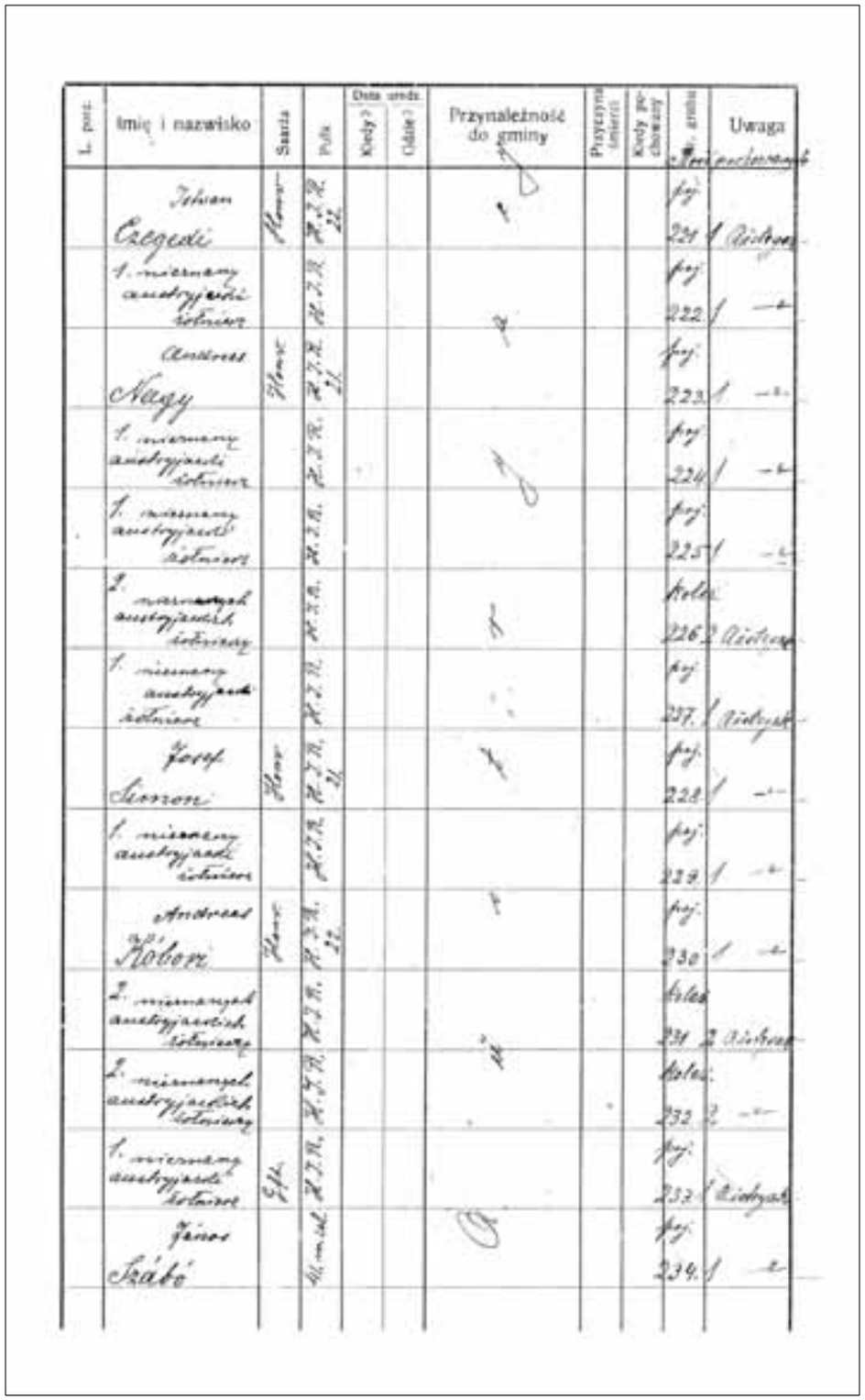

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
									Ilość pochowanych	
	Istvan Czegedi	Honv.	H.J.R. 22						poj. 221	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 222	1 — "
	Andreas Nagy	Honv.	H.J.R. 21						poj. 223	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 224	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 225	1 — "
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.						kolej. 226	2 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 227	1 Austryak
	Josef Simon	Honv.	H.J.R. 21						poj. 228	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 229	1 — "
	Andreas Kóbori	Honv.	H.J.R. 22						poj. 230	1 — "
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.						kolej. 231	2 Austryak
	2. nieznanych austryjackich żołnierzy		H.J.R.						kolej. 232	2 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Gfr.	H.J.R.						poj. 233	1 Austryak
	János Szabó		41. m. sol.						poj. 234	1 — "

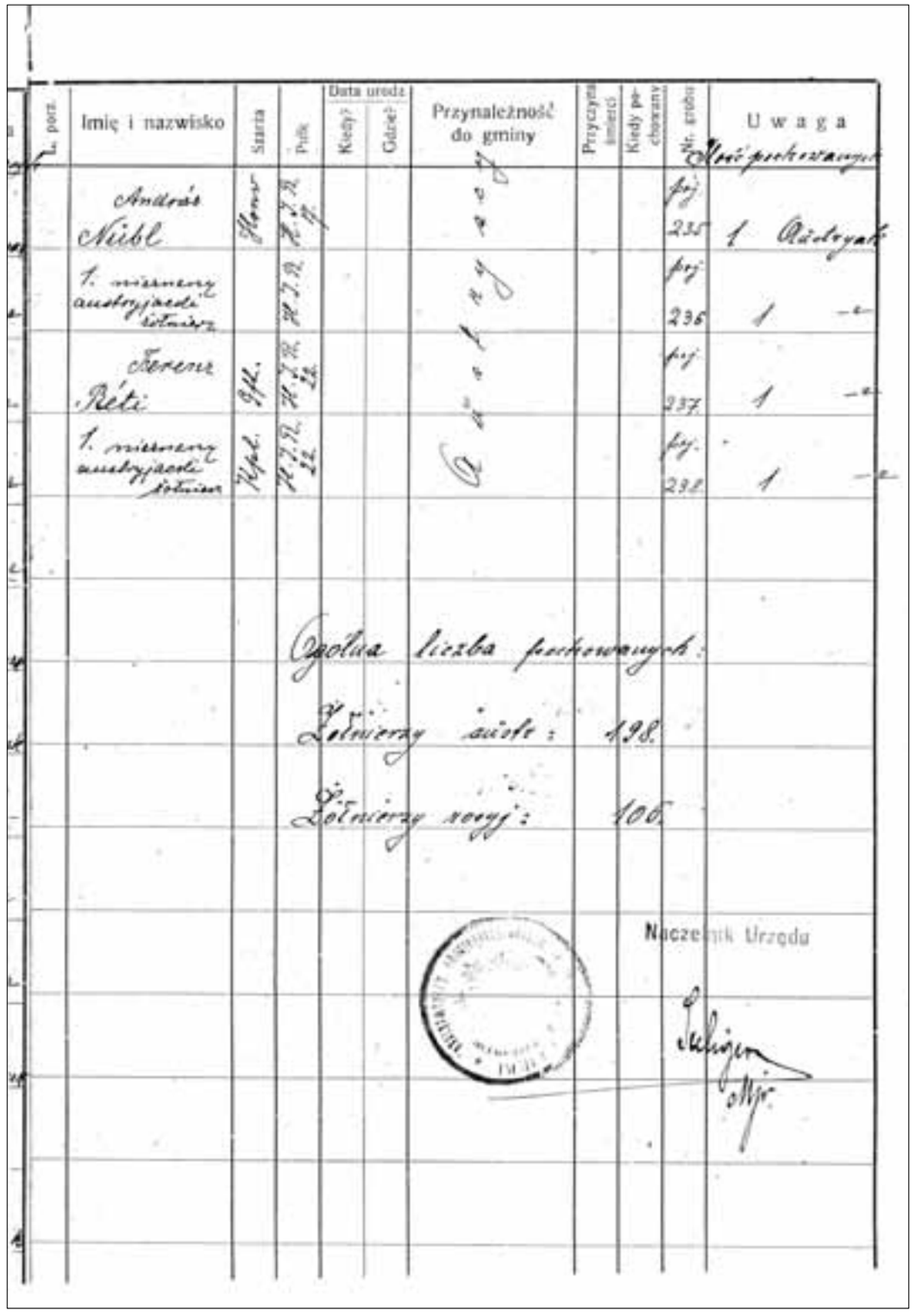

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
									Ilość pochowanych	
	András Nübl	Honv.	H.J.R. 17						poj. 235	1 Austryak
	1. nieznany austryjacki żołnierz		H.J.R.						poj. 236	1 — "
	Ferenc Réti	Gfr.	H.J.R. 22						poj. 237	1 — "
	1. nieznany austryjacki żołnierz	Kpl.	H.J.R. 22						poj. 238	1 — "

Ogólna liczba pochowanych:

Żołnierzy austr.: 198.

Żołnierzy rosyj.: 106.

Naczelnik Urzędu

Seligen
Mjr.

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

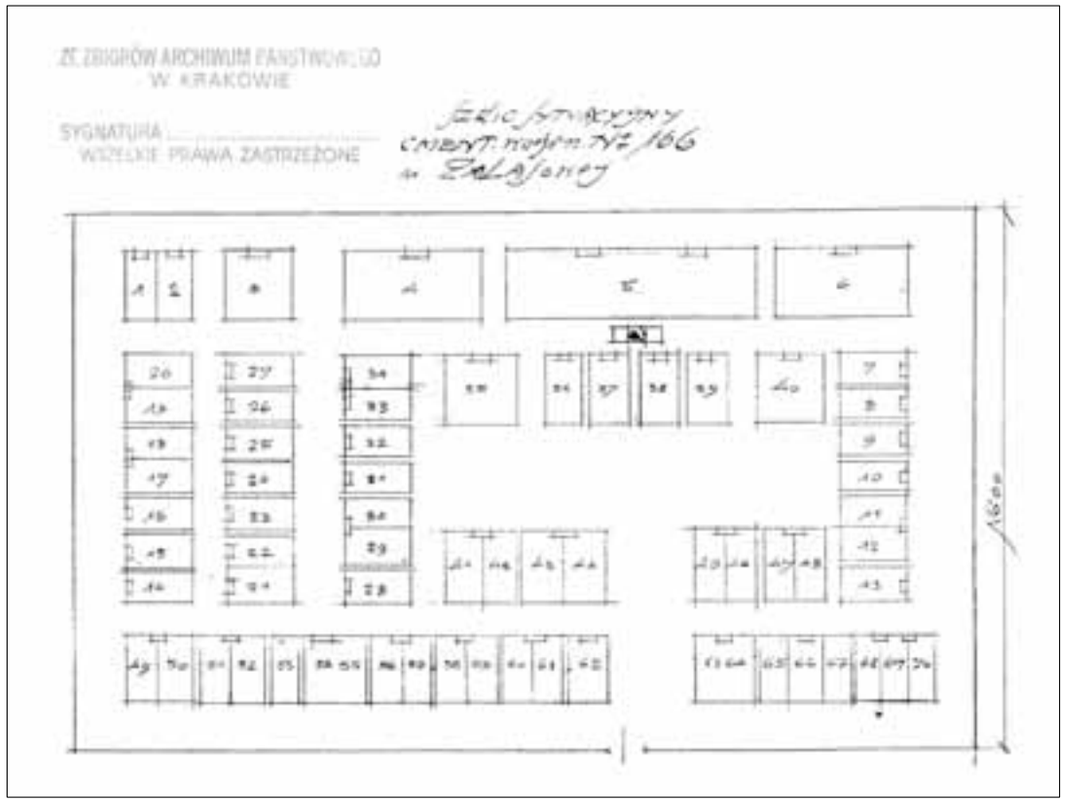

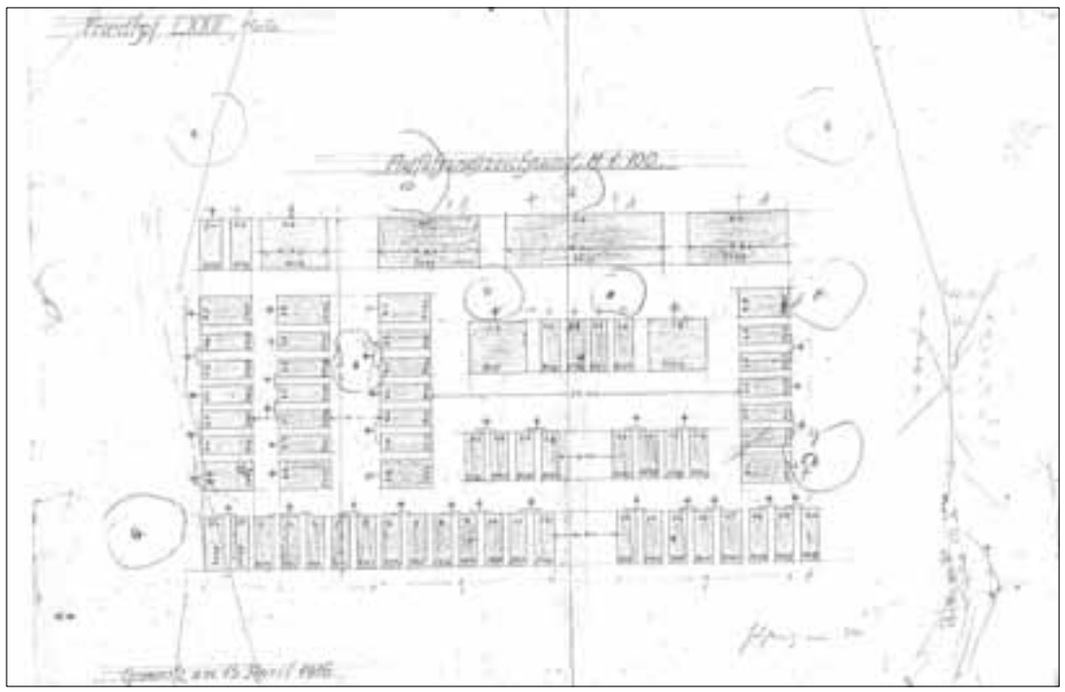

Nr 165 Bistuszowa

Na wzgórzu wśród pól i zabudowań przysiółka Kopaniny. Od skrzyżowania dróg przy klasztorze w Tuchowie 800 m drogą w stronę Ryglic, po czym w lewo, w drogę lokalną do Wołowej. Po dalszych 900 m znajduje się cmentarz po prawej w stronie w odległości 200 m, widoczny jako kępa drzew.

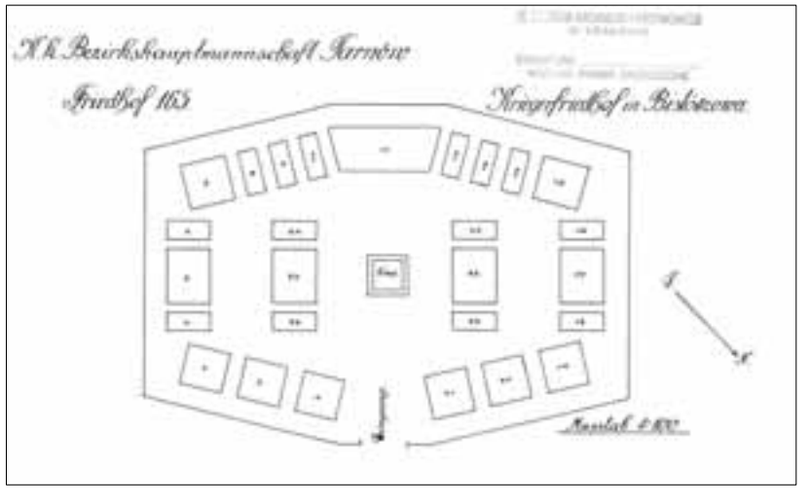

Pochowani:
- Austriacy – 87
- Rosjanie – 0

Na cmentarzu tym znajduje się 13 mogił zbiorowych oraz 14 pojedynczych. Projektant – nie ustalony. Cmentarz zbudowany jest na planie prostokąta z załamanymi wewnątrz ramionami. Ogrodzenie zbudowane jest z żelaznych rur na betonowych słupkach, z dwuskrzydłową kutą bramą. Pośrodku cmentarza ustawiony jest betonowy cokół z wysokim, stalowym krzyżem i datą 1914-1915. Na mogiłach ustawione są krzyże maltańskie typu Mayra. Powierzchnia cmentarza wynosi 262 m^2. Cmentarz odrestaurowany.

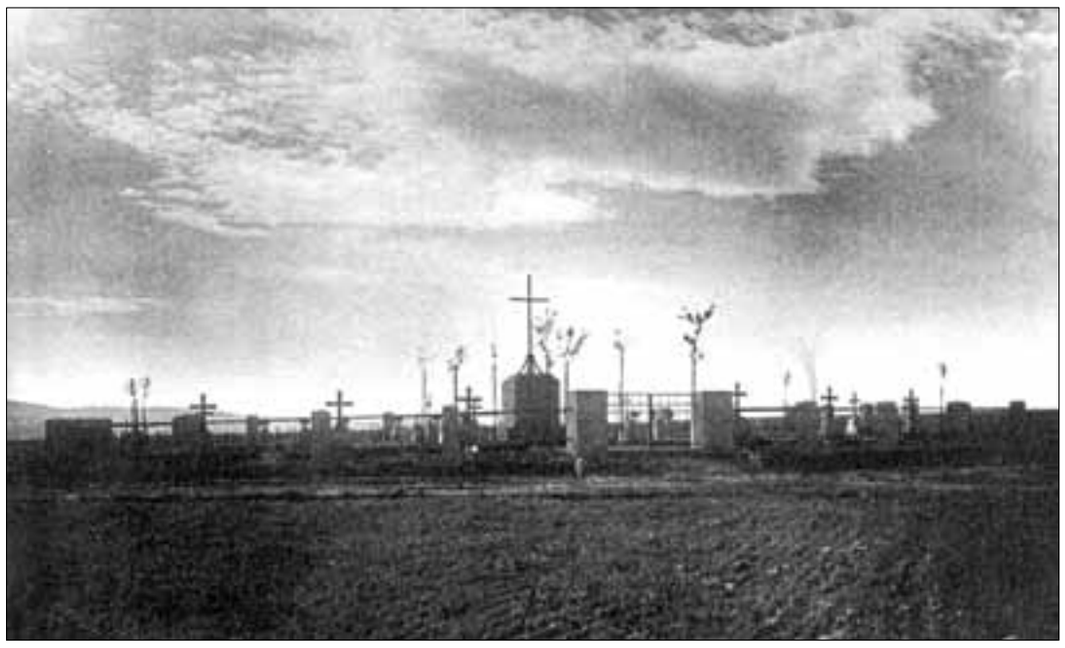

Pierwotny wygląd cmentarza. Foto archiwalne.

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA .....
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Nr 169 **ŁOWCZÓW**

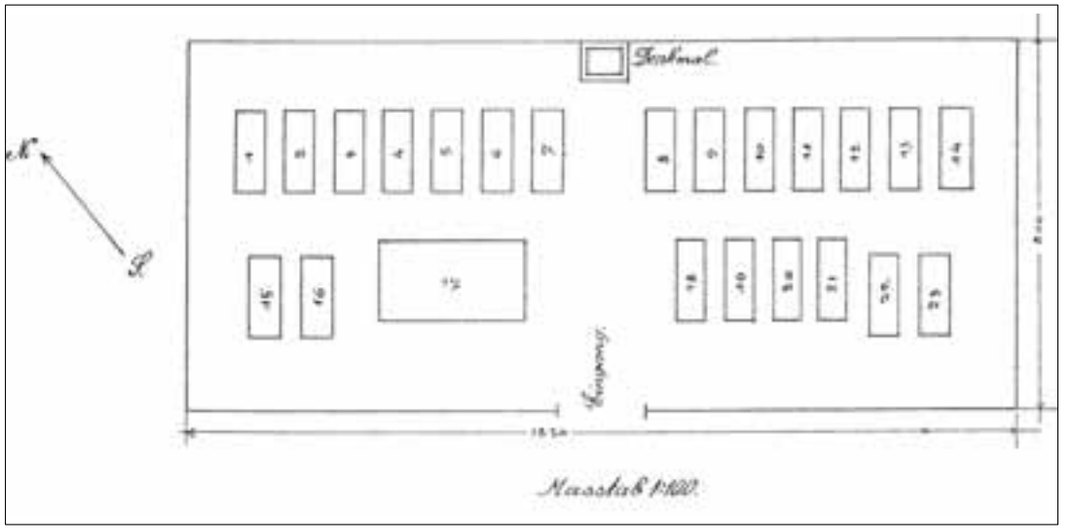

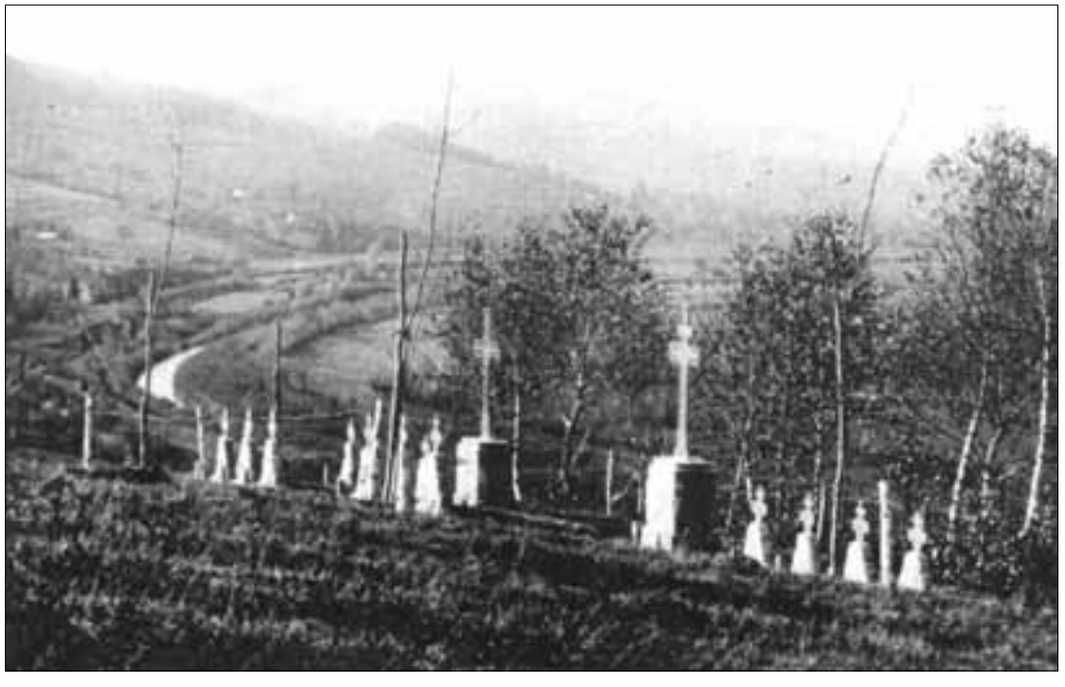

Cmentarz znajduje się przy drodze z Łowczowa do Tuchowa, 500 m na południowy wschód od stacji PKP Łowczów, na skarpie między szosą, a torem kolejowym.

Pochowani: Austriacy – 16, Rosjanie - 12

Na cmentarzu znajduje się 1 mogiła zbiorowa oraz 22 pojedyncze.

Projektował – H. Scholz.

Cmentarz odrestaurowany.

Jest to mały cmentarz na planie prostokąta, ogrodzony żelaznym płotem z prętów na betonowych słupkach. W tylniej ścianie na osi wejścia stoi betonowy postument ze stalowym krzyżem łacińskim i datą 1914-1915. Na mogiłach ustawione są małe, betonowe stele z żeliwnymi krzyżami maltańskimi i lotaryńskimi na licu. Powierzchnia cmentarza wynosi 160 m^2. Obiekt jest odnowiony w 1991 r. i nieźle utrzymany.

Nr 171
ŁOWCZÓWEK
– Cmentarz LEGIONOWY

Wg J. P. Drogomir: polegli w Galicji Zachodniej 1914-1915, 154-159.

W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

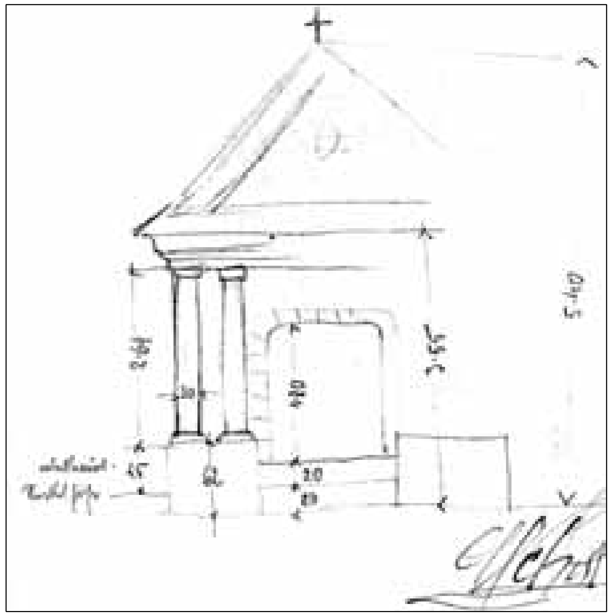

Pierwotny cmentarz wojenny w Golance /1915/
Nr 147. Foto archiwalne AP w Krakowie, sygn. GW-61.

Zespół roboczych szkiców i planów Heinricha Scholza

A – Austro-Węgrów = 272 w tym legionistów Polskich – 128
R – Rosjan = 239
Znanych – 156 Stan = 511 Nieznanych – 355

GRÓB Nr	IL. Z W	Nazwisko i imię unbekannt	Armia	Szarża stop.	Nr Jednostki	Data śmierci
1	1	-	A	-	-	-
2	1	-	A	-	-	-
3	1	-	A	-	-	-
4	1	-	A	-	-	-
5	1	-	A	-	-	-
6	34	Wasili Katunin	R	Gft.	Inf.REG.132	-
6	-	Gawril Spasinienko	R	-	- REG.132	-
6	-	Piotr Purtow	R	-	- REG.132	-
6	-	Winokurow Rimberg	R	-	- REG.132	-
6	30	-	R	-	-	-
7	47	-	R	-	-	-
8	1	-	A	-	-	-
9	1	-	A	-	-	-
10	1	-	A	-	-	-
11	1	-	A	-	-	-
12	1	-	A	-	-	-
13	50	-	R	-	-	-
14	45	-	R	-	-	-
15	1	-	R	-	-	-
16	1	-	R	-	-	-
17	1	-	R	-	-	-
18	1	-	R	-	-	-
19	1	-	R	-	-	-
20	1	-	R	-	-	-
21	1	-	R	-	-	-
22	1	-	R	-	-	-
23	1	-	R	-	-	-
24	1	-	R	-	-	-
25	1	-	R	-	-	-
26	1	-	R	-	-	-
27	1	-	R	-	-	-
28	1	-	R	-	-	-

29	1	Jan Nakoneczny	A	-	Inf.REG.30	2.05.1915
30	1	Hant Zoldan	A	Kpl.	REG.10	-
31	1	Dyonizy Nyczaj	A	Kpl.	REG.15	24.12.1914
32	1	Berl Schawer Spieler	A	-	REG.15	25.12.1914
33	1	-	A	-	-	-
34	1	Nikolaus Szaszarowicz	A	-	REG.15	25.12.1914
35	1	Anton Muchalski	A	-	REG.15	25.12.1914
36	1	-	A	-	-	-
37	1	-	A	-	-	-
38	6	-	R	-	-	-
39	1	-	R	Obltn. Oberleutnant	-	-
40	1	-	R	-	-	-
41	1	Piotr Cuprina	R	-	REG.178	-
42	1	-	R	-	-	-
43	1	-	R	-	-	-
44	1	-	R	Zgsf. Plutonowy	-	-
45	1	-	R	Fldw. Sierżant	REG.286	-
46	1	-	R	Zgsf.	REG.130	-
47	1	Nikifor Zabolotni	R	Art. Artylerzysta Kpl.	Art. Brig.30	6.02.1915
48	1	-	R	Kapral Gft.	-	-
49	1	-	R	St.szereg. Hptm.	-	-
50	1	-	R	Kapitan Ltn.	-	-
51	1	-	R	Leutnant -	-	-
52	2	-	R	-	-	
53	2	-	A	-	-	-
54		Ferdinand Fritz	A	- -	Tiroler-Kaiser REG.4	24.02.1914 -
55	1	-	A	-	-	-
56	1	-	R	-	-	-
57	1	-	R		-	-

58	1	-	R	-	-	-
59	1	-	R	-	-	-
60	1	-	R	-	-	-
61	1	-	R	-	-	-
62	2	-	R	-	-	-
63	3	-	R	-	-	-
64	5	Franz Gult	R	-	-	-
64	-	Otto Romanino	A	-	Ldst.REG.21	23-24.12.1914
64	-	Josef Plesch	A	-	REG.21	22-24.12.1914
64	-	Wilhelm Zalesak	A	-	REG.21	22-24.12.1914
64	-	Josef Wranchik	A	-	REG.21	22-24.12.1914
65	5	Ignaz Wagner	A	-	REG.21	22-24.12.1914
65	-	Franz Stangl	A	-	REG.21	22-24.12.1914
65	-	Anton Urauer	A	-	REG.21	22-24.12.1914
65	-	Franz Izak	A	-	REG.21	22-24.12.1914
65	-	Franz Mitternachhauser	A	-	REG.21	22-24.12.1914
66	5	-	A	-	REG.21	22-24.12.1914
67	1	-	R	-	-	-
68	1	-	R	-	-	-
69	1	-	R	-	-	-
70	1	-	R	-	-	-
71	1	-	R	-	-	-
72	1	-	R	-	-	-
73	1	-	R	-	-	-
74	1	-	A	-	-	-
75	1	-	A	-	-	-
76	2	-	A	-	-	-
77	1	Wendelin Kopecek	A	Fldw. Sierżant	Ldst. Inf. REG.21	24.12.1914
78	1	Johann Lindner	A	Kpl. Kapral	REG.21	24.12.1914
79	1	Josef Dejranzesci	A	Jg. Strzelec	Tiroler-Kaiser Jager REG.2	–.05.1915 –.05.1915
80	1	Johann Atzzler	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
81	1	Johann Schar	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
82	1	Johann Kopp	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
83	1	Rudolf Mayer	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
84	1	Alois Lauduner	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
85	1	Dan Endricht	A	Jg.	REG.2	–.05.1915

86	1	Giuseppe Donini	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
87	1	Franz Wachter	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
88	1	Giuseppe Filippi	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
89	1	Karl Endemoser	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
90	1	Johann Burgler	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
91	1	Franz Hort	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
92	1	Alois Plattner	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
93	1	Ermst Vodicka	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
94	1	Alois Mitterhofer	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
95	1	Adolf Kosak	A	Jg.	REG.2	–.05.1915
96	1	Josef Lucbacher	A	Kpl.	Ldst.Inf. REG.21	24.12.1914
97	1	Leopold Renz	A	-	REG.21	24.12.1914
98	3	Janusz Wysznacki	A	Zgsf.	Polski Legion	23.12.1914
98	-	Antoni Konopka	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
99	-	Konrad Kogutowicz	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
99	1	Paweł Tumidajewicz	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
100	1	Marian Grzymała	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
101	1	Edward Hain	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
102	1	Bronisław Bieszczad	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
103	1	Stanisław Wiszniowski	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
104	1	Fryderyk Schram	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
105	1	Antoni Strojwas	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	24.12.1914
106	1	Aleksander Południewski	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
107	1	Ignacy Pfister	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
108	1	Alfred Kobak	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914

109	1	Ignacy Jaworski	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
110	1	Leopold Sroka	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
111	1	Tadeusz – Stanisław Zbowiński	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	24.12.1914
112	1	Stanisław Borowicz	A	-	Polski Legion REG.5	24.12.1914
113	1	Antoni Polak K. Kuba Bojarski	A	- Por.	Polski Legion REG.5	24.12.1914 24.12.1914
114	1	Bolesław Kijak	A	-	Polski Legion REG.5	–.12.1914
115	1	Czesław Jasiński	A	-	Polski Legion REG.5	25.12.1914
116	1	Henryk Stec	A	-	Polski Legion REG.5	24.12.1914
117	1	Roman Koloszek	A	Sanit.Ut. Offz.	Polski Legion REG.1	24.12.1914
118	1	Józef Dymianczyk	A	Serg. Sierżant	Polski Legion REG.1	24.12.1914
119	3	Michał Szczepański	A	Zgsf. Plutonowy	Polski Legion REG.1	22.12.1914
119	-	Kazimierz Kamiński	A	Serg.	Polski Legion REG.1	22.12.1914
119	-	Stefan Policzkiewicz	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	24.12.1914
120	1	Jakub Siedliczek-Siedlich	A	-	Polski Legion REG.1	25.12.1914
121	1	Henryk Guzy	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	25.12.1914
122	1	Wacław Rogowski	A	-	Polski Legion REG.1	25.12.1914
123	1	Zdzisław Habrowski	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
124	1	Jan Jadach	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
125	1	Mikołaj Domagalski	A	Gft.	Polski Legion REG.5	–.12.1914
126	1	Franciszek Wantuch	A	-	Polski Legion REG.5	23.12.1914

127	1	Edward Hojarczyk	A	-	Polski Legion REG.1	25.12.1914
128	1	Mieczysław Hessel	A	Gft.	Polski Legion REG.1	25.12.1914
129	1	Julian Nyczowski	A	-	Polski Legion REG.1	25.12.1914
130	1	Władysław Okoński	A	-	Polski Legion REG.1	25.12.1914
131	1	Kazimierz Sobotkiewicz	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
132	1	Stanisław Grodzicki	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
133	1	Antoni Jancz /Janicz/	A	-	Polski Legion REG.5	24.12.1914
134	1	Kazimierz Strzelecki	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	22.12.1914
135	1	Roman Buczyński	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	23.12.1914
136	1	Jan Homik	A	-	Polski Legion REG.5	24.12.1914
137	1	Władysław Blajerski	A	-	Polski Legion REG.1	25.12.1914
138	1	Józef Lesiecki	A	Kpl.	Polski Legion REG.1	24.12.1914
139	1	Zbigniew Bankiewicz	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
140	1	Antoni Górnik	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
141	1	Zygmunt Pluta	A	-	Polski Legion REG.	23.12.1914
142	1	Władysław Fatyga	A	-	Polski Legion REG.–	23.12.1914
143	1	Mieczysław Bzymek	A	-	Polski Legion REG.1	24.12.1914
144	1	Wojciech Górecki	A	Gft.	Polski Legion REG.1	–.12.1914
145	1	Stanisław Angebauer	A	-	Polski Legion REG.1	–.12.1914
146	1	Michał Daniel	A	-	Polski Legion REG.5	24.12.1914

147	1	Karol Wrzosek	A	Kpl.	Polski Legion REG.5	24.12.1914
148	1	Michał Dutka	A	-	Polski Legion REG.5	24.12.1914
149	1	Stanisław Romanowski	A	-	Polski Legion REG.5	-.12.1914
150	1	Jan Zawadzki	A	-	Polski Legion REG.5	-.12.1914
151	1	Zdzisław Pażucha	A	Zgsf.	Polski Legion REG.5	24.12.1914
152	1	Władysław Kędzierski	A	Zgsf.	Polski Legion REG.5	25.12.1914
153	1	Eugeniusz Użupis-Zagórski	A	Obltn. Oberleuinant	Polski Legion REG.5	23.12.1914
154	1	Franciszek Klein	A	-	Polski Legion REG.5	-.12.1914
155	1	Franciszek Grzybała	A	-	Polski Legion REG.1	-.12.1914
156	3	Tadeusz Kowalski	A	Zgsf.	Polski Legion REG.	24.12.1914
157	3	Edward Dzieliński	A	Zgsf.	Polski Legion REG.1	-.12.1914
157	-	Rudolf Kin	A	-	Polski Legion	23.12.1914
157	-	Henryk Dobrowolski	A	-	Polski Legion REG.1	22.12.1914
158	3	Piotr Kapuściak	A	-	Polski Legion REG.5	22.12.1914
158	-	Julian Ozga	A	-	Polski Legion REG.5	-.12.1914
158	-	Andrzej Broniewki	A	-	Polski Legion REG.1	23.12.1914
159	1	Władysław Kocieba	A	-	Polski Legion REG.5	22.12.1914
160	1	Stefan Pawłowski	A	-	Polski Legion REG.5	-.12.1914
161	1	Jan Opalski	A	Kpl.	Polski Legion REG.5	-.12.1914
162	1	Stanisław Kozubal	A	-	Polski Legion REG.-	-.12.1914

163	1	Jan Bielat	A	Kpl.	Polski Legion REG.5	23.12.1914
164	1	Eugeniusz Rąbka	A	-	Polski Legion REG.5	-.12.1914
165	1	Andrzej Dulemba	A	-	Polski Legion REG.5	23.12.1914
166	1	Józef Trzeba	A	-	Polski Legion REG.5	23.12.1914
167	1	Roman Martyniak	A	-	Polski Legion REG.5	23.12.1914
168	1	Eugeniusz Trypka	A	-	Polski Legion REG.5	23.12.1914
169	1	Beniamin Kurczak	A	Gft.	Polski Legion REG.-	23.12.1914
170	1	Johann Szczotka	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
171	1	Leopold Berka	A	Gft.	Polski Legion REG.-	3.05.1915
172	1	Leopold Josef Miczur	A	-	Ldst.Inf. REG.32	05.1915
173	1	Matwiej Skalij	A	-	Ldst.Inf. REG.32	4.05.1915
174	1	Thomas Pawlowski	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
175	1	Adalbert Faron	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
176	1	Franz Motykiewicz	A	Zgst.	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
177	1	Ignaz Liszka	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
178	1	Andreas Stec	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
179	1	Andreas Malik /Kalik/	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
180	1	Franz Tułacz	A	-	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
181	1	Johann Wzorek	A	Gft.	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915
182	1	Stefan Tomek	A	Kpl.	Ldst.Inf. REG.32	3.05.1915

183	1	Karl Schallert	A	K.Sch.	Kaiser-Schutzen Regiment II	26.12.1914
184	1	August Rachbauer	A	-	K.Sch.REG! II	30.12.1914
185	1	Josef Mannel	A	-	K.Sch.REG. II	7.12.1914
186	1	Josef Steiner	A	-	K.Sch.REG II	24.12.1914
187	1	Alois Kerchbaumer	A	-	K.Sch.REG. II	2.02.1915
188	1	Josef Pardeller	A	-	K.Sch.REG. II	31.01.1915
189	1	Johann Schreiner	A	-	K.Sch.REG. II	28.12.1914
190	1	Josef Steurer	A	-	K.Sch.REG. II	24.12.1914
191	1	Johann Tscholl	A	-	K.Sch.REG. II	29.12.1914
192	1	Max Fedrizzi	A	-	K.Sch.REG. II	1915
193	1	Josef Pointl	A	-	K.Sch.REG. II	4.11.1914
194	1	Silvio Adler	A	-	K.Sch.REG. II	1915
195	1	Alois Pranter	A	Zgsf.	K.Sch.REG. II	8.01.1915
196-211=15		-	A	-	-	-
212	1	Beryś Latki	A	-	-	-
213-215=2		-	A	-	-	-
216	1	Władysław Hawak	A	-	Inf.REG.30	-
217-239=22		-	A	-	-	-
240	1	Ludwig Wojtanowski	A	-	K.Sch.REG.18	-
241-257=16		-	A	-	-	-
258	1	Method Hutka	A	Dragoner	Regiment REG.11	23.12.1914
259-268=9		-	A	-	-	-
269	1	Franz Kraus	A	-	-	-
270-295=25		-	A	-	-	-

Wykaz poległych wg spisu AP-Kraków sygn. GW-53,s. 1370 i z autopsji oraz korekty J.P. Drogomir: Polegli w Galicji Zachodniej 1914-1915. Tarnów 2002, t. II, s. 154-159.

IL.ZW – ilość zwłok
Gft. – Gefreiter = starszy szeregowy
Kpl – Korporal = kapral
Obl. – Oberleutnant = porucznik
Let.Leutnant = porucznik
Hptm. – Hauptmann – Rittmeister = kapitan – rotmistrz
Fldw. – Feldmarschlleutnant – generał porucznik
Frch – Fähnrich – chorąży
Jg. – Jäger = strzelec
Zgsf. – Zugsführer = plutonowy
Kdt – kadett – oficer – zastępca oficera
Infanterist Jgerä /Kanonier/Dragoner/Husar/Pionier/ = szeregowiec danej formacji wojskowej – rodzaju broni

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

Wieczny spoczynek racz im dać Panie,
tym, co dni swoje spędzili w tradzie,
w głębiach rozpaczy marząc o cudzie,
w ciemnościach nocy głoszące świtanie
a potem życie bojnie oddali
wielkiej, niszczącej, wojennej fali.

Wieczystą chwałą otocz, o Panie,
tych, którzy w śmierci strasznej godzinie
czuli, iż pamięć o nich zaginie
w skarbcu legendy pomiędzy nami...
Na firmamencie napisz gwiazdami
wieść o ich wielkim, ofiarnym czynie!

Wiecznym żywotem racz złączyć Panie
tych, co na polach tu legli razem
wrogiem na siebie godząc żelazem...
Niechaj im ziemia lekką się stanie
i zdejmie z serca ciężar zawiści
a sen wolności promiennej sławą,
co tu ich zbroił na walkę krwawą,
niech tam w miłości jasnej się ziści!

Wieczną nagrodę użycz, o Panie
tym, co wyzwoleń zasiali ziarno
a jeszcze rolę żegnali czarną
i nie wróżącą, iż ktoś powstanie —
tym, których może długie konanie —
patrzało z bólem na widmo klęski..
O każ Aniołom grać hymn zwycięski,
na ich płomiennych dusz powitanie!

Niech im w pokoju przechodzą wieki,
co się do stóp twych kładą jak fale,
w świętej Ojczyźnie, od trosk dalekiej..
A z onych wyżyn, skąpanych w chwale,
daj im tu widzieć bogate żniwo,
ziemię swych mogił szczęściem szczęśliwą,
gdy na niej naród wybawion stanie...

Niech Wolność nasza świeci im Panie!

Maryn Lelewa.

2 listopada. 1916.

„CZAS" 2 XI 1916 rok

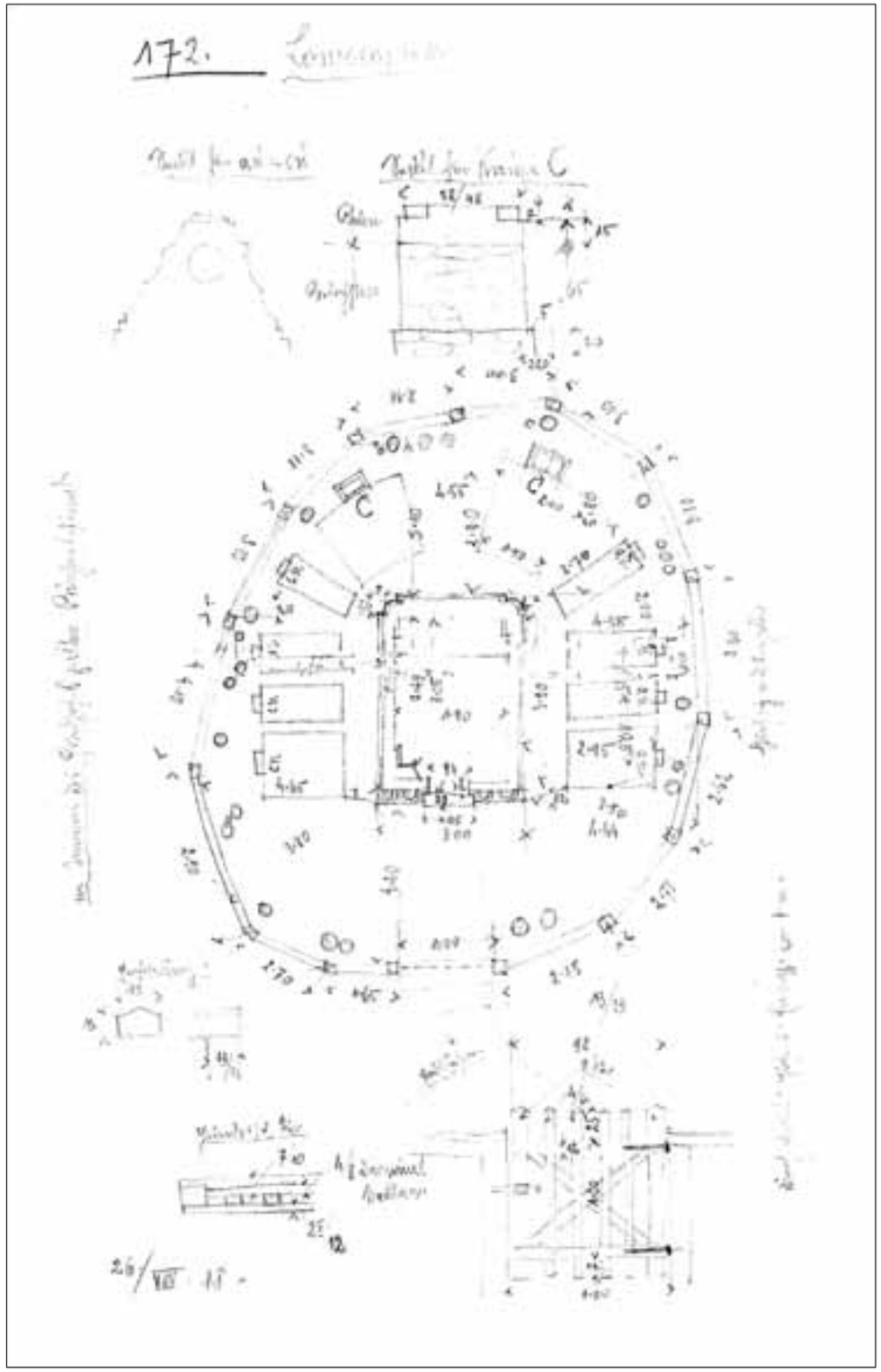

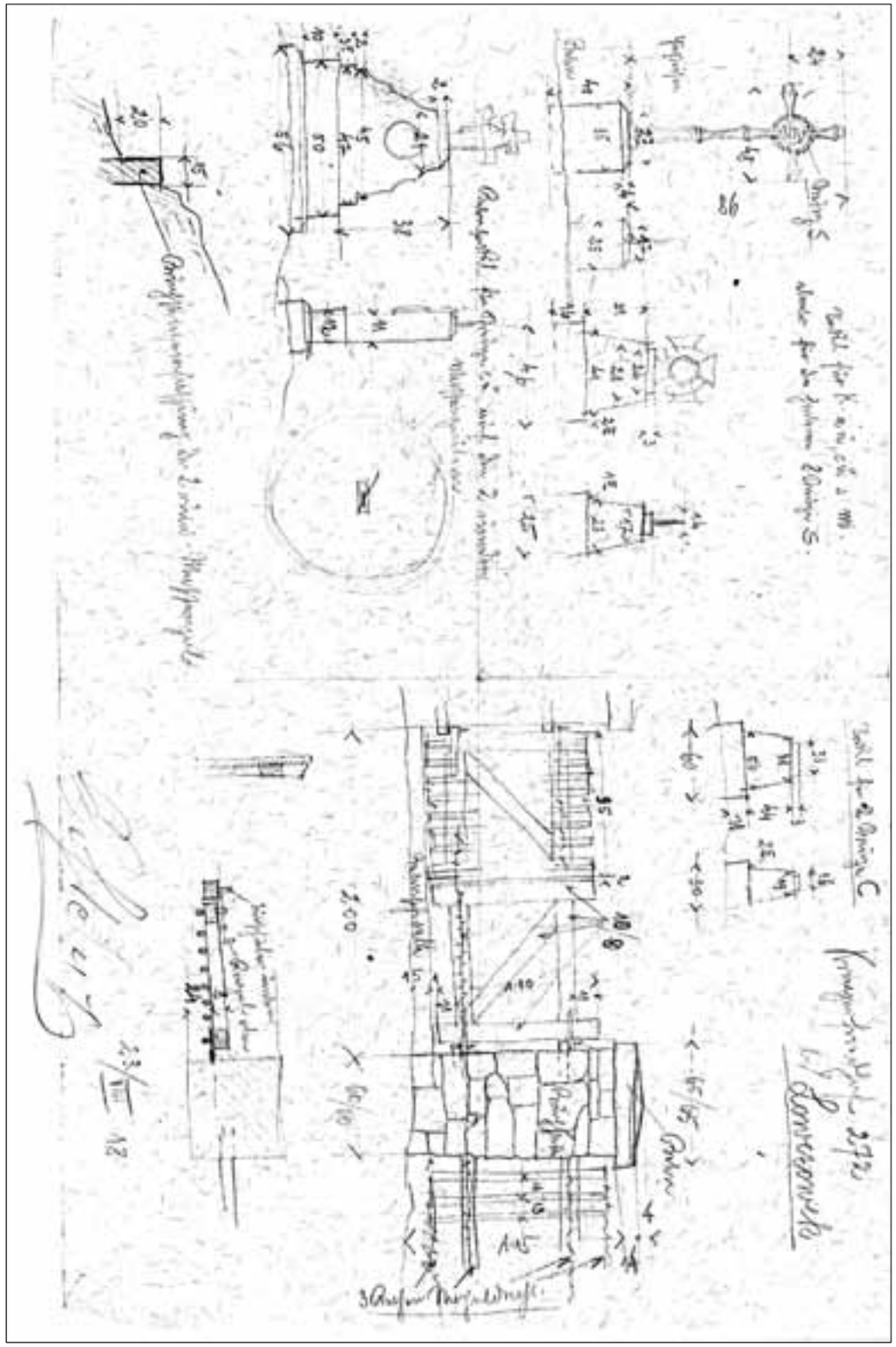

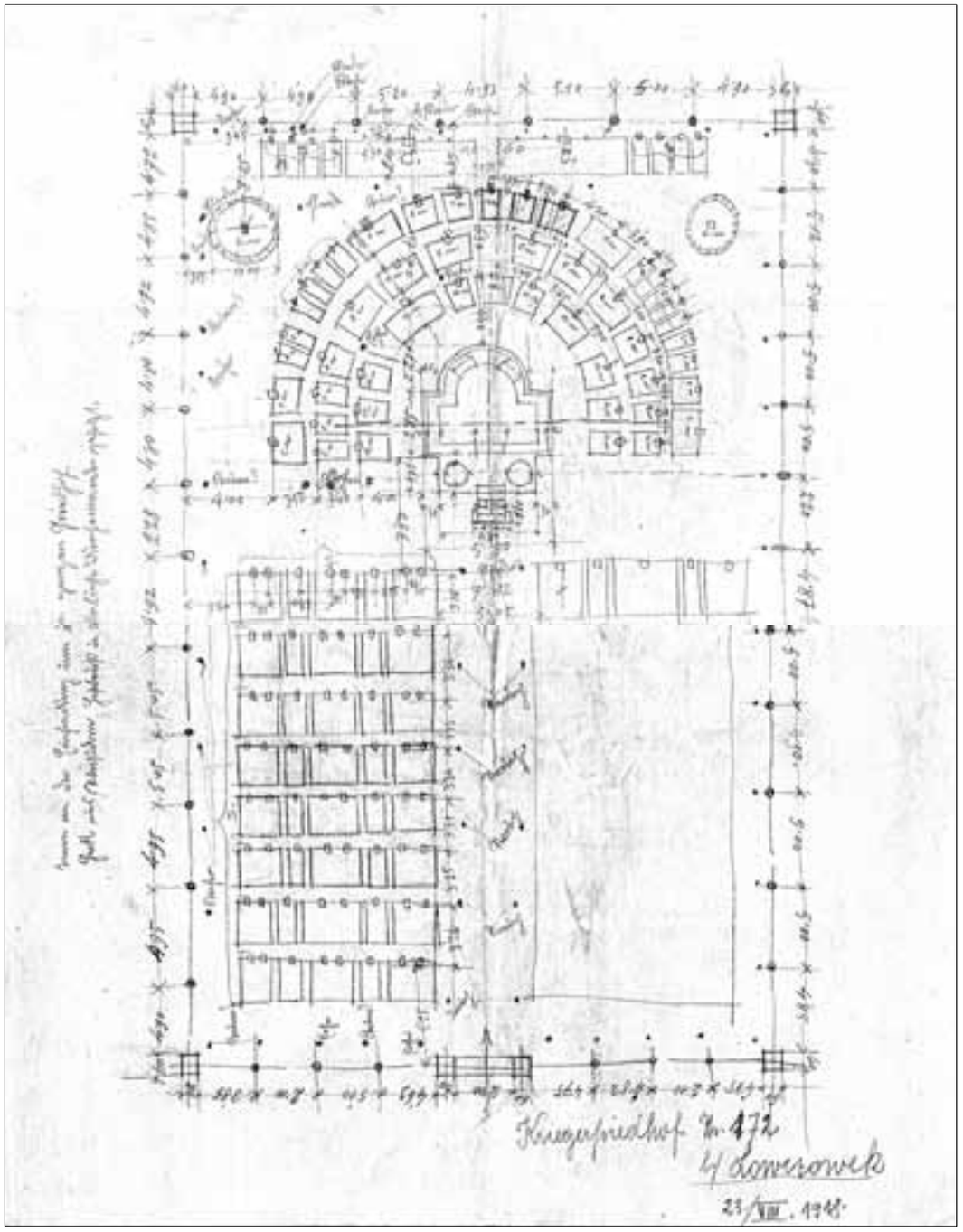
Kriegsfriedhof Nr. 172
4 Lowerowek
23/VIII. 1915

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie. Sygn. GW-53, s. 1378

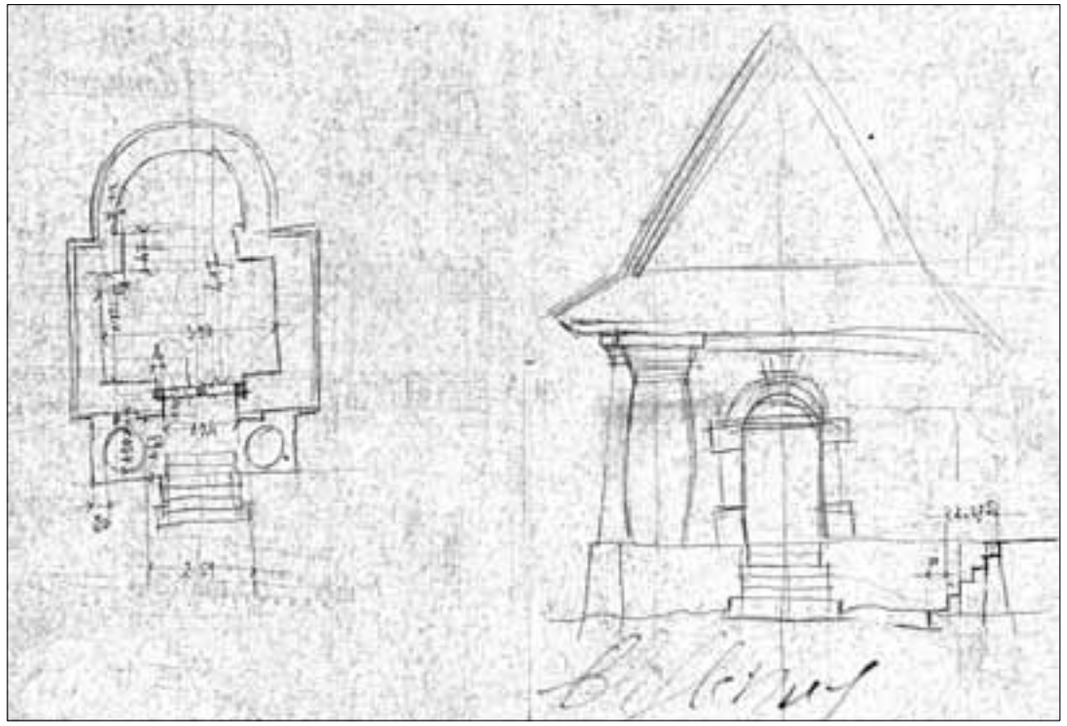

Cmentarz wojenny Legionu Polskiego w Łowczówku.

Poświęcony on został Legionistom, którzy tu stoczyli krwawe walki i powstał on z inicjatywy wielu szlachetnych ludzi, wśród których należy wymienić kardynała Adama Sapiehę, Ligę Kobiet Tarnowa-Tuchowa, Bolesława Miętusa sekretarza gminy Tuchów i Leopolda Klugera – kierownika Szkoły Powszechnej w Tuchowie, Jakóba Janigi – burmistrza Tuchowa i innych. Zaprojektowany on został przez wybitnego artystę Heinricha Scholza – głównego projektanta cmentarzy na naszym terenie – którego szkice i projekty tu zamieszczamy.

Zlokalizowany on został na wzgórzu Kopaliny 398 m n.p.m. w pobliżu Pleśnej – Łowczowa i Buchcic na stoku otoczonym od zachodu i północy lasem. W gąszczu zieleni, a jesienią w złocistych liściach, groby jego toną w ciszy i spokoju, rozplanowane w kwadracie /pow. 90 m^2/ o ściętych narożnikach za istniejącą okazałą tam kaplicą, zaprojektowaną przez Heinricha Scholza /zob. szkice/. Posiada ona od strony frontowej parę pilastrów na cokołach podtrzymujących duży i profilowany gzyms i trójkątne zwieńczenie z okrągłym okienkiem i małym krzyżykiem, zamiast którego pierwotnie miała być umieszczona odznaka legionistów. Wokół tej kaplicy, jak i wzdłuż i wszerz cmentarza rozmieszczano groby /zob. szkic Heiricha Scholza/ z krzyżami żeliwnymi łacińskimi i maltańskimi nałożonymi na stylizowane betonowe stele.

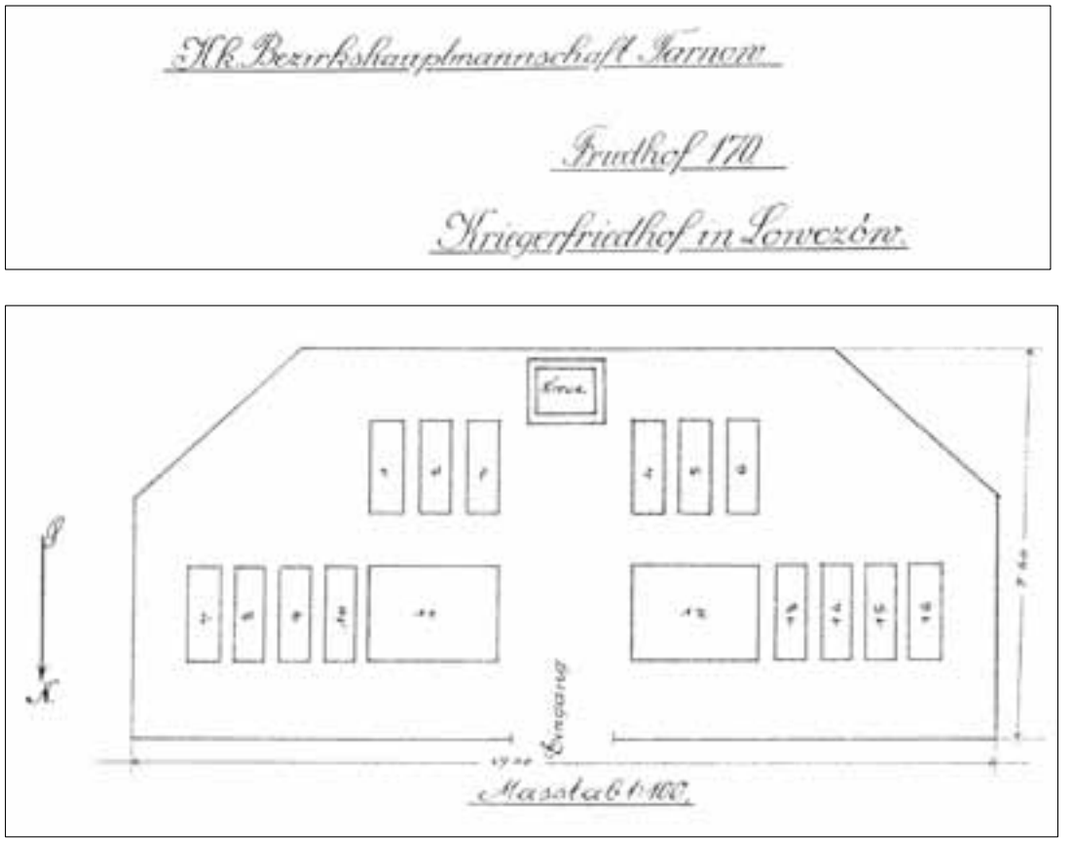

Nr 170 Łowczów

Cmentarz znajduje się na wysokim wzgórzu nad torem kolejowym. Od stacji PKP Łowczów drogą wzdłuż torów 600 m w stronę Tarnowa. Cmentarz jest widoczny na skarpie po lewej stronie, jako kępa zieleni.

Pochowani:

- Austriacy – 8
- Rosjanie – 16

Na cmentarzu znajdują się 2 mogiły zbiorowe i 14 pojedynczych.

Projektował H. Scholz. Cmentarz zbudowany jest na planie prostokąta ze ściętymi narożami, ogrodzony drewnianym płotem sztachetowym na betonowych słupkach, od tyłu obsadzony jest żywopłotem. Ustawiony jest duży centralny, na licu cokołu żeliwny krzyż maltański. Na mogiłach ustawione są duże i małe żeliwne krzyże maltańskie. Powierzchnia cmentarza wynosi 118 m^2. Ogólny stan cmentarza jest obecnie dobry.

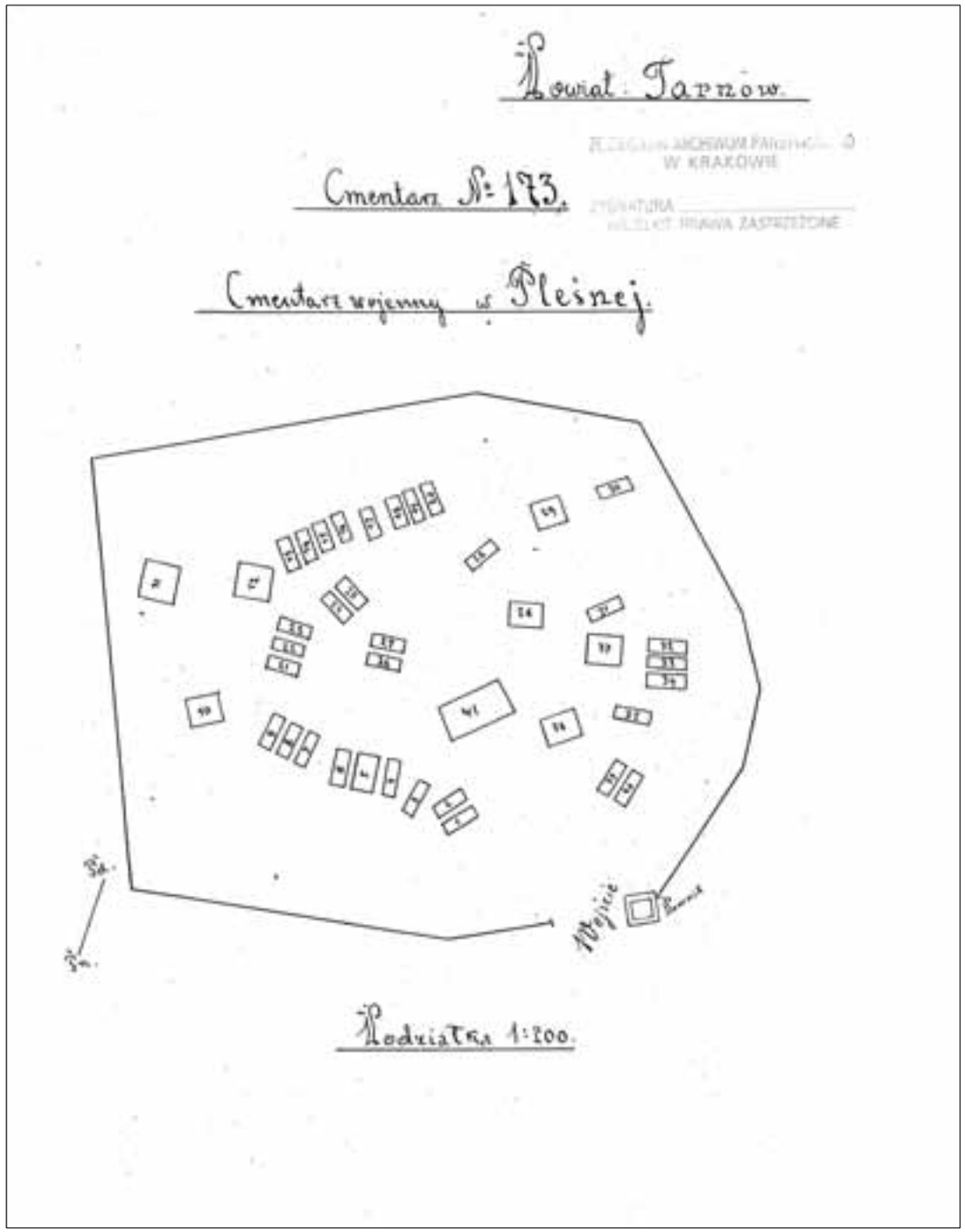

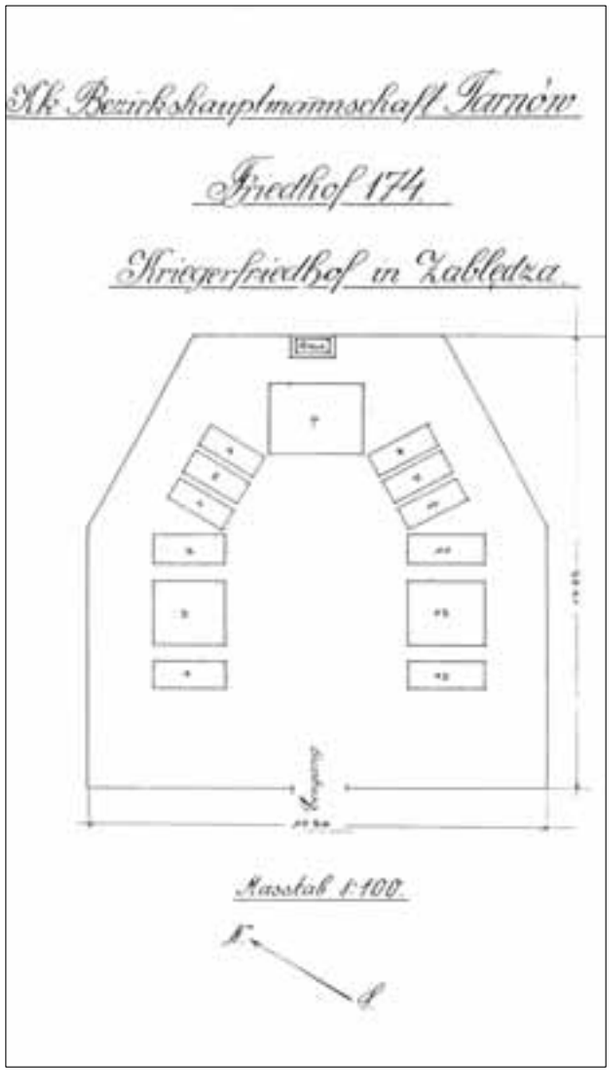

Nr 174 Zabłędza

Cmentarz znajduje się po lewej stronie szosy z Tarnowa do Tuchowa, na skraju lasu, 1.2 za leśnym parkingiem i przystankiem PKS na szczycie wzniesienia, skąd odchodzi lokalna droga do Łowczówka.

Pochowani:

- Rosjanie – 35

Na cmentarzu znajdują się 3 mogiły zbiorowe oraz 10 pojedynczych. Projektował S. Haller. Jest to mały cmentarz zbudowany na planie prostokąta o ściętych narożach. Ogrodzony jest pełnym kamiennym murem z betonowym daszkiem oraz z kutą bramką wejściową. Z tyłu cmentarza ustawiony jest kamienny pomnik z dużym, dwuramiennym żeliwnym krzyżem. Na mogiłach ustawione są żeliwne krzyże lotaryńskie. Powierzchnia cmentarza wynosi 134m^2. W 1991 r. obiekt został starannie wyremontowany, znajduje się pod opieką ludności.

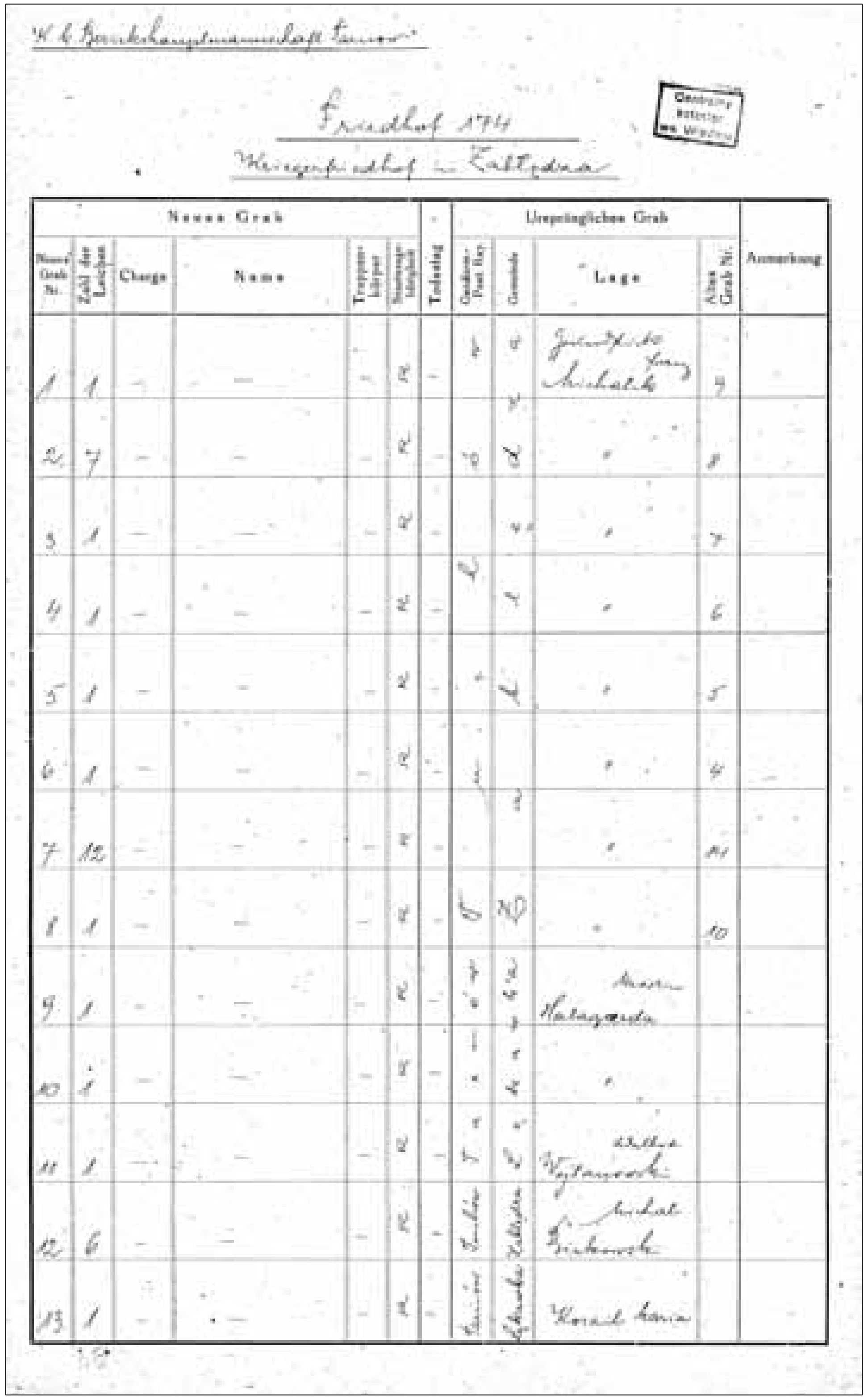

K. k. Bezirkshauptmannschaft Tarnów

Friedhof 174

Kriegerfriedhof in Zabłędza

Neues Grab: Neue Grab Nr.	Zahl der Leichen	Charge	Name	Truppenkörper	Staatsangehörigkeit	Todestag	Ursprüngliches Grab: Gerichts-Pol. Bez.	Gemeinde	Lage	Altes Grab Nr.	Anmerkung
1	1	–	–	–	R	–			Grundstück Franz Michalik	9	
2	7	–	–	–	R	–			"	8	
3	1	–	–	–	R	–			"	7	
4	1	–	–	–	R	–			"	6	
5	1	–	–	–	R	–			"	5	
6	1	–	–	–	R	–			"	4	
7	12	–	–	–	R	–			"	11	
8	1	–	–	–	R	–			"	10	
9	1	–	–	–	R	–			Maria Halaszczuk		
10	1	–	–	–	R	–			"		
11	1	–	–	–	R	–			Wojtanowski		
12	6	–	–	–	R	–			Michal Gruchowski		
13	1	–	–	–	R	–	Tuchów	Zabłędza	Konrad Anna		

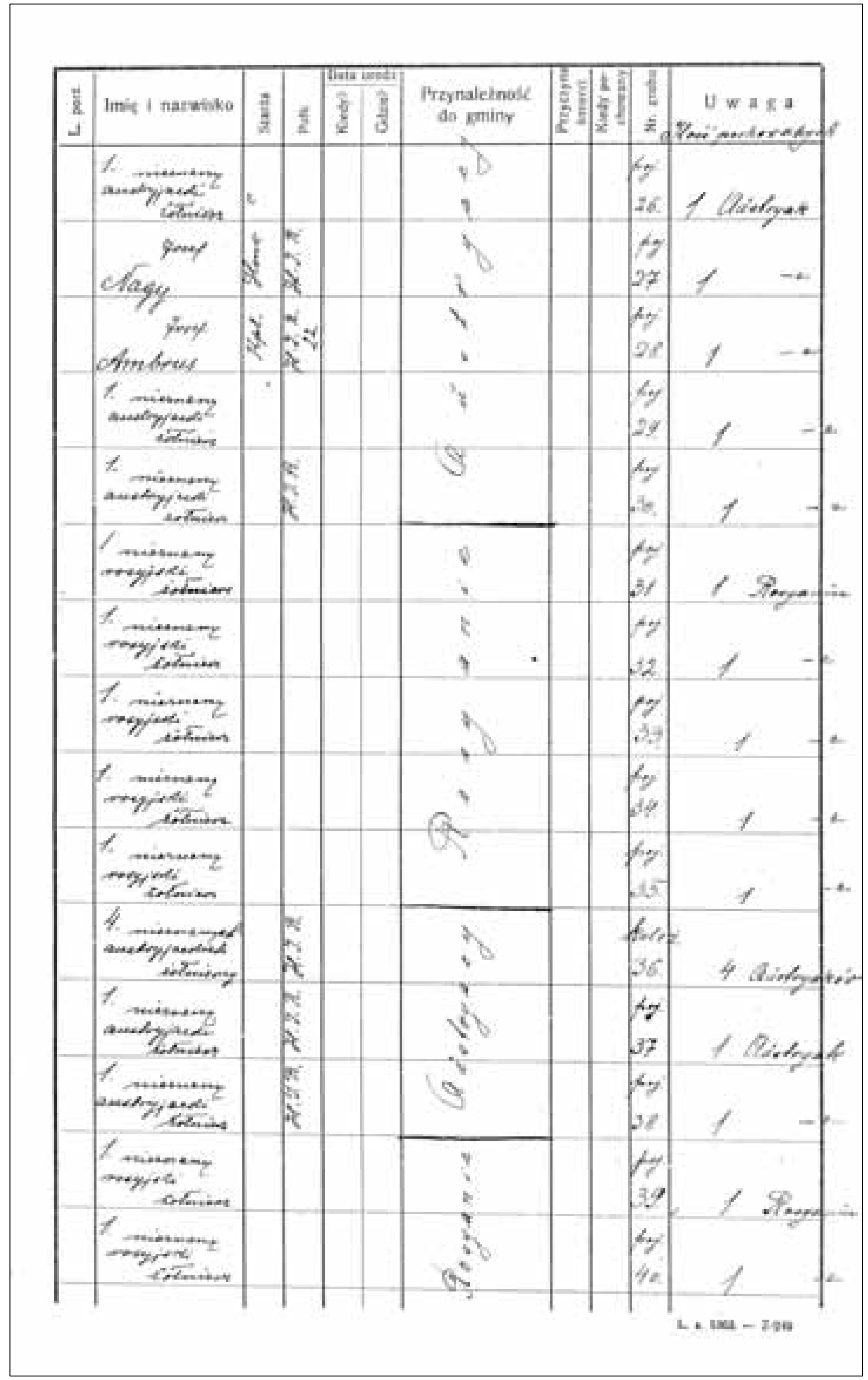

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz.: Kiedy?	Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga: Stan poszczególnych
	1 nieznany austryjacki żołnierz					Austrya			poj. 26	1 Austryak
	Józef Nagy								poj. 27	1 — " —
	Józef Ambrus		22						poj. 28	1 — " —
	1 nieznany austryjacki żołnierz								poj. 29	1 — " —
	1 nieznany austryjacki żołnierz								poj. 30	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					Rosya			poj. 31	1 Rosyanin
	1 nieznany rosyjski żołnierz								poj. 32	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz								poj. 33	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz								poj. 34	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz								poj. 35	1 — " —
	4 nieznanych austryjackich żołnierzy					Austrya			zbior. 36	4 Austryaków
	1 nieznany austryjacki żołnierz								poj. 37	1 Austryak
	1 nieznany austryjacki żołnierz								poj. 38	1 — " —
	1 nieznany rosyjski żołnierz					Rosya			poj. 39	1 Rosyanin
	1 nieznany rosyjski żołnierz								poj. 40	1 — " —

L. z. 1903. — 7/20

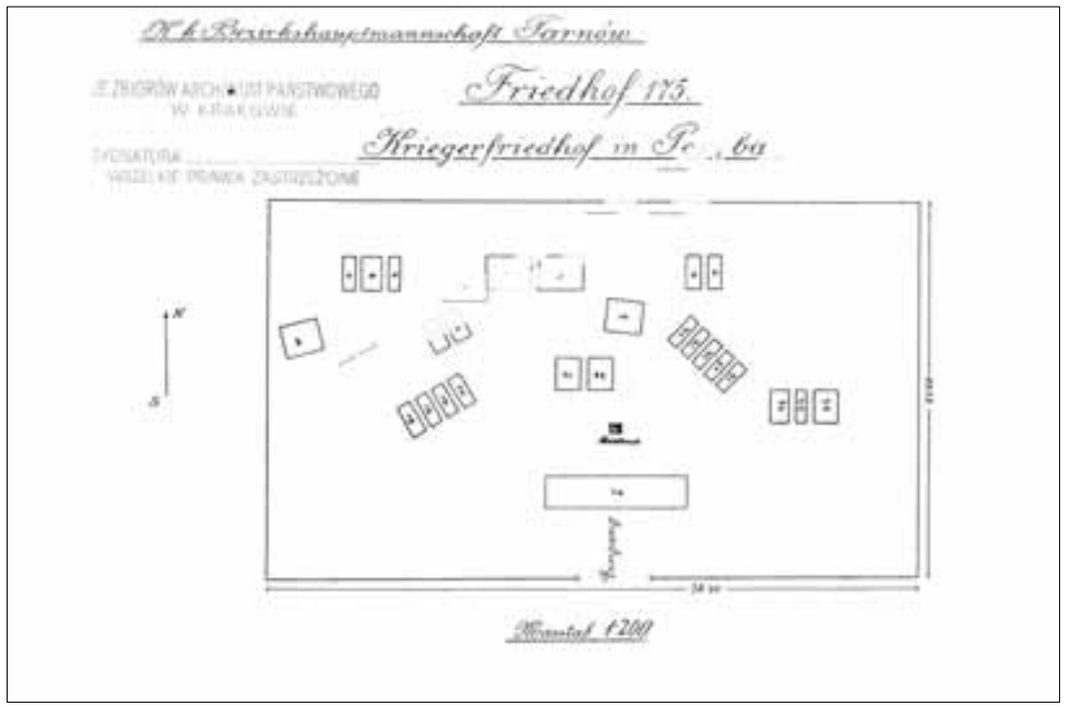

Cmentarz Wojskowy Nr 175 Poręba Górskie-Wzgórze
Pochowanych: 37 żołnierzy armii austro-węgierskiej
37 żołnierzy armii rosyjskiej
11 mogił zbiorowych i 15 pojedynczych
Projektował: Heinrich Scholz
Odnowiony w latach 2000-2001 ze środków budżetu Państwa Polskiego

Nr 176 **TUCHÓW – PIOTRKOWICE**

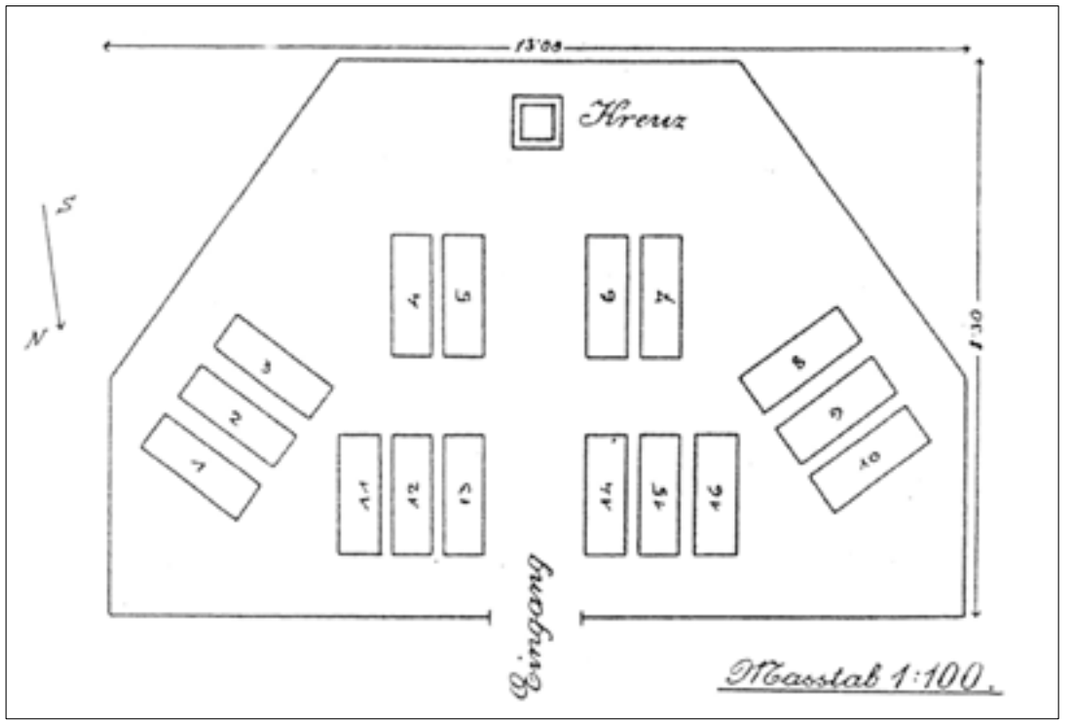

Cmentarz Wojskowy Nr 176 Tuchów – Piotrkowice
Pochowanych: 16 żołnierzy armii austro-węgierskiej
16 mogił pojedynczych
Projektował: Heinrich Scholz
Nr 176 Piotrkowice

Cmentarz ten znajduje się na skraju lasu, po prawej (północnej) stronie drogi, pod dużymi dębami. Prowadzi do niego droga z cmentarza Nr 175 w kierunku Pleśnej.

cm. nr 176
Tuchów – Piotrkowice
H. Scholz

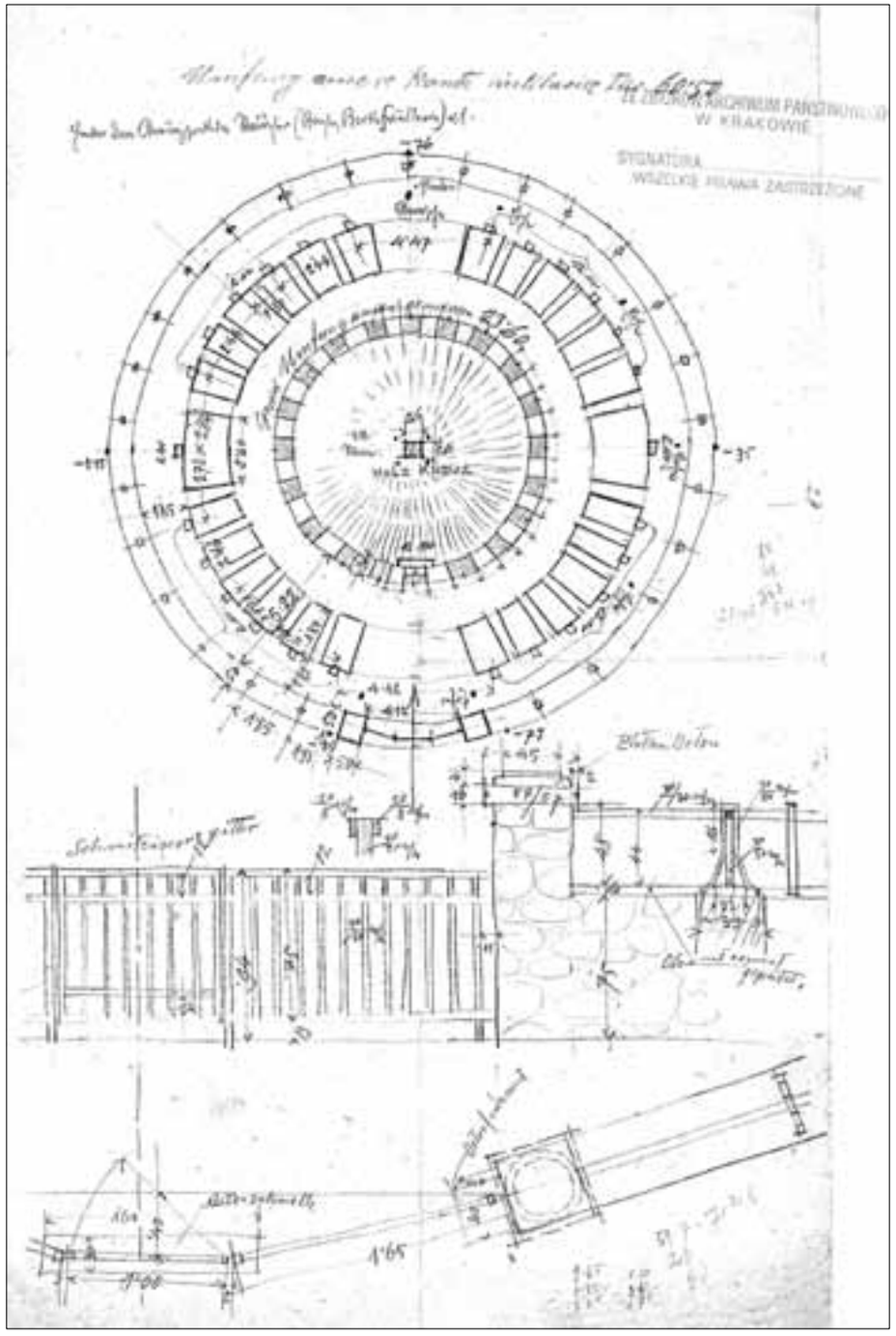
ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Cmentarz Wojskowy Nr 177 Tuchów – Woźniczna
Pochowanych: 64 żołnierzy armii austro-węgierskiej, 66 żołnierzy armii rosyjskiej,
10 mogił zbiorowych i 64 pojedynczych
Projektował: Heinrich Scholz
Cmentarz znajduje się w stanie ruiny

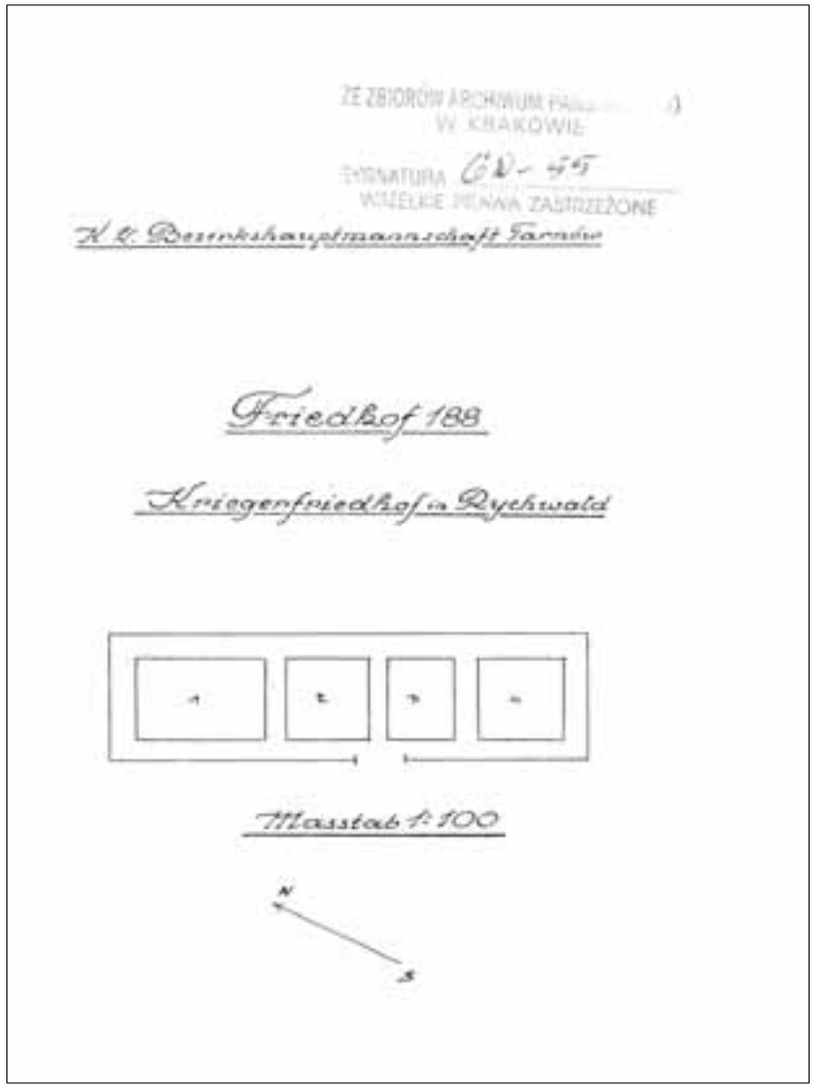
ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA CD - 405
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Cmentarz Wojskowy Nr 188 Rychwałd
Pochowanych: 29 żołnierzy armii austro-węgierskiej
22 żołnierzy armii rosyjskiej
4 mogiły zbiorowe
Projekt rekonstrukcji Jerzy Drogomir
Odnowiony w latach 1997-1998 ze środków Austriackiego Czarnego Krzyża

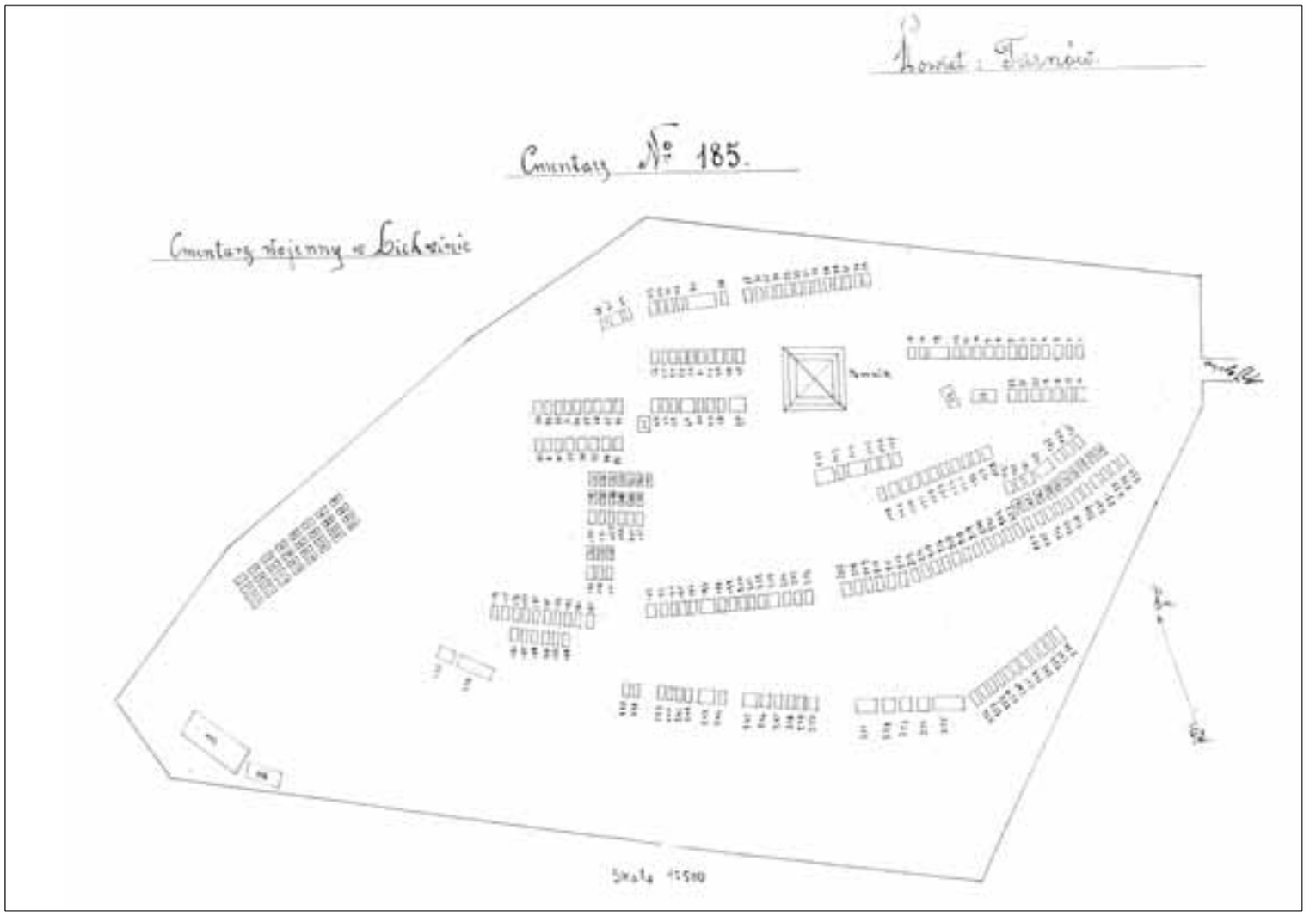
Powiat : Tarnów
Cmentarz № 185.
Cmentarz wojenny w Lichtarowie
Skala 1:500

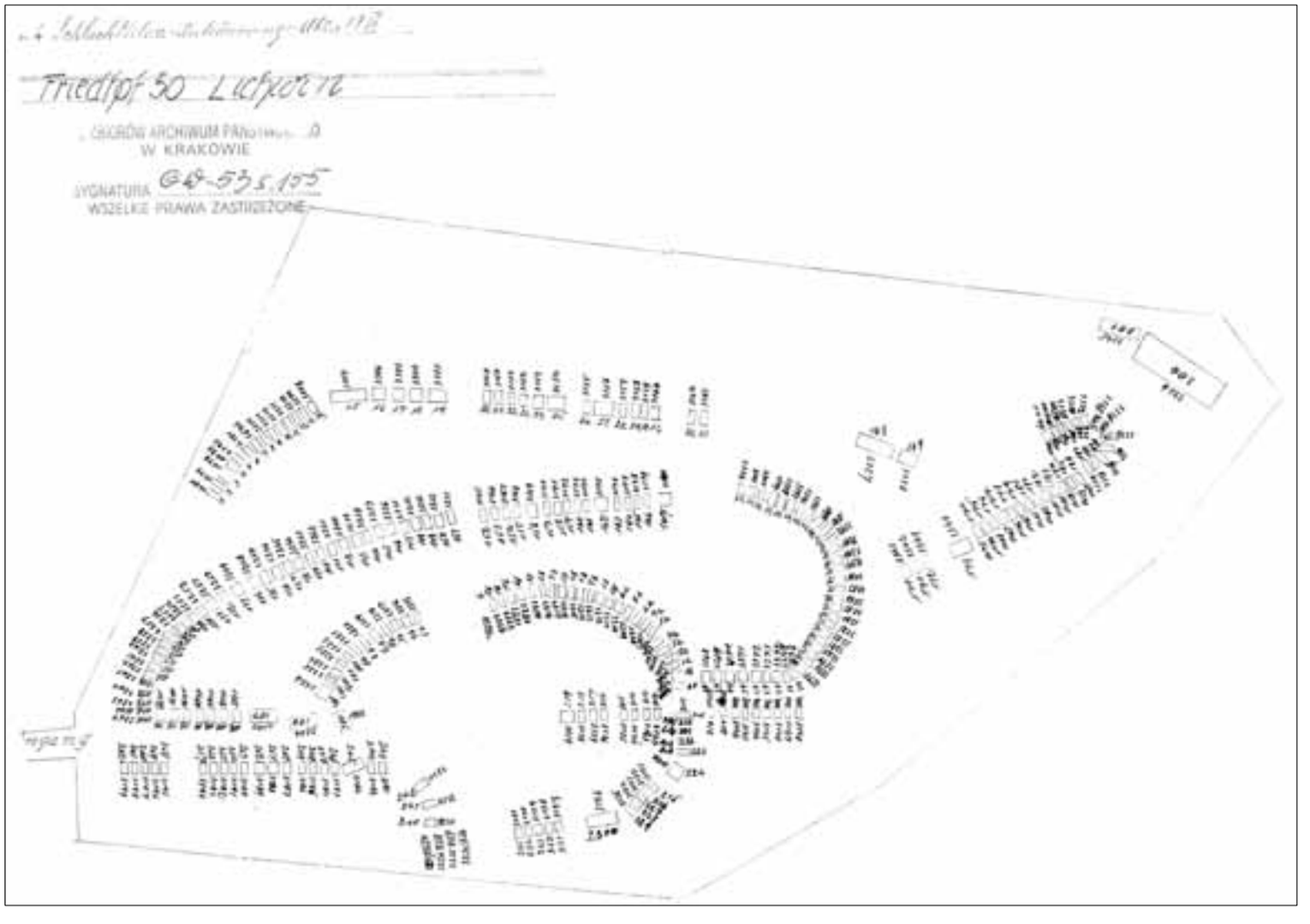
Friedhof 30 Lichtarowice
ARCHIWUM PAN
W KRAKOWIE
SYGNATURA G9-535,195
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

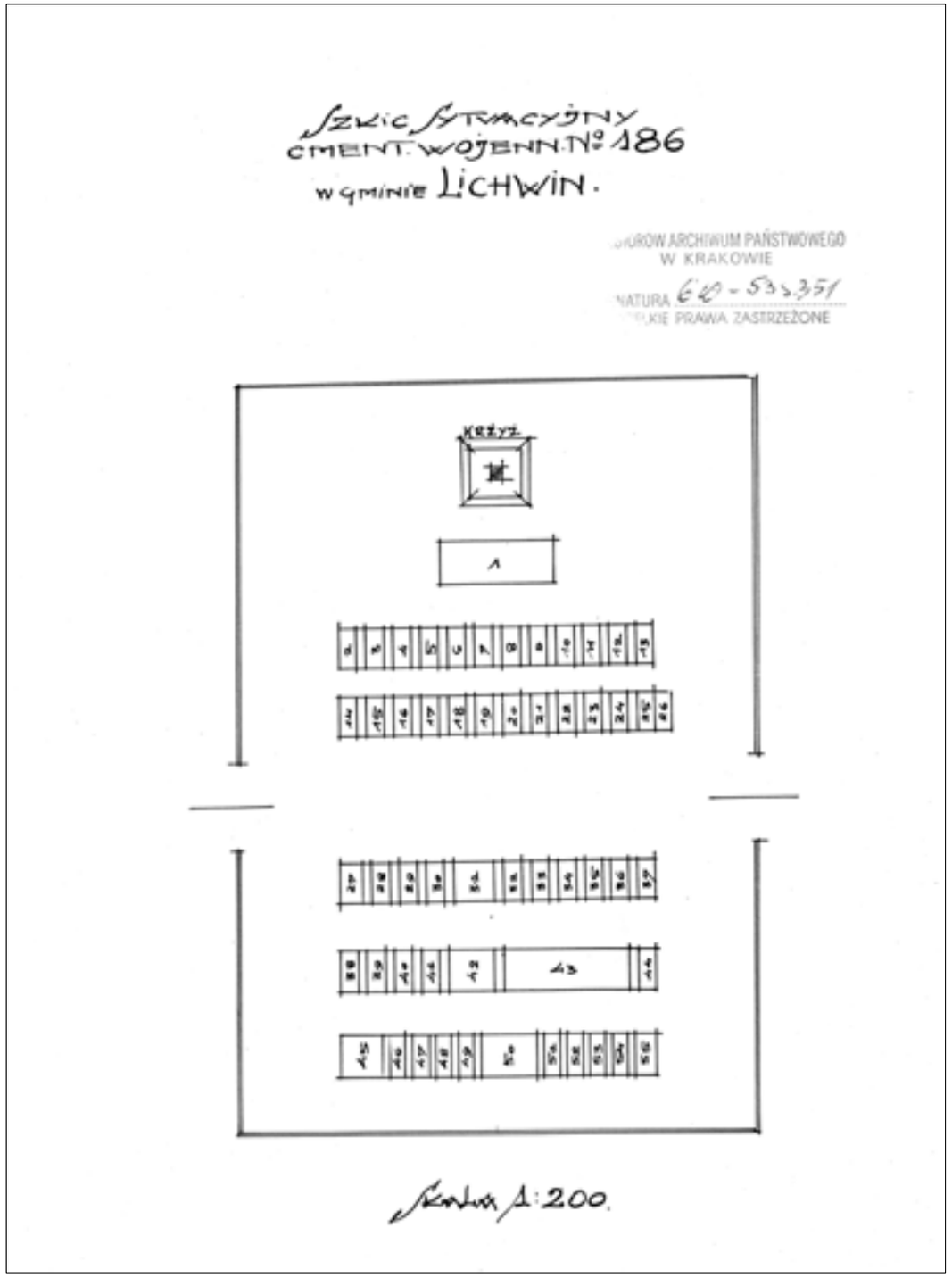

Nr 186 Lichwin	Austria 104	0	Ros. 1

Nr 187 Lichwin	Austria 199	0	Ros. 138

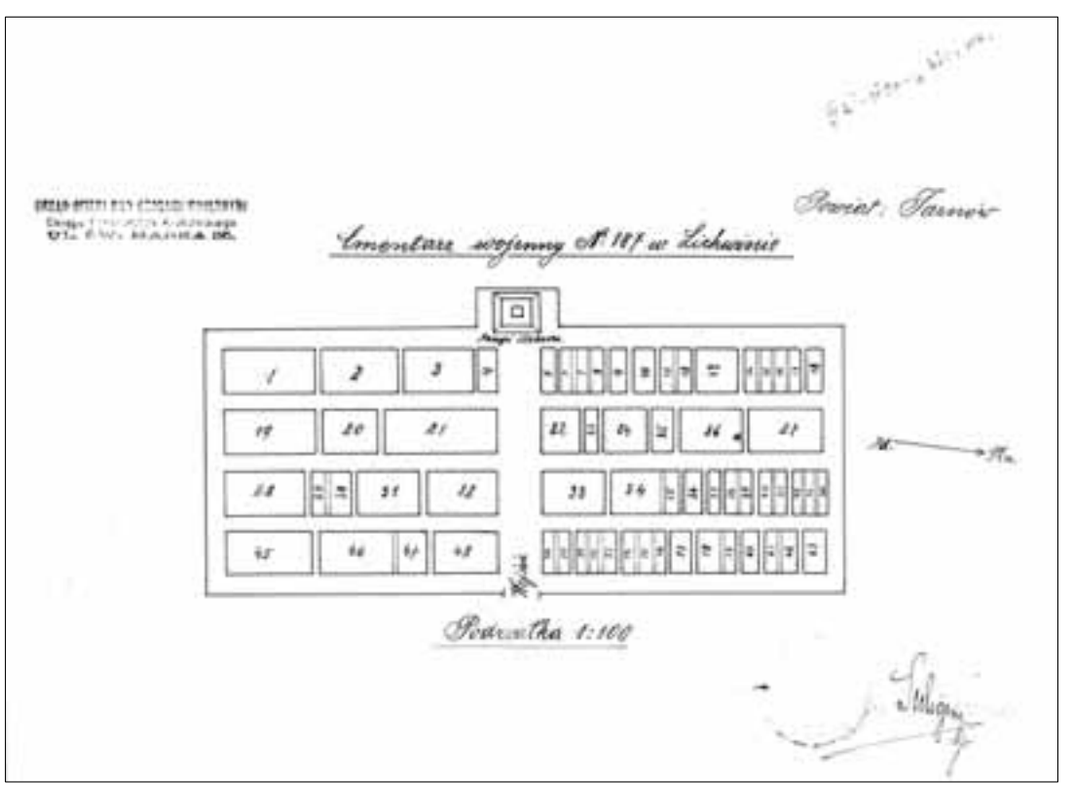

Nr 185	Austria 273	0	Ros. 341

Epitafia Obelisk – „Głowa Cukru” – Lichwin nr 185

SCHÄTZE BIRGT DIESER BERG, TREUE, MUTIGE MÄNNER.
Ceną tej góry było męstwo, odwaga i wierność dzielnych mężów.
WIR KAMEN WEIT HER, UM DEN TOD ZU SUCHEN.
Przybyliśmy z daleka Panie i śmierć spotkała nas tu.
DIE IHR IM LICHTE WANDELT, DENKET DERER, DIE FÜR EUCH GESTORBEN SIND.
Gdy chodzicie w blasku dnia, pomyślcie o tych, którzy za Was polegli.
UNS WARD DER KRIEG EIN GRAB-EUCH AUFERSTEHUNG.
Nam wojna stała się grobem, Wam odrodzeniem.[7]

PLAN SYTUACYJNY

[7] Mapa okolic Lichwina /w/ R. Frodyma: Galicyjskie..op.cit.s.83.

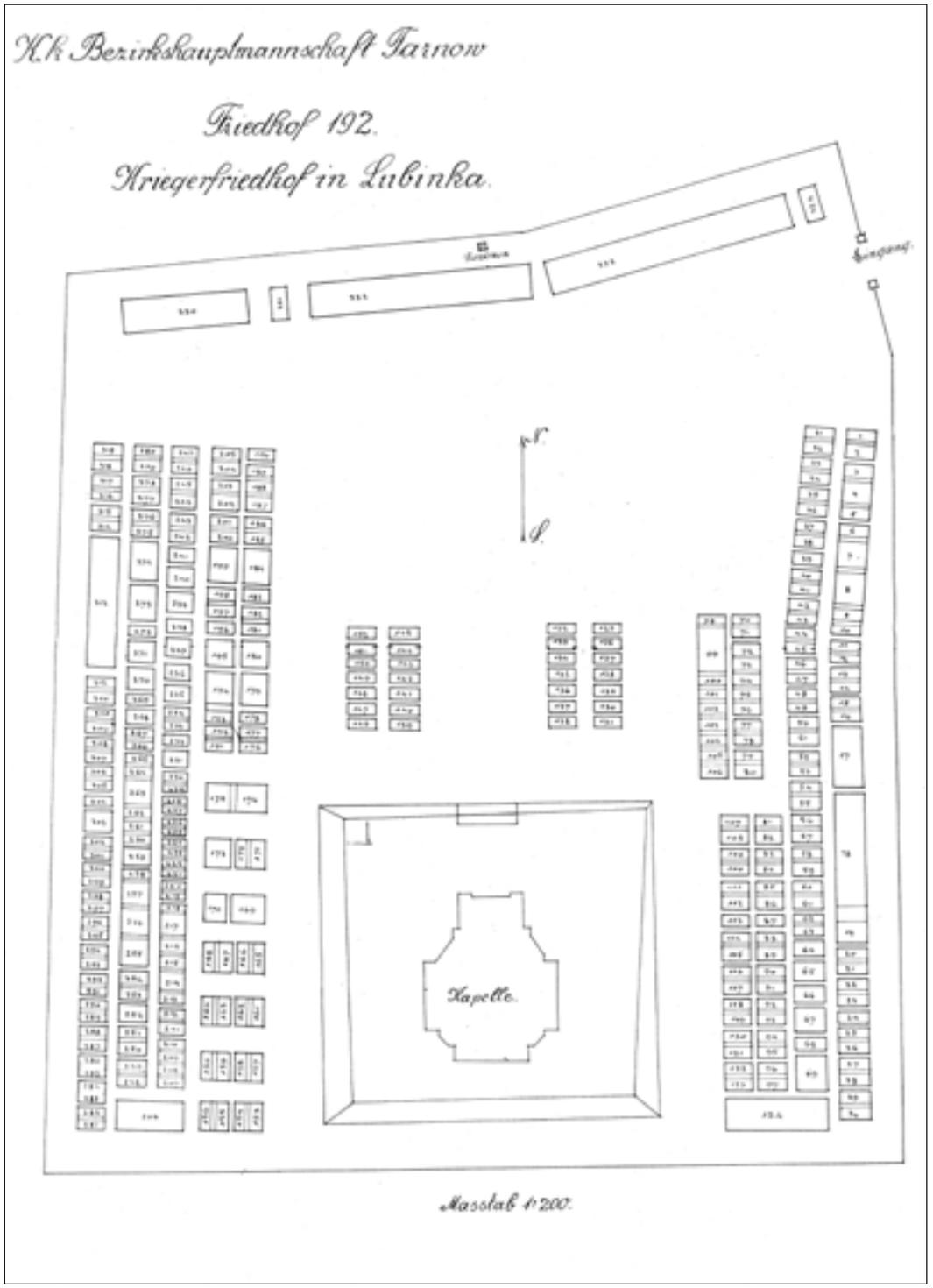

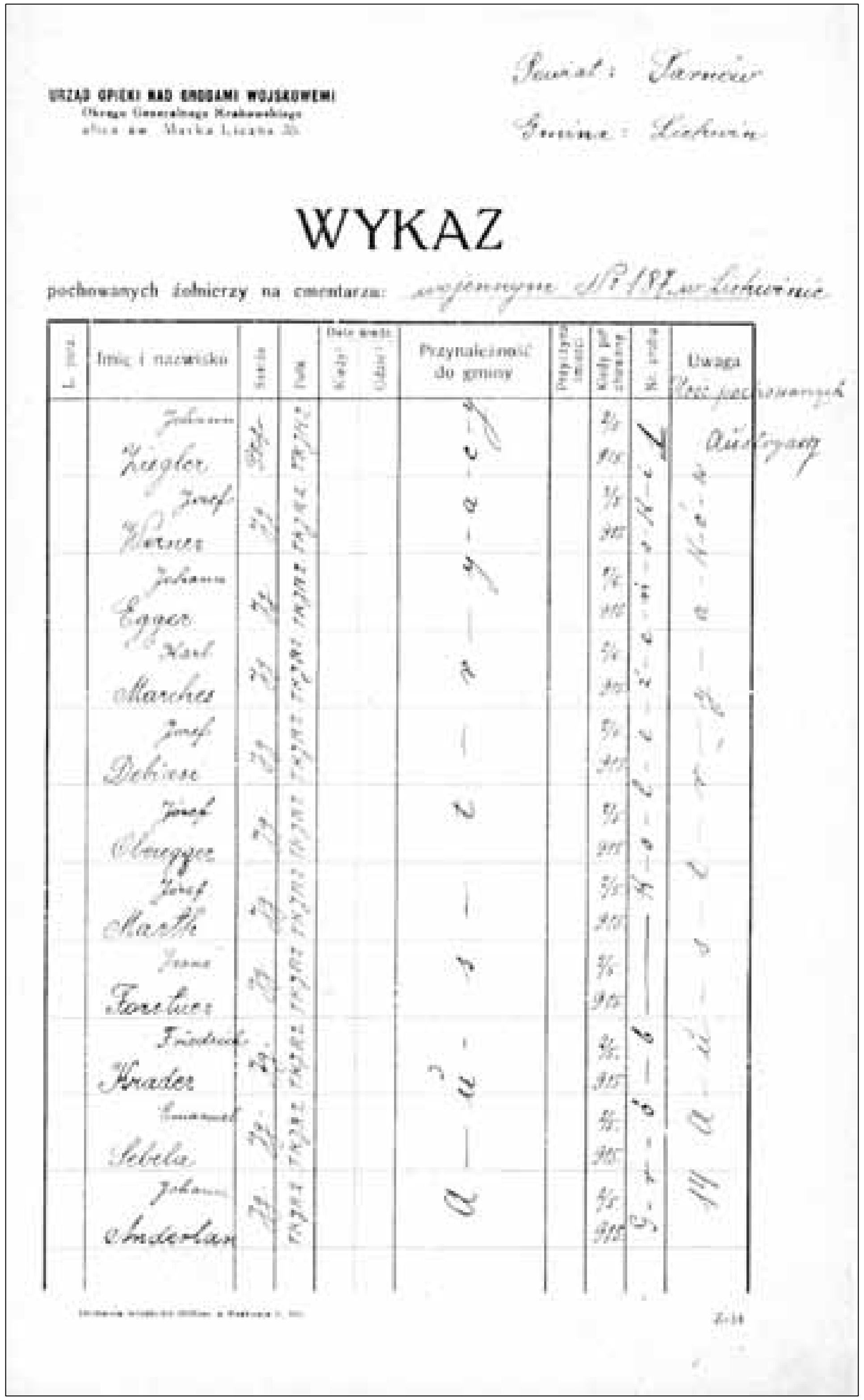

Powiat: Tarnów

Gmina: Lichwin

URZĄD OPIEKI NAD GROBAMI WOJSKOWEMI
Okręgu Generalnego Krakowskiego
ulica św. Marka Liczba 35.

WYKAZ

pochowanych żołnierzy na cmentarzu: wojennym Nr 187 w Lichwinie

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
	Johann Ziegler	Jg.	TKJR 2			Austryacy		2/5 915	1	Wszyscy pochowani Austryacy
	Josef Werner	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Johann Egger	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Karl Marches	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Josef Debiese	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Josef Oberegger	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Josef Marth	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Franz Forstner	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Friedrich Krader	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Emanuel Sebela	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Johann Anderlan	Jg.	TKJR 2					3/5 915		

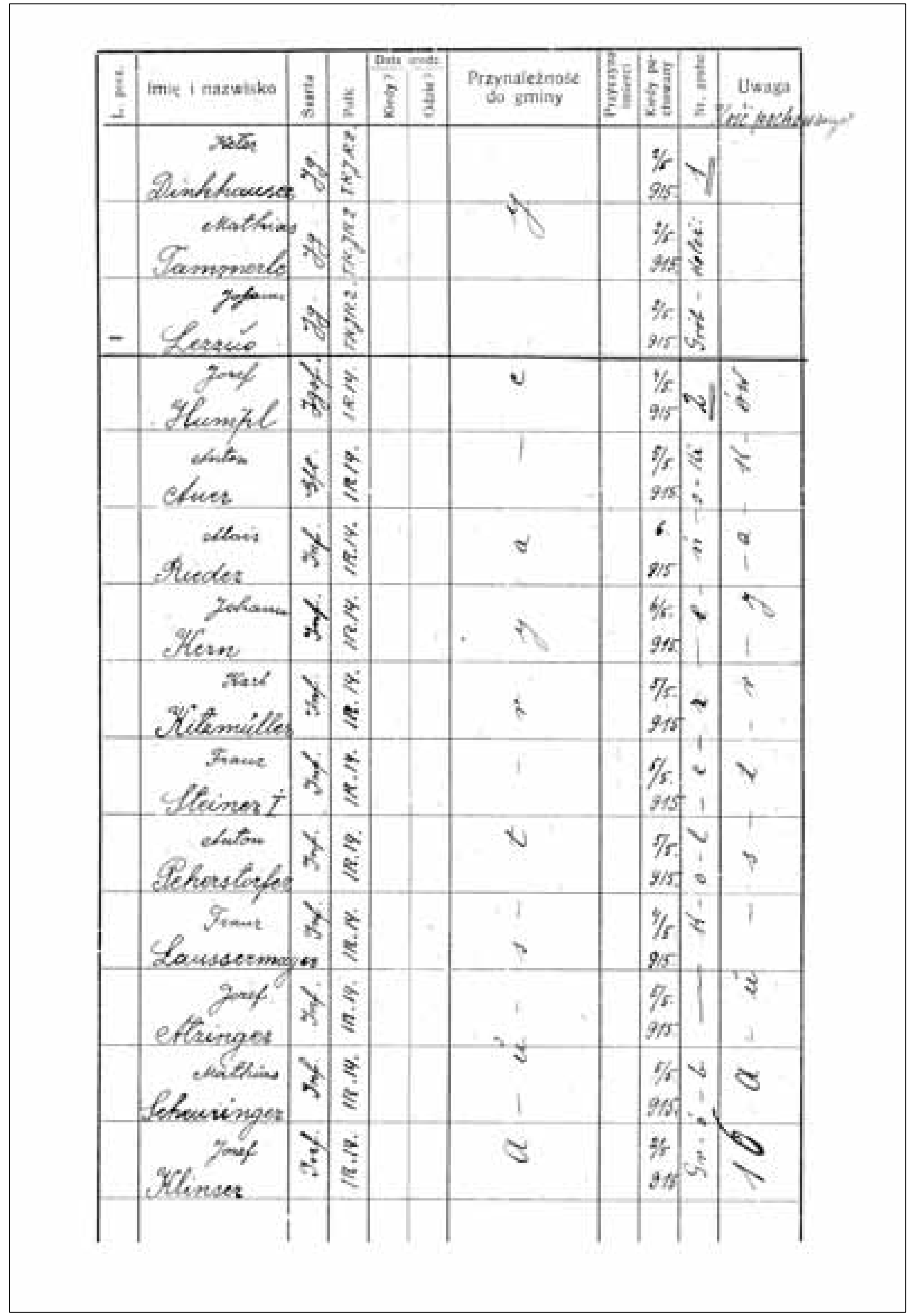

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
	Walter Dinkhauser	Jg.	TKJR 2					3/5 915	1	Wszyscy pochowani
	Mathias Tammerle	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Johann Lercuś	Jg.	TKJR 2					3/5 915		
	Josef Humpel	Inf.	IR 14					4/5 915	2	
	Anton Auer	Inf.	IR 14					5/5 915		
	Alois Rieder	Inf.	IR 14					6 915		
	Johann Kern	Inf.	IR 14					4/5 915		
	Karl Kilzmüller	Inf.	IR 14					5/5 915		
	Franz Steiner †	Inf.	IR 14					5/5 915		
	Anton Pehersdorfer	Inf.	IR 14					5/5 915		
	Franz Lassermayer	Inf.	IR 14					4/5 915		
	Josef Stringer	Inf.	IR 14					5/5 915		
	Mathias Scheuringer	Inf.	IR 14					5/5 915		
	Josef Klinser	Inf.	IR 14					3/5 915		

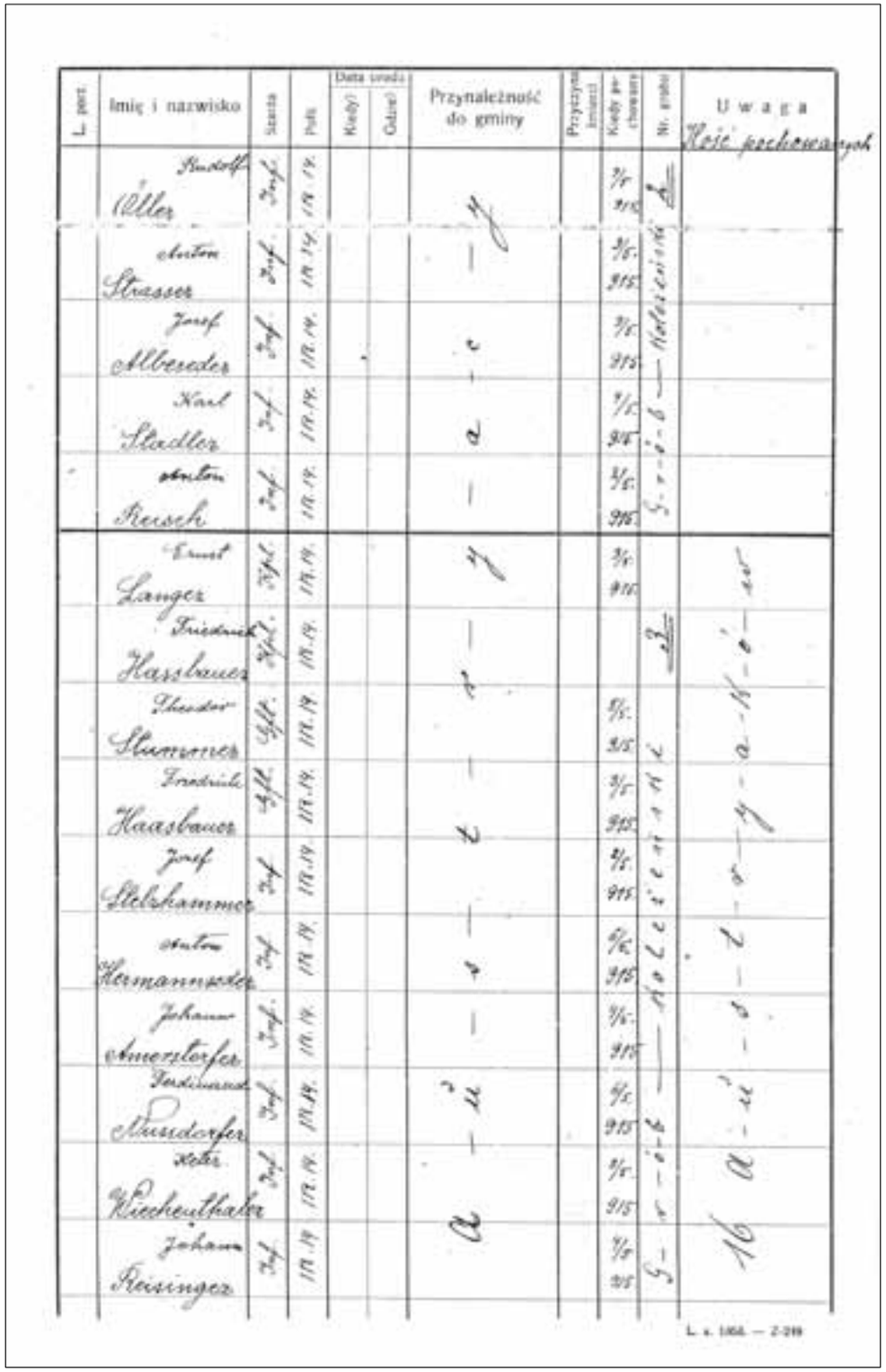

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	Rudolf Öller	Inf.	18.14.			y		3/5. 915	2	
	Anton Strasser	Inf.	18.14.			—		3/5. 915		
	Josef Albeseder	Inf.	18.14.			a - c		3/5. 915		
	Karl Stadler	Inf.	18.14.			a		3/5. 915		
	Anton Reisch	Inf.	18.14.			—		3/5. 915	G-r-ó-b — Koleżeński	
	Ernst Langer	Kpl.	18.14.			y		3/5. 915		
	Friedrich Hassbauer	Kpl.	18.14.			—			3	
	Theodor Stummer	Gfl.	18.14.			r		3/5. 915		
	Friedrich Haasbauer	Gfl.	18.14.			t		3/5. 915		
	Josef Stelzhammer	Inf.	18.14.			—		3/5. 915		
	Anton Hermannseder	Inf.	18.14.			s		5/5. 915		
	Johann Amerstorfer	Inf.	18.14.			—		4/5. 915		
	Ferdinand Nussdorfer	Inf.	18.14.			ü		5/5. 915		
	Peter Wiecheuthaler	Inf.	18.14.			a		3/5. 915		
	Johann Reisinger	Inf.	18.14.					4/5. 915	G-r-ó-b — Koleżeński	16 a-ü-s-t-r-y-a-k-ó-w

L. s. 1864. — 2-219

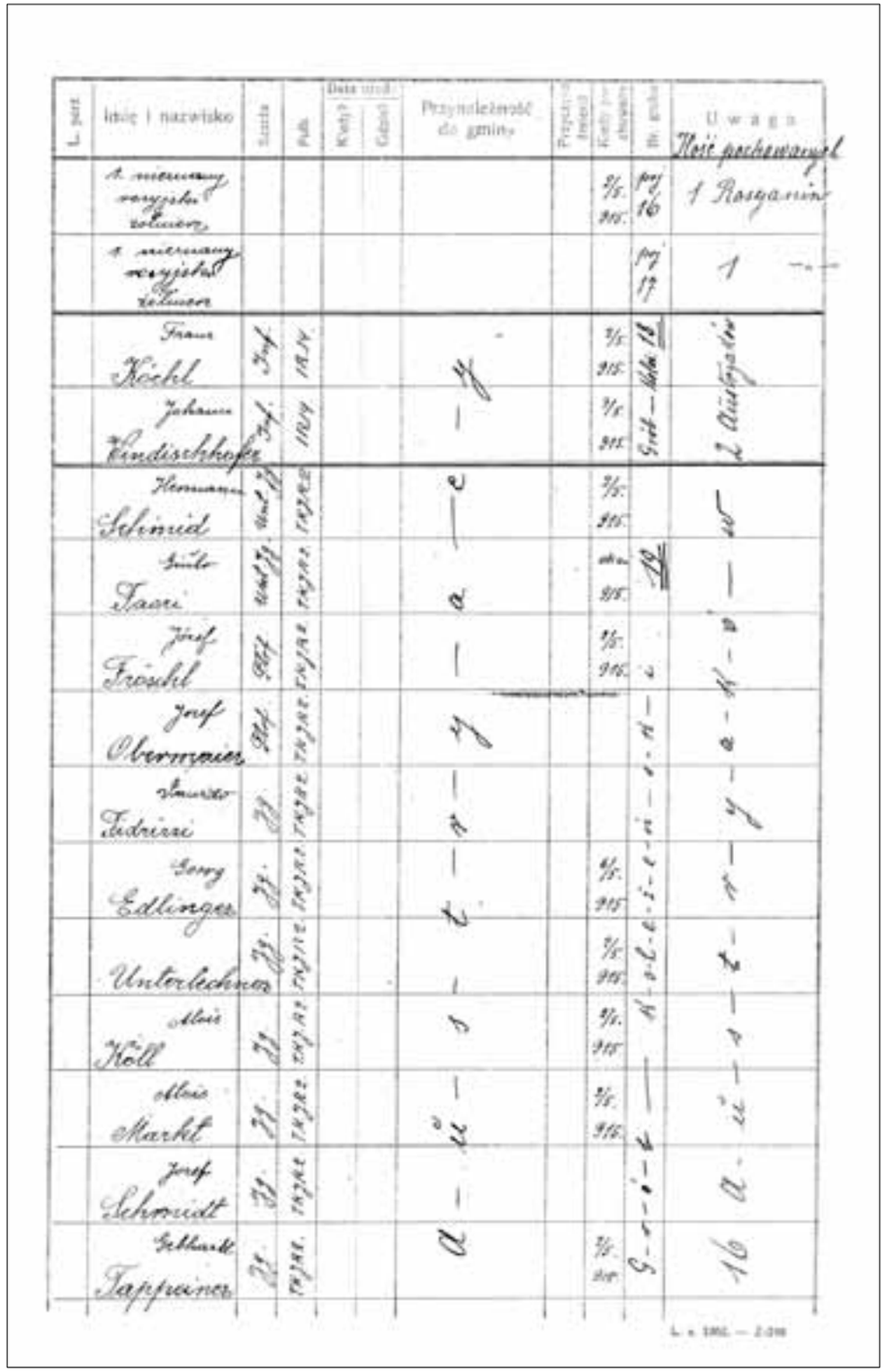

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz							3/5. 915	poj. 16	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj. 17	1 —
	Franz Köchl	Inf.	18.14.			y		3/5. 915	Grób — Kolej. 18	2 Austryjaków
	Johann Windischhofer	Inf.	18.14.			—		3/5. 915		
	Hermann Schmid	Unt. Jg.	18.14.			e		3/5. 915		
	Giulo Tasci	Unt. Jg.	18.14.			a		okr. 915	19	
	Josef Fröschl	Pfl.	18.14.			—		3/5. 915		
	Josef Obermaier	Pfl.	18.14.			y				
	Leonardo Fidrizzi	Jg.	18.14.			r				
	Georg Edlinger	Jg.	18.14.			t		6/5. 915		
	Unterlechner	Jg.	18.14.			—		3/5. 915		
	Alois Köll	Jg.	18.14.			s		3/5. 915		
	Alois Markt	Jg.	18.14.			ü		3/5. 915		
	Josef Schmidt	Jg.	18.14.			—				
	Gebhardt Tappeiner	Jg.	18.14.			a		3/5. 915	G-r-ó-b — Koleżeński	16 a-ü-s-t-r-y-a-k-ó-w

L. s. 1862. — 2-219

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data uwoln. Kiedy?	Data uwoln. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	Franz Fidler	Inf.	IR. 14			Austryacy		2/5 915	9 Grób - Kolej.	
	Franz Vuhelič	k.k. Schütz.	IR. 14							
	Michael Puhringer	Inf.	IR. 14					2/5 915	10 Grób — Kolejowski	5 Austryaków
	Johann Staffellatter	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Josef Fischer	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Georg Eierschuer	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Franz Haffer	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Franz Hiestmayer	Gefr.	IR. 14					2/5 915	poj. 11	1 Austryak
	Johann Frommherz	Gefr.	IR. 14					2/5 915	poj. 12	1 —"—
	Johann Moser	Inf.	IR. 14					2/5 915	13 Grób — Kolejowski	4 Austryaków
	Alois Ehringer	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Michael Lindinger	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Johann Huber	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Kyrill Gewak Listak	Inf.	IR. 14			Rosyanie		2/5 915	poj. 14	1 Rosyanin
	1 nieznany rosyjski żołnierz							2/5 915	poj. 15	1 —"—

L. z. 1303. — Z-218

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data uwoln. Kiedy?	Data uwoln. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	Johann Saringer	Inf.	IR. 14			Austryacy		2/5 915	3 Grób — Kolejowski	
	Johann Pichler	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Josef Tischler	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Karl Schitzenhofer	Inf.	TKJR. 2					2/5 915		
	Giulio Andreatta	Tj.	TKJR. 2					2/5 915		
	Josef Bartelli	Tj.	TKJR. 2					2/5 915		
	Ernst Vida	k.k. Zugsf.	TKJR. 2					2/5 915	poj. 4	
	Heinrich Lenhard	Gefr.	IR. 14					2/5 915	5 Grób - Kolej.	2 Austryaków
	Josef Aumayr	Inf.	IR. 14							
	Josef Humer	Inf.	IR. 14						poj. 6	1 Austryak
	Johann Holzl	Gefr.	IR. 14					2/8 915	poj. 7	1 —"—
	Klata Pajin	Tj.							poj. 8	1 —"—
	Johann Schachinger	k.k. Gefr.	IR. 14					2/5 915	2 Grób - Kolej.	3 Austryaków
	Alois Depf	Inf.	IR. 14					2/5 915		
	Ferdinand Schwarzlmüller	Inf.	IR. 14					2/5 915		

L. z. 1303. — Z-218

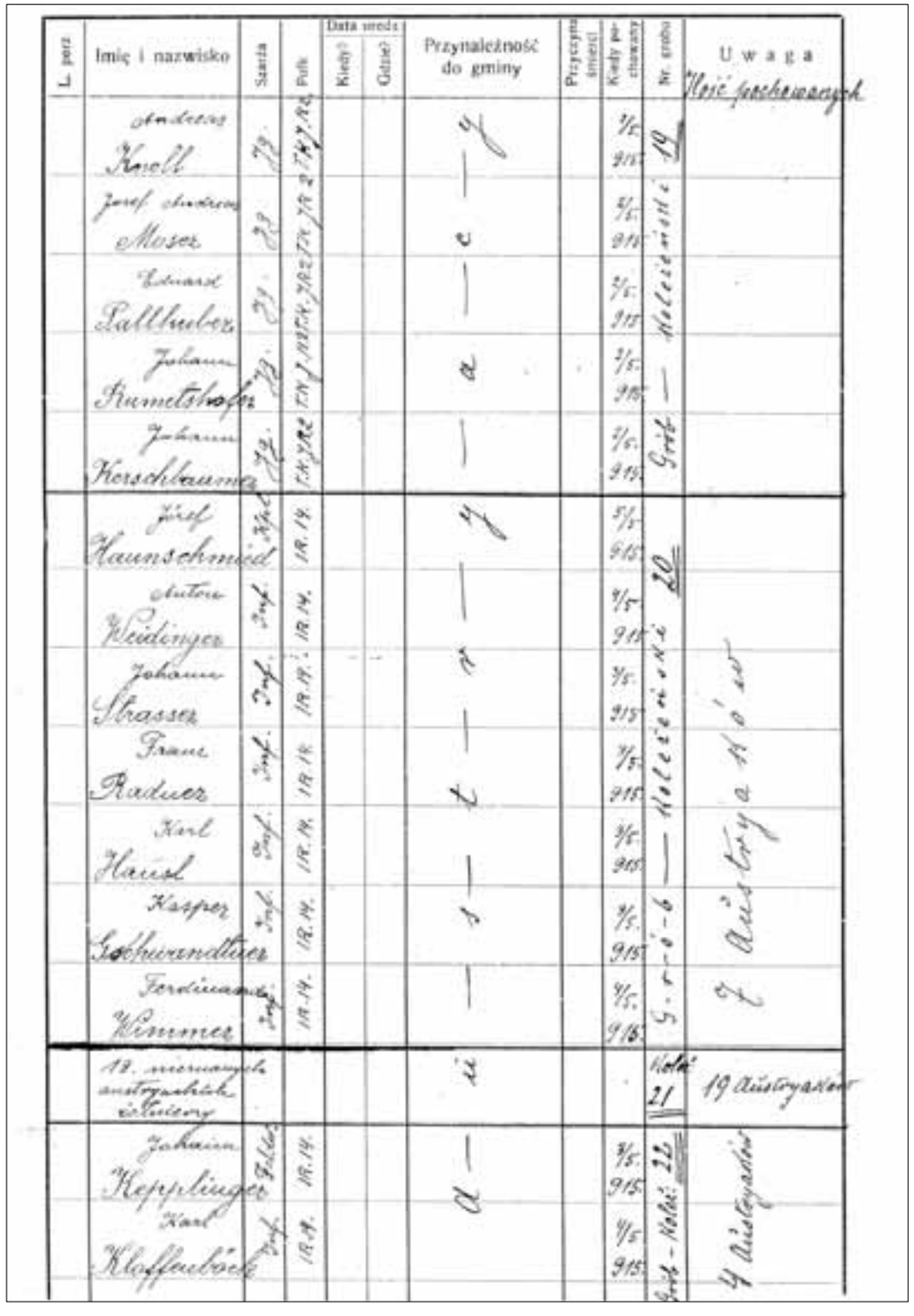

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
	Andreas Knoll	Jg.	T.K.J.R.2			Austryacy		3/5. 915.	19	Ilość pochowanych
	Josef Andreas Moser	Jg.	T.K.J.R.2					3/5. 915.	Koleżeński	
	Eduard Pallhuber	Jg.	T.K.J.R.2					3/5. 915.		
	Johann Rumetshofer	Jg.	T.K.J.R.2					3/5. 915.		
	Johann Kerschbaumer	Jg.	T.K.J.R.2					3/5. 915.	Grób —	
	Józef Haunschmied	Kpl.	18.14.					5/5. 915.	20	
	Anton Weidinger	Inf.	18.14.					4/5. 915.	Koleżeński	
	Johann Strasser	Inf.	18.14.					3/5. 915.		
	Franz Raduer	Inf.	18.14.					3/5. 915.		
	Karl Hausl	Inf.	18.14.					3/5. 915.		
	Kasper Gschwandtner	Inf.	18.14.					3/5. 915.	G-r-ó-b —	7 Austryaków
	Ferdinand Wimmer	Inf.	18.14.					4/5. 915.		
	18. nieznanych austryackich żołnierzy								Koleż. 21	19 Austryaków
	Johann Kepplinger	Feldw.	18.14.					3/5. 915.	Koleż. 22	
	Karl Kloffenböck	Inf.	18.14.					4/5. 915.	Grób —	4 Austryaków

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
	Josef Hohneder	Inf.	18.14.			Austryacy		3/5. 915.	22	Ilość pochowanych
	Johann Forster	Inf.	18.14.					3/5. 915.	Grób — Koleż.	
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj. 23	1 Rosyanin
	14. nieznanych austryackich żołnierzy								Koleż. 24	14 Austryaków
	Franz Hondek	Gft.	18.14.			Austryacy		5/5. 915.	25	
	Johann Karsböck	Inf.	18.14.					5/5. 915.	Koleżeński	
	Michael Pühringer	Inf.	18.14.					5/5. 915.		
	Josef Hackl	Inf.	18.14.					3/5. 915.	Grób —	4 Austryaków
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			poj. 27	4 Rosyan
	8. nieznanych rosyjskich żołnierzy								poj. 26	8 Rosyan
	Franz Koraus	Inf.	18.14.			Austryacy		3/5. 915.	28	
	Józef Tiefenbacher	Inf.	18.14.					4/5. 915.	Koleżeński	
	Mathias Jäger	Inf.	18.14.					5/5. 915.		
	Leopold Dattinger	Inf.	18.14.					3/5. 915.		
	Josef Absender	Inf.	18.14.						Grób —	

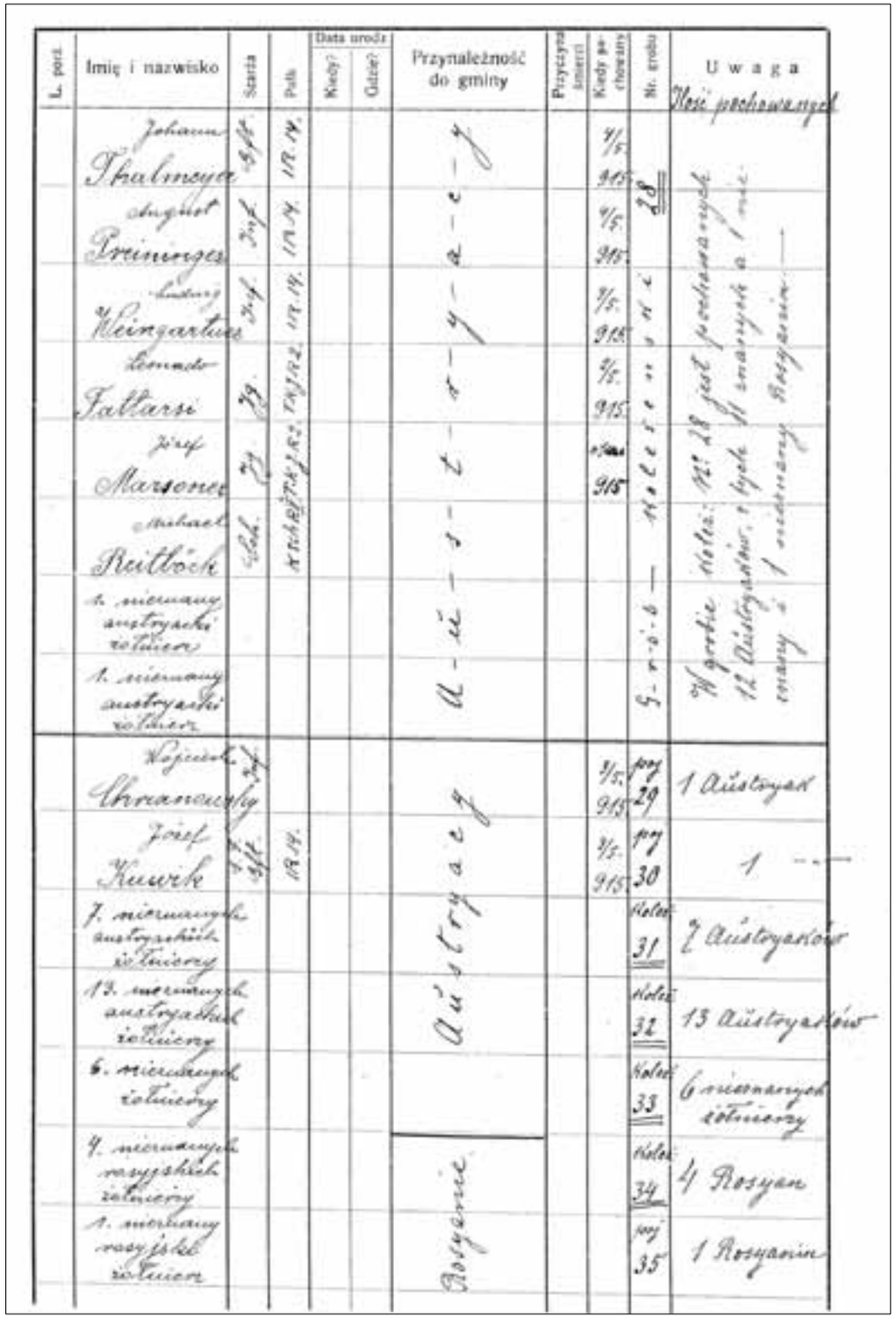

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	Johann Thalmeyer	Gft.	1R.14.			A-ü-s-t-r-y-a-c-y		4/5. 915	28	W grobie Koleż. Nr. 28 jest pochowanych 12 Austryaków, o tych 11 znanych a 1 nieznany Rosyanin
	August Preininger	Inf.	1R.14.					4/5. 915		
	Ludwig Weingartner	Inf.	1R.14.					4/5. 915		
	Leonardo Fattarsi	Jg.	TKJR2.					4/5. 915		
	Józef Marsoner	Jg.	KSchR/TKJR2.					[illegible] 915		
	Michael Reitböck	Sch.	KSchR/TKJR2.							
	1. nieznany austryacki żołnierz									
	1. nieznany austryacki żołnierz									
	Wojciech Chrzanowsky	Inf.				Austryacy		3/5. 915	poj 29	1 Austryak
	Józef Kuwik	Gft.	1R.14.					3/5. 915	poj 30	1 —
	7. nieznanych austryackich żołnierzy								Koleż. 31	7 Austryaków
	13. nieznanych austryackich żołnierzy								Koleż. 32	13 Austryaków
	6. nieznanych żołnierzy								Koleż. 33	6 nieznanych żołnierzy
	4. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Koleż. 34	4 Rosyan
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 35	1 Rosyanin

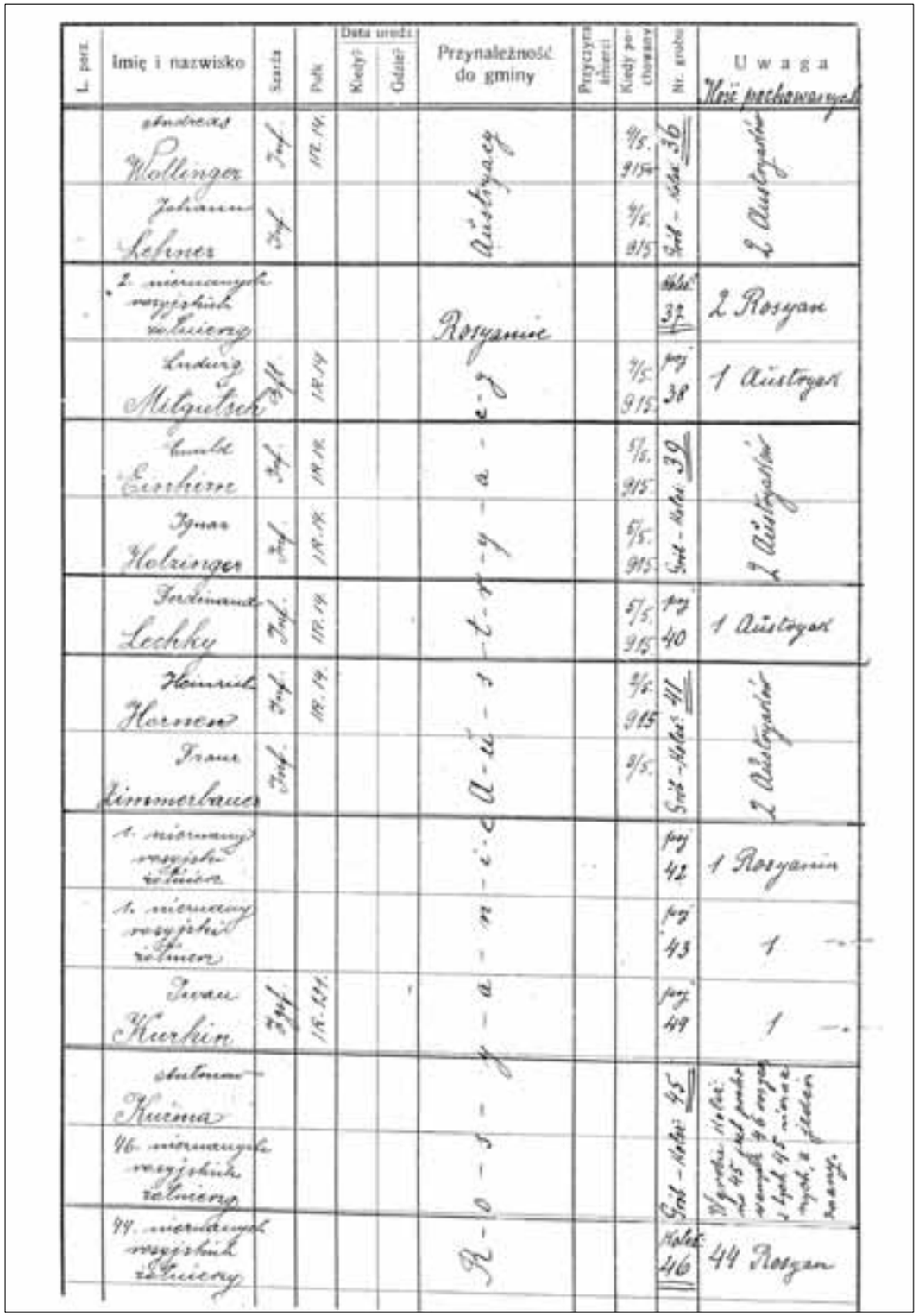

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga Ilość pochowanych
	Andreas Wollinger	Inf.	1R.14.			Austryacy		4/5. 915	Grób-Koleż. 36	2 Austryaków
	Johann Lehner	Inf.						4/5. 915		
	2. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Koleż. 37	2 Rosyan
	Ludwig Mitgutsch	Gft.	1R.14.					4/5. 915	poj 38	1 Austryak
	Emil Einhirn	Inf.	1R.14.			A-ü-s-t-r-y-a-c-y		5/5. 915	Grób-Koleż. 39	2 Austryaków
	Ignaz Holzinger	Inf.	1R.14.					5/5. 915		
	Ferdinand Lechky	Inf.	1R.14.					5/5. 915	poj 40	1 Austryak
	Heinrich Hornen	Inf.	1R.14.					2/5. 915	Grób-Koleż. 41	2 Austryaków
	Franz Zimmerbauer	Inf.						2/5.		
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 42	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 43	1 —
	Iwan Kurkin	Inf.	1R.14.						poj 44	1 —
	Antonin Kuźma								Grób-Koleż. 45	W grobie Koleż. nr 45 jest pochowanych 46 rosyan, z tych 45 nieznanych, a jeden znany.
	46. nieznanych rosyjskich żołnierzy									
	44. nieznanych rosyjskich żołnierzy								Koleż. 46	44 Rosyan

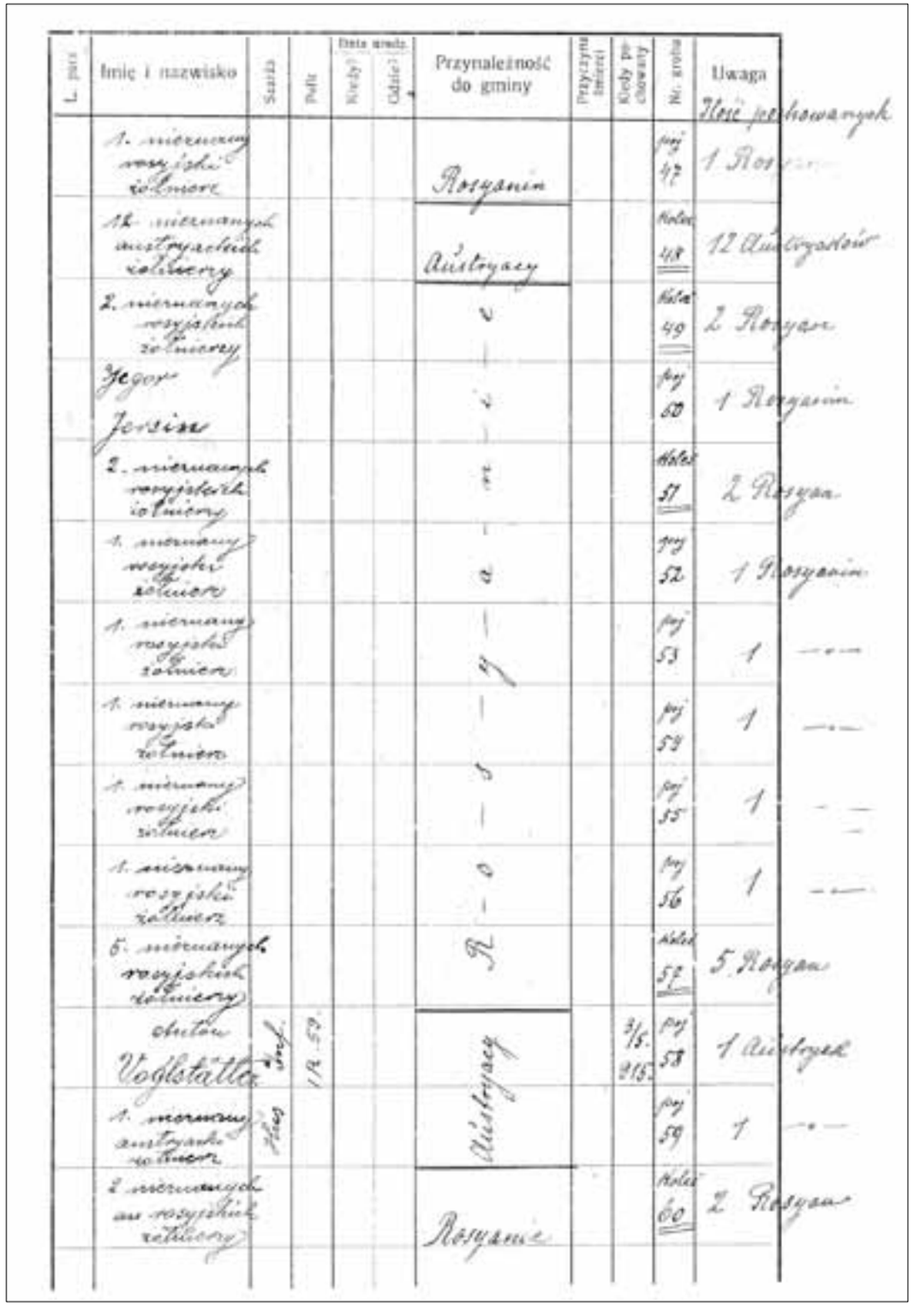

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
										Ilość pochowanych
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj 47	1 Rosyanin
	12 nieznanych austryackich żołnierzy					Austryacy			Kolej 48	12 Austryaków
	2. nieznanych rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Kolej 49	2 Rosyan
	Jegor Jersin								poj 50	1 Rosyanin
	2. nieznanych rosyjskich żołnierzy								Kolej 51	2 Rosyan
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 52	1 Rosyanin
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 53	1 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 54	1 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 55	1 —"—
	1. nieznany rosyjski żołnierz								poj 56	1 —"—
	5. nieznanych rosyjskich żołnierzy								Kolej 57	5 Rosyan
	Anton Voglstätter	Inf.	1R. 59			Austryacy		3/5. 915	poj 58	1 Austryak
	1. nieznany austryacki żołnierz	Hus							poj 59	1 —"—
	2 nieznanych au rosyjskich żołnierzy					Rosyanie			Kolej 60	2 Rosyan

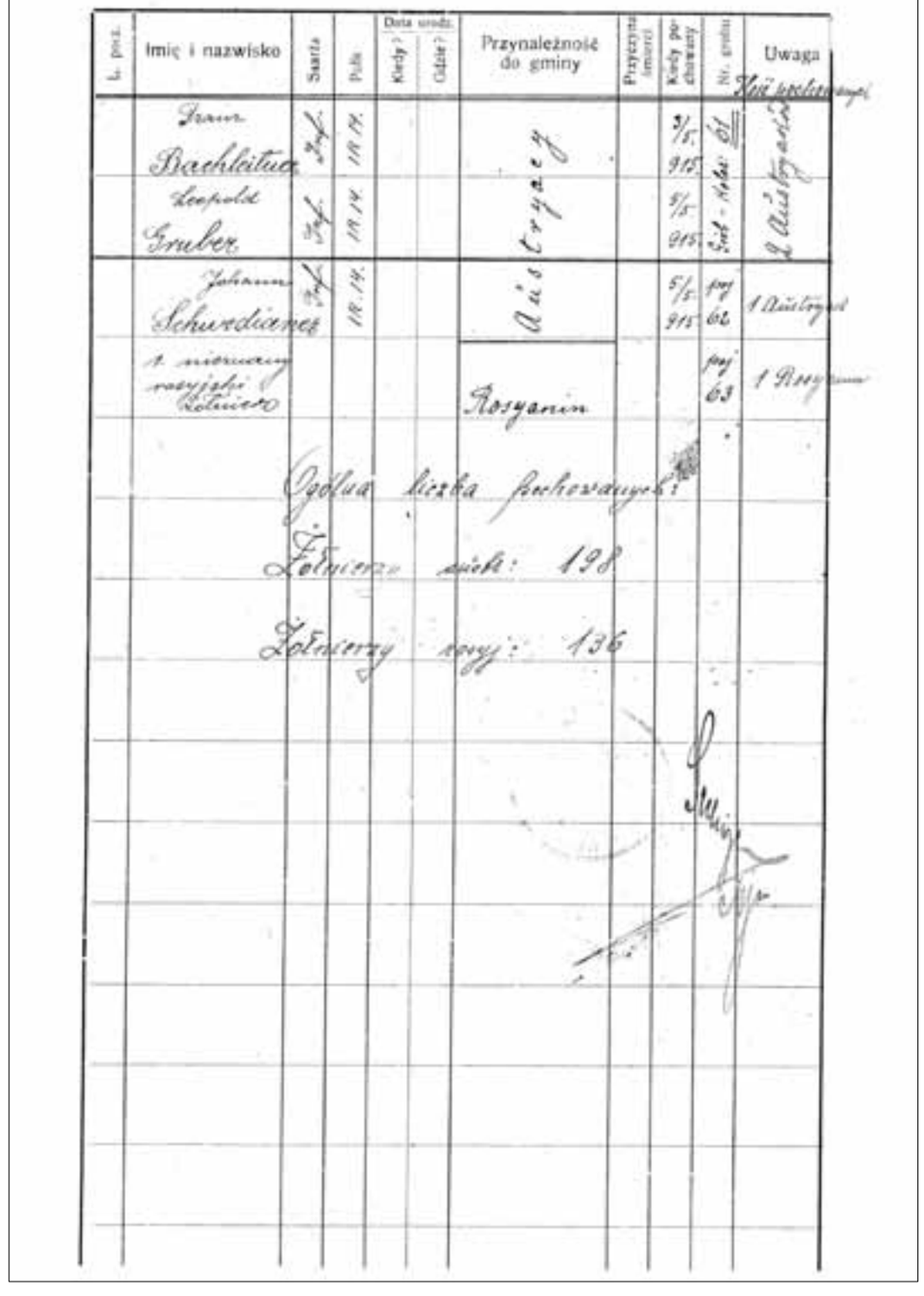

L. porz.	Imię i nazwisko	Szarża	Pułk	Data urodz. Kiedy?	Data urodz. Gdzie?	Przynależność do gminy	Przyczyna śmierci	Kiedy pochowany	Nr. grobu	Uwaga
										Ilość pochowanych
	Franz Bachleitner	Inf.	1R. 14.			Austryacy		3/5. 915	Kolej 61	2 Austryaków
	Leopold Gruber	Inf.	1R. 14.					5/5. 915	Kolej 61	
	Johann Schwedianer	Inf.	1R. 14.					5/5. 915	poj 62	1 Austryak
	1. nieznany rosyjski żołnierz					Rosyanin			poj 63	1 Rosyanin

Ogólna liczba pochowanych:

Żołnierzy austr.: 198

Żołnierzy rosyj.: 136

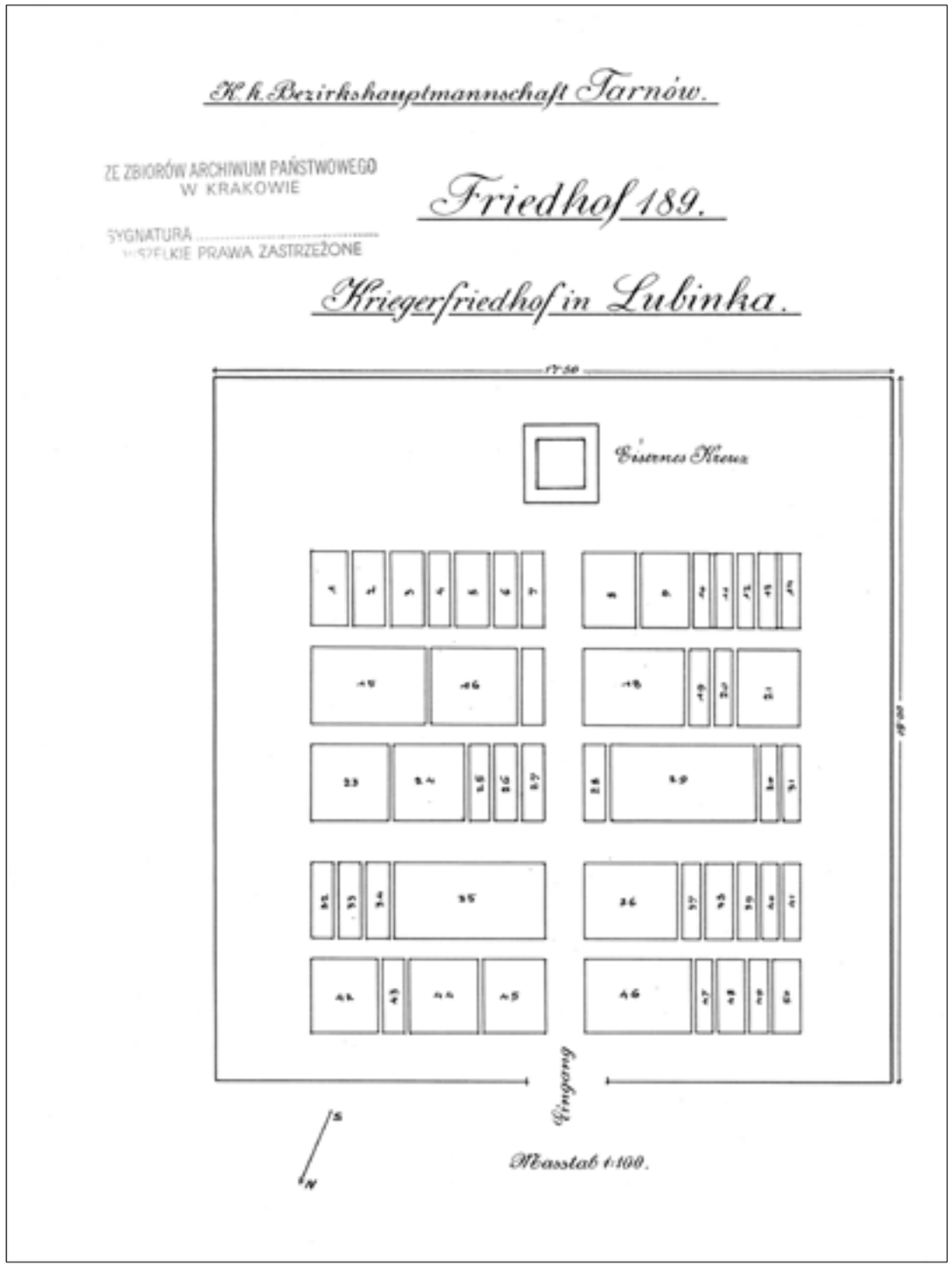

Nr 189 Lubinka	Austria 94	0	Rosja. 18

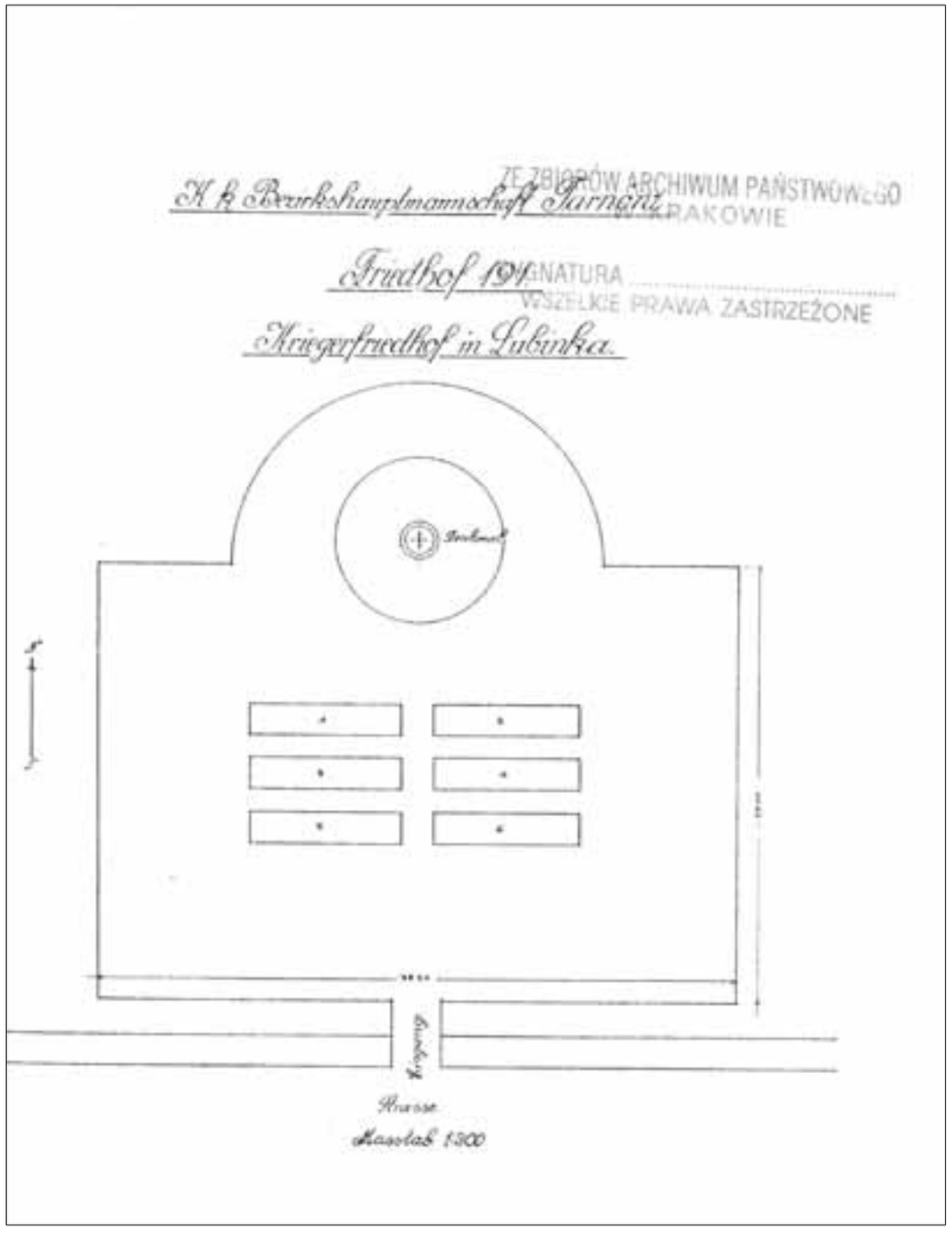

ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KRAKOWIE
SYGNATURA
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

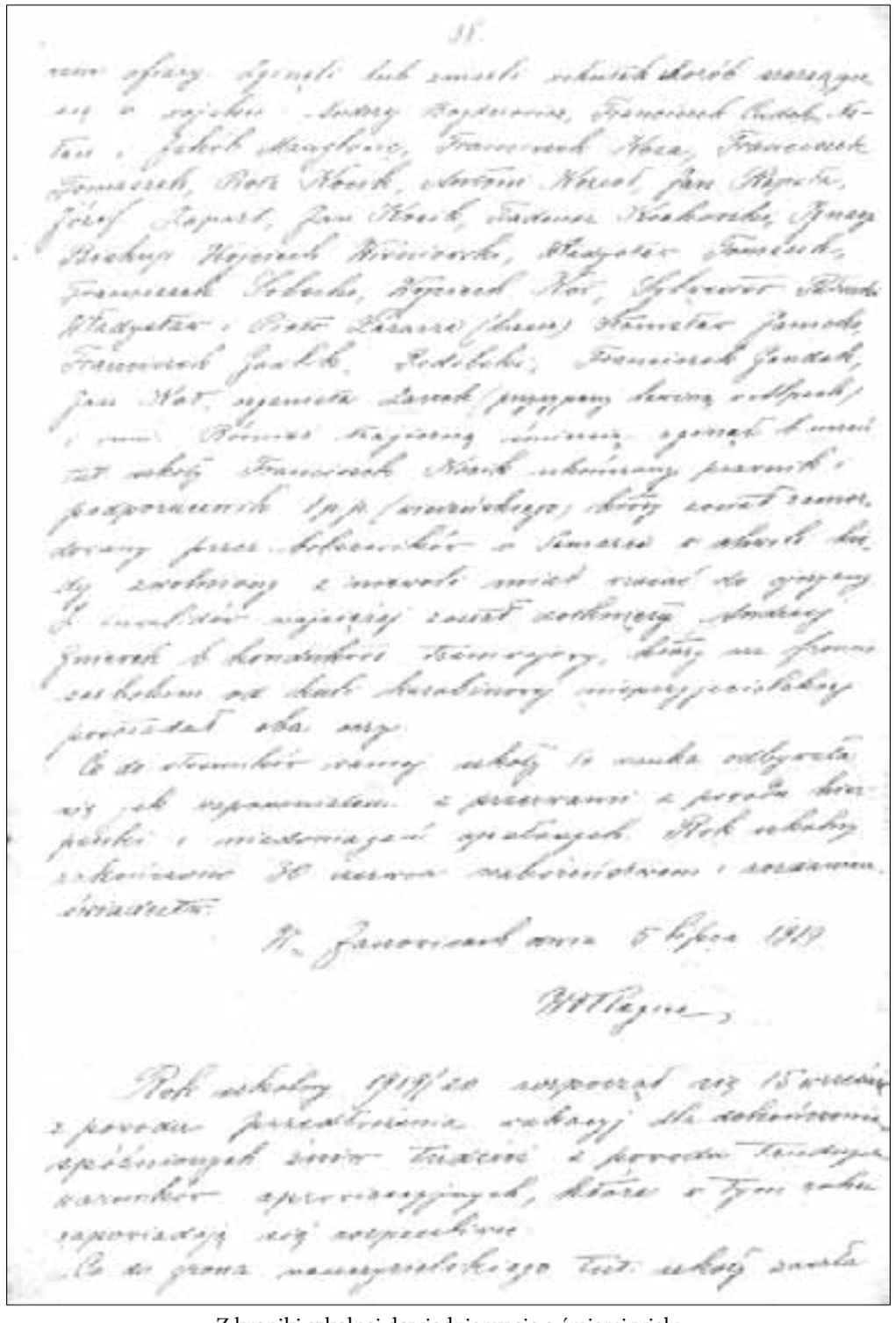

Z kroniki szkolnej dowiadujemy się o śmierci wielu

Gorlice-Tarnów 1915 r. Piechota austro-węgierska w ataku na oddział Kozaków. Karta pocztowa [w:] W. Markert, J. Szczepański: Wielka Wojna, op.cit. s. 35.

„Jak to na wojence ładnie"
Wojciech Kossak
[w:] Józef Szaniawski: Victoria Polska..., s. 124

Na polach bitew. Karta pocztowa [w:] W. Markert, J. Szczepański: Wielka Wojna, op.cit. s. 62.

Szarża ułanów. Mal. W. Kossak [w:] W. Markert, J. Szczepański: Wielka Wojna, op.cit. s. 66.

„Polonia - oto dziś dzień krwi
i chwały" - obraz alegoria.
Mal. Władysław Brach
[w:] Józef Szaniawski:
Victoria Polska..., Warszawa 2010,
s. 125.

Österreichisches Schwarzes Kreuz KRIEGSGRÄBERFÜRSORGE

Artykuł komunikuje nas o wizycie sporej (ponad 100 osobowej) delegacji austriackiego Czarnego Krzyża i przedstawicieli państw na tuchowsko-pleśnieńskiej ziemi (1999 r.), a w szczególności na odrestaurowanych wspólnymi wysiłkami wojennych cmentarzach k.u.k. (1914-1916) Lichwina, Rychwałdu, Lubinki i Tuchowa. Złożone na nich wieńce, kwiaty i zapalone znicze były symbolem pamięci i hołdem wobec bohaterskich synów licznych ojczyzn, których w ich śmierci objęła na zawsze ta nasza ziemia, a które to motto było wyrażane w przemówieniach, wartach harcerzy i żołnierzy oraz mszy św. w Sanktuarium Maryjnym w Tuchowie. Tej szczególnej i odświętnej gali towarzyszyła wojskowa orkiestra (Österreichs Militärmusikkapella aus Passenbach) dająca koncert na tuchowskim rynku, a na cmentarzach grająca hymny państwowe i marsze żołnierskie.

„Przyszliśmy tu z daleka, aby znaleźć śmierć”

12 września odbędzie się w Tuchowie niecodzienna uroczystość: poświęcenie cmentarza wojennego nr 163 przy ulicy Partyzantów, w której wezmą udział liczne delegacje z Austrii i Węgier.

Uroczystość w Tuchowie została zaplanowana podczas międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 4-5 grudnia 1998 r. w Linzu przed austriacką organizację Czarnego Krzyża, sprawującą opiekę nad cmentarzami wojennymi. Brali też w nim udział przedstawiciele obecnego samorządu tuchowskiego, a relacja pana burmistrza z pobytu w Linzu była zamieszczona w „Tuchowskich Wieściach” nr 6/98 (...).

Tuchowskie Wieści 4/99

GENERALSEKRETARIAT ÖSTERREICH

Überreichte die Auszeichnung an Obstlt Schuster: Landeshauptmann Dr. Josef Pühringer (li.)

Silbernes Ehrenzeichen des Landes Oberösterreich für Obstlt Friedrich Schuster, LGF des ÖSK

Bürgermeister Oberstleutnant Friedrich Schuster wurde 1975 Mitglied des Kameradschaftsbundes und übernahm 1991 die ehrenamtliche Funktion eines Vizepräsidenten des OÖ. Kameradschaftsbundes. 1995 wurde er zum Landesgeschäftsführer von Oberösterreich des Österreichischen Schwarzen Kreuzes bestellt. Zu seinen Aufgaben gehören unter anderem die Erhaltung und Pflege von über 70 Kriegsgräberanlagen in Oberösterreich sowie zwölf in Italien und sieben Anlagen in Polen. Weiters werden unter seiner Verantwortung über 10.000 Mitglieder des Oberösterreichischen Schwarzen Kreuzes betreut.

Neben seinem Wirken als Landesgeschäftsführer des Österreichischen Schwarzen Kreuzes Oberösterreich und als Vizepräsident des Oberösterreichischen Kameradschaftsbundes ist er seit 1991 Mitglied des Gemeinderat, wobei er 1996 in das Amt des Bürgermeisters seiner Heimatgemeinde Pettenbach gewählt wurde.

Zusätzlich konnte er sich sowohl als langjähriger Informationsoffizier des Österreichischen Bundesheers als auch bei fünf UNO-Einsätzen in verschiedenen Ländern große Verdienste erwerben.

Denkmal in Trelleborg -

Sponsoren zur Finanzierung gesucht

Wie uns Herr Helmut Schulze aus Trelleborg (Schweden), Verfasser des Buches „Schutzlos in Schweden” mitteilt, wurde nach langwierigen Verhandlungen die Genehmigung zur Errichtung eines Denkmals zur Erinnerung an die Flüchtlingstragödie des Zweiten Weltkrieges im Mai 1945, erteilt. Es enthält den Namen „Gestrandetes Flüchtlingsboot”.

Die oberste Bootsplanke enthält den Text „Das Heimweh war ihr Erbe” und schließt direkt an den schwedischen Text beim 1923 errichteten Inwalden-Monument vom Ersten Weltkrieg „längtan deras arvedel” an.

Mit den Arbeiten soll sobald wie möglich begonnen werden. Sponsoren für die Finanzierung werden noch gesucht.

Vier alte k.u.k. Westgalizien am

Bereits in der Nummer 2/1998, Seite 45, hat unsere Landesgeschäftsstelle Vorarlberg über die Instandsetzungsarbeiten der Kriegerfriedhöfe Nr. 187 Lichwin, Nr. 188 Rychwald und Nr. 189 Lubinka berichtet. Finanziert wurden diese Arbeiten von der Landesgeschäftsstelle Vorarlberg. Gleichzeitig bemühte sich die Landesgeschäftsstelle Oberösterreich um den in der Nähe befindlichen großen Friedhof in Tuchow. Auf allen diesen Friedhöfen ruhen Soldaten der österreichischen, ungarischen und russischen Armeen, die in diesem Bereich im Jahre 1915 erbittert um jeden Hügel gekämpft haben. Hier ruhen Freund und Feind nebeneinander, Kaiserjäger neben Hessen, Honvedsoldaten neben Russen.

Am Friedhof in Tuchow fällt das Sterbedatum 14.12.1915 auf. Der Überlieferung nach sanges Polen, welche auf beiden Seiten gekämpft haben, das Weihnachtslied, bevor eine erbitterte Schlacht begann. 100 Einzelgräber und 22 Massengräber waren letztendlich das Ergebnis der Kämpfe am Heiligen Abend 1915.

Feierliche Zeremonie

Am Sonntag, dem 12. September 1999, fand eine feierliche Zeremonie vor dem Gemeindeamt in Plesna statt. Die Bürgermeister von Tuchow und Plesna konnten die Vertreter der Konsulate Rußlands, Ungarns und Österreichs sowie Oberst Erdősz vom Ungarischen Verteidigungsministeri-

Der neu renovierte Soldatenfriedhof 187 - Lubinka

um begrüßen; ferner den Militärkommandanten von Oberösterreich, Divisionär Helmut Kreuzhuber, der mit der Militärmusikkapelle Oberösterreich angereist war. Das Österreichische Schwarze Kreuz war durch den Generalsekretär, WHR Mag. Josef Scharinger, den Landesgeschäftsführer von OÖ Obstlt Friedrich Schuster und den Vorarlberger Kurator Oberst Erwin Fitz vertreten. Der Salzburger ÖSK-Kurator Vzlt i. R. Johann Kaltenegger, der sich vor Ort um die Gestaltung der Friedhöfe sehr bemüht hat, war mit einer Reisegruppe, vorwiegend aus Salzburg und Oberösterreich, angereist.

Pfadfinder als Ehrenwache vor dem Denkmal

Vor dem östlichen polnischen Denkmal waren Pfadfinder als Ehrenwache aufgezogen. Nach den Hymnen erklang „Ich hatt einen Kameraden”, womit dort nach den Grußworten der Ehrengäste und den Kranzniederlegungen der erste Teil der Feier endete.

Segnung der Anlagen

Anschließend begaben sich die Teilnehmer in

GENERALSEKRETARIAT ÖSTERREICH

Kriegerfriedhöfe in 12. 9. 1999 eingeweiht

Grundstein für Arbeit gelegt
Beim abendlichen Empfang durch den Bürgermeister von Tuchow wurde neuerlich die Bedeutung der Renovierung dieser Friedhöfe als Mahnmale und Verpflichtung zur Völkerverständigung betont. Durch die Aussage des Herrn Landrates von Tarnow, im kommenden Jahr in seinem Amtsbereich drei Kriegerfriedhöfe sanieren zu wollen, wurde der Grundstein für die weitere Arbeit in diesem Bereich gelegt.

Großes Medieninteresse
Bemerkenswert war das Medieninteresse. Das polnische Fernsehen brachte bereits am Abend eine Sendung über die Einweihung und das Interview mit dem Generalsekretär des ÖSK.

Dank des Präsidiums
Der Dank des Präsidiums des ÖSK gilt allen Beteiligten, den örtlichen Dienststellen, vor allem aber den Landesgeschäftsstellen Oberösterreich und Vorarlberg, welche die finanziellen Mittel beigestellt haben und der Landesgeschäftsstelle Salzburg für die Mithilfe bei der Organisation.

Mag. Schantl

Kranzniederlegung auf dem Kriegerfriedhof Rychwald

kleinen polnischen Bussen zu den oft eher mühsam erreichbaren Friedhöfen, wo die polnischen Priester die Segnung der Anlagen vornahmen. Kränze und Blumen mit Schärpen in den Farben Österreichs, Ungarns, Rußlands, Polens und der Gemeinden wurden niedergelegt.
Auf jedem Friedhof erklang das allehrwürdige Lied „Der gute Kamerad".
Nach einer heiligen Messe in der Wallfahrtskirche von Tuchow begeisterte am späten Nachmittag die Militärmusikkapelle Oberösterreich unter der Leitung von Obstlt Franz Bauer die Ehrengäste und vor allem auch die örtliche Bevölkerung.

Kriegerfriedhof Tuchow auf der Anhöhe 317 (großes Bild)

Die Inschrift am zentralen Monument (kleines Bild)

Die Ehrengäste bei der Feier am Hauptplatz der Gemeinde Pleśna

Seite 7

Na zdjęciu od prawej: o. Mirosław Chmielewski CSsR - rektor sem. w Tuchowie, ks. Józef Bobowski - proboszcz z Pleśnej, o. Ryszard Szostak CSsR, Oberst (pułk. Alexander Barthou), generał Erdösz - Militärkommanten von Ungarischen (Min. Obrony Węgier), generał brygady Fryderyk Czekaj - dow. Korpusu Powietrzno-Zmechanizowanego w Krakowie, major Janusz Robski (rodem z Burzyna) stojący za generałem Czekajem, Oberst (pułk.) dow. Divisionär Helmut Kreuzhuber, Kovac - konsul Węgier w Krakowie, Generalny Sekretarz Czarnego Krzyża Josef Schantl, naczelny kurator (prawny opiekun inicjatywy renowacji cmentarzy) Ervin Fitz, kurator z Salzburga Vzlt, Michał Wojtkiewicz - starosta pow. Tarnów, ambasador Rumunii, Andrzej Nowicki - wójt Pleśnej, tłumacz, Mariusz Ryś - burmistrz Tuchowa, Prezydent Landesgeschäftführer von OÖ Obstlt Friedrich Schuster (zwrócony do Mariusza Rysia), Oberst Salzburg - nierozpoznany

Pleśna
Od lewej: grupa delegacji z Tyrolu z dwoma panami w regionalnych stronach: jeden z nich to R. Johann Kalteneger Salzburg. Reszta rozpoznana na poprzednich zdjęciach.

Pleśna
Wojskowa Orkiestra Oberösterreich unter der Leittung von Obslt Franz Bauer

Militärmusikkapelle Oberösterreich unter der Leittung von Obstlt Franz Bauer
Koncert na runku w Tuchowie

Od lewej: Mariusz Ryś, Mieczysław Kras - zastępca burmistrza Tuchowa, Bronisław Bartkowski, ?, generał Erdösz - Min. Obrony Węgier, Andrzej Nowicki - wójt Pleśnej, Michał Wojtkiewicz - starosta pow. Tarnów, generał Helmut Kreuzhuber (Austria) - przemawiający, tłumacz i inne osoby delegacji. Foto w sali widowiskowej Domu Kultury w Tuchowie.

Wyżej załączony emblemat pułku Honwedów został mi przekazany przez grupę (50 osobową) Węgrów, którzy przybyli do Tuchowa w setną rocznicę wybuchu I Wojny Światowej, aby uczcić pamięcią swoich braci.

Na cześć poległych wkopano w teren cmentarza wojennego nr. 163 totem symbolizujący przekazanie pamięci pokoleniom.

Zdarzyło się to w dniu 9 sierpnia 2014 r. a ja byłem ich pilotem.

Jan Ryszard

Spis treści

Przedmowa 7

Wstęp 44
1. Cele i metodologia badań oraz wybiórcza prezentacja źródeł 89
2. Archiwa i archiwalia 100
3. WIELKA WOJNA w obrazach - źródłem archiwalnych informacji 105

I. Krótka geneza wybuchu I wojny światowej i jej polskie reperkusje 117
1. Bezpośrednie przyczyny i główni aktorzy Wielkiej Wojny. 124

II. Droga wybicia się Polski na niepodległość 130
Tarnów – TUCHÓW – DĄBRÓWKA TUCHOWSKA – RYGLICE – BOBOWA
w odezwie na apel „KOŁA POLSKIEGO" i Józefa Piłsudskiego
zaciąga się do Legionu 149
1. Drużyny Tuchowa i okolicy – organizacyjnie przynależące do Okręgu Tarnów. 165
Lista członków „Sokoła" w Tuchowie 171

III. Asenterunek do 57 Regimentu w Tarnowie 201

IV. Front galicyjski – cele strategiczne poszczególnych armii 1914-1915 291

V. Dramat Wielkiej Wojny rozpoczęty 300

VI. Tuchów i jego okolica w płomieniach wojny 313
1. Kalendarium wydarzeń 313
2. Chronologia zdarzeń w Tuchowie 1914-1916 zapisanych
w Kronice Klasztornej CSsR 1914-1917 332

VII. Ofensywa wojenna w okolicach Tuchowa 362
1. Chronologia grudniowych wojennych zdarzeń 1914 roku w Tuchowie i okolicy 366
2. Bitwa pod Łowczówkiem 22-25 grudnia 1914 roku. 373
3. Rozkaz podpułk. Kazimierza Sosnkowskiego do żołnierzy 391
4. Kadra dowódcza w bitwie pod Łowczówkiem 396
5. Odznaczenia bojowe 404
6. Lista strat 409
7. Wspomnienia spod Łowczówka 413

VIII. Zagrożona Pani Tuchowa 428
1. Cudowny obraz Matki Boskiej Tuchowskiej wywieziony zostaje do Wiednia 428

IX. Wojna pozycyjno-działowa zimą i przedwiośniem na linii rzek Dunajec-Biała 432
1. Komunikaty prasowe. 432
2. Ofensywa wiosenna 1915 r. 448

X. Ofensywa majowa 1915 roku wojsk sprzymierzonych przeciw Rosji
na linii Gorlice-Tarnów 467
1. Wielka ofensywa sprzymierzonych na linii Gorlice-Tarnów 474
2. Ofensywa wojsk w okolicach Tuchowa 480

XI. Przeżycia, relacje prasowe i zniszczenia 512

EPILOG 534
1. Panteon narodowy w Łowczówku 545
2. Czas wojny trwa. Tuchowianie na froncie włoskim 563

Bibliografia 574

Aneks 581

ANEKS 1 Dowódcy zmagań wojennych 583
ANEKS 2 Przedmowa Franciszka Stylińskiego (Dziadka) sierżanta
I Brygady Legionów do Jego wspomnień wojennych
ujętych w broszurce 588
ANEKS 3 Kadrówka według plutonów: Pierwszych 144 ochotników I Brygady 589
ANEKS 4 593
ANEKS 5 601

Andrzej Mężyk dr n. hum. Uniw. Śląski – autor licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz kilku książek: Wspomnienia z Ziemi Świętej; Karl Opermann kat ziemi tuchowskiej; Powroty do źródeł i korzeni rodu Mężyków, cz. II Liberator EW-275 „R" lecący z Brindisi do walczącej Warszawy i jego katastrofa bojowa w Olszynach 16/17 sierpnia 1944 r. „Missing to tyle co śmierć"; Tuchów w dokumentach od jego pradziejów po współczesność; Tuchów w obrazach i fotografiach; Czuj, Czuj, Czuwają! W 100 rocznicę ZHP w Tuchowie 1920-2012; Dwa jubileusze Tuchowa – 1340 i 2010. Jubileusz Kazimierzowski i Jakubowy. Tuchów i okolice w ogniu wojny światowej 1914-1915.

Dawniej

Dziś

„Tuchowski Las"
Ogołocony krzyż i rozwalony słup betonowy tzw. „Cmentowskaz"
to wyrzut sumienia, wandalizm współczesności

Ratujmy i dbajmy o nasze cmentarze